Stenograficzne

SPRAWOZDANIA

z drugiej sesyi trzeciego peryodu

Sejmu krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w roku 1871.

Posiedzenie 1 — 24.

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

418421
III
1887.1 ; 1-24

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

P479
III
100.228/III

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

I. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. Września 1871.

Treść: Zagajenie i przemowa ks. Marszałka. — Przemowa Jego Ekscelencyi pana Namiestnika. — Odczytanie protokołu z 11. posiedzenia 1. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 2. Września 1870 r. — Prośby o urlopy. — Wniosek p. Tyszkowskiego o zapomogę dla miasta Dobromila. — Wniosek p. Czerkawskiego o języku wykładowym na technice lwowskiej. — Wniosek p. Smolki o uchwaleniu adresu. — Wybór sekretarzy sejmowych. — Wybór rewidentów dla sprawozdań stenograficznych.

Początek posiedzenia o godzinie 12. w południe.

Przewodniczący Marszałek: Jaśnie O. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ze strony c. k. Rządu: Jego Ekscelencja Jaśnie Wielmożny pan Agenor hr. Gołuchowski Namiestnik, i J. W. p. Oswald Bartmański, wiceprezes Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Marszałek. Rozporządzeniem Najj. Pana z d. 11. Sierpnia b. r. zwołany został na dzień dzisiejszy Sejm Królestwa naszego. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc Sejm otwieram. Na pp. sekretarzy wzywam prowizorycznie następujących pp.: P. Jasińskiego, p. Bartoszewskiego. Czy jest p. Bartoszewski?

Głosy. Nie ma.

Marszałek. W takim razie p. Wereszczyńskiego i ks. Mandyczewskiego. Ci pp. będą łaskawi tu zająć miejsca dla tymczasowego prowadzenia swej czynności.

(Pp. posłowie na sekretarzów powołani, zajmują swoje miejsca obok ks. Marszałka).

Panowie! Sejm dzisiejszy rozpoczyna prace swoje w innych warunkach, niż dotąd bywało.

Dotąd pomimo najlepszych naszych chęci, stawała między nami i Rządem różnica zasady co do ustroju Monarchii. Dotąd zamiary Rządu, mniej lub więcej, ale prawie zawsze, sprzeciwiały się naszym usiłowaniom, których celem jest uznanie praw pojedyńczych ludów Monarchii, zapewnienie autonomicznego rozwoju pojedyńczych krajów, i zabezpieczenie w ten sposób losów Monarchii.

Dziś na tę drogę wstępuje Rząd. I nie tylko wstępuje otwarcie, ale po raz pierwszy bierze inicyatywę w tym kierunku.

Dzisiaj w tym względzie ułatwione mamy zadanie. Bez obawy sprzeniewierzenia się tradycyi narodowej, życzeniom i potrzebom kraju, możemy popierać Rząd w jego teraźniejszych dążnościach.

Rzecz to jednak nie łatwa uregulować ogólne całej Monarchii sprawy. Rzecz nie łatwa, uwzględniając szczegółowe interesa pojedyńczych ludów, zapewnić Monarchii byt i siłę.

Brak wyrozumiałości, cierpliwości i spokoju, zamiast wyjść na korzyść pojedyńczego kraju koronnego, może łatwo i jemu i całej Monarchii ujemnemi odwdzięczyć się skutkami.

Oprócz tych spraw, cięży na nas równie ważny obowiązek względem kraju, to jest: gorliwe zajęcie się jego wewnętrznemi sprawami.

Od lat tylu walczymy z rządem o samorząd.

Niech szczere zajęcie się nasze sprawami wewnętrznemi udowodni, że walczyliśmy o rzecz, nie o jej nazwę, że usiłujemy ziścić nadzieje, które pod tym względem kraj do naszych czynności przywiązuje.

Zanim do tych prac przystąpimy, dajmy wyraz uczuciom naszej wdzięczności.

Ten nowy kierunek rządu, te jawne przychylne dla kraju naszego zamiary, biorą swój początek w usposobieniu i chęciach Najj. Pana.

Tem szczerzej przeto podnieśmy okrzyk: „Niech żyje Cesarz i Król nasz!“

(Trzykrotne głośne okrzyki w całej Izbie) „Niech żyje!“

Poseł hr. Gołuchowski: Proszę o głos.

Marszałek: Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski (z fotelu namiestnikowskiego):

Wysokie Zgromadzenie! Jedno z ważnych zajęć teraźniejszego zebrania sejmowego, jest wybór przyszłej delegacyi naszej, — bo jeśli kiedy, to dziś właśnie dobór umiarkowanych i zgodnych w zasadach mężów zaufania naszego jest wielkiej doniosłości, a to nietylko dla powodzenia własnych spraw naszych, ale oraz dla całego Państwa, z którem tak ściśle jesteśmy złączeni, i którego potęgę i siłę we własnym winniśmy wspierać interesie. W chwili zaś obecnej dobór oględnych i wyrozumiałych w postępowaniu zastępców naszych, staje się tem ważniejszym, ponieważ sprawa o rozszerzenie swobód naszych i o przyznanie nam niezbędnej dla kraju naszego odrębności, — da Bóg, roztrząśnioną będzie na najbliższem zebraniu Rady Państwa. Skąpy bowiem wymiar swobód, jakie dotąd ustawodawstwo państwowe przyznawało krajowi naszemu, niemniej określenia ścieśniające, które utrudniały, a częstokroć nawet ubezwładniały powzięcie zbawiennych dla kraju naszego uchwał prawodawczych w zebraniach sejmowych, głównym są powodem, dla którego ustrój społeczny, oparty na zasadach sprawiedliwości i na tem moralnem poczuciu słuszności w sposób zadowalniający, u nas ustalić się nie może, wobec nieokreślonej, że tak powiem, dowolności, jakiej każdy obywatel Państwa, skoro tego tylko zapragnie, w pełni używać jest mocen. Brak bowiem poszanowania dla istniejących ustaw, które niestety — wyznać należy — zapoznawają częstokroć właściwości i wiekowe nawyknienia ludności naszej, niemniej też niepohamowaną pożądliwość w naruszaniu obcego prawa, są niestety smutne objawy, które dolegają społeczności naszej, a naprzeciw którym coraz to głośniejsze wznoszą się utyskiwania, jak to nam wszystkim nie jest tajnem.

Sprężystość w zarządzie, bądź w sądowym, bądź w administracyjnym, dolegające wadliwości i niestosowności wprawdzie złagodzić, lecz temu groźnie szerzącemu się złemu skutecznej tamy położyć nie jest w stanie, dopokąd w drodze ustawodawczej ustrój nasz wewnętrzny, tak sądowy jakoteż administracyjny, do właściwych nam potrzeb nie będzie zastosowany, mianowicie w sprawach spornych i karnych, doraźniejsze postępowanie i bezzwłoczne zastosowanie dotkliwej kary nie stanie w obronie pogwałconego lub też obrażonego prawa.

Aby zaś ten cel osiągnąć, niezbędnem jest wielostronne i daleko sięgające rozszerzenie swobód naszych, których wywalczenie będzie zadaniem delegacyi naszej w Radzie Państwa.

Powołany przez Najj. Pana po raz trzeci do objęcia posady, którą dziś ponownie piastuję, uległem temu zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, pomimo tak sprzecznych i tak żarliwie ścierających się prądów, które wszelką dodatnią u nas utrudniają pracę, licząc na sumienność i na szczere pragnienia dziś u steru Państwa stojących mężów, którzy przejęci są koniecznością zaspokojenia potrzeb naszych, niemniej na wsparcie drogich mi współobywateli, głównie zaś licząc na życzliwość Wysokiego Zgromadzenia, bez czego nic korzystnego, nic pożytecznego dla kraju zdziałać nie zdołam.

Przy objęciu zarządu naszego kraju, prócz usterek mniejszej wagi, dostrzegłem, że między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym wkradł się rodzaj wzajemnej nieufności i cierpkiej drażliwości, który powstał z wadliwego pojęcia o stanowisku, jakie władze rządowe winne zająć względem ciał autonomicznych.

Pierwszem przeto było mojem staraniem dawną przywrócić harmonię (brawo), i z przyjemnością wyznaję, że uprzejmą do tego w Wydziale krajowym znalazłem gotowość. W gorliwem zała-

twieniu spraw serwitutowych nastąpiło ubolewania godne zwolnienie. Temu złemu stanowczo zaradzić jest mojem zadaniem, i mam też nadzieję, że w przyszłem zebraniu sejmowem Szanownemu Zgromadzeniu zadowalniającą w tej mierze zdam sprawę.

Z przedłożeń rządowych składam do laski marszałkowskiej: „Preliminarze funduszu indemnizacyjnego za rok słoneczny 1871 i r. 1872"; powtóre składam do laski marszałkowskiej „Ustawę o ponoszeniu kosztów powstałych przy pertraktacyi przedsięwziętej z powodu spóźnionego zgłoszenia się poborów, podlegających ustawie z dnia 23. Kwietnia z roku 1871. i ces. patentu z dnia 27. Lipca 1853. o wykupnie ciężarów gruntowych."

Ks. Marszałek: Panowie! przeszła sesya sejmowa nadspodziewanie prędko została zamkniętą, więc nie pozwoliła nam odczytać protokołu z ostatniego posiedzenia. Upraszam teraz p. sekretarza, ażeby raczył odczytać protokół z ostatniej sesyi sejmowej.

Sekretarz Wereszczyński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 2. Września 1870.)

Marszałek: (po przeczytaniu) Żąda kto głosu przeciwko protokołowi? Gdy nikt głosu nie żąda więc protokół przyjęty.

Przystępujemy do dalszego dzisiejszego porządku dziennego; to jest do wyboru sekretarzy. Przedtem jeszcze są prośby o urlopy.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Antonin dnia 7, Września 1871.

Jaśnie Oświecony książę Marszałku!

Widzę się przymuszonym z przyczyny zdrowia prosić o urlop do 1. Października; dla ciągłego bolu głowy, radzą mnie lekarze unikać wszystkiego co by ten stan pogorszyć mogło. Mam wszelką nadzieję, że od 1. Października obowiązkom poselskim zadosyć uczynię.

Podając tę moją prośbę, mam zaszczyt pozostać JO. księcia Marszałka najniższy sługa

Alfred Potocki."

Marszałek: Czy się kto sprzeciwia udzieleniu urlopu hr. Alfredowi Potockiemu z powodu choroby, na czas do pierwszego Października 1871. r. b.?

Gdy nikt głosu nie żąda i nikt się nie sprzeciwia tej prośbie, więc urlopu udzielam.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Wysoki Sejmie!

Przeszkodzony ciężką chorobą zmuszony jestem upraszać, aby Wysoka Izba raczyła udzielić mi urlop do 1. Października b. r.

Hrycze dnia 11. Września 1871.

Antoni Jabłonowski w. r."

Marszałek. Z powodu choroby żąda p. Antoni Jabłonowski do 1. Października r. b. urlopu. Czy nikt niema nic przeciw temu? Jeżeli nikt się nie sprzeciwia, więc urlopu udzielam.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Jaśnie Oświecony Książę!

Na wielce szacowne pismo JOświeconego Księcia pod dniem 29. Sierpnia 1871. r. do mnie wystosowane, w którem zawiadomionym zostałem o otwarciu sejmu w dniu 14. Września 1871. r. w stołecznem mieście Lwowie, mam honor oświadczyć, iż na posiedzenia sejmowe odbyć się mające przybyć nie mogę, gdyż stan zdrowia mego na to mi nie pozwala.

Z wikaryatu Apost. Krak.

Kraków dnia 5. Września 1871. r.

Gałecki.

Biskup, w. r.

Marszałek. Ksiądz biskup Gałecki prosi o urlop. Nie żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, urlopu udzielam.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Wniosek.

Sejm uchwala: Z powodu wielkiego nieszczęścia pożaru, którym dotknięte zostało miasto Dobromil, uchwala Sejm ryczałtową zapomogę z funduszu krajowego w sumie 25.000 złr. w. a.

Tyszkowski, Smolka, Hoszard, Borkowski, ks. Król, Zyblikiewicz, Dąbrowski, Kamiński, Golejewski, Paszkowski, Szeptycki, Badeni, Sawczyński, Dzwonkowski, Piotr Garbaczyński, Jasiński, Skrzyński, E. Wolański, Mikołaj Wolański, Franciszek Torosiewicz."

Marszałek. Gdy ten wniosek jest dostatecznie poparty więc postąpi się podług regulaminu.

Jest tu także inny wniosek.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić co następuje:

Ustawa

względem języka wykładowego w Akademii technicznej lwowskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi łącznie z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam.

Art. 1.

Językiem wykładowym w akademii technicznéj lwowskiej ma być odtąd język polski.

Tylko nauczycielom innych języków, wolno będzie używać do wykładu tego języka, którego uczą, o ile tego wymagać będzie dobro udzielanej przez nich nauki, i dozwoli postęp ich uczniów.

Inne wyjątki od powyższej zasady zaprowadzone być mogą jedynie za zezwoleniem władzy ustawodawczej.

Art. 2.

W miarę jak się praktyczna tego okaże potrzeba, profesorowie, nauczyciele i docenci obznajamiać będą uczniów z terminologią ruską w przedmiotach nauki, którą wykładać będą.

Art. 3.

Polecam Mojemu ministrowi oświecenia wykonanie niniejszych postanowień, które już z rokiem szkolnym 1872. mają wejść w życie.

We Lwowie dnia 14. Września.

Dr. E. Czerkawski w. r.
poseł rzeszowski jako wnioskodawca.

Wolański, Józef Baum, Leon Chrzanowski, Horodyski, Mayer, Eust. Rylski, Bogdanowicz, Agopsowicz, Hoszard, Kabat, Piotrowski, Golejewski, Haller, Dunajewski, Zyblikiewicz, Sawczyński, Wereszczyński, Kamiński, Szemelowski, Dąbrowski".

Marszałek. Gdy jest dostatecznie poparty więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić Adres do Najj. Pana.

Pod względem formalnego przeprowadzenia, wnoszę wybór z całego Sejmu komisyi z 7 członków złożonej.

Lwów dnia 14. Września 1871 r.

Wnioskodawca:
Smolka.

Fr. Torosiewicz, Kabat, Ed. Dzwonkowski, Agopsowicz, Czerkawski, Badeni, Hoszard, Sawczyński, Jaworski, Jasiński, Włodek, Szemelowski, Antoni Siwiec, J. Oskard, Jan Turczyński, Wesołowski, August Łoś, Ławrowski, Horodyski, Tyszkowski".

Marszałek. Gdy ten wniosek dostatecznie jest poparty, więc postąpi się z nim wedle regulaminu.

Przystępujemy teraz do wyboru sekretarzy.

Podług regulaminu ma być wybranych 4 sekretarzy. Proszę panów abyście zechcieli kartki napisać.

Poseł p. Baum: Proszę o głos.

Wysoki Sejm raczy na pierwszy miesiąc potwierdzić tych panów sekretarzy w ich godnościach, których książę Marszałek wybrać raczył prowizorycznie.

Głosy: Wedle regulaminu tak wybierać nie można.

Marszałek: Regulamin przepisuje, ażeby wszelkie wybory odbywały się kartkami, więc i teraz się tego trzymajmy, ażeby w skutek innego postąpienia nie wynikł jaki niemiły precedens. Dla tego się muszę trzymać regulaminu.

Do skrutynium zapraszam p. Sawczyńskiego, p. Firleja, p. Bauma, ks. Kostka, ks. Pietrusiewicza i p. Bogdanowicza.

Marszałek. Dla przyspieszenia tej czynności niech panowie sekretarze będą łaskawi iść jeden po jednej, drugi po drugiej stronie sali, aby w ten sposób rychlej kartki poodbierać.

(Pp. sekretarze Bartoszewski i Wereszczyński odbierają głosy.)

Marszałek. Mamy jeszcze podług porządku dziennego wybrać 12 rewidentów do sprawozdań stenograficznych. Dla ułatwienia kazałem napisać karteczki, które przygotowano. Ktoby się z panów na ten wybór nie zgadzał, wolno mu jest przemazać napisane imię i inne umieścić.

Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Czajkowskiego, Torosiewicza Emiła, Kowalskiego, Szumańczowskiego, Ozarkiewicza, Łosia Władysława, Chrzanowskiego, Kremera i Szczepańskiego.

Niech panowie będą łaskawi napisać kartki a potem będziemy głosować. (Głosy: Już są napisane.) Może nie jeden z panów nie zechce przyjąć proponowanych. (Przerwa. — Po przerwie.)

Marszałek. Panowie skrutatorowie zechcą kartki odbierać jak poprzednio bez czytania imion, to prędzej się odbędzie.

Poseł Bogdanowicz (z trybuny.) Obecnych głosujących panów posłów 107. Otrzymali

głosów p. Wereszczyński 105, Mandyczewski 104, Jasiński 104, Bartoszewski 91.

Marszałek. Sekretarze są zatem wybrani. Następuje ogłoszenie skrutynium z wyboru 12 rewidentów do sprawozdań stenograficznych.

Poseł Szczepański (z trybuny.) Głosujących 105. Absolutna większość 53. Otrzymali głosów: Torosiewicz 105, Piotrowski 105, Wolański Mikołaj 105, Szeptycki 105, Wesołowski 105, Szczepański 105, Wolski 105, Spławiński 105, ks. Lewicki 105, ks. Zakliński 105, Lisieniecki 105, ks. Fortuna 104.

Marszałek. Jego Ekscelencya Namiestnik hr. Gołuchowski ma głos.

JE. hr. Gołuchowski. Mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu c. k. Wiceprezydenta Namiestnictwa p. Oswalda Bartmańskiego, który będzie pełnić obowiązki komisarza rządowego. W dawniejszych czasach zaszczycał go Wysoki Sejm swojem zaufaniem, mam tedy nadzieję, że i teraz życzliwości swojej mu nie odmówicie! (Brawa.)

Marszałek. Jutro o godzinie 11. przed południem posiedzenie.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia są następujące przedmioty:

Pierwsze czytanie budżetów krajowych na rok 1871 i 1872.

Pierwsze czytanie zamknięć rachunkowych za lata 1869 i 1871.

Pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego o sądach pokoju.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o księgach hypotecznych.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o omyceniu dróg krajowych.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o kopytkowem dla miasta Kołomyi.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o nadzorach szkolnych.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie mesznego i skopczyny.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o ochronie ptaków użytecznych.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o etacie służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i w Krakowie.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży dóbr szpitali Krakowskich.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o czynszu za najem szpitalu św. Ducha w Krakowie.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o powiększeniu gmachu szpitalu lwowskiego.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zakupno gruntu pod gmach krajowy.

Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży realności fundacyi Głowińskiego.

Wnioski rządowe jak skoro będą wydrukowane, zostaną Wysokiej Izbie rozdane.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$ na 1szą po południu.)

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

2. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 15. Września 1871.

Treść: Interpelacya p. Kamińskiego w przedmiocie projektu Rady szkolnej o szkołach ludowych. — Prośby o urlopy posłów: Fraenkla, Tettmajera i Rydzowskiego. — Wniosek p. Chrzanowskiego. — Pierwsze czytania budżetu krajowego na rok 1871 i 1872, i zamknięcie rachunków za rok 1869 i 1870. — Wybór komisyi budżetowej z 9 członków. — Wybór komisyi prawnej z 9 członków. — Pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego o sądach pokoju. Wybór komisyi prawnej. — Wniosek posła Bauma o wybranie osobnej komisyi dla spraw hypotecznych z 5 członków złożonej. — Wybór komisyi drogowej z 7 członków złożonej. — Wniosek p. Krzeczunowicza o komplecie potrzebnym do powzięcia uchwał sejmowych. — Wniosek p. Sawczyńskiego o utworzenie z funduszów krajowych stypendyów dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich. — Wniosek o udzielenie kopytkowego dla miasta Kołomyi odesłany do Wydziału krajowego. — Wybór komisyi szkolnej.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$.

Posłów obecnych: 118.

Przewodniczący: Marszałek JO. książę Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JWny Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów przytomnych, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół wczorajszego posiedzenia.

P. Sekretarz Jasiński czyta protokół z dnia 14. Września b. r. (Po przeczytaniu protokołu.)

Ks. Marszałek. Czy żąda kto głos zabrać względem protokołu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Proszę P. sekretarza odczytać petycye wniesione.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Spis petycyj do Sejmu wniesionych po dzień 15. Września w r. 1871:

1. Madejski Wojciech emerytowany protokolista Wydziału krajowego, przez Wydział krajowy, o polepszenie mu płacy emerytalnej.

2. Tarczyński Józef emeryt. Archiwista Wydziału krajowego, przez Wydział krajowy, o polepszenie płacy emerytalnej.

3. Schmitt Henryk członek krajowej Rady szkolnej, przez posła Czerkawskiego, o zarządzenie aby z uchwalonej przez Sejm płacy 1200 złr. nie odciągano 500 złr. pobieranych z kasy rządowej w myśl ustawy z dnia 26/3. 1869.

4. Wydział pow. w Gródku, przez posła Weissmaua, popiera memoryał Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie urządzenia szkół ludowych.

5. Wydział pow. w Dąbrowie, przez posła Piotrowskiego, o ograniczenie prawa wystawiania wekslów.

6. Tenże Wydział, przez posła Piotrowskiego, o ustawę nakładającą osobny kontyngent wojskowy na ludność izraelską.

7. Tenże Wydział pow., przez posła Piotrowskiego, o ułatwienie wychodźcom z pod zaboru rosyjskiego nabywania obywatelstwa krajowego.

8. Tenże Wydział, przez posła Piotrowskiego, o uznanie drogi z Tarnowa przez Szczucin do granicy prowadzącej, za drogę krajową.

9. Tenże Wydział, przez posła Piotrowskiego, o zaprowadzenie Sądów pokoju.

10. Bortnikowa Anna była praczka w lwowskim szpitalu, przez posła Smolkę, o wyznaczenie datku z łaski.

11. Wydział pow. w Starem Mieście, przez posła Fraenkla z poparciem wniosku Wydziału pow. krakowskiego, aby kary pieniężne wpływały do kas Wydziału powiatowego.

12. Tenże Wydział, przez posła Fraenkla, o subwencyę 1200 złr. na regulacyę rzeki Turczanki i naprawę drogi gminnej w Topolnicy".

(Po przeczytaniu).

Marszałek. Ponieważ jest liczny wpływ petycyj, więc przystąpimy następnie do wyboru komisyi petycyjnej. Jest także interpelacya. Pan sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Interpelacya do komisarza rządowego.

Czy i kiedy zamierza Wysoki Rząd złożyć do łaski marszałkowskiej projekt o szkołach ludowych przez Radę szkolną krajową wypracowany i w „Gazecie lwowskiej" ogłoszony.

Kamiński, Dunajewski, Szumańczowski, Firlej, Jasiński, Wesołowski, Hoszard, Piotrowski, Tyszkowski, Garbaczyński, Siemiński, Borkowski, Konopka, Agopsowicz, Kaszewko."

(Po przeczytaniu.)

Wice-Prezydent p. Bartmański. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyą będę miał zaszczyt po zainformowaniu się odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek. Pan Sekretarz raczy odczytać prośby o urlopy.

Sekretarz p. Jasiński czyta:

„Wysoki Sejmie!

W skutek porady lekarskiej musiałem dla poratowania zdrowia wyjechać do wód, a gdy mi stanowczo wzbroniono przerwać kuracyę, przeto nie mogąc na teraz brać udziału w pracach sejmowych, upraszam: raczy Wysoki Sejm udzielić mi czterotygodniowego urlopu.

Meran, 11. Września 1871.

Dr. Hermann Fraenkel m. p."

Marszałek. Czy wysoka Izba zgadza się z daniem urlopu. (Nikt głosu nie zabiera.) Gdy nikt nie jest przeciwnym temu urlopowi, więc urlopu się udziela.

Sekretarz p. Jasiński czyta:

„Jaśnie Oświecony Książe Marszałek!

Słabość zniewala mię upraszać o trzydniowy urlop. Waszej Książęcej Mości uniżony sługa

poseł Tettmajer w. r."

Marszałek. Ponieważ to jest w zakresie Marszałka, więc urlop ten udziela się.

Sekretarz p. Jasiński czyta:

„Jaśnie Oświecony Książę Marszałku!

Nie mogąc dla cierpienia na oczy wyjechać na posiedzenie Sejmu, upraszam Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka o łaskawe wyjednanie mi u Wysokiego Sejmu urlopu ośmiodniowego.

Z głębokiem uszanowaniem

Kraków, 13. Września 1871.

Andrzej Rydzowski w. r."

Marszałek. Ponieważ udzielenie takiego urlopu jest w zakresie Marszałka, więc udzielam go.

Sekretarz p. Jasiński czyta wniosek p. Chrzanowskiego.

„Wniosek:

Sejm uchwalić raczy następującą rezolucyę:

Wydział krajowy przedłożenia swoje wcześniej wygotowane rozsyłać będzie, o ile możności, przynajmniej na dwa tygodnie przed otwarciem Sejmu wszystkim posłom. Przedłożenia rozesłane nie jest obowiązany rozdawać powtórnie podczas sesyi sejmowej.

Uchwała ta nie tamuje bynajmniej prawa podawania przez Wydział krajowy Sejmowi wszelkich wniosków i przedłożeń podczas sesyi sejmowej.

Wnioskodawca Leon Chrzanowski w. r.

Kamiński, Hoszard, Kabat, Polanowski, Skrzyński, Smarzewski, Dzwonkowski, Bogdanowicz, Zyblikiewicz, Koziebrodzki, Słonecki, Szczepański, Badeni, Agopsowicz, Piotrowski, Paszkowski, Majer, Czerkawski, Kirchmajer, Jan Tarnowski."

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja bym prosił, aby ten wniosek odesłać do komisyi, która będzie roztrzą-

sać sprawozdania co do czynności Wydziału krajowego.

Marszałek. Wniosek p. Chrzanowskiego poddam pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie budżetu krajowego na rok 1871 i zamknięcie rachunków za lata 1869 i 1870.

Obacz aleg. I. A. B. C. D.

P. Wolański. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Wolański. Ponieważ czas dla nas jest drogim, a zatem proszę, aby z pominięciem czytania przystąpić do wyboru komisyi budżetowej, petycyjnej, propinacyjnej, prawnej, szkolnej, szpitalnej, administracyjnej i drogowej.

Marszałek. Wniosek ten poddam pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby dla oszczędzenia czasu nie czytać specyalnie, tylko wprost przystąpić do wyboru komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.)

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Czerkawski ma głos. (Głosy: Już po głosowaniu).

P. Czerkawski. Jabym chciał zwrócić uwagę, że szanowny wnioskodawca wniósł, aby przystąpić do wyboru komisyi konstytucyjnej. (Głosy: nie, nie, budżetowej.) Jeźli tak, to przepraszam.

P. Wolański. Ja jeszcze raz przeczytam te wszystkie komisye, czyta: komisya budżetowa, petycyjna, propinacyjna, prawna, szkolna, szpitalna, administracyjna i drogowa.

Marszałek. Kartki już są rozdane, a skoro i wniosek posła Smolki będzie szanownym Panom rozdany, będziemy mogli przystąpić do wyboru tej komisyi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Tu idzie tylko o to, czy mają być wszystkie przedłożenia w pierwszem czytaniu czytane, czy nie; w tej chwili nie możemy zaś powziąść uchwały, że wszystkie nie mają być czytane, bo nad każdym pojedyńczym przedmiotem należy się zastanowić osobno, i osobno przeto postanowić, z ilu członków ma być złożona komisya do tego przedmiotu. Mniemam więc, że od razu o składzie wszystkich komisyj dekretować nie możemy. Ja stawiam wniosek, ażeby powziąść uchwałę, że wszystkie przedmioty postawione dziś na porządku dziennym nie mają być czytane, tylko odesłane wprost do komisyi.

Marszałek. Więc wniosek p. Zyblikiewicza poddam pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc mają być wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego bez czytania pierwszego odesłane wprost do dotyczącej wybrać się mającej komisyi sejmowej.

P. Zyblikiewicz. A ponieważ ks. Marszałek wziął pierwsze czytanie budżetu na rok 71szy i 72gi, następnie zamknięcie rachunków za rok 69ty i 70ty na porządek dzienny, wnoszę, ażeby to odesłać do komisyi budżetowej złożonej z 9ciu członków.

Marszałek. Kto żąda głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda. Kto się z wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Więc możemy zaraz przystąpić do wyboru komisyi budżetowej.

P. Piotrowski. Wnoszę, ażeby w ten sam sposób jak wczoraj rozdawano kartki.

Marszałek. Proszę panów tylko kartki spisać. (Po chwili). Proszę panów na swoje miejsce siąść, bo w razie przeciwnym nie będzie porządku. (Po dłuższej chwili.) Może już przystąpimy do zbierania kartek komisyi budżetowej. Proszę panów, abyście zechcieli na swoje miejsca pójść, ażeby można kartki zbierać. (Pp. sekretarze odbierają kartki od pp. posłów.) Do skrutynium zapraszam panów następujących: Czajkowski, Łoś August, Chrzanowski, ks. Pawlikow, Agopsowicz, Pietrusiewicz, Koziebrodzki, Firlej, Piotrowski. — Panowie, więc do tej komisyi teraz wybrać się mającej, przydzielą się „budżet za rok 71. i 72., i zamknięcie rachunku za rok 69. i 70. (Po chwili.) Przystąpimy teraz do wyboru komisyi do wniosku Wydziału krajowego o sądach pokoju, czyli do komisyi prawnej.

Obacz aleg. II.

P. Zyblikiewicz. Wnoszę ażeby ta komisya prawna składała się z dziewięciu członków.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ta komisya składała się z 9ciu członków. Kto żąda głosu co do tego? (Nikt) Nikt głosu nie żąda, więc kto jest za tem, ażeby ta komisya składała się z 9ciu członków, zechce rękę podnieść. (Większość) Więc jest przyjęty. A teraz proszę panów kartki przygotować. Skrutynium może dłuższy czas trwać, więc przerwiemy na chwilkę posiedzenie, tylko proszę o przygotowanie kartek do komisyi prawnej.

(Przerwa $^1/_4$ godziny.)

Marszałek. Odczytany zostanie rezultat wyboru do komisyi budżetowej. Proszę panów, sobie

*

notować, którzy są wybrani, aby unikać tego, by tych samych zawsze nie wybierać; bo potem robota nie może postąpić, jeźli ci sami we wszystkich komisyach pracować mają.

P. hr. Łoś. (z trybuny: czyta rezultat wyboru do komisyi budżetowej.) Głosujących było 116, otrzymali głosów pp.: Skrzyński 114. hr. Wodzicki Henryk 112. Zyblikiewicz 111, Baum 108, Weigel 106, Weissmann 101, ks. Lewicki 99. hr. Wodzicki Ludwik 97, ks. Kaczała 91 głosów.

Marszałek. Przystąpimy do następnego przedmiotu porządku dziennego, to jest: „wniosek Wydziału krajowego o sądach pokoju". Czy kto stawia wniosek, co do sposobu traktowania tego przedmiotu.

P. Pietruski. Stawiam wniosek odesłać ten przedmiot do komisyi prawniczej.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem, by odesłać przedmiot ten do komisyi prawniczej, składającej się z dziewięciu członków, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc jest przyjęty. A teraz zechcą panowie przystąpić do wyboru komisyi prawniczej.

Ks. Marszałek. Proszę Panów, dwaj pp. sekretarze będą kartki zbierać. Na skrutatorów zapraszam następujących Panów: Torosiewicza Franciszka, Szczepańskiego, Trzecieskiego, Wolańskiego Erazma, Kamińskiego, ks. Kaczałę, Ozarkiewicza, Tarnowskiego Jana i p. Kocka.

Proszę Panów, bądźcie łaskawi usiąść na swoje miejsca, bo nie można zbierać kartek i inaczej nie byłoby kontroli. (Po chwili.) Zawieszam posiedzenie aż do ogłoszenia rezultatu skrutynium.

(Posiedzenie zawieszone o godzinie 12tej minucie 9tej.)

Ks. Marszałek (wstępuje na trybunę o godzinie 1szej minucie 11tej:) Rezultat wyboru do komisyi prawniczej.

P. Wolański (czyta) Głosujących było 118, absolutna większość 60. Tę otrzymali pp: Ziemiałkowski głosów 117, Pfeifer głosów 109, Kowalski głosów 114, Wesołowski głosów 118, Rydzowski głosów 109, Wolski głosów 99, Kabat głosów 102.

Marszałek. Dwóch Panów nie ma absolutnej większości, więc potrzeba dwóch członków jeszcze wybrać. Zechciejcie Panowie kartki pisać na 2ch członków. Pp: sekretarze Jasiński i Wereszczyński będą zbierać kartki. (Po chwili:) Proszę panów na swoje miejsca, bo nie można zbierać kartek. Zawieszam posiedzenie aż do ogłoszenia skrutynium. (Posiedzenie przerwane o 17tej minucie na 2gą.)

Marszałek (wstępując na trybunę o ½ do 2giej:) Sprawozdanie z rezultatu wyboru.

P. Wolański (czyta:) Głosujących było 116, absolutna większość 59. Otrzymał p. Czajkowski 60 głosów, następnie otrzymali p. Krzeczunowicz 45 głosów, p. Lisiniecki 48.

Marszałek. Następuje ściślejszy wybór między dwoma członkami, to jest: między p. Krzeczunowiczem i p. Lisinieckim. Niech panowie raczą napisać kartki, a pp. sekretarzów proszę, ażeby zechcieli kartki zbierać. Posiedzenie zawieszam aż do ogłoszenia skrutynium.

(Posiedzenie zawieszone o 2giej godzinie minucie 37.)

Marszałek. (Po przerwie wstępuje na trybunę.) Sprawozdanie wyboru jednego członka komisyi prawniczej.

P. Wolański: (czyta z trubuny) Głosujących było 107, absolutna większość 54. P. Krzeczunowicz otrzymał głosów 68.

Marszałek. Więc p. Krzeczunowicz jest wybrany.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o księgach hypotecznych. ·/. **Obacz aleg. III.**

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej.

P. Baum: Proszę o głos.

Marszałek: P. Baum ma głos.

P. Baum: Uważam sprawę o księgach hypotecznych za tak ważną i naglącą, że sprzeciwiam się temu wnioskowi, i wnoszę, ażeby wybrano osobną komisyę z pięciu członków się składającą.

P. Skrzyński: Popieram ten wniosek.

Marszałek: Więc są dwa wnioski, jeden ażeby odesłać wniosek ten do komisyi prawniczej, a drugi, ażeby wybrać oddzielną komisyę z 5ciu członków. Poddam pierwszy wniosek pod głosowanie.

P. Skrzyński: Kwestya o księgach hypotecznych jest tak ważną i naglącą, że można powiedzieć, że od rozstrzygnięcia tej kwestyi zależy cały byt naszych gospodarstw włościańskich. Odesłanie zaś wniosku tego do komisyi prawniczej znaczyłoby tyle, jak odłożyć go ad calendas graecas. Zatem wnoszę, ażeby osobna komisya do tego wybraną została.

P. Gross: Ja jestem wręcz przeciwnego zdania. Sądzę, że wniosek ten do komisyi prawniczej odsełając, prędzej dojdziemy do pewnego rezultatu, niż oddając go pod obradę osobnej komisyi. Więc sądzę, że właśnie byłoby najlepiej odesłać go do komisyi prawniczej.

P. Spławiński: A ja sądzę, iż należy wybrać nową komisyę; raz dla tego, że to już jest całkiem nowy projekt, a powtóre, że sprawą tą dla jej ważności należy się gruntownie zająć, gdyż jak już poprzednio panowie wspomnieli, kwestye hypoteczne są dla nas bardzo ważne. Gdybyśmy więc dwiema sprawami jedną komisyę obciążać chcieli, to bylibyśmy w obawie, że ta sprawa tak ważna, tej kadencyi jeszcze załatwioną nie będzie. Dlatego proponowałbym, ażeby wybrać komisyę z 5ciu członków złożoną.

P. Skwarczyński: Proszę o głos.

Marszałek: P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Obie strony godzą się na to, że sprawa ta jest nagłą i że powinna być przeprowadzoną jeszcze w tej kadencyi sejmowej. Rozchodzi się tylko o to, czy utworzyć nową komisyę, czy oddać tę sprawę do komisyi prawniczej, która już istnieje. Ja sądzę, że daleko prędzej będzie mogła jedna komisya dwie sprawy załatwić, aniżeliby to mogły dwie komisye uczynić, gdy ci sami członkowie będą należeli do jednej i do drugiej komisyi. Tym sposobem bowiem będąc rozdzieleni między dwie komisye, będą musieli obradować z wielką szkodą swego czasu raz w jednej a drugi raz w drugiej komisyi. Że rozstrzygnięcie sprawy zaprowadzenia ksiąg hypotecznych jest niezmiernie ważne, nie podlega żadnej wątpliwości i właśnie z tego względu sądzę, że gdy będzie sprawa ta odesłaną do komisyi prawnej, to z pewnością rychło załatwioną zostanie. Wychodząc więc z tej zasady popieram zdanie p. Pietruskiego, że należy sprawę tę odesłać do wybranej już komisyi prawnej co jeszcze i tę ma dla nas dogodność, że nie będziemy mnożyć komisyi.

Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja dlatego byłbym za odesłaniem do komisyi osobnej, bo jeżeli jedna komisya będzie miała dwie sprawy do załatwienia to jedną załatwi a drugiej nie. Na usprawiedliwienie swoje zaś powie, że dla załatwienia drugiej nie było czasu. (Brawo.) Ale jak komisya będzie miała tylko jedno do roboty, to wtedy będzie musiała już koniecznie coś uskutecznić.

Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Komisya prawnicza składa się z 9 członków, a jak wiemy każda komisya dzieli się zwyczajnie na części, a każda część znowu wybiera swego referenta, a czasem temu referentowi dodają i koreferenta. Komisya więc prawnicza przy liczbie 9ciu członków może się łatwo podzielić na dwie komisye, i uskutecznić swoje zadania, gdyż inne kwestye prawnicze oprócz tej jednej, w niniejszej kadencyi prawdopodobnie nie przyjdą pod obrady.

P. Badeni: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisany jest jeszcze p. Gniewosz. Kto się z zamknięciem dyskusyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, dyskusya przeto zamknięta, a tylko p. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Największym zarzutem co do utworzenia nowej komisyi było, że jedni i ci sami członkowie musieliby w obu komisyach pracować. Ja nie widzę konieczności wybierania tych samych członków i do drugiej komisyi; owszem uznaję potrzebę wybrania innych członków. Niektórzy panowie uważają zaprowadzenie ksiąg hypotecznych jako rzecz czysto prawniczą, jednakże ja sądzę, że zaprowadzenie ksiąg gruntowych jest po największej części oparte na racyonalno-ekonomicznych stosunkach, to jest zaś część więcej administracyjna. Sądzę przeto, że nie byłoby nawet odpowiednio celowi, gdyby się ta komisya tylko z samych prawników składała, dlatego popieram wniosek posła Skrzyńskiego, ażeby wybrać nową komisyę, i tej ten przedmiot do załatwienia poruczyć.

Marszałek: Jest tedy jeden wniosek, ażeby tę sprawę odesłać do nowej komisyi złożonej z 5ciu członków, a drugi wniosek, aby odesłać ten wniosek do komisyi prawniczej. Poddam więc oba te wnioski pod głosowanie; kto jest za tem, aby wybierać nową komisyę z pięciu członków zechce wstać. (Większość.) Jest większość aby nową komisyę wybrać; proszę więc Panów, abyście zechcieli teraz napisać kartki na pięciu członków.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos. Prosiłbym aby wybór takiej ważnej komisyi odroczyć do jutra.

Marszałek: Kto jest za tem, aby ten wybór odroczyć do jutra, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc ten wybór odracza się do jutra. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o omycaniu dróg krajowych. */. **Obacz aleg. IV.**

P. Gross: Ja wnoszę, aby wybrać komisyę drogową składającą się ze siedmiu członków, i do tej tak tę jak i wszystkie inne sprawy drogowe odesłać.

Marszałek: Jest wniosek posła Grossa, aby wybrać komisyę ze 7miu członków, do którejby się odesłało wszystkie wnioski drogowe. Kto jest za tym wnioskiem zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc proszę Panów przystąpić do wyboru tej komisyi drogowej ze 7 członków. Sądzę, że Panowie mieliście dość czasu do namysłu i dlatego możemy zaraz oddawać kartki. Proszę Panów zostać siedzieć na miejscach, bo nie możnaby sobie z odbieraniem kartek inaczej dać radę. (Pp. sekretarze Jasiński i Wereszczyński odbierają kartki.)

Marszałek: Do skrutyn'um zapraszam następujących panów: pp. Hoszarda, Janka, Horodyskiego, ks. Krasickiego, ks. Krzyżanowskiego, pp. Pietruskiego. Szeptyckiego, Golejewskiego i Janowskiego. Panowie skrutatorowie zechcą przystąpić do swej czynności.

Są tutaj dwa wnioski, które pan sekretarz odczyta; są one dostatecznie poparte, więc postąpi się z nimi według regulaminu, a teraz tylko do wiadomości będą podane.

Sekretarz Jasiński: (czyta)

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

W ciągu bieżącego peryodu sejmowego, jakoteż w ciągu następnych po tymże peryodzie sześciu sesyj sejmowych, potrzebną jest do powzięcia uchwał, odnoszących się do zmian Sejmowej ordynacyi wyborczej, obecność więcej niż połowy całej liczby członków Sejmu, a zmiany te mogą być uchwalone bezwzględną większością głosów obecnych.

Po upływie tych sześciu sesyj sejmowych, zmiany wspomnione mogą być uchwalone tylko w obecności przynajmniej trzech czwartych całej liczby członków Sejmu i za przyzwoleniem przynajmniej dwóch trzecich części członków obecnych. Krzeczunowicz, Smolka, Polanowski, Koziebrodzki, Zyblikiewicz, Firlej, Zamojski, Jasiński, Szumańczowski, Paszkowski, Słonecki, Agopsowicz, Kabat, Smarzewski, Wodzicki, Haller, Szeptycki, Czajkowski, Skwarczyński, August Loś, Rylski, Horodyski, Wł. Łoś, Wereszczyński".

Marszałek: Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu. Teraz p. sekretarz odczyta drugi wniosek.

Sekretarz Jasiński: (czyta)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich przeznacza się aż do odwołania kwotę 10.000 złr. w. a. z funduszu krajowego.

We Lwowie d. 15. Września 1871.

Zygmunt Sawczyński w. r., Ławrowski, Kaczała, Firlej, Dąbrowski, Szemelowski, Badeni, Janowski, Konopka, Piotrowski, Wesołowski, Jaworski, August Łoś, Ed. Dzwonkowski, Hoszard, Smolka, Wereszczyński, Mandyczewski, Weissman, Fr. Torosiewicz, Czerkawski, Majer, Garbaczyński, Bodnar, Skwarczyński, Spławiński, St. Tarnowski, Szujski, Agopsowicz, Jasiński, Kamiński, Dr. Kostek, Szczepański, Kirchmajer, Dunajewski, Biłous."

Marszałek: Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc także postąpi się z nim podług regulaminu.

A teraz musimy przerwać posiedzenie aż do skończenia skrutynium. (Przerwa ośmiominutowa. Po przerwie:) Panowie raczą wysłuchać sprawozdania z wyboru komisyi drogowej.

Sprawozdawca Pietruski: (z trybuny czyta) Rezultat wyboru do komisyi drogowej jest następujący: Głosujących było 115., absolutna większość zatem 57. Otrzymali pp. Smarzewski 109, Jaworski 105, Kirchmajer 100, Badeni 96, Hoppen 87, Polanowski 82, Krasicki 73. A zatem ci siedmiu panów zostali wybrani do komisyi drogowej.

Marszałek: Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o kopytkowem dla miasta Kołomyi. /.

Obacz aleg. V.

P. Gross: Proszę o głos.

Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja wnoszę, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi drogowej.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Marszałek: Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Ja stawiam wniosek, ażeby tę sprawę odesłać bezpośrednio do Wydziału krajowego, gdyż sądzę, że nie jest to rzecz, którąby wymagała aż dłuższego zastanowienia się nad nią, owszem Wydział krajowy jako najlepiej z takiemi sprawami obznajomiony, może nam najprędzej sprawę zdać z tego wniosku. Dlatego więc stawiam wniosek, ażeby nie wybierać żadnej osobnej komisyi, tylko ażeby ten przedmiot odesłać wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek: Więc są dwa wnioski: pierwszy, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi drogowej, drugi, ażeby go odesłać wprost do Wydziału krajowego na posiedzenie.

Gdy nikt więcej w tej sprawie nie żąda głosu, więc poddam obydwa te wnioski pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi drogowej zechce rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi rękę.) Jest mniejszość. Więc ten wniosek upadł. Poddaję teraz drugi wniosek pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby ten przedmiot odesłać wprost do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. a zatem będzie odesłany wprost do Wydziału krajowego.

Obacz aleg. VI. Z porządku dziennego następuje wniosek Wydziału krajowego o nadzorach szkolnych. ·.

P. Majer: Proszę o głos.

Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Proszę. ażeby ten wniosek odesłany był do osobnej komisyi edukacyjnej. i azeby ta komisya składała się z siedmiu członków.

Marszałek: Nikt innego wniosku nie stawia? Jest wniosek. aby wybrać specyalną komisyę szkolną. złożoną z siedmiu członków. Kto się z tym wnioskiem zgadza. zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Na skrutatorów do wyboru komisyi szkolnej wzywam następujących Panów: Pp. Bogdanowicza, Chrzanowskiego, Kaszewkę, ks. Szaszkiewicza, Tyszkowskiego, Suszkiewicza, Kabata i ks. Pełecha. Niech ci pp. skrutatorowie zechcą kartki odbierać na członków komisyi szkolnej.

Marszałek: (Po skończonem skrutynium.) Nie chcę już Panów dłużej wstrzymywać, przeto z ogłoszeniem rezultatu skrutynium z tego wyboru musimy się zatrzymać do jutra rana; zaś porządek posiedzenia jutrzejszego jest następujący: (czyta)

Porządek dzienny na 16. Września 1871. (posiedzenie 3cie.)

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie mesznego i skopczyny.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o ochronie ptaków użytecznych.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o etacie służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i w Krakowie.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży dóbr szpitali krakowskich.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o czynszu za najem szpitalu św. Ducha w Krakowie.

6 Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o powiększeniu gmachu szpitalu lwowskiego.

7. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zakupno gruntu pod gmach krajowy.

8. Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.

9. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży realności fundacyi Głowińskiego.

10. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o ponoszeniu kosztów pertraktacyi w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy z 26. Kwietnia 1871.

11. Sprawdzenie wyborów poselskich.

12. Wybór komisyi petycyjnej.

13. Wybór komisyi hypotecznej.

14. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie §§. 11. i 15. Sejmowej ustawy wyborczej.

15. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. co do stosunków narodowościowych.

16. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o propinacyi.

17. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o rozkładzie dodatków do podatków.

18. Pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkowskiego o przyzwoleniu zapomogi dla pogorzelców Dobromila.

19. Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o języku wykładowym w Akademii technicznej.

(Po przeczytaniu.) Wnioski te po większej części będą odesłane do komisyi.

Posiedzenie jutrzejsze zacznie się o godz. 10tej dlatego, że wybór komisyi trwać będzie bardzo długo a sprawy te są ważne.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej min. 45. po południu).

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana 1871.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

3. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. Września 1871.

Treść: Wniosek X. Króla o ponoszeniu kosztów leczenia ubogich chorych — Wniosek p. Bauma o podatku pośmiertnym. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Kamińskiego. — Wniosek p. Kirchmajera o zmianie ustawy drogowej. — Wniosek Wydziału krajowego o wykupnie mesznego i skópczyny odesłany do komisyi prawniczej. Wys. Izba uchwala, na wniosek p. Gniewosza, sprawozdanie Wydziału krajowego o ochronie ptaków użytecznych bez pierwszego czytania położyć do drugiego czytania na porządek dzienny. — Wniosek Wydziału krajowego o etacie służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i Krakowie do komisyi szpitalnej odesłany. — Rezultat głosowania na członków do komisyi szkolnej. — Wybór komisyi szpitalnej. — Komisya drogowa, budżetowa i szkolna ukonstytuowały się. Wnioski Wydziału krajowego o sprzedaży dóbr szpitali krakowskich i o czynszu za najem szpitalu św. Ducha w Krakowie odesłane do komisyi szpitalnej. — Wniosek Wydziału krajowego o zakupnie gruntu pod gmach krajowy komisyi administracyjnej przekazany. — Wybór komisyi administracyjnej. — Wniosek p. Koziebrodzkiego o sposobie wypłaty pensyi nauczycielom ludowym. — Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego do komisyi budżetowej odesłane. — Wniosek Wydziału krajowego o sprzedaży realności należącej do fundacyi Głowińskiego odesłany do komisyi administracyjnej. — Wniosek rządowy o ponoszeniu kosztów pertraktacyjnych z mocy ustawy z 26. Kwietnia 1871 do komisyi administracyjnej odesłany. — Wybory posłów: Szotta Władysława, Spławińskiego Jana, X. Krzyżanowskiego Gabryela, B. Konopki Henryka, X. Pawlikowa Teofila, Całkowskiego Wasyla i Dr. Józefa Wesołowskiego za ważny, zaś wybór posła p. Michała Demkowa za nieważny uznano. — Posłowie, których wybory za ważne uznano, składają przyrzeczenie. — Wybór komisyi petycyjnej. — Komisya prawnicza się ukonstytuowała. — Wybór komisyi hypotecznej.

Początek posiedzenia o godzinie 10tej minucie 30.

Posłów obecnych 119.

Przewodniczący, Marszałek: JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JWPan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński.

Ks. Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. Posłów, więc otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Wereszczyński (czyta protokół) z posiedzenia sejmowego z dnia 15. Września 1871 r.

Ks. Marszałek (po przeczytaniu protokołu). Czy żąda kto głosu co do przeczytanego protokołu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Sekretarz odczyta spis petycyj wniesionych do laski marszałkowskiej.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Spis petycyj do Sejmu wniesionych po dzień 16. Września w r. 1871.

13. Wydział powiatowy w Kołomyi, przez Posła Agopsowicza, z wnioskiem dotyczącym stanowiska pisarzy gminnych.

14. Zarański Stanisław, przez Posła Szujskiego, w sprawie wychowania publicznego i zakupienia pism jego w tym przedmiocie wydanych.

15. Wydział powiatowy w Gorlicach, przez Posła Rydzowskiego, w sprawie ochrony ptactwa gospodarstwu użytecznego.

16. Tenże Wydział, przez Posła Rydzowskiego, w przedmiocie zmiany ustawy o Reprezentacyi powiatowej.

17. Tenże Wydział, przez Posła Rydzowskiego, w przedmiocie zmiany sposobu asenterowania Izraelitów.

18. Wydział powiatowy w Ropczycach, przez Posła Ludwika hr. Wodzickiego, o wyjednanie subwencyi 4.000 złr. ze skarbu Państwa na regulacyę rzek w tamtejszym powiecie.

19. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez Posła Dunajewskiego, z petycyą Zwierzchności gminy Nowego Sącza w sprawie szpitalnej.

20. Tenże Wydział, przez Posła Dunajewskiego, o wyjednanie, ażeby członkom rad powiatowych czynnych przy komisyach sanitarnych zwracano koszta ze skarbu Państwa.

21. Tenże Wydział, przez Posła Dunajewskiego, ażeby koszta za kuracyę ubogich całkowicie ponosił fundusz krajowy.

22. Tenże Wydział, przez Posła Dunajewskiego, w sprawie zmian potrzebnych w ustawie gminnej i Reprezentacyi powiatowej.

23. Wydział powiatowy w Przemyślanach, przez Posła Wereszczyńskiego, popiera petycyę Wydziału powiatowego w Pilźnie w sprawie funduszów państwowych, przeznaczonych na budowle wodne i drogowe w Galicyi.

24. Dyurniści Wydziału krajowego, przez Posła Grossa, o podwyższenie ich płacy dziennej.

25. Baranowski Teofil, asystent inżynier przy Wydziale krajowym, przez Posła Grossa, o dodatek do płacy na pomieszkanie.

26. Wydział powiatowy w Podhajcach, przez Posła Fecaka, o uwolnienie od opłaty podatku konsumcyjnego przy rzezi bydła na własny użytek.

27. Gmina miasta Ropczyc przez Posła Ks. Króla, o pozostawienie nadal w Ropczycach siedziby władz administracyjnych.

28. Gminy miast: Jasło, Kołaczyce, Brzostek, Jodłowa, Olpiny, Dębowiec i Frysztak, przez Posła Garbaczyńskiego, o wyłączenie ich z okręgu wyborczego gmin wiejskich i utworzenie osobnego ciała wyborczego do wyboru własnego posła na Sejm.

29. Gmina miasta Baranowa, przez Posła Jana hr. Tarnowskiego, z przedstawieniem przeciw zmienionemu kierunkowi budujacej się drogi Dębica-Nadbrzezie".

Ks. Marszałek. Ks. Arcybiskup Szymonowicz zawiadamia mię, że z powodu słabości nie może uczęszczać na posiedzenia. Są jeszcze dwa wnioski. P. sekretarz odczyta takowe.

Sekretarz Wereszczyński czyta:

„Wniosek.

Raczy Wysoki Sejm uchwalić, aby połowę kosztów za utrzymanie chorych w szpitalach publicznych, które gminy za ubogich chorych obowiązane były płacić, zniesiono, i takowe na kraj cały przeniesiono.

Lwów 15. Września 1871 r.

Ks. Michał Król poseł okręgu wyborczego, brzeskiego, Firley, Antoni Siwiec, Jan Turczyn, Laskorz, Oskard, Kuzara, M. Włodek, Bodnar, Garbaczyński, Kocyłowski, Józef Baum, Kirchmayer, Spławiński, ks. Lewicki."

Ks. Marszałek (po przeczytauiu). Gdy wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim wedle przepisów regulaminu. P. sekretarz odczyta teraz drugi wniosek.

Sekretarz Wereszczyński (czyta).

„Wniosek.

Zważywszy, że podatek pośmiertny jest jednym z głównych powodów upadku dobrobytu mieszkańców naszego kraju, a mianowicie włościan,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się komisyi administracyjnej, ażeby przedstawiła Sejmowi odpowiedne wnioski w celu zmiany najdotkliwszych ustępów prawa o podatku pośmiertnym.

Józef Baum wnioskodawca, Antoni Siwiec, Jan Turczyn, Jan Wiśniewski, Antoni Michalski, Józef Drozd, Jędrzej Kobylarz, Władysław Szott, C. Haller, Kirchmayer, Kocyłowski, M. Włodek, D. Iwaniszów, Laskorz, Kuzara, Szczepan Żołądź, J. Oskard."

Ks. Marszałek (po przeczytaniu). Gdy ten wniosek jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim wedle przepisów regulaminu.

Komisarz rządowy Bartmański. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Na interpelacyę wniesioną do Komisarza rządowego na wczorajszem posiedzeniu Wysokiej Izby przez szanownego posła

miasta Stanisławowa i innych mogę już dziś dać odpowiedź.

Panowie interpelanci zapytują, czy i kiedy Rząd zamierza przedłożyć Wys. Sejmowi wypracowany przez krajową Radę szkolną projekt do ustawy o szkołach ludowych.

Otóż projekt ten został przedłożony p. Ministrowi wyznań i oświaty, któren tylko co do niektórych podrzędnych postanowień zażądał był wyjaśnienia od Rady szkolnej, na co taż zaraz odpowiedziała, zgadzając się ewentualnie na zmianę tych postanowień.

Gdy jednak przeprowadzenie organizacyi szkół ludowych w myśl tego projektu wymagać będzie znacznie większego nakładu, którą to nadwyżkę w przybliżeniu oznaczono na 900.000 złr., idzie tedy o zapewnienie pokrycia tego dla kraju naszego dość znacznego wydatku.

W połączeniu zatem z powyższym projektem o organizacyi szkół ludowych, wypracowała krajowa Rada szkolna następnie projekt do ustawy o pokrycie tego wydatku z funduszów krajowych częścią przez nałożenie pewnych opłat, częścią zaś przez dodatki do podatków.

Ten ostatni projekt, który dopiero w drugiej połowie Lipca przedłożono p. Ministrowi, udzielił tenże temi dniami J. Eks. p. Namiestnikowi, żądając jego opinii o nim.

Oba te projekty stoją w ścisłym z sobą związku, bo uchwalając nową organizacyę szkół, trzeba zarazem obmyśleć środki do jej przeprowadzenia. P. Namiestnik rozpoznawszy wspomniany projekt o dotacyi przedstawi p. Ministrowi swoje zdanie o nim w jak najkrótszym czasie.

Ponieważ jednak sesya obecna Wys. Sejmu nie potrwa zapewne zbyt długo, nie wystarczy czasu, aby można uzyskać przyzwolenia Najj. Pana do wniesienia obu tych projektów w tej jeszcze kadencyi Wys. Sejmu. Skończyłem.

Ks. Marszałek. Jest jeszcze jeden wniosek. Pan sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Wniosek:

Zważywszy, że obecnie obowiązująca Ustawa drogowa w zastosowaniu zupełnie okazała się niedogodną, i rozliczne wywołuje trudności, o czem stan dróg gminnych aż nadto przekonywa — wnoszę:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Poleca się Komisyi drogowej, na obecnej jeszcze sesyi sejmowej przedstawić odpowiedne w tym celu wnioski do zmiany Ustawy.

J. Kirchmajer, Józef Baum, C. Haller, Mikołaj Wolański, Kocyłowski, Jan Turczyn, Antoni Siwiec, Antoni Michalski, M. Włodek, Spławiński, Gawronek, Bojczuk, August Łoś, Lewicki, Garbaczyński, Bodnar, Szeptycki, Smarzewski, D. Iwaniszów".

Ks. Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba podpisów postąpi się z tym wnioskiem wedle przepisów regulaminu.

Sekretarz Wereszczyński (czyta).

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą Ustawę:

Ustawa
względem utrzymania i budowy dróg powiatowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi łącznie z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam.

§. 1. Dotychczasowe drogi gminne, łaczące dwie lub więcej miejscowości między sobą, uznają się za drogi powiatowe i przechodzą w zarząd Rad powiatowych, względnie tychże Wydziałów.

Jeżli dwie miejscowości kilkoma drogami są połączone, wtedy Rada powiatowa ustanawia, która z tych dróg ma być powiatową.

§. 2. Wszelkie koszta utrzymania i budowy tychże dróg jak niemniej istniejących dróg powiatowych, ponosi fundusz drogowy powiatowy.

§. 3. Fundusz ten ma być utworzony w każdym powiecie w następujący sposób:

a) przez coroczne nałożenie dodatku do podatków bezpośrednich w powiecie opłacanych;

b) przez coroczną opłatę od każdej sztuki bydła roboczego t. j. koni, wołów i krów.

c) przez coroczny rozkład na każdą osobę od 16 do 60 lat według ostatniego spisu ludności.

Wysokość rocznych opłat pod a. b. c. w każdym powiecie winna oznaczyć Rada powiatowa stosownie do każdoczesnej potrzeby.

§. 4. Rada powiatowa zarządza funduszem drogowym, ona ustanawia potrzebne personale techniczne i płacę tegoż, tudzież wyznacza z funduszu drogowego powiatowego potrzebne kwoty do budowania i utrzymania dróg powiatowych.

§. 5. O ile postanowienia ustawy drogowej z dnia 18. Sierpnia 1866 r. niezgadzają się z niniejszą ustawą, uważać je należy za uchylone.

*

§. 6. Polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

We Lwowie, dnia 16. Września 1871 r.

Emil Torosiewicz wnioskodawca. Apolinary Jaworski, Fr. Torosiewicz, Skwarczyński, Wesołowski, Sawczyński, Weissmann, Jasiński, Garbaczyński, Lisiniecki, Dzwonkowski, Gniewosz, Koziebrodzki, August Łoś, Konopka, Wł. Łoś, Piotrowski, Baum."

Ks. Marszałek. Gdy jest dostatecznie poparty postąpi się z nim wedle przepisów regulaminu. Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Na porządku dziennym jest:

Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o wykupnie mesznego i skópczyzny ·/. Może kto żąda głosu co do formalnego traktowania tej sprawy.

Obacz aleg. VII.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jest to przedmiot ściśle prawniczy, gdyż do tej sprawy trzeba będzie prawo nowe napisać, dlatego wnoszę, żeby ten wniosek odesłać do komisyi prawniczej, aby ta ten przedmiot rozebrała.

Ks. Marszałek. Jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby wniosek Wydziału krajowego co do wykupna mesznego i skópczyny odesłać do komisyi prawniczej. Czy nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Zyblikiewicza, aby wniosek Wydziału krajowego w sprawie wykupna mesznego i skópczyny odesłać do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest większość. Wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty, więc ten wniosek Wydziału krajowego będzie odesłany do komisyi prawniczej. — Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o ochronie ptaków użytecznych ·/. Czy nikt głosu nie żąda w sprawie formalnego traktowania tego wniosku.

Obacz aleg. VIII.

P. Ławrowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja wnoszę, aby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Sprawa ta była już kilka razy wnoszona w Sejmie i dlatego jest znana dostatecznie, aby mogła być bez odsyłania do komisyi administracyjnej wniesioną przed Wys. Sejmem w drugiem czytaniu. Dlatego stawiam wniosek, aby ją tak, jak ją Wydział krajowy przedkłada, podać wysokiej Izbie do drugiego czytania.

P. Ławrowski. Ja stawiłem mój wniosek w imieniu Wydziału krajowego, przeto nie mogłem wnosić inaczej. Zresztą zgadzam się na wniosek p. Gniewosza.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wniosek p. Gniewosza może być tylko zaszczytnym dla Wydziału krajowego i podchlebiać mu, że jego wniosek od razu bez poprzedniego odsyłania do komisyi administracyjnej przyjdzie pod obrady Wysokiej Izby.

Ja także nie widzę potrzeby odsyłania tego wniosku do komisyi i dlatego popieram wniosek p. Gniewosza.

Ks. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Ks. Król. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł ks. Król ma głos.

Ks. Król. Proszę Ks. Marszałka. Przedmiot ten jest bardzo ważny. Im więcej go się rozbiera, tem lepiej będzie ukończony. Dla tego jestem za tem aby przyszedł pod obrady komisyi. Tu się trzeba dobrze zastanowić, gdyż idzie o mesne. (Wesołość, głosy: nie, o ptaki). Jeźli tak, to przepraszam.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem, ażeby odesłać ten przedmiot wprost do Wydziału krajowego i nie wybierać specyalnej komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty.

Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o etacie służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i Krakowie. ·/.

Obacz aleg. IX.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

P. Haller: Wnoszę, aby była wybrana komisya z 7miu członków, a do tejże tak ten wniosek, jak i inne sprawy tyczące się szpitalów były odsyłane; dlatego zaś wnoszę wybór 7miu członków do tej komisyi, ponieważ te wnioski obejmują różnorodne przedmioty, tak, że do ich rozpatrzenia potrzebni są zarówno prawnicy, jak ekonomiści i lekarze; przy mniejszym zaś składzie takiej komisyi byłoby trudno złożyć takową z odpowiednich sił.

Ks. Marszałek: Czy poseł Pietruski żąda głosu?

P. Pietruski: Nie. Chciałem tylko wnieść to samo co p. Haller.

Ks. Marszałek: Kto się z wnioskiem p. Hallera zgadza, ażeby specyalną komisyę szpitalną wybrać z 7miu członków, raczy rękę podnieść. (Większość.)

Wniosek przyjęty. Więc zaraz przystąpimy do wyboru tej komisyi.

Proszę jednak Panów! zanim przystąpimy do wyboru komisyi szpitalnej, wysłuchać rezultatu skrutynium z wyboru komisyi szkolnej.

P. Chrzanowski: (z trybuny) Głosujących było 102. Absolutna większość 52. Otrzymali głosów pp. Mayer 100, Tarnowski 95, Czerkawski 87, Janowski 86, Sawczyński 82, Szujski 75. Dunajewski 69. Reszta głosów rozstrzelona.

Ks. Marszałek: Proszę tych Panów, którzy zostali wybrani do komisyi, ażeby podczas przerwy zechcieli sie zebrać i ukonstytuować. Są wybrane następujące komisye: (Głosy: budżetowa) budżetowa, drogowa, prawnicza i szkolna, (Głosy: edukacyjna) więc w czasie przerwy upraszam, aby te komisye zechciały się ukonstytuować. Teraz zaś proszę oddawać kartki na członków do komisyi szpitalnej, a pp. sekretarze Mandyczewski i Wereszczyński raczą takowe odbierać.

(Powołani sekretarze odbierają kartki.)

Do skrutynium zapraszam następujących Panów: Emila Torosiewicza, Jaworskiego, Polanowskiego, Lisinieckiego, Żaklińskiego, Pohoreckiego, Szemelowskiego, Janka i Pietruskiego. Proszę Panów na miejsca, bo inaczej niepodobna kartki zbierać i nie można mieć żadnej kontroli, czy wszyscy kartki oddali lub nie.

(Po chwili, podczas gdy sekretarze zbierają kartki.)

Więc teraz przerwę posiedzenie i proszę tych Panów, którzy do komisyi zostali wybrani, ażeby chcieli się zebrać i podczas przerwy ukonstytuować. (Posiedzenie przerwano o godz. 7. minut przed 11tą.)

Ks. Marszałek: (Wstępuje o godzinie ¼ na 12. na trybunę.) Następuje ogłoszenie skrutynium z wyboru komisyi szpitalnej. P. Janko raczy odczytać.

P. Janko: (z trybuny) Rezultat skrutynium z wyboru komisyi szpitalnej. Głosujących 107. Absolutna większość 54. Większość otrzymali: pp. Dunajewski 76 głosów, Dąbrowski 78, Hoszard 104, Kaszewko 78, Skwarczyński 81, Piotrowski 101, Horodyski 79.

Ks. Marszałek: Proszę Panów teraz do komisyi szpitalnej wybranych, ażeby przy następującym wyborze zechcieli się zejść i ukonstytuować. Zechcą Panowie wysłuchać, w jaki sposób już wybrane komisye się ukonstytuowały.

Sekretarz Wereszczyński: (czyta) Komisya drogowa ukonstytuowała się i wybrała: przewodniczącym p. Smarzewskiego, zastępcą p. Badeniego, sekretarzem p. Jaworskiego.

Komisya budżetowa ukonstytuowała się i wybrała: przewodniczącym p. Wodzickiego Henryka, zastępcą p. Bauma, sekretarzem p. Weissmanna.

Komisya szkolna ukonstytuowała się wybierając na przewodniczącego p. Majera, na zastępcę p. Dunajewskiego, zaś sekretarzem p. Szujskiego.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do dalszego porządku dziennego.

Na porządku dziennym jest: Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o etacie służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i Krakowie. (Głosy: Właśnie już odbyło się pierwsze czytanie, a wniosek odesłano do komisyi szpitalnej.) Przepraszam! A zatem na porządku dziennym jest: Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sprzedaży dóbr szpitali krakowskich. ·/.

Obacz aleg. X.

P. Haller: Proszę o głos:

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Proszę o odesłanie tego wniosku do komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek: Nie stawia nikt innego wniosku? (Nikt.) Kto się z tem zgadza, ażeby wniosek ten odesłano do komisyi szpitalnej raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Na porządku dziennym jest: Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o czynszu za najem szpitalu św. Ducha w Krakowie. ·/.

Obacz aleg. XI.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Wnoszę, ażeby i ten wniosek odesłano do komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o powiększeniu gmachu szpitalu lwowskiego. ·/.

Obacz aleg. XII.

(Głosy zewsząd: Do tej samej komisyi odesłać.) Jest wniosek, ażeby sprawę tę odesłać do komisyi szpitalnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc wniosek ten odesłany będzie do komisyi szpitalnej. Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zakupnie gruntu pod gmach krajowy. ·/.

Obacz aleg. XIII.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Wnoszę, ażeby dla tego przedmiotu wybrać komisyę administracyjną z 7miu członków złożoną i do tej komisyi odesłać ten wniosek.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby wybrać siedmiu członków jako komisyę administracyjną, do

której ten wniosek odesłać się ma. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek przyjęty. Będę prosił Panów, abyście zechcieli wybrać komisyę administracyjną z 7miu członków złożoną. Do zbierania kartek upraszam pp. sekretarzy Mandyczewskiego i Wereszczyńskiego.

(Powołani pp. sekretarze schodzą z swoich miejsc i zbierają kartki.)

Ks. Marszałek: Na skrutatorów proszę następujących Panów: Gniewosza, Szujskiego, Kallira, Kaszewkę, Bodnara, Szeptyckiego, Kulczyckiego i Smolkę. Teraz przerwę posiedzenie aż do rezultatu skrutynium. (Przerwano o godzinie $11^3/_4$. Po przerwie.)

Ks. Marszałek: (wstępuje na trybunę o godzinie dwunastej.) Sprawozdanie z wyboru.

P. Gniewosz: (z trybuny) Rezultat głosowania komisyi administracyjnej jest następujący: Głosujących było 108. Absolutna większość 55. Większość głosów otrzymali: pp. Szumańczowski 102, Gniewosz 102, Paszkowski 102, ks. Fortuna 94 i Słonecki 67—a zatem 5ciu członków jest wybranych; chodzi jeszcze tylko o wybór dwóch członków. Najwięcej głosów otrzymali pp. Koziebrodzki 48, Kocko 38, ks. Mandyczewski 36, ks. Pełech 30 i Dunajewski 27.

Ks. Marszałek: Więc proszę Panów napisać teraz kartki na dwóch członków. Proszę Panów usiąść na swoje miejsca dla oddania kartek, gdyż jest bardzo trudno odbierać, jak wszyscy chodzą. (Panowie sekretarze odbierają kartki.)

Ks. Marszałek: Na skrutatorów zapraszam tych samych panów, którzy byli pierwej. Teraz złożono do laski marszałkowskiej jeden wniosek. P. Sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz Wereszczyński: (czyta)

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wszystkie dotacye szkół ludowych, po wsiach i miastach nie posiadających własnych statutów, mają być wybierane przez c. k. Urzędy poborcze razem z podatkami i następnie przelewane do kas rad powiatowych.

Należytości dotacyjne uiszczane w naturze mają być wedle cen przeciętnych z ostatnich lat trzech oszacowane i wynikające ztąd kwoty z kontrybuentów jak powyżej ściągane.

Kasy rad powiatowych wypłacają nauczycielom przypadającą na każdego pensyę w ratach miesięcznych lub kwartalnych z góry.

Koziebrodzki, J. Szujski, Zyblikiewicz, Słonecki, Rylski, Horodyski, Baum, Weissmann, Haller, Jaworski, Wesołowski, Gniewosz, Skwarczyński, Jan Tarnowski, Fr. Torosiewicz, Leon Chrzanowski, Golejewski, Ławrowski, Emil Torosiewicz, Wereszczyński.“ (Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Wereszczyński: (czyta) Komisya szpitalna ukonstytuowała się. Na przewodniczącego wybrany p. Horodyski, na zastępcę przewodniczącego p. Hoszard, a na sekretarza p. Kaszewko.

Ks. Marszałek: Teraz przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Posiedzenie przerwano o godzinie 10. minut po 12tej.)

Ks. Marszałek: (Wstępuje na trybunę o 20. minut po 1szej godzinie.) Sprawozdanie z wyboru.

P. Smolka: (z trybuny) Rezultat głosowania jest następujący: Głosujących było 109. Absolutna większość 55. P. Dunajewski otrzymał 64 głosów, a zatem jest wybranym. Potem najwięcej głosów otrzymali pp. Kocko i Koziebrodzki, t. j. po 48; więc teraz nastąpi ściślejszy wybór między tymi dwoma panami.

Ks. Marszałek: Proszę zatem Panów głosować teraz między tymi dwoma panami.

Przerwę posiedzenie aż do skończenia skrutynium. (Przerwano posiedzenie w 5 minut przed $^1/_2$ 1.)

Ks. Marszałek: (Wstępuje na trybunę o godzinie 1szej 34tej minucie.) Sprawozdanie z wyboru.

P. Smolka: (Po przerwie—z trybuny.) Rezultat głosowania. Głosujących było 106. Absolutna większość 54. Pan poseł Koziebrodzki otrzymał głosów 97, więc jest wybrany.

Ks. Marszałek: Prosiłbym, ażeby podczas głosowania do innej komisyi panowie zechcieli się tymczasem ukonstytuować. Z porządku dziennego następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. ·/. Kto żąda głosu?

Obacz aleg. XIV.

P. Henryk Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki: Ja sądzę, ponieważ sprawozdanie to odnosi się do budżetu, ażeby takowe odesłać do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest zdania, ażeby sprawozdanie to odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda. Następuje: Pierwsze

Obacz aleg. XV. czytanie wniosku Wydziału o sprzedaży realności należącej do fundacyi Głowińskiego./.

P. Kallir: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kallir ma głos.

P. Kallir: Wnoszę, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje: Pierwsze czytanie wniosku rządowego o ponoszeniu kosztów pertraktacyi w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy z 26go Kwietnia roku 1871. ·/. Czy mamy go odczytać?

Obacz aleg. XVI.

Głosy: Nie, nie.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Wnoszę, aby do komisyi administracyjnej odesłać ten wniosek.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie do komisyi administracyjnej odesłany. Następuje z porządku dziennego: „Sprawozdanie z wyborów poselskich.“ Poseł Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: (czyta z trybuny)

„Okręg wyborczy Mościska — Sądowa Wiśnia.

Wyborców było 132

W głosowaniu brało udział: a to w głosowaniu pierwszem 124

w głosowaniu drugiem 117

przy ściślejszym wyborze 98

Absolutna większość 50

p. Władysław Szott włościanin z Lackiej woli otrzymał głosów 89

Gdy wątpliwości co do wybieralności p. Szotta uchylone zostały — wnosimy uznanie ważności tego wyboru.“

Ks. Marszałek: Kto żąda głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc wybór posła Szotta za ważny uznany.

P. Skwarczyński: (z trybuny czyta)

„Okręg wyborczy Chrzanów - Jaworzno - Krzeszowice.

Wyborców 156

w pierwszem głosowaniu brało udział . 148

w drugiem 145

Absolutną większość stanowiło głosów 73

i tyleż głosów otrzymał p. Jan Spławiński

W aktach wyborczych znajdujemy tę nieformalność, iż w gminie Nowa góra wybrany wyborca Paweł Chucherko a w gminie Zabierzów, Józef Grzygorczyk nie są zapisani na liście wyborców a przeto głosy te jako nielegalne uważane być muszą.

Po odtrąceniu nielegalnych głosów od ogólnej liczby głosujących pozostanie legalnych głosów 143

Absolutna większość 72

P. Spławiński otrzymał głosów legalnych 72

Wydział wnosi zatem uznanie ważności tego wyboru.“

Ks. Marszałek; Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za uznaniem wyboru posła Spławińskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór p. Spławińskiego za ważny uznany.

P. Skwarczyński: (czyta z trybuny)

„Okręg wyborczy Manasterzyska — Buczacz.

Wybór odbył się w Buczaczu.

Wyborców było 136

W głosowaniu brało udział . . 125

Absolutna większość 63

Ks. Gabryel Krzyżanowski otrzymał głosów 67

W głosowaniu brało udział 6 wyborców, których wybór był nielegalny, albowiem nie są zamieszczeni na spisach uprawnionych do wyboru.

Legalnie zatem głosowało . . . 119

Absolutna większość 60

Ks. Gabryel Krzyżanowski ma legalnych głosów 65

·Wysoki Sejm zechce uznać wybór ks. Krzyżanowskiego jako ważny.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za uznaniem wyboru posła ks. Krzyżanowskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wybór posła ks. Krzyżanowskiego za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Tyśmienica-Tłumacz.

Wybór odbył się w Tłumaczu.

Wyborców było 174

W głosowaniu brało udział . 163

Absolutna większość . . . 82

P. Michał Demków włościanin z Hryniowiec otrzymał głosów 95.

W aktach wyborczych znajdujemy następujące nieformalności:

Wybrano 9 wyborców, których niema pomiędzy uprawnionymi do wyboru; jeden z wyborców

biorących udział w głosowaniu, właściwie nie został obrany wyborcą, gdyż na 36 głosujących prawyborców gminy Bortnik otrzymał tylko 15 głosów; prócz tego głosowało przy wyborze posła 7 wyborców przez pełnomocnictwa, co się sprzeciwia §. 15. Sejm. ord. wyb.

Po potrąceniu 17 nielegalnych głosów pozostaje legalnie głosujących 146. Absolutna większość 74. P. Demków otrzymał legalnych głosów 89.

Przeciw temu wyborowi wniesiono jednak protest, podpisany przez trzydziestu kilku wyborców z prośbą o unieważnienie tego wyboru:

W szczególe zarzucają protestujący:

1. iż wybór nie miał cechy aktu wyborczego, lecz mówiąc wyrażeniem wyborców, był raczej burdą karczemną. Nie mówiąc już nic o agitacyach przedwyborowych, przy których nie obeszło się bez gróźb i wycieczek przeciw polskiej narodowości, wpadli księża Macieliński z Koropca, ks. Jakimowicz z Późnik i Mogilnicki z Gruszki, z swoimi zwolennikami do sali wyborczej z takim krzykiem, że komisarz rządowy, pomimo energicznego wystąpienia porządku do końca wyboru przywrócić nie mógł, sam wybór komisyi trwał godzinę i nie został przeprowadzony według życzenia wyborców.

2. Wielu wyborców nie znając osoby kandydata, ani jego nazwiska, głosowało zamiast na Michała Demków na Fedorego Tymczuk, na Michała Tymka, na Michała Tymczuk, a pomimo tego wpisywano głosy Michałowi Demków, bo agitatorowie ks. Macieliński z Koropca, ks. Jakimowicz z Późnik i ks. Mogilnicki z Gruszki ze swymi zwolennikami wypowiedziane nazwisko na Michała Demków poprawiali, przy każdej takiej sposobności niesłychaną wrzawę wyprawiali, grozili, i tym sposobem wywierali presyę na członków komisyi, w której skład wchodzili 1 ksiądz i 3 rolników.

3. W sali wyborczej znajdywało się oprócz wyborców, bardzo wiele osób nieznajomych i nienależących do wyboru.

Wymieniono tu ks. Tychowicza z Bortnik ks. Roszkiewicza z Worony, pp. Kruszyńskiego, Chorzemskiego, Kocowskiego urzędników sądowych, dalej było kilku żydów obecnych, kilkunastu nieznajomych rolników, mieszczan i osób z klasy inteligencyi, kilku diaków i jakieś podejrzane indywiduum, które mówiąc i krzycząc zdradzało pochodzenie rosyjskie. (Senzacya po lewej a wesołość po prawej stronie.)

Niektórzy z tych panów, jak p. sędzia Kruszyński i p. adjunkt Chorzemski już swojem zjawieniem się w sali wyborczej zdziałali, że wyborcy mający sprawę sądową do załatwienia, wbrew swemu przekonaniu głosować musieli.

Właściciele dóbr tabularnych w Ladzkiem mają 23 głosów wirylnych, a pomimo że c. k. Starostwo i Namiestnictwo, o wydanie potrzebnych kart legitymacyjnych upraszali i sprawę tę d. 4. Lipca b. r. w drodze telegraficznej urgowali, nie odebrali tylko 10 kart legitymacyjnych.

Właściciele części tabularnych w Markowcach mianowicie pp. Roch i Dominik Zagórscy, Antoni Bogdanowicz i Feliks Swięcicki, nie odebrali wcale kart legitymacyjnych.

Prócz tego popełniono niedokładności w liście głosów wirylnych w ten sposób, że w Ladzkiem, jedna i ta sama część Strutyńskich dwie kart legitymacyjnych otrzymała, jedną pod imieniem spadkobierców Józefa Strutyńskiego, druga zaś pod imieniem Marcelego Strutyńskiego, chociaż ten ostatni jest spadkobiercą pierwszego i z nim tę samą osobę stanowi. Ks. Jakimowicz z Puźnik dobrawszy sobie szajkę upojonych i do wyboru nieuprawnionych ludzi, nie tylko na rynku w Tłumaczu przed wyborami, lecz także w czasie wyborów w sali wyborczej groził wyborcom biciem i zniewagą publiczną, jeżeliby się poważyli głosować na ks. Franciszka Sawę, dopuszczając się przy tej sposobności różnych obelg i gróźb, mianowicie rozgłaszano: „Jeżeli ks. Sawa wybrany zostanie, do Wiednia pojedzie, tedy przerobi, że wszyscy Rusini rzymsko-katolicką religię przyjąć muszą.“ (Wesołość.)

Wielu wyborców oddawało swe głosy na ks. Sawę, tymczasem ks. Jakimowicz, ks. Macieliński ze swą wzmiankowaną szajką robili z umysłu tyle wrzawy i hałasu, że komisya głosu wyborcy dosłyszeć nie mogła; ci panowie zaś narzucając się na nieproszonych tłumaczów, dyktowali nazwisko Michała Demkowego.

Gdy wyborca z Bohorodyczyna, Wojtko Bień pomimo gróźb, ks. Sawie swój głos udzielił, dopuścił się ks. Jakimowicz z swoimi zwolennikami jawnej groźby, w skutek czego p. Karol Wiszniewski dziedzic z Ladzkiego pociągnął go do odpowiedzialności.

Karty legitymacyjne doręczono niektórym wyborcom, dopiero d. 4. Lipca 1870 r., a niektórym nawet dopiero przy głosowaniu wystawiono w formie duplikatów.

W ogóle zapominali się wymienieni trzej księża w czasie wyborów w najwyższym stopniu.

Z tych powodów, niestwierdził przewodniczący komisyi wyborczej aktu wyborczego swoim podpisem. (To są słowa protestu.)

Wyjaśnienia jakich z powodu tego protestu, zażądało c. k. Prezydyum Namiestnictwa od c. k. Starostwa w Tłumaczu, brzmią następnie w streszczeniu: 1) przyznaje c. k. Starostwo, iż wobec roznamiętnienia stronnictw nie obeszło się przy wyborze komisyi wyborczej bez głośniejszych wynurzeń a nawet krzyków.

Dalej przyznaje c. k. Starostwo, ze najwięcej wyborców głosujących za Michałem Demkowem, ani nazwiska jego, ani osoby dotąd nie znali, gdyż szli tylko za głosem agitatorów w tym kierunku ich bezmyślność wyzyskujących. Przyznaje dalej, że bardzo wielu włościan wyborców nie było w stanie podać właściwego imienia i nazwiska, a nawet miejsca zamieszkania obrać się mającego posła Michała Demkowa, tak. że mimo odległości, w jakiej się starał Starosta jako komisarz rządowy trzymać głównych agitatorów, od miejsca przez komisyę zajętego, gdzie wyborcy wolę swoją objawić mieli, nie obeszło się przecież bez podszeptywań a często i głośnych poprawek na rzecz Michała Demkowa.

Równie często jednak i komisya sama, widząc nieporadność głosującego, przyjść mu w pomoc usiłowała.

Mimo to kilku wyborców, uważając może pytania w tym kierunku przez komisyę wyborczą stawiane za wybieg lub chęć obałamucenia ich, obstawali tak dalece przy fałszywem imieniu lub nazwisku, albo też miejscu zamieszkania posła, sobie przez agitatorów podyktowanego, że komisya widziała się spowodowaną, w końcu zapisać osobę wcale nie istniejącą. Zarzut protestu, iż sala gdzie się wybór odbywał, była w części przepełnioną osobami nienależącemi do wyboru, uznaje c. k. Starostwo w części za słuszny, a lubo przyznaje, iż urzędnicy sądowi, którzy nie byli wyborcami, obecnymi byli w lokalu wyborczym, wszelako nie można stanowczo stwierdzić, czy wywierali jaką presyę na wyborców, ponieważ w proteście nie wymieniono wyborców którzy takiemu wpływowi uledz mieli, bez tego zaś niemożna było dochodzić prawdziwości zarzutu.

Co do zachowania się księdza Jakimowicza, i co do gróźb z jego strony po za obrębem sali wyborczej wyrzeczonych, Starostwo nic bliższego powiedzieć nie może, ponieważ świadków w proteście nie podano, a zatem dochodzenie w tym względzie nastąpić nie mogło.

Natomiast potwierdza c. k. Starostwo, że kiedy zaraz z początku głosowania, bo przy literze B. wyborca z Bohorodyczyna Wojciech Bień, na księdza Sawę głosował, odezwały się z jednej strony sali groźby, wskazujące na gotowość grożących znieważenia czynnego tych wszystkich, którzyby na ks. Sawę głosowali.

Od kogo jednak te groźby pochodziły, czy wedle brzmienia protestu od ks. Jakimowicza czy też od kogo innego z tego samego stronnictwa, tego Starosta nie wie, gdyż przy ścisku i gwarze, który dopiero po upomnieniu zwykł był ucichać, nie można było coś stanowczego dosłyszeć. W tym względzie utrzymuje jednak Starosta, że groźby te stanowczo wpłynąć mogły na rezultat wyboru, i że wielu wyborców włościan tylko pod naciskiem agitatorów za Demkowem głosowało.

Jeżeli karty legitymacyjne niektórym wyborcom dopiero 4. Lipca doręczono co Starosta przypuszcza, to im przeszkodzić nie mogło ażeby 5. do wyboru stanęli, gdyż żaden punkt powiatowy od centrum jego nie jest tak oddalony ażeby w 3. a najwięcej 4. godzinach, niemożna było stanąć na miejsce wyboru.

Co do agitacyi księży przy wyborach, utrzymuje c. k. Starostwo, że nie przynoszą one pożytku ani klerowi, ani też religii samej, bo lud przyzwyczaja się widzieć w nich wichrzycieli politycznych, pospolitujących się w sposób niegodny, a nie apostołów wiary; — przyznaje więc c. k. Starostwo pośrednio słuszność odnośnego zarzutu w proteście zamieszczonego.

C. k. Starostwo stwierdza dalej, że hr. Ryszard Rozwadowski aktu wyborczego nie podpisał— nie podaje jednak powodu, dla którego przewodniczący tego aktu podpisem swym nie zaopatrzył, nie ma też w tym względzie żadnej wzmianki w protokole spisanym przy wyborze, a podpisanym przez sześciu członków komisyi i komisarza rządowego.

Protokół wyborczy stwierdza i owszem, że nie przewodniczący komisyi, lecz komisarz wyborczy; wyłożył wyborcom treść §§. 16. i 17. ustawy wyborczej o warunkach wybieralności.

Wydział krajowy przeto zważywszy, że fakt agitacyi w samym że lokalu wyborczym został wyjaśnieniem c. k. Starostwa po kilka kroć stwierdzony, że według tegoż wyjaśnienia c. k. Starostwa, najwięcej wyborców, głosujących za Michałem Dem-

kowem, nieznało ani jego nazwisk, ani osoby, gdyż szli tylko za głosem agitatorów wyzyskujących w tym kierunku ich bezmyślność;

zważywszy, że agitatorowie posunęli się aż do gróźb, które wpłynęły na rezultat wyboru, tak, że wielu wyborców włościan, głosowało tylko pod naciskiem agitatorów, za p. Michałem Demkowem, zważywszy na to wszystko i na brak formalności powyżej podniesionej, nie może uważać wyboru tego za wybór zgodny z przeświadczeniem wyborców i wnosi unieważnienie niniejszego wyboru".

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego, ażeby wybór Posła Demkowa za nieważny uznać, Kto jest zatem, zechce wstać. (Znaczna większość). Jest większość; — a zatem wybór ten jako nieważny uznany.

P. Skwarczyński (czyta z trybuny):

„Okręg wyborczy gmin wiejskich Wieliczka, Podgórze, Dobczyce.

Wybór odbył się w Wieliczce.

Wyborców było 153

49 gmin nie chciało przystąpić do wyborów.

W głosowaniu brało udział . . 130

Z czego absolutną większość stanowi ilość głosów 66

Otrzymali głosów:

a) p. Henryk br. Konopka . . 51

b) p. Ludwik Kusionowicz . . 41

c) Najjaśniejszy Pan . . . 31

d) Kazimierz Kękuś . . . 5

e) Paweł Wcisło . . . 2

Nikt więc nie osiągnął prawem wymaganej większości absolutnej.

Atoli komisya wyborcza potrąciła przy obliczaniu głosów, głosy oddane na Najjaśniejszego Pana jako nieważne, a licząc głosujących tylko w liczbie 99

absolutną większość 50

zakończyła głosowanie i ogłosiła wybór p. Konopki, który jak wyżej powiedziano 51 głosów otrzymał.

Ze względu, iż przy tym wyborze zaszedł podobny wypadek jak przy wyborach pp. ks. Szaszkiewicza i Jasińskiego, które to wybory na zeszłorocznej sesyi sejmowej za ważne uznane zostały, Wydział krajowy wnosi uznanie ważności wyboru p. Konopki".

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby ten wybór uznać za ważny, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Więc wybór posła br. Konopki za ważny uznany.

P. Skwarczyński (czyta z trybuny):

„Okręg wyborczy gmin wiejskich Bełz, Uhnów i Sokal.

Wybór odbył się 29. Grudnia 1870 w Sokalu.

Wyborców było 188

W głosowaniu brało udział . . 149

Absolutna większość . . . 75

Teofil Pawlików otrzymał głosów . 101

Akta w porządku.

Wydział krajowy wnosi na uznanie ważności tego wyboru".

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby ten wybór uznać za ważny, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Więc wybór ks. Pawlikowa za ważny uznany.

P. Skwarczyński (czyta z trybuny):

„Okręg wyborczy Horodenka-Obertyn.

Wybór odbył się w Obertynie.

Wyborców było 156

W głosowaniu brało udział . . 148

Absolutna większość głosów . . 75

P. Wasyl Całkowski, włościanin z Tyszkowiec otrzymał głosow 83

Nielegalnie głosowało wyborców dwóch, albowiem uprawnieni byli do głosowania w kole większych posiadłości.

Z nielegalnych głosów padł tylko jeden na p. Całkowskiego. Wreszcie znajdują się akta wyborcze w porządku, a więc Wydział krajowy wnosi, aby wybór p. Całkowskiego uznany był za ważny".

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby ten wybór uznać za ważny, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc wybór posła Całkowskiego za ważny uznany.

P. Skwarczyński (czyta z trybuny):

„Okręg wyborczy gmin wiejskich Złoczów-Gliniany.

Wybór odbył się w Złoczowie.

Wyborców było 137

W pierwszem głosowaniu, przy którem żaden z kandydatów nie osiągnął absolutnej większości głosów, brało udział . . 134
w drugiem zaś 123
Absolutna większość . . . 62
i tyleż głosów otrzymał p. Dr. Józef Wesołowski.

Jako nieformalności należy wytknąć, iż w mieście Glinianach. gdzie ludność wedle aktów wyborczych wynosić ma 3.140 mieszkańców, wybrano 8 wyborców, co stoi w sprzeczności §. 12. Sejm. ord. wyb. a przeto wybór wszystkich 8 wyborców uważany być musi jako nielegalny. Oprócz tego wybrano w niektórych gminach wyborcami nieuprawnionych do głosowania, a mianowicie w Bałuczynie, Płuhowie, Majdanie i Olszanicy.

Wobec tych nieformalności przedstawia się rezultat głosowania jak następuje:
Legalnie głosujących . . 112
Absolutna większość . . . 57
p. Wesołowski otrzymał głosów legalnych 58

Przypuściwszy, że przy wykazywaniu ludności Glinian z szła omyłka, i że na Gliniany przypada rzeczywiście 8 wyborców, z których 7 głosowało, natenczas przedstawia się wybór jak następuje:
Głosujących 119
Absolutna większość . . . 60
i tyleż głosów legalnych otrzymał p. Wesołowski.

Wydział krajowy wnosi uznanie ważności wyboru tego".

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby ten wybór uznać za ważny, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość Więc wybór posła Wesołowskiego za ważny uznany.

Teraz proszę tych panów, których wybory potwierdzone zostały i tych dawniejszych panów, którzy jeszcze przyrzeczenia nie złożyli, ażeby zechcieli przyjść i złożyć przyrzeczenie. Odczytam spis posłów, którzy mają złożyć przyrzeczenie (czyta): Skrzyński, Szaszkiewicz, Fortuna, Horodyski, Szott, Spławiński, Krzyżanowski, Konopka, Pawlików, Całkowski, Wesołowski.

(Książe Marszałek zstępuje przed trybunę, a po przeczytaniu przez sekretarza p. Wereszczyńskiego roty przysięgi, przystępują pp. posłowie i podają rękę księciu Marszałkowi w następującym porządku: ksiądz Sembratowicz, Kremer, ks. Szaszkiewicz, ks. Fortuna, Horodyski, Spławiński, ks. Krzyżanowski, Konopka, Całkowski i Wesołowski.

Ks. Marszałek. (Wstępuje na trybunę). Następuje z porządku dziennego wybór komisyi petycyjnej. Może kto z panów zechce postawić wniosek z wielu członków ma być ta komisya złożona?

P. Pietruski. Proszę o głos.

Ks Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja wnoszę, ażeby z 8 członków była ta komisya złożona.

Ks. Marszałek. Jest wniosek, ażeby ta komimisya z 8 członków złożoną została.

P. Dzwonkowski (przerywa). Ja wnoszę, ażeby ta komisya z 12 członków złożoną została, dla tego, że przy wielkim napływie petycyj przypada na jednego po dwadzieścia kilka petycyj; to jednak na jednego przy innych zajęciach sejmowych jest za wiele, więc trudno ażeby je zreferował.

P. Baum. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Baum ma głos.

P. Baum. Ja wnoszę, ażeby, ponieważ ośm jest równa liczba, komisya ta z 9. członków złożoną została.

P. Czajkowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Czajkowski ma głos.

P. Czajkowski. Ja jako przewodniczący komisyi petycyjnej na zeszłorocznej sesyi sejmowej wiem z własnego doświadczenia, że jest tak wielki napływ petycyj, iż niepodobna wymagać, aby je 8 członków w przeciągu krótkiego trwania sesyi sejmowej załatwić mogło. Każdy zresztą z członków komisyi ma oprócz tego przydzielone sobie i inne prace, a więc wszystkiemu przy najlepszej nawet chęci wydołać nie można. Zgadzam się dlatego z wnioskiem p. Dzwonkowskiego i proszę ażeby Wys. Izba do komisyi tej 12. członków wybrać raczyła.

Ks. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Mamy trzy wnioski.

P. Pietruski. Ja cofam mój wniosek.

Ks. Marszałek. A więc mamy dwa wnioski. Jeden, ażeby ta komisya z 9 członków, a drugi żeby z 12 członków się składała. Poddam najprzód ten drugi wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby ta komisya z 12 członków złożoną została, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Będę więc prosił panów, ażebyście zechcieli pisać kartki na 12 członków mających się wybrać do komisyi petycyjnej. (Sekretarze pp. Wereszczyński i ks. Mandyczewski odbierają kartki od pp. posłów).

Ks. Marszałek. Do skrutynium zapraszam następujących pp.: Tyszkowskiego, Torosiewicza Franciszka, Ozarkiewicza, Popiela, Golejewskiego, Dąbrowskiego, Weissmanna, Słoneckiego, Pawlikowa i Pietruskiego. — (Po chwili). Posiedzenie zawieszam aż do ogłoszenia rezultatu ze skrutynium.

(Zawieszenie o 10 minucie na 2gą).

Ks. Marszałek (o godz. 2 min. 4). Rezultat skrutynium z wyboru do komisyi petycyjnej.

P. Paszkowski (czyta z trybuny). Rezultat skrutynium z wyboru do komisyi petycyjnej. Głosujących 109, absolutna większość 55. Z tych otrzymało większość absolutną: Firlej 108, ks. Mandyczewski 107, p. Szemelowski 97, Szczepański 82, Czajkowski 81, Torosiewicz Franciszek 78, Strzygowski 65, Sapieha Adam 58. Ponieważ ośmiu tylko otrzymało absolutną większość, a komisya petycyjna składać się ma z 12 członków, zatem 4 członków trzeba jeszcze wybrać. Najbliżej większości są: Łoś August ma 53 gł., Wereszczyński 39, Kamiński 33, Kaszewko 29, Kozanowicz 28, Dzbański 27, Smolka 20 głosów.

Ks. Marszałek. Proszę panów znowu kartki pisać na 4 członków do komisyi petycyjnej.

(Sekretarze zbierają kartki).

Ks. Marszałek. Po oddaniu kartek upraszam komisyę administracyjną, ażeby się zechciała ukonstytuować.

Ks. Marszałek (po zebraniu kartek przez pp. sekretarzy). Proszę pp. którzy byli przy skrutynium komisyi petycyjnej, ażeby zechcieli znowu przystąpić do swej czynności. T. j. pp. Paszkowski, Torosiewicz, Ozarkiewicz, Popiel, Golejewski, Dąbrowski, Weissmann, Słonecki, ks. Pawlików i Pietruski.

Sekretarz Wereszczyński (czyta): Komisya prawnicza ukonstytuowała się, wybrawszy posła Kabata na prezesa, posła Czajkowskiego na wiceprezesa, a p. Wolskiego na sekretarza.

Ks. Marszałek. Zaraz będziemy oddawać kartki do komisyi hypotecznej, złożonej z 5 członków. Panowie będą łaskawi przygotować sobie kartki. (Głosy: Dobrze, dobrze). Teraz przerywam posiedzenie, aż będzie skrutynium gotowe.

Ks. Marszałek (po przerwie). Rezultat skrutynium.

P. Paszkowski (czyta): Głosujących 93, absolutna większość 47, otrzymali absolutną większość: pp. Wereszczyński 77, Kaszewko 77, Łoś August 71, Kamiński 69.

Ks. Marszałek. Teraz bym pp. prosił, ażebyście zechcieli oddać kartki na członków do komisyi hypotecznej.

Upraszam pp. którzy należą do komisyi petycyjnej, by się zechcieli ukonstytuować.

(Sekretarze zbierają kartki na członków do komisyi hypotecznej).

Ks. Marszałek (po zebraniu kartek przez sekretarzy). Na skrutatorów zapraszam panów: Strzygowski, Ławrowski, Wolański Erazm, Pietruski, Garbaczyński, Włodek, Krzyżanowski, Lisiniecki.

O wyniku ze skrutynium na członków do komisyi hypotecznej dowiecie się panowie na następnem posiedzeniu.

Następne posiedzenie będzie w poniedziałek o godzinie 11.

Porządek dzienny będzie następujący:

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o zmianie §§. 11 i 15 sejmowej ordynacyi wyborczej.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Smolki na uchwalenie adresu.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o propinacyi.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, o rozkładzie dodatków do podatków.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego, o języku wykładowym w Akademii technicznej.

6. Wnioski Wydziału krajowego, na udzielenie prawa poboru myta i o innych sprawach administracyjnych. Sprawozd. pp. Gross i Skwarczyński.

7. Drugie czytanie wniosku, o kopytkowem dla miasta Kołomyi, sprawozd. p. Gross.

8. Drugie czytanie wniosku, do ustawy o ochronie ptaków w gospodarstwie użytecznych; sprawozd. p. Ławrowski.

9. Wnioski Wydzału krajowego, o przyzwoleniu na pobór dodatków gminnych, sprawozd. p. Ławrowski.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej minucie 30tej po południu).

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

4. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 18. Września 1871.

Treść: Komisye petycyjna i administracyjna ukonstytuowały się. — Wybór dwóch brakujących członków do komisyi hypotecznej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie §§. 11. i 15. sejmowej ordynacyi wyborczej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o wystosowanie adresu do Najjaśniejszego Pana. — Przemowy p. Smolki, Pawlikowa i Krzeczunowicza. — Wybór komisyi adresowej z 9 członków złożonej. — Wnioski p. Chrzanowskiego o przymusowem uczęszczaniu młodzieży do szkół ludowych. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zniesieniu prawa propinacyi. — Wybór komisyi propinacyjnej z 9 członków złożonej. — Wniosek p. Zamojskiego o zmianie szerokości kolei u wózków, wozów gospodarskich, transportowych, bryczek i pojazdów.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minucie 23ciej.

Posłów obecnych 123.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J.W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów Posłów zebranych, więc posiedzenie otwieram. P. Sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Jasiński czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 16. Września 1871.

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu?

Ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Jesłym dobre zauważał, to wspomynajet sia w protokoli, jakoby ja prysiahu składał; tymczasom ja jeszcze ne składał prysiahy.

Ks. Marszałek: Jeszcze nie?

Ks. Pawlików: Ne.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Muszę tylko zauważyć, że było uchwalone, ażeby komisya szpitalna składała się z 7miu członków, a w protokole wspomina się tylko, że uchwalono wybrać komisyę szpitalną, ale nie wyrażono z wielu ma się składać członków. Prosiłbym więc ażeby to także dodać.

Ks. Marszałek: Więc te dwa punkta się poprawią. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół z temi dwoma poprawkami jest przyjęty. Następuje odczytanie petycyj wniesionych do W. Sejmu.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Spis petycyj wniesionych do Sejmu krajowego po dzień 18. Września 1871.

30. Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie, przez posła Rutowskiego, o subwencyę roczną 1.000 złr. dla gimnazyum żeńskiego w Tarnowie.

31. Gmina miasta Wadowice, przez posła Barona Bauma, o zmianę ordynacyi wyborczej co do wyboru osobnego posła na Sejm z mniejszych miast.

32. Gmina miasta Sanoka, przez posła Kocyłowskiego, o uwolnienie od ponoszenia połowy kosztów za kuracyę ubogich w szpitalach.

33. Horoszkiewiczowa Walentyna, właścicielka instytutu naukowego żeńskiego we Lwowie, przez posła Czerkawskiego, o subwencyę po 1.000 złr. przez lat trzy.

34. Gmina Łęg pod Krakowem, przez posła Kirchmajera, o odłączenie jej od gminy Czyżyn.

35. Wydział powiatowy krakowski, przez posła Kirchmajera, o zmianę §. 62. ustawy gminnej.

36. Wydział powiatowy chrzanowski, przez posła Spławińskiego, o użycie funduszów dla nagrody nauczycieli przeznaczonych, jako kapitału żelaznego na fundusz emerytury dla tychże nauczycieli.

37. Tenże Wydział, przez posła Spławińskiego, w sprawie budowli wodnych i lądowych przez Rząd przedsiębranych.

38. Tenże Wydział, przez posła Spławińskiego, o rychłe zaprowadzenie Sądów pokoju.

39. Tenże Wydział, przez posła Spławińskiego, w sprawie urządzenia szkół ludowych i polepszenia bytu materyalnego nauczycieli.

40. Mieszkańcy wolno-cłowego okręgu brodzkiego, przez posła Brenera, o zniesienie tegoż wolnego cłowego okręgu.

41. Zwierzchność gminy miasta Chrzanowa, przez posła Spławińskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej co do wyboru posła na Sejm z miast mniejszych.

42. Gmina Sanka, przez posła Spławińskiego, o przywrócenie subwencyi z funduszu religijnego dla kościoła w Sance niegdyś pobieranej.

43. Wydział powiatowy w Kamionce, przez posła Apolinarego Jaworskiego, o uznanie dróg ze Stojanowa na Kamionkę do Lwowa i z Krasnego na Busk do Sokala za drogi krajowe.

44. Wydział powiatowy w Sokalu, przez posła Polanowskiego, o uchwalenie w budżecie na rok 1872. sumy 100.000 złr. zamiast dotychczasowej sumy 34.000 na budowę drogi Zółkiew-Mosty.

45. Wydział powiatowy stanisławowski, przez posła Skwarczyńskiego, o subwencyę 5.000 złr. na drogi powiatowe i gminne.

46. Wydział powiatowy Buczacz, przez posła Skwarczyńskiego, o zmianę niektórych przepisów asenterunkowych.

47. Tenże Wydział, przez posła Skwarczyńskiego, względem prowadzenia drogi krajowej Monasterzyska-Halicz na Meduchę i Chorostków.

48. Tenże Wydział, przez posła Skwarczyńskiego z wnioskiem, ażeby kary pieniężne nakładane na naczelników gmin, wpływały do kasy powiatowej.

49. Tenże Wydział, przez posła Skwarczyńskiego, w sprawie szkół ludowych.

50. Wydział powiatowy rohatyński, przez posła Emila Torosiewicza, o wyłączenie powiatu Rohatyn z okręgu podkomisyi podatkowej tarnopolskiej, a przyłączenie go do okręgu komisyi krajowej lwowskiej.

51. Miasto Brzeżany, przez posła Krzeczunowicza, o udzielenie prawa do wybierania posła na Sejm krajowy.

52. Gmina miasta Lwowa, przez posła Smolkę, o ułatwienie rodakom przybywającym z wychodźtwa nabywania prawa obywatelstwa.

53. Śliwińska Albina wdowa po zastępcy zarządcy szpitala lwowskiego, przez posła Smolkę, z przedłożeniem zwróconej jej roku zeszłego prośby o remuneracyę.

P. Rutowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Pomiędzy petycyami, wniesionemi do wysokiej Izby, jest petycya Zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie o subwencyę dla seminaryum żeńskiego. Nie idzie tutaj o wprowadzenie w życie tego zakładu, lecz o utrzymanie go przy życiu, bo zakład istnieje, lecz brak mu funduszów, dla tego proszę, aby ta petycya była odesłaną do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Więc jest wniosek, ażeby petycyę Zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie o subwencyę dla seminaryum żeńskiego, odesłać do komisyi budżetowej. Czy żąda kto głosu co do tego wniosku?

P. Kocyłowski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Czy w tej sprawie, czy w innej?

P. Kocyłowski: Ne w toj, ne w toj.

Ks. Marszałek: Najprzód muszę poddać wniosek posła Rutowskiego pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek p. Rutowskiego jest przyjęty. P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski: Meży petycyamy wnesenymy do Wysokoj Pałaty jest' petycya mista Sanoka. wnesena na moi ruki; jabym prosył, szczoby taja petycya była widosłana do komisyi szpitalnoj.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby tę petycyę odesłać do komisyi szpitalnej, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty.

P. Smarzewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski: Weszło już kilkanaście petycyj w sprawach drogowych. Komisya drogowa już się ukonstytuowała i rozpoczęła już swoje czynności. Proszę więc, ażeby wszystkie petycye w sprawach drogowych były odsyłane do komisyi drogowej wprost, bez poprzedniego odsyłania ich do komisyi petycyjnej.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc wniosek ten przyjęty.

Czy nikt więcej głosu nie żąda co do wniesionych petycyj? (Nikt.) Teraz p. sekretarz odczyta sprawozdanie o ukonstytuowaniu się komisyi.

Sekretarz Jasiński: (czyta) Komisya petycyjna ukonstytuowała się, wybrawszy p. Czajkowskiego na przewodniczącego, p. Szemelowskiego na zastępcę przewodniczącego, p. Szczepańskiego na sekretarza.

Komisya administracyjna ukonstytuowała się wybrawszy p. Paszkowskiego przewodniczącym, p. Szumańczowskiego zastępcą przewodniczącego, a p. Słoneckiego sekretarzem.

Na ostatniem posiedzeniu wybierano także do komisyi hipotecznej: głosujących było 94, absolutna większość 48, otrzymali pp. Kowalski 79, Rydzowski 65, Jasiński 49 głosów. A zatem ci panowie zostali wybrani; pozostaje jeszcze dwóch członków do wybrania.

Ks. Marszałek: Brakuje więc dwóch członków, których wyboru musimy dopełnić.

Głos: Proszę nam odczytać tych, którzy mieli najbardziej zbliżoną ilość głosów do absolutnej większości.

Sekretarz Jasiński: Następujący Panowie mieli najwięcej głosów: pp. Lisiniecki 32, Iwaniszów 28, Rylski 26.

Ks. Marszałek: Więc zechcą teraz panowie oddać kartki na dwóch członków do komisyi hipotecznej. (Po chwili.) Panowie sekretarze zechcą kartki zbierać. (Pp. sekretarze Wereszczyński i Jasiński zbierają kartki.) Proszę panów, abyście do głosowania zechcieli usiąść na swoje miejsca, gdyż tak niepodobna jest uniknąć nieporządku. (Po chwili.) Zapraszam tych panów skrutatorów, którzy pełnili tę czynność podczas wyboru tej komisyi na ostatniem posiedzeniu, aby zechcieli i teraz zająć się tą czynnością. (Po chwili.) Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Przerwano posiedzenie o godzinie 11tej minut 50.)

Ks. Marszałek: (Zajmuje krzesło o godzinie 12tej.) Proszę panów wysłuchać sprawozdania o wyborze.

P. Wolański: (z trybuny czyta) Uzupełniający wybór do komisyi hipotecznej: głosujących było 112, absolutna większość 57, otrzymali pp. Gniewosz 63, Rylski 48, Spławiński 45 głosów, zatem musi przyjść do ściślejszego wyboru między dwoma panami.

P. Krzeczunowicz: Jabym prosił, aby szanowny poseł Wolański raczył nam odczytać skład tej komisyi, byśmy wiedzieli kto do tej komisyi już należy i podług tego uskutecznili ten wybór uzupełniający.

P. Wolański: Wybrani są pp. Kowalski, (p. Krzeczunowicz: Jurysta!) Rydzowski, Jasiński, Gniewosz.

Ks. Marszałek: Nastąpi więc ściślejszy wybór między pp. Rylskim i Spławińskim. Zechcecie Panowie oddać kartki do ściślejszego wyboru między tymi dwoma panami. (Po chwili.) Proszę Panów na miejsca, bo nie można sobie z kartkami dać rady. (Pp. sekretarze Wereszczyński i Jasiński zbierają kartki.) Proszę Panów skrutatorów, byście zechcieli kartki od pp. sekretarzy odebrać i skrutynium uskutecznić. (Po chwili.) Przerwę posiedzenie aż do skończenia skrutynium.

(Przerwano posiedzenie o godzinie 12. min. 5.)

Ks. Marszałek: (O godzinie 12tej min. 15. zajmuje krzesło.) Sprawozdanie z ostatniego skrutynium.

P. Wolański Erazm: (z trybuny) Głosujących było 84, absolutna większość 43, p. Rylski otrzymał 43, więc absolutną większością wybrany.

Ks. Marszałek: Będę prosił Panów do tej komisyi należących, by zechcieli przy następnem

skrutynium ukonstytuować się. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zmianie paragrafu 11. i 15. sejmowej ordynacyi wyborczej. ·/.

Obacz aleg.XVII.

P. Skwarczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Ponieważ obecnie nie mamy komisyi konstytucyjnej, do którejby ten wniosek odesłać można, przeto wnoszę, aby odesłać ten wniosek do już istniejącej komisyi prawniczej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten wniosek odesłać do komisyi prawniczej; gdy nikt głosu więcej nie żąda, więc kto jest zatem, aby ten wniosek odesłać do komisyi prawniczej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek p. Skwarczyńskiego przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Smolki o uchwaleniu adresu do Najjaśniejszego Pana. ·/. Nikt głosu nie żąda co do tego wniosku?

Obacz aleg.XVIII.

P. Smolka: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka: Jakkolwiek Sejm tegoroczny (Niepokój w Izbie po prawej stronie..) Prosiłem o głos, ażeby kilkoma słowy uzasadnić wniosek, który postawiłem.

Jakkolwiek Sejm tegoroczny otworzony został bez mesażu od tronu, jakkolwiek tedy nie nadarza się sposobność wystosowania adresu do Najjaśniejszego Pana w formie odpowiedzi; sądzę jednakże, że położenie obecne polityczne, w którem się Państwo znajduje, jest tego rodzaju, iż konieczną rzeczą mi się wydaje, ażeby reprezentacya krajowa zaraz na wstępie swoich posiedzeń, odezwała się adresem do Najjaśniejszego Pana, a to adresem wychodzącym z Jej własnej inicyatywy.

Już zeszłego roku Najjaśniejszy Pan, odzywając się do Sejmu mesażem z 15. Sierpnia, wypowiedział w ustępie trzecim:

(Czyta) „Na polu spraw wewnętrznych, oczekują wprawdzie załatwienia kwestye ważne, a jednem z pierwszych zadań Rządu Naszego będzie, ażeby w tym względzie objawiającą się różnicę zdań pojednać w drodze konstytucyjnej."

Sejm odpowiadając na ten mesaż, umieścił w ustępie trzecim swojego adresu z 31. Sierpnia 1870. roku te słowa:

(Czyta) „W zakresie spraw wewnętrznych, uznajemy niezbędną potrzebę pogodzenia różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa. Ufamy Twej Najjaśniejszy Panie mądrości, iż to wielkie zadanie nie inaczej jak w duchu pojednania będzie rozwiązanem."

Otóż Najjaśniejszy Pan, zeszłego roku już uważał jako rzecz pierwszorzędną i najważniejszą, załatwienie w drodze pojednawczej sporów prawnopaństwowych coraz większe rozmiary przybierających. Polecił też Najj. Pan swojemu Rządowi, aby ten cel przedewszystkiem osiągnąć się starał.

Ostatnie, Ministerstwo hr. Alfreda Potockiego usiłowało też wywiązać się z rzeczonego, jako pierwsze swe zadanie temuż przypoleconego obowiązku, lecz gdy usiłowania jego nie zostały uwieńczone skutkiem pożądanym, straciło to Ministeryum swą racyę bytu i musiało ustąpić, aby spełnienie tego wielkiego zadania zdać w ręce szczęśliwsze.

Obecne Ministeryum, obejmując rządy, też w licznych aktach publicznych i w zdaniach w Radzie Państwa wygłaszanych, wypowiedziało niejednokrotnie, że Najjaśniejszy Pan polecił mu w szczególności i przedewszystkiem przyprowadzenie wewnętrznego pokoju do skutku.

Jakoż Ministeryum obecne wypisało na swoim sztandarze ten charakter swój ugodowy i postępuje z największą konsekwencyą, z całą świadomością i z należytem pojmowaniem owego szczytnego zadania do wytkniętego celu; postępuje też z wielką i uznania godną energią, nieodstraszając się mimo największych przeszkód, stawianych ze strony tych, którzy lubując się w martwych formach teoretycznych, z góry już odrzucają wszelkie i jakiekolwiek ustępstwa w drodze pojednawczej czynione.

Ministerstwo też nigdy nie taiło się z tem, że uczyniło pierwszy krok w tym celu, i owszem poczytało to sobie za zasługę, i słusznie, że w skutek tych pierwszych właśnie przez się stawianych kroków rozpoczęły się rokowania z przedstawicielami tak zw. prawno-państwowej opozycyi.

Rokowania te zostały nareszcie uwieńczone skutkiem pomyślnym. Jest bowiem, jak to powiadają, tajemnicą jawną, że ugoda zawartą została, i że dziś idzie tylko o formalne tej ugody przeprowadzenie, sposobem i drogą przez konstytucyę wskazaną.

Mimo to nie trzeba się łudzić, trudności będą bardzo wielkie jeszcze do zwalczenia. Bacząc na obecny skład Sejmów krajowych, można wprawdzie być upoważnionym do wniosku, że $^2/_3$ części głosów, potrzebnych do przeprowadzenia podobnych zmian konstytucyi będą zapewnione w Radzie Państwa, ale nie mogę sobie taić, że rzecz nie pójdzie tak gładko; jakoż już dziś widzimy, jakie pod tym względem trudności stawiają ci, którzy są przeciwni wszelkiej ugodzie. Owoż w tej tak ważnej, powie-

działbym nawet najważniejszej chwili, w jakiej się znajdujemy od czasu zaprowadzenia ery konstytucyjnej, należy tak Tronowi jak i Rządowi użyczyć tego moralnego wsparcia, jakie niewątpliwie nadaje oświadczenie uroczyste reprezentacyi tak wielkiego kraju koronnego, jakim jest Galicya: iż gotową jest poprzeć jak najsilniej każdy Rząd, który pokój wewnętrzny, ugodę i pojednanie wypisał na swoim sztandarze, i który przy zachowaniu i utrwaleniu wszelkich już uzyskanych praw i swobód konstytucyjnych, zagodzić zechce drogą pojednania wszelkie spory prawno-polityczne, dotychczas państwo rozdzierające.

Te tedy są powody, dla których wniosek mój postawiłem, w celu wystosowania adresu do Najj. Pana.

Co się tyczy treści tego adresu, rozumie się, nie mogę o niej przesądzać, ale uzasadniając mój wniosek, byłem mimowolnie spowodowanym, wypowiedzieć główną myśl adresu, a ta jest: Nawiązując do zeszłorocznego adresu należy przedewszystkiem wypowiedzieć, że Sejm galic. gotowym jest wesprzeć najsilniej Rząd we wszystkich jego usiłowaniach, dążących do załatwienia sporów prawnopaństwowych w drodze pojednawczej, i że żywimy to silne przekonanie, iż z zachowaniem i utrwaleniem konstytucyjnych swobód i praw już nadanych także uczyni się zadość potrzebom i żądaniom kraju, już w rezolucyi naszego Sejmu wypowiedzianym.

Co się tyczy formalnego przeprowadzenia tego wniosku, zmieniam tenże o tyle, że proponuję, aby zamiast 7 członków, wybrać komisyę z członków 9 z całego Sejmu wybrać się mających. Proszę Wys. Izby, aby raczyła mój wniosek odesłać do tej komisyi z 9 członków złożyć się mającej.

Ks. Marszałek. Jest wniosek p. Smolki, aby wybrać komisyę z 9 członków, któraby się zajęła zredagowaniem adresu do Tronu. — Czy nikt głosu nie żąda co do kwestyi formalnej?

P. Pawlików. Proszu o hołos.

Ks. Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. Pawlików. Ja dumaju, że Wys. Pałata uchwałyty powynna, czy adres maje buty odosłanyj do Tronu, czy ni. Toje nałczyt najsampered piddaty pid dyskusyju, a potom doperwa, czy maje byty wybrana komisya, i z kilko człeniw?

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. P. ks. Pawlików zdaje się, przez przeciąg czasu, w którym Sejmu nie było, zapomniał o sposobie postępowania w takich sprawach. My przy pierwszem czytaniu odsyłamy wniosek do komisyi, nie przesądzając, czy ma być uchwalony lub nie. Dopiero skoro tenże przychodzi z komisyi, następuje drugie czytanie wniosku i dopiero tu przy dyskusyi ogólnej stawiają się wnioski, czy ma być uchwalony projekt komisyi czy nie. Nie można się sprzeciwiać regulaminowi, tem bardziej, że tu się niczemu nie przesądza, bo odsyłając wniosek komisyi do rozpoznania, żadnej uchwały „in meritum“ nie stanowimy, bo komisya dopiero nam ma zdać sprawę z przedmiotu poruczonego jej rozpoznaniu.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Ks. Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. W takim razi muszu zajawyty szczo ne shadżaju sia z adresom i jeho motywamy czerez p. Smolku wyskazanymy. (Głosy: Nad tem nie ma dyskusyi. — Niepokój w Izbie) I protoje ne budemo ciłkom brały udiłu w wyborach do komisyi adresowoi.

Ks. Marszałek. Podług regulaminu wolno każdemu głosować lub nie. — Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Po wyjaśnieniu sprawy przez p. Krzeczunowicza zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję wniosek p. Smolki pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, aby do zredagowania adresu do Tronu wybrana była komisya adresowa z 9 członków, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Wniosek p. Smolki przyjęty. Przystąpimy teraz do wyboru tej komisyi. Czy pp. mają kartki do głosowania gotowe? (Głosy: Nie. Nie.) Dla porozumienia się pp. w tej kwestyi przerwę posiedzenie na 10 minut.

(Posiedzenie przerwane o 12 godzinie min. 30).

Ks. Marszałek. (Zajmuje krzesło o godzinie 12 minucie 40).

Na skrutatorów zapraszam pp. Bauma, Bogdanowicza, Dąbrowskiego, ks. Fortunę, Golejewskiego, Polanowskiego, Wesołowskiego, ks. Kaczałę, i Łosia Augusta.

PP. Skrutatorowie zechcą przystąpić do odbierania kartek, a p. sekretarz zechce odczytać spis imienny pp. posłów.

Sekretarz p. Jasiński. (Czyta z trybuny imienny spis pp. posłów, którzy oddają kartki do urny).

Ks. Marszałek. (Po odebraniu kartek). Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 12 minucie 46).

Ks. Marszałek. (Zajmuje krzesło o godzinie 1 minucie 15). Proszę pp. wysłuchać wyniku skrutynium. P. Baum ma głos.

P. Baum (czyta z trybuny). Głosujących było 97. Absolutna większość 49. P. Smarzewski otrzymał głosów 92; p. Krzeczunowicz 93; p. Ludwik Wodzicki 88; p. Smolka 90; p. Ziemiałkowski 84; p. Ławrowski 92; p. Zyblikiewicz 90; p. Czerkawski 88. Nie został więc wybrany jeden jeszcze członek. Po tych panach którzy zostali do tej komisyi wybrani, otrzymali najwięcej głosów pp. Klaczko 47; Tarnowski Stanisław 39; Skrzyński Ludwik 32.

Ks. Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru jednego członka do komisyi adresowej. P. sekretarz raczy zacząć odczytywać spis imienny pp. posłów. Na skrutatorów zapraszam tych samych panów co pierwej.

Sekretarz p. Jasiński. (Czyta z trybuny imienny spis pp. posłów, którzy przystępują i oddają kartki do urny.)

Ks. Marszałek. (Po odbytem głosowaniu.) Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

Posiedzenie przerwano o godzinie 1. minucie 25.

Ks. Marszałek. (Zajmuje o godz. $^1/_2$ 2 krzesło). Skrutynium z wyboru uzupełniającego.

P. Baum (z trybuny). Głosujących było 93. Absolutna większość 47, z tych otrzymał p. Klaczko głosów 53.

Ks. Marszałek. Mamy tutaj kilka wniosków. P. sekretarz raczy takowe odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta:)

„Wniosek.

Zważywszy, że zasadniczem prawem młodzieży jest kształcenie się i nauka, a społeczność czuwać powinna, aby młodzieży było zapewnionem wykonanie tego prawa; zważywszy że obowiązkiem Reprezentacyi kraju jest, starać się, aby młode pokolenie narodu było należycie wykształcone, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§. 1. Każdy mieszkaniec kraju, który dzieciom swoim lub małoletnim pod jego opieką zostającym, nie może lub nie chce zapewnić nabycia w domu nauki dla szkół ludowych przepisanej, powinien dzieci po skończonym siódmym roku posyłać do publicznej szkoły ludowej. Może je posyłać już po skończonym piątym roku.

§. 2. Nie spełniający tego postanowienia, zmuszony będzie stosować się do niniejszej ustawy karami pieniężnemi, które oznaczy bliżej instrukcya rozwijająca tę ustawę i które ściągać będzie władza wykonawcza.

§. 3. Za zezwoleniem tylko właściwej władzy, może dziecko nie pobierające nauki w domu, nieuczęszczać do publicznej skoły ludowej przez czas dłuższy.

§. 4. Dzieci powinne tak długo chodzić do szkoły ludowej dopóki nie nabędą nauki przepisanej dla tej szkoły.

§. 5. Bliższe rozwinięcie tej ustawy nastąpi w oddzielnem rozporządzeniu, którego projekt ułoży i przedłoży Sejmowi do przyjęcia komisya sejmowa wybrana w tym celu przez Sejm.

Lwów 18. Września 1871.

Wnioskodawcy.

Leon Chrzanowski, Dunajewski, J. Szujski, popierający wniosek: Józef Baum. Hoppen, Skrzyński, Ziemiałkowski, Cezar Haller, Jasiński, Majer, Kabat, Kremer, Bogdanowicz, Golejewski, Firlej, Stanisław Tarnowski, Smolka, Kamiński, Wejgel, Smarzewski, Hoszard, Gniewosz, Splawiński, L. Wodzicki, Wesołowski, Koziebrodzki.

(Brawo z galeryi).

Ks. Marszałek. Proszę galeryę o wstrzymanie się od wszelkich oznak. Ponieważ ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim według regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński (czyta:)

„Wniosek.

Zważywszy, że obowiązkiem społeczności jest, zapewnić całemu młodemu pokoleniu nabycie nauki i zabezpieczyć młodzieży wykonanie zasadniczego jej prawa kształcenia się; zważywszy, że od wychowania młodego pokolenia zawisła przyszłość narodu, obowiązkiem zaś Reprezentacyi kraju jest, zapewnić szkoły potrzebne dla wykształcenia wszystkiej młodzieży.

Sejm uchwalić raczy:

§. 1. W każdej gminie powinna być szkoła ludowa, w której młodzież pobierać będzie naukę bezpłatnie.

§. 2. Jeżeli gmina nie jest w stanie założyć i utrzymać sama szkoły ludowej, kraj przyjdzie jej

z pomoc swoim funduszem, aby w ciągu trzech lat od dnia wydania niniejszej ustawy, istniały w każdej gminie szkoły ludowe.

§. 3. Bliższe rozwinięcie tej ustawy nastąpi w oddzielnem rozporządzeniu, którego projekt ułoży i przedłoży Sejmowi do przyjęcia komisya sejmowa wybrana w tym celu przez Sejm.

Lwów dnia 18. Września 1871. r. Wnioskodawcy: Leon Chrzanowski, Dunajewski, Józef Szujski. Popierający wniosek: Kremer, Skrzyński, Ziemiałkowski, Kabat, Golejewski, St. Tarnowski, Baum, Hoppen, Haller, Jasiński, Koziebrodzki, Kamiński, Wejgel, L. Wodzicki, Firlej, Hoszard, Smolka, Gniewosz, Spławiński, Wesołowski, Bogdanowicz".

(Brawo z galeryi).

Ks. Marszałek: Będę zmuszony kazać wypróżnić galerye, jeżeliby się jeszcze kto odezwał z oznakami uznania lub nagany. Ponieważ ten wniosek dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim według regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Sejm uchwalić raczy:

Sejm wybierze komisyę oddzielną z 9. osób złożoną, której zadaniem będzie ułożyć i przedłożyć Sejmowi na przyszłej sesyi projekt reformowania szkół ludowych, oraz projekty rozporządzeń rozwijających dwie powyższe ustawy o powszechnym obowiązku posyłania dzieci do szkół ludowych i o założeniu szkół ludowych w każdej gminie. Sejm powziąwszy tę uchwałę, przystąpi zaraz do jej wykonania.

Lwów dnia 18. Września 1871. Wnioskodawcy: Leon Chrzanowski, Józef Szujski, Dunajewski, Popierający wniosek: Kremer, L. Skrzyński, Ziemiałkowski, L. Wodzicki, Józef Baum, Kamiński, A. Golejewski, Wejgel, Hoszard, St. Tarnowski, Kabat, Hoppen, Smarzewski, Gniewosz, Wesołowski, Spławiński, Firlej, Bodganowicz, Smolka, Koziebrodzki, Jasiński.

Ks. Marszałek: Gdy i ten wniosek dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim również według regulaminu.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Golejewski ma głos.

P. Chrzanowski: Co do formalnego traktowania upraszam, aby wszystkie te wnioski odesłane były do komisyi szkolnej.

Ks. Marszałek: Podług regulaminu będą te wnioski najprzód wydrukowane a dopiero po wydrukowaniu i rozdaniu takowych pomiędzy pp. posłów nastąpi pierwsze ich czytanie. Wtedy będzie można podobny postawić wniosek; zresztą jeżeliby miał być uważany za nagły, to tylko w takim razie, możnaby ominąć tę formalność.

P. Chrzanowski. Nie.

Ks. Marszałek: Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zniesieniu prawa propinacyi. ./· Czy żąda kto głosu? Obacz aleg. XIX.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę, ażeby uwolnić, p. Sprawozdawcę od czytania i wybrać komisyę z 9. członków i do tej komisyi ten wniosek Wydziału krajowego odesłać.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby nie czytając wniosku Wydziału krajowego o zniesieniu prawa propinacyi, odesłać do komisyi z 9. członków wybrać się mającej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty; a zatem trzeba wybrać komisyę z 9. członków złożoną. Proszę Panów kartki napisać.

(Po chwili).

Ks. Marszałek: Proszę Panów przystąpić do oddawania kartek. Do skrutynium zapraszam p. Gniewosza, Szujskiego, Weissmana, Strzygowskiego, Popiela, Kulczyckiego, Konopkę, ks. Halkę i p. Szczepańskiego.

P. Sekretarz Wereszczyński: (czyta imienny spis pp. posłów, którzy przystępują i kartki do urny oddają).

Ks. Marszałek: Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Przerwa o godzinie pierwszej minucie 51).

Ks. Marszałek: (zajmuje krzesło o godz. 2giej min. 40).

Rezultat wyborów:

P. Konopka: (z trybuny) Głosujących było 103. Absolutna większość 52. P. Krzeczunowicz otrzymał głosów 62. Reszta głosów rozstrzelona. Najwięcej głosów otrzymali pp. Kirchmajer 51, Kamiński 49, Hoppen 48, Skrzyński 43, ks. Pawlików 42, Spławiński 39, Turczyn 38, Rylski 38, Halka, Siwiec i Ozarkiewicz po 37, ks. Król 36, ks. Pełech i Włodek po 35, p. Fecak 33, Badeni 30, Baum 26, Ławrowski 23, Zamojski 22, Agopsowicz 21.

Ks. Marszałek: Wypada dalej głosować na resztę członków niewybranych. Mamy jeszcze wniosek do odczytania, który teraz został złożony.

P. Sekretarz Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: szerokość kolei u wszystkich wózków, wozów gospodarskich i transportowych, bryczek i pojazdów ma być rozszerzoną do szerokości kolej zwykle półtoraczną zwanej.

Zmiana odbyć się ma stopniowo w pewnym przeciągu lat. Poleca się komisyi drogowej, na obecnej jeszcze sesyi sejmowej, przedstawić stosowne w tym celu wnioski.

Stefan Zamojski, Henryk Wodzicki, Emil Torosiewicz. Smarzewski, Kraiński, H. Konopka, Jan Tarnowski, C. Haller, Ludwik Wodzicki, Z. Słonecki, Siemieński, Polanowski, Józef Baum, Kallir, L. Skrzyński.“

Komisya dla ksiąg gruntowych ukonstytuowała się i wybrała na przewodniczącego p. Rylskiego, na zastępcę przewodniczącego p. Kowalskiego, a na sekretarza p. Jasińskiego.

Ks. Marszałek: Proszę Panów, ażeby komisye, które się jeszcze nie ukonstytuowały, zechciały się ukonstytuować. Na jutrzejszem posiedzeniu, które się odbędzie o 11. godzinie rano, nastąpi dalszy wybór do komisyi propinacyjnej.

(Czyta porządek dzienny na 19. Września 1871).

Porządek dzienny na 19. Września 1871. (posiedzenie 5te).

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o języku wykładowym w Akademii technicznej.

2. Wnioski Wydziału krajowego na udzielenie prawa poboru myta i o innych sprawach administracyjnych. Sprawozdawca Skwarczyński.

3. Wniosek Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Ławrowski.

4. Sprawozdanie z wyborów poselskich.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego o przeznaczeniu 10.000 złr. na stypendya dla uczniów seminaryów nauczycielskich.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzeczunowicza w przedmiocie zmian Sejmowej ordynacyi wyborczej.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o rozesłaniu przedłożeń Wydziału krajowego posłom na dwa tygodnie przed otwarciem Sejmu.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Kirchmajera na reformę ustawy drogowej.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. E. Torosiewicza o drogach powiatowych.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Koziebrodzkiego o pośredniczeniu kas rządowych w poborze i wypłacie dotacyj nauczycieli szkół ludowych.

11. Pierwsze czytanie wniosku p. Króla o kosztach leczenia ubogich chorych.

12. Pierwsze czytanie wniosku p. Bauma o zmianie ustawy o podatku pośmiertnym.

Jutro posiedzenie o godzinie 11. dla tego, bo komisye zrana pracować muszą.

(Posiedzenie zamknięte.)

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut. 48. po południu.

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gr o mana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

5. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Września 1871.

Treść: Wnioski p. Ławrowskiego o języku wykładowym w c. k. I. akademickiem gimnazyum i w gr. k. szkol wzorowej. — Wniosek p. Hallera o języku wykładowym w realnem gimnazyum w Brodach i II. gimnazyum we Lwowie. — Interpelacya p. Skrzyńskiego do komisarza rządowego i odpowiedź p. komisarza na tę interpelacyę. — Przemowa p. Czerkawskiego przy I. czytaniu jego wniosku o języku wykładowym w zakładach technicznych. — Oświadczenie p. komisarza rządowego w tym przedmiocie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o prawie poboru myta na drodze powiatowej drohobycko borysławskiej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o poborze myta mostowego dla gminy miasta Szczerca. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o prawie poboru myta mostowego dla obszaru dworskiego w Bereźnicy królewskiej i w Semenowie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia dyspensy Bernardowi Kalickiemu od szkół wymaganych od kandydatów na urzędników konceptowych. — Ustawa o poborze dodatków gminnych dla gmin miejskich Mościska, Strzyżów, Tużyłów, Ćwitowa, Studzianka, Topolsko, Zagórze, Bania, Podhorki, Chocim, Wierzchnia Majdan i Tołpotów. — Sprawozdanie Wydziału krajowego z wyborów poselskich. — Przemowy posłów Kowalskiego, Wodzickiego Henryka, Gniewosza i Krzeczunowicza. — Wybory posłów: Żołędzia, Dzwonkowskiego, Klaczki, Dra Piotrowskiego i X. Jaworskiego za ważne uznane. — Posłowie: Pawlikow, Żołądź, Jaworski i Klaczko składają przyrzeczenie poselskie. — Wniosek posła Ziemiałkowskiego o przeniesienie poli cyi miejscowej na okręgi gminne.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minucie 20tej przed południem.

Posłów obecnych 121.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: (Wstępuje o godzinie 11tej miuucie 20tej na trybunę.) Ponieważ jest dostateczna liczba pp. Posłów zebranych, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatnieg posiedzenia.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta protokół z 4go posiedzenia, podczas którego odczytania)

P. Skrzyński: (przerywa) Proszę pomalej, bo nie rozumiemy.

(Po odczytaniu protokołu.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu?

P. ksiądz Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł ksiądz Pawlików ma głos.

P. ksiądz Pawlików: Ja maju czest' zajawyty, szczo w protokoli ne wypysujet sia dyskusya,

szczo kotoryj posoł howoryt, bo na toje majem stenohraficzeski zapyski. No koły w nynisznom protokoli odstupłeno od toj zasady, protoje muszu prosyty o isprawłenije toho ustupu hde jest' skazano, szczo posoł Pawlików mał skazaty, że ne bude braty udiłu w hołosowaniu na członiw do komisyi adresowoj. Posoł Pawlikow toho ne skazał w imeny swoim, szczo on ne bude hołosowaty, no zajawył w imeny swoim i swoich pryjatełej polityczeskich, szczo ne budem brały udiłu w wybori komisyi adresowoj. Proszu, aby toje buło wirno w protokoli sprostowane.

Ks. Marszałek: Więc może napisać: W imieniu swoim i swoich przyjaciół politycznych?

P. ksiądz Pawlikow: Tak jest.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta)

„Spis petycyj wniesionych na Sejm po dzień 19. Września w r. 1871.

54. Wydział powiatowy w Starem mieście, przez posła Bartoszewskiego, o subwencyę 1.000 złr. na utrzymanie drogi ze Strzałek do Drohobycza i Borysławia.

55. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o uznanie drogi ze Strzałek do Drohobycza i Borysławia za drogę krajową.

56. Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego, przez posła Krzeczunowicza, w przedmiocie urządzenia ksiąg gruntowych.

57. Ks. Grynda Michał, pleban obrz. gr. kat. w Końskiem, przez posła Pohoreckiego, w sprawie danin cerkiewnych (messaliów).

58. Wydział powiatowy w Lisku, przez posła Pohoreckiego, o uznanie drogi powiatowej Baligrodzkiej za drogę państwową lub krajową.

59. Wydział powiatowy w Drohobyczu, przez posła Kocke, w sprawie kwalifikacyj urzędników do załatwienia spraw gminnych.

60. Wydział powiatowy w Kołomyi, przez posła Bogdanowicza, w sprawie urządzenia szkół ludowych.

61. Gmina Bolestraszyce, przez posła ks. Szaszkiewicza, o uwolnienie od naprawy dróg dominikalnych i wynagrodzenie za dostawę szutru.

62. Wydział powiatowy Sambor, przez posła Popiela, o opuszczenie podatku z powodu zniszczenia zboża przez robactwo.

63. Tenże Wydział, przez posła Popiela, w sprawie urządzenia szkół ludowych.

64 Tenże Wydział, przez posła Popiela, o ustawę względem ochrony ptaków pożytecznych gospodarstwu.

65. Zawadzki Karol, właściciel dóbr Potoka, przez posła Franc. Torosiewicza, w sprawie uwolnienia niektórych gmin od płacenia myta drogowego w Brzeżanach.

66. Gminy: Wrzawy, Łapiszów, Dąbrówka i Sadowic, przez posła Drozda, o wsparcie pieniężne na budowę grobel.“

Ks. Marszałek: Są także wnioski, p. sekretarz raczy je odczytać.

Sekretarz p. Mandyczewski: (czyta) (Podczas czytania głosy: Głośniej.)

„Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

I.

Na ciłij Gimnazyi Akademycznij wi Lwowi maje wwedenyj buty jazyk ruskij, jako wykładowyj.

II.

Wwedenie te maje osuszczene buty w toj sposib, szczo s slidujuczym kursom, po ohołoszeniu ustawy, jazyk ruskij jako wykładowyj bude wwedenyj w piatoj klasi i tak s kożdym slidujuczym szkilnym rokom o odnu klasu wyssze postupajuczy.

III.

Nauka jazyka polskoho bude obowiazkowym predmetom nauki w usich klasach.

Julian Ławrowskij, Maftej Kaszewko, Joan Tarnowskij, Kocyłowskij, Rylskij, Mandyczewskij, St. Kaczała, Bodnar, Krainskij, Iłyja Fecak, Kiryło Hubar, Ludwik Wodyckij, Gołuchowskij, Smolka, Fteodor Hajdamacha, Joan Kierepin, Lewickij, Wołod. Łoś, Zyblikiewicz, Skrzynskij, Paszkowskij, Szeptyckij.“

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

Na całem Gimnazyum Akademickiem we Lwowie ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy.

II.

Zaprowadzenie to ma być uskutecznione w ten sposób, iż z kursem następującym po ogłoszeniu ustawy ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy w klasie piątej i tak z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej postępując.

III.

Nauka języka polskiego będzie przedmiotem obowiązkowym nauki we wszystkich klasach.

Julian Ławrowski, Maciej Kaszewko, Jan Tarnowski, Kocyłowski, Rylski, Mandyczewski, St. Kaczała, Bodnar, Kraiński, Eliasz Fecak, K. Hubar, Ludwik Wodzicki, Gołuchowski, Smolka, Teodor Hajdamacha, Jan Kierepin, Lewicki, Włodz. Łoś, Zyblikiewicz, Skrzyński, Paszkowski, Szeptycki."

Ks. Marszałek: Gdy wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim wedle regulaminu.

Sekretarz p. Mandyczewski: (czyta)

„Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

I.

W hołownij narodnij szkoli wzorowij u Lwowi, tak zwanij hrecko-katołyckij, wchodyt z kursom ślidujuczym po ohołoszeniu sei ustawy jazyk ruskij jako wykładowyj dla wsich predmetów nauki.

II.

Nauka jazyka polskoho bude predmetom obowiazkowym w wsich klasach.

Juljan Ławrowskij, M. Kaszewko, Kocyłowskij, Stefan Kaczała, Jan Bodnar, Ilija Fecak, Kiryło Hubar, Teodor Hajdamacha, Jan Kierepin, Lewickij, Fortuna, Władysław Szott, Smolka."

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

W szkole głównej ludowej wzorowej we Lwowie, tak zwanej grecko-katolickiej, wchodzi z kursem następującym po ogłoszeniu tej ustawy język ruski jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów nauki.

II.

Nauka języka polskiego będzie przedmiotem obowiązkowym we wszystkich klasach.

Julian Ławrowski, Kaszewko, Kocyłowski, Mandyczewski, Kaczała, Bodnar, Fecak, Hubar, Hajdamacha, Kierepin, Lewicki, Fortuna, Szott, Smolka."

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z takowym wedle regulaminu.

Sekretarz p. Mandyczewski: (czyta)

„Wnesenie.

„Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Z wtorym połroczijem szkolnoho roku 1871/2 zawodytsia dopołnytelno w akademiczeskoj gimnazyi wo Lwowi wo wsich czetyroch klasach wyzszych ruskij jazyk jako wykładowyj.

Lwiw, dnia 6/18 Weresnia 1871.

Wneskodatel: Pawlikow. — Kryżanowskij, Szaszkewycz, Krasickij, J. Kulczyckij, Halka, A. Petruszewicz, A. Zaklińskij, Joan Ozarkiewicz, W. Kowalskij, M. Kozanowicz, Paweł Jaworskij, Ilia Fecak, Iwan Kierepin, Kocyłowskij, Dr. Kostek, Danyło Iwaniszow, Fortuna, Wasyłyj Kocko, Pełech, Mandyczewskij."

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Z drugiem półroczem szkolnego roku 1871/2 zaprowadza się uzupełniająco w gimnazyum akademickiem we Lwowie we wszystkich czterech klasach wyższych język ruski jako wykładowy.

Lwów dnia 6. Września 1871.

Wnioskodawca: Pawlików. — Krzyżanowski, Szaszkiewicz, Krasicki, Kulczycki, Halka. Pietruszewicz, Zakliński, Ozarkiewicz, Kowalski, Kozanowicz, P. Jaworski, Fecak, Kierepin, Kocyłowski, Dr. Kostek, Iwaniszów, Fortuna, Kocko, Pełech, Mandyczewski."

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim wedle regulaminu. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Przedewszystkiem zaczniemy od dalszych wyborów reszty członków do komisyi propinacyjnej. Zechcą panowie kartki przygotować. (Po chwili.) Przystępujemy do odczytania imiennego spisu.

Na skrutatorów zapraszam następujących panów: p. Szczepańskiego, p. Łosia Augusta, p. Strzygowskiego, p. Kallira, ks. Kulczyckiego, p. Chrapka, ks. Pełecha, p. Erazma Wolańskiego i p. Szemelowskiego. Niech panowie będą łaskawi kartki odbierać.

P. Zyblikiewicz: Zaraz, jeszcześmy nie skończyli.

Ks. Marszałek: Czy może jeszcze poczekać, czy przerwać posiedzenie?

P. Zyblikiewicz: Piszemy kartki.

Ks. Marszałek: Więc przerywam posiedzenie na 5 minut, abyście panowie mogli sobie kartki przygotować.

(Po przerwie 5ciu minutowej.)

Ks. Marszałek: Przystępujemy do odbierania kartek. Pan sekretarz zechce odczytać imienny spis pp. posłów.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta z trybuny imienny spis panów posłów, którzy skrutatorom oddają głosy na kartkach spisane.)

*

Ks. Marszałek: Będę prosił pp. do komisyi adresowej wybranych, abyście się podczas skrutynium zechcieli zebrać i ukonstytuować; a teraz przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 11tej minucie 50tej.)

Ks. Marszałek: (Wstępuje o 1/4 na 1szą na trybunę.) Wynik skrutynium.

P. hr. Łoś: (z trybuny) Głosujących było 110. Absolutna większość 56. Otrzymali głosów: p. Horodyski 69, p. Kirchmajer 73, p. Skrzyński 69, p. Hoppen 74, p. Badeni 68, p. Baum 70, p. Smarzewski 68, p. Kabat 67. Reszta po trzydzieści kilka głosów.

Ks. Marszałek: A zatem komisya propinacyjna jest wybrana. Proszę panów, ażebyście przy następującej przerwie zechcieli się zebrać i ukonstytuować.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta) Komisya adresowa ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Zyblikiewicza, zastępcą przewodniczącego p. Wodzickiego, sekretarzem p. Czerkawskiego.

Ks. Marszałek: Są dwa wnioski, p. sekretarz zechce takowe odczytać.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta)

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić co następuje:

Ustawa

Znosząca przepis art. V. lit. d) ustawy z dnia 31. Grudnia 1866 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

Zgodnie z Uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. 1.

Przepis zawarty w art. V. lit. d) ustawy z dnia 31. Grudnia 1866. r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem przestaje obowiązywać od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy.

Art. II.

Poleca się Radzie szkolnej krajowej, stopniowe w miarę jej uznania, zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w brodzkiem niższem gimnazyum realnem i w II. gimnazyum lwowskiem.

C. Haller, Baum, Paszkowski, Kirchmajer, Mikołaj Wolański, Bogdanowicz, Szujski, St. Tarnowski, Hoszard, Tettmajer, Pohorecki, Ławrowski, Weigel, Chrapek, Jan Tarnowski, Klaczko, Zamojski, Konopka."

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z tymże wedle regulaminu.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta)

„Interpelacya

do c. k. Komisarza rządowego.

Od r. 1857. zaprowadzono prowizoryczny regulamin służbowy, który zupełnie odpowiada naszym stosunkom.

§. 34. orzeka, że każdy służący powinien się zaopatrzyć w książkę służbową.

§. 35. że żadnemu służbodawcy nie wolno pod karą przyjąć w służbę służącego, nieposiadającego książki służbowej.

§. 32. Słudzy, którzy przed upływem czasu służby bez powodu prawem przepisanem — służbę samowolnie opuszczają—mają być na żądanie przez c. k. władze i ich organa ścigani i nawet do powracania do służby przynagleni.

W pierwszych początkach wprowadzenia tej ustawy, c. k. Urzędy przestrzegały tę ustawę.

Od niejakiego czasu słudzy wstępują i odchodzą ze służby bez książeczek. C. k. Urzędy — na odniesienia się służbodawców — rzadko kiedy wyszukują i dostawiają zbiegłych od służby,

zapytuję więc c. k. Rząd krajowy:

1. Dlaczego ta ustawa nie jest ściśle przestrzeganą przez c. k. Urzędy?
2. Czy Wysoki c. k. Rząd krajowy zamyśla czuwać nad tem, ażeby ta ustawa w całej osnowie przestrzeganą była?

Lwów 19. Września 1871.

Erazm Wolański.

L. Skrzyński, Firlej, Chrapek, Spławiński H. Wodzicki, K. Bogdanowicz, Kaczała, J. Tarnowski, Lewicki, Siemieński, Konopka, Agopsowicz, Gniewosz, Borkowski, Rutowski, Kremer, Bartoszewski, Pohorecki."

(Po odczytaniu.)

Komisarz rządowy p. Bartmański: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Bartmański: Na odczytaną dopiero co interpelacyę pozwolę sobie zaraz odpowiedzieć. Rządowi znane są smutne stosunki służbowe w kraju naszym, a w szczególności po wsiach. Przestrzeganie ustawy służbowej w gminach należy jednak do władz autonomicznych, a władze

rządowe powinny działać i występywać, jeżeli idzie o przestrzeganie ustawy służbowej na obszarach dworskich. C. k. Namiestnictwo czuwa nad tem, ażeby o ile władze rządowe mogą wkraczać, działały w każdym wypadku jak najenergiczniej. Jeżeli dochodziły do Namiestnictwa zażalenia, że władze polityczne nie występują w sprawach takich dość sprężyście, Namiestnictwo zarządziło jak najostrzejsze w tym względzie kroki. I tak w skutek zażaleń w zachodniej części kraju Namiestnictwo wydało rozporządzenie, ażeby za zbiegłymi ze służby jak najstaranniejsze poszukiwania zarządzono. Starostowie powiatowi tłumaczą się, że szczególnie z zachodniej części kraju uciekający ze służby udają się do fabryk na Szlązku i Morawie, gdzie z powodu braku sił roboczych łatwo znajdują zajęcie, a poszukiwania za nimi były nader trudne do przeprowadzenia i po największej części zostały bez skutku, gdyż tam przepisy co do meldowania obcych nie są ściśle przestrzegane. Z tego powodu udało się także Namiestnictwo lwowskie do Namiestnictwa w Szlązku i do Namiestnictwa na Morawie z prośbą o zarządzenie, ażeby w tamtejszych fabrycznych miasteczkach jak najściślej przestrzegano przepisów meldunkowych względem takich robotników i umożliwiano ich wyszukanie. Ponieważ widzę, że i w wschodniej części Galicyi zachodzą te same stosunki. że zbiegi uchodzą ze służby, przeto wyda Namiestnictwo i do innych władz polecenie, ażeby w sprawach służbowych jak najspieszniej i jak najenergiczniej działały, jednakowoż nie mogę pominąć tej okoliczności, że władzom rządowym trudno jest coś zrobić, jeżeli służbodawcy sami nie będą ściśle tej ustawy przestrzegać i przyjmywać będą do służby bez ksiąg, co utrudnia wyszukiwanie, a ułatwia oddalenie się od służby. W poleceniu, które Namiestnictwo wyda, nakazane będzie przeto także jak najostrzej, ażeby karać tak przyjmowanie do służby bez książek, jak i samowolne oddalanie się od tejże. Skończyłem. (Brawo.)

Ks. Marszałek. Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, iż udzieliłem p. Słoneckiemu urlopu 8dniowego. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego, o języku wykładowym w Akademii technicznej.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Przedstawiłem Wysokiej Izbie wniosek o zaprowadzenie języka wykładowego w Akademii technicznej lwowskiej. Jest to tylko powtórzeniem tego wniosku, który już przed trzema laty t. j. na sesyi w r. 1868. złożyłem do laski marszałkowskiej. Wszelako wtenczas, czy dla braku czasu, czyli też, że Sejm był zajęty kwestyami większej doniosłości, sprawa ta nie przyszła pod obrady Izby, chociaż komisya szkolna wygotowała w tym względzie swoje sprawozdanie. Razem z wszystkiemi innemi sprawami nie załatwionemi, przedmiot ten odesłany został do Wydziału krajowego. Na następnej sesyi w r. 1869 ponownie Wydział krajowy ze swego ramienia, ten wniosek przedłożył. Atoli na tej sesyi, uchwalony został całkowity statut dla szkół niższych i średnich szkół technicznych, mianowicie dla szkoły głównej technicznej we Lwowie i Krakowie. Ponieważ w tym statucie znajdowały się określenia co do języka wykładowego w obu Akademiach, wydawało się zbytecznem uchwalić osobną ustawę co do języka wykładowego w pierwszym z tych zakładów. Zdawało się bowiem i mieliśmy wszyscy wszelką nadzieję, że statut wtenczas uchwalony, uzyska sankcyę cesarską, a to ze względu na to, że ustawodawstwo co do szkół technicznych i realnych w całej objętości według ustawy konstytucyjnej służy Sejmowi krajowemu. Stało się jednak inaczej. Nadzieje Sejmu i kraju także i pod tym względem zostały zawiedzione, albowiem statutowi co do Akademii technicznej odmówiono sankcyi, z powodu, który dzisiaj znajduje się przytoczony w sprawozdaniu Wydziału krajowego o jego czynnościach. Jakoż czytamy w tem sprawozdaniu, że projektu statutów dla zakładu technicznego we Lwowie, i projektu dla takiego zakładu w Krakowie, rząd nie mógł przyjąć, gdyż dotyczące wydatki, według niego miałyby być pokryte ze skarbu Państwa z pominięciem konstytucyjnego udziału Rady Państwa. Zakwestyonowano więc ten statut dla tego, że się zdawało, iż zatwierdzając go, nadwerężonoby atrybucye Rady Państwa co do opędzenia wydatków w nim przewidzianych. Wątpliwości, jakie ztąd wynikły, muszą wprawdzie z czasem być uchylone, w ten lub inny sposób; lecz dopiero po ich uchyleniu, będzie mógł Sejm przystąpić do uchwalenia statutów dla obu Akademij. Zanim to jednak nastąpi, należałoby mojem zdaniem pomyśleć o tem, ażeby stan ten anormalny pod względem języka wykładowego, i to ze szkodą wychowania i ze szkodą interesu narodowego dotychczas istniejący, w sposób właściwy został uchylony. Nie sądzę, ażeby było stosownem rozwodzić się tutaj nad korzyścią, nad potrzebą i użytecznością języka krajowego jako wykładowego w Akademii technicznej. Tę kwestyę już tyle razy tutaj podno-

szono i rozbierano, że wątpię, ażeby ktokolwiek się jeszcze znalazł w tem Wysokiem Zgromadzeniu, ktoby miał w tym względzie jeszcze jakiekolwiek wątpliwości. Gdy przed trzema laty dzisiejszy wniosek Wys. Izbie po raz pierwszy przedstawiłem, poruszyłem wszystkie strony, które za zaprowadzeniem języka polskiego w Akademii technicznej specyalnie przemawiają. Dla uzasadnienia poruszonego przezemnie przedmiotu, powołuję się przeto jedynie na przytoczone wówczas argumenta. Przypomnę tylko, że od trzech lat stała się ta sprawa o wiele naglejszą, aniżeli była przedtem. Od tego czasu język wykładowy polski zaprowadzony został we wszystkich niższych średnich szkołach, a tem samem w szkołach realnych, które mają zadanie, przygotować młodzież do wyższych szkół technicznych. Owóż dzieje się, że młodzież przychodzi do Akademii technicznej przygotowana na podstawie języka polskiego, a tu naraz musi pobierać wyższe nauki w języku niemieckim, w języku dla niej obcym. Jakie ztąd powstają niewłaściwości i niedogodności, nie potrzebuję się nad tem rozwodzić. Podobne niestosowności istniały także w stosunku Uniwersytetu do szkół średnich krajowych; jednakowoż, jak Wysokiemu Zgromadzeniu wiadomo, te niewłaściwości usunięte zostały tego roku po części reskryptem cesarskim, którym przynajmniej dozwolonem zostało, odbywać wykłady w Uniwersytecie lwowskim także w języku krajowym. Ten reskrypt jednakże nie został zastosowany do Akademii technicznej lwowskiej, a to jak mi się zdaje z dwóch głównych powodów. Raz: że organizacya Akademii technicznej wcale różni się od organizacyi Uniwersytetu, różni się o tyle, że ogólnikowe postanowienia wiadomego reskryptu cesarskiego nie łatwo dałyby się zastosować do Akademii technicznej, — a powtóre nie dotknięto w nim Akademii technicznej, dla tego: ażeby w żaden sposób i w żadnym kierunku nie ubliżyć atrybucyi Sejmu krajowego, któremu jak powiedziałem wyłącznie służy prawo ustawodawstwa w przedmiocie szkół technicznych. — W wychowaniu publicznem od najniższych szkół aż do najwyższych otworzono dziś pole językowi narodowemu, a utworzona świeżo „Akademia umiejętności“ w Krakowie stała się ogniskiem dla badań naukowych w najwyższem słowa znaczeniu na podstawie tegoż języka narodowego i w duchu narodowym, przedsiębrać się mających. Pozostał jeden tylko jeszcze zakątek dawnej germanizacyi naszego kraju na polu oświaty publicznej, a nim jest Akademia techniczna we Lwowie. Wysokie Zgromadzenie osądzi, że taka nienormalność nie może już dłużej istnieć, a podobny wyjątek na rzecz języka niemieckiego niczem niedałby się usprawiedliwić. Jeżeli nauka na najwyższym szczeblu swego rozwoju t. j. w Uniwersytecie wykładaną być ma w języku narodowym, nikt nie pojmie, dla czego — gdy nauka właśnie na szczeblu, gdzie się najwięcej styka z życiem praktycznem, życiem materyalnem, dlaczego powiadam — tutaj mianoby jeszcze używać języka obcego, języka niemieckiego. Zdaje mi się przeto, że mój wniosek znajdzie przychylne przyjęcie w Wysokiej Izbie. Winien jestem ostatecznie tylko wytłómaczyć się co do niektórych bliższych postanowień w moim wniosku, które uważane być mogą niejako za wyjątki od ogólnej zasady, w nim przyjętej. Te wyjątki nie zawierają w sobie nic nowego, ani też są moim wymysłem. Gdy w roku 1869, jak powiedziałem, uchwalony został statut Akademii technicznej lwowskiej, w którym także zawierały się bliższe postanowienia co do języka wykładowego. uchwalono także przeważną większością głosów w tej Izbie te wyjątki, o których właśnie wspomniałem i które się w moim wniosku zawierają. — Ponieważ jest mojem żywem i zapewne całej Wysokiej Izby życzeniem, ażeby ustawa, która tutaj prawdopodobnie uchwaloną będzie, już z roku 1872 weszła w życie, a zatem ile możności bez zwłoki w tem Zgromadzeniu przyszła do skutku; zdawało mi się, że przyjmując te wyjątki zdołam przyspieszyć przyjęcie mego wniosku w Wysokiej Izbie, uchylając wszelkie możebne pod tym względem spory. Z tychto także powodów, iż życzyłbym sobie, ażeby mój wniosek z tym rokiem wszedł w życie, miałby także dla mnie bardzo wiele powabu wniosek nagłości przynajmniej tej osnowy, ażeby mój projekt odesłano do komisyi szkolnej z tem poleceniem, aby w najkrótszym czasie n. p. w przeciągu dwóch lub trzech dni Wysokiemu Zgromadzeniu zdała z tego sprawę. Nie stawiam jednak wyraźnie tego wniosku, bo jestem aż nadto przekonanym o uczuciach patryotycznych członków komisyi, i wiem, że taż komisya sama, bacząc na ważność przedmiotu pospieszy zdać sprawę Wysokiemu Zgromadzeniu i tym sposobem umożliwi krajowi wejść w posiadanie korzyści jakie wynikną z zaprowadzenia języka narodowego w zakładzie tak ważnym, jakim jest Akademia techniczna. Postanowiłem przeto ograniczyć się dzisiaj do wniosku, ażeby mój projekt odesłany był do komisyi szkolnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby ten projekt odesłać do komisyi szkolnej.

Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Nie przesądzając uchwale, jaką Wysoka Izba poweźmie nad wnioskiem szanownego posła rzeszowskiego, będącym na porządku dziennym, pozwolę sobie podać do wiadomości Wysokiego Sejmu, że Najjaśniejszy Pan Najwyższem postanowieniem z dnia 26go Sierpnia b. r. raczył najłaskawiej zezwolić na zaprowadzenie języka polskiego jako języka wykładowego w technicznej Akademii we Lwowie, i upoważnić p. Ministra oświaty i wyznań do wydania potrzebnych w tym względzie zarządzeń. (Brawa.)

Ks. Marszałek: Poddam wniosek p. Czerkawskiego pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi szkolnej, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek jest przyjęty. Następują wnioski Wydziału krajowego o udzielenie prawa poboru myta. Sprawozdawca poseł Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: (z trybuny czyta)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Radzie powiatowej w Drohobyczu prawa do poboru myta drogowego na drodze powiatowej drohobycko-borysławskiej.

Wysoki Sejmie!

Rozporządzeniem z dnia 14. Czerwca 1866 r. l. 13.523 udzieliło c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z krajową Dyrekcyą skarku prawo do poboru drogowego na drodze z Drohobycza do Borysławia wiodącej w wysokości 2 centów od bydła w zaprzęgu, a 1 ct. od bydła pędzonego, na rzecz konkurencyi tej drogi, na lat 5.

Po upływie czasu, na który koncesya udzieloną była, wnosi Rada powiatowa w Drohobyczu prośbę o przedłużenie tego prawa na czas dalszy i o podwyższenie taryfy mianowicie:

od jednej sztuki bydła w zaprzęgu . . . 4 ct.
„ „ „ „ pędzonego . . . . 2 ct.

Stosunki drogi z Drohobycza do Borysławia, uznanej obecnie za drogę powiatową, mające wpływ na ocenienie tego żądania są następujące:

Droga z Drohobycza do Borysławia nie jest jeszcze w całej swej długości zbudowaną.

Długość części zbudowanych jest następna:

z Drohobycza do rzeki Tyśmienicy .	1.000	sążni,
z Hubicz do Borysławia	2.720	„
w Borysławiu	1.452	„
Razem . .	5.172	sążni,

czyli 1 mila i 1.172 sążni.

Mostów na tej drodze znajduje się 7 w ogólowej długości 14 sążni. Wydatki łożone na utrzymanie drogi od 30. Maja 1868. do 30. Maja 1871. wynosiły w ogóle 11.918 złr. 99 ct., zatem rocznie 3.972 złr. 99 ct., coby czyniło 27% kosztów budowy w kwocie 14.700 złr. wykazanych.

Dochód z myta wynosił w tym samym czasie 10.674 złr. 47 ct. Okazuje się przeto niedobór w kwocie 1.274 złr. 52 ct. w. a. Wydział powiatowy w Drohobyczu w zastępstwie Rady powiatowej uzasadnia prośbę o podwyższenie taryfy następnemi okolicznościami:

a) powyżej wykazanym niedoborem,

b) potrzebą rozszerzenia drogi, gdyż obecna szerokość 3 sążni jest niedostateczną w obec gwałtownego ruchu handlowego i komunikacyjnego jaki na tej drodze istnieje,

c) potrzebą wybudowania przerwy znajdującej się na tej drodze,

d) a nakoniec potrzebą częstego rozsypywania zwiru.

Wydział krajowy stosując się do §fu 28. ust. o Reprez. pow. przedkłada niniejsze żądanie Rady powiatowej z poparciem prośby o przedłużenie koncesyi, lecz zarazem z oświadczeniem, że nie może poprzeć prośby o podwyższenie taryfy z powodu, że długość wybudowanej drogi powiatowej wynosi nie wiele więcej jak milę, a za milę nie pobiera się nigdzie więcej jak 2 centy od konia w zaprzęgu, ani na drogach krajowych ani na drogach eraryalnych,

że nawet i ta mała przestrzeń drogi ma jeszcze niewybudowane przerwy, następnie, że dochód z myta pokrywać powinien więcej niż dostatecznie koszta utrzymania rzeczonej drogi, a nakoniec,

że opłata myta wyższa niż dotychczasowa byłaby uciążliwą dla sąsiednich ubogich gmin górskich, zostających w ciągłych stosunkach handlowych z miastem Drohobyczą.

Z tych względów wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę ·/. z dotychczasową taryfą i uwolnieniami obecnie obowiązującemi.

We Lwowie dnia 11. Sierpnia 1871.

Ustawa

o omyceniu drogi powiatowej drohobycko-borysławskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem, ustanawiam co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Drohobyczu, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć prawo do pobierania myta drogowego od drogi powiatowej drohobycko-borysławskiej, pod warunkiem utrzymania tejże kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct. (dwa)

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, byków, mułów i osłów, tudzież od każdej sztuki pędzonej młodego bydła tegoż rodzaju 1 ct. (jeden)

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jakoto: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny $^1/_2$ ct. (pół)

Art. III.

Przepisy istniejące o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże mają być przy poborze myta należycie zastosowane.

Art. IV.

Oprócz wyjątków co do uiszczenia opłaty myta według przepisów w artykule IIIcim wspomnianych, uwalnia się nadto mieszkańców gmin Mraznicy i Schodnicy od opłaty myta, jeżeli przewożą własne płody lub jadą próżno do miasta, jeżeli zaś wiezą olej skalny, wosk ziemny, lub naczynia służące do ich wydobywania, lub przechowania, natenczas obowiązani są myto opłacać.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcy czytać artykuł Iszy.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (czyta art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. I. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. I. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. II. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. III. jest przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. IV.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. IV. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

P. Skwarczyński: Wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania przyjąć.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, ażeby tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania przyjąć, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

P. Skwarczyński: (czyta)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia prawa poboru myta mostowego gminie miasta Szczerca.

Wysoki Sejmie!

W obrębie gminy miasta Szczerca znajdują się dwa mosty zbudowane i utrzymywane kosztem miasta, a mianowicie: na drodze gminnej prowadzącej do Piasków i kolonii Dornfeld most drewniany na rzece Szczerczyku 16 sążni długi a 3 sążnie 4 stopy szeroki, i na drodze gminnej prowadzącej przez Łany do Mikołajowa most drewniany na Potoku 8 sążni długi, a 3 sążnie 2 stopy szeroki.

Koszta budowy mostu pierwszego wynoszą 573 złr. 43 ct. Koszta budowy drugiego mostu dawniej postawionego, nie dadzą się obecnie obliczyć.

Roczne utrzymanie każdego z tych mostów wynosi najmniej 30 złr. w. a.

Dodać tutaj należy, że w niedługim czasie okaże się potrzeba restauracyi pierwszego mostu z wydatkim około 250 złr., wydatek zaś na restauracyę drugiego mostu obliczony jest na 350 złr.

Gmina miasta Szczerca pobierała dotychczas mostowe I. klasy, na podstawie koncesyi udzielonej na 5 lat dekretem ministeryalnym z dnia 19. Listopada 1865. l. 18.825.

Dochód roczny z myta wynosił 120 złr. a. w.

Stosunki majątkowe gminy Szczerca przedstawia wyciąg z ksiąg kasowych z r. 1869.

Według tego wykazu wynosiły dochody miasta Szczerca włącznie z dochodem z myta 1.430 złr. a. w., wydatki zaś 1.789 złr. 32 ct., wydatki na drogi w przeciągu ostatnich 5. lat 904 złr. 77 ct., dochód z myta 600 złr. a. w.

Zważywszy data przedstawione,

zważywszy, że gmina Szczerca dotychczas koncesyę na pobór myta posiadała i że przeto przepisane warunki do udzielenia prawa poboru myta według 1szej klasy taryfy mytniczej istnieją; zważywszy nakoniec, że mosty zbudowane na drodze komunikacyjnej uczęszczanej przez licznych podróżnych ze stron odległych, prędkiemu zużyciu i zepsuciu podlegają i ztąd wydatki na restauracyę i odbudowanie często się powtarzają, Wydział krajowy przychylając się do prośby Rady gminnej Szczerca, popartej przez Wydział powiatowy we Lwowie, stawia następny wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

We Lwowie dnia 26. Lipca 1871.

Ustawa

o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie Szczerca.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje.

Art. I.

Gminie Szczerca nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania myta od 16. sążniowego mostu na rzeczce Szczerczyku, na drodze gminnej do Piasków prowadzącej i od ośmiosążniowego mostu na drodze gminnej do Łan prowadzącj, pod warunkiem utrzymywania w dobrym stanie pomienionych przedmiotów.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać jednę za oba mosty według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 ct. (jeden)

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów i od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 ct. (jeden)

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, które są wolne od opłaty myta.

c) od pięciu świń albo cieląt i od dziesięciu owiec 1 ct. (jeden)

Art. III.

Przepisy istniejące o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże, mają być przy poborze myta należycie zastosowane.

Art. IV.

Oprócz wyjątków, co do uiszczania opłaty myta według przepisów wspomnianych w art. III., uwalnia się nadto od opłaty myta mieszkańców gminy Szczerca w ogólności.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowej; p. sprawozdawca raczy odczytać art I.

P. Skwarczyński (czyta art. I. ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. I. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art II. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. III. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. III. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. IV.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Art. IV. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego tytułu do tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

P. Skwarczyński: Wnoszę obecnie przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby tę ustawę w trzeciem czytaniu przy-

jąć bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, wniosek jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, ustawa w trzeciem czytaniu jest przyjęta.

P. Skwarczyński (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Rozporządzeniem z dnia 20. Czerwca 1866 L. 28.923 udzieliło c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Dyrekcyą krajową skarbu, obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej, prawo do poboru mostowego według taryfy IIgiej klasy dla myt prywatnych od mostu w Żurawkowie na odnodze rzeki Dniestru.

Długość pomienionego mostu wynosi 21 sążni, szerokość zaś 4 sążni.

Koszta budowy, obliczone są kosztorysami na 3.213 złr. przeciętne koszta utrzymania rocznie na 174 złr.

Oprócz utrzymania tego mostu w dobrym stanie obowiązany jest obszar dworski prestować do innych 7miu mostów mniejszych znajdujących się w Żurawkowie.

Ponieważ koncesya udzielona na pobór myta na lat 5 obecnie upływa, przeto zanosi obszar dworski prośbę o odnowienie takowej w drodze ustawodawstwa krajowego.

Zważywszy,

że most rzeczony znajduje się obecnie w zupełnie odpowiednim stanie,

zważywszy,

że pod względem komunikacyi, jako też i pod względem innych warunków wymaganych przepisami mytniczemi, nie zaszła żadna zmiana od czasu udzielenia pierwotnego pozwolenia na pobór myta.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

Ustawa

o udzieleniu prawa do poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Bereźnicy królewskiej nadaje się na lat 5, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru mostowego od 21 sążni długiego mostu na odnodze Dniestru w Żurawkowie pod warunkiem utrzymania własnym kosztem pomienionego mostu:

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct. (dwa)

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od koni wierzchowych, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów tudzież od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 ct. (dwa)

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, za które się myto nie opłaca.

c) od 5 świń, albo cieląt albo od 10 owiec 1 ct. (jeden)

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnienia od opłaty mytniczej i względem zniżenia tejże.“

Ks. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy specyalnej.

P. Skwarczyński (czyta art. I.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie zabiera? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, art. I. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. II.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Nikt. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. II. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, art. II. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. III).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, art. III. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta tytuł ustawy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęty.

P. Skwarczyński. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęty.

Kto jest za przyjęciem tej ustawy, w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

P. Skwarczyński (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Semenowie.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Semenowie, w powiecie Trembowelskim, zbudował w r. 1869 własnym kosztem most na rzece Serecie w obrębie gminy Zieleńcza na drodze gminnej prowadzącej z Trembowli na Semenów do Chmielówki i Budzanowa.

Most ten postawiony jest wyłącznie z materyału dębowego w długości 26 sążni i 2 stóp, w szerokości 4 sążni, o 5ciu przęsłach i dwóch przyczołkach z pali dębowych bitych w dwa rzędy.

Koszta budowy wynoszą według kosztorysu sporządzonego 3.500 złr., nadto sprawienie lodowników potrzebnych niezbędnie do zabezpieczenia mostu od zniszczenia i mymurowanie przyczołków z kamienia wynosić będzie 2.250 złr.

Równie należy nadmienić, że właściciel obszaru dworskiego pobierał już mostowe na mocy koncesyi ministeryalnej z dnia 21go Września 1865 r. l. 17.209 udzielonej mu na lat trzy.

Ciężar prestacyi przypadającej według ustawy drogowej na obszar dworski i gminę jest tak wielki, że fundusz powiatowy musiał przyjść w pomoc przy naprawie tegorocznej, spowodowanej uszkodzeniem mostu przez wezbrane wody.

Ze względu na przedstawione okoliczności Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt do ustawy i udzielenie prawa poboru mostowego II. klasy obszarowi dworskiemu w Semenowie.

We Lwowie 8go Sierpnia 1871.

Ustawa

o udzieleniu poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Semenowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ksiestwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Semenowie, w powiecie Trembowelskim, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo poboru mostowego od mostu na rzece Serecie w Zieleńczu pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem pomienionego przedmiotu.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct. (dwa)
b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowców, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów 2 ct. (dwa);
c) od 5ciu świń albo cieląt, lub od 10ciu owiec 1 ct. (jeden)

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, które są wolne od opłaty myta.

Artykuł III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnienia od opłaty mytniczej i względem zniżenia tejże.“

Ks. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

P. Skwarczyński (czyta art. I.).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. jest przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta art. II.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. jest przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta artykuł III.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, raczy rękę podnieść. (Większość). Artykuł III. przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta tytuł):

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

P. Skwarczyński. Wnoszę o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek. Kto jest za wnioskiem, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania raczy rękę podnieść. (Większość). Więc kto jest za przyjęciem w trzeciem czytaniu tej ustawy raczy rękę podnieść. (Większość).

P. Skwarzyński (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie udzielenia p. Bernardowi Kalickiemu dyspensy od szkół wymaganych od kandydatów na urzędników konceptowych.

Wysoki Sejmie!

W §. 58. instrukcyi dla Wydziału krajowego nadał Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu prawo mianowania urzędników i sług na etacie umieszczonych, określając w drugim oddziale ustawy kwalifikacye kandydatów na posady w służbie krajowej. Przeto Wydział krajowy powinien przy mianowaniu urzędników stosować się ściśle do przepisów ustawy, z czego wynika, że Wysokiemu Sejmowi jedynie służy prawo udzielania dyspensy od przepisanych kwalifikacyj.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 28. grudnia 1866. wyraziła jednak komisya petycyjna, zdając sprawę o kilku podobnych petycyach zapatrywanie, że udzielanie podobnych dyspens powinno następywać jedynie za pośrednictwem Wydziału krajowego.

Dla tego też wniosła komisya petycyjna, ażeby Wysoki Sejm odstąpił wyżej wymienione petycye do załatwienia Wydziałowi krajowemu, upoważniając go zarazem wyjątkowo do uwzględnienia żądań proszących w razie, jeżeli to za stosowne uzna.

Przyjmując wniosek komisyi podzielił Wysoki Sejm niejako i powyżej wyrażone zapatrywanie takowej.

W myśl tej uchwały Wysokiego Sejmu przedkłada Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi pod/. prośbę p. Bernarda Kalickiego o uwolnienie go od złożenia dowodu wymaganego od kandydatów na posady urzędników konceptowych, że ukończyli szkoły prawnicze.

Od chwili wstąpienia w służbę krajową, pełnił p. Bernard Kalicki prawie wyłącznie obowiązki urzędnika konceptowego ku zupełnemu zadowoleniu Wydziału krajowego i złożył przez ten czas liczne dowody uzdolnienia i wykształcenia wymaganych od konceptowych urzędników krajowych.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy przyznać p. Bernardowi Kalickiemu dyspensę od dowodu ukończenia szkół prawniczych, wymaganych od kandydatów na posady urzędników konceptowych.

We Lwowie dnia 12go Września 1871.

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następują z porządku dziennego wnioski Wydziału krajowego o pozwolenie na pobór dodatków do podatków gminnych.

Sprawozdawca p. Ławrowski ma glos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: (z trybuny) Wysoki Sejm uchwalił przeszłego roku dwie ustawy; ustawę pozwalającą gminie w Strzyżowie na pobieranie opłaty od trunków słodzonych do miasta wprowadzanych, i taką samą drugą ustawę w tym samym przedmiocie dla gminy miasta Mościsk. Otóż przedłożyły obie te gminy ponowną prośbę, aby wysoki Sejm raczył uchwalić dla tychże gmin taki sam pobór i na ten rok. Sprawozdanie brzmi jak następuje: (Czyta.)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem pozwolenia gminom miast Mościsk i Strzyżowa na pobór opłat od trunków spirytusowych.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Mościsk uzyskała w roku 1870. pozwolenie pobierania w roku 1871. opłat od wprowadzanych w obręb miasta tego trunków spirytusowych, a mianowicie pobierania po 12 ct. w. a. od jednej masy niższo-austryackiej, czyli po 4 złr. 80 ct. w. a. od jednego wiadra słodzonych i niesłodzonych trunków spirytusowych. (Ustawa z dnia 15. Listopada 1870. Dz. ust. kraj. z r. 1871. Część II., Nr. 11. str. 7.)

Miasto Mościska prosi obecnie o pozwolenie pobierania tej opłaty w oznaczonej wysokości w latach 1872 i 1873. Reprezentacya powiatu Mościskiego popiera tę prośbę, ponieważ warunki, dla których ta opłata została zezwoloną na rok 1871. istnieją dotąd i gmina Mościsk nie posiada innych środków pokrycia potrzeb połączonych z zarządem gminy.

Gmina miasta Strzyżowa uzyskała w latach poprzednich już po dwakroć pozwolenie na pobieranie podobnych opłat, a to pierwszy raz na r. 1870. (Ustawa z dnia 24. Grudnia 1869. Dz. ust. kraj. z roku 1870. Część. III., Nr. 13., str. 17.), zaś powtórnie na rok 1871. (Ustawa z dnia 15. Listopada 1870. Dz. ust. kraj. z roku 1871. Część II., Nr. 10., str. 7.) Tak na rok 1870. jak i na rok 1871. uzyskała gmina miasta Strzyżowa pozwolenie pobierania po 24 centy od miary niższo-austryackiej wprowadzanych w obręb miasta słodzonych napojów

spirytusowych, Miasto Strzyżów prosi obecnie o pozwolenie pobierania tej opłaty w oznaczonej wysokości w roku 1872, zaś Reprezentacya powiatu Rzeszowskiego popiera tę prośbę, ponieważ wymieniona gmina nie posiada innych środków do pokrycia wydatków połączonych z zarządem gminnym.

Wydział krajowy uznaje, że wspomnione prośby zasługują na uwzględnienie i wnosi:

„Wysoki Sejm raczy załączone projekta do ustaw uchwalić.

Lwów dnia 29. Sierpnia 1871.

Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie miejskiej Mościsk na pobór opłaty od wprowadzanych w obręb miasta tego trunków spirytusowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie miejskiej Mościsk pozwala się na lata 1872. i 1873. pobieranie opłaty po 12 ct. w. a. od jednej masy niższo-austr., czyli po 4 złr. 80 ct. w. a. od jednego wiadra wprowadzanych w obręb tego miasta słodzonych i niesłodzonych trunków spirytusowych.

. . dnia . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

P. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie miejskiej Strzyżowa na pobór opłaty od wprowadzanych w obręb miasta tego spirytusowych trunków słodzonych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie miasta Strzyżowa powiatu Rzeszowskiego pozwala się na rok 1872. pobierać dodatek gminny od wprowadzanych w obręb miasta tego słodzonych napojów spirytusowych po 24 centy od miary niższo austryackiej.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

P. Ławrowski: Wnoszę o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski: (czyta)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem petycyi niektórych gmin o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć ·/. Wysokiemu Sejmowi petycye niektórych gmin powiatu Kałuskiego o pozwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich, dla pokrycia niedoboru budżetów gminnych roku 1871.

Dla pokrycia tego niedoboru potrzebują te gminy, a mianowicie:

1.	Tużyłów	dodatków w wysokości	26%
2.	Cwitowa	„ „	40%
3.	Siółko	„ „	35%
4.	Studzianka	„ „	33%
5.	Topolsko	„ „	31%
6.	Zagórze	„ „	36%
7.	Bania	„ „	55%
8.	Podhorki	„ „	30½%
9.	Chocin	„ „	36%
10.	Wierzchnia	„ „	26%
11.	Maydan	„ „	31%
12.	Dołpotów	„ „	29%

podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Petycye wszystkich powyżej wymienionych gmin, są poparte przez Reprezentacyę powiatową w Kałuszu i zasługują ze wszech miar na uwzględnienie.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączone projekta do ustaw uchwalić.

Lwów dnia 15. Września 1871.

Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Tużyłów powiatu Kałuskiego na pobór podatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Tużyłów powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i sześciu (26) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Cwitowa powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Cwitowa powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu (40) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Siółko powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Siółko powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i pięciu (35) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Studzianki powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych od podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Studzianki powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871., na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i trzech (33) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Topolsko powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Topolsko powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871., na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i jednego (31) % . . . .

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Zagórze powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Zagórze powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydat-

ków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości Trzydziestu i sześciu (36)% . . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Bani powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Bania powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu i pięciu (55)% . . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek. Rozprawa jest otwartą; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Chocin powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Chocin powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i sześciu (36)% . . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Podhorki powiatu Kałuskiego na pobór podatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Podhorki powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i pół $30^1/_2$ % . . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Spr. p. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Wierzchni powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Wierzchni powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i sześciu (26) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. — Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc ustawa ta jest przyjętą.

Spr. p. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Maydan powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Maydan powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i jednego (31) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. — Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa jest zamkniętą. Kto się zgadza z tą ustawą zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc ustawa ta jest przyjęta.

Spr. p. Ławrowski: (czyta)

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Dołpotów powiatu Kałuskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Dołpotów powiatu Kałuskiego pozwala się pobierać w roku 1871, na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i dziewięciu (29) %.

. . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. — Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa jest zamkniętą. Kto jest za przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc ustawa ta jest przyjętą.

Spr. p. Ławrowski: Wnoszę ażeby wszystkie te uchwalone ustawy w drugiem czytaniu, Wysoka Izba raczyła przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek ażeby wszystkie te ustawy uchwalone w drugiem czytaniu, przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc poddam teraz pod głosowanie, kto jest za przyjęciem tych ustaw w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc ustawy te są przyjęte w trzeciem czytaniu. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego z wyborów poselskich; sprawozdawcą jest p. Skwarczyński.

Spr. p. Skwarczyński: (z trybuny) Przy wyborach w ostatnim roku odbytych, w niektórych gminach, zastosowano zamiast ustawy obowiązującej z dnia 26. Października 1869. r. ustawę dawną z r. 1867. Różnica między obydwoma ustawami jest ta, iż przy zastosowaniu dawnej ustawy z r. 1867. byli powołani do wyboru jedynie ci członkowie gminy, którzy opłacali pierwsze $^2/_3$ podatku, podczas gdy wedle obowiązującej ustawy z r. 1869. powołani są do wyboru wyborców, a względnie posłów, pierwsze $^2/_3$ osób opłacających w gminie $^2/_3$ całego podatku, a mających prawo wyboru do rady gminnej. Zachodzi w tym wypadku ta różnica, że wedle ustawy z r. 1869. daleko większa ilość wyborców jest powołanych do wyborów poselskich, aniżeliby to miało miejsce wedle ustawy z roku 1867. Owoż przy wyborze 9. posłów, których wybory jeszcze sprawdzić mamy, właśnie zastosowano ustawę z r. 1867. co do sporządzenia spisu prawyborców, a zatem powołano ich mniej, jak powołać należało.

Zanim tedy przystąpię do zdania sprawy z tych wyborów poselskich, czułem się obowiązanym zwrócić imieniem Wydziału krajowego uwagę Wysokiej Izby na te zaszłe nieformalności, które mogą wpłynąć na rozstrzygnięcie o ważności lub nieważności wyborów, o które właśnie chodzi. Tymi posłami, których w ten sposób do Sejmu wybrano, są pp.: Bartoszewski, Biłous, Hubar, Kozanowicz, Krasicki, Ozarkiewicz, Rydzowski, Siemieński, Żołądź.

Przystępuję teraz do sprawozdania z wyboru tego ostatniego t. j. pana posła Żołędzia (czyta).

„Okręg wyborczy gmin wiejskich Dąbrowa, Żabno.

Wyborców	167
W głosowaniu brało udział . .	147
Absolutna większość	74

P. Szczepan Zołądź, naczelnik gminy Sieradza otrzymał głosów . . . . 84.

Akt wyboru posła znajduje się w należytym porządku.

Atoli w aktach wyborców napotykamy na nieformalności, iż w ośmdziesięciu pięciu gminach tego okręgu wyborczego, sporządzono listy prawyborców na podstawie przepisu zniesionej już ustawy z dnia 16. Stycznia 1867., którą, do wyboru wyborców powołani byli tylko ci członkowie, którzy opłacali pierwsze dwie trzecie części ogólnej sumy podatków bezpośrednich w gminie do opłaty przepisanych.

Gdy ustawa z 6. Października 1869. powołuje do wyboru wyborców pierwsze dwie trzecie części wszystkich w gminie opłacających podatek, a do wyboru rady gminnej uprawnionych, przeto liczba prawyborców, powołanych na podstawie prawa da-

wniejszego różnić się musi od liczby prawyborców, których wedle obecnie obowiązującej ustawy powołać należało.

Zamieszczony tu wykaz uwidocznia te różnice.

Gmina	powołano prawyborców	należało powołać
„ Adamirz	„ 14	„ 20
„ Brzezówka	„ 25	„ 46
„ Borki	„ 30	„ 41
„ Bagienica	„ 44	„ 76
„ Brnik	„ 50	„ 74
„ Bolesław	„ 39	„ 63
„ Biskupice	„ 9	„ 18
„ Bieniaszowice	„ 16	„ 24
„ Borusowa	„ 26	„ 41
„ Bugaj	„ 7	„ 7
„ Czyżów	„ 6	„ 7
„ Cwików	„ 63	„ 87
„ Chorążec	„ 12	„ 14
„ Dąbrowice	„ 17	„ 35
„ Delustowice	„ 17	„ 25
„ Dąbrowa	„ 74	„ 178
„ Dąbrówki	„ 47	„ 73
„ Dąbrówka górzycka	8	„ 10
„ Gorzyce	„ 68	„ 78
„ Gręboszów	„ 37	„ 64
„ Gruszów wielki	„ 65	„ 92
„ „ mały	„ 14	„ 22
„ Grędy	„ 30	„ 56
„ Goruszów	„ 10	„ 16
„ Hubenice	„ 14	„ 36
„ Janikowice	„ 20	„ 45
„ Karsy	„ 23	„ 36
„ Kłyż	„ 41	„ 44
„ Kozłów	„ 7	„ 28
„ Kuprenin	„ 43	„ 63
„ Kuzie	„ 5	„ 12
„ Kaima	„ 41	„ 49
„ Laskówka	„ 20	„ 30
„ Lipiny	„ 26	„ 60
„ Lubacz	„ 37	„ 57
„ Luszowice	„ 93	„ 160
„ Łąka szczucińska	„ 17	„ 26
„ „ żabiecka	„ 8	„ 14
„ Lubiczko	„ 28	„ 30
„ Mędrzechów	„ 69	„ 129
„ Maniów	„ 20	„ 48
„ Małec	„ 32	„ 48
„ Nieczajna	„ 77	„ 129
„ Odmęt	„ 18	„ 33
„ Oleśno	„ 33	„ 58
„ Otfinów	„ 47	„ 74
„ Odporyszów	„ 36	„ 54
„ Oleśnica	„ 29	„ 40
„ Podbórze	„ 30	„ 30
„ Podkościele	„ 15	„ 52
„ Pawłów	„ 19	„ 28
„ Pierszyce	„ 22	„ 29
„ Podlipce	„ 37	„ 41
„ Pilcza	„ 33	„ 46
„ Paluszyce	„ 18	„ 26
„ Pasieka	„ 34	„ 43
„ Radgószcz	„ 218	„ 298
„ Radwan	„ 55	„ 64
„ Ruda	„ 8	„ 42
„ Szarwark	„ 57	„ 115
„ Swarzów	„ 34	„ 58
„ Smyków wielki	„ 47	„ 66
„ „ mały	„ 35	„ 57
„ Sikorzyce	„ 30	„ 48
„ Swiebodzin	„ 42	„ 53
„ Strojców	„ 12	„ 15
„ Sieradza	„ 40	„ 50
„ Skrzynka	„ 31	„ 50
„ Suchy grunt	„ 15	„ 28
„ Swidrówka	„ 13	„ 16
„ Smięgorzów	„ 49	„ 102
„ Samocice	„ 69	„ 80
„ Ujście jezuickie	„ 30	„ 37
„ Wielopole	„ 43	„ 60
„ Wulka międzychowska	30	„ 49
„ „ grędzka	„ 12	„ 20
„ Wola szczucińska	12	„ 16
„ Wojcina	„ 19	„ 22
„ Wola żelichowska	35	„ 54
„ Zalipie	„ 28	„ 75
„ Zelichów	„ 32	„ 50
„ Zawierzbic	„ 10	„ 13
„ Zakirchale	„ 10	„ 12
„ Zelazówka	„ 32	„ 44
„ Załuże	„ 11	„ 16
„ Zabrnie	„ 22	„ 28
„ Zdziary	„ 32	„ 44

Zastosowanie przepisu zniesionej ustawy przy sporządzeniu list prawyborców powinno było pociągnąć za sobą nielegalność wyboru wyborców, w tych gminach, dla których te listy do wyboru użyte zostały, a rzeczą c. k. Starosty powiatu Dąbrowskiego. który w myśl §. 31. sejm. ord. wyb. powołany był do sprawdzenia i stwierdzenia legalności wyboru wyborców, zarządzić w tych miejscowościach ponowne wybory, czego jednakże pomieniony c. k. Starosta nie uczynił.

Zważywszy, że w obecnym wypadku różnice między liczbą prawyborców do wyboru powołanych, a liczbą prawyborców, których legalnie powołać należało po większej części jest nieznaczna; zważywszy, że przy przeważnej jednomyślności głosowania przy wyborze wyborców, głosy uchylonych prawyborców nie byłyby decydujące; zważywszy, że ze strony uchylonych od głosowania prawyborców, ani w ogóle przeciw wyborowi niniejszemu, żadnego nie zaniesiono protestu; zważywszy, że wyjątkowe uznanie na ten raz ważności wyborów na podstawie spisów prawyborców, wedle dawniejszej ustawy sporządzonych, nie będzie stanowić precedensu przy przyszłych wyborach, jeżeli władze rządowe zawezzwanemi zostaną do czuwania nad tem, ażeby przy sporządzeniu spisu wyborców i prawyborców ściśle przestrzegano przepisów ustawy z dnia 6. Października 1869., powołującej do wyborów sejmowych pierwsze dwie trzecie części wszystkich opłacających w gminie podatek, a uprawnionych do wyboru rady gminnej.

Wydział krajowy wnosi:

1. Wysoki Sejm zechce uznać wybór p. Żołędzia jako ważny.

2. Zawezwać Rząd do czuwania nad tem, ażeby przy sporządzeniu spisu wyborców i prawyborców ściśle przestrzegano przepisów ustawy z dnia 6go Października 1869., powołującej do wyborów sejmowych pierwsze dwie trzecie części wszystkich opłacających w gminie podatek, a uprawnionych do wyboru rady gminnej.

Lwów dnia 12. Września 1871.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ja dumaju, że toj predmet treba podiłyty na dwi czasty. Na sam pered treba szczobyśmo uchwałyły zasadu, czy należyt stroho derżatysia ustawy pry tych dewiaty (9) wyborach, o kotorych hospodyn sprawozdatel zhaduwał, bo inaksze pry każdim nastupajuszczom sprawozdaniu wyboru budem to samo na nowo powtorjaty. Pisla toho małybyśmo prystupaty do uznawania ważnosty iły newažnosty wyboru kożdoho pojedynczoho z osibna.

Wnoszu protoje, aby własne tuju zasadu, kotoru także hospodyn referent pidnisł, a kotora jeszcze ne buła pid dyskusyju piddana uchwałyty. Chodyt tut o ważnyj fakt, że izkluczeno wid wykonania prawa konstytucyjnoho wełykoje czysło wyborciw, kotri timże sut' oskorbłeni w swoich prawach. No poneż po najbilszoj czasty w tim sut' wynowati urjady połytyczeski, kotryi ne peresterehały jak sia należyt perepyniw ustawy obowiazujuszczoj, a zdruhoj storony mohłybyśmo pry strohom zastosowaniu zakona na raz dewiat posłiw utratyty; to jak bud, so wsich mir żełałbym aby prawa konstytucyjnyi w połnoj miri buły zachowani, i aby nikto w tim wzhladi ne buł oskorbłenyj, mymo toho w tim słuczaju, jakieśmo tu czuły, że mnohyi wyborci ne zistały pokłykani do ispołnenija swoich praw konstytucyjnych, jeśm pod tym wzhladom za uznanijem ważnosty tych wyboriw, ałe to tylko na toj raz, a to raz dla toho, szczo protyw tomu ne reklamowano, a potom so wzhladu, szczo nowa ustawa ne mohła sia szcze wżyty; proto wnoszu, aby toho razu widstupyty od zastosowania strohosty ustawy i na tuju formu pry tych wyborach ne maty wzhladu.

Ks. Marszałek: Więcej nikt głosu nie żąda?

P. H. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. Hr. Wodzicki: Z konkluzyą przemówienia posła Kowalskiego zgadzam się, t. j. żebyśmy uznali wybór za ważny, w tym wypadku właśnie tu omawianym. Jednakże nie znajduję żebyśmy potrzebywali uchwalać w tym właśnie wypadku zasadę, bo na tę zasadę godzić się nie możemy, gdyż — tu chodzi właśnie o podniesienie tej okoliczności, że ustawy zostały pominięte, — bo to byłoby oczywistem uchybieniem ustawie jak to p. referent słusznie podniósł. Zgadzam się, przeto aby wybory posłów znajdujących się w tem samem położeniu, jak dopiero co przedstawiony, uznać za ważne.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ja małjem własne toje na ciły, aby tu postawyty zasadu: szczo na buducznost w takich słuczajach jak nyniszni, ne budem odstupaty od prypysiw ustawy, dla toho pidnisjem toje samo, szczo i hospodyn referent pidnis, a imenno zhadżaju sia, aby uznaty wsi wybory za ważnyi, ałe tylko na toj raz. Jak toje uchwałymo teper, to pry sprawdżaniu ślidujuczych 8 wyboriw ne budemo o toj neformalnosty bilsze zhaduwaty i mnoho czasu zyskujem.

Sprawozdawca P. Skwarczyński: Musiałem się niedokładnie wyrazić, jeżeli szanowny kolega Kowalski sądził, że ja podniósłem tu zasadę. Ja tylko poczuwałem się w imieniu Wydziału krajowego do obowiązku, przedstawić Wysokiej Izbie stan rzeczy, że tutaj zatwierdzając wybór posła Żołędzia

nie stawiamy na ten wypadek żadnej zasady, owszem tylko na ten raz wyjątkowo Wydział krajowy wnosi o zatwierdzenie przedstawionych wyborów, z tem że przy sprawdzaniu wyboru innych pp. posłów do tej uchwały przez Wys. Izbę powziętej musiałby się stosować, albowiem tamże te same nieformalności zachodzą. Nie mógłbym w imieniu Wydziału krajowego poddawać zasady pod uchwałę, że my zasadniczo odstępować możemy od ustawy obowiązującej. W tym kierunku zupełnie podzielam tak ja jak i Wydział krajowy to zapatrywanie, które i szanowny poseł hr. Wodzicki tu rozwinął.

Zdaje mi się, że wyjaśniłem należycie, że nie podawałem tej zasady w imieniu Wydziału krajowego pod głosowanie i że li podniosłem te okoliczności zachodzących nieformalności dla wyjaśnienia Wys. Izbie całej sprawy.

Wnoszę tedy: Wys. Izba raczy przychylić się do wniosków Wydziału krajowego.

P. Gniewosz: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos co do formalnego traktowania.

P. Gniewosz: Ja muszę zauważyć co do formalnego traktowania, że Wysoka Izba jest zaskoczoną tem sprawozdaniem. Tu idzie o ważną zasadę, która wymaga dla zdecydowania się dłuższego czasu do namysłu. Trudno więc będzie Wysokiej Izbie mojem zdaniem, rozstrzygać na prędce tak nader ważnej bo zasadniczej sprawy, gdzie właśnie chodzi o zachowanie ustawy konstytucyjnej.

Stawiam więc wniosek, aby głosowanie nad tem odroczyć na czas pewny, by można się nad tym — takiej doniosłości — przedmiotem nieco zastanowić.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Są panowie, którzy chcą tę sprawę na kwestyę zasadniczą naciągnąć. Ustawa jest — i ustawa powinna być zachowaną. Pokazuje się, że przy 7 wyborach, jeżeli się nie mylę, (głosy: przy 9), że przy 9 wyborach urząd powiatowy nie postąpił sobie wedle przepisów nowej ustawy z r. 1869, prawdopodobnie dla tego, że się jeszcze dobrze z nią nie obeznał.

Zachodzi pytanie, czy mamy te wybory uznać za nieważne? ze statutu służy nam prawo uznać wybór posła za ważny lub nie. Nikt nie może nas w tem kontrolować, ani do odpowiedzialności pociągać. Możemy więc i powinniśmy powodować się słusznością. Nie możemy tak łatwo dopuścić, ażeby 9 okręgów wyborczych nie było w Sejmie zastąpionych. Ja sądzę, że (Niepokój. Głosy: To należy do dyskusyi, a ta już zamknięta).

Ks. Marszałek: Proszę panów się uspokoić i nie przerywać mowy.

P. Krzeczunowicz: Któryś z pp. Posłów słusznie zauważał, że nikt nie reklamował, z czego wnosić uprawnieni jesteśmy, że żaden z wyborców nie uczuwał się pokrzywdzonym tem, że został pominiety.

Jestem przeciwny odroczeniu, bo odroczenie tylko stratę czasu przyniesie. Sprawa ta jest aż nadto dostatecznie wyjaśnioną; odroczenie nie przyczyni się do jej wyjaśnienia. Jestem więc przeciwko odroczeniu i popieram wniosek p. sprawozdawcy, ażeby zaraz przystąpić do głosowania nad ważnością przedstawionych nam wyborów.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Skwarczyński: Jako sprawozdawca nie mogę się zgodzić z wnioskiem Posła Gniewosza, który wniósł, aby ta sprawa a właściwie głosowanie na dziś odroczyć. Tem bardziej na to zgodzić się nie mogę, że, jak to już Poseł Krzeczunowicz przedstawił, nie idzie tu o zasadę, lecz tylko o pojedyńczy wypadek, a zatem sądzę, że nie należy tej sprawy odraczać i dlatego upraszam Wysoką Izbę by raczyła przystąpić do głosowania nad wnioskiem Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Naprzód poddaję wniosek Posła Gniewosza pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, aby głosowanie w tej sprawie było odroczone, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek Posła Gniewosza upadł. Przystąpimy do rozprawy specyalnej. Pan sprawozdawca ma głos.

P. Skwarczyński (czyta). „Wysoki Sejm zechce uznać wybór p. Żołędzia jako ważny.

Ks. Marszałek: Rozprawa nad ustępem pierwszym otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa nad pierwszym ustępem zamknięta.

Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc ten wniosek przyjęty, a przeto wybór posła Żołędzia za ważny uznany.

Przystąpimy do odczytania drugiego ustępu. Pan sprawozdawca ma głos.

P. Skwarczyński (czyta): „Zawezwać Rząd do czuwania nad tem, aby przy sporządzaniu spisu wyborców, ściśle przestrzegano przepisów ustawy z dnia 6. Października 1869 powołującej do wyborów sejmowych pierwsze dwie trzecie części wszystkich opłacających w gminie podatek, a uprawnionych do wyboru rady gminnej."

Ks. Marszałek: Rozprawa nad ustępem drugim otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto się z ustępem drugim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość a zatem ustęp drugi jest przyjęty.

P. Skwarczyński (czyta):

Okręg wyborczy większych posiadłości obwodu Tarnowskiego.

Przypadająca ilość posłów	3
wyborców	185
w pierwszem głosowaniu brało udział . .	142
absolutna większość	72
którą przy pierwszem głosowaniu osiągnęli tylko pp. Edward Dzwonkowski i Julian Klaczko, a to p. Dzwonkowski otrzymał głosów	93
p. Klaczko	91
w drugiem głosowaniu brało udział . .	106
absolutna większość	54
p. Dr. Gustaw Piotrowski otrzymał głosów .	57

Akta wyborcze w porządku.

Wydział krajowy wnosi uznanie ważności wyboru.

We Lwowie 9go Września 1871 r.

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby wybory tych trzech pp. posłów uznać za ważne, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wybory pp. Dzwonkowskiego, Klaczki i Piotrowskiego za ważne uznane.

P. Swarczyński (czyta):

„Okręg wyborczy gmin wiejskich Lubaczów-Cieszanów.

W skutek złożenia mandatu przez posła Seiferta, odbył się w tym okręgu wyborczym wybór posła dnia 20. Października 1870.

Wyborców.	121
w pierwszem i drugiem głosowaniu brało udział	102
do ściślejszego wyboru przystąpiło . .	88
absolutną większość stanowiło więc głosów	45
ks. Paweł Jaworski gr. kat. proboszcz z Baszni otrzymał głosów . . .	58

Przeciw temu wyborowi podano protest do Wydziału krajowego z prośbą o unieważnienie wyboru. Protestujący popierają swe żądania następującemi okolicznościami.

1. iż wybór posła odbył się w Cieszanowie, gdy wedle Sejm. ord. wyb. miejscem wyboru jest Lubaczów;

2. że po rozpisaniu wyborów na 20go Października 1870. uznano już po rozdaniu kart legitymacyjnych wybory dziewięciu wyborców jako nieważne, nie uzupełniwszy liczby ogólnej wyborców natomiast nowemi wyborami.

3. iż na miejsce zmarłego wyborcy Michała Janczary z Lisich jam nowego wyboru nie zarządzono;

4. iż w sali wyborców znajdywało się wielu księży, którzy na wyborców wpływali;

5. iż jeden z głosujących wyborców karany był za zbrodnię gwałtu publicznego.

C. k. Starostwo Cieszanowskie przeprowadziło, o ile tego okoliczności wymagały, protokolarne zbadanie niektórych w proteście przytoczonych zarzutów, a c. k. Namiestnictwo przesłało nam odnośny akt z uwagami ze swej strony poczynionemi.

ad 1. Mianowicie co do zarzutu, iż wybór nie odbył się w Lubaczowie lecz w Cieszanowie oświadcza Prezydyum Namiestnictwa, iż w duchu przepisu §. 6. Sejm. ord. wyb. miejscem wyboru dla okręgu Lubaczowsko-Cieszanowskiego jest obecnie Cieszanów, albowiem Cieszanów jest teraz siedzibą władzy powiatowej dla Lubaczowa, i że z tej zasady wychodząc, oznaczono reskryptem z 31go Maja 1870. l. 3.189 miejsca wyborcze dla tych okręgów wyborczych, w których z powodu zmiany politycznej organizacyi kraju miejscowości w §. 5. najpierw wymieniane przestały być siedzibami władzy powiatowej.

Zmiany te były zdaniem c. k. Namiestnictwa potrzebne w 19. okręgach wyborczych.

Ponieważ Wys. Sejm przy sposobności sprawdzenia wyborów, przy których zmiana miejsca wyboru zachodziła, do tego zapatrywania przychylił się, sądzimy, iż w obecnym wypadku zarzut ten w proteście podniesiony, jako uchylony uważanym być winien.

ad 2. Co do drugiego zarzutu, jakoby po rozdzieleniu kart legitymacyjnych unieważniono wybór dziewięciu wyborców, oznajmia nam c. k. Namiestwo iż takowy jest nieuzasadniony.

Z naszej strony musimy jednak nadmienić, że przy sposobności sprawdzenia wyboru p. Seiferta przekonaliśmy się, iż między wyborcami znajdowało się dziewięciu do wyboru nieuprawnionych, o czem

po złożeniu mandatu p. Seiferta zawiadomiliśmy c. k. Prezydyum Namiestnictwa. W skutek tego zawiadomienia zarządziło c. k. Starostwo dochodzenia, lecz nie widząc podstawy prawnej do unieważnienia tych wyborów, doręczyło tym dziewięciu wyborcom karty legitymacyjne.

ad 3. Że na miejsce zmarłego wyborcy Michała Janczary nieuzupełniono wyboru, wyjaśnia c. k. Starostwo okolicznością, że pomieniony wyborca zmarł 15go Października, a gdy Starostwo wiadomość o tym wypadku dopiero 18go Października otrzymało, przeto uzupełnienie wyboru było niemożliwe przed terminem wyboru posła na 20go Października 1870. oznaczonym.

ad 4. Według sprawozdania c. k. Starosty niespostrzegła komisya wyborcza w sali wyborczej żadnych agitacyi; w czasie przerwy między drugiem a ściślejszem głosowaniem okazał się jeden z księży niewyborców w sali głosowania, którego jednak jako niewyborcę, natychmiast do opuszczenia sali skłoniono.

ad 5. Wyborca Czabaniuk był wprawdzie karany, lecz jak odpis wyroku dowodzi za przestępstwo, nie pozbawiające go praw politycznych.

Gdy w obec tych wyjaśnień zarzuty protestujących nie mają wagi, przeto Wydział krajowy wnosi na uznanie ważności wyboru ks. Jaworskiego.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby wybór ten uznać za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór p. ks. Jaworskiego za ważny uznany. Proszę teraz tych pp. Posłów, których wybory zostały sprawdzone a którzy nie złożyli przyrzeczenia, aby takowe złożyli.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta): Przyrzeczenia nie złożyli pp. Posłowie: Pawlików, Bilous, Dzwonkowski, Klaczko, Piotrowski, ks. Jaworski i Żołądź.

(Po przeczytaniu roty przez sekretarza p. Bartoszewskiego, pp. ks. Pawlików, Żołądź, ks Jaworski i Klaczko przystępują do trybuny marszałkowskiej i składają przyrzeczenia poselskie przez podanie ręki ks. Marszałkowi).

Ks. Marszałek: Jest jeszcze jeden wniosek. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Wniosek:

Zważywszy, że teraźniejsza organizacya gminy jest wadliwa, nie zapewnia bezpieczeństwa osób i własności, i w ogóle nie zabezpiecza utrzymania porządku społecznego;

zważywszy, że bez dobrego urządzenia gminy wszelka dalsza organizacya kraju jest niemożliwa.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

§. 1. Sprawowanie policyi miejscowej i tak zwany poruczony zakres działania gminy, przenosi się na okręg gminny.

§. 2. W tym celu z gmin i obszarów dworskich będą utworzone okręgi gminne; przyczem należy mieć wzgląd, aby liczba ludności i rozległość każdego okręgu gminnego odpowiadała powyższemu jego zadaniu.

§. 3. Sejm wybierze komisyę z 9. członków, która na podstawie powyższych zasad ogólnych wypracuje szczegółową ustawę i takową Sejmowi przedłoży w jak najkrótszym czasie.

We Lwowie 19. Września 1871 r.

Wnioskodawcy:

Ziemiałkowski, Kabat, Leon Chrzanowski, Baum, F. Hoszard, Tettmajer, M. Popiel, Agopsowicz, Golejewski, Mikołaj Wolański, Horodyski, Włodzimierz Łoś, Firlej, Dąbrowski, Wereszczyński, J. Klaczko, Dr. Weigel, Gniewosz, Kamiński, Smolka, Dzwonkowski, Emil Torosiewicz, Czajkowski, Rutowski, Szeptycki, Borkowski, Kirchmajer, Sawczyński, Spławiński, J. Szujski, Waleryan Podlewski.

Ks. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty a zatem postąpi się z nim wedle regulaminu.

Sekretarz p. Bartoszewski: Posiedzenie komisyi drogowej odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

Ks. Marszałek: Posiedzenie komisyi dla ksiąg hipotecznych odbędzie się o 5tej godzinie. Wzywam pp. Posłów do komisyi propinacyjnej wybranych, aby się raczyli ukonstytuować. Przyszłe posiedzenie będzie we Czwartek o godzinie 10tej z rana.

Porządek dzienny: (czyta).

Porządek dzienny na 21. Września 1871 (pos. 6.).

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o rozkładzie dodatków do podatków.

2. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o ochronie ptaków w gospodarstwie użytecznych. Sprawozdawca P. Ławrowski.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkowskiego o subwencyi dla pogorzelców Dobromila.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego o przeznaczeniu 10.000 złr. na stypendya dla uczniów seminaryów nauczycielskich.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o rozesłaniu przedłożeń Wydziału krajowego posłom na dwa tygodnie przed otwarciem Sejmu.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Kirchmajera na reformę ustawy drogowej.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. E. Torosiewicza o drogach powiatowych.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Koziebrodzkiego o pośredniczeniu kas rządowych w poborze i wypłacie dotacyj nauczycieli szkół ludowych.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Króla o kosztach leczenia ubogich chorych.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Bauma o zmianie ustawy o podatku pośmiertnym.

11. Pierwsze czytanie wniosków p. Chrzanowskiego:

a. o przymusowem posełaniu dzieci do szkół;

b. o obowiązku każdej gminy założenia szkoły ludowej;

c. o wyborze komisyi sejmowej do wypracowania projektu zreformowania szkół ludowych.

12. Pierwsze czytanie wniosku p. Zamojskiego o szerokości kolei u wozów, wózków i t. d.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej).

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana 1871.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

6. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Września 1871.

Treść: Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianie dotychczasowego postępowania przy rozkładzie podatków gminnych, odesłane do komisyi z 5 członków, których wybór uskuteczniono. — Przemowa p. Tyszkowskiego o danie zapomogi dla miasta Dobromila. — Przemowa p. Sawczyńskiego o wyznaczenie 10.000 złr. na stypendya dla kandydatów i kandydatek seminaryów nauczycielskich. — Przemowa p. Tyszkowskiego o rozsełaniu sprawozdań Wydziału krajowego posłom. — Wniosek p. Kirchmajera o zmianie ustawy drogowej. — Przemowa p. Torosiewicza o zmianie ustawy drogowej — Przemowa p. Krzeczunowicza o zmianie ordynacyi wyborczej. — Wniosek p. Koziebrodzkiego o sposobie wypłaty dotacyi nauczycielom szkół ludowych do komisyi szkolnej odesłany. — Przemowa X. Króla o ponoszeniu przez fundusz krajowy kosztów leczenia ubogich chorych. — Przemowa p. Bauma o podatku pośmiertnym. — Przemowy p. Chrzanowskiego o przymusowej oświacie. — Wniosek p. Zamojskiego odesłany do komisyi drogowej.

Początek posiedzenia o godzinie 10tej minucie 50tej przed południem.

Posłów obecnych 120.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J.W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Ponieważ jest dostateczna liczba panów Posłów, więc posiedzenie otwarte.

P. Sekretarz Wereszczyński: Czyta protokół z posiedzenia z dnia 19. Września 1871.

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu?

Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz następuje spis petycyj. Pan sekretarz raczy takowe odczytać.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 21. Września 1871.

67. Wydział powiatowy w Dolinie, przez posła Hoppena, z prośbą Tomasza Selepkiewicza był. nauczyciela, o podwyższenie mu płacy emerytalnej.

68. Konstantynowicz Michał, nauczyciel czytania i pisania dorosłych, przez posła Weissmana, o stałą płacę, a ewentualnie subwencyę.

69. Wydział powiatowy Kossowa, przez posła Kaszewkę, w sprawie budowli wodnych.

70. Tenże Wydział, przez posła Kaszewkę, o subwencyę 4.561 złr. na drogi powiatowe.

71. Komisya fizyograficzna w Krakowie, przez posła Weigla, w sprawie ochrony ptaków gospodarstwu użytecznych.

72. Taż komisya, przez posła Weigla, o zasiłek po 159 złr. przez trzy lat dla strażników

przeznaczonych do ochrony ptactwa gospodarstwu pożytecznego.

73. Rudnicki Michał, były nadzorca dróg krajowych, przez posła Weigla, o podwyższenie płacy emerytalnej lub wsparcie.

74. Sobieski Stanisław, inspektor szkół ludowych, przez posła Majera, o subwencyę na wydawnictwo pisma: Biblioteka pedagog. dydaktyczna.

75. Uranowicz Zygmunt, suplent przy gimnazyum Brzeżańskiem i Dr. filozofii, przez posła Emila Torosiewicza, o ulgę w zajęciu dla zastępców nauczycieli i o stanowisku Doktorów filozofii przy szkołach średnich.

76. Balzer Franciszek, dyurnista konceptowy przy Wydziale krajowym, przez posła Franciszka Torosiewicza, o dodatek do dyurnum w skutek uchwały z r. 1868.

77. Wydział powiatowy Grybów, przez posła Trzecieskiego, o polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych.

78. Wydział powiatowy miasta Tarnobrzega, przez posła hr. St. Tarnowskiego, o zmianę §. 62. ustawy gminnej.

79. Wydział powiatowy miasta Kolbuszowa, przez posła Kobylarza, w przedmiocie sum w budżetach państwowych, na budowle wodne i drogowe dla Galicyi przeznaczonych.

80. Tenże Wydział, przez posła Kobylarza, w sprawie assenterunku Izraelitów.

81. Tenże Wydział, przez posła Kobylarza, o zniżenie ceny soli i zaprowadzenie magazynów.

82. Gmina Czerlatyce, przez posła hr. Zamojskiego, o ulgę w opłacie podatków.

83. Gminy Makowisko, Korzenica, Laszki i Bobrówka, przez posła hr. Zamojskiego, z przedstawieniem w sprawie indemnizacyi szkół ludowych, opłat kościelnych i na parafialne budynki.

84. Gmina Brzeszcze, przez posła Chrapka, o przeniesienie myta z Bud do Rzeszowa.

85. Zwierzchność gmin Krzywe, Czarna i Rudy, przez posła Wiśniewskiego, względem wydalenia z gmin obcych osiedlonych zbrodniarzy, zakazu paszenia bydła na miedzach, zbierania trawy i ścierniska.

86. Wydział powiatowy miasta Śniatyna, przez posła ks. Ozarkiewicza, o przedłużenie drogi Śniatyn-Horodenka do dworca kolei Śniatyn-Załucze, lub udzielenie subwencyi 2.500 złr. na te drogi.

87. Pogorzelcy miasteczka Baranowa, przez posła Sawczyńskiego, o zapomogę.

P. Weissmann: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Weissmann ma głos.

P. Weissmann: Między petycyami dopiero co odczytanemi znajduje się także petycya Konstantynowicza, nauczyciela pisania i czytania dla osób dorosłych, o roczną subwencyę albo ewentualnie o wsparcie na rok bieżący. Proszę więc, ażeby ta petycya odesłaną została do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby odesłać petycyę Konstantynowicza do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Sekretarz Wereszczyński: Komisya propinacyjna ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Smarzewskiego, zastępcą przewodniczącego p. Badeniego, a sekretarzem p. Bauma.

Ks. Marszałek: Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o rozkładzie dodatków do podatków.

P. Ławrowski (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zmiany dotychczasowego trybu postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.

Wysoki Sejmie!

C. k. Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy pismem z dnia 17. Sierpnia 1871. do L. 36.259, że Administracya skarbowa przywiązuje wielką wagę do uproszczenia czynności urzędów podatkowych.

Wybrana w tym celu z łona Ministerstwa skarbu komisya ankietowa orzekła, że nawał czynności, któremi urzędy podatkowe obarczone są przy poborze dodatków na potrzeby gminne i powiatowe, zostałby znacznie zmniejszonym, gdyby w przyszłości przy obliczaniu tych dodatków brano za podstawę podatek bezpośredni wraz z dodatkiem nadzwyczajnym, dotychczas bowiem ów dodatek wyłączano zawsze przy oznaczeniu wymienionych powyżej dodatków.

Komisya zrobiła i to spostrzeżenie, że reforma powyższa ułatwiłaby nakoniec rozkład dodatków, przyczyniłaby się do większej precyzyi i pospiechu w załatwieniu tej czynności, uprościłaby znacznie pobór podatków a wreszcie ułatwiłaby organom rządowym i stronom wykonywanie kontroli.

Uznając słuszność przytoczonych dopiero pobudek, c. k. Ministerstwo skarbu zgodziło się na powyższą reformę i zażądało pośrednictwa c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w tym celu, aby u-

chylić dotychczasowy tryb postępowania, według którego przy rozkładzie takich dodatków nie wchodzi w rachubę nadzwyczajny do kasy rządowej wpływający dodatek, i ażeby odtąd podstawą do obliczenia, rozkładu i ściągania owych dodatków był cały rzeczywiście uiszczany podatek bezpośredni.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych przychyliło się do tego życzenia tem chętniej, że w obec rozmaitego stopnia dodatku nadzwyczajnego, uważa całkowitą kwotę płaconego podatku za daleko słuszniejszą podstawę przy oznaczeniu dodatków na potrzeby gminne i powiatowe, aniżeli sam podatek bezpośredni bez dodatku nadzwyczajnego.

Zdaniem c. k. Rządu nie sprzeciwiają się tej reformie odnośne prawne postanowienia, które mówią w ogóle tylko o „podatkach bezpośrednich“ a więc o całej należytości podatkowej bez wyłączenia dodatków.

C. k. Namiestnictwo zawiadomiło przy tem Wydział krajowy, że Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 16. Lipca r. b. do L. 3.191 objawiło życzenie, ażeby przy wszystkich uchwałach dotyczących ciał reprezentacyjnych, których przedmiotem będzie rozkład dodatków, cały podatek bezpośredni wraz z nadzwyczajnym dodatkiem przyjęty był za podstawę, i poleciło c. k. Namiestnictwu, aby się porozumiało z Wydziałem krajowym względem zastosowania w mowie będących zasad opodatkowania już przy rozkładzie najbliższego budżetu krajowego, tudzież budżetów powiatowych i gminnych, przy czem c. k. Namiestnictwo nadmieniło, iż się zresztą samo przez się rozumie, że powołana zmiana nie może mieć wpływu na dodatki przyzwolone na podstawie innego zwyczaju, a to na czas trwania pozwolenia.

Wydział krajowy zgadza się z zapatrywaniem c. k. Rządu, ponieważ proponowana nowa podstawa do oznaczenia dodatków, będzie słuszniejszą niż dotychczasowa; Wydział krajowy poczynił zatem wszelkie kroki potrzebne dla rychłego przeprowadzenia tej reformy, jeżeli Wysoki Sejm przychyli się w tym względzie do jego wniosku.

Wydział krajowy wnosi zatem, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. podstawą do obliczania rozkładu dodatków krajowych, powiatowych i gminnych mą być na przyszłość podatek wraz z dodatkiem nadzwyczajnym.

2. powyższy sposób obliczania dodatków nie ma żadnego wpływu na dodatki przyzwolone dotychczas na podstawie innego sposobu obliczania“.

Muszę Wysoką Izbę zrobić uważną na to, że wniosek ten, który miałem zaszczyt teraz odczytać jest bardzo wielkiej doniosłości; traktuje on o zmianie stopy opodatkowania dotychczasowego. Jak wiadomo Panom, mamy cztery kategorye podatków, to jest: gruntowy, domowy, który się dzieli na domowo-czynszowy i domowo-zarobkowy i dochodowy. Otóż do tych czterech podatków zwyczajnych, dodają się nadzwyczajne dodatki.

Dodatek ten jest inny przy gruntowym podatku, inny przy domowym, inny przy zarobkowym a inny przy dochodowym. I tak: przy gruntowym wynosi dodatek nadzwyczajny jednę trzecią część ordynacyjnego, przy domowo czynszowym jednę trzecią, a przy klasowym 75 procent od całego dochodu; przy zarobkowym zaś i dochodowym policza się w dwójnasób, jak podatek pierwiastkowy z temi tylko modyfikacyami, że ci, którzy płacą 30 złr. lub mnie jprzy obliczaniu dodatków nie płacą w dwójnasób tylko $^{7}/_{10}$ całego podatku.

Otóż z tego okazuje się, że jeżeli weźmiemy za podstawę podatek bezpośredni z temi wszystkiemi nadzwyczajnemi dodatkami, to wtenczas zupełnie inna cyfra przy tych dodatkach się okaże, jak dotychczas, ponieważ teraz nadzwyczajne dodatki przy obliczaniu podatków odtrącają się. Sądzę dlatego, że ten przedmiot jest nadzwyczajny, bo prowadzi za sobą zmianę systemu podatkowego a zatem zmianę całej sumy podatkowej, jaką będą pojedynczy kontrybuenci opłacać. Gdy ten przedmiot jest bardzo wielkiej doniosłości, proszę przeto, aby do jego traktowania wybrać osobną komisyę z 5 członków złożoną, i ażeby ta komisya teraz zaraz do opracowania poruczonej jej sprawy przystąpiła.

Ks. Marszałek: Żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Ja żądałem głosu, ażeby wnieść, iżby ten przedmiot przekazać komisyi budżetowej do rozpoznania, a to z tego powodu, ponieważ w tej komisyi dałby się ściślej obliczyć rezultat rozkładu podatku.

P. Kraiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Ja jestem tego zdania, że stosownie jest, ażeby wybrać osobną komisyę dla tego przedmiotu, a to z tej przyczyny, bo komisya budżetowa mając do sprawdzenia dwa budżety i dwa zamknięcia rachunków, ma dość zajęcia. Przedmiot zaś obecny wymaga zbadania wielu dat statystycz-

*

nych, których zresztą Wydział krajowy dostarczy. Otóż powątpiewając, aby komisya budżetowa, wszystkiemu na raz podołać mogła, popieram wniosek pana sprawozdawcy, ażeby ten przedmiot przydzielono do zbadania osobnej komisyi.

P. Zyblikiewicz: Po tem wyjaśnieniu cofam mój wniosek.

Ks. Marszałek: Mamy więc teraz tylko jeden wniosek, to jest: ażeby wybrać osobną komisyę z 5 członków złożoną, do której ten przedmiot odesłać należy. Kto jest za wyborem tej komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Przystępujemy do wyboru tej komisyi. Teraz przerwę posiedzenie, ażeby Panowie mogli się porozumieć, a potem będziemy wybierać.

(Posiedzenie przerwano o godzinie 11. minucie 10tej.)

(Po 8minutowej przerwie.)

Ks. Marszałek: Czy można już kartki odbierać? (Głosy: Prosimy.) Przystępujemy tedy do odbierania kartek. Dla przyspieszenia proszę Panów, ażebyście siedli na swoje miejsca, poczem panowie sekretarze będą kartki odbierać. Do skrutynium zapraszam następujących panów: p. Weissmana, p. Lisinieckiego, p. Halkę, p. Dunajewskiego, p. Ławrowskiego, p. Dąbrowskiego, p. Torosiewicza Emila, p. Chrapka, p. Sawczyńskiego. Niech ci panowie będą łaskawi przystąpić zaraz do skrutynium. (Pp. sekretarze odbierają kartki.) Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Posiedzenie zawieszono o godzinie ½ do 12tej.

Ks. Marszałek: (wstępuje o godzinie 12tej i minucie 50tej na trybunę.) Wynik głosowania do komisyi w sprawie rozkładu podatków.

P. Chrapek: (z trybuny) Głosujących było 97. Absolutna większość 49. Absolutną większość otrzymał tylko p. Krzeczunowicz 78 głosami.

Ks. Marszałek: Brakuje nam przeto do tej komisyi jeszcze 4 członków.

P. Chrapek: (czyta z trybuny) Najwięcej głosów otrzymali: ks. Halka 42, Szumańczowski 41, Weissmann 38, Breuer 37, Kamiński 31, Weigel 30.

Ks. Marszałek: (Po chwili.) P. sekretarz ma głos.

Sekretarz p. Bartoszewski: We wnioskach p. Ławrowskiego opuszczono, w skutek pomyłki drukarskiej, kilku te wnioski popierających panów. I tak we wniosku o zaprowadzenie języka ruskiego jako języka wykładowego w gimnazyum akademickiem we Lwowie, opuszczono pp.: Pohoreckiego, Lisinieckiego, Pełecha, Kirchmajera, Biłousa, Fortunę, Konopkę, Szczepańskiego, Erazma Wolańskiego, Firleja, Wodzickiego Władysława i Szotta, w drugim zaś wniosku o zaprowadzenie takiegoż języka w szkole głównej ludowej wzorowej we Lwowie, opuszczono p. Iwaniszyna.

Ks. Marszałek: Teraz pp. sekretarze zechcą kartki odbierać.

(Sekretarze pp. Bartoszewski i Wereszczyński odbierają kartki.)

(Po odebraniu kartek.)

Ks. Marszałek: Zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Posiedzenie przerwano o godzinie 6 minut przed 12tą w południe.)

Ks. Marszałek: (Wstępuje 10 minut po 12tej na trybunę.) Ostateczny rezultat wyboru do komisyi w sprawie rozkładu podatków.

P. Chrapek: (z trybuny) Głosujących było 109. Absolutna większość 55. Otrzymali głosów: pp. Szumańczowski 79, Halka 70, Weissman 69, Kamiński 60.

Ks. Marszałek: Więc komisya jest wybrana. Będę prosił panów dopiero co wybranych, abyście po posiedzeniu lub w czasie nastąpić mogącej przerwy, raczyli się zebrać i ukonstytuować.

P. Paszkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski: Imieniem komisyi administracyjnej mam honor upraszać Wysoką Izbę, aby raczyła przedłożyć do drugiego czytania wniosek komisyi, zgodny z przedłożeniem rządowem, w przedmiocie ponoszenia kosztów pertraktacyi w sprawach zniesienia poborów narośli stawowych na obcych stawach i ziemiopłodów lasowych na obcych gruntach. Ponieważ komisya administracyjna przedmiot ten zgodnie z przedłożeniem rządowem wnieść zamierza, sądzę, że powtórne drukowanie tego wniosku, który w niczem nie zmieniono, jest zbytecznem.

Ks. Marszałek: Ponieważ komisya w przedłożeniu rządowem nic nie zmieniła, jest wniosek, ażeby wniosek komisyi administracyjnej bez powtórnego drukowania wprost do drugiego czytania przyjęto. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Z porządku dziennego nastąpiłoby drugie czytanie wniosku o ochronie ptaków użytecznych, ponieważ jednak wielu członków mnie prosiło, ażeby wniosek ten pominięto na dzisiejszem posiedzeniu, więc usuwam go z dzisiejszego porządku dziennego, a postawię na najbliższem. Następuje zaś pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkowskiego o subwencyę dla pogorzelców miasta Dobromila. Czy p. Tyszkowski życzy sobie swój wniosek

poprzeć? (Podczas tego p. Tyszkowski powstaje z miejsca.) P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski: Za naszej pamięci żadne miasta nie doznały klęsk takich, jakich doznał Dobromil. Spaliły się Kraków, Brody i Stanisławów, ale doznały one klęski ognia tylko w jednej części; Dobromil zaś spalił się cały, bo nietylko domy, ale nawet i to wszystko, co było w domach spalone; spalił się kościół, cerkiew i synagoga, jednem słowem, spaliło się całe miasto. Już sama litość powinnaby nas powodować do niesienia pomocy Dobromilowi; lecz jest jeszcze ważniejszy wzgląd, którego tu pominąć nie możemy, a to własny dobrze zrozumiany interes. Błąd wielki polityczny, który się przyczynił wiele do upadku naszego, był ten, że nasi przodkowie nie wspierali należycie miast i nie szerzyli oświaty. Zarozumiałość, pycha, niezgoda nas zgubiły, jedność i oświata podnieść nas mogą. Lecz nie trzeba zapominać, że oświata li w miastach ma swoją siedzibę. Gdy miasta upadają, upada duch i oświata w narodzie i taki naród staje się martwym. Żadne więc ofiary nie powinny być dla nas za wielkie, gdzie chodzi o podniesienie miasta, gdyż z miast tylko wyjść może potęga i znaczenie nasze i tam leży zaród naszej przyszłości. Tyle powiedziałem co do miast w ogóle. Co się tyczy Dobromila, to dawnemi czasy Dobromil był majętnem miastem; przemysł i handel kwitnął, a co najważniejsza, że szerzył oświatę w polskim narodzie, gdyż jedna z pierwszych drukarń polskich była założoną w Dobromilu. Nowszemi czasy jakoś Dobromil podupadł, przyszło do tego, że z miasta niegdyś majętnego dzisiaj została tylko masa kamieni. Polecam dlatego mój wniosek Wysokiej Izbie i proszę, aby go odesłać do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Więc jest wniosek p. Tyszkowskiego, aby jego wniosek odesłać do komisyi budżetowej. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek ten będzie odesłany do komisyi budżetowej. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego, o przeznaczenie 10.000 złr. na stypendya dla uczniów seminaryum nauczycielskich. ·/.

Obacz alg. XXIII.

P. Sawczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński: W uzasadnieniu mego wniosku, który zdąża do tego, ażeby z funduszu krajowego wyznaczyć kwotę 10.000 złr. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich, odwołać się mogę także na słowa dopiero co wypowiedziane przez posła Tyszkowskiego, że jedną z przyczyn upadku naszego był właśnie brak oświaty. Wiadomo Wysokiej Izbie, że z początkiem Maja b. r. zaprowadzono na mocy rozporządzenia ministeryalnego opartego na reskrypcie Jego c. k. Apostolskiej Mości, w kraju naszym seminarya nauczycielskie dla kandydatów na nauczycieli i nauczycielki. W jednej części tych seminaryów rozpoczęto naukę w Maju, w drugiej zaś z początkiem tego roku szkolnego. Zaprowadzono ich 9. Sześć seminaryów dla kandydatów stanu nauczycielskiego a trzy dla kandydatek tegoż stanu. Stosunek w tym względzie znacznie się zmienił w kraju, bo poprzednio mieliśmy tylko zakłady przyczepione do szkół tak zwanych normalnych, tak zwane preparandy, a było ich stosunkowo mniej niż teraz seminaryów. Składały się one w ostatnich latach z dwóch kursów, czyli z dwóch lat; obecnie zakłady zaprowadzone liczą trzy kursa, czyli trzy lata naukowe. Obecnie znacznie się powiększyła liczba kandydatów i kandydatek. Ile mi wiadomo sięga blisko liczby 600, a seminarya dwa tutejsze, jedno męzkie, a jedno żeńskie, liczą do dziewięćdziesięciu kandydatów i tyleż kandydatek. Zdaje mi się, że nie potrzebuję dowodzić, iż ci, którzy się zgłaszają do tego zawodu, nie dysponują środkami. Kandydaci do stanu nauczycielskiego i kandydatki pochodzą ze stanów takich, które nie rozporządzają na rzecz edukacyi. Są to bowiem uczniowie i uczennice stanów uboższych, którzy zgłosiwszy się do takich zakładów, walczą dziś z niedostatkiem pod każdym względem. Jeżeli chcemy mieć nauczycieli dobrze wykształconych, potrzeba więc podać pomocną rękę tym, którzy się do tego zawodu zgłaszają. Dla uczniów szkół średnich, dla zakładów wyższych, mamy stosunkowo bardzo wiele i hojnie dotowanych stypendyów, dla zakładów zaś tych nowych mamy stosunkowo bardzo mało. A winienem tu dodać, że nietylko, jak wspomniałem, liczba zakładów w kraju ogółem się pomnożyła, ale razem pomnożyła się także liczba tych zakładów, które kształcić mają nauczycieli; powtóre, że w zakładach tych kształcić się mają nietylko nauczyciele do szkół wiejskich, do tak zwanych szkół ludowych, ale kształcić się mają nauczyciele także do wyższych miejskich, t j. do tych szkół, które nazywamy niesamoistnemi szkołami realnemi, a których to szkół w ciągu czasu będziemy musieli więcej zaprowadzić w kraju. Zresztą w dotychczasowych zakładach, które się

seminaryami nazywają, kształcić się będą oraz nauczyciele i dla tych samych zakładów. Dziś tylko wyjątkowym sposobem zaopatrzono posady nauczycieli przy seminaryach nauczycielskich po największej części nauczycielami ze szkół średnich. Ze skarbu publicznego wyznaczono pewną liczbę stypendyów, a mianowicie teraźniejszy rząd wyznaczył na to kwotę 15.000 złr.; stanowi to 150 stypendyów po 100 reńskich rocznie, a jeżeli się zważy, że liczba kandydatów i kandydatek wynosi do 600, i że nie ma takich, którzyby i któreby sami mogli o własnych siłach się utrzymać, skoro się zważy, że to są ludzie, którzy po największej części na utrzymanie swoje pracują sami, udzielając lekcyj prywatnych, a jeżeli w końcu dodam, że plan nauki w tych zakładach tak jest rozszerzony, że uczniowi nie pozostaje czasu na udzielanie tych lekcyj prywatnych, bo dziennie 6 godzin w zakładzie są zatrudnieni, to sądzę, że łatwo ztąd poznać, że koniecznie z pomocą przyjść trzeba tym, którzy się temu zawodowi mozolnemu, a zawodowi bardzo potrzebnemu oddają.

A gdyby nawet pozostawało tym kandydatom trochę czasu na udzielanie lekcyj prywatnych i tym sposobem zarabiania sobie na jakie takie utrzymanie, to zaprawdę należałoby żałować tego czasu, któryby mogli obracać na udzielanie takich lekcyj. Albowiem sądzę, że należałoby im przyjść z pomocą także dla tego, by całego tego czasu, jakim rozporządzać mogą, użyli na kształcenie swoje własne i ażeby zakłady wydawały do takiego zawodu odpowiedniemi wiadomościami zaopatrzonych kandydatów, aby się stać mogło, że wychodząc z tego zakładu będą należycie do kształcenia przyszłych pokoleń usposobieni. To tedy jest powodem, dla czego wystąpiłem z wnioskiem i dlaczego właśnie polecam wniosek ten Wysokiemu Sejmowi. W sprawach oświaty wyłożony grosz najlepszy przynosi procent; jeżeli zaś mało się łoży na ten cel, jeżeli się tyle udziela, ile nie wystarczy na pokrycie najpierwszych potrzeb, to prawdziwie grosz taki jest zmarnowany. Otóż w tym celu, aby ułatwić tym, którzy się zgłaszają do zawodu i którzy chcą pracować, jak to mogę potwierdzić w części z własnego doświadczenia, dać możność całkowitego wykształcenia się na nauczycieli, podałem mój wniosek do laski marszałkowskiej i proszę o odesłanie go najpierw do komisyi edukacyjnej, aby zbadała, o ile rzeczywiście podana kwota zgadza się ze stanem rzeczywistym — a potem do komisyi budżetowej, którąby sprawdziła, ile na ten cel funduszu mamy do rozporządzenia.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek ten odesłać do komisyi edukacyjnej, a potem do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. A zatem wniosek ten będzie odesłany naprzód do komisyi edukacyjnej, a potem do komisyi budżetowej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego, aby Wydział krajowy swoje przedłożenia wcześniej wygotowane rozesłał posłom, o ile możności przynajmniej na 2 tygodnie przed otwarciem Sejmu.

Obacz alg.XXIV.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Nie będę zajmować wiele czasu Wysokiej Izbie uzasadnieniem mego wniosku. Znanem jest Wysokiej Izbie, że zwykle na pierwszem posiedzeniu każdej sesyi sejmowej rozdawane bywają sprawozdania, projekta i wnioski Wydziału krajowego obejmujące często sto przeszło arkuszy druku, jakkolwiek zwykle na miesiąc przed otwarciem Sejmu są już gotowe i wydrukowane. W skutek takiego postępowania utrudnionem jest osiągnienie celu, dla którego się drukują i rozdają te sprawozdania i projekta, a którym to celem jest należyte roztrząśnienie przedłożonych wniosków i sprawozdań, zanim przyjdą w Izbie pod uchwałę; albowiem zaraz następujące posiedzenia Izby i komisyj nie zostawiają potem wcale wolnego czasu. Należyte roztrząśnienie przez posłów i opinię publiczną sprawozdań i projektów przez Wydział krajowy przedłożonych, jest tem ważniejsze, że właśnie Wydział jest na mocy statutu krajowego ową władzą, która ma się zajmować przygotowaniem dla Sejmu projektów do ustaw; nadto Wydział krajowy jest rządem krajowym w sprawach oddanych samorządowi krajowemu, przeto ważną rzeczą jest, aby sprawozdania o jego czynnościach o jego zarządzie sprawami mu poruczonemi, były baczniej rozpatrywane, niż się to dzieje dotychczas.

Spełnienie tego zadania byłoby nietylko posłom, ale i publicystyce krajowej bardzo ułatwionem, jeżeli na parę tygodni przed rozpoczęciem Sejmu będą rozsyłane i rozpowszechniane sprawozdania i projekta przez Wydział krajowy ułożone. Nie pociągnie to za sobą żadnych kosztów większych. Koszta druku będą takie same, a i przesyłka pocztą tych druków wszystkim posłom przed otwarciem Sejmu nie powiększy wydatków, gdyż poczta rozsyła wszystkie przedłożenia i wnioski Wydziału krajowego bezpłatnie. Zapowiedziałem już czyniąc ten wniosek, iż upraszać będę Sejmu o odesłanie go do oddzielnej komisyi, która będzie wybraną do

roztrząśnienia sprawozdań o czynnościach Wydziału krajowego. Gdy jednak Sejm, spiesząc się z załatwieniem wielu spraw, z powodu krótkości sesyi sejmowej i za pospiesznie nieraz działając, zamiast wybrać oddzielną komisyę do roztrząśnienia sprawozdań Wydziału, odesłał te sprawozdania do komisyi budżetowej; przeto, ponieważ ten przedmiot należy także do czynności Wydziału, zmuszony jestem upraszać, aby wniosek mój odesłał Wys. Sejm także do komisyi budżetowej, jednak z tym dodatkiem, aby komisya budżetowa wybrała ze swego grona z kilku członków podkomitet, któryby zajął się roztrząśnieniem sprawozdań o czynnościach Wydziału krajowego a zarazem rozważeniem mojego wniosku.

Ks. Marszałek: Do komisyi budżetowej?

P. Chrzanowski: Tak jest.

Ks. Marszałek: A więc kto jest za tem ażeby wniosek posła Chrzanowskiego odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest więc większość.

P. Chrzanowski: Ale z tym dodatkiem, ażeby był wybrany w tej komisyi oddzielny podkomitet do roztrząśnienia sprawozdań Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Ażeby komisya budżetowa wybrała dla tej sprawy z pośród siebie podkomitet?

P. Chrzanowski: Tak.

Ks. Marszałek: Kto jest za tym dodatkiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Azatem wniosek posła Chrzanowskiego wraz z dodatkiem przyjęty. Następuje teraz z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Kirchmajera o ustawie drogowej.

Obacz alg.XXIV. a)

P. Kirchmajer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kirchmajer ma głos.

P. Kirchmajer: Proszę Wysoką Izbę, ażeby mój wniosek do komisyi drogowej odesłać raczyła.

Ks. Marszałek: Kto jest zatem, aby wniosek posła Kirchmajera do komisyi drogowej odesłać, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Będzie odesłany do komisyi drogowej. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Torosiewicza o drogach powiatowych. Poseł Torosiewicz ma głos.

Obacz alg.XXV.

P. Emil Torosiewicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Torosiewicz ma głos.

P. Emil Torosiewicz: Ustawa drogowa z 18 Sierpnia 1866. pokazała się tak niepraktyczną i niesprawiedliwą, szczególnie co do dróg gminnych, że w drodze ustawodawczej zmienioną być powinna.

Z wszelką bezstronnością można powiedzieć, że przyczyną tego smutnego objawu nic innego nie jest, jak tylko nieodpowiedny stosunkom krajowym rozkład prestacyj, który powzięty został z dawniejszych przepisów rządowych. Drogi gminne stanowią w kraju naszym, przeważnie rolniczym, niezawodnie najobszerniejszą podstawę komunikacyjnych dróg, po których ziemioplody na targi ku bitym gościńcom i kolejom żelaznym odstawione bywają. Ażeby zatem drogi te mogły być utrzymywane w dobrym stanie, tak ażeby mogły ułatwić komunikacyę w kraju, wypada znieść koniecznie przepisaną w §. 12. ustawy drogowej prestacyę w naturze.

Koszta utrzymywania dróg, powinny być ponoszone przeważnie przez tych, którzy najwięcej z tych dróg korzystają Stosunek rozkładu tego ciężaru winien być zastosowany do miary produkcyi lub konsumcyi, do ludności, a nawet i do ilości pewnej klasy bydła — a tem samem do większego lub mniejszego użytkowania dróg.

Dosyć będzie zresztą poszczególnić te wypadki, w których rozkład prestacyi według §. 12. ustawy drogowej okazał się jak najniesprawiedliwszy, jak to trzyletnie doświadczenie stwierdza, a mianowicie co do rozkładu obowiązku utrzymywania dróg gminnych tak w zasadzie jak też i w praktyce. i tak:

1) Między pojedyńczemi miejscowościami i gminami w powiecie.

2) Między gminą i obszarem dworskim i

3) pomiędzy pojedyńczymi członkami w gminach tak wiejskich jak i miejskich.

Co do pierwszego, poucza nas doświadczenie. że bardzo często przez liczebnie małą gminę przechodzi droga prowadząca do pobliskiego miasteczka, bywa zatem więcej używaną i wymaga większego nakładu na jej utrzymanie, do którego nie przyczyniają się w niczem sąsiednie gminy. zarówno z tej drogi korzystające. Cały więc ciężar utrzymania tej drogi spada na jedną małą gminę, która podołać nie jest w stanie. Dlatego pod miasteczkami drogi są najgorsze.

Z drugiej zaś strony obszerne gminy z liczną ludnością, tuż na uboczu położone, nie mają do utrzymania więcej nad jednę drogę, której sami używają. Ten stosunek w większych lub mniejszych rozmiarach powtarza się od gminy do gminy w całym kraju. Z tego wynika najniesprawiedliwszy rozkład ciężaru opartego tylko na liczbie ludności pojedyńczych gmin w utrzymywaniu dróg komunikacyjnych między jedną a drugą miejscowością. Co do drugiego rozdziału prestacyi między gminą a obszarem dworskim według §. 12. ustawy drogowej okazuje się w praktyce także niesłuszny. Wysokość jego bowiem zawisła od czysto miejscowych sto-

sunków bez żadnej racyonalnej podstawy. Tam gdzie dwór żadnego albo daleki las posiada, przy licznych mostach, w trzęsawiskach w górzystych lub niskich położeniach dwory stosunkowo są przeciążone, mianowicie tam, gdzie przez wylewy wód mosty bywają często zabierane, gdzie zaś mniej mostów a więcej rowów potrzeba, gdzie woda ścieki wymula i całą drogę przerywa, tam spada na gminy stosunkowo do dworu większy ciężar w utrzymaniu dróg gminnych.

Co do 3go rażącą jest niesprawiedliwością rozkład prestacyi między pojedyńczych członków gminy podług numerów domowych po wsiach, według którego zagrodnik posiadający tylko chatę z ogródkiem, nie posiadający bydła ani koni, nie wywożący produkta na targi, lecz żyjący na miejscu tylko z zarobku, przyczyniać się musi do utrzymania dróg w równym stosunku do gospodarza zamożnego, posiadającego kilkadziesiąt morgów ziemi, utrzymującego konie, woły, któremi produkta swe na targi wywozi, często furmanką się trudni, i tak w wieloraki sposób z drogi korzysta.

Ten sam stosunek niesprawiedliwego rozkładu zachodzi także w gminach wiejskich według ilości rodzin. Rodzina mała i biedna, złożona z dwóch lub trzech osób, ponosi ciężar utrzymania dróg zarówno z rodziną zamożną choćby najliczniejszą.

Sposób, w jaki zresztą odbywają się naprawy około dróg, jest powszechnie znany, kontrybuenci wysełają robotników niezdatnych, ci wykonują robotę jak najgorzej, byle się czem prędzej pozbyć; obowiązane 6 dni rocznie nigdy prawie nie bywają odrabiane, przy czem protekcya i rozmaite wpływy dozwalają często najmajętniejszym usunąć się zupełnie, nareszcie wartość tych 6 dni zmarnowanych nie odpowiada nawet dwóm dniom należytej roboty. Obszary dworskie obowiązane do dostarczania materyałów dają często jak najgorsze lub ociągają się z wydaniem w przynależnym czasie, tłómacząc się, że i ten lichy materyał bywa po największej części źle użyty.

Przez zmarnowanie dni roboczych jako też i materyałów okazuje się zatem podatek drogowy we formie prestacyi w naturze uiszczany stosunkowo bardzo drogim i celu chybiającym, bo nie jest produktywnym, a tem samem staje się błędem ekonomicznym, który oddziaływać musi niekorzystnie na bogactwo całego kraju.

Roboty, które się około dróg gminnych wykonują, nie przynoszą odpowiedniego rezultatu. Utrzymanie drogi w dobrym stanie wymaga ciągłego bacznego starania w różnych peryodach roku. Szarwarki zaś w dotąd praktykowany sposób odbywają się zazwyczaj raz do roku bez żadnego planu i systemu. Wykonanie nadzoru przez Wydziały powiatowe nie mające żadnej egzekutywy staje się coraz trudniejszem. Gminy uważają rozkład prestacyi za uciążliwy, starają się jak najmniej robić, nakładanie kar nie pomaga, bo na naczelnika chętnie cała gmina karę składa, by się uwolnić od roboty, a zanim uzyska się pomoc od władzy rządowej już najlepsza pora do naprawy dróg przeszła. Wykazawszy tedy wadliwość ustawy drogowej pod względem niesprawiedliwego rozkładu prestacyi na kontrybuentów jakoteż niepraktyczność, staje się ważną, i zwłoki nie cierpiącą rzeczą, aby ustawa drogowa w ten sposób zmienioną została, ażeby prestacya dróg gminnych dotąd w naturze uiszczana, zmienioną i natomiast w gotówce składaną była. Rozkład takiej prestacyi w gotówce byłby na zasadzie statystycznych obliczeń następujący najodpowiedniejszy.

1) Na podatek bezpośredni w jak najmniejszej wysokości (aby tym sposobem także ta klasa ludności pociągniętą była, która nie tylko z dochodów gruntowych i domowych, ale i z handlu i z rzemiosła żyje).

2) Na osoby od 16 do 60 wieku (podatek ten nie byłby niczem innem, jak tylko zastępstwem prestacyi w naturze, do której mieszkańcy w miastach i we wsiach wedle teraźniejszej ustawy drogowej obowiązani są i od której się wykupywać mogą).

3) Na bydło robocze t. j. konie, woły i krowy, które najwięcej drogi psują (rozkład ten znajduje usprawiedliwienie w tem, że na gościńcach erayalnych i krajowych od bydła myto się opłaca co znaczny dochód dla funduszu drogowego przynosi,, na drogach zaś komunalnych omycenie nie powinno mieć miejsca).

Doświadczenie poucza, że bezpośrednie poruczenie dzisiejszym gminom i obszarom dworskim zarządu ekonomicznego i technicznego na drogach gminnych (komunalnych) nie odpowiedziało celowi. Najodpowiedniej byłoby, ażeby zarząd ten wszystkich dróg publicznych (komunalnych) został oddany Wydziałom powiatowym. Tym sposobem wszystkie drogi powinne być podzielone:

a) na drogi krajowe,

b) na drogi powiatowe (wszystkie drogi, łączące dwie lub więcej miejscowości między sobą),

c) na drogi prywatne (polne i lasowe, które gminom i obszarom dworskim należy pozostawić).

Na podstawie powyższych twierdzeń przedkładam projekt do zmiany ustawy drogowej, który Wysoka Izba raczy odesłać do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek do komisyi drogowej odesłać, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a zatem ten wniosek będzie odesłany do komisyi drogowej.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Posła Krzeczunowicza o zmianie ordynacyi wyborczej! ./.

Obacz alg.XXVI.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: W ordynacyi sejmowej wyborczej mieliśmy §. 52. który stanowił, że w ciągu 6 sesyj peryodu pierwszego, Sejm krajowy może wniosek dążący do zmiany ustawy wyborczej uchwalić bezwzględną większością głosów na posiedzeniu obecnych. Po upływie tego 6letniego 1go peryodu zaś potrzebną była do zmiany ordynacyi wyborczej obecność najmniej $^3/_4$ części wszystkich posłów, a przyzwolenie $^2/_3$ części obecnych na proponowaną zmianę.

Gdy w pierwszym peryodzie sejmowym Sejm nie był w stanie poczynić potrzebnych zmian w ordynacyi wyborczej, więc uchwalił w r. 1866, ażeby prawo uchwalania tych zmian bezwzględną większością, było jeszcze przedłużonem na 6 następnych sesyi sejmowych.

Ustawa w r. 1866 uchwalona w Sejmie, została sankcyonowaną i ogłoszoną w dzienniku ustaw krajowych z r. 1866.

Podług tej ustawy miałby Sejm prawo uchwalać zmianę ordynacyi wyborczej bezwzględną większością głosów przez 6 sesyj sejmowych. Licząc od r. 1866 właśnie teraz mamy piątą sesyę; pozostaje nam więc jeszcze tylko jedna sesya sejmowa, na której moglibyśmy uchwalać zmiany ordynacyi wyborczej prostą większością głosów. Dziś, jak panowie widzicie, ani Rząd, chociaż czuje potrzebę zmiany dzisiejszej ustawy wyborczej, ani Wydział krajowy, ani nikt z nas odnośnego wniosku nie postawił, czego przyczynę szukać należy w tem, że właśnie kraj nasz znajduje się w chwili przeobrażenia swojej organizacyi politycznej.

Zostałaby nam tylko jeszcze jedna sesya, na której prostą większością głosów zmianę ordynacyi wyborczej uchwalićbyśmy mogli. Jednak tak jak zwołanie sesyi nie jest w mocy naszej, tak i trwanie jej nie jest od nas zawisłem. Zdarzyć się może, że przyszła sesya krótki czas trwać będzie; może po wyborze delegacyi do Rady Państwa Sejm będzie zamkniętym lub rozwiązanym, i wtedy upadłoby prawo sejmowe do zmiany ordynacyi wyborczej prostą większością głosów, chociaż zmiana ta okazuje się bardzo potrzebną z przyczyn różnych a nawet już dla tego, aby okręgi wyborcze były zgodne z administracyjnym podziałem kraju na powiaty. Wniosek mój dąży do tego, aby Sejm w ustawie zastrzegł na następujące 6 sesyi prawo uchwalenia zmiany ordynacyi wyborczej prostą większością głosów.

Co do formalnego traktowania proszę, aby ten wniosek odesłany został do komisyi prawniczej, do której już sprawa zmiany dwóch innych paragrafów ordynacyi wyborczej na jednem z poprzednich dwóch posiedzeń odesłaną została.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Krzeczunowicza, aby wniosek jego o zmianie ordynacyi wyborczej odesłać do komisyi prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. hr. Koziebrodzkiego o pośredniczeniu kas rządowych w poborze i wypłacie dotacyi dla nauczycieli szkół ludowych. ./.

Obacz al.XXVII.

P. Koziebrodzki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki: Upraszam Wys. Izbę, aby raczyła odesłać wniosek mój do komisyi szkolnej. Uzasadnieniem wniosku mego czasu zabierać nie będę. Spodziewam się bowiem, że mój wniosek znajdzie u Wys. Izby ogólne uznanie, ze względu na potrzebę zaradzenia nieregularnościom zachodzącym przy poborze i wypłacaniu należytości dotacyjnych nauczycielom ludowym. Dlatego proszę, ponieważ mój wniosek jest bardzo krótki, aby w 1szem czytaniu odesłać go do komisyi edukacyjnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Koziebrodzkiego, aby wniosek jego o pośredniczeniu kas rządowych w poborze i wypłacie dotacyj nauczycieli szkół ludowych w 1szem czytaniu odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku ks. Króla o kosztach leczenia ubogich chorych. ./.

Obacz al.XXVIII.

Ks. Król. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Ks. Król ma głos.

Ks. Król: Wysoka Izbo! Lubo dobrze wiem, że już kraj i tak wielkie ciężary ponosi, przykro

mi przychodzi odzywać się w sprawie, która także i większe jeszcze ciężary wywołać może. (Głosy: głośniej! Prosimy mowcę na trybunę!)

Ks. Król (z trybuny): A więc na nowo zacznę.

Wysoka Izbo! Lubo dobrze wiem, że już kraj i tak wielkie ciężary ponosi, przykro mi przychodzi odzywać się w sprawie, która także i większe może jeszcze ciężary wywołać, ale nadużywając cierpliwości waszej, Wysoka Izbo! czynię to z obowiązku, bo ci, którzy mię jako tłumacza swoich uczuć, swoich potrzeb do tego Wysokiego Zgromadzenia posłali, to mi gorliwie i usilnie poruczyli.

Wysoka Izbo! Ustawa z roku 1868 stanowi aby połowa kosztów na utrzymanie ubogich kalek i chorych ludzi była tak rozdzieloną, żeby połowę kosztów utrzymania ubogich w szpitalach publicznych powszechnych gmina ponosiła, a drugą połowę na cały kraj rozłożono. Pozwólcież szanowni panowie, że pokażę, że w obec tej ustawy szpitale powszechne-publiczne upaść muszą, a potem, że lud biedny kalectwu i chorobom ciężkim podpadający, na przykry bardzo los i wypadki wystawionym także być musi. Co do pierwszego mam honor powiedzieć, że nie potrzebuję tu dużo rozwodzić się nad tem, że każdy zakład, jednem słowem mówiąc, szpital powszechny, jeżeli nie ma środków, aby zadaniu wytkniętemu zadość uczynił, jeżeli nie ma środków utrzymania samego siebie, musi się rozchwiać.

Powie szanowne zgromadzenie: jakże, wszakże ustawa wspomniona wyraźnie naznacza fundusze na utrzymanie ubogich i kalek w szpitalach publicznych. Stawia ona warunek, że skoro zarząd szpitalny oprze się na świadectwie ubóstwa przez przełożonego czyli naczelnika gminy wydanem, Wysoki Wydział krajowy wyliczy pieniądze za utrzymanie ubogich. Ależ Wysoka Izbo, tu jest ten sęk twardy, na którym się ostra siekiera rozbije. Takich dokumentów bardzo trudno wydostać, a dziś prawie staje się to niepodobieństwem. Gminy niestety o potrzebach szpitala i jego wydatkach wiedzieć nie chcą; wymawiają się tem, że ubogi kaleka, o którym mowa, do nich nie należy, a trudno to dociec a uporu przełamać także nie można. Wójt chociaż jest uczciwy i rzetelny, nie chce wydać zaświadczenia ubóstwa, bo się wystawia na niebezpieczeństwa — na skrzywdzenie honoru, na skrzywdzenie ciała swego. Mamy przykłady, szanowni panowie, że w wypadkach gdzie od Wysokiego rządu przyszło wezwanie do gminy, żeby złożyła pieniądze, należące się szpitalowi za utrzymanie chorych i kalek do gminy należących, już zaraz na zgromadzeniu powstawały na wójta obrażające go wykrzyki, że jest zdrajcą, złodziejem gnębicielem gminy i przy każdem zgromadzeniu czy to przy kościele, czy to w karczmie, czy na weselu rzucano się z wykrzykiwaniami na wójta, robiono mu zarzuty, obrzucają go obelgami, i grożą podpaleniem, a niestety po największej części do tego przychodzi, że go biją, jeżeli się ucieczką nie ratuje. Cóż wtedy ma wójt robić w takim wypadku? Musi się opierać a jeżeli parcie przychodzi od rządu i on świadectwo takie wystawić musi, to urząd, który jest dzisiaj bez powagi, bez znaczenia, tylko na niebezpieczeństwa wystawia się i na tem cierpi wójt, który porzuca urząd a nieraz gminę całą. Ztąd powstaje nieład wielki; a gdy, moi panowie, dzisiaj niestety sądy nasze w obec praw, które nam Pan Bóg wie zkąd przyszły, zupełnie są przeciwne wszelkiej karności i porządku utrzymaniu, wtedy nie masz obrony tych uczciwych ludzi przed tak ciemnym ludem. Czyż zechce kto za taką cenę wśród takich okoliczności wystawiać się na niebezpieczeństwo? Wszak, moi panowie, często widzimy, że ztąd pochodzą kłopoty i zamieszania w gminach a zarządy szpitalów nie mogą przyjść do grosza, który na codzienne potrzeby tak koniecznie jest potrzebnym; wszakże bardzo dobrze się stało ze strony Wysokiego Wydziału, że wysłał ze swego grona Dra Dobieszewskiego, aby w całym kraju przejrzał pojedyńcze szpitale, przeglądnął ich rejestra i zwrócił specyalnie oko na administracyę szpitalną. Uzdolniony do tego ten mąż, wypełnił zadanie swoje i wielce się przysłużył wszystkim szpitalom, a jeżeli Wysoki Wydział przejrzy jego sprawozdanie o jego działaniu w tym względzie i przedłoży takowe Wysokiemu Sejmowi do uwzględnienia, to z tego zdaje się wiele dobrego dla sprawy szpitalów wyniknie. Ten sam p. Dobieszewski musiał znaleść wiele wad, gdy wyznał w sprawozdaniu swojem, że w tych warunkach, że w obecnym ustroju, szpitale ostać się nie mogą. Wszakże w Tarnowie, moi panowie, w przeciągu czasu niespełna 3 lat 5.000 złr., należących się zarządowi szpitalowemu uwisły na gminach, i zdaje się, że tego wydobyć nie będzie można. Tak jest, zdaje mi się, i we wschodniej Galicyi, t. j. wszędzie, bo i tu są takie stosunki w Galicyi wschodniej, kiedy i tu są głosy mej sprawie sprzyjające.

Otóż, moi panowie! wziąwszy te okoliczności na uwagę, poznać musicie, że w tych warunkach szpitale publiczne, powszechne, swego zadania peł-

nić nie mogą, a moi panowie! szkoda by była wielka, mówię wielka szkoda, żeby te zakłady, które mozolnie gorliwą pracą przyjaciół ludzkości powstały, miały upaść ze szkodą kraju całego, gdy szanowni Panowie! gromady, podatku, jak to oni mówią, szpitalnego, płacić nie chcą.

Gdy zaś w takich okolicznościach otrzymanie świadectwa ubóstwa jest tak trudnem, to niektóre zarządy szpitalów podając swoje rachunki do wyższej wiadomości wykazują należytości, które gminy nie pokrywają a których i Wydział krajowy dla braku świadectwa ubóstwa nie pokryje. Niektóre zaś gminy są tak nieczułe na chorych swoich, że nawet fury nie chcą dać, ażeby biednego człowieka odstawić do szpitalu.

Jakiż jest stan ludzi biednych, kalek i chorobą ciężką złożonych? Oto prawdziwie smutny i politowania godny.

Szanowni Panowie! Kto się w podobnych okolicznościach znajdował, jak ja, z ubolewaniem wyznać musi, że to serce krwawi, widząc człowieka chorego, kalekę, wyrzuconego z domu blizkich swoich, czołgającego się u cudzych progów i żądającego litości i miłosierdzia! Ale niestety! Gminy dzisiaj już podpadają także materyalizmowi, są głuchemi na cierpienia swych bliźnich, nie widząc nic więcej, jak tylko to, co im korzyści przynosi. Nie podobna u nich znaleść pomocy lub ratunku dla biednych. Cóż robią? Oto odsełają ostatecznie chorego do księdza, a ten, o ile jego powaga wystarczy, czyni co może. — I cóż on czyni? Ostatecznie udaje się z chorym do szpitalu.

Taki człowiek przychodząc osłabiony, sam nie wie, gdzie się poniewierał po służbie, nie wie sam z kąd pochodzi, podając miejsca jedno i drugie, gdzie się dłuższy czas utrzymywał, a mimo to, do celu trafić nie może, i nie można się dowiedzieć, dokąd przynależy. Z tąd wynika, że go albo zupełnie szpital nie przyjmie, albo jeżeli go przyjmie, to tylko ze szkodą własną, bo z utratą wydatku, który koniecznie — przyjmując takiego chorego — wyniknąć musi.

Dajmy na to, moi Panowie, że nareszcie znalazł się jeden miłosierny Samarytanin, który go przyjął do szpitalu. Ale kiedy? Oto najczęściej wtedy, kiedy go tyfus albo dysenterya do ostateczności przyprowadziły. Obarczony zaś kalectwem padł ofiarą poniewierki, gdyż nie dostawszy rychłej pomocy, rana jego się rozjątrzyła, choroba się spotęgowała, a wtedy staje on u bram szpitala w tym ostatecznym stanie, gdzie dnie jego bytu na tym nędznym padole są już policzone, a ledwie przestąpiwszy próg szpitalu, już wyzionął ducha.

Moi Panowie! Ten człowiek schodzi z tego świata z tem przykrem przekonaniem, że mógł jeszcze żyć i mógłby być pożytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego, jeśliby nie niedbałość i nieczułość popchnęła go zawcześnie do grobu.

Wszakże ten sam p. Dobieszewski wykazał w swojem sprawozdaniu, że teraz w szpitalach daleko większa śmiertelność się okazuje, aniżeli przed tem.

Oto za przyczynę tego smutnego spostrzeżenia nie mogę nic innego uważać, jak tylko, że szpitale nie chcą w najczęstszych wypadkach przyjmować chorego zawczasu do szpitalu, kiedy choroba się jeszcze nie rozwinęła, lecz przyjmują zchorzałego lub kalekę dopiero wtedy, kiedy nie może już korzystać z dobrodziejstwa szpitalu, to jest, gdy chorobie już ludzkiemi środkami zaradzić niepodobna.

Moi Panowie! Otóż gdy to wziąłem na siebie, ażeby w tej sprawie do czułego i łaskawego serca przemówić, jako przyjaciel do przyjaciół ludzkości, porozumiałem się z niektórymi panami, i ci panowie, których znam, że są przyjaciółmi ludzkości, że serca ich miłością bliźniego prawdziwie pałają, ci panowie, którzy z dobroczynności są słynni, zgodzili się w zasadzie na moje zapatrywanie, lecz zauważali, że jakobym zamierzał; ażeby ciężary właścicieli mniejszych zwalić i na właścicieli większych posiadłości. Szanowni Panowie! Mnie nie zdaje się być to niesłusznem przeciążeniem! Wszakże, gdy ten podatek na cały kraj rozłożymy, natenczas musi się przyczynić do niego tak ubogi, jak i bogaty, kto ma więcej, ten może więcej dać, kto zaś ma mniej, ten z mniejszym datkiem może się przyczynić, a to wszystko razem wziąwszy wytarczy na utrzymanie i opędzi potrzeby szpitalu. Wszakże kraj nasz przecie liczy przeszło 5 milionów ludności, a weźmy na głowę każdą jeden cent, więc będziemy mieli 50 tysięcy rocznie, która to suma wystarczy na opędzenie potrzeb, bo też i każdy szpital ma przecież jaki taki fundusz co się także wiele przyczyni do opędzenia jego potrzeb. Otóż moi Panowie, widzę, że nie wiele żądam, bo i nie wiele potrzeba, przy dobrych chęciach i wyrozumieniu tej sprawy. Ja myślę moi Panowie, że już raz potrzeba usunąć wszelkie przesądy i podobno najlepszym sposobem do tego będzie dobroczynność. Przybliżmy się więc

*

do ludu pracującego życzliwością i uczynkami, a nietylko słowami samemi, a tem pokonamy przesądy jakie dotąd nas rozdzielają.

Moi Panowie! wiem z kim mówię, i rozumieć nam to potrzeba, że my przy pracy bez ludzi obejść się niemożemy, bo biada takiej okolicy, gdzie się wdziera ten zwyczaj, że ludzie nie chcą przykładać rąk swych do pracy. Urzeczywistnienie naszych nadziei i naszych widoków nigdy się nie sprawdzi, jeżeli Bóg i lud nie będzie trzymał z nami; więc moi Panowie, chcąc dla nas pozyskać przychylność ludu, pokażmy dla niego naszą życzliwość. Nie są to wielkie ofiary, a chociażby były i większe, to potrzeba rozumieć, o co tu chodzi. To wszystko com tu powiedział, powiedziałem tylko, co było moją powinnością i nie na darmo pukam do serc naszych przyjaciół, bo wiem że potrzeba pokazać, że jesteśmy ojcami ludu. Spodziewam się panowie, że wziąwszy mój wniosek pod rozwagę, zechcecie przychylić się do tego, ażeby tę połowę, która cięży na ludziach za utrzymanie swoich ubogich w szpitalu rozłożyć na kraj cały, a tak w pojedyńczy sposób przyjdziemy do tego, że i ludność będzie nam wdzięczną, i kraj zarazem poniesie miłe ofiary.

(Głosy: Co do formalnego traktowania jaki wniosek?

Ks. Król: ażeby znieść uchwałę.

(Głosy: do jakiej komisyi ma być ten wniosek odesłany?)

Ks. Król. Do komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie; kto się z tem zgadza, ażeby wniosek ks. Króla odesłać do komisyi szpitalnej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc wniosek ten będzie odesłany do komisyi szpitalnej.— Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Bauma o podatku pośmiertnym. ·/.

Obacz alg.XXIX.

P. Baum. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. P. Baum ma głos.

P. Baum. Przeróżne są podatki, których nazwę trudno zapamiętac, a między tymi najdotkliwszy jest niezawodnie tak dla kraju całego jak w szczególności dla włościan tak zwany podatek pośmiertny. Wiemy bowiem, jakie właśnie straty dla całej rodziny wypływają, kiedy z powodu długiej choroby mienie gospodarstwa podupada, kiedy po zaspokojeniu najnaglejszych kosztów, jako to kosztów pogrzebu i innych ze śmiercią koniecznych wydatków połączonych, nie pozostaje częstokroć całej rodzinie już tyle zasobów, ażeby mogła zaspokoić pierwsze potrzeby życia, przychodzi konieczność płacenia podatku pośmiertnego, i tak ciężar ten podatku pośmiertnego jest wielkiem złem. Nie będę nadużywał cierpliwości Wysokiego Zgromadzenia pod względem rozprawy ekonomiczno-politycznej, jak szkodliwy jest wszelki podatek nie oparty na czystych dochodach, lecz który narusza sam kapitał; to jest źródło dochodów, któremu jedynie opodatkowani podlegać mają. Nie jest dobrem i roztropnem takie postępowanie przy rozkładzie podatków, bo z czasem — z wielką szkodą dla skarbu Państwa— nadwerężyć musi siły podatkujących, a zatem i dochody.

To tylko nadmienić muszę, że kraj cały żąda, jeżeli nie całego zniesienia podatku pośmiertnego, to przynajmniej zmiany sposobu i zakresu tego najdotkliwiej nas dotykającego podatku, a mianowicie zniesienia opłaty od spadku przechodzącego z rodziców na dzieci i w odwrotnym stosunku, bo tutaj wszak członkowie rodziny wspólnie nad powstaniem tego majątku pracowali; zniesienie opłaty od spadku przechodzącego z małżonka jednego na drugiego. a nareszcie zniesienia opłaty od spadku, którego dochody nie wystarczają na utrzymanie ludzi ledwie dychających dla braku pierwszych potrzeb życia. Dowodem tego żądania są petycye, wnioski dotyczące tego przedmiotu podawane do wszystkich rad powiatowych a jednomyślnie przyjęte, i sądzę, że uchwały powzięte przez władze autonomiczne, które się składają ze wszystkich warstw społecznych, mogą być bez wszelkiej zarozumiałości uważane za prawdziwy wyraz opinji publicznej. Co do formalnego traktowania wniosku mego, upraszam: ażeby Wysoki Sejm raczył go odesłać do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o przymusowem posełaniu dzieci do szkół, o obowiazku każdej gminy założenia szkoły gminnej i o założeniu szkół ludowych.

Obacz aleg.XXX. A. B. C.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Ubliżyłbym Wysokiej Izbie, gdybym zamierzał wykazywać potrzebę podniesienia oświaty i wychowania publicznego, szczególnie podniesienia szkół początkowych i wychowania ludu, oraz gdybym udowadniał ciążący na Reprezentacyi krajowej obowiązek starania się o podźwignienie wykształcenia całego młodego pokolenia.

Nietylko w duchowym świecie, na polu umiejętności i sztuki, nietylko w dobrobycie materyalnym przodują te ludy, które najwięcej dbają o dobre szkoły i o należyte wychowanie i wykształcenie wszystkiej młodzieży, ale nawet ludy te, które najwięcej starają się o podniesienie i rozpowszechnienie nauki, tryumfują i odnoszą zwycięztwa także na tych polach walki, na których rozstrzyga oręż i siła o losie Państw całych. Niepotrzebuję na to szukać dowodów w dziejach dawniejszych wojen. Oto walki w r. 1866 i 1870 okazują, że mylnem było przysłowie, „Mądry przegada, lecz głupi pobije“. Mędrszy nietylko przegadał, ale i pobił odważniejszego.

O podniesienie i rozwinięcie szkół początkowych i w ogóle o podźwignienie wychowania publicznego tem usilniej i wytrwalej powinien starać się naród, który nie ma bytu politycznego, a którego całe życie narodowe skupiać i objawiać się może tylko w świecie duchowym; naród, który tylko rozwojem życia swego duchowego udowodnić może światu, że chociaż sto lat właśnie się kończy, jak go zniszczyć postanowiono, a następnie byt mu niezależny odebrano, jednak teraz potężniejszem tchnie życiem duchowem niż w chwili pierwszego rozbioru. (Brawo).

Dwa są główne warunki podniesienia wychowania początkowego i nauki w ludzie.

Po pierwsze: Zaprowadzenie w rzeczywistości powszechnego przymusu szkolnego, t. j. ogłoszenie i wykonywanie ustawy obowiązującej rodziców lub opiekunów, aby dzieci lub małoletnich pod ich opieką pozostających, posełali do szkoły ludowej publicznej, jeżeli im nie chcą lub nie mogą dać w domu nauki przepisanej dla szkoły ludowej, a posełali tak długo, dopóki szkoły tej nie ukończą.

Powtóre: Założenie tylu szkół ludowych, aby wszystkim rodzicom łatwo było obowiązek ten spełnić, a przeto założenie ich w każdej gminie, a nawet w każdym okręgu, w którym jest 40 dzieci w wieku szkolnym będących a mieszkających od najbliższej szkoły przeszło o pół mili.

Przymus szkolny, t. j. obowiązanie przez ustawę do posełania dzieci do szkoły, zaprowadzały już po części w najdawniejszych czasach wszystkie społeczeństwa, które oświatą innym ludom przewodniczyły. Przymus szkolny znały już Grecya a mianowicie Ateny. Między ustawami nadanemi Atenom przez Solona w ustawodawstwie Lykurga dla Sparty były już ustawy znaglające rodziców do posełania dzieci do szkoły. Nie będę tu zapuszczał się w dzieje ustawy o przymusie szkolnym. Powiem tylko, że obecnie te narody, które starannie i w rzeczywistości przeprowadziły obowiązek posełania wszystkich dzieci do szkoły i dawania całemu młodemu pokoleniu wychowania i wykształcenia, te narody i te kraje przodują innym na wszelkiem polu. Przytoczę tu Szwajcaryę, Prusy, Badeńskie. — Żałuje Francya, że nie przeprowadziła przymusu szkolnego w swoich ustawach szkolnych, które za staraniem Guizota i Cousina wniesiono w 1833 r. a następnie poprawiono w 1850 r.. Stara się ona teraz błąd ten naprawić.

W Austryi istnieje już wprawdzie w teoryi przymus szkolny. Albowiem ustawa z dnia 14. Maja 1869 r. uchwalona przez Radę Państwa, a stanowiąca zasady wychowania początkowego, orzekła w §§. 20 i 21 przymus szkolny, t. j. nałożyła na rodziców lub opiekunów obowiązek posełania dzieci do szkół ludowych, lub dawania im w domu nauki dla szkół ludowych przepisanej. Orzekła także obowiązek założenia dostatecznej liczby szkół ludowych, aby wszystkie dzieci pobierać mogły naukę, mianowicie w §. 59 postanowiła, aby założono szkołę ludową wszędzie tam, gdzie znajduje się 40 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły a zamieszkałych przeszło o pół mili od najbliższej szkoły. Jednak ta ustawa państwowa z 14. Maja 1869 r. oznaczająca zasady wychowania początkowego, niema żadnego zastosowania dopóki nie jest wprowadzoną w ustawodawstwo krajowe t. j. dopóki Sejm krajowy nie wyda ustawy o szkołach początkowych, stosującej i rozwijającej zasady w ustawie z 14. Maja 1869 r. zamknięte. Wszystkie już prawie Sejmy krajowe, z wyjątkiem naszego, uchwaliły w jesieni 1869 r. lub w 1870 r. ustawy o szkołach ludowych, ustawy zaprowadzające w rzeczywistości przymus szkolny i nakazujące zakładanie szkół z funduszów gminnych, a w razie niemożności gminy, z funduszów krajowych, w każdym okręgu, w którym jest 40 dzieci w wieku szkolnym, a najbliższa szkoła jest dalej, niż o pół mili. Oto Sejm salcburgski uchwalił taką ustawę, sankcyonowaną 10. Stycznia 1870 r.; Sejm karyntski ustawę zatwierdzoną 17. Stycznia 1870 r. i Sejm voralberski ustawę zatwierdzoną w tymże dniu i roku; Sejm, wyższo-austryacki ustawę zatwierdzoną 23. Stycznia 1870 r.; Sejm morawski ustawę zatwierdzoną 24. Stycznia 1870 r.; Sejm czeski, ustawę zatwierdzoną 19. Lutego 1870 r., Sejmy szlązki, styryjski, dalmacki, istryjski, niższo-austryacki, ustawy zatwierdzone w Lutym, Marcu i Kwietniu 1870 r. Wszystkie te ustawy, reformujące szkołę ludową, zaprowadza-

jące przymus szkolny i nakazujące założenie szkół ludowych wszędzie, gdzie ich nie ma a znajdują się dzieci obowiązane do pobierania nauk, są już wprowadzone lub wprowadzane w życie. Wydanie przez Sejm nasz takiej ustawy dla kraju naszego, jest tem pilniejsze i ważniejsze, że prócz wszystkich powodów, jakie przemawiały za wydaniem podobnej ustawy w innych krajach, jest jeszcze dla nas jeden nowy powód. W rezolucyi, w której Sejm wyraził żądania kraju, domagaliśmy się, aby całe ustawodawstwo tyczące się szkół, przeszło w zakres działania Sejmu naszego, już nawet w ustawie państwowej z 14. Maja 1869 r. zyskaliśmy dla Sejmu naszego większy zakres działania, i większą swobodę, co się tyczy ustaw dla szkół ludowych, tymczasem dotychczas na polu tem, na którem większego zakresu działania domagaliśmy się i domagamy, nie zrobiliśmy nawet tego, co inne Sejmy już spełniły. Uchwaleniu ustawy przez Sejm nasz o reformie szkół ludowych i przymusie szkolnym, nie sprzeciwia się bynajmniej wzgląd na rezolucyę wyrażającą żądania kraju, a między innemi żądanie, aby całe ustawodawstwo szkolne należało do Sejmu. Albowiem może Sejm nasz uchwalić taką ustawę szkolną, bez powoływania się na ustawę państwową z 14. Maja 1869 r. określającą zasady ustaw dla szkół ludowych; ustawa zaś przez Sejm uchwalona, byłaby sankcyonowaną, gdyż winien w niej trzymać się zasad w ustawie z 14. Maja 1869 r. oznaczonych, a całkiem dobrych i odpowiednich tym, jakie są w Prusach, Szwajcaryi, Saksonii i Badeńskiem, słowem, w krajach mających pod tym względem najlepsze ustawy.

Ażeby wychowanie początkowe stało się powszechnem, i obowiązek posełania do szkoły początkowej dzieci nie otrzymujących wychowania w domu, mógł być rzeczywiście wykonanym, potrzeba spełnić drugą zasadę konieczną do podniesienia wychowania publicznego; mianowicie potrzeba, aby w kraju była dostateczna liczba szkół ludowych, należycie urządzonych. Jeżeli wszyscy rodzice mają wykonywać obowiązek posełania dzieci do szkoły, muszą być szkoły w pobliżu każdej wsi. Bez założenia dostatecznej liczby szkół, przymus szkolny byłby nielogicznym i nie możliwym. Co do wykonania tej drugiej zasady i tego drugiego warunku podniesienia wychowania publicznego, główną trudność stanowi strona finansowa. Według sprawozdania Rady szkolnej krajowej, gminy i kraj dają rocznie na utrzymanie wszystkich nauczycieli szkół ludowych 540.000 złr. Ażeby zaś utrzymać taką liczbę szkół ludowych, która byłaby dostateczną przynajmniej pod tym względem, iżby wszystkie dzieci mogły pobierać naukę, potrzeba według przybliżonego wyrachowania, około 1,400,000 złr. t. j. o 900.000 złr. więcej, niż dzisiaj dają gminy i kraj na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych w 2.470 szkołach, które istnieją teraz w Galicyi, i w których pobiera naukę ledwo 21% tej liczby dzieci, które pobierać wychowanie początkowe powinne, bo na 750.000 dzieci w wieku szkolnym będących, uczęszcza do szkół początkowych według sprawozdania Rady szkolnej 163.000 dzieci, i w jakiż to jeszcze sposób do nich uczęszcza! — Jakkolwiek summa 900.000 złr. rocznie jest wielkim wydatkiem dla naszego ubogiego kraju, jednak mniemam, że powiększenie dotacyi szkół ludowych o tę sumę, nie będzie za wielką ofiarą, gdy idzie o spełnienie najważniejszego obowiązku, gdy idzie o danie należytego wychowania całym młodym pokoleniom narodu. Ciężar ten nie cały spadnie na fundusz krajowy, bo przecież jest wiele gmin, które mogą przyczynić się w części do założenia i utrzymania szkółek, do podzielenia się tym ciężarem z krajem.

Gdy czas przeznaczony na tegoroczną sejmową sesyę jest jak zwykle bardzo krótki, i tegoroczna sesya ma trwać tylko kilka tygodni, pragnąłem, aby Sejm zdobył w tej ważnej sprawie wychowania jakikolwiek przynajmniej owoc: dlatego wraz z mymi kolegami wnieśliśmy, aby w ustawodawstwo krajowe wprowadził przynajmniej ogólne zasady, i uchwalił dwie ogólne ustawy o przymusie szkolnym i o założeniu szkół w każdej gminie. Zarazem wnosimy, aby wybrać komisyę z 9 członków, któraby na podstawie tych dwóch ogólnych ustaw, ułożyła projekt szczegółowej ustawy dla szkół ludowych i takowy przedłożyła, jeżeli będzie można na tegorocznej sesyi, jeźli zaś to stanie się niemożliwem, w takim razie na przyszłej sesyi. Na teraz zaś upraszam Wysoką Izbę, aby trzy nasze wnioski, zawierające projekta owych dwóch ustaw ogólnych, i projekt ustawy stanowiącej oddzielną komisyę sejmową, mającą wypracować szczegółową ustawę szkolną, odesłała do już wybranej komisyi szkolnej. Pokładam ufność w patryotyzmie Posłów zasiadających w tej komisyi szkolnej: iż sprawą tą, tak ważną dla kraju, gorliwie się zajmą i sprawozdanie swoje o tych wnioskach rychło Wysokiej Izbie przedłożą. (Brawa i oklaski).

Ks. Marszałek: Jest wniosek Posła Chrzanowskiego, ażeby te wnioski odesłać do komisyi szkolnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę pod-

Obacz alg. XXXI.

nieść. (Większość). Jest większość a zatem wniosek ten przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Posła Zamojskiego.

P. Zamojski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Zamojski ma głos.

P. Zamojski: Nie będę wiele czasu zajmował Wysokiej Izbie, uzasadnianiem mego wniosku. Zmiana, o której tu mowa, nastąpiła w wielu krajach. Nie dawno temu nastąpiła ona w Prusiech w kraju najprzebieglejszym a nawet jest zaprowadzoną w Poznańskiem, a trzebaby i nam brać ztamtąd przykład. Jeżeli tam przeprowadzono tę zmianę, i uznano jej praktyczność dla celów komunikacyjnych, to nie wypadałoby nam samym pozostawać w tyle. Wnoszę więc, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten wniosek odesłać do komisyi drogowej; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Następne posiedzenie odbędzie się w Sobotę o godzinie 11tej przed południem. Porządek dzienny następujący:

Porządek dzienny na 23. Września 1871 r. (pos. 7).

1. Drugie czytanie wniosku rządowego o kosztach pertraktacyi w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy z 26. Kwietnia 1871.

2. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustawy o ochronie ptaków w gospodarstwie użytecznych. P. Ławrowski.

3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o budowie gmachu szpitalnego w Krakowie.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie zarządu zakładem chorych w głównym szpitalu lwowskim.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Hallera o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o zaprowadzeniu wykładów z językiem ruskim w gimnazyum akademickiem we Lwowie.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o zaprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego w głównej szkole wzorowej we Lwowie.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Pawlikowa o zaprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego w gimnazyum akademickiem we Lwowie.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Ziemiałkowskiego o utworzeniu okręgów gminnych dla sprawowania policyi i poruczonego zakresu gmin.

10. Sprawdzanie wyborów poselskich.

11. Wnioski Wydziału krajowego o przyzwoleniu prawa poboru myta.

(Koniec posiedzenia o godz. 1szej minut 40 po południu.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

7. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Września 1871.

Treść: Interpelacye posłów ks. Halki i ks. Krzyżanowskiego do p. komisarza rządowego. — Wnioski pp. Firleja i Dra Majera. — Drugie czytanie projektu do ustawy o ponoszeniu kosztów pertraktacyj przedsięwziętych w skutek spóźnionego zgłoszenia się z poborami podlegającemi na mocy ustawy z dnia 26. Kwietnia 1871 z urzędu wykupowi lub regulacyi w myśl najw. ces. patentu z dnia 5. Lipca 1853. — Ustawa ta wedle wniosku komisyi i w drugiem czytaniu przyjęta. — Drugie czytanie projektu do ustawy o ochronie ptaków w gospodarstwie krajowem użytecznych. — Przemowy w ogólnej rozprawie pp. Krzeczunowicza, Wodzickiego Dunajewskiego, Skrzyńskiego i Rutowskiego. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odroczenie szczegółowej rozprawy uchylony. §. 1. ustawy wedle brzmienia projektu komisyi, zaś §. 2. 3. 4. z poprawkami p. Majera przyjęte, §. 15 odrzucony na wniosek p. Kowalskiego. — Dalsza rozprawa na wniosek p. L. Wodzickiego nad tą ustawą odroczona i takowa wedle wniosku p. Ławrowskiego do komisyi administracyjnej celem przejrzenia odesłana. — Wnioski Wydziału krajowego o budowie szpitalu w Krakowie i w sprawie zarządu zakładem chorych w szpitalu lwowskim do komisyi szkolnej przesłane. — Wniosek p. Hallera o języku wykładowym w szkołach średnich do komisyi szkolnej odesłany. — Wnioski pp. Ławrowskiego i Pawlikowa o języku wykładowym w I. c. k. gymnazyum akademickiem i we wzorowej szkole do komisyi szkolnej odesłane. — Wniosek p. Ziemiałkowskiego o wykonywaniu policyi miejscowej do oddzielnej, z 9 członków wybrać się mającej komisyi odesłany. — Wybory pp. Hubara, Siemieńskiego, Rydzowskiego, Bartoszewskiego, Biłousa, ks. Ozarkiewicza i ks. Krasickiego za ważne uznane. — Ciż posłowie i Dr. Kotter, z wyjątkiem p. Krasickiego składają przyrzeczenie poselskie. — Wnioski pp. Szujskiego i Ludwika hr. Wodzickiego.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej minucie 7mej przed południem.

Posłów obecnych 121.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J.W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 21go Września 1871.)

Ks. Marszałek: (Po przeczytaniu.) Czy nikt głosu nie żąda co do ostatniego protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. P. sekretarz odczyta dalszy spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Dalszy ciąg petycyj do Sejmu wniesionych po dzień 23go Września 1871.

88. Gmina Stanisławowa, przez p. Kamińskiego, o ułatwienie pobytu w kraju emigrantom polskim.

89. Wydział powiatowy Stanisławów, przez p. Kamińskiego, o ułatwienie wychodźcom polskim nabywania prawa do obywatelstwa tutejszego.

90. Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie, przez p. Skwarczyńskiego, w sprawie subwencyi od Sejmu pobieranej.

91. Wydział pow. Kolbuszowa, przez p. Kobylarza, o wcielenie drogi z Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej — do sieci dróg kraj. i o rychłą budowę tejże.

92. Gmina miata Kolbuszowa, przez p. ks. Króla, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej.

93. Gmina Kolbuszowa Górna, przez p. ks. Króla, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej.

94. Gmina Kupno, przez p. ks. Króla, o uchwalenie drogi od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej za drogę krajową.

95. Wydział pow. Wieliczka, przez p. br. Konopkę, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych.

96. Wydział pow. Skałat, przez p. hr. Koziebrodzkiego, z zarysem projektu do zmian w dotychczasowem urządzeniu gmin, obszarów dworskich i Rad powiatowych.

97. Magistrat miasta Krakowa, przez p. Majera, w sprawie reorganizacyi techniki krakowskiej.

98. Zwierzchność gminy miasta Czortkowa, przez p. Mikołaja Wolańskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej względem wyboru osobnego posła z mniejszych miast.

99. Zwierzchność gminy miasta Rohatyna, przez p. Franciszka Torosiewicza, o wybudowanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa i uznanie takowej za drogę krajową.

100. Wydział powiatowy Rohatyn, przez p. Franciszka Torosiewicza, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie szkół ludowych i nauczycieli.

101. Tenże Wydział, przez p. Franciszka Torosiewicza, o pobudowanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.

102. Gmina izraelicka wyznaniowa w Tarnowie, przez p. Rutowskiego, o uznanie tamtejszego szpitala izraelickiego za szpital publiczny lub wcielenie go jako filię do tarnowskiego szpitala chrześciańskiego.

103. Pszorn Józef, były adjunkt urzędu targowego w Krakowie, przez p. Majera, w sprawie pensyi emerytalnej.

P. Rutowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Rutowski ma glos.

P. Rutowski: Ja proszę o odesłanie petycyi zwierzchności religijnej ludności izraelickiej tarnowskiej do komisyi szpitalnej, bo chodzi tutaj o przydzielenie szpitala izraelickiego w Tarnowie do tak zwanego szpitala głównego, miejskiego.

Ks. Marszałek: Więc będzie odesłaną ta petycya do komisyi szpitalnej, jeżeli się nikt temu nie sprzeciwia? (Nikt się temu nie sprzeciwia.) Są wniesione dwie interpelacye, do p. komisarza rządowego, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz ks. Mandyczewski: (czyta)

„Interpelacya

do Hospodyna prawytelstwennoho Komisaria.

Na 5. zasidanii I. sesyi 3. perioda hałycyjskoho Sojmu na dny 25. Awhusta 1870. hoda wnes ja ślidujuszczuju interpellacyju do Hospodyna prawytelstwennoho Komisaria:

„Na moju interpelacyju, wnesennuju na 18. zasidanii 3. sesyi 2. perjoda hałycyjskoho Sojma wzhladom zaspokojenija pretensyj hdenekotorych hromad za roboty nadobowiazkowyi pry dorohach krajewych, izwołył Hospodyn prawytelstwennyj Komisar na 24. zasidanyi nawedennoj sesyi i perioda hałycyjskoho Sojma odpowisty, szczo „krajewoje prawytelstwo rozporjadyt dotycznym powitowym Starostwam jak najskorszoje traktowanije tych spraw, szczoby hromady resztu pretensyj swoich za nadobowiazkowyi roboty w jak najkorotszym czasi ciłkom otobrały.“ Pidpysannyi interpelujut w tom dili znowa Hospodyna prawytelstwennoho komisarja, jak dałeko sprawa likwidacyi uże postupyła i jakich mir dumaje prawytelstwo upotrebyty, szczoby hromady w swoich prawnych trebowanijach zaspokojennyi były, poneże nam dobre izwistno, szczo jeszcze 30. Oktobria 1865. hoda hromadam skałatskoho powita, imenno: Kaczaniwci 2.296 złr. 30 kr., Czernełiwci 856 złr. 83 kr., Orichowcewy 845 złr. 97 kr., Iwaniwci 918 złr. 11½ kr., Rożyskam 920 złr. 57½ kr., Tarnorudi 192 złr. 86½ kr., za Bereżańsko-Podwołoczyskuju dorohu nadwyżky pryznano, no do sych por jeszcze niczoho ne wypłaczeno, a za Hrymałowsko-Skałatsko-Smykoweckuju dorohu daże i obczysłenyja pretensyj jeszcze ne poślidowały.“

Na tuju interpelacyju Hospodyn prawytelstwennyj Komisar do sych por jeszcze niczoho ne otpowił, a poneże, naskolko nam izwistno, i na

mistcy w toj sprawi jeszcze niczoho ne zdiłano, podpysannyi imijut cześt, Hospodyna prawytelstwennoho Komisarja w toj sprawi z riadu po tretyj raz interpelowaty, szczo w reczennom dili likwidacyi uże zdiłano, i jakych mir dumajet prawytelstwo upotrebyty, szczoby hromady w swoich prawnych trebowanyjach zaspokojenyi były.

Lwiw dnia 11/23. Septiabria 1871.

Ihnatyj Halka, Joan Pełech, Dr. Kryżanowskij, A. Petruszewycz, Ozarkiewycz, Jaworskij, Pawło, Krasickij, Pawło Lisinieckij, Ilija Fecak, Pawlikow, Kulczyckij, W. Kowalskij, Hr. Szaszkiewycz, D. Iwaniszow, Kocyłowskij, Jan Kierepin, Hajdamacha."

Głosy: Prosymo hołośnijsze.

Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Ne doczuwszy dobre o jakuju ricz w toj interpelacyi chodyt, dla toho ne jeśm w sostojaniju na niu zaraz widpowisty, a to szcze i z toho wzhladu, że muszu wpered zasiahnuty potribnych izjasnenij i tohda budu maty cześt' na najbłyższim zasidaniju widpowisty.

Ks. Marszałek: Teraz p. sekretarz raczy odczytać drugą interpelacyę do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Mandyczewski: (czyta)

„Interpelacya

do Hospodyna prawytelstwennoho Komisaria.

Jeho c. k. Apostolskoje Wełyczestwo błahowołyły wysoczajszym postanowłeniem od 7. Julyja 1871. (rozporiażenie Ministeryi bohosłużenia i proświty od 17. Julyja 1871. Cz. 7.510.) najmyłostywijsze soizwołyty, szczoby w lwowskoj gimnazyi imeny Franc-Josyfa posada okremoho katychyta dla mołodeży hr. kt. obriada nakładom Hałyckoho religijnoho fonda ostała zawedena.

Mytropolitalnyj lwowskij Ordynariat w dopysy swojej do wys. krajewoj Rady szkolnoj pod d. 26. Augusta t. r. izwistył o łycu na powyższu posadu opredilennom. Poneże odnako od naczała tekuszczoho szkolnoho hoda uże błysko misiać upływaje, a uczennyki na wyższe imenowanoj gimnazyi ostajut bez katychyta, to podpysanyi interpelujut: Dla jakych powodow Wysoczajsze postanowłenie Jeho c. k. Apostolskoho Wełyczestwa ne ostało w żytie wprowadżene.

Lwow 23. Wereśnia 1871.

Dr. T. Kryżanowskij, Ihnatyj Halka, Ilyja Fecak, J. Kulczyckij, Hr. Szaszkiewicz, Krasickij, Jaworskij Pawło, Teodor Hajdamacha, Wasyłyj Kocko, Ozarkiewicz, A Petruszewicz, Pawło Lisinieckij, D. Iwaniszow, Kocyłowskij, Pawlikow, Iwan Kierepin, A. Zakliński, Joan Pełech, W. Kowalskij.

P. ks. Pawlikow: Proszu hołosnijsze.

Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Na tuju interpelaciju budu maty cześt' takoż na najbłyższim zasidaniu widpowisty.

Ks. Marszałek: Są podane dwa wnioski, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że w Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem bezpieczeństwo osoby i mienia na wsi, w małych miasteczkach, z braku policyi nie jest dostatecznie przestrzegane, że brak wystarczających posterunków żandarmeryi utrudnia dochodzenie licznych wypadków nadużyć i targnięcia się bądź to na cudzą własność, bądź na osobę, że pojmanie podpalaczy i innych szkodników do rzadkich należy wypadków, że na targach i jarmarkach naszych kradzieże coraz bardziej się zagęszczają, a dozór organów bezpieczeństwa jest prawie żaden; wnoszę następującej treści

Rezolucję:

Wysoki Sejm uchwalić zechce odezwę do Rządu, aby Ministerstwo obrony krajowej wzmocnienie posterunków żandarmeryi, powiększenie liczby tejże i dozorowanie targów, jarmarków pod ścisłą wzięło rozwagę i stosowne rozporządzenie w jak najkrótszym czasie wydało.

Firlej, wnioskodawca. Szumańczowski, Tettmajer, Spławiński, Rylski, Szczepański, Kabat, Weissmann, Haller, Hoszard, Dr. Weigel, E. Wolański, Kamiński, Strzygowski, Podlewski, Garbaczyński, Bartoszewski, Bodnar, Jaworski, F. Smolka.

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta)

„Na posiedzeniu swojem w dniu 18. Października 1869 r. Sejm uchwalił co następuje:

„Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami Statutu organizacyjnego, zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego w kraju."

*

Z uwagi, że ogłoszone w roku przeszłym, a dopiero na obecnej sesyi sejmowej rozdane posłom sprawozdanie z lat 1868. i 1869. nie obejmuje szkół średnich;

z uwagi, że dopełnienie tego braku Rada szkolna pozostawia na później, bez stanowczego na rok przyszły wskazania terminu;

z uwagi, że brak ten utrudnia zadanie Reprezentacyi kraju, obowiązanej rozciągać opiekę równie nad wychowaniem początkowem, jak i szkołami średniemi;

wnoszę: Wysoki Sejm uchwali:

1. Wzywa się Namiestnictwo o zarządzenie, ażeby sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1870., mające objąć szkoły początkowe i średnie, Wydziałowi krajowemu w stosownej liczbie egzemplarzy złożone zostało.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby złożone sobie sprawozdanie rozesłał Posłom najpóźniej na dwa tygodnie przed otwarciem najbliższej sesyi sejmowej.

Lwów dnia 23. Września 1871.

Wnioskodawcy: Majer, Kabat, Paszkowski, Szumańczowski, Agopsowicz, Klaczko, Piotrowski.

Popierający wniosek: Dr. Józef Kremer, Dr. J. Dunajewski, Dr. Weigel, Józef Szujski, Tettmajer, Rylski, Erazm Wolański, Hoszard, Borkowski, Pohorecki, Ławrowski.“

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu. Mam honor oświadczyć Wys. Zgromadzeniu, że udzieliłem ks. Lewickiemu urlopu na dni 8., także otrzymał 8dniowy urlop ks. Fortuna. Przystępujemy do porządku dziennego; na pierwszem miejscu jest drugie czytanie wniosku rządowego o kosztach pertraktacyi w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy z dnia 26. Kwietnia 1871 r., sprawozdawcą komisyi jest p. Gniewosz.

Obacz aleg. XVI.

Sprawozdawca p. Gniewosz: (z trybuny) Na pierwszem posiedzeniu Wys. Izby przedłożony został projekt rządowy do ustawy względem ponoszenia kosztów pozostałych przy pertraktacyi przedsięwziętej z powodu spóźnionego zgłoszenia się z poborami roślin stawowych i innych płodów lasowych.

Owoż ten projekt został przydzielony komisyi administracyjnej, a ta przejrzawszy i zbadawszy takowy przychyliła się do wniosku rządowego. Mam zaszczyt przeczytać ten wniosek, który jest wnioskiem komisyi. (czyta)

„Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o ponoszeniu kosztów pertraktacyi przedsięwziętych w skutek spóźnionego zgłoszenia się z poborami podlegającemi na mocy ustawy z dnia 26. Kwietnia 1871. z urzędu wykupowi lub regulacyi w myśl najw. ces. patentu z dnia 5. Lipca 1853.

Zgodnie z Uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Wszelkie pobory traw, szuwarów lub innych roślin rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach tychże stawów, niemniej wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów nie przeznaczonych do uprawy leśnej, które to pobory w moc ustawy z d. 26. Kwietnia 1871. (Dz. u. i rozp. kr. l. 18) podlegają z urzędu wykupowi lub regulacyi podług postanowień patentu z dnia 5. Lipca 1853. Nr, 130. Dz. p. p., powinny być podane najdalej po koniec Czerwca 1872. r. do wiadomości c. k. Namiestnictwa we Lwowie jako komisyi krajowej dla spraw odkupu lub regulacyi ciężarów gruntowych.

Art. II.

Jeżeli zgłoszenie się z temi poborami, lub wystąpienie z takowemi nastąpi dopiero po upływie powyższego terminu, wtedy strony, które zawiniły niezgłoszeniem lub niewystąpieniem z pretensyami, ponosić mają koszta z powodu zarządzonej pertraktacyi, a orzekać o tem będą władze powołane do przeprowadzenia wyż przytoczonego patentu.

Art. III.

Polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

Wiedeń, dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta i przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Spr. p. Gniewosz (czyta Art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się z tym artykułem projektu komisyi, który był pierwotnie wnioskiem rządowym zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc jest przyjęty.

Spr. p. Gniewosz (czyta Art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

P. ks. Kaczała: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała: Jabym sudył szczo termin do Czerwcia 1872. na cił shołoszenija swoich pretensyj może buty za korotkij. Ne znajemo koły ustawa ta bude sankcyonowana i ohołoszena. Jakżeż tu napered tak pewno czas wyznaczaty, koły sankcya mało szczo persze abo i piznijsze od wyznaczenoho terminu nastupyty może, a tohdy na szczo sia toj termin komu zdaśt? Dla toho roblu poprawku, aby termin do shołoszenyja sia w szist misiacej po ohołoszeniju toj ustawy oznaczyty.

Ks. Marszałek: Proszę poprawkę tę podać na piśmie.

Spr. p. Gniewosz: W §fie I. termin jest już oznaczony. Jednakowoż dla uspokojenia szanownego posła mogę przytoczyć, że wedle wyjaśnienia, które komisya otrzymała od pana komisarza rządowego, można spodziewać się sankcyi tej ustawy w jak najkrótszym czasie, a zatem ten termin rzeczywiście będzie mógł być wystarczającym, bo nawet będzie dłuższym, jak tego szanowny poseł ks. Kaczała żąda.

P. ks. Kaczała: W takim razie odstępuję od mojej poprawki.

Ks. Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu II., zechce rękę podnieść. (Wszyscy). A więc Art. II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta art. III).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem artykułu III., zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta tytuł ustawy):

Ks. Marszałek. Rozprawa nad tytułem jest otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek ten jest przyjęty. Więc teraz kto jest za przyjęciem tej ustawy w 3ciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Więc ta ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o ochronie ptaków w gospodarstwie krajowem użytecznych. Sprawozdawcą Wydziału krajowego jest poseł Ławrowski.

Obacz aleg. VIII.

Sprawozdawca p. Ławrowski. (Wstępuje na trybunę, czyta): „Sprawozdanie Wydziału krajowego o ustawie zakazującej chwytanie, zabijanie i sprzedawanie: a) ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem, b) nietoperzy, jeżów.“

P. Majer. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Proszę Wysokiej Izby o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania, a to z powodów, że każdy miał już dostateczną sposobność czytania go wielokrotnie i każdy też, kogo ten przedmiot interesował, niezawodnie już z nim należycie się zaznajomił. Z resztą jest to rzecz zdawna Wysokiej Izbie znana, bo jeszcze na przeszłej sesyi była wniesioną, lecz dla krótkości czasu nie uchwaloną.

Głosy. Od jakiego czytania?

P. Majer. Proszę w ogóle o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania ustawy przed rozprawą ogólną.

Ks. Marszałek: Więc kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby bez poprzedniego czytania zaraz przystąpić do ogólnej debaty, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). A zatem wniosek ten jest przyjęty. Więc ogólna dyskusya otwarta.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. Marszałek Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Muszę najprzód zapowiedzieć, wniosek, jaki przy ogólnej rozprawie postawić zamierzam:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wniosek do ustawy będącej przedmiotem dyskusyi, odsyła się do Wydziału krajowego, dla powtórnego rozpoznania.“

Powody, które przemawiają za odesłaniem, są następujące:

Powodem pierwszym są znakomite usterki, jakie w tej ustawie dopatrzyłem, a które mojem zdaniem poprawkami w Sejmie nie dadzą się usunąć. Z tytułu ustawy widzimy, że ustawa się odnosi do wszystkich użytecznych ptaków, więc także do kapłonów, kur, gęsi, indyków i t. p. (Wesołość), a §. 6. powiada, że zakazuje się sprzedawanie oskubanych ptaków nieżywych. Przecież wszyscy wiemy, że na targach, kupują oskubane kapłony, kury, in-

dyki i t. p., a trudno znaleść powodów, dla czegoby to miało być zakazane. (Wesołość).

Dalej w §. 2. widzimy, że z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1., t. j. gatunków ptaków szkodliwych, ma być zakazane chwytanie i zabijanie ptaków w porze lęgu, a mianowicie od 1go Lutego do końca Sierpnia każdego roku, więc w Lipcu i Sierpniu nie wolnoby zabijać, sprzedawać i zajadać krzyków, bekasów, kuropatw, kaczek dzikich, przepiórek. Zakaz ten może byłby korzystny dla tych ptaków, lecz krzywdziłby ludzi, którzy je właśnie w tej porze zabijają, chwytają i zajadają. (Wesołość).

Widoczną więc jest rzeczą, że panowie, którzy układali tę ustawę, nie radzili się strzelców, nie radzili się konsumentów i nie radzili się nawet kucharzy. (Wesołość).

Jeszcze muszę wspomnąć o bardzo dla gastronomów przyjemnych ptaszkach: słomkach, których na wiosnę podług tej ustawy zabijaćby nie można, a które zaraz potem odlatują.

Przytoczyłem niektóre usterki ustawy, a jest ich więcej. Przytoczyłem tylko kilka, bo one mogą was szanowni panowie naprowadzić, przynajmniej mnie naprowadziły, na tę myśl, że ta ustawa nie była dostatecznie rozpoznaną. Wprawdzie powiedzieć można, że poprawkami naprawimy ustawę, o ile tego będzie potrzeba Mojem zdaniem atoli ustawę niedostatecznie czy to przez komisyę, czy to przez Wydział krajowy wpierw zbadaną, nie można dopiero na Sejmie łatać poprawkami; bo poprawek byłoby zbyt wiele, a posłowie z przedmiotem niedokładnie obeznani, nie mogliby zoryentować się i moglibyśmy dojść do uchwał niestosownych i między sobą sprzecznych.

Wspomnę jeszcze o niektórych postanowieniach ustawy, które odnoszą się do istoty rzeczy. W §. 1. są oznaczone ptaki szkodliwe, które zawsze wolno zabijać lub chwytać; w dodatku A. do ustawy wyliczone są ptaki, które powinne być szanowane, których nigdy nie wolno chwytać i zabijać. Tak w §. 1. jak w dodatku jest cały szereg tych ptaków.

Gdyby przynajmniej te ptaki nam wszystkim, nie powiem już ludowi nie umiejącemu czytać i pisać, ale przynajmniej intelligentniejszej części ludności wiejskiej były znajome, wtedy miałbym jaki taki powód do mniemania, że ta ustawa może być uszanowaną w jakiejś przynajmniej części. Ale tak nie jest. Nawet strzelcy umiejący czytać i pisać, znający nazwy pewnych ptaków, nie rozróżnią tych ptaków, które można zabijać od tych ptaków, które są nieszkodliwe, i których nie można zabijać. I tak mamy w projekcie do ustawy siedm gatunków sokołów, które trzeba wytępiać, a mamy sześć gatunków, których nie wolno zabijać. Do pierwszych należą: (czyta). „Sokół raróg, wędrowiec, drzemlik, kobuz, jastrząb, krogulec, błotnik;“ do drugich należą: „Sokół pustułka, pustułeczka, kobczyk, myszołów, włochacz i pszczolarz.“ Otóż gdybyśmy chcieli, żeby ta ustawa była zachowaną — w obec tego, że nawet z pomiędzy intelligentniejszych strzelców nikt nie potrafi nazwać i rozróżnić tych ptaków — potrzebaby obmyśleć środki do celu prowadzące, może naprzykład taki środek, aby: czy to komisya fizyograficzna, która wniosła ten projekt, czy też Wydział krajowy, który ten projekt przyjął, wydał każdemu z tych ptaków, których zabijać nie można, paszporty, i kazał im je zawiązać na szyi na czerwonej wstążeczce, aby strzelcy je widzieli i tych ptaków nie strzelali. (Wesołość.) Gdyby jednakże pomimo tych paszportów strzelec poważył się zabić ptaka, którego zabijać nie można, ma cała sprawa wedle projektu do ustawy pójść do wójta, któremu jednak, jeżeli ptakowi zdjęto ów paszport ze szyi, trudno już będzie powiedzieć, czy był wolny od zabicia, czy nie.

Czyż nie wiemy szanowni Panowie! że już tyle gałęzi policyi miejscowej oddano wójtom, i że dla tego żadnej policyi nie mamy? Pisać ustawę o ochronie ptaków użytecznych i oddawać zarazem sąd o przekroczeniach ustawy wójtom, znaczy tyle, co pisać ustawę, której nikt nie wykona.

Mógłby kto wprawdzie powiedzieć: Ależ my mamy tyle ustaw na papierze, których nikt nie wykonuje, mamy i miejscową policyę, oddaną naczelnikom gmin, której oni nie wykonują i t. p.; więc dla konsekwencyi możemy uchwalić jeszcze i dzisiaj nową ustawę niewykonalną. Taki argument nie byłby dla mnie wystarczającym; ja wolałbym skończyć już raz z takiemi ustawami, które nie są do wykonania. Z tych powodów mógłbym postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem do ustawy, jednakże przejście do porządku dziennego byłoby za nadto ostrą uchwałą Sejmu względem ustawy, która ma swoje dobre strony; zamierza ona bowiem strzedz niektóre ptaki dla gospodarstwa pożyteczne, t. j. ptaki wyjadające myszy i robactwo. Najlepiej więc odesłać tę ustawę do Wydziału krajowego do powtórnego rozpoznania.

Proszę więc, aby Wysoka Izba raczyła przy-

chylić się do mojego wniosku, który właśnie żąda takiego odesłania.

Ks. Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Zgadzając się z zasadami wypowiedzianemi dopiero przez p. Krzeczunowicza, nie zgadzam się jednak z jego wnioskiem ostatecznym. Że od każdej ustawy wymagać powinniśmy warunków wykonalności i nieszkodliwości, nad tem zdaje mi się nie ma potrzeby się rozwodzić, ani też, że bardzo opłakany stan kraju naszego, w wielkiej części przypisywać należy temu, że ustawy bywają pomijane z jednej strony przez mieszkańców, a z drugiej strony nie bywają przestrzegane przez władze.

Jeżeli jednak w przedłożonym projekcie są niedokładności, to sądzę, że pewnemi poprawkami możnaby takowe usunąć i projektowaną ustawę na drogę właściwą wprowadzić, nie usuwając jej jednak z porządku dziennego, jak sobie tego życzy poseł Krzeczunowicz; bo jeżeli powiada, że przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego byłoby bardzo srogim środkiem ze strony Sejmu, to zdaje mi się, że skazanie jej na proponowaną przewłokę, równa się zwłoce ad calendas graecas, co zdaniem mojem jest równem niemal przejściu do porządku dziennego. Zwołanie tu ankiety, na nic się nie przyda, bo już do przesytu wiemy, do czego prowadzą w ogóle ankiety lub nadzwyczajne komisye.

Zgadzam się w ogóle z celem przedstawionej ustawy, ale sądzę, że uczeni, których ona jest płodem, w zamiłowaniu przedmiotu poszli za daleko, i ustawa bardzo trudna do wykonania, bo zawiera strony niepraktyczne; gdyby tak pozostać miała jak jest, byłaby szkodliwą. Co do wykonalności tej ustawy, podniósł p. Krzeczunowicz słusznie niektóre zarzuty, a mianowicie, że wymaga wielkiej biegłości w nauce ornitologicznej, u tych, którzy z zamiłowania lub z obowiązku zajmują się użytecznemi i szkodliwemi ptakami. Sądzę, że przez poprawkę, którą zamierzam postawić, osiągniemy, do czego dążę, to jest do ograniczenia ustawy do tego, czem ona właściwie być powinna, t. j. ustawą mającą na celu tępienie szkodliwych ptaków, a ochranianie pożytecznych. Tymczasem ustawa ta wchodzi z jednej strony na pole, które powinno być przedmiotem ustawy o polowaniu, a z drugiej strony na pole ustawy przeciwko pastwieniu się nad zwierzętami. Nie wdając się w bliższe szczegóły, które podał poseł Krzeczunowicz, mniemam, że gdybyśmy potrafili tej ustawie czysty ten charakter, który bliżej określiłem, zachować, t. j. ograniczyć się li do zakresu tępienia ptaków szkodliwych, a ochrony ptaków użytecznych, w takim razie ta ustawa mogłaby mieć praktyczną stronę, bo prócz swej wielkiej użyteczności dla gospodarstwa krajowego, daleko łatwiej mogłaby być wykonaną. Wyjaśniwszy w tym celu poprawki, które stawić zamierzam, oświadczam się przeciw wnioskowi posła Krzeczunowicza.

P. Majer. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Muszę najprzód wyrazić moje zdziwienie, że Poseł Krzeczunowicz, który nas w swoich przemowach przyzwyczaił do wywodów poważnych, dziś w uzasadnieniu swojego wniosku przeszedł na pole humorystyki.

Takie przedstawienie rzeczy może być wprawdzie ponętnem, dowodzić jednakże niczego nie może, i rzeczywiście nie usprawiedliwia wniosku szanownego Posła obwodu lwowskiego.

Zdaniem jego należałoby cały projekt tej ustawy odesłać celem przerobienia do Wydziału krajowego. Doszedł on nawet w swoim wywodzie do wniosku, że właściwie nad projektem Wydziału krajowego przejśćby należało do porządku dziennego, doradza jednak drogę łagodniejszą. Jeżeliby jednak rzecz tak się miała w istocie, jak ją nam szanowny Poseł obwodu lwowskiego przedstawia, to przejście do porządku dziennego uważałbym jako bardzo naturalną konsekwencyę, w obec której Wysokiej Izbie nie pozostawałoby nic innego, jak tylko projektowaną ustawę w całości odrzucić, lecz odsyłanie tego projektu napowrót Wydziałowi krajowemu, nie wiem, jakiby mogło mieć skutek.

Szanowny poprzedni mowca powiada, że ptakom, które ochronić zamierzamy, należałoby wydawać certyfikaty i zaopatrywać je w paszporty — dla czego? Oto dla tego, że ptaki te nie są znane! Jeżeli tak, pytam się szanownego Posła obwodu lwowskiego, cóż temu zaradzi wniosek jego odesłania rzeczy napowrót do Wydziału krajowego? Czy przez to staną się ptaki znajomszemi publiczności? Czy Wydział krajowy ustanowi pewien termin, w którym publiczność po tylu a po tylu latach obznajomi się z tem ptactwem? Kiedyż ten termin się skończy? Jakim sposobem upewni się szanowny poprzednik, że przez czas leżenia odłogiem projektu ustawy znajomość ptactwa już się dostatecznie rozszerzyła, że więc nadeszła pora, w której bezpiecznie wydaćby ją można? Cóż zatem pod tym względem może znaczyć zwrócenie projektu Wydziałowi krajowemu?

Znajomość wreszcie lub nieznajomość ptaków wymienionych w projekcie jest i będzie zawsze

względną. Poseł obwodu lwowskiego zna ich, dajmy na to, cztery, nie idzie jednak zatem, żeby kto inny, trudniący się zwłaszcza myśliwstwem, nie znał ich pięciu, dziesięciu, dwudziestu lub wszystkich. Czy jednak tak, czy inaczej, ponieważ nie ma sposobu przeświadczenia się o postępie publiczności w ornitologii, gdyby więc na tem opierał się mój poprzednik, obstawaćby mu należało raczej za odrzuceniem projektu, niż za zwróceniem go Wydziałowi krajowemu. Bądźmy jednak spokojni! Interesowani w polowaniu i chwytaniu ptaków znają się na nich należycie. A gdyby wreszcie trafił się przypadek, że ktoś miałby w tej mierze wątpliwość, zaprawdę grzechem tegobym nie nazwał, gdyby nie poznanego ptaka przy życiu zostawił. Jeżeli go to obchodzi, to niewątpliwie znajdzie on sposób poprawienia się w przyszłości.

Jakiż był dalszy wywód szanownego Posła obwodu lwowskiego? Otóż powiada: „Tytuł pisze o zakazie chwytania, zabijania i sprzedawania ptaków użytecznych itd., a dalej mówi, że do użytecznych należą indyki, gęsi, kaczki, itp., że ustawa zakazuje sprzedawania kaczek obskubanych i nieżywych, że więc kaczek sprzedawać nie można. Taki podobało się w końcu szanownemu koledze wniosek wyprowadzić, czy miał słuszność? Zobaczmy? Misternie postąpił sobie w tym względzie, kiedy przytaczając wyrazy tytułu powiedział: jest wyraźnie napisane powszechnie użytecznych ptaków, pomijając resztę; gdy tymczasem tytuł w całej osnowie wyraża się w ten sposób (czyta):

„Ustawa zakazująca chwytania, zabijania i przedawania ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem!“

Jeżeli znaną jest powszechnie różnica, jaką przywiązuje się do gospodarstwa krajowego i domowego, to któż może mieć wątpliwość, o jakie ptactwo tu chodzi? Któż przyswojonych i hodowanych kur. kaczek itp. nie zna pod nazwiskiem ptactwa domowego? Jeżeli zatem w tytule znajdujemy wyraźnie: „ptaki użyteczne w gospodarstwie krajowem“, to już tem samem ptactwo domowe uważać należy za usunięte z pod przepisów ustawy, która nas zajmuje. Widocznie zatem zarzut Posła obwodu lwowskiego był tylko wypływem humorystyki, w którą popadł tym razem wbrew swojemu zwyczajowi.

Gdyby atoli podobało się Wysokiej Izbie dodać w tytule: ptaków dziko żyjących użytecznych w gospodarstwie krajowem, byłby to wprawdzie pleonasm, jednak mało zresztą szkodliwy, za którego opuszczenie z tego powodu nie kruszyłbym kopii.

Mylne przytoczenie wyrazów tytułu posłużyło między innemi Posłowi obwodu lwowskiego do twierdzenia, jakoby ci, którzy przedstawili ten projekt, nie radzili się, nie wiem już kogo, pamiętam tylko kucharzy. Wszakże może się oni radzili kogoś kompetentniejszego, bo radzili się i takich, którzy mają z ptakami do czynienia, i którzy oprócz względu gastronomicznego, mają jeszcze i inne do tego potrzebne wiadomości.

Nie będzie tu może zbytecznem objaśnić Wysoką Izbę co do genezy niniejszego projektu ustawy.

Wiadomo, że w Towarzystwie naukowem krakowskiem zawiązała się komisya fizyograficzna, wspierana z uchwały Wysokiego Sejmu corocznym acz szczupłym zasiłkiem. Zadaniem jej badanie kraju pod względem jego właściwości fizycznych i naturalnych produktów. Pięć dotąd obszernych tomów jej corocznych sprawozdań, składanych Wydziałowi krajowemu, są wymownem świadectwem jej dotychczasowych czynności. Nie raz atoli słyszeć się dało pytanie: jaki praktyczny skutek wynikł dotychczas z tych mozolnych czynności?

Moi panowie! zadanie zbadania kraju, dotąd prawie nietknięte, wymagające poprzedniego zbierania i gromadzenia materyałów, przy obszarze tak wielkim a środkach tak szczupłych, nie tak rychło doprowadzić może do wypadków i zastosowań praktycznych. Że jednak tymczasem i tego nie brakło, mamy dowód w czynnym udziale komisyi fizyograficznej w zaradzeniu klęsce, jaka w kilku poprzednich latach srodze nawiedziła nasze gospodarstwo rolne, przez wyniszczenie plonów i zasiewów od owadów szkodliwych. Komisya nie szczędziła trudu, aby te szkodniki wyśledzić, wskazać ich początek i środki zaradcze obmyśleć. Doprowadziła nawet przez zniesienie się z Towarzystwami agronomicznemi do zawiązania przy pomocy rządu osobnej komisyi, mającej zająć się tem zadaniem szczegółowo.

Otóż to w tych staraniach tkwi pierwsze źródło, z którego wyniknął projekt, będący przedmiotem obrady. Komisya fizyograficzna badając przyczynę klęski, i widząc ją w rozmnożeniu się szkodliwych owadów, nie mogła nie zwrócić na to uwagi, że środki, których sama natura dostarcza przeciw tym szkodnikom, my wytępiamy lekkomyślnie, my wytępiamy ptactwo, które, pomijam że umila i ożywia nasze okolice, lecz ze swej strony wytępia właśnie te szkodliwe owady, których pa-

stwą stały się już tylekrotnie plony naszego rolnictwa. Naturalnem następstwem rozważenia skutków tej nieoględności, było staranie o zapobieżenie jej nadal stosowną ustawą.

Jeżeli,— powiada szanowny Poseł obwodu lwowskiego, — komisya fizyograficzna podając w tej mierze projekt, nie radziła się kucharzy, to na to odpowiem, że radziła się ona ludzi nieco kompetentniejszych, albowiem znosiła się z Towarzystwami gospodarskiemi, krakowskiem a mianowicie tutejszem lwowskiem, które to ostatnie przedewszystkiem bardzo stanowczo wniosek jej poparło.

Otóż moi Panowie! oparcia się komisyi na zdaniach takich, jakie wyszły z pomienionych Towarzystw gospodarskich bardzo blizko interesowanych w pomienionym przedmiocie, a niewątpliwie mających do czynienia i ze źródłem wiadomości, do którego odwołuje się Poseł obwodu lwowskiego, oparcia się takiego lekceważyć nie należy. Gdy oprócz tego, komisya nie poprzestając na tem, rady w tym względzie szukała jeszcze dalej, bo rozpatrywała się, co też w tym względzie dzieje się po za Galicyą, w dalszym świecie, i gdy tym sposobem nie tajne jej były rozporządzenia i przepisy już gdzieindziej istniejące, tak że je tylko do naszego kraju zastosować potrzebowała, postępowanie jej zatem było oględne i wyczerpujące, zarzut zaś uczyniony jej w tej mierze zgoła nieusprawiedliwiony.

Co się tyczy uwagi, że sprawy takie będą przychodziły do wójtów, tak dobrze jak inni nie znających się na ptactwie; to jest to znowu zarzut bardzo względny, w obec którego raz jeszcze muszę tu nadmienić, że odesłanie projektu do Wydziału krajowego, nie rozszerzy pod tym względem wiadomości. Tymczasem ważniejszą będzie uwagą, że właśnie dążnością jest Wysokiej Izby, ażeby władzę wykonawczą niedołężnie dzierżoną przez wójtów przenieść na kogo innego, co oczywiście i dla skuteczniejszego wykonania projektowanej ustawy, będzie pewniejszą rękojmią.

Co się tyczy niektórych uwag pana Posła Wodzickiego, widzę, że zgadza on się z mojem przekonaniem o tyle, że nie chce tej rzeczy odsyłać na powrót do Wydziału krajowego, zastrzegając sobie jedynie poprawki przy samej rozprawie. W takim razie będzie moim obowiązkiem czynić odpowiednie uwagi przy rozbiorze szczegółowych punktów. Jednakowoż jedną uwagę teraz uczynić mi wypada, a mianowicie, że szanowny poseł obwodu krakowskiego pragnąc objąć ustawą ptaki bezwzględnie szkodliwe i bezwzględnie użyteczne, wyłącza z niej całkowicie inne wszystkie gatunki. Jakież to należą do tych innych? Zapewne ptaki przelotne, czyli przeciągające.

Otóż zapytaćby można, czyli i te tak dalece obojętne są w gospodarstwie rolnem, żeby je całkiem wypuszczać z opieki? Panowie lepiej zapewne niż ja na to odpowiedzieć potraficie; ja tymczasem nie wątpię, że i pomiędzy niemi wiele znajdziemy takich, które nam tę samą wyświadczają przysługę jak nasze miejscowe, które uważamy za bezwzględnie pożyteczne, tylko że wyświadczają ją czasowo, w ciągu swojego pobytu. Rozsądne ich ochranianie jest wreszcie naszym obowiązkiem względem innych krajów, gdyż ptaki przelotne są wspólną własnością jeżeli nie świata, to przynajmniej Europy; wytępienie ich w jednem miejscu staje się widoczną krzywdą dla drugich. Z tego to właśnie powodu, odbywają się obecnie porozumiewania, mogę powiedzieć międzynarodowe; wysłana bowiem delegacya z Wiednia, ma za zadanie zniesienie się w tej mierze z rządami i uczonymi we Włoszech i Grecyi. Tak dalece przedmiot ochrony użytecznych ptaków wystąpił dzisiaj na porządek dzienny! tak dalece też wstrętną być musi myśl odwracania go od naszej trybuny!

Ostatecznie więc, od zgodzenia się na uzasadnione poprawki nie jestem dalekim; żeby jednak w przewidywaniu ich potrzeby odraczać całą ustawę, lub ją z porządku usuwać, na to, spodziewam się, że wraz ze mną nie zgodzi się i Wysoka Izba. (Brawa.)

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Poprzedni szanowny mowca odwołał się na zdanie Towarzystw gospodarskich, które miały się oświadczyć za tym projektym do ustawy. Niewiedziałem o tem, lecz nie moja wina, że moje zarzuty trafiają także towarzystwa gospodarskie zarazem jak i Wydział krajowy, jeżeli się oświadczyli za taką ustawą, jaką nam przedstawiono. Szanowny mowca powiedział, że nie tylko radzono się ludzi fachowych, lecz także brano za podstawę przykłady z krajów innych. Jakie są ustawy pod tym względem w krajach innych nie wiem; przyznaję się do tej niewiadomości, ale to wiem, że w Sierpniu jadałem w innych krajach krzyki, kuropatwy, przepiórki, że więc tam nie jest zakazanem zabijać te ptaki w Sierpniu. Nasz jednak projekt do ustawy zakazuje zabijać je w Sierpniu. Nie przeczę, że projekt do ustawy ma cel bardzo dobry; tym celem jest: zachowanie ptaków użyte-

cznych a wytępiania szkodliwych; jednakże w pierwszej przemowie starałem się dowieść, że taka ustawa jaką mamy przed sobą, celu tego nie dopnie. Szanowny mowca poprzedni uznał, że poprawki mogłyby być wnoszone i przyjmowane; ja jednak mniemam, że poprawek potrzeba bardzo wiele. Panowie sami uznacie w ogóle, że poprawki w ogóle w Izbie stawiane i ex abrupto uchwalane są niebezpieczne. Mieliśmy już doświadczenia, że poprawki tak stawiane i uchwalane okazują się szkodliwemi. Nie zgadzam się ze zdaniem Szanownego posła Majera, że pod wyrazami: „ptaki użyteczne w gospodarstwie krajowem“ nie mogą być zrozumiane kury, kapłony, indyki, które należą do gospodarstwa domowego; bo te ptaki domowe są także w gospodarstwie krajowem użyteczne, a może użyteczniejsze, niż ptaki dzikie.

Sam Szanowny poseł hr. Wodzicki wspomniał, że należałoby wykonanie tej ustawy przenieść na inną władzę wykonawczą; ależ w ustawie projektowanej stoi, że właśnie naczelnik gminy, t. j. wójt ma karać przestępstwa przeciw tej ustawie. I tu mi wpada na myśl jedna jeszcze usterka tej ustawy. Nie obmyślano w niej bowiem, co się ma stać, jeżeli przekroczono ustawę na obszarze dworskim, gdzie wójt nie ma jurysdykcyi. Ustawa ta może była obmyślana pod względem naukowym dobrze, jednak pod względem ustawodawczym i pod względem wykonania bardzo źle. I już dla tego samego tej ustawy dzisiaj uchwalać nie moglibyśmy. Nakoniec muszę powiedzieć, że dyskusya nad tą ustawą zabierze nam bardzo wiele czasu, może dzisiaj jej nie skończymy; bo zanadto wiele poprawek potrzebuje. Mamy wiele innych spraw ważnych do załatwienia. Zamiast dyskutować nad ustawą niewykonalną, wolimy poświęcić czas sprawom, które odniosą skutek.

Ks. Marszałek: poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Poseł obwodu lwowskiego sprzeciwiając się ustawie, oparł swoje całe rozumowania na dwóch powodach. Najprzód przedstawia wadliwość ustawy, a powtóre odwołuje się na niemożebność jej wykonania. Co się tyczy pierwszego wywodu, to nie ma żadnej wątpliwości, że jakąkolwiek ustawę my tu uchwalimy, to każdemu z nas ona inaczej się wyda, lecz ztąd nie wynika, żebyśmy ją tutaj nie poprawili i następnie nie uchwalili; bo inaczej z takich powodów przyszlibyśmy do zdania, że wszystkie projekta do ustaw musielibyśmy odsyłać do jakiejś nowej komisyi. Wprawdzie się zgadzam na tę uwagę, że wszystkie poprawki stawiane ex abrupto są gorsze jak inne, to jednak tu obawa ta nie ma miejsca. Gdybyśmy bowiem obradowali nad kodeksem cywilnym, ustawą karną lub inną jaką podobną ustawą, godziłbym się na to, że mogą być pewne niebezpieczeństwa, jednak ustawa ta jest dosyć krótką, a my mamy dosyć fachowych i kompetentnych ludzi w tej Izbie pod względem gospodarstwa, którzy odpowiednie poprawki poczynić będą w stanie.

Co się tyczy trudności wykonania tej ustawy, to już p. Wodzicki oświadczył, że nie można przy każdej ustawie odnosić się do braku wykonalności w urzędzie wykonawczym, a nie może i Sejm odpowiadać za wykonywanie jakiej ustawy, bo Sejm nie jest przecież władzą wykonawczą. Zresztą gdybyśmy takim powodom dali się nakłaniać do odsyłania wniosku do lepszego zbadania i jeżeli jest taki rzeczywisty stan rzeczy w kraju naszym, że projekt ten należy tylko dla tego odesłać napowrót do Wydziału krajowego, ażeby go lepiej zbadał, bo jest obawa że nie będzie wykonany, to w takim razie najlepiej byłoby nasze obrady zamknąć. Toć to bowiem czysta strata czasu. Jestem więc za tem ażeby nad wnioskiem posła Krzeczunowicza przejść do porządku dziennego.

Ks. Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja nie będę wchodził w wewnętrzną wartość tej ustawy, bo nie wątpię w to, że tak jak wypracowaną została przez komisyę fizyograficzną i Towarzystwo gospodarcze, ma wiele w sobie pożytecznego. Ale jednakowoż sam to przyznaje szanowny p. Majer, że wprowadzenie poprawek okazuje się koniecznem; zaś p. Wodzicki nawet chce niektóre poprawki wprowadzić, które wypowiedział p. Krzeczunowicz. Moi Panowie, gdy my te poprawki wprowadzać i uchwalać zaczniemy, to stracimy bardzo wiele czasu, gdy tak obszernie będziemy ze szkodą innych spraw ważniejszych radzić nad ochroną owadów i nad ptactwem, które do zniszczenia czy do ochronienia tych owadów służy. Ja sądzę, że my mamy daleko ważniejsze przedmioty, a czas jest zbyt wyrachowany, bo nawet żaden z nas nie wie, jak długo teraźniejsza sesya trwać będzie. I już z tego samego powodu, nie wchodząc „in merito“, popieram wniosek p. Krzeczunowicza, bynajmniej nie chcąc ubliżyć ani tej ustawie, ani tym którzy ją układali.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Więc dyskusya jest zamknięta. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Gdyby szanowny p. Skrzyński nie zabierał głosu, byłbym i ja siedział milcząco, i głos mój cofnął; ale w głosie p. Skrzyńskiego widziałem wiele znajomości kraju i dostateczny pogląd na to, co się w kraju dzieje. Nie będę ja zaprzeczał ustawie, bo istotnie jest pożądaną i pożyteczną, nie radbym także poruszać tę wątpliwość, którą poruszył szanowny p. Skrzyński, bo nie wie gdzie ona leży, czy w Wydziale krajowym, czy też w innych jakich komisyach.

Jednakże praktycznem spoglądając na rzecz okiem, stanowczo twierdzę, że ta ustawa jest przedwczesną, bo nie ma organów, któreby ją w życie wprowadzić mogły. Wprawdzie w paragrafie 11. jest powiedziane, że żandarmeryi i straży leśnej i innym strażom gminnym polecono czuwać nad jej wykonaniem; ale gdy się znowu powołują na praktyczność samą, to twierdzę że nic zrobić nie mogą i nic zrobić nie potrafią. Uznaję tę ustawę za bardzo pożyteczną, której brak znacznie czuć się daje; otóż odesłałbym tę ustawę do ustawy gminnej, jako część ustawy polowej. Byłbym przeto zatem aby ją nazad odesłać do Wydziału krajowego, bo nie wątpię, że Wydział krajowy poznawszy nasze stosunki społeczne zechce ustawę gminną wziąść pod ściślejszą rozwagę i dotyczące uchwały przedstawi Wysokiej Izbie, bo wszystkie wnioski społeczne, pozbawione organu wykonawczego, nie osiągną nigdy korzystnego rezultatu, i dla tego będę głosował za wnioskiem p. Krzeczunowicza.

Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Przedewszystkiem muszę usprawiedliwić Wydział krajowy, w przedstawieniu tej całej ustawy. Początek, w jaki ta ustawa dzisiaj przedłożona powstała, datuje się od roku 1868. Wtenczas to komisya fizyograficzna przedstawiła projekt do takiej ustawy, mającej na celu ochronienie ptaków w gospodarstwie krajowem.

W roku 1868. wypracowała komisya administracyjna wniosek do ustawy i ten wniosek został potem przez Wysoką Izbę uchwalony, lecz Najjaśniejszy Pan odmówił sankcyi tej uchwale Sejmu.

Zostały w tej ustawie wytknięte niektóre usterki w stylizacyi i brak formalności w tekście całej ustawy. Otóż w r. 1869. był ten przedmiot powtórnie przedmiotem obrad komisyi administracyjnej, i ta ten sam projekt do ustawy, który panowie macie teraz przed sobą wypracowała, i był on już nawet w r. 1869. na porządek dzienny postawiony, jednakże dla braku czasu nie przyszedł pod obradę. Również i zeszłego roku, także dla krótkości czasu w którym Sejm obradował, poseł Majer postawił wniosek, ażeby ten sam projekt, już w r. 1869. przez komisyę administracyjną przyjęty, był przez Wydział krajowy przedstawiony Wysokiej Izbie. Otóż Wydział krajowy nie sądził się nawet być uprawnionym, aby choćby częściowe jakiekolwiekbądź robić w niej zmiany, tylko jak była ta ustawa uchwaloną przez komisyę administracyjną, tak samo dziś ją przedkłada, o czem nawet Wysoka Izba ze sprawozdania przekonać się może. Te wszystkie usterki, które były tutaj podniesione, dadzą się załatwić kilkoma poprawkami i dlatego nie widzę zupełnie powodu, ażeby cały ten projekt do ustawy usunięto dziś z porządku dziennego. Najważniejszy powód jaki był podniesiony, że nie mamy organu do przeprowadzenia tej ustawy, to sądzę, że ten powód tak daleko idzie, że potrzebaby wszelkie prace organiczne dla kraju naszego zawiesić, ażeby czekać, dopóki wójtowie nasi w szkole o tych przedmiotach nie pouczyliby się, jak ustawy i to wszystko cokolwiek dla kraju potrzeba, należy się wykonywać. Sądzę zatem, że kto za wiele udowadnia, nic nie udowodnił podług łacińskiego przysłowia: „Qui multum probat, nihil probat.“

Otóż jeżeliby Wysoka Izba sądziła, że konieczną rzeczą jest, ażeby projekt ten był cofnięty z porządku dziennego, to ja raczej sądziłbym, ażeby go odesłać do komisyi administracyjnej, ponieważ Wydział krajowy nawet nie ma takich sił, któreby mogły wchodzić in merito tej całej ustawy, bo do tego potrzeba ludzi fachowych, a projekt ten opiera się na zdaniach i podaniach komisyi fizyograficznej, jako też Towarzystwa rolniczego tutejszego i krakowskiego.

Otóż ja proponuję Wysokiej Izbie przedewszystkiem, ażeby przejść nad wnioskiem p. Krzeczunowicza do porządku dziennego, t. j. odrzucić ten wniosek, a w razie, jeżeliby Wysoka Izba chciała koniecznie jeszcze raz odesłać do Wydziału krajowego dla bliższego rozpoznania, więc na ten wypadek proponuję odesłać ustawę tę do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Krzeczunowicza da się podciągnąć pod §. 48 regulaminu, jako wniosek odraczający, który można w każdej chwili postawić. Więc poddam najpierw pod głosowanie wniosek p. Krzeczunowicza jako odraczający, a potem poddam pod głosowanie, czy ma być ten projekt odesłany do Wydziału krajowego, czy do komisyi admini-

*

stracyjnej. Więc kto jest za odroczeniem zechce wstać. (Wątpliwa większość.)

Ks. Marszałek: Niech panowie będą łaskawi zachować porządek, bo tak trudno będzie obliczyć głosy. Większość wątpliwa bardzo, a więc zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi p. Krzeczunowicza, zechce wstać.

P. Wesołowski; Czy w ogólności, czy tylko co do odroczenia? (Niepokój.)

Ks. Marszałek: Co do odroczenia. Kto jest przeciwny wnioskowi odroczenia p. Krzeczunowicza, zechce wstać. (Większość). Skoro wniosek odroczenia nie został przyjętym, więc przystąpimy teraz do specyalnej dyskusyi.

P. Wesołowski: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: P. Wesołowski ma głos co do formalnego traktowania.

P. Wesołowski: Ks. Marszałek zapowiedział, że po głosowaniu nad wnioskiem odroczenia, ma nastąpić głosowanie nad tem, czy ustawa ma być odesłaną do komisyi administracyjnej, czy też do Wydziału krajowego. Owoż takie głosowanie nie nastąpiło. (Niepokój w Izbie.) (Głosy: nie, nie. Nad tem głosować nie można.)

Ks. Marszałek: Skoro wniosek o odroczenie ustawy upadł, więc musimy przystąpić do rozprawy szczegółowej.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja sądzę, że my w tej kwestyi mamy głosować tylko nad wnioskiem p. Krzeczunowicza, a nie nad zasadą. Jeżeli ten upadnie, to będziemy deliberować, a jeżeli się utrzyma, to wtenczas dyskusyi nie będzie.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Ks. Marszałek sformułował wniosek, i właśnie wtenczas był czas, aby pójść za tą propozycyą, aby przeciw temu wystąpić. Pierwszy wniosek był taki, iż będziemy wotować nad tem, czy odroczyć rozprawę nad projektem do ustawy, czy nie, a dopiero wtenczas, gdyby się oświadczono za odroczeniem, nastąpiłoby rozróżnienie zdań, czy według wniosku p. Krzeczunowicza odesłać ustawę do Wydziału krajowego, czyli do komisyi administracyjnej, jak dopiero co p. sprawozdawca wniósł. Skoro zatem pierwszy wniosek, czy odroczyć rozprawę, czy nie, upadł, więc o innych kwestyach nie może być mowy.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Krzeczunowicza, nie odpowiada regulaminowi. W regulaminie jest powiedziane, że przy pierwszem czytaniu można przejść do porządku dziennego, a §. 48 mówi, że w każdym razie wniosek o odroczeniu, stawianym być może. Wniosek p. Krzeczunowicza nie mogę za co innego uważać, jak tylko za wniosek o odroczeniu, a to aby go odesłano do Wydziału krajowego lub do innej komisyi. Zdaje mi się, że sobie ściśle według regulaminu postąpiłem. Następuje teraz specyalna debata §. 1.

Sprawozd. p. Ławrowski: (czyta §. 1. ustawy.)

Ks. Marszałek: (po przeczytaniu) Rozprawa otwarta.

P. Erazm Wolański: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański: Ja wnoszę, aby tę ustawę przyjęła wysoka Izba en bloc.

P. Majer: Proszę o głos.

(Niepokój w Izbie: głosy o! o!)

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Wolańskiego, aby ustawę przyjąć en blok. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Znaczna mniejszość.) Wniosek nie jest poparty. Przystąpimy do §. 1.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Ponieważ ten wniosek upadł, więc odstępuję od głosu.

Ks. Marszałek: Co do §. 1. nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, co do §. 1. więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1. zechce wstać. (Większość.) Jest większość, więc §. 1. przyjęty. Przystępujemy do §. 2.

Sprawozd p. Ławrowski: (czyta §. 2. ustawy.)

Ks. Marszałek: (po przeczytaniu) Rozprawa otwarta.

P. Henryk Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki: W zastosowaniu myśli, którą wypowiedziałem w kilku słowach, wnoszę do tego paragrafu poprawkę następującą: aby w §. 2. ustawy po wyrazie: zabijanie ptaków było dodane, wymienionych w dodatku A., a zatem §. ten brzmiałby: (czyta) „Z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A., w porze lęgu t. j. od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku.“ Czynię to właśnie w celu tym,

aby ustawa odnosiła się li tylko do ptaków szkodliwych w §. 1. i pożytecznych w dodatku A. wymienionych.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek posła Wodzickiego do poparcia. Kto popiera wniosek posła Henryka Wodzickiego zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba pp. posłów z prawej strony.) Wniosek ten jest przyjęty.

P. Majer: Proszę o głos. Miałbym do zarzucenia wnioskowi poprzedniego mowcy.

Ks. Marszałek: Jabym prosił posła Wodzickiego o podanie swego wniosku na pismie.

Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Proszę p. Wodzickiego o odczytanie swego dodatku.

P. hr. Wodzicki: (czyta) §. 2. „z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. w porze lęgu t. j. od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku.“

Pan Majer pozwoli, że powiem kilka słów dla objaśnienia.

P. Majer: Proszę.

P. hr. Wodzicki: Zdaje mi się, że paragraf drugi powinien być uważany w związku z §. 3. Mówi on o czasie lęgu, w którym nie wolno zabijać ptaków pożytecznych, §. 3. mówi. że w porze pozalęgowej jest pozwolone je zabijać ale tylko w celach naukowych. Mnie się zdaje, że nie będzie sprzeczności między §. 2. a 3., § 2. mówi o porze lęgu, a §. 3. o porze pozalęgowej.

Ks. Marszałek: Proszę o podanie tej poprawki na pismie. Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Otóż porównanie tych dwóch paragrafów przekonywa nas, o trudności przyjęcia poprawki posła hr. Wodzickiego, a to z tych powodów, że w poprawce paragrafu drugiego powiedziano, iż w czasie lęgu nie wolno zabijać ani chwytać ptaków pożytecznych w dodatku A. wymienionych. Pytam się coby znaczyło to zastrzeżenie, skoro dodatek A. mówi: że wymienionych tamże ptaków nie wolno zabijać bezwzględnie t. j., tak w porze lęgu jak pozalęgowej. Coby więc wyrażać miał ten §. to jest już w dodatku A. dostatecznie określone. Obiąwszy tym paragrafem wszystkie ptaki pożyteczne, w §. następującym wyrazić się może bliższe zastrzeżenie o ptakach objętych dodatkiem A., prócz tego paragraf ten miałby swoje własne znaczenie, boby wskazywał wyjątki jakie ustawa robi dla tych, którzy ornitologiją zajmują się naukowo. Z tych powodów i innych jeszcze nie mogłem popierać poprawki szanownego mowcy poprzedniego. O tym dalszym powodzie mówiłem już przy rozprawie ogólnej. Idzie tu o ptactwo przelotne, które przy mojej stylizacyi paragrafu drugiego znalazłoby przynajmniej częściową ochronę, gdy tymczasem przy poprawce hr. Wodzickiego byłoby jej całkiem pozbawione. Do tej to ochrony odnoszą się porozumiewania z różnemi krajami, o których nadmieniłem w rozprawie ogólnej.

Uwagi o przyszłem urządzeniu tej opieki po uchwaleniu kiedyś ustawy o polowaniu uwzględniać nie można. Raczej w reszcie po wydaniu takiej ustawy zastrzedz należałoby, że znoszą się przepisy ustawy dziś projektowanej, o ile z tamtą nie byłyby zgodne, aniżeli w ustawie dzisiejszej oglądać się na ustawę ani istniejącą, ani nawet dotąd zaprojektowaną.

Ponieważ wiadomo, że paragraf ten bardzo blisko obchodzi już nie tylko kucharzy powołanych przez posła obwodu lwowskiego, ale w ogólności lubowników polowania; jako więc nie obeznany z temi stosunkami, starałem się tu na miejscu porozumieć w tym względzie z osobami sprawą tą bliżej interesowanemi, wszakże nie tylko lubownikami polowania. ale zarazem znakomitościami pod względem fizyograficznym. Idąc za ich naleganiem, opartem na przeświadczeniu, że termin w §. 2m. tej ustawy zakreślony rzeczywiście jest za długi, tak że z wielu ptaków przelotnych całkiem korzystaćby się nie dało, proponowałbym ażeby paragraf ten brzmiał jak następuje: (czyta) „z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1m. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków w porze lęgu, t. j. od dnia 1go Maja do połowy Sierpnia.“

Ks. Marszałek: Poprawkę p. Majera podam do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, że zabijanie ptaków w gospodarstwie użytecznych zakazuje się od dnia 1go Maja do połowy Sierpnia, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparta. Teraz poseł Wodzicki ma głos.

P. Majer: (przerywa). Czy mogę zrobić małe sprostowanie mej poprawki? Omyliłem się, gdyż chciałem wnieść nie do połowy Sierpnia, lecz tylko do końca Lipca od 1go Maja ma być zakazanem zabijanie ptaków i t. d.

Ks. Marszałek: Muszę tę poprawkę poddać do poparcia. – Kto popiera poprawkę, aby od 1go Maja do końca Lipca było wzbronionem zabijanie ptaków, zechce wstać. (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje). Jest poparty.

P. Wodzicki: ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki: Popieram poprawkę p. Majera ponieważ uważam że byłaby lepszą jak stylizacya § 2. samego projektu. Wróćmy jednak do mojej poprawki.

P. Major nie znajduje związku między § 2 a § 3. Tymczasem § 2. mówi o czasie lęgu ptaków, § 3., zaś o porze pozalęgowej, zatem mnie się zdaje, że § 2. stoi w ścisłym związku z 3. Albowiem jeden z nich mówi o ptakach, które podczas lęgu nie wolno zabijać, a drugi mówi o ptakach, których nawet w czasie pozalęgowym chwytać i zabijać nie można. Uzupełniają się tedy wzajemnie.

Jeżeli chcemy dojść do tego, ażeby ustawa była praktyczną, nie obejmowała nic innego, jak tylko z jednej strony ptaki użyteczne a z drugiej szkodliwe, to właśnie paragraf ten brzmieć powinien: (czyta). „Z wyjątkiem gatunków wymienionych w § 1. zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. w porze lęgu t. j. od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku".

Co do opieki dla ptaków przeciągających, o którą się p. Majer upomina, to już wynika ona z natury rzeczy, bo jak skoro przeciągające ptaki odlecą, to nikt je nie zabije, bo ich już niema. Czas pobytu takich ptaków u nas właśnie podpada pod porę objętą §. 2m. tego projektu, więc mnie się zdaje, że tutaj ten zarzut, jakobyśmy te ptaki dowolności zostawiali, jest zupełnie zbyteczny.

P. Krzeczunowicz: Prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Szanowny p. Wodzicki nie zgadzał się zemną co do wniosku odroczenia dyskusyi nad tą ustawą, a jednak sam postawił już do §. 2go poprawkę doniosłą, jaką jest i poprawka p.Majera. O doniosłości tych poprawek trudno sądzić na prędce. P. Majer mówi, że dowiedział się w tych dniach, iż czas w ustawie oznaczony, w którym nie wolno zabijać rzeczonych ptaków, jest za długi, więc proponuje, aby czas ten skrócić. Czyż podobna poprawka nie dowodzi, że ten projekt do ustawy przeszedłszy różne instancye nie był dokładnie rozpoznany?

Poprawka p. Majera, ażeby ptaki nie wolno zabijać od 1. Maja do końca Lipca każdego roku nie jest stosowną, bo wiemy, iż bez szkody strzelają n.p. krzyki, podloty, w drugiej połowie Lipca nie tylko u nas, ale wszędzie.

Teraz zwrócę się do poprawki posła hr. Wodzickiego, postawionej do §. 2. — Otóż nie wiem, gdyby poseł hr. Wodzicki miał czas zastanowić się lepiej, czyby był tę poprawkę postawił.

Niech Panowie raczą zauważyć, jakby ta ustawa wyglądała, gdybyśmy poprawkę tę do §. 2: przyjęli. (Czyta):

„Z wyjątkiem gatunków wymienionych w paragrafie pierwszym, zakazuje się chwytania, i zabijania ptaków, wymienionych w dodatku A. w porze lęgu, to jest: od 1go Lutego do końca Sierpnia każdego roku". — Ależ w dodatku A. nie są wymienione te ptaki, które znajdujemy wyliczone w § 1., więc od zakazu zabijania ptaków wspomnianych w dodatku A., nie można wyjmować ptaków wymienionych w paragrafie pierwszym.

Zobaczmy dalej, jak poprawka posła hr. Wodzickiego będzie wyglądać obok § 3., który p. hr. Wodzicki chce zatrzymać, a który stanowi, że w porze pozalęgowej, to jest, od 1go Września do dnia 1go Lutego zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. Jeżeli więc te ptaki nie mogą być zabijane w porze lęgowej, a podług § 3. w porze pozalęgowej, toć zamiast pisać o tem w dwóch paragrafach lepiej powiedzieć w jednym, że tych ptaków nie wolno nigdy zabijać.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Krótko tylko odpowiem szanownemu posłowi obwodu lwowskiego, że co się tyczy wniosku mego o skrócenie terminu, to nie widzę nic w tem nadzwyczajnego.

Projekt ustawy został wypracowany przez komisyę fizyograficzną, żałuję więc bardzo, że nie ma tu ona właściwszego reprezentanta niż ja, który prac jej nie podzielam. Być może, że w takim razie, nie przyszłoby nawet do skrócenia terminu projektem ustawy oznaczonego, bo wyjaśnienie mogłoby być wiele dosadniejsze, niż to, na jakie zdobyćbym się potrafił. Nie dosyć wtajemniczony w ten przedmiot, a zresztą o użyteczności jego aż nadto przekonany, cóż dziwnego, że zasięgałem opinii osób lepszą dających w tej mierze rękojmię, i że w zamiarze ocalenia całości, godzę się na poprawkę mogącą zaspokoić i tych, których w tej mierze projektowana ustawa niepokoić mogła.

Jeżeli obok wniosku mojego, wynikłego z przytoczonych powyżej okoliczności, odczytaną zostanie poprawka wniesiona poprzednio przez hr. Wodzickiego, da to Wysokiej Izbie sposobność ocenienia właściwości każdego i przychylenia się stosownie do swego uznania.

Ks. Marszałek: Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Ławrowski: (z trybuny). Do tego paragrafu mamy dwie poprawki; jednę p. Wodzickiego, a drugą p. Majera. Porozumiawszy się z panami członkami Wydziału krajowego, oświadczam, że przychylam się do tej poprawki, jaką wniósł pan Majer. Ponieważ tu idzie tylko o skrócenie czasu, t. j. od 1go Maja do końca Lipca, to aby uczynić zadość tym panom, którzy chcą, aby ten czas ukrócić, proponuję, aby ten paragraf 2gi tak brzmiał: Z wyjątkiem gatunków wymienionych w § 1. zakazuje się chwytania i zabijania wszystkich ptaków wymienionych w dodatku A. w porze lęgu, t. j. od dnia 1go Maja do końca Lipca.

Zaś ten dodatek, jaki p. Wodzicki postawił, nie może być przyjęty, bo w istocie wszedłby w kolizyę z paragrafem następującym t. j. 3m.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ dodatek posła Wodzickiego jest dalej idący, więc poddam najpierw ten dodatek pod głosowanie.

Sprawodawca P. Ławrowski: (czyta § 2. z dodatkiem p. Wodzickiego). „Z wyjątkiem gatunków wymienionych w paragrafie 1., zakazuje się chwytania i zabijania ptaków wymienionych w dodatku A. w porze od 1. Lutego do końca Sierpnia każdego roku.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem posła Wodzickiego zgadza, zechce powstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł. Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Majera, ażeby przyjąć porę od 1go Maja do końca Lipca. (Głosy: do 15. Lipca). Nie, p. Majer podał naprzód do 15. Sierpnia, a potem sprostował do końca Lipca.

Więc kto się zgadza z dodatkiem p. Majera, zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Spr. P. Ławrowski: (Czyta § 3.)

P. Majer: Proszę o głos.

P. Ławrowski: Więc tu potrzeba zmienić termin stosownie do uchwalonego już terminu § 2.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kocyłowski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Pan Majer ma głos.

P. Majer: Po przyjęciu według mojej poprawki § 2go zachodzi konieczność pewnej także zmiany w § 3. Proponuję, ażeby § 3. brzmiał ljak następuje:

„Tak w porze oznaczonej w §. 2. jak i w każdym innym czasie, zakazuje się chwytania i zabijania ptaków w dodatku A. wymienionych“. Na usprawiedliwienie tej poprawki dosyć będzie odwołać się do tego, co w tej mierze powiedziałem przy rozprawie nad paragrafem poprzednim.

Co do reszty tego paragrafu, to może zostać bez zmiany.

Ks. Marszałek: Więc proszę szanownego posła podać na piśmie swoją poprawkę abym ją podał do poparcia.

P. Ławrowski: (Czyta poprawkę p. Majera).

Ks. Marszałek: Poddam teraz stylizacyę p. Majera po przeczytaniu do uchwalenia. Kto tę zmianę popiera, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta.

P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski: W spysi ptachiw, a właśtywo w dodatku §. 3ho jest takoż i worobec wyminenij, a poneże toj ptach diłaje takoż znacznyj szkody, osobenno w czasi litnoj pory w pszenicy, jaczminiu, żyti i prosi, a nawit zymowoju poroju w stodołach i oborach szkodu robyt. Otże ja proszu, ażeby toj ptach w tym czasi, jak bude na pszenicu, jaczmini i prosi prydybanyj, aby buw poczysłenyj meży takyi, kotoryi sut' w paragrafi perszom wyminenyi.

Ks. Marszałek: To dopiero będzie o tem mowa. gdy przyjdzie spis ptaków w dodatku A., i w ten czas dopiero będziemy o tem mówić; — lecz do tego paragrafu przyjdziemy.

P. Kocyłowski: To jest dodatok do paragrafu tretoho.

Ks. Marszałek: Nad tem głosować nie można teraz. Poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: (z trybuny). Ja posłowi Kocyłowskomu muszu objasnyty toje. Poseł chocze, ażeby worobcia wypustyty ze spysu tych, kotoryi sut' w dodatku A. wyminenyj, a jeżeły wypustyty, to treba ho wpysaty do parahrafu perszoho. Ałe w takim słuczaju treba buło postawyty poprawku do perszoho parahrafu, a perszyj parahraf wże jest uchwałenyj; to teper zistaje wam ino toje, abyste, jak pryjde dodatok A. pid rozprawu, toj dodatok postawyły.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Po wyjaśnieniu przez szanownego sprawozdawcę nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Ławrowski: (z trybuny). Imieniem Wydziału krajowego przystępuję znowu do tej poprawki posła Majera, ponieważ zupełnie odpowiada paragrafowi drugiemu już przyjętemu. Otóż cały paragraf będzie brzmiał następująco: tak w porze oznaczonej

w paragrafie drugim, jak w każdym innym czasie zakazuje się chwytania i zabijania ptaków.... (i czyta §. 3ci dalej aż do końca).

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem paragrafu tak zmienionego, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Następuje paragraf czwarty.

P. Ławrowski: (z trybuny czyta paragraf czwarty). W paragrafie czwartym zaraz z góry proszę stylizacyę w ten sposób zmienić; „w porze nie dozwolonej niniejszą ustawą zakazuje się handlu ptakami tak żywemi jak zabitemi. Ptaków wyliczonych w dodatku A·/. nie wolno przedawać".

P. Krzeczunowicz: Pierwszy ustęp proszę przeczytać.

P. Ławrowski: (czyta z trybuny pierwszy ustęp paragrafu czwartego).

Głosy: Jeszcze raz. (Niepokój w Izbie).

P. Ławrowski: (czyta jeszcze raz paragraf czwarty).

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Niniejszą ustawą zakazuje się handlu ptakami tak żywemi jak zabitemi. Tylko mi brakuje pory, kiedy to nie wolno czynić, ile że tu żadnej pory nie ma w ustawie, w którejby handlu i sprzedaży zakazywała.

P. Ławrowski: Jest w paragrafie drugim.

P. Krzeczunowicz: Tamten mówi o porze lęgowej a nie mówi o porze tej, w której by handlować czy sprzedawać nie wolno, a trzeba to koniecznie wyrazić, by nie myślano, że zakazuje się tylko w porze lęgu, t. j. do końca Lipca.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

P. Majer: Proszę o głos.

P. Krzeczunowicz: Nie wolno przedawać, ale kiedy? to lepiej by było powiedzieć i powtórzyć porę; ale z resztą panowie jeszcze na jedną rzecz zwróce uwagę. Stoi tu: „handel ptakami tak żywemi jak i zabitemi, a chwytanemi w porze niedozwolonej niniejszą ustawą zakazuje się". Jakiemi ptakami? Przecież nie w ogóle wszystkiemi ptakami. Owoż nie jest tu powiedzianem o terminie, kiedy sprzedawać nie wolno, i nie powiedziano, jakiemi ptakami; to jest jedno z licznych usterek.

Ks. Marszałek: Czy szanowny poseł stawia poprawkę?

P. Krzeczunowicz: Ja nie stawiam, bo się na to wszystko nie zgadzam.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ne budu toho powtarjaty, szczo posoł Krzeczunowicz skazaw. Jabym chotił tylko, aby ustawa buła jasna, odnakoż w §fi tom skazano w zahali o ptyciach, dla toho chotiłbym po tych słowach dodaty: „dyko żywuszczych," i tohdy ciłyj paragraf zistałby tak samo sformułowanym jak komisya wnosyt, tylko z tym dodatkom, szczo po słowach „ptyciamy" dodast' sia „dyko żywuszczych."

Ks. Marszałek. Poseł Kowalski zechce swój wniosek podać na piśmie, muszę go dać do poparcia. (Po chwili). Poseł Kowalski stawia poprawkę następującą jako dodatek, którą poddaję do poparcia.

Sprawozdawca p. Ławrowski (Czyta dodatek posła Kowalskiego).

Ks. Marszałek. Kto popiera ten dodatek raczy wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Dla uniknienia pod tym względem zachodzących różnic w zapatrywaniu się, widzę się spowodowanym zaproponować taką stylizacyę tego §fu, (czyta): „Ptaków wyliczonych w dodatku A ·/. tak żywych jak zabitych, nie wolno przedawać w żadnej porze roku. Co do innych dziko żyjących z wyjątkiem objętych §. 1szym przepis ten ogranicza się do pory oznaczonej §. 2gim.

Ks. Marszałek. Prosiłbym podać tę poprawkę na piśmie, ażebym mógł ją dać do poparcia.

P. Majer. (Czyta powtórnie swoją poprawkę, a następnie oddaje na stół marszałkowski).

Ks. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę raczy wstać, (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie popartą.

Poseł Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki. Ja zrzekam się głosu.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Ks. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Poneże posoł Majer własne pryjmył to, na szczo ja najbilszu wahu kłaljem, to ja odstupaju od mejeho wnesenyja jako okremisznoj poprawki.

Ks. Marszałek. A więc poseł Kowalski cofa swoją poprawkę. Rozprawa nad poprawką p. Majera otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Przystępuję także do tej stylizacyi, ponieważ jest odpowiednią

tak paragrafowi 2mu jako też i trzeciemu, paragraf ten będzie brzmieć następująco: (czyta). Ptaków wyliczonych w dodatku A., tak żywych jak zabitych, nie wolno sprzedawać w żadnej porze roku. Co do innych dziko żyjących z wyjątkiem objętych paragrafem 1szym, przepis ten ogranicza się do pory oznaczonej paragrafem 2gim.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tą poprawką raczy wstać. (Większość). Jest większość, więc poprawka jest przyjętą. Następuje paragraf piąty.

Sprawozdawca p. Ławrowski: (czyta §. 5).

Ja proponuję tu następującą zmianę: Zabrania się w ogóle chwytania ptaków na lep i sidła.

Głosy: Resztę się opuszcza?

Sprawozdawca p. Ławrowski: Resztę się opuszcza.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: (Czyta). „Nie wolno chwytać ptaków na lep i sidła.“! Nie wiem czy pod sidłami rozumiane być mają włoki czy nie? Włoki to także sidła, więc zdaje się, że przepiórki, krzyki i bekasy nie wolno chwytać także i na włoki.

Nie pojmuję dla czegoby to miało być zakazane? Sidła, jak wiem z doświadczenia, zastawiają zwykle na noc. Wiem, że u nas włościanie łapią krzyki na sidła; Szczególnie w Samborskim; — w innych okolicach łapią jarząbki i kwiczoły i potem wywożą i sprzedają.

Należałoby tu rozróżnić sposoby łapania, zakazać tylko szkodliwe, dozwolić nieszkodliwe. Poprawki pod tym względem nie stawiam, bo rzeczy tej dokładnie nie zbadałem, i w ogóle jestem przeciwny uchwaleniu tej ustawy.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Zgadzam się zupełnie ze zdaniem p. Krzeczunowicza, bo według dosłownego brzmienia tego §., wypadałoby mniemać, że tylko nie wolno łapać na lep i sidła, a przecież są jeszcze inne sposoby łowienia ptaków i dlatego byłbym za takim dodatkiem.

(Czyta): §. 5. Zabrania się chwytania ptaków z wyjątkiem ptaków objętych §m A na lep, w sidła, żelazka, potrzaski, siatki, wabiki, przy pułaczu i t. p.

Opieram się na powadze naukowej. W ogólnej dyskusyi wspomniał p. Majer, że odbywały się między-narodowe rokowania w celu rozpoznania tego przedmiotu. Otóż jedna z najpierwszych powag na polu zoologicznem: Jerzy Frauenfeld, skutkiem konferencyi jaką odbył z włoskim profesorem Targioni-Tozzetti, zgodził się na pewne zasady pod tym względem i w jego to broszurze znajduje się ustęp, który jeżeli ks. Marszałek pozwoli, odczytam w brzmieniu niemieckiem.

(Czyta): „*Der Gebrauch des Vogelleims, aller Arten Schlingen, Schlageisen, Kloben, Meisenstube, Nachtigallnetz, Vogelherd, ist unbedingt verboten.* *) Otóż §. 5. zdaje się przeto, wymagać poprawki zupełnie w sposób tutaj wygłoszony. Pozwalam sobie więc podać taką poprawkę (czyta powyższą swoją poprawkę).

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Poparta). Jest dostatecznie popartą. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ja jeśm toho mnymania, szczoby toj §. ciłkom opustyty, poneże zakaz łowlenia ptyć w obszcze, proto tak na sity jak i na lip, jest uże obnjatyj w §§. 2 i 3. — §. 5. jest proto izłyszuym.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Oświadczam, że przystępuję do poprawki p. Weigla, ponieważ jest dokładniejszą i obejmuje wszystkie sposoby, jakiemi można ptactwo dręczyć. Muszę także zwrócić uwagę, że ten paragraf był na to umieszczony, ażeby usunąć wszystkie niemoralności jakie się wydarzają przy dręczeniu tego ptactwa. Ponieważ zaś poprawka p. Weigla jest dokładniejszą dla tego przystępuję do niej.

Ks. Marszałek: Proszę jeszcze raz odczytać ten paragraf, poddam go bowiem pod głosowania. Niech p. sprawozdawca odczyta poprawkę do art. 5.

P. Ławrowski (czyta §. 5. z poprawką p. Majera).

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego artykułu zechce wstać. (Mniejszość). Więc artykuł ten upadł.

P. Ławrowski (czyta §. 6). Imieniem Wydziału krajowego stawiam wniosek, aby ten artykuł opuścić.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Ja proponowałbym taką stylizacyę tego paragrafu. (Czyta): Zakazuje się prze-

*) „Die Grundlage des Vogelschutzgesetzes von Georg R. v. Frauenfeld. Wien 1871.“

dawania oskubanych tych ptaków dziko żyjących, które według §. 4. mogą być przedmiotem handlu. (Powstaje szmer). Zawieszam tymczasowo tę poprawkę.

P. Lud. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Lud. Wodzicki ma głos.

P. Lud. Wodzicki: W skutek tak licznych poprawek, trudno się zoryentować na razie, a uchwalanie ustaw niedokładnych, byłoby powodem odrzucenia tej ustawy w trzeciem czytaniu. A ponieważ regulamin w każdej chwili pozwala postawić wniosek odroczenia, wnoszę powtórnie, aby ten projekt do komisyi był odesłany, do dokładniejszego zbadania.

P. ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Pierwiej poddam wniosek p. L. Wodzickiego do poparcia.

P. ks. Pawlików: Ja proszu szczo do formalnoho traktowania. Meni sia zdaje, szczo na toj samoj sesyi, ne może buty toj sam wnesok postawłenyj po raz druhyj. Tak stojit w regulamini. (Niepokój).

Ks. Marszałek: Wniosek odroczenia może być każdej chwili znowu postawionym.

P. ks. Pawlików: To ja cofam mój wniosek.

Ks. Marszałek: Więc poddam do poparcia ten wniosek; kto go popiera, zechce wstać. (Powstają). Więc jest dostatecznie poparty.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Uchwalenie tej ustawy odroczyć na później, po tem co się już załatwiło, byłoby to samo, co puścić się na morze, być bliskim przystani i utonąć na brzegu. Przeszliśmy przecież najtrudniejsze ustępy; to co pozostało, chyba pod względem stylizacyi mogłoby wywołać małoznaczne poprawki. Zważcie zatem Panowie, czy byłoby konsekwencyą odstąpić rzeczy, ażeby kiedyś poświęcić jej na nowo tyle przynajmniej czasu, ileśmy go dzisiaj poświęcili. Tego zaprawdę nie mógłbym nazwać oszczędzaniem czasu.

P. L. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

P. L. Wodzicki. Ja pod tym względem różnię się w zdaniu od szanownego mowcy, że wniosek ten postawiłem właśnie w celu uratowania tej ustawy, która przez rozmaite poprawki stawiane, byłaby w trzeciem czytaniu narażoną na odrzucenie. I ja sam przyznać muszę, że w tym ustroju, w jakim w tej chwili tę ustawę znajduję, obawiam się bardzo, aby w ostatniej chwili nie utonęła, i dla tego postawiłem mój wniosek.

Ks. Marszałek: Pan sprawozdawca ma głos.

P. Ławrowski: Ja sprzeciwić się muszę wnioskowi p. L. Wodzickiego. Doszliśmy już do tego punktu w naszych obradach nad tą ustawą, że dalsza dyskusya żadnej trudności nie podlega, i nie narazi przez to jeszcze całej ustawy na odrzucenie w trzeciem czytaniu. My porobimy niejakie poprawki stylistyczne, i tak ja sam będę stawiał wniosek, aby trzecie czytanie tej ustawy odroczyć; będzie ona jeszcze raz strutynowaną, i cała, że tak powiem w porządek wprowadzoną, a w tenczas nie będzie żadnej wątpliwości, ażeby nie była w trzeciem czytaniu przyjętą.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek posła Wodzickiego pod głosowanie. Kto jest zatem ażeby rozprawę odroczyć zechce wstać. (Większość). Jest większość więc wniosek ten jest przyjęty. Poseł Ławrowski ma jeszcze głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: To ja proszę Wysoką Izbę, ażeby zarazem uchwaliła, żeby ta ustawa była odesłaną do komisyi administracyjnej, celem przeglądnienia i następnego przedłożenia Wysokiej Izbie.

P. L. Wodzicki: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki ma głos co do formalnego traktowania.

P. L. Wodzicki: Zrobiono tutaj zarzut pod względem formalnego traktowania tego wniosku. Słyszałem zarzut, że nie może być wniosek postawiony ponownie, odroczony, skoro już był raz upadł. Otóż ja jestem innego przekonania, oto mniemam, że wniosek ten nie podlega temu prawu, bo odnosi się tylko do formalnego traktowania. Inaczej ma się rzecz, gdyby szło o odesłanie tego przedmiotu do innej komisyi; ten raz był postawiony i upadł, więc go raz drugi stawiać nie można. (Głosy: Nie upadł, bo nie przyszedł pod głosowanie.) W takim razie gdy ten wniosek nie przyszedł pod głosowanie, to ja na teraz odstępuję od mego wniosku.

Ks. Marszałek: Poddałem pod głosowanie czy odroczyć tę rozprawę czy nie, a gdy ten wniosek odraczający nie został przyjęty, w takim razie nie byłoby powodu, poddawać pod głosowanie wniosku, do jakiej komisyi odsyłać.

P. Paszkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Paszkowski ma głos.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, czy to doprowadzi nas do celu, jeżeli teraz odeszlemy ten wniosek do komisyi administracyjnej, do komisyi złożonej z członków, którzy nad tym przedmiotem bliżej się niezastanawiali. Wprawdzie ci sami członkowie zasiadają tu i biorą udział w dzisiejszej rozprawie, jednakże nie byli powołani do ściślejszego badania tego przedmiotu, który już raz był badany przez mężów z Wydziału krajowego i tych z którymi się w tym względzie Wydział krajowy naradzał. Jeżeli tedy tę rzecz odeszlemy teraz do zupełnie nowej komisyi, t. j. do komisyi administracyjnej, to być może że projekt do ustawy, w nowej formie wejdzie do Izby, a wtedy zajdą znowu nowe różnice wątpliwości tak jak się to dziś stało. Zdaje mi się, że prędzej by to wiodło nas do celu, gdyby ci sami, którzy się już tym projektem do ustawy zatrudniali, po wysłuchaniu dzisiejszej dyskusyi, przeprowadzili pewne zmiany jakie w nim są potrzebne. Skoro więc odroczenie już przeszło, jestem za tem, aby ten projekt do ustawy odesłać na nowo do Wydziału krajowego.

P. Zakliński: Proszu o bołos.

Ks. Marszałek: P. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński: Ja zwertaju uwahu Wysokoj Pałaty, szczo dyskusya nasza teperiszna do peredania toho diła nazad do komisyi jest istynno izłyszna, bo jak uże jeden z poperednijszych besidnikiw izjawył, że odroczenije uchwałene ne zistało, a zatim i wsiakii usyłowanija do odroczenija zamiriajuszczy sami iz sebe upadajut, bo Wysoka Pałata uchwałyła na dueś, aby ne odraczaty peresprawy. To uże ne ma potreby jeszcze szczo w tim wzhladi peresprawlaty i nad tym ne można hołosowaty szczoby to widosłaty do komisyi.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński: Ja przychylam się do wniosku p. referenta ażeby to odesłać do komisyi administracyjnej, a to dla tego, ażeby Wys. Izba nad tem już więcej czasu nie traciła.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Ja właśnie dla tego, że chcę ratować ustawę, jestem ażeby ten projekt odesłać do komisyi administracyjnej. Czy będą jakie wątpliwości czy nie, w to nie wchodzę; mnie się zdaje, że lepiej będzie, jeżeli ten projekt odeszlemy do komisyi administracyjnej, gdzie może być załatwiony, co będzie lepiej aniżeliby te wątpliwości miały się wytoczyć dopiero aż przed Wys. Izbę przy 3ciem czytaniu; bo właśnie wtenczas cała ustawa może upaść. Dlatego radziłbym, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Więc poddam ten wniosek pod głosowanie; kto jest za tym wnioskiem, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej zechce wstać. (Większość). Jest większość, więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o budowie gmachu szpitalnego w Krakowie ⁄. P. sprawozdawca Haller ma głos. Obacz al. XXXII.

Sprawozd. P. Haller: (czyta alegat. XXXII).

P. Hoszard: Ja wnoszę, aby ten wniosek Wydziału krajowego bez czytania odesłano do komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten wniosek Wydziału krajowego bez czytania odesłać do komisyi szpitalnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość znaczna). Wniosek będzie odesłany do komisyi szpitalnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku 2go Wydziału krajowego w sprawie zarządu zakładu chorych w szpitalu lwowskim. ⁄. Obacz al. XXXIII.

P. Hoszard: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard: Ja wnoszę, aby z tym wnioskiem tak samo postąpiono jak z poprzednim.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten drugi wniosek Wydziału krajowego bez czytania odesłać do komisyi szpitalnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty. — Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Hallera o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. (Obacz posiedzenie 5. str. 4.)

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Niechcę motywowaniem mego wniosku zabierać Wysokiej Izbie wiele czasu. Wnoszę więc, aby Wysoka Izba raczyła go odesłać do komisyi szkolnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten wniosek o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich odesłać do komisyi szkolnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosków posła Ławrowskiego o języku wykładowym w I. akad. gimnazyum we Lwowie i we wzorowej gr. kat. głównej szkole. (Obacz posiedzenie 5. str. 2.)

Poseł Ławrowski ma głos.

*

P. Ławrowski: Ne budu Wysokoj Pałati zaberaty czasu poperanijem mojeho wnesenyja, a to tim mensze trebuju toje czynyty, iłe szczo tak mnohe czysło pocztennych pp. posliw wnesenyja moji swojimy pidpysamy poperly. Wnoszu protoje, Wysoka Pałata izwołyt oba moji wnesenyja odosłaty do komisyi szkolnoj.

Marszałek: Kto jest za tem aby obydwa wnioski posła Ławrowskiego odesłać do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Jest większość). Wniosek przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku ks. Pawlikowa o zaprowadzenie języka ruskiego wykładowego w gimnazyum akademickiem we Lwowie. (Obacz posiedzenie 5. str. 3.)

Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Ja tym samym sposobom jak i pocztennyj poperednyk ne choczu Wysoku Pałatu nużyty poperaujem moho wnesku, bo istynno jest on popertyj dostatoczno, dlatoho proszu o odosłanje jeho do komisyi szkolnoj.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w gimnazyum akademickiem, odesłać do komisyi szkolnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Ziemiałkowskiego, o utworzeniu okręgów gminnych dla sprawowania spraw policyi miejscowej i poruczonego jej zakresu działania. (Obacz posiedzenie 5. str. 21.)

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Trzy poprzednie sesye sejmowe minęły nad rozprawą o kwestyach prawnopaństwowych, a tymczasem domowe sprawy leżą odłogiem. Wprawdzie nas zapewniają, że te kwestye są już prawie załatwione, i że tylko potrzebują jeszcze pewnych formalności. Ależ boję się, aby na nas nie sprawdziło się przysłowie: „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.“ Korzystajmy z tych paru tygodni czasu, których nam dozwolono i załatwijmy przynajmniej tę jednę z najbardziej gorących kwestyj domowych. Często dochodzą nas w tej kwestyi zażalenia, i dziś takowe słyszeliśmy jak i ciągle je słyszymy, że gminy nie mogą odpowiedzieć zadaniu swemu. A pochodzi to ztąd, że włożono na gminy obowiązek, któremu zadość uczynić nie są w stanie.

Zamiarem tedy mego wniosku jest, aby obowiązek, którym gminy nie odpowiadają, t. j. sprawowanie policyi miejscowej tudzież zakresu jej poruczonego, odebrać dotychczasowo gminom i przenieść na ciało, któreby miało dostateczne moralne i materyalne siły do zadośćuczynienia tym obowiązkom, t. j. aby utworzono z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich odpowiednią liczbę okręgów gminnych i aby na nie przelano te czynności. Ja sądzę, że odpowiem życzeniu dość znacznej liczby mieszkańców stawiając ten wniosek, i polecam go względom Wysokiej Izby, z prośbą o wybranie komisyi z 9. członków złożonej, której zbadanie tego wniosku Wysoka Izba przekazać raczy. (Brawa i oklaski.)

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek posła Ziemiałkowskiego odesłany był do oddzielnej komisyi z 9. członków. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest zatem, aby do zbadania wniosku p. Ziemiałkowskiego wybrać oddzielną komisyę z 9. członków złożoną, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty. Możebyśmy przystąpili do wyboru tej komisyi z końcem rozpraw dzisiejszych. Zawieszę posiedzenie na 10. minut, ażebyście się panowie mogli porozumieć.

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Ja sądzę, że dziś wybór takiej ważnej komisyi jest niepodobny i że trzeba się zastanowić i porozumieć, bo inaczej głosy się rozstrzelą. Z tego powodu wnoszę, aby wybór tej komisyi odłożony był na następne posiedzenie.

Ks. Marszałek: Odkładam wybór tej komisyi na przyszłe posiedzenie, w Poniedziałek. Następuje sprawdzenie wyborów poselskich. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Rohatyn, Bursztyn.

Wyborców było	135
głosowało	132
bezwzględna większość	67
P. Kiryło Hubar otrzymał głosów . .	85

W całym okręgu wyborczym z wyjątkiem gmin Bokowa, Byszowa, Dryszczowa, Hnilcza, Panowic, Sławentyna i Szumlan przeprowadzono wybory wyborców, biorąc za podstawę dwie trzecie części opłacanych bezpośrednich podatków.

Wysoki Sejm nie uznał jednak na ten raz przy sprawdzaniu wyboru p. posła Żołędzia tej nieformalności za dostateczną do unieważnienia wyboru.

Gdy zresztą przeciw ważności tego wyboru protest wniesionym nie został, wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. posła Hubara za ważny.“

Lwów dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór posła Hubara za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Kopeczyńce, Husiatyn. Wybór odbył się w Husiatynie.

Wyborców było 147
W głosowaniu brało udział 138
Absolutna większość 70
Pan Wilhelm hr. Siemieński otrzymał głosów 87

W całym okręgu wyborczym, wyjąwszy gminę Zalesie, przeprowadzono wybory wyborców, biorąc za podstawę dwie trzecie części opłacanych bezpośrednich podatków.

Gdy jednak Wysoki Sejm przy sprawdzeniu wyborów posła pana Żołędzia tej nieformalności na ten raz nie uwzględnił, przeto wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. posła Wilhelma hr. Siemieńskiego za ważny.“

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem wyboru p. hr. Siemieńskiego za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór ten za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Gorlice-Biecz.

Wyborców było 152
W głosowaniu brało udział, a to:
w pierwszem 136
w drugiem 127
Do ściślejszego wyboru zaś przystąpiło 118
Absolutna większość 60
Pan Dr. Andrzej Rydzowski otrzymał głosów 63

W całym okręgu z wyjątkiem gmin Olszyny i Polne, Siedlisk, Wiskitna i Zborowic wybierano wyborców na podstawie spisu prawyborców, obejmującego płacących pierwsze dwie trzecie części bezpośrednich podatków.

Tej nieformalności nie uznał jednak tą razą Wysoki Sejm, przy sprawdzeniu wyboru pana posła Żołędzia za dostateczną do unieważnienia wyboru.

Wydział krajowy wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór pana posła Rydzowskiego za ważny.“

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby wybór posła Andrzeja Rydzowskiego uznać za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór ten za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Brody, Łopatyn, Radziechów.

Wyborców było 175
Głosowało 161
Absolutna większość 81
Pan Teodor Biłous otrzymał głosów . 98

Za podstawę wyboru wyborców przyjęto ustawę dawniejszą obowiązującą do prawyboru opłacających dwie trzecie podatku, a nie dwie trzecie opłacających podatek.

Na ten raz nie uznał jednak Wysoki Sejm z powodu sprawdzenia ważności wyboru pana posła Żołędzia tej nieformalności za dostateczną do nieuznania wyboru za ważny. Przeciw ważności wyboru wyborców w Radziechowie został protest wniesiony. Gdy jednak żaden z tych wyborców nie głosował na Pana Teodora Biłousa, nie przeszkadza zarzucona nieformalność ważności wyboru pana Bilousa.

Wydział krajowy wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór pana posła Biłousa za ważny.“

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wybór posła Teodora Biłousa za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Turka-Borynia.

Wyborców było 106
Głosowało 100
Bezwzględna większość 51
P. Karol Bartoszewski otrzymał głosów 68:

W tym okręgu wyborczym przeprowadzono wybory wyborców na podstawie spisów prawyborców opłacających pierwsze dwie trzecie części podatku w gminie. Na ten raz nie uznał jednak Wysoki Sejm tej nieformalności przy wyborze p. posła Żołędzia za dostateczną do uznania wyboru posła za nieważny.

Przeciw ważności tego wyboru wniósł protest przeciwny kandydat i wyborca ks. Grzegorz Czajkowski, a to z następnych powodów:

1) że w gminach Hnile, Komarnikach, Wysocku wyżnym, Bukowcu, Butelce wyżnej i Siankach, komisarz rządowy proponować miał prawyborcom kogo wyborcą wybrać mają,

2) że w gminach Jabłonce niżnej i Zawadze, rozgłoszono, że ksiądz podał, iż zła droga, i dlatego gmina dostała egzekucyę,

3) że przekupywano wyborców, a mianowicie wyborca z Bochnowa otrzymał od żyda 15 złr., Hnilanie także po 16 złr., inni po 10 złr. i po 5 złr. a jeden twardy nawet 50 złr.,

4) że żydzi bili wyborców mianowicie Iwana Hocurę z Butli, iż grozili wyborcy Wasylowi Capkowi że go podpalą, i że zamykali wyborców, ażeby się ze sobą nie naradzali, nakoniec

5) że p. adjunkt Glazarewicz otrzymał od p. Bartoszewskiego karteczkę z nazwiskami osób, które sobie życzył mieć w komisyi wyborczej, i że p. Glazarewicz agitował za wybraniem tych osób na członków komisyi wyborczej. Prezydyum Namiestnictwa zarządziło dochodzenie tych zarzuconych okoliczności. Wynik tego dochodzenia jest następny:

1) Zwierzchności gminne z Hnila, Komarnik, Wysocka wyżnego, Bukowca, Butelki wyżnej i Sianek zaprzeczyły, jakoby komisarz rządowy proponował prawyborcom w tych gminach, kogo na wyborcę wybrać mają.

2) Równie zaprzeczyły Zwierzchności gminne w Jabłonce niżnej i Zawadze, jakoby w tych gminach rozgłoszono, że na zażalenie księży zesłano egzekucyę za złe utrzymanie drogi.

3) Niepodobnem było stwierdzić, jakoby którykolwiek z wyborców od kogokolwiek z powodu wyborów jakiekolwiek datki otrzymał, wszystkie w tej sprawie zapytywane osoby zaprzeczają temu twierdzeniu, a wszelkie dochodzenia w tym kierunku okazały się daremnemi.

4) Zapytani wyborcy Iwan Hocura i Wasyl Capko zaprzeczyli, jakoby ich żydzi bili, lub grozili im podpaleniem z powodu wyborów.

5) P. Starosta zaprzecza, jakoby p. adjunkt Glazarewicz lub ktokolwiek z urzędników, wdawał się w jakiekolwiek agitacye, przytacza i owszem wyraźnie, że tenże adjunkt wyborcom żadnych członków do komisyi nie proponował, i ani słowem ani czynem na wyborców nie wpływał.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Posła Bartoszewskiego za ważny.

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Kto jest za uznaniem ważności tego wyboru zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wybór Posła Bartoszewskiego za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Śniatyn Zabłotów.

Wyborców było	129
Głosowało	114
Bezwzględna większość	58
Ks. Jan Ozarkiewicz otrzymał głosów	69

W tym okręgu wyborczym przeprowadzono wybory wyborców biorąc za podstawę sporządzenia spisu prawyborców dwie trzecie części opłacanych podatków. Tej nieformalności nie uwzględnił jednak Wys. Sejm na ten raz przy sprawdzaniu wyboru p. P. Żołędzia. Przeciw ważności tego wyboru wniesiony został protest, podpisany przez 10. wyborców.

1. Pierwszy zarzut protestu, że od ogłoszenia spisu wyborców posiadających majątki tabularne, od których nie opłacają 100 złr. w. a. nie upłynęło do wyboru posła dni 14, nie jest uzasadnionym, gdy te spisy ogłoszonemi zostały w Gazecie lwowskiej z d. 4. Czerwca, a wybory odbyły się dnia 5. Lipca 1870.

2. Drugi zarzut, że p. Mikołaj Kałumski, w spis wyborców jako właściciel Tuczap wpisany, nie jest intabulowanym właścicielem tych dóbr, nie osłabia wyboru ks. Ozarkiewicza, gdy p. Mikołaj Kałumski nie głosował na ks. Ozarkiewicza.

3. Z Rożnowa nie głosował, ani też obranym nie został, ani Illa Miniuk, ani Illa Machniuk, lecz Illa Michajluk. Mylnym więc jest zarzut, jakoby głosował jako wyborca Miniuk, a obranym został Machniuk. Prócz tego nie głosował Michajluk na ks. Ozarkiewicza. Podniesiony zarzut nie osłabia przeto ważności wyboru ks. Ozarkiewicza.

4. Równie bezzasadnym jest dalszy zarzut, jakoby z Borszczowa głosował Maksymiuk, który nie został wcale na wyborcę wybranym, gdy z Borszczowa głosowali rzeczywiście Mekieta Tanasyjczuk i Iwan Zacharuk.

5. i 6. Nie ma dowodów na to, jakoby wyborcy z Iliniec w skutek machinacyi stronników wyboru ks. Ozarkiewicza nie przybyli do wyboru. Ten zarzut jest zresztą tem mniej rozstrzygającym, gdy absolutna większość wszystkich 129 wyborców

stanowi 65 głosów, a ks. Ozarkiewicz otrzymał 69 głosów.

7. Zarzut przeciw ważności wyboru wyborcy p. adjunkta Bekera jest nieuzasadnionym, gdy ustawa nie wyklucza komisarza rządowego przy wyborach współdziałającego od wybieralności, — ten zarzut jest prócz tego nie rozstrzygającym, gdy p. adjunkt Beker nie głosował na ks. Ozarkiewicza.

8. P. Tytus Komar należy wprawdzie do ciała wyborczego większych własności — dla tego też, jakkolwiek wybrany wyborcą, nie brał udziału w wyborze posła; tem samem odpada odnośny zarzut.

9. Gdy wyborcy w Zabłotowie wybrani nie głosowali na ks. Ozarkiewicza, przeto nie może wpłynąć zarzucona nielegalność wyboru tych wyborców na ocenienie ważności wyboru ks. Ozarkiewicza.

10. P. Mendel Weiselberger należąc do ciała wyborczego większej własności, jakkolwiek wybrany wyborcą, nie brał udziału w wyborze posła.

11. Zarzut nielegalności wyboru wyborców w Śniatynie tylko o tyle wpłynąć może na ważność wyboru ks. Ozarkiewicza, o ile dotyczy wyboru wyborców Semania Zinkowskiego i Semania Zacharkiewicza, którzy głosowali na ks. Ozarkiewicza. Obaj otrzymali po 33 głosów na 45 głosujących.

Jeżeliby zatem liczba pominiętych w spisie prawyborców miasta Śniatyna nauczycieli nawet dwudziestu dochodzić miała, co nie jest prawdopodobnem, a wszyscy przeciw Semaniowi Zinkowskiemu i Semaniowi Zacharkiewiczowi głosowali, to otrzymaliby ci ostatni jednak 33 głosów na 65 głosujących, a zatem nawet w tym wypadku otrzymaliby bezwzględną większość.

Prócz tego należało nauczycielom reklamować o umieszczenie siebie w spisie prawyborców.

12. Odroczenie pierwotnego terminu do wyboru wyborców w Trościańcu uzasadnia Starostwo okolicznością, że komisarz przybyły do tego wyboru, zastał akta w największym nieporządku, i dla tego żadną miarą wyboru przedsiębrać nie mógł; nie pozostało mu zatem jak tylko wyznaczyć nowy termin do wyboru, o czem zgromadzeni wyborcy natychmiast uwiadomieni zostali, i w skutek czego brali udział w wyborze na nowym terminie.

13. Błędnym jest zaś zarzut, jakoby także w innych gminach odraczano termina wyboru wyborców.

14. Równie błędnym jest dalszy zarzut, jakoby stanowisko pisarza gminnego, pozbawiało prawyborcę opłacającego podatek, czynnego prawa wyboru i wybieralności.

15. Spóźnione, jednak jeszcze przed wyborem dokonane wręczenie kart legitymacyjnych, nie może uzasadniać nieważności wyboru.

16. Towarzystwo akcyjne fabryki cukru w Tłumaczu jest wyborcą w ciele wyborczem większej własności. Słusznie nie wydano mu zatem karty legitymacyjnej do wyboru z wirylnym głosem za Nowosielicę.

17. Zarzut, że protokół wyboru posła został przez Starostę podyktowanym, nie jest dostatecznym do unieważnienia wyboru, gdy członkowie komisyi wyborczej przeciw temu nie wystąpili, i owszem autentyczność protokołu stwierdzili swemi podpisami, a nawet protest nie występuje przeciw treści, ani też przeciw wiarygodności protokołu.

18. Pan Mikołaj Kałumski głosował osobiście, i to nie na ks. Ozarkiewicza; p. Eliasz Prunkuł, nie byłby zaś głosem swym, jak wyżej już przytoczonem zostało, przeważył szalę wyboru przeciw ks. Ozarkiewiczowi. Niedopuszczenie pełnomocników tych dwu wyborców z głosem wirylnym, jest wprawdzie uchybieniem, nie osłabia jednak ważności wyboru ks. Ozarkiewicza.

19. Co do agitacyi w sali wyborczej, zaprzecza Starostwo najwyraźniej obecność niewyborców, przytacza i owszem, że p. Starosta odosobniał nawet wyborców agitujących w sali za którymkolwiek z kandydatów.

20. Równie twierdzi Starostwo, że wyborcy głosujący na ks. Ozarkiewicza, wyraźnie oznaczali imię, nazwisko i charakter jego.

21. P. adjunkt Karatnicki znajdywał się nie tylko przy pierwszem odczytaniu wyborców, ale nawet podówczas w sali, gdy komisya wyborcza zawzywała do oddania głosu swego wszystkich wyborców, którzy jeszcze nie głosowali. Jeżeli więc p. Karatnicki pomimo tego nie głosował, to widocznem jest, że głosować nie chciał.

W ten sposób nie ma wątpliwości, że zarzuty w proteście przytoczone, nie osłabiają ważności wyboru ks. Jana Ozarkiewicza.

Wydział krajowy wnosi więc:

Wys. Sejm raczy uznać ważność wyboru Posła ks. Jana Ozarkiewicza.

We Lwowie d. 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wyboru za ważny zechce rękę podnieść. (Większość).

Jest większość. Wybór ks. Ozarkiewicza za ważny uznany.

P. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Okręg wyborczy Busk, Kamionka, Olesko.

Wyborców było 179
W głosowaniu brało udział 166
Absolutna większość 84
Ks. Józef Krasicki otrzymał głosów . . . 125

Wybór posła odbył się w porządku.

W aktach wyboru wyborców napotykamy, iż wybrano 85 wyborców biorąc za podstawę sporządzenia spisu prawyborców dwie trzecie części opłacanego podatku.

Na ten raz nie uznał jednak Wysoki Sejm przy sprawdzeniu wyboru pana posła Żołędzia tej nieformalności za dostateczną do unieważnienia wyboru.

Przeciw ważności tego wyboru wniesło trzech wyborców z Oleska protest, z powodu, że gmina nie dostarczyła im podwód, a oni w skutek tego w wyborze udziału brać nie mogli. Gdy jednak w obec przeważnej ilości głosów, któremi ksiądz Krasicki obranym został, głos tych protestujących trzech wyborców szali wyboru na niekorzyść ks. Krasickiego przeważyć nie mógłby, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy uznać ważność wyboru posła ks. Krasickiego.

We Lwowie dnia 20. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem ważności wyboru posła ks. Krasickiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wybór ks. Krasickiego za ważny uznany.

Proszę pp., których wybory dzisiaj zostały sprawdzone, żeby zechcieli złożyć przyrzeczenie.

Zawiadamiam zarazem Wysoką Izbę, że rektorem Uniwersytetu lwowskiego został wybrany Dr. Kotter; przy tej sposobności wzywam także i Dr. Kottera do złożenia przyrzeczenia. (Sekretarz p. Jasiński czyta rotę przysięgi, po której przeczytaniu pp. posłowie Dr. Kotter, Kiryło Hubar, hr. Siemieński, Andrzej Rydzowski, Teodor Biłous, Karol Bartoszewski, Ks. Jan Ozarkiewicz składają w ręce ks. Marszałka przyrzeczenie.)

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. przed południem, żeby panowie z komisyi mogli pracować rano.

Przepraszam, jeszcze są wnioski.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W §. 44. regulaminu prowizorycznego po alinei drugiej zamieszcza się jako alinea trzecia ustęp następującej treści:

Przy wnioskach do ustaw, wszystkie poprawki, jakie w rozprawie specyalnej stawiane być mogą, muszą być przy rozprawie ogólnej zapowiedziane i na pismie dotyczącemu sprawozdawcy oddane.

Wniosek ten odsyła się do zbadania komisyi prawniczej.

Lwów dnia 23. Września 1871.

Ludwik Wodzicki wnioskodawca. Paszkowski, Szumańczowski, Szujski, St. Tarnowski, Goluchowski, Siemieński, B. Kowalski, Pawlików, Badeni, Emil Torosiewicz, Szczepański, Mikołaj Wolański, Eust. Rylski, H. Wodzicki, Firlej, Baum, C. Haller, Strzygowski, F. Chrapek, Kulczycki, Gniewosz, Hoppen, Szaszkiewicz, August Łoś, Jaworski, Wesołowski, Gross, Hoszard, Smolka, Piotrowski, Zamojski, Włodz. Łoś, Ed. Dzwonkowski, E. Wolański.“

Ks. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty i dlatego postąpi się z nim wedle regulaminu.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Z uwagi, że obwód Sandecki od lat kilkunastu ciężkie wydatki na budowanie i utrzymanie dróg powiatowych łożący (9, 10, 12 procentu od podatków bezpośrednich) niedoczekał się innej komunikacyi z naturalnemi punktami ruchu handlowego prócz gościńca z Nowego Sącza na Limanowę do Bochni;

że od lat kilkunastu wykończenie drogi do Tarnowa, pomimo odkładanych w ostatnich czasach na ten cel funduszów, do skutku nie przychodzi. a droga krajowa Niedzicko-Sandecko-Tarnowska kończy się u granicy obwodu Sandeckiego z perspektywą na występującą za lada deszczem z koryta Paleśnicę;

Wysoki Sejm krajowy raczy polecić Wydziałowi krajowemu, aby w tym jeszcze roku plan drogi wygotować, w następnym zaś samą budowę jej raz do skutku przyprowadzić kazał.

Wnioskodawca J. Szujski. J. Dunajewski, Szumańczowski, Paszkowski, Trzecieski, E. Wolański, Gniewosz, Emil Torosiewicz, Rydzowski, Weigel, Strzygowski, Podlewski, Wodzicki, Baum, Ed. Dzwonkowski, Mikołaj Wolański, St. Tarnowski“.

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty ten wniosek, dlatego postąpi się z nim wedle regulaminu. Następne posiedzenie zacznie się o godzinie 11tej w Poniedziałek.

Porządek dzienny: (czyta)

1. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie indemnizacyjnym.

2. Wybór komisyi gminnej.

3. Wnioski Wydziału krajowego o przyzwolenie prawa poboru myta.

4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych.

5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o posadzie inspektora szpitali.

6. Wnioski Wydziału krajowego o przyzwoleniu wyższych dodatków gminnych.

P. Ławrowski.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej minucie 15tej popołudniu).

Z drukarni J. Dobrzańskiego K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

8. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. Września 1871.

Treść: Wniosek p. Franciszka Torosiewicza o uznanie drogi z Brzeżan na Rohatyn za drogę krajową. — Wniosek p, Bauma o uznanie drogi ze Suchy przez Wadowice do Zatora za drogę krajową. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Krzyżanowskiego. — Interpelacye pp. ks. Pawlikowa i ks. Zaklińskiego. — Odpowiedź na nie p. komisarza rządowego. — Wniosek rządowy o preliminarzu funduszu indemnizacyjnego na rok 1872 do komisyi budżetowej odesłany. — Wniosek p. L Skrzyńskiego o założeniu stałej górniczej rady krajowej. — Wybór komisyi dla spraw policyi miejscowej gminom przekazanej. — Przemowa p. Laskorza. — Sejm uchwala w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o poborze myta mostowego dla obszaru dworskiego w górze ropczyckiej wspólnie z gminą Borki wielkie, przewozowego na rzece Sanie pod Liskiem, na drodze powiatowej Baligrodzkiej, mostowego gminie Czerchawie w powiecie Samborskim; na drodze powiatowej Wadowicko-Suskiej Radzie powiatowej w Wadowicach, przewozowego obszarowi dworskiemu w Woli Mieleckiej na rzece Wisłoce, przewozowego skarbowi Państwa Gumnisk na rzece Dunajcu, przewozowego obszarowi dworskiemu w Żarnowie na drodze powiatowej Boguchwalsko-Strzyżowskiej, przewozowego przez rzekę Styr obszarowi dworskiemu w Szczurowicach, przewozowego obszarowi dworskiemu w Tropiu na rzece Dunajcu drogowego Radzie powiatowej w Brzozowie na drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej. — Wnioski: p. Spławińskiego o dodatek do płacy nauczycielom szkół ludowych, p. Polanowskiego o uznanie drogi Lubycza, Uhnów, Bełz, Sokal za krajową, p. Dunajewskiego o uznanie dróg: Nowy Sącz, Tylicz, Muszynka z ramieniem Krynica, Muszyna i drogi powiatowej Stary Sącz, Piwniczna, Mniszech do granicy węgierskiej za drogi krajowe; posła Polanowskiego o uznanie drogi od Krystynopola do granicy Państwa Rosyjskiego w Dołhobyczowie za drogę państwową.

Początek o godzinie 11tej 15 min., przed południem.

Posłów obecnych 115.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Sapieha Leon.

Ze strony c. k. Rządu: JW. Pan Oswald, Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, ks. Zakliński, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Ponieważ jest dostateczna ilość pp. posłów zebranych więc posiedzenie otwieram. Pan sekretarz raczy odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 23. Września 1871).

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Upraszam ks. Zaklińskiego, ażeby zechciał zastąpić tymczasem miejsce sekretarza ks. Mandyczewskiego, który otrzymał urlop 8-dniowy. (Ks. Zakliński zajmuje miejsce sekretarza). Następuje dalszy ciąg wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta)

„Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 25. Września 1871.

104. Zbyszewski Franciszek, właściciel dóbr Kielnarowa, przez Posła Agopsowicza, o wytłómaczenie §. 10. ustawy drogowej i zniesienie uchwały Wydziału powiatowego w sprawie stawiania mostu na rzece Strug czyli Rajek.

105. Jurkiewicz dyrektor i nauczyciele przy głównej szkole wzorowej gr. kat. we Lwowie, przez Posła Ławrowskiego, o podwyższenie, a raczej zrównanie ich płac z płacą nauczycieli przy szkole wzorowej rz. kat.

106. Zwierzchność gminna miasta Brodów, przez posła Kallira, prosi o nieuwzględnienie petycyi wniesionej przez niektórych członków gminy w sprawie zniesienia przywileju wolnego handlu miasta Brodów.

107. Szymczyszyn Tomasz, Wojciechowski Szymon, Nowosad Dominik i Durkalec Wawrzyniec, stróże przy kancelaryi Wydziału krajowego, przez Posła Grossa, o podwyższenie zapłaty za pełnioną służbę.

108. Organiści we Lwowie, przez Posła Smolkę, o polepszenie dotacyj ich utrzymania.

109. Dietz Władysław, były pocztmistrz w Skałacie, przez posła Smolkę, z użaleniem na kraj. Dyrekcyę poczt z powodu usunięcia go z posady.

110. Zwierzchność gmin Dzikowice, Dymarka, Płazówka, Wildenthal, Kopiec i Lipnica, przez Posła Kobylarza, o wyłączenie ich z okręgu sądowego w Sokołowie, a wcielenie do okręgu sądowego w Kolbuszowy.

111. Wydział powiatowy Nowy Sącz, przez Posła Szujskiego, o prawo do pobierania myta drogowego i mostowego na drodze powiatowej w Muszynie.

112. Wydział powiatowy Nowy Sącz, przez Posła Szujskiego, o prawo do poboru myta drogowego na drodze powiatowej w Muszynce.

113. Tenże Wydział, przez Posła Szujskiego, o uznanie dróg powiatowych prowadzących z Nowego Sącza do Muszynki, i ze Starego Sącza do Piwniczny i granicy węgierskiej za drogi krajowe.

114. Gmina Romanówka, przez Posła hr. Koziebrodzkiego, o przydzielenie jej do okręgu sądowego w Tarnopolu.

115. Wydział powiatowy w Lesku, przez Posła Pohoreckiego, o ułatwienie wychodźcom z pod zaboru rosyjskiego nabywania obywatelstwa krajowego.

116. Mieszkańcy z Manasterza i okolicy, przez Posła Firleja, z wnioskiem o osiedlenie cyganów na gruntach, lub zatrudnienie ich pracą.

117. Swobodowa Marya, była akuszerka w szpitalu lwowskim, przez Posła Smolkę, o podwyższenie jej prowizyj.

118. Zwierzchność gminy miasteczka Uście solne, przez Posła Hoszarda, o zniesienie uchwały Wydziału krajowego względem płacenia emerytury byłemu pisarzowi Wojciechowi Krzemińskiemu.

119. Taż Zwierzchność, przez Posła Hoszarda, w sprawie rekursu do Namiestnictwa wniesionego przeciw nakazowi nadsypywania wałów w obcem terytoryum.

120. Magistrat miasta Krakowa, przez Posła Majera, o pomnożenie liczby posłów z miasta Krakowa“.

P. Kallir: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Pan Kallir ma głos.

P. Kallir: Między petycyami dopiero odczytanemi znajduje się także petycya miasta Brody; proszę więc, aby ta petycya odesłaną była do komisyi petycyjnej.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby petycyę miasta Brody odesłać do komisyi petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Złożone są do laski marszałkowskiej następujące wnioski.

Sekretarz P. Bartoszewski: (czyta)

„Wniosek.

Ze względu na wszechstronnie uznaną ważność projektowanej przez Wydział krajowy, drogi Brzeżańsko-Chodorowskiej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Droga z Brzeżan na Rohatyn, Knihinicze do stacyi kolejowej Chodorow na linii Lwowsko-Czerniowieckiej, uznaje się za drogę krajową.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu zarządzić budowę tej drogi w roku 1872.

Franciszek Torosiewicz wnioskodawca, Apolin. Jaworski, E. Wołański, J. Baum, Koziebrodzki, Borkowski, Tettmajer, Wereszczyński, Jasiński, Garbaczyński, J. Kirchmajer, Emil Torosiewicz, Dunajewski, Rydzowski, Mikołaj Wołański, Horodyski, Rylski, Majer, Kaszewko“.

Ks. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpi się więc z nim podług regulaminu.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta)

„Wniosek.

Ze względu nadzwyczajnej ważności dla handlu i przemysłu drogi prowadzącej ze Suchy do Zatora, wykazanej już przez Wysoki Wydział krajowy.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Drogę prowadzącą ze Suchy przez Wadowice do Zatora uznaje się za drogę krajową.

2. Poleca się Wys. Wydziałowi krajowemu, aby do budowy tej drogi już w roku 1872. przystąpił.

Baum wnioskodawca, Tettmajer, J. Kirchmajer, Dr. Weigel, Wereszczyński, Pohorecki, Dr. Majer, Rylski, Garbaczyński, Emil Torosiewicz, Jan Turczyn, Antoni Siwiec, Strzygowski, Chrapek, Rydzowski, Fr. Torosiewicz, Polanowski, Leon Chrzanowski, Weissmann, Szumańczowski, Gniewosz, Koziebrodzki".

Ks. Marszałek: Ponieważ ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

P. Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Na odnu z interpelacyj wnesenych nasubotnim zasidaniu Wysokoho Sojma mohu wże nyni widpowisty.

Wysoczajszym postanowłenijem z dnia 7ho Junija toho roku błahowołyły Jeho cisarskoje i korołewskoje Apostolskoje Wełyczestwo najmyłostywijsze soizwołyty, szczoby w lwiwskoj Gimnazji imeny Franc-Josyfa zawedena zistała posada okremisznoho katechety dla mołodeży hreko-katołyczeskoho obrjada.

Pocztennyj p. Kryżanowskij i jeho kolegi interpelowały komisarja prawytelstwennoho: „dla jakich powodiw to wysoczajsze postanowłenije ne zistało w żytie wprowadżene.

Na toje maju cześt' widpowisty, szczo Rada szkolna krajowa uchwałoju z 17ho Wereśnia toho roku imenowała zastupnykom katechety w reczenoj Gimnazji ksiądza Wieliczku, proponowanoho czerez metropolitalnyj lwiwskij Ordynarjat, że toj odnakoż, zawozwanyj do złożenija prysiahy, oświdczył dnia wczorajszoho dyrektorowy Gimnazii, że toj posady ne pryjmaje i jej sia zrikaje.

Wystosowane bude protoje wozwanyje do mytropołytalnoho Ordynarjatu, aby innoho ksiondza na toje misce zaproponował.

Ks. Marszałek: Jest interpelacya do komisarza rządowego.

Ks. Zakliński (czyta):

„Interpelacja

do Wbł. Hosp. prawytelstwennoho komisarja.

Z pomeży mnohych, czastyju do widomosty błahowremenno nedoszedszych, czastyju, że do dotycznoi własty nezapodanych faktiw, kotorymy mnohokratno uże zakonamy izreczene riwnouprawnenie Rusyniw bud'to dokazujet sia, byty samoju mertwoju bukwoju, pidnoszu fakta slidujuszczyi, kotoryi do własstyj dotycznych wnesenyi, neizwistno czy i jakyj rezultat osiahnuły:

1) Pocztowyj uriad w Horłyciach, pyśma czy to uriadowi czy łycznyi, ruskoju bukwoju zaadresowani, abo cilkom ne pryjmaje, abo dołszyj czas zaderżuje i na takowyji pyśma, ruskich rozpysok wystawlaty ne chocze. Słuczaje sia takoż, szczo ruskyi pyśma uriadowyi nazad zwertaje, do toho z prymiczanyjamy oskorbytelnymy.

Fakt sej z załuczenyjem dokazatelstw podnesen obszczestwom politycznym Rady ruskoj wo Lwowi pod d. $^{1}/_{13}$ Maja 1871. Cz. 93. do c. k. zdisznoj pocztowoj Dyrekcyi, no riszenyje do dneś jeszcze tczczetno wyżydajet sia.

2) Pocztmistr w Husiatyni, pyśma z adresoju ruskoju prynymaty ne chocze, i tyi abo zwertaje, abo polskych adresow wyraźno żadaje, takoż rozpysky w jazyci ruskom na pyśma ruski wydawaty riszytelno ne chocze, jeszcze że i słowamy rusku narodnost oskorbłaje i z tojże ruhaje sia.

I sej fakt podnesen z dokazatelstwamy pomianutym politycznym obszczestwom i zapodan p. d. $^{1}/_{13}$ Junyja 1871. Cz. 108. do c. k. zdisznoi pocztowoi Dyrekcyi, odnako do nynisznoho dnia wyżydajet swojeho riszenyja.

3) C. k. Starostwo w Sambori w oczewydnom ne zrozuminyju iły ne uważanyju §. 5. rozp. minist. z d. 5. Junyja 1869. Cz. 2.354, jaka — szczo do upotrebłenyja jazyka — dołżna byty i prynymaty sia korespondencyja własstyj neprawytelstwennych, korporacyj i pr., do kotorych perwych kategoryi prynałeżat takoż wsi własty i uriady duchownyi. sporyło z uriadom paraf. w Hruskowoj, po powodu predłożenych sobi spisyw ditej urodżenych.

I toj fakt podan Radoju ruskoju jeszcze pod d. 6. łat. Marcia 1871. Cz. 64. do Prezydyi c. k. Namistnyczestwa kraj. — no do teper neizwistno jakim uspichom winczan?

4) Mnohyi uże były i do teper praktykujut sia słuczaji, szczo c. k. telegraficzni uriady na te-

*

legramy w jazyci ruskom newydajut rozpyski inakse, tilko iły na polskom iły na nimeckom jazyci.

Ważnijszyj odyn fakt seho roda podnesen specyalno w zdisznom c. k. telegraf: inspektorati jeszcze pod d. $^{1}/_{13}$ Junyja 1871. Cz. 113. obszczestwom Rady ruskoj, no jak i druhyi poperednyi, neudostojen daże jakoho otwita.

Podajuczy syi sumnyi doświdczenia Rusyniw do widomosty, maju czest' zapytaty Hospodyna komisaria prawytelstwennoho:

a) Czy na podnesenyi żałoby czerez zatwerdżene w. prawytelstwom a imijucze samyj perwijszyj obowiazok, zaszczyszczaty prawa ruskoi narodnosty polit. obszczestwo Rady ruskoj — dołho jeszcze wyżydaty podobajet riszenyja własztyj, do kotrych żałoby podanyi?

b) Czomu w obszcze dla Rusyniw — jakoby łysze tyi były z pod zakona wyniatyi i na utysnenyja pryznaczenyi - - iz storony własztyj prawytelstwennych tak medłenno wymiriajet sia żadana sprawedływost'?

c) Namiriajet ły W. prawytelstwo w sluczajach podanych, osobenno dla prymira mnohych druhych, pry dokuczaniu Rusynam zakony prenebrehajuszczych, takoż szczoby dokazaty, jak szczyro żełajet Rusynam wsehda sprawedływost' wymiruwaty, — wynownykow strożajsze ukaraty iły nakazaty? — nakonec

d) Czy newydiłoś by W. Prawytelstwo spowodowanym — sowerszenno riwnoju miroju, jaky w mnohych kategorycznych rozporiadżeniach upotreblało, koły iszło o skoroje wwedenie jazyka polskoho jako uriadowoho wo wsich instancyach prawytelstwennych, takoż wstupyty sia, i za prawamy ruskoho jazyka i w sem dili izdaty podobni strohi i kategoryczni rozporiadżenia?

Lwow d. $^{13}/_{25}$ Wereśnia 1871.

Pawlikow w. r.

Szaszkiewicz, Ozarkiewicz, Kulczyckij, Krasickij, Zaklińskij, Petruszewicz, Halka, Jaworski, P. Fecak, Kocyłowskij, Kierepin, Iwaniszow, Hajdamacha, dr. Kryżanowskij, Całkowskij".

Komisarz rządowy: Proszę księcia Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Szczo do prytoczenych w interpelacyi faktiw, prawytelstwo ne maje widomosty, ałe zarjadyt szczo potreba; mohu odnakoż oświdczyty, szczo tak urjady pocztowi jak i tełehraficzni majut nakaz pryjmowaty nadanija takoż w jazyci ruskim i na taki wydawaty poświdczenija w tim jazyci.'

Szczo do urjadu tełehraficznoho to zapytywał win w tim wzhladi Namistnyczestwo jak maje postupowaty, a że jest' ministerjalnoje rozporjadżenije w tim wzhladi, to c. k. Namistnyczestwo na takoje wskazało.

Ks. Marszałek: Jest druga interpelacja.

P. sekretarz Zakliński (czyta).

„Interpelacya

do Hospodyna prawytelstwennoho komisaria.

W Cz. 63. Słowa 71. nachodyt sia na 4. storoni meży nowynkamy ślidujucze:

Hromada Wyczułki pow. Buczackoho prybyła tabłyciu seho lita na stołbi pry wchodi do seła z nadpysiu ruskoju. Dowidawszyś p. Starosta Buczackyj T. o tak wełykoi w tom powiti nesłychanoj sobłazny, pryhłaszajet wójta i hańbyt jeho mowlaczy: „Nie wolno z ruskim napisem tablicę wywieszać" i pr. a kohda wójt udywłenyj ne choczet wiryty, daby po ruski pysaty było „niewolno," nakładajet Starosta Tch. na neho 5 złr. kary, posyłajet 4. żandarmow do seła Wyczułki, tyi odrywajut tabłyciu z ruskim nadpysom, a na toje mistce prykazujut polsku tabłyciu izderżkamy wijta prybyty."

Poneże takoje sobytyje ne tolko złe upotrebłenyje uriadowoj własty, ałe takoż i oskorbłenyje narodnoho riwnouprawnenyja zaporuczenoho Rusynam art. 19. osnownoho zakona od 21. Studnia 1867. w sobi mistyt: to podpysani interpelujut: czy predpryniato sootwitnyi izślidowanyja, a jesły nit, szczo namiriaje zariadyty.

Lwów $^{13}/_{25}$ Wereśnia 1871.

Ałeksej Zaklińskij, Hr. Szaszkiewicz, J. Kulczyckij, A. Petruszewicz, Krasickij, Pawlikow, Kerepin, Hajdamacha, Fecak, Ozarkiewicz, Halka, Jaworskij Paweł, Kryżanowskij, Iwaniszów, P. Lisinieckij, Kocyłowskij".

P. komisarz rządowy. Proszę księcia Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy: Prawytelstwo o tim fakti widomosty ne maje. Odnakoż sudżu z toho, szczo w interpelacyi jest prytoczene, szczo tabłycia buła napysana tolko w jazyci ruskim, koły wedla prypysiw powynna buty sporjadżena takoż i w jazyci polskom jako urjadowom. Jeśm mniniа, szczo wijt reczennoho seła ne chotił pomistyty napysu polskoho i za toje na karu zasudżenyj zistał. Odnakoż fakt toj bude dochodżenyj.

Ks. Marszałek: Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Obacz al. XXXVIII. Z porządku następuje wniosek rządowy o budżecie indemnizacyjnym ·/.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Wnoszę, aby wniosek ten bez czytania odesłać do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby odesłać ten wniosek do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek przyjęty. Teraz przystąpimy do wyboru komisyi, do zbadania wniosku przez p. Ziemiałkowskiego na ostatniem posiedzeniu postawionego; z 9 członków złożyć się mającej, (pochwili). Proszę panów, abyście zechcieli kartki napisać.

(Po 3 minutowej przerwie.)

Ks. Marszałek: Czy panowie macie już kartki gotowe?

(Głosy: Są gotowe.) Proszę panów sekretarzy odbierać kartki. (Pp. sekretarze Jasiński i Bartoszewski zbierają kartki.)

(Po chwili.)

Do skrutynium zapraszam następujących panów: Łosia Augusta, Szczepańskiego, Siwca, Garbaczyńskiego, Pohoreckiego, Zamojskiego, Kaszewkę, Dąbrowskiego i Weissmanna.

Zechciejcie panowie zabrać kartki i przystąpić do skrutynium. Teraz zawieszam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Posiedzenie zawieszono o godzinie 11. minucie 55.

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło o godzinie 12. minucie 29. (Sprawozdanie z wyboru do komisyi gminnej.

P. hr. Łoś August (z trybuny): Głosów oddano 99. Absolutna większość 50. Otrzymali głosów: p. Ziemiałkowski 53, p. Baum 87. (Głosy: Kto? Baum?) p. Chrzanowski 56, p. Kirchmajer 50; ci panowie mają absolutną większość. Następnie otrzymali głosów: p. Torosiewicz Emil 46, p. Jaworski Apolinary 43, p. Paszkowski 39, p. Kaczała 37, p. Skrzyński 38, p. Spławiński 39, p. Kamiński 37.

Ks. Marszałek: Brakuje nam jeszcze pięciu członków do komisyi gminnej, zechciejcie panowie się naradzić i kartki przygotować.

Jest następujący wniosek, oddany do laski marszałkowskiej; p. sekretarz go odczyta.

Sekretarz Bartoszewski (czyta).

„Wniosek. Zważywszy, iż z danych wskazówek z pewnością już wnosić można, że w granicach kraju naszego znajdują się wielkie, nieznane lub niedostatecznie zbadane skarby kopalne, do których odkrycia i bliższego zbadania potrzeba tak gruntownej, fachowej o rzeczach kopalnych znajomości, jak i znacznego stosunkowo nakładu, co przeto siły pojedyńczych właścicieli ziemi u nas przechodzi, a z drugiej strony zważywszy, iż zużytkowanie skarbów kopalnych do podniesienia bogactwa krajowego wielce przyczynićby się mogło, wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu zdania rzeczoznawców wyrobił i na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył projekt do urządzenia stałej krajowej Rady górniczej, której zadaniem będzie zbadanie kraju co do mineralnych jego bogactw, oraz wszystko to, co do utorowania drogi i podniesienia przemysłu górniczego w kraju posłużyć może.

L. Skrzyński, poseł Sanocki, wnioskodawca. Horodyski, Zamoyski, Baum, Gross, Trzecieski, Szujski, Borkowski, Badeni, Ed. Dzwonkowski, Włodz. Łoś, Golejewski, Fran. Torosiewicz, Podlewski, Szczepański".

Ks. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim wedle regulaminu.

P. Łaskorz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: W jakiej sprawie?

P. Łaskorz: W sprawie uzupełniającego wyboru do komisyi gminnej.

Ks. Marszałek: Poseł Łaskorz ma głos.

P. Łaskorz: Proszę szanownych panów! My włościanie mamy do wyboru takie same prawa ja i wy! Nie domagamy się tego przy wyborach komisyj, tyczących się spraw sądownictwa, budżetu lub tym podobnych, których nie rozumiemy, lecz do komisyj, tyczących się rolnictwa, uporządkowania dróg itp. spraw gminnych, powinni i włościanie być wybierani. Bo cóż się stanie zwykle, jeżeli w obradach komisyi nad takiemi przedmiotami włościanie udziału nie biorą? Oto, gdy przedmiot taki przychodzi na porządek dzienny, więc albo my włościanie nic nie mówimy i godzimy się na to, co komisya wnosi, albo nie godzimy się; lecz cóż wtedy? Oto wywiązuje się dłuższa dyskusya, na której dużo czasu tracimy, coby się nie stało wtedy, gdyby włościanie nad tą sprawą byli także obradowali.

Ks. Marszałek: Wszyscy posłowie mają zupełną wolność głosowania wedle własnego przekonania.

(Po chwili.) Upraszam panów, abyście ze-

chcieli siąść na swoje miejsca, żeby można kartki odbierać, gdyż inaczej byłby wielki nieład. Proszę panów sekretarzy zbierać kartki. (Sekretarze pp. Jasiński i Bartoszewski przystępują do zbierania kartek.) Proszę panów na miejsca, bo nie można kartek zbierać. Jak panowie będą stać, w takim razie nie będzie innego środka, jak tylko przystąpić do głosowania imiennego. (Posłowie zajmują swoje miejsca, pp. sekretarze Jasiński i Bartoszewski zbierają kartki.)

Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium. (Posiedzenie przerwane o godzinie 12. minucie 40.)

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło o godzinie 12. minucie 57.) Sprawozdanie z wyboru do komisyi gminnej.

P. hr. Łoś August (z trybuny): Głosujących 93. Absolutna większość 47. Otrzymali głosów panowie: Emil Torosiewicz 56, Jaworski Apolinary 53, Kaczała 51.

Ks. Marszałek: Trzech członków już wybrano, pozostaje nam jeszcze wybrać dwóch do tej komisyi. (Następuje śliślejszy wybór pomiędzy tymi panami, którzy najwięcej głosów otrzymali. Proszę tych panów odczytać.

P. hr. Łoś August (z trybuny czyta dalej): Michalski 42, Dunajewski 35, Paszkowski 33, (głosy: kto? Paszkowski), Skrzyński 32.

Ks. Marszałek: Teraz z pomiędzy tych czterech zechciejcie panowie napisać dwa imiona do uzupełnienia wyboru.

Proszę panów! będzie imienne głosowanie, niech każdy z panów zechce kartkę zachować aż do imiennego czytania. Panowie skrutatorowie zechcą przy imiennem czytaniu kartki odbierać. Czy są panowie skrutatorowie? (Głosy: nie wszyscy.) Jeżeli jest kilku tylko do odbierania kartek, to jest dostatecznie. Teraz proszę panów nie oddawać jeszcze kartek, póki nie będzie imiennego czytania.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają kartki).

Ks. Marszałek: Posiedzenie zawieszam aż do ukończenia skrutynium (o godzinie 1. min. 7.

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło o godzinie 1. minucie 15). Sprawozdanie z ostatniego wyboru do komisyi gminnej.

P. hr. Łoś August (z trybuny): Głosujących 109. Absolutna większość 55. Otrzymali głosów panowie: Michalski 69, Dunajewski 62.

Ks. Marszałek: Upraszam panów do komisyi gminnej wybranych, abyście się po posiedzeniu zechcieli zebrać i ukonstytuować.

Następuje z porządku dziennego czytanie wniosku Wydziału krajowego o przyzwolenie prawa poboru myta. Sprawozdawca poseł Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Gross (z trybuny czyta): „Sprawozdanie Wydziału krajowego o przedłużenie prawa poboru mostowego na rzecz obszaru dworskiego w Górze ropczyckiej wspólnie z gminą Borek wielki.

Wysoki Sejmie! C. k. komisya namiestnicza w Krakowie udzieliła rozporządzeniem z dnia 18. Maja 1866 l. 10.686 na podstawie dekretu ministeryalnego z dnia 18. Marca 1866 l. 1.452 obszarowi dworskiemu w Górze ropczyckiej, wspólnie z gminą Borek wielki, prawo do poboru mostowego II. klasy od 7miu łącznie 60 sążni długich mostów w Borku wielkim, na drodze komunikacyjnej z Góry ropczyckiej do Kolbuszowej i Mielca, na 5letni przeciąg czasu.

Gdy obecnie powyższe prawo zgasło, ponawia obszar dworski w Górze ropczyckiej prośbę o przedłużenie prawa do poboru myta na dalszych 5 lat.

Ponieważ stosunki, na podstawie których koncesya myta udzieloną została, dotychczas w niczem się nie zmieniły, a utrzymanie tylu mostów byłoby niezaprzeczenie zbyt uciążliwem dla obszaru dworskiego i gminy, przeto Wydział krajowy popierając niniejszą prośbę wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

Ustawa o udzieleniu prawa do poboru mostwego obszarowi dworskiemu w Górze ropczyckiej wspólnie z gminą Borek wielki.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkiem księztwem Krakowskiem ustanawiam co następuje.

Art. I. Obszarowi dworskiemu w Górze ropczyckiej, wspólnie z gminą w Borku wielkim, nadaje się na lat 5 od wejścia w wykonanie tej ustawy prawo do poboru mostowego od 7miu mostów łącznej długości 60 sążni, położonych w Borku wielkim na drodze komunikacyjnej z Góry ropczyckiej do Kolbuszowej i z Mielca, pod warunkiem utrzymania w dobrym stanie pomienionych przedmiotów.

Art. II. Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego 2 (dwa) centy.

c) od 5 świń, cieląt lub10 owiec 1 (jeden) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

Art. III. Przy poborze myta mają być zachowane wszystkie przepisy co do uwolnienia od opłaty myta i zniżenia tejże".

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa ogólna zamknięta i przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta): Artykuł I.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. I. jest przyjęty.

P. Gross (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

P. Gross (czyta artykuł III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

P. Gross (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Ja wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Grossa, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest zatem, aby ta ustawa przyjętą była w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa zatem przyjęta.

P. Gross: (czyta)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia prawa poboru myta przewozowego na rzece Sanie pod Liskiem na drodze powiatowej Baligrodzkiej.

Wysoki Sejmie!

Na drodze powiatowej Baligrodzkiej istnieje przewóz na rzece Sanie pod Liskiem, który do niedawnego czasu był własnością prywatną, obecnie zaś jest zakupiony na rzecz funduszu drogi powiatowej.

Koszta budowy promu, dwóch łodzi i kładki dla pieszych, wynosza 610 zlr. a. w.

Koszta utrzymania, wliczając w nie zużycie promu, łodzi i kładki, wynosić będą rocznie 257 zlr. a. w.

Dochód roczny z wydzierżawienia przewozu przynosi 140 zlr. Szerokość Sanu w czasie, kiedy promu do przewożenia używać potrzeba, wynosi 76 sążni.

Zwykły bowiem stan wody na Sanie jest tak mały, że nie potrzeba przewozu dla fur, koni i bydła, dla ludzi pieszo idących, dostateczną jest łódź lub kładka, przez całą szerokość Sanu postawiona, która przy wezbraniu wody, co się tylko parę razy do roku powtarza, rozebraną być musi.

Ponieważ koszta budowy i utrzymania przewozu z dochodu myta tylko w części pokrytemi być mogą, przeto Rada powiatowa w Lisku uchwaliła na dniu 4. Lutego 1871. wnieść do Wysokiego Sejmu krajowego następny projekt do ustawy o omyceniu przewozu na Sanie:

1. Radzie powiatowej w Lisku, w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu, nadaje się na lat trzy od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania myta przewozowego od przewozu na rzece Sanie pod warunkiem utrzymania przedmiotów przewozowych kosztem funduszu powiatowego.

2. Pobór myta odbywać się będzie na lewym brzegu Sanu na drodze powiatowej Baligrodzkiej we wsi Huzeli.

3. Opłata myta wynosić będzie:

a) od jednej osoby pieszej, jadącej powozem lub wierzchem 1 (jeden) ct.
tak samo od jednej osoby idącej przez kładkę 1 (jeden) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 12 (dwanaście) ct.

c) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 8 (ośm) ct.

d) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 4 (cztery) ct.

Wydział krajowy przedkładając tę uchwałę Rady powiatowej w Lisku Wysokiemu Sejmowi w myśl §. 28. ust. o Repr. pow. składa w tej mierze następną relacyę:

Projektowany przez Radę powiatową pobór opłaty mytniczej od osób idących przez kładkę nie

jest uzasadniony w istniejących przepisach mytniczych. Pobór opłaty myta od osób pieszo idących nie wykonuje się w naszym kraju nawet przy najdłuższych i najkosztowniejszych mostach.

Z tego powodu nie może Wydział krajowy proponować Wysokiemu Sejmowi przyjęcia tego ustępu uchwały Rady powiatowej. Taryfa: 12 ct. od każdej sztuki bydła w zaprzęgu, 8 ct. od każdej sztuki bydła nie w zaprzęgu i 4 ct. od bydła drobnego — jest dwa razy tak wysoką, jak najwyższa taryfa przewozowa dla dróg krajowych i erarvalnych.

Wydział krajowy nie może przeto popierać to żądanie Rady powiatowej; zważywszy atoli powyżej przytoczone okoliczności,

zważywszy, że istnieją warunki do udzielenia prawa poboru myta według III. klasy taryfy dla dróg krajowych, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę o udzieleniu prawa poboru przewozowego Radzie powiatowej w Lisku według taryfy III. klasy dla dróg krajowych.

Ustawa

o udzieleniu prawa poboru przewozowego Radzie powiatowej w Lisku od przewozu na rzece Sanie pod Liskiem:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Lisku w zastępstwie funduszu drogowego tegoż powiatu, nadaje się na lat trzy, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania myta przewozowego od przewozu na rzece Sanie pod Liskiem na drodze powiatowej Baligrodzkiej pod warunkiem utrzymywania urządzeń przewozowych kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 (sześć) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to:

od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 3 (trzy) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, za które się myta nie opłaca.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jakoto: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju, n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt $1^1/_2$ (półtora) ct.

d) od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu 6 (sześć) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnienia od opłaty mytniczej i względem zniżenia tejże.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta i przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. przyjęty.

P. Gross (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

P. Gross (czyta art. III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

P. Gross (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Ja wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Grossa, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania; więc kto się z tem zgadza, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przeto przyjęta.

P. Gross (czyta)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie prawa poboru mostowego gminie Czerchawie w powiecie Samborskim.

Wysoki Sejmie!

W obrębie gminy Czerchawy znajduje się sześć mostów ogólnej długości 61 sążni, które gmina Czerchawa po powodzi w r. 1867 własnym kosztem zbudowała i utrzymuje.

Koszta budowy tych mostów obliczone są na 3.224 złr. a. w., koszta utrzymania rocznego przeciętnie na 322 złr.

Skarb kameralny Samborski, obowiązany do prestacyi, przyczynił się do budowy tylko jednorazowym datkiem w kwocie 44 złr. 50 ct.

Po dokonanej budowie nadane zostało rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z d. 10. Stycznia 1867. L. 61.404 obszarowi dworskiemu, wspólnie z gminą Czerchawy, prawo do poboru mostowego od 22 sążni długiego mostu na rzece Czerchawie, w skutek czego pobierała gmina myto począwszy od 1. Marca 1867. w $^5/_6$ częściach, a obszar dworski w $^1/_6$ części. Ponieważ atoli powyższa koncesya z dniem 1. Marca 1872. roku upływa, przeto uprasza gmina Czerchawa o udzielenie prawa poboru myta według I. klasy taryfy, przedstawiając, że tyle mostów swym kosztem zbudowała i utrzymywać musi.

Zważywszy, że w danym razie istnieją wszystkie warunki wymagane do udzielenia prawa do poboru myta, wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby gminy Czerchawy i uchwalić załączoną ustawę:

„Ustawa

o udzieleniu gminie Czerchawa w powiecie Samborskim prawa poboru mostowego.

Zgodnie z wnioskiem Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie Czerchawa powiatu Samborskiego nadaje się na lat 5, począwszy od 1. Marca 1872., prawo do poboru mostowego od mostów znajdujących się w obrębie gminy pod warunkiem utrzymywania takowych własnym kosztem.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego 1 (jeden) ct.

c) od 5 świń, cieląt lub 10 owiec 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu takowej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta i przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta Art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

P. Gross (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Popiel: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Popiel ma głos.

P. Popiel: Czy od każdej sztuki, czy to w zaprzęgu czy nie, ma się opłacać po 2 centy.

P. Gross: Nie, od każdej sztuki bydła, czy to w zaprzęgu, czy też wolno pędzonego, ma się opłacać 1 cent; więc jest na wszelki wypadek myto ustanowione, wedle najniższej klasy i każdy go będzie mógł opłacić.

P. Popiel: (Po tem wyjaśnieniu.) Więc nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

P. Gross (czyta art. III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Ks. Marszałek: Proszę odczytać jeszcze tytuł.

P. Gross (czyta tytuł ustawy)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Więc teraz wnoszę, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Grossa, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tem zgadza, aby ta ustawa przyjętą była w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce

rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto się więc z tem zgadza, aby ustawa ta przyjętą była w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Gross: (czyta)

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego z powodu prośby Rady powiatowej w Wadowicach o udzielenie prawa poboru myta na drodze powiatowej Wadowicko-Suskiej.

„Wysoki Sejmie!

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło rozporządzeniem z d. 22go Września 1860. L. 24.696 koncesyę na pobór myta na drodze powiatowej Wadowicko-Suskiej, a mianowicie drogowego za dwie mile a mostowego I. klasy.

Myto to pobierano przy dwóch rogatkach, t. j. połowę należytości przy rogatce w Goryczkowcu, a drugą połowę przy rogatce w Skawcach.

Gdy obecnie koncesya na pobór pomienionego myta upłynęła, uchwaliła Rada powiatowa w Wadowicach wnieść prośbę do Wysokiego Sejmu krajowego, o przedłużenie koncesyi na lat 10.

Długość drogi powiatowej Wadowicko-Suskiej wynosi 2 mil 3.300 sążni, a oprócz tego znajduje się na niej most 19 sążni długi, 3 sążni 4 stopy szeroki.

Dochód z myta wynosił w r. 1869 3.707 złr. w. a.
wydatki zaś utrzymania 4.870 złr. w. a.

Ponieważ istnieją wszystkie warunki, uzasadniające żądanie prawa do poboru myta, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby Rady powiatowej w Wadowicach i uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

o udzieleniu Radzie powiatowej w Wadowicach prawa do poboru myta na drodze powiatowej Wadowicko-Suskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Wadowicach w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat dziesięć od wejścia w wykonanie tej ustawy prawo do poboru myta drogowego i mostowego na drodze powiatowej Wadowicko-Suskiej pod warunkiem utrzymania tejże kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 ct;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowców, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 3 ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, od których się myto nie opłaca.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jakoto: od cieląt, owiec, kóz i nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt $1^1/_2$ ct.

Art. III.

Pobór myta ma być wykonywanym przy dwóch rogatkach w Goryczkowcu i Skawcach w ten sposób, że połowa należytości mytowej wyszczególnionej w artykule II. będzie pobierana przy pierwszej rogatce, druga zaś połowa należytości przy drugiej rogatce.

Art. IV.

Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uiszczenia opłaty mytniczej i uwolnienia od tejże, jakoteż co do przestępstw i kar, stosują się także do opłaty myta na tej drodze“.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta, przystąpimy teraz do rozprawy specyalnej.

P. Gross (czyta art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross: (czyta artykuł II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi przyjęty.

P. Gross: (czyta artykuł III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł trzeci przyjęty.

P. Gross: (czyta artykuł IV.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł IV. przyjęty.

P. Gross: (czyta tytuł ustawy)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Stawiam wniosek, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Zatem ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

P. Gross: (czyta)

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o zniżeniu taryfy przewozowej w Kasperowcach dla osób idących pieszo, z taczkami lub wózkiem.

Wysoki Sejmie!

Najwyższem postanowieniem z dnia 25. Listopada 1870. r. raczył Najjaśniejszy Pan udzielić sankcyi uchwalonej przez Wysoki Sejm krajowy ustawie o udzieleniu prawa poboru myta od przewozu przez rzekę Seret we wsi Kasperowcach na drodze krajowej Skalsko-Zaleszczyckiej.

Według tej ustawy wynosi taryfa przewozowa:

od bydła w zaprzęgu	4	centy
od bydła nie w zaprzęgu	2	„
od każdej sztuki bydła drobnego . . .	1	„
od każdej osoby bez różnicy	4	„
od osoby z taczkami lub wózkiem . .	8	„

Taryfa ta wymierzoną jest stosownie do kosztów urządzenia przewozu i szerokości rzeki według ogólnej taryfy dla wszystkich dróg krajowych, wydanej rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 20. Grudnia 1858. L. 45.026.

Chcąc wprowadzić w wykonanie powyższą ustawę polecił Wydział krajowy zbudowanie nowego, odpowiedniego promu dla Kasperowic i urządzenie stosowne całego przewozu.

Po wykonaniu tych poleceń, wydaliśmy taryfę z wymiarami należytości powyżej przytoczonemi, polecając Wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach, rozpisanie licytacyi w celu zabezpieczenia dochodu z tego myta.

Wydział powiatowy zaś wniósł do Wydziału krajowego przedstawienie, w którem w imieniu powiatu Zaleszczyckiego stawia następne żądania:

I. ażeby opłata przewozowego nie była pobierana od osób bez różnicy, czyli takowe przewożą się pieszo, wozem lub wierzchem, lecz wyłącznie tylko od osób pieszo idących.

II. ażeby taryfa od osób zniżoną była na 2 centy, zaś od osób z taczkami lub wózkiem na 4 centy, gdyż ustawą wprowadzona taryfa 4 centy od osoby, a 8 centów od osoby z wózkiem lub taczkami jest za wysoką i byłaby za uciążliwą dla okolicznej ludności, a nadto z powodu wysokości tej taryfy dochód z myta zamiast powiększyć się, musiałby się zmniejszyć nieochybnie w skutek zmniejszenia frekwencyi.

Zarazem oświadczył Wydział powiatowy, że gdyby Wydział krajowy nie przychylił się do tego żądania, natenczas Wydział powiatowy usuwa się od zarządu tego myta.

Wydział krajowy nie mogąc dowolnie zmieniać ani obowiązujących przepisów mytniczych, ani taryfy uchwalonej przez Wysoki Sejm, polecił zaprowadzenie tymczasowe własnego zarządu przy przewozie w Kasperowcach i przedkłada sprawę tę Wysokiemu Sejmowi z następującą uwagą:

Według przepisów mytniczych, wydanych przez c. k. Rząd dla dróg eraryalnych, a obowiązujących na drogach krajowych, ma być pobieraną opłata przewozowego od osób bez różnicy, czyli takowe przewożą się pieszo, wozem lub wierzchem.

Postanowienie to stosuje się do wszystkich przewozów na drogach eraryalnych i krajowych, a zatem i do przewozu w Kasperowcach i musi być zatrzymane, jeżeli w ogóle osoby przewożące się mają myto opłacać i jeżeli dochód z przewozów nie ma być znacznie uszczuplony.

Ograniczywszy bowiem pobór myta tylko do osób idących pieszo, okazałoby się w praktyce, że nie ma w ogóle osób pieszo idących, gdyż podróżni przysiadaliby się na pierwszą lepszą podwodę przed samym przewozem, i w ten sposób usuwaliby się od opłaty myta.

Co do żądania Wydziału powiatowego zniżania taryfy od osób, oświadcza Wydział krajowy, że jakkolwiek taryfa dla Kasperowiec nie jest większą jak dla innych przewozów, i jest wyrachowaną według ogólnej obowiązującej taryfy dla dróg krajowych, to jednak uwzględniając ubóstwo ludu wiejskiego, używającego pieszo przewozu i niemniej twierdzenie Wydziału powiatowego, ze dochód z myta nie zmniejszy się w skutek zmniejszenia taryfy od osób.

Wydział krajowy przedkłada następujący wniosek:

*

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Opłata myta od osób przy przewozie w Kasperowcach ma być pobieraną stosownie do ogólnych przepisów mytniczych bez różnicy, czyli osoby te przewożą się pieszo, wozem lub wierzchem.

II. Opłata myta w Kasperowcach według taryfy zawartej w artykule II. ustawy z dnia 25. Listopada 1870 r. zmienia się w ten sposób, że:

od osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu, pobierać należy 2 centy,

zaś od osoby z taczkami lub wózkiem 4 cnt.

We Lwowie dnia 11. Września 1871."

Kiedy Wydział krajowy ten wniosek wypracował, nie wiedzieliśmy jeszcze o treści narad komisyi drogowej i tamże przyjętych zasadach względem myta pobierać się mającego na drogach krajowych. Wydział krajowy wniósł ogólną ustawę, dotyczącą pobierania myta na drogach krajowych, i o ile się dowiedziałem, komisya drogowa zmieniła tylko częściowo ten nasz projekt, a między innemi właśnie i w tym punkcie, który dotyczy dzisiejszego wniosku naszego. Komisya drogowa wnosi, ażeby od teraz osoby idące lub jadące na wozach albo furach nie były więcej uwolnione od opłaty myta, z wyjątkiem tylko woźnicy, który powozi i jadącego wierzchem, wychodząc z tego, całkiem usprawiedliwionego założenia, że konie w powozie same jechać i same przewozić się nie mogą, to samo też koń wierzchowy nie może być prowadzony bez jeźdźca lub człowieka, który go prowadzić musi. Ponieważ ta zasada przez komisyę drogową przyjęta, jest bardzo słuszną, wnoszę ażeby ten dodatek był już w tej ustawie przyjęty w punkcie pierwszym, to jest: opłata myta od osób ma być pobierana bez różnicy, czyli osoby jadą wozem lub wierzchem. Od tej opłaty wolnym będzie jednakowoż woźnica powozu, i każdy jadący wierzchem na koniu lub prowadzący konie.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross: Więc pierwszy artykuł będzie brzmieć jak następuje. (Czyta artyk. I. ustawy.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu I. zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł 1. jest przyjęty.

P. Gross: W drugim artykule jest myto zniżone, albowiem ma się pobierać po dwa centy zamiast cztery. (Czyta artyk. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

P. Gross: (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm przyjął tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto jest zatem, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

P. Gross: (czyta).

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Woli mieleckiej od przewozu na rzecze Wisłoce.

Wysokie Sejmie!

Obszar dworski w Woli mieleckiej urządził i utrzymuje własnym kosztem od niepamiętnych czasów przewóz w Woli mieleckiej na rzece Wisłoce na drodze komunikacyjnej do Mielca, tak dla własnej potrzeby, jak dla wygody miejscowej ludności.

Rekwizyta przewozowe składają się z promu urządzonego na żerdziach, mogącego przewozić 3 parokonne lub dwa czterokonne wozy i z krypy dla przewozu osób pieszych mogącej wygodnie pomieścić 25 ludzi.

Koszta urządzenia i utrzymania promu są następne:

Zbudowanie promu	450	złr.
zbudowanie krypy	200	„
utrzymanie w dobrym stanie lin, lasek, mostków i innych przyrządów rocznie	80	„
utrzymanie dwóch przewoźników rocznie	400	„
najem pomocników przy większym stanie wody rocznie	200	„

Szerokość rzeki przy normalnym stanie wody wynosi 45 sążni

w czasie wezbrania do 90 sążni

Zważywszy,

że istnieją wszystkie warunki do udzielenia koncesyi na pobór myta przewozowego,

zważywszy ważność komunikacyi miasta Mielca z okolicą po lewej stronie Wisłoki,

zważywszy nakoniec,

że odliczywszy wygodę obszaru dworskiego, dochód z myta nie pokrywa według przedłożonego wykazu wydatków urządzenia i utrzymania przewozu;

Wydział krajowy czyni wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

Uwaga: Obszar dworski w Woli mieleckiej nie wyraża w swej prośbie, jaką taryfę życzy sobie pobierać; w wykazie urzędowym jest zaprojektowana taryfa I. klasy, chociaż znajdują się wszystkie warunki do poboru przewozowego II. klasy.

„Ustawa
o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Woli mieleckiej od przewozu na rzece Wisłoce.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Woli mieleckiej nadaje się na lat trzy*), od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania myta od przewozu w Woli mieleckiej na rzece Wisłoce pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem pomienionego przewozu.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, i od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, które są wolne od opłaty myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny 1 (jeden) ct.

d) od każdej osoby bez różnicy wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnień od opłaty mytniczej i zniżenia tejże“.

---

*) Uwaga: Tylko na lat trzy, albowiem przewóz ten może być urządzony na rzecz funduszu krajowego z powodu blizkości drogi krajowej Dębica-Mielec i z powodu wpływu, jaki wywierać będzie na myta krajowe, urządzać się mające, na przestrzeni od Mielca do Baranowa.

Ks. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

P. Gross. (czyta artykuł Iszy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł pierwszy jest przyjęty.

P. Gross. (czyta artykuł IIgi.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł drugi jest przyjęty.

P. Gross. (czyta artykuł IIIci).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.)Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł trzeci przyjęty.

P. Gross. (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść (Większość). Ustawa tą jest przyjętą.

Spr. p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzielenie prawa przewozowego skarbowi Państwa Gumnisk.

Wysoki Sejmie!

Wybudowawszy prom i urządziwszy własnym kosztem przewóz na rzece Dunaju, pomiędzy Swierczkowem i Ostrowem, prosi obszar dworski w Gumniskach obecnie o udzielenie prawa poboru przewozowego według taryfy IIgiej klasy dla myt prywatnych.

Dochodzenia poczynione przez Wydział powiatowy w Tarnowie wykazują, że szerokość Dunajca w miejscu przewozowem wynosi przy zwykłym stanie wody 60 sążni, koszta budowy promu wyrachowane są na 400 złr., koszta zaś utrzymania przewozu z przyrządami i przewoźnikami wynoszą rocznie w przecięciu 410 złr.“

Zważywszy, że w obecnym razie istnieją wszystkie warunki wymagane przepisami do udzielenia prawa poboru myta, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę.

Ustawa

o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Gumniskach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Gumniskach nadaje się na lat 6 od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru przewozowego od przewozu na rzece Dunajcu istniejącego pomiędzy Swierczkowem i Ostrowem, pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem tego przewozu z przyrządami.

Art. II.

Opłatę przewozowego pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 3 ct. (trzy);

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 3 ct. (trzy).

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, od których się myta nie opłaca.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju, n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt 1 ct. (jeden);

d) od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu 1 ct. (jeden).

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane wszystkie przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu tejże.“

Ks. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Spr. p. Gross (czyta artykuł Iszy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł Iszy jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta art. IIgi).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł IIgi jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta art. III.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł IIIci jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta tytuł ustawy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

Spr. p. Gross. Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek. Kto się z tem zgadza, ażeby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Spr. p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Żarnowie.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Żarnowie powiatu Rzeszowskiego pobierał dotąd, na podstawie nadanej mu przez Władze rządowe koncesyi, myto przewozowe, według taryfy Iej klasy od przewozu zbudowanego i utrzymywanego jego kosztem na rzece Wisłoka, na drodze powiatowej Boguchwalsko-Strzyżowskiej.

Obecnie uprasza tenże obszar dworski o przedłużenie tej koncesyi w drodze ustawodawstwa krajowego.

Dochodzenia Wydziału powiatowego w Rzeszowie wykazują, że rzeka Wisłoka szeroką jest w miejscu przewozu przy zwykłym stanie wody 20 sążni, że obszar dworski zbudował i utrzymuje przewóz wyłącznie swoim kosztem, że koszta budowy promu i urządzenia przewozu wynoszą 907 złr. w. a., koszta zaś utrzymania przewozu wraz z opłatą przewoźników wynoszą rocznie 404 złr. w. a.

Zważywszy te okoliczności,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm krajowy raczy przychylić się do prośby obszaru dworskiego i uchwalić załączoną ustawę, nadającą obszarowi dworskiemu w Żarnowie

prawo do poboru przewozowego według taryfy I. klasy z warunkowem uwolnieniem od opłaty myta gmin Gliniki i Zarnowa, według dotychczasowej przez władze polityczne potwierdzonej praktyki.

Ustawa

o udzielenie prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Żarnowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Żarnowie nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania przewozowego od przewozu w Żarnowie, na drodze powiatowej Boguchwalsko-Strzyżowskiej pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem przewozu wraz z przyrządami.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct. (dwa);
b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 ct. (dwa).

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie pobiera się opłaty mytniczej.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 ct. (jeden).
d) od każdej osoby pieszej, jadącej powozem lub wierzchem, wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu 1 ct. (jeden).

Art. III.

Przy poborze przewozowego, mają być zachowane przepisy, co do uwolnienia od opłaty i zniżenia takowej.

Art. IV.

Oprócz ogólnie obowiązujących uwolnień od opłaty myta, nadmienionych w art. III., uwalnia się nadto gminy Glinik i Żarnowa od opłaty przewozowego pod warunkiem, że gmina Żarnowa dostarczać będzie w razie powodzi do utrzymania promu 10 dni ciągłych, a 60 dni pieszych, gmina Glinik zaś w powyższym razie 2 dni ciągłych, a 20 pieszych.“

Ks. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do szczegółowej rozprawy.

Spr. p. Gross (czyta artykuł Iszy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł Iszy jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta art. IIgi).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł drugi jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta artykuł III.)

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł trzeci jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta art. IV.)

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że między obszarem dworskim a dotyczącą gminą, taka ugoda zawartą jest.

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu czwartego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł czwarty jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta tytuł ustawy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tytułu zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł przyjęty.

Spr. p. Gross. Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek. Kto się z tem zgadza, ażeby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Spr. p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Szczurowicach.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Brodach przedłożył prośbę obszaru dworskiego w Szczurowicach o udzielenie prawa do poboru przewozowego na przewozie, urządzonym kosztem tegoż obszaru, przez rzekę

Styr na drodze gminnej prowadzącej z Brodów na Leszniów, Szczurowice i Radziechów do Sokala.

Szerokość rzeki Styru przy zwykłym stanie wody wynosi 28 sążni.

Koszta budowy promu 7° 3' długiego 3° 1' szerokiego wyrachowane są na 820 złr.

Koszta utrzymania promu z przyrządami jakoteż i przewoźników mają wynosić rocznie około 400 złr.

Oprócz utrzymania promu, ciąży na obszarze dworskim i gminie w Szczurowicach prestacya według ustawy drogowej do dwóch mil drogi gminnej z 5ma mostami w ogólnej długości 32 sążni.

Zważywszy te przedstawione okoliczności, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby obszaru dworskiego i uchwalić załączoną ustawę.

Ustawa

o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Szczurowicach od przewozu na rzecze Styrze.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Szczurowicach nadaje się na lat 5, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania myta od przewozu na rzece Styrze w Szczurowicach pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem pomienionego przewozu.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct. (dwa);

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów i od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 ct. (dwa).

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myto.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny 1 ct. (jeden);

d) od każdej osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu 1 ct. (jeden).

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnienia od opłaty mytniczej i zniżenia tejże".

Ks. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Spr. p. Gross (czyta artykuł Iszy).

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł Iszy jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta artykuł III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Spr. p. Gross (czyta tytuł ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Spr. p. Gross: Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, ażeby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania raczy rękę podnieść. (Większość.)

Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Spr. p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Tropiu.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Tropiu w powiecie Nowosądeckim, urządził i utrzymuje własnym kosztem od dawniejszego czasu przewóz w Tropiu na rzece Dunajcu w ciągu drogi komunikacyjnej do Brzeska, Łososiny i Kątów.

Szerokość rzeki Dunajca w miejscu przewozowem wynosi, według przedłożonych aktów w stanie

normalnym 46 sążni, zaś przy wezbraniu Dunajca dochodzi do 92 sążni.

Koszta budowy promu z przyrządami wynoszą 205 złr., łodzi 30 złr.

Koszta utrzymania przewozu i przewoźnika 120 złr. a. w.

Przy pertraktacyi przeprowadzonej z powodu prośby obszaru dworskiego w Tropiu o koncesyę na pobór myta, oświadczyły sąsiednie gminy Będzieszyny i Wytrzyszczki, rozdzielone Dunajcem od Tropia, a należące do parafii i szkoły w Tropiu, że zgadzają się na urządzenie myta pod warunkiem, jeżeli utrzymaną będzie nadal dotychczasowa używalność, według której gminy pomienione nie opłacały myta przewozowego według taryfy, lecz każdy właściciel domu w Będzieszynie i Wytrzyszczkach płacił właścicielowi przewozu roczną opłatę na mocy od dawna istniejącego zwyczaju i obopólnej umowy.

Opłata ta wynosi w Będzieszynie rocznie od numeru 20 ct. w. a. i dwa garcy owsa, w Wytrzyszczce 20 ct. 2 garcy żyta i 4 garści konopi.

P. Dawid Binder właściciel obszaru dworskiego w Tropiu oświadczył protokolarnie, że zgadza się z utrzymaniem tej ugody i nadal.

P. Dawid Binder uprasza o następną taryfę:

a) od konia lub woła w zaprzęgu . . . 4 ct.
b) „ „ „ „ nie w zaprzegu . . 2 „
c) „ cielęcia, owcy, kozy etc. . . . . 1 „
d) „ osoby . . . . . 1 „
e) „ „ z pakunkiem lub taczkami 2 „

Według istniejących przepisów ma właściciel obszaru dworskiego w Tropiu prawo, na podstawie przedstawionych stosunków, upraszać o taryfę przewozowego prywatnego II. klasy. Taryfa przedłożona przez niego przewyższa atoli taryfę myta prywatnego II. klasy.

Zważywszy, że nie ma żadnych okoliczności, któreby wpłynąć mogły na odstąpienie od ogólnych zasad omycenia, zważywszy, że urządzenie promu nie wymagało wcale wielkich wydatków,

Wydział krajowy sądzi, że należałoby udzielić p: Dawidowi Binderowi prawo do poboru przewozowego, według wymiaru taryfy II. klasy dla myt prywatnych przewozowych i stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

Ustawa
o udzieleniu prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Tropiu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Tropiu w powiecie Nowosądeckiem nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo pobierania myta od przewozu w Tropiu na rzece Dunajcu pod warunkiem utrzymania własnym kosztem pomienionego przewozu.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu . , ... 3 ct.
b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzegu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju . 3 ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, od których się myta nie opłaca.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju, n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt . . . . . 1 ct.
d) od każdej osoby bez różnicy wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu . . . . . 1 ct

Art. III.

Przy poborze przewozowego mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu takowej.

Art. IV.

Dotychczasowa ugoda obszaru dworskiego w Tropiu z gminami Będzieszyna i Wytrzyszczki, mocą której pomienione gminy wolne są od opłaty myta nie tylko w sprawach kościelnych, szkolnych i gospodarczych w zakresie oznaczonym przepisami mytniczemi, lecz i w ogólności uwolnienia od myta za roczną opłatą używają, pozostaje nienaruszoną na czas trwania niniejszego prawa do poboru myta.“

(Po przeczytaniu). To jest, p. Binder Dawid żąda w podaniu wniesionem do Wydziału krajowego, ażeby mu było udzielonem prawo do poboru myta pierwszej klasy, to jest, ażeby mu było pozwolonem pobierać od każdej sztuki po 4 centy tak od wołów jak i koni, czy to w zaprzęgu lub nie idących. Otóż Wydział krajowy nie widział się spowodowanym odstąpić od ogólnej normy przy udzielaniu prawa poboru myta prywatnego dotąd zachowywanej, ile że p. Dawid Binder nie wykazał żadnych warunków, któreby go uprawniały do stawiania

takich żądań. Wydział krajowy sądził przeto, że należy mu udzielić tylko prawo poboru myta wedle klasy drugiej i w tym też celu przedstawia Wysokiej Izbie powyższą ustawę do uchwalenia.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Spr. p. Gross (czyta) artykuł Iszy.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem artykułu I,, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a więc art. I. przyjęty.

P. Gross (czyta artykuł II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. II. jest przyjęty.

P. Gross: (czyta art. III).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. III., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość zatem art. III. jest przyjęty.

P. Gross (czyta art. IV.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem art. IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem art. IV. jest przyjęty.

P. Gross (czyta tytuł ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu tej ustawy, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest większość zatem tytul jest przyjęty.

P. Gross: Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto jest za tym wnioskiem, by przystąpić do trzeciego czytania bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość,) A teraz kto jest zatem, by przyjąć ustawę tę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjętą.

P. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Radzie powiatowej w Brzozowie prawa do poboru myta na drodze powiatowej Brzozowsko-domaradzkiej.

Wysoki Sejmie!

Rozporządzeniem z dnia 29. Maja 1866 L. 7.884 zezwoliło c. k. Ministerstwo stanu na omycenie drogi powiatowej Brzozowskiej, według taryfy Iszej klasy na pięcioletni przeciąg czasu.

A ponieważ udzielona koncesya na pobór myta obecnie upływa, przeto uchwaliła Rada powiatowa w Brzozowie przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosek o przedłużenie na czas dalszy prawa pobierania myta według dotychczasowej taryfy.

Droga powiatowa Brzozowsko-domaradzka ma wszelkie warunki wymagane przepisami o omyceniu dróg, a mianowicie:

Długość drogi z Grabownicy przez Brzozów do Domaradza wynosi 2 mil . . . 1.300 sążni
długość odgałęzienia tej drogi od Blizny do Jasiennicy . . . . . 1871 „

Razem 2 mil 3171 sążni

Droga ta jest po największej części 4 sążnie szeroka i zaopatrzona cała pokładem kamiennym.

Nadto znajduje się na niej 68 mostów i kanałów 6, 4 i 3 sążni długich.

Dochód z myta istniejącego na tej drodze zabezpieczony został na rok 1871. w kwocie 2.150 złr., wydatki utrzymania tej drogi w r. 1871. wyrachowane na 4.000 złr. W skutek tego musiała Rada powiatowa uchwalić jeszcze stosowny dodatek do podatków.

Ze względu na przedstawione okoliczności Wydział krajowy, popierając prośbę Rady powiatowej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa.

O omyceniu drogi powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Brzozowie, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć prawo pobierania myta na drodze powiatowej Brzozowsko-Domaradzkiej pod warunkiem utrzymania tej drogi z należącemi do niej przedmiotami kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Pobór myta odbywać się będzie przy dwóch rogatkach, a mianowicie na przejeździe od Sanoka do Brzozowa po połączeniu się dróg z Grabownicy i Haczowa i przy wyjeździe z Brzozowa do

Domaradza, a to w ten sposób, że te dwie rogatki mają być co do opłaty myta uważane za jedną rogatkę.

Należytość mytnicza będzie przeto opłacana raz tylko przy wjeździe do Brzozowa, przy wyjeździe zaś nie pobiera się żadnej należytości.

Art. III.

Opłata myta wynosić będzie.

a) Od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.

b) Od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów, i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju . . . 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach za które nie opłaca się myta.

c) Od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jakoto: od cieląt, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt . . . 1 (jeden) ct.

Art. IV.

Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uwolnienia od opłaty mytniczej i zniżenia takowej, stosują się także do opłaty tego myta drogowego".

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross: (czyta art I.)

Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc kto jest za przyjęciem art. I. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. I. jest przyjęty.

P. Gross: (czyta art. II.)

Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Nikt. Więc kto jest za przyjęciem art. II. raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. II. jest przyjęty.

P. Gross: (czyta art III.)

Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. III. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. III. jest przyjęty.

P. Gross: (czyta art. IV.)

Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc kto jest za przyjęciem art. IV. raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. IV. jest przyjęty.

P. Gross: (czyta tytuł ustawy).

Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tego tytułu zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Wnoszę by przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania tej ustawy.

Marszałek: Kto jest za tym wnioskiem by przystąpić do trzeciego czytania bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem wniosek jest przyjęty. A teraz kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem ustawa ta jest przyjętą w trzeciem czytaniu. Są tutaj jeszcze wnioski podane do laski marszałkowskiej.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta)

„Wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nauczycielom szkół ludowych udziela się począwszy od 1go Stycznia 1872. z funduszu krajowego tymczasowy dodatek do ich płacy — a to nauczycielom pobierającym płacy do 315 złr. w. a. włącznie 20%, pobierającym zaś nad 315 złr. w. a. 15% pobieranej przez nich płacy.

Spławiński wnioskodawca, Dr. Weigel, Firlej, Garbaczyński, Smolka, Kaszewko, Chrapek, Janowski, Strzygowski, Tettmajer, Kallir, Ks. Król, Paweł Lisiniecki, Jasiński, Bartoszewski, Wolski".

Marszałek: Jest dostatecznie poparty więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Droga Lubycza-Uhnów-Bełz-Sokal, uznaje się za drogę krajową.

Stanisław Polanowski, Badeni, Kirchmajer, Jaworski, Ławrowski, Szczepański, Koziebrodzki, Czajkowski, Zamoyski, Gniewosz, Baum, L. Chrzanowski, Szumańczowski, Pawlików, Podlewski, Fecak, Ozarkiewicz".

Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Bartoszewski: (czyta).

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy, drogą ustawodawstwa krajowego, drogę powiatową Nowy Sącz-Tylicz-Mu-

szynka, z ramieniem Krynica-Muszyna, niemniej drogę powiatową Stary Sącz-Piwniczna-Mniszek do granicy węgierskiej, uznać za drogi krajowe, od dnia 1go Stycznia 1872.

Lwów w Wrześniu 1871.

Wnioskodawca J. Dunajewski, J. Szujski, Weigel, Paszkowski, Rydzowski, Podlewski, Firlej, Kocyłowski, Tettmayer, Iwaniszów, Gawronek, Laskorz, M. Włodek, Jędrzej Kuzara, Jan Turczyn, Baum, Kirchmajer".

Marszałek: Jest dostatecznie poparty więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Bartoszewski: (czyta).

„Zważywszy, że od Tomaszowa aż do Radziwiłowa, żaden bity gościniec granic Państwa niedotyka.

Zważywszy, że kolej żelazna dotyka Radziwiłowa, a wedle przedłożenia do Rady Państwa przez Wysoki c. k. Rząd w b. r. wniesionego, mająca się budować kolej Lwów-Żółkiew, także w Tomaszowie ma swoją końcówkę, stawiam wniosek:

Wysoki Sejm uchwali.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uznaje potrzebę, by droga od Krystynopola do granicy Cesarstwa rosyjskiego w Dołhobyczowie, za drogę państwową uznaną została.

Stanisław Polanowski, Szumańczowski, Trzecieski, Badeni, Henryk Wodzicki L. Chrzanowski, Kabat, Skwarczyński, Włodz. Łoś, Gniewosz, Pawlików, B. Kowalski, Podlewski, Fecak, Ozarkiewicz, Koziebrodzki".

Marszałek: Jest dostatecznie poparty więc postąpi się z nim podług regulaminu. Następne posiedzenie będzie we Środę o 11. godz. rano. Na porządku dziennym będzie.

1. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych. Spraw. p. Gross.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o posadzie inspektora szpitali. Spraw. p. Skwarczyński.

3. Wniosek Wydziału krajowego o przyzwoleniu na pobór wyższych dodatków gminnych Spraw. p. Ławrowski.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Majera w sprawie przedkładania Wydziałowi krajowemu sprawozdań Rady szkolnej.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Firleja w sprawie wzmocnienia posterunków żandarmeryi.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Szujskiego w sprawie budowy drogi krajowej z Nowego Sącza do Tarnowa.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Ludwika Wodzickiego w sprawie dodatku do §. 44. prowizorycznego regulaminu sejmowego.

8. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Czerkawskiego o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w Akademii technicznej Lwowskiej.

Spraw. p. Stanisław Tarnowski.

Zawiadamiam nakoniec panów że komisya propinacyjna zbierze się na swoje posiedzenie jutro t. j. we Wtorek o godzinie 10tej rano, komisya hipoteczna dziś o godz. 5tej po południu, zaś komisya prawnicza, o godzinie 7 wieczór także dzisiaj. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie drugiej minucie 20tej po południu.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

9. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. Września 1871.

Treść: Wniosek p. Kaszewki. — Odpowiedź p. komisarza rządowego o zaspokojenie pretensyi gmin z powodu robót przy drogach krajowych. — Wniosek p. Henryka Wodzickiego o odesłanie petycyi, z budżetem związek mających, do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosków Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych, odesłano na wniosek p. Grossa do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o posadzie inspektora szpitalu we Lwowie, na wniosek p. Hallera odesłane do komisyi szpitalnej. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o przyzwolenie wyższych dodatków gminnych gminom: Mątów, Młyniska, Słobudka janowska powiatu Trembowelskiego; Polanki, Dołhopole, Hołowy, Krasnoiła, Jasienów powiatu Kossowskiego; Debesławce, Kluczów, Kamionki wielkie, Michałków, Peczeniżyn, Siemakowce powiatu Kołomyjskiego; Widynow, Drahasymów, Rożnów, Zawale powiatu Sniatyńskiego; Żywaczów, Probabin, Teporowce, Czernelica, Serafińce, Bałahorówka, Hawrylak, powiatu Horodeńskiego; Konstantynówka, Przybyłów powiatu Tłumackiego; Gaje wyższe powiatu Drohobyckiego i Witków powiatu Sokalskiego. — Ustawy te w trzeciem czytaniu przyjęte. — Pierwsze czytanie wniosku p. Majera o sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej, odesłano do komisyi szkolnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Firleja o wzmocnienie posterunków żandarmeryi; odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Szujskiego w sprawie budowy dróg krajowych, odesłano do komisyi drogowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. hr. Ludwika Wodzickiego w sprawie dodatku do §. 44. prowizorycznego regulaminu sejmowego, odesłany do komisyi prawniczej. — Sprawozdanie komisyi szkolnej o jezyku polskim jako wykładowym w Akademii technicznej we Lwowie. — Przemowy pp. Kulczyckiego i Czerkawskiego. — Artykuł pierwszy z poprawką p. Pietruskiego przyjęty. — Rozprawa nad artykułem drugim. — Przemowy pp. Kulczyckiego i Czerkawskiego. — Artykuł drugi i trzeci wedle wniosku komisyi przyjęty. — Ustawa ta w trzeciem czytaniu uchwalona.

Początek o godzinie 11tej przed południem.
Posłów obecnych 115.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JW. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Zakliński, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zgromadzonych, więc posiedzenie otwieram; p. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 25. Września 1871. r.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. P. sekretarz odczyta dalszy spis wniesionych petycyj. Odesłaliśmy niektóre petycye do przynależnych komisyi, gdyby zaś kto chciał którąkolwiek petycyę odesłać do innej komisyi, raczy głos podnieść.

Sekretarz p. Wereszczyński: (czyta)

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 27. Września 1871.

„121. Wydział powiatowy Bohorodczany, przez posła Zaklińskiego, w sprawie ściągania kar na naczelników i członków zwierzchności gmin nałożonych, do kas powiatowych.

122. Komitet zarządzający Towarzystwa „Opieki Narodowej“ we Lwowie, przez posła Podlewskiego, o subwencyę 4.000 złr. z funduszu krajowego.

123. Tenże komitet, przez posła Podlewskiego, o wyjednanie u Rządu ułatwienia dla wychodźców z pod zaboru moskiewskiego do nabywania obywatelstwa tutejszego.

124. Ks. Winnicki, pleban z Łużny, przez posła Rydzowskiego, o zasiłek na dokończenie budowy kościoła parafialnego.

125. Wydział powiatowy Bochnia, przez posła Hoszarda, o opuszczenie podatków w razie zniszczenia zboża przez robactwo.

126. Tenże Wydział, przez posła Hoszarda, o zmianę przepisów względem użycia sum na budowle wodne przeznaczonych.

127. Tenże Wydział, przez posła Hoszarda, w sprawie zmiany dotychczasowego asenterowania Izraelitów.

128. Tenże Wydział, przez posła Hoszarda, o ustawy dla Sądów pokoju, ograniczenia prawa wystawiania wekslów i osobnego kontyngentu na ludność izraelską.

129. Zwierzchność gminy miasta Jasło, przez posła Weigla, o uzupełnienie niższego gimnazyum na 8 klasowe i zamienienie go na realne.

130. Wydział powiatowy Jasło, przez posła Weigla, o wyjednanie, aby gimnazyum w Jaśle wzięto na fundusz Państwa i uzupełnić na 8 klasowe realne i o subwencyę z funduszu krajowego.

131. Przemysłowcy zatrudnień policyjnych w Pilznie, przez posła Garbaczyńskiego, o uchylenie opłaty od zatrudnień policyjnych w Pilznie.

132. Majerhofer Leopold z Dulczówki, przez posła Garbaczyńskiego, skarży się o gwałt na jego mieniu przez przechodzące wojsko popełniony.

133. Wydział powiatowy Rohatyn, przez posła Franciszka Torosiewicza, względem użycia kar pieniężnych przekazanych funduszowi ubogich.

134. Magistrat miasta Bochnia, przez posła Hoszarda, o ułatwienie przybywającym do kraju rodakom uzyskania obywatelstwa tutejszego.

135. Wydział powiatowy Bochnia, przez posła Hoszarda, o zmianę ustawy szpitalnej w sprawie zwracania funduszowi krajowemu połowy kosztów za kuracyę ubogich.

136. Leśniewicz Ignacy, nauczyciel gimnastyki we Lwowie, przez posła Smolkę, o uznanie jego zakładu jako zakład krajowy i o subwencyę.

137. Gmina miasteczka Komarno, przez posła Lisinieckiego, o oddanie funduszu ubogich pod zarząd gminy.

138. Wydział pawiatowy Jasło, przez posła Dzwonkowskiego, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie szkół ludowych.

139. Tenże Wydział, przez posła Dzwonkowskiego, z przedstawieniem w sprawie drogi powiatowej od Strzyżowa do Krosna prowadzącej.

140. Wydział powiatowy Jasło, przez posła Dzwonkowskiego, w sprawie składania do kas powiatowych kar pieniężnych od członków gminnych.

141. Tenże Wydział, przez posła Dzwonkowskiego, w sprawie funduszu przeznaczonego na zapomogę dla nauczycieli ludowych.

142. Tenże Wydział, przez posła Dzwonkowskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej.

143. Wierzbicki Julian, właściciel dóbr Kutkorz i Bezbrody, łącznie z członkami gmin tamtejszych i plebanem, przez posła Augusta hr. Łosia, żalą się na szkody zrządzone przez niestosowną regulacyę rzeki Pełtwi.

144. Zwierzchność gminna miasta Horodenki, przez posła hr. Golejewskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej, aby z małych miast wybierano osobnego posła na Sejm.

145. Zwierzchność gmin i inni mieszkańcy w okolicy miasteczka Touste, przez posła hr. Koziebrodzkiego, o Sąd powiatowy w Toustem, posterunek żandarmeryi, straż skarbową tamże, stacyę telegraficzną i inne ulepszenia administracyjne i drogowe.

146. Wydział powiatowy Horodenki, przez posła Golejewskiego, o składanie kar pieniężnych policyjnych i dyscyplinarnych do kas powiatowych.

147. Tenże Wydział, przez posła hr. Golejewskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej względem nakładania dodatków gminnych.

148. Tenże Wydział, przez posła hr. Golejewskiego, o uznanie drogi Buczacz-Kołomyja za drogę krajową.

149. Wydział powiatowy Staremiasto, przez posła Bartoszewskiego, o zabezpieczenie od ognia majątku naczelników gmin.

150. Wydział powiatowy Staremiasto, przez posła Bartoszewskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej i gminnej.

151. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o zmianę ustawy gminnej i ordynacyi powiatowej.

152. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o zmianę ustawy sejmowej i ordynacyi wyborczej według wniosku Wydziału powiatowego w Rudkach.

153. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowej według wniosku Wydziału powiatowego Skałat.

154. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o zrównanie kalendarzy Gregoriańskiego i Juliańskiego.

155. Wydział powiatowy Złoczów, przez posła Apolinarego Jaworskiego, z prośbą Karoliny Myszkowskiej, wdowy po konduktorze drogowym, o wyznaczenie jej pensyi.

156. Wydział powiatowy w Staremmieście, przez posła Bartoszewskiego, o organizacyi szkół ludowych.

157. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o zmniejszenie dni jarmarcznych.

158. Tenże Wydział, przez posła Bartoszewskiego, o subwencyę 3.000 złr. na naprawę dróg gminnych.

159. Tomaszewska Marya, wdowa po woźnym w szpitalu Lwowskim, przez posła Smolkę, o podwyższenie udzielonego jej datku z łaski.

160. Dreherowa Zuzanna, była dozorczyni chorych w szpitalu Lwowskim, przez posła Smolkę, o udzielenie datku z łaski.

161. Gminy miast: Sokal, Belz, Krystynopol, Waręż i Tartaków, przez posła Smolkę, o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej.

162. Sidorowicz Zygmunt, uczeń szkoły malarskiej w Wiedniu, przez posła Smolkę, o zapomogę do dalszego kształcenia się za granicą.

163. Galicyjski Bank hipoteczny, Zakład kredytowy włościański, Bank krajowy galicyjski i Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł i przedsiębiorstwa budowli we Lwowie, przez posła Skrzyńskiego, z przedstawieniem przeciw wnioskom Wydziału krajowego względem zmiany teraźniejszego postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.

164. Wydział powiatowy Żydaczów, przez posła Pietruskiego, w sprawie użytkowania kar pieniężnych na członków gminy nakładanych.

165. Wydział powiatowy Zydaczów, przez posła Pietruskiego, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie szkół ludowych.

166. Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł i przedsiębiorstwa budowli, przez posła Franciszka Torosiewicza, względem budowy gmachu krajowego dla Sejmu i Wydziału krajowego.

167. Właściciele propinacyjnego prawa, przez posła Franciszka Torosiewicza, z uwagami przeciw zasadom projektu Wydziału krajowego w sprawie wywłaszczenia i uregulowania prawa propinacyjnego.

168. Galicyjski Bank hipoteczny, przez posła Franciszka Torosiewicza, z wnioskiem i ofertą w przedmiocie budowy gmachu krajowego we Lwowie.

169. Wydział powiatowy w Podhajcach, przez posła Emila Torosiewicza, o uznanie szpitalu w Staremmieście przy Podhajcach za zakład powszechnopubliczny.“

P. Torosiewicz Franciszek: (Przy petycyi Nr. 166.) Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Torosiewicz ma głos.

P. Franciszek Torosiewicz: Ja proszę, ażeby ta petycya była odesłaną do komisyi budżetowej, którąby się zniosła z komisyą administracyjną, co do odpowiedniego sposobu załatwienia tej sprawy.

Ks. Marszałek: Wprawdzie cały ten przedmiot jest w komisyi administracyjnej, ale kto się z tem zgadza, żeby tę petycyę odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie odesłana do komisyi budżetowej.

P. Fr. Torosiewicz: (Przy petycyi 168.) Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Torosiewicz ma głos.

P. Fr. Torosiewicz: Tę petycyę proszę odesłać do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: To bardzo trudno będzie załatwić sprawę na tej drodze, bo komisya budżetowa będzie się musiała znosić z komisyą administracyjną co do tych petycyi. Jeżeli zaś szanowny poseł tego sobie życzy, to za zgodą Wysokiej Izby petycya ta może być odesłaną do komisyi budżetowej. Nikt się temu nie sprzeciwia? (Nikt.) A więc petycya odesłaną będzie do komisyi budżetowej.

P. Jaworski: (Przy petycyi 155.) Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski: Między wniesionemi petycyami jest petycya Rady powiatowej Złoczowskiej o udzielenie subwencyi, proszę by ta petycya była odesłaną do komisyi drogowej.

*

Ks. Marszałek: Czy nikt nie ma nic przeciw temu, by ta petycya była odesłaną do komisyi drogowej? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc petycya ta będzie odesłaną do komisyi drogowej.

(Po odczytaniu spisu petycyj.)

P. Podlewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski: Między petycyami wniesionemi na moje ręce, są dwie petycye; jedna prośba o wyjednanie wychodźcom z pod zaboru moskiewskiego prawa pobytu w kraju naszym, przeciw której odesłaniu do wyznaczonej komisyi nie mam nic do zarzucenia, lecz co do drugiej, gdzie chodzi o udzielenie wsparcia wychodźcom naszym, a względnie Towarzystwu opieki narodowej, to proszę dla przyspieszenia, aby była wprost odesłaną do komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Czy nikt nie ma nic przeciw żądaniu p. Podlewskiego do zarzucenia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc będzie petycya odesłaną do komisyi budżetowej.

P. Rydzowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski: Ja wnoszę, by petycya księdza Winnickiego o wyznaczenie mu funduszu na cel dokończenia budowy kościoła w Łużny była odesłaną nie do komisyi petycyjnej, jak ją przeznaczono, lecz do komisyi budżetowej, bo wiele zależy tu na rychłem załatwieniu tej sprawy.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ta petycya była odesłaną do komisyi budżetowej: czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc będzie odesłaną do komisyi budżetowej. Prosiłbym pp. członków komisyi petycyjnej, by raczyli wziąść się raźniej do załatwienia poruczonych im spraw, jak długo mamy jeszcze cokolwiek wolniejszego czasu. Petycyj i tak jest wielkie mnóstwo, a nowe ciągle jeszcze nadchodzą, to jak teraz ich nie załatwimy, to wątpię, czy potem będą mogły przyjść na porządek dzienny. To samo mam powiedzieć i panom rewidentom. Już za kilka dni sprawozdania stenograficzne leżą gotowe i czekają na ich rewizyę. Prosiłbym tedy panów rewidentów, by się pilniej tą sprawą zajmywali, bo inaczej trudno będzie druk tych sprawozdań przyspieszyć. Już sprawę tę kilkakrotnie urgowałem, ale dotąd jakoś bezskutecznie. Zawiadamiam również Wysoką Izbę, że p. Kallinowi udzieliłem 8 dniowego urlopu, dalej że komisya gminna ukonstytuowała się, wybierając pp. Ziemiałkowskiego na przewodniczącego, i p. Chrzanowskiego na sekretarza. Jest tu wniosek, który p. sekretarz odczyta.

Sekretarz ks. Zakliński: (czyta)

„Wnesok.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Na widbudowanie dorohy powitowoj Kucko-Hryniawskoj i Kossowsko Żabiowskoj w r. 1869 i 1870 powiniamy znyszczenoj. Sojm uchwalaje odnorazowu zapomohu z fonda krajewoho w sumi 4.561 złr. a. w.

Kaszewko, Kamiński, Fr. Torosiewicz, Lisiniecki, Wereszczyński, Piotrowski, Bogdanowicz, Garbaczyński, Krzyżanowski, Spławiński, Szumańczowski, Jasiński, Fecak, Chrapek, Siwiec".

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

P. Kaszewko: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kaszewko ma głos.

P. Kaszewko: Ja proszu, aby toj wnesok buł odosłanyj bez drukowania do komisyi budżetowoj.

Głosy: Do komisyi drogowej może?

P. Kaszewko: To do komisyi dorohowoj proszu odosłaty.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby nie drukując tego wniosku, odesłać go do komisyi drogowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc będzie ten wniosek odesłany do komisyi drogowej.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Poneże hdenekotoryi hromady majut jeszcze nezaspokojenyi pretensyi za roboty nadobowiazkowi, pry dorohach krajewych z czasiw pered perszym Siczniom 1868 roku, do kotoroho dnia urjady prawytelstwenni prowadyły dotycznyi rozprawy, a na interpelacyju wnesenu w toj sprawi tamtoho roku na zasidaniju wysokoho Sojma z dnia 25. Auhusta, buwszyj Komisar prawytelstwennyj niczoho ne odpowił, w toj sprawi takoż na mistcy szcze niczoho ne zdiłano, zapytały szanownii posły ksiądz Halka i ynnyi, na zasidaniju Wysokoho Sojma z 23. toho misiacia;

Persze: czy w reczenom dili likwidacyi wże zdiłano,

potom: jakich mir dumaje prawytelstwo upotrebyty, szczoby hromady w swoich prawnych żadaniach buły zaspokojeni.

Widpowidajuczy na tuju interpelacyju maju czest' najpersze skazaty, szczo buwszyj komisar prawytelstwennyj, na tamtorocznoj sesyi Wysokoj

Pałaty na skazanu interpelacyju ne mihł uże widpowisty, poneże sesya taja w korotkim czasi po wnesenyju interpelacyi buła zamknena. Prawytelstwo odnakoż sprawy toi ne spustyło z oka i starało sia pryskoryty jej zakinczenije.

Pryczyny, dla kotorych hromady należne im wynadhorodżenije do teper ne otrymały, sut tii sami, kotori wskazał komisar prawytelstwennyj w odpowidy swojej na takuż samu interpelacyju w roku 1869. a to: neukonczenije nekotorych rozpraw konkurencyjnych, nezałahodżenije rachunkiw budowy tych doroh — nakonec nemożnost storon do zapłaczenija prypadajuczych na nych datkiw konkurencyjnych.

Do teper odnakoż sprawy tii postupyły wże znaczno i tak:

Załahodżeno uże operat konkurencyjnyj dorohy krajewoj Tarnopolsko-Podwołoczyskoj w Namistnyczestwi, a po czasty takoż w Ministerstwi—i chodyt tylko szcze o nekotryi rekursy piznijsze wnesenyi.

Rachunki odnakoż ne sut szcze pokinczeniji, poneże buwszyj urjad okrużnyj Tarnopilskij skumulował funduszy dorohy krajewoj Tarnopolsko-Podwołoczyskoj, dorohy okrużnoj Skałackoj, dorohy Brodzkoj i dorohy krajewoj Strusowsko-Buczackoj.

Rozłuczenije tych fundusziw utrudniaje złożenije rachunkiw, a bez toho tiji ne mohut buty załahodżeni.

Rachunki dorohy krajewoj Silecko-Zaleszczyckoj czasty Horodenskoj, musiły buty z powodu zamitiw wnesenych czerez buwszoho inspektora toj dorohy pererobłeni i rachunky dorohy krajewoj Lwiwsko-Rohatyńskoj sut uże załahodżeni, odnakoż nemożnos't hdenekotorych storon, jak to meszkańciw małych misteczok zapłaczenija prypadajuczych na nych datkiw konkurencyjnych, jes't pryczynoju, że należytosty hromadam ne zistały szcze spłaczeni.

Prawytelstwo dołożyło staranija, aby sprawy tii buły pryspiszeni, skilko dozwołyt peredstawłenyj ich stan i aby po ukinczeniju rachunkiw hromady słuszni swoi należytosty widobrały.

P. hr. Henryk Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki: Jako przewodniczący komisyi budżetowej, ośmielam się upraszać ks. Marszałka, aby raczył wezwać komisyę petycyjną, by takowa petycye, zostające w bezpośrednim związku z budżetem, co rychlej zechciała przesłać do komisyi budżetowej dla zalatwienia takowych. To samo tyczy się i wniosków komisyi innych, mających związek z budżetem. Pozostaje nam bowiem już czas bardzo krótki, a komisya budżetowa przed załatwieniem wniesionych petycyj i wniosków budżetu dotyczących, przystąpić nie może do jego ostatecznego zestawienia z powodu, że te petycye i wnioski do komisyi budżetowej przesłane dotąd nie zostały.

Ks. Marszałek: Będę zatem prosił panów, aby wszystkie petycye i wnioski, mające związek z budżetem, zechcieli odesłać do komisyi budżetowej, gdyż póki jej takowe zakomunikowanemi nie będą, niepodobieństwem jest w krótkim czasie załatwić sprawy budżetowej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych ./. Sprawozdawca p. Gross ma głos. Obacz al. XXXIX.

P. Gross: Ja wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła mnie uwolnić od czytania tak obszernego sprawozdania, i aby takowe odesłać wprost do komisyi budżetowej.

P. Podlewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski: Ja wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła uwolnić p. referenta od czytania tego sprawozdania, gdyż takowe jest zanadto obszerne.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby p. referenta uwolnić od czytania sprawozdania o sieci dróg krajowych i odesłać takowe wprost do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o posadzie inspektora szpitalu we Lwowie. ./. P. Skwarczyński ma głos. Obacz aleg. XL.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (z trybuny): Zanim przystąpię do czytania wniosku tego, muszę zauważyć, że w polskich egzemplarzach zaszły omyłki drukarskie. Mianowicie w wierszu drugim od dołu po wyrazach: „Wydziału za“ opuszczone są wyrazy: „rocznem wynagrodzeniem w kwocie 1.400 złr. w. a.“ Upraszam zatem Wysoką Izbę, ażeby omyłkę tę w rozdanych sobie egzemplarzach tego sprawozdania sprostować zechciała. Ruskich egzemplarzy ta uwaga nie dotycze, gdyż takowe dobrze wydrukowano. Teraz przystępuję do odczytania sprawozdania, jeżeli sobie tego Wysoka Izba życzy.

P. Haller: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos co do formalnego traktowania.

P. Haller: Ja wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła uwolnić p. referenta od czytania sprawo-

zdania i ażeby je odesłać wprost do komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby p. referenta uwolnić od czytania sprawozdania o posadzie inspektora szpitalu we Lwowie i aby je odesłać wprost do komisyi szpitalnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje wniosek Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Ławrowski ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta z trybuny):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego względem petycyj niektórych gmin o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć ⁄. Wysokiemu Sejmowi petycye niektórych gmin, o pozwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich, dla pokrycia niedoboru budżetów gminnych roku 1871.

Dla pokrycia tego niedoboru potrzebują te gminy a mianowicie:

1. Małów, powiatu Trembowelskiego, dodatków w wysokości 34%.

2. Młyniska, powiatu Trembowelskiego, dodatków w wysokości 41%.

3. Słobódka Janowska, pow. Trembowelskiego, dodatków w wysokości 32%.

4. Polanki, pow. Kossowskiego, dodatków w wysokości 30%.

5. Dołhopole, pow. Kossowskiego, dodatków w wysokości 36%.

6. Hołowy, pow. Kossowskiego, dodatków w wysokości 43%.

7. Krasnoiła, pow. Kossowskiego, dodatków w wysokości 50%.

8. Jasienów, pow. Kossowskiego, dodatków w wysokości 30%.

9. Debesławce, pow. Kołomyjskiego, dodatków w wysokości 31%.

10. Kluczów mały, pow. Kołomyjskiego, dodatków w wysokości 32½%.

11. Kamionki wielkie, pow. Kołomyjskiego, dodatków w wysokości 36½%.

12. Michałków, pow. Kołomyjskiego, dodatków w wysokości 43%.

13. Peczyniżyn, pow. Kołomyjskiego, dodatków w wysokości 26½%.

14. Siemakowce, pow. Kołomyjskiego, dodatków w wysokości 36½%.

15. Widynów, pow. Śniatyńskiego, dodatków w wysokości 33%.

16. Drahasymów, pow. Śniatyńskiego, dodatków w wysokości 27%.

17. Rożnów, pow. Śniatyńskiego, dodatków w wysokości 50%.

18. Zawale, pow. Śniatyńskiego, dodatków w wysokości 50%.

19. Zywaczów, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 32%.

20. Probabin, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 40%.

21. Toporowce, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 29%.

22. Czernelica, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 30%.

23. Serafińce, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 32%.

24. Bałahorówka, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 28%

25. Hawrylak, pow. Horodeńskiego, dodatków w wysokości 30%.

26. Konstantynówka, pow. Tłumackiego, dodatków w wysokości 42%.

27. Przybylów, pow. Tłumackiego, dodatków w wysokości 46%.

28. Gaje wyższe, pow. Drohobyckiego, dodatków w wysokości 33%.

29. Witków, pow. Sokalskiego, dodatków w wysokości 40%.

podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Gmina Młyniska pobierała na mocy ustawy krajowej takie dodatki w wysokości 36% w latach 1868 i 1869. (Dz. ust. kraj. Nr. 4 ex 1869) gmina Słobódka Janowska w wysokości 31% w latach 1869 i 1870. (Dz. ust. kraj. Nr. 5 ex 1870) — gmina Żywaczów w wysokości 26½% w latach 1869 i 1870. (Dz. ust. kraj. Nr. 7 ex 1870) — gmina Probabin w wysokości 40% w latach 1869 i 1870. (Dz. ust. kraj. Nr. 3 ex 1870) — nareszcie gmina Witków w wysokości 40% w latach 1868, 1869 i 1870. (Dz. ust. kraj. Nr. 3 i 42 ex 1869); — reszta z powyżej wymienionych gmin upraszają dopiero po raz pierwszy o podobne zezwolenie.

Petycye wszystkich powyżej wymienionych gmin są poparte przez odnośne Reprezentacye powiatowe i zasługują tem więcej na uwzględnienie

ile że są dostatecznym dowodem, że wymienione gminy starają się ustalić w swojem gospodarstwie porządek przepisany ustawą gminną. Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączone projekta do ustaw uchwalić.

We Lwowie dnia 12. Września 1871.“

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Rozprawa ogólna otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do czytania pojedyńczych ustaw.

P. Ławrowski (czyta Iszy ustęp):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Małowa, powiatu Trembowelskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządam, co następuje:

Gminie Małowa, powiatu Trembowelskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i czterech (34)%
. . . . . dnia . . . . . “

Ks. Marszałek (po przeczytaniu). Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa ta jest przyjęta.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Młynisk, powiatu Trembowelskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Młynisk powiatu Trembowelskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu i jednego (41)%.
. . . . . dnia . . . . . “

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść (Większość). Ustawa jest przyjęta.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Słobódki Janowskiej, powiatu Trembowelskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje;

Gminie Słobódki Janowskiej powiatu Trembowelskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i dwóch (32) %
. . . . . dnia . . . . . .

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

P. Majer. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek P. Majer ma głos co do formalnego traktowania.

P. Majer: Ponieważ formułka: „Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i t. d.“ przy każdej ustawie z osobna jednakowo się powtarza, i ponieważ Wysokie Zgromadzenie przeciw tejże zapewne nic nie ma do zauważania, przeto wnoszę, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytywania takowej i aby tylko właściwy odczytywano wniosek.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem co do formalnego traktowania tych ustaw zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Polanki, powiatu Kossowskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Polanki, powiatu Kossowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydat-

ków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu (30) %
. . . . . dnia . . . . . "

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Dołhopola, powiatu Kossowskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Dołhopola, powiatu Kossowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i sześciu (36) %
. . . . . dnia . . . . . "

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Hołowy, powiatu Kossowskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Hołowy, powiatu Kossowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminy do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu i trzech (43) %
. . . . . duia . . . . . "

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Krasnoiły, powiatu Kossowskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Krasnoiły, powiatu Kossowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu (50) %
. . . . . dnia . . . . . "

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Jasienowa, powiatu Kossowskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Jasienowa. powiatu Kossowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu (30) %
. . . . . dnia . . . . . "

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
względem pozwolenia gminie Debesławce, powiatu Kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Debesławce, powiatu Kołomyjskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i jednego 31%

. . . . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

względem pozwolenia gminie Kłuczowa małego, powiatu Kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Kluczowa małego, powiatu Kołomyjskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu dwóch i pół 32½ %

. . . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Kamionek wielkich, powiatu Kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Kamionek wielkich, powiatu Kołomyjskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i sześciu i pół 36½ %

. . . . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą ustawą zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Michałkowa, powiatu Kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Michałkowa, powiatu Kołomyjskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czerdziestu i trzech 43%

. . . . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Peczeniżyna, powiatu Kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Peczeniżyna, powiatu Kołomyjskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu sześciu i pół 26½ %.

. . . . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Siemakowiec, powiatu Kołomyjskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Siemakowiec, powiatu Kołomyjskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu sześciu i pół 36 ½ %

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą ustawą zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Widynowa, powiatu Śniatyńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Widynowa, powiatu Sniatyńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i trzech 33%

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

względem pozwolenia gminie Drahasymowa, powiatu Sniatyńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Drahasymowa, powiatu Sniatyńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i siedmiu 27%.

. . . . . dnia . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Rożnowa, powiatu Śniatyńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Rożnowa, powiatu Śniatyńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu 50%.

. . , . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą ustawą zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Zawale, powiatu Śniatyńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Zawale, powiatu Śniatyńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu 50 %.

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenią gminie Żywaczowa, powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Żywaczowa, powiatu Horodeńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i dwóch 32%.

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą ustawą zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Probabin, powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Probabin, powiatu Horodeńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czerdziestu 40%.

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Toporowce, powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Toporowce, powiatu Horodeńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i dziewięciu (29)%

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Gdy jest większość, to ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Serafińce, powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Serafińce, powiatu Horodeńskiego, powala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i dwóch (32)%

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Czernelicy, powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Czernelicy, powiatu Horodeńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu (30)%

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

*

względem pozwolenia gminie Bałahorówki, powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Bałahorówki, powiatu Horodeńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i ośmiu (28)%

. , . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Hawrylak. powiatu Horodeńskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Hawrylak, powiatu Horodeńskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu (30)%

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Konstantynówce, powiatu Tłumackiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie Konstantynówce, powiatu Tłumackiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu i dwóch (42)%

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Przybyłowa, powiatu Tłumackiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Przybyłowa, powiatu Tłumackiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu i sześciu (46)%

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Gaje wyżne, powiatu Drohobyckiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Gaje wyżne, powiatu Drohobyckiego, pozwala się pobierać w roku 1071 na pokrycie jej wydatków gminnych podatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i trzech (33)%

. . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą ustawą, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Witkowa, powiatu Sokalskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Witkowa, powiatu Sokalskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu (40)%
. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Proszę, aby Wysoka Izba przyjąć raczyła bez czytania w trzeciem czytaniu ustawę najpierw uchwaloną, którą przeczytam w polskim i ruskim języku.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania i aby najpierw uchwaloną ustawę przyjąć zaraz w trzeciem czytaniu. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Małowa, powiatu Trembowelskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Małowa, powiatu Trembowelskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziesu i czterech (34)%
. . . . . dnia . . . . .“

„Ustawa
obowiazujucza w Korołestwi Hałycii i Wołodymyryi s Wełykim Kniażestwom Krakowskim
wzhladom pozwołenia hromadi Małowa, powitu Terebowelskoho, na pobir dodatkiw hromadskich do podatkiw bezposrednych.

Schodno z uchwałow Sojma krajewoho Moho Korołestwa Hałycii i Wołodymyrii z Wełykim Kniażestwom Krakiwskim rozporiadzaju, szczo śliduje:

Hromadi Małowa powitu Terebowelskoho, pozwalaje sia pobyraty w r. 1871 na pokrytie jej wydatkiw hromadskich dodatok hromadskij do wsich podatkiw bezposerednych (bez dodatkiw nadzwyczajnych) w wysokosty trydciety i czetyrech (34)%.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Wnoszę, aby te wszystkie dalsze ustawy Wysoka Izba przyjąć raczyła w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek aby te wszystkie ustawy bez czytania przyjąć w trzeciem czytaniu en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tych wszystkich ustaw w trzeciem czytaniu en bloc, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustawy te przyjęte. Z porządku dziennego następuje wniosek posła Majera o sprawozdaniach Rady szkolnej.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Jest to rzecz czysto porządkowa, przedmiot, który ściśle biorąc mógłby być natychmiast załatwionym, jednakowoż według porządku przez nas przestrzeganego, będzie musiał przyjść najprzód do komisyi. Dla tego przypominam teraz panom jedynie, że jeszcze w roku 1869. Wysoka Izba uchwaliła, ażeby zawezwać Radę szkolną, ażeby zgodnie ze statutami zdawała rokrocznie sprawę Sejmowi ze stanu wychowania publicznego. Stało się to dlatego, że upłynęło parę lat, a Izba sejmowa nie miała takiego sprawozdania, a które tak jej jak i krajowi z różnych względów jest koniecznie potrzebnem. Rzeczywiście, Rada szkolna wypełniła po części ten obowiązek i ogłosiła zdanie sprawy z dwu lat, mianowicie z roku 1868 i 1869, przecież objęła tem sprawozdaniem tylko wychowanie początkowe. Przy tej sposobności usprawiedliwiała się Rada szkolna tem, że wtedy więcej zrobić nie mogła, albowiem zbieranie dat przy nieustalonym systemie nadzorów szkolnych było bardzo trudnem.

Pozostały nam jeszcze tedy szkoły średnie, o których w sprawozdaniu swojem Rada szkolna

wzmiankowała, że o nich później zda sprawę. Atoli gdy nie było tam wyraźnie oznaczonem, że właśnie ten termin „późniejszy“ przypadnie na rok bieżący, gdy dalej bez takiego sprawozdania o szkołach średnich właściwa Reprezentacya krajowa a względnie komisya szkolna, którą Wysoka Izba wyznaczyła, nie może działać tak, jakby działać powinna, bo brakuje jej dat potrzebnych, więc zdaje mi się, że będzie właściwiej, jeżeli Wysoki Sejm uchwali wniosek, który sformułowałem w ten sposób: (czyta)

1. Wzywa się Namiestnictwo o zarządzenie, ażeby sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z roku 1870., mające objąć szkoły początkowe i średnie, Wydziałowi krajowemu w stosownej liczbie egzemplarzy złożone zostało.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby złożone sobie sprawozdanie rozesłał posłom najpóźniej na 2 tygodnie przed otwarciem najbliższej sesyi sejmowej.

Rzecz sama przez się jest prostą, jak nadmieniłem, przedmiot czysto porządkowy, więc nie potrzebuje dalszego motywowania, i proszę, ażeby wniosek mój odesłany został do komisyi szkolnej.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby odesłać wniosek p. Majera do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty, więc będzie ten przedmiot odesłany do komisyi szkolnej. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Firleja o sprawie wzmocnienia posterunków żandarmeryi.

P. Firlej: Ja wnoszę, ażeby wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szujskiego w sprawie budowy dróg krajowych.

P. Szujski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek Poseł Szujski ma głos.

P. Szujski: Nie chcąc zajmować Wysokiemu Zgromadzeniu czasu, tem bardziej, że dla dokładnego obeznania się z przedmiotem niezbędnem by było rozpatrzenie się na mapie, proszę tylko, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby odesłać ten przedmiot do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wodzickiego w sprawie dodatku do §. 44. prowizorycznego regulaminu sejmowego. (Głosy: nie ma wnioskodawcy.)

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Wnoszę, aby odesłać wniosek p. Wodzickiego do komisyi prawniczej.

(P. Wodzicki wchodzi do sali. Głosy: Jest wnioskodawca.)

P. Wodzicki Ludwik: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Ludwik: Ja bardzo krótko uzasadnię mój wniosek. Powodem do postawienia niniejszego wniosku było to, że na zeszłem posiedzeniu, na którem była dyskusya o ochronie użytecznych ptaków, stawiano dopiero tu w Izbie podczas rozpraw szczegółowych poprawki, które niekoniecznie z całą treścią ustawy się zgadzały. Przedtem także na wielu posiedzeniach tak się zdarzało, że do ustaw wniesionych tutaj przez komisye, wnoszono w Wys. Izbie poprawki niedokładne i co do całości ustawy niedostatecznie obmyślone, przez co ustawa stawała się niepraktyczną, albo niedostatecznie zredagowaną, i przeto w trzeciem czytaniu ustawa projektowana najczęściej upadała. Nie przeczę, że poprawka przezemnie niniejszem wniesiona, nie jest zgodną z regulaminem, gdyż nie znajduje się ona zwykle we wszystkich parlamentarnych regulaminach, ależ i nie wszystkie parlamenty są w tem położeniu, jak my.

Wysoce zastanawia mnie sposób tworzenia ustawy nowej, gdyż przy takiem tworzeniu ustawy nowej rzeczywiście przez stawianie poprawek dostatecznie nie obmyślanych, można ustawę taką co do jej całości zrobić niemożebną i niewykonalną. Zdaje mi się tedy, że zapobiegnie się temu najskuteczniej, jeżeli z jednej strony wnioskodawca obmyśli sam poprawki, jakie stawiać zamierza, — takowe przed dyskusyą ogólną odesłane będą do komisyi i tam zbadane zostaną, — zaś z drugiej strony, jeżeli komisya będzie mogła przygotować się przy rozprawach szczegółowych tak co do przyjęcia lub odrzucenia takiej poprawki, lub zastosowania jej odmiennej dążności do całości tej ustawy, jeżeli poprawka będzie także rzeczywistej potrzebie tej ustawy odpowiadać. To ułatwi bardzo wydawanie ustaw dotyczących, w których rzeczywiście rozpoczynać potrzeba od początku przedmiotu. Upraszam zatem Wysoką Izbę, ażeby raczyła uwzględnić tę potrzebę i wniosek mój odesłać zechciała do komisyi prawniczej.

Ks. Marszałek: Wnioskodawca stawia wniożek, ażeby wniosek jego odesłać do komisyi prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty.

Obacz sl. XLI.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi szkolnej o języku polskim jako wykładowym, na Akademii technicznej we Lwowie. Sprawozdawca p. Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski: (z trybuny czyta.)

„Sprawozdanie

komisyi szkolnej z wniosku posła Czerkawskiego o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w Akademii technicznej lwowskiej.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 19. Września b. r. odesłany został do komisyi szkolnej wniosek posła Czerkawskiego, żądający wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego do Akademii technicznej lwowskiej.

Rzecz ta wprawdzie już jest rozstrzygnięta rozporządzeniem Cesarskiem z dnia 26 Sierpnia b. r., które stanowi, iż począwszy od najbliższego kursu szkolnego, te nauki, do których znajdują się profesorowie dostatecznie polskim językiem władający, a następnie wszystkie w pomienionej Akademii wykładane być mają po polsku.

Chodzi więc dziś o to tylko, ażeby Wysoki Sejm, odpowiednią uchwałą swoją, zmianie tej dla zakładu samego i dla kraju pożądanej, nadał moc prawa. Tłómaczyć potrzebę i korzyść takowego zmiany tej ubezpieczenia, byłoby rzeczą zbyteczną. Komisya szkolna zatem, nierozwodząc się nad jasnymi i zrozumiałymi powodami, dla których wniosek posła Czerkawskiego bez zmiany przyjęła i tak go Wysokiej Izbie przedstawia, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony wniosek. Przewodniczący Majer. Sprawozd. St. Tarnowski“.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Kulczycki: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Kulczycki ma głos.

P. Kulczycki: Ja proszu o hołos do rozprawy specyalnoj.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta, a teraz przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Tarnowski: (czyta artykuł I.)

„Art. I.

Językiem wykładowym w Akademii technicznej lwowskiej ma być odtąd język polski.

Tylko nauczycielom innych języków, wolno będzie używać do wykładu tego języka, którego uczą, o ile tego wymagać będzie dobro udzielanej przez nich nauki, i dozwoli postęp ich uczniów.

Inne wyjątki od powyższej zasady zaprowadzone być mogą jedynie za zezwoleniem władzy ustawodawczej“.

(Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: P. Kulczycki ma głos.

P. ks. Kulczycki: Szczo do dalszoj alinei toho zakona, maju ślidujuszczu poprawku:

Wyższyi naukowyi zawedenija w kraji ne sut ino w koryst' poodynokich łyc, aby mały iz nauki chlib i wyhodnijszoje żytie, no wo proświszczenije wseho naroda, kotoryj tyi zawedenija podderżuje i opłaczuje bud'to krajewymy fondamy, abo podatkamy.

Poodynokii łyca mohut pro sebe wyobrazowaty sia na jakom bud' i czużom jazyci, no iz toho ne bude jeszcze korysty narodowy. Jesły że uczenyi lude majut wnesty proświszczenije w narodi, powynny sylno władity narodnym jazykom, i izuczaty sia tak, aby stały sia poniatnymy dla naroda.

Jesły że to rozumije sia o kożdoj nauci wo obszcze, to imenno takoż o nauci techniczeskoj; tu bo ne ide o samu teoryju, no bolsze o praktycznoje pryłożenije jej w obszczom żytiu, o perewedeniju obszcze pożytocznych dił abo ustrojenij w kraju po techniczeskich prawyłach, a w tim stykaje sia kończe technika z robuczymy syłamy.

Technik dast' naczerk prawylnyj, no sam ne woźme sia ni do sokiry, ni do kelni, ni do mołota; i ktoż wykonaje diło jeho, jesły ne bude ludej, kotoryi by ponialy jeho naczerk, i zrozumiły pouczenija i ukazanija jeho.

Aby że poniały skoro i wykonały osnowno, treba kończe, aby wzaimno rozumiły sia, a toje bez świdomosty narodnoho jazyka newozmożne. Tymczasom w tym artykuli ne wspomynaje sia o ruskom jazyci. Skażete hospodynowe: „ne ma ruskich uczebnykiw“; a ja zapytaju sia: znajdut sia ły uże nyni wsi uczebnyki techniczeskich predmetow w polskom jazyci? prytim odnakże nedostatku neusomniwajete sia zawodyty na technici w sej czas wsi prepodawanija w polskom jazyci.

Soczynenyje ruskich uczebnykiw, to uże nasz trud; ostawte nam w tom swobodnu dorohu i ne perebywajte nam, a ja uwirjaju was, szczo neostanem sia w tom za wamy. No skażete jeszcze: „ne majete sposobnych uczytełej“. Na toje odpowim prostoju naszeju posłowyceju: koby chlib, zuby budut.“ Najszły sia profesory sposobnyi prepodawaty prawnyczeskii predmety w ruskom jazyci na zdisznom lwowskom wseuczyłyszczy, najdut sia

i na techniku. Jesły ne było do teper ruskich uczytelej na technici, to po toj prostoj pzyczyni, po jakoj ne było i polskich, poneże ich ne treba było; wse bo tam prepodawało sia do teper na niemeckom jazyci, i każdyj bud'to Polak albo Rusyn dołżen był wykładaty swoj predmet na tom jazyci.

Protoje ja stawlu do I. artykuła seho zakona poprawku tak, aby misto położenija: „znaje otseli były jazyk polskij skazano: „budut otseli oba krajewyi jazyki ruskij i polskij.“

Ks. Marszałek: Poprawkę tę poddam najprzód do poparcia. Kto popiera poprawkę posła ks. Kulczyckiego, t. j. ażeby w Akademii technicznej językiem wykładowym był język polski i ruski, zechce wstać. (Większość z prawej strony.) Poprawka ta jest dostatecznie popartą, więc proszę szanownego posła poprawkę tę podać na piśmie.

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Moi panowie! Komisya szkolna układając wniosek do ustawy, nad którym właśnie obrada się rozpoczęła, nie powodowała się innemi punktami widzenia jak czysto przedmiotowemi. Starała się ona w tym projekcie umieścić najprzód to, co jej się wydawało potrzebnem, a następnie to, co jej się wydawało możebnem. Jeżeliby była umieściła w ustępie pierwszym taką stylizacyę, jaką nam proponuje szanowny mowca poprzedni, nie mogłaby była sobie dać świadectwa, iż proponowała rzeczy potrzebne albo nawet możebne. Twierdzenie to będę się starał usprawiedliwić. Szanowny mowca poprzedni proponuje, żeby zamiast słów: „w Akademii technicznej lwowskiej ma być odtąd język polski,“ napisać: „w Akademii technicznej lwowskiej, wykładowym językiem ma być język polski i ruski“. Pytam się, jak szanowny mowca poprzedni wyobraża sobie w tym razie organizacyę Akademii technicznej i w jakim stosunku mają natenczas zostawać wykłady w języku ruskim do wykładów w języku polskim, i odwrotnie. Spotkam się zapewne z odpowiedzią, „wszak co do Uniwersytetu podobne rozporządzenie cesarskie właśnie w tym roku ogłoszone zostało.“ Pozwolę sobie jednakowoż na to odpowiedzieć, że organizacya Uniwersytetu, a organizacya technicznej Akademii, mianowicie takiej, jaką my mamy teraz we Lwowie, zupełnie się od siebie różnią. W Uniwersytecie wykonanie takiego rozporządzenia, jakie właśnie wyszło, jest możebnem; w Akademii technicznej zaś nie byłoby wykonalne. W Uniwersytecie istnieje zasada wolnego nauczania i uczenia się na najobszerniejszą skalę. W skutek tej zasady nie wykładają się tylko pojedyńcze przedmioty w całej swej objętości, lecz dozwoloną jest także specyalizacya nauk, posunięta do najwyższego nawet stopnia. I tak naprzykład: wiedzie za sobą zasada wolnego nauczania; że docent mianowany dla nauk przyrodniczych, a w szczególności dla nauki fizyki, zupełnie nie jest obowiązany wykładać tego przedmiotu w całości, lecz może wykładać raz mechanikę, drugi raz naukę o elektryczności, trzeci raz o cieple i tym podobnie, może zatem specyalizować ten przedmiot, jak mu się podoba. Profesor prawa cywilnego może otworzyć wykłady na przykład „o spadku“ o „obligacyach“, może osobno wykładać „o umowach“ i tym podobnie. W takim składzie rzeczy jest możebne, ażeby jeden docent wykładał w języku polskim, drugi w języku ruskim, trzeci w języku niemieckim, a czwarty w języku francuzkim, i zależy to zupełnie od woli uczniów, słuchających wykładów tego lub owego przedmiotu, czy chcą nauki pobierać od docenta, wykładającego w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuzkim i t. p. Inaczej zaś rzecz się ma w Akademii technicznej. Tu takie rozdrobnienie przedmiotów nie jest możebne, lecz każdy profesor obowiązany jest wyczerpać swój przedmiot w pewnym czasie w zupełności. Pytam się więc, jak pogodzić w tenczas z tą zasadę, iż nietylko jeden, lecz więcej języków mają mieć prawo być wykładowemi w takiej akademii technicznej. Oczywiście nie można żądać, ażeby profesor mechaniki wykładał n. p. w pierwszem półroczu w języku polskim, a w drugiem półroczu w języku ruskim. Chyba wtenczas możebnem by było przeprowadzenie tej zasady, gdyby jeden przedmiot wykładany był w języku polskim, a drugi przedmiot w języku ruskim. Ależ moi panowie, jeżeli uczniowie, którzyby mieli się uczyć chemii w języku ruskim, nie władają tym językiem, natenczas ten przedmiot byłby zupełnie dla nich uchylony. Nie potrzebuję zaś dalej dowodzić, moi panowie! że stosunki w naszym kraju są tego rodzaju, że polskim językiem włada cała klasa oświecona, czego jednak o języku ruskim powiedzieć nie można. Można wprawdzie powiedzieć, że znaczna część ludu nim włada, jednakże znajomość jego w klasie oświeconej nie jest tak rozpowszechniona, jak znajomość języka polskiego. Zaprowadzając język polski w Akademii technicznej, otwieramy możność uczenia się całej ludności oświeconej, zaprowadzając język ruski, zamykamy możność uczenia się tych przedmiotów przynajmniej jednej części klasy oświeconej, a to nie może być ani zadaniem, ani też celem ustawy krajowej.

W celu uzasadnienia swego wniosku przytoczył szanowny mowca poprzedni argument na pierwsze wejrzenie bardzo uderzający i doniosły. Powiedział on, że zakłady nauk wyższych nie są dla pojedyńczych osób, lecz dla całego kraju; — powiedział dalej, że pojedyńcze osoby mogą sobie nauki przyswajać nawet w języku obcym. Lecz właśnie, jeżeli idzie o to, ażeby ta nauka stała się przystępną dla całego kraju, konieczną jest rzeczą, ażeby jej udzielano w języku krajowym znanym wszystkim; dlatego też i ja właśnie pozwoliłem sobie przedłożyć odpowiedni temu wniosek. Jeżliby tu jednak szło o zastosowanie języka przeważnie ludowego, to natenczas pozwolę sobie podnieść niejaką wątpliwość co do twierdzeń szanownego mowcy poprzedniego. Jeżeli wspomniał, że mu zależy na tem, ażeby nauka stała się własnością całego społeczeństwa, ażeby stała się niejako czynnikiem, który zbliża nawet niższą warstwę społeczeństwa do nauki, to w tem powiedzeniu są dwie główne strony do zauważania:

Najprzód zachodzi tutaj pytanie o wykład nauki samej, a następnie o zastosowanie w życiu praktycznem. Owóż jeżeli się do pierwszej zwrócimy strony, natenczas muszę podnieść wątpliwość ażali język ruski jest tak dalece rozwiniętym, ażeby w nim można wykładać wyższe nauki tego rodzaju, jakiemi są nauki wykładane w Akademii technicznej. Nie potrzebuję panom tym, którzy są bliżej z tym przedmiotem obznajomieni, wyjaśniać, że ażeby język jaki osiągnął zdolność do wykładania w wyższych zakładach naukowych, potrzebuje mieć za sobą literaturę i to literaturę nie od dzisiaj, potrzebuje aby znakomite umysły narodu doświadczyły były już swoich sił w tym kierunku i przyszły już do pewnych rezultatów, aby uzyskały już pewne owoce pracy swojej, któreby potem drogą wykładów w wyższych szkołach mogły się stać własnością całego narodu.

Owóż w tym względzie między językiem polskim a ruskim jest niejaka różnica. Szanowny mowca powiedział, że język polski także nie posiada dostatecznych podręczników do wszystkich gałęzi nauki; a jeżeli tak jest, powiedział szanowny poprzednik, jeżeli język polski ma dopiero sobie wyrobić taką literaturę szkolną, natenczas w temsamem położeniu, utrzymuje szanowny mowca, znajduje się także i język ruski. Pod tym względem zdaje mi się, iż się szanowny mowca myli, bo jeżeli mowa jest o podręcznikach, to głównie wtenczas ma się na oku potrzeba szkół niższych. W wyższych szkołach, profesor najczęściej sam zastępuje podręcznik dla swego przedmiotu, ale zastępując go opierać się musi na istniejącej już literaturze. Owóż brak takiej literatury w języku ruskim jest przyczyną, iż ze swojej strony nie poważyłbym się przedłożyć wniosku, ażeby zaprowadzić język ruski jako wykładowy na technice, jak znowu bez wahania mogę to polecić co do języka polskiego.

Druga strona, o której wspomniał szanowny poprzednik i którą jak mi się zdaje głównie miał na myśli, jest strona praktyczna. Powiedział, że technik, czy to inżynier, czy mechanik w zastosowaniu swojej nauki stykać się musi z klasą roboczą. Zachodzi więc konieczna potrzeba, żeby kierując przedsiębiorstwem technicznem umiał się porozumieć z ludem, i ażeby w jego języku mógł tłómaczyć swoje myśli. Panowie! zdaje mi się, że potrzebom pod tym względem mój wniosek czyni w zupełności zadość. Powiedziano tam, „że w miarę jak się tego praktyczna okaże potrzeba, profesorowie mają obowiązek obznajamiać swoich uczniów także z terminologią ruską“. I jeżeli technik wykształcony będzie znać wyrazy odpowiednie w języku ruskim (jeżeli są jakie), natenczas będzie w stanie tłómaczyć swoje myśli także tej klasie roboczej, która z ludu ruskiego wyjdzie; a tym sposobem wszystkim potrzebom nauki i kraju zadosyć się uczyni. Nie zdaje mi się przeto, ażeby jakaś potrzeba zachodziła takiej zmiany, jaką szanowny poprzednik proponuje.

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Czy nad pierwszą alineą jest rozprawa, czy też nad trzecią?

Ks. Marszałek: Nad pierwszą.

P. Pietruski: Do tej aliney nie mam nic do zauważania, lecz tylko co do trzeciej.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. St. Tarnowski: P. Czerkawski tak dotknął wszystkich punktów stanowczych i głównych, że nie zostaje mi nic do dodania; musiałbym tylko powtórzyć jedną rzecz. Jak sobie panowie łaskawie zechcecie przypomnąć, że gdy przed dwoma laty na wniosek tej samej komisyi szkolnej uchwalany był statut dla Akademii technicznej, stawiany był wniosek do artykułu pierwszego, gdzie była mowa o języku wykładowym przez p. Kowalskiego, ażeby do słów „że językiem wykładowym ma być język polski“ dodać „z uwzględnieniem

nazw używanych w terminologii ruskiej“, a to, jeżeli się nie mylę, szczegółowo tylko przy nauce budownictwa, technologii, i trzecim przedmiocie, którego dokładnie sobie nie przypominam. Z tego widzę, że przed dwoma laty strona ta, do której należy dzisiejszy mowca, stała zupełnie co do potrzeb stanowiska języka ruskiego w Akademii technicznej lwowskiej na tem stanowisku, na którem dzisiaj stoi winoskodawca p. Czerkawski i komisya szkolna. Owóż przy układaniu niniejszej ustawy mieliśmy właśnie na oku te same żądania, jakie ci panowie przed dwoma laty stawili, t. j. aby językiem wykładowym był polski, z tym dodatkiem, żeby baczyć okiem na nazwy używane w języku ruskim. Tego tedy trzymała się komisya. Czy przez te dwa lata zaszła taka zmiana wielka, żeby z tego skromnego żądania, aby uwzględniano przy wykładach nazwy używane w języku ruskim co do niektórych przedmiotów technicznych, język ten stał się od razu zdolny do wszystkich wykładów i mógł odpowiedzieć w całości dokładnościom i potrzebom nauki? nie wiem, ale w każdym razie byłby to postęp rażąco nagły. Na dzisiaj więc pozostajemy przytem, co proponuje komisya, a co przed dwoma laty było zdaniem szanownych posłów.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie poprawkę ks. Kulczyckiego.

P. sprawozdawca (czyta): „Językiem wykładowym w Akademii technicznej lwowskiej ma być odtąd język polski iruski“.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Proszę odczytać stylizacyę, jaką komisya proponuje.

P. sprawozdawca (czyta): „Językiem wykładowym w Akademii tochnicznej ma być odtąd język polski“.

Ks. Marszałek: Kto się z tą stylizacyą zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta.

P. sprawozdawca (czyta): „Tylko nauczycielom innych języków, wolno będzie używać do wykładu tego języka, którego uczą, o ile tego wymagać będzie dobro udzielanej przez nich nauki, i dozwoli postęp ich uczniów.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. sprawozdawca (czyta): „Inne wyjątki od powyższej zasady zaprowadzone być mogą jedynie za zezwoleniem władzy ustawodawczej.“

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Ja tylko małą poprawkę mam zrobić! a mianowicie, aby zamiast słów: (czyta) „być mogą jedynie za zezwoleniem władzy ustawodawczej“ stało „być mogą jedynie w drodze ustawodawczej.“

Zdaje mi się, że wyrażenie się „za zezwoleniem władzy ustawodawczej“ nie jest tu właściwem, gdyż nie wyraża tego, co właściwie komisya wyrazić chciała, t. j. że jedynie w drodze ustawodawczej, zmiana taka przeprowadzoną być może. Wedle tego brzmienia przypuszcza się, że ktoś inny taką zmianę postanowi, a władza ustawodawcza dopiero na to zezwolić ma. Więc zdaje mi się, że tu będzie lepiej powiedzianem, jeżeli zamiast słów „jedynie za zezwoleniem władzy ustawodawczej“ będzie wyrażono „w drodze ustawodawczej.“

Ks. Marszałek: Poddam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera poprawkę posła Pietruskiego zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest poparta.

Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc zamykam rozprawę. Sprawozdawca ma ostatni głos.

Spr. p. hr. Tarnowski: Ja nie porozumiawszy się z komisyą, nie mam prawa przyjmować imieniem jej poprawki posła Pietruskiego, sądzę wszelako, że komisya gdyby miała sposobność zebrać się, nie miałaby nic stanowczo przeciwko niej, zatem ani zalecać tej poprawki, ani sprzeciwiać się jej nie mogę.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do głosowania. Poddam pod głosowanie trzecią alineę tego artykułu najprzód wedle poprawki p. Pietruskiego. Proszę ją odczytać.

Spr. p. hr. Tarnowski (czyta): „Inne wyjątki od powyższej zasady zaprowadzone być mogą w drodze ustawodawczej.“

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tą stylizacyą, zechce wstać. (Większość.) Jest większość a zatem alinea trzecia artykułu pierwszego podług stylizacyi p. Pietruskiego jest przyjętą. Teraz przejdziemy do rozprawy nad artykułem drugim.

Spr. p. hr. Tarnowski (czyta): „Art. II. W miarę, jak się praktyczna tego okaże potrzeba, profesorowie, nauczyciele i docenci obznajamiać będą uczniów z terminologią ruską w przedmiotach nauki, którą wykładać będą“.

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą.

P. ks. Kulczyczki: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł ks. Kulczycki ma głos.

P. ks. Kulczycki: Ciłyj toj artykuł II. obmezajuszczyj wse uczenie w ruskom jazyci na zdisznoj lwowskoj technici naj tom, poznakomyty uczennykow so terminologijeju ruskoju, dałeko nedostatocznyj dla wsenarodnoho proświszczenija. Kto nauku techniky w narodi rozprostraniaty maje, tot dołżen, jak ja wże pry artykuli I. skazał, władity dobrę narodnym jazykom aby był w sostojaniju, tii termina wziaty po bolszoj czasty iz czużych języków, podaty narodowy tak, szczoby ich poniał i sebi pryswoił. Czy ałe na toje sama terminologia wystarczyt, ostawlaju rosudżeniu kożdoho, kto nad tom dobre zastanowyłsia; meniże dywno, że wysokouczenyj wneskodatel bolszoj uwahy na toje nezwernuł.

No toje szczo mene najbolsze razyt jest' sam wstup seho artykuła druhoho hde skazano: „wedla toho jak sia okaże praktyczna potreba, profesory i pr.„ Moi hospodynowe! Toż wy newydyte toj potreby nyni? Kto jej ne wydyt nyni, ne dosmotryt jej nikoły. Po jakojże pryczyni ne uspiwajut u nas ni fabryky, ni remesła? bo ne ma u nas sposobnych ludej. Kto zawodyt fabryky z maszynamy, prynużden sprowadyty izza hranyci ne ino maszynystu, no i sposobnych do nej ludej. Kto zawodyt jakij warstat na bolszu miru, neobijdesia bez czużych ludej. Posmotrim kolko ich w Tołmaczy, kolko po warsztatach żeliznoi kolii, a to zdaje my sia dowolno, aby poznaty, szczo u nas nyni wże jest' potreba i to potreba nahlaszcza ustroity techniczeskii nauky tak, aby iz nych był pożytok w kraju tak dla naroda polskoho, jak i ruskoho, aby u nas jak w polskoj tak i w ruskoj czasty były sposobnyi syły robuczyi jesły schoczem wyderżaty konkurencyju sproizwodamy zahranycznymy.

Po toj pryczyni wnoszu, aby nawedenoje w artykuli II. wstupnoje położenije „wedla toho, jak sia okaże praktyczna potreba“ było sowsim wypuszczeno i dlatoho artykuł toj druhij bude zwuczaty (czyta) „Profesory, uczyteli i docenty wykładaty budut uczennykam obznakomłenie z terminolohijeju ruskoju.“

Ks. Marszałek: Ponieważ tu chodzi o opuszczenie wyrazów, więc poddam wniosek p. Kulczyckiego pod głosowanie, a mianowicie najprzód pierwszy ustęp a potem resztę, gdyż wniosek p. ks. Kulczyckiego nie jest stanowczym tylko negatywnym. Przedewszystkiem poddam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Z prawej popierają). Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Ja się muszę sprzeciwić wnioskowi poprzedniego mowcy. Mogę się na wszystko zgodzić co on powiedział, jednak nie podobna z tego wyprowadzić wniosku, który on właśnie uczynił. Powiedział, że życie techniczne w naszym kraju już wykazało potrzebę tego, aby technicy byli obznajomieni z terminologia ruską mówił; o drogach żelaznych, mówił o maszynach. Z tem wszystkiem jednak dotknął szanowny mowca tylko niektórych gałęzi życia technicznego. Gdybyśmy nawet wszystko to przyznali, co on powiedział, zawsze jeszcze zostaje pytanie otwarte, czyli w innych gałęziach n. p. w zawodzie chemicznym ta sama zachodzi potrzeba i konieczność. Przy bliższem rozpatrzeniu tych gałęzi można by wykazać, że ta potrzeba w rozmaitych gałęziach życia technicznego nie jest równą, że jeżelibyśmy ją w jednym zawodzie przyznali, to w drugim musielibyśmy powiedzieć, że takie obarczenie uczniów terminologią obcą, terminologią ruską, byłoby zbytecznem. Gdy przed trzema laty ustawę względem organizacyi Akademii technicznej uchwalono, to jeden z mowców z tamtej strony, czyniąc do niej poprawki, ograniczył się także o ile pomnę, tylko do niektórych gałęzi technicznych i nie wymagał, ażeby we wszystkich naukach wykładanych w Akademii technicznej obok terminologii polskiej podawaną była i terminologia ruska. Panowie! Wyobraźmy sobie, coby z tąd wynikło, gdyby rzeczywiście n. p. profesor matematykę wykładający chciał temu żądaniu zadość uczynić, gdyby musiał przy każdym wyrazie silić się na wyraz techniczny z terminologii ruskiej? Niezawodnie wtedy nauka matematyki przemieniłaby się w ćwiczenia języka ruskiego. Z tego więc względu sądzę, że ustęp: „o ile praktyczna tego okaże się potrzeba“ ogranicza rzecz do tych rozmiarów, których istnieje potrzeba i możność. A zatem sprzeciwiam się poprawce ks. Kulczyckiego.

Ks. Marszałek: Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski: Nie pojmuję doprawdy co może kogo razić we wstępie tego artykułu „w miarę praktycznej potrzeby.“

Czyżby szanowny wnioskodawca chciał, żeby te nazwy z terminologii ruskiej były uczniom podawane bez praktycznej potrzeby? Jeżeli ona jest, jeżeli w nię wierzy, to cóż go może razić to postanowienie, które nakazuje uczniom podawać nazwy z terminologii ruskiej, jeżeli to okaże się praktycznem. Ta cała argumentacya, ta cała obawa, ta cała dążność obalenia tego ustępu kazałaby przypuszczać, że tej praktycznej potrzeby nie ma. Tylko

tak mogłem te obawy, tę dążność, tę poprawkę zrozumieć, ale muszę dodać, że one mnie o braku praktycznej potrzeby nie przekonały. Ponieważ ja sądzę, że ta praktyczna potrzeba jest, że być może dla tego upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć artykuł drugi w brzmieniu całem przedłożonem mianowicie z ustępem „w miarę jak się praktyczna potrzeba okaże.“

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Podzielę głosowanie. Naprzód głosować będziemy nad dodatkiem, który wnosi wykreślić ks. Kulczycki.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski: Ustęp ten brzmi: „w miarę jak się praktyczna tego okaże potrzeba.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Ustęp ten jest przyjęty. Teraz będziemy głosować nad resztą artykułu drugiego.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta): „Profesorowie nauczyciele i docenci obznajamiać będą uczniów z terminologią ruską w przedmiotach nauki, którą wykładać będą.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego ustępu zechce wstać. (Większość). Jest większość. Ustęp ten przyjęty. — Przystępujemy teraz do artykułu trzeciego.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski (czyta):

„Artykuł III.

Polecam Mojemu Ministrowi oświecenia wykonanie niniejszych postanowień, które już z rokiem szkolnym 1872 mają wejść w życie.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Artykuł ten przyjęty. Przystępujemy do tytułu.

Sprawozdawca p. Jan hr. Tarnowski

Tytuł opiewa: (czyta):

„Ustawa względem języka wykładowego w Akademii technicznej lwowskiej.“ — „Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi łącznie z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. — Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Tytuł przyjęty.

P. Szujski: Ja wnoszę, aby uwolnić szanownego sprawozdawcę od trzeciego czytania, zaś ustawę zaraz przyjąć w trzeciem czytaniu.

Ks. Marszałek: Poddaję wniosek posła Szujskiego pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem posła Szujskiego, aby uwolnić p. sprawozdawcę od trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 11. rano.

Porządek dzienny następujący (czyta):

1. Pierwsze czytanie preliminarza funduszu indemnizacyjnego na rok 1872.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży realności w Winnikach, należących do stypendyjnego funduszu Głowińskiego. Spraw. p. Szumańczowski.

3. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie omycenia wszystkich dróg krajowych. Spraw. p. Jaworski.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Bauma o uznanie drogi z Suchy do Zatora za drogę krajową.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Franciszka Torosiewicza o uznanie drogi z Brzeżan do Chodorowa za drogę krajową.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Dunajewskiego o uznanie dróg z Nowego Sącza do Muszynki i ze Starego Sącza do granicy węgierskiej za drogi krajowe.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Polanowskiego o uznanie drogi z Krystynopola do granicy rosyjskiej za drogę państwową.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Polanowskiego o uznanie drogi z Lubyczy na Uhnów do Sokala za drogę krajową.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Spławińskiego o udzielenie dodatku z funduszu krajowego nauczycielom szkół ludowych.

10. Pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego w przedmiocie urządzenia stałej krajowej rady górniczej.

11. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Komisya drogowa zejdzie się dziś o godzinie 5tej.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minucie 30tej.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

10. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. Września 1871.

Treść: Interpelacya p. Pawlikowa do komisarza rządowego. — Wniosek p. Jaworskiego o uznanie drogi z Załoziec na Młynowce za drogę krajową odesłany do komisyi drogowej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży realności w Winnikach, do fundacyi Głowińskiego należących, w trzeciem czytaniu en bloc uchwalono. — Sprawozdanie komisyi drogowej o omyceniu wszystkich dróg krajowych. — Przemowa p. Grossa, p. Dunajewskiego, Golejewskiego przy rozprawie ogólnej. — Rozprawa ogólna zamknięta. — Przemowy pp. Jaworskiego, Dunajewskiego, Krzeczunowicza, Laskorza, Pełecha w rozprawie specyalnej. — Artykuł: I, II, III, IV, V, VI, VII, IX, X i XI i tytuł wedle wniosku komisyi, zaś art VIII z poprawką p. Kowalskiego przyjęty. — Ustawa na wniosek p. Grossa w 3. czytaniu przyjęta. Rezolucya wzywająca Wydział krajowy do wykonania tej ustawy przyjęta. 1. czytanie wniosku p. Baumu o uznanie drogi z Suchy do Zatora za krajową na wniosek p. Bauma do komisyi drogowej odesłany. 1. czytanie wniosku p. Torosiewicza o uznanie drogi z Brzeżan do Chodorowa za krajową; na wniosek p. Franciszka Torosiewicza do komisyi drogowej odesłany. — Pierwsze czytanie wniosku p. Dunajewskiego o uznanie drogi z Nowego Sącza do Muszynki i ze starego Sącza do granicy węgierskiej za krajową; na wniosek p. Dunajewskiego do komisyi drogowej odesłany. — Pierwsze czytanie wniosku p. Polanowskiego o uznanie drogi od Krystynopola do granicy rosyjskiej za drogę państwową, na wniosek p. Polanowskiego do komisyi drogowej odesłany. — Pierwsze czytanie wniosku p. Polanowskiego o uznanie drogi z Lubyczy na Uhnów do Sokala za drogę krajową, odesłany na wniosek p. Polanowskiego do komisyi drogowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Spławińskiego o udzielenie dodatku do płacy z funduszu krajowego dla nauczycieli szkół ludowych, na wniosek p. Spławińskiego odesłany do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o założenie krajowej rady górniczej, na wniosek p. Skrzyńskiego odesłany do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Wniosek p. Wolańskiego o uznanie drogi Skalsko-Czortkowskiej za drogę krajową.

Początek o godzinie 11tej min. 25.

Posłów obecnych 114.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JW. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Zakliński, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz raczy odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z d. 27 Września 1871).

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc protokół przyjęty. P. sekretarz odczyta jeszcze dalszy ciąg wniesionych petycyj.

P. Sekretarz Jasiński: (czyta)

„Spis petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 28. Września 1871.

170. Zwierzchność gminy miasta Krosno, przez posła Jasińskiego, o ułatwienie wychodźcom rodakom z obcych krajów nabywania tutejszego obywatelstwa.

171. Wydział powiatowy Żydaczów, przez Wydział krajowy w kr. dr., przedkłada prośbę wizytatorki Sióstr Miłosierdzia o wsparcie dla zakładu Sióstr Miłosierdzia w Rozdole.

172. Zwierzchność gminy miasta Nowy-Sącz, przez posła Dunajewskiego, o podwyższenie dodatków gminnych od napojów spirytusowych.

173. Zarząd filii Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie, przez posła Kamińskiego, o subwencyę dla szkoły żeńskiej w Stanisławowie.

174. Rogalski Bruno, przez posła Kamińskiego, w przedmiocie odczytów o samorządzie i wyznaczenia mu rocznej kwoty na ten cel.

175. Gminy Kwoczała, Babice, Wygiełzów, Źródło, Rozkochów, Jankowice, Olszyny, Żarki, Mętków i Zagony, przez posła Spławińskiego, o budowle na brzegach Wisły.

176 Gmina Jankowice, przez posła Spławińskiego, o zabezpieczenie brzegów Wisły kosztem Rządu.

177. Grono nauczycieli szkół ludowych w powiecie Chrzanowskim, przez posła Spławińskiego, w przedmiocie szkół ludowych i bytu nauczycieli.

178. Gmina Źródła, przez posła Spławińskiego, względem wydzierżawienia prawa polowania na gruntach gminnych.

179. Instytut Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, przez posła Kabata, o roczny datek 840 złr. na tamtejszy szpital ubogich i chorych.

180. Gmina Przyłęk w powiecie Mieleckim, przez posła Jankę, o przyłączenie jej do Starostwa i Sądu w Kolbuszowie.

181. Zwierzchność gmin miast Limanów i Tymbark, przez posła Szujskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej.

182. Wydział powiatowy Limanów, przez posła Szujskiego, względem sposobu użycia kwoty 22,000 złr. przeznaczonej na nagrode dla nauczycieli.

183. Wydział powiatowy Horodenka, przez posła hr. Golejewskiego z wnioskiem, aby dotacye dla szkół ludowych przez urząd podatkowy wybierano i do kas powiatowych składano.

184. Wydział krajowy, odstępuje petycyę Stowarzyszenia stypendyjnego Akademii leśnictwa w Mariabrunn, o udzielenie stałej subwencyi na cel stypendyjny.

185. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez posła Czerkawskiego, o subwencyę dla szkół żeńskich w Tarnowie i Stanisławowie, jakoteż dla progimnazyum żeńskiego w Rzeszowie.

186. Zwierzchność gminy miasta Zaleszczyki, przez posła Kamińskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej.

187. Karmelita Jędrzej, portyer przy Wydziale krajowym, przez posła Smolkę, o podwyższenie płacy.

188. Wydział powiatowy Żółkiew, przez posła Czaykowskiego, o wybudowanie drogi z Żółkwi do Szkła".

Ks. Marszałek: Czy przeciwko odesłaniu tych petycyj do komisyj, przy każdej petycyi z osobna wymienionych, nikt nie ma nic do powiedzenia?

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Na moje ręce wniesiona została petycya od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o udzielenie subwencyi dla gimnazyum rzeszowskiego żeńskiego. Podobną petycyę przesłano także na ręce p. Tarnowskiego o subwencyę dla gimnazyum żeńskiego w Tarnowie. W skutek uchwały wysokiej Izby odesłano ostatnią tę petycyę do komisyi budżetowej. I ja więc proszę, ażeby tę na moje ręce wniesioną petycyę odesłać do komisyi budżetowej zamiast do komisyi szkolnej, jak to w odczytanym teraz spisie jest proponowanem.

Ks. Marszałek: Jest więc wniosek p. Czerkawskiego, ażeby odesłać petycyę oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Rzeszowie o udzielenie subwencyi dla gimnazyum żeńskiego w Rzeszowie, do komisyi budżetowej a nie do szkolnej. Kto się z tem zgadza raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty, więc będzie petycya ta odesłaną do komisyi budżetowej.

Jest interpelacya do komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Zakliński: (czyta)

„Interpelacya

do W. bł. Hosp. prawytelstwennoho komisaria.

Sostaw Reprezentacyi krajewoj korolestwa Hałycyi i Wołodymyryi z weł. ksiażestwom Krakowskim, opyrajuczyj sia na statuti kraj. i ordynacyi

wyborczoj do Sojmu z r. 1861, majuczyj byty, po namireniu perwotnomu zakonodatela, wirnym obrazom i wyrazom interesiw rozlycznych werstw socyalnych kraju, imenno: bolszych posiłostej hruntu, mist i torhowli i selskich hromad, wże w samom naczatku swojeho konstytucyjnoho dijstwa okazał sia doistnoj potrebi toho kraju, osobenno żytelstwa wostocznoj, pereważno ruskim narodom naselenoj tohoże czasty, so wsem ne odpowidnym.

Desiatylitnyj protiah toho sostojanyja diła, toho „status quo," oneodpowidnost' tuju ne tokmo ne umenszył, no od roku do roku, możno skazaty od dnia do dnia jaskrawsze wykazał.

Pod czas bo toho, koły interesy materyalni pomianutych klas w dijstwyji toj reprezentacyi krajewoj duże ridko i jesly koły, to w neznaczonom stepeny prychodyły w konflikt, to za to druhyj interesy, kotoryj ciłyj kraj wże od hoda 1848. w sylnom wołnowanyju utrymujut t. j. interesy narodnoprawno- polityczni, imenno interesy polityczni dwoch, kraj pereważno nasylajuczych narodnostyj ruskoj i polskoj, ne majuczy ani w pomianutom statuti kraj. ani w ordynacyi wyborczoj zakonno danoj sprawedływoj miry do swojeho pryrodnoho objawu, otże ne majuczy otwertoj doroby prawa, wstupyły nasylno dorohoju diła „via facti" na arenu toho zakonodatelnoho tiła i tam styrajuczy sia dojszły do krajnosty.

Bolszost' żytelstwa narodnosty ruskoj najszła sia toju drohoju diła faktyczno, w daleko nesorozmirnoj menszosty swoich reprezentantow protyw menszosty w kraju narodnosty polskoj, połuczywszoj tym statutom jakoby prywiłejem bolszost' w reprezentacyi taku, szczo pobida interesow narodnosty polskoj nad interesamy narodnosty ruskoj nikoły ne mohła byty nepewnoju.

Stiny sej sali były czerez 10. lit świdkamy toj dla Rusynow hałyckich odczajanoj beznadijnoj borby interesow narodnych protywopołożnych.

Rusyny po każdoj sesyi Sojma z każdym hodom musiły szczo raz bilsze doznawaty, szczo to jest: „Vae victis" — hore pobiżdenym! Domahania sia sprawedływosty „słusznosty i umirennosty ne najszły posłuchu prykłonnoho, chiba łysz naśmiszku, poruhania. Toje neuwzhladnenyje interesiw poodynokich narodnostij jest, jak nas doświdczenie pouczyło, nedostatkom ne łysze naszeho statutu kraj. i ordynacyj wyborczoj do Sojma kraj., no i innych koronnych krajiw awstryjskoj derżawy, żytelstwom rozłycznych narodnostej nasełenych a smuty i konflikty z toho neuwzhladnenyja bezprerywno proizkajuszczyi sut' suszczestwennoju pryczynoju osłabłenyja i rozstrojstwa derżawy.

Potrebu tomu złu zaradyty i tym konfliktam konec położyty, wydyt sia, dneś uże Wys. c. k. Prawytelstwo uznało.

Jak bo obszcze izwistno wnesło Wys. Prawytelstwo nemal wo wsich krajewych „Sojmach zakonoprojekty dotyczaszczyi izminenyja opredilenyj kraj. statutow o sostawi kraj. Sojmow jak i szczo do reformy wyborowych ordynacyj do kraj. Sojma — a zwerch toho wnesło wys. Prawytelstwo w czeskom kraj. Sojmi projekt do zakona o narodnostiach, Halyckyj że Sojm pomyneno dosy w tom wzhladi.

Dowidawszy sia iz uriadowoj gazety Wideńskoj o pryczynach, dla jakych reczenyi zakonoprojekty tamże wneseni zostały, tim bolsze interpelantiw porażajet, szczo holosnyi w tom wzhladi żełanyja i proszenyja Rusynow, iz kotorych meży proczymy imenno podnosym:

I. Memoryał Halycko-ruskich posłow sojmowych o uchwałach i proizszestwyjach w Hałyckom Sojmi w teczenyi upływszoho szestylitnoho peryodu 1861 do 1866 z hoda 1867.

II. Smyrennijszoje predłożenyje polit. obszczestwa Rusynow „Rada ruska" do J. C. K. Wełyczestwa z d. 4. Oktobryja 1870 r.

III. Prohrama polit. obszczestwa „Rada ruska" wo Lwowi z Februaryja 1871 hoda.

IV. Petycyja tohoże obszczestwa do oboch pałat Dumy derżawnoj d. 21. Marta 1871 r. wnesenaja, — ostały sia do tych por neuwzhladnenymy.

Zważywszy otże, szczo onoje nesootwitnoje interesam żytełej Hałycyi perwoje osnowanyje konstytucyjnych form wytworyło sztucznuju bolszost' w Sojmi i stało sia odynstwennoju pryczynoju nesorozmirnoho zastupnyczestwa ruskich żytełej w tomże, a poślidstwyjem seho żałostnijszym jest, szczo sud'ba Rusynow w tom Sojmi na samowolu ich protywnykow ostawłenoju została:

zważywszy, szczo wrażdebnoje narodnomu żytyju Rusynow storonnyctwo, majuczy w bolszosty sojmowoj swoju podporu i syłu, jak nas samyi polski pyśma uwiriały, w swojej bujnosty do toho stepeny postupyło, szczo w diła iskluczno łysz Rusynam prynadłeżnyi, a narodnost' polsku w najmenszom nedotykajuszczy a imenno w diła ruskoj Hijerarchyi i Cerkwy — kotora jest' serdcem i duszeju naroda — szczo do postawłenyja Episkopow i obsadżenia kapituł ruskich, pod łożnym predłohom, jakoby toho dobro kraja wymahało, — nawiazuje

sia i wmiszywajet sia, a to w ciły, daby narod ruskij zadekretowaty na smert' polityczeskuju; zważywszy, szczo Rusyny na takoje ponyżenyje niczym nezasłużyły, jesły od czasu wtiłenyja Hałycyi do Derżawy Awstryi wsehda okazały sia jej wirnymy, świato chraniaszczymy zakony i powynujuczymy sia daże czasto nesprawedływym w wykonaniu zakonow organam prawytelstwa; zważywszy, szczo Rusyny wo wsiakom odnoszenyi tim bolsze uwzhladnenyja dostojnyi, bo nedały sia dosy nikomu wyperedyty w hotowosty prynoszenyja żertw krowy i iminyja wo błaho Austryjskoj Monarchyi;

zważywszy, szczo Rusyny pry formi prawłenyja konstytucyjnoj twerdo stojaszczyi, wymirenia sprawedływosty wsim narodnostiam w Austryi ku w wedeniu tak pożadanoho wnutrennoho mira szczyro żełajut, daby wydity Austryju wsceiłoju, sylnoju i mohuszczestwennoju, a sebe w nej riwnouprawnenymy i szczastływymy;

zważywszy, szczo pry nynisznom składi Sojmu kraj. Rusynam ne jest' podana możływost', swoju indywidualnost' historycznoju i narodnoju dostojno zajawyty, tim mensze dla płekania i obrazowania swojej narodnosty od kraj. Sojma neobchodymo potrebnych sredstw pozyskaty

zważywszy, szczo iz uchwał Sojma hał. dosy wyszedszi kraj. zakony jak pred wsem zakon o jazyci wykładowom w szkołach narodnych i serednych i. t. p. i spowodowanoje bolszyństwom sojmowym izdanyje pewnych ordonansow i regulatywow, jak to organizacyjnyj regulatyw dotyczno zawedenyja kraj. Rady szkolnoj z hoda 1867 i ministerskoje rozporiadżenie dotyczno wwedenyja jazyka polskoho jako uriadowoho i. t. p. Rusynow ponyżyło, oskorbyło, skrywdyło i najbołestnijsze porazyło;

zważywszy, szczo narod ruskyj w Hałycyi nętokmo tu w Sojmi czerez swoich posłow, no także, jak wyższe skazano, w czysłennych swoich pozasojmowych adresach, propamiatnykach i petycyjach podawanych do Wsewys. Prestoła J. c. k. Ap. Weł., do Wys. Prawytelstwa i do Sowita derżawnoho wyskazały wsiu krywdu swoju, imenno z toho pochodiaszczuju, szczo doteperisznyj wyborowyj ordynacyi do kraj. Sojma i doteperisznyj statut kraj. neuwzhladniajut ni bolszosty podatkow i tiharów ponosymych selskym żytelstwom kraja, ni materyalnych, ni moralnych potreb Rusynow;

zważywszy nakonec, szczo wsemu tomu złu może jeszcze tolko skoroje a sprawedływoje uwzhladnenyje oboich narodnostej w kraju zapobiczy, — toje — że uwzhladnenyje od rewizyi dotycznych zakonow i zastosowania ich do własnych potreb kraja i jeho żytełej, jak i od wproważenia w żytie Art. XIX. obszczych obywatelskych osnownych zakonow zawysyt, majut podpysani czest' interpelowaty Wbł. Hosp. praw. Komisaria:

I. Po jakoj pryczyni W. c. k. Prawytelstwo, buduczy, jak wyższe dokazano, o utisnenyju i krywdach ruskoho narodu w Hałyczyni dokładno poinformowanym, do toho czasu ne wnesło projekt do zminy ruskoje bolszyństwo kraja krywdiaczoj ordynacyi wyborczoj dla Sojma i Statutu krajewoho?

II. Po jakoj pryczyni W. Prawytelstwo newnesło w Sojm tukrajewyj do toho czasu projektu do zakona o narodnostiach, tak jak to zdiłało w Czechach?

III. Czy? i koły? wneset Wys. Prawytelstwo tyi pod I i II pomianutyi neobchodymo potrebnyi zakono-projekty w Sojm tutejszyj?

Lwow d. 28. Septembryja 1871.

Pawlikow, — Ozarkewicz, Hałka, Krasicki, Jaworski, P. Iwaniszow, Kocyłowskij, Kerepin, Całkowski, Kozanowicz, Fecak, Kowalski, Janowski, Petruszewicz, Kryżanowskij, Pełech, Szaszkiewicz, Bojczuk, Zakliński, Kulczycki, Lisiniecki, Hajdamacha, Biłous.

P. Komisarz rządowy. Proszę księcia Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Na tak ważnyj i obszernyj predmet ne mohu teper widpowisty; budu zatim maty czest' widpowisty na tu interpelacyju na odnom z najbłyższych zasiadnij Wysokoho Sojma.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

P. Dunajewski: Czytanie tej interpelacyi tak prędko nastąpiło i tyle czasu zajęło, że nie miałem nawet sposobności przemówić kilka słów co do petycyi Rady powiatowej Nowego-Sącza o uznanie drogi z Nowego-Sącza do Muszynki i ze Starego-Sącza do granicy węgierskiej za drogę krajową. Proszę więc Panów, ażeby ze względu, że sprawa ta jest nagłą odesłać ją do Wydziału krajowego z poleceniem, aby tenże w jak najkrótszym czasie przedłożył Wysokiej Izbie sprawozdanie.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski wnosi, ażeby petycyę Nowego-Sącza nie odesłać do komisyi petycyjnej, tylko do Wydziału krajowego. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Jest jeszcze jeden wniosek.

Sekretarz p. Jasiński czyta:

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Drogę ze Załoziec na Młynowce do Zborowa uznaje się za krajową a jej budowę za nagłą.

Apolinary Jaworski, wnioskodawca.

Kabat, Rylski, Wesołowski, Z. Słonecki, Włodz. Łoś, Emil Torosiewicz, Michalski, Tyszkowski, Ilija Fecak, Szaszkiewicz, Pawlikow, Pawło Lisiniecki, Doborecki, Ozarkiewicz, Halka, Krasicki, Kulczycki, Garbaczyński, Badeni, Skwarczyński, Piotrowski, Chrapek,"

Ks. Marszalek: Wniosek jest dostatecznie poparty. Czy Wysoka Izba zgadza się na to, ażeby odesłać go do komisyi drogowej bez wydrukowania? nie ma bowiem czasu na tyle, aby go najprzód drukować, bo nie przyszedłby na czas pod obrady. Kto się więc z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie odesłany bez drukowania do komisyi drogowej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie preliminarza funduszu indemnizacyjnego na rok 1872. ·/.

Obacz al. XLII.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Proszę, ażeby odesłać — wprost bez czytania — ten przedmiot do komisyi budżetowej, tak jak to się stało z budżetem indemnizacyjnym na rok 1871.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby odesłać budżet indemnizacyjny na rok 1872. bez czytania do komisyi budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży realności w Winnikach, należącej do funduszu stypendycyjnego ś. p. Głowińskiego. ·/. Sprawozdawca poseł Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży realności w Winnikach, należących do stypendyjnego funduszu Głowińskiego.

Wysoki Sejmie:

Fundusz stypendyjny Głowińskiego posiada w gminie Winniki oprócz propinacyi, która znaczny przynosi dochód i tysiąc kilkaset morgów przestrzeni zajmującego lasu, także kilka zabudowań, pięć wodnych młynów i kilkanaście rozrzuconych parcel ziemi, mianowicie ogrodów, ról i łąk.

Wydział krajowy prowadzący administracyę tej fundacyi, inaczej wyzyskać nie może tych zabudowań młynów i gruntów, jak tylko puszczając je częściowo w dzierżawę, przyjmując na siebie obowiązek utrzymywania budynków w dobrym stanie. Czynsz dzierżawny jaki z małej realności w gminie wiejskiej położonej osiągnąć można, jest tak szczupły, że po odtrąceniu podatków, kosztów utrzymania budynków, tudzież wydatków na dozór, bez którego tak budynki jak grunta, chociaż wydzierżawione, obejść się nie mogą, pozostała reszta nieznaczny czysty dochód dla fundacyi stanowi.

Przeciwnie, w posiadaniu osób prywatnych, drobne te realności o wiele znaczniejsze mogłyby przynosić korzyści; dlatego cena przedaży nierównie większy reprezentować może kapitał, niż skapitalizowany czysty dochód jaki one obecnie przynoszą.

W takich okolicznościach wypadałoby polecić Wydziałowi krajowemu natychmiastową przedaż poniżej wyliczonych posiadłości.

Uchwała wszakże tak kategoryczna Wysokiej Izby, wywierająca niejako nacisk na Wydział krajowy, utrudniłaby zawarcie korzystnej dla instytucyi umowy, chęć kupna mający bowiem ociągaliby się z ofiarowaniem słusznej ceny, w przekonaniu, że Wydział uchwałą Sejmu związany, do przedaży jest zniewolonym.

Nierównie większe przedstawiłoby korzyści postanowienie zostawiające wolnośc działania Wydziałowi krajowemu, aby mógł sposobnej wyczekiwać chwili i wtedy jedynie przystąpić do przedaży, kiedy korzystne dla fundacyi warunki uzyskać potrafi.

Takie też jest brzmienie wniosku Wydziału krajowego, który komisya administracyjna Wysokiej Izbie do uchwały przedstawia.

Po dokładnem rozpoznaniu rzeczy komisya administracyjna jest zdania, że dając Wydziałowi krajowemu upoważnienie do sprzedania pomienionych realności w Winnikach wtedy kiedy za najstosowniejsze to uzna, można następstwo sprzedaży pojedyńczych części ułożyć jak następuje:

Najpilniejszą jest sprzedaż budynku na piwny browar przeznaczonego, tudzież należących doń szpichlerza, wozowni, równie jak przyległego placu i ogródka. Zabudowania te, których mury w dobrym, dachy zaś w średnim znajdują się stanie, znaczną mają obecnie jeszcze wartość; stojąc zaś pustką, nietylko żadnej nie przynoszą korzyści, lecz z dniem każdym większemu ulegają zniszczeniu.

Drugie z porządku w sprzedaży zająć powinny miejsce młyny wraz z przyległemi stawami.

Młyn zwany Jaremy wypuszczony jest wraz z propinacyą, inne cztery przynoszą w czynszu dzierżawnym rocznie summę 467 złr.

Stawy do młynów przyległe zupełnie zamulone, kosztownego wymagałyby szlamowania, zaś budynki, werki i szluzy niezbędnej reperacyi. Koszta, jakichby roboty te wymagały, kilkoletnim nawet czynszem dzierżawnym jaki się z tych młynów pobiera, pokryć by się nie dały, a przeto z funduszów stypendyjnych podjąć by je należało, przez co kapitał fundacyjny uszczuplić by trzeba.

Mniej pilną jest sprzedaż budynków mieszkalnych. Zabudowania te świeżo restaurowane, dłuższy czas bez nakładów obejść się mogą; przynoszą zaś 572 złr. czynszu rocznego.

Wreszcie na ostatniem miejscu położyć należy sprzedaż parcel ziemi, ogrody, role i łąki stanowiących. Obejmują one morgów 41 sąż. kw. 643; przynoszą rocznego czynszu 571 złr. 61 ct.; zaś po wyłączeniu parcel, które wraz z budynkami musiałyby być sprzedane, 516 złr. 76 ct.

Sprzedaż tych gruntów nie jest wcale nagłą; jednakże od niej usuwać by się nie należało w razie jeżeli korzystne dla fundacyi osiągnąć by można warunki, z powodu że na tak małej przestrzeni w kilkunastu parcelach rozrzuconych gruntów, własnej nie można prowadzić administracyi; wypuszczanie zaś częściowe pojedyńczemi parcelami w dzierżawę (jak to obecnie ma miejsce) naraża wydzierżawioną ziemię na gospodarstwo rabunkowe, którego tak ze względu ochrony własności fundacyi od wyniszczenia, jak ze względów ekonomii narodowej unikać należy. Nadmienić tu przytem wypada, że i kontrola utrzymania w całości granic w tak małych parcelach z znacznemi połączona jest trudnościami.

Co do formalności przy sprzedaży, komisya administracyjna jest zdania, że Wydział krajowy, obok dopełnienia przepisów ustawami przy sprzedaży części majątku fundacyjnego wskazanych, powinien także zastrzedz się kontraktem przeciwko wszelkiej na przyszłość dla kupujących ewikcyi, z jakiegobądź by ona pochodziła tytułu.

Z powyżej wyłuszczonych powodów komisya administracyjna wnosi:

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Wydział krajowy do sprzedaży następujących realności do fundacyi Głowińskiego należących, w gminie Winniki położonych:

1. Budynku, w którym mieścił się niegdyś piwny browar, wraz z należącym doń szpichlerzem i wozownią, tudzież placem przyległym i ogródkiem. Numer domu 12. Liczby parcel 40, 3573, 38, 39, 46, 42, 3574, 89, 90, 86, 87, 16, 17, 18.

2. Pięciu młynów wraz z przyległemi stawami. Mianowicie:

a) Młyn Jaremy. Numer domu 234. Liczba parcel 398, 3040, 3037, 3039, 3044, 3045 3670.

b) Młyn Skremety. Numer domu 344. Liczba parcel 257, 2749, 3643, 3691, 3692.

c) Młyn Mality. Liczby parcel 363, 2832, 2831, 2833, 2834, 2835, 3687, 3688, 3689.

d) Młyn Pańka Lema. Numer domu 342. Liczby parcel 366, 2783, 2777, 2778, 2779, 2780, 2781, 2782, 2784, 3686, 3690, 3693.

e) Młyn Wasyla Lema. Liczby parcel 368, 2795, 3659, 3660.

3. Domów mieszkalnych i rzezalni.

a) Domu zarządcy. Numer domu 11. Liczby parcel 41, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 26, 27, 28.

b) Domu kontrolora. Numer domu 131. Liczby parcel 6, 21, 22, 23, 24, 25.

c) Rzezalni i jatek. Liczby parcel 45, 15.

4. Następujących przestrzeni ziemi:

a) Ogród zamkowy wschodni i zachodni. Liczby parcel 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14.

b) Rola Banachówka. Liczby parcel 2824, 2825.

c) Rola za leśniczówką. Liczby parcel 2755, 2756, 2757, 2846, 2847, 2848.

d) Rola odcinek Żupan. Liczby parcel 47, 48.

e) Łąka Blich. Liczba parceli 3032.

f) Łąka bednarza. Liczba parcel 88, 87.

g) Łąka łęgowina i stawisko. Liczby parcel 2897, 2898, 2899, 2900, 2901, 2902, 2910.

h) Łąka stawisko Baruch. Liczby parcel 2880, 2881, 2882, 345.

i) Łąka Łączek. Liczba parcel 3406.

Sprzedaż nastąpić ma w warunkach takich, aby otrzymana za realności suma, wcielona do stypendyjnego funduszu Głowińskiego, przynosiła przy bezpieczeństwie umieszczenia, dochód wyższy niż dochód z czynszu dzierżawnego obecnie z tych realności pobierany".

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Jasiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński: Ponieważ do rozprawy ogólnej nikt głosu nie żądał i sprawa jest dostatecznie

znaną, wnoszę, ażeby przyjąć tę uchwałę en bloc bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby przyjąć tę uchwałę en bloc bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem całej uchwały en bloc bez czytania, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski: Ja proszę, ażeby uchwałę tę przyjąć zaraz bez czytania w trzeciem czytaniu.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby uchwała ta była przyjętą w 3. czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Następuje sprawozdanie komisyi drogowej względem wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie omycania wszystkich dróg krajowych. **Obacz al. XLIII.** Sprawozdawca poseł Jaworski.

Sprawozdawca p. Jaworski (z trybuny): Przedewszystkiem muszę zauważyć, że w sprawozdaniu drukowanem zaszła pomyłka przez opuszczenie ustępu przy §. 6. Po słowach: „się przeprawiają“ ma być: „Woźnica przy zaprzęgu i wierzchem jadący od opłaty myta przewozowego są wolni.“ Panowie raczą sobie ten ustęp w swoich sprawozdaniach uzupełnić.

P. Pietruski: Proszę podyktować.

Sprawozdawca p. Jaworski: (dyktuje powoli) Woźnica przy zaprzęgu i wierzchem jadący od opłaty myta przewozowego jest wolny. (czyta)

„Sprawozdanie
komisyi drogowej na wniosek Wydziału krajowego do ustawy o udzielenie funduszowi krajowemu prawa poboru myta na wszystkich drogach krajowych.

Wysoki Sejmie!

Komisya drogowa w załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego L. 10.185 wnosi: Wysoki Sejm raczy załączony projekt do ustawy o omyceniu dróg krajowych uchwalić“.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Zamiast zabierać głos przy rozprawie szczegółowej, wolę teraz przy ogólnej dyskusyi głos zabrać i oznajmić, że się Wydział krajowy z poprawkami przez szanowną komisyę drogową postawionemi zgadza. Imieniem tedy Wydziału krajowego mogę także oznajmić, że uznaję potrzebę poczynionych ze strony komisyi wniosków. Różnica między wnioskami Wydziału krajowego a temi, które nam komisya przedstawia, obejmuje tylko tę główną zmianę, że woźnica przy zaprzęgu i wierzchem jadący od opłaty przewozowego jest wolny. Otóż do tego ustępu musi się i Wydział krajowy przychylić o tyle, o ile nie podobna myśleć, ażeby wóz sam lub konie same mogły się przez przewóz przeprawić, przeto jest zupełnie słusznie, ażeby ten niezbędny dodatek do tego wozu lub konia t. j. woźnica lub wierzchem jadący był od opłaty przewozowego uwolniony.

Dalszą różnicą jest ustęp ostateczny, którym Wydział krajowy proponował, ażeby wykonanie tej ustawy poruczonem było Wydziałowi krajowemu, zaś komisya podzieliła ten wniosek na dwie części i pozostawia w §. 10. Wydziałowi krajowemu prawo do nakładania i pobierania myta stosownie do przepisów tej ustawy, w drugiej zaś części t. j. w ustępie końcowym poruczа wykonanie tejże Ministrowi spraw wewnętrznych.

I ta stylizacya komisyi sejmowej co do przedostatniego ustępu tej ustawy jest dobrą, dlatego, że ona rezerwuje pewne prawa Wydziałowi krajowemu, jako to: prawo do nakładania i pobierania myt.

Otóż to są wszystkie atrybucye, które pozostawiono Wydziałowi krajowemu, gdy przeciwnie uznanie taryf, oznaczenie mil i stacyi mytniczych oznacza Wydział krajowy za porozumieniem się z władzami politycznemi. I ten ustęp ustawy jest tak stylizowany, że Wydział krajowy na wszystkie poprawki przez komisyę sejmową wniesione się zgadza.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Projekt, który nam przedkłada komisya, a właściwie Wydział krajowy nie najkorzystniejsze sprawia wrażenie. Już to w ogólności nie można zaprzeczyć, że co do zezwolenia na myta jesteśmy bardzo szczodrymi; bez dyskusyi, milcząc uchwalamy liczne w tym przedmiocie wnioski Wydziału — zasypujemy kraj coraz to nowemi rogatkami, tak, iż mogłoby się czasem komuś wydawać, że jesteśmy instytucyą przeznaczoną głównie do dostarczania ryczałtowo jak największej liczby rogatek.

Pozwoli więc Wysoka Izba, że gdy idzie o ustawę ogólną w tym przedmiocie, ustawę, która według całej swej osnowy, mianowicie według §. 1.

utrwala niejako raz na zawsze urządzenie w mowie będące, że w tej kwestyi zabierę głos, aby wystąpić przeciw zasadniczej myśli projektu.

Myta, czyli opłata rogatkowa, ma to być niejako wynagrodzenie płacone za używanie drogi, a więc — że tak powiem — podatek drogowy. Na pozór nic sprawiedliwszego — ten płaci, kto korzysta z drogi; ale tylko na pozór. Ten sposób zapatrywania się na podatki lub opłaty jest zabytkiem średniowiecznych jeszcze zasad, gdy nauka i sztuka opodatkowania jeszcze niejako w kolebce były; jest on cechą dziecięcego wieku, chwytać to co najbliższe, bez głębszego badania, brać to, co się samo narzuca lub nasuwa — słowem postępywać powierzchownie.

Otóż gdy szło o to, aby kogoś pociągnąć do ponoszenia kosztów drogowych, nic na pozór prostszego, jak czepiać się tych, którzy jeżdżą; chcesz przejechać, to zapłać. Mamy po dziś dzień i w innych działach administracyi takie pozostałości, n. p. trzeba kwatery dla żołnierza, a więc do właściciela domu się udajemy, trzeba zamiatać chodniki, również czepiamy się właściciela domu, chociaż inni może znacznie bogatsi obywatele także korzystają z tych urządzeń, ale tych trzebaby szukać, ich dochody badać; wygodniej o wiele trzymać się tamtych, bo wóz lub dom nie ucieknie. Lecz to, co wygodne i łatwe nie zawsze sprawiedliwe, a prawodawstwo i rządy nie istnieją dla swej wygody, ale dla dogodzenia potrzebom ogółu. Otóż w naszym wypadku błędną jest zasada, jakoby ten tylko korzystał z drogi, który jej bezpośrednio używa. Skutki korzystne z należytych dróg wynikające są tak znaczne, tak powszechne, że niepodobna tu rozróżniać i wykazać, kto w społeczeństwie więcej z nich ciągnie korzyści; drogi, to arterye gospodarstwa społecznego, roznoszące wszystkim jego częściom soki pożywne.

Gdyby między członkami ciała naszego powstał spór, któremu z nich więcej przynosi korzyści regularne bicie serca, to przerwanie tej funkcyi wnetby wykazało, że wszystkim zarówno. Wprawdzie utrzymują, że opłacający myto przenosi je w cenie swych usług lub towarów na innych obywateli; nie tak to łatwe i pewne to przeniesienie, jak się na pozór wydaje, są stosunki targowe, są położenia i potrzeby indywidualne, którym uledz i nawet stratę podatku często ponieść trzeba.

Tak samo pocieszają n. p. producentów wódki i t. p.—a wiecie panowie najlepiej, czy zawsze można liczyć na to, że cena pokryje i podatek zapłacony.

Nadto proszę zważyć, że rogatkowe trzeba opłacić z góry, że więc niejeden mniej zamożny, któryby chętnie pojechał czy na zarobek, czy to ze skromnym zasobem swych produktów na targ, nie mając czem płacić myta, doznaje przeszkody w zarobkowaniu,—a cóż powiedzieć o podatku, który wstrzymuje nas w pracy i produkcyi naszej?

Zresztą na dnie tego urządzenia zasadnicza leży sprzeczność — droga, to zbliżanie ludzi, to ułatwianie ruchu, — a rogatka, to rozłączanie gospodarstw, to utrudnianie komunikacyi.

Zresztą, gdybym nawet na chwilę przypuścił, że myto jest sprawiedliwym podatkiem — to przecież wymiar w projekcie przyjęty — wymiar według sztuki nie da się usprawiedliwić. Przecież nie od liczby sztuk bydła zależy zużycie drogi, ale od ciężaru.

Między wozem a wozem, koniem a koniem wielka jest różnica.

Dochód z rogatek nie może ani Rząd, ani Wydział krajowy we własną wziąść administracyę; z natury rzeczy wynika tu konieczność wydzierżawiania myta. Dzierżawca koniecznie zyskać musi; grzeszy więc to urządzenie przeciw głównej zasadzie wszelkiego opodatkowania, gdyż więcej płacimy niż kraj rzeczywiście pobiera.

Przy wielkiej liczbie rogatek i dzierżawców, nie zawsze zysk z dzierżawy wystarczy na utrzymanie rodziny i zabezpieczenie jej przyszłości. Ztąd konieczność szukania innych dochodów. Tak powstają te liczne po całym kraju rozsiane stacye spekulantów.

Prawdziwi fruges consumere nati, nie pracą, nie produkcyą rzeczywistą — ale spekulacyą nie zawsze z dobrem kraju zgodną szukają zysków na przechodniach i przejezdnych, lub w okolicy, po której jak pająki z gniazda snują swe sieci! — Nie mówię tu o żadnych osobach, lecz o następstwach koniecznych urządzenia, które nas obecnie zajmuje.

Mamy ciągle na ustach wolność, wołamy o swobodny ruch w gospodarstwie, a zarazem zarzucamy kraj na pozór małą, ale w skutkach swych szkodliwą przeszkodą tego ruchu.

Gdyby kto lotem ptaka wznieść się mógł nad nasz kraj, i zobaczył te liczne przedziałki i komórki, na które rogatki Galicyę podzieliły, szczególniejsze by powziął wyobrażenie o naszych pojęciach ekonomicznych!

Gdyby to jeszcze każdej opłacie rogatkowej wszędzie odpowiadała rzeczywista droga! ale któż to nie wie, że często bardzo jest rogatka, ale drogi nie ma! Czyż się nie zdarza u nas, że podróżny jadąc po tak zwanej autonomicznej drodze i wóz

1. Mowa ta wygłoszona była w 18[illegible]

zepsuje i konie pokaleczy; wytrzęsiony i zmęczony po przebytej drodze dojeżdża do rogatki! Niedawno temu jeden z znakomitych kolegów naszych, jadąc na wystawę rzeszowską, na przewozie uszkodziwszy powóz i konie — Bogu dziękując, że cały wyszedł, dojechał nareszcie do wsi, gdzie myto opłacić musiał! Nie koniec zresztą na ciężarze pieniężnym, bo któż nie wie, do ilu to wyczekiwań, straty czasu, do ilu zajść i sporów, do ilu nareszcie nierzetelności daje powód ten sposób pokrywania kosztów drogowych? Wiem ja dobrze, że natychmiastowe zniesienie jest rzeczą niepodobną i wiem, że ta jak każda inna reforma wymaga czasu i przyjaźnych okoliczności;— gdyby więc Wydział krajowy czy to w motywach, czy w samymże projekcie do ustawy wspomniał był o konieczności zaprowadzenia kiedyś zasadniczej zmiany — gdyby to urządzenie nacechował był jako złe dzisiaj jeszcze konieczne — nie byłbym nadużywał cierpliwości Wysokiego Zgromadzenia.

Gdy jednakże ani śladu takiej myśli nie znajduję w projekcie Wydziału, uważałem za mój obowiązek wypowiedzieć tu odmienne moje przekonanie. Nie dla tego, abym się na chwilę łudził nadzieją, że moje przekonanie przekonać może wszystkich lub większość. Słaby mój głos pozostanie zapewne teraz bez echa — ale przyjdzie czas, że zwolna i stopniowo zdolniejszych znajdzie obrońców, aż przybierze wyraz przekonania powszechnego. Ten był zresztą przebieg każdej reformy, i w tej myśli i nadziei zabrałem głos w tej sprawie.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja nie będę wchodzić w ocenienie wywodu przez posła Dunajewskiego wygłoszonego, a to z tego powodu, ponieważ o ile mnie się zdaje kwestya nie stoi tutaj, czy my mamy myto zaprowadzić czy nie, tylko o to, czy mamy myto już istniejące, które nam daje potrzebne dochody na utrzymanie dróg krajowych, uporządkować lub nie. Myto to, gdyby go rozłożono na kraj w formie podatków, to wypadałoby po 2 centy na każdy 1 złr. podatku stałego. Czy zaś z panów, kto tylko zna nasze stosunki, kto tylko wie, że dziś płacimy dodatków od 1 złr. po 69 ct., na zniesienie myta a rozłożenie jego na cały kraj się zgodzi, to o tem pozwalam sobie wątpić, bo niepodobieństwo jest jeszcze więcej podatkujących obarczać i dla tego sądzę, że powinniśmy pozostać przy dotąd istniejącej formie, to jest przy mycie. Mnie się zdaje moi panowie, że ta rzecz jest łatwą do rozstrzygnięcia. Jest to taka sprawa, której właśnie dziś jako przedwczesnej poruszać nie należało, bo daleko jest rozsądniej, ażeby praktyka, która dotychczas istniała, do której się wszyscy przyzwyczaili, ażeby ta praktyka i nadal pozostała. Ażeby funduszowi krajowemu dochodów przysporzyć, nie możemy się dzisiaj uciekać do tak radykalnej reformy, jakkolwiek rozumiem bardzo dobrze, że kiedyś musi nastąpić to przeistoczenie jakiego p. Dunajewski sobie życzy, jednakowoż mojem zdaniem nie prędzej, jak tylko wtenczas, kiedy kraj może będzie uwolniony od dodatków do podatków. Jeżeli wtenczas kraj na fundusz krajowy będzie dawał nie 15 centów na 1 złr. tylko 69 centów, to wtenczas przyjdzie pora do różnych reform, które więcej odpowiadają stosunkom kraju. Dopóki zaś to nie nastąpi, to zdaje mi się, że myto jako takie powinno pozostać, ponieważ takie zmiany, jakie p. Dunajewski proponuje, mogłyby nastąpić, gdyby po 2 centy dodatku od 1 złr. podatku nakładano.

Druga przyczyna, dlaczego myto to pozostać może, jest ta, że my mamy myto na drogach krajowych i na drogach państwowych. Otóż pytam się, czy Panowie chcecie, aby myto pozostawić na drogach państwowych, a na drogach krajowych znieść? Na drogach państwowych znieść myto nie jest w naszej mocy, byłoby to możebnem wtenczas, gdyby kraj dysponował wszystkiemi drogami. Z tego powodu zatem nie można myto znieść na teraz, a stanowiąc ustawę nie możemy dopuszczać innej stylizacyi jak tylko stanowczej.

Co się tyczy obawy, że na wszystkich drogach pobieraną będzie opłata myta na zawsze lub czas bardzo długi dla tego niby, że my czasu w ustawie nie oznaczyli, a zatem niby na wieczne czasy, to odpowiem na to tylko krótko: Kto ustawę robi, ten może także tę ustawę znieść. Otóż Sejm, który zrobił tę ustawę, może na przyszłej kadencyi, na drugi rok nawet, powiedzieć: Myta są zniesione, a więc tem samem całą ustawę się znosi. Przy takim składzie rzeczy, przy oczywistej dążności Wys. Sejmu do ciągłych ulepszeń ja nie mam wcale obawy, „by myta takie jak dziś istnieją na zawsze pozostać musiały, owszem mam to przekonanie, że jak skoro środki nam pozwolą, przystąpimy zaraz do reformy myta. Pod tym względem muszę jeszcze napomknąć o jednym zarzucie, ktory szanowny p. Dunajewski tutaj podniósł, a mianowicie wytknął nam szanowny poseł gotowość naszą udzielania prawa poboru myta dla prywatnych. Zarzut ten nie mogę milczeniem pominąć. Udzielając prawo poboru myta prywatnym, przedewszystkiem chodzi nam o to, aby przez to zachęcać właśnie obywateli

do budowania mostów i promów, gdyż bez takiej zachęty, bez nadawania takiego prawa, łatwo mogłoby przyjść do tego, że nie mielibyśmy także wcale prywatnych myt i nie mielibyśmy żadnych mostów ani promów. (Brawa.) Czy zaś w ten sposób mamy łożyć starania około polepszenia i pomnożenia środków komunikacyjnych? Inaczej się rzecz ma, gdy ten, kto stawia mosty i promy, ma oraz prawo żądania poboru mytowego i my mu też tego nie odmawiamy. Owóż wracając jeszcze do uwag na wstępie poruszonych, rozważcież teraz panowie, czy chcecie powiększyć jeszcze dodatki do podatków, czy pozostać przy dotychczasowej praktyce prawa poboru myta. Ja przynajmniej jestem zdania, że dzisiaj jeszcze nie jest na czasie, ażeby i tak już znaczne dodatki do podatków jeszcze podnieść.

(Głosy: bardzo słusznie.)

P. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski: W zasadzie nie mogę się zgodzić na wywody szanownego p. Dunajewskiego, ponieważ w teoryi może być ładnie wygłoszona zasada nieomycania dróg, ale w praktyce nie może być zastosowana dla naszego kraju, o czem przekonały mię nawet także słowa samego szanownego posła Dunajewskiego. Mówiąc przeciw omyceniu dróg powiedział, że właściciel domu musi zamiatać trotoar, chociaż po trotoarze nie on sam tylko chodzi, ale i finansiści, urzędnicy i t. d. i utrzymuje, że rzecz tak samo ma się i z drogą. Ja zaś mniemam, iż właśnie byłoby niesprawiedliwem, żeby tylko ci, którzy jadą drogą, nie płacili myto potrzebne na konserwacyę dróg, zaś ci, którzy opłacają podatki aby byli pociągani do krajowych dodatków od podatków i żeby przeważnie na nich ciężył podatek na utrzymanie dróg, gdy tymczasem finansiści i urzędnicy etc. i ci co nie płacą pośrednich podatków, używaliby dróg, nie przyczyniając się do utrzymania tychże. Owóż nie można tej niesprawiedliwości inaczej zapobiedz, tylko muszą być rogatki zaprowadzone.

Dalej uważał szanowny mowca poseł za niesprawiedliwe, omycanie ilości bydła lub przechodniów. Powiedział, że nie jest sprawiedliwem pobieranie myta od sztuki ale od wagi, gdyż ten, który z większym ciężarem jedzie, więcej niszczy drogę, jak ten, który z mniejszym jedzie ciężarem Rzecz sama w sobie bardzo sprawiedliwa, ale gdyby przyszło do odważania, nie wiem, jakby to się dało uskutecznić. Każdego przechodnia na przewozach przez wodę trzebaby ważyć, pociągi; tak żeczyliby to praktycznem było, zostawiam to osądzeniu Wysokiej Izby. Nie wszystko co się w teoryi da pięknemi słowy powiedzieć, może być w praktyce zastosowanem.

Gdybyśmy zresztą wszystkie takie niesprawiedliwości usunąć chcieli, to natrafilibyśmy ich mnóstwo, bo takie niesprawiedliwości dzieją się wszędzie i tak przy rozkładzie podatków od domów, od gruntów byłoby bardzo pożądanem, gdyby się to dało zrobić, aby tenże był obowiązany li płacić podatek, kto swe domy lokatorom wydzierżawił, lub kto ma dochód z gruntów, komu się urodziło rok rocznie i t. p.

Jednakże to w teoryi nie jest do przeprowadzenia, — da się powiedzieć, ale gdy się praktycznie chce przeprowadzić, okazuje się niemożebnem. Dla tego jestem za tym wnioskiem co komisya przedłożyła, gdyż nie wszystko złoto, co się świeci i nie wszystko praktyczne, co pięknemi słowy jest wygłoszone.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: P. Golejewskiemu mam zaszczyt odpowiedzieć, że teorya nie jest czem innem, tylko zbiorem zasad wysnutych z doświadczenia, tylko nie z doświadczenia powiatu sandeckiego lub kołomyjskiego, ale z wiekowego doświadczenia całego cywilizowanego świata. Co do niemożności ważenia bydła na rogatkach, to zwracam uwagę szanownego posła, że to co już gdzieindziej istnieje, przynajmniej możliwem być musi.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski: Ja do tego, co powiedział p. Gross, krótko odpowiem p. Dunajewskiemu, tem bardziej, że p. Dunajewski nie postawił żadnego wniosku. Ograniczył on się tylko na krytyce systemu pobierania myta przejezdnego i opodatkowania; mógłbym się w zasadzie i zgodzić z posłem Dunajewskim, że pobór myta sprzecznym jest, a nawet utrudnia handel, jednakowoż imieniem komisyi drogowej muszę oświadczyć, że zasadą jej było nie badać systemu opodatkowania dróg, tylko zbadać to, co Wydział krajowy do Sejmu wniósł i co Sejm komisyi drogowej do zbadania polecił. Powód, który Wydział krajowy spowodował do wniesienia tej ustawy samej w sprawozdaniu zawartej, głównie jest ten, że koncesye drogom krajowym przez Radę Państwa udzielane, są tylko na lat pięć ważne, mocą ustawy, która wkrótce prze-

stanie obowiązywać. Otóż w braku natenczas ustawy mocą której od pojedyńczych przejeżdżających myto pobierane byćby mogło, potrzebną się okazuje ustawa nowa lub orzeczenie, że na drogach krajowych myto tak jak dotąd, tak i nadal będzie mogło być pobierane; a takie wznowienie nie przesądza bynajmniej niemożliwości postawienia w swoim czasie wniosku pod względem zupełnego zniesienia myta lub reformy systemu poboru mytowego na drogach krajowych. Na dzisiaj jednak to myto musi być pobierane, według konsekwencyi poboru mytowego na drogach rządowych, i to jest główny powód, dla którego Wydział krajowy wnosi tę ustawę i dla czego komisya ją Wysokiej Izbie proponuje.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do rozprawy specyalnej; p. sprawozdawca raczy odczytać paragraf pierwszy.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta): „Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta według postanowień określonych naszemi paragrafami".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Jak już w rozprawie ogólnej powiedziałem, nie mogłem się spodziewać, by komisya jakieś nowe stosowniejsze reformy zaprowadzała; lecz zwrócić muszę uwagę na to, by Sejm sam nie dał bezwzględnem zawotowaniem tej ustawy w obec kraju świadectwo złej woli dla postępu. Dlatego pozwolę sobie do 1go §fu tej ustawy dodać po słowach „drogach krajowych" ustęp „aż do zaprowadzenia systemu wolnego przejazdu przez wszystkie drogi."

Ks. Marszałek: Teraz muszę poddać tę poprawkę do poparcia. Proszę ją jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca P. Jaworski: (czyta poprawkę p. Dunajewskiego.)

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Dostatecznie popierają). Jest dostatecznie popartą.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Zapewne jest rzeczą bardzo stosowną, że głosy podobne zostały podniesione w naszym Sejmie krajowym, że te co do systemu myta na drogach publicznych mają być i w naszym kraju zastosowane postępowe reformy chociażby tylko w przyszłości, t. j. w tej dalekiej przyszłości, kiedy kraj nasz będzie miał dość funduszów do utrzymania dróg bez poboru myta. Jednakże panowie sądzę, że podobny dodatek do ustawy nie jest stosowny a to jedynie tylko ze względu, iż jest przyjęty zwyczaj, iż wszelkie ustawy bywają redagowane w sposób stanowczy. Rozumie się też samo przez się, że ustawa każda mimo swej stanowczości póty tylko trwa i ma moc prawa, póki w drodze ustawodawczej znowu zniesioną lub zmienioną nie zostanie. Kiedyśmy uchwalali ustawę gminną, wtedy wszyscy wiedzieliśmy, że uchwalamy ją na czas krótki, czuliśmy bowiem, że ona nas nie zadawala, że przeto przyjdzie niebawem czas, że będziemy musieli przystąpić do jej zmiany. Uchwalaliśmy ją bowiem pod naciskiem ówczesnych ram rajchsratowskich nadanych nam powszechną ustawą gminną w 62gim, a mimo to uchwaliliśmy tę ustawę w formie stanowczej. Tak i dziś uchwalamy uporządkowanie myta pod tym naciskiem, iż na utrzymanie dróg krajowych nie mamy innych funduszów. Otoż panowie, kiedyśmy w ówczesnej ustawie gminnej nie powiedzieli, aby moc owej ustawy trwała aż do owej chwili, kiedy będziemy w możności lepszą ustawę uchwalić, to również nie byłoby rzeczą stosowną aby w redakcyi ustawy, wychodzącej od władzy legislacyjnej z góry zapewniać, że stanowimy przepisy, na tak długi czas, aż póki tych samych przepisów nie zmienimy w drodze ustawodawczej—co się samo przez się rozumie. Więc jak powiedziałem, słuszną jest rzeczą, że szanowny poseł Dunajewski swoje zdanie, nam tu wypowiedział, i wskazał nam na bogate kraje, w których myta nie istnieją, zachęcając nas do reformy myta jak skoro będziemy w możności potrzebne fundusze na utrzymanie dróg krajowych z dodatków od podatków pokrywać. Ale poprawkę taką, jaką p. Dunajewski proponuje, przyjmywać byłoby rzeczą niestosowną, dlatego że ustawa powinna być stanowczo uchwaloną.

Ks. Marszałek: Więcej nikt głosu nie żąda?

P. Dunajewski: Proszę o głos.

P. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Co do poprawki wniesionej, na teraz tylko tyle pozwolę sobie zauważyć, że można umieścić w ustawie wskazówkę, że reprezentacya krajowa uważa myto jako chwilowo konieczne; wskazówkę, która ma swoją wagę pod względem stanowiska i wpływu reprezentacyi krajowej. Co się tyczy uwagi, że tylko w krajach bogatych istnieje wolny od myta przejazd, jak się poprzedni mowca wyraził, to pozwolę sobie zwrócić jego uwagę

na sąsiednie Królestwo kongresowe, które wątpię czy jest bogatsze od kraju naszego, a system ten przecie tam istnieje.

P. Golejewski: Przekonany jestem, że dość długi czas minie, nim nasz kraj zostanie bogatym krajem, jakim jest Belgia, lub byłe Królestwo polskie, gdzie myta nie są zaprowadzone od dróg i mostów, chociaż nawet w Królestwie polskiem myta od mostów istnieją, lecz Anglia i Prusy omycają drogi i mosty, a przecież można powiedzieć, że to są państwa administrowane najpraktyczniej. Poseł Dunajewski powiedział, że nie można sądzić rzeczy podług stosunków zachodzących w sandeckim, stanisławowskim lub kołomyjskim obwodzie, ale trzeba sobie przyswoić teorye, jakie mają w cywilizowanym świecie. Mnie się zdaje, że to był sens jego powiedzenia. Zwracam uwagę szanownego posła, że można mieszkać w tychże obwodach a coś także wiedzieć o tych teoryach, które szanowny poseł tak pięknemi słowy wygłaszał, bo jak to przysłowie mówi: „i w Krakowie święci garnków nie lepią.“ Jednakże głosować będę za §. 1 wniosku komisyi, gdyż ten paragraf wszystkie następujące paragrafy normuje i z tego paragrafu właśnie można tamte paragrafy wyprowadzić. Jeźli bowiem nie będzie powiedzianem, że się opłacają myta na drogach krajowych, to nie można mówić wtedy o tem, ile się będzie myta na drogach opłacało. Więc poprawka p. Dunajewskiego odnosi się do przyszłości i na teraz nie ma żadnej doniosłości.

Jeźli kraj nasz w czasie stanie się bogatszym, to będziemy mogli pójść za przykładem owych krajów zamożniejszych, o których wspomniał p. Dunajewski, że są wolne od opłacania myta drogowego. Bo jak na teraz wcale nie możemy przyjąć praktyki ani bogatej Belgii ani też Królestwa polskiego. Przeto sądzę nie potrzeba łudzić nam szanownych posłów wieśniaków, którzy nie zastanowiwszy się dobrze nad rzeczą, przyklasnęli świetnej mowie p. Dunajewskiego, gdyż powtarzam, bądź co bądź w końcu, gdyby myto zniżone było na drogach, wieśniacy myto drogowe opłacać będą podatkami i daleko uciążliwszemi (wesołość).

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Dodatek przez p. Dunajewskiego ma ten cel, aby niejako dać krajowi gwarancją czyli zapewnienie, aby tę instytucyę uważano jako malum necessarium i że starać się będziemy jak najspieszniej je przeprowadzić. Nie łudźmy się jednak niepotrzebnie nadzieją, gdyż reforma tej instytucyi tak prędko nastąpić nie może. Ale jeżeli nastąpi, to mnie się zdaje, że przez ustawę ta rzecz daleko lepiej da się załagodzić. Po cóż się narażać na ciągłe interpelacye ze strony kraju. Tego nie określa ta uchwała, żeby myto nie było zniesione. Obok tego zapewnienia, jakiego sobie życzy p. Dunajewski, sądzę, że nie potrzeba nam obudzać pewnych nadziei, które się tak prędko nie ziszczą. Mogę więc prosić szanownego wnioskadawcę, aby zechciał tutaj opuścić ten swój dodatek i wyrazić go w formie rezolucyi, aby Wydziałowi krajowemu oddał swój tak mocno i tak dobrze uzasadniony wniosek.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: P. Gross wyraził przeciw mojej poprawce wątpliwość, że może być szkodliwą dla tego, że wzbudza pewne nadzieje w kraju co do przyszłej pracy i zajęć Wydziału krajowego. W tym kierunku ja nie mogę oczywiście jak tylko pod tym względem zdanie p. Grossa uważać za więcej uzasadnione od mego. Jeżeli więc p. Gross rezolucyę taką zechce postawić, najchętniej cofam moją poprawkę.

P. Laskorz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz: Proszę Wysokiego Sejmu i Was Panowie! Ja się zgadzam z p. Grossem. On chce, aby myto było opłacane, bo trudno ustanawiać, aby wszyscy my opłacali jeszcze przy podatku i myto drogowe. Wiele jest ludzi biednych, którzy nie używają drogi, i musieliby opłacać myto, jak i ci, co drogi używają. Komu stać na konie i furmana, temu stać i na myto, a może kiedyś do tego przyjdzie, że będzie można znieść opłacenia myta, ale teraz nie można wszystkiego naraz zmodyfikować (Brawa.)

P. Gross: Ja chciałem powiedzieć, że ta poprawka posła Dunajewskiego wielkie może sprowadzić trudności. Po pierwsze Wydział krajowy nie będzie mógł wydzierżawić myto na 3 lat, czy na dłuższy czas. Powtóre: biorący dzierżawę myta nie będzie wiedzieć czy ustawa powzięta na dzisiejszem zebraniu nie będzie zmienioną zaraz na przyszłem, a tak ten ustęp postawiony przez posła Dunajewskiego, może wpłynąć szkodliwie na dochody tej kategoryi funduszu, jedynego prawie na utrzymanie dróg krajowych. Zatem jeźli p. Dunajewski będzie łaskaw odstąpić od swojego dodatku, to ja obowiązuję się zarazem, że ta ustawa będzie uchwaloną w porozumieniu się z nim i ułożyć rezolucyę wzywającą Wydział krajowy do zajęcia się zbieraniem

dat potrzebnych do przeprowadzenia reformy prawa poboru myta.

P. Dunajewski: Cofam moją poprawkę w skutek przyrzeczenia posła p. Grossa.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Gdy p. Sprawozdawca nie ma nic do powiedzenia, więc poddam §. I. pod głosowanie. Kto się zgadza z przyjęciem §. I. zechce wstać. (Większość.) Jest większość. §. I. przyjęty. Przystąpimy do paragrafu drugiego.

Sprawozdawca p. Jaworski: (czyta).

„§. 2. Myto drogowe opłaca się tylko za przestrzenie dróg, których budowa przynajmniej w nieprzerwanej długości jednej całej mili jest ukończoną.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pełech: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł ks. Pełech ma głos.

P. ks. Pełech: Chotiłbym izjasnenja od szanownobo sprawozdawci, jak sia majet rozumity postawłena tu zasada, szczo do opłaczowania myta czy to wid dwoch myl razom, czy wid odnoj myli i czy takoż wid toj odnoj myli i wtohdy jak ona bude ciłkom ukończena iły ni? Prosyłbym p. referenta iżby to izjasnył.

Sprawozdawca p. Apolinary Jaworski: Objaśniam to tak, że w taryfie myta, jako pojedyńczy wymiar poboru dla dróg, stanowi się opłata od mil, a zatem za milę opłaca się tylko wtedy, jeżeli droga będzie w jednej mili linii nieprzerwanej ukończona. Jeżeli zaś tego nie będzie, to nie będzie i stacyi.

P. ks. Pełech: Czy na kożdu mylu maje buty rohatka, czy też inaksze?

Sprawozdawca p. Apolinary Jaworski: W miarę jak się droga będzie wykończać, będą się i rogatki zakładać. Jeżeli będzie przestrzeń dwóch mil ukończona to będzie się na niej opłata od dwóch mil pobierać, jeżeli zaś będzie na przestrzeni jednej mili, to od jednej mili.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Czy p. Sprawozdawca ma jeszcze co mówić?

Sprawozdawca p. Jaworski: Nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Poddam więc ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. drugiego zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski: (czyta):

„§. 3. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami. Nadwyżkę $^3/_4$ mili i więcej przyjmuje się za całą milę, a $^1/_4$ i mniej wcale się nie liczy. Ułamek od $^1/_4$ do $^3/_4$ mili wlicza się do najbliższej linii mytniczej. jeżeli zaś linia ta nie ma żadnego ułamka do uzupełnienia, natenczas opuszcza go się całkiem.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 4. Myta mostowe mają być pobierane od mostów długości 10 sążni i wyżej, a to według następujących klas:

I. od mostów do 20 sążni długości włącznie, będzie pobieraną należytość, równająca się należytości myta drogowego za jedną milę.

II. od mostów do 40 sążni długości włącznie, pobieraną będzie należytość, równająca się należytości myta drogowego za dwie mile.

III. od mostów nad 40 sążni nareszcie, należytość równająca się należytości myta drogowego za trzy mile.

Przy wymiarze myta mostowego uwzględnia się również wszystkie pomiędzy dwiema stacyami mytniczemi położone mosty, które mają wyżej pięciu sążni długości, jeżeli łączna długość wszystkich takich mostów najmniej 20 sążni wynosi i natenczas wymierza się należytość według tej łącznej długości.

Należytość mostowa na jednej stacyi dla wszystkich mostów razem, nie może przekraczać taryfy jednego mostu najwyższej klasy.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Więc paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 5. Myta przewozowe dzielą się również na trzy klasy wedle szerokości rzek i wedle tych samych stopniowań jak myta mostowe, z tą różnicą, iż od przewozów przez rzeki mniejszej niż 10 sążni szerokości, również należytość ma być opłaconą według najniższego wymiaru“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 5. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Paragraf 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 6. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, myto przewozowe zaś, także i od osób, bez różnicy, czyli takowe pieszo idą lub wozem się przeprawiają. Woźnica przy zaprzęgu i wierzchem jadący, od opłaty myta przewozowego są wolni".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem paragrafu szóstego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 7. Jeśli most, od którego opłaca się myto, musi być tymczasowo zastąpiony przewozem, pobieranem będzie od takiego przewozu myto nie przewozowe ale mostowe, wedle taryfy mostu, zastąpionego przewozem.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem paragrafu 7 zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Paragraf ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 8. Jako pojedyńczy wymiar taryfy dla dróg krajowych stanowi się za milę, za most i przewóz I. klasy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 ct.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ ct.

W szczególności przy przewozach:
od jednej osoby 1 ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadna należytość".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pełech: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. ks. Pełech ma głos.

P. ks. Pełech: Ja małjem wże zaszczyt na zasidanju tamtohorocznoho Sojma pry takim samim słuczaju postawyty poprawku, kotru Wysoka Pałata uwzhladnyła a imenno, jeżeły jałiwka ide z telatem albo klacz z so źrebiatom ssuczem, to znaczyt kotre szcze ssaty potrebujet, aby takij telata, łoszata, buły wilnyj od opłaty wsiakoho myta. W tom §. ne wydżu odnakoż toj zasady postawlenoj i po toj pryczyni stawlu i tu poprawku, aby ssuczyj telata, łoszata i jahnieta buły i na krajewych dorohach wid opłaty myta wilnyje.

P. Rydzowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Najpierw poddam wniosek ten do poparcia. (Dostateczna ilość posłów powstaje).

Jest dostatecznie poparty. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski: Mnie się zdaje, że jest mała omyłka w drukowanych egzemplarzach; jest tu napisano, że „nie opłaca się należytość". Ponieważ żadna należytość się nie opłaca, więc powinno być „nie opłaca się należytości."

Ks. Marszałek: Jest to poprawka stylistyczna, którą komisya przyjmuje. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta, a sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Jaworski: Komisya drogowa powodowała się tem samem zapatrywaniem, jakie jest w sprawozdaniu Wydziału krajowego co do drobnego bydła przedstawionem, a to głównie dla tego, aby uniknąć nieporozumień, które mogły w tych wypadkach powstać, że nie wiedzieć, kto będzie rozstrzygał o tem, że te źrebięta, cielęta, jałówki, mają mniej jak po roku? Gdyby nie były omycone, toby powstały między mytnikiem a płacącym myto sprzeczki o to źrebię, o tego pół centa, które przyniosłyby właścicielowi większą szkodę i mitręgę czasu, jak to coby zapłacić był powinien. Ta należytość jest tak mała, że nawet ciężarem nazwać się nie może. Dla tego głównie komisya przyjęła to tak ściśle, aby uniknąć nieporozumień, jakieby ztąd wyniknąć mogły między mytnikiem a przejeżdżającymi.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddaję poprawkę ks. Pełecha pod głosowanie. Czy już jest poprawka ks. Pełecha?

Sekr. p. Bartoszewski: Jeszcze nie ma.

(Ks. Pełech po chwili daje swoją poprawkę na piśmie).

Ks. Marszałek: Więc teraz przystąpimy do głosowania. — Wniosek ks. Pełecha należałoby jako ostatni ustęp położyć: „Wszystkie ssące zwierzęta do jednego roku wieku mają od opłaty być uwolnione.

Ks. Zakliński (czyta):

„Wsi ssuczi źwirjata do jednoho roku majut od opłaty buty uwilneni.

Ks. Marszałek: Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Wątpliwa liczba). Potrzeba będzie zrobić kontrapróbę. Proszę panów zrobimy kontrapróbę. — Więc kto jest za . . . .

P. Kowalski: (przerywa). Ja dumaju, że dla toho Wysokoja Pałata ne mohła sia riszity za toju poprawkoju, poneże ne buła dobre stylizowana, wnoszu zatim inszu poprawku.

Ks. Pełech: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ja nie mogę inaczej poprawki poddawać pod głosowanie, tylko tak jak ją sformułowano.

P. Kowalski: (przerywa). Ja stawlu poprawku do toho §. kotryjby tak zwuczył: „zwirjata, kotori jeszcze ssut.“

Ks. Pełech: (przerywa) Ja choczu w toj sposib sformułowaty mij dodatok: „ssuczii zrebiata i telata pry matery iduszczyi.“

Ks. Marszałek: Podług regulaminu po zamknięciu dyskusyi nie wolno poprawek stawiać; a więc ja się odwołuję do Wysokiej Izby. Jeżeli się Wysoka Izba zgodzi, to wtedy dopiero będzie można poprawkę tę przyjąć. Kto się więc zgadza z tem, ażeby było wolno stawiać nowe poprawki, ażeby nad niemi była otwarta dyskusya, zechce wstać. (Większość.)

P. Kowalski: (czyta) „Zwirjata, kotri jeszcze ssut i pry matkach idut, sut' wilni wid wsiakoj opłaty mytniczoj.„ — „Zwierzęta, które jeszcze ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.“

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów wstaje.)

Jest dostatecznie poparta. (Niepokój w Izbie. Po chwili.)

Więc teraz mamy jeszcze poprawkę p. Kowalskiego. Czy ks. Pełech pozostaje przy swojej poprawce?

Ks. Pełech: Zgadzając się na poprawkę p. Kowalskiego, cofam moją poprawkę.

Ks. Marszałek: Więc teraz poddaję pod głosowanie tę poprawkę.

Sprawozdawca p. Jaworski: (czyta powyższą poprawkę p. Kowalskiego.)

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tą poprawką zechce wstać. (Większość.) Jest więc przyjętą. Więc teraz poddaję pod głosowanie cały paragraf z poprawką. Kto się zgadza z całym paragrafem wraz z poprawką p. Kowalskiego już przyjętą, zechce wstać. (Większość.) Jest więc większość, zatem paragraf ten przyjęty.

P. Jaworski (czyta):

„§. 9.

Wszystkie na drogach eraryalnych ustanowione zniżenia myta, jakoteż uwolnienia od opłaty myta, niemniej wszystkie względem dróg eraryalnych obecnie obowiązujące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborców myta, stosują się także do myt na drogach krajowych“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem §. 9. zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 10. „Wydział krajowy jest upoważnionym do nakładania i pobierania myta na drogach krajowych stosownie do postanowień niniejszej ustawy.

Wydział krajowy po poprzedniem porozumieniu z władzą polityczną oznaczy miejsca dla stacyi mytniczych.“

(Po przeczytaniu.)

Tu moi panowie! mogę nadmienić, że zaszła pomyłka drukarska, ponieważ nie „z władzami politycznemi“, ale „z krajową władzą polityczną“ ma brzmieć drugi ustęp tego paragrafu.

Ks. Marszałek. Niech panowie będą łaskawi poprawić sobie ten ustęp sami. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 10 jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„§. 11. Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych polecam wykonanie niniejszej ustawy“.

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 11. raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 11. przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„Ustawa

o udzieleniu funduszowi krajowemu prawa do poboru myta na wszystkich drogach krajowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje“:

Ks. Marszałek. Rozprawa nad tytułem i wstępem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł i wstęp jest przyjęty.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Wnoszę, ażeby Wysoki Sejm raczył niniejszą ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu i uwolnić sprawozdawcę od czytania jej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby ustawę tę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

Jest jeszcze rezolucya, p. sekretarz raczy ją odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbierał materyały i należyte poczynił przygotowania do przeprowadzenia zasadniczej reformy dzisiejszych urządzeń mytniczych.“

Ks. Marszałek: Poddam tę rezolucyę do poparcia. Kto tę rezolucyę popiera, zechce wstać. (Większość.) Jest popartą. Rozprawa nad rezolucyą otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt) Rozprawa zamknięta. Proszę odczytać jeszcze raz rezolucyę, poddam ją potem pod głosowanie.

Sekretarz p. Jasiński: (czyta po raz wtóry powyższą rezolucyę.)

Ks. Marszałek: Kto się zgadza na tę rezolucyę, zechce wstać. (Większość.) Rezolucya jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Bauma, o uznanie drogi z Suchy do Zatora za drogę krajową. (Obacz posiedzenie 8me str. 3.)

P. Baum: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Baum ma głos.

P. Baum: Ze sprawozdania Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych Wysokie Zgromadzenie przekona się, że ważność istnienia drogi tak zwanej Suchsko-Zatorskiej jest dostatecznie wykazaną, a uznanie jej za drogę krajową staje się konieczną potrzebą.

Dlatego pozwolę sobie uzasadnić mój wniosek. Droga tak zwana Zatorsko-Suchska przyczynia się bowiem nie mało do dobrobytu krajowego. Ta część drogi przechodzi kilka powiatów, przecina trzy gościńce krajowe i należy do najkrótszych dróg, wiodących od granicy Królestwa Węgier do granicy pruskiej. W bliskości tej drogi są liczne instytucye handlowe, przemysłowe, fabryczne, fabryki żelaza, fryszerki i rękodzielnicze położone. Obok tej drogi znajduje się kilka miast, tudzież liczne i znaczne zakłady fabryk parowych, które przeszło 100.000 centnarów różnych materyałów rocznie tą drogą przewożą, i drogą tą wywożą około półtora miliona surowego żelaza za granicę. Okoliczności te już same przemawiają za pożytecznością tej drogi, która obecnie z powodu swej krótkiej przestrzeni nie pozwala rozwinąć się pomyślnie przemysłowi, fabryce i innym gałęziom handlu, i właśnie dlatego staje się środkiem znacznej straty i klęską dla przemysłu i handlu.

Raczy tedy Wysoka Izba uwzględnić mój wniosek co do formalnego traktowania i odesłać go do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek. Kto się z tem zgadza, ażeby wniosek p. Bauma odesłać do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Torosiewicza o uznanie drogi z Brzeżan do Chodorowa za krajową. Wnioskodawca p. Torosiewicz ma głos. (Obacz posiedzenie 8me str. 3.)

P. Franciszek Torosiewicz: Zachowując sobie motywowanie mego wniosku w drugiem czytaniu, zabieram głos w tym celu, ażeby wystosować kilka słów do komisyi drogowej. Właśnie dowiaduję się, że komisya drogowa w chwalebnym zapędzie swojej gorliwości, dnia wczorajszego nad petycyą Rady powiatowej Rohatyńskiej, która jest równobrzmiąca z moim wnioskiem, powzięła odmowną uchwałę, i przez to samo nad moim wnioskiem w kontumacyi zawyrokowała. Udaję się zatem z prośbą do Wysokiej Izby, ażeby raczyła tę sprawę wziąść pod rozwagę i pozwolić mi, żebym mój wniosek bronił wprost przed komisyą drogową a tem samem, abym spełnił mój obowiązek bronienia interesów, które zastępuję. W komisyi drogowej sądzę, że nie ma nikogo, któryby był z tą okolicą, t. j. położoną między Brzeżanami a Chodorowem, który to obszar zajmuje 60 miejscowości, dobrze obznajomiony. Ja proszę zatem panów, ponieważ z mapy trudno rozpoznać lokalne stosunki, byście zasięgnąć raczyli także lokalnych wiadomości, i w tym celu zaprosić mnie do tej komisyi, abym mógł dać tejże stosowne wyjaśnienia.

Ks. Marszałek: Więc szanowny poseł prosi, aby ten wniosek odesłać do komisyi drogowej.

P. Franciszek Torosiewicz: Ja tylko stawiam prośbę, aby komisya drogowa zechciała mój wniosek uwzględnić i proszę o odesłanie go do komisyi drogowej.

(Głos: Proszę o głos — inne głosy: nie ma dyskusyi nad tym przedmiotem, bo to pierwsze czytanie.)

Ks. Marszałek: Nad tym przedmiotem nie ma dyskusyi, jest tylko wniosek p. Torosiewicza, aby jego wniosek odesłać do komisyi drogowej. Więc kto się z tem zgadza, ażeby wniosek p. To-

rosiewicza był odesłany do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty, będzie odesłany do komisyi drogowej.

P. Smarzewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski: Ja jednak nie mogę pominąć tej okoliczności bez zrobienia uwagi nad sposobem, w jaki szanowny poprzednik wyraził się o składzie komisyi drogowej. Przypisuje on bowiem winę całemu sejmowi, który chciał mieć taki skład komisyi, która zdaniem jego niby nie ma znać stosunków krajowych. Muszę zaprotestować przeciwko krytykowaniu czynności sejmowych, szczególnie co do wybranych komisyi, niemniej muszę się zastrzedz i przeciwko temu, żeby każdy z panów posłów, któryby chciał dać pewne wyjaśnienie, zatrudniał Wysoką Izbę takiemi sprawami i sam komisyi się narzucał, to jest przeciw regulaminowi.

Ks. Marszałek: Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Dunajewskiego, o uznanie drogi z Nowego Sącza do Muszynki i ze Starego Sącza do granicy węgierskiej za drogę państwową. (Obacz posiedz. 8me str, 19.)

P. Dunajewski: Proszę o glos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Powiat Sądecki należy do tych powiatów, który bardzo znaczne ponosi dodatki na drogi; 9, 10 a nawet 12 od sta dodatków do podatków na utrzymanie dróg powiatowych. Droga, o którą tu idzie, jest drogą krajową, faktycznie dla tego jest drogą krajową, że jest węzłem łączącym Węgry z Galicją, a tem samem zaspakaja potrzeby ekonomiczne kraju.

Droga ta prowadzi do kąpiel i zakładów leczniczych, pierwszych, nie tylko w Galicyi, ale nawet na całej polskiej ziemi. Tak więc nietylko interes ekonomiczny i sanitarny wymagałby, aby droga ta była utrzymywana w dobrym stanie, ale także i ambicya narodowa nakazuje nam, ażeby droga ta dozwalała łatwej komunikacyi ze zdrojowiskami. Wydział powiatowy Sądecki oświadczył mi prywatnie, że nie byłby w stanie dłużej tej drogi swoim kosztem utrzymywać i dla tego ja ten wniosek postawiłem. Z tego powodu polecając mój wniosek, proszę o przesłanie go do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Poseł Dunajewski wnosi, ażeby jego wniosek odesłać do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc będzie odesłany do komisyi drogowej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Polanowskiego o uznanie drogi od Krystynopola do granicy rosyjskiej za drogę państwową.

P. Polanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Z wielkiem wysileniem i nadwerężeniem funduszu krajowego będzie ukończona budowa drogi, łącząca Lwów z tą okolicą, t. j. droga przez Żółkiew i Wielkie mosty do Krystynopola prowadząca, która jest już za drogę krajową uznana i wielkich wymagała kosztów. Dalej wszelako prowadzoną nie będzie, i już z Krystynopola do granicy rosyjskiej nie egzystuje droga komunikacyę ułatwiająca, a jednak nie tyle tego interes kraju, jak interes Państwa wymaga. Od Tomaszowa aż po Radziwiłów nie ma żadnej bitej drogi aż do granicy rosyjskiej. W 1849 roku, kiedy Austrya tak była osłabioną, że niestety na pomoc aż Moskwę wezwała, przez naszą okolicę przechodziły oddziały moskiewskie, i gdyby nie sposobna pora, te oddziały byłyby nie przeszły naszą okolicę. (Śmiech i dłuższy niepokój w Izbie). Oprócz tego żyzna ta okolica jest potrzebną dla zasilania handlu krajowego nietylko w surowe produkta, ale i dla zasilania tych okolic w wyroby wiedeńskie i innych wielkich miastach, niemniej które są przedmiotem handlu jak wiadomo pokryjomego. Sól i tytoń dla skarbu wiele by tam przyniosły dochodów, gdyby mogła ta droga egzystować. Myślę, że są ważne powody, dla których droga ta byłaby dobrodziejstwem dla państwa i w nadziei tej postawiłem wniosek, który prosiłbym, by Wysoki Sejm raczył odesłać do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Polanowskiego o uznanie drogi z Lubyczy na Uhnów do Sokala za drogę krajową. (Obacz posiedzenie 8me str. 19.)

P. Polanowski: Proszę o glos.

Ks. Marszałek: P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Drugi mój wniosek nie potrzebuję motywować, bo podniesiona była już wartość tej drogi w Wys. Izbie; i tylko proszę o odesłanie wniosku mego do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda. Więc będzie ten wniosek odesłany do komisyi drogowej. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Spławińskiego

o udzielenie dodatku do płacy z funduszu krajowego dla nauczycieli szkół ludowych. (Obacz posiedzenie 8. str. 19).

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Chciałbym Wys. Izbie mój wniosek uzasadnić. Mamy szkoły ludowe i od kilkunastu lat nadaremnie nauczyciele szkół ludowych proszą rzewnie o pomoc. Niestety nigdy na te ich skargi nie zważano. I cóż to są za ludzie? Przecież to są ludzie, w których ręku spoczywa przyszłość całego naszego narodu, są najważniejszymi pracownikami na polu ojczystem. Oni pierwsi budzą ducha narodowego do życia, oni pierwsi kształcą przyszłe pokolenie; i jakież mają za to wynagrodzenie? Płacą ich gorzej, jak się płaci robotnika; są to nędzarze, prości żebracy! Czas już, aby kraj przypomniał sobie, i aby nie zapominał o nich, tylko przyszedł im w pomoc.

Chodzi więc tutaj o fundusz. Ażeby ten wniosek mój stał się rzeczywistością, nie potrzeba wielkich funduszów, dość jest przenieść pozycye w budżecie przeznaczone na wynagrodzenia niektórych nauczycieli, które to, jak wszystkim wiadomo, są małej wartości, na cel mojego wniosku, dodać jeszcze kilka tysięcy guldenów do tego a wystarczy, ażeby mój wniosek stał się rzeczywistością. Spodziewam się, że Wysoka Izba przychyli się do mego wniosku. Proszę o odesłanie tego wniosku do komisyibudżetowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby wniosek p. Spławińskiego odesłać do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc wniosek ten będzie odesłany do komisyi budżetowej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego. (Obacz posiedzenie 8. str. 5).

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Sądzę, że nie potrzebuję długo motywować wniosku mego jako przedmiotu górniczego, gałęzi przemysłu dziś odłogiem u nas leżącej. Podając go, chcę tylko o tem wspomnieć, że już się takie zakłady znajdują w Czechach, Tyrolu i Styryi. W Czechach jest fundusz osobny ofiarowany przez stany, w Tyrolu po części fundusz osobny, po części krajowy.

Dla tego muszę dodać, że jeżeli chcę przesłać mój wniosek do Wydziału krajowego, to tylko dla tego, że przez komisyę nie mógłby być tak rychło załatwionym należycie; Wydział krajowy zaś udać się może do dyrekcyi c. k. zakładu geologicznego we Wiedniu, któryby mu przysłał statuta i inne potrzebne objaśnienia i kosztorysy i dla tego daleko łatwiej to załatwić może, aniżeli komisye. To chciałem tylko dodać dla wyjaśnienia sprawy. Na poparcie mego wniosku muszę jedną rzecz jeszcze powiedzieć, która może panów zainteresuje i przekona, jaka część krajowych skarbów w kopalniach odłogiem leży. Oto (tu pokazuje węgiel w ręku) właśnie w ręku mam jeden węgiel kamienny, który odgrzebałem około Pilzny. Takie węgle znajdują się także w wielkiej ilości około okolic w dobrach hr. Ludwika Wodzickiego. Ja sam byłem w podobnem położeniu, że mając znaczny pokład kamienia wapiennego i gipsu, udawałem się do krajowych górniczych zakładów w celu zrobienia próby w tym względzie, jak wielkiemi mogą być te pokłady. Lecz dotąd nie uczyniono tego.

Sądzę więc, że mając taki węgiel jaki jest w kraju i podobne kamienie, chcąc nim wzbogacić kraj, nie ma jeszcze sposobu, wedle którego byśmy się dowiedzieli o ile kraj nasz jest pod względem górniczym bogaty. Owóż okazuje się konieczna potrzeba utworzenia takiej krajowej władzy górniczej a najrychlej może to nastąpić wtedy, jeżeli właśnie odeszle się mój wniosek do Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby wniosek ten co do formalnego traktowania odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. A więc wniosek ten będzie odesłany do Wydziału krajowego.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi petycyjnej. Sprawozdawca p. Szemelowski ma głos.

P. Szemelowski wstępuje na trybunę.

P. Czajkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czajkowski ma głos.

P. Czajkowski: Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że komisya petycyjna przekazała do właściwych komisyi specyalnych petycye następujące (czyta):

„Zwierzchności gminnej miasta Chrzanowa o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej l. 97; Miasta, Brzeżan, o przyznanie mu prawa wybierania posła na Sejm krajowy, L. 116; gminy Krakowa o powiększenie liczby posłów na Sejm z miasta Krakowa. l. 244 Komisyi prawn: Petycyę l. 191 Wydziału powiatowego Skałackiego o zmiany w urządzeniu gmin, komisyi gminnej. Petycyę l. 157 komisyi

fizyograficznej w Krakowie, o ochronie ptaków pożytecznych, komisyi administracyjnej. Petycyę l. 158 komisyi fizyograficznej w Krakowie o subwencyę dla strażników do ochrony kozic i świstaków w Tatrach, l. 72 pisarzy dziennych przy Wydziale krajowym o podwyższenie płacy, komisyi budżetowej."

Ks. Marszałek: Przyjmuje się do wiadomości Wys. Sejmu. Spr. P. Szemełowski ma głos.

Spr. p. Szemelowski: (z trybuny czyta):

„Albina Śliwińska, wdowa po byłym zastępcy zarządcy szpitalu głównego we Lwowie, prosi o udzielenie remuneracyi, za sprawowanie przez jej męża ś. p. Leona Śliwińskiego urzędu zarządcy tutejszego głównego szpitalu.

Ś. p. Leon Śliwiński, jako oficyał c. k. Izby obrachunkowej, zatem jako urzędnik rządowy zastępywał posadę zarządcy szpitalu głównego przez dwa i pół roku, pobierając płacę swą jako oficyał Izby obrachunkowej pierwotnie rocznie 800 złr., później zaś 900 złr., tudzież emolumenta, jako to: pomieszkanie, opał i światło, tak iż fundusz szpitala musiał, gdy etatowa płaca zarządcy tyle niewynosiła dopłacać, —mając zresztą na uwadze znaczne niedobory w funduszu szpitalnym, i nie mając żadnych powodów do poparcia tej prośby, komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy nad prośbą Albiny Śliwińskiej przejść do porządku dziennego."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi raczy wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Spr. p. Szemelowski (czyta):

„Wojciech Madejski, emerytowany protokolista Wydziału kraj. uprasza o podwyższenie mu płacy emerytalnej w myśl §. 37. ustanowy dla służby krajowej.

Dekretem Wydziału krajowego z d. 13. czerwca 1871 l. 7.542 został p. Wojciech Madejski, protokolista Wydziału kraj. po blisko 43 letniej służbie przeniesionym w stan stałego spoczynku z płacą etatową 1.000 złr. w. a. P. Madejski będąc w czynnej służbie pobierał stałej płacy 1.000 złr., a na mocy dekretu Wydziału kraj. z dnia 30. Listopada 1867 do l. 12.336 na podstawie §. 37 ustanowy dla służby krajowej, dodatek osobisty corocznie 120 złr., nareszcie dodatek na pomieszkanie rocznie 180 złr. w. a. Obydwa te ostatnie dodatki Wydział krajowy przy wymiarze płacy emerytalnej nieuwzględnił (pomimo prośby petenta, lecz wskazał mu w tym względzie drogę petycyi do Wys. Sejmu) i p. Madejski uprasza teraz o podwyższenie swej płacy emerytalnej do wysokości 1300 złr., a przynajmniej 1.200 złr. w. a. rocznie.

Zważywszy, że p. Wojciech Madejski w służbie czynnej pobierał 1.120 złr. w. a., gdyż miał dodatek osobisty 120 złr. w. a., zważywszy że wedle §. 37 ustanowy dla służby krajowej, Wydział krajowy mocen jest wyznaczyć urzędnikom Wydziału po dłuższej służbie osobisty roczny dodatek do płacy, — który w myśl tegoż §. i rozpraw szczegółowych na posiedzeniu Sejmu z dnia 23. Marca 1865 przy uchwaleniu tej ustawy (chociaż to wyraźnie w tych §. nie wymieniono)—przy wymiarze emerytury policzonym być powinien, zważywszy dalej długoletnie pilnością i gorliwością odznaczające się usługi petenta, — wnosi komisya petycyjna podwyższyć p. Wojciechowi Madejskiemu emerytowanemu protokoliście Wydziału krajowego płacę jego emerytalną o 200 złr. rocznie to jest do wysokości 1.200 złr. w. a., a to od dnia 1. Lipca r. b. jako dnia od którego emerytura proszącemu wyznaczoną została".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Jakkolwiek popieram wniosek komisyi, muszę jednak zastrzedz się przeciw tłumaczeniu §. odnośnego ustanowy Wydziału krajowego, przeciw konsekwencyom, jakieby z takiego tłumaczenia wypłynąć mogły, że dodatek osobisty niby z natury rzeczy ma być wliczanym przy obliczaniu pensyi, jaka należy się emerytom, po wysłużonym czasie służbowym, jednakowoż nie mam nic przeciw temu aby wyjątkowo Wysoka Izba zastosowała tę zasadę dla p. Madejskiego, niemniej ażeby Wysoka Izba prawo zastosowania tej zasady dla każdego pojedyńczego wypadku dla siebie zatrzymała i tylko w wypadkach udowodnionej zasługi emeryta, takową zastosowywała. Postawiony przez komisyę petycyjną powód dla podwyższenia płacy p. Madejskiemu, nie ma żadnego oparcia w obowiązujących przepisach, bo te przepisy są te same tak dla urzędników w służbie rządowej, jak i dla urzędników w służbie krajowej.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Ja tego nie przesądzam, jaką uchwałę Wysoka Izba w tej sprawie powźmie, lecz mniemam, że słusznie p. Gniewosz powiedział, że emerytowani urzędnicy krajowi gdy przechodzą w stan spoczynku, mają być traktowani

według zasady, która jest cenzurą przy obliczaniu emerytur dla urzędników rządowych, którzy nie mają prawa żądać, aby pobierane przez nich dodatki osobiste i nadzwyczajne w emeryturę były wliczane. Wydział krajowy nie mógł tedy wziąść innej placy za podstawę przy wyznaczaniu emerytury p. Madejskiemu jak tylko tę placę którą p. Madejski pobierał jako stałą, t. j. sumę 1.000 złr. w. a. rocznie. Popieram atoli wniosek komisyi petycyjnej, by p. Madejskiemu, w uznaniu jego długoletnich i gorliwych zasług w pełnieniu swoich obowiązków, dodać do jego pensyi jeszcze 200 złr. w drodze łaski tak jak komisya proponuje.

Ks. Marszałek: Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. p. Sprawozdawca ma głos.

Spr. p. Szemelowski: Ja tylko kilkoma słowy muszę odpowiedzieć p. Gniewoszowi, że to nie było głównym powodem, który komisyę petycyjną zniewolił do powzięcia tej uchwały. Komisya tylko między innemi podniosła stopę wedle jakiej ma być ten dodatek p. Madejskiemu wymierzony i powiedziano, że kiedy pobierał dodatku osobistego 200 złr. to niechaj ta okoliczność służy na poparcie wniosku komisyi. Jest to tylko uwaga, lecz to nie był właściwy i główny powód uchwały, którą komisya powzięła w tej sprawie.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania; kto się zgadza z wnioskiem komisyi aby wyznaczoną emeryturę p. Madejskiemu z 1.000 złr. podnieść na 1.200 złr. zechce rękę podnieść.

(Wszyscy). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szemelowski (czyta:)

„Józef Tarczyński, emeryt. archiwista Wydziału krajowego, uprasza o polepszenie i podwyższenie płacy emerytalnej.

Dekretem Wydziału krajowego z dnia 13. Czerwca 1871 do l. 7.862 został p. Józef Tarczyński, archiwista Wydziału kraj. po przeszło 40 letniej służbie przeniesionym w stan stałego spoczynku z płacą etatową 1.000 złr. w. a. Pan Tarczyński w czynnej służbie pobierał stałej płacy 1.000 złr., a na mocy dekretu Wydziału kraj. z dnia 30. Listopada 1867 do l. 12.336 na podstawie §. 37. Ustawy dla służby krajowej dodatek osobisty corocznie 120 złr. w. a., a nareszcie dodatek na pomieszkanie rocznie 180 złr. w. a. Obydwa te ostatnie nadmienione dodatki Wydział kraj. przy wymiarze płacy emerytalnej, nie uwzględnił, (pomimo prośby petenta, lecz wskazał mu w tym względzie drogę petycyi do Wys. Sejmu) a p. Tarczyński uprasza teraz o podwyższenie swej płacy emerytalnej do kwoty 1.300 złr, a przynajmniej 1.200 zlr. w. a. rocznie.

Zważywszy na długoletnią gorliwością i pilnością odznaczającą się, służbę petenta i uznanie tejże już przez Wydział krajowy, który mu przyznał dodatek osobisty, wnosi komisya petycyjna: Wysoki Sejm raczy uchwalić, podwyższenie p. Józefowi Tarczyńskiemu, emerytowanemu archiwiście Wydziału kraj. placę jego emerytalną o 200 złr. w. a. rocznie t. j. do wysokości 1.200 zlr. w. a. od 1. Lipca r. b. jako dnia poczęcia jego płacy emerytalnej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Ze strony Wydziału krajowego muszę tylko poprzeć wniosek komisyi, gdyż p. Tarczyński jest jeden z tych starych weteranów, którzy gorliwem, sumiennem i uczciwem wykonaniem swoich obowiązków w swej długoletniej służbie się odznaczyli, i dla tego zupełnie przystępuję ze strony Wydziału krajowego do wniosku komisyi.

Ks. Marszałek: Gdy nikt więcej głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania. Kto jest za tem aby p. Tarczyńskiemu podnieść placę z 1000 złr. na 1.200 złr. zechce rękę podnieść. (Większość.)

Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szemelowski (czyta):

„Anna Bortnik, była 1sza praczka szpitalu powszechnego lwowskiego, uprasza o wyznaczenie datku z łaski, w uznaniu jej 32 letniej zasługi w służbie szpitalu.

Z uwagi że prosząca przeszło lat 30 obowiązki praczki szpitalnej, a następnie dozorczyni praczek w tutejszym szpitalu głównym pełniła, i że tylko z powodu zaprowadzenia innego zarządu w szpitalu z dniem ostatnim Grudnia wypowiedziano jej tę służbę; z uwagi dalej że jej jako osobie w podeszłym już wieku będącej trudno inną służbę dostać, nareszcie ze względu, że Dyrekcya szpitalu prośbę jej do uwzględnienia zaleca; zważywszy także z drugiej strony znaczne niedobory w funduszu szpitalnym, — wnosi komisya petycyjna: Wysoki Sejm raczy uchwalić, że: Annie Bortnik wyznacza się dar z łaski jednorazowy w kwocie 100 złr. w. a.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za tem, aby Annie Bortnik dać jednorazową zapomogę w kwocie 100 złr. zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty; p. Kaszewko ma głos.

Sprawozdawca p. Kaszewko (czyta):

„Gmina miasta Ropczyc prosi o uwzględnienie jej przy przeznaczeniu siedzib władz administracyjnych i autonomicznych.

Zważywszy, że podczas obecnej sesyi sejmowej żadne przedłożenia odnoszące się do uregulowania władz i siedzib administracyjnych nie są stawiane i pod obradę nie będą brane, przeto prośba gminy Ropczyc jest przedwczesną.

Komisya przeto wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Nad petycyą gminy Ropczyce o uwzględnienie jej przy mającem podczas obecnej sesyi sejmowej nastąpić uregulowaniu siedzib władz administracyjnych i autonomicznych. przechodzi się do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z tem, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem wniosek komisyi jest uchwalony.

Sprawozdawca p. Kaszewko (czyta):

„Petycya reprezentacyj gmin Dzikowca, Dymarki, Płazówki, Wildental, Kopcie i Lipnicy o przydzielenie ich do powiatu sądowego w Kolbuszowie i o wyłączenie z powiatu sądowego sokołowskiego, w razie gdyby podczas obecnej sesyi sejmowej regulowanie siedzib władz sądowych przedsiębrano.

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Że nad petycyą niniejszą jako przedwczesną przechodzi się do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą; nikt głosu nie żąda?

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: O ile mi się zdaje, toczy się między Wysokiem Namiestnictwem, a Wydziałem krajowym rzecz o to, ażeby sąd powiatowy i starostwo zaarondować dziś tak, aby gmina do jednego i tego samego sądu powiatowego i starostwa należały, o ile to być może. Ta petycya zmierza do tego, ażeby w razie gdy przyjdzie do takiego zaarondowania, ażeby ją przydzielić do powiatu Kolbuszowy. Więc sądzę, że należy tę petycyę odesłać do Namiestnictwa.

P. Kobylarz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kobylarz ma głos.

P. Kobylarz: Proszę Wysokiej Izby i Wysokiego Sejmu, ja jako poseł znający strony tamtejsze, mogę powiedzieć, że te gminy mają dość daleko do Sokołowa, a do Kolbuszowy bliżej mają od siebie, dla tego proszę Wysokiego Sejmu, aby raczył uchwalić przydzielić te gminy do Kolbuszowy.

Ks. Marszałek: Sejm nie może uchwalić tego, tylko może odesłać do Namiestnictwa do uwzględnienia. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kaszewko: W petycyi to żądanie nie jest postawione, ażeby te wsie odłączyć od powiatu Sokołowa, a przyłączyć do powiatu Kolbuszowy; tylko wyraźnie powiadają, że stałaby się im wielka krzywda, gdybyśmy je przyłączyli do powiatu Sokołowa. Więc gdyby ta nastąpiła, wtenczas mogłyby się reprezentacye powołanych wsi o to obawiać. Teraz więc nie ma obawy podług żądania petentów, gdyż komisya zastosowała się do ich żądania.

P. Kobylarz: Więc kiedy nie można stawiać już wniosku, to proszę, ażeby ta petycya odesłaną została do Namiestnicwa.

P. Spławiński: Ale mój wniosek nie był jeszcze poddany do poparcia.

Ks. Marszałek: Więc poddam do poparcia wniosek posła Spławińskiego. Kto go popiera, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek ten nie jest dostatecznie poparty. Teraz przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, ażeby tę petycyę odesłać do Namiestnictwa zechce wstać. (Wszyscy.) Więc wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kaszewko (czyta):

„Gmina Łęg w Wielkiem Księstwie Krakowskiem pod Krakowem, uprasza o odłączenie jej z pod zarządu gminy Czyżyny i o uchwalenie osobnej gminy z własnym zarządem, a to z powodów: że nie ma własnej samoistności, że nie ma własnego wójta, że jest pół mili od Czyżyny oddaloną, i że tylko kilkadziesiąt domów jest blisko Czyżyny;— że urząd gminny Czyżyny robi nadużycia i ciężary nierówno rozkłada; że wójt z Czyżyny gminie Łęg rachunków składać nie chce; że gmina Czyżyny nad dobrem gminy Łęg nie radzi; że gmina Czyżyny nie ma światłych włościan, więc gmina Łęg musi im pisarza opłacać; że mieszkańcy gminy Czyżyny są niespokojni, napastliwi i niemoralni; że urząd gminny w Czyżynie władzy swojej nadużywa;

Zważywszy jednak, że gmina Łęg według treści prośby składająca się z 63. domów, oprócz powyż podanych powodów innych nie podała; zważywszy, że gmina Łęg ani zdania Wydziału powiatowego, ani też c. k. Starostwa w tym względzie nie zasięgnęła — komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: ażeby tę petycyę c. k. Namiestnictwu celem zbadania stosunków między gminą Łęg a Czyżyną i potrzeby utworzenia gminy Łęg z samoistnym zarządem — odstąpić.“

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, aby ten przedmiot odesłać do Namiestnictwa, zechce wstać. (Wszyscy.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kaszewko (czyta):

„Wydział powiatowy w Staremmieście popiera projekt Wydziału powiatowego w Tarnowie, z dnia 15. Sierpnia 1871. do l. 385. do Wydziału krajowego wniesiony. Projekt ten ma na celu zmniejszenie dni jarmarcznych. Wydział powiatowy w Staremmieście uprasza: Wysoki Sejm raczy pozwolenie to we właściwej drodze ustawodawczej wyjednać.

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: ażeby, ze względu na wniesiony projekt do Wydziału krajowego, petycyę tę odstąpić do Wydziału krajowego w celu zbadania doniosłości tego projektu i poczynienia odpowiednich kroków.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, ażeby tę petycyę odesłać do Wydziału krajowego do dalszego zbadania, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc wniosek ten będzie odesłany do Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Kaszewko (czyta):

„Gmina Romanówka w powiecie Tarnopolskim prosi o przydzielenie jej także pod względem sądownictwa do Tarnopola.“

Gmina Romanówka podała była petycyę do Sejmu jeszcze roku zeszłego, lecz petycya ta nie przyszła pod obradę i została z powodu zamknięcia sesyi zwróconą gminie. Otóż gmina Romanówka ponowiła powtórnie teraz tę swoją prośbę. Komisya petycyjna rozważywszy tę petycyę zgodziła się na to, aby postawić wniosek: by Wysoki Sejm raczył uchwalić: „odsyła się petycyę tę do uwzględnienia do c. k. Namiestnictwa.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Spławiński: Proszę o głos.

K. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja wnoszę, aby szanowny wnioskodawca zechciał opuścić wyraz: dla „uwzględnienia.“

P. Koziebrodzki: Proszę ogłos.

Ks. Marszałek: P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki: Ja myślę, że właśnie idzie tu o uwzględnienie, gdyż gmina Romanówka żąda, aby należała do tego sądu, w którego politycznym powiecie jest, i ztąd dla czegoż nie ma być powiedziane słowo: „dla uwzględnienia?“

Ks. Marszałek: Kto popiera stylizacyę: „dla uwzględnienia“ podaje się petycya gminy Romanówki do Namiesnictwa, zechce wstać. (Mniejszość). Nie jest poparta.

Ks. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Po wyjaśnieniu p. Koziebrodzkiego odstępuję od wniosku mego.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Wyjaśnienie p. Koziebrodzkiego nie jest dla mnie dostatecznem, ponieważ wiemy, że polityczne władze są zwykle w miejscu centralnem. Gmina zaś Romanówka może jest za daleko oddaloną od tego miejsca, w którem się znajduje powiat polityczny. W braku takiego przeświadczenia, że siedziba władzy politycznej jest dogodniejszą do znoszenia dla gminy proszącej, niżeli siedziba sądu, nie można polecać Wysokiej Izbie, aby popierała stanowczo dodatek: „do uwzględnienia.“ Takie popieranie powinno być tylko tam, gdzie jest pewne przeświadczenie, że Rząd przychyli się do uchwały Wysokiego Sejmu. Naradzać się tedy na ślepo, nie rozważywszy stanu rzeczy, uważam za niestosowne, i dla tego jestem przeciwny słowom „do uwzględnienia.“

P. Koziebrodzki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki: P. Gniewosz podniósł odległość tych miejsc.

Ks. Marszałek: Ponieważ nie był poparty ten wniosek, więc nie mogę go poddać pod głosowanie. Kto popiera wniosek posła Spławińskiego, zechce wstać. (Nie popierają). Nie jest poparty.— P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki: Ponieważ wniosek p. Spławińskiego nie był poparty — więc nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Jest wniosek komisyi, aby odesłać petycyę gminy Romanówka do uwzględnienia do Namiestnictwa. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość; zatem wniosek przyjęty. — Komisya petycyjna będzie mieć posiedzenie dziś wieczór o god. 6ej, w sali l., komisya drogowa będzie mieć posiedzenie o godzinie

5tej. a komisya hipoteczna dziś o godzinie 4tej po południu. Jest jeszcze jeden wniosek do podania.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Drogę z Husiatyna, wiodącą do drogi krajowej Skalsko-Czortkowskiej, w przestrzeni 3milowej i już w połowie funduszami gminnnemi wybudowaną, uznać za drogę krajową, lub przynajmniej na teraz udzielić subwenję 5.000 złr. w. a., celem wykończenia budowy tej drogi.

Lwów 28 Września 1871.

E. Wolański, wnioskodawca.

Janko, Chrapek, Bogdanowicz, Tyszkowski, Ks. Król, Kulczycki, Słonecki, Skwarczyński, Tettmayer, Dąbrowski, Garbaczyński, Emil Torosiewicz, Włodz. Łoś, Rydzowski, B. Kowalski, Borkowski, Podlewski, Czajkowski, Rylski, Dunajewski, H. Wodzicki, Horodyski, August Łoś, Zamojski.“

Ks. Marszałek: Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpilibyśmy z nim według regulaminu, ale że Wysoka Izba już inne wnioski tego rodzaju bez drukowania w prost odesłała do komisyi drogowej, zatem zechce Wysoka Izba z tym wnioskiem, jak z innymi postąpić i bez drukowania do komisyi drogowej odesłać. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. — Następne posiedzenie będzie w Sobotę o godzinie 11tej. — Porządek dzienny następującego posiedzenia jest ten:

1. Wnioski Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca poseł Ławrowski.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie. Sprawozdawca poseł Haller.

3. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i przy szpitalach krakowskich. Sprawozdawca poseł Hoszard.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minucie 30tej. popołudniu).

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

11. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. Września 1871.

Treść: Wniosek p. Siwca o uznanie drogi między-brodzkiej i półhorskiej za drogę krajową. — Wniosek p. Emila Torosiewicza o środkach zapobieżenia kradzieży koni. — Ks. rektor Dr. Teliga składa przyrzeczenie poselskie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa poboru wyższych dodatków gminnych. — Prawo takie udzielono gminom Szczawne, Posada zarszyńska, Czeremcha, Duszatyn, Markowce, Międzybrodzie, Zawadka, Klimkówka, Trepcza, Stróże małe, Dąbrówka polska, Dąbrówka ruska, Komańcza i Posada sanocka. — Rozprawa ogólna nad wnioskami komisyi szpitalnej w przedmiocie etatu służby lekarskiej i administracyjnej w szpitalach lwowskim i krakowskich. — Przemowy pp. Ziemiałkowskiego, Skwarczyńskiego, Gniewosza, Pawlikowa, Kamińskiego, Majera, Hallera, Wolskiego, Spławińskiego, Laskorza i Dunajewskiego. — Dyskusya ogólna zamknięta. — Odpowiedź sprawozdawcy p. Dra Hoszarda. — Wnioski o !roczenia pp. Ziemiałkowskiego, Gniewosza i Laskorza uchylone. — Rozprawa szczegółowa na wniosek p. Kamińskiego do następnego posiedzenia odroczona. — Wniosek p. Chrzanowskiego o powiększeniu liczby posłów z miast. — Pismo z Prezydyum Namiestnictwa zawiadamiające o wydanem poleceniu starostom, aby przestrzegali przepisy ustawy z dnia . Października 186[illegible] Nr. 31 Dz. u. k. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek o godzinie 11tej minucie 25tej przed południem.

Posłów obecnych 108.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, ks. Zakliński, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Bartoszewski: (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 28. Września 1871.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Pan sekretarz odczyta spis petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 30go Września 1871.

189. Magistrat miasta Sambora, przez posła Szemelowskiego, w sprawie ułatwienia rodakom do kraju przybywającym nabywania obywatelstwa tutejszego.

190. Pogorzelcy z Lipicy, przez posła ks. Króla, o zapomogę i odpisanie podatków.

191. Gmina Przedborz, przez posła ks. Króla, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę, Majdan i Dzików ku Wiśle.

192. Gmina Poręby kupińskie, przez posła ks. Króla, o drogę krajową jak wyżej.

193. Gmina Bukowice, przez posła ks. Króla, o tę samą drogę.

194. Gminy Trzęsówka, Kosowy, Ostrowy barańskie, Siedlanka i Jagodnik. przez posła ks. Króla, o drogę jak wyżej.

195. Gmina miasta Gorlice, przez posła Rydzowskiego, o ułatwienie rodakom zakordonowym nabywania obywatelstwa krajowego.

196. Pietraszewska Pawlina, właścicielka szkoły Froeblowskiej (czyli ogrodu dziecinnego) we Lwowie, przez posła Horodyskiego. o subwencyę 400 zlr. dla utrzymania tej szkoły.

197. Pawulski Jan, emerytowany Archiwista Wydziału krajowego, przez posła Majera, o wyznaczenie stałej pensyi emerytalnej.

198. Gmina miasta Drohobycza, przez posła Wolskiego, o ułatwienie rodakom zakordonowym nabywania obywatelstwa krajowego.

199. Wydział powiatowy w Kolbuszowy, przez posła Kobylarza, w sprawie szkół ludowych.

200. Kuźniar Jan, Gorczyca Marcin, Kalita Józef, Kowalski Józef i Hermiński Michał, woźni przy Wydziale krajowym, przez posła Stanisława hr. Tarnowskiego, o podwyższenie płacy.

201. Zwierzchność gminna miasta Gródka, przez posła Weissmana, o ułatwienie przybywającym do kraju rodakom nabywania obywatelstwa tutejszego.

202. Wasilewska Felicya, kierowniczka żeńskiego zakładu wyższego wychowawczego, przez posła Henr. Jankę, o subwencyę dla tegoż zakładu.

203. Wydział powiatowy kossowski, przez posła Kaszewkę, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych.

204 Heckerowa Henryka, właścicielka kopalni węgla w Myszynie, przez posła Smolkę, o uznanie drogi Myszyn-Ispaskiej. za drogę krajową.

205. Księgarze galicyjscy i krakowscy, przez posła Smolkę, ponawiają prośbę o załatwienie petycyi, wniesionej r. z., w celu zniesienia cła od książek i druków sprowadzonych z Królestwa polskiego.“

Ks. Marszałek: Są jeszcze dwa wnioski.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Drogi dotąd powiatowe: międzybrodzka i połhorska w powiecie żywieckim, uznają się od 1go Stycznia 1872. r. za drogi krajowe.

Antoni Siwiec, poseł z gmin wiejskich powiatu żywieckiego, wnioskodawca. — Ks. Król, Podlewski, Chrapek, Turczyn, Dąbrowski, Hoszard, Smolka, Kaszewko, C. Haller, Bartoszewski, H. Janko, Emil Torosiewicz, Kabat, Jasiński.“

P. Siwiec: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Siwiec ma głos.

P. Siwiec: Ja wnoszę, aby ten wniosek bez drukowania był odesłany do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek posła Siwca odesłać bez drukowania do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Wniosek.

Zważywszy, że kradzieże koni olbrzymie rozmiary przybierają — zważywszy, że prawo karne nie zapobiega tej coraz więcej szerzącej się zbrodni — zważywszy nakoniec, że zapewnienie bezpieczeństwa własności cięży na władzach autonomicznych, do których sprawowanie policyi miejscowej należy, —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla zapobieżenia kradzieży koni, mają na przyszłość wszyscy naczelnicy gmin wydawać dla koni na targi lub jarmarki prowadzone, certyfikaty niepodejrzanego posiadania z opisaniem oznaków zewnętrznych konia, które jako legitymacye posiadania służyć mają.

Lwów 30. Września 1871.

Wnioskodawca: Emil Torosiewicz. — Jasiński, Bartoszewski, Ks. Król, C. Haller, Kaszewko, Podlewski, H. Janko, Michalski, Kobylarz, Antoni Siwiec, J. Oskard, Jan Turczyn, E. Wolański, Laskorz, August Łoś, Jan Pełech, Jan Wiśniewski, Jędrzej Kuzara, Tomasz Gawronek, Szott, Józef Drozd, Rylski, Jan Kierepin, Szczepan Żołądź, Trzecieski, Franc. Torosiewicz, Spławiński, P. Lisiniecki, Chrapek, Szurlej, Tettmajer, Mikołaj Wolański, Ilija Fecak, Pawlikow, Halka, Kulczycki, Kozanowicz, Dr. G. Krzyżanowski, Paweł Jaworski, Bazyli Kocko.“

P. Emil Torosiewicz: Prosze o glos.

Ks. Marszałek: Poseł Emil Torosiewicz ma głos.

P. Emil Torosiewicz: Ja wnoszę, aby wniosek mój odesłać bez drukowania do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Emila Torosiewicza, aby jego wniosek odesłać bez drukowania do komisyi administracyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc będzie ten wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. (Po chwili.) Z Uniwersytetu Jagiellońskiego jako rektor wszedł w skład Sejmu naszego ks. dr. Teliga, wzywam go więc do złożenia przyrzeczenia.

(Sekretarz p. Bartoszewski czyta rotę przyrzeczenia, które ks. dr. Teliga składa przez podanie ręki ks. Marszałkowi.)

Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy porządku dziennego jest: Wnioski Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Ławrowski. (P. Ławrowski wstępuje na trybunę.) Poseł Ławrowski ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski: (czyta z trybuny):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego względem petycyj niektórych gmin o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć ⁄. Wysokiemu Sejmowi petycye niektórych gmin powiatu sanockiego o pozwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich, dla pokrycia niedoboru budżetów gminnych roku 1871.

Dla pokrycia tego niedoboru żądają te gminy a mianowicie:

1.	Szczawne	dodatków w wysokości	56%
2.	Posada zarszyńska	„ „	35%
3.	Czeremcha	„ „	30%
4.	Duszatyn	„ „	42½%
5.	Markowce	„ „	31½%
6.	Międzybrodzie	„ „	44%
7.	Zawadka	„ „	40%
8.	Klimkówka	„ „	35%
9.	Trepcza	„ „	33%
10.	Stróże małe	„ „	35½%
11.	Dąbrówka polska	„ „	52%
12.	Dąbrówka ruska	„ „	39%
13.	Komańcza	„ „	30%
14.	Posada sanocka	„ „	35%

podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Petycye wszystkich powyżej wymienionych gmin są poparte przez Reprezentacyę powiatową i zasługują ze wszech miar na uwzględnienie.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączone projekta do ustaw uchwalić.

We Lwowie dnia 26. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Ławrowski (z trybuny): Pozwoli Wysoka Izba, że tym samym trybem będę postępował w tej sprawie dzisiaj, jak na ostatniem posiedzeniu miałem zaszczyt przedstawiać ustawy do uchwały Wysokiej Izbie, to jest będę pomijał formułkę wstępną, która się powtarza (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Duszatyna, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Duszatyna, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu dwóch i pół (42½) %.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Posadzie zarszyńskiej, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Posadzie zarszyńskiej, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny

*

do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i pięciu (35) %.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Czeremcha, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Czeremcha, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu (30) %.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Szczawne, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Szczawne, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu i sześciu (56) %.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Markowiec, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Markowiec, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu jednego i pół ($31\frac{1}{2}$) %.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Międzybrodzia, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Międzybrodzia, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu i czterech (44) %.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem względem pozwolenia gminie Zawadce koło Bukowska, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Zawadce koło Bukowska, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości czterdziestu (40) %.

. . . dnia . . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Klimkówce, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Klimkówce, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i pięciu (35) %.

. . . dnia . . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ksiestwem Krakowskiem.

względem pozwolenia gminie Stróżów małych, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Stróżów małych, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu pięciu i pół 35½ %

. . . . dnia . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Kto się z tą ustawą zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Trepczy, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Trepczy, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i trzech 33 %

. . . . . dnia . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Dąbrówce polskiej, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Dąbrówce polskiej, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesiąt i dwóch (52)%

. . . . dnia . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Dąbrówce ruskiej, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Dąbrówce ruskiej, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i dziewięciu (39)% . . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Komańczy, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Komańczy, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu (30)% . . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
względem pozwolenia gminie Posadzie sanockiej, powiatu Sanockiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Posadzie sanockiej, powiatu Sanockiego, pozwala się pobierać w r. 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i pięciu (35)% . . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski: Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Ławrowskiego, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania tych ustaw bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość więc wniosek ten przyjęty.

Kto jest za przyjęciem tych ustaw w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc ustawy te są przyjęte w trzeciem czytaniu. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem budowy domu obłąkanych w Kulparkowie. Sprawozdawca p. Haller. **Obacz al. XLIV.**

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Sprawozdanie to Wydziału krajowego jest znane i dla tego wnoszę, aby uwolnić szanownego sprawozdawcę od czytania projektu i aby go odesłać do komisyi szpitalnej.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos,

P. Haller: Ja sądzę, że byłoby lepiej, odesłać tę sprawę do komisyi budżetowej. Jest to sprawa czysto finansowa. Komisya szpitalna nie miałaby tu nic do czynienia i sprawa tylko by się przewlekła. Dla tego wnoszę, żeby Wysoka Izba odesłała ten projekt do komisyi budżetowej.

P. Gniewosz: Ja się z tym wnioskiem zgadzam.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie odesłać bez czytania do komisyi budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie

i szpitalach w Krakowie. Sprawozdawca p. Hoszard ma głos.

(P. Hoszard wstępuje na trybunę.)

P. Hoszard (czyta z trybuny):

„Sprawozdanie

komisyi szpitalnej, o wniosku Wydziału krajowego co do etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i przy szpitalach krakowskich św. Łazarza i św. Ducha.

Wydział krajowy już po raz trzeci przedkłada Wysokiej Izbie wnioski urządzenia i opłacania służby lekarskiej i administracyjnej w szpitalach lwowskim i krakowskich.

W r. 1869. w skutek petycyi Towarzystwa lekarzy galicyjskich dnia 12. Września 1868 r. do Wysokiego Sejmu wniesionej, a następnie Wydziałowi krajowemu do załatwienia przekazanej, złożył Wydział krajowy na stół Izby projekta częściowych zmian służby szpitalnej, ograniczających się do pomnożenia liczby prymaryuszów z 4 na 7, sekundaryuszów z 3 na 5, i przyjęcia dwóch praktykantów lekarskich w lwowskim szpitalu dla chorych; do ustanowienia drugiego prymaryusza w zakładzie dla obłąkanych, tudzież do ustanowienia posady magazyniera i podwyższenia płacy wszystkim urzędnikom w krakowskich szpitalach. Ztąd powstałe podwyższenie wydatków wynosiło: 6.662 złr. w. austr.

Na posiedzeniu w dniu 27. Października 1869 odbytem, przeszedł Wysoki Sejm na wniosek ówczesnej komisyi budżetowej, nad temi przedłożeniami Wydziału krajowego do porządku dziennego. Równocześnie jednakże wyznaczył Wysoki Sejm do rozporządzalności Wydziału krajowego kwotę: 6.662 złr. w. a. na zapomogi i wynadgrodzenia służby lekarskiej i administracyjnej, a zarazem polecił Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższą sesyę sejmową wygotował projekt stałego unormowania: zarządu, służby lekarskiej, administracyjnej i obsługi chorych — jednem słowem: aby przedłożył projekt całkowitej reorganizacyi szpitalu lwowskiego i krakowskich, ujętej w jedną systematyczną całość.

Z tego polecenia wywiązał się Wydział krajowy, wprowadzając w roku 1870 do szpitalu lwowskiego Siostry Miłosierdzia dla pielęgnowania i obsługi chorych, oraz przedkładając Wysokiej Izbie projekt etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej dla szpitalu lwowskiego, mający zarazem służyć za wzór do wyznaczenia płac urzędników i lekarzy przy szpitalach krakowskich.

Projekt ten, oparty na zdaniu komisyi ankietowej lekarskiej, przekazany zeszłorocznej komisyi szpitalnej, nie przyszedł — z powodu zamknięcia sesyi — pod obrady Wysokiej Izby.

Obecnie przedkłada nam Wydział krajowy ten sam projekt, z niektóremi zmianami, zrobionemi na podstawie całorocznych doświadczeń.

W ogóle zgadza się komisya z przedłożonym projektem, jednakże przedkłada Wysokiej Izbie poprawki tego projektu, a to w kilku kierunkach.

W szczególności zgadza się komisya z ustanowieniem dla służby lekarskiej posad: dziesięciu prymaryuszów, dziesięciu sekundaryuszów, jednej akuszerki i trzech praktykantów doktorów medycyny; dla służby administracyjnej posad: dyrektora doktora medycyny, rządcy, kasyera, rachmistrza, dwóch pisarzy stałych, a wedle potrzeby dziennych; dalej posady: woźnego, dwóch odźwiernych i maszynisty.

Zgadza się komisya także z ustanowieniem dwóch nowych posad praktykantów lekarskich doktorów medycyny dla szpitalu św. Łazarza, a posady sekundaryusza dla oddziału obłąkanych u św. Ducha w Krakowie.

Brak posad: prosektora i chemika patologicznego tak we Lwowie jak w Krakowie, nie da się żadną miarą usprawiedliwić w obec teraźniejszego stanu nauk lekarskich, których podstawą jest anatomia patologiczna, a ważną i pomocniczą gałęzią chemia. Prosektor bowiem nietylko że jest kontrolorem wiedzy, bystrości i gorliwości lekarza szpitalnego, ale nadto, jako fachowo wykształcony ułatwia mu ciągłe i dalsze kształcenie się w badaniu chorobliwych zmian w ustroju zmarłych. Bez pomocy zaś chemika patologicznego, pomijając stronę naukową, częstokroć jest niepodobieństwem dokładnie rozpoznać chorobę przy łożu chorego. To też już wszystkie zakłady lecznicze na zachodzie, uznały tę naglącą potrzebę i zaprowadziły prosektorów, a zaprowadzają chemików patologicznych.

Z tych powodów wnosi komisya: aby przy szpitalu powszechnym we Lwowie, niemniej dla szpitalów św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie utworzono posady prosektorów i chemików patologicznych.

Drugą rażącą anomalią w projekcie Wydziału krajowego są: zbyt nisko wymierzone płace służby lekarskiej i administracyjnej. Zważyć tu należy: że główną przyczyną dotychczasowego złego stanu szpitali była zbyt niska płaca lekarzy, przymuszonych dla wyżywienia siebie i rodziu swoich szukać

środków do życia po za szpitalem, ztąd powstało: uważanie prywatnej praktyki lekarskiej za główne zajęcie, a służby szpitalnej za podrzędne, a przeto częstokroć zaniedbywane.

Zważyć należy: że płace dotychczasowe ustanowione zostały między rokiem 1830 i 1843 a więc w czasach, gdzie pieniądz trzechkrotnie większą miał wartość względnie do cen żywności, ubioru i mieszkań, niż dziś; że natenczas szpital tutejszy o połowę mniej liczył chorych niż teraz, a zatem i praca lekarzy o połowę była mniejszą. Zważyć należy, że uznawszy zasadę: iż płaca stosować się winna do wartości pracy, oddaje się nietylko sprawiedliwość lekarzom, ale przedewszystkiem oddaje się usługę zakładowi, bo płacąc dobrze, można zato wymagać wiele, wymagać aby lekarz cały swój czas poświęcał szpitalowi, jak to rzeczywiście wymaga instrukcya dla lekarzy szpitalnych przez Wydział krajowy wydana, a na czem zakłady i chorzy tylko zyskać mogą.

Zważyć nareszcie należy: że już wszystkie kraje cywilizowanej Europy, oprócz Galicyi, widząc, w tem interes szpitali i chorych, lekarzom i urzędnikom przyzwoitą wyznaczyły płacę. I tak we Francyi pobierają lekarze szpitalni od 2.000 do 4.000 franków, w Prusiech 600 do 800 talarów, w Rosyi 1.000 do 1.500 rubli, w Rumunii 2.500 do 5.000 franków, a w Wiedniu i Pradze od 1.200 do 1.800 złr. w. austr.

Z tych więc powodów, komisya wnosi, jako drugą poprawkę projektu Wydziału krajowego: podwyższenie płac wszystkim lekarzom i urzędnikom szpitalnym wedle przyłączonego algelegatu. (Obacz niżej.)

Proponujemy w nim: dla dyrektora 1.600 złr. w. a. z prawem żądania cztery razy po każdem pięcioleciu zadawalającej służby podwyższenia płacy o 100 złr., tak iżby po 20 latach służby pobierał 2 000 złr.; dla prymaryuszów, którzy nie są zarazem profesorami i dla prosektora we Lwowie po 1.200 złr. wraz z dodatkiem 100 złr. po każdem z trzech pierwszych pięcioleci zadowalającej służby: dla chemika patologicznego we Lwowie 800 złr., dla każdego sekundaryusza, który nie jest asystentem, po 600 złr.: dla akuszerki 400 złr. w. a. Dla praktykantów doktorów medycyny zasiłek (adjutum) rocznie po 400 złr. zarówno w szpitalu lwowskim, jak w szpitalach krakowskich.

Z uwagi, że w Uniwersytecie Jagiellońskim istnieje katedra anatomii patologicznej i zakład patologiczno-chemiczny, komisya nie proponuje na teraz osobnych posad prosektora i chemika patologicznego w Krakowie, wnosi jednak:

aby Wysoka Izba upoważniła Wydział krajowy: wejść w umowę z właściwymi profesorami co do wykonywania sekcyj patologicznych i rozbiorów chemicznych dla szpitalów św. Łazarza i św. Ducha.

Ponieważ Wydział krajowy na teraźniejszej sesyi postawił wniosek zmierzający do stanowczego załatwienia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu powszechnym, nie przesądzając wyniku, komisya wnosi w Art. V., aby: aż do ostatecznego urządzenia tego stosunku, fundusz krajowy ponosił nadwyżkę wydatków z niniejszej uchwały wypływającą.

Stosunek profesora położnictwa w Uniwersytecie Jagiellońskim do szpitalu św. Łazarza jest niezupełnie jasnym. Jako profesor przez Najjaśniejszego Pana mianowany, pełni zarazem obowiązki ordynującego lekarza w trzecim oddziale tegoż szpitalu, do czego nie ma nominacyi Wydziału krajowego, a więc nie poczuwa się do obowiązku podlegania dyrektorowi, ale nadto żadnego nie pobiera wynadgrodzenia. Chcąc niedogodności ztąd wypływające, o ile się da, usunąć, komisya wnosi w Art. VII. udzielenie mu wynadgrodzenia w rocznej kwocie 200 złr. w. a., o ile będzie pełnił obowiązki lekarza ordynującego.

W skutek zmian w etacie osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej, które komisya w przedłożeniu swojem wnosi, podniosłyby się wydatki wszystkie na utrzymanie szpitali lwowskiego i krakowskich o kwotę 10.647 złr. w. a. wyżej nad tę, którą Wydział krajowy proponuje: z tej nadwyżki wypada na szpital lwowski 5.857, na szpitale zaś krakowskie 4.790 złr. wal. aust.

Komisya zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony etat osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i przy szpitalach św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

Lwów dnia 27. Września 1871.

Przewodniczący Horodyski. Sprawozdawca Hoszard.

Uchwała.

Szpital powszechny we Lwowie

Art. I.

Na czele administracyi szpitalu, tak pod względem sanitarno-policyjnym jak i ekonomicznym, stoi dyrektor szpitalu. Tenże winien być doktorem medycyny, i pobiera płacy 1.600 złr. w. a. rocznie z dodatkiem 100 złr. po każdem z 4 pierwszych pięcioleci zadowalniającej służby na tej posadzie pełnionej. Obowiązany jest mieszkać w szpitalu. Jak długo jednak, mieszkanie niemogłoby

być w gmachu szpitalnym wyznaczonem, wypłacane mu będą 300 złr. rocznie na mieszkanie.

Art. II.

§. 1. Jak długo istnieje obowiązkowe połączenie lwowskiego szpitalu powszechnego z klinikami, szkołą chirurgiczną i praktycznym wykładem dla akuszerek, i jak długo z mocy tego obowiązkowego połączenia zastrzeżonem zostaje, że profesorowie pomienionej szkoły są zarazem prymaryuszami przy szpitalu, również jak długo zakłady krajowe dla położnic i obłąkanych pod jednym zarządem i dyrekcyą i w jednym gmachu z szpitalem powszechnym we Lwowie są połączone, będą w tymże szpitalu następujące posady:

A. Służby lekarskiej:

a) W zakładzie chorych: w oddziale chorób wewnętrznych dwie posady prymaryuszów, jedna z kliniką i mniejszą liczbą chorych dla profesora z dodanym sekundaryuszem, zaś druga z większą liczbą chorych bez kliniki dla prymaryusza, który nie jest zarazem profesorem, także z pomocą jednego sekundaryusza.

W oddziale chorób zewnętrznych również dwie posady prymaryuszów, urządzone w sposób powyższy z pomocą dwóch sekundaryuszów, po jednym przy każdym prymaryuszu.

W oddziale chorób kiłowych i naskórnych dwie posady prymaryuszów nie-profesorów i dwóch sekundaryuszów; wreszcie w oddziale chorób ocznych jeden prymaryusz nie profesor i jeden sekundaryusz.

b) W zakładzie położnic: jeden prymaryusz profesor, jeden sekundaryusz i akuszerka.

c) W zakładzie dla obłąkanych: dwie posady prymaryuszów dla nie-profesorów, z których jeden dla oddziału mężczyzn, drugi dla oddziału kobiet z pomocą sekundaryusza dla każdego.

d) Dla całego szpitalu: posady prosektora i chemika patologicznego, oraz trzech praktykantów doktorów medycyny.

Ogółem ustanowione być mają posady stałe: dziesięciu prymaryuszów, jednego prosektora, jednego chemika patologicznego i jednej akuszerki; posady czasowe: dziesięciu sekundaryuszów i trzech praktykantów doktorów medycyny.

§. 2. a) Dla wszystkich prymaryuszów, którzy nie są zarazem profesorami, również dla prosektora, ustanawia się roczna placa na 1.200 złr. a. wraz z prawem żądania trzykrotnie po każdem pięcioleciu zadawalniającej służby na tej posadzie odbytej, podwyższenia placy o 100 złr. w. a., dla chemika patologicznego ustanawia się rocznej płacy 800 złr. w. a.

b) Dla sekundaryuszów, którzy nie są zarazem asystentami klinicznymi, ustanawia się rocznej płacy po 600 złr. a., dla sekundaryuszów, którzy są asystentami, po 300 złr. a. w.

c) Akuszerka pobierać będzie rocznej płacy 400 złr. w. a. z dodatkiem mieszkania i opału.

d) Praktykanci, którzy winni być doktorami medycyny, otrzymają zasiłek (adjutum) rocznie po 400 złr. w. a.

Art. III.

Dla służby administracyjnej ustanawia się następujące posady:

a) Rządcy, kasyera i rachmistrza. Każdy z nich ma złożyć kaucyę wyrównywającą rocznej płacy.

Rządca otrzyma mieszkanie z dodatkiem 12 sągów drzewa opałowego i 1.000 złr. rocznej płacy.

Kasyer pobierać będzie 800 złr. rocznej płacy i 200 złr. na mieszkanie.

Rachmistrz 600 złr. rocznie i 120 złr. na mieszkanie.

b) Do pomocy w kancelaryi dyrekcyi i zarządu ustanawia się dwie posady pisarzy stałych z roczną płacą po 500 złr. w. a.

Gdyby się potrzeba pokazała, może Wydział krajowy pewną liczbę pisarzy dziennych przyjąć.

c) Dla niższych usług ustanawia się: posadę woźnego z płacą 300 złr. rocznie i 60 złr. na przepisany ubiór, tudzież posady dwóch odźwiernych z płacą roczną 250 złr. i po 60 złr. na przepisany ubiór, do tego mieszkanie z opałem; wreszcie dozorcy służby obłąkanych z płacą 300 złr. w. a.

d) Do obsługi maszyny parowej i wykonania pomniejszych robót, utrzymywanym będzie: egzaminowany maszynista-ślusarz. Tenże otrzyma wynagrodzenie 480 złr. w. a. rocznie wraz z mieszkaniem i opałem

Art. IV.

Posady: dyrektora, prymaryuszów, prosektora, chemika, akuszerki, rządcy, kasyera, rachmistrza i dwóch pisarzy są stałe.

Art. V.

Aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim, fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę wydatków, z niniejszej uchwały wypływającą, a Wydział krajowy aż do tej chwili posady w Art. IV. za stałe uznane, obsadzać będzie w sposób prowizoryczny.

Szpitale św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

Art. VI.

Dla szpitalu św. Łazarza ustanowione będą dwie nowe posady praktykantów lekarskich, którzy winni być doktorami medycyny; dla oddziału zaś obłąkanych w szpitalu św. Ducha nowa posada sekundaryusza.

Art. VII.

Profesorowi położnictwa w Krakowie, o ile pełni obowiązki lekarza ordynującego w oddziale 3. szpitalu św. Łazarza, przeznacza się wynadgrodzenie w kwocie 200 złr. austr. w. rocznie.

Art. VIII.

Płace przy szpitalach krakowskich będą następujące:

A. Dla służby lekarskiej.

Płaca dyrektora 1.600 złr. w. a. z dodatkiem po 100 złr. po każdem z czterech pierwszych pięcioleci zadowalniającej służby na tej posadzie spełnionej; prymaryuszów po 1.200 złr. w. a. z dodatkiem po 100 złr. a. po każdem z trzech pierwszych pięcioleci zadawalniającej służby na tej posadzie spełnionej; sekundaryuszów po 600 złr.; praktykantów po 400 złr.; akuszerki 400 złr. z dodatkiem mieszkania i opału.

B. Dla służby administracyjnej.

a) Przy szpitalu św. Łazarza:

Rządcy: 1.000 złr. z mieszkaniem i 50 złr. w. a. na opał i światło.

Kontrolora: 800 złr. i 200 złr. w. a. na mieszkanie.

Kancelisty: 600 złr. i 120 złr. w. a. na mieszkanie.

Woźnego: 300 złr. i 60 złr. w. a. na przepisany ubiór.

b) Przy szpitalu św. Ducha:

Rządcy: 800 złr. i 200 złr. w. a. na mieszkanie, opał i światło.

Pisarza dyrekcyi: 800 złr. w. a.

Woźnego: 300 złr. i 60 złr. w. a. na przepisany ubiór.

Art. IX.

Wydział krajowy wejdzie w umowę z właściwymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego co do wykonania sekcyi patologicznych i rozbiorów chemicznych dla szpitalów św. Łazarza i św. Ducha.

Art. X.

Uchwała niniejsza wchodzi w życie dnia 1go Stycznia 1872. roku.

Lata służby lekarskiej, pełnionej w szpitalach lwowskim i krakowskich przed 1ym Stycznia 1872. r. nie będą policzone do lat dających prawo dodatków po 100 złr., przyznanych w Art. I., Art. II. §. 2. Art. VIII. A. niniejszej uchwały."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Aczkolwiek czuję potrzebę polepszenia bytu tak służby lekarskiej jak i administracyjnej w szpitalach we Lwowie i Krakowie, aczkolwiek czuję potrzebę lepszego unormowania tejże służby szpitalnej, jednakowoż wnoszę co do szpitalu lwowskiego odroczenie tej sprawy, aż do czasu, dopóki nie będzie unormowany stosunek między Wydziałem krajowym a gminą miasta Lwowa co do szpitalu lwowskiego, a to z następujących powodów.

W r. 1866 została administracya szpitalu lwowskiego oddaną Wydziałowi krajowemu; zastrzeżono wszelako przytem, że postanowienia normujące ten szpital mają obowiązywać tak długo, zanim ustawy krajowe nie zmienią stosunku szpitalu lwowskiego jako zakładu powszechnego do gminy. Jest to postanowienie ministeryalne z roku 1854. Wedle tego szpital lwowski składa się z trzech oddziałów: z oddziału dla chorób wewnętrznych, który jest zakładem lokalnym, i który ma osobny swój majątek, składający się z 5tej części kopytkowego i z legatów przymusowych. Majątek ten wyłącznie ma być obracany na cele tego oddziału, w którym mają być leczeni ubodzy miasta Lwowa bezpłatnie; dalej oddział położnic i oddział obłąkanych, na które znów koszta ponosić ma Państwo.

W r. 1859 szpital lwowski uznany został jako szpital publiczny, powszechny; to wszelako nie zmieniło bynajmniej natury oddziału dla chorób wewnętrznych, ile że takowy i nadal dla gminy miasta Lwowa stanowi zakład lokalny. Co zaś do jego majątku zaszła ta zmiana, że gdy przed tem tylko lwowski chory mógł być przyjmowanym do szpitalu lwowskiego, odtąd chorzy w ogóle muszą być przyjmowani, a to za opłatą, jeżeli mogą płacić z własnych funduszów; zaś za opłatą z funduszu krajowego, jeźli sam chory z własnego płacić nie może. — W r. 1861 wyszło postanowienie, że fundusz krajowy ma płacić za chorych w szpitalu lwowskim pielęgnowanych, jeźli oni sami nie mogą za to zapłacić, dodano wszelako, że stosunek gminy

do szpitalu, jaki był unormowany postanowieniem ministerjalnem z r. 1854, bynajmniej się nie alteruje, to znaczy, że chorzy, do miasta Lwowa przynależni mają być za darmo leczeni, ponieważ oddział chorób wewnętrznych ma swój własny majątek na to przeznaczony.

Gdy w r. 1866 Wydział krajowy objął administracyę szpitalu lwowskiego, zdawało się, że za chorych miasta Lwowa gmina winna w najgorszym razie tylko tyle dopłacać, ile z majątku oddzielnie na to wyznaczonego, na utrzymanie chorych tego oddziału by nie wystarczyło.

Majątek oddziału chorób wewnętrznych, który jak mówię, stanowi jedna piąta część z kopytkowego i legata przymusowe, stał się tym czasem niewystarczającym. Rzeczywiście było dawniej, że Namiestnictwo niedobory szpitalu kazało gminie płacić, lecz zarazem pozwalało je sprawdzać. Gmina przeciw temu rekurowała, ponieważ od chwili, gdy ten szpital został Zakładem publicznym, powszechnym, gdy orzeczono, że fundusz krajowy ma płacić za tych, którzy sami kosztów leczenia płacić nie mogą, gmina miasta Lwowa uważała się za pokrzywdzoną, iż jej kazano płacić te niedobory. Niedobory te wszelako za dawnych czasów nie przenosiły 5.000 złr., aczkolwiek i te niedobory słuszne w szpitalu, gmina miała prawo sprawdzać. Odkąd zaś Wydział krajowy objął administracyę, niedobory te do przerażającej wzrastają wysokości i tak:

w r. 1867	zażądano na pokrycie tych niedoborów	8.000 złr.
w roku 1868	. . . . .	18.000 „
„ 1869	. . . . .	29.000 „
„ 1870	. . . . .	36.000 „
„ 1871	. . . . .	48.000 „

zaś na rok 1872 preliminują także niedobór na gminę przypaść mający 48.000 złr.

Ustawa krajowa z roku 1869 postanawia, że koszta kuracyi w szpitalach powszechnych za tych, którzy sami takowych opłacać nie mogą, mają być w jednej połowie przez gminę, w drugiej zaś połowie przez kraj ponoszone. Więc gdybyśmy tę ustawę jako obowiązującą przyjęli, wtedy gmina miasta Lwowa obowiązaną jest tylko połowę tych niedoborów płacić, któreby się pokazały wtedy, gdyby obliczono majątek na ubogich chorych przeznaczony, i to, coby nie wystarczyło, podzielono na dwie równe części, z czego jednę taką połowę na gminę miasta Lwowa, drugą zaś na fundusz krajowy płacićby przypadło.

Mnie się zdaje, że do tegoby nie przyszło — gdyż fundusz ten wynosi obecnie do 30.000 złr. — tymczasowo Wydział krajowy usuwa gminę miasta Lwowa od wszelkiej kontroli we wspólnej administracyi — nie wykazując, zkąd właściwie te niedobory pochodzą i żąda tak ogromnej kwoty, które dla miasta Lwowa, gdyby takie sumy li tylko dla chorych obracało, pociągnęłyby to smutne następstwo, iż stałoby mu się niemożliwem uczynić zadość swoim zobowiązaniom względem innych zakładów, do których utrzymania miasto widzi się równie obowiązanem.

Przez podwyższenie płac dla systemizować się mających posad lekarzy, podniosłyby się i wydatki o przeszło 11.000 złr. rocznie, gdyż jak sam sprawozdawca powiada, że komisya podnosi o 5.800 złr. nad tę sumę, którą Wydział krajowy żąda, tymczasem Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu żądał 5.000 złr. — więc to czyni 11.000 złr.

Gdyby to postanowiono, wtedy niedobór szpitalu oczywiście okazałby się o 11.000 złr. rocznie większy jak dotychczas, a według dotychczasowej praktyki, bez wiedzy gminy, kazałby tejże Wydział krajowy te 11.000 złr. dopłacać. Bynajmniej mnie nie zaspakaja art. 5., który stanowi, że aż do uregulowania stosunku między gminą miasta Lwowa, a funduszem krajowym w szpitalu lwowskim, fundusz krajowy będzie ponosić nadwyżki w wydatkach. Wszak i dotąd tak bywało, że Wydział krajowy urządzał szpital podług swojej woli i wiadomości, oczywiście płacił za to z funduszu krajowego. Ponieważ więc przez to urządzenie w ogóle podniósł wydatki szpitalne, okazał się wielki niedobór, i z tego to powodu wnoszę odroczenie tej sprawy aż do ostatecznego załatwienia stosunków gminy do szpitalu.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Pawlików: Proszu o hołos.

P. Skwarczyński. Ja prosiłem przedtem o głos.

Ks. Marszałek: Przedewszystkiem muszę poddać wniosek posła Ziemiałkowskiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek, t. j.: ażeby tę sprawę odroczyć aż do ostatecznego załatwienia stosunków między gminą miasta Lwowa a szpitalem, zechce wstać (Popierają). Wniosek ten jest dostatecznie poparty. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Przedewszystkiem muszę wyjaśnić faktyczne okoliczności, które szanowny poseł lwowski przedłożył; mianowicie zdaje mi się, że najodpowiedniej będzie, przejść po krótce historyę tego szpitalu. Szpital lwowski założony był roku 1783 podczas pobytu cesarza Józefa II. tu

we Lwowie. Wówczas przekazał cesarz Józef II. dla tego szpitalu wszelkie fundacye miejscowe dla chorych przeznaczone, a nadto i to głównie bardzo wiele fundacyj krakowskich i w ogóle zakordonowych. Szpital ten umieszczono w gmachu popijarskim, który był własnością fundacyi edukacyjnej Głowińskiego. Sam zakład szpitalny składał się z trzech oddziałów tak jak obecnie t. j. zakładu położnic, zakładu obłąkanych i reszty szpitalu po wyłączeniu tych oddziałów, czyli tak zwanego zakładu chorych. Szpital był jednak razem administrowany i miał wspólny majątek do r. 1817, w którym to roku wyszło rozporządzenie nadworne, w skutek którego wszystkie zakłady dobroczynne podzielone były na cztery kategorye, a to mianowicie: na zakłady państwowe, na zakłady prowincyonalne na zakłady gminne i na zakłady prywatne. Państwowe zakłady były te, które miały głównie za zadanie popieranie celów państwowych, prowincyonalnemi zwały się te, które były przeznaczone li dla celów prowincyi, dla dobra gmin przeznaczone uznano za gminne. a zakładami prywatnemi te, które tylko z woli fundatorów pod administracyą rządową zostawały. Otóż gubernium lwowskie przedłożyło co do szpitalu lwowskiego wniosek, aby go uznać za zakład prowincyonalny. Kancelarya nadworna jednak nie przychyliła się do tego wniosku, tylko uznała oddziały położnic i obłąkanych za zakłady państwowe: zakład chorych zaś za zakład lokalny, nie orzekając, czyli ten zakład jest prowincyonalnym, czyli też gminnym.

Przed tem jednak, bo w r. 1816 przeznaczono dla zrównania dochodów z wydatkami zakładu, jak szanowny poseł lwowski przytoczył, dla tego szpitalu piątą część kopytkowego i legata przymusowe.

Właśnie przytoczone nadanie odmiennego charakteru trzem oddziałom jednego zakładu, jednę całość stanowiącego, wywołało potrzebę podziału majątku dotąd nierozdzielnego.

Podział przeprowadzono w ten sposób, że 125/195 części przekazano zakładowi lokalnemu chorych, reszta dostała się dwu zakładom państwowym, dochody zaś z kopytkowego i z legatów przymusowych pozostały dla zakładu chorych jako zakładu lokalnego. Podówczas już nałożonym był na gminę obowiązek pokrywania niedoboru tego zakładu. Zarządu nie oddano jednak miastu, lecz pozostał przy gubernium, i ten stosunek trwał aż do czasu oddania tego zakładu pod zarząd Wydziału krajowego; — dekret, na który poseł lwowski powołał się — z r. 1854, — nie uchylił bynajmniej obowiązku gminy ponoszenia tych niedoborów zakładu.

Dopiero od 1859 roku zaszła ta zmiana, że szpital lwowski uznany został za publiczny, powszechny, i równie jak wszystkie inne szpitale miał prawo żądania zwrotu kosztów leczenia chorych zamiejscowych; ta zmiana nie uchyliła jednak obowiązku gminy, pokrywania niedoborów lokalnego zakładu chorych. Koszta leczenia zamiejscowych chorych pokrywały dawniej tak zwane konkurencye obwodowe, a dopiero później przeszedł obowiązek ponoszenia kosztów na fundusz krajowy; jednakowoż miasto Lwów i miasto Brody do tych konkurencyj wcielone nie były, a następnie wyłączono z tej konkurencyi także wszystkie miasta i miejscowości, które miały swoje własne lokalne szpitale. Otoż gdy następnie obowiązek ponoszenia kosztów leczenia ubogich chorych przeszedł z konkurencyi obwodowych na fundusz krajowy, mniemało miasto Lwów, że fundusz krajowy także opłacać ma koszta leczenia ubogich chorych Lwowian, leczonych we lwowskim zakładzie chorych i z tego powodu odniosło się do Namiestnictwa. Namiestnictwo zaś ze względu, że te koszta preliminowane nie były w budżecie krajowym, orzekło, iż dopiero od roku 1861 przejść może ten obowiązek na fundusz krajowy. Z tego powodu wniosło miasto Lwów rekurs do Ministerstwa Stanu. W tym to rekursie wyraźnie rozróżnia miasto Lwów, zgodnie z obowiązującemi przepisami obowiązek, ponoszenia kosztów leczenia swoich ubogich chorych od obowiązku pokrywania niedoboru i w tym rekursie są wyraźnie trzy ustępy, w których miasto Lwów, żądając uwolnienia od obowiązku ponoszenia kosztów za leczenie swoich ubogich chorych, przyznaje się zgodnie z ustawą wówczas obowiązującą, do obowiązku pokrywania niedoboru tego szpitalu. (P. Ziemiałkowski: Proszę o głos). Będę miał ten rekurs w ręku i odczytam odnośne ustępy. Więc miasto Lwów przyznało się wyraźnie do obowiązku tego, co jednakowoż nie było nawet ściśle potrzebnem, gdy odnośne przepisy obowiązujące miasto Lwów do ponoszenia tych niedoborów nigdy uchylonemi nie zostały. Otóż rozstrzygając ten rekurs miasta Lwowa, orzekło ministerstwo Stanu na dniu 12ym Czerwca 1864 wprawdzie, że fundusz krajowy od roku 1861 pokrywać ma koszta leczenia ubogich chorych Lwowian, o ile takowe pokryte nie są dochodami własnemi szpitalu.

Na podstawie aktów Namiestnictwa i Wydziału krajowego, które mnie jako referentowi ko-

misyi przystępne były i które w razie potrzeby złożyć mogę na stole Wysokiej Izby; — nie byłem bowiem na to przygotowany, że dziś już przyjdzie ta sprawa, gdy Wydział krajowy przedłożył tę sprawę Wysokiemu Sejmowi oddzielnem sprawozdaniem, które komisyi szpitalnej przekazanem i wraz z wnioskiem jej Wysokiej Izbie przedłożonem zostanie. Mniemałem przeto, że wówczas będzie najwłaściwsza pora wyjaśnienia tej sprawy, dlatego nie zaopatrzyłem się dzisiaj w te akta.

Przytaczam jednak raz jeszcze, że w ten sposób nie podpada najmniejszej wątpliwości, iż miasto Lwów obowiązane jest do pokrywania niedoborów, jakkolwiek ten obowiązek i cała sprawa poruszona przez posła lwowskiego nie zostaje w związku z niniejszym przedmiotem.

W artykule piątym projektowanej uchwały przytoczono bowiem wyraźnie, że fundusz krajowy ma pokrywać koszta leczenia, fundusz krajowy zatem te koszta stanowczo ponosić będzie, a nie zaliczać tylko, jak to się dzieje z innemi zaliczkami z funduszu krajowego szpitalom dostarczanemi.

Płonną jest przeto obawa, ażeby z tego powodu fundusz krajowy żądać mógł zwrotu tych kosztów od miasta, jeżeli uchwala w ten sposób zapadnie, że fundusz krajowy ponosi a nie zalicza tylko koszta niniejszą uchwałą spowodować się mające.

Co się tyczy podwyższenia płacy, muszę usprawiedliwić komisyę, dlaczego nie dolicza podwyższenia przez Wydział krajowy nam projektowanego w sumie 6.662 złr. To stało się, ponieważ takie podwyższenie na mocy uchwał Wysokiego Sejmu już od kilku lat rzeczywiście wypłacanem bywa.

Nareszcie muszę podnieść i tę okoliczność, że sprawa nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności spychana, obecnie już po raz trzeci wchodzi pod obradę Wysokiej Izby i trzy lata czeka zakład, czekają lekarze na rozstrzygnięcie tak nagłej, tak żywotnej sprawy i nie sądzę zatem, ażeby odpowiednem być mogło, odraczać tę sprawę jeszcze dalej.

Co się tyczy wyrażenia szanownego posła lwowskiego „dopóki stosunek Wydziału krajowego z miastem Lwowem uregulowanym nie zostanie“ powołuję się na fakt, że ten stosunek aktem oddania i rozporządzeniem prezydyalnem z r. 1866 przed oddaniem magistratowi wręczonem, a wyżej przez organ miasta Lwowa powołanem, zgodnie z dotychczasowemi przepisami prawomocnie uregulowanym został. Prawdą jest, że ten stosunek, jakkolwiek prawomocnie uregulowany, nie jest naturalnym, nie jest odpowiednim, że wymaga przekształcenia w tym kierunku, ażeby kraj nie nakładał kosztów na majątek gminny.

Z tego powodu przedłożył jednak Wydział krajowy osobne sprawozdanie pod obrady Wysokiego Sejmu.

Nie sądzę przeto ażeby z tego powodu stosownem było odraczać jeszcze raz tę sprawę, tak długo wlekącą się.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Podzielam zupełnie zapatrywanie tak Wydziału krajowego jako też sprawozdawcy komisyi szpitalnej, iż teraźniejsze płace lekarzy przy szpitalu nie są dostateczne, i zupełnie nie sprzeciwiałbym się podwyższeniu im płacy; jednakże co do ilości posad, które mają być ustanowione, nasuwa mnie się pewna wątpliwość, którą tutaj wymieniam. Ilość lekarzy, zawisła od ilości słabych; otóż nie widzę w sprawozdaniu komisyi wykazu stanu słabych, których mają lekarze leczyć; — albowiem do ilości łóżek jest zupełnie co innego przyjmować lekarzy, a co innego do ilości słabych. Co się tyczy ilości słabych, pozwolę sobie dwie daty zestawić. I tak stan chorych tego miesiąca do 22go: W oddziale chorób wewnętrznych było 80, na tę ilość słabych przydano dwóch prymaryuszów i dwóch sekundaryuszów. Dalej w oddziale chorób zewnętrznych, było 22. Września słabych 65, także przydano dwóch prymaryuszów i dwóch sekundaryuszów. W oddziale chorób kiłowych i naskórnych było 106 osób i przydzielono im także 4 lekarzy; nareszcie w oddziale chorób ocznych było 41 słabych a dwóch lekarzy; w oddziale położnic i kobiet, było chorych 30, pod opieką prymaryusza, sekundaryusza i kobiety do tego uzdolnionej. Drugi znowu stan z 20 Lutego wykazuje chorych na choroby wewnętrzne 191, przypada więc 48 słabych na jednego lekarza; w oddziale drugim 87, przypada po 22 na jednego. W oddziale kiłowym i chorób naskórnych 175, wypada więc na jednego lekarza po 44. W oddziale położnic 64 słabych; tam jest dwóch lekarzy, więc na jednego przypada 32 chorych. O oddziale obłąkanych jako zakładzie samoistnym, nie robię wzmianki.

Sądzę, że jeżeli w niektórych porach roku wzmacnia się ilość słabych, to wtedy trzeba i pomnożyć siłę przez nadzwyczajną pomoc; i to byłoby o wiele lepiej, niżeli tworzyć stałe posady. Jest to zresztą zupełnie jeszcze nie na czasie, nie wiemy bowiem, kiedy w tym względzie zachodzące nieporozumienia między miastem a funduszem kra-

jowym zostaną załatwione i kto będzie miał obowiązek ponoszenia tych kosztów. Jeżeli to się tyczy stanu administracyi, to powołuję się na tablicę, która jest przyłączona do opisania stanu szpitalów w Galicyi z której pokazuje się, że we Lwowie są koszta leczenia chorych, bez policzenia kosztów administracyi, daleko droższe, niż w innych szpitalach, a koszta te niezawodnie się zwiększą,, jeżeli jeszcze pomnożymy posady lekarskie.

Jeden chory w roku 1870 kosztował 130 krajcarów, t. j. 1 zł. i 30 kr., co w porównaniu z teraźniejszą taksą, ustanowioną za leczenie chorych, w kwocie tylko 49 cent. wykazuje 89 cent. niedoboru do pokrycia. Ale kto ma pokryć? Wydział krajowy żąda, aby miasto ten niedobór pokryło. Miasto to nie pokrywa, tymczasem fundusz krajowy ciągle zalicza i zalicza potrzebne kwoty na pokrycie tego niedoboru i tak będą ciągle wzmagać się restancye, które nareszcie przejdą wszystkie także na fundusz krajowy. — Otóż uważam, że wobec tego stanu, gdzie grożą nawet większe wydatki co do kosztów za leczenie chorych, bo z rokiem przyszłym przejdzie i kuchnia pod własny zarząd, co się także przyczyni do zwiększenia kosztów administracyjnych, potrzeba koniecznie uregulowania sposobu pokrycia niedoborów już zalegających i niedoboru nałożonego tak na Lwów jak na miasto i na inne gminy, które ten ciężar nie będą mogły pokryć. Sądzę więc, że gdy nie widzę ani w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ani komisyi, bliższego uzasadnienia powiększenia liczby lekarzy, że jeszcze i ztąd wynikną koszta, które przypadną na fundusz krajowy i na pojedyńcze gminy, dalej z uwagi że jeszcze jest wniosek ks. Króla, który żąda, aby wszystkie koszta leczenia obcych chorych poniósł fundusz krajowy, przezco w koniecznem następstwie znowu przyrósłby nowy ciężar na fundusz krajowy, należałoby przedewszystkiem obmyśleć: w jaki sposób i jakiemi środkami niedobory te pokrywać mamy. Nie mając ale żadnego bliższego uzasadnienia wykazu i dat, dla wypośrodkowania cyfry, jaka ztąd wynikną może choćby w przybliżeniu i która spadnie na fundusz krajowy, nie mógłbym ani za wnioskiem komisyi, ani za wnioskiem Wydziału krajowego sumiennie głosować, dlatego stawiam wniosek, aby ten projekt odesłać do komisyi szpitalnej dla dalszego uzupełnienia i zdania sprawy w porozumieniu z komisyą budżetową, która także się musi nad tem rozpatrzyć, czy i o ile fundusz krajowy można temi kosztami obciążyć. Jak w życiu prywatnem, każdy remuneracyę dla swego lekarza i koszta kuracyi ponosi ile możności ze swego własnego funduszu, tak też szpitale krajowe powinne być o tyle tylko z funduszu krajowego utrzymywanemi, o ile te na to starczą.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Gniewosza, aby ten przedmiot odesłać do komisyi szpitalnej, którąby się musiała porozumieć z komisyą budżetową pod względem wniesienia nowego sprawozdania. Podaję do poparcia ten wniosek; kto go popiera zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow: Prykro meni tu zaberaty hołos w toj kwestyi, a immenno dla toho, szczo z moich ust mohłoby sia wydawaty jak besida cycerońska pro domo sua. Odnakoż kwestya taja o kotoroj howoryty namiriaju, ne buła ani czerez komisyju, ani czerez Wydił krajewyj, ani czerez redbesidnikiw dosyt poruszena, a jednakowoż ne mensze słusznost i sprawedlywost wymahaje, aby chotiaj ja perwszyj w Wysokoj Pałati pidnisł, szczo pry obsadżaniu posad likarej, urjadnykiw i ynnych słuh szpitalnych, ne ma i słowa o posadi duszpastyrej. W projekti komisyjnom ne znachodyt sia mowa o świaszczennykach — o duszpastyrjach pry szpitalach, jakby tych swiaszczennykiw tam ne buło potreba, jakby tam zadnoho ne mały zaniatija; — a to odnakże ani odno ani druhe ne jest. Panowe bo znajete, że szpytal nikoły bez świaszczennyka obijty sia ne może. Panowe takoż znajete, że welyka jest pracia świaszczennyka, pracia prykra i czasto duże utiażływa. Dlatoho zdaje my sia, że pry pobilszeniju likariw, należało posady i duszpastyriw zawesty. Ja odże pidnisłjem to pry generalnoj debati, szczoby zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na toj brak, kotryj znachodżu w sprawozdaniju komisyi, w tim namirenju, szczo pry debati specjalnoj, jesły ne budut pryniati wneski posliw Ziemiałkowskoho abo p. Gniewosza, budu wneski stawlaty w swoim mistcy.

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Ja nie będę się wdawał w historyę tego szpitalu, nie będę wyłuszczał różnych reskryptów ministeryalnych, które normują stosunki gminne miasta Lwowa względem Namiestnictwa, a względnie teraz Wydziału krajowego, lecz sądzę tylko, że to jest rzeczą naglą, rzeczą niezbędną, ażeby ta sprawa raz stanowczo i ostatecznie była załatwioną.

Moi Panowie! szpital czekać nie może, pokąd my po kilku latach nie postanowimy, co w tej mie-

rze uczynić należy; chorzy są, lekarze być muszą, a zatem i urządzenie szpitalu być musi. Otóż musimy stanowczo coś w tej mierze przedsięwziąść. Już po raz trzeci ta sprawa stoi przed nami. Niechcę miastu Lwowu narzucać jakiejkolwiek opinii, aby gmina Lwowa nie była pokrzywdzoną; nie mogę wdawać się w spory, jakie są między temi dwoma władzami autonomicznemi, to wszelako sądzę, że jest sposób wyjścia z tego. Otóż sposób tego wyjścia zapowiadam w generalnej debacie, t. j. ażeby ten spór oddać sądowi rozjemczemu, złożonemu z dwóch członków Wydziału krajowego i z dwóch członków Rady miejskiej miasta Lwowa, którzyby w razie niezgody, przybrali sobie dwóch superarbitrów. Moi Panowie! jest tu niejako w powietrzu jakiś duch pojednania i zgody, o którym ciągle słyszymy; wisi on w krajowej atmosferze, którą napełnia ją pojednaniem i zgodą. Czemuż i ten spór nie dałby się wyrównać po dobrej woli z jednej i drugiej strony, o czem ani wątpić nie można, znając tak samo gminę miasta Lwowa jak i członków Wydziału krajowego, że tylko w duchu pojednawczym w tej mierze postąpią. Gdy zaś to nie tamuje sprawy uregulowania płacy służbowej, lekarskiej i administracyjnej, i gdy to jest kwestyą tak naglącą i tak piekącą, że nikt przeciw niej nie występywał, i że nawet sam poseł Ziemiałkowski uznał, iż płacę należy podwyższyć, przeto jestem tego zdania, że przedstawionym wnioskiem do art. 5go sprawę tę będzie można dla zaspokojenia miasta uregulować, i mojem zdaniem projekt komisyi nie przesądza całej tej sprawie. Otóż zapowiadam już w tej mierze przy ogólnej dyskusyi poprawkę, jaką pozwolę sobie stawić przy rozprawie szczegółowej, a to tej treści: Oddać sądowi rozjemczemu spór wiszący między miastem Lwowem a Wydziałem krajowym co do stosunku względem szpitalu lwowskiego.

Jeszcze muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby co do wniosku posła Gniewosza, który sądzi, że ta sprawa nie jest należycie zbadaną, ponieważ niema podanej liczby chorych, którzy byli leczeni. Otóż gdyby się był rozpatrzył w statystyce chorych, która jest rokrocznie drukiem ogłaszaną, byłby się przekonał, że stan chorych w przecięciu lat trzech powiększył się o jednę trzecią część w stosunku do stanu liczby chorych w r. 1850, która wynosiła 4.150 osób, zaś w roku 1871 — 6 146, a więc powiększyła się, jak widać, liczba chorych—a zatem i potrzeba powiększenia liczby lekarzy stała się niezbędną. Sądziłbym więc, że odesłanie tej sprawy do komisyi budżetowej nie ułatwi tej sprawy tylko ją więcej zawikła. Panowie! tak się zdaje, że my jesteśmy tylko sejmem odraczania, a uchwały sejmowe odraczające. Cokolwiek przyjdzie na ten stół, czy to na dawniejszej kadencyi, czy też na teraźniejszej, odsyłamy do tego minotaura, który zjada te wszystkie wnioski. Potrzeba nam coś stanowczego postanowić. Jeżeli przyjdą wnioski na stół na wszystkie strony pracowicie obmyślane, to zdarza się, że się niepodobają kilku panom i bywają odesłane do komisyi lub też do Wydziału krajowego, i tak wszystkie te wnioski spadają pod stół z porządku dziennego, by powiększyć makulaturę archiwum Sejmu naszego. Życzyłbym więc sobie, aby ta sprawa nie była w ten sposób traktowaną.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Szanowny poseł obwodu stanisławowskiego, zabierając głos, zapowiedział sprostowanie. Zdawało mu się, że cytowałem fakta może fałszywe lub niedokładne. Tymczasem w całem jego przemówieniu nie widziałem tego sprostowania. Ja zacząłem wywód tej sprawy od postanowienia z r. 1854, ponieważ w tem postanowieniu zawiera się ostateczne uregulowanie stosunków szpitalu. Tymczasem szanowny poseł obwodu stanisławowskiego zaczął od wieku tamtego, lecz i to nie było sprostowaniem. Różni się on z mojem zdaniem w tem, że podczas gdy ja jestem tego zdania, że gmina miasta Lwowa nie jest obowiązaną zwracać Wydziałowi krajowemu a względnie funduszowi krajowemu w ogóle, niedoboru szpitalu a w najgorszym razie obowiązaną jest tylko ponosić niedobór oddziału lokalnego t. j. oddziału chorób wewnętrznych, to p. Skwarczyński jest innego zdania, i powołuje się na rozporządzenie ministeryalne, jeżeli się nie mylę z r. 1816, które włożyło na gminę obowiązek spłacania niedoboru zakładu szpitalnego. Ale ja temu nie przeczę, że gmina jest obowiązaną ponosić niedobór oddziału chorób wewnętrznych i jeżeli się taki niedobór pokaże, musiałoby być wykazanem, że to jest niedobór oddziału chorób wewnętrznych nie zaś szpitalu lwowskiego, którego koszta ponosiło dawniej Państwo a dziś kraj.

Mówił dalej szanowny poseł obwodu stanisławowskiego, jeżeli w ogóle byłby obowiązek ponoszenia tego niedoboru włożony na gminę, to tłumaczyłoby się tem, że to był zakład lokalny, niemniej, że obowiązek ten ciężył zawsze na gminie, gdy zaprowadzono konkurencyę obwodową; tak jest, ponieważ miasto Lwów wyjęte było z obwodu konkurencyjnego.

Tak więc jak w szpitalu, który należał do krakowskiego obwodu konkurencyjnego, jeżeli majątek szpitalu nie wystarczał, to obwód konkurencyjny musiał ponosić ten niedobór przez rozkład na pojedyńczych mieszkańców, tak samo i we Lwowie, jeżeli majątek szpitalu nie wystarczał, to miasto Lwów jako obwód konkurencyjny ponosiło te niedobory. Ale odkąd konkurencya zniesioną została, odkąd w r. 1855 powiedziano, że fundusz krajowy ponosi to, czego chorzy nie mogą za siebie płacić, odtąd włożony został na gminę obowiązek ponoszenia niedoboru szpitalu.

Szanowny poseł obwodu stanisławowskiego powołuje się tu na orzeczenie z r. 1864 i mówi, że gmina przyznaje się do obowiązku ponoszenia niedoboru.

Orzeczenie to wyszło w skutek rekursu gminy przeciw rozporządzeniu Namiestnictwa, aby pokryto niedobór lat ostatnich mianowicie od 1855 r. do 1860. Otóż gmina założyła rekurs i wyszło rozporządzenie Wys. Ministerstwa, które p. Skwarczyński cytuje na poparcie swego zdania. Lecz o zupełnie tak pojętem być nie może, gdyż po pierwsze: jest to orzeczenie w sprawie pojedyńczej, a powtóre rekurs był założony od tego, że kazano niedobór szpitalu w ogóle gminie płacić. Otóż w tym rekursie gmina przyznała, że ona się czuje w obowiązku do pokrycia niedoboru oddziału lokalnego t. j. oddziału chorób wewnętrznych. Komisya nie legalnie postępuje tedy jeżeli mówi, że gmina m. Lwowa jest obowiązaną w ogóle niedobór płacić; w tem bowiem rozporządzeniu jest wyraźnie mowa o niedoborach, gdyż tam jest powiedziane „Abgänge vom Jahre 1861 angefangen, sind aus dem Landesfonde abzutragen.“ „Abgänge“ to są niedobory. Zdaje mi się tedy, że poseł Skwarczyński ani mnie nie sprostował, opierając się na rozporządzeniu, które przytoczyłem, ani mnie nie przekonał. Tak samo i pan Kamiński nie przekonał mnie swojem przemówieniem, osobliwie zaś ustępem gdzie mówi: „ponieważ chorzy są, i lekarze być powinni i dlatego powinniśmy tę sprawę zaraz załatwić.“ Odpowiem na to panu posłowi miasta Stanisławowa, że nie idzie tu o to że są chorzy a zatem muszą być i lekarze, ale tylko o to, aby tych lekarzy lepiej udotować. Zgadzam się z tem, że powinni być lepiej udotowani, ale jestem zdania, że Wysoki Sejm nie jest kompetentnym do szafowania obcą kieszenią, do rozrządzania majątkiem gminy m. Lwowa. Jeżeli ta sprawa między miastem Lwowem a Wydziałem krajowym, a właściwie między funduszem gminy miasta Lwowa a funduszem krajowym będzie załatwiona, wówczas sam głosuję za lepszem udotowaniem lekarzy. Tymczasem sądzę, że gdy dotacya, którą dotychczas pobierają wystarczała im dotychczas, to mogą jeszcze i teraz jakiś czas wytrwać. Proszę dlatego Wysoką Izbę, iżby raczyła odroczyć tę sprawę, aż do ostatecznego załatwienia sporu między gminą miasta Lwowa a Wydziałem krajowym.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Rozumiem bardzo gorliwość szanownego prezydenta i posła miasta Lwowa, gdy idzie o wydatki to miasto obchodzące, rozumię to tem bardziej, że poczuwałbym się do podobnego obowiązku, jeżeliby podobne wydatki miały spadać na gminę miasta Krakowa. Wszakże zdaje mi się, że to nie usprawiedliwia wniosku żądającego, żeby całą rzecz puścić dlatego w odwłokę. Trzeba tu dobrze rozważyć, o ile zasługuje na uwzględnienie, tak przez Wydział krajowy jak i przez komisyę szpitalną, projektowane rozszerzenie służby lekarskiej i polepszenie jej płacy. Że okoliczność ta zasługuje na uwzględnienie, jest to tem pewniejsze, że nikt przeciw temu nie wystąpił, a nawet szanowny poseł miasta Lwowa, przedstawiwszy całą rzecz bardzo dobitnie, w tym kierunku żadnych zarzutów nie podniósł.

Poseł Gniewosz z innej wychodzi zasady. Zwrócił on uwagę na stosunek liczbowy chorych i z tego wywodził niewłaściwość przymnażania służby lekarskiej w szpitalach, mianowicie lwowskim. Żałuję że nie mam pod ręką wyczerpujących dat statystycznych, na zasadzie których odpowiedź moja mogłaby być więcej stanowczą; nie wątpię jednak, że szanowny sprawozdawca z zadania tego wywiąże się dostatecznie. Ja tymczasem ograniczę się do tej prostej uwagi, że miesiąc Wrzesień, do którego odnoszą się cyfry przez p. Gniewosza przytoczone, jest właśnie tym w ciągu całego roku, na który przypada najmniejsza śmiertelność, a tem samem i najmniejsza chorobliwość. Jest to zatem wyjątkiem, na którym jako wyjątku, uchwała opieraną być nie może.

Jeżeli z tego, na czem komisya w swojem sprawozdaniu się oparła, pokazywało się, że słusznem jest podwyższenie liczby lekarzy szpitalnych, jeżeli znowu ci nawet panowie, którzy wnosili odroczenie niniejszego przedmiotu, przyznają że płace lekarzy nie odpowiadają ich zatrudnieniu i przynależnemu stanowisku, to zdaje mi się, że nienależałoby odraczać przedmiotu, zostawiając bez załatwie-

nia jego strony nie powiem słabe, lecz ubolewania godne; ale starać się o obmyślenie sposobu, który czyniąc im zadosyć, zaradzając powszechnie uznanej potrzebie, mógłby zaspokoić troskliwość tych, którym projekt komisyi może się wydawać w jakim bądź względzie uciążliwym i niesłusznym. Z jednej bowiem strony, uznawać nieodpowiedniość dotychczasowych stosunków, z drugiej zaś strony, w miejsce starania się zaradzić uznanemu złemu, rzecz całą usuwać z porządku i puszczać w odwłokę, zdawałoby mi się rażącą sprzecznością. Szanowny poseł lwowski sam to twierdzi, że płace lekarzy powinny być podwyższone, że się jednak obawia, ażeby ten ciężar nie spadł na gminę miasta Lwowa, żąda zatem odroczenia wszystkiego aż do czasu, gdy stosunek między gminą a Wydziałem krajowym będzie uregulowany. Ja, jak rzekłem, pojmuję to zupełnie i powtarzam prócz tego, że jako poseł krakowski uważałbym sobie za obowiązek, w podobnem położeniu równą okazać troskliwość. Zachodzi jednak pytanie, czy projekt komisyi jest rzeczywiście dla miasta Lwowa niebezpiecznym? Potem co w tej mierze wiadomo mi z wyrozumienia tak szanownego sprawozdawcy, jak i innych członków komisyi i Wydziału krajowego, niemniej z brzmienia art. V. projektowanej uchwały; wątpić nie mogę, że prawa gminy tutejszej nie są narażone na uszczerbek. A gdyby artykuł ten szanownego posła miasta Lwowa nie zaspakajał dostatecznie, w takim razie zmieniona w miarę rozprawy i uchwały jego redakcya mogłaby temu zaradzić.

Byłoby zatem wielce niewłaściwie, gdyby z powodu tego, co dziś już zapewnionem być może, zaniedbywano poprawy tego, co dotąd jest rażącym zarzutem w obec sprawiedliwości. Takim zarzutem jest widocznie dotychczasowe uposażenie lekarzy szpitalnych, płace tych publicznych urzędników, którzy dla nabycia swej nauki poświęcili kilkanaście lat młodości i swoje fundusze uciążliwie nieraz nabywane, którzy z powołania swego nie mogą znać różnicy pracy i spoczynku jaką dzień i noc dla innych przynosi; którzy w obec najgroźniejszej zarazy stoją przy chorym wówczas, gdy go najbliżsi przyjaciele i krewni odstąpią! Zaprawdę odraczać poprawienie ich losu, nie byłoby chlubnem dla nas świadectwem.

Wszakże z odroczeniem tem łączyłoby się zaniedbanie innych uzupełnień przez komisyę proponowanych, a dla szpitali pożądanych i ważnych. Zwracam tu tylko uwagę na posadę prosektora. Posadę tę w obecnem stanowisku rzeczy uważam za tak istotną część służby lekarskiej, że każda zwłoka najwyraźniejszą stratą być by musiała, nie powiem już dla nauki, gdyż chodzi nam tu o szpital jako instytucyę dobroczynną, lecz dla tego samego względu ludzkości, bo dla dobra chorych w szpitalu leczonych; co bowiem w jednym razie wykaże prosektor, to dla lekarza w licznych następnych razach może być ważną i zbawienną skazówką.

Jest on ciągłą bowiem kontrolą nad sposobem leczenia zastosowywanym przez lekarza, i najlepiej mu może wykazywać cały przebieg i rozwój choroby. To samo nie można lekceważyć czynności chemika patologicznego, bez którego dziś żaden szpital obchodzić się nie powinien, jak to już wykazało doświadczenie tam, gdzie taka instytucya zaprowadzoną została.

Otóż gdybyśmy cały ten projekt odroczyli, nie bylibyśmy w stanie osiągnąć tego, co po części uregulowane szpitale u siebie już zaprowadziły.

Jeżeli zatem z jednej strony troskliwość żądających odroczenia zaspokojoną być może; z drugiej zaś strony ważne powody tego wymagają, ażeby przedmiot z dawna załatwienia oczekujący raz wreszcie załatwionym został; jestem przeto przeciw jego odraczaniu, zastrzegając sobie, gdyby była potrzeba, poprawki przy szczególnej rozprawie.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

P. Haller: W dziwnem znajduję się położeniu, — gdyż jako sprawozdawca Wydziału krajowego powinienbym wystąpić przeciw wnioskowi komisyi, który etat przedstawiony przez Wydział krajowy zmienił, przez dyskusyę jednakże obecnie prowadzoną, zmuszony jestem do wystąpienia w obronie projektu komisyi. Wydział krajowy był także w przykrem położeniu, z jednej strony bowiem miał od Wysokiego Sejmu polecenie wyraźne i stanowcze, ażeby jak najprędzej przedłożył projekt etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej w szpitalach krakowskich i w lwowskim, i sam też czuł tego potrzebę, z drugiej strony zaś widział trudności, na jakie zmiana etatu natrafić może, mianowicie z tego powodu, iż stosunki gminy miasta Lwowa i jej reprezentacyi do tutejszego szpitala są zagmatwane i tego rodzaju, że utrudniają uregulowanie służby lekarskiej i administracyjnej tegoż szpitala. Z tego powodu należało w sprawie tej z nadzwyczajną oględnością postępywać, ponieważ takie uregulowanie pociąga za sobą potrzebę powiększenia wydatków i niedoboru administracyjnego, który gmina ma pokrywać. Mimo to, widział się Wydział krajowy zniewolonym, idąc za wyraźną wolą Wysokiego Sejmu, objawioną przed

dwoma laty, przedłożyć Wysokiemu Sejmowi swoje sprawozdania i wnioski w tej sprawie. O potrzebie podniesienia płac służby lakarskiej nikt z szanownych mowców nie wątpił, tylko p. Gniewosz wystąpił przeciw potrzebie powiększenia ilości lekarzy. Na to już poseł Majer odpowiedział. Pozwolę sobie jednak dodać tę uwagę, że w zimie, jak sam poseł Gniewosz powiedział: liczba chorych jest znacznie większą, aniżeli w lecie; gdybyśmy jednak przyjęli dzisiejszy faktyczny stan chorych w szpitalu naszym, projektowany etat nie byłby usprawiedliwionym w stosunku do chorych. Wysoka Izba raczy jednakże rozważyć, iż etat ten ułożony jest na czas, dopóki nie będzie zniesioną szkoła medyczno-chirurgiczna, to jest na czas, dopóki profesorowie tej szkoły pełnią zarazem obowiązki prymaryuszów przy szpitalach.

Nie ujmując ich gorliwości, każdy z nas przyznać musi; że profesor, który godziny poranne poświęca wykładom w szkole, nie może zadość uczynić obowiązkom lekarskim w szpitalu, tak dobrze, jak to może uczynić ten, który nie ma żadnych obowiązków, oprócz lekarskich. Z tego więc względu sądzę, że wątpliwość posła Gniewosza usuniętą być może. Co do odroczenia tej całej sprawy, jakto proponował szanowny poseł miasta Lwowa, zdaje mi się, że to przyniosłoby złe skutki. Wydział krajowy upoważniony do tego przez Wysoką Izbę, obsadził tymczasowo tymczasowe posady lekarzy ordynujących, i to bez konkursu. Nie chcę twierdzić, iż w drodze konkursu można było znaleźć lepszych lekarzy, jednakże mogę śmiało powiedzieć, że kto jest mianowany tymczasowo na posadę tymczasową, po tym nie można wymagać wielkiej gorliwości, a jeżeli takową okazuje, czyni to jedynie z wielkiego zamiłowania do swego zawodu, lub z nadzwyczajnego poświęcenia. Taka tymczasowość, jaka dotąd ma miejsce, jest podwójnie nieznośną; — raz, że mianowany lekarz nie czuje się nigdy, że tak powiem w domu, a drugi raz — że nikt nie może przewidzieć, jak długo będą trwały rokowania o zniesienie stosunku, jaki istnieje między szpitalem a miastem Lwowem. Komisya szpitalna wypracowała sprawozdanie w przedmiocie tego stosunku, lecz wynikiem tego sprawozdania jest tylko zatwierdzenie wniosku Wydziału krajowego, ażeby Wysoka Izba raczyła upoważnić Wydział krajowy do rokowania tak z gminą miasta Lwowa, jak i z c. k. Rządem o uregulowanie stosunków szpitala lwowskiego.

Ostateczne załatwienie tej sprawy teraz nastąpić nie może. Jak zaś prędko będzie załatwioną, tego trudno wiedzieć, gdyż rzecz jest bardzo skomplikowaną.

Poseł Skwarczyński wyręczył mnie w obowiązku skreślenia historyi szpitala lwowskiego, chociaż bardzo krótko historyę tę przytoczył, bo chcąc ją całą spisać, możnaby z niej tomy ułożyć — jest to labirynt, w którym się zgubić można, jest to stos aktów, w których rozczytawszy się, nie można w pierwszej chwili zdać sobie sprawy, jaki według nich stosunek szpitalu do miasta być powinien. Jednakże muszę poprzeć twierdzenie posła Skwarczyńskiego, iż z historyi szpitala lwowskiego wynika dla miasta Lwowa obowiązek pokrywania niedoboru tego szpitalu. Jeżeli mówię szpitalu lwowskiego, to mówię o oddziale chorych, gdyż we wszystkich rozporządzeniach używano nazwy szpitalu lwowskiego na oznaczenie oddziału, czyli zakładu chorych, to jest zakładu lokalnego, gdyż oddział położnic i obłąkanych są zakładami krajowemi, przeto szpital lwowski znaczy tyle, co zakład chorych. I dlatego panowie, nigdy Wydział krajowy nie mógłby w budżecie jego niedoboru powiększać wydatkami zakładu obłąkanych lub położnic. Z budżetów na rok 1871 i 1872 przedłożonych, może się każdy przekonać, że zakłady te są zupełnie od siebie odłączone. Wydatki administracyjne są podzielone w tym stosunku, w jakim je Rząd unormował dla pojedyńczych oddziałów. Czy ten stosunek był sprawiedliwy, w to wchodzić nie mogę; mogę tylko powiedzieć, że stosunek ten nie jest teraz odpowiedni, bo się zmienił stosunek liczby chorych różnych oddziałów. Dla rozdzielenia sprawiedliwie wydatków potrzebaby dochodzić, jakie stosunki zachodzą teraz między pojedyńczemi oddziałami co do liczby chorych, wszelako śmiem twierdzić, iż Wydział krajowy nie mógł popełnić fałszu, nie mógł wkładać w rubrykę wydatków oddziału jednego, tego, co do wydatków drugiego oddziału należy. To pokazuje się z budżetów. Z resztą budżety te były udzielone Reprezentacyi miasta Lwowa do zrobienia uwag. Dlaczegoż reprezentacya miasta żadnych uwag nie zrobiła? Wszakże to jej wolno było, a nawet mogła się domagać przejrzenia wszystkich rachunków, na podstawie których budżety były ułożone. Powiedziano, że niedobór dawniej nie przenosił 5.000 fl., dziś zaś przenosi tę sumę. To ostatnie jest prawdą, ale jakaż tego przyczyna? Czy zaś przed odebraniem zarządu szpitalu przez Wydział krajowy niedobór ten wynosił tylko 5.000 złr., to jest jeszcze rzeczą wątpliwą, niedawno bowiem miałem w rękach akta odnoszące się do niedoboru z roku zdaje mi się 60go, w których Namiestnictwo żądało było od

miasta Lwowa na pokrycie niedoboru 6.900 reńsk. Wydział krajowy przyjął ten wydatek na fundusz krajowy. Kto tylko zna ten szpital, — zgodzi się ze mną, iż jego stan nie był świetny, a jeszcze nawet i dziś daleko do tego. Trzeba było wydatków znacznych, ażeby jego stan poprawić. Wydział krajowy, jako administrujący tym szpitalem, musiał te wydatki porobić, bo nie mógł cierpieć. ażeby stan instytutu tak ważnego, w stolicy kraju położonego, ściągnął na niego zarzut, że jest zły, a takim był on poprzednio. Poprawić zaś szpital, czy jakikolwiek zakład, zwłaszcza tych rozmiarów bez znacznych wydatków, zdaje mi się, że tego nikt zrobić nie potrafi, bo wszystko kosztuje dziś więcej jak dawniej. Oprócz tego ustawa z 69go roku, wkładająca na gminy obowiązek płacenia połowy kosztów leczenia ubogich chorych, utrudniła bardzo ściąganie należytości. Dawniej fundusz krajowy ponosił te koszta, więc jak tylko zarządy szpitalne tak lwowskiego jak innych przysłały swe rachunki, Wydział krajowy zaspakajał je zupełnie. Teraz inaczej się dzieje, trzeba bowiem żądać od gmin pokrycia połowy kosztów leczenia. Gminy po większej części odmawiają ubogim chorym prawa przynależności. Jeżeli się zaś wypierać nie mogą, wtenczas zapłatę zwlekają, tak że potrzeba zwykle ściągać należytość w drodze egzekucyjnej. Dlatego wszystkie szpitalne zakłady mają niedobory, co było powodem wystąpienia posła księdza Króla, który powiedział przy motywowaniu wniosku swojego, że szpitale upadają, bo mają wielkie niedobory i nie mogą nigdy przyjść do swych wyłożonych kosztów. Ten sam stosunek zachodzi tedy co do lwowskiego szpitalu, który ma większe wydatki niż dochody, a ztąd i niedobory. Zdaje mi się, że to się wyrówna z czasem tak samo; gdy już większych nakładów robić nie będzie potrzeba. Jeżeli w roku przyszłym kuchnia szpitalna przejdzie pod własny zarząd, to właśnie ma to na celu, nie powiększenie lecz zmniejszenie wydatków, chociaż w każdym razie jestem tego silnego przekonania, że lepiej jest, ażeby zakład więcej kosztował i odpowiadał swemu celowi, aniżeli, żeby mniej kosztował, i celowi swojemu nie odpowiadał. Muszę podnieść jeszcze znaczenie wyrazu „niedobór," to jest najważniejszą kwestyą zachodzącą między Reprezentacyą miasta Lwowa a Wydziałem krajowym. Wyraz „niedobór" znaczy tu niedobór ztąd powstały, że dochody szpitalu nie wystarczają na pokrycie wydatków szpitalnych. ale nie tak jak to starał się wykazać poseł Ziemiałkowski, że to jest niedobór powstały za leczenie ubogich chorych t. j. z kosztów kuracyi. Koszta kuracyi ponosił fundusz krajowy od roku 1865 aż do roku 1869, zaś niedobór szpitalu pokrywają te korporacye, do których szpitale należą. Jeżeli szpital jest lokalny, w tenczas miejscowa władza gminna ma pokrywać niedobory. Ponieważ oddział chorych jest szpitalem lokalnym, a zatem miasto Lwów jest obowiązane ten niedobór pokrywać. Jeżeli się stosunki zmienią, wtenczas może być inaczej. Dzisiejsze stosunki takie: Wydział krajowy odebrał od Namiestnictwa zarząd szpitalu, który Namiestnictwo dawniej samo wyłącznie prowadziło. Zresztą zdaje mi się, że odroczenie tej sprawy byłoby dzisiaj dziwnem, z tego powodu, że Wysoki Sejm wyraźnie polecił Wydziałowi krajowemu, żeby jak najprędzej projekt etatu wypracował i Wysokiemu Sejmowi przedłożył; już dlatego samego nie mogę żadną miarą być za odroczeniem tej sprawy, i prędzej już zgodziłbym się, żeby komisya szpitalna wraz z komisyą budżetową zastanowiła się nad tem, czy wystarczą fundusze na pokrycie wydatków, jak tego chciał poseł Gniewosz. Wszelako wnoszę, ażeby zaraz przystąpić do szczegółowej debaty.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Podnoszą przeciwnicy projektu komisyi szpitalnej, że już obecnie koszta są nadzwyczaj wielkie; ale cóż za wynik z tego? Oto ja sądzę, jeżeli koszta są dzisiaj zbyt wielkie, to należy wejść w rozbiór rzeczy konsekwentnie, należy zbadać, czy temu jest winna gospodarka, czy są w tej mierze nadużycia jakie, które usunąć potrzeba, czy może są inne jakie tego powody. Taka więc mogłaby być konsekwencya zarzutu, a nigdy ta, że nie potrzeba przystąpić do reorganizacyi szpitalu. A zdaje mi się, że w tym właśnie względzie t. j. względem rzeczywistej potrzeby stosownej zmiany odpowiedni wniosek może nam przedłożyć komisya. Tej potrzeby nikt jeszcze nie zaprzeczył, nawet sam p. Gniewosz powiada, że potrzebę uznaje, tylko że nie takiej, jaką sądzi komisya. Rozchodzi się więc tylko o szczegóły.

Gdy się tedy rozchodzi tylko o tę miarę,—żeby takową teraz rozbierać nie znajduję na czasie, czyż bowiem w generalnej dyskusyi mamy się takiemi sprawami zajmywać? Ja sądzę, że do tego jest dyskusya szczegółowa. Skoro też przyjdziemy do szczegółowej dyskusyi, wtedy dopiero okaże się, czy komisya jest w stanie wykazać nam te potrzeby, wtedy to okaże się, czy komisya jest dostatecznie przygotowaną, czy potrafi nam wykazać wszelkie cyfry i inne potrzebne daty. Ja w każdym razie nie mogę z góry żądać, ażeby wniosek nam przed-

łożony był odesłany do powtórnego zbadania do komisyi.

Muszę jeszcze dotknąć trzeciego punktu. Oto stosunek funduszu krajowego do gminy miasta Lwowa. Nie będę wchodził w rzecz szczegółową, nie będę mnożył aktów procesu między Lwowem a funduszem krajowym; jednakże jeżeli wypada zdanie swoje wypowiedzieć, to zdaje mi się, że gmina miasta Lwowa ma w tym względzie słuszność, choćby już dlatego, że według rozporządzeń obowiązujących taksa lecznicza ma być zmienianą i to często, w miarę zmiany stosunków. A ustawa wspomniana w taki sposób ma być przeprowadzoną, ażeby taksa ta wystarczała nietylko na koszta leczenia ale oraz i na tworzenie funduszu zapasowego. Koszta leczenia, jak wiadomo, wynoszą dziennie po 1 złr. 30 ct. a taksa wynosi 49 ct. Nie jest to zapewne winą miasta Lwowa, jeżeli przez długi szereg lat zastosowywano dawne taksy dla tego, że wprowadzenie nowych nikt nie obmyślał. W każdym razie winą miasta Lwowa nie jest, że taksy niestosownie były obliczone i gdy w skutek tego powstaje niedobór, miasto Lwów za to odpowiadać nie może.

Gdy idzie teraz o wydatki, zdaje mi się moi panowie, że nie potrzebnie będziemy wciągać miasto Lwów w grę, bo nie podlega wątpliwości, że spory istniejące między gminą miasta Lwowa a Wydziałem względnie funduszem krajowym w duchu pojednawczym, w duchu słuszności i sprawiedliwości dadzą się załatwić, widzę też za zbyt wielką troskliwość o interes gminy, posuniętą — że tak powiem — do obawy, do trwożliwości nawet. Nie widzę zaś, aby te obawy miały jaką podstawę w rzeczywistości, gdyż czytając artykuł piąty jestem tego przekonania, że komisya szpitalna zupełnie nie miała na myśli obciążać miasta Lwowa, bo te koszta, które powstaną z nowego unormowania płacy i nowego urządzenia służby szpitalnej lekarskiej przejdą na fundusz krajowy. Wspomniał wprawdzie szanowny Burmistrz i Prezydent miasta Lwowa, że według artykułu V. fundusz krajowy ma ponosić nadwyżki wydane na leczenie ubogich chorych aż do uporządkowania stosunku spornego między miastem Lwowem a funduszem krajowym — ależ to właśnie sądzę, że od gminy miasta Lwowa nie będą te niedobory ściąganemi. Zdaje mi się, że komisya, jakkolwiek w artykule V. niejasno może się wyraża, co innego miała na oku, bo nie powiedziała, że „fundusz ma zaliczyć“, tylko powiedziała, że „ma ponosić niedobory powstałe z kosztów za leczenie ubogich chorych, a zatem jest tu oczywistą rzeczą, że nikt, a tem mniej gmina miasta Lwowa będzie pociąganą do zwrotu tych przez fundusz krajowy zapłaconych niedoborów. Jestem zaś tego zdania, że to powinno być jaśniej sformułowanem, niżeli to czyni artykuł V. wniosku komisyi i właśnie nawet, gdyby w tym względzie nie podniesiono zarzutu niejakiej niejasności i wątpliwości w stylizacyi, to i w takim razie z własnego popędu byłbym wniósł przy rozprawie specyalnej do art. V. poprawkę tej treści, aby było dodane: „że fundusz krajowy te niedobory ponosić ma bez regresyi do gminy miasta Lwowa.“ Zdaje mi się, że tę obawę przez szanownego posła lwowskiego podniesioną, powinnoby to zażegnać. Gdyby jednakże taka poprawka przy dyskusyi specyalnej nie przeszła, w takim razie głosowałbym przy trzeciem czytaniu przeciw wniesionej nam uchwale. Na teraz jednakże nie widzę żadnego ważnego powodu odroczenia tej sprawy.

Ks. Marszałek: P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Po tylu wywodach, które mogły wyświecić stan sprawy należycie, nie chcę dłużej zabierać głosu — a to tem mniej, ponieważ nie jestem w akta zaopatrzony, na podstawie których mógłbym słowa moje poprzeć dowodami. Łączę się wszelako zupełnie z wywodami moich poprzedników, że nie ma najmniejszej obawy ażeby z powodu uchwalić się mającego etatu służby lekarskiej i administracyjnej, koszta tego spadły na gminę miasta Lwowa, i dlatego sądzę, że z tych powodów, jakie pp. Ziemiałkowski i Gniewosz podnieśli, nie należałoby przedmiotu tego odraczać. Co do artykułu V., to sądzę, że będzie go można przy specyalnej debacie sprostować, ile że sprawa sama przez się jest dostatecznie wyświeconą.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Co sprawozdawca komisyi zamierza przy specyalnej debacie powiedzieć i poruszyć, tego wiedzieć nie mogę, zatem jeżeli ja stawiałem wniosek, musiałem go opierać na datach takich, jakie sam posiadam. Dlatego też nie uważam podniesiony argument posła Wolskiego przeciw memu wnioskowi, żądającemu bliższych wyjaśnień stosunków faktycznych szpitalu za taki, któryby mnie był mógł przekonać. Jeźli sprawozdawca da przy specyalnej debacie dostateczne wyjaśnienia, to rzecz naturalna, że cofnę mój wniosek. Gdzie id ie o to, aby mieć podstawę do wniosku głównego, tam potrzeba koniecznie dat, a nie rozumowań. Że moje twierdzenia nie są koniecznie tak nieuzasadnione, najlepiej mnie przekonują słowa p. Majera, jakkolwiek nigdy nie twierdziłem, że liczby, które

ja przytoczyłem, mogą służyć do wyjaśnienia całej sprawy. Powołuję się na przemówienie posła Majera, który ze słów moich wyciąga wniosek ten, że ja sądzę, że teraz mniejsza liczba lekarzy w szpitalu jest dostateczną. Tego ja nie powiedziałem, lecz twierdziłem, że między liczbą chorych, a liczbą lekarzy powinien być pewien stosunek zachowany. Jaki zaś ten stosunek obecnie w lwowskim szpitalu istnieje, tego osądzić nie umożliwił a nam komisya przez dostarczenie dat potrzebnych. Jednakowoż że moje liczby nie są tak błahe i mogą być dostateczną podstawą do twierdzeń, leży w tem, że poseł Majer powiedział, że ja cytowałem daty miesięcy tych, w których jest stan chorych najmniejszy. Ja ale jestem przeciwnego zdania, bo przecież zdaje mi się, że Luty jako miesiąc zimowy, nie należy do tych miesięcy, w których liczba chorych jest najmniejszą. Zresztą sprzeczać się nie będę, bo nie wiem, w których miesiącach najwięcej bywa chorych, lecz zauważę, że w tych miesiącach, w których liczba chorych po nad normalny stan się wzmoże, wtedy można wziąść siły pomocnicze, przez co jeden i ten sam cel osiągniemy, a oprócz tego znaczne zaoszczędzenie budżetu nastąpi. Będzie to lepiej i praktyczniej, niżeli z góry ustanawiać taki etat służby lekarskiej, o którym z góry przewidzieć można, że nie będzie miał przez cały rok zatrudnienia. Co się tyczy wynagrodzenia, nie miałbym nic przeciw temu w zasadzie, ale nie mogę obojętnie tego pomijać, aby nie podnieść, że nasz fundusz krajowy nie jest w stanie tak wielkie honorarya opłacać. Więc dlatego też uważam, że gdzie idzie o ponoszenie ciężarów, których liczby są miarą, tam trzeba mieć na względzie tylko liczby, a nie rozumowania, a tam gdzie miarą ponosić się mających ciężarów są kieszenie, tam trzeba zbadać, co w tej kieszeni jest. Dlatego stawiam ten wniosek, aby w tym kierunku stanowczo wyjaśnioną była ta sprawa, a jeżeli szanowny sprawozdawca da nam to wyjaśnienie w tej zawiłej sprawie, to w tenczas mój wniosek cofnę.

Ks. Marszałek: Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Co się tyczy wniosku odroczenia, chciałbym tylko kilka słów powiedzieć. Wniosek Wydziału krajowego ma za przedmiot, nietylko sprawę szpitalu lwowskiego, ale także i sprawę szpitalu krakowskiego. Gdybyśmy odroczyli sprawę organizacyi etatu szpitalu lwowskiego, musielibyśmy tak samo odroczyć i sprawę etatu szpitalu krakowskiego. Ja nie widzę najmniejszej przyczyny, ażeby odraczać sprawę organizacyi etatu szpitalu krakowskiego, aż do czasu pokąd sprawa szpitalu lwowskiego ostatecznie uregulowaną nie będzie, co trudno jest nawet przewidzieć kiedy to nastąpi. A przecież Wysoka Izba wyraźnie poleciła Wydziałowi krajowemu, aby poczynił kroki stanowcze względem organizacyi etatu szpitali lwowskich i krakowskich, i w tej mierze przedłożył swoje wnioski na najbliższem zebraniu Sejmu do merytorycznego załatwienia. Wysoki Sejm już przesądził możność odroczenia tej sprawy, bo inaczej nie widziałbym w tem żadnego praktycznego celu, kazać komu przedkładać swoje wnioski, ażeby potem znowu te wnioski odraczać. Sądzę więc, że ta sprawa powinna zaraz wejść do merytorycznego rozpoznania.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

P. Haller: Podniesiono tu zarzut, iż koszta leczenia chorych wzmagają się coraz bardziej od czasu, jak zarząd szpitalu przeszedł w ręce Wydziału krajowego, a mianowicie zarzucono: dlaczego, kiedy koszta leczenia chorego wynoszą dziennie po 1 złr. 30 ct. w. a., taksa tylko na 49 ct. jest oznaczoną, Wydział krajowy nie poczynił starania, aby tę taksę stosownie podniesiono. W kilku słowach muszę tę rzecz wyjaśnić. Sprawozdanie p. Dobieszewskiego, na które się powołano, było napisane przed samem otwarciem Sejmu i już w czasie trwania Sejmu było drukowane. Wydział krajowy nie miał więc czasu rozpatrzeć się w niem, uzupełnić braki i poprawić niedokładności, które się w tem sprawozdaniu może znajdują, o czem dokładnie nie wiem, gdyż sprawozdania tego nie sprawdzałem. Co do wymiaru taksy muszę powiedzieć, że podług przepisów istniejących taksy regulują się na podstawie trzechletnich rachunków wstecz, więc tylko, jeżeli w trzech latach jest niedobór, taksa może być podniesioną nie na podstawie spodziewanego w przyszłości niedoboru, lecz na doświadczeniach przeszłości, z czego wynika, że przy ciągle wzmagającej się drożyznie, taksy takie prawie nigdy dorównać nie mogą kosztom leczenia.

Sprawy tej wszelako nie zaniedbywaliśmy, owszem Wydział krajowy zrobił wniosek do c. k. Namiestnictwa, aby taksa dla lwowskiego szpitalu powszechnego podniesioną została. Jaki tego będzie skutek, powiedzieć nie mogę.

Gdy już głos zabrałem, muszę jeszcze w ogóle coś powiedzieć o samym wniosku komisyi szpitalnej.

W sprawozdaniu komisyi znajdują się dwa zarzuty uczynione Wydziałowi krajowemu, a mianowicie pierwszy, że na etacie przez Wydział krajowy proponowanej służby lekarskiej, nie został umieszczony prosektor i chemik patologiczny. Na

zarzut ten w kilku słowach odpowiem, że Wydział krajowy nie czując się na siłach i nie posiadając znajomości potrzebnej do urządzenia lekarskiego szpitalu, w r. 1870 zebrał komisyę z lekarzy tutejszych złożoną, która oświadczyła, że prosektor jest niepotrzebnym. Wniosek ten był stawiany w komisyi i tam upadł, a Wydział krajowy nie mógł się sprzeciwiać zdaniu tak ze wszechmiar kompetentnej komisyi, jaką mu się być zdawała ta komisya lekarska.

Co do chemika patologicznego zaś, o tem wcale mowy nie było, gdyż nikt tego nie żądał. Dopiero teraz podany został wniosek względem niego, nie mogę zaś osądzić, czy on jest potrzebnym lub nie, gdyż wcale się na tem nie znam.

Drugi zarzut odnosi się do płacy lekarzy. Wydział krajowy znajdował się w tem położeniu, że jako zarządzający szpitalem, chciałby aby lekarzom jak najwięcej płacono, i aby stan szpitalu był jak najlepszym. Z drugiej zaś strony jako administrator funduszu krajowego musi się starać, aby o ile możności zaoszczędzić fundusz krajowy. Więc idąc drogą pośrednią i trzymając się mniej wiecej zdania komisyi lekarskiej, podwyższył płace lekarskie, lecz tylko w takim stopniu, aby o ile możności zaoszczędzić kontrybuentów i aby dodatki do podatków nie były podnoszone. Jednak komisya szpitalna uznała te płace za niedostateczne, Wydział krajowy zaś a szczególnie ja jako jego referent spraw szpitalnych nie mogę się temu sprzeciwiać, bo tu idzie o dobro szpitalu, który na takiem podwyższeniu płac tylko zyskać może.

Muszę przecież zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że przenosząc te wydatki na fundusz krajowy, potrzeba będzie je pokryć przez dodatki do podatków. Lecz zostawiam to zupełnie Wysokiej Izbie do rozstrzygnienia, czy na proponowane dwie nowe posady i na płace lekarzom przez komisyę wyznaczone, zgodzi się lub nie.

P. Gross: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Są zapisani do głosu dwaj pp. posłowie: pp. Łaskorz i Dunajewski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Łaskorz ma głos.

P. Łaskorz. Moi Panowie! Jabym sądził, żeby wniosek ten odesłać do komisyi budżetowej a komisya niech zbada ten wniosek, gdyż ona będzie wiedzieć, czy ma dochód na podniesienie płac dla lekarzy szpitalnych. Moi Panowie! Jest to wszystko bardzo pięknie dobrze płacić tym, którzy nam służą, lecz trzeba uważać czy jest z czego, bo ludzie dosyć już mają ciężarów. Jeżeli macie panowie jaki fundusz to się nie potrzeba dużo radzić Sejmu, bo my ludzie na wsi nie wiemy tego, bo chociaż leżemy w szpitalach, to i za to płacimy w podatkach. Czy się na podniesienie płac pieniądze znajdą, może najlepiej wiedzieć komisya budżetowa i jej dlatego trzeba się o to zapytać. Jeżeli zaś nie ma funduszów, to trzeba się o to gdzieindziej udać. Myśmy tu przyjechali, aby ulżyć ludziom ciężarów, a tu słyszymy o coraz większych dodatkach. Otóż żeby tego uniknąć odeślijmy tę sprawę do komisyi budżetowej, żeby ona obmyśliła fundusze, a nie wyciągać z ludzi coraz większe dodatki.

Ks. Marszałek. Poseł Dunajewski ma głos.

Poseł Dunajewski: Sądzę, że niewłaściwą rzeczą byłoby wdawać się w rozbiór natury prawnej i administracyjnej szpitalu powszechnego we Lwowie, a to z dwóch przyczyn, najprzód że tym przedmiotem będzie się musiała zajmować jeszcze Wysoka Izba, a po drugie z tej przyczyny, że w tych subtelnych pojęciach: powszechny szpital, lokalny, gminny, krajowy it. d. zbłąkać się może i wytrawny prawnik lub administrator, a nas by te kwestye obecnie oddaliły tylko od właściwego naszego przedmiotu. Dla mnie jest faktem, że szpital tutejszy od czasu swego założenia był pod bezpośrednim kierunkiem c. k. Rządu krajowego, a gmina dopłacała niedobór; faktem jest, że przed kilku laty, za zgodą Wysokiego Sejmu, c. k. Rząd oddał ten szpital Wydziałowi krajowemu. Wydział więc krajowy tem samem prawem zarządza szpitalem, jakiem dawniej zarządzało Namiestnictwo, i dziwna rzecz, jak długo c. k. Rząd zawiadywał zakładem, gmina miasta Lwowa płaciła niedobór i była zgoda, — a fatalnym jakimś zbiegiem okoliczności zaczęły się spory dopiero.... (P. Ziemiałkowski przerywa: Przepraszam tak nie było.) Przepraszam ja znam akta. Otóż zaczęły się spory od czasu, jak Wydział objął szpital lwowski: fakta przytaczam, bynajmniej nie wydaję sądu czyja w tem wina, bo nie myślę rozbierać tej sprawy; lecz dziwi mnie to, że pomimo — jak to powiedział poseł miasta Stanisławowa, — że w powietrzu wisi wszędzie duch pojednawczy, to w sprawie szpitalu lwowskiego trudno się go dopatrzeć. Wkrótce przedłoży komisya Wysokiej Izbie wniosek do uchwały, upoważniający Wydział krajowy do rokowań z gminą miasta Lwowa w tym przedmiocie, a spodziewać się trzeba, że nastąpi obopólne porozumienie; nie wątpię bowiem ani na chwilę, że z jednej strony pierwsze miasto tej prowincyi nie zechce kłaść tej sprawy niejako na ostrzu miecza, równie też i pierwsza władza autonomiczna

ks. Dr Paweł Gwarzyński.

nie zechce tej sprawy rozwiązać na szkodę pierwszego miasta prowincyi.

Między innymi zarzutami szanowny poseł miasta Lwowa podniósł fakt, bez wątpienia ważny, że od czasu jak szpital przeszedł pod zarząd Wydziału krajowego, koszta wzrastają, a z nimi w równej mierze niedobór. Nie potrzebuję, zdaje mi się, wskazywać na konieczność ciągłych ulepszeń szpitali, by stanęły na równi z wymaganiami nauki, zresztą to zjawisko, że budżet co roku się wzmaga, spostrzegamy przecież w bieżącem stuleciu w gospodarstwie skarbowem wszystkich państw, gmin it. d., a nawet w gospodarstwach prywatnych. Wzrost wydatków w szpitalu nie jest skutkiem przejścia zarządu na władzę autonomiczną, lecz skutkiem coraz większego wzrastania ludności, a więc zwiększania się liczby chorych, a przytem też podnoszenia się cen produktów.

Jestem więc przeciwko wszelkiemu odroczeniu, ale muszę przyznać, że jeżelibym musiał wybierać między postawionemi tutaj dwoma wnioskami, to zgodziłbym się z wnioskiem posła lwowskiego, jako logiczniejszym i ściślej do sprawy przylegającym, zaś muszę się oświadczyć stanowczo przeciw wnioskowi p. Gniewosza. Szanowny poseł lwowski nie chce wcale nad tą kwestyą obradować, dopóki stosunek między gminą miasta Lwowa a funduszem krajowym uregulowanym nie będzie. To jest wniosek, który dowodzi, że przynajmniej wnioskodawca wie do czego dąży. Wprawdzie można zarzucić, że odraczanie takie może za sobą pociągnąć szkodę dla zakładu, bo rzeczywiście, my możemy odroczyć ustawę, ale nie możemy odroczyć potrzeby kuracyi i pielęgnowania chorego. Szpital, aby mógł odpowiadać swemu wzniosłemu zadaniu, potrzebuje środków odpowiednich. Temi środkami jest stosowne jego urządzenie, które nie powinno stać niżej, jak tego nauka wymaga, ani też mniej, jak są urządzone szpitale wzorowe za granicą.

Wszystkie wymagania na cel stosownego urządzenia szpitalu kosztują, to prawda, ale na to nie ma innego sposobu; zresztą szanowni Panowie i to jeszcze musi być uwzględnionem, że powszechnie wiadomą jest rzeczą, że urządzenie szpitalu wymaga stanowczej zmiany. Jeżeli my powiemy, że odroczenie ma nastąpić, a któż nam ręczy, że ugoda ta przyjdzie do skutku, któż zaręczy, że instytut ten tymczasem nie upadnie? Cała ta sprawa bardzo mi się zdaje podobną do sporu między dwoma włościanami o konia, czyją on też jest własnością. Udali się do sędziego, aby spór rozstrzygnął, a tymczasem ani jeden ani drugi koniowi potrzebnego wyżywienia nie dawał. Sędzia wyrok wydał, ale konia już nie było. (Brawo.)

Czy więc gmina czy Wydział krajowy zostanie w posiadaniu tego szpitalu, to sprawa, jaką nam dzisiaj komisya pod uchwałę przedkłada, wcale nie przesądza. Sprawa stosunku gminy do szpitalu powszechnego z jednej, a funduszu krajowego z drugiej strony, a sprawa unormowania etatu lekarskiego, to dwie sprawy, które można śmiało oddzielnie załatwić i dla tego jeżeli p. Gniewosz żąda, ażeby cały wniosek dostał się na powrót do komisyi szpitalnej, ja stanowczo sprzeciwiam się temu z tej prostej przyczyny, że jak się spodziewam, ani szanowny sprawozdawca komisyi, ani żaden z pp. kolegów nie sprzeciwi mi się, jeżeli tu wypowiem, że my zrobili to, cośmy mogli, cośmy umieli.

Możeby kto inny to lepiej zrobił aniżeli my, ale komisya już tu nic lepszego nie zrobi i dlatego śmiało twierdzić mogę, że kompetencya nawet Wysokiego Sejmu znajduje swoje granice w niemożności wydobycia innego wniosku od komisyi. Trzeba rzecz przywieść do rzeczywistej miary i mojem zdaniem dlatego potrzeba przystąpić do specyalnej dyskusyi.

Co do mnie samego, to jako członek komisyi szpitalnej podnieść muszę, że nikt z szanownych mowców nie wystąpił z zarzutem co do wysokości płacy w projekcie dla lekarzy wyznaczonej; słuszna to jest przyczyna, dla której można pominąć wniosek szanownego posła z mniejszych posiadłości włościańskich, który przedemną głos zabierał i żądał odesłania całego projektu do komisyi budżetowej.

Co do artykułu V. to już szanowny poseł Wolski odpowiedniogo wyświecił, wykazując że przez postawienie poprawki do artykułu 5. obawy gminy miasta Lwowa, których tłómaczem jest p. Ziemiałkowski, usuniętemi zostaną. Muszę też dodać, że p. Wolski, który jakkolwiek nie zasiadał w komisyi — w tej mierze myśl komisyi zupełnie wiernie oddał, bo komisya stawiając od siebie art. 5. właśnie takie ubezpieczenie gminy miasta Lwowa miała na celu. Wobec art. 5. nie sądzę, że gmina będzie przed uregulowaniem sporów, jakie między nią a Wydziałem krajowym istnieją, przymuszoną do ponoszenia nadwyżki w wydatkach, przeciwnie, komisya wyraźnie wychodzi z tego założenia, że ciężar ten ponosić będzie fundusz krajowy, a gmina ma być zwolnioną od ponoszenia tej sumy, jaką w każdym razie od ogólnej sumy przeznaczonych na ten cel funduszów odliczyć należy. Kończę z tem, że przeciwny jestem wszelkiemu odroczeniu tej sprawy.

Ks. Marszałek: Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard: Szanowny poseł miasta Lwowa, stawiając wniosek na odroczenie, przenosi dyskusyę na całkiem inne pole, stawiając jako jedyne motywum swojego wniosku niewyjaśnione dotąd stosunki między gminą miasta Lwowa a oddziałem chorób wewnętrznych w szpitalu powszechnym. Dyskusya ta znalazłaby się raczej wtenczas na swojem miejscu, jak się pojawi na porządku dziennym sprawozdanie komisyi szpitalnej o tym stosunku, które, jak sądzę, dziś rozdano wydrukowane Wysokiej Izbie. Komisya wiedząc o tym stosunku, z wszelką świadomością i przeświadczeniem że istnieje ten stosunek, mimo to nie wahała się przedłożyć panom stanowczą zmianę etatu służby lekarskiej i administracyjnej w szpitalu lwowskim, a to z następujących powodów:

po pierwsze: Wysoki Sejm już trzykrotnie w tej sprawie obradował. Wysoki Sejm w roku 1869. stanowczo polecił Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył stanowczą reorganizacyę służby lekarskiej, administracyjnej i obsługi chorych, ujętą w jedną systematyczną całość. Otóż polecenie to Sejmu uważał Wydział krajowy a z nim komisya za rozkaz;

drugie motywum komisyi był rzeczywiście zły i nędzny stan szpitalu tutejszego, osobliwie przed dwoma laty. Że Wydział krajowy od tego czasu częściowo temu zapobiegł, nie dość na tem, albowiem organizacya powinna być stanowczo przeprowadzoną, a wszelka połowiczność w tej sprawie, jak wszędzie szkodliwą. Wydział krajowy zaczął od najniższej klasy służby, to jest od obsługi chorych, wprowadzając na ten cel Siostry miłosierdzia. W dzisiejszem przedłożeniu Wydziału krajowego idzie o krok dalej; chce on urządzić służbę administracyjną i lekarską. A że wszystkie trzy oddziały służby szpitalnej tak są złączone z sobą, że jeden bez drugiego ostać się nie może, było drugim powodem, że komisya szpitalna nie odstępuje od stanowczego załatwienia reorganizacyi szpitalów.

Dalej panowie, trzeci powód, dla którego komisya nie odroczyła tej sprawy, był stan i płaca nędzna lekarzy. Nie długo panowie, będę się rozwodził nad dowodzeniem, że lekarze w szpitalach lwowskim i krakowskich są po prostu pokrzywdzeni. Wyzyskujemy ich naukę, wyzyskujemy ich pracę, wyzyskujemy ich wiedzę, a nie dajemy im za to odpowiedniej zapłaty. Cierpią na tem nie tylko oni, ale i zakłady same, bo wiecie panowie, że na targu, zwykle za dobry towar potrzeba dobrze zapłacić, tak samo i lekarze, jeżeli mają być dobrymi, potrzeba ich dobrze opłacić. Jeżeli dotychczasowi lekarze za tak liche wynagrodzenie pełnili swoje obowiązki, nie wątpię, że czynili to więcej z poczucia ludzkości i z zamiłowania zawodu swego mimo własnej krzywdy. Komisya uwzględniając więc te okoliczności, słusznie przedłożyła w projekcie podwyższenie płac lekarzy; a od stanowczego załatwienia nie odstąpiła.

Nareszcie 4ty powód był ten: że tu nie chodzi o reorganizacyę tylko szpitalu lwowskiego, ale i o reorganizacyę szpitalów krakowskich. Cóż mają krakowskie szpitale cierpieć na tem, że miasto Lwów nie uporządkowało swego stosunku do Wydziału krajowego względem lwowskiego szpitalu? (Poseł Ziemiałkowski: ja prosiłem tylko o odroczenie co do szpitalu lwowskiego). Że komisya szpitalna nie chciała sięgać do kieszeni miasta Lwowa, najlepszym dowodem jest to, iż artykuł V. uchwały starał się usunąć wszelkie watpliwości, a mianowicie starał się usunąć właśnie to motywum, które poseł Ziemiałkowski podniósł; wnosimy bowiem, ażeby aż do uregulowania stosunku o którym mowa, nadwyżkę tę ponosił fundusz krajowy, nie licząc tej sumy do ogólnych wydatków, aby suma ta żadną miara nie wpływała na sumę niedoboru. Myśleliśmy, że takie zastrzeżenie wystarczy; lecz nie dość na tem, jest jeszcze dalsza okoliczność, która kieszenie Lwowian zabezpiecza, t. j. ta, że komisya poleca, aby posady te, Wydział krajowy obsadził w sposób prowizoryczny. Jeżeliby więc kiedykolwiek tę nadwyżkę miasto płacić miało, a uznało, że posady te są niepotrzebne, lub płace za wysokie, to wtenczas będzie dość czasu o tem pomówić.

Powiedział szanowny poseł miasta Lwowa, że różnica między teraźniejszym stanem, a stanem, który komisya proponuje, wynosi przeszło 10.000 złr. Błąd ten wkradł się z tego powodu do rubryk przyłączonych, że stan teraźniejszy jest w tej rubryce naznaczony bez dodatku słowa: „stały;“ powinno brzmieć w rubryce pierwszej: „stan teraźniejszy stały.“ Rzeczywisty jest o wiele większy jak 6.000 kilkaset złr. w. a. Sejm bowiem w r. 1869. przeznaczył Wydziałowi krajowemu sumę 6.662 złr., na utworzenie nowych posad profesorów, i na polepszenie płacy lekarzy. Otóż tych 6.662 złr. wydaje Wydział krajowy od r. 1869. do dziś dnia na szpitale lwowski i krakowskie. Właściwa suma okaże się, jeżeli do sumy 8.068 złr., którą obecnie Wydział krajowy wnosi, dodamy liczbę 6.662, wtenczas okaże się, że Wydział krajowy nad wydawaną już przez 3 lata sumę, tylko o 1.406 złr., więcej poda-

je, a ponieważ komisya wnosi sumę 10.647 złr. zatem cała nadwyżka szpitalów lwowskiego i krakowskich wynosiła by 12.053 złr. a odtrąciwszy kwotę proponowaną na szpitale krakowskie: 4.790 pozostałoby na szpital lwowski 7.263 złr. w. a. Z tych tedy powodów jestem zupełnie przeciwko odroczeniu, i proponowałbym Wysokiej Izbie przejść do rozprawy szczegółowej. Posłowi Gniewoszowi, któremu ilość posad lekarzy nie jest dostatecznie wytłumaczoną, muszę odpowiedzieć: najprzód, że ilość posad lekarzy przyjęliśmy według faktycznie dziś istniejącego stanu lekarzy w szpitalu lwowskim. Wydział krajowy ich już mianował, wprawdzie prowizorycznie, jednak pełnią obowiązki lekarzy szpitalnych już drugi rok. Komisya zatem przyjęła faktyczny stan, a jaki Wydział krajowy i nadal proponuje.

Że Wydział krajowy pomnażał od dwóch lat liczbę lekarzy, miał do tego uzasadnione powody. Nie wchodzę w szczegółowy ich rozbiór, gdyż jak powiedziałem, komisya zgodziła się z Wydziałem krajowym, a więc rzeczą Wydziału krajowego jest bronić swego projektu. — Mogę tylko posłowi Gniewoszowi niektóre dać wskazówki, dla czego Wydział krajowy pomnożył liczbę lekarzy? Otóż i w roku 69tym Wydział krajowy przedłożył powody. W tem sprawozdaniu z roku 69go porównał ilość łóżek i chorych naszego szpitalu z zagranicznemi szpitalami, mianowicie ze szpitalem, który nawet nie należy do pierwszorzędnych, t. j. ze szpitalem na przedmieściu „Wieden“ we Wiedniu.

Otóż pokazało się z tego porównania, że w tym szpitalu liczą 29 łóżek, czyli chorych na jednego lekarza, a w szpitalu lwowskim liczono w r. 1869 w niektórych oddziałach, mianowicie w oddziale chorób wewnętrznych, po 150 łóżek czyli chorych na jednego lekarza. Oddział chorych obłąkanych jeszcze więcej był ogołocony z pomocy lekarskiej, bo było aż 240 do 260 łóżek na dwóch lekarzy. Koniec końców pokazało się z tego, że jest taka rażąca różnica stosunku między liczbą lekarzy a liczbą chorych, że nie podobnem było tak dłużej pozostawić. Wydział krajowy nie czekając więc uchwały Wysokiego Sejmu, tylko na mocy upoważnienia, że te 6.662 złr. aust. może użyć na posady, które są potrzebne, użył ich rzeczywiście.

Więc to co komisya przyjmuje, nie jest już nic nowego, to już od dwóch lat istnieje. Co się zaś tyczy odesłania tego wniosku do komisyi budżetowej, to nie sądzę, aby to rzeczywiście pożądanem było. Komisya budżetowa mogłaby tylko powiedzieć, czy może sumą żądaną dysponować, czy nie. Ta suma nie jest tak wielka, wynosi bowiem tylko 10.647 złr. Tę sumę kraj tak wielki jak Galicya, pięciomilionową ludność posiadająca, może przecież, choćby nawet niedobór jaki wypadł, zapłacić, zwłaszcza dla celów humanitarnych, na które nie zbyt hojnie szafujemy. Dla tego sądzę, że odesłanie do komisyi budżetowej nie jest na swojem miejscu, i proszę: ażeby Wysoka Izba przejść raczyła do dyskusyi specyalnej.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Co do wniosku posła Kamińskiego, ażeby rozstrzygnąć sprawę między miastem a Wydziałem krajowym w drodze sądu polubownego, jest rzeczą, która należy do specyalnej debaty; dla tego nie poddaję tego teraz pod glosowanie. To jest oddzielny wniosek, który przyjdzie później pod obradę. Są zatem dwa wnioski; a to: wniosek posła Ziemiałkowskiego, ażeby odroczyć tę sprawę aż do rozstrzygnięcia kwestyi między miastem a Wydziałem krajowym co do administracyi szpitalu; to jest najdalej sięgający wniosek.

P. Ziemiałkowski: Proszę Mości Książę, ja wnosiłem odroczenie tylko co do szpitalu lwowskiego, co do szpitalu krakowskiego nie żądam tego.

Ks. Marszałek: Drugi wniosek jest, ażeby sprawozdanie to odesłać do komisyi szpitalnej, ażeby się porozumiała co do funduszów z komisyą budżetową. Pierwszy wniosek posła lwowskiego poddaję pod glosowanie. Kto jest za tem, ażeby odroczyć tę sprawę aż do wyjaśnienia stosunku spornego pomiędzy miastem a Wydziałem krajowym co do szpitalu lwowskiego, t. j. ażeby aż do tego czasu tę kwestyę odroczyć, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstaje). Wniosek ten upadł. Drugi wniosek jest, by odesłać to sprawozdanie do komisyi szpitalnej, ażeby się porozumiała i zniosła z komisyą budżetową. To mi się zdaje, wniosek ten zgadza się z tem, co poseł Laskorz wniósł, t. j. ażeby odesłać do komisyi budżetowej.

P. Gniewosz: Zgadzam się, ażeby odesłać do komisyi budżetowej wprost.

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, ażeby odesłać sprawozdanie to do komisyi budżetowej, zechce wstać. (Mniejszość). Więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

P. Wolski: Proszę zamknąć posiedzenie.

Głosy: Skończyć, skończyć. (Niepokój w Izbie).

Ks. Marszałek: Mamy przystąpić do rozprawy specyalnej.

P. Wolański: Na co odraczać?!

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Ja sądzę, ażeby można odroczyć do popołudnia dalszą rozprawę nad tym przedmiotem, a jeżeli nie, to aż na Poniedziałek, bo wiele członków brakuje, wiele nie wróciło z wycieczki tygodniowej, lepiejby było odłożyć. (Niespokój w Izbie przez dłuższy czas).

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Kamińskiego, aby odroczyć posiedzenie. Kto sobie życzy, ażeby odłożyć dalszą rozprawę nad tym przedmiotem do popołudnia.... (Głosy: na popołudnie; — jeden głos: dla czego odłożyć, na co odłożyć?), zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Kto jest za tem, ażeby odłożyć to do Poniedziałku, zechce wstać. (Większość). Jest większość. — Komisya petycyjna ma dziś posiedzenie o godzinie 6tej wieczorem w sali Nr. I. Pan sekretarz odczyta jeszcze wniosek.

P. sekretarz Bartoszewski (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm zważywszy, że miasta kraju naszego pokrzywdzone zostały przez przepisy statutu krajowego i ordynacyi krajowej wyborczej, naznaczając im szczupłą reprezentacyę w Sejmie a liczba posłów z miast jest za bardzo małą i zupełnie nieodpowiednią ludności miast, sumie opłacanych przez nie podatków, ich zasobom umysłowym i materyalnym;

zważywszy, że mnogie petycye od lat dziesięciu, na każdej sesyi sejmowej wnoszone, wykazały dowodnie i wszechstronnie potrzebę powiększenia liczby posłów z miast;

zważywszy, że Wysoki Sejm sam już pięciokrotnie uznał błąd pod tym względem statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej, i starał się pięciokrotnie — wprawdzie dotychczas bezskutecznie — błąd ten w ustawach wspomnianych poprawić, mianowicie uznał potrzebę powiększenia liczby posłów z miast zaraz na pierwszej swojej sesyi uchwałą z dnia 25go Kwietnia 1861 r. następnie 29go Stycznia 1863 r., 24go Marca 1866 30 Grudnia 1866 r. w którym to dniu wydał nawet odpowiednią ustawę, niezatwierdzoną z powodu tylko wady w formie jej uchwalenia; nakoniec uznał tę potrzebę na sesyi swojej 1869 r. gdy projekt ustaw w tym celu komisya sejmowa z polecenia Izby już wygotowała i przedłożyła.

Z tych powodów wysoki Sejm uchwalić raczy następujące ustawy:

„Ustawa z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §. 3. Statutu krajowego z dnia 26go Lutego 1861 r.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Naszego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego stanowimy, co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 3. Statutu krajowego z dnia 26. Lutego 1861 r. i ustawy z dnia 20. Września 1866 r. zawierającej dodatek do §. 3. Stat. krajowego znoszą się, a §. 3 Stat. kraj. ma brzmieć jak następuje:

Sejm krajowy składa się z 171 członków, mianowicie: a) z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, a względnie aż do jego instalacyi, z grecko-katol. sufragana lwowskiego; w razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu krajowego; b) z rektorów Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego; c) z 161 posłów wybranych, jako to:

1) z 44 posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych;

2) z 43 posłów miastw ustawie wyborczej wymienionych, oraz Izb handlowych i przemysłowych;

3) z 74 posłów reszty gmin Królestwa Galicyi Lodomeryi i W. Księstwa Krakowskiego.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie przy pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborach posłów do Sejmu.

Ustawa z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego zmieniająca §§. 2 i 3 krajowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861 r.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Naszego Królestwa Galicyi, Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego stanowimy, co następuje:

Art. I. Postanowienia §§. 2 i 3 krajowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861 r. znoszą się w ich teraźniejszej osnowie i mają brzmieć jak następuje:

§. 2. dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

1) Lwów, 2) Kraków, 3) Przemyśl. 4) Stanisławów, 5) Tarnopol, 6) Brody, 7) Jarosław, 8) Drohobycz, 9) Biała, 10) Nowy Sącz, 11) Tarnów, 12) Rzeszów, 13) Sambor, 14) Stryj, 15) Kołomyja, 16) Śniatyn, 17) Gródek, 18) Buczacz, 19) Tyśmienica, 20) Brzeżany, 21) Bochnia, 22) Złoczów, 23) Wieliczka, 24) Dolina, 25) Zaleszczyki,

26) Zółkiew, 27) Sokal, 28) Trembowla, 29) Sanok, 30) Jasło, — każde jeden okręg wyborczy i są zarazem miejscami wyboru.

§. 3. Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu, posłów, a każde inne miasto z wymienionych w §. 2gim wybiera jednego posła. Wszyscy do wyborów uprawnieni w każdem mieście tworzą jedno ciało wyborcze.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie przy pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborach do Sejmu.

We Lwowie d. 29. Września 1871 r.

Wnioskodawcy: Leon Chrzanowski, Ziemiałkowski, Kabat.

Popierający wniosek: Smolka, Wolski, Gross, Janko, Piotrowski, Chrapek, Hoppen, Spławiński, Podlewski, Trzecieski, Skrzyński, Tyszkowski, Zamoyski, Kamiński, Szujski, Dunajewski, Szumańczowski, E. Torosiewicz, Mayer, Borkowski".

Ks. Marszałek: Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu. Jest pismo od Namiestnictwa.

P. Sekretarz Bartoszewski (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

Mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Księcia, że w skutek szacownego pisma z dnia 19go Września 1871 l. 177/3 poleciłem wszystkim c. k. Starostom, aby przy sporządzaniu spisów wyborców ściśle przestrzegali przepisów ustawy z dnia 6 Października 1869 Dz. u kr. N. 31.

Przyjm Jaśnie Oświecony Książe zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 29. Września 1871.

Gołuchowski m. p."

Ks. Marszałek: Następne posiedzenie będzie w Poniedziałek; ino panów proszę o godzinie 10tej z rana. Porządek dzienny jest następujący: (czyta)

1. Wnioski Wydziału krajowego względem przyzwolenia na pobór wyższych dodatków gminnych. Spraw. p. Ławrowski.

2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie. Spraw p. Haller.

3. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i przy szpitalach krakowskich. Spraw. p. Hoszard.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Posiedzenie zamknięte. (Koniec posiedzenia o godzinie 2ej 15ej minucie.

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. Października 1871.

Treść: Poseł Antoni Jabłonowski składa mandat do Sejmu. Posłowie hr. Siemiński i Starowiejski otrzymali urlopy. — Wniosek Wydziału krajowego o budowie mostu na rzece Dunajcu, na wniosek p. Bauma do komisyi drogowej odesłany. — Rozprawa ogólna nad adresem. — Przeciw adresowi przemawiają pp. ks. Szaszkiewicz, Skrzyński, hr. Borkowski, ks. Adam Sapieha i p. Szott. którego wniosek o przejście do porządku dziennego nad adresem popartym nie został. — Za adresem pp. Krzeczunowicz, Ławrowski, Zyblikiewicz, a po zamknięciu dyskusyi ogólnej—na wniosek p. Bauma—sprawozdawca p. Ludwik hr. Wodzicki.—Na wniosek p. Kaszewki. Izba przyjmuje adres wedle projektu komisyi en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu. i odrzuca poprawkę p. hr. Golejewskiego, aby nad ustępami adresu, do których poprawki zapowiedziano, otworzyć szczegółową rozprawę.

Początek o godzinie 10tej przed południem.

Posłów obecnych 128.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: (zająwszy krzesło.) Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz raczy odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 30. Września 1871.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem protokołu, zechce wstać. (Większość.) Protokół jest przyjęty.

Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 2. Października 1871.

206. Gmina Falkenberg, przez posła Tyszkowskiego, o odpisanie zaległych podatków.

207. Wydział powiatowy w Myślenicach, przez posła Turczyna, o budowę drogi z Myślenic do Wieliczki kosztem funduszu krajowego.

208. Rada gminna miasta Rzeszowa, przez posła Czerkawskiego, w sprawie rodaków przybywających z zagranicy do kraju.

209. Magistrat miasta Nowy Sącz, przez posła Dunajewskiego, o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej.

210. Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł i przedsiębiorstwa budowli, przez posła Emila Torosiewicza, z ofertą wykonania wszystkich robót przy budowie domu obłąkanych w Kulparkowie.

211. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Firleja, względem zaprowadzenia szkoły weterynarskiej.

212. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Firleja, o subwencyę 8.000 złr. na budowę dróg gminnych.

213. Gminy i obszary dworskie, Czchowa i Ciężkowic, przez posła Trzecieskiego, względem zmiany kierunku drogi krajowej Sądecko-Brzeskiej.

214. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Trzecieskiego, o potrzebie zmiany kierunku drogi krajowej Sądecko-Brzeskiej od Jakóbowic do Jurkowa.

215. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Trzecieskiego, o pozostawienie gmin: Przydonica, Podole-Górowa, Glinik-Podglinik, Gródek-Kobyle, Bartkowa, Wiesiołka-Łaziska, Rożnów-Radajowice, Zagórze-Gierowa, Roztoka, Brzeziny i Wiatrowice-Tropie-Chabalina, przy powiecie Nowo-Sądeckim.

216. Osada ruska gminy Rychcice, przez posła Iwaniszowa, o odłączenie jej od osady polskiej gminy tamże.

217. Fischer Tomasz, naczelnik gminy Wodniki, przez posła Szczepańskiego, o komasacyę gruntów włościańskich.

218. Właściciele prawa propinacyjnego w powiecie Brzozowskim, przez posła Hoppena, z przedstawieniem względem ustawy o wykupnie i regulacyi prawa propinacyjnego.

219. Właściciele prawa propinacyjnego w powiecie Rzeszowskim i Ropczyckim, przez posła Hoppena, z uwagami przeciw niektórym ustępom projektu Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie i regulacyi prawa propinacyjnego.

220. Wydział powiatowy w Dolinie, przez posła Hoppena, przedkłada petycyę gminy i obszaru dworskiego w Swaryczowie, o myto mostowe na rzece Dubie.

221. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez posła Hoppena, w sprawie budowy mostu na Dniestrze w Siwce naddniestrzańskiej.

222. Zwierzchność gminna i komitet kościelny obrz. rzym. kat. w Wolkowie, względem oddania majątku kościelnego i szpitalnego pod zarząd gminy i komitetu kościelnego (przez posła Krzeczunowicza).

223. Zwierzchność gminna Winnik, przez posła Krzeczunowicza, w sprawie zakupienia realności należących do fundacyi stypendyjnej i względem prawa propinacyjnego.

224. Gminy Podbereże, Mikłaszów, Czyszki i Winniki, przez posła Krzeczunowicza, względem udzielenia gminom pierwszeństwa do wszelkich przedsiębiorstw, powierzenia administracyi funduszu indemnizacyjnego za zniesione prawo propinacyi i podciągnięcia obszarów dworskich do wspólnego ponoszenia ciężarów administracyjnych.

225. Wydział powiatowy w Brzesku, przez Wydział krajowy, o utworzenie ogólnego funduszu krajowego na szkoły ludowe.

226. Miasto Lwów, przez posła Dąbrowskiego, w sprawie zmiany dotychczasowego trybu postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.“

Ks. Marszałek: Jest jedno zawiadomienie.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe Marszałku!

Nie mogąc brać udziału w czynnościach W. Sejmu z powodu zdrowia, składam mój mandat na posła do Sejmu krajowego. Racz przyjąć Mości Książe zapewnienie mojego szczególniejszego szacunku i poważania.

Antoni Jabłonowski wł. r.“

Ks. Marszałek: P. Antoni Jabłonowski składa mandat z powodu zdrowia.

Poseł Kowalski zachorował nagle, więc nie może przyjść na posiedzenie.

Poseł Siemiński prosi o urlop na dwa dni, którego mu udzieliłem.

Poseł Starowiejski miał urlop i w tym czasie miał przyjechać, lecz tak mocno zapadł na zdrowiu, że niepodobnem było mu przybyć.

Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego względem budowy mostu na rzece Dunajcu na granicy galicyjsko-węgierskiej pod Niedzicą /.

P. Baum: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Baum ma głos.

P. Baum: Stawiam wniosek, ażeby Wysoka Izba raczyła to sprawozdanie bez czytania odesłać do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby sprawozdanie to odesłać wprost bez czytania do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc sprawozdanie to będzie odesłane do komisyi drogowej.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi adresowej. Sprawozdawca poseł Wodzicki.

Spr. p. Ludwik hr. Wodzicki (wstępuje na trybunę.)

Ks. Marszałek: Sprawozdawca p. Wodzicki ma głos.

Spr. p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„Sprawozdanie komisyi adresowej.

Komisya wybrana na wniosek posła Smolki do ułożenia adresu, w dopełnieniu swojego zadania przedkłada Wysokiemu Sejmowi załączony projekt adresu do uchwalenia:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu.

W chwili dla spraw wewnętrznych Monarchii i dla kraju naszego tak ważnej, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem sądzi, że dopełni tylko swego obowiązku, jeżeli pospieszy złożyć u stóp Tronu Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości wyraz swych wiernych uczuć i rzetelnych przekonań.

Przedewszystkiem pozwól Najjaśniejszy Panie, abyśmy ci najszczersze zanieśli dzięki za liczne dowody łaski Twej Monarszej i życzliwości dla naszego kraju.

Wspaniałomyślne postanowienia Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości o utworzeniu Akademii umiejętności w Krakowie i zaprowadzeniu języków krajowych w wyższych naukowych zakładach, przejęły żywą radością mieszkańców tej ziemi.

W powołaniu jednego z ziomków naszych, zaufanie kraju posiadającego, do Rady korony, dla straży i opieki spraw naszych, radzibyśmy witali zapowiedź jednej z instytucyi dla samorządu naszego niezbędnych.

Rząd Twój, Najjaśniejszy Panie. w myśl przyrzeczenia zawartego w Najwyższem piśmie z 15go Sierpnia 1870 r. przedłożył Radzie Państwa wnioski dotyczące konstytucyjnego stanowiska kraju naszego w Państwie. Cenimy wysoko pierwszy ten krok do zaspokojenia żądań kraju, i czynem okazaną gotowość Rządu do wejścia na drogę porozumienia. Ce nimy mianowicie uznanie. że nałozone Galicyi ustawami zasadniczemi z r. 1867 warunki politycznego bytu, nie odpowiadają narodowym naszym potrzebom i odrębnym stosunkom, ani też względom należnym historycznej przeszłości naszej.

Wszelako Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poczytuje za swój obowiązek wypowiedzieć z głębi swojego sumiennego przekonania, że pomienione wnioski rządowe nie wystarczają i że objęty niemi wymiar samorządu nie mógłby zaspokoić istotnych potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

Nie wątpimy też, że zakreślone pod naciskiem nieprzyjaźnych okoliczności ciasne tych wniosków granice, rozszerzone będą do właściwej miary w obec wypowiedzianej przez teraźniejszy Rząd dążności do pogodzenia interesów poszczególnych części Państwa z dobrem jego całości.

Co do naszego kraju, uchwała sejmowa z 24. Września 1868 r. zawiera główne warunki i podstawę istotną do zaprowadzenia skutecznego i niezbędnego nam samorządu bez nadwerężenia całości i sił Monarchii.

Raczyłeś Najjaśniejszy Panie objawić Swą Najwyższą wolę, ażeby stosunki krajów i narodów w skład Państwa Twego wchodzących, urządzone zostały w duchu zgody i wszechstronnego zadośćuczynienia słusznym Twych ludów żądaniom; a Rząd do steru przez Ciebie powołany, urzeczywistnienie tej wzniosłej myśli wziął sobie za pierwsze i za najważniejsze zadanie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poczytywał zawsze uznanie praw indywidualności historyczno-politycznych i onych samorząd za niezbędny warunek powodzenia i potęgi Monarchii. W spełnieniu zadania swego w tym kierunku, Rząd Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości liczyć może na szczere i zupełne poparcie nasze. Spodziewamy się zaś i ufamy, że przeobrażenie takie przyczyni się do utrwalenia swobód konstytucyjnych i obywatelskich, i do ubezpieczenia prawdziwej wolności.

Przekonani o Twojej, Najmiłościwszy Panie, dla nas łaskawości i opiece Monarszej, oczekujemy dalszych wypadków z dobrą o[illegible]ną, prosząc Boga, aby Waszą cesarską i królewską Apostolską Mość strzedz i ochraniać raczył.“

(Głosy: głośniej.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Zapisani są do głosu:

Przeciw adresowi pp. Szaszkiewicz i Skrzyński.

Za adresem pp. Krzeczunowicz i Ławrowski.

P. Borkowski: Ja proszę o głos.

Ks. Marszałek: Przeciw adresowi?

P. Borkowski: Za adresem ale przeciw takiemu adresowi.

Ks. Marszałek: P. Szaszkiewicz ma głos.

P. Szaszkiewicz: Pered wsim muszu zajawyty Wysokomu sobranju, szczo zaberaju hołos ne sam za sebe, ałe z preporuczenia moich polityczeskich pryjateli. Wże tohdy koły chodyło o wybor komisyi do rozsmotrenia wnesku p. posła Smolki, o czim dneś sprawozdanie nam predłożeno, wże tohdy zajawył pocztennyj posoł bełzki imenem

naszym, szczo my w wybori toj komisyi żadnoho udiłu braty ne możem, poneże w zahali ne wydymo potreby wysłania takoi adresy iz inicyatywy sejmowoj. Pryczyny nawedenii poczetnym wneskodatelem netylko nas o potrebi takoi adresy ne perekonały, ałe imenno ssyłkoju na uchwalenyj sojmom roku 1868. 24. Wereśnia do położytelnoi zo storony naszoj opozycyj protiw tomu wykłykały i prynudyły.

No my sudym, że Wysoke sobranie maje prawo żadaty wid nas, abyśmo jeho spowodamy toj naszoj, — chotja ne tajimo sobi toho — weśma bezuspisznoi oppozycyi błyższe poznakomyły, i to powoduje mene do nynisznoho otozwania sia w predmeti adresy. Jak wże maljem czest wyskazaty, my wysłania takoi adresy teper ne wydym żadnoi potreby i nam samym nijako dywno, szczo my w tim naszom pohladi na tuju kwestyju znajszły sia nespodiwano w jednomyslyju z najpoważnijszymy organamy polskoi, sprawi naszoj ruskoj w proczem mało prykłonnoj a bilsze z druhymy chorom na nju worohujuczoi, publicystyki nepryjaznei. Jakaż by mohła byty wysłania tokoi adresy do korony od nas teper potreba? Ona musiłaby łeżaty tylko łybo w wnisznych łybo wnutrennych jakich ważnych powodach. No my ne wydymo ani jednoho ani druhoho i peredłożenyj nam naczerk iły projekt adresy takoho powodu nam neukazał, kotoryj by my bez zapertja sia własnoho protywnoho perekonania mohły sobi pryswoity. Wnisznyi powód do wysłania adresy mihby danyj buty abo promowoju od Wysoczajszoho trona do naszoho Sojma, kotoru rozumije sia samo sobojo, Wys. Sojm ne mohby ostawyty bez wirnopoddannijszoho otwita, abo musiłoby iz inudji byty skonstatowano, szczo korona takoho objawu, takoi adresy ot własnoi inicyatywy Sojma wyżydaje, tohdy bo takomu wyżydaniu po lojalnoj dołżnosty musiłybyśmo takoż odpowisty. No ani takoji wyraznoi otozwy do nas ot korony, takoho cisarskoho mesaża ne buło, ani nicz nam ne stało zwistno, szczoby oprawdało peredpołożenie, że korona takoi adresy ot naszoi inicyatywy wyżydaje.

Oże wnisznych powodow do wysłanja adresy jakoi do Wysoczajszoho trona ot Sojma naszoho, jako reprezentacyi ciłoho kraju, nema.

Szczo do wnutrennych powodiw wysłania takoi adresy, to tiji mohłyby łeżaty łysz w potrebach naszoho kraju abo, wyraznijsze skazawszy, w potrebach jeho wsich żytełej a prynajmnij znamenytoji czasty żytelstwa kraju, w potrebach waznych skoroho zaspokojenja swojeho usylno domahajuczych sia. Szczoby takych potreb u nas ne było któżbo mohby utwerdżaty? Sut takiji potreby i wełykiji i pekucziji.

Odnakoż rozłyczaty należyt, jak uczeni zwykły kazaty, „distinguendum est.“ Sut' potreby i to nahłyji, kotorym ałe sam Wysokij Sojm dilatelnostiju swojeju w własnom kruzi djistwa, czerez uchwałenie otpowidnych zakonow, zaradyty może, kotorym korona po swojej nepererywno dokazowanoj życzływosty dla naszoho kraju, jak to i naczerk do adresy w ustupi druhom pryznaje, sankcyi swojei z pewnostyju ne otrecze. Takiji oże potreby w adresach wyskazowaty byłoby, jak to kożdyj pryznaje, weśma izłysznym. Sut' ałe innyi potreby i to znamenytoj czasty żytelstwa, bo dwoch milionow narodnosty ruskoi, kotorych pyrodnyi i besporno prynadleżni polityczni prawa narodnosty samostojatelnoi postojanno zapereczajut sia, na kotrych jarmo helotyzm, ponyżenia, postojannoho krywdżenia i proślidowania nawerżeno. (Głosy: oho! oho! wielki niepokój w Izbie) Tym potrebom w adresi wyraz daty, aby tomu bezprawju, tym honeniam, obezsyłennoji bolszosty czerez menszost' ukripłenu prywiłejom politycznoi perewahy, honenijam tak ciłosty, jak poodynokych osib konec położyty; aby sprawedlywost' i ruskomu narodowi w Hałyczyni w polnoti wymiryty i riwnoprawnosty art. XIX. obszczych osnownych praw zaporuczennoi ne kłasty perepon, ałe ju wowesty wsjuda i wo wsich otnoszeniach; toje i inoje, szczo iz toho wypływaje, w adresi wyskazaty byłoby prawda umistno, no nam wydyt sia takoż teper izłysznym iły izbytocznym, poneże to wsio i bilsze uże poperedno w czysłennych podaniach propamiatnykach i petycyach do Wysoczajszoho Trona i Wys. Prawytelstwa wyskazano i uchyłenie toho zła łeżyt so wsem w waszoj mocy moji Panowe, jesły by łysz była ku tomu dobra wola, i Wy sami moji Panowe, załahodżenie tych potreb za domasznoju sprawu orekajete, oże sami protywni byłybyste, aby tyi potreby w adresi do korony wyskazowaty.

My prawda jeśmo protywnoho perekonania, że ta sprawa ne jest' czysto domaszniа, dla Derżawy czuża i obojatna, poneże dokoł tyi potreby w zadowołajuczyj sposob zaspokojenyi ne budut, dotoł i wnutrennyj myr w kraju ne wodworyt sia, dotoł i hołosy żałoby i wzywania pomoczy ne umołknut, a to dla Derżawy obojatne byty ne może. Szukaty że toi sprawedływosty dla sebe u Derżawy, prynudżaje Rusynow Hałycyjskich sama uże bezuspisznost' z jakoju toi sprawedływosty, toho słusznoho uwzhladnenia dosy u Sojma krajewoho szu-

kały. No takoi adresy, w kotorojby to wse buło wyskazano, Wy, moi Panowe, sami skażete, weśma nepotreba, a my taka meńszost', Was, taku bolszost' pewno, o protywnom perekonałybyśmo. No i soderżanie predłożennoho naczerku adresy o potrebi jej i nas ne perekonało.

Wo wsej polnoti prynymajem wyraz wirnosty i predannosty ko myłostywijszomu Właditeiu i błahodarnoho uznania tohoż łaski monarszoi i życzływosty dla naszoho kraju, jak to naczerk w ustupi 1, 2 i poślidnim wyrażaje; no dlatoho łysz adresu wysyłaty, byłoby także izłysznym, bo szczo do nas, my otkoły Hałycyja stała sia sostawnoju czastiju austryjskoi Derżawy, wsehda byłyśmo wirnyi i paddannijszyi Najjaśnijszoj władijuczoj Dynastyi i błahodarnymy za czysłennyi doznanyi od nei łaski. No aby sia teper szczo u nas stało takoho, szczoby u korony naszu wirnost' i lojalnu predannost' poda'ło w somninie, w podozrinie. tak aby koronu o toj wirnosty aż osobennoju adresoju twerdo uwirjaty było treba, to nam ne zwjistno.

No to ne jest' takoż holownoju ciłeju sei adresy. Ciłeju toju hołownoju adresy jest', jak nam sia wydyt, i szczo sam wneskodatel w swoim motywowaniu wyskazał, pryzwołenie korony na uchwałenu d. 24. Wereśnia 1868 Sojmowu rezolucyju. Wowedenie toi w żytie w wsich jej toczkach predstawlajetsia seju adresoju jako neobchodyma potreba ciłoho naszoho kraju. Tomu odnakoż riszytelno zapereczyła uże reprezentacyja. Uże tohdy koły toczyła sia rozprawa o toj uchwali, koły ja ne mał jeszcze czesty zanymaty se mistce, i w tim znajszła sia w sohłasyju netolko z ciłym żytelstwom narodnosty ruskoj, ałe i z mnohymy duże mnohymy obywatelamy narodnostij inych perekonanych, szczo osuszczestwłenije toji rezolucyi dałeko od toho, aby osnowało myr w kraju i podkrypyło syłu Derżawy, ulegalizowałoby łysz nasilije i neprawdu protywu słabszych i usyłyłoby łysz zahalne neudowolstwo. My tomu, aby wowedenie toji rezolucyji buło zahalnym żełanijem wsich żytełej a tak istynno potreboju ciłoho kraju, tomu my riszytelno zapereczyty musymo, uże dla toho samoho, poneże my choczem szczyro i bez zastjinczywosty ciłosty syły y mohuczestwa austrijskoj Derżawy, choczem myru i spokiju w Derżawi, myra kotoryj wozstanowyty Jeho Welyczestwo powtornokratno swojemu Prawytelstwu prykazały, choczem jeho szczyro i prawdywo, choczem ne łysz słowamy no i dilom, choczem jeho ne łysz żełaniem no i podaniem wsiakich sredstw i żertw, kotoryi do toho myra wedut; choczem toho w naszim własnim interesji, abyśmo pod zaszczytoju austryjskoj Derżawy mohły spokojno używaty naszych praw pryrodnych, połytycznych y obywatelskich y rozwywaty swoju nadrodnost' na podstawi rownoprawnosty. Wozmożnosty ałe do toho trebujemoje rezolucyjeju pomianutoju rozszyrenie autonomii pry danych faktyczno obstojatelstwach w naszom kraju nam ne podaje. Odnakoż kromi toj hołownoji ciły, szczo do pomianutoji rezolucyi iz roku 1868, toj adres wyskazuje osobenno w czetwertom ustupi swojem podiaku za akt łaski Monarszoj. Nam i do toho prystupyty tiażko. Bo chotja akt łaski monarszoj, jako takij wyższyj jest nad wsiaku krytyku, i my proto dałekii ot toi, to odnakoż fakt toj, do kotroho sia toj ustup odnosyt, prywodyt nam na hadku także fakt szczo kołysznyj predwodytel Delegacyi sojmowoj w dumi derżawnoj publyczno wyznał zasadu, że w krajach miszanoj narodnosty jak nasz kraj, riwnouprawnost' pereprowedena byty ne może. Jesły oże teperiszne Wysokie Prawytelstwo Jeho Welyczestwa spowodowaniem toho aktu, do kotoroho ustup 4. naczerku do adresy sia odnosyt, pryswojiło sobi może tuju zasadu pomianutoho pana Predwodytela Delegacyi hałycyjskoj, możeż kto rozumnym sposobom domahaty sia od nas, kotoryi rownoprawnost' narodnostij w austryjskoj Derżawi za hołownu y kardynalnu pidstawu, za conditio sine qua non jeji myra i błahobytia uważajem, możeż kto, każu, toho wid nas rozumnym sposobom wymahaty, abyśmo my na toj fakt z połnym dowirijem i nadjijeju na łuczszu buduszczност' naszu pohladały. To nam ne wozmożno, a tim mensze, szczo do teper żadna położytelna ne dana nam poruka faktamy, szczo nasza nedowirczywost' w tom wzhladi jest bezosnownoju.

Tak oże dumaju, szczom dostatoczno wyskazał powody, iz jakich wysłanju teper jakoj bud' adresy do Trona w zahali protywni jeśmo, a jeszcze mensze na adres w sem naczerku peredłożenyj zhodyty byśmo sia mohły. Czy tyi powody was moi panowe perekonały, toho ne znaju, zdaje sia meni że nie. (Wesołość). Proboju toho jak i logicznym poslidstwijem toho moho wywodu, byłoby postawlenije wneskи: iz naszoj storony nad tym adresom pereity do porjadku dnewnoho. Toho wneskи odnakże my ne stawym, bo zanadto szanujem wsiakij chotiajby i najmenszyj objaw lojalnosty k naszomu myłostywijszomu Władjitelu, abyśmo chotiły toj objaw unycztożyty, chotjaby nam wydiłsia ciłkom izłysznim.

Mihłby kto jeszcze skazaty: jesły was toj naczerk adresu nezadowolaje to stawte poprawki

Moi panowe, jesłyby kto doistno taku propozycyju zrobył, to ne znaju, czy ukrył by pry tom ironycznyj uśmich. Moi panowe, my poprawok stawlaty ne budem żadnych, bo szkodaby było na toje jak to u was każut czasu i atłasu. Nas bo doświdczenije dołholitne w sem Sojmi dostatoczno nauczyło, że wsiakii wneski w kwestyjach politycznych, osobenno wsiakii poprawki do wneskow takich uże perwsze sut otwerżenii, zaczym jeszcze zostały postawłeni (brawo z centrum w prawej). Ne zostaje nam oże, na tim naszom stanowyszczy, jak tylko zajawyty Wysokomu Sobraniju, że aby ne kołotyty załahodżenije toho woprosa, ani w dalszoj dyskusyi nad tim predmetom, ani w bołosowaniju uczastija braty ne budemo. (Niepokój w Izbie, kilku posłów z prawej opuszcza salę obrad.)

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby ten adres przyjęto bez dyskusyi. Jednakże głos poprzedniego mowcy, zmusza nas, którzy jesteśmy za adresem, przytoczyć powody, dla których ten adres jest teraz potrzebny. Zwrócę się szczególnie przeciw tym wywodom, które poprzedni mowca przywiódł w celu wykazania, że uchwalenie adresu nie jest stosownem. Wspomniał poprzedni mowca, iż mesaż nie powołuje nas do pisania adresu; to prawda. Wspomniał dalej, że spraw wewnętrznych nie mamy takich któreby nas powodowały, do uchwalenia adresu. Temu już zaprzeczyć muszę. Szanowny mowca nie sprzeciwiałby się zapewne adresowi, gdyby w nim była mowa o takich sprawach ruskiego narodu i w takim kierunku w jakim on chciałby je mieć wypowiedziane. Sprawy nasze wewnętrzne są omówione w adresie w kierunku rozszerzenia samorządu krajowego, określonego w rezolucyi z r. 1868; bo taki samorząd da nam możność zaspokojenia potrzeb krajowych. Lecz jakież żądania i myśli wolałby poprzedni mowca mieć wypowiedziane w adresie?

Może te, które się znajdują wyrażone w owej interpelacyi, którą on i kilkunastu posłów wniesło onegdaj w Sejmie. Podnieśli oni w tej interpelacyi żale na ucisk straszliwy narodowości ruskiej i popodali zarazem niejako środki, jakimiby ten ucisk mógł być usunięty. O ucisku niesłychanym, o prześladowaniu mówił poprzedni mowca. Przyznam się, że tego ucisku widzieć nigdy nie mogłem. Poprzedni mowca nie tylko jest posłem, lecz jest także pomimo mniemanego ucisku wiceprezesem Rady powiatowej. Szanowny ten poseł przemawia po rusku, jego mowy drukowane są w naszych sprawozdaniach po rusku; uchwały Wys. Sejmu są ogłoszone po polsku i po rusku. Czy w tem leży ucisk? Czyż, panowie, i w tem leży ucisk narodu ruskiego, żeśmy wotowali na fundusze na zakłady ruskie, na ruski teatr? Czyż tem daliśmy dowody ucisku, że gminom dozwolono obierać sobie język swój urzędowy — polski lub ruski? Gdzież tu, moi panowie, ucisk? gdzie prześladowania?

Ależ w owej interpelacyi podniesione zostały także żądania, które poprzedni mowca znajduje dla narodu ruskiego jak najbardziej potrzebnemi. Lecz jakież w tej interpelacyi do Rządu postawione są żądania? Oto pierwsze żądanie, o którem wspomniał poprzedni mowca, dotyczy zmiany statutu i ordynacyi wyborczej; dalej żąda ustawy o narodowości podobnej, jak jest przedłożona teraz sejmowi czeskiemu. Przypatrzmy się bliżej tym żądaniom.

Gdyby Rząd przedstawił Sejmowi naszemu projekt do zmiany ordynacyi wyborczej i statutu, podobny do projektu, wniesionego w Sejmie czeskim, musiałby projekt taki przyznać właścicielom większym a szczególnie miastom, liczbę posłów, w stosunku do posłów z gmin wiejskich, daleko większą, niż mamy obecnie w Sejmie naszym.

Jestem przekonany, że szanowny mowca i kilku jego kolegów sprzeciwialiby się najmocniej takiemu projektowi, zanieśliby protest i wyszliby ze Sejmu, jakto uczynili dzisiaj (wskazuje na prawą stronę).

Poprzedni mowca odwołał się w interpelacyi także do ustawy o narodowościach, przedłożonej Sejmowi czeskiemu. Niechże będzie łaskaw przeczytać tę ustawę o narodowościach, mianowicie o kuryach w Sejmie — a przekona się, że gdybyśmy mieli takie kurye w Sejmie, to on i jego koledzy posłowie byliby zawsze w mniejszości, i w jednej i w drugiej kuryi, i znowuby nie chcieli takiej ustawy. Więc pytam się, dla czego stawiać takie żądania? — Oto dla tego, aby znaleść powody a raczej pozory do wiecznej opozycyi przeciw znacznej większości sejmowej.

Sprawy wewnętrzne kraju naszego, mówił szanowny mowca, nie mogą być powodem do pisania adresu. Podniesienie rezolucyi sejmowej z r. 1868 jak widać mu się nie podoba.

Cóż to są za żądania w rezolucyi zawarte? Oto rozszerzenie naszej autonomii pod względem ustawodawczym i administracyjnym.

Dla czego pragniemy rozszerzenia? Nie tylko ze względu na naszą historyczną przeszłość i odrę-

bność, która jest najważniejszym do żądania samorządu powodem, ale także ze względów czysto utylitarnych.

Szanowni Panowie! Przejrzyjcie tylko ustawy, które od roku 1861 a nawet i od roku 1867. Rada Państwa dla nas uchwalała, a przekonacie się, że takie ustawy są dla nas nie stosowne, a niektóre nawet zamiast pożytku przynoszą szkodę, wprowadzają rozstrój w naszym kraju. Przypomnijcie sobie Panowie uchwałę Rady Państwa, która dala niejako ramy dla ustawy gminnej. Musieliśmy trzymać się tych ram i uchwalić ustawę gminną dla naszego kraju nie stosowną. Przypomnijcie sobie Panowie inne ustawy w Radzie Państwa uchwalone, a w każdej znajdziecie dla kraju naszego niestosowność. Oto n. p. uchwalono w Reichsracie ustawę międzywyznaniową, a w niej targnięto się nawet na prawa, które się Sejmowi należą: zamieszczone w niej bowiem przepisy, które mają związek z rozkładaniem ciężarów na utrzymanie kościołów, parafii i proboszczów. Do jakiego dziwnego rezultatu przyszło zastosowanie tych przepisów. Niech Panom jako illustracya posłuży następujący przypadek. Oto w ustawie wyznaniowej stoi, że nikt nie jest obowiązany przyczyniać się do wydatków na utrzymanie zakładów obcego wyznania, wyjąwszy taki tylko przypadek, jeźli ciężar jest hipotekowany. Lecz my w Galicyi nie mamy hipotek dla mniejszych posiadłości. — I zdarzyło się, że Izraelita kupił parę gruntów włościańskich, z których włościanie dawniej dawali meszne. Izraelita zaprzeczył mesznego. Ksiądz podał skargę do władzy krajowej, a ta oświadczyła, że na podstawie zwyczaju odwiecznego, meszne jest przywiązane do gruntu i zawsze powinno być dawane. Izraelita założył od tej decyzyi rekurs. Posłano tę sprawę do Ministerstwa i na podstawie owej ustawy konfesyjnej wyszedł ministeryalny dekret rozstrzygający tę rzecz w sposób szczególny. — Oto rozstrzygnięto, że ten Izraelita na podstawie ustawy konfesyjnej nie ma dawać mesznego, jednakże, jeżeli ten sam grunt wróci w ręce katolika, ten obowiązany będzie dawać meszne.

Jakże się to da wytłómaczyć? Albo obowiązek cięży na gruncie albo nie; w pierwszym razie obowiązuje on wszystkich zarówno, w drugim zaś nie obowiązuje żadnego. Inaczej jednak zadecydowało Ministerstwo na podstawie ustawy międzywyznaniowej. — Skutkiem takiej w annalach jurydycznych cywilizowanego świata zapewnie niepraktykowanej decyzyi, miałby akatolik z posiadania takiego gruntu większą korzyść niż katolik, grunta takie przeszłyby w ręce akatolików, a nawet katolik posiadający grunt mógłby się od mesznego uwolnić, zmieniając wyznanie.

Wiecie Panowie jaka u nas jest potrzeba ułatwiania zamian gruntowych w celu zaokrąglania posiadłości. Każdy z nas, który mieniał grunta, znosił się dawniej tylko z właścicielem gruntu drugiego, sprawa szła do urzędu powiatowego, a jeżeli była sprawa z kościołem, do konsystorza i na tem się skończyło. Niemcy w Radzie Państwa chcieli zrobić ustawę ułatwiającą zamiany gruntów i w tej ustawie ułatwiającej postanowili, że jeżeli posiadłość jest przedmiotem ksiąg tabularnych, trzeba zezwolenia wszystkich hipotekowanych wierzycieli lub decyzyi sądu. Mamy więc w dodatku do trudności dawniejszych jeszcze potrzebę układania się z wierzycielami, lub uzyskania decyzyi sądu i potrzebę przejścia przez całą przewlekłą procedurę. I to się nazywa ułatwieniem.

Wszystko prawie co nam przychodzi od władz centralnych, nosi na sobie cechę niezrozumienia naszych interesów i stosunków, wszystkie prawie ztamtąd wydane ustawy, są dla nas złe. Nie mogę tu pominąć nowej ustawy o podatku gruntowym, w której narzucono nam taką modłę szacowania gruntów, a mianowicie zalecono zbierać do tego takie data z 15 lat, których w kraju naszym nie ma.

Komisye więc nasze męczą się i marnują czas nad wyszukiwaniem dat, których nie ma.

Nie będę się rozwodził nad przypominaniem czasów dawnych, w których wiedeńskie władze centralne nie jedno zepsuły. Przytoczę tylko sądy pokoju, które istniały w okręgu krakowskim i błogie przynosiły skutki. Zamiast zaprowadzić sądy pokoju w Galicyi całej zniesiono je w Krakowie, dla dogodzenia idei centralizacyjnej, idei jedności w ustawodawstwie. Jak się szanowny poprzednik, który jest kapłanem, zapatruje na ustawy konfesyjne przez Reichsrat nadane, tego nie wiem. Zdaje się, że z nich jest kontent, skoro popiera to stronnictwo, które do wydania tych ustaw najwięcej się przyczyniło.

Szanowny poprzedni mowca powiedział w końcu, że powodem do pisania adresu mogłoby być żądanie korony, a korona nie żądała takiego objawu z naszej strony. Trudno mymagać, ażeby korona powiedziała: „Piszcie mi adres zaufania!“ Rozpatrzmy się jednak w warunkach dzisiejszego położenia, że korona poleciła Ministerstwu:

„Zrób zgodę między ludami moimi!“ Ministerstwo przyjęło zgodę za swój program i oświadcza, że wszystkich sił dołoży do urzeczywistnienia wzniosłego zamiaru Monarchy. W obec tego występują dawniejsi dzierzyciele władzy w Państwie, oświadczając się wyraźnie przeciw ugodzie. Pierwszy już krok do tej ugody mianują ci panowie po prostu zgwałceniem ustaw konstytucyjnych.

Gdybyśmy w obec takich faktów milczeli, jakżeby nasze milczenie mogło być tłómaczonem? Oto nie inaczej jak tylko, że my także nie popieramy zasadniczej idei ugodowej, że my także nie popieramy tego ministerstwa, które tę zasadę zapisało na swoim sztandarze. Czyż więc szanowny mowca może sądzić, iż Sejm dzisiejszy uchwalając adres, który popiera rozpoczętą akcyę ugodową, nie idzie w myśl Monarchy, nie odpowiada życzeniu korony?

Jeżeli panowie odczytacie ten adres z uwagą, przekonacie się, że główną kierującą myślą, głównem jego zadaniem jest właśnie, dać poparcie Ministerstwu, jest właśnie oświadczyć Najjaśniejszemu Panu, że podzielamy myśl, jaką podjąć raczył. Lojalność więc dla Monarchy, zgodność Jego myśli z naszą i własne nasze interesa nakazują nam, abyśmy z takim właśnie adresem do Monarchy wystąpili.

Panowie, którzy chcecie stać w opozycyi przeciw adresowi, nie zapominajcie także, że nie macie słusznego do tej opozycyi powodu, bo w tym adresie, który jest poparciem ugodowej akcyi rządowej, przez Monarchę inaugurowanej, unikano wszelkich zdań, a nawet wyrażeń takich, któreby wam mogły dostarczyć powodu do opozycyi. Oświadczając się przeciw adresowi, stajecie zarazem przeciw ugodzie, przeciw uznaniu praw, należnych krajom. Mam więc nadzieję, że nietylko posłowie z tej strony Wysokiej Izby, ale i po tamtej stronie Izby za adresem tym wotować będą. (Wskazuje na prawą stronę Izby, p. Zyblikiewicz: Inaczej będziemy głosować będziemy, — wesołość). Ja do pana nie mówiłem, lecz do oponentów.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Długo się namyślałem, czy mam zabrać głos lub nie, zważając na okoliczność, że milczenie jest korzystne, i jeżeli gdzie, to u nas da się zastosować przysłowie wschodnie, że lepiej jest milczeć niż mówić. Lecz z drugiej strony rozważyłem, że nie jestem ministrem, i że nigdy zapewne ministrem nie będę, i pozostanę czem jestem, t. j. posłem sanockim, a więc zdecydowałem się mówić, wypowiedzieć to, co czuję i myślę, a czy to jest złe czy dobre, pozostawiam ocenieniu Wys. Izby i kraju.

Nie jestem przeciwko adresowi w ogólności, tylko powtarzam te słowa, które wypowiedzieli już dwaj mowcy przedemną: jestem przeciw temu adresowi. Muszę mieć ważne powody, jeżeli się odważam stanąć na jednej linii z posłem z tamtej strony. Skoro pan Smolka postawił wniosek, aby wysłać adres, skoro ten adres wyszedł uzbrojony, jak Minerwa z głowy Jowisza, z głowy p. wnioskodawcy, tedy nie było co innego, jak tylko przyjąć go i na chwilę nikt nie wahał się być za adresem. Bo któżby w dzisiejszym stanie niepewności, w dzisiejszej walce stronnictw i narodów, nie chciał podnieść głosu do Najjaśniejszego Pana, do tego, który stoi po nad wszystkiemi stronnictwami, jednego, o którym wątpić nie można, że tylko dobro wszystkich, dobro ogółu ma na oku. Do niego więc przemawiać nam wypada. Kiedy każdy z ministrów, każdy z nas już dawno będzie zapomniany, on sam jeden przed historyą i przyszłością odpowiadać będzie za to, co się stało i stanie. Mając tak wysokie wyobrażenie o stanowisku tego, do którego przemawiamy, chciałbym, aby adres ten był godzien tego, do którego jest wystosowany i kraju, który go u stóp tronu składa. Otóż ja właśnie w tym adresie tego nie widzę, aby był godzien kraju, a co więcej nie widzę, aby odpowiadał sytuacyi dzisiejszej politycznej.

P. Smolka w swoim wniosku nietylko nam podał powody, ale i treść przyszłego adresu, i powiedział wyraźnie, że to jest akt polityczny, którego zadaniem jest przedewszystkiem, poprzeć ugodowe tendencye rządu. Skoro więc to jest jego główną myślą, jego jedyną racyą bytu, to potrzeba tak pisać, abyśmy rzeczywiście te tendencye popierali, a nie takowym przeszkadzali, abyśmy do tego rozstroju, jaki powszechnie widzimy, z naszej strony choćby jednej palnej zapałki nie dorzucali.

Nie będę się rozwodził nad usterkami pomniejszemi adresu, bo nie mam do tego czasu, i byłoby to zresztą nie na miejscu. Aby jednak uzasadnić, że to co powiedziałem, nie było na wiatr rzucone, i że adres ma takie drobniejsze usterki, przytoczę tu jedną: Oto w 9. ustępie są słowa: „Raczyłeś Najjaśniejszy Panie...“ W 11. zaś prosimy Boga, aby „Waszą c. k. Mość... ochraniać raczył.“ Otóż nie wiem, czy jest to odpowiedniem, abyśmy do Pana Boga tak przemawiali, jak się mówi do cesarza, lub do ministra jakiego „abyś raczył“ (geruhe!) To nie jest ani po polsku, ani po katolicku. Po

polsku się mówi „Boże wesprzyj tego a tego“, „w Twojem miłosierdziu“ lub też podobnie. (Wesołość. P. Klaczko przerywa. Dla czego nie?) To naturalna, mówiąc często z ministrami, można się omylić i mówić do Pana Boga . . . . . a nie godzi się do Boga przemawiać jak do ministrów lub hofratów. To zresztą jest mniejszą usterką. Przystąpię do uzasadnienia, dla czego adres nie odpowiada sytuacyi politycznej i celowi swemu.

Jeżeli chcemy jako reprezentacya kraju wesprzeć to ministeryum, ten kierunek jego, to mnie się zdaje, że powinniśmy mu powiedzieć, że dla tego je wspieramy, iż tę drogę uznajemy nietylko za dobrą, ale i dla nas korzystną, powinniśmy mu powiedzieć, w czem dla nas leży korzyść. Każdy naród, mający poczucie swych praw, będący rzeczywiście narodem, działa tylko na swoją korzyść, i ja nie wierzę żadnemu narodowi, jeżeli mi mówi, że będzie kogoś wspieral wbrew swoim interesom.

To co jest dziś wyrazem naszych własnych potrzeb, powinniśmy więc podnieść na pierwszem miejscu. i powiedzieć, ponieważ na tej drodze ugodowej konsekwencyą jest, że te prawa nasze wyrażone w tym programie będą uznane, dla tego to jest pierwszym powodem, iż my pójdziemy za tobą i będziemy ci wiernymi i dzielnymi sojusznikami. A tak w projekcie zdaje mi się zupełnie nie wystarczająco wypowiedziane. Oto mówimy tam najpierw o wszystkiem, o czem się mówić da: o akademji umiejętności, o powołaniu rodaka na ministra, o przedłożeniu hr. Hohenwarta, a dopiero w ustępie 8. nieśmialo i bojaźliwie wyrażamy nasze zdanie. (Niepokój w Izbie).

P. Krzeczunowicz: Tam nie ma nic o zdaniu.

P. Skrzyński: Proszę mi nie przerywać. Wyrażamy więc zdanie, że uchwała z 24. Września zawiera nasze potrzeby. Kto rozumie po polsku, ten przyzna, że to nic innego jak tylko wyrażenie zdania. Gdyby była mowa o konstytucyi przez wicekróla Egiptu nadanej, inaczej byśmy nie byli naszego zdania wyrazili. Obojętniej nie można pisać jak to czyni projekt nasz adresowy.

Po 7. punktach różnego rozprawiania, przypominamy sobie nagle coś i o naszym kraju.

Ja sądzę, że jeżeli idzie o własny kraj, to powinniśmy wyraźnie powiedzieć, czego żądamy, czego nam koniecznie potrzeba. Może być coś dobrem i korzystnem, a przecież możemy być zdania, że z pewnych względów można je odłożyć na przyszłość. Tak też i tu mówimy, że rezolucya zawiera warunki i podstawę naszego niezbędnego nam samorządu, ale nie mówimy, iż nam go niezbędnie potrzeba. Otóż, jeżeli w adresie wyraziliśmy, że tego a tego żądamy, to każdy tylko powie, iż w formie przyzwoitej składamy nasze żądanie u stóp tronu Monarchy. Czy działalibyśmy wtedy wbrew woli ministerstwa i korony? Nie! Owszem zapewnilibyśmy ich tylko naprzód, że tylko w takim ra ie będą mieli z nas sprzymierzeńców, jeżeli uczynią zadość naszym żądaniom. Tym sposobem postąpilibyśmy w myśl rządu, bo kładziemy jasne warunki ugody.

Inny ustęp znowu tę samą ma wadę, iż zamiast działać w duchu ugodowym, jest ugodzie przeciwnym. Fakt jest niezaprzeczony, że bardzo poważna część ludności jest w opozycyi przeciw ministeryum. Zaprzeczyć nie można, że rzeczywisty niepokój się objawia.

Darmo łudzą się ci, co mówią, iż to jest wrzawą podniesioną tylko przez kilku żydków dziennikarskich. Faktem jest przeciwnie, że wielu bardzo poważnych ludzi jest zaniepokojonych; faktem jest, iż panuje wielki rozstrój. Póki ten rozstrój nie będzie uśmierzony, tak długo mówić nie można o prawdziwej ugodzie. Nie jest naszą rzeczą, wdawać się w to, co Niemcy chcą a czego nie chcą, bo to do nas nie należy. Ale zbadać powinniśmy ich obawy. Jakież są te obawy? O narodowość? Ta obawa jest zdaniem mojem płonną. bo któż byłby tak ogolocony z rozumu, iżby przypuszczał, że narodowość, która przez tyle lat była i jest rządzącą, z taką potęgą i zasobami materyalnemi przy dynastyi własnej, — narodowość za którą stoi 40 milionowa jednolita ludność, może być w swym wpływie narażoną! W tę obawę oni sami nie wierzą. Ale właściwą przyczyną dla czego oni przeciw ministerstwu występują, jest inna obawa. Oto obawiają się. aby ministeryum wywiesiwszy sztandar ugody, nie chowało w zanadrzu absolutyzmu reakcyi. To jest broń, którą wojują.

Zupełnie bezzasadne nie są te obawy, lecz gdyby nawet były płonne, fakt jest, iż istnieją, u wielu jako broń stronnicza u wielu z przekonania.

Ja wprawdzie tych obaw nie podzielam, ale jak mówię, faktem jest, że takie obawy są, i że służą komuś za broń ważną, więc trzeba tę broń wywinąć, mu z ręki. Zastrzeżenie wyraźne z naszej strony wypowiedziane, co do zachowania w nienaruszalności praw konstytucyjnych i obywatelskich, ma stać się jedynym punktem zetknięcia się z tem stronnictwem. Kto dąży do ugody, ten

powinien wyszukiwać takie punkta, które ją ułatwiają, ale nie podnosić tego, co do niezgody prowadzi. Na tem polu możemy się więc z Niemcami zetknąć i to nie sprzeciwia się ani naszej tradycyi narodowej, bośmy zawsze aż nadto kochali wolność ani naszym teraźniejszym interesom, bo wolności potrzebujemy. Więc dla czegóż na tem polu nie mamy się pogodzić z Niemcami i na tej drodze starać się przyjść z nimi do porozumienia. To byłoby niezawodnie odpowiedniem polityce ugodowej. Wprawdzie w naszym projekcie adresu jest o tem mimochodem wzmianka, ale ot tak w samym kąciku. (Niepokój.)

Tak jest w ustępie 9. w samym kącie, bo na końcu. (Wesołość.) Jeżeli dalej w adresie mówimy, że potrzeba dopiero przeobrażenia, aby ubezpieczyć prawdziwą wolność, to rozumie się, że ta, która istnieje, nie jest prawdziwą. Jaką jest ta wolność prawdziwa, tego naturalnie ja nie wiem i przesądzać nie mogę.

Komuna paryzka głosiła zawsze, że chce prawdziwej wolności; cesarz Napoleon chełpił się zawsze, iż przywrócił we Francyi prawdziwą wolność, a jak Francuzi na tem wyszli, to widzieliśmy. Nie wiem, jak my na niej wyjdziemy, ale zawsze wolałbym, abyśmy nie mówili o prawdziwej wolności, lecz po prostu powiedzieli dobitnie: jakiej chcemy wolności.

Z tych powodów ośmielę się przy specyalnej debacie postawić dwie poprawki. Co się tyczy punktu 9, gdzie jest ta skromna wzmianka w kąciku o prawdziwej wolności, chciałbym, aby ta poprawka osobno była położoną, bo sądzę, że jeżeli się mówi o prawach obywatelskich, to miejsce na to nie jest w kąciku, tak jak w projekcie.

P. Ławrowski: Zaberaju hołos, aby wyskazaty moje mninije tak szczo do hołownych mysłej toho adresa, jak i aby widpowisty nekotorym predbesidnykam na ich zamity protywko adresu.

Jak panowe wydyte, zaraz w perwim ustupi jest' wyrażena myśl, szczo nyniszna pora daje nam sposibnist' do złożenia u stip tronu Najjasnijszoho Pana naszych pohladiw i pereswidczenyj. Koły tilko była jakaś chwyla ważna, odnosiaszcza sia bud' to do naszoho kraju, bud' to do ciłoj Monarchyi, nykoły Sojm ne pomynuł toj sposibnosty, szczoby ne pidnis hołosu w adresi. Tak zrobyło sia w 1861 i 1865 roci i dumaju, szczo i nyni taka sama torżestwenna jest' chwyla, kotru ne powynnyśmo pomynuty bez adresy, bo teper ide o toje, czy majut buty sprawedływyi potreby i bażania krajiw koronnych uwzhladneni i zaspokojeni, czy ni, to jest' czy maje pryjty do skutku tak zwana akcya uhodowa w ciłoj Monarchyi, czy ni. Sprawa ta jest' tak ważna, szczoby Sojm uchybyw obowiazkom swoim, kotri tiażat na nym jako zastupnyku i predstawytelu kraju naszoho, jesłyby tak ważnu nynisznu chwylu pomynuw bez adresy.

W dalszych ustupach naczerku adresowoho wydymo podiakowanie Najj. Panu za utworenie Akademii umijetnosty w Krakowi, a potim za wwedenie jazykiw krajewych t. j. polskoho i ruskoho na Uniwersyteti Lwiwskim. Prystupaju ciłym sercom do podiaki za oba tyi dary łaski Monarszoj. Prystupaju do podiaki za dar perwyj raz dla toho, poneże bratniej nam narodnosty polskoj żełajem wsiakoho błaha (brawa) i jak najłuczszoho powedenija, a powtore i dla toho, poneże maju nadiju, szczo w tim welyczawim zawedeniju najde takoż i nasz jazyk ruskij prynależne jemu mistce. Nadiju wyreczenu operaju na tim fakti, szczo Uniwersytet Jahajlonskij wystupyw wże z krasnym prymirom: poneże na fakulteti filozoficznym zaprowadyw u sebe yspyty dla profesoriw z jazykom wykładowym ruskim, za szczo jemu moju szczyru podiaku publyczno składaju.

Dalszyj dar Monarszyj, to jest zaprowadżenije jazykiw ruskoho i polskoho jako wykładowych na Uniwersyteti Lwiwskim, jest tak ważnym diłom i tak wełykoj siahłosty, szczo o jeho najłuczszych skutkach any somniwaty sia ne moż; pidnoszu w tim wzhladi toj fakt, szczo teper, koły tu perespra wlajem, mowa inauguracyjna pry utworenju Uniwersytetu widbuwaje sia w jazyci ruskim.

Dalszyi okresy toj adresy traktujut o zaspokojeniu słusznych praw tak naszoho kraju, jak y zahalno wsich krajiw koronnych, szczo jednym słowom nazywajem sprawoju uhodowoju. Tuju sprawu uhodowu ja i mnohyi Rusyny ne wid nyni, no wże wid dwoch lit poruszyłyśmo, i tohda to mawjem czest' wykazaty, szczo ona tak dla naszoho kraju jak i dla ciłoj Monarchyi jest potribna. Monarchija nasza składaje sia z mnohych krajiw koronnych, kotryi majut swoji widrubnyi narodni i historyczni prawa i predstawlajut okremisznyi indywidualnosty. Prawa tych poodynokich indywidualnosty do 1848 roku, chotiaj ne buły w żytie praktyczne wwedenyi to po krajnoj miri o tilko buły uznawanyi, szczo ich jako okremisznyi ciłosty administrowano, a tuju okremiszność' posuneno tak dałeko, szczo nawit łynyi celni widluczały ich wid sebe.

Rik 1848 prynis nam swobody konstytucyjni i znesenije pańszczyny; no z druhoj storony pry-

nis nam drube łycho. a toje łycho nazywajut centralizacya (Brawo.) I tak wsi swobody konstytucyjny wpriażeno w cdiz odnolytu, usuneno narodowi y historycznyi prawa poodynokich krajiw, znyszczeno ich indywidualnost' i zabażano nas wsich zamalgamowaty i zunifikowaty. (Brawa) I'o toj to pryczyni zmarniły wsi swobody roku 1848 i ne prynesły tych skutkiw, jakich nadijałyśmo sia, poneże ich procwit na zasadach centralistycznych byw ne możlywyj.

System centralistycznyj, praktykowanyj wid tak aż nemal po konec roku 1860 perejszow potomu do Patentiw lutowych a piznijsze i do konstytucyi studnewoj. Tak perwsza jako y druha zaporuczały tilki panowanie wid dawna uprywilejowanoj narodnosty nimeckoj i dla toho czerez wsi proczyi narodnosty welykoj Derżawy austryjskoj widkineni zistały. I dostno inakszoho powodżenia z tymy konstytucyami nemoż sia było nadiaty. Missiow. Austryi j st byty prystaneju kożdoj w jej skład wchodiaszczoj narodnosty, choronyty wid zahłady tak narodni, jako i historyczni prawa poodynokich krajiw i dozwołyty im, żyty ich własnym dawnym żytiem o skilko toje ne suprotywlaje sia syli i wełykoderżawnoj potuzi Austryi.

Tylko taja konstytucyja może udowołyty, kotra zabezpeczaje poodynokim krajam i narodnostiam ich indywidualnosti i ich narodne żytje, a usuwaje panowanie odnych nad druhymy. Wsi powynni byty w polni sobi riwni, a tyi tylko mohut byty: „primi inter pares," kotri odznaczajut s.a bilszoju inteligencyju. Tymczasom konstytucyja hrudnewa ne nadaje poodynokim krajam tylki administracyjnoj i ustawodajnoj samostijnosty, skilko potreba im wedla ich historycznoj mynuwszosty, zo wzhladu na ich okremisznyi narodnosty, a toje ne widpowidaje wymoham swobidnoho rozwoju, poneże centralizuje właśt ustawodawnu, nawit najmenszi podrobnosty a nawit w tych predmetach, hde nit pidstawy do wspilnoho traktowanija. Otże rozszyrenije autonomii krajiw koronnych jest tym neobchodymym sredstwom, na kotorym można do jakojś łuczszoj buduszcznosty dijty. Dlatoho Najjaśnijszyj Monarcha prawi wo wsich tronowych besidach, sprawedływe rozszyrenije autonomii krajiw zapowidał. Odnakoż ministerstwa jaki od r. 1861 aż po 1870 po sobi nastupowały ne piszły za tymy wskaziwkamy, i za welykodusznymy słowamy Monarchy, ale starały sia wsiudy, hde tylko sia myśl ko rozszyrenyju autonomii pojawyła, tuju usunuty, szczo stało sia z rezolucyjeju naszoho Sojma 24. Wereśnia 1868 Dopiro ministerstwo hr. Potockoho wstupyło na tuju put, buty sprawedływym dla poodynokich krajiw i narodnostej, odnakoż dla korotkoho czasu swoho bytu ne mohło tii ustawy predłożyty Radi Państwa, chotiaj buły wże zapowidżeni. Za teperisznoho ministerstwa hr. Hohenwarta wneseno predłożenije prawytelstwenne wzhladom rozszyrenija autonomii naszoho kraju. A chotiaj toje predłożenije ne obnymaje jeszcze wsi sprawedliwi bażania naszoho kraju, to prynajmnij jest to perszyj krok do wyłomu w toj zaskłepiłoj centralizacyi, (Brawo) i dlatoho jest naszym obowiazkom, wsimy syłamy poperaty toje ministerstwo hr. Hohenwarta i oświdczyty mu naszu połnu sympatyju, a to tym bilsze, poneże wydymo, jak nesłuszno i nesprawedływo jest ono zahrożene od ludej, wsiakoj uhodi w Austryi protywnych. (Brawo).

Pidneseno tu zo storony jednoho poperednoho besidnyka. że dlatoho ne można prystupyty do zawotowania adresu, poneże nit predłożenija prawytelstwennoho o narodnosti ch. Na toje muszu prymityty, szczo taka ustawa o narodnostiach, na jaku sia poperednyj besidnyk poklykuje, dla naszych stosunkiw, dla naszych narodnych potreb byłaby ciłkom nepraktyczna. (Brawo). Dla uporjadkowanija naszych wspilnych odnoszenyj, dla zaspokojenija słusznych żadań tak odnoj jak i druhoj narodnosty i wynajdenija sposobu, abyśmy w zhodi i supokoju razom żyty i dla dobra kraju i ciłoj Monarchii praciowaty mohły, zrobywjem wnesok pered dwoma litamy, i maju nadiju, że toj wnesok skoro pryjde na porjadok dnewnyj.

Jeden z poperednych besidnykiw pidnisł, że nit w naszim adresi zhadky o prawdywych swobodach obywatelskich. Toho ne moż pryjmyty, bo Sojm nasz zawsihda o tiji swobody sia upomynaw, i dneś adres o tom takoż dostatoczno wspomynaje.

Wspomynajem wprawdi w adresi naszoj o prawdywoj swobodi, — tyji słowa widnosiat sia odnako do toj obstanowy, szczo dawnijsza Rada derżawna starała sia o swobody osib, odnak widkedała wsehda swobodu poodynokich krajiw, i ne do zwalała im żyty ich własnym żytiem.

Oświdczaju protoje, szczo zhadżaju sia na utworenie Reprezentanta naszoho kraju w Radi korony i nadijusia, szczo jemu bude prydilenyj należytyj kruh diłania na nasz kraj.

Zhadżaju sia dalsze na rozszyrenie autonomii naszoho kraju, i to ne wedla bukwy, ale wedla ducha i zasad tak zwanoj rezolucyi Sojmu naszoho z dnia 24. Wereśnia 1868 r. szczo takoż w adresi naszoj jest wyrażene, i pro toje wotowaty budu za ciłoju adresoju bez wsiakich zmin i dodatkiw.

W kińcy jeszcze paru sliw. Panowe czytalyste, a mnohi z Was i czuły owy besidy, z jakimy wystupowały nikotoryi posły centralistyczni protyw rozszyreniu autonomii krajiw. Wzhladom naszoho kraju naprowadżały owi besydniki, bucim to najmensze rozszyrenije autonomii krajewoj wykłycze neudowolstwie u Rusyniw, kryki i buri meży nymy.

Tym wsim neproszenym protektoram choczu raz na wsehda widprawu daty. Ja i tyi Rusyny, kotoryi należat do storonnyctwa naszoho. tilki tu w naszim Sojmi krajewym wydiat toho czynnyka ustawedawczoho, wid kotoroho zaspokojenia swoich praw narodnych żadajut i na buducznost' domahaty sia budut, i protoje budut poperaty każde takie rozszyrenie autonomii krajewoj, jakie tylko nesuprotywlaje sia ukonstytuowaniu sylnoj własty centralnoj wo wsich jej kierunkach na wni i na wnutr.

Buły wprawdi czasy, hde Rusyny, pobudżeni pidszeptamy nenawystnymy, poza Sojmom krajewym hladały zaspokojenija swoich praw narodnych, — no z toj slabosty jeśmo nyni ciłkom wyliczeni, a likarstwom na toje buło takie, jak na prymir, koły z odnoj storony zaprowadżano jazyk polskij jako urjadowyj, a z druhoj storony starano sia o opozycyju protiw tomu. (Brawa).

Czy na toj dorozi mojej uhodowoj dijdu do praw narodnosty naszoj prynależnych?—ne znaju;— ja maju nadiju, że dijdu, bo sprawedływist' żadaje pryznaty. kożdoj indywidualnosty. czy to osobi czy to narodnosty ciłoj, pryznania ich praw narodnych i możływosty i sposibnosty pryrodnoho swobidnoho bytu i rozwoju. A jesły imenem sprawedływosty. do Was Panowe promawlaju, to tym mensze możete widtiahaty dołoń Waszu, poneże sprawedływiśt jest i Wasza nadija, a szczo Rusynam daste, to sobi dajete. (Brawa). A na pidstawi toj sprawedływosty dijdem do naszych swobid i praw. (Brawa). Dlatoho prystupaju ciłkom do wysłania adresy. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i z galeryi).

Ks. Marszałek: P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski: (z trybuny). Poseł obwodu Lwowskiego zaczął mowę swoją od tego twierdzenia, że byłoby bardzo pożądanem, aby adres nam przedłożony, został przyjęty bez dyskusyi. Nie raczył nam jednak powiedzieć, — dla czego? Ja zaś będąc przeciwnego zdania, powiem dla czego. Oto usuwając dyskusyę nad adresem, czegośmy jednak nie zrobili, podkopalibyśmy sami jego znaczenie, odjęlibyśmy mu całą wartość — boby się zdawało, że chcemy przeprowadzić siłą fizyczną Sejmu adres, który nie ma siły moralnej wewnętrznej, aby mógł się utrzymać.

Powiadamy w jednym z ustępów tego adresu, że nie życzymy sobie reakcyi i powrotu do absolutyzmu, tymczasem Sejm zadawałby kłamstwo temu twierdzeniu, gdyby chciał ilością numeryczną głosów zamknąć usta opozycyi. Nareszcie postępowanie takie ubliżałoby nam samym, bo mając ufność, że adres zostanie przyjęty przez większość sejmową, to usunięcie dyskusyi miałoby takie znaczenie, że obawiamy się aby zdania przeciwne, jeżeli się objawią, nie znalazły usprawiedliwienia w większości kraju. Jestem też zadowolony z tego, że przyszło do tej dyskusyi. Mamy więc na porządku dziennym adres i połączony z nim zwykle u nas przedmiot poboru do Rady wiedeńskiej. Tym razem jednak nie myślę mówić przeciw wysyłaniu, bo jak umarłemu nie zaszkodzą już żadne trucizny, tak zdawszy raz prawa nasze i przyszłość kraju naszego na wolę obcych interesów i zapatrywań, co teraz jest drogą konstytucyjną, nie zaszkodzi nam więcej żadna delegacya. (Wesołość).

Rozumiem, że zapytywani, jak pojmujemy przynależność naszą do Państwa, powinniśmy byli opierać się tendencyom jednolitości. Ale zrywać zawarte raz układy, naruszać ustawę wspólnie dokonaną przez opuszczanie szeregów, do których dobrowolnie przystaliśmy; to nie uchodziłoby nawet w stosunkach prywatnych, w życiu zaś publicznem jest wręcz przeciwne istocie wszelkiego konstytucyonalizmu, zwłaszcza że naruszenie z jednej strony upoważnia stronę druga do podobnych pogwałceń, skoro to za dogodne uzna. W taki to sposób oddaliśmy ostatnią broń, jaka służy słabym w obec przemocy. Słabi nie pokonają przemocy, ale mogą jej niedopomagać; nie przeszkodzą jej w działaniu, ale mogą w niem nie brać udziału. O czynnej opozycyi mowy być u nas nie może, bo my nie mamy po temu ani sił fizycznych, ani co gorsza nie mamy także usposobień moralnych, jak doświadczenia konstytucyjne dowiodły. Inteligencya nasza doszła dopiero do tego przechodowego stopnia, że ślepą uległość i pochlebianie władzy uważa za jedyną polityczną roztropność. (Brawo). Powoływaliśmy się z upodobaniem na dyplom październikowy, wylęgły w gabinecie bez współudziału ludów, i chcieliśmy z jego pomocą obalić ustawy z Lutego i Grudnia, uchwalone na Sejmach wspólnych. Z tego się pokazuje, że najstosowniejszem dla nas jest rządzenie przez dyplomata i patenta; jakoż i teraz składamy w tym adresie ziareczka naszych nadziei. Widocznie zatem nieszczęścia Austryi ztąd pochodzą, że w skutek

różnych okoliczności zmuszoną była udawać liberalizm. Tu jest właściwa przyczyna jej kłopotów wewnętrznych. Ale okoliczności te już się zmieniają, a ponieważ nieumieliśmy z nich w czas korzystać, więc jest nadzieja, że powróci stan naturalny, będziemy mieli to na co zasługujemy i będziemy mogli śmiało się poszczycić, żeśmy się skutecznie sami przyczynili.

Widząc takiego ducha w reprezentacyi kraju naszego możnaż nie być za Słowiańszczyzną? która chociażby na razie nie dała także wolności, to przynajmniej ocali pierwiastek rasowy. Póki sądziłem, że chcemy i zdolni jesteśmy przyczyniać się do pomyślności kraju tego w zaborze rakuzkim, póty podawałem środki wiodące zdaniem mojem do tego celu, póty byłem przeciwko werbowaniu do ułanów rajchsratowych, (brawo, wesołość) a i dziś jeszcze mam to przekonanie, że, jeżeli w ówczesnych okolicznościach, dość zresztą sprzyjających, można było w ogólności prócz wyszczególnień osobistych coś jeszcze i dla kraju uzyskać, to tylko na tej jednej drodze. Skoro zaś widzę, że tu chodzi tylko o wyrobienie poczucia jedności państwowej, to pozostawiam centralistom tę sizifową pracę przetwarzania ducha, której symptomata już się objawiają omal nie na wszystkich, mających świadectwa szkół pokończonych i odbytych doktoratów; a sam poczuwam się wraz z ludem do jedności słowiańskiej, bez względu na skomlenie tych drukowanych piszczałek zwanych gazetami, które nie bardzo może ubliżają publiczności przez to, że będąc niedorzecznemi i nikczemnemi nazywają się narodowemi. (Wesołość). Pod pozorem wolności tolerowane wyuzdanie, spójnia składów społecznych rozchwiana, w samej posadzie najohydniejsze ździerstwo, wydzierające rodzinom środki utrzymania, nakładające podatek od śmierci: oto przyczyny, które zniechęcając mieszkańców do rządu stoją jak widmo na przeszkodzie poczucia jedności państwowej, owszem budzą uczucia jakby odwiedzin Tatarów albo Prusaków. (Brawo). Przeto wszystkie zabiegi w celu wytworzenia tego poczucia, i wywody ministrów są zmarnowanym rozumem; bo pojęcia nie dadzą się narodowi z góry narzucić, potrzeba aby się poczęły w jego wnętrznościach i rozwijały z przyczyn przyrodzonych. Wtenczas dopiero mogą mieć korzeń, siłę i trwałość. Nawet zaślepienia miejscowe silniejsze są od postronnych mądrości. Mieliśmy tego świeży dowód w czasie wojny prusko-francuskiej, kiedy sympatye dla pustoszonej Francyi odzywały się w imię wolności i oświaty i w imię przesądów, które się tam gnieżdżą w niektórych warstwach.

Jeżeli większość Sejmu tego jest wierną przedstawicielką kraju, z którego wyszła, to kraj ten świadomie czy nieświadomie, chcący czy niechcący, jest już dojrzały dla Słowiańszczyzny.

Ciemne masy bez sił wynikających z wiekowego żywota, bez świadomości praw historycznych, bez pojęcia ojczyzny, stoją jeszcze przy narodowej swojej kolebce; tymczasem inteligencya zaszła już aż do zepsucia. Uważa ona uczucia patryotyczne za świecidełka do stroju w dnie uroczyste: wdziewa je, jak dogadzają samolubstwu, chowa, kiedy wymagają poświęceń albo narażają na niebezpieczeństwa. A narażają najczęściej, bo jesteśmy w ręku przywłaszczycieli. (Brawo).

Prawdziwy patryotyzm jest staatsgefährlich. (Wesołość w Izbie.) Przeto we wszystkich zaborach upatrywano już w pewnych chwilach zbawców i wskrzesicieli. Z takiego to rozczynu powstali Moskalofile, Prusofile i Austrofile. To było bezpieczniej i pokrywało znikczemnienie nazwiskiem umiarkowania, tak właśnie, jak się zasłania wychodki wonnemi krzewami.

Jakżeż było nie uwielbiać dobroczynnej Rosyi, kiedy Czartoryski, Grabowski, Lubecki byli ministrami w Petersburgu, a dawniej jeszcze Machiawel nauczał, że chcąc naród za nos wodzić, potrzeba pojedyńczych ludzi okładać orderami, urzędami i żołdem. (Wesołość.)

Jak z rycerza zjedzonego przez wilki, z patryotyzmu tutejszego zostały się tylko buty, a i to Niemcy za złe nam mają. Iskrą żywotnią narodów jest miłość ojczyzny; jak jej zabraknie, naród umiera, marnuje krew swoją w obronie wrogów i ciemiężycieli, i wtedy może już Bismark powiedzieć: „nie ma narodu.“ Przeto wysyłajmy panowie adres i delegatów do Wiednia, niech się od nas pokłonią ministerstwu: „Morituri te salutant.“

Takie zwątpienie w nienaruszalność praw narodowych, takie poddawanie własnych interesów i potrzeb obcemu sądowi i głosowaniu, taka frymarka z ministerstwem podobna do targów z dzikimi oddającymi perły i złoto za szkiełka; oto dowody, że idea polska u nas zamarła. Wolno jest jeszcze wspominać o niej jak o nieboszczyku; ale wyznawanie jej narażeniami, krwią i życiem obudza już wielkie oburzenie równie w mniemanych patryotach, jak i w zaborcach. (Brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Ks. Marszałek (przerywa): Przyzywam galeryę do milczenia.)

P. Borkowski: Z takiego nastrojenia jedno jest tylko możliwe a nawet konieczne; oto kilku

albo kilkudziesięciu przerzucą się w Niemców albo w mieszańców, to jest: przedlitawczyków; lud zaś zostanie jak jest słowiańskim. Zależeć zaś będzie od usposobień wewnętrznych i wpływów zewnętrznych, kto pójdzie z doktorami, a kto z narodem. Z tego samego źródła wypływa także, jakby z rany, rozdwojenie w kraju naszym, przybierające pozory narodowościowe. Ci, którzy widząc zamęt społeczny, po jednej stronie niedojrzałość, po drugiej zgniliznę, tracą wiarę, ażeby z takiego materyalu można zbudować Państwo niepodległe, więc całą nadzieję pomyślniejszej przyszłości pokładają w Słowiańszczyźnie. Ci zowią się Rusinami. I są też nimi nie tylko z nazwiska. Nie o szkoły im chodzi i nie o język, bo którykolwiek z najbardziej zbliżonych języków naukowych słowiańskich, może się stać ich naukowym językiem, mowy zaś ludowej lud sam broni najwytrwalej i najskuteczniej.

Mamy tego uderzający przykład na Szląsku, gdzie cała oświeceńsza część narodu, zapomniała języka przodków swoich, albo i w małej Polsce, gdzie mowa ruska ocalała nie przez bractwa cerkiewne, jak utrzymują mylnie niektórzy, nie przez liturgię, która jest w języku starosłowiańskim, nie przez szlachtę i uczonych, którzy zmienili nawet obrządek, nie przez duchownych, którzy do niedawna kazali po polsku, ale przez zachowawczą niewiadomość i wytrwałość ludu prostego. (Brawo.) Ci znowu, którzy poczuwając swoją niedostateczność, ufają w pomoc obcą, albo wyglądają cudów, i wierzą w to, czego sobie życzą, dlatego, że im ta wiara sprawia pociechę: ci zowią się Polakami. W iluzyach nawet góruje u nich egoizm, i temu Molochowi gotowi są dawać do pożarcia dzieci narodu.

Uważcie panowie, że mówię tu nie o narodach, tylko o stronnictwach politycznych. Jedno mając od dawna udział w życiu politycznem, opiera się na historyzmie, przedstawia przeszłość, jest, że się tak wyrażę, stronnictwem szlacheckiem Drugie bez przeszłości politycznej opiera się na kombinacyach teraźniejszości, przedstawia przyszłość, jest stronnictwem ludu. Oba mogą się mylić, ale oba słuszności mieć nie mogą. Wiem, że skoro by się okazała możność odbudowania niezawisłego Państwa polskiego, to bez względu na jakiekolwiek zobowiązania a nawet przysięgi, obrócimy się wszyscy w tę stronę, w której ta możność będzie widoczną, ale tego się lękam, abyśmy się nie dali uwieść jak zwykle złudnemi pozorami; tego się lękam, aby nim słońce zejdzie, rosa oczów nie wyżarła. Długie znękanie śród ciągłych zawodów prowadzi zawsze część jedną do zaparcia wiary i narodowości, a część ta w ciągu wieków rośnie w potęgę.

Ks. Marszałek (przerywa): Proszę szanownego posła nie odchodzić od przedmiotu, gdyż mowa może długo potrwać.

P. hr. Borkowski: Aby usprawiedliwić, że od przedmiotu nie odbiegłem, przypomnę, co parę razy powtarzano w tej Izbie, że dyskusya nad adresem jest jego uzupełnieniem, a ja chciałbym właśnie w ten jedynie dla mnie możliwy sposób adres uzupełnić. Dyskusya nad adresem, nastręcza jedyną sposobność rozwinięcia poglądów i zapatrywań politycznych w różnych kierunkach, chociażby nawet w adresie nie poruszonych, gdyż nie chodzi mnie o pojedyńcze okresy, tylko o piętno, o ducha całości. Usprawiedliwiwszy się w ten sposób powracam do mego przedmiotu, lecz pozwólcie mnie panowie chwilkę czasu, abym przypomniał sobie, na czem stanąłem, kiedy mnie przerwano. (Po chwili.) Oto mówiłem, że przewleczenie nieszczęśliwego położenia, może szkodliwie wpłynąć na nasze przeobrażenie.

Świeży przykład Alzacyi jest dla despotyzmu trawiącego narody bardzo ponętny, dla narodów strasznie pouczający. Latorośl odcięta od pnia rodzimego zrasta, skoro się rana zabliźni z obcą całością, w którą wszczepioną została. Gdzież jest wytrwałość zdolna pomimo ucisku i prześladowań, pomimo obietnic i pokus szatańskich, ciągle rozjątrzać tę ranę, aby zrośnięciu przeszkodzić?

I u nas odzywają się już śpiewy syrenie, że trzeba interesa kraju poświęcać interesom Polski. A cóż jest Polska panowie! jeżeli nie suma interesów wszystkich jej części składowych? Rozróżniać interesa tych części od interesu całości, jest to odrywać je na zawsze, jest to całość unicestwić. Powtarzano tu często, że trzeba nam przedewszystkiem główny cel narodowy mieć na widoku, a ponieważ okoliczności nie dozwalają dopinać celu tego, otwarcie więc drogi do niego wiodące nastrzępiamy przeszkodami. W ten sposób godzimy się z zaborcami, i czyniąc osiągnienie wielkiego celu nie podobnem, cieszymy się bardzo, że nam nie bronią mieć go na oku i na języku. Rozumiem, że można interes Galicyi podporządkowywać interesom państwa rakuskiego, gdyż są to istoty różnorodne, których interesa mogą być wręcz sobie przeciwne; ale podporządkowanie takie będzie zawsze tylko przysługą dla Niemców. Chęć zrobienia z Galicyi magnesu pociągającego inne polskie prowincye, jest złudzeniem, albo obłudą.

Dla utworzenia takiego magnesu potrzebna jest zarodnia idea żywotnia, nie idea śmierci. Przedlitawia! Umarli nie powracają! A chociażby Austrya obaczyła się kiedyś w konieczności chwycenia się jak tonący za brzytwę, to będzie to tylko galwanizowaniem trupa, aby drgnął na chwilę, aby narody słowiańskie zażerały się znowu między sobą i tępiły na korzyść rozumniejszych Niemców.

Ideą żywotnią Polski jest idea, która jej przyświecała w czasie najpełniejszego żywota, w czasie dni najpomyślniejszych; która prowadziła nasz naród do skruszenia potęgi krzyżackiej, do znoszenia się z Czechami, do zbierania wawrzynów pod wodzą Batorych i Żółkiewskich. Idea połączenia szczepów słowiańskich. Usunięcie tej idey z polityki państwowej było jakby odjęciem duszy ciału. Przygłuszył ją odurzający chwast ultramontanizmu.

Cesarz niemiecki Zygmunt dla widoków politycznych, Zbigniew Oleśnicki dla uprzedzeń nibyto religijnych, Posevin dla uroszczeń rzymskich, i przesądy dobywające się, jak mgły z moczar, z zepsutych zakładów naukowych, nie dały jej stać się ciałem. Kiedy zaś teraz pod wpływem rozszerzonej oświaty religia przestała być cementem składów politycznych, a Niemcy po odniesionych zwycięztwach nie podzieliły się według różnic w dziejach wyrobionych w Państwo protestanckie i katolickie to dziwić się należy, jak niektórzy dyplomatycznie nadęci mając ciągle na ustach równowagę europejską nie widzą, że do tej równowagi potrzeba albo jedność niemiecką rozbijać, albo Słowian zjednoczyć. Traktat pragski usiłował zapobiedz zlaniu się wszystkich krajów niemieckich. Austrya zaniedbała sposobności poparcia czynnie tego traktatu, a zaniedbała ją przez wzgląd właśnie na to Państwo, któreby chciało na nowej podstawie utworzyć zwichniętą równowagę europejską. Prusy pomimo uzyskanych miliardów, zmarnowałyby swoje zwycięztwa, gdyby się nie starały, korzystając z obecnego stanu politycznego w Europie, zapuścić głęboko w przyszłość polipowe ramiona. W takim stanie rzeczy Austrya może się stać wybornem narzędziem do pochłonienia Słowian przez Germanizm. A nad tą przepaścią właśnie drzemie jak dziecko, adres reprezentantów obszernego kraju złożonego z jednolitej ludności słowiańskiej. Porzuconą przez Polskę ideę państwową podniosła Rosya i ciągnie z niej siły swoje żywotnie, a my dla tego zapieramy sie tej idei. Wyprzyjmy się wszystkiego co nasze dla tego, że jest w posiadaniu nieprzyjaciół, a zrezygnujemy na byt nasz. Trzeba najprzód odzyskać pierwiastek ożywczy zanim odzyskamy formę.

Drobne uzyskania, których wynoszeniem zwodzimy się sami, są blaskiem ćmy znęcającym, aby spłonęły w gorącem objęciu. Zaszczyt, jaki mamy należenia do Rady wiedeńskiej, gdzie nas wcisnęło polityczne łakomstwo, chęć przewodzenia Niemców, i nasza własna nieoględność będzie zawsze klęską dla kraju, czyniąc go igrzyskiem różnonarodowych stronnictw, które przychodzić będą jedno po drugiem do władzy, aby przebudowywać to, co zbudowali poprzednicy, i nie dać się ustalić jednemu kierunkowi, bez czego trwała pomyślność, jest niepodobieństwem. Stawiając i przestawiając ustawicznie nie można, ani wygodnie urządzić się, ani spokojnie zamieszkać.

Ministerstwo interesom kraju naszego przychylne i Rada Państwa nam sprzyjająca, przyczynią się tylko do głębszego wykopania przepaści i do uprawnienia tych bezprawiów, jakich dopuszczać się zechce, w drodze konstytucyjnej. Ministerstwo nam nie życzliwe i Rada Państwa niesprzyjająca. Jak tylko Hohenwartyści, których nie mogę nazwać federalistami, uśmierzą niedowierzania, uradują obiecankami i uwikłają mocniej w sidła nastawione przez centralistów, bo wszystko ma się odbywać w drodze konstytucyjnej, to przyjdą znowu do steru centraliści mając już ułatwione zadanie.

Ale wtenczas może potrzeba będzie chwalić nie z pochopności serca tylko ze strachu albo z lojalności; bo pomimo ucisku, poniżenia i zatraty praw narodowych, pozory prawa i słuszności będą za nimi a przeciwko nam; oni będą prawidłowymi obrońcami swoich ustaw, my wichrzycielami albo niewolnikami. Nie wątpię ani na chwilę, że położenie takie będzie dobrze zasłużone, bo odrzuciliśmy wiosła i płyniemy dalej na oślep. Wiem, że latarnia morska, przepaść odsłaniająca, nie powstrzyma unoszącego prądu, ale to wiem także, że jak tchnienie żywotne martwe głazy ożywia, tak znowu błędne ogniki prowadzą żywych do zguby. (Brawa).

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Zapisałem się do głosu jako członek komisyi adresowej, ażeby bronić adresu przeciw zarzutom, jakiebym mógł usłyszyć od mowców przedemną głos zabierających t. j. p. Skrzyńskiego i p. Borkowskiego.

Chcąc spełnić te obowiązki muszę wyznać, że znajduję się w takim kłopocie, w jakim nigdy jeszcze w życiu nie byłem. Szanowny poseł, który właśnie zszedł z trybuny, zapomniał, że będzie mówił wprawdzie za adresem, ale przeciwko temu adresowi; — ale tymczasem mówił o ułanach wer-

bowanych do Rady Państwa, o butach jakichś tam pozostałych po czemś, o stronnictwie słowiańskiem, o równowadze europejskiej, o chęci przewagi Niemiec, o błędnych ognikach, a o adresie tylko tyle wspomniał, że drzymie. Więc mógłbym skończyć. Drugi mowca zabierając się walczyć jakby taranem lub armatami przeciwko adresowi, usprawiedliwia się dla czego musi stanąć w jednym szeregu z ks. Szaszkiewiczem. Zdawało się tedy, że wyjdą myśli wprost przeciwne jak te, które zawarte są w adresie; — a w adresie treścią, istotną myślą jest to, co jest myślą walki kraju z tymi, którzy nad nami panować zamierzają. Oto w adresie domagamy się samodzielności tego kraju, takiej, jaką można uzyskać i to jest myślą istotną i treścią tego adresu. Zdawało mi się tedy, że szanowny oponent wystąpi z nowemi widokami, tymczasem pokazało się, że coś mu nie dogadza, że zarówno mówią do Boga jak i do cesarza. Zdawałoby się, że to nie jest ojczyste, tymczasem nie przypuszczam, żeby szanowny poseł sanocki nie powtarzał wcale z całym narodem polskim, słów: „ojczyznę wolność r a c z nam zwrócić Panie.“ (Brawo). Zdawało się panu Skrzyńskiemu, że to byłaby mowa do hofratów, i że to była jedna z owych bomb i armat, za pomocą których starał się wystąpić przeciw adresowi. Cóż dalej, czy i to ma być taranem, robiącym wyłom w adresie, gdy powiada, że nie znalazł w projekcie komisyi wypowiedzianem, że naród polski, równie jak i inne narody są za wolnością, jakby kto o tem kiedy wątpił?

Więc znalazł, że trzeba coś za wolnością przemówić; a to z tego względu, że wzmiankę o niej w kącie adresu uczyniono, jakby na papierze i to w adresie coś w kącie stać mogło. Oto były te dwie przyczyny, dla których miał walczyć przeciw adresowi.

Ztąd moi Panowie, jak powiedziałem na wstępie, nie mam przeciw czemu adresu bronić, bo poprawki zapowiedziane przez szanownego posła sanockiego, ostatecznie inaczej rzecz nie pojmowały jak adres. (P. Skrzyński przerywa: Tę poprawkę proszę przeczytać).

Należy się spodziewać, że już ją znam. (Wesołość). Niech mi wolno będzie, chociaż to już uczynił jeden z poprzednich mowców, przynajmniej w ogólnych zarysach dotknąć, co nas skłoniło do napisania adresu, i to właśnie do napisania t a k i e g o a d r e s u.

Dziesięć lat walczymy nie już z rządem absolutnym, tylko z częścią narodu niemieckiego, z możną frakcyą niemiecką, o jaką taką samodzielność naszego kraju. Samodzielność, którą pozwolę sobie nazwać b a r d z o s k r o m n ą, a o którąby przynajmniej w jednym ustępie adresu upomnąć się należało.

Czyż mam opowiadać tę historyę i koniec przebiegu tej dziesięcioletniej walki? Komu ona nie jest wiadoma, jak z różnemi szansami walczyliśmy, niech po krótce rzuci okiem na jej przebieg.

Wiadomo, że gdy cesarz 1861. roku zapewnił samodzielność wszystkim krajom, upłynęło kilka ledwie miesięcy jak rząd, a mianowicie rząd Schmerlinga i cała jego partya usiłowała przytłumić wszelkie dążenia do samodzielności kraju, pozazdraszczając krajowi wolności, jak to jeden z dawniejszych posłów wypowiedział — słusznie się wyrażający. — wolności, która pozwalała nam li dziury łatać w mostach i szpitale budować. Nawet tej samodzielności zazdrościli nam tak dalece, że chcieli Sejmy zrobić li cieniem wyborczem do Rady Państwa. Pięć lat to trwało, nareszcie musiał rząd po długich walkach i sporach zawiesić konstytucyę; była to nasza chwilowa i słaba wygrana.

Wynikiem zawieszenia konstytucyi, która nałożyła pęta krajowi naszemu, nie długo się cieszyliśmy, bo po tem chwilowem zwycięztwie przyszły rządy całkiem inne, i tam chciano się po tysiąc razy teraz odbić za tę porażkę centralistów w roku 1866. Teraz chciałbym uwydatnić charakterystykę tej walki, a to z powodu mowy posła Skrzyńskiego, który mówił o wolności i pytał się co to jest ta wolność prawdziwa, o której adres wspomina? Niezawodnie Panowie, że Niemcy przy udzielaniu konstytucyi nie szczędzili ani sobie ani nam wolności obywatelskich; jednę tylko wolność dla kraju, wolność historyczną-politycznej, że tak powiem wolność indywidualną - narodową, tej wolności oni pomimo swego liberalizmu ani znać nie chcieli, i kazali się nam tedy kontentować tą wolnością obywatelską. A biada temu, któryby się pokusił o wolność i swobody dla swego kraju!... Zdjęto pęta zbrodniarzom, lecz nałożono je narodowościom i krajom. (Brawo).

Tu tkwi więc charakterystyka tych dziesięcioletnich walk o wolność dla naszego kraju. Mogę zapewnić posła Skrzyńskiego, że z powodu dzisiejszej jego mowy, w której się przyznaje, że pragnie wolności osobistej, Niemcy skoro się o niej dowiedzą zaraz nazajutrz będą sławić i wynosić go jako najliberalniejszego męża, bo mówił o wolności jak oni ją

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 3. Października 1871.

Treść: O udzielenia 8dniowego urlopu p. Wolskiemu. — Interpelacya p. Krzyżanowskiego do komisarza rządowego. Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Pawlikowa. — Przemowa ks. Szaszkiewicza w sprawie osobistej i odpowiedź p. Zyblikiewicza. — Rozprawa specyalna nad projektem komisyi szpitalnej co do etatu osób i płacy służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i przy szpitalach krakowskich. — Interpelacya p. Jana hr. Tarnowskiego do Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi krajowej Dębicko-Nadbrzeziańskiej. — Wniosek p. Jana hr. Tarnowskiego o uznanie drogi ze Szczucina do Tarnowa przez Dąbrowę prowadzącej, za drogę krajową.

Początek o godzinie 11tej 15 minucie przed południem.

Posłów obecnych 117.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwieram.

P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia

P. sekretarz Bartoszewski (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 2go Października 1871.)

Ks. Marszałek: (po przeczytaniu) Co do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz proszę przeczytać dalszy ciąg spisu petycyj.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta spis petycyj):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 3go Października 1871.

227. Zwierzchność gminy Boberka, przez posła Szemelowskiego, przeciw zarządzeniom zastępcy starosty w Turce, dotyczącym budynków parafialnych.

228. Wydział powiatowy w Żywcu, przez posła Siwca, o zasiłek 7.933 złr. 48 ct. na utrzymanie dróg powiatowych.

229. Tenże Wydział, przez posła Siwca, o premie za ubicie wilków ze Skarbu Państwa,

230. Tenże Wydział przez posła Siwca o powierzenie Zwierzchnościom gminnym spisywanie aktów spadkowych.

231. Tenże Wydział, przez p. Siwca, z wnioskiem, ażeby przeznaczone przez Radę Państwa

kwoty na cele naukowe, tudzież budowle wodne i drogowe, każdego roku w kraju użyte były.

232. Tenże Wydział, przez p. Siwca, o zmianę niektórych §. §. ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej.

233. Tenże Wydział, przez p. Siwca, o zmianę §. 80. ustawy gminnej w ten sposób, ażeby Rady powiatowe mogły dozwalać gminom nałożenia wyższych dodatków gminnych.

234. Wydział powiatowy w Żywcu, przez p. Siwca, o zaprowadzenie Sądów pokoju.

235. Wojciechowski Leon, były mandataryusz i pisarz drogowy z Jasła, przez posła Smolkę, o dożywotną pensyę lub wsparcie jednorazowe.

236. Krzyżanowska Julia, wdowa po dozorcy szpitalu, o uchwalenie zaopatrzenia.

237. Rogalski Bruno we Lwowie, przez p. Dunajewskiego, o dyspensę wieku normalnego w celu starania się o posadę przy Wydziale krajowym.

238. Zwierzchność gminy Nowego Sącza, przez posła Dunajewskiego, popiera petycyę miasta Lwowa w sprawie rodaków przybywających do kraju.

239. Zwierzchność gminy miasta Drohobyczy, przez posła Grossa, przeciw wynagrodzeniu z funduszu powiatowego kosztów podróży i dyet członkom komisyi z powodu zarazy bydła przez Reprezentacyę powiatową delegowanym.

240. Wydział powiatowy w Krośnie, przez p. Paszkowskiego, popiera petycyę Wydziału powiatowego krakowskiego w sprawie ściągania kar pieniężnych na członków zwierzchności gminnej nałożonych.

241. Tenże Wydział, przez posła Paszkowskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej w ten sposób, ażeby Rady powiatowe mogły dozwalać gminom nakładania wyższych dodatków gminnych.

242. Przełożona Zgromadzenia Sióstr Felicyanek w Krakowie, przez posła Hallera, o usunięcie reskryptu ministeryalnego zabraniającego przyjmowania obcokrajowych do nowicyatu.

243. Zwierzchność gminna Soposzyna, przez posła Pełecha, o uciążliwościach z powodu odstawiania szupaśników.

244. Gromnicka Julia, wdowa po nauczycielu, przez posła Sawczyńskiego, o dodatek do pensyi.

245. Nauczyciele powiatu Horodeńskiego, przez posła Sawczyńskiego, o ustawę względem urządzenia stosunku nauczycieli ludowych.

246. Koestlich Ferdynand, dyrektor zakładu przygotowawczego wojskowego we Lwowie, przez p. Sawczyńskiego, o subwencyę na ten zakład.

247. Gmina miasta Jaworowa, przez posła hr. Szeptyckiego, o uznanie drogi z Rawy przez Jaworow do Sądowej Wiszni, za drogę krajową".

P. Szeptycki (po przeczytaniu): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Szeptycki ma głos.

P. Szeptycki: Ja proszę, aby przeczytany przedmiot t. j. petycyę gminy miasta Jaworowa odesłać wprost do komisyi drogowej.

Ks. Marszałek: Do komisyi drogowej bę dzie odesłaną.

P. ks. Pełech: Proszu o hołos szczo do petycyi.

Ks. Marszałek: P. ks. Pełech ma głos.

P. ks. Pełech: Ja proszu petycyju hromady Soposzyna widosłaty do komisyi administracyjnoj.

Ks. Marszałek: Będzie odesłaną ta petycya do komisyi administracyjnej, jeżeli Wysoka Izba przeciw temu się nie oświadczy. (Nikt nie sprzeciwia się. — Po chwili): Muszę zawiadomić Wysoką Izbę, że jutro jako w dzień Imienin Najjaśniejszego Pana, odbędzie się nabożeństwo o godzinie 9tej rano w kościele katedralnym, również i w cerkwi Wołoskiej o 9tej godzinie, na które Panów zapraszam.

Posiedzenie dla tego odbędzie się dopiero po nabożeństwie.

Posłowi Wolskiemu udzieliłem urlopu na ośm dni od dnia wczorajszego, o czem Wysoką Izbę zawiadamiam. Jest interpelacya do p. komisarza rządowego, którą p. sekretarz odczyta.

Sekretarz ks. Mandyczewski (czyta):

„Interpelacya

do Hospodyna komisaria prawytelstwennoho.

W szkołach serednych wostocznoi Hałycyi udilaje sia nauka w jazyci polskom. W tych szkołach ruski uczenyki musiat uczyty sia polskoho jazyka jako predmeta obowiazkowoho, a mohut uczyty sia maternoho ruskoho jazyka tolko za soizwoleniem rodyczej.

Nauka ruskoho jazyka udilaje sia w tych szkołach po za hodynamy dla nauki pryznaczenymy i to jesły ne od 11 do 12 hodyny rano, to w seredu i w sobotu po południ, zatim w takom czasi, koły odna czast' ruskoj mołodeży szkolnoj, ne polzujuczy sia tak mnohymy stypendyamy, jak polska, prywatni lekcyi dla uderżania sia udilaty jest prynużdenna.

Polski uczenyki w tom wzhladi w korystnijszom znachodiat sia położeniu, bo ony pobyrajut nauku w swoim maternom jazyci polskom z ruskymy uczenykamy razom w hodynach naukowych, a

ne sut obowiazani do nauki druhoho krajowoho jazyka, tak jak ruski uczenyki.

1. Zważywszy, szczo koły uczenyki polski w klasach nyższych po 25 hodyn, a w wyższych po 27 abo 28 hodyn na tyżdeń w szkoli sydiat, uczenyki że ruski w klasach nyższych po 28 hodyn, a w wyższych po 30 na tyżdeń w szkoli sydity musiat.

2. Zważywszy, szczo czerez toje swobodnyj czas ostajuczyj sia ruskim uczennykam dla udilania lekcyj prywatnych, abo dla pryhotowłenia sia do szkolnych zadacz, nesorozmirno jest obmeżenyj w poriwnaniu do uczenykiw polskich.

3. Zważywszy, szczo takim dilom na mołodeż rusku bilszyj tiahar spadaje, jak na polsku:

to podpysani imijut czest' Hospodyna prawytelstwennoho komisaria zainterpelowaty:

czy W. Prawytelstwo uznaje za potrebne: tomu złosostojanyju ruskoj mołodeży w serednych szkołach, kotore ne tolko na umstwenne, no i na fizyczne jej rozwytie najnekorystnijsze wlijanie imijet zaradyty i w jakij sposib?

Lwow 3. Żowtnia 1871.

Dr. Kryżanowskij, Kozanowicz, Halka, Zakliński, Jaworski P., Ozarkiewicz, Petruszewicz, Iwaniszow, Krasickij, Kulczycki, Fecak, Kerepin, Pełech, Lisiniecki, Szaszkiewicz."

Komisarz rządowy p. Bartmański (po przeczytaniu): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Na tuju interpelacyu ne jeśm w stani zaraz widpowisty, dla toho budu maty cześt na odnim z najbłyższych zasidanij widpowisty; odnakoż teper jeśm w możnosty widpowisty na jednu iz dawnijszych. Dnewnyk „Słowo" umistył meży nowinkamy ślidujuczuju widomość: (czyta) „Hromada Wyczułki powita Buczackoho prybyła tabłyciu seho roku na słupi pry wchodi do seła z napysom ruskim. Dowidawszy sia p. Starosta buczacki o tak wełykoj w tim powiti sobłazny, zawizwaw wijta i tak ho napomynaw „nie wolno z ruskim napisem tablice wywieszać" i t. d., a koły wijt zdumiw sia i ne chtił uwiryty, aby po ruski pysaty było ne wilno, nakładaje starosta na neho 5 złr., posyłaje 4 żandarmiw do seła Wyczułok, tii widrywajut tabłyciu z ruskym napysom, a natomist nakazujut polsku tabłyciu kosztom wijta prybyty."

Toj artykuł wziały szanownii posły ks. Zakliński i jeho kolegi za pidstawu do interpelacyi toj tresty (czyta):

„Poneże takij fakt netylko nadużytie własty urjadowoj, ałe i naruszenije riwnouprawnenija narodowoho Rusyniw art. 19. ustawy osnownoj z 21. Hrudnia 1867. poruszenoj, w sobi mistyt, pro to podpysanii interpelujut czy wysokie prawytelstwo znaje o tim fakti, i czy predpryniało sootwitne izslidżenja, a jesły nie, to szczo uczynyty namirjaje."

Skazałjem tohdy, szczo prytoczenyj fakt prawytelstwu ne jest znanyj, że odnakoż jesły starosta nałożył karu na wijta, to pewno ne za toje, że ne umistył tabłyciu pry wchodi do seła z napysom ruskim, ino za toje szczo ne umistył takoż na toj tablyci napysu w jazyku polskim jako jazyku urjadowym.

Tymczasom dojszło mene urjadowe sprawozdanije o reczenym fakti i pozwolu sobi widczytaty relacju starosty, w kotrcj prytoczeni okołycznosty sut aktamy sprawdżeni. (Czyta):

„Excelencyo!

W wykonaniu Wys. reskryptu z dnia 26. Września b. r. L. 6483 praes. poważam się dla wyczerpującego przedstawienia sprawy przedłożyć następujące sprawozdanie:

W skutek Wys. reskryptu Namiestnictwa z dnia 28. Listopada 1869. L. 54.490, poleciłem naczelnikom gmin, mym okólnikiem z dnia 13. Grudnia 1869. L. 4.921, ażeby na podstawie §. 9. ustawy o spisie ludności z 26. Marca 1869. umieścili u wjazdu i wyjazdu każdej miejscowości tablice sporządzone w języku polskim z dodaniem — jeźli dotycząca gmina tego sobie życzyć będzie — na tej tablicy napisu w języku ruskim.

Naczelnik gminy Wyczułek oświadczył mi na sesyi dnia 27. Marca b. r., że tablicę dla swej gminy w języku polskim i ruskim już zamówił i że ją niebawem przybić każe.

Wbrew temu oznajmieniu otrzymałem od c. k. posterunku żandarmeryi w Monasterzyskach, przyłączone pod *a)* doniesienie z dnia 28. Czerwca b. r., że ksiądz Chryzant Buczacki, gr. k. paroch w gminach Jarhorowie i Wyczułkach na własną odpowiedzialność tablice miejscowości z wyłącznie ruskim językiem poprzybijać kazał.

Zasięgnąwszy następnie wiadomości, że wójt z Wyczułek zamiast zamówionej przez siebie tablicy, inną przez księdza Buczackiego sporządzoną tablicę na czarnej blasze z pozłacanemi literami wyłącznie w języku ruskim przybił, zawezwałem obydwóch wójtów z Wyczułek i Jarhorowa dnia 3. Lipca b. r. do siebie i spisałem z nimi pod *b)* przyłączony sumaryczny protokół.

Protokół ten wykazuje, że ksiądz Chryzant Buczacki dla gmin Jarhorowa i Wyczułek, nie będąc o to proszonym, tablice miejscowości wyłącznie w języku ruskim sporządzone, z Kołomyi przywiózł i obydwu tym gminom bezpłatnie ofiarował.

Widząc w tem postępowaniu ks. Chryzantego Buczackiego rodzaj demonstracyi przeciw postanowieniom rządowym, poleciłem naczelnikowi gminy z Wyczułek ustnie, ażeby tablicę przez księdza Buczackiego bezpłatnie ofiarowaną zdjął, a natomiast tablicę przez siebie zamówioną w obydwóch językach sporządzoną, umieścił; zaś wójtowi z Jarhorowa, któren ofiarowaną przez księdza Buczackiego tablicę umieścić wahał się, poleciłem, by w tym swoim zamiarze wytrwał i tablicę przepisaną w języku polskim i ruskim umieścił.

Znając wpływ księdza Chryzantego Buczackiego w jego parafii, którego zawsze w celach rządowi i krajowi przeciwnych używa, oznajmiłem nakoniec obydwom wzmiankowanym wójtom ustnie, że w razie nieposłuszeństwa przeciw memu na ustawach opartemu poleceniu, t. j. w razie nieumieszczenia tablic w obydwóch językach krajowych, a zatrzymania tablic ofiarowanych przez księdza Buczackiego, na nich dziennej kary po 5 złr. nałożę i tak długo egzekwować będę, dopóki tablic przez księdza Buczackiego wbrew przepisom rządowym urządzonych niesprzątną.

Niezaszła jednak wcale potrzeba zastosowania tych kar do wzmiankowanych wójtów, albowiem obydwa do wypełnienia poleceń rządowych zawsze gotowi, pojęli zamiar demonstracyi przez księdza Buczackiego objawiony, a wójt z Wyczułek Onufry Nykołów, powróciwszy do domu uprzątnął sam bez żadnego przymusu z mej strony i bez współudziału żandarmeryi, tablicę ruską, i umieścił tablicę w obydwóch językach krajowych, której wzór tu pod *c)* przyłączam, i która do dziś dnia w Wyczułkach istnieje.

Nie trzymając dziennika „Słowo“ nie czytałem artykułu w dzienniku tym Nr. 65 przeciw mnie z powodu powyższego zdarzenia wystosowanego, ośmielam się jednak upewnić Waszą Excellencyę najuroczyściej, że przedstawiony tu przezemnie fakt jest prawdziwy i że wójta z Wyczułek ani łajałem, ani też do niego słów: „nie wolno z ruskim napisem tablicy wywieszać“ — nie mówiłem, przeciwnie, znając nieprzychylne dla rządu i kraju usposobienie księdza Chryzantego Buczackiego i jego wpływ na parafian, wyjaśniłem obydwom wójtom, co oni w każdej chwili potwierdzą, rzecz całą w sposób zrozumiały i przekonujący, że rząd mowę i pismo ruskie szanuje, używaniu tej mowy i pisma wcale nieprzeszkadza, jednakowoż przez wzgląd na to, że w obydwóch gminach oprócz Rusinów i Polacy mieszkają i że tablice miejscowości także i dla przejeżdżających podróżnych służą, wymagać musi, aby tablice takie w obydwóch językach krajowych ustawione były.

Buczacz dnia 28. Września 1871.“

(Po przeczytaniu). Jak skazałjem operaje sia taja relacyja na załuczenych aktach.

Jesłyby kotrij z szanownych paniw posłiw chotił pereblanuty tii akta i perekonaty sia o prawdywosty przytoczenych okołycznosty z ochotoju mu je udilu.

A poneże fakt, na kotorym operała sia interpelacyja bul w „Słowi“ fałszywo predstawlenyj — ne choczu skazaty w jakim cili — upadajut samy z sebe wsi nastupnyctwa jaki panowe interpelanty z neho wywodyły, a w preczytanoj relacyi je wże widpowid na tuju interpelacyju.

Uboliwaty odnakoż potreba, szczo nowinky dennykarski, kotory ne zawsze sut pewnym żerełom widomosty, wziaty buły za pidstawu do wnesenija oskarżenija w obec tak poważnoho Sobranija, jakiem je Wysokij Sojm krajewyj, protiw urjadowy prawytelstwennomu o nadużytije urjadowoj własty i oskorbłenije zaporuczennoho ustawamy derżawnymy riwnouprawnenija narodnosty ruskoj. (Brawa i oklaski).

P. hr. H. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki ma głos.

P. hr. H. Wodzicki: Do komisyi budżetowej Wysoki Sejm odesłał wniosek przez posła Tyszkowskiego postawiony o udzielenie ryczałtowej zapomogi z funduszu krajowego 5.000 złr. dla miasta Dobromila. Tę sprawę komisya budżetowa załatwiła, i uprasza księcia Marszałka, ażeby raczył zapytać się Wysokiej Izby, czy z powodu nagłości tego wniosku uwolni komisyę od drukowania tego sprawozdania, i pozwoli ustnie sprawozdanie przedłożyć. W takim razie, imieniem komisyi, upraszałbym księcia Marszałka o umieszczenie go na najbliższym porządku dziennym, żeby sprawę tę ile możności ostatecznie załatwić.

Ks. Marszałek: Więc kto jest zatem, ażeby uwolnić komisyę budżetową od drukowania sprawozdania, i ażeby przedłożyła takowe ustnie Wysokiej Izbie, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek ten jest przyjęty.

Ks. Marszałek: Ks. Szaszkiewicz ma głos w sprawie osobistej.

Ks. Szaszkiewicz: Jak mene uwiryły czestni posłowe, kotri buły wczera prytomnymy pry

dyskusyi nad adresom, bo ja sam ne buljem, sudył p. Dr. Zyblykiewicz buty potribnym skonstatowaty fakt, szczo ja wczeraszniu moju besidu ne derżaljem od imeny naroda ruskoho, ałe od imeny jakojś kliki. Jesłyby tak było,— no o tom somniwaty sia ne mohu, bom zistal o tom uwirennym wid tych, kotrym neprawdywosty ich donesenia ne mohłbym nijak zakinuty — to bym tilko postawył wopros, jak Dr. Zyblykiewicz stanowyszcze swoje w tom Wysokom Sobraniu ponymaje, bo meni sia wydyt, szczo ja rowno jak i Dr. Zybłykiewicz z takim samym polnomoczjem, z takim samym prawom zasidaju tut i szczo ja, jesły mowyljem o moich pryjatelach polytyczeskich, dumaljem, szczo p. Dr. Zybłykiewycz z tolko-litnoj praktyki parlamentarnej musił nabyty toje pereświdczenie, szczo toj sposib mowlenia w Parlamenti ne upotreblaje sia, szczoby oznaczaty tym wyrazom „pryjateli politycznii“ onych po za Parlamentom stojaczych, no członow Parlamenta, towaryszej posłow, oże i ja jesły howoryljem od imeny moich pryjatelej polityczeskich, to rozumiło sia ot posłow jedynomyślaszczych so mnoju szczo do politycznych pohładow, protoje imenem posliw, kotri z tym samym prawom zasidajut tu w Wysokom Sojmi, jak i wsi inni. Jesłyż p. Dr. Zybłykiewycz sudył potribnym skonstatowaty toj fakt, szczo ja ne od imeny naroda ruskoho, no od imeny jakojś kliki promawłał, to ne znaju istynno, z jakim zdiłał toje powołanijem. Ja bo mowyljem od imeny tych polityczeskich pryjatelej, kotri z takim samym prawom tut zasidajut, i jak inni posłowe reprezentujut swoho naroda interesa.

Jesłyby to oże małe buty prawdoju, szczo p. Dr. Zyblykiewicz skazał, to musiłbym chot' ne rado takie oznaczenie tych posliw (kilko ich jest' — w toje ne wchodżu — chot'by ich bulo łysze try) bo: „Tres faciunt collegium“ imenem kliki nazwaty „infamieju!“

(Wielki niepokój w Izbie i głosy: oho! oho! Tak nie wolno tu mówić!)

Ks. Marszałek: Muszę szanownego mowcę wezwać do porządku dziennego i powiedzieć mu, że się tu nie używa takiego wyrazu „infamia“ to nie jest sposób wyrażania się posła sejmowego.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos. (Ciągły niepokój w Izbie.)

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Należy to do urzędu ks. Marszałka, aby wezwał poprzedniego mowcę do porządku, co też uczynił. Lecz ja ze swej strony muszę wykazać nieprawdziwość zdania poprzedniego mowcy i dla tego zabieram głos. Mogę się powołać na świadectwo całej Wys. Izby, że nie użyłem tego wyrazu we wczorajszej mojej mowie o posłach ruskich: „Klika“, że więc to, co poprzedni mowca powiedział, jest fałszem. Jestem więc w podobnem położeniu obecnie. w jakiem się znajdywał przed chwilą p. komisarz rządowy, do którego wystosowano interpelacyę opartą na jakichś fałszywych doniesieniach. Ks. Szaszkiewicz, jeżeli mi przypomina moją praktykę parlamentarną, zapomniał może o tem, że się nie zgadza z uczciwością ludzką mówić to, czego się samemu nie słyszało i powinienby się był o tem poinformować u ludzi dobrej wiary nim wystąpił tutaj ze swojemi zarzutami. Ja nie użyłem wyrazu „klika“ mówiąc o ks. Szaszkiewiczu i jego kolegach; lecz użyłem go, mówiąc o centralistach wiedeńskich i tylko tutaj nadmieniłem i skonstatowałem, że p. ks. Szaszkiewicz nie dopuścił się tą razą tego nadużycia, jakiego sobie dawniej niektórzy posłowie w imieniu narodu ruskiego pozwalali, chociaż są tu inni posłowie, którzy z równem prawem naród ruski reprezentują.

Niech będzie łaskaw powziąść to przekonanie, że ja nie potrzebywałem nawet wspominać, czy poseł Szaszkiewicz ma lub nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu, lecz tylko chciałem uwydatnić, że prócz niego siedzi tu jeszcze więcej reprezentantów narodu ruskiego — i że z tego wynika, że nawet pewna partya nie może przemawiać w imię narodu ruskiego, a po drugie zaznaczyłem i to. że z pomiędzy tych samych, którzy dawniej razem występywali, tylko jedni pozostali na tem samem stanowisku, drudzy zaś przeszli do drugiego obozu i nie tylko w imię narodowości lecz oraz w imię zgody przemawiali. Zaznaczyłem to i powiedziałem, że ks. Szaszkiewicz nie mogąc już więcej przemawiać w imieniu narodu ruskiego, przemawiał już tylko w imieniu przyjaciół swoich politycznych t. j. kilku posłów.

Otóż co chciałem wypowiedzieć, a satysfakcyi innej żądać, nie wiem czy trzeba, po wezwaniu posła do porządku przez ks. Marszałka, (Głosy: Nie potrzeba!) i dodam chyba, że tylko bezczelność (niepokój) mogła temu posłowi donieść fakt w ten sposób przekręcony.

Ks. Marszałek: Byłbym także i szanownego posła zmuszony wezwać do porządku, gdyby się chciał także niestosownie wyrażać.

P. Zyblikiewicz: Chcę zauważyć, że tego wyrazu: „bezczelność“ nie zastosowałem bynajmniej do osoby ks. Szaszkiewicza, tylko do tych, którzy mu śmieli przekręcić słowa wczoraj przeze-

mnie wypowiedziane w obec całej Wysokiej Izby. Apeluję tedy do Wysokiej Izby, czy zasługuję na wezwanie do porządku.

Ks. Marszałek: Muszę się wytłómaczyć, że tylko mówiłem, że byłbym zmuszony wezwać posła do porządku, ale nie wzywałem, bo do tego szanowny poseł nie dał jeszcze żadnego powodu w swej przemowie.

P. Zyblikiewicz: Każdy przyzna, że tu popełniono kłamstwo i nadużycia. (Głosy w całej Izbie: Tak! tak! przyznajemy).

Ks. Marszałek: Winien jestem także oświadczyć, że nie słyszałem słowa: „klika“, i tego słowa wedle teraz zasięgniętej informacyi nie ma także i w stenograficznych zapiskach. Była mowa tylko o partyi. Zresztą po wyświeceniu sprawy, wynikłej z nieporozumienia, szkoda byłoby czasu na dalszą dyskusyę.

Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest: Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do etatu osób i płacy służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie i szpitalach krakowskich. Sprawozdawca p. Hoszard. (Poseł Hoszard wstępuje na trybunę.)

Sprawozdawca ma głos.

Przystępujemy do Art. 1.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. I.

Na czele administracyi szpitalu, tak pod względem sanitarno-policyjnym jak i ekonomicznym, stoi dyrektor szpitalu. Tenże winien być doktorem medycyny, i pobiera płacy 1.600 zlr. w. a. rocznie z dodatkiem 100 złr. po każdem z 4 pierwszych pięcioleci zadowalniającej służby na tej posadzie pełnionej. Obowiązany jest mieszkać w szpitalu. Jak długo jednak, mieszkanie nie mogłoby być w gmachu szpitaluym wyznaczonem, wypłacane mu będą 300 złr. rocznie na mieszkanie“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania.

Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Artykuł I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. II.

§. 1. Jak długo istnieje obowiązkowe połączenie lwowskiego szpitalu powszechnego z klinikami, szkołą chirurgiczną i praktycznym wykładem dla akuszerek, i jak długo z mocy tego obowiązkowego połączenia zastrzeżonem zostaje, że profesorowie pomienionej szkoły są zarazem prymaryuszami przy szpitalu, również jak długo zakłady krajowe dla położnic i obłąkanych pod jednym zarządem i dyrekcyą i w jednym gmachu z szpitalem powszechnym we Lwowie są połączone, będą w tymże szpitalu następujące posady.

A. Służby lekarskiej:

a) w Zakładzie chorych: w oddziale chorób wewnętrznych dwie posady prymaryuszów, jedna z kliniką i mniejszą liczbą chorych dla profesora z dodanym sekundaryuszem, zaś druga z większą liczbą chorych bez kliniki dla prymaryusza, który nie jest zarazem profesorem, także z pomocą jednego sekundaryusza.

W oddziale chorób zewnętrznych również dwie posady prymaryuszów, urządzone w sposób powyższy z pomocą dwóch sekundaryuszów, po jednym przy każdym prymaryuszu.

W oddziale chorób kiłowych i naskórnych dwie posady prymaryuszów nie-profesorów i dwóch sekundaryuszów; wreszcie w oddziale chorób ocznych jeden prymaryusz nie profesor i jeden sekundaryusz.

b) w zakładzie położnic: jeden prymaryusz profesor, jeden sekundaryusz i akuszerka.

c) w zakładzie dla obłąkanych: dwie posady prymaryuszów dla nie-profesorów, z których jeden dla oddziału mężczyzn, drugi dla oddziału kobiet z pomocą sekundaryusza dla każdego.

d) dla całego szpitalu: posady prosektora i chemika patologicznego, oraz trzech praktykantów doktorów medycyny.

Ogółem ustanowione być mają posady stałe: dziesięciu prymaryuszów, jednego prosektora, jednego chemika patologicznego i jednej akuszerki; posady czasowe: dziesięciu sekundaryuszów i trzech praktykantów doktorów medycyny.

§. 2. a) Dla wszystkich prymaryuszów, którzy nie są zarazem profesorami, również dla prosektora, ustanawia się roczna płaca na 1.200 złr. a. w. wraz z prawem żądania trzykrotnie po każdem pięcioleciu zadawalniającej służby na tej posadzie odbytej, podwyższenia płacy o 100 złr., dla chemika patologicznego ustanawia się rocznej płacy 800 złr. a. wal.

b) dla sekundaryuszów, którzy nie są zarazem asystentami klinicznymi, ustanawia się rocznej płacy po 600 złr., dla sekundaryuszów, którzy są asystentami po 300 złr. a. w.

c) Akuszerka pobierać będzie rocznej płacy

400 złr. a. w. z dodatkiem mieszkania i opału.

d) Praktykańci, którzy winni być doktorami medycyny, otrzymają zasiłek (adjutum) rocznie po 400 złr. a. w.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików; Jakjem wże objawył w generalnoj rozprawi o umiszczeniju kapelaniw, że ne mohu sia zhodyty na toje, bud'to by kapelane pryznaczenyi do szpitalu, ne mały tam nijakoj dijatelnosty i były tam nepotribnyi; piśla moho mninja otże, szczo do etatu osobowoho służby szpitalnoj stawlu poprawku, aby ustanowyty stałyi posady kapelaniw. I własne w tim §. 1. nadarjaje sia meni sposobniść do pomiszczenija toi poprawki. Otże ja wnoszu, szczo do posad duszpastyrej, aby był postawłen odyn kapelan tak iz obriada łatyńskoho jak i hreczeskoho. Poprawku tuju tak bym postawył (czyta):

„Poprawka do art. II. §. 1 lit. d.“

Po słowach „dla ciłoho szpytalu“ — persza alinea maje zwuczaty: posada duszpasterej szpytalnych, kapelaniw, po odnomu z oboch obrjadiw kaftołyczeskich, łatyńskoho i hreczeskoho a w druhoj alinei po słowach „desiat prymaryusziw“ dodaty „dwóch kapelaniw.“

Ks. Marszałek: Ks. Mandyczewski raczy odczytać poprawkę p. Pawlikowa.

Ks. Mandyczewski (czyta powyższą poprawkę ks. Pawlikowa (po rusku).

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta powyższą poprawkę ks. Pawlikowa po polsku.)

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów wstaje.) Więc jest także popartą dostatecznie.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Ja byłbym za poprawką ks. Pawlikowa, ale takowa nie jest tu na miejscu. Artykuł tu 2gi mówi pod lit. A. o służbie lekarskiej całego szpitalu, a pod B. o służbie administracyjnej. Otóż ja myślę, że w żaden sposób nie można pomieścić tych dwóch duchownych ani w rzędzie służby lekarskiej, ani w rzędzie służby administracyjnej.

P. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Pawlików ma głos.

P. Pawlików: Ja dumałjem szczo w tim mistcy byłoby najodpowidnijszym pomistyty takoż duchownych. W szpitały jest tiłesnaja służba likarskaja, a o toj jest tu mowa, otże stawlu poprawku, aby buła i duchownaja. A skazano jest' szczo służba likarska maje buty w zakładi chorych, to chotiaj jest szcze oddił dla położnyć i bezumnych, to ne można skazaty, aby toj duchownyj ne należał do ciłoho szpytala jako likar duchownyj.

Pomeży likaramy tiłesnymy można tohdy pomistyty takoż i duszpasterej oboch obrjadiw i protoje moju poprawku postawyljem w tym mistcy. Zamistyty odnakoż muszu, szczo meni ne ide ciłkom o mistce, hde to bude pomiszczeno, tolko o samu ricz.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Przy generalnej dyskusyi nadmieniłem, że liczba proponowanych przez komisyę lekarzy, wydaje mi się zanadto wysoką w stosunku do etatu chorych w szpitalu. Weźmy za podstawę ilość łóżek. W szpitalu lwowskim jest łóżek 930, z czego sądzę, że 24 lekarzy dla jednego zakładu o takich rozmiarach jest za wysoko ustanowionem. Powiedziałem 24 lekarzy, bo tak jest rzeczywiście, ponieważ jest 10 prymaryuszów, 10 sekundaryuszów, 3 praktykantów, a wreszcie na czele tego całego korpusu stoi dyrektor, który jest także doktorem medycyny. Wprawdzie motywuje sprawozdanie komisyi tę liczbę lekarzy stosowaniem się do przykładów innych miast. Sądzę, że żaden z nas nie mógłby w tym względzie miasto nasze postawić na równi z miastami takiemi, jak Paryż, Wiedeń i t. p. Tam jest inna ludność, bogactwa, a nadto położone w krajach zamożnych; dlatego podstaw, jakie tam przyjęto, nie można zastosować do naszego miasta. Zważywszy dalej, że sama komisya przedstawia stan unormowania etatu i płac lekarzy jako przejściowy, gdyż niezabawem będzie zniesiony fakultet medyczno-chirurgiczny, a oraz ma nastąpić uporządkowanie stosunku co do szpitala między gminą miasta Lwowa a Wydziałem krajowym, sądzę przeto, że do tego czasu wystarczyłoby także i prowizoryczne urządzenie służby lekarskiej. Uważam, że dostatecznem będzie upoważnienie Wydziału krajowego dane, aby wedle potrzeby czasowej pomnożył liczbę ordynaryuszów i zastępców. Pozwolę sobie tedy postawić poprawkę wychodząc z przypuszczenia, że teraźniejszy etat osobowy służby lekarskiej pozostanie nienaruszony, nie widząc uzasadnienia, dlaczego komisya ustanowiła większą liczbę ordynaryuszów i sekundaryuszów, prowizoryczny etat bowiem nie może być podstawą do dalszych wniosków, przeto widzę się spowodowanym

w miejsce art. II. aż po alineę d) postawić następującą poprawkę. (Czyta poprawkę.)

ad a) „Wydział krajowy jest upoważnionym, w razie rzeczywistej potrzeby, na czas tejże, powiększyć każdą razą liczbę ordynaryuszów przy szpitalu powszechnym we Lwowie — jednakże nie wyżej jak do liczby czterech. W powyższych warunkach i także nie wyżej jak do liczby czterech, może Wydział krajowy powiększyć liczbę i sekundaryuszów.

ad b) W oddziale położnic ustanawia się posadę asystenta i akuszerki; to samo także dla oddziału chorób płciowych będzie utworzoną posada jednego asystenta.

ad c) I osady prymaryuszów oddziału dla obłąkanych i posada akuszerki są stałe i dają prawo do emerytury wymierzyć się mającej według ustawy dla służby krajowej.“

Co się tyczy zakładu położnic i obłąkanych, które to obydwa zakłady stoją pod zarządem rządu, należałoby je już teraz stanowczo urządzić, gdyż zakłady te nie są zawisłe ani od układów z miastem Lwowem, ani też nie ma innych zamieszek, więc sądzę, że zakłady te powinny być zaraz teraz stanowczo urządzone i ustanowić dla nich dwie posady prymaryuszów, dwóch asystentów, a dla oddziału położnic jednego asystenta i jedną akuszerkę. Co się tyczy wynagrodzenia, jakie dla tychże postanowić miano, ja w to nie wchodzę.

Co do alinei d). t. j. co do posad prosektora i chemika patologicznego, pozwoliłbym sobie postawić zapytanie do szanownego sprawozdawcy o wyjaśnienie, czy przy szpitalu tutejszym jest urządzone prosektoryum i laboratoryum chemiczne. W razie gdyby nie było, mianować już teraz prosektora i chemika patologicznego byłoby zawcześnie, ile że urządzenie takie musiałoby być przez Wysoką Izbę pierwej uchwalone, gdyż połączonem jest z osobnym znaczniejszym wydatkiem. Jednakże nim dalszy wniosek w tej mierze postawię co do prosektoryum i chemicznego laboratoryum, muszę mieć pierwej bliższe wyjaśnienie w tej sprawie.

Ks. Marszałek: Wniosek posła Gniewosza poddam do poparcia. Wnioskodawca raczy go odczytać.

P. Gniewosz (czyta swoją poprawkę powyżej przytoczoną.)

Ks. Marszałek: Kto poprawkę posła Gniewosza popiera, zechce wstać. (3 posłów wstaje.) Wniosek ten nie jest poparty — a zatem upadł.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Ponieważ ta poprawka nie była poparta, nie mam przeto potrzeby mówienia o niej. Ograniczę się więc na poprawce posła Pawlikowa. Jak już p. Pietruski powiedział, poprawka ta nie mogłaby znaleźć miejsca w artykule drugim, w którym jest mowa o etacie służby lekarskiej, również nie dałaby się pomieścić w następującym ustępie tegoż artykułu, w którym jest mowa o etacie służby administracyjnej. Dlatego, gdyby miała być przyjętą, musiałaby być umieszczona w osobnym artykule. Wysoka Izba pozwoli, że wyjaśnię nieco bliżej stosunek, jaki zajmują dziś kapelani w szpitalu powszechnym lwowskim.

Kapelan szpitalny obrz. łacińskiego, jest właściwie nie kapelanem szpitalnym, lecz 3cim wikaryuszem przy parafii u św. Antoniego, mianowanym przez konsystorz i pobiera płacę jedynie tylko z funduszu religijnego i nie zajmuje się wyłącznie szpitalem jakoby osobną parafię stanowiącym. Zapewnie byłoby pożądanem dla szpitalu, ażeby tenże miał osobnego kapelana i byłoby pożądanem, aby władza, która będzie zarządzać szpitalem, miała wpływ na jego nominacyę, t. j. ażeby kapelan był zaliczonym do służby szpitalnej i podlegał przepisom szpitalnym. W takim razie należałoby mu z funduszów szpitalnych przyznać pewną płacę. Co się tyczy kapelana gr. kat. obrządku, jest tenże także wikaryuszem przy cerkwi św. Piotra i Pawła, nie zajmuje się wyłącznie szpitalem, tylko obok innych obowiązków pełni także obowiązki szpitalne i pobiera za to z funduszu szpitalnego 100 złr. rocznie jako remuneracyę. Służba duchowna w szpitalu tutejszym jest niezawodnie uciążliwą; jest to bowiem dość znaczna parafia, w której znajdują się sami chorzy; kapelan więc musi bardzo często słuchać spowiedzi i odprawiać pogrzeby. Nie byłoby więc od rzeczy, (Ks. biskup Hirschler: Proszę o głos.) aby w szpitalu tutejszym był osobny kapelan. Gdy jednak teraz mianowanie kapelanów zależy li tylko od konsystorzy, chcąc przeto zaprowadzić zmianę, potrzeba się poprzód porozumieć z konsystorzami.

Stawiam tedy wniosek, ażeby Wydział krajowy dostał polecenie porozumienia się w tym względzie z obydwoma konsystorzami, gdyż dziś nie umiałbym odpowiedzieć, czy uchwała przez Wysoką Izbę w duchu wniosku ks. Pawlikowa powzięta, dałaby się przeprowadzić.

Muszę jeszcze dodać, iż w szpitalu lwowskim jest oprócz dwóch kaplanów stałych także i pastor, który uczęszcza w razie potrzeby do szpitalu. W budżecie nie jest on wprawdzie umieszczonym.

jednakże według dawnego zwyczaju, dostaje rocznie remuneracyę około 30 złr. wynoszącą.

Ks. Marszałek: Ks. biskup Hirschler ma głos.

Ks. biskup Hirschler: Ja tutaj chcę tylko tę sprawę sprostować. P. Haller słusznie powiada, że kapłan teraźniejszy w szpitalu był niegdyś wikaryuszem u św. Antoniego, a nawet dwa wikaryusze pobierali za służbę szpitalną po 75 złr. rocznie; lecz już od 10 lat jest osobny kapłan w szpitalu lwowskim nie należący zupełnie do żadnej parafii. Ja sądzę, że i on należy do służby szpitalnej tak, jak i wszyscy lekarze. Podnoszę tę sprawę dlatego, ażeby Wysoka Izba ten błąd nie popełniła, jak się niedawno stało z duchownymi wojskowymi. Wszystkim oficerom popodwyższano płacę, a tylko biednym kapłanom wojskowym pozostawiono dawną ich, więcej jak mierną, bo nędzną płacę. Przeto zgadzam się zupełnie z wnioskiem księdza Pawlikowa, ażeby wzgląd mieć na nich, bo księża są słudzy całej ludzkości; więc żądam, ażeby ich także uwzględniono. (Brawo!)

Ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ksiądz Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Ja chotiwjem tylko na toje uwahu zwernuty, szczo wnisł pan Haller, że tyi sprawy z konsystora sut' zawysymyi. Odnakoż robju w dodatku spostereženje, że sut' takyi kapelanaty pry inszych zawedenijach derżawnych, jak zawedenijach kryminalnych i tam dalej, a to po odnoj miri tak dla obrjadu łatyńskoho czy greckoho. Do teper tiji posady, jakii majut buty zawedeni pry szpitalu, budut prowizorycznyi, no odnakoż, koły pryjde czas, szczo ich budem stabilizowaty, tohdy na toj czas prawo imenowania możet byty nam pryznane i w tom wzhladi możnaby z konsystoryum oboch obrjadow ne trudno sia porozumity. Dumaju nawit, jesły bude zamianowanyj jakiś dotychczasowyj kapelan, bude załeżaty od Wydiłu krajewoho, abo od najwyższoj własty autonomicznoj, kotoromu z kandydatiw proponowanych czerez konsyster postojannoje mistce nadast'. Jesły otże panowe domahajete sia, aby osibnu postawyty alineju, abo artykuł, w kotorym sia skaże, szczo świaszczennyk należyt do służby szpitalnoj, jak likar i urjadnyk kożdyj innyj, to sia z tim zhadżaju, bo mem ne ide o mistce, ino o samu ricz, jak to wże skazałjem. Dlatoho teper pozwolu sobi moju poprawku w osibnyj artykuł pereminyty i prosyty, aby ho uchwaleno po artykuli IV. jako artykuł V.—kotoryj bude tak zwuczyty: „Pry tom szpitały utworiat sia posady dwoch kapelaniw szpytalnych.“ Alinea druha bułaby szczo do płaty: 600 złr. z dodatkom na pomeszkanje po 200 złr.

Głosy: Zamknąć dyskusyę.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Pawlikowa. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Bardzo licznie popierają.) Jest dostatecznie poparty. Był wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta; poseł Gniewosz ma głos, ponieważ prosił o to przed zamknięciem dyskusyi.

P. Gniewosz: Ja do wniosku posła Pawlikowa stawiam poprawkę, ażeby Wysoka Izba zechciała przyjąć dla kapelana obrządku greckiego, który ma nad równą liczbą chorych jak kapelan obrządku łacińskiego opiekę duchowną, ażeby tenże kapelan grecko-katolickiego obrządku, którego posada ma być ustanowioną w szpitalu, zarówno był postawiony z drugim kapelanem, który pobiera 100 złr., więc wnoszę, ażeby Wysoka Izba dozwoliła 300 złr. z funduszu szpitalnego, aby więc zarówno z łacińskim pobierał po 400 złr. w. a. rocznie.

Ks. Marszałek: To byłby wniosek co do płaty. Pierwszy wniosek jest, czy mamy posady ustanowić, czy nie, a potem dopiero możnaby ten wniosek postawić.

P. Gniewosz: Ja prosiłbym p. sprawozdawcy o wyjaśnienie co do prosektoryum.

Ks. Marszałek: Może szanowny poseł zechce ten wniosek postawić później? Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard: Komisya nie wniosła między posadami nowo utworzyć się mającemi, posadę kapelana obrządku greckiego i obrządku łacińskiego, a to z tych powodów, że mając przed sobą ułożony przez Wydział krajowy etat osób i płacy służby lekarskiej i administracyjnej, nie sądziła, żeby kapelan do jednej lub drugiej należeć mógł i dotąd nie widzę, żeby między pierwszą lub drugą kategoryą służby szpitalnej, umieścić można kapelanów. Jednakowoż, widząc słuszność wniosku p. Pawlikowa, komisya nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby osobny artykuł nie mieszający kapelana ani do służby lekarskiej ani administracyjnej był uchwalony. Gdyby więc osobny art. u. p. 5. postawiono, tyczący się osoby kapelana, to na to imieniem mojem i imieniem komisyi mógłbym się zgodzić. Zacnemu posłowi ziemi sanockiej na jego poprawkę co do liczby lekarzy nic nie odpowiem, ponieważ wniosek jego nie znalazł poparcia. Czy jest prosektoryum i odpowiednie pomieszczenie dla chemika patologicznego, na to odpowiadam, że wła-

śnie był już rozdany Wysokiej Izbie wniosek komisyi szpitalnej, dotyczący zmiany budynku szpitalu tutejszego, mianowicie proponuje tam komisya danie nowego dachu, podwyższenie drugiego piątra, postawienie szopy i urządzenie nowej trupiarni, otóż w tej trupiarni mogłoby być umieszczone prosektoryum. Co do posady chemika patologicznego, to muszę oświadczyć, że laboratoryum chemiczne dla patologicznych doświadczeń w szpitalu nie potrzebuje być tak wielkiem, jak laboratoryum dla profesora chemii na uniwersytecie lub w zakładzie technicznym. Laboratoryum takie dla chemika szpitalnego mieścić się może w malym pokoiku. Przyrządy potrzebne są nieliczne, kilka retort, ognisko, słojów kilka, flaszeczek, epuwretek i odczynników nie wiele, tak że w pierwszym lepszym pokoiku można to umieścić. Zresztą nie mam więcej na nie odpowiadać.

Ks. Marszałek: Jest tylko poprawka p. Pawlikowa.

P. Pawlików: Moja poprawka buła referowana jako art. 4., proszu protoje, ażeby w tim mistcy buła traktowana.

Ks. Marszałek: Więc poprawka ta będzie w tem miejscu traktowaną. Więcej nie ma żadnej poprawki.

Poddam pierwszą część drugiego artykułu pod głosowanie. P. sprawozdawca zechce odczytać ten ustęp. (Głosy: Nie.) Więc kto jest za przyjęciem pierwszej części drugiego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc ustęp pierwszy drugiego artykułu jest przyjęty. Następuje drugi ustęp.

Spr. p. Hoszard: (czyta) „§. 2. art. II.

a) Dla wszystkich prymaryuszów, którzy nie są zarazem profesorami, również dla prosektora, ustanawia się roczna płaca na 1.200 złr. w. a. wraz z prawem żądania trzykrotnie po każdem pięcioleciu zadawalniającej służby na tej posadzie odbytej podwyższenia płacy o 100 złr. w. a., dla chemika patologicznego ustanawia się rocznej płacy 800 złr. wa.

b) Dla sekundaryuszów, którzy nie są zarazem asystentami klinicznymi, ustanawia się rocznej płacy po 600 złr. w. a., dla sekundaryuszów, którzy są asystentami po 300 złr. w. a.

c) Akuszerka pobierać będzie rocznej płacy 400 złr. w. a. z dodatkiem mieszkania i opału.

d) Praktykańci, którzy winni być doktorami medycyny, otrzymają zasiłek (adjutum) rocznie po 400 złr. w. a“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Przy szpitalu głównym pełnią służbę prymaryuszy także i profesorowie wydziału chirurgiczno medycznego. Ten stosunek ma jeszcze podobno 3 lata trwać, sądzę więc że komisya uznawszy, że dotychczasowe płace prymaryuszów są niedostateczne, na co się w zupełności godzę, powinna powiększyć emolumenta, także i dla prymaryuszów profesorów. Stawiam więc wniosek, ażeby im przydać, na czas jak długo obowiązek swój w szpitalu pełnić będą, jako dodatek do placy $^1/_3$ części placy jaką dziś pobierają.

Ks. Marszałek: Raczy posel zredagować tę poprawkę, abym mógł podać ją do poparcia.

P. Gniewosz: Tak będzie brzmiała (czyta): „Prymaryuszom-profesorom, jak długo ten obowiązek pełnić będą, wypłacany będzie dodatek wyrównywujący $^1/_3$ części pobieranej przez nich płacy.“

Ks. Marszałek: Prosiłbym dać tutaj tę poprawkę abym mógł ją dać do poparcia.

P. Hoszard: (czyta poprawkę p. Gniewosza.)

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Tylko 9 posłów wstało). Nie jest popartą. Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania nad §. 2. art. II. Kto jest za przyjęciem tego §. zechce rękę podnieść. (Większość). §. 2. art. II. jest przyjęty.

P. Hoszard: (czyta art. III.)

„Art. III.

Dla służby administracyjnej ustanawia się następujące posady:

a) Rządcy, kasyera i rachmistrza. Każdy z nich ma złożyć kaucyę wyrównywającą rocznej płacy.

Rządca otrzyma mieszkanie z dodatkiem 12 sągów drzewa opałowego i 1.000 złr. rocznej płacy.

Kasyer pobierać będzie 800 złr. w. a. rocznej płacy i 200 złr. w. a. na mieszkanie.

Rachmistrz 600 złr. a. rocznie i 120 złr. w. a. na mieszkanie.

b) Do pomocy w kancelaryi dyrekcyi i zarządu ustanawia się dwie posady pisarzy stałych z roczną płacą po 500 złr. w. a.

Gdyby się potrzeba okazała, może Wydział krajowy pewną liczbę pisarzy dziennych przyjąć.

c) Dla niższych usług ustanawia się: posadę woźnego z płacą 300 złr. a. rocznie i 60 złr. a. na przepisany ubiór, tudzież posady dwóch odźwiernych z płacą roczną 250 złr. a. i po 60 złr. w. a. na przepisany ubiór, do tego mieszkanie z opałem; wreszcie dozorcy służby obłąkanych z płacą 300 złr. w. a.

d) Do obsługi maszyny parowej i wykonania pomniejszych robót, utrzymywanym będzie: egza-

minowany maszynista-ślusarz. Tenże otrzyma wynagrodzenia 480 złr. w. a. rocznie wraz z mieszkaniem i opałem".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania nad art. III. Czy życzą sobie pp. ażeby odczytać jeszcze raz cały artykuł?

Głosy: Nie.

Ks. Marszałek: Więc kto jest za przyjęciem art. III. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, art. III. jest przyjęty.

P. Hoszard: Terazby nastąpił art. IV. wedle wniosku ks. Pawlikowa (czyta).

„Art. IV.

Przy tym szpitalu ustanawia się dwie stałe posady kapelanów szpitalnych, po jednemu z obu obrządków katolickich, łacińskiego i greckiego. Roczna płaca dla każdego z tych kapelanów będzie 600 złr. w. a. i 200 złr. na pomieszkanie."

Ks. Hirschler: Proszę jeszcze raz odczytać.

P. Hoszard: (czyta powtórnie art. IV.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Zgadzam się z tym wnioskiem ks. Pawlikowa, ażeby każdy kapelan miał po 600 złr. pensyi i na pomieszkanie 200 złr. jednakżebym prosił, ażeby dodać jeszcze do tego: „łącznie z pobieranem wynagrodzeniem z innych funduszów.

Ks. Marszałek: Proszę ten dodatek podać na piśmie abym mógł dać do poparcia.

P. Hoszard: Dodatek p. Gniewosza brzmi jak następuje: (czyta powyższą poprawkę p. Gniewosza.)

Ks. Szaszkiewicz: Proszu o hołos.

Ks. Hirschler: Jeżeli łącznie, to będzie miał na taki sposób 1.000 złr.

P. Hoszard: Może p. Gniewosz pozwoli, ażeby ten dodatek tak brzmiał: Licząc w to dotychczasowe wynagrodzenie pobierane z innych funduszów".

P. Gniewosz: Prosiłbym tylko wypuścić wyraz „dotychczasowe".

Ks. Szaszkiewicz: Jabym dodał tylko do art. ks. Pawlikowa „so stałoju posadoju kapelanow połuczenu".

Ks. Pawlikow: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Ja bym sia ośmiłył skazaty szczo z tym dodatkom ne sohłaszaju sia. Tylkobym jeszcze dodał, szczo posada duszpastyrii spitalnych maje buty stałoju.

Ks. Marszałek: Dodatek ks. Szaszkiewicza i ks. Pawlikowa podam do poparcia. Czy jest już napisany? (Nie.) Prosiłbym więc podać na piśmie.

P. Hoszard: Możeby się ks. Pawlikow i p. Gniewosz na taką stylizacyę zgodzili? (czyta) „z policzeniem wszakże w to płacy przez kapelanów z innych funduszów publicznych pobieranej. (P. Gniewosz: Zgadzam się.)

Ks. Pawlików: A dobre. Tak można.

Ks. Marszałek: Kto ten dodatek popiera zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty.

P. Spławiński: Ja najpierw chciałbym się spytać pana referenta, czy są potrzebni kapelani; czy jest rzeczywiście tyle czynności przy szpitalu, że się okazuje potrzeba aż osobnych kapelanów ustanawiać?

(Głosy: O! mają mają.) Może dotychczasowi wikaryusze daliby sobie i nadal radę?

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Już miałem zaszczyt oświadczyć, że kapelani szpitalni mają bardzo wiele do czynienia; pozwolę sobie jeszcze bliżej tę rzecz wyjaśnić. Dzisiaj jest tylko jedna kapelania przy tutejszym szpitalu, to jest rzymsko-katolicka, zaś kapłan grecko-katolicki tylko wtedy przychodzi, gdy go zawołają, gdyż wypełnia inne czynności oprócz szpitalnych, zaś kapelan rzymsko-katolicki trudni się wyłącznie szpitalem. Odprawia on dwie msze, jednę w szpitalu głównym, drugą w filii szpitalnej. (Głosy: Dwie msze?!) Tak jest, wyrobił sobie na to pozwolenie od swej zwierzchności. Oprócz tego co dzień bardzo wielu chorych przystępuje do spowiedzi, mianowicie przybywających do szpitalu i konających. Pogrzeby są codzienne, — czynności kapelanów są jak się z tego okazuje nie małe, do czego także dodać należy, iż są oni narażeni na niebezpieczeństwo zarażenia się przy spowiedzi, gdy z powodu znajdujących się w bliskości innych chorych zmuszeni są przykładać ucho do ust chorego, bez względu na rodzaj choroby, Wynagrodzenie kapelana rzymsko-katolickiego stanowi obecnie wypłacana z funduszu religijnego roczna płaca 315 złr. z dodatkiem 100 złr. i 75 złr. na pomieszkanie, co czyni razem rocznie 490 złr. wal. austr.

Ks. Marszałek: Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Sprawozdawca: Najpierwbym prosił księcia Marszałka, by poprawkę ks. Pawlikowa podzie-

lić na dwie części, to jest pierwszą część: czy mają być dwie kapelanie ustanowione, a drugą, z jaką płacą. Co się tyczy pierwszej części, to oświadczam w imieniu komisyi, że taż się zgadza na tę poprawkę; co się zaś tyczy drugiej, to po przyjęciu pierwszej będzie nad nią dyskusya otwarta.

Ks. Marszałek: Więc proszę odczytać pierwszą część tej poprawki.

P. Sprawozdawca: (czyta pierwszą część powyżej przytoczonej poprawki ks. Pawlikowa). „Przy tym szpitalu ustanawia się dwie stałe posady kapelanów szpitalnych po jednym z obu obrządków katolickich, łacińskiego i greckiego“.

Ks. Marszałek: Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjętą. Teraz proszę odczytać drugą część tego artykułu.

P. Sprawozdawca (czyta): „Roczna płaca dla każdego z tych kapelanów będzie 600 złr. w. a. i 200 złr. na pomieszkanie“; — (po przeczytaniu). To jest wniosek ks. Pawlikowa, zaś poseł Gniewosz dodaje tu taką poprawkę. (Czyta): „z policzeniem wszakże w to płacy przez kapelanów z innych funduszów publicznych pobieranej“.

P. ks. biskup Hirschler: „Wliczając w to płacę z innych funduszów publicznych pobieraną.“

Sprawozdawca p. Hoszard: Poprawka posła Gniewosza z poprawką ks. biskupa Hirschlera brzmiałaby tak (czyta): Wliczając w to płacę z innych funduszów publicznych pobieraną.

Nieporozumiałem się w tym względzie z komisyą, więc nie mogę imieniem komisyi przemawiać ani za, ani przeciw tej poprawce. Jednak sądzę, że jeżeli lekarze sekundaryusze którzy prawie cały dzień służbie szpitalnej poświęcić muszą, pobierają płacy tylko 600 złr. w. a., to 860 złr. byłoby za wiele dla kapelanów, którzy tylko parę godzin są zajęci służbą szpitalną, więc proponowałbym, ażeby te 200 złr. na pomieszkanie z 800 opuścić, tak ażeby płaca kapelana wynosiła wraz z pomieszkaniem 600 złr. w. a. a to dla tego, że nie cały dzień, tylko kilka godzin poświęcają służbie szpitalnej.

P. ks. biskup Hirschler: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł ks. biskup Hirschler ma głos.

P. ks. biskup Hirschler. Ja sądzę że te targi są niepotrzebne o 200 złr. Panowie wiecie, ja nie wiem jak w Krakowie, ale tutaj co dzień wzmagają się ceny pomieszkań; on musi mieszkać tam za miastem, i często chodzi w słocie i błocie, a nawet proszę się tylko przekonać, że ma on cały dzień zajęcie przy szpitalu. Taki kapelan nieraz nawet nie ma czasu zjeść obiadu, osobliwie jeżeli panuje epidemia, musi cały czas poświęcić służbie szpitalnej, i podczas gdy lekarz może zdaleka stać od chorego a najwięcej weźmie go za puls, to ten musi przychylić się blisko do chorego, bo tam niedaleko leży chory inny; więc aby nie słyszał co chory mówi przy spowiedzi, kapelan musi blisko przychylić się do chorego i nieraz narażać się na zarazę. Dlatego sądzę że to nie zgadza się z godnością tego Wysokiego Sejmu, ażeby spierał się o te kilkadziesiąt złr.

P. ks. Zakliński: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński: Ja uważałbym, że netilko taja płatnia 600 złr. a 200 złr. na pomeszkanie jest nedostatoczna, bo majem własne prymir, że pry kryminali od nedawna Wysokoje c. k. Prawytelstwo postanowyło także jednoho duszpastyrja i ustanowyło płatniu 800 złr. i 200 złr. na pomeszkanie i opał. Jesły obowiazki tii, kotrij majut duszpastyri i tyi kapelany, spolniaty pry szpytalu w poriwnaniju z obowiazkamy jaki majut pry kryminali, poriwnajem, to tamtych perwych obowiazki budut dałeko bilszy i tiaższyi. Uże jak to posoł Haller sam izuczył nas, że duszpastyri najnebezpecznyjszyj majut obowiazok, musiat spowidaty zarazlywych konajuczych, i sami narażajut sia na zarazu i neraz sebe i swoje żytie pożertwujut i usyrotiajut swoju rodynu. Ja dla toho stawlu poprawku, ażeby ustanowyły płatniu na 800 a na pomeszkanie i opał 200 złr. tak jak jest posada pry kryminali.

P. Ziemiałkowski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Ciągle przychodzą nowe wnioski, które muszę poddawać pod głosowanie.

P. Ziemiałkowski: Dyskusya już była nad temi wnioskami.

Ks. Marszałek: Wniosek ks. Zaklińskiego jest nowy. Gdy nikt więcej głosu nie żąda więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

P. Hoszard: Po przemówieniu ks. Hirschlera cofam moją poprawkę i zgadzam się zupełnie z wnioskiem ks. Pawlikowa. Tobym jednak dodał jeszcze, aby w tej poprawce p. Gniewosza było powiedziane: „z innych funduszów teraz pobieranych.“

(Głosy: nie trzeba: „teraz“)

P. Hoszard: Ja myślę, że dodatek ten, nie jest zbytecznym, gdyż jeźli fundusze się powiększą, toby kapelan więcej miał placonem. (Wesołość.)

Ks. bisk. Hirschler: A jak się fundusze pomniejszą?

P. Gniewosz: Ja sądzę, że poprawka ta jest zbyteczną, gdyż jeźli fundusze mogą być zmniejszone, to i kapłan szpitalu mniejszą płacę pobieraćby musiał, — a tak gdy powiększone zostaną fundusze, to on zawsze przy płacy 600 złr. zostanie. (Brawa.)

P. ks. Lewicki: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Jeszcze jest wniosek p. Zaklińskiego, aby miał kapelan 800 złr.. a na mieszkanie jako relutum 200 złr. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Nie popierają.) Wniosek nie jest poparty. Teraz już nie ma nowego wniosku żadnego. Zapisani są jeszcze do głosu pp. Weigel i Pawlikow.

P. Weigel: Zrzekam się głosu.

P. ks. Pawlikow: Ja także zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: Kiedy się więc ci dwaj pp. posłowie zrzekają głosu, więc dyskusya zamknięta. A teraz p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta drugą część art. IV. z pierwotną poprawką p. Gniewosza).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tą drugą częścią tego artykułu z poprawką p. Gniewosza zgadza, zechce wstać. (Większość). Druga część tego artykułu jest przyjętą.

P. Hoszard: (czyta art. V.) „Posady: dyrektora, prymaryuszów, prosektora, chemika, akuszerki, rządcy, kasyera, rachmistrza i dwóch pisarzy są stałe“.

Ks. Marszałek: (Po przeczytaniu.) Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Do art. V. stawiam dodatek, aby po słowach: „są stałe“ dołączyć „z prawem do emerytury.“ Dodatek ten stawiam dla lepszego wyjaśnienia artykułu.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Gniewosza, aby do artykułu V. dołączyć słowa: „z prawem do emerytury.“ Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Nie popierają.) Dodatek nie jest przyjęty.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Wprawdzie poprawka postawiona teraz, nie została popartą, i nie należałoby o niej mówić. Jednakże, żeby nie wyglądało, że Wysoka Izba nie uznaje prawa emerytury, muszę wyjaśnić, że posada stała oznacza taką posadę, do której przywiązanem jest prawo do emerytury. (P. Gniewosz: nie koniecznie.) Ale pozwolę sobie postawić poprawkę, aby wyraz: „dyrektora“ był opuszczony, a to z tego powodu, ponieważ dyrektor szpitalu jest mianowany przez Najj. Pana. Posada jego jest więc stałą, i nie może on być z niej usuniętym — chyba tylko według przepisów istniejących co do takich posad.

W następnym artykule jest powiedziane, że: „Wydział krajowy aż do tej chwili posady w artykule IV. za stałe uznane, obsadzać będzie w sposób prowizoryczny“. Ten przepis odnosiłby się do dyrektora i stanowiłby, że dyrektora prowizorycznie ma mianować Wydział krajowy, gdy tymczasem mianować go może, jak miałem zaszczyt już oświadczyć, tylko Najjaśniejszy Pan. Nie można więc tutaj powiedzieć, że ma być mianowany czy to stale czy prowizorycznie przez Wydział krajowy.

P. Gross: Proszę o głos.

P. Skwarczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja jestem tego zdania, że sformułować należy ten artykuł w taki sposób, żeby w artykule V. została nazwa dyrektora, zaś aby w VI. artykule było dodane: „wyjąwszy posadę dyrektora“ po słowach „w art. IV.“

Jestem tego zdania dla tego, że potem trzebaby osobnej ustawy na to, aby posadę dyrektora stałą uczynić, tymczasem inny paragraf już powiada, że uznano, że posada dyrektora jest stałą, więc można powiedzieć to już dziś: że posada ta będzie stałą, jeżeli będzie obsadzoną. Stylizacya przezemnie proponowana będzie odpowiednią i teraźniejszemu i przyszłemu stanowi a nie zmieni rzeczy.

P. Haller: Zgadzam się na poprawkę p. Grossa.

Ks. Marszałek: Są teraz dwa zdania. Poseł Hałler żąda, aby w artykule V. było opuszczone słowo „dyrektora“, a pan Gross: aby artykuł V. został niezmieniony, a w artykule VI. dodano po słowach „w Art. IV.“ słowa: wyjąwszy posadę dyrektora.“

P. Haller: Ja przystępuję do poprawki posła Grossa.

Ks. Marszałek: Poddam poprawkę posła Grossa do poparcia. Kto ją popiera zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta. Poseł Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Po przemówieniu posła Grossa zrzekam się głosu, bo to samo chciałem powiedzieć.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca odczyta brzmienie artykułu V.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta) „Art. V. Posady: dyrektora, prymaryuszów, prosektora, chemika, akuszerki, rządcy, kasyera, rachmistrza i dwóch pisarzy są stałe.“

Ks. Marszałek: Kto się z tą stylizacyą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Artykuł V. przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta): „Art. VI. Aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę wydatków z niniejszej uchwały wypływającą, a Wydział krajowy aż do tej chwili posady w art. IV. za stałe uznane, obsadzać będzie w sposób prowizoryczny.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Dr. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Już przy ogólnej debacie miałem zaszczyt oświadczyć, że artykuł ten bynajmniej nie zaspakaja obawy miasta Lwowa powstałej z tego projektu, t. j. że nadwyżka, która w skutek podwyższenia tych płac, lub nowo zaprowadzonych posad będzie ciężarem dla miasta Lwowa.

Że tak jest, będę się starał wyłuszczyć podstawy mojej tej obawy. Jest tu wprawdzie powiedziane, że wydatki z tąd powstające ponosić będzie fundusz krajowy. Okazuje się z dotychczas wprowadzonych innowacyi, że ciężar z administracyi szpitalu i wynikające z tąd wydatki ponosił fundusz krajowy i niby nie mówi się tu, że innowacye te wprowadzają się na koszt gminy miasta Lwowa.

Rzeczywiście też jest tu powiedzianem, że wydatek jaki powstanie z wprowadzenia tych innowacyj, fundusz krajowy ponosić będzie. Ale w skutek podniesienia się tych wydatków do tej wysokości, że aż niedobór okazuje się większy, roszczono także do miasta Lwowa i większe pretensye, żądając od funduszu miejskiego, aby ten te niedobory pokrywał. Wtenczas byłbym tylko zaspokojonym, gdyby uchwalony został mojem zdaniem bardzo racyonalny wniosek p. Łaskosza t. j. że należy najprzód środki obmyśleć, których nam potrzeba na pokrycie tych wydatków, jakie innowacya zawsze za sobą pociągnie. Gdybym wiedział, że budżet krajowy te 12.000 złr., które ta innowacya kosztować będzie, sam poniesie, i nigdy zwrotu tych niedoborów domagać się nie będzie, wtedy byłbym pewny że nadwyżka nie spadnie na gminę miasta Lwowa, tymczasem dotąd nie mam tej pewności. Wszelako słyszałem od członków komisyi, że tego zdania i komisya była, więc że w budżecie te koszta postawione będą. Podnoszę wyraźnie 12.000, jednak jak w sprawozdaniu stoi tylko 5.000 i powołuję się tu na allegata właśnie sprawozdania szanownej komisyi. Stoi tu tak (czyta): stan teraźniejszy płacy we Lwowie dla służby lekarskiej wynosi 6.282, wedle wniosku komisyi wyniesie 17 433, a zatem więcej o 11.000. Płaca służby administracyjnej wynosi obecnie 7.009, wedle wniosku komisyi wynosić będzie 8.110, a więc znowu o 1.101 więcej. Teraz przybędzie dla dwóch kapelanów 1.600, więc razem wynosiłoby 13.800 złr. nadwyżki, czyli niedobór tyle wynosić będzie. Spodziewam się, że nadwyżka ta będzie w budżecie krajowym umieszczona. Pominąwszy zaś to, nie mogę się z tym art. 6. zgodzić i z innego jeszcze względu. Ustawa powinna być ile możności jak najjaśniejszą, powinna być tak jasną, żeby nie mogła w żadnym wypadku być interpelowaną i przekręconą w żadnym a żadnym przypadku. Znaczenie ustawy powinno być stanowcze. Owóż stoi tu tak (czyta): „aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim, fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę wydatków, z niniejszej uchwały wypływającą.“ A po uporządkowaniu tego stosunku kto będzie płacił? Zdawałoby się, że gmina miasta Lwowa będzie musiała ponosić niedobory na szpitale nawet w takim wypadku, gdyby tenże był za zakład krajowy uznanym. Otóż ponieważ takie tłumaczenie być może, więc wnoszę na opuszczenie całej pierwszej alinei z tego artykułu, a proponuję w miejsce §. 5. a obecnie §. 6. następujący artykuł: (czyta). „Nadwyżkę wydatków z niniejszej uchwały wypływającą ponosić będzie fundusz krajowy, a posady w art. IV. i V. wymienione, obsadzane będą w sposób prowizoryczny aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim.“

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos. (Po chwili). Przepraszam, muszę najprzód dać poprawkę p. Ziemiałkowskiego do poparcia. Może jeszcze raz odczytać? Proszę odczytać tę stylizacyę p. Ziemiałkowskiego.

P. Hoszard: (czyta powyższą poprawkę p. Ziemiałkowskiego.)

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Kto popiera poprawkę p. Ziemiałkowskiego, zechce wstać (popierają). Jest popartą. Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Odnośnie do poprzedniego mego przemówienia, pozwalam sobie postawić poprawkę do tego artykułu, aby po słowach „za stałe uznane“ dodać: „wyjąwszy posady Dyrektora.“

Ks. Marszałek: Poprawkę tę podam do poparcia, lecz proszę ją jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta) Po słowach „za stałe uznane,“ dodać „wyjąwszy posady Dyrektora.“

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest dostatecznie poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta.

P. Haller: Ja prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Przeciwko poprawce posła Ziemiałkowskiego, muszę się stanowczo oświadczyć. Według stawianej z jego strony stylizacyi, cała ta nadwyżka kosztów przeszłaby na wieczne czasy na fundusz krajowy bez względu na to, czy ten szpital byłby z czasem objęty przez gminę m. Lwowa, czy też stałby się zakładem krajowym. Jeżeli szanowny poseł Ziemiałkowski uważa to za niesprawiedliwość, ażeby miasto płacić miało te niedobory, dopóki nie zostaną uregulowane stosunki miasta z szpitalem, tem większą niesprawiedliwością byłoby, gdyby po uregulowaniu tych stosunków fundusz krajowy ponosił koszta za szpital, którymby gmina sama zarządzała, i nie mogę nawet przypuścić, ażeby Wysoka Izba chciała tak wielkie ciężary przyjmować na fundusz krajowy. Całkiem inny stosunek zachodzi w stylizacyi projektowanej przez komisyę, w której to jest powiedziane, że fundusz krajowy tak długo ponosić będzie te z nowego zaprowadzenia powstałe koszta, dopóki stosunki gminy miasta Lwowa do zakładu chorych ostatecznie nie będą urządzone. Dlatego też jestem przeciwny poprawce p. Ziemiałkowskiego.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Już w ogólnej rozprawie w tym przedmiocie, art. 5. który obecnie ma być art. szóstym, dał powód do dyskusyi a mianowicie co do kosztów leczenia ubogich chorych, nadwyżki wydatków i wynikających z tąd niedoborów. Wtenczas szanowny poseł miasta Lwowa zauważył, że fundusz krajowy ponosić ma te nadwyżki wydatków, lecz że powstałe z tąd niedobory gmina ponosić będzie. Wtedy to oświadczyłem i wyjaśniłem tę sprawę, że tak nie jest, ponieważ fundusz krajowy wprawdzie nadwyżki te płacił, ale i do niedoborów doliczał. Wyraziłem też wtedy jasno myśl komisyi, że nadwyżka ta od ogólnego niedoboru ma być odliczaną, a po odliczeniu jej z pozostałej sumy przypadająca część na miasto Lwów, od gminy miasta Lwowa płaconą. Co się zaś tyczy tego wniosku, ażeby ten paragraf był zrozumialej oddany, przeciw temu nie mam nic, -- ażeby postawiono poprawkę która ten artykuł jaśniej, dobitniej i wyraźniej uwydatnić potrafi, — do zarzucenia.

Zdaje mi się więc, że poprawka ta, jaką postawił szanowny poseł miasta Lwowa, nie odpowiada temu celowi. Przeciwnie, nie możnaby ją nareszcie tak tłumaczyć, że to będzie z drugiej strony przeciążeniem funduszu krajowego? a każda ustawa powinna być jasną i niewątpliwą pod każdym względem. Jeżeli szanowny poseł miasta Lwowa tak sobie ją tłumaczy, to mnie się zdaje, że niema na świecie takiej ustawy, którąby była tak jasną, żeby nie było można ją nagiąć i nie można usunąć myśli w niej zawartej. Jest to już właściwością ludzką, że każdą ustawę można tłumaczyć w duchu przeciwnym. Ależ tego się spodziewać nie można, ażebyśmy tu tłumaczyli ze złej strony. Przypuściwszy poprawkę posła miasta Lwowa do niniejszej uchwały: że fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę podatków, ta poprawka dałaby powód do mniemania, że raz na zawsze, chociażby kiedykolwiek Wydział krajowy, a względnie Wysoka Izba oddala zakład pod bezpośredni zarząd miasta Lwowa, fundusz krajowy ciężar ten ponosić ma. Wprawdzie zapytuje się szanowny poseł, że gdy aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa, fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę wydatków, kto potem będzie je ponosić? oczywiście, że miasto, ale ono nie zechce. Dlatego też w tym celu obsadzane będą wszystkie posady tylko prowizorycznie. Mianowanie posady chemika patologicznego i prosektora patologicznego będzie tedy tylko prowizoryczne. Z tych tedy powodów zdaje mi się, że najlepiej by było zatrzymać art. V. względnie VI. tak, jak go komisya proponuje.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Poprzedni mowca chce mnie pocieszyć tem, że w komisyi zamyślano uczynić taką poprawkę, którąby usunęła wszelką wątpliwość pod tym względem i poprawką tą ma być, że przez ten wydatek niedobór ten nie ma być powiększony. Ależ miasto Lwów zaprzecza, jakoby było obowiązane do ponoszenia jakichkolwiek niedoborów; więc

tu byłoby przysądzeniem, że gmina miasta Lwowa jest obowiązaną do ponoszenia niedoborów i że te niedobory nie mają być z nadwyżką połączone. Więc temu musiałbym się sprzeciwić, gdyż byłoby to przesądzenie właśnie, że gmina ma te niedobory pokrywać i że ma te niedobory płacić. Jużby w tem jak mówię było przesądzenie. Mówi poseł sanocki jak mi się zdaje (Głosy: nie, nie, sandecki) poseł sandecki, że podług mojej stylizacyi byłby fundusz krajowy przeciążony, gdyż możnaby tłumaczyć, że tak czy tak będzie fundusz krajowy ten wydatek ponosić. Zdaje mi się, że nie, ponieważ ja w poprawce mojej wyraźnie podnoszę, aby posady te były prowizorycznie obsadzane aż do chwili, póki będzie stosunek gminy miasta Lwowa do szpitala ustalony. Oczywiście więc, jeźli ten stosunek będzie uporządkowany, to te posady znikną i gmina może zupełnie inaczej postanowić, bo wszystkie posady są prowizoryczne, a skoro nie będzie posad, nie będzie ciężaru na fundusze krajowe. Ostatnie spostrzeżenie poprzedzającego mowcy nastręcza mi powód do jeszcze jednej uwagi, która panom do ostatka może wytłómaczyć, dla czego tak obstaję przy zmianie tego artykułu. Oto naprzykład podług tego brzmienia jakie teraz mamy przed sobą, mogłaby także powstać wątpliwość co do obsadzenia, bo tak opiewa teraz artykuł: „aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim, Wydział krajowy obsadzać będzie posady prowizorycznie“—a po uporządkowaniu kto będzie obsadzał; więc moja poprawka i temu zapobiegła, ponieważ mówi: „że do tej chwili posady te będą obsadzane prowizorycznie;“ — aż do tej chwili, to znaczy: że aż do chwili urządzenia, tak jak teraz jest, będzie obsadzać Wydział krajowy; a po tej chwili, kto obsadzać będzie? Dlatego staję przy mojej poprawce i mniemam, że niebezpieczeństwa nie ma, ażeby fundusz krajowy był obciążony, i że gminy zupełnie zabezpieczone od ponoszenia nowego ciężaru, do którego ustanowienia ona się w żaden sposób nie przyczyni.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Porównałem dokładnie obydwie stylizacye i przyszedłem do przekonania, że nad artykułem V., proponowanym przez p. Ziemiałkowskiego, głosować nie mógłbym. Jeżeli dokładnie przeczytamy te dwa artykuły, to jest stylizacyę jaką stawia komisya, a stylizacyę którą stawia poseł lwowski, przychodzimy, musimy przyjść do następującego przekonania. Artykuł piąty wedle stylizacyi komisyi opiewa: „aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim“ — primo: fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę wydatków;“ po drugie: „Wydział krajowy aż do tej chwili obsadzać będzie posady w artykule IV. za stałe uznane w sposób prowizoryczny.“ Otóż artykuł ten w stylizacyi komisyi stawia tę zasadę, że: aż do uregulowania tej sprawy między miastem Lwowem a Wydziałem krajowym, fundusz kra. ponosi nadwyżkę kosztów w powyższych artykułach uchwaloną, Wydział kr. obsadza prowizorycznie posady; zaś po uregulowaniu zostawia kwestye tę zupełnie otwartą. Więc po uregulowaniu zależeć będzie od rezultatu rokowań, kto dalej ma nadwyżkę ponosić i kto dalej ma posady obsadzać. Zaś wniosek posła lwowskiego stawia tę kwestyę zupełnie inaczej. On nie zostawia obydwie te kwestye otwartemi, tylko pierwszą kwestyę decyduje dziś stanowczo na zawsze, bo stylizuje tak: nadwyżkę wydatków ponosić będzie fundusz krajowy—„przecinek,“—a dopiero drugą część zostawia w ten sposób, jak ją stawia wniosek komisyi, bo mówi: „a posady w artykule IV. i V. obsadzane będą prowizorycznie aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych.“ Otóż wielka zachodzi różnica między temi dwoma stylizacyami, bo gdy ta stylizacya komisyi zostawia kwestye obydwie po uregulowaniu stosunku zupełnie otwarte, wniosek posła Ziemiałkowskiego nie zostawia obydwie kwestye otwarte, tylko przesądza jednej i już dziś ciężar ten spada na fundusz krajowy, a drugą kwestyę dopiero zostawia otwartą. Przyjmując stylizacyę posła lwowskiego, miasto Lwów byłoby w korzyści, zaś fundusz krajowy byłby w niekorzyści. Kwestya więc, kto ma ponosić nadwyżki, byłaby dziś stanowczo już rozstrzygniętą na niekorzyść funduszu krajowego, zaś kwestya obsadzania pozostałaby aż do uregulowania stosunków między Wydziałem krajowym a gminą miasta Lwowa otwarta. Wtenczas miasto będzie miało prawo obsadzania te posady jako prowizoryczne, zupełnie usunąć albo inaczej sobie to urządzić. Poseł lwowski utrzymuje, że te posady mają być prowizorycznie obsadzane. Jeżeli więc miasto Lwów weźmie na siebie administracyę, to ona będzie te posady obsadzać, a Wydział krajowy nie będzie wtenczas ponosić ciężarów. Ależ to samo powiada art. V. komisyi; dlaczego więc nie zadawalnia się szanowny poseł lwowski tą stylizacyą, ale stawia poprawkę dążącą do tego, aby nadwyżka przypadła stanowczo na fundusz krajowy? Zatem na żaden sposób nie mógłbym się zgodzić z wnioskiem p. Ziemiałkowskiego, ponieważ przesądza on stanowczo na niekorzyść funduszu krajowego. Z tych przyczyn

jestem za wnioskiem komisyi.

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Przystępując do wywodów komisyi muszę wzmiankować tylko jeszcze, że my zapomnieli o kapelanach, dlatego potrzeba dodać w art. V. „i kapelanów na przedstawienie właściwych konsystorzy.“ Poprawka moja brzmiałaby: (czyta) Po słowach „za stałe uznane“ dodać „tudzież kapelanów na przedstawienie właściwych konsystorzy.“

Ks. Marszałek: Jest dodatek który muszę poddać do poparcia. Proszę jeszcze raz swoją poprawkę odczytać.

P. Spławiński (czyta powtórnie swoją poprawkę.)

(Ks. bis. Hirschler: Proszę o głos.)

P. Spławiński: Ja wnoszę, ażeby tylko dodać w art. IV. i V. ten wyraz „i kapelanów.“

Ks. Marszałek: Muszę ten dodatek poddać do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Nie wiem, czy jest dostatecznie poparty, muszę go drugi raz poddać do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba pp. posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Ks. bis. Hirschler: (przerywa) Ja się zgadzam z tym dodatkiem, tylko wnoszę, ażeby dodane były słowa „na przedstawienie dotyczącego konsystorza.“

P. Pietruski: Na to się zgodzić nie można.

Ks. Marszałek: To tutaj trudno będzie umieścić. (Niepokój i ruch w Izbie.) Proszę powiedzieć, jak to umieścić i wniosek ten proszę podać na piśmie, aby go poddać do poparcia.

Ks. bis. Hirschler: Ja stawiam wniosek w ten sposób, że konsystorz proponuje a Wydział krajowy z tych proponowanych wybiera i ażeby dla tej poprawki osobny artykuł utworzyć.

P. Hoszard: Poprawka ks. bisk. Hirschlera brzmiałaby tak (czyta):

„Tudzież kapelanów na przedstawienie dotyczącego konsystorza.“

A cały artykuł z tą poprawką brzmiałby tak (czyta):

„Aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim, fundusz krajowy ponosić będzie nadzwyżkę wydatków z niniejszej uchwały wypływającą, a Wydział krajowy aż do tej chwili posady w art. IV. i V. za stałe uznane tudzież kapelanów na przedstawienie dotyczącego konsystorza obsadzać będzie w sposób prowizoryczny.“

A druga poprawka p. Spławińskiego tak brzmi (czyta): Po słowach „za stałe uznane“ dodać: „i kapelanów“ i dalej „obsadzać będzie w sposób prowizoryczny.“

Ks. Marszałek: Poprawkę p. Spławińskiego podaję do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Wstaje kilkunastu posłów.) Jest popartą.

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: W tej stylizacyi jest za wiele wyjątków i peryoda długa i tylko przez ciągłe: „tudzież“ spojona. Sądzę dlatego, że możnaby wnioskowi ks. bisk. Hirschlera lepiej odpowiedzieć przez osobną alineę (czyta): „Kapelanów mianuje Wydział krajowy prowizorycznie na przedstawienie właściwych ordynaryatów.“

Dodatek ten można umieścić przy samym końcu. (Głosy: dobrze.)

Ks. Marszałek: Podam tę poprawkę do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Powstaje kilkunastu posłów.) Jest popartą.

Ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Ja zroblu znowu poprawku do poprawki. Z poprawkoju p. Kamińskoho bym sia sohłasył, jesłyby ona buła shodna z ciłostyju tak, szczoby i do nei mohły sia odnesty słowa: „aż do toj chwyły.“ Mij dodatok bude tak zwuczyty (czyta):

„Tak samo aż do toj chwyli imenuje kapelaniw Wydił krajewyj prowizoryczeski na predstawlenije dotycznych ordynaryatiw.“

Ks. Marszałek: Czy p. Kamiński zgadza się z tą poprawką?

P. Kamiński: Zgadzam się.

Ks. Marszałek: Muszę tę poprawkę teraz na nowo dać do poparcia. A czy p. Spławiński cofa swoją poprawkę?

P. Spławiński: Mnie chodziło tylko o myśl a gdy ta sama myśl jest już wyrażona, więc cofam moją poprawkę.

Ks. Marszałek: Jest poprawka p. Kamińskiego wraz z dodatkiem ks. Pawlikowa, którą podaję do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest popartą. Tamte wszystkie poprawki cofnięte prócz poprawki p. Ziemiałkowskiego i Hallera. Nie żąda więcej nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard. W odpowiedzi posłowi lwowskiemu mam zaszczyt przypomnieć, że wyjaśniłem mu ten błąd już w dyskusyi ogólnej, iż właśnie ten stan teraźniejszy, odnosi się do roku 1869, a już przez następne dwa lata były wliczane do niego kwoty 6.662 złr. Zresztą odsełam go do rozprawy ogólnej. Co zaś do nadwyżki, czy wypadnie podług rachunku mego. czy podług rachunku p. Ziemiałkowskiego, choć nie mogę mu dać zapewnienia, że wydatki nie będą tak wielkie, mogę mu jednak powiedzieć, że toczą się właśnie rokowania między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem o podwyższenie taksy szpitalnej. Jeżeliby propozycya Wydziału krajowego została przyjętą, toby teraźniejsza taksa do 60 cnt. podwyższoną została, o 11 centów wyżej nad teraźniejszą. Z tego podwyższenia taksy wypływałoby tedy, że ponieważ w przecięciu z ostatnich trzech lat liczba dni leczenia wynosi 138.888, takowa pomnożona przez nadwyżkę 11 ct., dałaby kwotę 15.277 złr. w. a., którato kwota bez wątpienia wystarczyłaby na pokrycie nadwyżki niedoboru z niniejszej uchwały wypływającej, a nawet znaczniby ją przewyższyła. Tyle na zaspokojenie obaw posła lwowskiego. Co zaś dotyczy pytania, gdzie komisya budżetowa ową nadwyżkę umieści, to nie ma żadnej wątpliwości, że jeżeli Wysoka Izba przyjmie niniejszą uchwałę, to komisya budżetowa już ją pewnie w odpowiedniem miejscu umieści. Po przemówieniu p. Dunajewskiego i członka Wydziału krajowego p. Pietruskiego co do istoty sporu między miastem a Wydziałem krajowym i stylizacyi art. VI. nie ma już wątpliwości, że stylizacya przez komisyę proponowana jest jasną, i zabezpiecza tak miasto jak fundusz krajowy od wszelkich strat, powinna zatem być przez Wysoką Izbę przyjętą.

Poprawki p. Gniewosza i p. Hallera przyjmują się w imieniu komisyi, bo te dotyczą właściwie stylizacyi, która się godzi zupełnie z poprzedniemi uchwałami. Tak samo przyjmuję poprawki ks. Pawlikowa i ks. biskupa Hirschlera.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do głosowania; najdalej idzie poprawka p. Ziemiałkowskiego. Więc ją najpierw poddam pod głosowanie. P. sprawozdawca raczy ją odczytać.

Sprawozdawca p. Hoszard: Podług poprawki p. Ziemiałkowskiego brzmiałby artykuł VI. tak: (czyta powyżej przytoczoną poprawkę p. Ziemiałkowskiego).

Ks. Marszałek: Kto jest za taką stylizacyą tego artykułu, zechce wstać. (Mniejszość). Następują teraz poprawki pojedyńczych posłów, więc proszę je łącznie z tym artykułem odczytać.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta art. VI. z poprawkami p. Grossa i dodatkiem ks. Pawlikowa).

„Art. VI.

Aż do ostatecznego urządzenia stosunku miasta Lwowa do zakładu chorych w szpitalu lwowskim, fundusz krajowy ponosić będzie nadwyżkę wydatków z niniejszej uchwały wypływającą a Wydział krajowy aż do tej chwili posady w art. IV. i V. za stałe uznane, wyjąwszy posady dyrektora, obsadzać będzie w sposób prowizoryczny. Również aż do tej chwili mianuje kapelanów Wydział krajowy prowizorycznie na przedstawienie odnośnych ordynaryatów".

Ks. Marszałek: Więc kto jest za przyjęciem takiej stylizacyi tego artykułu zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta): „Szpitale św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

Art. VII.

Dla szpitalu św. Łazarza ustanowione będą dwie nowe posady praktykantów lekarskich, którzy winni być doktorami medycyny; dla oddziału zaś obłąkanych w szpitalu św. Ducha nowa posada sekundaryusza".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: W tym artykule wypuszczono, że się ustanawia dla szpitali krakowskich takie same posady prosektora i chemika patologicznego. W prawdzie jest w artykule 10. wyrażone, że Wydział krajowy (czyta art. 10), „wejdzie w umowę z właściwymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego co do wykonywania sekcyj patologicznych i rozbiorów chemicznych dla szpitalów św. Łazarza i św. Ducha". Nie wiem jednakże, czy ci profesorowie przyjmą ten obowiązek robienia sekcyj patologicznych i rozbiorów chemicznych.

P. Majer: (przerywa). Proszę o głos.

P. Spławiński: W razie gdyby ci profesorowie nie przyjęli na siebie tego obowiązku, musiałyby te dwie posady być obsadzone. Zdaje mi się że najpierw trzeba było się porozumieć z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, zanim się to w tej ustawie wyraziło Dlatego też stawiam do artykułu 7. dwie poprawki; a pierwsza opiewałaby tak (czyta): „Przy szpitalach krakowskich św. Łazarza i św. Ducha ustanawia się posada prosektora i chemika patologicznego". Drugą poprawkę posta-

wię do artykułu 10. stosownie do tego czyli teraz postawiona przyjętą zostanie lub nie.

Ks. Marszałek: Proszę szanownego posła na piśmie podać te poprawki, by mogły być odczytane i do poparcia podane. (Po chwili).

Ks. Marszałek: Proszę odczytać dodatek p. Spławińskiego, abym go mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta powyższe dwie poprawki posła Spławińskiego).

ks. Marszałek: Kto popiera te poprawki zechce wstać (dwóch p. posłów powstaje). Nie są dostatecznie poparte, więc upadły. Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Zrzekam się głosu gdyż poprawka upadła.

Ks. Marszałek: Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta, i przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać art. VII.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta powyżej przytoczony art. VII.)

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym artykułem VII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje artykuł VIII.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. VIII.

Profesorowi położnictwa w Krakowie, o ile pełni obowiązki lekarza ordynującego w oddziale 3. szpitalu św. Łazarza, przeznacza się wynagrodzenie w kwocie 200 złr. w. a. rocznie“.

Ks. Marszałek: Nad tym artykułem rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym artykułem zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy). Jest przyjęty. Następuje art. IX.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. IX.

Płace przy szpitalach krakowskich będą następujące:

A. Dla służby lekarskiej.

Płaca dyrektora: 1 600 złr. w. a. z dodatkiem po 100 złr. w. a. po każdem z czterech pierwszych pięcioleci zadowalniającej służby na tej posadzie spełnionej; prymaryuszów po 1.200 złr. w. a. z dodatkiem po 100 złr. w. a. po każdem z trzech pierwszych pięcioleci zadowalniającej służby na tej posadzie spełnionej: sekundaryuszów po 600 złr. w. a.; praktykantów po 400 złr. w. a.; akuszerki 400 złr. w. a. z dodatkiem mieszkania i opału.

B. Dla służby administracyjnej.

a) Przy szpitalu św. Łazarza:

Rządcy: 1.000 złr. w. a. z mieszkaniem i 50 złr. w. a. na opał i światło.

Kontrolera: 800 złr. w. a. i 200 złr. w. a. na mieszkanie.

Kancelisty: 600 złr. w. a. i 120 złr. w. a. na mieszkanie.

Woźnego: 300 złr. w. a. i 60 złr. w. a. na przepisany ubiór“.

b) Przy szpitalu św. Ducha:

Rządcy: 800 złr. w. a. i 200 złr. w. a. na mieszkanie, opał i światło.

Pisarza dyrekcyi: 800 złr. w. a.

Woźnego: 300 złr. w. a. i 60 złr. w. a. na przepisany ubiór“.

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tym artykułem otwarta.

P. Weigel: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Z porównania artykułu 3go i artykułu 8go, a obecnie dziewiątego, pokazuje się, że rządca szpitalu lwowskiego prócz pomieszkania, drzewa opałowego i światła, ma także płacę 1.000 złr. Gdy tymczasem rządca szpitalu św. Łazarza w Krakowie, prócz tej samej płacy i pomieszkania, ma tylko 50 złr. na opał i światło.

Nie mam w tej chwili meteorologicznych spostrzeżeń porównawczych abym mógł porównać, jaka jest różnica między ciepłem Lwowa a Krakowa. (Wesołość). Ale zdaje mi się, za 50 złr. światła i opału, zarządca krakowski żadną miarą opędzić nie może, gdy dziś w Krakowie cetnar węgla kosztuje 80 centów. Zdawałoby się to być igraszką, miasto emulementów in natura, dawać relutum na opał i światło 50 złr. Okoliczność zaś szczególna, że dzisiejszy rządca krakowskiego szpitalu jest przypadkiem bezżenny, że przeto mniejszem się obejdzie pomieszkaniem i opałem, wpływać tutaj na uchwałę dotyczącą nie powinna. Z tych to powodów a mianowicie w obec doświadczenia, — że chociaż w szpitalu św. Łazarza mieszkanie jest bardzo szczupłe, i chociaż teraźniejszy zarządca pomieścić się tam może, jak również i mniejszym opałem obejść się może, — to jednak gdy żonaty rządca nastanie, będzie musiał mieć i pomieszkanie obszerniejsze w stosunku do tego pomieszkania jakie obecny rządca ma i potrzeba opału się powiększy. Stawiam poprawkę, ażeby rządca oprócz 1.000 złr. pobieranej pensyi rocznej i mieszkania otrzymał relutum na światło i opał także 100 złr. rocznie. A motywuję to tem, że żadnego nie proponuję na-

*

wet podwyższenią, jak wyraża komisya, że gdybyśmy musieli dawać relutum in natura za mieszkanie, to w tym samym stosunku przypadnie do 1.000 złr. 200 na mieszkanie, a za opał 150 złr. Danie tylko 50 złr. byłoby tedy za mało, gdyż taką kwotą trudno opędzić opału i światła.

Moja poprawka by więc brzmiała, (czyta): do ustępu B. lit. a) po słowach „Rządca 1000 złr. z mieszkaniem dodać: „in natura lub relutum w kwocie 200 złr. w. a. tudzież 100 złr. na opał i światło.

Ks. Marszałek: Poprawkę posła Weigla podaję do poparcia. — Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta powyższą poprawkę p. Weigla).

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera zechce rękę podnieść. (Popierają). Jest poparta.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Płaca rządcy szpitalu św. Łazarza w Krakowie i w lwowskim szpitalu jest postawioną jednakowo; właściwie powinnaby we Lwowie być znacznie wyższą, gdyż szpital tutejszy jest daleko większy od szpitalu w Krakowie. Nie występuję jednak przeciwko projektowi komisyi, gdyż szpital tutejszy zmniejszy się po przeniesieniu obłąkanych na Kulparków, szpital krakowski zaś powiększy się, gdy szpitale św. Łazarza i św. Ducha zostaną połączone, dla tego też płaca rządców może być równą.

Co do opału, nie mógł Wydział krajowy projektować opału w naturze, tak jak postawił w projekcie dla Lwowa, ponieważ Siostry Miłosierdzia dostarczają wszystkich potrzeb dla szpitalu św. Łazarza za kontraktem, który nie wkłada na nie obowiązku dostarczania opału także dla rządcy.

Z tego powodu należy wyznaczyć mu pewną kwotę na zakupno materyału opałowego.

Mieszkanie rządcy jest zupełnie oddzielone od szpitalu, i osobne schody prowadzą do niego. Ponieważ zaś zarządca w budynku szpitalnym mieszkać musi, tak teraz jak i po wybudowaniu nowego gmachu, nie sądzę więc, ażeby było potrzebnem umieszczać w etacie relutum na jego mieszkanie. Popieram więc wniosek komisyi i nie będę stawiał żadnych poprawek jak zamierzałem.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Ja zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard: Zamiarem komisyi było zrównać wszystkie płace służby administracyjnej, tak szpitalu św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, jak i szpitalu lwowskiego. Lecz kiedy z uwagi na to, że szpital lwowski jest daleko większym od krakowskiego, podniesiono 50 złr. na 100 złr. to chętnie i ja na to się zgadzam. Co do mieszkania zaś, to wiemy, że rządca tylko w szpitalu zamieszkały rzeczywiście użytecznym być może, i mieszkać tam powinien, czy mu wygodnie czy nie. I dlatego nie zgadzam się z tem, aby rządcy szpitalu było dawane relutum za mieszkanie, jak p. Weigel sądzi, lecz tylko za opał.

P. Weigel: Poprawkę co do płacenia relutum za mieszkanie, cofam.

Ks. Marszałek: Czy sprawozdanie odczytać? (Głosy: nie! nie!)

Kto się z tem zgadza, aby zarządcy szpitalu lwowskiego podwyższono placę na opał i światło z 50 złr. na 100 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. X.

Wydział krajowy wejdzie w umowę z właściwymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego co do wykonywania sekcyi patologicznych dla szpitalów św. Łazarza i św. Ducha.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja bym chciał, żeby ten artykuł nie był tak ogólny, mianowicie w wymierzaniu opłaty za sekcye patologiczne i rozbiory chemiczne w szpitalach krakowskich, bo inaczej nie będzie można w budżecie preliminować na to pewnej sumy, gdy jej tu nie oznaczymy. Za darmo nie mogą profesorowie pracować. ale Wydział krajowy może z nimi wejść w porozumienie i ma oznaczyć im wynagrodzenie. Wynagrodzenie za te prace nie powinno przenosić płac w artykule II. oznaczonych, dla chemika i prosektora patologicznego. Żądam to jedynie dlatego, żeby mogła być pewna kwota umieszczona w budżecie, choć przez to nie mówię, że koniecznie tyle być musi, gdyż im mniej tem lepiej, i dlatego stawiam do artykułu tego poprawkę na końcu umieścić się mającą w tej treści: Wynagrodzenie za te czynności nie może przewyższać płacy w art. II. dla prosektora i chemika patologicznego wyznaczonej.

Sprawozdawca p. Hoszard: (czyta poprawkę p. Spławińskiego).

Ks. Marszałek: Poprawkę tę poddam do poparcia. Kto popiera poprawkę p. Spławińskiego

zechce wstać. (Wstaje kilku posłów). Nie jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Ks. biskup Hirschler: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Ks. biskup Hirschler ma głos.

Ks. biskup Hirschler: Jak w szpitalu lwowskim w jego regulacyi nie było wzmianki o kapelanach, a Wysoka Izba racząc łaskawie uwzględnić propozycyę, ażeby tam kapelan stale był umieszczony, tak samo prosiłbym, żeby ten wzgląd rozszerzyć i na szpital krakowski. Nie znam wprawdzie wszystkich stosunków tych szpitalów, ale dowiaduję się od obecnego tu prałata ks. Teligi, że tylko wikary zaopatruje potrzeby duchowne szpitala, że jest za nadto obarczony, że nie może pełnić swoich obowiązków tak jak należy, tak parafialnych jak i w szpitalu gdzie musi być na zawołanie i w dzień i w nocy. Sądziłbym przeto że i tam trzeba kapelana stałego. Poprawka moja będzie: (czyta) „Przy szpitalu św. Łazarza i św. Ducha ustanawia się stała posada kapelana z roczną płacą 600 złr. i 200 złr. na pomieszkanie, z policzeniem w to opłaty z innych funduszów publicznych pobieranej".

Ks. Marszałek: (przerywa). To będzie 11. artykuł.

Ks. biskup Hirschler: Tak jak pierwej, proszę aby był osobny artykuł.

Ks. Marszałek: Dlatego naprzód poddam pod głosowanie 10ty artykuł, potem przystąpimy do 11go. Kto się zgadza z artykułem 10tym zechce wstać. (Większość). Jest większość. Artykuł ten przyjęty. Teraz następuje art. 11ty, wedle wniosku ks. biskupa Hirschlera. Proszę go odczytać.

Ks. biskup Hirschler: (czyta). „Przy szpitalu św. Łazarza i św. Ducha ustanawia się stała posada kapelana z roczną płacą 600 złr. w. aust., z policzeniem w to opłat z innych funduszów pobieranych"; ale ja sądzę, że i na pomieszkanie, z policzeniem w to opłaty z innych funduszów publicznych pobieranej.

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje kilkunastu posłów). Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Przy szpitalu świętego Łazarza w Krakowie, jest kapelan utrzymywany przez Siostry Miłosierdzia. Z funduszów szpitalnych pobierają Siostry dla niego tytułem płacy 200 złr. na żywność 191 złr. 61 cnt, a na mieszkanie 78 złr. 14 cnt.; razem 469 złr. 75 cnt.

Nie wiem czy można tam ustanowić osobnego kapelana, trzebaby bowiem pod tym względem zmienić kontrakt istniejący ze Siostrami Miłosierdzia. Gdyby jednak ten artykuł był przyjęty, musianoby tylko dodać do płacy, jaką kapelan obecnie pobiera, z funduszu krajowego nadwyżkę, czyli różnicę między 469 złr. i nową płacą 600 złr. Mianowanie kapelana musiałoby także przejść z Sióstr Miłosierdzia na Wydział krajowy. Pod tym warunkiem nie sprzeciwiałbym się, żeby był zamianowany kapelan miejscowy przy szpitalu św: Łazarza. Przy szpitalu św. Ducha nie widzę tego potrzeby. Szpital ten nie jest duży, niezadługo będzie zniesiony i przyłączony do szpitalu św. Łazarza. Jest on zresztą tuż przy samym kościele św. Krzyża, ksiądz parafialny może zatem z łatwością pełnić w nim obowiązki duchowne.

Ks. Marszałek: Ks. Pawlików ma głos.

Ks. Pawlików: Po objasneniju p. Hallera, prystupujuczy do jeho mninia sudżu tolko dodatok toj zrobyty, że toj postawlajemyj kapelan swoju płatniu tak dołho pobyraty maje, jak dołho w służbi toho szpytala zistawaty bude, tym bolije, szczo jeho ne dołho bude potreba, poneże toj szpytal bude znesenyj. Potomu bude postawłen odyn kapelan tak w szpytały św. Ducha jak i św. Łazara. To tak.

Ks. biskup Hirschler: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Ks. biskup Hirschler ma głos.

Ks. biskup Hirschler: Ja się zgadzam z tem co mówił ks. Pawlików i p. Haller, ponieważ to jest wyraźnie, że jeżeli on już pobiera z innych funduszów płacę, takową mu się wliczy do pensyi, a rozumie się samo przez się, że Wydział krajowy nie oddali takiego, który już tak długo pełni służbę z zadowoleniem, tylko że go potwierdzi na tej posadzie. Sądzę tedy że tu nie zachodzi żadna trudność, a to co bierze, to mu się odtrąci; n. p. ma na stancyę 71 złr. więc doda mu się jeszcze 29, t. j. będzie miał o tyle mniej o ile teraz już pobiera, z wyznaczonej mu pensyi z funduszu krajowego.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer: Prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: (czyta). „Aż do ekspijacyi kontraktu z Siostrami Miłosierdzia, kapelan przez te Siostry utrzymywany, zostaje przy dotychczasowych warunkach; następnie płaca jego zrówna się z płacą kapelana przy szpitalach lwowskich.

Ks. Marszałek: Tę poprawkę p. Majera poddam do poparcia.

P. Hoszard: (czyta powyższą poprawkę p. Majera).

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Niedostateczna liczba powstaje).

Ks. Marszałek: Jeszcze raz podam poprawkę posła Majera do poparcia. Kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Kilku posłów wstaje). Nie jest popartą.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard: Po przemówieniu szanownego członka Wydziału krajowego i wyjaśnieniu jego, przekonałem się, że Siostry Miłosierdzia utrzymują kapelana i sądziłem, że fundusz szpitalu nie powinien mu nic dopłacać, ponieważ Siostry Miłosierdzia przyjęły ten obowiązek na siebie. Jednakże powodowany słusznością i przyjętą w komisyi zasadą, że wszystkie posady szpitalu krakowskiego co do płacy tak samo wyposażone być winny, jak w szpitalu lwowskim — powodowany tą zasadniczą myślą,—nie mogę się sprzeciwiać poprawce postawionej przez księdza biskupa Hirschlera, i zgadzam się na nią imieniem komisyi. Będzie to obecnie art. XI.

Ks. Marszałek: Proszę więc przeczytać ten artykuł.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. XI.

Przy szpitalu św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, ustanawia się stała posada kapelana z roczną płacą 600 złr. i 200 złr. w. a. na pomieszkanie, z policzeniem w to opłaty z innych funduszów publicznych pobieranej.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem artykułu XI. zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Artykuł XI. przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Art. XII.

Uchwała niniejsza wchodzi w życie dnia 1go Stycznia 1872. roku.

Lata służby lekarskiej, pełnionej w szpitalach lwowskim i krakowskich przed 1ym Stycznia 1872. roku nie będą policzone do lat dających prawo do dodatków po 100 złr. przyznanych w artykule I., art. II. §. 2., artykule IX. A. niniejszej uchwały.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem art. XII. zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł XII. jest przyjęty.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

P. Haller: Proszę o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Uchwała ta jest przyjęta.

P. Erazm Wolański: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański: Mam zaszczyt zapytać szanownego przewodniczącego komisyi w sprawie zaprowadzenia ksiąg gruntowych i hipotecznych, kiedy będzie mógł złożyć sprawozdanie tej komisyi do laski marszałkowskiej, ażeby ta sprawa przyszła już raz na porządek dzienny.

P. Rylski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Rylski ma głos.

P. Rylski: Do dzisiaj przeszliśmy część zasadniczą, atoli jak długiego czasu praktyczna część wymagać będzie, tego dziś powiedzieć nie umię.

(Niepokój i wesołość w Izbie)

Ks. Marszałek: Jest interpelacya do Wydziału krajowego. P. sekretarz ją odczyta.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Interpelacya do Wydziału krajowego.

Z uwagi, że budowa drogi krajowej Dębicko-Nadbrzeziańskiej postępuje nadzwyczaj pomału, gdyż w roku zeszłym prawie nic drogi nie zrobiono, w roku bieżącym opieszale roboty postępują, widocznym zaś jest brak szutru, potrzebnego do pokrycia nawet tej małej przestrzeni, nasypów ziemnych, jakie się wykonują; zapytuję Wysoki Wydział krajowy:

1. Czy Wysokiemu Wydziałowi krajowemu wiadomo, że kolej drewniana z Huty komorowskiej do Zachwiejowa, mająca ułatwić dostawę szutru dla drogi krajowej Dębicko-Nadbrzeziańskiej, a która kilkadziesiąt tysięcy reńskich kosztowała, okazała się nie odpowiednią celowi i do użytku niezdolną.

2. W jaki sposób Wydział krajowy myśli zapewnić dostawę szutru do pomienionej drogi, która przed 4ma laty za krajową uznana dotąd ledwie w połowie jest skończona.

3. Jaki był pierwotny termin kontraktem zastrzeżony ukończenia tej drogi, z jakiego powodu warunki kontraktu z przedsiębiorcami uległy zmianom i jaki położony nowy termin ukończenia tej drogi.

4. Jakie są zastrzeżenia i rygory, któremi Wydział krajowy mógłby znaglić przedsiębiorców do dotrzymania kontraktu i ukończenia drogi.

Jan Tarnowski, Kirchmajer, Firlej Baum, Zamojski, Szumańczowski, Rylski, L. Wodzicki, Paszkowski, H. Wodzicki, Szeptycki, Szczepański, Tyszkowski, J. Szujski, Ed. Dzwonkowski, Golejewski, Mikołaj Wolański, Bogdanowicz.“

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń. (Wesołość w Izbie)

Ks. Marszałek: Jest jeszcze jeden wniosek: Wysoka Izba raczy go wysłuchać.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Wniosek.

Ze względu nadzwyczajnej ważności dla handlu z Królestwem polskiem, drogi prowadzącej ze Szczucina przez Dąbrowę do Tarnowa

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Drogę prowadzącą ze Szczucina przez Dąbrowę do Tarnowa uznaje się za drogę krajową.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby budowę tejże drogi w roku 1872. rozpoczął.

Jan Tarnowski wnioskodawca. L. Wodzicki, Baum, Kirchmajer, Zamojski. Szeptycki, Dzwonkowski, Rylski. Tyszkowski, M. Wolański, Szumańczowski, Firlej, Bogdanowicz, Szczepański, St. Tarnowski, E. Torosiewicz, H. Wodzicki, Chrzanowski, Szujski.“

Ks. Marszałek: Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

P. Jan Tarnowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Tarnowski ma głos.

P. Jan Tarnowski: Prosiłbym ks. Marszałka, ażeby wniosek ten bez drukowania do komisyi drogowej odesłać.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, ażeby wniosek ten bez drukowania odesłać do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty i będzie odesłany bez drukowania do komisyi drogowej

Dziś jest już zapóźno, ażeby nową sprawę zacząć — więc jutro będzie następujący porządek dzienny:

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o zmianie §. 3. Stat. kraj. i §. 2. i 3. kraj. ord. wyb.

2. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu lwowskim. Spraw. p. Skwarczyński.

3. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do potrzeby powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu powszechnego szpitalu we Lwowie. Spraw. p. Skwarczyński.

4. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia z funduszu św. Ducha w Krakowie:

a) sumy 10.000 złr. na zupełne zaspokojenie pretensyi gminy miasta Krakowa z tytułu czynszu z realności pod L. 407 Dz. I. w Krakowie za czas przed 1. Kwietnia 1870, tudzież

b) sumy 9.000 złr. za ugodzony czynsz za czas trzech lat od 1. Kwietnia 1870. do tegoż 1873. Spraw. p. Dąbrowski.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o nadaniu prawa poboru myta. Spraw. p. Gross.

6. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Tyszkowskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi Dobromilowi.

7. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Jednem słowem ten sam, który dziś był, tylko z tym dodatkiem, że jeżeli nam czasu wystarczy to nastąpią jeszcze sprawozdania komisyi petycyjnej.

P. Skwarczyński: O której godzinie zacznie się jutrzejsze posiedzenie?

Ks. Marszałek: Z powodu nabożeństwa w skutek imienin Najjaśn. Pana i z powodu nastąpić potem mającej uroczystości u ks. arcybiskupa zapowiadam posiedzenie jutro dopiero na godzinę pół do 12.

Komisya administracyjna ma posiedzenie jutro o godzinie 5. po południu, zaś komisya hipoteczna dziś o godzinie 5tej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie drugiej i minucie 10tej popołudniu).

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

14. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. Października 1871.

Treść: Wniosek p. Kirchmajera, ażeby przywołanie do porządku ks. Szaszkiewicza na posiedzeniu sejmowem dnia 3. Października 1871 – było w protokóle zamieszczonem — Izba przyjmuje. — Poseł Kallier otrzymuje 14dniowy urlop. — Pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o powiększeniu liczby posłów z miast. — Przemowa p. Chrzanowskiego. — Wniosek ten odesłany do komisyi prawniczej. — Sprawozdanie i wniosek komisyi szpitalnej w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu lwowskim, bez rozpraw Izba przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu. — Sprawozdanie i wniosek komisyi szpitalnej względem przyzwolenia z funduszu św. Ducha w Krakowie sumy 10.000 i 9.000 złr. na zaspokojenie czynszu za najem realności pod l. 407. Dz. I. w Krakowie, Izba przyjmuje bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu. — Rozprawa ogólna nad sprawozdaniem i wnioskami komisyi szpitalnej w przedmiocie powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu szpitalnego we Lwowie. — Przeciw wnioskom komisyi przemawiają: pp. Ziemiałkowski i Dąbrowski, za, pp. Haller, Dunajewski i po zamknięciu rozprawy sprawozdawca p. Skwarczyński. — Izba odrzuca wniosek p. Ziemiałkowskiego o przejście do porządku dziennego i przystępuje do szczegółowej rozprawy, którą ks. Marszałek do następnego posiedzenia odracza.

Początek o godzinie 12tej w południe.

Posłów obecnych: 119.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. rządu: JWny. pan Oswald Bartmański, wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Wereszczyński czyta protokół z dnia 3go Października b. r.

P. Kamiński: (przerywa podczas czytania ustawy szpitalnej w protokóle) proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Ponieważ ustawa ta, którą p. sekretarz nam obecnie odczytuje, jest wszystkim wiadomą, więc wnoszę, aby uwolnić p. sekretarza od czytania tej ustawy.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby uwolnić p. sekretarza od czytania ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sekretarz p. Wereszczyński czyta dalszy ciąg protokółu. (Po przeczytaniu protokółu.)

P. Kirchmajer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kirchmajer ma głos.

P. Kirchmajer: Wczoraj było wymówione słowo, ubliżające godności tej Wysokiej Izby. Tem smutniej, że zostało ono wypowiedziane przez duchownego. Zadość uczynienie, jakie Wysoka Izba ma prawo żądać, zostało już w części wypełnione przez przywołanie posła do porządku przez ks. Marszałka. Jednak uważam, że to zadość uczynienie nie byłoby zupełne, gdyby w protokóle wezwanie to do porządku nie było umieszczone, dla tego wnoszę, ażeby to wezwanie ks. Szaszkiewicza do porządku, było w protokóle umieszczonem.

Sekretarz p. Wereszczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. sekretarz Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński: §. 64 regulaminu brzmi:

„Gdyby Marszałek uznał tego potrzebę, aby przywołanie do porządku w protokóle obrad umieszczonem zostało, wtedy zapytuje Sejm, który w tym względzie bez dyskusyi uchwala. Więc jako sekretarz nie miałem prawa bez zezwolenia Marszałka wezwanie do porządku w protokóle napisać.

Ks. Marszałek: Wezwanie to może być w dzisiejszym protokóle umieszczone, ile że wczoraj podczas rozprawy przepomniałem zapytać Wysoką Izbę o to. Kto jest zatem, aby wezwanie wczorajsze ks. Szaszkiewicza do porządku, umieszczono w dzisiejszym protokóle, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, a zatem będzie umieszczonem. Przy tej sposobności muszę także wytłumaczyć kwestyę formalną, dotyczącą p. Zyblikiewicza z wczorajszego posiedzenia, ponieważ niektórzy z panów nie zrozumieli tego, com wczoraj wypowiedział, i myśleli, że wezwałem także posła Zyblikiewicza do porządku. Nie wezwałem go do porządku, tylko lękając się, aby w wielkiem rozżaleniu nie uniósł się także zbytecznie, zrobiłem mu jedynie uwagę o ewentualnem zawezwaniu do porządku; najlepszym dowodem tego są stenograficzne zapiski, które p. sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta z oryginału sprawozdania stenograficznego):

„Byłbym także i szanownego posła zmuszony wezwać do porządku, gdyby się chciał także niestosownie wyrażać.“

Ks. Marszałek: Spodziewam się, że po tem wyjaśnieniu nie ma już wcale żadnej wątpliwości, jakoby i szanowny poseł Zyblikiewicz miał być wzywany do porządku. Jest interpelacya do p. komisarza rządowego. Najprzód p. sekretarz odczyta spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj

wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 4. Października 1871.

248. Lewicki Jan z Przemyśla, przez posła Czerkawskiego, o przyspieszenie wprowadzenia nominata Stupnickiego na stolicę biskupią w Przemyślu, dla położenia tamy licznym bezrządom panującym w dyecezyi przemyskiej.

249. Komarnicki Jan, przez posła ks. Mandyczewskiego, z przedstawieniem względem podwyższenia dotacyi księży i nauczycieli.

250. Komitet do wydawnictwa „Encyklopedyi krajoznawstwa Galicyi“, przez posła Grossa, o potrzebie nabycia materyałów przez Sznajdera w tym względzie nagromadzonych.

251. Komitet cerkiewny i Rada gminna w Potyliczu, przez posła Czajkowskiego, z przedstawieniem w sprawie nadużycia majątku cerkiewnego.

252. Wydział powiatowy w Kossowie, przez posła Kaszewkę, o wyjednanie dalszego produkowania soli w warzelni w Utoropach.

253. Tenże Wydział, przez posła Kaszewkę, o sprzedaż soli kamiennej ze saliny kossowskiej.

254. Wydział powiatowy przemyski, przez posła Smarzewskiego, o zmianę §. 62 ustawy gminnej.

255. Komorowska Izabella przełożona Instytutu Sióstr Miłosiordzia w Nowosiółkach, przez posła Wesołowskiego, o zasiłek 600 złr. na dokończenie budowy i urządzenia szkoły.

256. Zwierzchność gminna Międzybrodzia, przez posła Chrapka, o zaopatrzenie mostu Nr. 27. na Solce lodowcami.

257. Wydział powiatowy Czortkowski, przez posła Mikołaja Wolańskiego, w sprawie funduszów na budowle wodne i drogowe przez Radę państwa dla Galicyi wyznaczonych.

258. Tenże Wydział, przez posła Mik. Wolańskiego, w sprawie regulacyi szkół ludowych i płacy nauczycieli.

259. Wydział powiatowy Czortkowski, przez posła Mikołaja Wolańskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej w sprawie dozwolenia gminom podwyższenia dodatków gminnych.

260. Zaleski Gabryel i inni uprawnieni właściciele prawa propinacyjnego ziemi Sanockiej, przez pp. Gniewosza i Słoneckiego, z przedstawie-

niem przeciw wnioskowi Wydziału krajowego względem odkupu prawa propinacyjnego.

261. Truskolaski Leonard i inni właściciele prawa propinacyjnego, przez pp. Gniewosza i Słoneckiego, z przedstawieniem jak wyżej.

262. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, przez posła Breuera, przeciw nowo projektowanej reformie wliczania nadzwyczajnego dodatku do podatków jako podstawy do obliczania dodatków krajowych.

(Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: Więc teraz p. sekretarz raczy odczytać interpelacyę do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Mandyczewski (czyta):

„Interpelacya
do Hospodyna komisarja prawytelstwennoho.

W szkołach średnych wostocznoj Hałycyi udilajesia nauka w jazyci polskom. W tych szkołach ruskii uczenyki musiat uczytysia polskoho jazyka, jako predmeta obowiazkowoho, a mohut uczytysia maternoho ruskoho jazyka tolko za soizwołenijem rodyczej. Nauka ruskoho jazyka udilajesia w tych szkołach po za hodynamy dla nauki pryznaczennymy i to jesły ny ot 11 do 12 hodyny rano, to w Seredu i w Sobotu po poludny, zatom w takom czasi, koły odna czaśt ruskoj mołodeży szkolnoj ne polzujuczysia tak mnohymy stypendyamy jak polska, prywatni lekcyi dla uderżania sia udilaty jest prynużdenna.

Polski uczenyki w tom wzhladi w korystnijszom znachodiat sia położeniu, bo ony pobyrajut nauku w swoim maternom jazyci polskom z ruskimy uczenykamy razom w hodynach naukowych, a ne sut obowiazanii do nauki druhoho krajewoho jazyka, tak jak ruskii uczenyki.

1. Zważywszy, szczo koły uczenyki polski w klasach nyższych no 25 hodyn a w wyższych po 27 abo 28 hodyn na tyżdeń w szkoli sydiat, uczenyki że ruski w klasach nyższych po 28 hodyn a w wyższych po 30 hodyn w szkoli sydity musiat;

2. Zważywszy, szczo czerez toje swobodnyj czas ostajuczij sia ruskim uczenykom dla udilania lekcij prywatnych abo dla prybotowlania sia do szkolnych zadacz, nesorozmirno jest obmeżenyj w porownaniu do uczenyków polskich.

3. Zważywszy, szczo takim diłom na mołodeż ruskoju bilszyj tianar spadaje, jak na polsku;

to podpysanyji imijut cześt Hospodyna prawytelstwennoho Komisarja zainterpelowaty:

czy Wysokoje Prawytelstwo uznaje za potrebno: tomu złosostojaniju ruskoj mołodeży w serednych szkołach, kotore ne tilko na umstwenne, no i na fizyczne jej rozwytie najnekorestnijsze wlijanije imijet, zaradyty i w jakyj sposob?

Lwiw 3. Żołtnia 1871.

Dr. Kryżanowskij, Mych. Kozanowicz, Halka, Zaklinskij, Jaworskij, Ozarkewicz, Petruszewicz, Iwaniszow, Krasickij, Kulczyckij, Fecak, Kerepin, Pełech, Lisineckij, Szaszkiewicz.

Komisarz rządowy: Proszę Ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Na tuju interpelacyju budu mał cześć widpowisty na odnym z piznijszych zasidanyj.

Ks. Marszałek: Jest jeszcze prośba o urlop.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe Marszałku!

Bardzo nagłe i wielce ważne zatrudnienia i interesa osobiste, których załatwienie nie może w żaden sposób być odroczone, znaglają mnie do wydalenia się z domu na dni kilkanaście.

Przeto ośmielam sie upraszać, raczy Jaśnie Oświecony Książe Marszałek udzielić mi łaskawie czternastodniowy od dnia 5. Października r. b. poczynać się mający urlop.

Brody dnia 4. Października 1871.

N. Kallir m. p.

Ks. Marszałek: Udzielenie proszonego urlopu przekracza mój własny zakres, rozstrzygnie to sama Wysoka Izba. Kto więc jest zatem, ażeby udzielić 14dniowego urlopu p. Kallirowi, zechce rękę podnieść. (Głosy: Komu, komu? inne głosy: p. Kallirowi.) (Większość.) Jest większość. Urlop ten udziela się. Przystępujemy teraz do porządku dziennego.

P. Czajkowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czajkowski ma głos.

P. Czajkowski: Mam zaszczyt podać Wysokiej Izbie do wiadomości, że komisya petycyjna przekazała następujące petycye do specyalnych komisyj. I tak: pod liczbą sejmową 52, 55, 58, 86, 113, 134 i 165 przekazała do komisyi gminnej; l. 170 do komisyi prawniczej i nakoniec l. 410 do komisyi szkolnej. Podaję to do wiadomości Wysokiej Izby.

Ks. Marszałek: Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o zmianie §. 3. statutu krajowego i §. 2. i 3. krajowej ordynacyi wyborczej.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

*

P. Chrzanowski: Wniesiony przed Wysoką Izbę przez nas projekt dwóch ustaw, mających zmienić §. 2. statutu krajowego i dwa paragrafy ordynacyi wyborczej krajowej, w celu powiększenia liczby posłów z miast, poprzedziliśmy wymienieniem głównych powodów tej projektowanej przez nas zmiany. Podstawowe więc uzasadnienie naszego projektu jest, wraz z naszym wnioskiem, w rękach wszystkich szanownych posłów. Pozostaje mi przeto rozwinąć tylko choć pokrótce te zasady projektowanej zmiany, następnie uzasadnić szczegóły projektu, wreszcie odeprzeć możebne zarzuty.

Głównym powodem projektowanej przez nas zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej sejmowej, jest pokrzywdzenie miast przez przepisy tych ustaw, wyznaczające klasie ludności miejskiej za bardzo szczupłą reprezentacyę w tem Sejmie. Mówię: klasie ludności miejskiej, gdyż system przyjęty w statucie krajowym, jest reprezentacyą pojedyńczych klas ludności, a ludności miejskiej wyznaczył za bardzo szczupłą reprezentacyę w Sejmie. Albowiem choćbyśmy nie mieli żadnego względu na zasoby życia umysłowego, skupiające się w miastach, i gdybyśmy tylko za podstawę dla oznaczenia stosunku reprezentacyi w Sejmie różnych klas ludności przyjęli tylko siłę podatkowania i ilość płaconych podatków przez wsie i miasta; już ta podstawa obrachowania wykazuje jasno, jaką krzywdę uczyniono miastom, jak szczupłą i nieodpowiednią samej sile podatkowania mają one reprezentacyę w Sejmie. W chwili, gdy statut był ogłoszony, t. j. w r. 1861 cała Galicya płaciła w podatkach bezpośrednich 5,880.000 złr. W sumie tej wsie, bez obszarów dworskich, płaciły 2,800.000 złr., miasta do miliona 600.000 złr. w podatkach bezpośrednich; przeto miasta o wiele więcej niż połowę tego co wsie. Tymczasem miastom dano prawo wybierania 20 posłów, a licząc wraz z Izbami handlowemi 23 posłów, gdy okręgi wyborcze wiejskie wybierają 74 posłów. Podatki płacone przez wsie i miasta podniosły się po 1860 roku; lecz stosunek kwoty płaconej w podatkach przez miasta do kwoty płaconej przez wsie powstał tenże sam prawie, i można go oznaczyć 43 do 74. Gdybyśmy więc za podstawę do prawa wybierania posłów do Sejmu wzięli tylko samą ilość płaconych podatków, bynajmniej bez względu na zasoby umysłowe skupiające się w miastach, jużbyśmy miastom przyznać musieli 43 posłów, gdy z okręgów wyborczych wiejskich zasiada już 74.

Jeżeli zaś za podstawę prawa wyborczego do Sejmu wzięlibyśmy inny a słuszniejszy czynnik, to jest stosunek zasobów i sił umysłowych ludności miejskiej i wiejskiej; wówczas może należałoby dać miastom wybierania więcej niż 70 posłów. Rozważmy inną jeszcze podstawę, t. j. stosunek ludności. W tymże samym roku, co statut krajowy dla Galicyi, wydany statut krajowy dla Czech, przyznał tam miastom prawo wybierania jednego posła na 8.000 ludności miejskiej; tymczasem u nas na 35.000 głów ludności miejskiej mają miasta prawo wybierania jednego posła. W skutek tego w Sejmie czeskim na 87 posłów z miast, zasiada 78 posłów z okręgów wiejskich; w Sejmie morawskim na 37 posłów z miast jest 31 posłów z okręgów wiejskich; w Sejmie szlązkim na 12 posłów z miast jest 11 posłów ze wsi; w Galicyi przeciwnie przepisy statutu krajowego naznaczyły 74 posłów z okręgów wyborczych wiejskich, a tylko 23 z miast i z Izb przemysłowo-handlowych.

Potrzeby znacznego powiększenia liczby posłów z miast nie będę dalej uzasadniał w obec Sejmu, w którym uzasadniano już ten projekt kilkakrotnie; w obec Sejmu, w którego dziesięcioletnich dziejach, wniosek ten ma swoją osobną historyę. Nie będę, powtarzam, uzasadniał tej potrzeby w obec Sejmu, który ją pięciokrotnie już uznał, a w 1866 roku czyniąc zadość tej uznanej potrzebie, uchwalił ustawę, która powiększała liczbę posłów z miast. Ustawa ta nie była sankcyonowaną jedynie z powodu, iż $^1/_3$ części jednego głosu brakowało do przepisanej statutem krajowym liczby głosów, aby uchwała była prawomocną.

Otóż więc zdawałoby się naturalniejszem, jakżeby Sejm uchwalił powtórnie to, co uznał za dobre i nagłe, a uchwalił taką większością, iżby ustawa mogła być zatwierdzoną.

Pozostaje mi jeszcze uzasadnić szczegóły zaprojektowanych dwóch ustaw.

W projekcie ustawy pierwszej, mającej zmienić §. 3. statutu krajowego, powtórzone są postanowienia tegoż paragrafu, i włączona dodatkowa do tego paragrafu ustawa z 20. Września 1866 roku, a te tylko wprowadzone zmiany, iż liczbę posłów z miast zwiększono z 20 na 40 odpowiednio projektowanej zmianie ordynacyi wyborczej. W następstwie tej zmiany, musieliśmy zaprojektować zmianę liczby posłów wybieralnych z 141 na 161, oraz zmianę ogólnej liczby członków Sejmu z 151 na 171.

Projekt drugiej ustawy wprowadza tylko następujące zmiany w paragrafach 2gim i 3cim ordynacyi krajowej wyborczej: Lwowowi projektujemy dać prawo wybierania 7miu posłów zamiast czte-

rech, Krakowowi pięciu zamiast trzech; a do trzynastu miast, które dzisiaj mają prawo wybierać każde jednego posła, dodajemy 15 miast tem samem prawem obdarzonych. To zaprojektowane przez nas powiększenie nie jest bynajmniej dowolne, ale opiera się na cyfrach i datach statystycznych, zebranych przez Rząd i Wydział krajowy i jest stosunkowem, aczkolwiek niedostatecznem jeszcze usunięciem krzywdy, jaką statut krajowy wyrządził miastom. Weźmy najprzód pod rozwagę Lwów i Kraków. Gdybyśmy nie mieli nawet względu, że te stolice kraju naszego są ogniskami oświaty, że w nich skupiają się zasoby umysłowe i interesa materyalne, ale gdybyśmy za podstawę do wyznaczenia im reprezentacyi w Sejmie wzięli tylko samą ilość opłacanych przez nie podatków, w porównaniu z ilością podatków opłacanych przez okręg wyborczy wiejski, t. j. gdybyśmy te stolice nasze postawili pod względem prawa reprezentacyi zupełnie na równi ze wsiami najmniej nawet oświeconemi, to jużbyśmy musieli ze względu na samą ilość opłacanych podatków, przyznać Lwowowi prawo wybierania dziewięciu, a Krakowowi sześciu posłów. Lwów opłacał w 1861. r., t. j. w chwili, gdy statut był wydany, 377.000 złr. w podatkach bezpośrednich; Kraków zaś wówczas płacił 193.000 złr.; dzisiaj Lwów opłaca do 400.000 złr. w podatkach bezpośrednich, Kraków przeszło 200.000 złr.; tymczasem okręg wyborczy wiejski wybierający jednego posła, najwyżej płaci do 40.000 złr. w podatkach bezpośrednich. Gdybyśmy więc nawet to maximum opłacanych podatków przez okręg wyborczy wiejski, mający prawo wybierać jednego posła, wzięli za podstawę do obrachowania, ile ma wybierać posłów Lwów i Kraków, widzimy, że Lwów miałby prawo wybierać 9ciu, Kraków 6ciu posłów. O ileż większe przyznaćby im należało prawo, mając nadto wzgląd na siły umysłowe w tych miastach się skupiające.

Także bynajmniej nie dowolnie postępowaliśmy, dodając 15 miast, którym wedle naszego projektu należy przyznać prawo wybierania po jednym pośle. Opieraliśmy się tu także na datach statystycznych urzędowych i przez Wydział krajowy zebranych w 1868. roku, następnie uzupełnionych, i przyznajemy prawo wybierania posła tymże samym miastom, którym proponował je przyznać Wydział krajowy w 1868. roku. Każde z miast, którym w projekcie naszym to prawo dajemy, wyjąwszy tylko Jasło i Sanok, ma co najmniej 5.000 ludności, to jest tyle, ile miała Biała, gdy statut krajowy z 1861. roku nadał jej prawo wybierania posła. Wiele z miast dodanych, mają ludność o wiele znaczniejszą, na przykład Buczacz do 9.000, Tyśmienica do 8.200, Gródek 8.000, Brzeżany 7.500, Złoczów do 6.000.

Przejdę nakoniec do odparcia możebnych zarzutów.

Spotkałem się tu z zarzutem, iż nie możemy uchwalać powiększenia liczby posłów z miast, wyjąwszy ze Lwowa i z Krakowa, gdyż należałoby zarazem uchwalić wniosek do Rady państwa o zmianę dodatkowej do ordynacyi wyborczej ustawy, orzekającej, do jakich grup wyborczych należą posłowie przy wybieraniu w Sejmie delegacyi do Rady Państwa. Chociażbyśmy uważali, że uchwalenie takiego wniosku jest koniecznem, nie mniemam, aby ta trudność formalna wstrzymywała nas od uchwalenia ustawy, którą za użyteczną i potrzebną uważamy, i aby uchwalenie takiego wniosku podporządkowywać miało Sejm pod Radę Państwa. Przecież uchwalona przez Sejm 24. Września 1868. roku rezolucya, wypowiadająca żądania kraju, do której się już czterokrotnie odwołujemy, jest także wnioskiem do Rady Państwa, a nietylko nie powoduje podporządkowanie Sejmu pod Radę Państwa, ale przeciwnie rozszerzy zapewne zakres ustawodawczego działania Sejmu.

Ale mniemam, że uchwalenie wniosku do Rady państwa nie jest bynajmniej konieczne, chociaż uchwalimy ustawę powiększającą liczbę posłów z miast. Przecież i w 1866. r. uchwalił Sejm powiększenie liczby posłów z miast, nie uchwalił zaś wniosku do Rady Państwa, a mimo tego ustawa owa byłaby zatwierdzoną i w wykonanie wprowadzoną, gdyby została uchwaloną przez wymaganą statutem większość dwóch trzecich części głosów. Dzisiaj mniej jeszcze jest potrzebnem uchwalenie takiego wniosku do Rady państwa; albowiem między żądaniami kraju zamieszczonemi w naszej rezolucyi, znajduje się żądanie, ażeby Sejm sam oznaczył sposób wyboru delegacyi do Rady Państwa. Przyrzekają nam, iż te żądania kraju będą wkrótce spełnione; lecz pod względem spełnienia żądania, aby sam Sejm oznaczał sposób wyboru delegacyi do Rady Państwa, oprzeć się możemy, nietylko na czczej obietnicy, ale nawet na fakcie, albowiem w przedłożeniach uczynionych Radzie Państwa przez hr. Hohenwarta jest między innemi, o ile przypominam sobie, projekt rozszerzenia zakresu działania Sejmu w tem, iżby sam Sejm oznaczał sposób wyboru delegacyi.

Przeto, gdybyśmy dzisiaj uchwalili ustawy powiększające liczbę posłów z miast, zanimby ustawy te weszły w wykonanie przy pierwszych powszech-

nych wyborach do Sejmu, a nawet zanim byłyby przedłożone do sankcyi, już zapewne przyznane będzie Sejmowi prawo oznaczania sposobu wyboru delegacyi do Rady Państwa. Jeśli więc wówczas Sejm, mając to prawo, zachowa system grup, co uważałbym za mniej odpowiednie — w takim razie przyłączy nowych posłów z miast do tych grup przy wyborze delegatów, do których przyłączyć ich uważać będzie za stosowne.

Drugim zarzutem, jaki czynią naszemu projektowi, jest, iż Sejm nie będzie miał czasu do jego uchwalenia. I ten zarzut nie jest uzasadniony. Mieliśmy zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie całkowity projekt obu ustaw, oparty na projektach przedłożonych przez Wydział krajowy w 1868 r., a przez komisyę konstytucyjną w 1869 r., na projektach roztrząsanych już w tej Wys. Izbie. Jeśli przeto Sejm odeszle teraźniejszy nasz projekt, odpowiednio naszemu żądaniu, do komisyi prawniczej, do której już kilka wniosków i wiele petycyj tyczących się zmian statutu przekazano, w takim razie komisya prawnicza, mając już przed sobą gotowy projekt oparty na projektach roztrząsanych w tej Izbie, mogłaby w parę dni przedłożyć Sejmowi swoje sprawozdanie.

Trzecim zarzutem, z którym spotyka się nasz wniosek, jest powątpiewanie, czy znajdzie się w Izbie wymagana przez statut krajowy liczba posłów do orzekania zmian statutu i czy $^2/_3$ części głosów obecnych oświadczy się za proponowaną zmianą. Posłów obecnych we Lwowie jest więcej niż $^3/_4$ ogólnej liczby posłów, jeżeli przeto będą wiedzieli, że na porządku dziennym jest przedmiot wymagający do rozstrzygnięcia obecności w Izbie $^3/_4$ części ogólnej liczby posłów, spodziewam się po ich sumienności, że znajdą się wówczas w Izbie. Co się tyczy powątpiewania, czy wymagana statutem większość $^2/_3$ części głosów oświadczy się za projektowaną zmianą, ufam pod tym względem w postęp Wysokiego Sejmu; i gdy w 1866. roku zabrakło tylko trzeciej części jednego głosu do prawem wymaganej większości, ufam, że przez te cztery lata Sejm postąpił naprzód przynajmniej o tę jedną trzecią część jednego głosu! Aby jednak znalazł się należyty w Izbie komplet, potrzebnym jest warunek, iżby komisya prawnicza niezadługo ze swem sprawozdaniem do Sejmu wróciła i aby jej sprawozdanie nie było stawiane na porządku dziennym dopiero na ostatnich posiedzeniach sejmowych.

Ufam, że Wys. Izba idąc za przykładem wiekopomnego Sejmu czteroletniego, który zapoczątkował wymiar sprawiedliwości miastom, wprowadzając ich reprezentantów do ciała prawodawczego, a przeto zarazem zbudził w ludności miejskiej silniejsze poczucie obowiązków publicznych i narodowych, — że W. Izba ten wymiar sprawiedliwości miastom uzupełni teraz. Byłoby tem słuszniejsze, że w ludności miejskiej jest dzisiaj żywe poczucie obowiązków obywatelskich i narodowych, a zaiste ten tylko słusznie żąda większego prawa, kto się poczuwa do większych obowiązków publicznych i narodowych.

Upraszam Wys. Izbę o przekazanie naszego projektu do roztrząśnienia komisyi prawniczej, której przekazano już parę wniosków i kilka petycyj tyczących się tego samego przedmiotu.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisyi prawniczej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) A zatem przedmiot ten będzie odesłany do komisyi prawniczej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu lwowskim. Sprawozdawcą jest p. Skwarczyński.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu Lwowskim.

Wysoki Sejmie!

Szpital powszechny we Lwowie, także głównym zwany, założonym został przez Cesarza Józefa II. podczas pobytu jego we Lwowie w roku 1783. Od samego początku istniały w nim trzy osobne oddziały: chorych, położnic i obłąkanych; w r. 1785 przybył czwarty, t. j. zakład kliniczny. Szpital ten pomieszczonym został w gmachu fundacyi wychowawczej Głowińskiego.

Wszelkie miejscowe fundusze, dla chorych przeznaczone, głównie zaś rozmaite zakordonowe fundacye, przekazanemi zostały temu szpitalowi, który otrzymywał nadto zasiłki ze Skarbu Państwa i od Stanów.

Główną dążnością Rządu było jednak utworzenie osobnego funduszu szpitalnego i przekazanie miastu obowiązku utrzymywania szpitalu.

Po długoletnich rokowaniach w tej mierze rozporządziła kancelarya Nadworna dekretem z dnia 19. Sierpnia 1816. do l. 16.129 z mocy Najwyższego postanowienia z dnia 13. Sierpnia 1816., że dla pokrycia ówczesnego rocznego niedoboru podwyższa się od dnia 1. Listopada 1816. taryfa myt

na rogatkach miejskich o $^{25}/_{100}$ na rzecz szpitalu i zaprowadza się legata przymusowe, natomiast zaś ustaje roczny zasiłek ze Skarbu Państwa w kwocie 4.200 złr. uiszczany, jak tylko przeznaczone dochody wystarczą na pokrycie wydatków szpitalnych.

W skutek najwyższego postanowienia z dnia 1. Grudnia 1817. rozporządziła kancelarya nadworna, dekretem z dnia 4. Grudnia 1817. do l. 28.919 podział wszystkich pod zarządem władz politycznych zostających, a własne fundusze posiadających zakładów dobroczynnych na cztery klasy, o ile ich cele:

a) z ogólnym celem Państwowym w bezpośrednim i koniecznym związku zostają, — lub

b) na korzyść pewnej prowincyi, albo też

c) pojedyńczych miast czyli miejscowości przeznaczone są, lub nakoniec

d) tylko jako prywatne zakłady. stosownie do woli fundatorów administrowane są pod opieką rządu.

W razie niedostateczności własnych zasobów przyznano pierwszym trzem klasom takich zakładów prawo do pomocy, a to: zakładom Państwowym ze Skarbu Państwa, zakładom prowincyonalnym z dochodów prowincyi, zakładom gminnym zaś z zasobów dotyczącej gminy. W sprawozdaniach z d. 16. Stycznia 1818. do l. 68.424 i z d. 2. Maja 1818. do l. 8.846 przedstawiło Gubernium wprawdzie, że powszechny szpital Lwowski za zakład prowincyonalny uznać należy. Kancelarya nadworna nie przychyliła się jednak do tego wniosku i uznała w dekretach z dnia 22. Października 1818. do l. 22.981 i z dnia 11. Lutego 1819 do l. 2.675 zakłady położnic i obłąkanych za Państwowe, a zakład chorych, czyli właściwy szpital po wyłączeniu powyższych oddziałów, za zakład lokalny, nie oznaczywszy jednak bliżej, czy tem wyrażeniem zamierzała uznać go za zakład prowincyonalny, czyli też za gminny miasta Lwowa.

To nadanie odmiennych charakterów oddziałom powszechnego szpitalu Lwowskiego wywołało potrzebę podzielenia majątku szpitalnego pomiędzy rzeczone trzy oddziały. Podział ten dekretami kancelaryi Nadwornej z dnia 14go Grudnia 1820 do l. 35.381 i z dnia 22go Lutego 1821. do l. 3.721 w ten sposób przeprowadzonym został, że właściwy majątek szpitalu przyznano w $^{125}/_{195}$ częściach zakładowi chorych, w $^{56}/_{195}$ częściach zakładowi obłąkanych, a w $^{14}/_{195}$ częściach zakładowi położnic, dochody zaś z myta i z przymusowych legatów, jako czysto lokalne, wyłącznie zakładowi chorych.

Co do zarządu rozporządziła kancelarya Nadworna dekretem z d. 9. Września 1824. do l. 26.903, że magistrat nie ma mieć wpływu ani na dyscyplinarne, ani na ekonomiczne sprawy powszechnego szpitalu i połączonych z nim zakładów, jedynie ze względu na obowiązek pokrywania możliwego niedoboru zakładu chorych z funduszów gminnych miasta Lwowa, udzielić należy magistratowi preliminarze tego zakładu do przejrzenia i poczynienia uwag.

Powyżej przytoczone postanowienia ponowionemi zostały w reskrypcie Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19. Stycznia 1854. do l. 15.236. Reskrypt ten stanowi następujące zasady:

1) Zakład chorych we Lwowie jest zakładem lokalnym, pozostaje jednak pod bezpośrednim kierownictwem Gubernium.

2) Majątek i dochód dla tego zakładu przeznaczony, nie może być ani uszczuplonym, ani zakładowi odjętym; piąta część myta i legata przymusowe pozostają i nadal wyłącznie dla zakładu chorych przeznaczonemi.

3) Wszelkie koszta za chorych z prowincyi do zakładu oddawanych zwracać będą chorzy lub osoby do tego legalnie obowiązane, a w razie niemożności konkurencye obwodowe. Chorzy Lwowianie nie będący w stanie ponoszenia kosztów, bezpłatnie leczeni być mają, o ileby inne osoby lub korporacye nie były obowiązane do ponoszenia tych kosztów.

4) Jeżeliby własne dochody zakładu chorych na pokrycie wydatków nie wystarczały, obowiązaną jest gmina miasta Lwowa do pokrycia niedoboru; dlatego ma prawo przezierania rocznego preliminarza zakładu i czynienia uwag.

Konkurencye obwodowe pokrywały koszta pielęgnowania ubogich chorych w publicznych powszechnych szpitalach; miasto Lwów jednak, równie jak inne miasta posiadające lokalne szpitale, nie było wciągniętym do konkurencyi obwodowej, miało owszem prawo leczenia bezpłatnie swoich ubogich w powszechnym szpitalu lwowskim, a płaciło z własnych funduszów za swoich obogich leczonych w zamiejscowych szpitalach powszechnych. Gdy Ministerstwo spraw wewnętrznych dekretem z dnia 6. Marca 1855. do l. 6.382 rozporządziło, że obowiązek pokrywania kosztów pielęgnowania ubogich chorych, leczonych na publicznych powszechnych szpitalach, przejść ma od 1. Listopada 1855. z konkurencyi obwodowej na fundusz krajowy, mniemała Rada miasta Lwowa, że fundusz krajowy również obowiązanym jest do ponoszenia od 1. Listopada 1855. kosztów pielęgnowania ubogich chorych Lwowian, leczonych w lwowskim zakładzie chorych. Obowią-

zek tego zakładu do bezpłatnego leczenia ubogich chorych Lwowian nie opierał się bowiem, wedle przytoczeń Rady miejskiej, na fundacyi, lecz wypływał z natury jego, jako lokalnego zakładu. Nadto uznawała Rada miejska wyraźnie i dobitnie obowiązek miasta do pokrywania z własnych funduszów miejskich, możliwych niedoborów, będących wynikiem zarządu tego zakładu. Na tych podstawach żądała Rada miejska, ażeby fundusz krajowy wypłacił zakładowi chorych w powszechnym szpitalu lwowskim koszta pielęgnowania ubogich chorych Lwowian od dnia 1. Listopada 1855. Ministerstwo stanu orzekło jednak dekretem z dnia 12. Czerwca 1864. do l. 7.782, że fundusz krajowy dopiero od dnia 1. Listopada 1861. i to tylko tę nadwyżkę kosztów pielęgnowania ubogich chorych Lwowian w rzeczonym zakładzie ponosić winien, która pokrytą nie zostanie miejscowemi dochodami, t. j. piątą częścią myta i legatami przymusowemi.

Dekretem z d. 20. Czerwca 1864 do l. 10.067 odrzuciło Ministerstwo Stanu rekurs miasta Lwowa przeciw zawezwaniu Namiestnictwa z d. 8. Stycznia 1864. do l. 45.146 do pokrycia niedoboru spowodowanego przebudowaniami w powszechnym szpitalu lwowskim, bez porozumienia się i bez udziału reprezentantów gminy za potrzebne uznanemi.

Gdy na podstawie dekretu Ministerstwa Stanu z dnia 25. Września 1862. do l. 4.160 powszechny szpital lwowski i zakład chorych, część jego stanowiący, w wyłączny zarząd Wydziału krajowego oddanym być miał; widziało się Prezydyum Namiestnictwa spowodowanym, streścić w jednym akcie wszelkie postanowienia określające stosunek miasta Lwowa do rzeczonego zakładu, i wydało reskrypt z dnia 22. Sierpnia 1866. do l. 6.997, który przytacza, iż ten stosunek wyżej powołanemi dekretami ministeryalnemi z dnia 12. i 20. Czerwca 1864. do l. 7782 i 10.067 w ten sposób uregulowanym został, że fundusz krajowy ponosić ma koszta pielęgnowania ubogich chorych Lwowian, niepokryte własnemi dochodami zakładu, gmina miasta Lwowa zaś resztę niedoborów wynikających z zarządu tego zakładu, — następnie, że wspólny zarząd i ścisły związek tego zakładu z innemi oddziałami powszechnego szpitalu Lwowskiego, które w międzyczasie z państwowych, krajowemi stały się, równie jak wysokość kosztów pielęgnowania ubogich chorych w tym zakładzie, z funduszu krajowego wypłacanych były powodami, dla których wymieniony zakład zostawał poprzednio pod zarządem władz rządowych, a dla których równocześnie przechodzi pod wyłączny zarząd Wydziału krajowego, — że roczne preliminarze zakładu równie jak dotąd miastu do przezierania i przedkładania uwag udzielonemi będą, nakoniec, że w obec stanu rzeczy w ten sposób ustalonego, odpada potrzeba przeprowadzenia komisyjnych rozpraw w tym kierunku. Ten reskrypt gminie miasta Lwowa do rąk przełożonego magistratu doręczonym został, a gmina nie wniosła przeciw niemu rekursu.

Po wydaniu tego reskryptu przystąpił Rząd krajowy do ukończenia rokowań z Wydziałem krajowym o oddanie Reprezentacyi krajowej, a odnośnie Wydziałowi krajowemu, jako zawiadowczemu i wykonawczemu organowi Wysokiego Sejmu, między innemi także zarządu powszechnego szpitalu lwowskiego. Przy tem zawarowano wyraźnie, prócz wyżej określonego stosunku do gminy, — między innemi także, iż Wydział krajowy zachowa cele i przeznaczenie zakładów. będących oddziałami szpitalu, aktem fundacyjnym lub ustawami oznaczone, niemniej statuta, dyrektywy i normowane urządzenia, a to tak długo, pokąd w drodze konstytucyjnej nie zostaną zmienione. Mianowicie w normowanych urządzeniach właściwego zakładu dla chorych, który nie należy do kategoryi zakładów krajowych, żadna zmiana nastąpić nie może bez poprzedniego porozumienia się z władzą krajową.

Pod tymi warunkami objął dnia 1. Października r. 1866. Wydział krajowy zarząd zakładu chorych, będącego przedmiotem niniejszego sprawozdania, i zdał o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi; co Wysoki Sejm przedewszystkiem przekazał komisyi wybranej do zbadania czynności Wydziału krajowego, a następnie wraz ze sprawozdaniem tej komisyi na posiedzeniu dnia 27. Grudnia 1856 odbytem do wiadomości przyjął.

Tym sposobem objęła Reprezentacya krajowa zarząd zakładu, wprawdzie własny majątek posiadającego i znaczne dochody pobierającego, którego niedobory jednak gmina miasta Lwowa pokrywać jest obowiązaną. Komisya szpitalna podziela w tej mierze zupełnie zapatrywanie Wydziału krajowego, że taki stosunek jest nienaturalnym i nieodpowiednim, i że dobro zakładu wymaga, ażeby go jak najspieszniej usunąć.

Rokowania czy to o oddanie miastu zarządu tego zakładu, czyli też o uznanie go za zakład krajowy, będą musiały być nietylko z miastem ale także z Rządem przeprowadzonemi.

Komisya szpitalna wnosi przeto w myśl sprawozdania Wydziału krajowego z dnia 12. Września 1871. do l. 12.635:

Wysoki Sejm raczy powziąść uchwałę pod A. dołączoną“.

A/.

„Uchwała

Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dnia . . . . . ,

w sprawie zarządu zakładu chorych w powszechnym szpitalu lwowskim.

Wydział krajowy przeprowadzi rokowania z Rządem i z miastem Lwowem o oddanie zakładu chorych w powszechnym (głównym) szpitalu lwowskim w zarząd gminy miasta Lwowa, lub też o uznanie go za zakład krajowy, i przedłoży Sejmowi wynik tych rokowań do zatwierdzenia“.

P. Kamiński: (przerywa). Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Proszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania; mamy już bowiem sprawozdanie drukowane od dwóch dni w ręku, więc czytanie zdaje mi się zbytecznem.

Ks. Marszałek: Jest wniosek aby sprawozdawcę uwolnić od czytania; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty, więc sprawozdawca uwolniony od czytania.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (czyta): „Uchwała Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, z dnia . . . w sprawie zarządu zakładu chorych w powszechnym szpitalu lwowskim: Wydział krajowy przeprowadzi rokowania z Rządem i z miastem Lwowem o oddanie zakładu chorych w powszechnym (głównym) szpitalu lwowskim w zarząd gminy miasta Lwowa, lub też o uznanie go za zakład krajowy, i przedłoży Sejmowi wynik tych rokowań do zatwierdzenia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej uchwały zechce wstać. (Większość). Uchwała jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Skwarczyński: Wnoszę aby Wysoka Izba raczyła przyjąć tę uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Głosy: Tego nie potrzeba uchwalać.

Ks. Marszałek: Owszem tego wymaga regulamin, więc poddaję pod głosowanie; kto przyjmuje ten wniosek w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest większość, więc wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu zechce wstać. (Większość powstaje), zatem i uchwała jest przyjętą. (P. Skwarczyński zstępuje z trybuny.) Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia z funduszu ś. Ducha w Krakowie:

a) sumy 10.000 złr. w. a. na zupełne zaspokojenie pretensyi gminy miasta Krakowa z tytułu czynszu z realności pod l. 407 Dz. 1. w Krakowie za czas przed 1. Kwietniem 1870, tudzież

b) sumy 9.000 złr. w. a. za ugodzony czynsz za czas trzech lat od 1. Kwietnia 1870. do tegoż 1873. Sprawozdawcą jest p. Dąbrowski. (P. Dąbrowski wstępuje na trybunę). P. Dąbrowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dąbrowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego względem przyzwolenia z funduszu św. Ducha w Krakowie

a) sumy 10.000 złr. w. a. na zupełne zaspokojenie pretensyi gminy miasta Krakowa z tytułu czynszu realności pod l. 407 Dz. I. w Krakowie za czas przed 1. Kwietnia 1870., tudzież

b) sumy 9.000 złr. w. a. za ugodzony czynsz za czas trzech lat od 1. Kwietnia 1870 do tegoż 1873.

Wysoki Sejmie!

Komisya rozpoznawszy, iż pretensye gminy miasta Krakowa co do czynszu od szpitala ś. Ducha tak za czas bieżący jak i za czas dawniejszy, licząc od r. 1846 są niezaprzeczone i słuszne; zważywszy, iż czynsz roczny w kwocie 3.000 złr. w. a. bynajmniej nie jest wygórowany, opiera się bowiem na komisyonalnem oszacowaniu wydelegow nej w tym celu komisyi, przytem odpowiada zupełnie stosunkom lokalnym, gdyż czynsze w Krakowie stoją mniej więcej na równi z czynszem we Lwowie.

I tak opłaca fundusz szpitalny za najem realności Hoffmana we Lwowie, na filię powszechnego szpitala, kwotę 6.000 złr. w. a. Znajdują się wprawdzie 194 łóżek, a w razie potrzeby możnaby podwyższyć liczbę takowych nawet aż do 300, w budynku szpitala św. Ducha zaś bywają pomieszczeni tylko sto do 120 chorych, lecz zato należy uwzględnić, iż w budynku tym znajdują się mieszkania dla Sióstr Miłosierdzia, kaplica, kancelarya zarządu, kancelarya Dyrekcyi i magazyny, które w realności Hoffmana się nie znajdują.

Zważywszy dalej, w razie odmownej ze strony gminy odpowiedzi, gdyby gmina tym budynkiem w inny sposób dysponować zechciała, szpital znalazłby się w największym kłopocie względem pomieszczenia chorych, zwłaszcza oddziału obłąkanych. Pominąwszy bowiem, że w Krakowie nie tak łatwo wystarać się o większy i na szpital zupełnie

odpowiedny budynek, trzebaby celem stosownego urządzenia cel dla obłąkanych przedsiębrać adoptacye bez wątpienia z znacznym kosztem połączone.

Nakoniec zważywszy, że przy rokowaniach o najem tego budynku z gminą miasta Krakowa taką korzyść uzyskano, iz powyższy czynsz roczny 3.000 złr. w. a. zamiast od 12. Maja 1867. ustanowiono dopiero od dnia 1. Kwietnia 1870., a na pokrycie zupełne pretensyi gminy z tytułu czynszu za czas przed 1. Kwietnia 1870. ryczałtową sumę 10.000 złr. w. a. oznaczono, umarzając przytem pretensye funduszu krajowego do gminy z tytułu kosztów za reparacye i utrzymanie budynku wyłożonych;

Komisya z wyż przytoczonych powodów wnosi: Wysoki Sejm raczy przyjąć przedłożoną przez Wydział krajowy uchwałę, ażeby za najem realności pod l. 407 Dz. I. w Krakowie, a to:

a) tytułem całkowitego czynszu za czas przed 1. Kwietnia 1870. 10.000 złr. w. a.

b) tytułem trzechletniego czynszu za czas od 1. Kwietnia 1870 do tegoż 1873. 9.000 złr. w budżecie szpitalu św. Ducha na rok 1872. umieścić polecił".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta i przystąpimy do głosowania. Kto się z powyższym wnioskiem komisyi szpitalnej zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc wniosek ten jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto jest za trzeciem czytaniem tej ustawy bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc kto bez czytania się zgadza za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc i ustawa jest przyjętą. (P. Dąbrowski schodzi z trybuny). Przez pomyłkę opuściłem trzeci punkt porządku dziennego, więc odczytam go teraz: Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, co do potrzeby powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu powszechnego szpitalu we Lwowie. Sprawozdawca p. Skwarczyński. (P. Skwarczyński wstępuje na trybunę). P. Skwarczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skwarczyński: Nim przystąpię do sprawozdania, muszę oświadczyć imieniem komisyi, że taż wziąwszy jeszcze raz pod obradę wniosek Wydziału krajowego, dodała jeden ustęp do wniosku swego, mianowicie do ustawy, kładąc dotychczasowy ustęp 5. jako 6. Następujący ustęp dodaje komisya (czyta):

„5) Jak długo sprawa oddania zakładu chorych pod zarząd miasta Lwowa lub uznania go za zakład krajowy stanowczo uregulowaną nie zostanie, ponosić będzie fundusz krajowy bez regresu do gminy miasta Lwowa także wszelkie wydatki z wykonania niniejszej uchwały wypływające, które na zakład chorych przypadną a pokryć się nie dadzą zaoszczędzeniami lub dochodami spowodowanemi przez wprowadzenie w życie tej uchwały". (Po przeczytaniu.) Przystępuję następnie do sprawozdania. (Czyta):

„Sprawozdanie komisyi szpitalnej
o wniosku Wydziału krajowego co do potrzeby powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu powszechnego szpitalu we Lwowie.

Wysokie Sejmie!

Wedle ksiąg tabuli miejskiej są właścicielami gmachu popijarskiego we Lwowie, pod $L_t 349^4/_4$ położonego, w którym mieści się powszechny szpital lwowski, trzy oddziały tego szpitalu, mianowicie:

Zakład chorych w $^{125}/_{195}$ częściach, zakład obłąkanych w $^{56}/_{195}$ częściach, a zakład położnic w $^{14}/_{195}$ częściach.

W stanie biernym tej realności intabulowanemi są z tytułu resztującej ceny kupna na rzecz funduszu stypendyjnego:

a) kwota 6.705 złr. 5 kr. m. k.
obecnie 7.040 złr. 30 ct. w. a. wynosząca, należna od funduszu zakładu położnic, tudzież

b) kwota 26.820 złr. 11 kr. m. k., obecnie 28.161 złr. w. a. wynosząca, należna od funduszu zakładu obłąkanych.

Wydział krajowy wykazuje w sprawozdaniu swem z dnia 25. Sierpnia 1871. do l. 11.687 potrzebę wystawienia nowego dachu na rzeczonej realności, niemniej podwyższenia drugiego piętra, następnie wybudowania brakującej części prawego skrzydła, jakoteż wystawienia nowej pralni, trupiarni, szopy, tudzież kanału i wychodków.

Komisya przekonała się o bardzo złym stanie dachu, jakoteż o naglącej i nieodzownej potrzebie pokrycia gmachu nowym dachem.

Komisya mniema, że zbytecznem byłoby dowodzić obszernie, iż nie tylko ze względów bezpieczeństwa od pożaru, lecz oraz ze względu na większą trwałość dachu, daleko odpowiedniejszem będzie pokryć gmach ogniotrwałym dachem aniżeli gontowym.

Również przekonała się komisya naocznie, że drugie piętro w rzeczonym gmachu, niestosunkowo

niskiem jest, a zatem podwyższenie murów nietylko przysporzy powietrza, tego pierwszego warunku hygieny szpitalnej salom dla chorych na drugiem piętrze umieszczonym, lecz oraz pozwoli pomieścić w nich większą ilość chorych, a tem samem przyczyni się do uchylenia wydatku na najmowanie filij.

Potrzeba wykończenia gmachu przez dobudowanie prawego skrzydła już przed laty uznaną została, i jeszcze dekretem z dnia 19. Stycznia 1854. do l. 15.236 poleciło Ministerstwo spraw wewnętrznych Gubernium, ażeby z wszelką energią popierało wykończenie budowy prawego skrzydła. Przez wybudowanie tego skrzydła odpadnie potrzeba najmywania filij szpitalnych, a wydatek w ten sposób zaoszczędzony obecnie 7.900 złr. w. a. rocznie wynoszący, sam przez się wystarczy co najmniej na oprocentowanie wkładu.

Również nie podpada wątpliwości, że wystawienie nowej pralni po za gmachem szpitalnym, niemniej nowej trupiarni, jakoteż odbudowanie kanału i urządzenie wychodków względami hygienicznemi, zaś wystawienie szopy na pomieszczenie sikawki, składu drzewa i innych predmiotów względami gospodarczemi wskazanem jest.

Komisya przekonała się również o potrzebie postawienia nowych schodów w gmachu szpitalnym i przejrzała plany i kosztorysy przez Wydział krajowy sobie udzielone.

Na tej podstawie podziela komisya zapatrywanie Wydziału krajowego o nieodzownej potrzebie i stosowności przekształceń, restauracyj i nowych budowli w gmachu szpitalnym przez Wydział krajowy projektowanych.

Gdy jednak w akcie objęcia powszechnego szpitalu lwowskiego pod zarząd Wydziału krajowego tylko zakłady położnic i obłąkanych jako zakłady krajowe uznanemi zostały, a co do zakładu chorych wyraźnie zastrzeżono, że takowy nie jest zakładem krajowym, gdyż nie jest wyposażonym z funduszu krajowego, przeto zastanawiała się komisya przed dalszym rozbiorem wniosków Wydziału krajowego nad tem, czyli, i o ile Reprezentacya krajowa może mieć prawo, dysponowania własnością zakładu chorych, który nie jest zakładem krajowym, — zaciągania pożyczek na hypotekę nieruchomości, będących własnością tego zakładu, czynienia tak znacznych wkładów na rachunek jego, i obciążania go obowiązkiem spłacania zaciągnąć się mającej pożyczki, jakoteż prowizyi od niej.

Tabula miejska świadczy, że nie jakakolwiek inna osoba lub korporacya, lecz sam zakład chorych jako osoba moralna jest intabulowanym właścicielem części tej realności do niego należnej. Ten zakład zatem nie jest czyjąkolwiek własnością, lecz sam przez się i sam dla siebie moralną osobą, nie przedmiotem, lecz podmiotem prawnym, słowem: fundacyą. Ten zakład jako osoba moralna, jako podmiot prawny, posiada prócz rzeczonej nieruchomości, także jeszcze inny majątek, składający się z papierów wartościowych w imiennej kwocie 63.863 złr. 62 ct. w. a. i z prawa poboru piątej części myta i legatów przymusowych, przynoszącego rocznie przeciętnie około 23.000 złr. w. a. Ten zakład jest zatem fundacyą wcale znaczny majątek posiadającą, a jakkolwiek dekretami nadwornemi z dnia 22. Października 1818. do l. 22.987 i z dnia 11. Lutego 1819. do l. 2.675 do rzędu zakładów lokalnych zaliczonym został i włożono na gminę miasta Lwowa obobowiązek pokrywania niedoborów tego zakładu, to jednakże nie pozbawiała ta okoliczność wedle wyraźnego postanowienia dekretu nadwornego z dnia 4. Grudnia 1817. do l. 28.919 rzeczonego zakładu swojej samodzielności i osobistości, tylko zapewniała mu w razie niedostateczności własnych funduszów pomoc z zasobów miasta Lwowa, ponieważ przeważnie dla jego korzyści ten zakład utworzonym został. Bezpośredni zarząd tego zakładu i owszem wyraźnie Gubernium zastrzeżonym został, co niemożliwem byłoby, gdyby ten zakład przez powyższe orzeczenie utracił był swoję indywidualność, swój charakter fundacyi i stał się był własnością gminy.

Dalszą cechą tej indywidualności czyli osobowości tego zakładu jest wyraźne zawarowanie przy oddaniu go pod zarząd Wydziału krajowego, że Wydział krajowy zachowa cele i przeznaczenie jego, aktem fundacyjnym lub ustawą oznaczone, niemniej statuta, dyrektywy i normowane urządzenia; przyczem jednak wyraźnie wyrzeczono, iż zakres działania Wydziału krajowego co do ekonomicznego zarządu rzeczonego zakładu pod żadnym względem ograniczonym nie jest.

Historya w mowie będącego zakładu chorych, jakoteż liczne postanowienia gubernialne i nadworne, a między niemi ostatnie dekreta Namiestnictwa z dnia 8. Stycznia 1864. do l. 45.146 i Ministerstwa stanu z dnia 20. Czerwca 1864. do l. 10.067 świadczą, że władze rządowe, zarządzające podówczas rzeczonym zakładem na tej samej podstawie, na jakiej nim obecnie Wydział krajowy zarządza, kupowały, budowały i przekształcały gmach szpitalny bez odniesienia się do gminy miasta Lwowa, i bez uzyskania przyzwolenia jej, a zatem wyko-

*

nywały w całej pełni taki sam nieograniczony zarząd rzeczonego zakładu, jaki przelały w akcie oddania na Wydział krajowy.

Zakład chorych w powszechnym szpitalu lwowskim nie jest w prawdzie z funduszu krajowego wyposażonym, a tem samem nie należy do zakładów w ustępie I. §. 18. stat. kraj. wymienionych. Ten zakład jednak, na podstawie wyraźnego upoważnienia Ministerstwa stanu z dnia 25. Września 1862. do l. 4160. Wydziałowi krajowemu, jako organowi zarządzającemu i wykonawczemu Wysokiego Sejmu. w nieograniczony ekonomiczny zarząd oddanym, więc osobnem postanowieniem Reprezentacyi krajowej przekazanym został. Nie podpada przeto wątpliwości, że wszelkie postanowienia w sprawach ekonomicznych tego zakładu należą w myśl ustępu III. §. 18. stat. kraj. do spraw krajowych, a zatem Wysoki Sejm uprawnionym jest do powzięcia postanowień przez Wydział krajowy projektowanych.

W skutek rokowań o zaciągnienie pożyczki łatwo zajść może potrzeba przeniesienia własności całego gmachu na jeden zakład. Dla tego dodaje komisya odpowiedni ustęp do wniosku Wydziału krajowego.

Komisya szpitalna wnosi przeto w myśl sprawozdania Wydziału krajowego z dnia 25. Sierpnia 1871. do l. 11.687:

Wysoki Sejm raczy powziąść uchwałę pod A. dołączoną".

A/.

„Uchwała

Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dnia . . . . . .

w sprawie powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu powszechnego szpitalu we Lwowie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy:

1) do użycia kapitałów będących własnością zakładu położnic i zakładu obłąkanych w powszechnym szpitalu lwowskim na częściowe zaspokojenie dotąd jeszcze nie spłaconej resztującej ceny kupna części gmachu szpitalnego we Lwowie pod l. 349$^{4}/_{4}$ położonego, od tych zakładów funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego należącej się.

2) Do sprzedania — jeżeli tego potrzeba zajdzie — części gmachu szpitalnego we Lwowie pod l. 349$^{4}/_{4}$ położonego, będących własnością zakładu położnic i zakładu obłąkanych zakładowi chorych w powszechnym szpitalu lwowskim, i kupienia tych części od zakładu położnic i zakładu obłąkanych na rzecz zakładu chorych w powszechnym szpitalu lwowskim za cenę kupna oznaczyć się mającą w drodze ocenienia przez biegłych, jakoteż do użycia kapitałów będących własnością zakładu chorych na całkowite lub częściowe zaspokojenie ceny kupna części gmachu szpitalnego, będących własnością zakładu położnic i zakładu obłąkanych.

3) Do zaciągnienia na niepodzielną hypotekę całego gmachu szpitalnego we Lwowie pod l. 349$^{4}/_{4}$ położonego, w razie potrzeby za poręką kraju, — pożyczki stopniowo umarzającej się w rocznych spłatach, do wysokości 150.000 złr. w. a. i do użycia sumy w ten sposób otrzymanej:

a) na przybudowanie brakującej części prawego skrzydła gmachu szpitalnego we Lwowie, na pokrycie całego gmachu nowym ogniotrwałym dachem i podniesienie drugiego piętra, na budowę nowej pralni, trupiarni i szopy, tudzież na potrzebne większe reperacye w gmachu szpitalnym, niemniej

b) na spłacenie funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego reszty ceny kupna na gmachu ciężącej, równie jak w razie przyjścia do skutku sprzedaży części tego gmachu, będącej własnością zakładu położnic i zakładu obłąkanych, zakładowi chorych na zupełne lub częściowe spłacenie zakładowi położnic i zakładowi obłąkanych ceny kupna z tego powodu rzeczonym zakładom od zakładu chorych zachodzącej, — jeżeli to potrzebnem się okaże.

4) Do zakupienia lub zamienienia gruntów i placów potrzebnych pod zamierzone budowy, równie jak do zaokrąglenia całego obejścia gmachu szpitalnego, — nakoniec

5) do wyjednania w myśl §. 20. statutu krajowego Najwyższego zezwolenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości na wykonanie niniejszej uchwały".

Ks. Marszałek: Jest kilka punktów, więc musi być rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Przewiduję jaki los mię czeka przy dzisiejszej rozprawie; i muszę przedewszystkiem przeprosić szanowne zgromadzenie, że zabieram głos w sprawie, już raz że tak powiem prawie przesądzonej. Muszę oświadczyć, że nie czynię tego z obowiązku prezydenta miasta, ani jako poseł z miasta Lwowa, lecz jako poseł krajowy; a zabieram głos w tem przekonaniu, że idzie tu o kwestyę taką, czyli Reprezentacya sejmowa ma prawo taką instytucyę, która podług ustawy gminnej

powinna należeć pod zarząd gminy, brać w swoją administracyę i zarządzać nią. Pan sprawozdawca powiedział, że zakład chorych we Lwowie nie jest własnością gminy, ależ i zakład świętego Łazarza w Krakowie nie jest także własnością gminy, a przecież gmina miasta Krakowa ma nad nim zarząd, ponieważ jest zakładem miejscowym. Powiedział p. sprawozdawca, że zakład chorych jest osobą moralną, ponieważ ten zakład ma własność intabulowaną na gmachu, to też tak samo zakład ten jest intabulowany jako właściciel wsi Malechowa, a wątpię żeby szanowna Reprezentacya zechciała objąć zarząd także i nad tą wsią. Przystępuję teraz do samego wniosku. Oto zamierzamy tym wnioskiem zaciągnąć pożyczkę na dom szpitalu powszechnego, pożyczkę w kwocie 150.000 złr. Jak wiadomo szanownemu zgromadzeniu, szpital powszechny składa się z trzech oddziałów: z oddziału chorych, który jest zakładem miejscowym i z oddziałów dla obłąkanych i położnic, które znowu są zakładami krajowymi. Pierwszy oddział jest właścicielem $^{125}/_{195}$ części gmachu szpitalnego, podczas gdy tamte dwa krajowe zakłady mają własność razem tylko $^{70}/_{195}$ części, a ponieważ więc zakład chorych jest prawie w $^{2}/_{3}$ częściach właścicielem tego gmachu, więc w najlepszym razie służy Wydziałowi krajowemu i Wys. Sejmowi co do tych części administracya tylko de facto. Owoż co do zakładu chorych, ponieważ w sprawozdaniu samem jest powiedziane, że dlatego Wydział krajowy administruje, ponieważ Ministerstwo oddało mu ten oddział w administracyę de facto, a nie sądzę żeby w zakresie takiej administracyi leżało prawo zaciągania pożyczek na hipotekę. Lecz zastanówmy się na jakie cele ma być dług zaciągnięty? Oto gmach ten kupiony był dla powszechnego szpitalu, a więc dla tych trzech zakładów. Zakład chorych zapłacił swoją należytość. Zakłady zaś, położniczy i obłąkanych winne są dotąd cenę kupna; więc zaciąga się na majątek chorych pożyczkę, aby zapłacić dług tamtych zakładów? Proszę panów coby powiedziano o takim administratorze, któryby miał w zarządzie majątek dwóch panów Piotra i Pawła; pierwszego czysty majątek a drugiego zadłużony, i któryby zaciągnął dług na majątek pana Piotra, ażeby zapłacic dług pana Pawła, a to właśnie zamierza uczynić wniosek komisyjny. Dalej ma być zaciągnioną pożyczka na to, aby te części gmachu szpitalnego, które należą do zakładu położnic i obłąkanych, zakupić dla zakładu chorych. Zdaje mi się, że to także nie należy do zakresu zwykłej administracyi, kupować majątek dla tego który może tego niechce. Dalej ma być rozszerzony gmach i na to trzeba pieniędzy. Nie wchodzę w to, czy potrzeba jest rzeczywista rozszerzenia tego gmachu, czy nie. Zdaje mi się ale, że skoro zakład obłąkanych przeniesiony będzie do właściwego gmachu na Kulparkowie, będzie miejsce może dostateczne; ale gdyby i tak nie było, to z wszelkiem uznaniem dla Wydziału krajowego, do którego szanowny sprawozdawca należy, mam ogromny respekt przed administracyą Wydziału krajowego. (Wesołość). Nie będę mówił o czem innem lecz wspomnę tylko o budowie szpitalu dla obłąkanych na Kulparkowie, którą Wydział na własny rachunek prowadzi, a który pierwiastkowo zdaje mi się był na 400.000 złr. preliminowany, a dziś potrzeba będzie najmniej 800.000 złr. Więc ponieważ jesteśmy w przededniu rokowań z gminą i rządem, zdaje mi się nie powinniśmy wdawać się w budowy, które nie wiemy ile kosztować mogą, a które może tym władzom, które następnie szpitalem zarządzać będą, mogą być nie na rękę. Jest tu dalej we wniosku, że potrzeba dach pokrywać, potrzeba pralnię urządzić, schody zrestaurować i t. p. Zgadzam się, że te przedmioty potrzebują nagłej naprawy tak, jak to w sprawozdaniu jest powiedzianem, ale gdy te zakłady mają swoje majątki w gotówce, a mianowicie zakład chorych ma przeszło 63.000 złr. gotówką, więc te kapitały na to użyć można. Pytam się, cóż to za gospodarstwo, które mając gotowe pieniądze, a dąży do tego aby koniecznie się zadłużać. Z tych więc powodów, ponieważ zdaniem mojem Wysokie zgromadzenie nie ma kompetencyi do obciążania majątku instytucyi, która jest tylko faktycznie pod zarządem reprezentacyi krajowej, nie zaś prawnie; ze względu dalej, że nie zachodzi nic tak nagłego, żebyśmy mogli powiedzieć, że ta reparacya jest koniecznie potrzebną; zważywszy dalej, że nie może być naszą rzeczą kupować dobra dla kogoś, który inne może postanowienie powziąść; zważywszy nareszcie, że niema naglości, aby oddziały położnic i obłąkanych już zaraz teraz spłacali swoje długi instytutowi Głowińskiego, uważam wniosek komisyi jako nie mający żadnego uzasadnienia. A że nie ma ani jednej sprawy tak naglącej, ażeby aż zaciągać pożyczkę 150.000 złr., bo schody tak wiele kosztować nie będą, przeto wnoszę, ażeby Wysoka Izba nad tym wnioskiem raczyła przejść do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Ziemiałkowskiego poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają). Jest poparty.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: W przekonaniu, iż znajdzie się ktoś wymowniejszy odemnie i lepiej z nauką prawa obeznany, nie będę się silił na zbijanie prawnych wywodów szanownego posła miasta Lwowa, do czego sobie dostatecznego uzdolnienia nie przypisuję. Z tego powodu ograniczę się na krótkiem przedstawieniu powodów przemawiających za nagłością robót, które komisya jako takie Wysokiej Izbie podała.

Zaczynam od dachu. Mówiono mi, iż jak stał lat 100, tak może stać jeszcze lat kilka. To prawda, wiązanie postoi lat kilka albo może i kilkanaście nim runie, ale gdy w r. 1865 Rząd administrujący szpitalem postanowił dać dach nowy, od czasu tego stary dach łatano tylko o tyle, aby nie zniszczał zupełnie. Dzisiaj więc, chociaż wiązanie się trzyma jeszcze jako tako i nie jest w najgorszym stanie, pokrycie tego wiązania jest jednak jak rzeszoto, a jeżeli się nie ma lać chorym na głowy, i jeżeli wiązania i belki drugiego piętra nie mają zgnić do reszty, potrzeba koniecznie jak najspieszniej pokryć to wiązanie na nowo. Zdaje mi się, że gdybyśmy chcieli pokryć dach cały gątem, nie pozwoliłby na to magistrat; pozostawałoby więc tylko pokryć stare wiązanie blachą, co kosztowałoby prawie tyle ile cały nowy dach, gdyż dach ten jest nadzwyczaj wysoki. Wydatek taki musiałby być umieszczony w budżecie szpitalnym i powiększyłby niedobór. Wprawdzie ten niedobór podzieliłby się między trzy zakłady, lecz niedobór zakładu chorych ciężyłby na gminie miasta Lwowa, a nie wiem, czyby była wtedy szczęśliwą, czyby nie wolała raczej aby dach był odrazu porządnie i na dłuższy czas postawionym, niż wielkim kosztem a na czas krótki tylko.

Mniej naglącą jest budowa skrzydła brakującego. Obchodzono się dotąd bez tego, można się i dłużej bez niego obejść. W r. 1854 Rząd postanowił budować to skrzydło, przygotowano plany i kosztorysy i polecono miastu, aby z własnych funduszów wykonało budowę. Lecz miasto wymówiło się od niej brakiem funduszów i ciągle się tem wymawiało. Odkładano więc budowę, na którą potrzeba było 49.000 złr. i najmywano ciągle filie przez lat 20 kilka, a najem ten kosztował tyle, że można zań było i procent i kapitał od dawna spłacić, i dziś mielibyśmy budynek, któryby nic nie kosztował.

Jeżeli i teraz uznamy, iż nie potrzeba tego skrzydła przystawiać, lecz czekać do szczęśliwszych czasów, może być że za 20 lat żałować będziemy iż nie pożyczyliśmy pieniędzy, którebyśmy w tym czasie z procentami spłacili bez obciążania funduszu szpitalnego.

Drugie piętro podnosić nie było gwałtownej potrzeby, ale jeżeli się ma dach nowy dawać zrobić, to wypada jednocześnie, tembardziej że lekarze utrzymują, że drugie piętro takie jakie obecnie jest, dla szpitalu jest nie przydatne. Zdaje mi się tedy, dowiódłszy koniecznej potrzeby dania nowego dachu, że korzystnem będzie podwyższenie oraz i drugiego piętra.

Ponieważ Wysoka Izba uchwaliła, że ma być prosektor w tym szpitalu, muszę oświadczyć, iż wątpię żeby się znalazł prosektor, któryby mógł pracować w dzisiejszej trupiarni a przynajmniej dłużej mógł tam przebywać. Jest ona bowiem tak ciasną, że nawet chwilowy w niej pobyt staje się nieznośnym; dowodzi tego także okoliczność, że magistrat tutejszy odzywał się do Wydziału krajowego na podstawie sprawozdania lekarza miejskiego, ażeby zajął się przerobieniem trupiarni.

Co do pralni, mogę się tylko odwołać na świadectwo członków komisyi szpitalnej, którzy ją zwiedzali, że rzeczywiście tak jak Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu wyraził, jest ona nietylko szkodliwą dla zdrowia ludzi w niej zajętych, ale i dla całego gmachu, po którym rozchodzą się para i nieznośne wyziewy.

Słowem wszystkie roboty zapreliminowane są tego rodzaju, że jeżeli nie zaraz to w bardzo krótkim przeciągu czasu muszą być wykonane. Ani Wydział krajowy, ani komisya nie proponuje zaciągnięcia pożyczki tylko na część gmachu należącego do zakładu chorych, lecz na cały gmach t. j. na cały fundusz wszystkich trzech części zakładu, bo własność nie jest podzielną, więc jeżeli się zaciągnie pożyczkę na jedną część gmachu, trzeba ją zaciągnąć i na drugą t. j. na cały zakład, zwłaszcza iż z niej cały zakład korzystać będzie. Skoro zakład chorych odkupi od dwóch innych obie ich części, które są już w części spłacone a w części nie spłacone, wtedy cały ciężar przejdzie na zakład chorych jako na jedynego właściciela domu, ale teraz, jeżeli jest trzech właścicieli i wszyscy korzystają z pożyczki, wypada żeby wszyscy ponosili ciężary z niej wynikające.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Jako członek komisyi, która opracowała projekt, obecnie Wysokiej Izbie przedłożony, dopełniam tylko obowiązku, gdyż wyznaję, że przykro mi przychodzi po raz trzeci sprzeciwiać się mężowi, którego w dziedzinie prawa i admini-

stracyi talenta i zasługi cenię. Czynię to jednak, ponieważ obowiązkiem każdego z nas do komisyi należących być powinno, aby prosić Wysoką Izbę o uwzględnienie tych zasad, któremi się komisya kierowała. Potrzeba głównie rozróżnić kierunek pracy komisyi naprzód co do potrzeby tych napraw, po drugie co do części pokrycia tej potrzeby w sposób przez komisyę wskazany. Co się tyczy sprawdzenia całej rzeczy, to jest jasną rzeczą, że komisya zasiągnęła o tyle, o ile jej się przynajmniej zdawało potrzebnem, informacyj jak najgruntowniejszych ze strony Wydziału, a następnie udała się także do szpitalu głównego, i starała się o ile jej mocy poinformować się. Następnie zasięgła zdania administratora i wszystkich lekarzy. Owoż należycie zbadawszy rzecz przyszliśmy do tego przekonania, że zakład ten nagłej niezwłocznie potrzebuje reparacyi i rozszerzenia.

Drugie zaś pytanie było to, czy rzeczywiście Sejm krajowy jest kompetentnym, tak jak to komisya proponuje uchwałą swoją, zaciągnąć dług w imieniu tej fundacyi i z tego kapitału użyć potrzebnej kwoty na pokrycie dachu i inne potrzeby, o których mówią w sprawozdaniu. Co się tyczy tego punktu, to nie mogę się zgodzić ze zdaniem szanownego posła miasta Lwowa. Najprzód powiada on w swej przemowie, że nie zabiera głosu tylko jako prezydent miasta w obronie jej zakładów, ale jako reprezentant kraju, (w czem mu zupełną słuszność przyznaję) i twierdził jako reprezentant kraju, do czego to byśmy doszli, gdyby Sejm krajowy na wszystkie inne gminy w ten sposób chciał rozciągnąć swoje staranie, ażeby pożyczki zaciągał na ich hipoteki. Zapewne gdyby się rzecz tak miała, byłoby to wykroczeniem po za kompetencyą, bo niewątpliwie, że gdy chodzi o zakład gminny, to chętnie zgodziłbym się z jego zdaniem, że Sejm tutaj mięszałby się niewłaściwie. Ale tak nie jest, skoro ani w tabuli miejskiej, którą komisya przezierała, ani nigdzie nie jest wskazaną, że ten zakład jest własnością gminy miasta Lwowa. Może będzie jego własnością ale dopiero wtedy, gdy rokowania miasta z Wydziałem krajowym się ukończą. Komisya zadając sobie pytanie co do tego zakładu, nie mogła przyjść do innego przekonania na mocy przepisów nas obowiązujących, jak tylko, że szpital ten jest fundacyą, to jest osobą moralną jurydyczną, która ma pewne zadanie, pewne cele, to znaczy, że ktokolwiek obejmie zarząd tego szpitalu, nie może jej używać na inne cele. Ona musi zostać tem czem jest, musi zostać szpitalem, zakładem dla chorych.

Dzisiaj zarząd ma Wydział krajowy w swoim ręku, a względnie Wysoki Sejm krajowy, w tem właśnie leży rdzeń sprawy. Powiada szanowny p. reprezentant miasta Lwowa, że to jest administracya tylko „de facto“ a nie „de jure“ — zapewne że tak, ale nie zaprzeczy nam, że to faktyczne posiadanie ma wielką doniosłość, choćby sprawa była sporną, zwłaszcza jeśli z drugiej strony, że dla sprawy tej ten faktyczny stan tak długo jest prawnym, dopóki nie uzyska się wyroku sądowego lub orzeczenia innej władzy do tego powołanej. Na dziś dla nas wystarcza, jeżeli szpital lwowski jest w faktycznem posiedzeniu i pod zarządem Wydziału krajowego. Władza rządowa nam oddała zarząd szpitalu, a Sejm krajowy przystał na to. Pytam się więc, jakiem prawem można stawiać zarzut przeciw uprawnieniu Sejmu krajowego do zarządzania tym szpitalem?

Sejm krajowy jest więc tu opiekunem tej fundacyi, ma obowiązek starać się o to, aby fundacya ta rzeczywistym celom swym odpowiadała.

Zarzuca nam powtóre szanowny poseł miasta Lwowa, a jest to zarzut znakomitej doniosłości, że ten zakład dzieli się na pewne części t. j. oddział chorych dalej na dwa oddziały: jak położnic, i obłąkanych, i pyta się, jakiemże prawem może administrować majątkiem p. Piotr, z tegoż majątku dać pewną część, aby zaspokoić dług ciążący na majątku p. Pawła? Najprzód odpowiedzieć muszę, że tak Piotr jak i Paweł są małoletnimi, bo zostają pod opieką Wydziału krajowego, obaj mają jednakowe prawa i jednakowe obowiązki co do gmachu, w którym się mieszczą, i że zatem ta opieka w interesie tych małoletnich, a raczej w interesie fundacyi szpitalnej, jest uprawnioną czynić to, co z potrzeb administracyi wypływa, bo dodaję, że wszystko to się działo dla Piotra i Pawła zarazem. Jeśli bowiem tych naglących reperacyj około dachu nie uskutecznimy, to ten wspólny dach upadnie i gotów ich zawalić dobić, a wtedy na nic im spór ich się nie przyda. Nareszcie pozwoli Wysoka Izba przypomnieć sobie, że ta uchwała, chociażby i tak rzeczywiście powziętą została, jak ją komisya proponuje, nie jest jeszcze uchwałą, bo wyraźnie przepisy statutu krajowego stanowią, że uchwała taka wymaga potwierdzenia przez Najjaśniejszego Pana jako najwyższej władzy, a sądzę, że w Państwie konstytucyjnem obok Monarchy i Sejmu nie ma wyższej władzy prawodawczej.

Była jeszcze wypowiedzianą wątpliwość co do konieczności i nagłości przedsięwzięcia wybudowania nowego dachu z powodu, że wiązania jeszcze

J. F. Zieniatkowski

są dobre. Orzekać w tej mierze nie mogę i sam sobie muszę kompetencyi do tego odmówić. Co do okoliczności — jak ten dach pokryć, czy gontem lub blachą, zachodzi jeszcze wątpliwość, bo na postawienie nowego dachu gontowego nie wiem, czyby magistrat pozwolił, (a miałby zupełną słuszność, gdyby nie pozwolił,) nazwaćbym musiał rozrzutnością, aby pokrywać stare wiązanie blachą. Co do rozszerzenia zabudowania szpitalnego podniesioną była także wątpliwość — jednakże płacąc tyle za najem filij szpitalu, zdaniem moim byłoby lepiej tych 7 czy 8 tysięcy złr. rocznie obrócić na ten cel t. j. dla rozszerzenia szpitalu. Z tych powodów wniosek postawiony, by nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego — upraszam Wysokiej Izby, by go nie uwzględniła, lecz ażeby zechciała przejść do [illegible] rozbioru przedłożonego Jej projektu.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Rzeczywiście faktyczne posiadanie jest wielkiej doniosłości. Jak poprzedni mowca mówił, Wydział krajowy jest w faktycznem posiadaniu tego zakładu, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego posła sądeckiego, na okoliczność, że jeżeli ktoś jest w faktycznem posiadaniu jakiegoś majątku, a drugi rości sobie do tego pretensyę, to ten posiadacz od chwili sporu może być uważany, że go posiada in male fide. Jeżeli zaś ktoś drugi występuje z jakąś pretensyą, a faktyczny posiadacz w złej wierze tych zastrzeżeń nie podziela, w takim razie spada cała odpowiedzialność i wszystkie następstwa na niego. A moja argumentacya nie z tąd wychodzi, że to jest własnością gminy, lecz więcej opartą na tem, że i Wydziałowi samemu brakuje kompetencyi do postanowień na wszystkie zakłady. W ustawodawstwie gminnem wypowiedzianem jest, że zakłady dobroczynne lokalne podlegają zarządowi gmin. Z tych więc względów, że szpital lwowski jest instytucyą dobroczynną lokalną, a ustawa gminna z r. 1866. orzeka, że takie instytucye podlegają zarządowi gminnemu, toć miasto Lwów jest co do tego zarządu w kompetencyi, nawet i wtedy skoroby szpital ten stał się krajowym. Nie podlega więc on juryzdykcyi Wydziału krajowego. Z twierdzenia, że Rząd przedtem był administratorem szpitalu lub jakiego innego zakładu, nie wynika, że dziś inaczej być nie może, to dawniej bardzo wiele rzeczy Rząd robił, których dziś nie robi, gdyż uważa Wysoki Sejm za złe. Sama komisya nazywa ten stosunek nienaturalnym, lecz z drugiej strony, gdy broni takiego stosunku popełnia grzech przeciw naturze. (Wesołość.)

Powiedział dalej szanowny poseł ze sądeckiego, że potrzeba zauważyć na okoliczność, że to nic nie szkodzi, jeżeli opiekun weźmie z majątku jednego małoletniego, a do majątku drugiego małoletniego dokłada. Bardzo przepraszam, gdyż mnie się zdaje, że nie potrzeba nader głębokich wiadomości jurydycznych, by to rozróżnić. Co się tyczy nagłości potrzeby — nie przeczę i nie oponowałem, że są pewne restauracye, których wykonanie jest nagłem i koniecznem, ale ja tylko utrzymywałem, że nie ma nic nagłego, ażeby spłacać długi tych małoletnich należnych fundacyi Głowińskiego. Jeżeli potrzeba naprawy dachu i jeżeli potrzeba restauracyi schodów, to na to jest gotówka 31 tysięcy w jednym a 30 tysięcy w 2im funduszu. Więc myślę, że nie potrzeba długów zaciągać, jeżeli są gotowe pieniądze.

P. Dąbrowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dąbrowski ma głos.

P. Dąbrowski: Jako członek komisyi szpitalnej muszę głos zabrać, i poprzeć wniosek p. Ziemiałkowskiego. Niezawodnie, co do restauracyi budynku nie zachodzi nic tak gwałtownego, ażebyśmy musieli tak ogromne sumy wypożyczać. P. Haller podniósł, że potrzeba dach szpitalny pobić gontami, ponieważ chorym będzie się lać na głowę. Istotnie byliśmy na strychu i oglądaliśmy, ale nie widzieliśmy tak nagłej potrzeby dania zupełnie nowego dachu. (Poseł Haller: Proszę o głos.) Mnie się zdaje, że rokowania z miastem nie będą trwały 20 lat, jak to powiedział p. Haller, tylko znacznie prędzej się ukończą, a wtenczas ani gmina miasta Lwowa, ani też Wydział krajowy nie będzie w tem przykrem położeniu, ażeby musiał tego nie przyjmywać, co poprzednia administracya zrobiła. Co się tyczy praczkarni, to chociaż nie jest tak dobrą, jak by sobie tego życzyć wypadało, ażeby zaś ta praczkarnia była dobrze urządzoną, więc potrzeba dłuższego czasu, a dziś można się obejść z taką — jaka jest. Owoż dlatego popieram wniosek posła Ziemiałkowskiego.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Trudno jest, ażebym mógł udowodnić tutaj prawdziwość słów moich, musiałbym chyba prosić Wysoką Izbę, ażeby się sama udała do szpitalu i zobaczyła, czy nie mówiłem prawdy, a niech nawet potwierdzą ci, którzy ciągle w tym szpitalu bywają.

Dobro samego zakładu wymaga przeto nieodzownie podwyższenia drugiego piętra. Wymagania hygieniczne nie pozostawiają pod tym względem najmniejszej wątpliwości.

Szanowny oponent przyznaje sam potrzebę reparacyi dachu, o czem komisya naocznie przekonała się, gdyż gąty na tym dachu są zupełnie spruchniałe i mchem pokryte, a chociaż są jeszcze miejsca, gdzie deszcz nie zacieka, to jednak we wielu innych po każdym deszczu sufit i ściany zamakają, a wiązanie dachu we wielu miejscach jest spruchniałe.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że idąc za zdaniem szanownego oponenta, tylko nowy dach damy, nie podnosząc drugiego piętra, musianoby następnie przy podniesieniu drugiego piętra ten nowy dach ruszać, a koszta obecnie na to wyłożone, byłyby bezpowrotnie straconymi. Takich zbytkowych wydatków komisya doradzać nie może.

Nie podlega zatem najmniejszej wątpliwości, że drugie piętro nie tylko ze względów hygienicznych jak najspieszniej wykonać należy, ale także, iż względy gospodarcze wskazują, że najstosowniej wtedy przystąpić do podnoszenia drugiego piętra, gdy stawia się dach nowy.

Skoro zaś własnem zdaniem szanownych oponentów zachodzi nieodzowna potrzeba stawiania dachu, to zbytecznem byłoby dowodzić obszernie, że ogniotrwały dach stawiać należy.

Potrzeba stawiania nowego skrzydła jeszcze w roku 1854. przez Namiestnictwo uznaną została, a jeżeli mu się zdaje, że dziury w dachu nic nie szkodzą. Pokrycie dachu gontami albo dachówkami nie będzie zupełnie dobre; jeżeli się zaś pokryje blachą, to powiedziałem, że taki dach może stać kilkanaście lat, a nawet 20, a wtenczas nikt nie może powiedzieć, że blacha się zepsuje. Tyle miałem do wyjaśnienia.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skwarczyński: Dwa główne zarzuty podniesiono przeciw wnioskowi. Pierwszy zarzut jest ten, iż Wysoka Izba nie ma być kompetentną do rozstrzygnięcia tej sprawy, a drugi, że nie wszystkie reperacye są nagłe; a te, które są nagłe, powinne być pokryte własnym funduszem zakładów.

Należałoby może zacząć od pierwszego zarzutu, a potem przejść do drugiego. Sądzę jednak, że odpowiedniejszem będzie, jeżeli postąpię odwrotnie.

Przystępuję więc do wykazania nagłości budowli i naprawy, która przez Wydział krajowy przedstawiona, przez komisyę zaś, a nawet po części przez szanowych oponentów uznaną została.

Potrzebą najnaglejszą jest rzeczywiście podniesienie drugiego piętra, albowiem najpierwsi koryfeusze w zawodzie medycznym uznali, że powietrze jest pierwszym warunkiem hygieny. Sławny Dr. Pettenkoffer z Monachium twierdzi, że zdrowy człowiek w stanie normalnym potrzebuje przynajmniej 1.200 do 1.300 stóp sześciennych powietrza, a daleko więcej powietrza potrzebują chorzy. Otóż w salach drugiego piętra wypada przeciętnie na jednego chorego 400 do 500 stóp sześciennych powietrza, a zatem jedna trzecia część tego, ile zdrowy człowiek potrzebuje. W pojedyńczych salach schodzi ta ilość powietrza nawet niżej 300 stóp, mianowicie jest jedna sala, w której zaledwo 290 stóp sześciennych przypada na jednego chorego, a zatem niżej jednej czwartej części tego, co człowiek zdrowy potrzebuje do utrzymania zdrowia. Ztąd też przychodzi do tego, że w salach, gdzie leczą kiłowych, nawet tacy, którzy merkuryuszu nie używają, dostają słabości merkuryalnej. Ministeryum poleciło c. k. Namiestnictwu, ażeby to skrzydło jak najspieszniej dobudowane zostało.

Zarzucają przeciw temu, że zakład obłąkanych wyprowadzi się do Kulparkowa, a wówczas zapewne pomieszczą się wszyscy chorzy w obecnym gmachu. To po części prawdą być może, jednakowoż zupełnie nią nie jest; albowiem w lokalnościach zajętych przez obłąkanych zmieści się nie więcej jak 200 do 240 łóżek, zakład zaś najmuje filie kosztem 7.900 złr. na umieszczenie 400 łóżek, a tem samem nie podpada wątpliwości, że nawet po wyprowadzeniu się zakładu obłąkanych jeszcze dobudowanie tego skrzydła zbytecznem nie będzie, nie mając nawet na względzie ciągłego przyrostu chorych.

Również zarzucają, że jakkolwiek zachodzi potrzeba pewnej restauracyi i pewnych nowych budowli, jednakowoż z tąd nie wypływa, ażeby potrzebnem było pożyczkę zaciągnąć na spłacenie reszty ceny kupna należącej się od krajowych zakładów, ani też zachodzi potrzeba narzucania zakładowi obowiązku kupowania części gmachu, które dotychczas nie są jego własnością. We wniosku nie otrzymuje jednak Wydział krajowy jak tylko upoważnienie przeprowadzenia tych kroków w tym wypadku, jeżeliby zakład, któryby udzielał projektowaną pożyczkę, postawił te zarządzenia jako nieodzowny warunek. Równie nie podpada wątpliwości, że Wydział krajowy przeprowadzając całą sprawę rozróżni

pomiędzy trzema zakładami i każdemu tylko to policzy, co na ten zakład przypadnie.

Sądzę przeto, że ten zarzut nie powinien wstrzymywać Wysokiej Izby od przychylenia się do wniosku Wydziału krajowego, a względnie do wniosku komisyi.

Zostawiając resztę do dyskusyi specyalnej, muszę jeszcze podnieść tę okoliczność, że tu zdaniem mojem nie będzie rozstrzygać hipoteka gmachu szpitalnego, lecz poręka kraju.

Wyłuszczywszy w ten sposób naglość sprawy i odsunąwszy, zdaniem mojem, zarzuty podniesione przeciwko pojedyńczym ustępom, które jednakże należą głównie do specyalnej debaty, przechodzę do drugiego zarzutu, a to do zarzuconej niekompetencyi Wysokiej Izby stanowienia w tej sprawie.

Przedewszystkiem podnieść muszę okoliczność, że tu nie ma analogii między właściwemi zakładami gminnemi, a między zakładem chorych w powszechnym szpitalu Lwowskim. Zakład ten nie jest zakładem gminnym, a tem mniej własnością gminy, ten zakład jest i owszem osobą, fundacyą. Zarząd innych fundacyi lokalnych zwykle gminom oddanym bywa, zarząd zaś tego zakładu oddanym został władzy krajowej, a następnie Reprezentacyi krajowej.

Jakkolwiek w sprawozdaniu, które miałem zaszczyt odczytać, dostatecznie sprawa tu wyjaśnioną jest, przecież nie od rzeczy będzie odczytać następujący ustęp prezydyalnego reskryptu z dnia 30go Sierpnia 1866. do l. 7.697, streszczającego najważniejsze ustępy rokowań warunków, pod któremi Reprezentacya krajowa objęła rzeczony zakład. Otóż czytamy tutaj (czyta):

„Sejm galicyjski uchwałą z dnia 23. Stycznia 1866. zlecił Wydziałowi krajowemu, aby względem objęcia majątku krajowego, funduszów i zakładów krajowych z Rządem porozumiał się i to objęcie przeprowadził. Według układu, który z mocy reskryptów ministeryalnych z d. 25. Września 1862 do l. 4 i 60 i z dnia 12. Stycznia 1863. do l. 139 przyszedł do skutku, przechodzą z dniem 1. Października 1866. te fundusze i zakłady pod zarząd Reprezentacyi krajowej, a odnośnie Wydziału krajowego.“

Co do zakładu w mowie będącego czytamy (czyta):

„Świetny Wydział krajowy zachowa cele i przeznaczenie tych zakładów aktem fundacyjnym lub ustawą oznaczone, niemniej statuta, dyrektywy i normowane urządzenia, a to tak długo, dopóki w drodze konstytucyjnej nie zostaną zmienione, wykona także zobowiązania funduszu krajowego i dotyczących funduszów fundacyjnych. Mianowicie w normowanych urządzeniach tych właściwych zakładów dla chorych, które według powyższego podziału do kategoryi zakładów krajowych nie należą, nie może żadna nastąpić zmiana bez poprzedniego porozumienia się z władzą krajową.

Rozumie się samo przez się, że zakres działań świetnego Wydziału krajowego co do ekonomicznego zarządu tych zakładów, o ile w obrębie ich prawnych celów i przeznaczenia pozostaje, pod żadnym względem nie jest ograniczony.

Stosunek gminy miasta Lwowa do lwowskiego szpitalu głównego, a odnośnie do wspomnianego pod I. a zakładu chorych, już jest, jak świadczy załączony tu w odpisie ./. do przełożonego magistratu wystosowany reskrypt z dnia 22. Sierpnia 1866. do l. 6.997, prawomocnemi postanowieniami Wys. Ministerstwa-Stanu w ten sposób uregulowany, że fundusz krajowy ma niepokryte własnemi dochodami zakładu wydatki, koszta pielęgnowania nie mogących płacić za siebie chorych gminy miasta Lwowa opędzać, gmina ta natomiast ma z funduszów swoich pokrywać resztę niedoborów przy wydatkach administracyjnych; gminie zatem będzie odnośny roczny projekt preliminarza do przejrzenia udzielanym.“

Zarząd tego zakładu zatem bez wszelkiego ograniczenia, a jedynie tylko z obowiązkiem udzielania gminie rocznego budżetu, oddany został Wydziałowi krajowemu, jako władzy wykonawczej i zawiadowczej Wysokiego Sejmu. Jakkolwiek przeto zakład ten nie jest według paragrafu 18. ustępu I. ustawy statutu krajowego zakładem krajowym, nie będąc dotowany z funduszu krajowego, jednakowoż osobnym postanowieniem przekazanym został Reprezentacyi krajowej, a zatem wedle ustępu III. paragrafu 18. wszelkie postanowienia administracyjne, do tego zakładu odnoszące się, są sprawami krajowemi. Nie podpada więc najmniejszej wątpliwości, że Wysoka Izba ma nieograniczone prawo, uchwalenia wniosku przez komisyę przedłożonego, a stanowiąc zatem projektowaną ustawę nie tylko wykonuje prawo, lecz oraz dopełnia obowiązku co do zakładu oddanego pod zarząd Reprezentacyi krajowej.

Gdyby Wysoka Izba przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego, tomusiałaby ta sprawa przeciągnąć się dłuższy czas, a przez ten czas szpital nie odpowiadałby swemu zadaniu, chorzy nie byliby odpowiednio pielęgnowani, gmach cały niszczałby przez zaciekanie i ciągle byłby narażonym na niebezpieczeństwo pożaru; czyż takie postępowanie by-

łoby odpowiednem obowiązkom opiekuna tego zakładu?

Przed zakończeniem pozwoli mi Wysoka Izba podnieść sprzeczność, zachodzącą między twierdzeniami strony przeciwnej. Zaprzeczono Wysokiej Izbie prawa dysponowania własnością tego zakładu; przyznano jej prawo zużycia kapitałów jego. Sądzę zaś, że Reprezentacya krajowa albo ma prawo stanowienia o własności zakładu, albo go nie ma. Jeżeli ma prawo jak przeciwnicy przyznają stanowienia o własności ruchomej, tem samem musi mieć prawo, stanowienia także o nieruchomości. Przez projektowane zarządzenia oszczędzi się potrzebę najmowania filii, zaco płaci zakład obecnie 8.000 złr. w. a.. a przy wzrastających czynszach najmu wkrótce więcej opłacać wypadnie; przeto wychodzi komisya z zapatrywania, iż przez zaciągnięcie pożyczki 150.000 złr. i projektowane budowy nie przysparza się właściwie ciężaru. Dla tego raczy Wysoka Izba nie przechodzić nad projektem do porządku dziennego, lecz przystąpić do szczegółowej rozprawy.

Ks. Marszałek: Po rozprawie ogólnej, poddam najprzód pod głosowanie wniosek posła Ziemiałkowskiego, o przejście do porządku dziennego. Kto jest za tem, ażeby nad tym projektem przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.) Jest wątpliwa mniejszość, więc zrobię kontrpróbę. Kto jest przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Jest wątpliwość, a zatem musi nastąpić imienne głosowanie. Więc kto jest za wnioskiem powie tak, a kto przeciw, powie nie.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy głosują tak i nie. Podług obliczenia biura stenografów głosowało za wnioskiem p. Ziemiałkowskiego 51. a przeciw temu wnioskowi 52 posłów.)

Ks. Marszałek: (Po obliczeniu rezultatu imiennego głosowania przez sekretarzy.) Za przejściem do porządku dziennego było głosów 51, przeciw 52, a zatem większość jest przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego, bo o jeden głos więcej.

Przejdziemy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (czyta): Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy:

1. Do użycia kapitałów będących własnością zakładu położnic i zakładu obłąkanych w powszechnym szpitalu lwowskim na częściowe zaspokojenie dotąd jeszcze nie spłaconej resztującej ceny kupna części gmachu szpitalnego we Lwowie pod l. 349 4/4 położonego, od tych zakładów funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego należącą się.

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa jest zamknięta. Artykuł I. poddam pod głosowanie.

P. Pietruski: Mało kto jest w Izbie.

Ks. Marszałek: Więc odkładam tę sprawę do jutra. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia będzie następujący (czyta):

Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do potrzeby powiększenia i pokrycia nowym dachem gmachu powszechnego we Lwowie. Spraw. p. Skwarczyński.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie ustawy, zakazującej chwytania, zabijania i przedawania: a) ptaków dziko żyjących użytecznych w gospodarstwie, b) niedoperzy i jeżów.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Br. Bauma względem zmiany prawa o należytości pośmiertnej.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o nadaniu prawa poboru myta. Spraw. p. Gross.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Tyszkowskiego w przedmiocie udzielenia zapomogi Dobromilowi.

6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

(Po przeczytaniu.) Komisya drogowa będzie miała posiedzenie dziś o godzinie 6tej. Komisya propinacyjna jutro o godzinie 10tej rano, komisya hipoteczna dziś o 6tej. Komisya administracyjna dziś o 5tej. Jutrzejsze posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minucie 15. po południu.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

15. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. Października 1871.

Treść: Pismo z c. k. Prezydyum Namiestnictwa, wzywające do wyboru delegacyi do Rady państwa. — Interpelacya ks. Krzyżanowskiego. — Rozprawa szczegółowa nad wnioskami komisyi szpitalnej o powiększeniu gmachu szpitalnego. — Po przemowie p. Ziemiałkowskiego przeciw I. ustępowi proponowanej uchwały, zaś p. Pietruskiego za tymże ustępem, rozprawa zostaje zamknięta. — Przemowa sprawozdawcy p. Skwarczyńskiego.— Izba uchyla większością głosów I. ustęp proponowanej uchwały, w skutek czego komisya szpitalna cofa cały swój projekt. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie do ustawy o zakazie łapania i zabijania ptaków w gospodarstwie pożytecznych. — Rozprawa ogólna, w której biorą udział za projektem komisyi pp. Majer, Krzeczunowicz, przeciw p. Laskorz. — Rozprawa ogólna zamknięta. — Po przemowie sprawozdawcy p. Gniewosza Izba przyjmuje projekt komisyi na wniosek p. Adama Sapiehy en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.— Rozprawa ogólna nad wnioskiem komisyi administracyjnej co do zniesienia podatku pośmiertnego, który to wniosek komisya po przemowie p. Laskorza i sprawozdawcy p. Gniewosza w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany przyjmuje. — Projekt Wydziału krajowego do ustawy o udzielenie prawa poboru kopytkowego, po przemowie p. Bogdanowicza, Izba przyjmuje w drugiem i trzeciem czytaniu z poprawką p. Iwaniszowa do art. II., a p. ks. Pełecha do art. IV. postawioną. — Udzielono prawo poboru myta gminie Kańczugi, Radzie powiatowej krakowskiej na drodze wrocławskiej, obszarowi dworskiemu w Medenicach, gminom i obszarom dworskim w Kopeczyńcach, w Kokielnikach, w Kośmierzynie, w Czernielicy i Hubinie, w Siekierzynie, obszarowi dworskiemu w Snowidowie i Piotrowie (II. część), obszarowi dworskiemu w Małnowie. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o udzieleniu zapomogi dla miasta Dobromila. Po przemowach pp. Tyszkowskiego, Kamińskiego, Grossa, Ziemiałkowskiego, Krzeczunowicza, Skrzyńskiego i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza Izba przyjmuje wniosek komisyi, a uchyla poprawkę p. Kamińskiego. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Początek o godzinie 11tej 9 minucie przed południem.

Posłów obecnych 117.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 4. Pazdziernika 1871):

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Czy żąda kto głosu co do przeczytanego protokółu?- (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. P. sekretarz odczyta dalszy spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Wys. Sejmu po dzień 5. Października 1871 r.

263. Wydział powiatowy w Żywcu, przez posła Siwca, o postanowienie, ażeby Wydziały powiatowe zarządzały gminnymi funduszami ubogich.

264. Właściciele prawa propinacyjnego w okolicy Leśka, przez pp. Gniewosza i Słoneckiego, przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, w sprawie wykupna prawa propinacyjnego.

265. Rada gminna miasta Wadowic, przez posła Hoszarda, popiera petycyę miasta Lwowa w sprawie rodaków do kraju przybywających.

266. Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej we Lwowie, przez posła Podlewskiego, o subwencyę dla szkoły dramatycznej z funduszu krajowego.

267. Gminy: Wielkie Poręby, Niedźwiedzia, Mszana, Kosinka, Raby, Olszówka, obszary dworskie i plebani, przez posła Weigla, o drogę z Mszany dolnej do Lubnia, lub o zapomogę 10.000 złr. na mosty, lub też uznanie tej drogi za krajową.

268. Wydział powiatowy Brzeżański, przez posła Franciszka Torosiewicza, względem budowy drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.

269. Wydział powiatowy w Kamionce, przez posła Jaworskiego, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, w sprawie szkół ludowych i nauczycieli.

270. Dr. Nowicki Maksymilian, profesor Zoologii w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przez posła Szujskiego, o pożyczkę na wydawnictwo książek szkolnych zoologicznych.

271. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez posła Kamińskiego, przedkłada memoryał w sprawie reformy szkół ludowych.

272. Wydział powiatowy w Pilźnie, przez posła Zyblikiewicza, w sprawie funduszów na budowle wodne i drogowe, dla Galicyi ze Skarbu Państwa przeznaczonych.

273. Ks. Sawicki Wincenty, pleban rz. kat. w Rożniatowie, przez posła Hoppena, w sprawie dotacyi organisty.

274. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu, przez posła hr. Stanisława Tarnowskiego, względem założenia szkoły normalnej w Tarnobrzegu.

275. Gmina Zabłotów, przez posła ks. Ozarkiewicza, o konsens do pobierania przewozowego przez rzekę Prut, na drodze z Tłumacza do Kutt, Kossowa i Wiżnicy.

Ks. Ozarkiewicz: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ks. Ozarkiewicz ma głos.

Ks. Ozarkiewicz: Meży petycyjamy teper pereczytanymy nachodyt sia petycyja wzhladom omyczenija mosta na Pruti. Prosyłbym, szczoby tuju petycyju odosłaty ne do komisyi dorohowoj, tilko do Wydiłu krajewoho, i szczoby tojże zbadawszy toj predmet predłożył sprawozdanie w teczenii sesyji sojmowoj bez drukowania Wysokoj Pałati.

Ks. Marszałek: Wydział krajowy nie może wiedzieć, czy petycya ta będzie przyjętą, ale skoro przyjętą zostanie, postąpi się z nią tak samo, jak z wszystkiemi innemi ustawami o mytach. Wnioskodawca wnosi, aby petycyę jego o omycaniu mostu na rzece Prucie odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Będzie odesłaną do Wydziału krajow. Jest pismo prezydyalne z c. k. Namiestnictwa.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

Najwyższym patentem z dnia 10. Sierpnia 1871. r. raczył Najjaśniejszy Pan rozwiązać Izbę posłów Rady państwa i polecić zarządzenie nowych wyborów w myśl §§. 7. i 19. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21. Grudnia 1867.

Na podstawie §. 16. statutu krajowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mam zaszczyt upraszać Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka, ażebyś zechciał zarządzić nowe wybory delegacyi do Rady państwa, stosownie do postanowień rzeczonego statutu krajowego.

Przy tej sposobności chciej przyjąć Jaśnie Oświecony Książe zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 4. Października 1871.

Gołuchowski m. p.“

Ks. Marszałek: Stosownie do tego zawiawiadomienia postawię na jednem z najbliższych posiedzeń na porządku dziennym wybór delegacyi do Rady państwa. Jest- jeszcze interpelacya do pana komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Mandyczewski (czyta):

„Interpelacya do Hospodyna prawytelstwennoho komisaria.

Poneże do zditnoj żeńskoj uczytelskoj seminarii poprynymano taki kandydatki, kotoryi ne imiły widomostej ruskoho jazyka, widomosty że toj tre-

bujet ustaw o seminariach uczytelskich ohołoszenyj w Wistnyku zakonow i rozporiażenij krajewych ot dnia 18. Maja 1871. Cz. 20, orekajuczy w §. 6. Lwowsku żeńsku uczytelsku seminariju jako taku, w kotoroj oba krajewyi jazyki t. j. polskij i ruskij imijut byty wykładowymy, a w §. 14. trebujuczy ot kandydatok, daby pry ispyti pryniatija wykazowałyś takim prohotowlenijem naukowym, jakoje udilajet wyższa narodna szkoła, poneże dalsze widomost ruskoho jazyka u kandydatok predpołahajet takoż i ustaw o jazyci wykładowom ot 22. Junija 1867 prypysujuczy w artykuli III., szczo w kożdoj narodnoj szkoli, w kotoroj czaśt uczastwujuszczoj mołodeży upotreblajet polskoho, czaśt że ruskoho jazyka, toj jazyk, kotoryj ne jest wykładowym, imijet byty obowiazkowym predmetom nauki w hranyciach szkoli sootwitnych, to podpysanyi imijut czest' interpelowaty Hospodyna prawytelstwennoho komisaria:

1. czy Wysokoje Prawytelstwo znaje o takich załyszeniach suszczestwujuszczych prypysow,

2. czy w tom wzhladi potrebnoje rosporiadyło, a

3. jesły ni, szczo namiriajet zdiłaty.

Lwiw 5. Żołtnia 1871.

Dr. Kryżanowskij, Mych. Kozanowycz, Halka Ihnatij, Ozarkewycz, Jaworskij Paweł, A. Zaklińskij, A. Petruszewycz, Krasickij, Iwaniszow, I. Kulczyckij, Ilija Fecak, Kerepyn, Iwan Pełech, Pawło Liseneckij, Szaszkiewycz."

P. Komisarz rządowy (po przeczytaniu): Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Na tuju interpelacyju budu maty cześt' widpowisty na najbłyższim zasidaniju.

Ks. Marszałek: Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Następuje dalszy ciąg rozprawy nad wnioskiem komisyi, o pokryciu nowym dachem szpitalu powszechnego we Lwowie. Sprawozdawca p. Skwarczyński. (P. Skwarczyński wstępuje na trybunę). P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (czyta 1szy ustęp):

Ks. Marszałek: Rozprawa nad 1. ustępem otwarta. Żąda kto głosu?

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Oświadczam, iż będę głosować przeciw temu ustępowi, a to z następujących powodów: Zdaje mi się, że to nie dowodzi dobrej administracyi, jeżeli się obraca kapitał, który mały procent czyni, na spłacenie długu, od którego się jeszcze mniejszy procent płaci. Spłacenie długu tego, sądzę, nie jest koniecznością, ale kiedy już Wysoka Izba uznała restauracyę szpitalu lwowskiego za konieczną, to ja jeszcze nie widzę potrzeby zaciągania na ten cel pożyczki, bo nierównie lepiej będzie użyć na te reparacye kapitałów w gotówce, jakie obecnie szpital posiada. Nie potrzeba także spłacać ceny kupna funduszowi stypendyjnemu, bo przecież fundusz Głowińskiego nie jest tak biednym, aby tych kilkanaście tysięcy reńskich już teraz potrzebywał. Gdyby więc restauracya szpitalu była rzeczą konieczną, to sądzę, że stosowniejszem jest użyć istniejący kapitał raczej na tę restauracyę, a wstrzymać się od spłacenia długu t. j. ceny kupna funduszowi Głowińskiego, gdyż jak powiedziałem, spłacenie to nie jest tak naglącem, podczas gdy potrzeba restauracyi ma być rzeczą nagłą.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Ja zupełnie to samo zgadzam się z p. posłem Lwowskim, że nie jest to dowodem dobrej administracyi kapitałem, od którego opłaca się mały procent, spłacać przez pożyczkę, od której będzie się płacić większy procent. Jednakże gdy restauracya szpitalu jest bardzo naglącą potrzebą, przeto należy mieć wzgląd i na inne strony. Tak fundusz szpitalny, jak i fundusz stypendyjny, jako fundacye, nie stoją pod administracyą prywatną, lecz pod zarządem Wydziału krajowego, a względnie Reprezentacyi krajowej, bo i fundacyą Głowińskiego my także administrujemy. Owoż fundacya Głowińskiego, od kapitału blisko 30.000 złr., który jej się tytułem ceny kupna należy, o ile sobie przypominam, pobiera od zakładu obłąkanych i położnic bardzo mały procent. Wiadomo wszelako, że fundacya Głowińskiego jest przeznaczoną na stypendya dla ubogiej uczącej się młodzieży. Jeżeli tedy mamy z jednej strony uważać na to, aby szpital przez zaciągnienie pożyczki o wyższych odsetkach nie był przeciążanym, to z drugiej strony jest obowiązkiem naszym, jako administratora funduszów publicznych, ażebyśmy czuwali także nad dobrem fundacyi, która wspomaga ubogą uczącą się młodzież. Teraz kapitał fundacyi Głowińskiego przynosi 5%, gdy umieszczony w najlepszych i najbezpieczniejszych papierach publicznych przyniósłby 7%. przezco zamiast 3 lub 4 ubogiej młodzieży, mogłoby więcej jej pobierać stypendya. Zwracam więc uwagę Wysokiej Izby, która fundacya jest pod tym względem ważniejsza,

czy szpital, czy fundacya Głowińskiego, tembardziej że teraz nadarza się sposobność spłacenia tego kapitału.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skwarczyński: Prócz tego, co szanowny członek Wydziału krajowego przytoczył, muszę jeszcze zwrócić uwagę Panów na to, że ponieważ w rozprawie ogólnej uchwalila Izba wejść merytorycznie w rozbiór projektu komisyi, którego podstawą jest zaciągnienie pożyczki, a przeprowadzenie tej pożyczki nie może się stać inaczej, jak tylko za pomocą jakiego zakładu finansowego, przyczem nieodzownem a przynajmniej najprawdopodobniejszem jest, że będzie żądać pierwszeństwa hipoteki dla zaciągnąć się mającego długu przed intabulowaną resztującą ceną kupna. Przeto jeżeli Wysoka Izba zgadza się w ogóle na ten sposób dostania kapitału, uważałbym podanie Wydziałowi krajowemu możności zadosyćuczynienia temu warunkowi za konieczne. Nie dając bowiem Wydziałowi krajowemu możności usunięcia tej pozycyi przez spłacenie w mowie będącego długu, to pozostająca ta pozycya uniemożliwiałaby przeprowadzenie zamierzonej operacyi finansowej, a więc i przeprowadzenie tej restauracyi, która jest potrzebną i której naglość strona przeciwna w znacznej części przyznaje. Jeżeliby tedy Wysoka Izba nie przychyliła się do wniosku komisyi, mogłaby to w części spowodować, że przeprowadzenie tej operacyi nie dałoby się urzeczywistnić. Proszę więc Wysokiej Izby, żeby uchwaliła ten artykuł w myśl wniosku komisyi.

Ks. Marszałek: Teraz poddam ten artykuł do głosowania. P. Sprawozdawca odczyta ten artykuł.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (czyta):

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, upoważnia Wydział krajowy:

1) do użycia kapitałów będących własnością zakładu położnic i zakładu obłąkanych w powszechnym szpitalu lwowskim, na częściowe zaspokojenie dotąd jeszcze nie spłaconej resztującej ceny kupna części gmachu szpitalnego we Lwowie pod l. $349^4/_4$ położonego, od tych zakładów funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego należącej się".

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wątpliwa większość). (Głosy: prosimy o imienne głosowanie, o kontrapróbę). Muszę zrobić kontrapróbę. Kto jest przeciw przyjęciu tego artykułu, zechce wstać. (Większość). Jest większość niewątpliwa, przeto artykuł 1szy upadł. Przystępujemy do artykułu drugiego.

Sprawozdawca p. Skwarczyński: Ja sądzę, że możemy dalej uchwalać, lecz to jest moje zdanie osobiste a nie zdanie komisyi; dlatego muszę prosić o przerwę 10 minut, ażeby komisya mogła się nad tem naradzić.

Ks. Marszałek: Przerywam przeto posiedzenie na kilka minut.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 11. minucie 30tej; ciąg dalszy o godz. 12tej min. 3ciej).

Ks. Marszałek: Pan sprawozd. ma głos.

Sprawozd. p. Skwarczyński: W imieniu komisyi szpitalnej mam zaszczyt oświadczyć Wysokiej Izbie, że wobec uchwały dopiero zapadłej odejmującej możność urzeczywistnienia projektu komisyi, takowa uznając nagłość i nieodzowną potrzebę reparacyi części szpitalu przez się projektowanych; uznając, że wszystkie następne artykuły zostają z odrzuconym dopiero artykułem w związku, cofa przedłożony projekt i pozostawia Wydziałowi krajowemu przedłożenie odpowiednich wniosków, ażeby tej tak nagłej potrzebie zadość się stać mogło.

Ks. Marszałek: Więc cały projekt tej uchwały jest cofnięty. Przejdziemy teraz do dalszego porządku dziennego: jest to sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie ustawy zakazującej chwytania, zabijania i sprzedawania ptaków dziko żyjących (wielka wesołość w Izbie i na galeryach) użytecznych w gospodarstwie, niedoperzy i jeżów. Sprawozdawca p. Gniewosz. (P. Gniewosz wstępuje na trybunę.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie ustawy zakazującej chwytania, zabijania i przedawania: a) ptaków dziko żyjących, użytecznych w gospodarstwie, b) niedoperzy i jeżów.

W wykonaniu otrzymanego na posiedzeniu dnia 23. Września b. r. polecenia przedkłada komisya administracyjna projekt ustawy zakazującej chwytania, zabijania i przedawania: a) ptaków dziko żyjących, użytecznych w gospodarstwie, b) niedoperzy i jeżów, z wnioskiem:

Wysoki Sejm raczy projekt ten w uchwałę zamienić."

Projekt zaś ustawy brzmi jak następuje:

„Ustawa

z dnia

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,

obejmująca zakaz chwytania, zabijania i przeda-

wania: a) ptaków dziko żyjących, użytecznych w gospodarstwie, b) niedoperzy i jeżów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1. Zakazuje się wybierania i psucia jaj i gniazd wszystkich ptaków dziko żyjących, a nieszkodliwych.

Szkodliwemi są:

Z orłów: przedni (Aquila fulva L., Steinadler);
zys (Aquila chrysaetos L., Goldadler);
bielik (Aquila albicilla L., weissschwänziger Seeadler);
rybitw (Aquila haliaetos L., Flussadl.);
Kania wielka (Falco milons L., rother Milan, Gabelweihe);
„ czarna (F. ater Gm., schwarzbrauner Mil.);
Sokół raróg (F. laniarius L., Wurgfalke, Blaufuss);
„ wędrowiec (F. peregrinus L., Wanderfalke);
„ drzemlik (F. desalon L., Zwergfalke, Merlin);
„ kobuz czyli kobiec (F. subbuteo L., Baum- oder Lerchenfalke);
„ jastrząb (F. palumbarius L. Habicht, Hühnergeier);
„ krogulec (F. nisno L.. Sperber);
„ błotnik (F. rufus Gm., Rohr- oder Sumpfweihe);
Puhacz (Strix, bubo, Uhu);
Srokosz (Lanio excubitor L., grosser Würger);
Kruk (Corvus corax L., Kohlrabe);
Sroka (Corvus pica L.).

§. 2. Zakazuje się chwytania i zabijania niemniej przedawania ptaków wymienionych w dodatku A.) Wyjątkowo w celach naukowych władza polityczna upoważnić może do chwytania pomienionych ptaków w niewielu okazach, wydając potrzebną do tego legitymacyę, do czego wszakże jest jeszcze potrzebnem piśmienne zezwolenie właściciela gruntu poprzednio lub następnie uzyskane, w obu razach wyrażone przez zwierzchność miejscową na karcie legitymacyjnej, wydanej przez władzę polityczną.

Pozwolenia tego nie mogą otrzymać obcokrajowi, z krajowców zaś z niego korzystać mogą tylko osoby, zajmujące się naukami przyrodniczemi. Ta karta obejmować powinna imię i stan osoby, dla której ją wydano, czas, na jaki służy, i miejsce, na którem łów dozwolono.

§. 3. Zarówno zabrania się chwytania i zabijania niedoperzy i jeżów, tudzież przedawania tychże.

§. 4. Przekroczenia powyższych przepisów karane będą grzywnami od 1 do 15 złr. w. a., a w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, aresztem od 1 do 7 dni.

Nadto mają być zniszczone przyrządy do chwytania ptaków wraz z klatkami, ptaki zaś zabrane, a gdyby były żywe, natychmiast puszczone na wolność.

Kary pieniężne użyte będą w sposób ustawą gminną przepisany.

§. 5. Przestrzeganie przepisów tej ustawy należy do własnego zakresu działania gmin i obszarów dworskich (§. 27. ustawy gminnej, §. 13. ustawy o O. d.)

§. 6. Na c. k. żandarmeryę, zaprzysiężone straże leśne i polowe, i na wszystkie inne straże publiczne, wkłada się obowiązek czuwania nad przestrzeganiem niniejszej ustawy, i podawania wszelkich spostrzeżonych przekroczeń do wiadomości właściwego naczelnika gminy, lub właściwego przełożonego obszaru dworskiego, albo też do Wydziału powiatowego.

§. 7. Nauczyciele szkół ludowych winni są uczniom, tak zwyczajnym jak niedzielnym, wyjaśniać szkodliwość wybierania gniazd, chwytania i zabijania ptactwa pożytecznego, mianowicie winni są szczegóły niniejszej ustawy przedstawić uczniom corocznie przed rozpoczęciem lęgu ptasząt.

§. 8. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia takowej.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Dodatek A. do §. 3.

Spis ptaków,

których chwytania, zabijania i przedawania zabrania się bezwzględnie.

Kos (Turdus merula K. Amsel, Schwarzdrossel);
Drozd spiewak (Tardus musicus L., Singdrossel);
Opoczniki, czyli podkamionki (Saxicolat, Steinschmätzer);
Płochacze (Accentor L., Heckenbranndle);
Pokrzywki (Lusciola L., Erdsänger), do których należy: słowik rdzawy (Lusciola luscinia Lath., Nachtigall), i słowik szary (Lusciola philomela Becht. Sprosser);
Rudogonki (Ruticilla L., Rötling);
Gajówki (Silvia Kod., Grasmücke);
Trzciniczki (Salicaria M. et B., Rohrsänker);
Mucharki (Ficedula Kod., Laubvogel, Spotter);
Strzyżyk, czyli mysikról (Troglodytes parvulus L., Zaunkönig);
Świergotki (Anthus L., Pieper);
Pliszki (Motacilla L., Bachstelze);
Jaskółki (Hirundo L., Schwalbe);

Muchołówki (Muscicapa L., Fliegenschnapper);
Dzierzby mniejsze (Lanius L., Dorndreher, Würger);
Pomurnik, czyli mentel (Tichodroma muraria L., rothflügeliger Mauerläufer);
Pełzacz, czyli zaskórnik (Certia familiaris L., Baumläufer);
Barget, czyli kowalik (Sitta europea L., Spächtmeise);
Króliki (Regulus L., Goldhähnchen);
Sikory (Parus L., Meise);
Łuszczaki (Fringilla L., Fink), mianowicie: pestkogryz, czyli grubodziób (Fr. cociothraustes Temm., Kernbeisser); jer (Fr. montifringilla L., Bergfink); zięba (Fr. coelebs L., Buchfink); dzwoniec (Fr. chloris L., Grünhänfling); makolągwa (Fr. cannabina L., Bluthänfling); czeczotka (Fr. linaria L., Leinfink); czyż (Fr. spinus L., Zeisig); szczygieł (Fr. carduelis L., Stiglitz); mazurek (Fr. montana L., Feldsperling); kulczyk (Fr. serinus L., Girlitz); i gil (Fr. pyrrhula Gm., Gimpel);
Krzywodzióby (Loxia L. et Bechst., Kreuzschnabel);
Poświerki (Emberiza L., Ammer);
Skowronki (Alauda L., Lerche);
Szpak (Sturnus vulgaris L., Staar);
Kawka (Corvus monedula L., Doble);
Wilga (Oriolus galbula L., Pirol);
Krzykacze (Clamatores L.,) mianowicie: kozodój (Caprimulgus europaeus L., Ziegenmelker, Nachtschwalbe); gerzyk (Cypselus apus Gm., Mauersegler); dudek (Upupa epops L., Wiedehopf); krasnowronka (Coracias garrula Brünn., Mandelkrähe);
Z łażących (Scansores L., Klettervögel); kukułka (Cuculus canorus L., Kuckuk); wągłów (Yunx torguilla L., Wendehals), i dziędzioły (Picus L., Specht);
Sowy (Strix L., Eule), z wyjątkiem puhacza;
Sokół pustułka (Falco tinaeculus L., Turmfalke);
„ pustułeczka (F. cenchris Frisd., Rötelfalke);
„ kobczyk (F. rufipes Beseke, Abendfalke);
„ myszołów (F. buteo L., Mäusebussard);
„ włochacz (F. lagopus L., rauhfüssiger Bussard);
„ pszczolarz (F. apivorus L., Wespenbussard)".

P. Kamiński: (przerywa): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcę od czytania projektu tej ustawy, ponieważ jest nam dostatecznie znana.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania projektu ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Więc rozprawa ogólna otwarta.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Jeżeli szanowni Panowie wspomnieć sobie zechcecie tok rozpraw, jaki przedmiot ten wywołał na jednem z dawniejszych posiedzeń sejmowych, łatwo to pojmiecie, że projekt przedstawiony nam obecnie uważać muszę za wadliwy i niedostateczny, a co większa, poczęści przeciwny ówczesnej uchwale. Zdaje mi się przynajmniej, że jeśli po przeprowadzeniu rozprawy ogólnej odrzucono wniosek odroczenia i przystąpienia do rozpraw szczegółowych, skutkiem których uchwalono 4 paragrafy, to przyjęcie powtórnego wniosku odroczenia z odesłaniem do komisyi administracyjnej, jeżeli w ogólności nie było omyłką parlamentarną, to przynajmniej winnoby się odnosić do tego zawczesnego projektu, co jeszcze miało być przedmiotem rozprawy, a nie do tego co już uchwalonem zostało. Przypuściwszy wszakże, że pod względem formalnym nie ma w tym razie żadnego uchybienia, o co spierać się nie będę, to pod względem treści niniejszego projektu takie spostrzegam w nim braki i usterki, że aby je uzupełnić i poprawić, należałoby chyba wystąpić znowu z wnioskiem odroczenia. Dla czego tego nie czynię wyjaśnię niebawem, tymczasem usprawiedliwiam zarzut uczyniony powyżej. Przedewszystkiem uderzać musi, że projekt obecny wyliczywszy ptaki bezwzględnie szkodliwe i pożyteczne nic nie wspomina o innych, które aczkolwiek mogą być przedmiotem polowania, toć jednak właśnie dla tego a nadto jako nieszkodliwe i nie dla rozrywki i pożytku jednej tylko generacyi i jednego kraju istniejące, w naturze nie mogą i nie powinny być skazywane na niewzględne wytępianie. Takiej tu nieoględności zaradzał §. 2. dawniejszego projektu, który w obecnym tak zniknął bez śladu, jak niezadługo znikną i te ptaki, którym przynosił on jaką taką ochronę, i jak zniknęło jakieś rozporządzenie o polowaniu, mające zaradzać temu nadużyciu, a które bądź co bądź w ustawie o ochronie ptactwa pomijanem być nie powinno. Jak nadmieniony §. 2. tak też zniknęły w obecnym projekcie §§. 5. i 6. projektu dawniejszego, a przecież miały one uzasadnione znaczenie a temsamem i swój powód bytu. Jeden z nich zapobiegał wstrętnemu dręczeniu ptaków mogących być przedmiotem polowania, drugi zaś miał na celu zapobieżenie oszustwu w podstawianiu jednych ptaków za inne, których zabijanie bezwzględnie wzbronionem zostało. W czem te niewinne paragrafy mogły zawadzać obecnemu projektowi, tego wyznaję zrozumieć nie umię.

Projekt ten starał się też wprowadzić niejakie

poprawki i w wykazie ptaków pożytecznych i szkodliwych, wytoczył też z pomiędzy pierwszych wróble, do drugich dodał natomiast srokę. Co sądzić o tej poprawce? niech odpowiedzą ormitologowie i Towarzystwa gospodarsko-rolnicze, które projekt dawniejszy popierając bezwzględnie, widocznie inne w tej mierze miały przekonanie. Oto powody dla których, gdybym uczynił wniosek o przejście do porządku dziennego lub o odroczenie, miałbym do tego większe może prawo, niż poseł obwodu lwowskiego, który chciał taki los zgotować projektowi dawniejszemu, lub poseł rzeszowski, który zgotował go rzeczywiście. Teraz kilka słów, dlaczego tego nie czynię, dlaczego nawet nie myślę wprowadzać poprawkę, ale zdziwicie się Panowie, wotować będę ryczałtem za projektowaną ustawą. Projekt obecny jest w różnym względzie wadliwym, w ogóle niedostatecznym, ustawa przecież z niego wyniknąć mająca w każdym razie lepszą będzie od żadnej. Jest on że tak powiem szkodliwym ujemnie, t. j. przez to czego mu brakuje, przydatnym zaś dodatnie t. j. w tem co nam przedstawia. Skoro więc choć po części może być przydatnym, więc: e duobus malis minus eligendum, boć większem złem byłby oczywiście zupełny brak ustawy. Że zaś taki brak przynajmniej na rok, jeśli nie ad calendas grecas nastąpićby musiał, gdyby ustawa na nowo odroczoną została, nie chcę więc z mojej strony przyczyniać się do tego.

Możnaby mi wprawdzie zarzucić, dlaczego nie mam zamiaru dopełniać poprawkami tego co uważam za potrzebne, ażeby ustawę zrobić zupełniejszą i odpowiedniejszą.

Na to odpowiem, że w obecnej chwili nie mam do tego odwagi. Już podczas dawniejszej nad tym przedmiotem obrady dał się słyszeć głos, że w obec innych ważniejszych nie godzi się tracić nad nim czasu. Co do mnie, sądzę, że wszystko, co zamierza do zaprowadzenia porządku, a tem bardziej ochrony gospodarstwa, dla władzy ustawodawczej obojętnem być nie może. Że jednak między przedmiotami nieobojętnemi, jedne niewątpliwie mogą być naglejsze od drugich, to zaliczając do ostatnich i ochronę ptaków, była podówczas najłatwiejsza pora zajęcia się nią dokładniej; świeżo bowiem dopiero pozawiązywane komisye nie dostarczyły jeszcze materyału do obrad sejmowych. Dzisiaj przeciwnie, gdy zażądany właśnie wybór delegacyi do Rady państwa zdaje się zapowiadać, że dnie naszych zgromadzeń są już policzone, gdy na porządku znajdą się niewątpliwie przedmioty ważniejsze; niewłaściwie byłoby wszczynać obszerne, a w każdym razie jeszcze wątpliwego wypadku rozprawy, w przedmiocie zapewne nieobojętnym nie tyle jednak naglącym, jak wiele innych, które załatwić nam pozostaje.

Z tego powodu wstrzymam się od wnoszenia poprawek, i oświadczam się za przyjęciem obecnego projektu ustawy ryczałtem, tak jak go przedstawiła komisya.

Ks. Marszałek: Poseł Sapieha ma głos.

P. Sapieha. Ja wnoszę najpierw, żeby zamknąć dyskusyę nad tym przedmiotem, a powtóre ażeby wysoka Izba przyjęła raczej tę ustawę en bloc, a niżeli byśmy mieli tracić choćby tylko pół godziny czasu nad dyskusyą, nad tym przedmiotem.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy.) Dyskusya przeto zamknięta. Zapisani są jeszcze do głosu: p. Laskorz i p. Krzeczunowicz. Poseł Laskorz ma głos.

P. Laskorz: Proszę Wysokiej Izby posłuchać mnie, bo wy tu radzicie panowie, już chwilę jakoś o ptakach, a ptaki przecież postanowił Pan Bóg. Potrzebaby chyba konskrypcyę na nich zaprowadzić, żeby porachować, wiele ptaków jest, które są potrzebne a które niepotrzebne. Gdyby jeszcze moi panowie te ptaki co są potrzebne, miały wstążeczkę u szyi, tobyśmy wiedzieli, które bić a które nie bić, ale tak nie jest. Zresztą wiele ich wymarznie na mrozie; wyponiewiera się przez zimę, a jednak temu nie potraficie zaradzić, panowie! Ptaki postanowił Pan Bóg i one były zawsze i będą bez waszej rady, a żaden żandarm ani polowy tego nie dojdzie, cobyście zaprowadzili. Jak my wyjdziemy ze sali, to się ludzie z nas śmieją, że nie mamy co innego radzić tylko o ptakach. I ja dla tego kończę moją mowę, a chciałem tylko poczynić uwagę, że szkoda czasu tracić nad ptakami, bo jest czas drogi. Wielebyśmy, moi panowie, mieli radzić o czem innem, co dla kraju jest potrzebnem. (Brawo.) Radziliśmy o szpitalach, radziliśmy o drogach, bo też to potrzebne krajowi, to nic przeciwko temu nie mam, ale na to czasu szkoda, bo przecie ptaki w szpitalu nie będą leżały, choćby się pochorowały. (Wesołość w Izbie).

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma glos.

P. Krzeczunowicz: Nie jestem zdania posła Majera, jakoby nowy projekt do tej ustawy wyszły z komisyi administracyjnej nie był odpowiednio poprawiony, owszem znajduję go bardzo poprawionym, i tak: w pierwszym projekcie były tam pomieszane rozmaite rzeczy, jak to: przepisy racyonalnego myśliwstwa, które jednak do tej ustawy

wcale nie należą. Nie ma teraz także usterek, któreby tę ustawę robiły szkodliwą. Jednakowoż mojem zdaniem jest ona zarazem nie potrzebną, a dla tego nie potrzebną, bo jest w obecnych u nas stosunkach niewykonalną, gdyż przestrzeganie takowej dostałoby się do rąk takich, które ją wykonywać albo nie będą chciały, albo nie będą mogły. Tyle wymieniłem dla wyjaśnienia, dla czego przeciw tej ustawie będę głosować, ale zawsze jestem za tem, ażeby głosować „en bloc," czy mamy przyjąć tę ustawę, czy nie.

Ks Marszałek: Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz: Nie mam wiele do powiedzenia poprzednim mowcom, albowiem największy opponent p. Majer postawił sam wniosek popierający tę ustawę; a tylko wypowiedział, że komisya odstąpiła od właściwej instrukcyi. Otóż przeciwko temu muszę podnieść głos. Wniosek jego był żądaniem usunięcia tego wniosku i odesłania go do tej samej komisyi, to jest do Wydziału krajowego, który właśnie swój wniosek przedłożył; gdy zaś odesłano go do komisyi administracyjnej, komisya administracyjna uważała całą tę ustawę jako nową, nad którą była obowiązaną zastanowić się i wedle jej objawionych zdań zastosować tę ustawę i ograniczyć do tego celu, który miała ta ustawa, to jest do ochronienia ptastwa użytecznego. Nie mogę się zgodzić z posłem Krzeczunowiczem, jakoby ta ustawa była zupełnie nie potrzebną i nie wykonalną. Wszakże sam poseł mówił przedtem o potrzebie zaprowadzenia policyi polowej w celu ochronienia pól od szkód, ochraniania sadów od złodziei, ochraniania od kradzenia snopów, i zarazem ustanowić chciał jak najenergiczniejsze straże. Otóż moi panowie, te żądania idą analogicznie z założeniem obecnego projektu. Ta ustawa ma na celu właśnie chronić nasze plony, krzewy i drzewa od szkodliwego robactwa, któremu to złemu żandarm zapobiedz nie może, a właśnie mamy smutne przykłady, że robactwo wyjadło kapustę, gąsienice kwiat, który zaledwie na drzewie się okazał, tak, że płody, których my pierwej dostarczali korcami, dzisiaj zaledwie dostać można na funty.

Sądzę także, że twierdzenie, jakoby ta ustawa niepotrzebną być miała z powodów obecnego stanu tych urządzeń naszych, nie powinno iść tu na uwagę, gdyż jak dobrze już p. Dunajewski przy dawniejszych dyskusyach zauważył, nie naszem jest zadaniem odpowiadać za wykonanie ustaw, ale baczyć przedewszystkiem na uchwalenie pożytecznych ustaw, gdyż to właśnie leży w naszem jako ciała prawodawczego — zakresie. Dla tego żadną miarą zgodzić się nie mogę ze zdaniem p. Krzeczunowicza, a prosząc Wysoką Izbę o uchwalenie tej ustawy, godzę się raczej na wniosek p. Majera.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna zamknięta. Lecz był wniosek, ażeby przyjąć tę ustawę en bloc. Kto jest za tem, ażeby głosować nad przyjęciem tej ustawy en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. — Kto jest teraz za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Ustawa ta jest przyjętą.

Spr. p. Gniewosz: Wnoszę, ażeby Wysoka Izba przyjęła tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Ustawa ta w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Następuje z porządku dziennego Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. br. Bauma względem zmiany prawa o należytości pośmiertnej. Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Spr. p. Gniewosz (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o wniosku p. br. Bauma względem zmiany prawa o należytości pośmiertnej.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 21. Września b. r. polecił Wysoki Sejm komisyi administracyjnej zbadanie powyżej wymienionego wniosku; — wywiązując się z tego polecenia, przedkłada komisya następujące sprawozdanie:

Sprawa zmiany ustawy o należytościach prawnych, a szczególnie postanowień tejże o wymierzeniu opłaty pośmiertnej, nie pierwszy raz teraz została poruszoną w Izbie, albowiem jeszcze w r. 1867., Wysoki Sejm uwzględniając petycyę gminy Smagorzów, polecił Wydziałowi krajowemu uchwałą z dnia 28. Lutego: ażeby przedmiot ten wziął pod swoją rozwagę i przedłożył odpowiedni wniosek.

W sprawozdaniu z swych czynności za czas od 2. Marca 1867. do 10. Lipca 1868. przedstawił Wydział krajowy Wys. Sejmowi: „że dowiedziawszy się, iż Ministeryum Skarbu wezwało komitet galic. Towarzystwa gospodarczego do oświadczenia się nad pytaniem, jakieby zmiany wypadało poczynić w ustawie odnoszącej się do należytości spadkowej ze względu na stosunki rolnictwa," co wskazywało, że

Rząd zamyśla wnieść do Rady Państwa wnioski o zmianę tej ustawy — osądził, iż nie wypada ociągać się z tą sprawą aż do zebrania Wysokiego Sejmu, — dla tego Wydział krajowy wypracował szczegółowy w tym przedmiocie memoryał i przedłożył takowy bezpośrednio Ministeryum Skarbu na dniu 12. Marca 1868. r.

Wysoki Sejm wziął to postępowanie Wydziału krajowego do wiadomości, i polecił na posiedzeniu dnia 5. Września 1868. z powodu petycyi Rady powiatowej Grodeckiej, o zniesienie należytości spadkowej, a przynajmniej zmienienia podstaw jej wymierzenia. aby w myśl powyższego memoryału przedstawił Ministeryum Skarbu, konieczność jak najspieszniejszego załatwienia tej piekącej sprawy.

Jak świadczy sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od zamknięcia sesyi sejmowej roku 1868. do końca Sierpnia 1869., Wydział krajowy w wykonaniu powyższego polecenia, wystosował do c. k. Ministeryum Skarbu prośbę o jak najspieszniejsze załatwienie poruszonej sprawy, wedle myśli memoryału w roku 1868. przedłożonego.

Od tego czasu sprawa reformy ustawy o należytościach prawnych pozostała w zapomnieniu, aż ją teraz wznawia wniosek p. br. Bauma.

W obec pomienionego memoryału, który w sposób wyczerpujący przedstawia wadliwość i szkodliwość dla naszego kraju ustawy o należytościach prawnych, a który powyższą uchwałą z dnia 5. Września 1868. przez Wysoki Sejm stwierdzonym został, komisya administracyjna nie ma już przedmiotu dla wniosków, których przedłożenia p. br. Baum w swym wniosku żąda, a zważywszy, że przedmiot ten nie należy obecnie do zakresu Wysokiej Izby, komisya przedkłada następujący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, aby ponownie przedstawił c. k. Ministeryum Skarbu konieczność spiesznego załatwienia sprawy tyczącej się reformy ustaw o należytościach prawnych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Laskorz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Moi panowie! Prawda to jest, że dobry tam jest wniosek w tej ustawie; gdyby tylko on mógł przyjść do skutku. Bo kiedy zemrze gospodarz, to przecież potrzeba jakoś po chrześcijańsku pochować; zostanie tam jakaś chałupina i jedno, za przeproszeniem, może nawet bydlę. Na to będzie komisya i skonstatuje i trzeba jej jeszcze z tego nędznego majątku zapłacić. I taki to majątek sierociński, którego tak na wszystkie strony rozerwą, że mało co z niego zostanie. Róbcie szanowni panowie, co możecie, abyście ten wniosek mogli zamienić w ustawę, ażeby to można u Najjaśniejszego Pana i kraju wyrobić, a będzie wam zapłata od Boga. Zgadzajcie się panowie na to!

Ks. Marszałek: Więcej nikt nie żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta; sprawozdawca ma głos.

P. Gniewosz: Muszę tylko szanownemu koledze odpowiedzieć, że właśnie w tym memoryale bardzo wyczerpująco jest przedstawiony ten stan, którego podnosił szanowny kolega. A zatem jeżeli Wydział krajowy może odwołać się do tego memoryału, to życzenie szanownego kolegi zostanie zaspokojone w dalszych krokach.

Ks. Marszałek: Proszę jeszcze raz ten wniosek odczytać.

P. Gniewosz (czyta): „Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, aby ponownie przedstawił c. k. Ministeryum Skarbu konieczność spiesznego załatwienia sprawy, tyczącej się reformy ustaw o należytościach prawnych.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy wstać. (Większość.) Jest większość. Wniosek jest przyjęty.

P. Gniewosz: Przy rozprawie o ochronie ptaków zapomniałem wspomnąć o dwóch petycyach, które w tej samej sprawie do Wysokiej Izby wniesione zostały, t. j. petycya miasta Sambora i Towarzystwa fizyologicznego. Gdy Wysoka Izba już tę ustawę uchwaliła, uważam te petycye za załatwione.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do dalszego porządku dziennego. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie miasta Kołomyi prawa do poboru kopytkowego. Sprawozdawca p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Gross (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu gminie miasta Kołomyi prawa do poboru kopytkowego.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Kołomyi wniósł przy relacyi z dnia 7. Lipca 1871. l. 864 prośbę gminy miasta Kołomyi do poboru kopytkowego od bydła w zaprzęgu i bydła pędzonego wchodzącego do miasta.

Stosunki miasta Kołomyi uzasadniające powyższą prośbę są według aktów przedłożonych następne:

Miasto Kołomyja liczy mieszkańców . 18.000 i rozłożone jest na przestrzeni 7.042 morgów 1214 sążni.

Długość dróg prowadzących do miasta wynosi 4 mile 642 sążni
długość 30 ulic niebrukowanych 9764 „
Razem 6 mil 2406 sążni

Długość 12 ulic brukowanych 1390□ sążni
szerokość ulic brukowanych . . 4□ „
czyli przestrzeń ulic brukowanych . 5560□ „
przestrzeń placów brukowanych . . . . . 5 morgów 435□ „
Przestrzeń placów i ulic brukowanych razem . . . . 13.995□ „
Mostów 35
Przepustów 67

Koszta utrzymania dróg, ulic, placów, mostów, kanałów i przepustów wyrachowane są na 25.914 złr. 70 ct.

Nie zalicza się tutaj wszelako utrzymania i urządzenia chodników dla pieszych z płyt trembowelskich.

Według budżetu na rok 1871 obliczone są dochody miasta Kołomyi ogółem na 43.214 złr. 84 cnt.

Największy dochód przynosi propinacya 28.577 złr. 14 ct.

Miasto pobiera na pokrycie wydatków dodatek gminny od podatku konsumcyjnego 50% od mięsa, 50% od wina, 75% od wódki, 75% od piwa.

Wydatki miasta Kołomyi wynoszą w roku 1871. 58.678 złr. 14 ct.

Porównawszy wydatki z dochodami okazuje się niedobór w roku 1871. 15.496 złr. 30 ct.

Niedobór w roku 1870. wynosił 10.791 złr. 30 ct.

Na utrzymanie dróg, ulic, mostów etc. jest preliminowane w budżecie na rok 1871. miasto potrzebnej kwoty 25.914 złr. 70 ct. tylko kwota 5.430 złr.

Dochody bowiem miasta nie pozwalają użyć większej kwoty na utrzymanie komunikacyi publicznych, które też w skutek tej szczupłej dotacyi coraz więcej zepsuciu podpadają.

Najważniejsze rubryki wydatków są:

Płace urzędników i w ogóle urządzenie urzędu miejskiego	9.471 złr.	5 ct.	
Należytości rządowe . . .	9.836 „	10 „	
Gimnazyum realne . . .	8.106 „	34 „	na cele oświaty
Szkoła główna	1.942 „	— „	
Szkoła dla panien . . .	1.377 „	90 „	
Szkoły ludowe	1.746 „	50 „	

Oprócz tego jest obowiązaną gmina stosownie do aktu fundacyi złożyć fundusz żelazny na utrzymanie gimnazyum realnego . 148.700 złr.

Porównawszy wydatki łożone przez gminę miasta Kołomyi na cele oświaty w kwocie 13.172 złr. 74 ct. a w. z całym dochodem w kwocie 43.214 złr. 84 ct. okazuje się, że miasto Kołomyja wydaje na oświatę prawie $^1/_3$ część swoich dochodów, przyczem zważyć należy, że gimnazyum realne utrzymywane kosztem gminy jest więcej instytucyą powiatową lub krajową, aniżeli gminną.

Taki jest stan miasta Kołomyi proszącego o kopytkowe z następną taryfą:

1. od konia, osła lub muła w zaprzęgu . 4 ct.
2. od sztuki bydlęcia rogatego w zaprzęgu 3 „
3. od bydląt luzem idących, od konia, wola muła, od sztuki bydlęcia . . . . 2 „
4. od sztuki owiec, kóz i nierogacizny, od cielęcia, jagnięcia, koźlęcia, źrebięcia 1 „

Wydział powiatowy w Kołomyi popierając jak najgoręciej prośbę miasta i przedstawiając opłakany stan bruków, ulic i dróg z powodu braku funduszów, proponuje mniejszą taryfę a mianowicie:

1. od konia, osła lub muła w zaprzęgu . 3 ct.
2. od sztuki bydlęcia rogatego w zaprzęgu 2 „
3. od bydląt luzem idących . . . . . 1 „
4. od sztuki owiec, kóz etc. . . . . $^1/_2$ „

Zważywszy powyżej zestawione data statystyczne, przemawiające silnie za uwzględnieniem żądania gminy,

zważywszy niezbędną potrzebę otworzenia źródła dochodu dla zaprowadzenia porządku w komunikacyach miejskich.

Wydział krajowy popierając prośbę gminy miasta Kołomyi ze zmianą przez Wydział powiatowy kołomyjski proponowaną, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Ustawa
o udzieleniu miastu Kołomyi prawa do poboru kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I..

Miastu Kołomyi nadaje się prawo pobierania myta „kopytkowego“ na drogach do miasta prowadzących pod warunkiem utrzymania w dobrym stanie dróg, ulic i placów.

Rogatki mają być postawione w miejscach, gdzie w obręb miasta wchodzą następne drogi:

1. Werbiąż-Kołomyja, 2. Okrzesińce-Kolomyja, 3. Korolówka Kołomyja, 4. Ceniawa-Kołomyja, 5.

Piadyki-Kołomyja, 6. Kamioneczki-Kołomyja, 7. Słobudka leśna-Kołomyja, 8. Rakowczyk-Kołomyja, 9. Szeparowce-Kołomyja, 10. Diatkowce-Kołomyja, 11. Sopów-Kołomyja, 12. Ispas Kołomyja.

Art. II.

Opłatę myta należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta według następnego wymiaru:

a) od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) centy.
b) od sztuki bydlęcia rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.
c) od bydląt luzem idących — od konia, osła lub muła od sztuki bydlęcia 1 (jeden) ct.
d) od sztuki owiec, kóz, nierogacizny, jagnięcia, koźlęcia, źrebięcia $^1/_2$ (pół) ct.

Art. III.

Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uiszczenia opłaty, co do uwolnienia od tejże zupełnego lub częściowego, jakoteż co do przestępstw i kar stosują się także do opłaty kopytkowego w mieście Kołomyi.

Art. IV.

Uchwalenie szczegółowych postanowień względem przeprowadzenia tej ustawy poruczа się reprezentcyi gminnej".

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Bogdanowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Bogdanowicz ma głos.

P. Bogdanowicz: Jako najbliżej obznajomiony z finansowymi stosunkami gminy miasta Kołomyi, ze względu, iż udzielenie prawa poboru myta jest dla miasta Kołomyi kwestyą żywotną, popieram wniosek Wydziału krajowego i umotywuję dalej, jak miasto w sprawozdaniu Wysokiemu Wydziałowi krajowemu przedłożyło.

Gmina miasta Kołomyi po dotkliwej klęsce pożaru tak podupadła, że nie może się do tego czasu podnieść, jak tego świadczą ogniem zniszczone kamienice w głównym rynku i dwie zniszczone dotąd nieodbudowane ulice obok tego rynku. Z tąd pochodzi, iż gmina miasta Kołomyi niedobory pochodzące od tego czasu pokryć nie może, które co roku przybywają i w roku bieżącym aż do sumy 15.000 wzrosły.

Celem wyjścia z tego kłopotliwego finansowego położenia uchwaliła rada gminy miasta Kołomyi prośbę o udzielenie prawa pobierania myta i takową przez Wydział Rady powiatowej popartą, do Wydziału krajowego wniosła.

Zważywszy, że wydatki gminy miasta Kołomyi z powodu rozszerzenia tamecznego gimnazyum do ośmio-klasowego znacznie się powiększyły, albowiem gmina miasta Kołomyi nietylko obowiązek wybudowania gmachu gimnazyalnego do lat dwóch, ale i dalsze utrzymywanie i opał tego lokalu na następne lata przyjęła na siebie, które to koszta w wydatku razowym najmniej 2.000 złr., a w latach następnych po 3.000 złr. wyniesą. Zważywszy następnie, że udzielenie prawa pobierania tak niskiego myta dla okolicy miasta Kołomyi nieznacznem byłyby obciążeniem, zaś dla miasta Kołomyi są jedynym wyjściem z jej smutnego finansowego położenia, wnoszę: Wysoka Izba raczy prawo pobierania myta dla miasta Kołomyi uchwalić.

Ks. Marszałek: Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta i przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): Art. I. Miastu Kołomyi nadaje się prawo pobierania myta „kopytkowego" na drogach do miasta prowadzących pod warunkiem utrzymania w dobrym stanie dróg, ulic i placów.

Rogatki mają być postawione w miejscach, gdzie w obręb miasta wchodzą następne drogi:

1. Werbiąż-Kołomyja, 2. Okrzesińce-Kołomyja, 3. Korolówka-Kołomyja, 4. Ceniawa-Kołomyja, 5. Piadyki-Kołomyja, 6. Kamioneczki-Kołomyja, 7. Słobódka leśna-Kołomyja, 8. Rakowczyk-Kołomyja, 9. Szeparowce-Kołomyja, 10. Diatkowce-Kołomyja, 11. Sopów-Kołomyja, 12. Izpas-Kołomyja.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Fecak: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Fecak ma głos.

P. Fecak: Ja maju czest' w Wysokoj Pałati zaberania hołosu; odże ja proszu, jabym wnosył, aby toje prawo dla mista Kołomyi było na 5 lit ustanowlene.

Ks. Marszałek: Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross: Ustawa ta o udzielenie miastu Kołomyi prawa poboru myta brzmi zupełnie tak, jak wszelkie podobne ustawy, które w tym względzie uchwalił już Wysoki Sejm, jak n. p. dla miasta Stanisławowa i zupełnie wedle tej samej formuły jak tamta ułożoną została.

P. Kamiński (przerywa): Tam było na lat 10.

Sprawozdawca p. Gross (po chwili): Więc ja przystępuję do poprawki p. Fecaka.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego artykułu z poprawką p. Fecaka, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest

większość. Więc artykuł ten wraz z poprawką jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta): Art. II. Opłatę myta należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta, według następnego wymiaru:

a) od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) ct.;

b) od sztuki bydlęcia rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

c) od bydląt luzem idących — od konia, osła lub muła — od sztuki bydlęcia 1 (jeden) ct.;

d) od sztuki owiec, kóz, nierogacizny, jagnięcia, koźlęcia, źrebięcia $^1/_8$ (pół) ct.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu?

P. Iwaniszów: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek· P. Iwaniszów ma głos.

P. Iwaniszów: Poneże w toj sprawi, szczo do opłat zawartych w artykuli II., jest pomianute to, szczo uże Wysoka Pałata raz uchwalyła, szczo łoszata i telata pry materach prowadżene, albo na pleczach neseni, wolni sut' od oplaty, odże stawlaju poprawku do toho artykułu toj tresty, szczo mołodi bydlat suczych na wizkach, albo na pleczach, albo prowadżeny pry materach sut wilni od opłaty.

Ks. Marszałek: Proszę szanownego posła podać swoją poprawkę na piśmie.

P. Iwaniszów (oddaje na piśmie swoją poprawkę, odczytawszy ją poprzód): „Bydlata ssuczyi wsiakoho roda, kotri z matkamy idut, tak samo teleta, wiwci, kozy, swyni, jahniata i koźlata, na wozi lub na płeczach prowadżeni, sut wilni od opłaty kopytkowoho."

P. Gross (czyta): „Bydlęta ssące wszelkiego rodzaju, które z matkami idą, tak samo cielęta, owce, kozy, nierogacizna, jagnięta, koźlęta, na wozie lub na plecach prowadzone, są wolne od opłaty kopytkowego."

Ks. Marszałek: Kto popiera poprawkę posła Iwaniszowa, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstaje.) Jest popartą. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross: Zdaje mi się, że poseł Iwaniszów tylko z tego powodu postawił tę poprawkę, ponieważ nie zna dokładnie ustawy, tyczącej się udzielenia myta miastu Kołomyi. Właśnie tutaj jest nie potrzebna taka poprawka ze względu na artykuł III., który opiewa (czyta): „Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uiszczania opłaty, co do uwolniania od tejże zupełnego lub częściowego, jako też co do przestępstw i kar stosują się także do opłaty kopytkowego w mieście Kołomyi" — a zatem te same ustawy, które dla myta istnieją, istnieją także i dla kopytkowego dla miasta Kołomyi. Więc zdaje mi się, że z tych powodów ustawy inaczej tłómaczyć nie można, jak tylko że cielęta, łoszęta i t. d. same przez się są uwolnione od myta.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania.

P. Krzeczunowicz: Czy już dyskusya jest zamkniętą?

Ks. Marszałek: Już. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross: Nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Proszę odczytać poprawkę posła Iwaniszowa, bym mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Gross (czyta powyższą poprawkę posła Iwaniszowa.)

Ks. Marszałek: Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Teraz kto jest za przyjęciem tej poprawki zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje artykuł sam.

Sprawozdawca p. Gross: Więc artykuł drugi będzie brzmiał wraz z dodatkiem (czyta):

„Opłatę myta należy pobierać raz tylko przy wstępie do miasta według następnego wymiaru:

a) od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) ct.;

b) od sztuki bydlęcia rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

c) od bydląt luzem idących, od konia, osła lub muła od sztuki bydlęcia 1 (jeden) ct.;

d) od sztuki owiec, kóz, nierogacizny, jagnięcia, koźlęcia, źrebięcia pół centa.

Bydlęta ssące wszelkiego rodzaju, które z matkami idą, tak samo cielęta, owce, kozy, nierogacizna, jagnięta, koźlęta na wozie lub na plecach prowadzone, są wolne od opłaty kopytkowego."

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego artykułu wraz z dodatkiem, który już został zawotowanym, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta III. artykuł powyższej ustawy.

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta IV. artykuł powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Rozprawa jest otwartą.

P. ks. Pełech: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Pełech ma głos.

P. ks. Pełech: W artykuli IV. znachodżu, że poszczegolnenyi postanowłenija szczo do preprowadżenija toj ustawy maje buty preporuczene samoj reprezentacyi hromadzkoj. Z ustawy samoj hromadzkoj wypływaje, że kożdyj nadzir nad sprawamy hromadzkimy należyt do reprezentacyi powitowoj. Jesłyż tutaj chodyt własne o nadzir i peresterehanije toj ustawy, to ja jeśm za tym, aby dodaty, że nadzir i peresterehanie maje buty także prydilene i radi powitowoj.

Ks. Marszałek: Proszę ten wniosek podać na piśmie.

P. ks. Pełech (podaje swój wniosek do laski marszałkowskiej.)

Sekretarz p. Mandyczewski (czyta): „Peresterihanije toj ustawy poruczaje sia Radi powitowoj.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty. Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa jest zamkniętą. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross: Zdaje mi się, że ten dodatek proponowany przez p. Pełecha może być zupełnie pominiętym, a to z następujących powodów: Najprzód dla tego, że się nadzór reprezentacyi powiatowej należy i pod tym względem reprezentacya powiatowa ma już ustawę „o reprezentacyi powiatowej,“ wedle której ma prawo wszelkiego nadzorowania. Że zatem taka uchwała musiałaby się powtarzać przy każdym specyalnym wypadku, a kiedy reprezentacya powiatowa już ma prawo wykonywania tego nadzoru, więc zdaje mi się, że w obec innej już istniejącej ustawy, powtarzanie takiej uchwały będzie niepotrzebne. Nareszcie ten nadzór może być wykonywany wtenczas, jeżeli pojedyńcze strony jakąś skargę zaniesą, bo jest także ustawą wskazane, że do wykonania tego nadzoru musi być jakaś skarga zaniesioną do władzy i dopiero ta władza powiatowa jak i Rada gminna ostatecznie załatwiałaby tę sprawę. Tu jeszcze to złe przytoczę, że jakaś komisya mieszana musiałaby powstać z rady powiatowej i rady gminnej, którąby ustanawiała lub wydzierzawiała tę gospodarkę i t. p. Więc ja dla tego sądzę, że praktyczniej i daleko lepiej by było, jeżeli całą tę gospodarkę zostawimy reprezentacyi gminnej, zaś każdemu, który czuje się być dotkniętym tą ustawą, zostawiamy jeszcze prawo rekursowania. Więc jestem przeciwny tej poprawce.

Ks. Pełech: Po wyjasneniu p. wneskodatela, cofaju moju poprawku.

Ks. Marszałek: Ponieważ ks. Pełech cofnął swoją poprawkę, więc art. 3ci tak jak jest w projekcie zredagowanym zostaje. Kto się zgadza z art. 3cim, zechce rękę podnieść. (Większość). Art. 3ci przyjęty. Następuje trzecie czytanie.

P. Ziemiałkowski: Wnoszę, aby p. sprawozdawcę uwolnić od trzeciego czytania, i aby zaraz przejść do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek aby przejść zaraz do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Teraz kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Ustawa ta w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajow. o udzielenie gminie miasteczka Kańczugi prawa poboru mostowego.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasteczka Kańczugi utrzymuje na drodze komunikacyjnej, między Przeworskiem i Kańczugą, na rzece Mleczce trzy mosty drewniane, które w r. 1858 własnym kosztem wybudowała.

Ze względu na znaczne koszta budowy i utrzymania tych mostów, zezwalały Władze rządowe gminie miasteczka Kańczugi pobierać opłatę mostowego, według II. klasy taryfy ustanowionej dla mostów prywatnych, ostatnim zaś razem mianowicie dekretem Ministerstwa stanu z dnia 4. Kwietnia 1866 l. 1790, udzielono jej na pięć lat według tej samej taryfy II. klasy prawo poboru mostowego, opłacać się mającego przy dwóch rogatkach w połowie całej należytości.

Obecnie uprasza gmina Kańczugi o przedłużenie tej koncesyi na dalsze pięć lat.

Dochodzenia Wydziału powiatowego Łańcuckiego wykazują, że długość jednego z tych trzech mostów wynosi 30 sążni; drugiego 17 sążni; trzeciego zaś 8 sążni; razem przeto 55 sążni; następnie, że koszta zwyczajnego utrzymania tych mostów, jakoteż i jazów niezbędnie dla ich zabezpieczenia potrzebnych, wynoszą rocznie 795 złr., podczas kiedy wydzierżawienie tego myta czyni rocznie zaledwie 600 złr., nakoniec, że te trzy mosty wystawione i utrzymywane przez gminę Kańczugę, nie służą tyle dla jej własnej potrzeby, ile raczej dla ruchu handlowego na drodze komunikacyjnej, między Przeworskiem, Kańczugą i Pruchnikiem.

Zważywszy te okoliczności, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby gminy Kańczugi i uchwalić załączoną ustawę.

We Lwowie dnia 23. Września 1871.“

Ustawa ta opiera się na tem, że już prawo mostowego gmina ta miała. Idzie więc o to, czyli to prawo gminie tej ma być nadal potwierdzonem, czy nie. Wydział krajowy wnosi, aby uwzględniając prośbę gminy miasteczka Kańczugi, przedłużyć jej na dalsze 5 lat już istniejące prawo.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy specyalnej.

P. Gross (czyta):

„Art. I.

Gminie Kańczuga nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo poboru mostowego, od trzech 55 sążni długich mostów, na rzece Mleczce położonych, pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem tych przedmiotów.“

Ks. Marszałek: Rozprawa szczegółowa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. II.

Pobór myta odbywać się będzie przy dwóch rogatkach w ten sposób, że przy każdej z tych rogatek opłacaną będzie tylko połowa, w art. III. wymierzonej należytości.“

Ks. Marszałek: Stosunki są te same jak dotąd. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. III.

Mostowe pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) cnt.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jako też od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. III., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł III. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. IV.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnienie od opłaty myta i zniżenia takowej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. IV., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł IV przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Ustawa

o udzielenie prawa poboru myta mostowego gminie miasteczka Kańczugi.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:“

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł ustawy przyjęty.

P. Gross: Wnoszę, aby przejść do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby zaraz przejść do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

P. Gross (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego, o ustanowieniu dwóch stacyj mytniczych na drodze powiatowej Wrocławskiej.

Na mocy ustawy krajowej z dnia 12. Lipca 1870. r., dozwolonem jest Radzie powiatowej krakowskiej ustanowienie na dwumilowej przestrzeni drogi powiatowej Wrocławskiej, w powiecie Krakowskim, rogatki mytniczej przy domu zajezdnym „pod Bocianem“ w Bronowicach Wielkich i pobór wedle przepisanej taryfy podwójnego myta, mianowicie:

1) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 centy;

2) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i konia wierzchowego 2 centy;

3) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego t. j. cieląt, źrebiąt, owiec, kóz i świń, po 1 cent.

Stosownie też do tego zezwolenia oszczędził Wydział powiatowy w Krakowie pobór myta na rzeczonej drodze, wkrótce okazało się jednakże, że pobór myta na tej jednej tylko stacyi mytniczej jest nader uciążliwym dla miejscowości bliżej rogatki położonych, dlatego też włościanie rogatkę takową bezustannie omijają, jeżdżąc przez pola lub umyślnie utorowane drogi, a wjeżdżając dalej znowu na drogę Wrocławską, niszczą rowy i bankiety. Często przemocą przejeżdżają rogatkę, nie płacąc myta i dopuszczając się gwałtów na mytniku, tracącym opłatę mytową, a Wydział powiatowy niema siły do powstrzymania tych nadużyć i gwałtów. Inne znowu miejscowości, położone po za rogatką Bronowicką, w dalszym kierunku zachodnim ku Krzeszowicom, używają tej drogi na przestrzeni $1^1/_2$ mili zupełnie bezpłatnie.

Gminy wzdłuż drogi Wrocławskiej położone, uznając uciążliwość opłaty podwójnego myta na rogatce Bronowickiej, wniosły do Wydziału powiatowego w Krakowie, przez delegata okręgowego i inspektora drogowego poparte podanie, o ustanowienie na tych dwóch milach drogi dwóch oddzielnych stacyj mytniczych z poborem pojedyńczego myta; mianowicie: jednej „pod Bocianem“ w Bronowicach Wielkich na 1. mili, drugiej w odległości $1^1/_2$ mili przy zajezdnym domu zwanym „Sowiarka“ pod Niegoszowicami na 2. mili. Wydział powiatowy podzielając w zupełności to przedstawienie, pragnąc uczynić ulgę interesowanym w używaniu drogi, zarazem zapobiedz omijaniu rogatki w Bronowicach, a przez to uchronić dzierżawcę od doznawanych nadużyć, gwałtów i straty, tudzież położyć tamę ustawicznemu niszczeniu rowów i bankietów przez przejeżdżających w poprzek drogi, a niemniej mając na względzie fundusz z dochodu mytniczego, stanowiący wyłączne i jedyne źródło na utrzymanie drogi Wrocławskiej, uprasza o odpowiednią zmianę uchwalonej przez Wysoki Sejm ustawy z dnia 12. Lipca 1870. Zważywszy, że w skutek pobierania opłaty mytniczej na dwóch rogatkach po połowie nie zmienia się wcale wysokość uzwolonej taryfy; zważywszy, że przez projektowaną zmianę osiągnie się sprawiedliwszy rozkład tej opłaty mytniczej i że się zapobiegnie skuteczniej tak objeżdżaniu rogatki, jakoteż i sporom powstającym; z tego powodu, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby Wydziału powiatowego i uchwalić załączoną ustawę.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta):

„Ustawa

o zaprowadzeniu stacyi mytniczych na drodze powiatowej Wrocławskiej, w powiecie Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, ustanawiam co następuje:

Artykuł II. ustawy z dnia 12. Lipca 1870 r. o omyceniu drogi powiatowej Wrocławskiej w powiecie Krakowskim (Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych z roku 1870. część XX. Nr. 43) zmienia się o tyle, że wymieniona w nim opłata myta, zamiast przy jednej rogatce, pobierać się ma w połowie ustanowionej opłaty taryfowej przy dwóch rogatkach, a mianowicie w Bronowicach Wielkich przy domu zajezdnym, zwanym „pod Bocianem“ i pod Niegoszowicami przy domu zajezdnym, zwanym „Sowiarki.“

We Lwowie dnia 23. Września 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł ten przyjęty.

P. Gross: Wnoszę, aby tę ustawę przyjąć do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przejść do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta.

P. Gross (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego, o udzielenie prawa poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Medenicach, od przewozu na rzece Dniestrze w Sasce kameralnej.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Medenicach wybudował własnym kosztem prom i urządził przewóz na rzece Dniestrze w Sasce kameralnej, pomiędzy gminami Saską kameralną i Radeliczem, i uprasza o udzielenie prawa poboru przewozowego.

Dochodzenia zarządzone przez Wydział powiatowy w Drohobyczu wykazują, że srerokość rzeki Dniestru, przy zwykłym stanie wody, wynosi w miejscu przeznaczonem do przewożenia 22 sążni, — że koszta budowy promu i urządzenia przewozu dochodzą do 724 złr., koszta zaś utrzymania tegoż przewozu jakoteż i przewoźników rocznie do 248 złr. wal. aust., — i że obszar dworski wybudował nadto własnym kosztem na rzece Kłodnicy, na drodze prowadzącej do przewozu, most 20 sążni długi, którego koszta wyrachowane są na 520 złr. Zważywszy te okoliczności, jakoteż i potrzebę komunikacyi w tej rzeką Dniestrem i strugami do Dniestru wpadającymi zamkniętej okolicy, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby obszaru dworskiego i uchwalić załączoną ustawę."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta):

„Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Medenicach nadaje się na lat 5, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru przewozowego, od przewozu na rzece Dniestrze w Sasce kameralnej, pod warunkiem utrzymania własnym kosztem przewozu z przyrządami."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. I., zechce rękę podnieść. (Większość). Art. I. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) cnt.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) cnt.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tego rodzaju n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt 1 (jeden) ct.

d) od każdej osoby bez różnicy 1 (jeden) ct.

Woźnica i jadący konno wolni są od opłaty myta."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. III.

Przy poborze przewozowego, mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowej."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. III. przyjęty.

P. Gross: Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Ustawa
o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Medenicach prawa poboru przewozowego na rzece Dniestrze w Sasce kameralnej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje":

Ks. Marszałek: Kto się z tym wstępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wstęp jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

P. Gross (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu prawa poboru przewozowego następnym obszarom dworskim:

W Piotrowie wspólnie z obszarem dworskim w Woziłowie, w Kopaczyńcach, w Kościelnikach, w Czernelicy wspólnie z obszarem dworskim w Hubinie, w Siekierzynie wspólnie z obszarem dworskim w Kosmierzynie, w Snowidowie wspólnie z obszarem dworskim w Piotrowie (II. części) i w Kosmierzynie.

Wysoki Sejmie!

Na rzece Dniestrze, rozgraniczającej powiaty Buczacki i Horodeński, istnieją od dawnych czasów dla utrzymania potrzebnej komunikacyi pomiędzy obu brzegami przewozy, zbudowane i utrzymywane częścią przez pojedyńcze obszary dworskie, częścią zaś wspólnie przez obszary dworskie po obu stronach Dniestru położone.

I tak utrzymują przewozy te:

1. Obszar dworski w Kopaczyńcach,
2. „ „ „ Kościelnikach,
3. „ „ Kośmierzynie,
4. „ „ „ Czernelicy wspólnie z obszarem dworskim w Hubinie,
5. Obszar dworski w Siekierczynie z obszarem dworskim w Kosmierzynie, nakoniec
6. Obszar dworski w Snowidowie wspólnie z obszarem dworskim w Piotrowie (II. części) w celu przewożenia do Doliny w powiecie Tłumackim.

Dochodzenia delegatów Wydziałów powiatowych w Buczaczu i Horodence wykazują:

że żaden z pomienionych obszarów dworskich nie mógł wykazać się taryfą ustanowioną przez władze polityczne;

że pobór opłaty za przewożenie odbywał się częścią na podstawie zwyczajnej taksy, częścią za ugodą z podróżnemi; że szerokość Dniestru w miejscach przewozów wynosi przy zwykłym stanie wody od 58 sążni do 98; że koszta budowy promów wynoszą przeciętnie 280 złr. do 300 złr.; nakoniec, że koszta rocznego utrzymania są rozmaite pomiędzy 60 złr. i 133 złr.

Oba Wydziały powiatowe są jednak tego zdania, że interesa handlowe i ruchu ogólnego wymagają utrzymania licznych komunikacyj przez Dniestr, i że ustanowienie stałej taryfy, wykluczającą wszelką dowolność przy żądaniu opłaty przewozowej jeżdżącej publiczności tylko korzyść przynieść musi.

Zważywszy te tutaj przedstawione okoliczności,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby powyżej wyszczególnionych obszarów dworskich i uchwalić załączoną ustawę, nadającą prawo poboru przewozowego według najwyższej taryfy dla myt prywatnych.

Lwów dnia 28. Września 1871.“

Tu tylko dodać muszę, że właśnie konieczną okazuje się potrzebą to omycenie, gdyż często bardzo trafia się, że od osoby i konia wymagają po 30 ct. Więc jeżeli raz będą już uregulowane stosunki, to ludzie będą wiedzieć, co mają płacić, i tym sposobem zagrodzi się droga wykroczeniom, które po wydaniu ustawy będą mogły być ukaranemi.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta):

„Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Piotrowie (III części) wspólnie z obszarem dworskim w Woziłowie, obszarowi dworskiemu w Kopaczyńcach, obszarowi dworskiemu w Kościelnikach, obszarowi dworskiemu w Czernelicy wspólnie z obszarem dworskim w Hubinie, obszarowi dworskiemu w Siekierczynie wspólnie z obszarem dworskim w Kosmierzynie, obszarowi dworskiemu w Snowidowie wspólnie z obszarem dworskim w Piotrowie (II. części) i obszarowi dworskiemu w Kośmierzynie dla przewożenia do Doliny, nadaje się na lat 5 od wejścia w wykonanie tej ustawy prawo do poboru przewozowego od przewozów na rzece Dniestrze pod warunkiem utrzymania własnym kosztem pomienionych przewozów wraz z przyrządami“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. I. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. II.

Pobór myta odbywać się ma na każdym przewozie według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 3 (trzy) ct.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 3 (trzy) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju, n. p. od prosiąt, jagniąt, koźląt 1 (jeden) ct.

d) od każdej osoby bez różnicy 1 (jeden) ct.

Woźnica i jadący wierzchem uwolnieni są od opłaty przewozowego“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Kto się z art. II. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. II. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. III.

Przy poborze przewozowego mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowej".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z art. III. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. III. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Ustawa

o udzieleniu prawa do poboru myta przewozowego obszarowi dworskiemu w Piotrowie (III. części) wspólnie z obszarem dworskim w Woziłowie, obszarowi dworskiemu w Kopaczyńcach, obszarowi dworskiemu w Kościelnikach, obszarowi dworskiemu w Czernelicy wspólnie z obszarem dworskim w Hubinie, obszarowi dworskiemu w Siekierczynie, wspólnie z obszarem dworskim w Kosmierzynie, obszarowi dworskiemu w Snowidowie wspólnie z obszarem dworskim w Piotrowie (II. części) i obszarowi dworskiemu w Kosmierzynie dla przewożenia do Doliny.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:"

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta w trzeciem czytaniu.

P. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Małnowie.

Wysoki Sejmie!

Na drodze z Krakowa do Mościsk wybudował obszar dworski w Małnowie własnym kosztem na rzece Wiszni i na jej odnodze dwa mosty, z których jeden długi jest 19 sążni 2 stopy, drugi zaś 3 sążni i 3 stopy, i uprasza obecnie o udzielenie prawa poboru mostowego według II. klasy taryfy dla myt prywatnych.

Koszta budowy jednego mostu wynoszą według przedłożonych planów i kosztorysów 2.909 złr., koszta zaś drugiego 799 złr. w. a.

Koszta utrzymania obydwóch mostów obliczone są w przecięciu rocznie na 200 złr.

Nakoniec należy podnieść i tę okoliczność, że myto pobierane być może tylko w razie wyższego stanu wody, albowiem w czasie suchej pory roku można rzekę w bród przejechać.

Ponieważ istnieją warunki wymagane obowiązującemi przepisami,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta):

„Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Małnowie nadaje się na lat 5 od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru mostowego od dwóch mostów 19 i 3 sążni długich na rzece Wiszni i jej odnodze pod warunkiem utrzymania własnym kosztem pomienionych przedmiotów."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. I. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. II.

Opłatę mostowego pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myto.

c) od 5 świń lub cieląt, albo od dziesięć owiec 1 (jeden) ct."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt

głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. II. przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu takowej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Art. III. jest przyjęty.

P. Gross (czyta):

„Ustawa

o udzieleniu prawa do poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Małnowie.

Zgodnie z wnioskiem Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:“

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjętą w trzeciem czytaniu.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego. Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Tyszkowskiego w sprawie udzielenia zapomogi Dobromilowi. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

P. Zyblikiewicz: Sprawozdanie to jest przedłożone przez komisyę budżetową, której ja jestem sprawozdawcą. (Wstępuje na trybunę.)

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Tyszkowskiego, który jest następującej treści (czyta):

„Wniosek.

Sejm uchwala: Z powodu wielkiego nieszczęścia pożaru, którem dotknięte zostało miasto Dobromil, uchwala Sejm ryczałtową zapomogę z funduszu krajowego w sumie 25.000 złr. w. a.“

Ten wniosek przekazany został komisyi budżetowej do rozpoznania i ta znalazła, że żądana suma 25.000 jest nadto wysoką.

Na pierwszą wiadomość o pożarze miasta Dobromila Wydział krajowy pospieszył ze subwencyą 2.000 złr. na pierwsze potrzeby. Otóż komisya uchwaliła proponować Wysokiej Izbie dodatek jeszcze do owych 2.000 złr., mianowicie dalszą subwencyę w kwocie 6.000 złr. na pierwsze potrzeby nieodzowne dla pogorzelców z tym jednak zastrzeżeniem, że kredyt ten 6.000 złr., który się ma udzielić Wydziałowi krajowemu, i który miałby być umieszczony na budżecie krajowym z roku 1871., nie koniecznie musi Wydział krajowy wyczerpać, lecz używać go — o ileby to uważał za konieczne — na zaspokojenie potrzeb naglących. Po drugie, że datki same udzielane być mają przez delegowanego Wydziału krajowego, żeby mogła być kontrola.

Komisya budżetowa, uchwalając to, wychodziła z tych powodów, że dawanie zapomóg pogorzelcom nie jest zadaniem kraju ani Sejmu. W pewnej części jest zadaniem Sejmu udzielać zapomogi na cele humanitarne, temu uczynił już zadość Wydział krajowy za nim się Sejm zebrał, bo dał 2.000 złr. z funduszu dyspozycyjnego na pierwsze potrzeby pogorzelców, na inne potrzeby, jak na budowle i t. d. kraj nie może udzielać zapomóg, bo na to nie starczą fundusze. Takie były motywa, które skłoniły komisyę do następującego wniosku (czyta): „Wysoki Sejm uchwali: Przeznacza się 6.000 złr. na niezbędne potrzeby życia dla pogorzelców miasta Dobromila, z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydział krajowy używać będzie tego kredytu o tyle tylko, o ile rzeczywista potrzeba się okaże, a nadto udzielać będzie zapomóg przez swojego delegowanego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Tyszkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Posel Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski: Ja wniósłem, żeby dać 25.000 złr. a to nie w tym celu, żeby ten fundusz był obrócony na odbudowanie miasteczka, lecz żeby miało na pierwsze potrzeby. Jak już mówiłem spaliły się tak kościół łaciński, jak i cerkiew grecko-katolicka. W mojej myśli było, aby prócz zaradzenia szerzeniu się nędzy i głodu w tem mieście — część choć tego użyć na odbudowanie kościoła i cerkwi, bo ta ludność, która zniszczoną została, nie jest w stanie odbudować tychże. Według mego zdania jest za mała suma, którą komisya proponuje i dlatego muszę obstawać przy moim wniosku.

*

P. Kamiński: Proszę o głos.

P. Tyszkowski: Przepraszam, jeszcze mam kilka słów powiedzieć. Co się tyczy zastrzeżeń, które komisya proponuje, to wydaje mi się potrzebne to, które mówi, żeby Wydział krajowy udzielał datki przez swego delegata. Z tem się zupełnie zgadzam. Lecz to, żeby dawać tyle o ile jest potrzeba, nie zdaje mi się stosowne, dlatego proszę Wysoką Izbę w myśl mego wniosku wotować.

Ks. Marszałek: Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Wniosek komisyi opiewa na 6.000 złr., wniosek posła Tyszkowskiego na 25.000 złr., może mi się uda rzucić pomost i pogodzić oba wnioski.

Wydział krajowy dał już zaraz 2.000 złr. komisya proponuje 6.000 złr., to razem 8.000 złr. ale miejmy na uwadze kościół łaciński i cerkiew grecko-katolicką, które ogniem zgorzały i które jeżeli je tak zostawimy zupełnie zniszczeją, bo w tej porze w skutek deszczów gzymsy i sklepienia zgniją.

Otóż konkurencye na odbudowanie tych domów bożych nie są w stanie podołać, bo nie mają za co utrzymać życia, dlatego proponuję sumę 10.000 złr., w której byłyby objęte już koszta odbudowania kościoła łacińskiego i grecko-katolickiej cerkwi, a to jedynie na rzecz gmin obowiązanych konkurować, z wyłączeniem zaś patronów, którzy do budowy tego kościoła konkurują. Otóż ja sądzę, że cyfra ta nie jest przesadzona w obec tego nieszczęścia, bo jeżeli komu to mnie jako reprezentantowi miasta Stanisławowa przypada obowiązek potrząsania puszką wielkiego jałmużnika, bo przez ofiarność kraju zawdzięcza nasze miasto, że z popiołu powstało, bośmy zebrali do 50.000 złr. Ja życzyłbym i miastu Dobromilowi, żeby i dla niego równe posypały się z wszech stron datki. Takiej sumy nie można teraz ściągnąć, a przecież wierzyć nie mogę, aby miasto swemi własnemi siłami się podźwignęło. Więc będę miał zaszczyt przy rozprawie specyalnej wnosić o zapomogę 10.000 złr. dla miasta Dobromila.

Ks. Marszałek: Ponieważ jest tylko jeden artykuł, więc rozprawę ogólną połączę ze szczególną. Poddam najpierw do poparcia oba wnioski. Czy jest drugi wniosek na piśmie.

(Poseł Kamiński podaje swój wniosek.) Więc kto popiera wniosek posła Tyszkowskiego o udzielenie miastu Dobromilowi ryczałtowej zapomogi 25.000 złr., zechce wstać. (Niedostateczna liczba wstaje.) Nie jest poparty.

Teraz będę prosił o odczytanie wniosku p. Kamińskiego.

P. Kamiński (czyta): „Dla pogorzelców miasta Dobromila wyznacza się z funduszu krajowego jednorazowa zapomoga w kwocie 10.000 złr. w. a., z której po 1.000 złr. mają być użyte na odbudowanie kościołów łacińskiego i grecko-katolickiego, a to na rzecz gmin do konkurencyi budowli kościelnej obowiązanych.“

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek, zechce wstać.

P. hr. Alfred Potocki: Ja proszę o odczytanie jeszcze raz tego wniosku.

Ks. Marszałek: Proszę wniosek p. Kamińskiego jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powyższy wniosek p. Kamińskiego.)

(Głosy: Proszę o głos.)

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek, zechce wstać.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Najprzód ma głos p. Gross.

P. Gross: Ja sądzę bez względu na to, że może spotkają mię niemiłe zarzuty, za swój obowiązek Wysokiej Izbie oświadczyć, że podług mego zdania wszystkie uchwały, jakie tutaj w Sejmie w tym względzie zapadają, nie mają zupełnie żadnej zasady i muszę takowe jako czysto przypadkowe uważać.

Zapomożenie tych, którzy przypadkiem się spalili, odbywa się tylko wtedy, gdy nieszczęście ich spotkało podczas trwania Sejmu. Jeżeli miasto spali się w innym czasie nie otrzymuje nic, kiedy w pierwszym razie dostaje kilka albo kilkanaście tysięcy złr. w. a.

To jest fakt, którego zaprzeczyć nie można.

Kiedy p. Tyszkowski, motywując swój wniosek o zapomogę dla miasta Dobromila, powiedział: „podnieśmy miasta“ to zupełnie słusznie odezwał się głos tu w tej Izbie „podnieście i wsie.“

I wsie, moi Panowie, uległy temu samemu nieszczęściu, ale ponieważ nie ma komu napisać prośby do Wydziału krajowego, ponieważ się nie spaliły podczas kadencyi sejmowej, więc nic nie otrzymają. Otóż w tem udzieleniu takich zapomóg nie ma żadnej zasady i uchwały nasze są czysto przypadkowe.

Jeżeli tu tego nie uwzględnimy, jeżeli wskażemy, że są instytucye assekuracyjne, że trzeba wzbudzić przekonania, że każdy winien sam chronić swego mienia, swej własności, że część właśnie spalonych domów musiała być zabezpieczoną, to mi się zdaje, że my przyczynimy się tylko do popierania niedbalstwa w assekurowaniu, jeżeli będziemy

więcej takich zapomóg rozdawać. Nie mamy nawet żadnych dat, ileby tu właściwie dać potrzeba i czysto przypadkowo postępujemy, jak tego dowodem wnioski, które domagają się w trzech różnych cyfrach udzielenia zapomogi.

Ks. Marszałek: Poseł ksiądz Pełech ma głos.

P. ks. Pełech: Poneże posoł Kamiński pidnisł poprawku na 10.000 złr. w. a., to ja sohłaszaju sia na 10.000 złr. w. a. zapomohy dla mista Dobromila.

Ks. Marszałek: Poseł Szaszkiewicz ma głos.

P. Szaszkiewicz: Ja prosyłbym Wysokoj Izby, jesły teper na czasi, aby rozdiłyty toju poprawku, czerez posła Kamińskoho postawłennu na dwi czasti, aby dla mista Dobromyla z tych 10.000 złr. w. a. wyznaczenno osobnu czast' a dla konkurencyji cerkownoj osobnu.

Ks. Marszałek: Jest poprawka ks. Szaszkiewicza, ażeby nad każdą częścią wniosku p. Kamińskiego osobno głosowano.

P. Kamiński (przerywa): Ja zgadzam się na to.

Ks. Marszałek: Poseł Tyszkowski ma głos. Do głosu są jeszcze zapisani: Posłowie Ziemiałkowski (niepokój w Izbie).

P. Krzeczunowicz: Ja prosiłem także o głos.

Ks. Marszałek (czyta dalej): Krzeczunowicz, Skrzyński i Tyszkowski.

P. Skrzyński: W komisyi zastosowaną jest zasada przyjęcia.....

Ks. Marszałek: Poseł Tyszkowski ma teraz głos.

P. Tyszkowski: Widząc że trudno będzie utrzymać wniosek na wysokości kwoty, którą ja proponowałem, przystaję na tę sumę, którą postawił poseł Kamiński. Tyle muszę jednak odpowiedzieć posłowi Grossowi, że nie winą tych wsi, które się spalą w innym czasie, że nie otrzymają zapomogi, lecz wina cięży na tych, którzy te wsie tu reprezentują, i o zapomogę u Wysokiego Sejmu się nie upomną. Lecz że nie ma nieszczęścia tak dotkliwego — jakie trafiło miasto Dobromil, tego mi szanowny poprzedni mowca nie zaprzeczy.

Co się tyczy tego twierdzenia, że asekuracya jest dobrodziejstwem, to powiedzieć to jedynie można przed nieszczęściem, ale trudno mówić o tem po nieszczęściu, gdzie potrzeba doraźnej pomocy.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani są jeszcze p. Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Skrzyński i Szurlej.

P. Ziemiałkowski: Na kilku tylko słowach ograniczę moją przemowę. Mnie się zdaje, że to jest nietylko czysto uczuciową sprawą, jeżeli chwilową przyniesiemy pomoc miastu nieszczęściem dotkniętemu, ale że to jest także obowiązkiem kraju. Zgadzam się przeto z wnioskiem posła Kamińskiego, gdyż sądzę, że 10.000 złr. w. a. nie będzie za wiele w obec tak wielkiego zniszczenia, jakiego miasto Dobromil doznało. Pozwolę sobie czynić do wniosku posła Kamińskiego jeszcze tę poprawkę — a to ażeby przy uchwaleniu zapomogi dla konkurencyi kościelnej z tych 10.000 złr. w. a., wyraźnie powiedzianem było: na rzecz konkurencyi samej gminy miasteczka Dobromila, gdyż nie widzę potrzeby, ażeby wsiom, których nieszczęście nie dotknęło, dobrodziejstwa czynić i przychodzić z pomocą w konkurencyi kościelnej z tego powodu, że gminę Dobromilską nieszczęście dotknęło. (Brawo). Przeto upraszam ażeby poprawkę moją Wysoka Izba uwzględnić raczyła.

Ks. Marszałek: Proszę szanownego posła swoją poprawkę odczytać.

P. Ziemiałkowski (czyta): Zmienia się ustęp ostatni wniosku p. Kamińskiego: „na rzecz gminy miasta Dobromila do konkurencyi budowli kościelnej obowiązanej".

Ks. Marszałek: Kto poprawkę p. Ziemiałkowskiego popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają).

P. Kamiński: Ja się zgadzam z poprawką posła Ziemiałkowskiego.

Ks. Marszałek: Poprawka ta jest dostatecznie popartą. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Ja znajduję wiele słuszności w przemowie posła Grossa. Wprawdzie p. Tyszkowski na to odpowiedział, że idzie tu tylko o zapomożenie gminy miasta Dobromila — ja zaś na to tyle odpowiem, że gdybyśmy z tego wnosili udzielić każdej gminie dotkniętej klęską pożaru, zapomogę — ile to wsi, które się palą co roku, żądałyby rok rocznie zapomogi — a wtedy sądzę, że nie dalibyśmy jej nikomu, bo nareszcie nie byłoby z czego dawać — fundusz bowiem by się wyczerpał. My nie dajemy funduszu na odbudowanie, bo jeżeli kto ma własność, niech sobie ją pilnuje, my dajemy tylko fundusz dla zapomożenia w pierwszej chwili w najnaglejsze potrzeby życia. Inna zachodzi rzecz w miastach, a inna w gminach. Jeżeli w gminie spali się pewna część, to ludność która potrze-

buje wsparcia, może się u sąsiądów pomieścić, i znajdzie chleba powszedniego. Jeżeli zaś miasto dotknie takie nieszczęście, to wtedy oczywiście okolica nie może przyjść w pomoc tylko kraj. Dlatego zgadzam się na zasady komisyi i na cały projekt. Nie zgadzam się jednak na dodatek posła Kamińskiego, ażeby pewny datek w kwocie po 1.000 złr. w. a. dać na odbudowanie cerkwi i kościoła na rzecz konkurencyi gminy Dobromila. Ja myślę, że gdy my zostawiamy dyspozycyjny fundusz Wydziałowi krajowemu, to on sam przychyli się do prośby kościołów dobromilskich i będzie mógł im dać subwencyę. Ale panowie, gdy my dzisiaj w Sejmie bez zastanowienia się i bez rozpoznania okoliczności dajemy jak sądzę te 2.000 złr. w. a. na odbudowanie tych kościołów, to możemy przyjść także i do tego, że zapłacimy za tych, którzy się nie spalili. Prędzej zgodziłbym się z poprawką p. Ziemiałkowskiego, który proponuje dać tę zapomogę dla konkurencyi samych mieszkańców w mieście Dobromilu. Ależ i w Dobromilu są ludzie, którzy się nie spalili (ks. biskup Hirschler, bardzo mało, bo może 5—6 chałup na przedmieściu— ja wiem najlepiej o tem, gdyż to jest w mojej dyecezyi). (Ks. Marszałek: Dyskusya jest zamknięta), dla tego zgadzam się w zupełności z wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: W komisyi była ta zasada przyjętą, że z funduszu krajowego nie podobna odbudowywać miasta. ani też nie podobna dawać zapomogi takie, aby ci poszkodowani mogli pod względem materyalnym do takiego stanu być przywróceni, w jakim byli przedtem. Jeżeli jaka zasada jest słuszną, to ta, że należy przyjść w pomoc nieszczęściem dotkniętym mieszkańcom, aby mieli za co zaopatrzyć się w najniezbędniejsze potrzeby codziennego życia: bo ja sądzę, że celem każdej dobroczynności powinno być, ażeby powstaniu nędzy zapobiegać, ale nie, ażeby nędzę już istniejącą wspierać. Otóż bo Dobromil, wiem od tych, którzy tam byli, spalił się cały, bo nie tylko, że spaliły się domy, spaliła się żywność, spaliła się odzież, ale spaliły się także gotowe pieniądze i spaliły się pomniejsze warsztaty, które służyły rzemieślnikom do zarobkowania. Jakżeż może on teraz zarobkować, jeżeli nie ma warsztatu, który mu się spalił, albo odzieży, której mu potrzeba, aby mógł wyjść na zarobek, jakżeż on może się wyżywić, kiedy mu wszelkie zapasy i gotówka się spaliły. Czyż nie rozsądniej dać mu dziś możność zarobkowania ażeby się mógł żywić, niż go ma potem kraj żywić jako nędzarza i żebraka (brawo!) To jest zasada, która jak sądzę, powinna nam zawsze przewodniczyć i dlatego popieram wniosek p. Kamińskiego, gdyż na zaspokojenie tych potrzeb wskazanych będą mogły wystarczyć. Co do mnie, jeżeli nie popieram wniosku posła Sanockiego, to dla tego, że nie mamy z czego, bo szczupłe bardzo zasoby mamy. Tu jeszcze muszę nadmienić, że powiedziano, dla czego się nie asekurują? ale asekurują się tylko domy, a właśnie tam poniosła najuboższa ludność stratę w ruchomościach, gotowiznie, warstatach, która domów nie ma! A pewnie powtórnie my zawsze ten zarzut będziemy robili niewłaściwie, jak długo nie będziemy mieli przymusowej asekuracyi. (Brawa i oklaski w Izbie i na galeryach). Jeżeli chcemy zaradzić, to trzeba ustawę zrobić, ażeby była przymusowa tak jak w Królestwie Polskiem (brawo!) Więc w zupełności jestem za wnioskiem posła Kamińskiego z dodatkiem posła Ziemiałkowskiego z tem zastrzeżeniem, jakie komisya zrobiła, ażeby Wydział krajowy przewodniczył w rozdawnictwie tych zapomóg.

Ks. Marszałek: P. Szurlej ma głos.

P. Szurlej: Proszę wysokiego Sejmu, mnie się zdaje ta rzecz inaczej całkiem, bo pytam się mospanowie, czy macie ten fundusz, i jak to pogodzić z tym wszystkiem? W mieście spali się 10, 20 chałup, to się tylko dach spali, bo to mury, a reszta się pozostanie, a jak wieś się spali pytam, a ona ma tylko 20 do 30 chałup, to wszystko się spali, bo to drzewo i słoma (brawo!) Dziesięć tysięcy, to jest suma, którą my z podatków będziemy musieli zapłacić, a tu bo nie ma pieniędzy, a z kąd ich wziąść. Na cerkwie, to na kościół, tobym się zgodził jeszcze, aby cały kraj ponosił ciężar, a ludziom trzeba zostawić, aby się sami starali o swój dobrobyt, bo my nie jesteśmy w stanie wszystkim pomódz co pomocy potrzebują.

Głos z prawej. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Rozprawa już zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja będę bardzo szczęśliwy, jeżeli upadnę z moim wnioskiem, a będzie przyjęty wniosek posła Kamińskiego, bo w wielkiej kolizyi się znajduję między czuciem a zasadą i bardzo będę rad, jak upadnie wniosek komisyi.— Jednakowoż jako sprawozdawca komisyi budżetowej musiałbym powiedzieć, że uczuciami się tu powodować nie ma co, tylko iść drogą jaką Sejm iść powinien. Więc chociażbym rad był, ażebym z wnioskiem upadł, nie radzę jednak Wys. Zgromadzeniu przyjąć wniosek posła Kamińskiego, bo pytam się,

na co będą użyte te 10.000 złr. Na pierwsze potrzeby życia? Dwa tysiący już poszło, podług naszego projektu pójść ma jeszcze 6.000 złr., czy panowie jesteście pewni, że potrzeba będzie jeszcze więcej?

Wszakże ci, co tę sprawę najgoręciej popierają, jak poseł Skrzyński, powiadają, że na odbudowanie pieniędzy dawać nie można. Jeżeli miasto miało pożyczyć, albo zaciągnąć gdzieindziej pożyczkę, a żądało gwarancyę tego Sejmu, to Wys. Sejm nie odmówiłby swej pomocy; ale tu nie idzie o gwarancyę, o pośredniczenia, tu idzie tylko o dar. A na co ma być ten dar dany? na odbudowanie? nie; więc na pierwsze potrzeby życia. To wierzajcie mi panowie, że to jest za nadto.

Miasto Stanisławów, mające około 15 tysięcy mieszkańców, tak do szczętu było zniszczone, a otrzymało — wiecie panowie ile? — tylko 12 tysięcy, a malutki Dobromil otrzymawszy 2 tysięcy, na propozycyę komisyi otrzyma 8 tysięcy; jakaż więc jest proporcya? Dla tego, że wnioskodawca pan Skrzyński przedstawił niesłychaną nędzę tego miasteczka, spowodowało komisyę budżetową do udzielenia tej zapomogi i to stosunkowo znacznej.

Komisya działając nie uczuciowo ale zimno proponuje 6.000 złr. na pierwsze potrzeby, boo kościołach i cerkwiach nawet mowy nie było i taki wniosek nie był stawiany ani pośrednio ani bezpośrednio. Tu nam szło jedynie o pogorzelców, o zapomożenie ich potrzeb życia. Słuszną jest zasadą, którą stawia p. Skrzyński, że nędzy potrzeba zapobiedz; tak jest w samej rzeczy, ale jak się wyraził jeden z szanownych mowców, jeżeli my tak zechcemy argumentować i te argumenta przy każdym pożarze stosować, więc Sejm znajdzie się w tem przykrem położeniu, że cały fundusz krajowy poszedłby na tego rodzaju datki. Nędzy zapobiegać słuszna zasada ekonomiczna, ale nie w pojedyńczych wypadkach, gdzie idzie o dar. Nędzy są różnego rodzaju i jest wiele nędzy, ale jeżeli zechcemy tę zasadę zastosować do jednego pogorzelca, to w tenczas zechce i drugi tego samego i w tenczas mojem zdaniem nie 10.000 złr., ale potrzeba najmniej 100.000 złr.

Komisya budżetowa i dla tego nie mogła projektować wyższej kwoty — ja nie wiem czy wszyscy panowie uważaliście jak wydatki kraju rosną rok rocznie i komisya budżetowa nie jest jeszcze gotową i podług tego co jest potrzeba, będziemy musieli za rok 1871. podnieść $2^1/_2$ centa dodatku do podatków, a że potrzeba będzie nadwyżkę tę zapłacić w ostatnim kwartale, a więc po 10 centów od jednego guldena, to jest za rok 1871. Za rok 1872. pójdzie o pewną kwotę dalej. Co do tego, to ja jako ustawiczny sprawozdawca komisyi budżetowej zrobiłem uwagę, że ogromne datki z budżetu krajowego idą jedynie na cele humanitarne. Nasze drogi, które są złe, edukacya, która bardzo biedną jest, potrzebują koniecznej zapomogi, a tymczasem idzie wszystko na cele humanitarne, na szpitale, na ubogich chorych, pogorzelców i t. p. Niezawodnie zacna i bardzo szlachetna rzecz, to prawda, ale jeżeli fundusz skąpy, a zatem powinniśmy pewną miarę w naszych zapędach dobroczynności zachować i kierować się jakiemiś stałemi zasadami. Powtarzam więc jeszcze raz, że radbym był, gdyby wniosek komisyi upadł, jednak radziłbym wysokiej Izbie jego przyjęcia.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya jest już zamknięta.

P. Gniewosz: Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Sprawozdawca twierdził, że za rok 1871 będzie nadwyżka $2^1/_2$ centa w dodatkach do podatków, a więc czy my będziemy płacić za jeden kwartał, czy za 4 kwartały razem, to nigdy nie podwyższą się dodatki na 10 centów jak szanowny p. sprawozdawca powiedział, tylko będą wynosić $2^1/_2$ ct. od jednego złr.

P. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Nie ma już dyskusyi.

P. Golejewski: Ja chciałem tylko powiedzieć, że Dobromil spalił się cały, a Stanisławowa tylko jedna czwarta część.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Najdalej sięga wniosek p. Tyszkowskiego (głosy odstąpił), a więc p. Kamińskiego z poprawką, p. Ziemiałkowskiego, a potem wniosek komisyi.

Spr. p. Zyblikiewicz: (czyta powyżej przytoczony wniosek p. Kamińskiego).

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść.

(Głosy podzielić ten wniosek).

Ks. Marszałek: Proszę ten wniosek podzielić.

Spr. p. Zyblikiewicz: (czyta pierwszy ustęp powyżej przytoczonego wniosku p. Kamińskiego).

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem pierwszej części tego wniosku, zechce wstać. (Wątpliwość).

Spr. p. Zyblikiewicz: Potrzeba obliczyć.

P. Skrzyński: Jeżeli jest niepewność, więc proszę o głosowanie tak lub nie t. j. kartkami.

(Głosy: nie, nie) po chwili:

Głosy: posimy o przeciwną próbę.

Ks. Marszałek: A więc kto jest przeciwny pierwszej części tego wniosku, zechce wstać. (Większość).

P. Tyszkowski: Proszę o imienne głosowanie.

P. Borkowski: Proszę, ażeby postąpiono podług regulaminu, że jeżeli jest poparty wniosek o imienne głosowanie przez 15 członków, więc Izba ma do tego przystąpić. (Niepokój w Izbie. Głosy: Nie potrzeba, nie potrzeba).

P. Skrzyński: Proszę o imienne głosowanie, jeżeli nie mamy znowu czytać nieprzyjemnych zarzutów po gazetach.

P. Krzeczunowicz: Niesłychanym, a oraz nieusprawiedliwionym jest ów zarzut gazeciarski, który mą na myśli p. Skrzyński, lecz mimo to nie widzę potrzeby imiennego głosowania. Trzymajmy się moi panowie regulaminu. W regulaminie stoi: że jeżeli przed głosowaniem będzie postawiony wniosek przez pietnastu posłów o imienne głosowanie, może ono nastąpić, ale nie w tym razie, kiedy głosowanie zarządzonem zostało.

Ks. Marszałek: Tu nie ma żadnej wątpliwości, że jest większość.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: W tym razie nie wiem, czy i druga część tego ustępu odpada, czy nie.

(Głosy: oczywiście odpada).

Ks. Marszałek: A więc wniosek p. Kamińskiego upadł. Następuje wniosek komisyi budżetowej.

Spr. p. Zyblikiewicz (czyta): „Wysoki Sejm uchwali: Przeznacza się 6.000 złr. na niezbędne potrzeby życia dla pogorzelców miasta Dobromila.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem wniosku pierwszego komisyi budżetowej, zechce wstać. (Większość). A więc pierwszy ustęp komisyi jest przyjęty. Następuje druga część wniosku. (Głosy: podzielić na dwie części).

P. Skrzyński: Prosimy dalszy wniosek podzielić.

Ks. Marszałek: Więc podzielimy.

Spr. p. Zyblikiewicz (czyta): „Z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydział krajowy używać będzie tego kredytu o tyle tylko, o ile rzeczywista potrzeba się okaże.“

Ks. Marszałek: Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Spr. p. Zyblikiewicz (czyta): „A nadto udzielać będzie zapomogi przez swojego delegowanego.“

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie. (Niepokój w Izbie).

Ks. Marszałek: Tutaj w tym wypadku trzeciego czytania nie potrzeba. (Po chwili).

Ks. Marszałek: Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej. Sprawozdawca p. Fr. Torosiewicz ma głos.

P. Fr. Torosiewicz: Dla braku czasu nie będę odczytywał petycyi, tylko pozwolę sobie niektóre streścić. Jest tu petycya gminy Monasterza.

Głosy: Głośniej! Hołosnijsze!

P. Fr. Torosiewicz: Jestem zachrypnięty, ale będę się starał mówić głośniej. Wniesiona na ręce p. hr. Zamojskiego. Petenci kreśląc swoje położenie w bardzo smutnych kolorach, proszą, ażeby wyjednał u Wysokiego Sejmu zelżenie podatku. Komisya powzięła nas epującą uchwałę (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnej nad petycyą gminy Czelatycze, powiatu Jarosławskiego, o zelżenie ciężarów podatkowych, podaną przes posła hr. Zamojskiego.

Z uwagi, iż zelżenie i odpisanie podatków należy wyłącznie do kompetencyi władzy administracyjnej, wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Czelatycze powiatu Jarosławskiego N. 169 odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do możliwego załatwienia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi jest przyjęty.

P. Fr. Torosiewicz: Druga petycya jest powiatu brzeżańskiego. Ponieważ petycya sama jest dosyć obszerna, więc przeczytam tylko sprawozdanie, w którem jest ona streszczoną (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnej o petycyi pana Karola Zawadzkiego N. 144 w imieniu niżej wymienionych gmin i obszarów dworskich powiatu Brzeżańskiego.

Gminy Baranówka, Kuropatniki, Byszki, Potok, Wybudów, Ceniów, Koniuchy, Olesin, Augustówka i inne, tudzież przynależne do nich obszary dworskie, podały jeszcze w roku 1868. zażalenie do Wysokiego Sejmu, że przyjeżdżając do Brzeżan,

zmuszeni są opłacać myto po 16 ct. od parę koni na rogatce drogi krajowej Brzeżańsko-Złoczowskiej, której to drogi nigdy nie używają z powodu, że droga gminna z Baranówki, którą one do Brzeżan wjeżdżają, łączy się dopiero pod samą rogatką z drogą krajową, i prosiły w tem celu o przeniesienie rogatki aż po za drogę z Baranówki do Brzeżan wiodącej.

Wydział krajowy, któremu Wysoki Sejm polecił zbadanie i załatwienie tej sprawy, nie mógł dotąd nic stanowczego postanowić z powodu, że myta na drodze Brzeżańsko-Złoczowskiej były już wydzierżawione i że uchwalony przez Wysoki Sejm projekt do ustawy mytniczej jeszcze nie otrzymał sankcyi.

Wymienione gminy ponawiają teraz po 3 latach bezskutecznego oczekiwania swoje zażalenia, prosząc powtórnie o przeniesienie myta do Żukowa, coby ich uwalniało od płacenia myta. Komisya petycyjna powzięła wiadomość z aktów w Wydziale krajowym, że zbadanie na miejscu przez delegowanego przez Wydział krajowy urzędnika zatwierdza przytoczoną w petycyi okoliczność, że petenci istotnie opłacają tak wysokie myto, nie używając wcale drogi krajowej — z uwagi dalej:

że Wydział krajowy z własnej inicyatywy polecił reskryptem z 22. Listopada r. 1869. l. 8.556 Wydziałowi powiatowemu Brzeżańskiemu, żeby tę sprawę poruszył ponownie po uzyskanej lub odmówionej sankcyi ustawy mytniczej, komisya wnosi: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu załatwienie petycyi podanej przez pana Karola Zawadzkiego w imieniu gmin Baranówka, Kuropatniki, Byszki, Potok, Wybudów, Ceniów, Augustówka i innych tą drogą do Brzeżan jeżdżących gmin i przynależnych do nich obszarów dworskich, powiatu Brzeżańskiego, w sposób odpowiedny uznanej słuszności ich zażaleń w granicach istniejących ustaw do tej sprawy się odnoszących.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi przyjęty.

P. Fr. Torosiewicz: Mam teraz zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć petycyę, która jest raczej memoryałem! dosyć obszerna i wprawnem piórem skreślona, o cyganach koczujących czyli raczej rys etnograficzny, który cyganów po części jako wluczęgów luźnych, oddających się próżniactwu, jako żyjących w stanie dzikim, w stanie bezwyznaniowem, jako plagę całej okolicy, maluje. (Wesołość.) Cygani panom są już znani, a kto ich nie widział, ten zna ich z opisów, więc może Wysoka Izba pozwoli, ażebym pominął odczytanie tego całego memoryału, a ograniczył się tylko na konkluzyi (czyta odnośny ustęp z podanej petycyi.)

Niezaprzeczenie, że cyganie, gdzie się pojawią, są wielką plagą dla społeczeństwa, ale ich liczba jest tak małą, że istotnie nie warto, ażeby się tem zająć. Tu nasuwa mi się zapytanie, czy w naszym kraju żyją szersze warstwy i to warstwy do cywilizacyi pretensyę mające, którzy są także próżniakami, ci nie są wprawdzie bezwyznańcami, ale są najgorszymi propagatorami próżniactwa i bezwyznaniowości, a co gorsza, że mają swoje organa? (Wesołość. Głosy: Wniosek komisyi?) Cygani zapewne jest to plaga dla społeczeństwa, ale żyją skromnie w kolibach ziemnych, nie usuwają się od wojska i nie wyzyskują społeczeństwo, więc Wysoki Sejm nie ma potrzeby, niemi się zajmywać a to tembardziej, że istnieje już ustawa o cyganach. Tem względem powodowała się komisya i powzięła następującą uchwałę (czyta):

„Sprawozdanie

o petycyi l. 238 z Monasterza, zawierającej zażalenie przeciw cyganom koczującym w okolicy Łańcuta.

W obec istniejących ustaw i rozporządzeń względem osiedlenia koczujących cyganów, nie widzi komisya petycyjna potrzeby, stawiania osobnych wniosków, jak tego się petycya domaga, sądząc, że Władza administracyjna posiada dostateczne środki, by przy dobrych chęciach utrzymać małą gromadkę niesfornych cyganów w karbach prawa i porządku i zrobienia ich nieszkodliwymi tamtejszym mieszkańcom. Komisya wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya niniejsza odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do zbadania tej sprawy i do zaradzenia złemu w drodze administracyjnej“.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. (P. Fr. Torosiewicz zstępuje, a wstępuje na trybunę p. hr. August Łoś.)

Sprawozdawca hr. August Łoś (czyta):

„Reprezentacya powiatowa Kolbuszowska, przez posła Kobylarza, prosi o poparcie Wysokiego Sejmu, by cena soli tak dla ludzi jak i dla bydła zniżoną została, i aby składy soli chociażby tylko w miastach powiatowych na koszt Państwa urządzono.

Zważywszy, iżby było rzeczą wielce pożądaną, by cena soli jeszcze zniżoną została, albowiem pomimo że rząd cenę takowej na składach rządowych

już z dniem 1. Lipca 1868. zniżył, jej cena zawsze jest za wysoką, by ją na potrzeby gospodarcze, jako to do karmy bydła używać można.

Zważywszy dalej, że za mało w kraju jest rządowych składów soli, przywóz więc takowej dla złych dróg często staje się uciążliwym, z czego przekupnie korzystając, cenę soli do takiej wysokości podnoszą, że ta nie tylko dla karmy bydła, ale częstokroć i dla użytku niezamożnych ludzi staje się nieprzystępną — pomnożenie składów soli byłoby rzeczą pożądaną, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Reprezentacyi powiatowej Kolbuszowskiej:

1. By cena soli ile możności jeszcze więcej zniżoną została.

2. By składy soli po miastach powiatowych na koszt Państwa urządzone zostały—przekazać do c. k. Namiestnictwa z wezwaniem poparcia u c. k. Ministerstwa skarbu.“

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu?

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Ja wątpię, żeby można cytować w uchwałach naszych pojedyńcze władze; mnie się zdaje, że lepiej powiedzieć „przekazać rządowi do uwzględnienia.“

Sprawozdawca hr. A. Łoś: Ja myślę, że komisya nic przeciw temu wnioskowi nie będzie miała, i dla tego zgadzam się na tę poprawkę.

Ks. Marszałek: Gdy komisya z tą poprawką się zgadza, więc poddam wniosek komisyi z poprawką posła Krzeczunowicza pod głosowanie; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. A. Łoś (czyta):

„Franciszek Balcer, pensyonowany naczelnik powiatowy, obecnie pracujący w służbie konceptowej w Wydziale krajowym, przez posła Torosiewicza, prosi o wypłacenie mu 20% dodatku do dyurnego za czas od 1. Października 1868. do końca Grudnia 1869.

Na posiedzeniu dnia 7. Października 1868. r. uchwalił Wysoki Sejm, na wniosek posła Koczyńskiego, podwyższenia płacy dyurnistów podówczas w służbie Wydziału krajowego zostających, o 20% od płacy, którą pobierali, a to za czas od 1. Października 1868. do końca roku 1869.

Wydział krajowy, zapewne z powodu, że Balzer był pracownikiem pomocniczym konceptowym, nie policzył go do kategoryi dyurnistów, i uchwalonego przez Wysoki Sejm dodatku takowemu nie udzielił.

Balcer jeszcze w roku zeszłym wniósł petycyę do Wys. Sejmu o wypłacenie w mowie będącego dodatku; z powodu krótkiego trwania posiedzeń sejmowych zaś petycya jego nie przyszła pod obrady Wysokiego Sejmu.

Zważywszy, że Balcer był pracownikiem pomocniczym konceptowym za dzienną płacą, więc dyurnistą, a uchwała sejmowa przyznała podwyższenie płacy w ogóle wszystkim dyurnistom bez wyjątku, — zważywszy dalej, że Balcer jest pracownikiem pilnym i użytecznym, a przytem w nędzy pozostaje, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

By Fr. Balcerowi na dniu 1. Października 1868. uchwalony 20% dodatek do dyurnego za czas od 1. Października 1868. do końca Grudnia 1869. wypłaconym został.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu?

P. Kraiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Ile z pamięci mogę tutaj zrobić uwagę, zdaje mi się, że ten dodatek był przyznany urzędnikom w stałej służbie zostającym, nie zaś dyurnistom: a tem ci mniej dyurnistom, którzy pobierają wyższą dzienną płacę, aniżeli w ogóle zwyczajny pisarz dzienny pobiera. Pomocnicy do prac konceptowych zwykle otrzymują płacę nierównie wyższą jak dyurniści, którzy się tylko przepisywaniem lub innemi jakiemi manipulacyjnemi pracami zajmują; więc gdy dzienny pisarz pobiera 1 złr. na dzień, to pomocnik do prac konceptowych ma 2 lub 3 złr. W tym względzie szło w roku 1868. o danie pomocy tym, którzy rzeczywiście bardzo skromną płacę mieli, wyższym urzędnikom zaś nie przyznano, a mianowicie tym urzędnikom, którzy mieli po 2 lub 3 złr. dziennie nie udzielono 20%.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Sejm istotnie uchwalił podnieść o 20% płacę dziennym pisarzom, ale Wydział krajowy nie sądził się być uprawnionym dodatek ten udzielić także i takim urzędnikom Wydziału krajowego, którzy właściwie byli dyurnistami, w takiem zaś znaczeniu słowa nimi nie są. Zwykle dyurnistami są tacy, którzy bywają używani do przepisywania, lub innych manipulacyjnych czynności. Otóż Wydział krajowy nie mógł tę uchwałę sejmową rozszerzyć także i na tych dziennych pisa-

rzy w Wydziale krajowym, którzy przyjęci są do pomocy konceptowej i pobierają dziennie 2 złr., 3. złr., a nawet i 5. złr., bośmy już i takich dyurnistów konceptowych mieli. Trudno tedy, żeby Wydział krajowy był udzielił tego dodatku także i urzędnikom w takiej służbie zostającym, bo toby bardzo znacznie ich wynagrodzenie było podniosło. Istotnie więc Wydział krajowy tych 20% nie mógł przyznać petentowi na podstawie odnośnej uchwały sejmowej. Nie chcąc tedy przesądzać, co Wysoka Izba w tej mierze postanowi, zauważę jednakże, że nie mógłbym tutaj przyjąć motywa, wypowiedziane przez komisyę petycyjną. Jakkolwiek nie będę się o to spieral, żeby petentowi udzielić zapomogi czy to jednorazowej, czy innej, bo rzeczywiście pracą swoją na to zasłużył, a i jego stosunki materyalne nie są koniecznie dobre, to jednakże gdybyśmy przyznali p. Balcerowi ten dodatek, to w takim razie i inni konceptowi urzędnicy, którzy są na dnie do pomocy przyjęci, a pobierają po 2, 3 i 5 złr., domagaliby się także tego dodatku. Zdaje mi się, że w tym względzie powinna prawdziwa intencya odnośnej uchwały rozstrzygnąć, a gdy ta jest przeciw motywom komisyi petycyjnej, więc dlatego nie mogę się zgodzić na wniosek, który komisya nam proponuje.

Ks. Marszałek: Więcej nikt głosu nie żąda?

P. Gniewosz: Proszę o głos, ale przedtem proszę przeczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. hr. Łoś (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

By Fr. Balcerowi na dniu 1go Października 1868. uchwalony 20% dodatek do dyurnego za czas od 1. Października 1868. do końca Grudnia 1869. wypłaconym został.“

P. Gniewosz (po przeczytaniu): Ja stawiam następujący wniosek: Uznając szczególne usługi p. Balcera udzielić mu raz na zawsze 20 procent jako dodatek do jego wynagrodzenia.

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja wnoszę, ażeby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, a to z tego powodu, ponieważ z przemówień członków Wydziału krajowego wypływa oczywista rzecz, że podniesienie wynagrodzenia o 20 procent nie mogło odnosić się do tak zwanych dyurnistów używanych do konceptów, tylko do zwykłych tych dyurnistów, którzy używani byli do odpisywania za dzienną płacą 1 złr. 75 ct., a więc do takich, którzy jako konceptowi urzędnicy byli używani, to odnosić się nie mogło. Jeżeli p. Balcer jest w przykrych stosunkach majątkowych, to Wydziałowi krajowemu przysługa prawo podnieść dyurnum t. j. płacę tę dzienną, jaką ma konceptowy pisarz na wyższą, bo jak powiadają członkowie Wydziału krajowego, że niektórzy mają i po 3 złr., 4 złr. i po 5 złr. Więc jeżeli pokazuje się, że który więcej zasługuje jak 2 złr., to Wydział krajowy ma prawo we własnym zakresie podnieść płacę dziennemu pisarzowi.

Gdybyśmy przyznali p. Balcerowi istotnie dodatek, do którego nie ma najmniejszego prawa, to byłby to prejudicat taki, na podstawie którego to prawo miałoby się i do wszystkich innych odnosić, którzy nie mają do tego prawa. Dlatego wnoszę, ażeby przejść do porządku dziennego nad tą petycyą.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Najprzód proszę p. sprawozdawcę przeczytać uchwałę, którą Sejm w r. 1868. powziął, a na potem zastrzegam sobie głos.

Sprawozdawca p. hr. Łoś (czyta):

„Na posiedzeniu dnia 7. Października 1868. uchwalił Wysoki Sejm, na wniosek posła Koczyńskiego, podwyższenie płacy dyurnistów podówczas w służbie Wydziału krajowego zostających, o 20 procent od płacy, którą pobierali, a to za czas od 1. Października 1868. do końca roku 1869.“

P. Krzeczunowicz: Po odczytaniu tego, łączę się zupełnie do zdania p. Kraińskiego i p. Pietruskiego. Że Sejm nie mógł rozumieć w swej uchwale urzędników więcej płatnych, tylko mógł rozumieć zwykłych dyurnistów, t. j. urzędników mniej płatnych, bardzo jasno z tej uchwały wypływa. Słyszeliśmy od jednego z członków Wydziału krajowego, że w obec jego stosunków majątkowych możnaby uwzględnić jego prośbę, więc tylko jako specyalny dodatek 40 złr. czy wiele wypadłoby panu Balcerowi przyznać. Moi Panowie, ja jestem tego zdania, że Sejm w sprawy administracyjne Wydziału krajowego mieszać się nie powinien, bo na tem cierpi tylko powaga jego.

Ja mniemam, że jeżeli tak jest, jak p. Pietruski powiedział, iż p. Balcer zasługuje na uwzględnienie u Wydziału krajowego, to jeżeli inni dyurniści pobierają po 3. 4 i 5 złr., to Wydział krajowy może podwyższyć tę płacę, jaką teraz pobiera p. Balcer. I dlatego zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Spławińskiego, który wnosi przejść nad tem do porządku dziennego.

P. Gniewosz: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce

rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Zapisani są jeszcze do głosu trzej pp. posłowie: pp. Gniewosz, ks. Szaszkiewicz i Kamiński. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Wnoszę odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego „do właściwego uwzględnienia.“

Głosy: Do załatwienia.

P. Gniewosz: „Do możliwego uwzględnienia.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, aby petycyę p. Balcera odesłać do Wydziału krajowego — do możliwego uwzględnienia — zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest poparty. Ks. Szaszkiewicz ma głos.

Ks. Szaszkiewicz: Jesły jest' postawlenyj wnesok na perechod do porjadku dnewnoho, to predowsim potrebaby znaty, kilko bude wynosyty taja 20% zapomoha, kotru petent od nas sia domahaje. Otże toje można wyrachowaty, 20% od jeho pensyi wynese po 12 złr. t. j. $^1/_5$ czast' iły po 40 krajcarow od odnoho zołotoho. Koły petent domahaje sia zapomohy, skilko pamiataju od perszoho Oktobra 1868. do poślidnoho Decembra 1869. — to wypade razom 168 złr. (P. Pietruski: 183 złr.)

Otże ja wnoszu, aby jemu daty jednorazowu zapomohu z łaski w kwoti 150 złr. i protoje ne sohłaszaju sia na perechod do porjadku dnewnoho.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby p. Balcerowi dać zapomogę jednorazową 150 złr. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Zrzekam się głosu, ponieważ petycya będzie odesłaną do Wydziału krajowego do uwzględnienia.

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Łoś: P. Balcer w swojej petycyi powołuje się tutaj na uchwałę sejmową komisyi i komisya petycyjna nie mogła nic innego zrobić, jak uchwałę sejmową przeczytać i do niej się zastosować. Nie wchodziła ona w intencyę Sejmu, którą on miał, tylko trzymała się stricte uchwały sejmowej i postąpiła sobie na podstawie tej uchwały, która brzmi tak (czyta):

„Na posiedzeniu dnia 7. Października 1868. uchwalił Wysoki Sejm, na wniosek posła Koczyńskiego, podwyższenie płacy dyurnistów podówczas w służbie Wydziału krajowego zostających, o 20 procent od płacy, którą pobierali, a to za czas od 1. Października 1868. do końca roku 1869.“

W tej uchwale nie ma najmniejszej wzmianki, aby wyjątek jaki czynić. Z tego powodu komisya przedstawiła jako słuszne żądanie p. Balcera, ażeby mu został wypłacony dodatek 20 procent. (Głosy się odzywają, aby odesłać jego petycyę do Wydziału krajowego.) Ja sądzę, że łatwiej będzie, jeżeli pójdziemy za uchwałą sejmową i w myśl tej uchwały sobie postąpimy. Dlatego komisya obstaje przy swoim wniosku.

Ks. Marszałek: Jest tutaj kilka wniosków: pierwszy żeby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi; drugi aby tę całą sprawę odesłać do Wydziału krajowego, do możliwego uwzględnienia; trzeci aby p. Balcerowi dać jednorazowy datek 150 zł., a nakoniec czwarty wniosek komisyi. Wniosek pierwszy, jako najdalej idący, poddam pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Wątpliwa większość). Ponieważ jest wątpliwy rezultat głosowania, więc zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciw przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Pp. Sekretarze obliczają głosy). Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi jest 47, a przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi 38 głosów. Więc wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. hr. August Łoś (czyta):

„Michał Rudnicki, były oficer wojsk polskich, wysłużony nadzorca dróg krajowych w powiecie Krakowskim, w petycyi złożonej na ręce posła dr. Weigla, uprasza Wysoki Sejm o podwyższenie emerytury, lub chwilowe wsparcie z funduszu krajowego.

Michał Rudnicki, dziś 75 lat liczący, służył od r. 1813. do 1831. w wojsku polskiem, ostatniemi czasy jako oficer w roku 1831. wzięty do niewoli, przepędził $2^1/_2$ roku w Wiatce, z kąd powróciwszy zamianowanym został 1834. roku oficerem milicyi wolnego miasta Krakowa. W r. 1842. zrobiono go prowizorycznym naddrogowym powiatu krakowskiego. W r. 1844. zamianowano go rzeczywistym naddrogowym, z pensyą i emolumentami do tej posady etatem przywiązanemi; który to urząd rzeczywistego naddrogowego sprawował aż do chwili przejścia dróg krajowych pod zarząd Wydziału krajowego. Ten ostatni dopiero wydalił go dnia 19. Lutego r. 1869. do l. 14.146 ze służby publicznej, której się Rudnicki przez lat 51 dobrze zasługiwał, jak świadczą do petycyi załączone chlubne świadectwa w liczbie 7.

Będąc na stare swe lata pozbawionym wszelkiego sposobu do życia, udał się do Najjaśniejszego Pana, i uzyskał od tegoż z łaski emeryturę w kwocie 200 złr. w. a., którato kwota jednakowoż na

utrzymanie dlań i jego dwóch córek wystarczyć nie może.

Ze względu na 51letnią, nienaganną służbę krajową, a w tej 27 lat służby jako naddrogowy, petenta, oraz ze względu, iż takowy ostatniemi czasy pobierał płacę 350 złr. a. w., komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się Michałowi Rudnickiemu dla uzupełnienia powyższej ze skarbu pobieranej małej emerytury rocznej 200 złr. w. a., jako dodatek z funduszów krajowych w kwocie 150 złr. w. a. rocznie.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Muszę zrobić uwagę szanownemu Zgromadzeniu, że nie można było inaczej postąpić, jak postąpił Wydział krajowy, gdyż w ustawie odnośnej jest wyraźnie powiedziane, że urzędnicy wstępujący w służbę krajową muszą mieć niżej 40 lat wieku, a temu nie odpowiadał rzeczony petent, bo już był w służbie 51 lat. Musiał więc oddalić go Wydział krajowy, bo nie mógł pełnić swoich obowiązków, a oddalił go niestety bez emerytury, bo statut etatowy służby drogowej powiada, że nadzorcy i inżynierowie drogowi nie mają mieć emerytury. Wydział krajowy nie mógł tejże i p. Rudnickiemu udzielić na własną rękę. Ja jestem tego przekonania, że nie należy, żeby Wysoki Sejm wypowiadał zdanie tak stanowcze i dał w tym wypadku emeryturę, gdyż wówczas znajdzie się bardzo wiele kompetentów, którzy jej będą chcieli, a której i nie będzie można odmówić, skoro raz zrobimy wyłom w uchwalonej przez nas ustawie, jak skoro damy emeryturę p. Rudnickiemu. Prędzej bym się oświadczył za tem, ażeby panu Rudnickiemu dać jednorazowy datek jako zapomogę lub inny dar, niż emeryturę z łaski, gdyż wtedy musielibyśmy konsekwentnie dawać emeryturę podobnym wysłużonym urzędnikom.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Petycya w mowie będąca wniesioną została na moje ręce, i dlatego czuję się w obowiązku dorzucić kilka słów do tego, co szanowny sprawozdawca powiedział. Rudnicki, jak to już sprawozdanie podniosło, zasługiwał się krajowi przez długi szereg lat; już to w milicyi krakowskiej, już to w jednym ciągu jako nadzorca dróg krajowych. Do roku 1834. służył w milicyi krakowskiej jako oficer, następnie pełnił prowizorycznie a potem stale obowiązki nadzorcy dróg krajowych, gdyż go Senat rządzący w r. 1844. zamianował rzeczywistym tychże nadzorcą, z płacą etatową. W tym charakterze służbowym przeszedł on w roku 1846. razem z innymi pod rząd austryacki. Tu jako nadzorca dróg należał pod zwierzchnictwo Dyrekcyi budownictwa, która go posunęła nawet następnie z tytułu starszyzny w służbie na wyższy stopień służbowy. W tem zaskoczyło go oddanie dróg krajowych pod zarząd Wydziału krajowego, i aż do roku 1869 zostawał w służbie, gdy oto Wydział krajowy oddalił go ze służby tłumacząc to tem, że jak powiada poseł Gross „nie wolno mu było zamianować człowieka nadzorcą dróg, mającego więcej nad lat 40.“ Ależ moi Panowie, nie wolno nam także krzywdzić kogoś, kto tyle lat służył krajowi, którego my razem z drogami krajowemi Wielkiego Księstwa Krakowskiego, z temi samemi wszakże prawami przyjęli, jakie do tej posady już za poprzedniej administracyi przywiązane były, czyż dzisiaj godzi się go z tych praw z taką bezwzględnością wyzuwać? Zresztą nie chodzi tu tyle o ścisłe zastosowanie ustawy emerytalnej, ile o uwzględnienie tyloletniej służby tego starca poświęconej krajowi, chodzi tu o łaskę, do której on się ostatecznie ucieka. Ja sam podałem prośbę tego starca 75letniego, który po większej części w szpitalu św. Łazarza przebywa. Ja do stóp tronu sam złożyłem ją dla uzyskania sygnatury do gabinetu Najjaśniejszego Pana i udało się wyrobić mu u rządu 200 złr. rocznego daru z łaski i to ze skarbu Państwa. Czyż nie smutno jest przyznać, że władze rządowe miały w tym razie więcej poczucia słuszności dla byłego oficera milicyi krakowskiej i nadzorcy dróg krajowych, niż my. Jeżeliby to miało być urzędowania autonomicznej władzy cechą lub skutkiem, iż oddano na pastwę nędzy starca w usługach krajowych styranego, który podupadł na zdrowiu, starego żołnierza, który w uciążliwej służbie milicyi i żandarmeryi w Krakowskiem, a następnie jako nadzorca dróg krajowych zużył swe siły; człowieka, który tyle lat służył wzorowo i uczciwie, to rzeczywiście możnaby zwątpić o wszelkiej słuszności a nawet i sprawiedliwości. Jakżeż długo, pytam się w ogóle, funduszowi krajowemu może się naprzykrzać jeszcze, człowiek mający lat 75 z okładem, i czy podobna, ażeby wyżył z tych 200 złr., które mu z łaski Najjaśniejszego Pana dostały się, mającemu nadto dwie córki do wyżywienia.

Zdaje mi się więc, żetrafię do przekonania Wysokiego Sejmu popierając petycyę i nie obawiam się, że podobnych wypadków wiele jeszcze się znajdzie, sądzę przeciwnie, że w kwestyi takiej nie

możemy się na ścisłej literze późniejszych przepisów opierać, których do poprzednio nabytych praw stosować się należy. Jako urzędnik drogowy, podczas administracyi rządowej, miał on wszakże prawo do emerytury tak samo jak i każdy inny urzędnik, gdy tymczasem wedle ustawy później uchwalonej, urzędnikom tej kategoryi co on, prawo to odjętem zostało. Względem niego zaś, raz jeszcze twierdzę, nie można się snadnie na tę późniejszą ustawę odwoływać, chcąc być słusznym i sprawiedliwym.

Rząd austryacki obejmując w roku 1846. krakowski okręk, usunął wszakże wielu urzędników od urzędowania, ale nie odmawiał im prawa do emerytury, jakiego nabyli za poprzedniego rządu. Owoż mojem zdaniem, Wydział krajowy przyjmując zarząd dróg krajowych, powinien był w tej mierze tak samo postępować; a choćby na przyszłość inna obowiązywała ustawa, do przeszłości nie odnosić tejże, albo przynajmniej z łaski wymierzyć mu zapomogę roczną do życia, bo z dwustu reńskich wyżyć mu niepodobna. Z tych powodów popieram najgoręciej wniosek szanownego sprawozdawcy komisyi petycyjnej i upraszam, by Wysoka Izba raczyła do tego wniosku już przez samą słuszność się przychylić.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross. Moim zdaniem Wydział krajowy nie mógł żadną miarą udzielić petentowi emeryturę, albowiem temu sprzeciwia się dzisiaj nas obowiązująca ustawa. Jeżeli Wysoka Izba do tego wniosku by się chciała przychylić, to lepiej powiedzieć, że drogomistrze i inżynierowie mają prawo do emerytury. Zapewne, że Rudnicki służył długo jako drogomistrz, ale my mu nie przeszkadzamy w prawie odwoływania się o udzielenie emerytury za pełnioną służbę do dawniejszego rządu.

Najlepszy dowód tej okoliczności jest, jeżeli tak powiem, na obronę Wydziału krajowego, że Wysoki Sejm liczbę 45 konduktorów czyli nadzorców drogowych zmniejszył na 30, a było ich wówczas 40, więc jest 10 konduktorów nadliczbowych, których sam Wysoki Sejm oddalił, a Wydziałowi krajowemu polecił jedynie wykonanie tego wyroku. Owóż ci bez utrzymania pozostali 10 konduktorowie drogowi mogliby żądać od funduszu krajowego emerytury, a przecież żaden z nich o to się nie zgłosił. To jest dowodem, że ten stosunek do funduszu krajowego nie był taki, jakoby fundusz krajowy był obowiązany względem tych drogomistrzów, czyli nadzorców drogowych do dawania jakiejkolwiek emerytury. Owóż Wydział krajowy, moi panowie, nie mógł inaczej sobie w tej mierze postąpić, jak tylko ściśle zastosować zapadłą uchwałę Wysokiego Sejmu. Z tego powodu ja się sprzeciwiam postawionemu przez komisyę wnioskowi, i upraszam panów, ażeby żadnej emerytury nie dawać. Wypowiedzieć tutaj jeszcze muszę, być może że Rudnicki zasługuje na uwzględnienie, lecz i w takim razie byłbym za udzieleniem mu wsparcia czy to jednorazowego czy też rocznego.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Szanowni Panowie! Pytam się wyraźnie, bo przecie potrzeba mi tego na wyjaśnienie, czy ten pan, o którym panowie mówicie, był w służbie krajowej przy drogach? (Niepokój w Izbie). Pytam się czy on był w służbie krajowej przy drogach — czy nie był? (Głosy: Nie.) Jest to przecież moment najważniejszy, to rzecz naturalna. Zkądże więc przychodzimy ....

P. Gross (przerywa): Był w służbie za czasów, kiedy rząd jeszcze wykonywał zarząd dróg krajowych, a nie potem, gdy drogi te zostały ekskamerowane i przeszły pod zarząd Wydziału krajowego.

P. Krzeczunowicz: Więc nie był w służbie krajowej, nie był w tej służbie, nad którą ma nadzór Wydział krajowy, dla której ma obowiązujące przepisy w Sejmowej uchwale, więc rzeczywista rzecz, że o emeryturze dla niego mowy być nie może, bo emerytura przepisaną jest tylko dla urzędników zostających w służbie krajowej — taką tylko emeryturę my tutaj uchwalić możemy; bo słusznie p. Gross powiada „że mielibyśmy wiele innych podobnych wypadków.“ Jeżeli zaś ze względów innych, o których ja nie wiem, — komisya — której szanowny posel Weigel przedstawił petycyę tę, takową uwzględnia, to bylbym za tem, aby mu udzielono zapomogę, czy to jednorazową, czy też coroczną, o czem p. Weigel nas bliżej objaśnić może, lecz o emeryturze mowy być nie może.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść.

P. Weigel: Ja jeszcze proszę o głos.

(Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu są jeszcze zapisani: pp. Majer, Dunajewski, Spławiński i Weigel.

P. Dunajewski: Ja zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Muszę przyznać słuszność członkom Wydziału krajowego, że tego urzędnika nie uważają za urzędnika pod ich ramieniem działają-

cego. Jeżeli więc idzie o stronę formalną, zapewnie i to uwzględnić należałoby, że zapomogę jak kolwiek Sejm wyznaczyć może, jednak emerytury wyznaczyć nie powinien. Ale panowie, tu potrzeba uwzględnić tę okoliczność, że życie tego człowieka jest bardzo nędzne. Poczuwam się tedy do obowiązku przemówić kilka słów za nim, bo byłem świadkiem jego życia i byłem świadkiem tych cierpień, jakie mu sprawiła starość, mianowicie w chwili, kiedy został ze służby wydalonym bez (niepokój w Izbie) wszelkich zasiłków i przygnębiony starością, a oprócz tego mając do pielęgnowania dwie niewyposażone córki, które pomocy potrzebują. I cóż on temu winien, że stan rzeczy się zmienił, i drogi przeszły pod zarząd krajowy. Ale niestety mieliśmy doświadczenie z innych stron; wiele urzędników, kiedy Kraków został przydzielony do monarchii austryackiej, utraciło swoje stanowisko, lecz ci starali się, ażeby ten rząd, który ich usunął, lub nie mógł użyć, dał im stosowną pensyę. Otóż zdaje mi się, że w takim samym stosunku jest petent Rudnicki, któremu z litery prawa nie należy się, ale według słuszności prawa zdaje mi się, żeby mu się należało. Przynajmniej proponowałbym, żeby zmienił to Wysoki Sejm i raczył tytułem zapomogi (Głosy: tak, tak) dać mu stosowną kwotę, większą jak 150 złr. w. a., i jeżeli się panowie na to zgodzą 500 złr. w. a. (głosy: wiele, wiele) 500 złr. raz na zawsze. W takim razie zgodziłbym się także na przedstawienie komisyi, ażeby mu dawać roczny zasiłek w kwocie 150 złr. Modyfikując w ten sposób, odstępuje od jednorazowego datku, tylko proponuje, aby mu Wysoki Sejm tytułem rocznej zapomogi wyznaczał pewną kwotę.

Ks. Marszałek: Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja zupełnie zgadzam się z wnioskiem komisyi petycyjnej, albowiem według mego zdania ma on prawo do emerytury. Było tu mylnie wypowiedzianem, przez p. Grossa, jakoby on nie był w służbie krajowej; kiedy jak się pokazuje, on był przy drogach krajowych (głos: nie, nie). Dawniej był on pod władzą rządową, a potem przeszedł pod Wydział krajowy, a skoro on przyjętym został na podstawie praw emerytalnych krakowskich do takich dróg, kiedy one były jeszcze drogami krajowemi, to przeszedł z temi drogami na fundusz krajowy, który jest pod zarządem Wydziału krajowego, dla tego mnie się zdaje, że mu się należy emerytura, a to jest rzeczą sprawiedliwości i słuszności, więc mu się to należy. Dla tego wnoszę tak samo jak komisya petycyjna, ażeby mu 150 guldenów dać rocznej emerytury.

Ks. Marszałek: Poseł Weigel ma głos.

P. Weigel: Popierając sprawozdanie komisyi nie miałem na myśli bynajmniej, aby Wysoki Sejm petentowi nadawał prawa do emerytury, bo w takim razie przedmiot ten nie tu lecz do komisyi budżetowej i do oddziału rachunkowego odesłać by należało, ażeby do grosza obliczył, ile mu się tytułem emerytury z policzeniem lat służby należy. Lecz tu nie chodzi o emeryturę w ścisłem słowa znaczeniu, tylko zapomogę roczną, o dar z łaski i według tego, co komisy przedstawia, lepiej będzie, jeżeli Wysoki Sejm 150 złr. w. a., nie z tytułu emerytury, ale z tytułu łaski Rudnickiemu udzieli, ile że on i tak długo tego używać nie będzie. Popieram więc wniosek komisyi, aby mu 150 złr. w. a. rocznie dać na tych kilka lat życia z tytułu łaski, a nie będzie ani szkodliwego precedensu, ani emeryturą tego zwać nie można.

Ks. Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Łoś August: Ja myślę, że powód do dyskusyi dała stylizacya tego wniosku. Panowie pozwolą że go przeczytam, (czyta): „udziela się rocznie do pobieranych 200 złr. w. a. tytułem emerytury jako dodatek z funduszów krajowych 150 złr. w. a.“ Panowie mieli na uwadze tę emeryturę i przenieśli ją do drugiego ustępu tego wniosku komisyi mniemając, że komisya wnosi, aby mu dać emeryturę. Tymczasem tak nie jest i już p. Weigel wytłómaczył, że gdyby była mowa o emeryturze, ten wniosek nie byłby należał do komisyi petycyjnej, tylko do budżetowej. Nie ma mowy o emeryturze, tylko komisya wnosi, ażeby jaki dodatek z tytułu łaski nadać, ponieważ wiele lat życia mu nie pozostaje, t. j. ażeby mu dać po 150 złr. w. a. rocznie. Wniosek posła Majera zaś zgadza się z wnioskiem komisyi, więc komisya przystępuje do niego, i zupełnie się z tym zgadza.

Głosy: Proszę go odczytać.

P. hr. August Łoś (czyta wniosek komisyi):

Ks. Marszałek: Więc ten wniosek poddam pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Wiele posłów powstaje). Jest wątpliwość. Proszę panów sekretarzy obliczyć. (Pp. Sekretarze obliczają).

P. sekretarz Bartoszewski: Jest 48 głosów za wnioskiem.

Ks. Marszałek: Jest zatem większość za wnioskiem komisyi według kompletu. — Dziś już zamknę posiedzenie. Na jutro będzie następujący porządek dzienny (czyta):

1. Wybór delegacyi do Rady Państwa.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego funduszów krajo-

wych za rok 1869. i 1870. spraw. p. Weigel.

3. Wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Spr. p. Ławrowski.

4. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Głosy: O której godzinie?

Ks. Marszałek: O jedenastej.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos co do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Najprzód postawiono na porządku dziennym wybór delegacyi. Ile wiem, członkowie Sejmu jeszcze o tem nie mieli czasu myśleć i porozumieć się; nie chciałbym więc tego mieć na porządku dziennym. Powtóre, ile widzę z tego porządku dziennego, oprócz wyboru delegacyi, nie ma ważniejszego przedmiotu. (Głosy: tak). Nie ma zbyt ważnego przedmiotu, bo „sprawozdanie Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru dodatków do podatków gminnych“ może być bardzo prędko załatwione, a muszę powiedzieć, że wszystkie sprawy ważne, jakie są, po komisyach zalegają głównie z tego powodu, że sesye są zbyt częste, i nie podobna, ażeby komisye mogły mieć czas do swego sprawozdania. Jabym prosił, ażeby Jaśnie Oświecony książę Marszałek zechciał sesyę odłożyć na pojutrze, jutro zaś dać wolny czas komisyom dla pracy, a gdyby to być nie mogło, ażeby wybór delegacyi odłożył na dwa dni; przedewszystkiem zaś, proszę, aby jutro posiedzenia nie było.

Ks. Marszałek: Dla tego postawiłem na pierwszem miejscu wybór delegacyi do Rady Państwa, bo wiele osób mnie o to prosiło, i to uwzględniłem. Wniosek jest, ażeby sesyę odłożyć na pojutrze. Podług regulaminu ja mam nad tem decydować, ale oddaję to Wysokiej Izbie....

P. Krzeczunowicz: Pierwszy mój wniosek jest, ażeby nie było jutro posiedzenia.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Jabym prosił, ażeby ten porządek dzienny odłożono na później, ponieważ według regulaminu przysłuża prawnie stanowienie porządku dziennego Marszałkowi, jednakowoż gdy ks. Marszałek zdaje tę sprawę na Wysoką Izbę i gdy jeden już z Szanownych posłów ośmielił się postawić wniosek, to i jabym prosił z mojej strony, ażeby na teraz nie był wybór do delegacyi stawiony jeszcze na porządek dzienny.

Ks. Marszałek: To jest bardzo trudno, bo w ostatnim czasie przyjdą bardzo ważne rzeczy do rozprawy, a wtenczas nie będzie można je załatwiać, bo trzeba będzie wybierać delegacyę, dla tego przystępujemy teraz do wyboru do Rady Państwa. Co do tego, że jak powiadają niektórzy posłowie, że prędkie wybieranie do Rady Państwa będzie wpływać na prędkie zamknięcie Sejmu, to powiadam, że to żadnego wpływu na zamknięcie Sejmu mieć nie będzie. Co się tyczy tego, żeby dopiero w sobotę było posiedzenie, więc się z tem zgadzam, jeżeli Panowie sobie tego życzycie. A więc przyszłe posiedzenie w Sobotę o godzinie 11tej. Porządek dzienny ten sam, któren przedtem podałem.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej po południu).

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

16. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. Października 1871.

Treść: Odpowiedź p. Dr. Grossa imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Jana Tarnowskiego w przedmiocie drogi Dębicko-Nadbrzeziańskiej. — Wybory delegatów do Rady Państwa. — Przemowa p. Erazma Wolańskiego. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacye p. Krzyżanowskiego na poprzednich posiedzeniach sejmowych wniesione. — Wybory do Rady Państwa z kuryi większych posiadłości, Izb handlowych i miast uskutecznione. — Wniosek p. Hubara, aby drogę krajową buczacką w kierunku do Horożanki poprowadzić.

Początek o godzinie 11tej minucie 7mej przed południem.

Posłów obecnych: 131.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. rządu: JWny. pan Oswald Bartmański, wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. P. sekretarz zechce odczytać protokół z ostatniego posiedzenia sejmowego.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta protokół z dnia 5go Października 1871. z posiedzenia sejmowego.)

Ks. Marszałek (po odczytaniu protokółu): Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Jest spis petycyj.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień
7go Października 1871. r.

276. Gmina Przemyślany, przez posła Wereszczyńskiego, o przedłużenie koncesyi do pobierania myta mostowego na rzece Zgniła Lipa i o podwyższenie opłaty.

277. Wójtowie gmin: Latoszyn, Wolica, Gawryłowa, Gumniska i Podgrodzie, przez posła Garbaczyńskiego, o wynagrodzenie za wybieranie i odwożenie podatków do kas rządowych.

278. Wydział powiatowy Cieszanowski, przez posła ks. Jaworskiego Pawła, o drogę z Oleszyc przez Lubaczów do Rawy.

279. Rada gminna w Kociubińczykach, przez posła Erazma Wolańskiego, w sprawie zaradzenia kradzieży koni.

280. Wydział powiatowy Lwowski, przez posła hr. Borkowskiego, o zmianę ustawy o poborze do wojska.

281. Członkowie gminy Szczawnica niżna, przez posła Tettmajera, o wynagrodzenie za zabrane w r. 1854. pod budowę drogi krajowej grunta.

282. Wydział powiatowy w Pilźnie, przez posła Garbaczyńskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej.

283. Wydział powiatowy Grybowski, przez posła Trzecieskiego, o subwencyę na drogę powiatową z powodu zrządzonej szkody elementarnej.

284. Gmina Czernelów Mazowiecki, przez posła Emila Torosiewicza, o wypłacenie jej reszty należytości za nadrobioną robociznę na drodze Brzeżany-Podwołoczyska.

285. Gmina miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o statut dla tegoż miasta.

P. Trzecieski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski: W obec tego, że posiedzenia sejmowe prawdopodobnie już nie długo trwać będą, petycya Rady powiatowej Grybowskiej, którą do Sejmu wniosłem—o subwencyę z funduszu krajowego na wykończenie drogi prowadzącej z Liszkowiec do Krynicy, lub uznanie tejże za drogę krajową, prawdopodobnie nie przyjdzie na porządek dzienny, pozwalam sobie takową poprzeć kilku słowy i wykazać słuszność i ważność tej petycyi. Chodzi tutaj nie o interes powiatu, ale o interes ogółu całego. Jest to droga najbliższa, która prowadzi od wschodu i Tarnowa do Krynicy; ta droga jest najkrótszą drogą dla całego wschodu, a powiat ten nie jest w możności wykończenia i utrzymywania tej drogi bo jest ubogi a do tego ma rzekę, która wiecznie wielkie szkody robi i tym sposobem nietylko znacznie zwiększa koszta budowy i utrzymania tu drogi, ale robiąc bardzo wielkie szkody właścicielom gruntów tego powiatu, zmniejsza możność opłacania wielkich dodatków do podatków na zbudowanie i utrzymanie tej drogi. Właśnie tego roku w kilku miejscach droga ta przerwaną została i wymaga znacznych funduszów. Wszyscy też jadąc od wschodu do Krynicy zmuszeni są obrócić tę podróż jak teraz na Sącz, to jest o 8 mil dalej, ażeby się dostać do tego zdrojowiska. jakby mieli, gdyby droga z Grybowa do Krynicy $1^1/_2$ mili długości wykończoną była.

Dla tych powodów droga ta jest ważnym punktem komunikacyjnym i ułatwiać ma przystęp do tych wszystkich okolic. Wziąwszy to wszystko na uwagę, proszę, by w razie gdyby petycya ta nie mogła przyjść już na porządek dzienny, odesłaną była do Wydziału krajowego do uwzględnienia.

Ks. Marszałek: Nie wątpię, że komisya drogowa przy innych petycyach nie pominie i tej petycyi; a w razie gdyby nie przyszła na porządek dzienny, to i tak wszystkie petycye niezałatwione idą do Wydziału krajowego.

P. Weissmann prosił o 8-dniowy urlop, którego mu udzieliłem. Jest wniosek.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Z uwagi, że w powiecie Łańcuckim na rozległość 18 mil kwadratowych żadnej drogi bitej nie ma;

z uwagi, że wszelkie drogi są w zupełnem zaniedbaniu,

z uwagi, że w tymże powiecie znajdują się liczne fabryki, jakoto: fabryki skór, sukna, cukru, likierów, piwa, gipsu, mydła, koców etc., i że tenże powiat odznacza się ziemią urodzajną i znacznemi lasami;

z uwagi, że wszelkie prestacye na utrzymanie dróg są tak wyczerpnięte, że Rada powiatowa Łańcucka, chcąc przyjść w pomoc handlowi i przemysłowi—uchwaliła dodatek do podatków, aby komunikacye w powiecie utrzymać, a więcej i dalszych ciężarów powiat ponosić nie może — stawiam wniosek:

Wysoki Sejm raczy

stosownie do projektu Wydziału krajowego uchwalić drogę z Łańcuta na Żołynię do Leżajska około 4 mil i drogę ze Szklar na Jawornik, Kańczugę do Przeworska, a z Przeworska na Gniewczyny, Gorzyce do Sieniawy razem przeszło 6 mil wynoszącą, za krajową — w razie nieprzychylenia się do tego wniosku Wysoki Sejm raczy uchwalić: na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych powiatu Łańcuckiego przeznacza się na rok 1872. subwencyę 8.000 zlr.

Pod względem formalnym wnoszę, ażeby ten wniosek bez drukowania odesłany został wprost do komisyi drogowej.

Firlej wnioskodawca.

Popiel, Włodek, Jasiński, Garbaczyński, Tyszkowski, Ziemialkowski, Krzeczunowicz, Turczyn, Siwiec, Strzygowski, Czajkowski, Smolka, E. Wolański, Rutowski, Ozarkiewicz, Kaszewko, Halka, Bartoszewski, Rydzowski, Kabat".

Ks. Marszałek: Podług wniosku wnioskodawcy wniosek ten ma być odesłany do komisyi drogowej, ponieważ zaś według regulaminu powinienby najpierw być wydrukowany, więc zapytuję Wysoką Izbę: Kto się z tem zgadza, aby ten wniosek był odesłany do komisyi drogowej bez drukowania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest więk-

szość, zatem wniosek ten będzie odesłany do komisyi drogowej.

P. Baworowski doniósł mi, że dziś na posiedzenie przyjść nie może, bo jest słaby.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Szanowny poseł Mielecki i jego przyjaciele wnieśli do Wydziału krajowego interpelacyę obejmującą następujące zapytania (czyta).

Chcąc na te zapytania z należytą odpowiedzieć dokładnością, a zarazem odeprzeć zarzuty aczkolwiek nawiasowo poczynione Wydziałowi krajowemu, przymuszony jestem w ogólnych chociaż zarysach skreślić przebieg budowy drogi Dębicko-Nadbrzeziańskiej.

Droga ta uznaną była za krajową nie tak jak szanowni interpelanci twierdzą przed czterema, tylko dopiero w 1868 r.. a zatem przed trzema laty. Prawda, że przedtem t. j. w 1867. r. zaczęto na podstawie funduszów zapomogi powodziowej drogę tę budować; wszelako bez najmniejszego udziału i wpływu Wydziału krajowego, ile że dopiero w r. 1868. na posiedzeniu Wysokiego Sejmu droga ta przeszła pod zarząd Wydziału krajowego. Ale szanowni pp. interpelanci zechcą sobie zarazem przypomnąć, że na tem samem posiedzeniu uchwalił Wysoki Sejm dopiero potrzebny etat służby i inżynierów drogowych, jakoteż zezwolił na to, ażeby służba techniczna z funduszu krajowego od r. 1872. wypłacaną była. Rzecz naturalna, że Wydział krajowy w r. 1868. nie posiadał żadnych organów, którychby mógł był użyć do budowy jakiejkolwiek drogi.

Owoż z początkiem r. 1869. rozpisano konkurs na posady inżynierów i dopiero z początkiem Kwietnia była ta służba co do osób uregulowaną. Urzędnicy ci nie obeznani wcale z oddanym sobie do zarządu przedmiotem, potrzebowali pewnego czasu do rozpoznania dróg, ich nadzorowaniu powierzonych. Nie dziw więc, że inżynier Przemyski, któremu dla braku odpowiednich sił technicznych prócz 25 mil gotowych dróg, krajowych jeszcze budowa tej drogi poruczoną została, dopiero w miesiącach letnich studya robót na niej wykonać się mających rozpocząć mógł.

Kiedyśmy przystąpili do budowy drogi Dębicko-Mieleckiej, chodziło nam głównie o to, aby tę część drogi, której budowa już przez były komitety powiatowe rozpoczętą została, jak najrychlej do porządku doprowadzić; wiadomo bowiem, że na tej przestrzeni żaden most jeszcze nie był dokończony, a nawet że sposób budowania tej drogi w jednym powiecie różnił się od sposobu budowania w innych powiatach.

Zadaniem więc pierwszem było pojedyńcze te kawałki w jedną całość połączyć. Jeżeli Panowie zważycie, żeśmy od wypracowania planów rozpoczynać, i nietylko wykonać się mające roboty oznaczyć, ale je zarazem w drodze licytacyi zabezpieczyć musieli, to zechcecie przyznać, iż tak znaczne roboty na pięciumilowej przestrzeni rozdzielone i dopiero w Lipcu 1869. r. rozpoczęte, prędzej jak w jednym roku ukończone być nie mogły. I tak się też rzeczywiście stało. Już w r. 1870. ukończono całą przestrzeń tej drogi od Dębicy do Mielca, czego najlepszym dowodem to, że już w r. 1870. Wydział krajowy przedłożył Wysokiemu Sejmowi projekt ustawy o omycaniu tej drogi, czegoby nie mógł uczynić, gdyby budowa tej drogi w całości i należycie nie była wykonaną.

Zaraz po zarządzeniu dopiero co wykazanych robót przystąpił Wydział krajowy do budowy dalszej przestrzeni, wynoszącej 4 mili i 2.200 sążni długości od Mielca do Nagnajowa. Roboty te dzielą się na roboty ziemne i na dostawę kamieni; roboty ziemne rozpoczęte zostały przez jednego przedsiębiorcę w roku 1870. i również zawarto kontrakt z innym przedsiębiorcą względem dostawy materyału kamiennego. To stało się dnia 5. Kwietnia 1870. roku. Na podstawie tego kontraktu winien był przedsiębiorca dostawić do 1. Maja 1871. roku 4 212 sześciennych sążni kamienia, zaś do końca Grudnia 1871. r. wykończyć wyszutrowanie części od Mielca do Chorzelowa, na której roboty ziemne w jesieni tegoż roku ukończone być miały. Do zawarcia tego kontraktu upoważniała Wydział krajowy wprawdzie wniesiona przez przedsiębiorcę oferta — przyznać jednak należy, iż chcąc jak najrychlej budowę tej drogi dokonać, nie zważano na trudności, jakie zajść mogły, nie baczono na to, że postęp tych robót zależnym był od innych warunków, które niekoniecznie ziścić się musiały. Dalsza budowa drogi a względnie dostawa kamienia zależną była najpierw od wykonania robót ziemnych, bo tylko w miarę ich postępu nastąpić mogło użycie kamienia; po drugie, zależną była od tego, czyli w okolicy Mielca znajdzie się dostateczna ilość kamienia; a po trzecie od tego, czy przedsiębiorca będzie w stanie dostarczyć tak wielkiej ilości kamienia.

Otóż, co się tyczy robót ziemnych, pokazało się później, że roboty te na całej przestrzeni do 1. Lipca 1871. skończone być nie mogły, a to z powodu jednej części położonej w terenie inundacyjnym koło Baranowa. Otrzymawszy bowiem spo-

rządzony przez inżyniera plan tej drogi, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że droga ta musiałaby być budowaną w terenie inundacyjnym na grobli w przecięciu półtora sążnia wysokiej, a tu i owdzie nawet jeszcze wyżej, coby nie tylko szkodliwie wpłynąć musiało na dzisiejsze rozmiary wylewowe i wywołać mogło w przyszłości liczne reklamacye, ale coby zarazem narażało świeże nasypy ziemne na znaczne uszkodzenia. Prócz tego wymagałyby tak wielkie nasypy, dalej mosty przepustowe i wywłaszczenie gruntów, z których by się ziemię zabierało, nader wielkich nakładów pominąwszy już to, żeby i późniejsze utrzymanie tej drogi z nieproporcyonalnym kosztem połączone było.

Z tych więc powodów zarządził Wydział krajowy wyszukanie nowej trasy, teren inundacyjny o ile być może wymijającej. Powtórny projekt został nam też przez inżyniera przedłożony. Pokazało się jednak, że projekt ten pomija zupełnie gminę Baranów, na co Wydział krajowy już z tego względu przystać nie mógł, ponieważ pominięcie takie zniszczyłoby zupełnie dobrobyt miasteczka Baranowa, podczas kiedy budowa dróg jego podniesienie powinna mieć na celu. Okoliczność ta przymusiła nas do wysłania inżyniera po raz trzeci. Nareszcie wyszukano kierunek dogodny, bo pomijający po największej części teren inundacyjny, a przecież taki, że budować się mająca droga przechodziła jeżeli nie środkiem samego miasta Baranowa, to jednak jego krańcem. Takie były przeszkody uniemożliwiające wykonanie robót ziemnych do Maja 1871., a Wydział krajowy sądził, iż ich przeciągnienie mniejszą uczyni szkodę, niż złe założenie drogi samej, którąby później może przebudowaną być musiała. Drugi warunek, od którego ukończenie drogi zależało, był jak powiedziałem niedostatek odpowiedniego materyału kamiennego, którego potrzebę obliczono ogółem na 4.220 sześciennych sążni; kiedy kontrakt zawierano, zdawało się wprawdzie, że tę ilość będzie można nabyć częścią z Wisłoki, częścią z ziemnych szutrowisk z Przylęku, Dębna i Dąbrowy; a częścią zaś będzie można zastąpić rudą żelazną, którą spodziewano się uzyskać w lasach Chorzelowskich. Kiedy jednak zaczęto dowóz tego kamienia, dopiero pokazało się, że wszystkie te źródła nie są dostateczne do dostarczenia potrzebnej ilości. Staraniem więc Wydziału krajowego musiało być wyszukanie innych kopalisk kamienia, któreby tamte niedostateczne zastąpić mogły. Szczęściem nazwać można, że znaleziono te pokłady szutru ziemnego w dwumilowym oddaleniu od budującej się drogi, w Hucie komorowskiej w powiecie Kolbuszowskim. Lecz i w tym względzie nowe powstały trudności ze strony Wydziału powiatowego Kolbuszowskiego, który twierdził, że ten materyał potrzebny jest dla dróg w powiecie jego położonych. Podniesioną trudność tę załatwiono ostatecznie w ten sposób, że Wydział krajowy za pozwolenie użycia tych szutrowisk wypłacił kwotę 2.000 złr., a oprócz tego musiał pojedyńczych właścicieli wynagrodzić za wywłaszczone grunta. Że wszelako i ta pertraktacya do przeciągnienia dostawy szutru przyczynić się mogła, nie ulega wątpliwości.

Trzeci warunek był oczywiście możność zwiezienia tak znacznej ilości szutru z Huty komorowskiej na budującą się drogę. Jeżeli panowie przypuścicie, że na zwózkę jednego sążnia kubicznego kamieni 16 fur potrzeba, to wypadnie na całą ilość 67.520 fur. Gdybyśmy przyjęli, że z pominięciem świąt i dni słotnych pozostałoby w przeciągu jednego roku, co prawie nie jest podobnem, 300 dni roboczych, to musiałby przedsiębiorca, aby mógł w tych 300 dniach ukończyć robotę, mieć w używaniu dziennie 225 fur, co ze względu na znane nam stosunki jest rzeczą niepodobną. Pomimo to zawarł jednak przedsiębiorca z nami kontrakt — w przekonaniu (i myśmy sądzili, że to nie jest niepodobnem), iż od szutrowisk w Hucie komorowskiej będzie mogła być poprowadzoną kolej drewniana aż do drogi Mieleckiej, a w takim razie przypuszczano słusznie, że kamień wtedy da się w znacznie krótszym czasie z zachowaniem terminu na miejsce swego przeznaczenia zwieść. To było przyczyną budowy tej kolei.

Budowa tej kolei nie była jednak antepryzą Wydziału krajowego, lecz tylko antepryzą przedsiębiorcy, którego zamiar jednak spełzł na niczem. Wysokość kosztów, które miały wynosić kilkadziesiąt tysięcy złr., jak pp. interpelanci twierdzą, ocenić nie mogę. Nie wdawaliśmy się bowiem w tym względzie w żadne rachunki, gdyż nas takowe nic a nic nie obchodzą. Kiedy już było widocznem, że się projekt kolei drewnianej nie powiódł, wtenczas był Wydział krajowy przekonany, że przedsiębiorca zawartego kontraktu dopełnić nie może. Chcąc jednak chociaż budowę świeżo-nasypanej części drogi od Mielca do Chorzelowa zabezpieczyć, zawarł Wydział krajowy dodatkową z tymże przedsiębiorcą umowę dnia 28. Sierpnia 1870., w której zezwalając z jednej strony na zastąpienie rudy i szutru rzecznego kamieniem z Huty komorowskiej, zobowiązał go do wykończenia wzmiankowanej części do ostatniego Grudnia pod rygorem, iż za każdy do terminu nie dowieziony sążeń kamienia,

przy późniejszej dostawie o 5 złr. mniej pobierać będzie. Ponieważ jednak według pierwotnego kontraktu termin ukończenia całej drogi na dzień 1go Maja 1871. był postanowiony, przeto musiał Wydział krajowy wyczekiwać, czyli przedsiębiorca, który zresztą ciągle nowe poprawki przy kolei urządzał, dostawy tej w danym terminie uskuteczni lub nie. Pokazało się jednak rzeczywiście, iż przedsiębiorca ani jednego ani drugiego kontraktu nie dotrzymał. W skutek tego zarządziliśmy najpierw z początkiem Stycznia 1871. zmniejszenie ceny kamienia na drogę Mielnicko-Chorzelewską dostarczyć się mającego o 5 złr., oraz oświadczyliśmy przedsiębiorcy z początkiem Kwietnia, że usuwając go od przedsiębiorstwa dalszą dostawę na koszt i stratę jego zabezpieczymy. I tak się też stało. Wykonanie tej dostawy poruczono innym przedsiębiorcom, którzy przy odpowiedniem przedłużeniu terminu przyjmując na siebie rygory kontraktu budowę tej drogi do 1. Maja 1872. r. wykończyć się zobowiązali, przyczem żądaliśmy od przedsiębiorców, ażeby przestrzeń dwumilowa do pierwszego Grudnia roku 1871. wybudowaną była. Dzisiejszy stan rzeczy jest następujący, mamy zwiezionych przeszło 1.000 sążni kamienia i spodziewamy się, że owe dwie mile drogi będą wybudowane, t. j. pierwsza część od Mielca do Chorzelowa, druga w okolicy Nagnajowa. Trudności, na jakie teraz przedsiębiorcy co się tyczy pierwszej części drogi napotykają, nie odnoszą się tyle do dostawy kamienia, ile raczej do wydobywania rudy żelaznej, która się tamże w nadzwyczaj niskich warstwach znajduje, a zatem dużo pracy wymaga. Spodziewamy się atoli, że przedsiębiorcy, czy to przez natężoną pracę, czyli przez zastąpienie rudy kamieniem, obowiązkowi swemu zadość uczynią i że droga w ustanowionych terminach będzie wykończoną. Jeżeli więc szanowni panowie interpelanci uwzględnią nie tylko wykazane przezemnie trudności, ale zarazem dziesięciomilową długość drogi, oraz ciągłe słoty, które w ostatnich latach prawie bezustannie panowały, jeżeli przytem i tę główną okoliczność wezmą pod rozwagę, iż koszta budowy tej drogi nie były odrazu przez Wysoki Sejm uchwalone, tylko jak to budżety świadczą, na kilka lat rozłożone, to zechcą przyznać, iż Wydziałowi krajowemu wina rzeczonej odwłoki przypisaną być nie może.

Teraz przejdę jeszcze raz pytania w interpelacyi postawione, abym mógł uzupełnić moją odpowiedź, o ile takowe w danym przezemnie ogólnym poglądzie dostatecznie nie były wyczerpane. Pierwsze pytanie jest (czyta):

„Czy Wysokiemu Wydziałowi krajowemu wiadomo, że kolej drewniana z Huty komorowskiej do Zachwiejowa, mająca ułatwić dostawę szutru dla drogi krajowej Dębicko-Nadbrzeziańskiej a która kilkadziesiąt tysięcy złr. kosztowała, okazała się nie odpowiednią i do użytku niezdolną?“

Na to pytanie odpowiadam, że Wydział krajowy już dawno wie, że kolej ta nie odpowiada zamierzonemu celowi i że zawarte kontrakty dostawy. na nic nigdy nie reflektowały, ile jednak kolej ta kosztowała, tego Wydział krajowy nigdy nie dochodził, gdyż wynikła strata idzie tylko na rachunek samego przedsiębiorcy.

Na drugie pytanie, które było (czyta): „W jaki sposób Wydział krajowy myśli zapewnić dostawę szutru do pomienionej drogi, która przed 4ma laty za krajową uznana dotąd ledwie w połowie jest skończoną?“ muszę odpowiedzieć, że przed 3ma laty dopiero była droga Dębicko-Nadbrzeziańska za krajową uznana i że dostawa szutru ubezpieczona jest kontraktem, z nowymi przedsiębiorcami zawartym, mianowicie następującymi warunkami: „dalej 2 mile tej drogi mają być ukończone do ostatniego Października r. 1871., cała zaś droga do ostatniego Kwietnia 1872. r.“ Na niedotrzymanie kontraktu jest tak jak dawniej ustanowiony rygor, iż przedsiębiorcy w pierwszym miesiącu po końcowym terminie za każdy dzień zwłoki płacić będą po 3 złr. i że po miesiącu Wydział krajowy uznając ich za łamiących kontrakt, ma prawo zarządzić dalszą dostawę na ich koszt i stratę. Przytem muszę dodać, żeśmy w nowo zawartym kontrakcie włożyli na przedsiębiorców rygor pierwotnego kontraktu, mocą którego tymże za każdy sążeń kamienia, na drogę od Mielca do Chorzelowa dostawić się mającego, o 5 złr. mniej wypłaconym być ma. Od tego rygoru uwolnił jednak Wydział krajowy przedsiębiorców nowych nietylko z uwagi, iżby oni przez to za przewinienie swego poprzednika byli ukarani, ale zarazem z uwagi na sprawozdanie Mieleckiego Wydziału powiatowego, który dobitnie wykazuje niemożność wykończenia budowy, i brzmi jak następuje: (czyta).

„Załączając pod ⁄. wspomnione podanie powyż pomienionych pp. przedsiębiorców, Wydział powiatowy ośmiela się dodać ze swej strony, iż po dokładnem rozpatrzeniu się w tej sprawie i zbadaniu motywów wyłuszczonych w podaniu, tudzież po przedłożonem sprawozdaniu ks. Aleksandra Persa,

inspektora drogi, potwierdzającego podane przez pp. przedsiębiorców przyczyny zwłoki, nakoniec, że w jesieni upłynionego roku przez 3 miesiące prawie nieprzestannie padały deszcze i niesłychanie utrudniały komunikacyę, poczuwa się do obowiązku poprzeć słuszną prośbę powyż wymienionych pp. przedsiębiorców, i prosić Wysokiego Wydziału krajowego o tem spieszniejsze uwolnienie ich z pod tego rygoru, gdyż wszelka w tym względzie zwłoka naraża ich niewinnie na wysokie straty."

Niemniej wpłynęła na naszą decyzyę relacya inspektora tejże drogi udowadniająca, iż zobowiązania kontraktowe ze strony Wydziału powiatowego nie dość ściśle były wykonane. Otóż inspektor pisze (czyta):

„Czyniąc zadosyć powyższemu wezwaniu Świetnego Wydziału Rady powiatowej Mieleckiej, widzę się spowodowanym do sumiennego poświadczenia, że były przedsiębiorca dostawy kamienia p. Gedeon Gedroyc, był rzeczywiście przeszkodzony w odbiorze pieniędzy, przypadających mu za dostawiony kamień od 1. do 12. Grudnia 1870 roku, a to z powodu, że były sekretarz Rady powiatowej Wilkowski, wyjechawszy za urlopem do Lwowa, o kilkanaście dni się z powrotem opóźnił, a zamknąwszy kwitaryusz w swojem biórku, uniemożebnił tym sposobem wystawienie asygnaty. Co do przeszkód elementarnych, to takowe ogólnie wiadome, że roku zeszłego w jesieni przez trzy miesiące prawie ustawicznie deszcze padały i utrudniały komunikacyę o tyle, że furami ciężkiemi trudno było drogi wodą zalane przebywać."

Na trzecie i czwarte pytanie tej treści (czyta):

„Jaki był pierwotny termin kontraktem zastrzeżony ukończenia tej drogi, z jakiego powodu warunki kontraktu z przedsiębiorcami uległy zmianom i jaki położono nowy termin ukończenia tej drogi?" i

„Jakie są zastrzeżenia i rygory, któremi Wydział krajowy mógłby znaglić przedsiębiorców do dotrzymania kontraktu i ukończenia drogi?" odpowiedziałem, o ile mi się zdaje, z należytą dokładnością w poprzedniem mojem przemówieniu.

W końcu winienem szanownych pp. interpelantów zapewnić, iż Wydział krajowy ściśle przestrzegać będzie dane termina, i że w razie ich niedotrzymania, bezzwłocznie przystąpi do wykonania budowy na koszt i stratę przedsiębiorców, choćby we własnym zarządzie.

Ks. Marszałek: Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest wybór delegacyi do Rady Państwa.

P. Erazm Wolański: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. E. Wolański ma głos.

P. Wolański (wstępuje na trybunę). Głosy: czy co do formalnego traktowania? (Niepokój w Izbie).

P. Wolański: Chwila obecna jest jedną z najważniejszych, bo chwilą wewnętrznego przekształcenia ustroju Państwa, którego częścią składową jesteśmy.

Konieczność tego przekształcenia nie sięga tylko formy, ale właściwej istoty rzeczy, bo zmiany ustaw zasadniczych, na podstawie których ułożono sztuczną konstytucyę.

Sztuczna ta konstytucya, zamiast rozwinąć siłę narodów i Państwa, wytworzyła chaos, który nietylko zagraża potędze monarchii, ale i zupełnym rozstrojem w stosunkach naszych wewnętrznych.

W obec tego ogólnego zamięszania wchodzimy w nową erę, ogólnej ugody i zgody, której przeprowadzenie obecne Ministeryum wiedzione najszlachetniejszą myślą i najszczerszą chęcią postawiło sobie za najpierwsze zadanie. (Głosy: przystąpić do wyboru).

Ks. Marszałek: Proszę mowcę ograniczyć się w swej mowie co do formalnego traktowania.

P. Wolański: Przyjdę do tego. (Niepokój w Izbie). (Po chwili). Czy mogę mówić czy nie?

Ks. Marszałek: Ja szanownemu mowcy głosu nie odebrałem, tylko zrobiłem go uważnym, że tu chodzi o wybór delegacyi i że trzeba przystąpić do głosowania, a możnaby mówić chyba tylko w sprawie formalnej.

P. Wolański: Pod tym sztandarem (wesołość) każdy gromadzić się winien, kto nie pragnie ujarzmiać i wichrzyć, lecz ustalać wolność, swobodę i zasiewać ziarno porządku i zgody. Z tem wszystkiem Panowie nasuwają się pewne obawy, że w obec tak silnych i wrogich żywiołów ugody, które lekceważyć nie należy, i w obec tego fatum co wisi nad nami, że zawsze o kwadrans przychodzim zapóźno, spełnienie wzniosłego tego zadania na silne może napotkać przeszkody.

Nie łudźmy się Panowie, trzy drogi tylko stoją przed nami otworzone: ogólna ugoda, przedłużenie obecnego stanu ogólnego rozprężenia lub reakcya. W obu dwóch ostatnich nie ma wyboru, a pozostaje tylko wszelkiemi siłami popierać pierwsze. Ale ta ugoda wtedy jedynie może być urzeczywistnioną, jeżeli w niej słuszne życzenia i potrzeby wszystkich historyczno-politycznych indywidualności zaspokojone będą.

Nie myślę bynajmniej stawać w obronie Niemców, gdyż oni są dość silni i możni i sami za sobą

potrafią się upomnąć, ale idzie mi głównie o interes kraju, ażeby ugoda trwała mogła przyjść do skutku, za pomocą której moglibyśmy się swobodnie oddać organicznej pracy wewnętrznej. Ubolewać raczej należy, że Niemcy będąc tyle lat u steru władzy, zapoznali swój własny interes, odmawiając zadośćuczynienia słusznym życzeniom i potrzebom odrębnych narodowości, i że również ich wolność i swobody w Austryi tylko wtedy mogą być ustalone, jeżeli i inne historyczno-polityczne indywidualności wspólnie je podzielać i ochraniać będą.

Pojmuję, że zadano nam nieraz gorzkie pigułki do zgryzienia, które pewne rozdrażnienie rasowe sprowadzić mogło, lecz polityka nie kieruje się uczuciem, tylko interesem; należy więc spodziewać się, że po doznanej nauczce inną miarką drugim sprawiedliwość wymierzać będą, jeżeli choć jedna iskierka patryotyzmu austryackiego w nich pozostała. W chwili więc tak ważnej interes nasz własny nakazuje nam wiele rozwagi i przezorności, bo kraj nasz gwałtownie potrzebuje uporządkowania, a które jedynie za pomocą niektórych ustaw zasadniczych osiągnąć może.

W obec więc tak szczupłych ram zakresu działania Sejmu naszego, uchwaliwszy adres, w którym składamy Najjaśniejszemu Panu podziękowania za tyle dowodów doznanej łaski i życzliwości ku nam, w którym ponawiamy nasze potrzeby i życzenia tylekrotnie wypowiedziane, w którym przyrzekamy popierać rząd Jego Cesarsko - Królewskiej Apostolskiej Mości, w celu zaspokojenia słusznych życzeń i żądań historyczno-politycznych indywidualności, wywiązaliśmy się z pierwszego zadania.

Drugie następne jest wybór delegacyi do Rady Państwa, której zadaniem będzie dokończyć rozpoczętego dzieła ugody, a przeto ugruntować lepszą przyszłość Monarchii i krajowi naszemu.

W takiej więc czynności należy unikać cienia podejrzenia — że podporządkujemy interes kraju interesom osobistym, co nas w wiekową wprowadziło niewolę. Wytępiać błędy a wzmacniać cnoty, powinno być naszym zadaniem (zdziwienie), bo w polskich sercach polska myśl płynie, a tych jest jeszcze dosyć na świecie.

Słusznie czy niesłusznie, ale z czynności naszych są w kraju niezadowoleni, i temu po części dziwić się nie można, bo jakiż obraz przedstawia kraj, gdzie ręka sprawiedliwości nie dosięga tych, którzy nie szanują prawa ani własności, gdzie chaos we wszystkiem, a Sejm w działaniu skrępowany.

Wszystkie te domysły i domniemywania byłyby usunięte, gdyby kraj był należycie o prawdziwym stanie rzeczy informowany i objaśniany. Dotychczas bowiem on musiał jedynie zasięgać informacye z dzienników, a te niestety nie stoją na wysokości tego zadania, jakie dziennikarstwo w kraju, pozbawionym własnej egzystencyi zajmować powinno.

Przystępując więc do wyboru delegacyi należy nacechować, że życzeniem naszem najgorętszem jest, ażeby za pośrednictwem delegacyi naszej ogólna ugoda przyszła do skutku i stan rzeczy taki nanastąpił, w którym czynności Sejmu nie ograniczałyby się na adresach i wyborach do Rady Państwa, ale przeważnie i głównie na organicznej pracy wewnętrznej kraju. Ograniczając się na dopiero co wygłoszonych słowach, zwracam uwagę Panów, że nie miałem tu na myśli przemawiać pro domo sua i oświadczam, że wyboru do delegacyi pod żadnym względem nie przyjmę.

(Głosy: a gdzie wniosek?)

Ks. Marszałek: Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Paszkowskiego, Torosiewicza Emila, Jaworskiego Apolinarego, Kabata, Koziebrodzkiego, Słoneckiego, Janka, Tarnowskiego Stanisława, Dąbrowskiego, Dunajewskiego, Rutowskiego, Bogdanowicza, hr. Siemińskiego, ks. Lewickiego, Lisienieckiego, Zaklińskiego, Kaczałę, Halkę, Wiśniowskiego, Włodka, Wolańskiego Mikołaja.

(Głosy: Prosimy o imienne głosowanie.)

Nie wolno nam w inny sposób głosować i musi być imienne głosowanie. Proszę Panów, wybieramy 13 delegatów z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów posiadłości większej. Jeszcze muszę jednę uwagę zrobić, że w spisie jest umieszczony jako rektor Dr. Kremer, w miejsce którego jednak przychodzi ks. Teliga, a poseł Jabłonowski złożył mandat, więc przy wyborach nie może być liczony. Ci panowie, którzy są w niniejszym spisie czerwono podkreśleni, byli ostatnim razem wybranymi.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają głosy do urny.)

(Po głosowaniu.)

Ks. Marszałek Przerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium (godzina 12 i 11 minut.)

Ks. Marszałek (zajmuje o godzinie 12. i minucie 55. fotel): Wynik skrutynium z wyboru 13 delegatów z kuryi członków Sejmu z głosem wirylnym i z koła posłów posiadłości większej.

P. Słonecki (z trybuny czyta): Głosujących było 112. Absolutna większość 57. (Głosy: głośniej i powoli.) Otrzymali głosów: pp. Torosiewicz Em. 100,

Dr. Wereszczyński 110, Jaworski Apolinary 101, Hr. Łoś August 108, Klaczko 75, Dzwonkowski 78, Dr. Piotrowski 105, Dr. Grocholski 106, Dr. Czajkowski 86, Hr. Wodzicki Ludwik 81, Agopsowicz 104, Horodyski 102, Rylski 70.

Ks. Marszałek: Więc wszyscy ci panowie otrzymali absolutną większość i są wybranymi. Następuje wybór jednego delegata z miasta Lwowa. Wybieralni są: pp. Dąbrowski, Dr. Frenkel, Dr. Smolka, Dr. Ziemiałkowski.

Na skrutatorów zapraszam następujących pp., Skrzyńskiego, Pietruskiego, Szemelowskiego, Sawczyńskiego, Ryłskiego i ks. Pelecha.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają głosy.)

(Po głosowaniu.)

Ks. Marszałek: Pizerywam posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

P. Komisarz rządowy: I'roszę o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Korystajuczy z perestanku, pozwolu sobi widpowisty na dwi interpelacyi, kotoryi widnosiat sia do toho samoho predmeta.

W interpelacyi wnesenoj na zasidaniu Wysokoj Pałaty z dnia tretoho toho misiacia, utrymowały szanownyi posły Kryżanowskij i inni, szczo w uczytelskich seminarijach wo Lwowi faktyczno jazyk polski iskluczno jako prepodawatelnyj upotreblaje sia, chotiaj w syli reskrypta ministerjalnoho z dwadsiat druhoho Łystopada tamtoho roku, oba krajewyji jazyki majut buty wykładowymi w tyjich seminarijach.

Na tuju pozwolu sobi widpowisty, szczo wedla §. szestoho powołanoho rozporiażenia Rada szkolna krajewa maje oznaczyty, kotoryi predmety majut buty wykładanyi w tijich seminarijach w jazyku polskim, a kotoryi w jazyku ruskim, i taja pyśmom z 18. Bereznia wydanoju do dyrekcyi seminaryj uczytelskoj mużeskoj wo Lwowi zarjadyła, daby w tym roci pry nauci fizyki, naturalnoj historyi, matematyki, metodyki i hospodarstwa uczyteli tych predmetiw nauczały takoż terminologiju rusku i powtarjały materiju naukowu z uczennykamy władajuczymy jazykom ruskim w tom jazyku.

Takoż w ostatnim kursi uczeno wże historyi i geografii w tom jazyku.

Szczo do seminaryji żeńskoj wo Lwowi, to w toj zapysanych je 99 kandydatok, z kotorych 6 jest obriadu hreczeskoho-hałyczeskoho, żadna z tych odnakoż ne znaje jazyka ruskoho. Protoje ne mich buty zaprowadżenyj jazyk ruskij, jako prepodawatelnyj dla uczennyć ne znajuczych toho jazyka. Odnakoż wo wsich kłasach uczyt sia teper toho jazyka, a jak sia jeho nauczyt, bude możnost' nauczaty je takoż innych predmetiw w tym jazyku.

W druhoj interpelacyi toho samoho szanownoho posła wnesenom na ostatnim zasidaniu, uważaje win w tom załyczenije obowiazajuczych prypysow, szczo do żeńskoj uczytelskoj seminaryi wo Lwowi poprymywano takiji kandydatki, kotoryi ne majut widomostej ruskoho jazyka. Poneże, jakem skazał żadna z uczennyc, kotoryi sia shołosyły i zapysały, ne znaje toho jazyka, to wedla dumania szanownoho interpelanta powynna buty seminarja ta zamknena, dla braku uczennyć.

Mohu odnakoż uspokoity szanownoho posła w tym wzhladi i skazaty, szczo tu ne buło załyszenia prepisow.

Poneże §. 14. statuta o seminarjach uczytelskich wymahaje od kandydatok, dabywy kazały sia takim pryhotowanijem naukowym, jakoje udilaje wyższa narodna szkoła, a artykuł III. ustawy krajewoj o jazyci wykładowom prypisuje, szczo w każdoj narodnoj szkoli, w kotoroj czast' mołodiży upotreblaje polskoho, czast' że ruskoho jazyka, toj jazyk, kotoryj ne jest' wykładowym, maje buty obowiazkowym predmetom nauki; dumaje szanownij posoł, że widomost' jazyka ruskoho jest' kondycyju prynatija uczennyć do seminarijiw.

Odnakoż tak ne je, poneże ustawa krajewa o jazyci wykładowym stanowyt, jak to sam szanownyj interpelant prytoczył, szczo tolko w tijich narodnych szkołach, w kotorych czast' uczastnujuszczoj mołodiży używaje polskoho, czast'że ruskoho jazyka. nauka druhoho jazyka maje byty predmetom obowiazkowym, do tijch szkół odnakoż, de ne ma uczniw używajuczych ruskoho jazyka, prepys toj sia ne odnosyt — a kandydatki mohły poberaty nauki w takich własne szkołach; ne można z §. 14. statuta o seminarjach wyprowadyty toho, szczo widomost' jazyka ruskoho je kondicioju pryniatia uczennyć do seminaryj uczytelskoj żeńskoj wo Lwowi.

Ks. Marszałek: Posiedzenie przerywam aż do ukończenia skrutynium.

(Po 16to-minutowej przerwie).

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło).

Sprawozdanie z wyboru jednego delegata z miasta Lwowa.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta z trybuny): Głosujących 129. Absolutna większość 65. Poseł Smolka otrzymał 109 głosów.

Ks. Marszałek: Poseł Smolka jest zatem

wybrany. Następuje wybór jednego delegata z Izb handlowych. Wybieralni są: hr. Beust, Breuer i dr. Weigel.

Ks. Marszałek: Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Polanowskiego, Kabata, Dzwonkowskiego, Chrapka, Biłousa i Gniewosza.

Sekretarz Bartoszewski (czyta z trybuny imienny spis pp. posłów, którzy oddają swoje głosy do urny).

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Przerwę posiedzenie aż do skończenia skrutynium. (Posiedzenie przerwano o godz. 1. minut 24.)

Ks. Marszałek (zajmuje krzesło o godzinie w pół do drugiej): Rezultat z skrutynium.

P. Dzwonkowski (ogłasza z trybuny rezultat skrutynium): Głosujących było 117. Jedna kartka była nieważną. Absolutna większość 59. P. Weigel otrzymał 100 głosów, a zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz następuje wybór jednego delegata z pośród posłów miasta Krakowa i Biały. Wybieralni są: pp. Chrzanowski, Dr. Majer, Strzygowski i Dr. Zyblikiewicz. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Erazma Wolańskiego, Apolinarego Jaworskiego, Weigla, ks. Fortunę, Skwarczyńskiego i Kaszewkę.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny).

Ks. Marszałek: Proszę pp. skrutatorów policzyć głosy dopiero co oddane, a my przystąpimy teraz do drugiego wyboru, gdyż jeden wybór na drugi nie ma wcale żadnego wpływu. Na skrutatorów zapraszam panów: Franciszka Torosiewicza, Słoneckiego, Bogdanowicza, Siwca, ks. Halkę i Lisinieckiego. Niech panowie będą łaskawi odbierać teraz kartki na jednego delegata z pomiędzy posłów miast Nowego-Sącza, Tarnowa i Rzeszowa. Wybieralni są: pp. Dr. Dunajewski, Dr. Rutowski i Dr. Czerkawski.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny. Po przeczytaniu.)

Dr. Weigel (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium z pośród posłów miasta Krakowa i Biały): Głosujących było 120. Jedna kartka była nie ważna, a zatem tylko 119, absolutna większość 60. P. Zyblikiewicz został wybrany 88 głosami.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru jednego delegata z pośród posłów miast Drohobycza. Jarosławia, Przemyśla i Sambora. Wybieralni są: pp. hr. Badeni, Dr. Wolski, ks. Adam Sapieha i Szemelowski. Na skrutatorów zapraszam panów: Szujskiego, Polanowskiego, Popiela, Tettmajera, Kocka i ks. Zaklińskiego. Niech panowie będą łaskawi zająć się zaraz skrutynium.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy składają swe głosy do urny. Po przeczytaniu.)

P. Bogdanowicz (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium na jednego delegata z miast Nowego Sącza, Tarnowa i Rzeszowa). Głosujących było 121. Absolutna większość 61. Poseł Dr. Czerkawski otrzymał 92 głosów.

Ks. Marszałek: Teraz następuje wybór jednego delegata z pośród miast Kołomyi, Stanisławowa i Stryja. Wybieralni są: pp. Bogdanowicz, Dr. Kamiński i Ławrowski. Na skrutatorów zapraszam panów: Wolańskiego, Podlewskiego, Dunajewskiego, ks. Ozarkiewicza, Bodnara i Spławińskiego.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swoje głosy do urny. Po odczytaniu.)

P. Tettmajer (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium na jednego delegata z pośród posłów miast Drohobycza, Jarosławia, Przemyśla i Sambora): Głosujących było 115. Jeden głos był nieważny. (Głosy: głośniej.) Absolutna większość 58. P. hr. Badeni otrzymał 66 głosów, a ks. Adam Sapieha 44, zatem p. hr. Badeni jest wybranym.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do ostatniego wyboru z miast t. j. jednego delegata z pośród posłów miast Brodów i Tarnopola. Wybieralni są: pp. Kallir i Sawczyński. Na skrutatorów zapraszam pp. Skwarczyńskiego, Koziebrodzkiego i Tyszkowskiego.

P. Mikołaj Wolański (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat skrutynium na jednego delegata z miast Kołomyi, Stanisławowa i Stryja): Głosujących było 122, (głosy: głośniej.) Absolutna większość 62. Pan Bogdanowicz otrzymał głosow 71. a zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Jest jeden wniosek. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz ks. Mandyczewski czyta:

„Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

Poruczaje sia Wydiłowy krajewomu, dorohu krajewu Buczacz-Monastyryska poprowadyty w tim kierunku, aby iszła czerez Horożanku, Konkolnyki i Bolszіwci i połuczyła sia z dorohoju Stanisławiw-Bursztyn.

Kiryło Hubar — Ławrowskij, Antoni Siwiec, Bodnar, Lewicki, Spławiński, Czartoryski, Firlej.

Tyszkowski, Szeptycki, Zyblikiewicz, Leon Chrzanowski, Kaszewko, Kaczała, Gniewosz "

P. Hubar: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Hubar ma głos.

P. Hubar: Wydił powitowyj w Buczaczu zrobył wnesenje o kierunku dorohy krajewoj z Manasterysk na Meduhu, Chorostkiw, Dohałycz do dworca kolii żeliznoj. Ja że zrobyłjem wnesenije o kierunku dorohy krajewoj z Manasterysk czerez Horożanku, Konkolnyki i Bołszowec do dorohy krajewoj Stanisławiwsko-Bursztynskoj, a to ze wzhładu toho, że czerez Meduhu a Chorostkiw taja doroha jest tak skierowana, że żadnoj komunikacyi ze soboju ne maje; a dorohu z Monasterysk czerez Horożanku, Konkolnyki i Bołoszowec wsi dorohy komunikacyjnyi poczawszy wid Buczacza, Tarnopola i Bereżan w jednu ciłost sia schodiat; a do toho jeszcze potreba dodaty, że w tych trech mistcewostiach czysłenyi jarmarki widbuwajut sia; i tak w Horożanci widbuwaje sia 9 jarmarkiw publycznych, w Konkolnykach 10, a w Bolszowcy 13. Chotiaj tyi jarmarki ne sut' uprywilejowanyi, odnako wid nepamiatnych czasiw wsehda prawylno widbuwajut sia i kotorych kasowaty byłoby za trudno. A poneże kierunok dorohy buczackoj stałby sia tak dla narodiw zameszkujuczych tuju dorohu, jak i dla premysłowych hostej jarmarocznych neotwitnym, dla toho proszu Wysokoju Pałatu mij wnesok za ważnyj uznaty i bez drukowania widisłaty do komisyi dorohowoj.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Hubara, aby jego wniosek odesłać do komisyi drogowej, bez drukowania. Kto się z tem zgadza, aby wniosek posła Hubara bez drukowania został odesłany do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc będzie odesłany do komisyi drogowej. Następne posiedzenie będzie w Poniedziałek, a zanim nastąpi ogłoszenie skrutynium, przeczytam pp. porządek dzienny tego posiedzenia:

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego funduszów krajowych za rok 1869. i 1870. Sprawozdawca p. Weigel.

2. Sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku posła Hallera o języku wykładowym w drugim gimnazyum we Lwowie i w niższem gimnazyum realnem w Brodach, tudzież z wniosków pp. Ławrowskiego i Pawlikowa o wprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego do wyższego gimnazyum we Lwowie. Sprawozdawca p. St. Tarnowski.

3. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady inspektora szpitali. Spraw. p. Hoszard.

4. Wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Ławrowski.

5. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych. Spraw. p. Badeni.

6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

7. Wybór delegacyi do Rady Państwa.

P. Tyszkowski (z trybuny): Rezultat skrutynium wyboru posła z miast Brodów i Tarnopola. Głosujących było 115, absolutna większość 58, z tych otrzymał poseł Sawczyński 100 głosów, poseł Kallir 14, a jedna kartka była nieważna.

Ks. Marszałek: W Poniedziałek posiedzenie będzie o godzinie 11. przed południem. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. 35 minut.

Z drukarni J. Dobrzańskiego K Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. Października 1871.

Treść: Wniosek p. Kerepina o uwolnienie od myta zwierząt ssących, z matkami idących, na drogach Lisko-Baligród do węgierskiej granicy, i od Ustrzyk dolnych przez Lutowiska do węgierskiej granicy. — Sprawozdanie komisyi budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego funduszów krajowych na rok 1869 i 1870. Wnioski komisyi przyjęto. — Sprawozdanie komisyi szkolnej o języku wykładowym na I. i II. akademickiem gimnazyum we Lwowie i na niższem gimnazyum realnem w Brodach. Rozprawa ogólna. Przeciw wnioskom komisyi przemawiają pp. Kowalski, Borkowski i Szaszkiewicz, za wnioskami komisyi pp. Czerkawski, Krzeczunowicz i Weigel. Dyskusya ogólna zamknięta. Po przemowie sprawozdawcy p. Stan. hr. Tarnowskiego Izba postanawia przystąpić do rozprawy szczegółowej nad projektem kamisyi i przyjmuje wniosek p. Krzeczunowicza, aby zapowiedziane poprawki były do komisyi w celu ich rozpoznania odesłane. Rozprawa szczegółowa odroczona do następującego posiedzenia. — Wniosek p. Spławińskiego w sprawie przedłużenia sesyi sejmowej. — Interpelacya p. Chrzanowskiego w tym samym przedmiocie do ks. Marszałka. — Interpelacya p. St. Tarnowskiego do Wydziału krajowego w przedmiocie obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej.

Początek o godzinie 11tej minucie 16tej przed południem.

Posłów obecnych 128.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

P. sekretarz Wereszczyński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego 7go Października 1871).

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. — Jest spis petycyj.

P. sekretarz Wereszczyński (czyta):

Spis petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 9. Października 1871.

286. Rada gminna Sokala, przez posła Smolkę, popiera petycyę Lwowa w sprawie rodaków wracających do kraju.

287. Wydział powiatowy w Birczy, przez posła Tyszkowskiego, o subwencyę 2.000 złr. na drogi gminne.

288. Magistrat miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, ponawia prośbę o zezwolenie na pobór kopytkowego.

289. Rada gminna m. Tarnowa, przez posła Rutowskiego, popiera petycye wniesione w sprawie rodaków wracających do kraju.

290. Gminy: Żurowiczki, Chłopice, Cieszacin wielki, Kidałowice i inne, przez posła hr. Zamojskiego, z przedstawieniem w sprawie dzielenia gruntów rustykalnych, w sprawie pustek, mesznego, dochodu z propinacyi i o zaostrzenie ustawy karnej.

291. Konwent Karmelitanek bosych w Krakowie, przez posła Paszkowskiego, o cofnięcie rozporządzenia, mocą którego udzielona konwentowi zaliczka 1.800 złr. rocznie w r. 1869. zamkniętą została.

292. Ks. Jaszczór Tomasz, przez posła Rydzowskiego, powtarza prośbę o subwencyę na reparacyę kościoła w Bieczu.

293. Zwierzchność gminna m. Gliniany, przez posła Augusta hr. Łosia, o drogę z Krzywuli przez Gliniany do Krasnego.

294. Zwierzchność gminy Krzeczów, przez posła Tettmajera, o uwolnienie jej od płacenia kosztów za leczenie Małgorzaty Chlebek.

295. Bińkowski Walenty z Krakowa, przez p. Rutowskiego, o wynagrodzenie za nadzorowanie szpitali w czasie cholery w r. 1831.

296. Wydział powiatowy w Przemyślanach, przez posła Wereszczyńskiego, o przydzielenie powiatu Przemyślańskiego do lwowskiej komisyi krajowej dla spraw podatku gruntowego.

297. Zwierzchność gminy m. Kolbuszowy, przez posła Kobylarza, o pozostawienie siedziby Starostwa powiatowego w Kolbuszowej.

298. Towarzystwo galic. wyrobu cegieł i przedsiębiorstwa budowli, przez posła Skrzyńskiego, z oświadczeniem co do placów na budowę gmachu krajowego.

P. Rydzowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski: Pomiędzy petycyami wniesionemi znajduje się także petycya ks. Jaszczóra, o subwencyę na odbudowanie kościoła w Bieczu, a ponieważ wydatek taki jest przewidziany w budżecie krajowym, dla tego upraszam, aby ją odesłać wprost do komisyi budżetowej.

P. Rutowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Czy w tym samym przedmiocie?

P. Rutowski: Nie, w innym przedmiocie.

Ks. Marszałek: Najprzód dam pod głosowanie wniosek posła Rydzowskiego. Więc kto się zgadza z wnioskiem posła Rydzowskiego, ażeby tę petycyę w sprawie zasiłku na reparacyę kościoła w Bieczu — z funduszu krajowego — odesłać do komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy). Więc wniosek ten jest przyjęty. — Poseł Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Miasto Tarnów wniosło petycyę do Wydziału krajowego o udzielenie mu pozwolenia do poboru kopytkowego. Wydział krajowy odesłał tę petycyę miastu z tem oznajmieniem, ażeby swoją prośbę przedłożyło do laski marszałkowskiej Wysokiemu Sejmowi. Otóż w petycyi do l. 288 wniesionej, miasto Tarnów prosi Wysokiego Sejmu o zezwolenie na pobór kopytkowego. Opierając się na precendensie, że taki sam przedmiot co do miasta Kołomyi był traktowany w Izbie, śmiem prosić, ażeby ta petycya była odesłana do Wydziału krajowego, a potem dalej prosić księcia Marszałka, ażeby polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby tę petycyę załatwiwszy, takową Wysokiej Izbie do dalszego traktowania jak najrychlej przedłożył.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Rutowskiego, ażeby petycyę miasta Tarnowa, o udzielenie mu pozwolenia do poboru kopytkowego odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc wniosek ten jest przyjęty. Poseł Smolka otrzymał odemnie urlop ośmiodniowy. Jest jeszcze wniosek do odczytania.

Sekretarz ks. Mandyczewski (czyta):

„Wnesenie.

Na dorozi powitowij iz Liska czerez Bałyhorod do uhorskoi hranyci i także na dorozi powitowij iz Ustryk dolnych czerez Lutowysko do uhorskoi hranyci pobyraje sia teper myto kromi innych także od zwiriat domowych mołodych ssuczych, z matkamy swoimy iduczych.

To ne schodno jest z zasadoju dla omyczenia doroh krajewych i innych pryjatoju, wedla kotoroi takyi mołodyi zwiriata sut' od myta wilni.

Wysokij Sojm izwołyt proto uchwałyty:

Na dorozi powit. iz Liska czerez Bałyhorod do uhorskoi hranyci jak takoż na dorozi powit. iz Ustryk dolnych czerez Lutowysko do uhorskoi hranyci weduczych sut' zwiriata domowyi mołodyi ssuczyi, z matkamy swoimy iduczyi, od omyczenia wolnyi.

Lwiw dnia 9. Żowtnia 1871.

Iwan Kerepin, Lewickij, Mandyczewskij, Szaszkiewicz, Kulczyckij, Fecak, Halka, Ozarkiewicz, Kozanowicz, Kocko, Dr. Kryżanowskij, Zakliński, Iwaniszow, Hajdamacha, Kocyłowskij, Bodnar."

Ks. Marszałek: Ten wniosek jest dostatecznie poparty.

P. Kerepin: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Kerepin ma głos.

P. Kerepin: Ja wnoszu, aby toj wnesok widosłaty do komisyi dorohowoj bez drukowania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby bez drukowania odesłać ten wniosek do komisyi drogowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc wniosek jest przyjęty. — Z porządku dziennego pierwszy punkt jest: „sprawozdanie komisyi budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego z funduszów krajowych za rok 1869. i 1870.“ Sprawozdawca poseł Weigel. (P. Weigel wstępuje na trybunę). P. Weigel ma głos.

Sprawozdawca p. Weigel (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej z przeglądu zamknięcia rachunkowego funduszów krajowych za rok 1869. i 1870.

Wysoki Sejmie!

Komisya budżetowa mając sobie uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 15. Września b. r. przekazane do strutynowania zamknięcie rachunkowe funduszów krajowych za rok 1869. i 1870. następujące pod względem formy i rzeczy ma zaszczyt przedłożyć sprawozdanie:

I. Co do formy.

Gdy celem zamknięcia rachunkowego jest wykazanie, jaki w obec zapreliminowania dochodów i wydatków, budżetem objętych, okazuje się z końcem roku rzeczywisty wynik w oszczędnościach lub nadwyżce wydatków, i na czem polega jego uzasadnienie, lub usprawiedliwienie w poszczególnych działach, przeto i w przedłożeniu do Wysokiego Sejmu należy — porządkiem w układaniu budżetu przyjętym — dział wedle działu tak zestawiać, iżby zrozumiały obraz z obrotu poszczególnymi funduszami krajowymi ułatwił pogląd na cały okres zarządu, zamknięciem objęty. — Atoli gdy oddział rachunkowy a z nim i Wydział krajowy, stosując się do odmiennych częstokroć uwag referentów, którym się zamknięcie rachunkowe co roku do zbadania dostawało, w każdym niemal roku, w miarę tych uwag i chęci dogodzenia odmiennym zapatrywaniom, coraz to inne sposoby zestawienia rachunkowego przyjmował, „a nawet w jednem i tem samem przedłożeniu co do rachunkowości częściowo kameralistycznych używał wzorów, częściowo do podwójnej, jako prostszej uciekał się buchalteryi“, taka skutkiem tego wkradła się z czasem niejednostajność, rozrzucenie przedmiotu i niezrozumiałość zestawienia w wielu onegoż działach i ustępach, że potrzeba ujednostajenia tych wykazów bardzo uczuwać się daje.

Tem powodowana komisya budżetowa, pragnąc ułatwić przegląd rachunków, szybsze z nim obeznanie się, i oszczędzić Wydziałowi krajowemu zarówno jak oddziałowi rachunkowemu corocznych zmian w układaniu zamknięcia tychże, przedstawia następującą pod względem formy rezolucyę:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość zamknięcie rachunkowe układane było porządkiem budżetu, wedle wzoru, przyjętego w zamknięciu rachunkowem, jakie przez władze rządowe corocznie dla Rady Państwa sporządzane bywa.

2. Co do rzeczy.

Sprawozdanie rachunków w poszczególnych funduszach i zbilansowanie kasowe okazało, że przedłożone Wysokiemu Sejmowi zamknięcie ogólne z rachunków roku 1869. i 1870. zgodne jest z szczegółowemi wykazami i rachunkami, jakie Wydział krajowy dla przekonania się komisyi w biurze sejmowem za te lata pokładał. Równie zgadza się w jednem i drugiem roku wykazany w zamknięciu rachunkowym remanent kasowy z dziennikiem kasowym, który na miejscu porównywano i sprawdzono.

Wydaniu absolutoryum rachunkowego nic przeto nie stoi na przeszkodzie.

Przekonano się również, że Wydział krajowy w sumiennem obracaniu powierzonymi mu funduszami co miesiąc li tyle zachowuje gotówki w zapasach kasy, ile wedle doświadczenia wymagają bieżące wypłaty w dniu 1. i następnych, tudzież około 20. każdego miesiąca, reszta uowocnioną bywa przez chwilową lokacyę, z kąd przybywający pożytek rozkładany jest na poszczególne fundusze i wchodzi w ich bilans kasowy.

Z porównaniem preliminarza i kwot rzeczywiście wydatkowanych okazała się jednak w roku 1869. nadwyżka w rozchodzie wynosząca 337.818 złr. w. a., którą Wydział krajowy nadwyżką w dochodach wprawdzie zrównoważył i pokrył; jednak zdaniem komisyi winien to był usprawiedliwić wyraźniej i bardziej wyczerpująco, niż to w sprawozdaniu z zamknięcia rachunkowego — pobieżnie tylko — uczynił.

Usprawiedliwienia tego dopełnił wszakże Wydział krajowy w krótkiej drodze, dostarczywszy — na żądanie komisyi — poszczególnych wyjaśnień, z których się okazało, że właściwe przekroczenia zaszły tylko:

*

a) przy rub. IV. i V. funduszu krajowego, to jest przy kosztach szczepienia i sanitarnych w kwocie 41.704 złr.,
które Wysoki Sejm uchwałą z dnia 9. Października 1868 (pag. 875) z budżetu wykreślił, uznając, że koszta tego rodzaju winien ponosić Skarb Państwa. — C. k. Rząd jednakże stanowczo odmówił przyjęcia tych kosztów, ponieważ wedle dotychczasowych przepisów fundusz krajowy jest obowiązanym ponosić podobne wydatki;

b) przy szpitalu głównym we Lwowie w kwocie 29.895 złr.
z powodu, iż gmina lwowska przypadającego na nią zwrotu w kwocie powyższej nie zwróciła;

c) przy szpitalach prowincyonalnych o 3.631 złr. z powodu zwiększonych potrzeb szpitalnych;

d) przy kwaterunkowem żandarmeryi o 1.347 złr. z powodu pomnożenia stacyj;
zaś reszta nadwyżki wydatków w kwocie 261.245 złr.

znalazła pokrycie w dochodach opędzanych już to z własnych źródeł każej rubryki, już też z zaoszczędzeń przeniesionych z rubryki do rubryki, — co w specyalnych na stół sejmowy złożonych rachunkach, a nadto w sporządzonym i do rąk komisyi złożonym rachunku przy każdej pozycyi usprawiedliwione zostało.

Po którem to uzasadnieniu konieczności wydatków i wyjaśnieniu osiągniętej w powyższym okresie nadwyżki w dochodach, komisya czynność swoją uważa za załatwioną, i wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: wydaje się Wydziałowi krajowemu z rachunków za rok 1869. i 1870. absolutoryum rachunkowe.“

Do tego sprawozdania niech mi wolno będzie tylko celem skrócenia dyskusyi dorzucić kilka uwag. Uderzyło może szan. pp. posłów przeglądając to sprawozdanie, że jak to komisya wytknęła, że takowe nie we wszystkich działach jest dość jasne. Pochodzi to z tąd, że jest więcej sumarycznym, a już Wydział kraj. tłómaczył się z góry tem, przedkładając to swoje sprawozdanie, że chciał zaoszczędzić koszta druku, jakieby z tąd narosły, gdyby chciano także uzasadnienia i dowodów dla poszczególnych rubryk drukować. Owóż gdy się temi względami kierowano, sprawozdanie to musiało sumarycznie wypaść. Powiedziano w końcu w sprawozdaniu wydziałowem, że chociaż oddział rachunkowy Wydziału krajowego pragnął nieraz lepszą obrać formę, to jednakże życzenia pojedyńczych referentów poselskich, którym się co roku dostawała sprawa zamknięcia rachunków do zbadania, było inne, a powodując się powolnością dla nich zastosowano się też do ich żądań. Z tąd każdego roku odmienna była forma. Komisya budżetowa rozpoznawszy cały ten przedmiot, gdy nadto sprawozdawca porównywując rubryki kasowe w każdym pojedyńczym punkcie, przekonał się z szczegółów, złożonych tu ua stole Wysokiej Izby rachunków, że wszystko jest zgodne z wykazami, a gdy i remanenta kasowe zgadzają się co do cyfr jak co do rubryk z dziennikiem kasowym; — przeto komisya budżetowa nie może dojść do innego wniosku jak:

1) Co do formy. Ażeby Wydział krajowy na przyszłość chciał przyjąć formę bieglejszą co do zamykania rachunków, to jest taką, jaką corocznie władze rządowe dla Rady Państwa używają.

b) Co do istoty. Ażeby Wydziałowi krajowemu absolutoryum za rok 1869. i 1870. bez trudności udzielonem zostało.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do szczegółowej rozprawy nad wnioskiem komisyi.

Spr. p. Dr. Weigel (czyta):

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość zamknięcie rachunkowe układane było porządkiem budżetu, wedle wzoru, przyjętego w zamknięciu rachunkowem, jakie przez władze rządowe corocznie dla Rady Państwa sporządzane bywa.“

Ks. Marszałek: Co do tego nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem rezolucyi tej wedle wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Rezolucya wedle wniosku komisyi budżetowej jest więc przyjętą.

Spr. p. Dr. Weigel (czyta):

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: wydaje się Wydziałowi krajowemu z rachunków za rok 1869. i 1870. absolutoryum rachunkowe.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem wniosku komisyi budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Drugi wniosek komisyi budżetowej jest przyjęty.

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego, to jest: do sprawozdania komisyi szkolnej z wniosku posła Hallera o wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego do II. gimnazyum we

Lwowie i niższego gimnazyum realnego w Brodach, oraz z wniosków Wice-Marszałka Ławrowskiego i posła ks. Pawlikowa, o wprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego do czterech wyższych klas gimnazyum akademickiego we Lwowie. Sprawozdawca p. Tarnowski.

Spr. p. hr. St. Tarnowski (wstępuje na trybunę).

Ks. Marszałek: Sprawozdawca p. Tarnowski ma głos.

Spr. p. hr. St. Tarnowski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi szkolnej
z wniosku posła Hallera, o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego do II. gimnazyum we Lwowie i do niższego gimnazyum realnego w Brodach
oraz
z wniosków Wice-Marszałka Ławrowskiego i posła ks. Pawlikowa, o wprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego do czterech wyższych klas gimnazyum akademickiego we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 23. Września b. r. odesłany został do komisyi szkolnej wniosek posła Hallera, żądający zniesienia przepisu artykułu V. ustawy z dnia 22. Czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich (lit. d.), (który to przepis zatrzymywał język niemiecki jako wykładowy w II. gimnazyum lwowskiem i w niższem gimnazyum realnem brodzkiem), a zaprowadzenia natomiast języka polskiego jako wykładowego w pomienionych szkołach.

Równocześnie przekazanym został komisyi szkolnej wniosek Wice-Marszałka Ławrowskiego, żądający stopniowego wprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego do czterech wyższych klas gimnazyum akademickiego we Lwowie, a to zaczynając od klasy piątej w górę, co roku o jednę klasę wyżej;

i wniosek posła ks. Pawlikowa, żądający doraźnego wprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego do wszystkich czterech wyższych klas tegoż gimnazyum akademickiego lwowskiego.

Komisya szkolna, wziąwszy pod ścisłą rozwagę każdy z tych wniosków z osobna, doszła do następującego przekonania, które ma zaszczyt przed Wys. Sejmem objawić:

Zważywszy, że ludność niemiecka i w kraju i w samemże mieście Lwowie jest bardzo nieliczna, a i ta jaka jest w znacznej części nie stała, komisya rzeczywiście nie widzi, dla kogo język niemiecki zatrzymany został jako wykładowy w II. gimnazyum lwowskiem i w niższem gimnazyum realnem brodzkiem? Wyjątek ten od ogólnej reguły postanowiony mógł być ustawą z dnia 22. Czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, chyba tylko dla użytku i potrzeby rodzin urzędników niemieckich w naszym kraju. Gdy jednak liczba tych rodzin z każdym dniem się zmniejsza, a inni stali mieszkańcy niemieckiej narodowości są tylko sporadycznemi wyjątkami, zapytać istotnie można, czy jest potrzebne gimnazyum niemieckie tam, gdzie nie ma niemieckiej ludności? Komisya szkolna nie tylko nie widzi tej konieczności, ale co więcej, upatruje w wyjątku tym rzeczywiste szkody. Przy szczupłej bowiem i w stosunku do liczby uczącej się młodzieży niedostatecznej liczbie gimnazyów w naszym kraju, jest rzeczą naturalną, że uczniowie niektórzy, choćby dla samego przepełnienia gimnazyów polskich, iść muszą do niemieckiego. O ile zaś energiczne i surowe pilnowanie młodzieży w nauce języka niemieckiego uważa komisya za konieczne, o tyle całe wychowanie, wszystkie nauki w tym języku pobierane, ma ona za szkodliwe i niebezpieczne, gdyż tym trybem młodzież krajowa może albo się wynarodowić znacznie, albo przynajmniej stać się mniej sposobną do życia i pracowania w kraju w jakimkolwiek zawodzie. Nadto, w r. 1866., kiedy Wys. Sejm uchwalał ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, język niemiecki był językiem administracyjnym. Wzgląd ten mógł być słusznym powodem do zachowania wykładów niemieckich w niektórych szkołach. Dziś, gdy językiem administracyjnym jest język polski, odpada ten wzgląd, który ze wszystkich najsilniej za pożytecznością szkół niemieckich przemawiał.

Pozostawione więc dotąd dwa gimnazya niemieckie nie są potrzebne dla młodzieży ludności niemieckiej, dla polskiej co najmniej niepożyteczne, jeżeli nie szkodliwe. Do tego jeszcze przystępuje wzgląd jeden nie małej wagi:

Liczba uczniów garnących się do szkół średnich wzrasta z każdym rokiem w sposób uderzający. Rzadko jest które gimnazyum, któreby nie potrzebowało zaprowadzać klas równoległych, tak, że najczęściej każde z nich jest podwójnem, jakoby dwa gimnazya pod jednym tytułem z jedną dyrekcyą. Żeby nastarczyć potrzebom tak wzmagającej się liczby uczniów, należałoby ustanawiać nowe gimnazya, w których ona pomieścić by się mogła. Przyjdzie niezawodnie czas, że Wysoki Sejm coś w tym względzie postanowić, a kraj koszt takich nowych szkół ponieść będzie musiał. Dziś wszakże nastręcza się sposobność uczynienia zadość tej potrzebie uczą-

cej się młodzieży, a to bez najmniejszego dodatku nakładów. Dwa gimnazya istniejące, położone na etacie dotychczasowych wydatków, przeznaczone dla ludności niemieckiej nie dość licznej, żeby młodzież jej osobne gimnazyum zapełnić mogła, zamienić na gimnazya z językiem wykładowym polskim. Zmiana ta jest tem potrzebniejsza, że z całego kraju w najniekorzystniejszem pod tym względem położeniu znajduje się właśnie młodzież miasta Lwowa i okolic, która w mieście stołecznem i tak ludnem ma dotąd dla siebie jedno tylko gimnazyum zupełne i cztery klasy w drugiem.

Z tych wszystkich powodów komisya szkolna oświadcza się stanowczo za wnioskiem posła Hallera tyczącym się zamiany drugiego gimnazyum lwowskiego na polskie. Z tych samych powodów oświadczyłaby się komisya równie stanowczo za drugiem żądaniem tego wniosku, to jest za zamianą niższego gimnazyum realnego w Brodach na polskie. Gdy jednak ustawa o języku wykładowym (art. VII.) stanowi, że zmiany w tej mierze uchwala Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych, a Rada powiatowa brodzka wezwana do tego przez Wydział krajowy dotąd zdania swojego w tym przedmiocie nie objawiła: — a gdy dłuższa zwłoka mogłaby gimnazyum lwowskie narazić na pozostanie w dzisiejszym status quo, komisya postanowiła sprawę niższego gimnazyum realnego w Brodach z wniosku swego na teraz wyłączyć, a załatwić tylko sprawę gimnazyum lwowskiego.

Za to nie może ona przystać na wniosek posła ks. Pawlikowa.

Wniosek ten żąda zaprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego w czterech wyższych klasach gimnazyum akademickiego we Lwowie, a to we wszystkich czterech klasach od razu, z początkiem drugiego półrocza szkolnego roku 1871/2.

Wniosek taki, nawet gdyby go Wysoki Sejm uchwalił, nie dałby się wykonać w praktyce dla samych tylko materyalnych trudności, jakiemi są niepodobieństwo dostarczenia w tak krótkim przeciągu czasu potrzebnych dla czterech klas książek szkolnych i trudności znalezienia odrazu potrzebnego kompletu uzdolnionych nauczycieli.

Z tego powodu komisya do wniosku ks. Pawlikowa przychylić się nie mogła.

Znalazła zaś istotę żądań jego zawartą we wniosku Wice-Marszałka Ławrowskiego.

Przedewszystkiem sądziła komisya, że skoro językowi ruskiemu przyznane jest prawo kształcenia się, to nie należy odmawiać mu wstępu do wyższych klas tego gimnazyum, w którego klasach niższych już jest używanym do wykładów, bo to daje mu sposobność i kształcenia się i zarazem pokazania jak dalece jest wyrobionym. Miara i dowód w tym względzie są zdaniem komisyi potrzebne tak dla tego języka jak nawet dla samego Wys. Sejmu.

We wniosku zaś p. Ławrowskiego wzgląd ten połączony jest z możnością praktycznego wykonania. Wniosek p. Ławrowskiego bowiem także do tego zmierza, iżby gimnazyum akademickie lwowskie stało się całkowicie ruskiem, tylko chce, aby język ruski wprowadzony tam był jako wykładowy stopniowo, to jest, żeby co roku postępował o jedną klasę wyżej.

W takim sposobie postępowania nie widzi komisya szkolna tych przeszkód materyalnych, które kazały jej oświadczyć się przeciw wnioskowi ks. Pawlikowa. Dostarczyć ruskich książek szkolnych i wynaleść profesorów dla jednej klasy przez rok czasu jest rzeczą możliwą. Nadto, gdyby się okazało, że język ruski pod względem szczególnych wyrażeń lub zwrotów nie ze wszystkiem jeszcze odpowiada potrzebom nauk wykładanych w wyższych klasach gimnazyalnych, tedy postępując zwolna, przez samą praktykę profesorów i uczniów może się w ciągu lat czterech o tyle wyrobić, iż nauczanie i uczenie się w tym języku stanie się łatwiejszem; wyrażenia lub formy dziś może nie używane będą miały czas utrzeć się i przyswoić, tak, że po trzech latach w klasie ósmej, już przypuścić można, nie będzie pomiędzy profesorami a uczniami żadnych co do języka niepewności lub wątpliwości, przez praktykę i zwyczaj wprawią się w wyrażenia i zwroty, któremi i sami posługiwać się będą mogli wygodnie, i do wyrobienia języka przyczynić. Następująca zaś warstwa uczniów zastanie już język do potrzeb nauki znacznie nagięty i przysposobiony.

Ze względu więc na potrzebę nauki i na pożytek młodzieży komisya szkolna sądzi, że ten sposób zaprowadzenia wykładów ruskich w wyższem gimnazyum akademickiem lwowskiem byłby właściwy. Co do zasady, to jest, czyli język ruski ma w ogóle być wprowadzonym do wyższych klas rzeczonego gimnazyum, komisya nie widzi słusznego powodu, dla którego temu żądaniu sprzeciwićby się należało. Wprawdzie młodzież ruska z samego miasta Lwowa nie zdołałaby zapewne zapełnić osobnego gimnazyum, ale gimnazya są już temi szkołami, które ściągają do siebie młodzież nie z jednej tylko gminy lub parafii, ale z szerszych okręgów, z odleglejszych okolic. Gdy zaś zupełnego gimnazyum ruskiege dotąd w naszym kraju nie

ma, słuszna jest, żeby młodzież, która się chce uczyć w języku ruskim, znalazła możność po temu. Młodzieży uczącej się w języku polskim uszczerbku to nie przyniesie, jeżeli w zamian za cztery klasy oddane stopniowo wykładom ruskim, znajdzie wykłady polskie w dotychczasowem gimnazyum niemieckiem.

Wątpliwość niejaką mogłoby budzić pytanie, czy język ruski wystarczy już dziś w zupełności potrzebom nauk udzielanych w wyższych klasach gimnazyalnych? na to odpowiadają biegli, że język, który odpowiada potrzebom nauki w klasie czwartej, może bez trudności użytym być do wykładów w klasie piątej, i tak stopniowo dalej. A nadto, kiedy język ruski ma przyznaną sobie prawem możność kształcenia się i rozwijania, kiedy dotąd używany jest jako wykładowy w niższych klasach gimnazyum akademickiego i w niektórych wykładach uniwersyteckich, zdaje się rzeczą słuszną i logiczną, ażeby pomiędzy temi dwoma stopniami nauczania w języku ruskim nie zostawiać przerwy, ale je połączyć, wprowadzając ten język i na ten szczebel pośredni pomiędzy wychowaniem gimnazyalnem niższem a uniwersyteckiem, którem jest gimnazyum wyższe.

Gdy ani więc względy pedagogiczne i naukowe ani względy prawne nie stoją na przeszkodzie, a względy słuszności przemawiają owszem za tem, komisya szkolna uznała za potrzebne, zgodzić się na wniosek posła Ławrowskiego, a Wysoki Sejm o przyjęcie onego upraszać.

Ze wszystkich zaś wyżej wymienionych trzech wniosków komisya szkolna musiała Wys. Sejmowi zdać sprawę razem, dla tego, że tak używanie języka niemieckiego w II. gimnazyum lwowskiem, jak używanie języka polskiego w czterech wyższych klasach gimnazyum akademickiego lwowskiego, postanowione jest jedną i tą samą ustawą, owszem, jednym i tym samym artykułem (V) ustawy z dn. 22. Czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Mając zatem Wys. Sejmowi polecić do przyjęcia wniosek posła Hallera i wniosek posła Ławrowskiego, nie mogła komisya uczynić tego w innej formie, jak przez odpowiednią zmianę w rzeczonym artykule pomienionej ustawy.

Komisya szkolna zatem wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną zmianę artykułu Vgo w ustawie z dnia 22. Czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.“

„Ustawa
zmieniająca art. V. ustawy z d. 22. Czerwca 1867, ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych dnia 28. Sierpnia 1867., część V. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi postanawiam, co następuje:

Artykuł V. ustawy z dnia 22. Czerwca 1867, o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem Krakowskiem, ma brzmieć jak następuje:

Art. V.

W szkołach średnich, w części lub w całości utrzymywanych z funduszów publicznych, językiem wykładowym jest język polski, z następującemi zastrzeżeniami:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego. Nadto, w całem gimnazyum akademickiem we Lwowie, ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy. Zmiana ta ma się uskutecznić w ten sposób, iż z pierwszym kursem szkolnym, po ogłoszeniu niniejszej ustawy, język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy piątej, a z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej, aż obejmie całe wyżej wymienione gimnazyum.

Co do języka wykładowego w nauce religii obowiązują istniejące przepisy.

Język polski będzie obowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego gimnazyum.

b) O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia równoległych wykładów ruskich obok polskich w poszczególnych przedmiotach nauki, orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej dwudziestu pięciu uczniów.

c) W gimnazyum II. lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski. W niższem gimnazyum realnem brodzkiem pozostaje jezyk niemiecki wykładowym aż do dalszego postanowienia Sejmu.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi oświecenia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Krzeczunwicz: Proszę ustawę przeczytać.

Spr. poseł St. Tarnowski (czyta):

„Ustawa
zmieniająca artykuł V. ustawy z dnia 22. Czerwca 1867., ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych dnia 28. Sierpnia 1867., cześć V. Nr. 13,

o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi postanawiam, co następuje:

Artykuł V. ustawy z dnia 22. Czerwca 1867, o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem Krakowskiem, ma brzmieć jak następuje:

Art. V.

W szkołach średnich, w części lub w całości utrzymywanych z funduszów publicznych, językiem wykładowym jest język polski, z następującemi zastrzeżeniami:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego. Nadto, w całem gimnazyum akademickiem we Lwowie, ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy. Zmiana ta ma się uskutecznić w ten sposób, iż z pierwszym kursem szkolnym, po ogłoszeniu niniejszej ustawy, język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy piątej, a z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej, aż obejmie całe wyżej wymienione gimnazyum.

Co do języka wykładowego w nauce religii obowiązują istniejące przepisy.

Język polski będzie obowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego gimnazyum.“

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że tu zaszła mała pomyłka druku. Alinea trzecia pierwszego ustępu, ma stać po słowach „aż obejmie całe wyżej wymienione gimnazyum,“ a dopiero potem po słowach „we wszystkich klasach tego gimnazyum,“ ma nastąpić jako alinea trzecia „co do języka wykładowego w nauce religii obowiązują istniejące przepisy.“ (Czyta):

„b) O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia równoległych wykładów ruskich obok polskich w poszczególnych przedmiotach nauki, orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej dwudziestu pięciu uczniów.

c) W gimnazyum II. lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski. W niższ m gimnazyum realnem brodzkiem pozostaje język niemiecki wykładowym aż do dalszego postanowienia Sejmu.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi oświecenia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Zapisani są do głosu przeciw wnioskowi komisyi: pp. Kowalski i Szaszkiewicz; za wnioskiem komisyi: pp. Ławrowski i Kabat.

P. Borkowski: Proszę o głos przeciw wnioskowi komisyi.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Zabrawszy hołos dołżenja pered wsem oswidczyty moju podiaku szkolnoj komisyi, szczo tak borzo predłożyła nam dotycznoje sprawozdanie o zawedenyju jazyka ruskoho w ciłoj akademickoj gimnazyi, ne mensze muszu ja zajawyty moju radost, szczo szkolna komisya uznaje potrebu nauki ruskoj w toj gimnazyi i szczo ozydaje pożytku dla mołodiży iz toj nauki.

Artykuł V. zakona z dnia 22. Czerwcia 1867., kotoryj majem zmiryty, rozpadaje sia na dwi czasty. Perwsza traktuje czysto o zawedenju jazyka ruskoho jako wykładowoho w I. akad. gimnazyum we Lwowi, a druha czast o zawedenju jazyka polskoho jako wykładowoho na tak zwanym II. akad. gimnazyum w misce doteperisznoho jazyka nimeckoho. Ja z żadnym punktom projektu komisy w ciłosty sohłaszaty sia ne mohu. Prystupaju na pered do zamitiw protywo perwoj czasty predłożaszczoho projektu, do kotoroho były dwa wnesienia, a to odnoje hospodyna otca Pawłykowa, a druhoje moho sosidy p. Ławrowskoho. Perwyj chotił, aby naraz w ciłym gimnazyum zawedenno jazyk ruskij jako wykładowyj wo wsich czetyroch klasach wyższych. Pryczyna, jaka pocztennoho otca Pawłykowa mohła do toho skłonyty, zdaje myni sia jest ta, że jak to Wysokoj Pałati widomo, jazyk ruskij buł wże jazykom wykładowym na toj gimnazyi od perszoj do osmoj klasy. Naraz zakonodatelstwo krajewe, a włastywo włast' administracyjna, zminyła toj stan riczy, i oto obmeżeno jazyk ruskij jako wykładowyj tylko na czetyry klasy nyższyj, a w czetyrech klasach wyższych zaprowadżeno jazyk polskij. Że jazyk ruskij był dostatocznym jako wykładowyj w 8 klasach, jest wsim dobre izwistno. Mnoho ukińczyło uże szkoły z tych, kotoryi słuchały nauk w jazyci ruskom i nachodiat sia w uriadach publycznych. Zawedenije ruskoho jazyka wydawało sia uże tohdy praktycznym wo wsich 8 klasach gimnazyalnych, poneże, jak izwistno, w jazyci ruskom predpodajut sia predmety na wydili prawnyczom, na wseuczyłyszczu otże, szczoby ne było pererwy, należało w ciłoj gimnazyi ruskoj utrymaty jazyk ruskij jako prepodawatelnyj. Od r. 1867. majet sia ricz uże znowu inaksze: uczat czerez 4 lit po ruski, a potom czerez 4 lit mohut uczennyki zabuty toho, czoho sia uczyły, i prychodiat tak bez należytoj wprawy na wseuczyłyszcze, i tut

znowa majut słuchaty odczyty po ruski. Czy to jest loiczno? Zistawlaju hospodynam samym do rozsudżenia!

Komisya szkolna podnesła trudnosty, szczo oto uczytełej wsich abo knyżok może od razu na 4 klas wyższych ne stane. Odnakże komisya w tom wzhladi wydyt sia za mało sia zastanowyła, bo ja mohu hospodynow uwiryty, szczo knyżki sut', i jesłyby nawit ne było, to znajdut sia. Izwistnaja wproczem hospodynom posłowycia: „Sint Maecenates, erunt Flacci, Marones!“ Otże i uczytełej ne brakne, jak tylko ich bude treba.... Zwertaju takoż uwahu, szczo koły zaprowadżeno jazyk polskij jako wykładowyj, to takoż polskich knyżok wsich ne było naraz, a preciń tohdy jakoś sobi uczyteli i uczennyki bez odnoj iły druhoj knyżki pomahały. Inakszе że ricz majet sia z ruskimy prepodawanijamy. Raz uznajet sia tut potreba uczyty po ruski, a druhyj raz znowu odstupajet sia od toj zasady. Tak uże samaja nepewność', czoho sia derżaty, wyrjadżaje koneczno mnoho zła, bo ne oden autor w takim sostojanyi diła, jakoje teper jest'. obawlatysia był dołżen, czy jeho pracia ne bude daremnoju. I se jest hołownijszoju pryczynoju, szczo z izdawanyjem knyżok rusyny powzderżujut sia, obawlajuczysia, szczoby ne odosłano wse „ad calendas graecas.“ Moi hospodynowe, jesły nemajem wsich potrebnych knyżok, to sut' i na toje sposoby. Taże i Czechy i Kroaty ne mały wsich knyżok od razu, a preciń mało po mału postarały sia o wsi knyżki, skoro tylko mały pewnost'. szczo nauki w ich jazyci prepodawaty sia budut. I my majem komisyi złożenyi z uczenych ludej, majem towarystwa i zawedenyja, kotoryi pryjmut sia duże rado toi praci. Ja sam byłjem w takom położeniju, szczo koły w r. 1852. zawozwało mene ministerstwo nauk do ułożenija knyżok szkolnych ruskich, ja w $2^1/_2$ hoda ułożyłjem sam desiat' pomenszych knyżok szkolnych, i moji knyżki nachodiat sia po szkołach narodnych i serednych, z jakim pożytkom, to sam o tom ne budu wydawaty mninija. Odnakże od toho czasa, od koły ja tyi knyżki sostawlał, mynuło uże 19 lit. Teper znajdut sia s pewnostyju ludy, kotoryi w jazyci ruskom zrobyły bilszyji postupy, a to szczo meni sia może ne udało, im sia tim łeksze udast'.

I tak ne wydżu trudnosty, szczoby prepodawanyja w jazyci ruskom w ciłoj gimnazyi naraz zawesty, protywno hadaju, szczo sama pererwa, jaka suszczestwuje teper szczo do jazyka wykładowoho ruskoho, w gimnazyum i na uniwersyteti, potiahaje za soboju zło w obszczem proświszczeniu, kotoromu to złu zaradyty czem skorsze należyt.

Mij sosid takoż toho samoho mninija jest', bo w zasadi chocze, aby w ciłym gimnazyum ruskij jazyk zawesty ale postepenno, to znaczyt od roku do roku. I to ne zhirszoje, a jesły sia wnesok p. Pawłykowa ne uderżyt, tak rozumije sia, szczo ja za druhym hołosowaty budu. Odnakowoż dywyt mene duże, jak mih mij sosid, ne trebujuczy od Polakiw wzajemnosty w swoim wnesku, tak dałeko zahnaty sia, szczoby jazyk polskij buł obowiazkowym predmetom wo wsich klasach gimnazyi ruskoj. Ja pytajusia, dla czoho ne majut wsi polskii uczennyki byty obowiazanymy tak samo uczytysia ruskoho jazyka?

Pytajusia dalsze, dla czoho ja maju taki ustupki dla polskoho jazyka w ruskich szkołach robyty, koły suszczestwujuczyi zakony mene do toho ne znewalajut? Otże sam rozum meni wskazuje, pozostaty pry zakonach, bo istynno ne znaju, moi Panowe, dla czoho ja ne maju użytok robyty z moho prawa, kotre meni prysłużaje, i dla czoho własne tu małbym robyty ustupki z toho prawa, koły chodyt łysze o zminu do teper obowiazajuczoho zakona z dnia 22. Czerwcia 1867. w duchu sprawedływosty dla naszoho naroda. Toj zakon stanowyt najwyraźnijsze, szczo wid woły rodyczej zależyt, czy ony chotiat, aby ich dytyna uczyła sia i druhoho jazyka krajewoho, iły ni; a w artykuli 19. osnownych zakoniw o obszcze obywatelskich prawach jest wyraźno postanowleno: że nikto ne bude prynużden uczyty sia jazyka druhoj narodnosty, i że kożdomu narodowy czerez zawedenija szkilnii dana bude wsia swoboda obrazowania swojeho jazyka. Tu tak jest wyraźno (czyta): W zakoni z dnia 22. Czerwcia 1867. art. V. czytaju „c) w klasach z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego w szkołach średnich, z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego jest obowiązkiem względnym t. j. zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.“ Otże prymusu ne ma, aż moj sosid chotiłby prymuszaty ruskii dity uczyty sia po polski! Pytajusia dla czoho moj czestnyj sosid toj ustup z zakona wystupył? A na toje tim mensze sohłasytysia mohu, bo dalsze czytaju w XIX. artykuli osnownych zakoniw o obszcze obywatelskich prawach: „Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i życiu publicznym. W krajach, w których kilka plemion zamieszkuje, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby bez używania przymusu do nauczenia się drugiego języka krajowego, każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki do kształcenia

się w własnym języku.“ Dla toho i pozwołyty ne mohu, aby takij prymus był sankcyonowanyj. Jeszcze bilsze mene pererazyła hadka mojeho sosida, poneże w tak zowymom akti uhody z 23. Żołtnia 1869. roku w 16. artykuli czytaju, (czyta): „W mistcewostach miszanoj narodnosty bude wo wsich serednych szkołach nauka oboch krajewych jazykiw predmetom obowiazkowym.“ Jesłyż my w tom czasi na toje sia zhodyły, to właśni iz rozhladu na naszyi krajewi otnoszenia w Hałycyi, dla kotoroj artykuł XIX. osnownych zakoniw ne okazał sia byty korystnyj i sprawedływyj, bilsze w polzu dla Nimciw w Czechach był uloženyj, i do kotoroho uchwały także nasza Delegacya, moi Panowe, pryczynyła sia, o czom Wam Panowe dowodyty ne budu. Ja namirjaju, aby naszi otnoszenia wzaimno do toho pryjszły, abyśmo poczytały oden druhoho w kraju, aby ustała zawist odnoj narodnosty nad druhoju, abyśmo sia zhodyły na toje, szczo jak ruska dytyna obowiazana jest polskoho jazyka uczyty sia, tak i polska dytyna buła obowiazanoju po ruski sia uczyty. Takoj że zasady w projekti ne ma i dla toho pid żadnym druhym usłowijem na tojże zhodyty sia ne mihbym, bo to byłaby oczewydna nekoryst dla moho naroda i znewaha dla jego jazyka; taka uchwała nakładajucza prymus uczenija sia jazyka polskoho ditiam ruskim wydyt sia meni byty tylko prywyłejom dla polskoho jazyka i uznanijem tohoż za szczoś wyższoho i łuczszoho, atim samym załyczenijem druhoho jazyka krajewoho t. j. ruskoho, majuszczoho tak dobryi riwnyi prawa dla sebe jak jazyk polskij w Hałycyi. A poneże takoho podporiadkowania jazykow krajewych nedozwalajut w hori oznaczenyi zakony, protywno tyi nadajut nam pewnyi prawa, to ja ich zrikaty sia ne powynen, jesły riwnoprawnist narodnosty ruskoj i polskoj w tom rozhladi maje pozostaty w syli. Szcze chotiłbym na konec wspimnuty, szczo ne mihbym sia sohłasyty ze stylizacyju artykułu toho alinea a), w kotorom tak stoit (czyta): „Zmiana ta ma się uskutecznić w ten sposób, iż.....“ Pytajusia, do czoho odnosyt sia słowa „Zmiana ta,“ jesły w poperednych położenyjach toho artykułu niczoho jeszcze ne zminyło sia. Należyt proto wsi tyi słowa, teper mnoju iz artykułu V. nawedenyi, ne majuszczyi żadnoj zwiazy z poperednymy położeniamy, wypustyty; o szczo komisyju upraszaju.

Prystupaju teper, moi panowe, do druhoj czasty. Byty możet, że w toj drażływoj kwestyi narażu sia na riżnyi zamity i upreki, no na tyi ja wsehda jako posoł krajewyj pryhotowanyj i tu objawlaju jawno, że ne howorju tylko jako rusyn, ale jako posoł krajewyj, kotoryj dołżen wsehda maty wsi potreby i odnoszenija kraju pered oczyma i maje netylko wyraz daty żełanyjam żytełej kraju no i predsterehaty, aby słusznym ich potrebam zadosyt sia stało.

Z udywlenijem protoje preczytałjem ustup sprawozdanija, hde howoryt sia (czyta): „Całe wychowanie, wszystkie nauki w języku niemieckim pobierane, uważa komisya za szkodliwe i niebezpieczne, gdyż tym trybem młodzież krajowa może się wynarodowić znacznie, albo przynajmniej stać się mniej sposobną do życia i pracowania w kraju w jakimkolwiek zawodzie.“ Komisya jest otże toho mniniyja, szczo pozistawłenije druhoho gimnazyjum jako nimeckoho wo Lwowi ne tylko, że jest nepotribnym dla mołodiży ludnosty nimeckoj, no jeszcze dla polskoj i ruskoj szczo najmensze nepożytocznym a duże wredływym!

Ja toho mniniyja komisyi ne podilaju, bo takich poslidstwij ne obawlajusia. Jazyk nimeckij mene ne znimczył, chotia jazykowy nimeckomu prynajmij ja zawdiaczaju moju obrazowannist; bez jazyka nimeckoho, ja jako hałyckij rusyn i obywatel austryjskoj Derżawy obijty sia ne mohu. Sohriszywbym otże protiw moim ditem, a dumaju że kożdyj tak samo hriszyt protywo swojej rodyny, jesły nabytia widomosty jazyka nimeckoho w takom objemi ne użyczyt wsim uczenykam, jak toho wymahajut włastywii otnoszenija naszoho kraju do monarhii austrijskoj, i sam wzhlad na cisarsko korolewskij prestoł. Ne ma potreby każut, uczyty mołodiż wo Lwowi po nimecku, bo ne ma tut żytelej nimeckich. Perepraszaju, proszu perehłanuty i pereczytaty tylko napysy nad skłepamy w samim rynku poczawszy wid Brühla, Kleina aż do Ehrlicha i t. d., a uwirytesia, szczo se ne sut polski imena i polski rodyny; a wstupit jeszcze do tych sklepiw i zahlante do domiw ich prywatnych, to uwirytesia, szczo nekoneczno wsi żyteli w Lwowi sut Polakamy. Ale moi Panowe! nawet i żydy ne chotiat nazywaty sia uże „polskimy żydamy“, no najradsze nazywajut sebe publyczne austryjskymy żydamy, a jako takii władajut jazykom nimeckim, nosiat sia po nimecki i uczat sia po nimecki. Ale ne tylko o żydach ja to maju prymityty, jest mnoho i innych takich w kraju naszym żytełej, kotoryi nimeckoho jazyka upotreblajut i swoi dity posyłajut do nimeckoj gimnazyi.

Daże ja sam byłjem w tom położeniju, aby użyczyty mojej dytyni bilszoho obrazowania w jazyci nimeckom, posłałjem ja moho syna do nimeckoj gimnazyi. Czerez toje moj syn uczyt sia choroszo po ruski i po polski, a po nimecki także na-

uczytsia. Osmilaju sia paniw zapytaty, dla czoho z pomeże was tak mnohyi wysyłajut swoi dity do Wrocławia, do Zurychu i do Heidelbergu, abo do Widnia i hde inde za hranyciu? Oto dla prysposobłenija ich w nimeckom jazyci. Ja dumaju, moi panowe, że wykład nimeckoho jazyka zistane wsehda i u nas pożadanym, bo praktyka jest najlipszym uczytelem. Prysmotryty sia jeszcze treba po sudach, hde prychodiat podanija po wełykoj czasty po nimecki, i to można skazaty w piatoj czasty po nimecki. Fakt toj wymahaje moi panowe, aby kończe po szkołach uczeno osnowno po nimecki. Nyni wże majem poslidstwija upośliďenyja jazyka nimeckoho w szkołach, bo smiło skazaty mohu, że mołodyi lude ani po nimecki ani po polski dneś mało znajut i jak kotryj szczo napysze, to ne znaty, hde z tym pyśmom ditysia. Jazyka czużoho ne tak to łatwo sia wyuczyty, nauka jeho wymahaje dołszoj i gruntownoj praci. Jesłybym ja nyni w toj sprawi mał do riszenija, tobym ne obstawał, szczoby daże wsich predmetow po ruski predpodawano. Ja chotiłbym, aby charakterystykow gimnazyi ruskoj w tom zaderżaty, szczoby n. pr. dwi treti czasty predmetow po ruski, a jedna tretia czast predmetow po nimecki tut wykładano — i jesłyby storona polska zhodyła sia na obowiazkowyj wykład ruskoho jazyka w gimnazyach polskich, ja prystałbym rado, szczoby wzaimno w ruskich gimnazyach był polskij jazyk predmetom obowiazkowym.

Odnakże ne chotiłbym maty zredukowanyj nimeckij jazyk do toho, aby dytyna uczyła sia tilko pobiżno hramatyki nimeckoj, a w kincy ne umiła nimeckoho jazyka. Ja obstaju, szczoby kożdyj uczennyk w Hałycyi uczył sia toho jazyka osnowno i w takom objemi, jakoho nyni domahajet sia koneczna potreba. Z toho wzhladu, moi panowe, dumaju, szczo ne jest' uzasadnene wnesenije komisyi, kotra nam doradżujet, aby gimnazyju lwiwsku t. j. druhu akademiczesku zaminyty ciłkom na polsku. Czy o toje kto prosyt? czy może rodyczi posyłajuszczyi swoi dity do nimeckoj gimnazyi o toje starajutsia? Protywno, rodyczi i uczenyki chotiat maty gimnazju nimecku wo Lwowi — a jak rado swoi dity tut posyłajut zdisznyi i postoronnyi żyteli, dostateczno pohlanuty tut na klasy parallelni, w kotorych tak mnoho uczenykow nachodytsia, szczo sia nawet wsi tut pomistyty ne mohut. Oże i se wskazuje, szczo jest potreba krajewa nimeckoho jazyka uczyty u nas. Potom, moi panowe, nyni jest' woobszcze obowiazujuszcze prawo dla kożdoho służyty wojskowo; a poneże w naszoj armii jest' komenda i konwerzacya nimecka, to i naszym dytiam pryjde tut tiażko, jesły ne budut znaty i rozumity dobre nimeckoho jazyka. Czy my małyśmo sia w proczem pry nynisznym znaczeniju i ważnosty świtowoho jazyka nimeckoho chińskim murom oddilaty od cywilizacyi zapadnoi Europy? Tak sobi ne powynnyśmo postupaty, a to tim mensze, szczo nimeckomu jazyku dużo mnoho zawdiaczyty majem pod wzhladom naszoho obszczoho obrazowania. Wedla moho promowłenia zdawałoby sia, szczo ja dołżen zakluczyty, aby perejty do porjadku dnewnoho nad wnesenijem komisyi. No ja toho wnesenija ne postawlu, poneże jeśm perekonanyj, że prawytelstwo projektowanoj ustawi sankcyi udiłyty ne może.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Nasampered budu promawlaty o tych wsich naukowych zminach, kotri w toj ustawi sut' pomiszczeni i kotri sprawozdatel sam pidnis, t. j. aby tretu alineu punkta A. perełożyty na konec tak, aby jak toho sprawozdatel żadaje, stała sia ostatniow alineow. Druhu poprawku a własstywo dodatok maju toj, że wydżu w tim naczerku do ustawy opuszczenyj ciłyj ustip lit. C. perwistnoj ustawy. Chotiłbym protoje maty tut ustup toj pomiszczenyj z witpowidnow stylizacjow, t. j. z izjatijem gimnazyi lwowskoj, kotra chocze maty jazyk polskij jako obowiazkowyj predmet nauki; w proczych gimnazyjach choczu, aby buła swoboda do wyboru ruskoho abo polskoho jazyka, jako predmetu obowiazkowoho nauki, i to tak, szczoby tam, hde jest wykładowyj jazyk polskij, rodyczy mały prawo wybraty ditiam jazyk ruskij, jako obowiazujuszczyj predmet. Ne stawlu jak na teper wnesku, bo jest ustawoju z dnia 22. Czerwcia 1867. pid bikwoju C. zastereżeno, t. j. szczo rodyczy majut prawo wybraty sobi oden abo druhij jazyk. Dumaju otże, szczo jest' potribnym, aby toj ustup zatrymanyi buł ciłkom tak, jak jest' podanyj. W toj mysły stawlu poprawku do ustupu perwoho i proszu ju odczytaty. (Podaje na stół marszałkowski swoję poprawkę.)

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta): „Jazyk ruskij pozistaje jako wykładowyj dla nauki jazyka ruskoho, tak samo jazyk polski dla nauki jazyka polskoho. Kromi toho z perwym piłroczijem szkolnym po obołoszeniju ninisznoj ustawy wo wsich klasach gimnazyum akademickoho wo Lwowi maje buty jazyk ruski wykładowym dla reszty wsich predmetiw obowiazkowych, izjatno nauki religii, wzhladem kotoroj obowiazowaty budut doteperiszni zakony.“

Ks. Marszałek: Tę poprawkę będzie można

*

postawić przy specyalnej debacie, gdy będziemy rozbierać ustęp za ustępem.

P. Lawrowski. Teper muszu sia zwernuty do toho, szczo poperednyj mowcia skazał.

Nasampered muszu skonstatowaty fakt, szczo my ne małyśmo wyższoj gimnazyi z ruskim jazykom wykładowym. Ja staraljem sia w tim wzhladi poinformowaty dokladno od ludej so sprawoju obznakomlennych i pereświdczyljem sia, szczo była tolko nyższa gimnazyja z jazykom wykładowym ruskim, a w wyższoj ne bulo nikoly. Dla toho teper jest' to perwyj krok, kotoryj w tim wzhladi robymo.

Poneże tak jest', jakjem skazał, protoje taja ciła argumentacyja moho susida, kotra sia operala na tim, szczo jazyk wykladowyj ruskij w wyższoj gimnazyi, upadajet sama z sebe, poneże toho ne bulo.

Szczo do knyżok gimnazjalnych, to ich wprawdi w potribnim czyśli ne majemo, muszu odnak hospodyniw zawidomity, że u nas suszczestwuje komisya z 22te uczytełej złożena pry towarystwi Proswita, kotra zanymaje sia układaniem i wydawaniem knyżok dla szkił serednych, i taja komisya ułożyła seho roku wże 7 knyżok, kotri sia drukujut. Że tak jest, to poklykuju sia na członiw Rady szkilnoj, kotra tii knyżki aprobowała. Dumaju, że tym panom premirnikam należyt sia publyczne uznanie wid nas i naroda za ich trudy i praci, skoro w jednim roci potrafyły tilko knyżok wyhotowyty, i maju nadiju, szczo w druhom roci jeszcze bilsze knyżok izdadut. Pocztennyj mij susid nechocze, szczoby jazyk polskij buł na tim gimnazyum obowiazkowym. Ja muszu pryznaty, szczo inaksze sia zadywlaju na tuju ricz. Ja wychodżu iz toj zasady, że kraj nasz jest wspilnyj, i że powynnyśmy jako rusyny znaty jazyk polski.

Jazyk polskij jest takoż urjadowym i pry publycznych szkołach jazykom wykładowym. Kożdyj rusyn powynen jeho dobre umity, jak z druhoj storony jeśm toho sylnoho perekonania, szczo i kożdyj polak takoż powynen znaty jazyk ruskij. Ne znaju, czy budesia toje podobaty innym, iły ni, ałe ja postupaju z zasady, bo dumaju, szczo my do ładu w kraju naszim ne pryjdem, jesły ne zrobymo sobi toj wzajemnoj ustupki.

Moi Panowe! zawedenyj jest' jazyk polskij jako urjadowyj, a w szkołach uczyteli majut polskii wykłady. A pytaju sia, jak sia nasza molodiż ruskaja, skińczywszy szkoły, distane hde do urjadu, jesły ne bude umity po polski? Czy bułoby to praktycznym? Czyż ne zrobyłbym ja krywdy moim własnym ditiam? Ja choczu, aby moi dity uczyły sia po ruski, ałe ja choczu takoż, aby ony umiły i po polski i to poprawno tak, żeby mohły urjadowaty i szczoby, jesły do stanu uczytelskoho budut sposibni, swoje misce toczno zapolnyty mohły. Takoż mij pocztennyj susid poklykuje sia na art. 19. zakoniw osnownych.

Na sam pered muszu prymitywty, szczo w tim zakoni nema klauzuli ispolniatelnoj „Vollzugsklausel" i dla toho do seho czasu jeszcze ne może obowiazowaty w praktyci. O teorju speraty sia ne budu.

Pidnoszu takoż i muszu wyskazaty moje pereswidczenije, szczo toj artykuł tych osnownych zakoniw musyt buty usunenyj, bo jest' zamachom na istnowanije naszoj monarchii, jesłybyśmo toju dorohoju piszły, szczoby kożdyj kraj majuczyj dwi narodnosty ne uczył sia odnoho i druhoho jazyka, to uhoda w Austrji byłaby nemożływa. Monarchija nasza bude proświtaty tylki tohdy, jesły my schoczemo jej supokoju; słowa ne wystarczat — na to treba faktiw, bo czymże jej sia prysłużemo, jak ne żertwamy.

Jakże tu ustupki, moi Panowe, ne zrobyty, koły ide o toje, szczobyśmo wsi razom postupowaty mohły odni z druhymy w zhodi w tym spilnym naszym kraju?

Pocztennyj mij susid pidnis dalsze, że w artykuli 16. naszoj uhody, kotru ja sam ułożył i pidpisaw z proczymy posłamy ruskimy, jest' wyskazane, aby obydwa jazyki krajewi buły obowiazkowymy.

Tak jest' Panowe, to jest' prawda, tylki muszu dopołnyty, szczo mij susid ne znaje, jak my w komisji ankietowoj pryniały tuju zasadu, aby tam, hde jest' jeden jazyk krajewyj wykładowym, druhyj jazyk krajewyj był obowiazkowym predmetom nauki.

Moi Panowe! jesły w gimnazyi maje uczennyk do uczenia sia jazyka polskoho, jazyka ruskoho, jazyka nimeckoho, jazyka latyńskoho, jazyka hreczeskoho i to wse maje buty obowiazkowym, szczosz taja dytyna z tymy wsimy jazykamy zrobyty może? Otżeż w toj sposib, hde jest' wykładowyj jazyk ruskij, tam jazyk polskij maje buty predmetom obowiazkowym.

Otże dla toho, poneże w druhoj akademyczeskoj gimnazyi lwiwskoj maje buty jazyk wykładowyj ruskij, to czerez konsekwencyu powynen buty jazyk polski jako obowiazujuczy tak samo, jak jazyk ruskij powynen buty obowiazujuczym tam, hde jest' polskij jazyk wykładowym. Tak sia członi komisyi ankietowoj zhodyły. Do dziś dnia tolko tyle pono-

towałjem sobi, szczo do ustupu perwoho.

Dotyczno druhoho ustupu, to ja ciłkom inakszе zadywlaju sia na ricz, to jest' szczo do toho, czy maje buty gimnazyum nimeckoje pozostawłenyje, czy nie.

Moi Panowe! Jeszcze pred dwoma lity małjem czest' zajawłyty, szczo newykluczajem jazyka nimeckoho, jako jazyka obrazowanoho i kultury europejskoj — odnak jeho jako zasadu any stawlaty, any boronyty ne budem.

Uchwałeniem nenisznoj ustawy idemo własne za powyższow zasadow, bo i tak wo wsich gimnazyach jest jazyk nimeckij jako obowiazujuczyj predmet nauki.

Otże od tretoj klasy normalnoj, to jest' dwa roky, i w ciłom gimnazyi, to jest' czerez 8 lit jako obowiazujuczyj predmet nauki, protoje 10 lit jest' dla nauczenja jazyka nimeckoho ciłkom dostatoczno. Naj tolko rada szkolna krajewaja nad tim nadzorujet, aby to buło ispołnene, to ja dumaju, szczo za 10 lit można sia dokładno wyuczyty, a to tym bilsze takoho jazyka, kotoroho ucho nasze szczodenno uczuje i do neho pryzwyczajaje sia. Ale unifikacya naszych szkił żadaje, aby to usunuty, szczo właśnie w ciłym systemi naukowym jest' szkodływe, dlatoho ja ne wydżu, czoho mij susid za tim tak dużo obstawał, może dla toho, szczo posyłajut dla wyższoho obrazowanja swoji ditej do Heidelbergu abo hde indej. To jest' ciłkom inna ricz, bo dla wyższoho obrazowanija ale ne dlatoho, szczoby sia jazyka nimeckoho uczyły. Nareszti ja ne jeśm pedagogom i zostawlaju toj predmet innym panom, kotoryi sia rozumijut z tim predmetom, do zastanowłenyja i bliższoho wyjaśninja. Dlatoho prystupuju do ciłoho wnesku komisyi, i proszu, szczoby moj dodatok, kotoryj zrobyłjem, buł uwzhladnenyj czerez Wysoku pałatu.

Ks. Marszałek: Poseł Szaszkiewicz ma głos.

P. Szaszkiewicz: Uże poczтennyj poperednyj besidnyk hospodyn Kowalskij w tych toczkach, kotoryji chotiłjem wnesty, mninije swoje wyskazał i mene po bolszoj czasty wyruczył, ja odnakoż pozwolu sobi prymitыty i uwahu Wysokoi Pałaty zwernuty na hdekotoryi toczki, kotoryj dumaju mohut posłużyty do izjaśnenia i do skonstatowanja toho pohladu, w jakim sprawozdanie komisyi szczo do gimnazyi hdekotoryj powod daje, osobływo to mistce, hde prywodjat powod znesenia nemeckoi gimnazyi wo Lwowi. Prywodyt sprawozdanie. szczo zatrymanje jazyka nimeckoho jako wykładowoho w toj gimnazyji, kotoryj takoż jest' obowiazujuczym, jest netylko nepotrebnym, ale szkodływym i nebezpecznym, bo możet wynarodowyty mołodiż polskoj narodnosty.

Pozwolte moi panowe, że zastanowlu sia nad tym i skażu, że josły jazyk wykładowyj w kożdoj szkoli maje tuju skutecznist, że może tych uczennykiw wynarodowyty, jakujuż odpowim na toje, maje skutecznist' jazyk wykładowyj polskij dla uczennykiw narodnosty ruskoj? Jesły jazyk nimeckij tut tak jest nebezpecznyj dla mołodiży polskoj, kotora jest tak daleko od narodnosty nimeckoj oddałena, to ja woproszaju, jakuju skutecznist' malo maty zaprowadżenie polskoho jazyka dla uczenykiw ruskoj narodnosty, czy takoż w ciły, aby ich wynarodowyty? bo precin jazyk polskij i ruskij sut sobi błyższyi jak nimeckij. Meni sia nasuwaje taja hadka, w jakoj ciły to sia stało? i dla toho stawłaju wopros, jakim namirenjem powodowała sia krajewa. włast' szkolna swoho czasu dopuskajuczy ruskij jazyk wykładowyj w czetyrech wyższych klasach akademicznoi himnazyi, a polskij jazyk wykładowyj w czetyrech wyższych klasach?

Czy toje zawedenije jazyka polskoho operało sia na realnoj potrebi tych uczenykow, czy były takii namirenija, aby toj jazyk mał takoje poślidstwie, jak w sprawozdaniu komisyi prypysano jazykowy wykładowomu nimeckomu? Ja o tom riszaty ne mohu i ne choczu, a tylko pozwolu sobi mojej hadci daty wyraz szczo do zaprowadżenia jazyka wykładowoho ruskoho ot razu na akademicznoj gimnazyi wo Lwowi. Komisya prypysuwała trudnosty, szczo w korotkom czasi ne wozmożno maty knyżok szkolnych i trudnist', szczo ne ma kompletu dostatoczno obrazowanych uczytełej. Tu zwertaju sia do h. 1868., koły w ślidstwie zakona z dn. 22. Czerwcia 1867. jazyk polskij jako wykładowyj od razu w 4 wyższych klasach gimnazyalnych był zawedenyj, to w totczas takoż była takaja trudnist', jaku nam teper zakedajut. Uże poczтennyj posoł Kowalskij w swojej besidi zwernuł uwahu, że tohdy ne było uczebnykow w polskom jazyci, a ja pozwolu sobi prydaty podobno. Ja ne jeśm uczytełem gimnazyalnym, no znaju, szczo toho roku, koły jazyk polskij był jazykom wykładowym, prypysana dla gimnazyi hreczeska hramatyka Kurcyja znaczno piznijsze została perewedena na jazyk polskij, a odnakoż uże r. 1868. był jazyk polskij wykładowym. Tak samo hramatyka łatyńska Meiringa także ne była perewedena. Geometriju Mocnika doperwa perewodyły, a arytmetyki Mocnika do teper dla wyższoj gimnazyi ne perewedeno. Dla fizyki ne było odpowidnoho uczebnyka, poneże knyżka dr. Urbańskoho była ne so wsim odpowidna

dla toho stepenia obrazowania uczennykow i nedostatoczna, poneże ne mała chemii, aż doperwa piznijsze była wydana h. Chlebowskim, a odnakoż jazyk polskij dla toho predmetu uże w h. 1868. w wyższoj gimnazyi był wykładowym. Otże jesły takii nedostatki tohdy ne były pereponoju w tych 4 klasach gimnazyalnych od razu zawesty jazyk wykładowyj polskij, toż ja ne wydżu, jakby teperisznyj momentalnyj nedostatok knyżok ruskich był pereponoju do zawedenija od razu jazyka wykładowoho ruskoho," tym mensze, że jak pocztennyj p. Ławrowskij skazał, uże sut' ustanowłenyi knyżki, a szczo do toho czasu, nim ta ustawa pryjde w żytie, bude sankcyonowana i ohołoszena zistane, to jeszcze sia znajdut bilsze. Powidaje komisya, że trudnoby otrymaty kompletu uzdolnenych uczytełej. Moi panowe, sut' uczyteli, jest ich mnoho, a to w takich mistcach, hde dla uczenia po rusku ne majut dla sebe pola, jesłyby ich powernuty iz wyhnania siuda nazad, to bude ich bilsze, jak dosyt'. Powidaje tut także -- jedno mistce w sprawozdaniu komisyi, że jazykowy ruskomu pryznane jest prawo obrazowaty sia.

Czyż ruskij jazyk potrebuje aż pryznanija jemu prawa, kotoryj sam Boh daw jemu, koły jeho sotworył, łybo jazyk je i żyje na switi? Kotoryjże jazyk maje prywilej na switi, że jemu tolko jest wilno obrazowaty sia? Każdyj jazyk, kotoryj Boh sotworył, maje sam w sobi usłowija obrazowania sia, a jesły ne maje takich usłowij, żadna ustawa tych mu ne dast', a jesły że maje, to my możemo mu ich zapereczyty, no ne potrebujem aż doperwa dawaty.

To pokazuje tolko niby jakujuś opiku nad tym jazykom, jesłyby sam syły żywotnoj w sobi ne mał, to żadna opika wnisznaja ne zdast' sia ny naszczo. (Brawo!) No tak ne jest! Szczo do toho, że trudno byłoby może pry zaprowadżeniju jazyka ruskoho wykładaty wo wsich klasach od razu, że to trudno, bo nam jeszcze knyżok widopowidnich brakuje. Moi panowe, taże tyi sami predmety, jaki sut' wykładanyi w nyższoj gimnażyi, tyi samyi sut' i w wyższom gimnazyum. Łysze w wyższom gimnazyi wykładaje sia tylko podstawu pouczenija, tam jest terminologija tak do gramatyki jak do matematyki, tak do fizyki ta sama jak w wyższom gimnazyum, hde sia to samo powtaraje no łysz obszyrnijsze, widpowidno wyższomu rozwojewi sył umysłowych uczenykiw. W historyi w nyższom gimnazyum wykładajut sia tolko fakta, w wyższom gimnazyum prywodiat sia pryczyny, pokazujut sia poślidstwa i swiaż tych faktiw uczennykam. Czyż to tak nemożływym było, rozpowiwszy uczenykam w nyższoj gimnazyi fakta w ruskim jazyci, wyłożyty ich obszyrnijsze i perewysty ich pryczyny i pokazaty poślidstwa i swiazok ich także w ruskom jazyci? Tak sia ricz maje i szczo do klasykow. Klasyki czytajut i perewodjat i tołkujut sia w niższoj gymnazyi w jazyku ruskom, czy to ne możływo także w wyższych klasach? Zapewniajut fachowyi lude, że perewod z jazyka greckoho na jazyk ruskij jest dałeko łekszyj, nežeły na jazyk polskij. (Wesołość.) Ja widkłykaju sia na autorytety fachowyi, kotoryi meni toje powidały, a ja znaju ustroj jazyka ruskoho, i to, że jazyk ruskij mnoho maje form srodnych z jazykom hreczeskim. Ne jeśm prawda uczytełem hreczeskoho jazyka, ałe znaju, że gramatyka jazyka ruskoho maje mnoho form hreczeskoho jazyka. No wertaju sia do predmetu.

W predmetach nauk w nyższoj gimnazyi jest taka sama techniczna terminologija, jak w wyższoj gimnazyi, tam tylko obznajamlaje sia z dowodamy operacyi matematycznych i fizyki, dla czoho by ne mohły w wyższym gimnazyum wid razu tomu uczennykowi dowody poślidstwia i pryczyny w tom samom jazyci byty udiłanii, szczo operacyi matematyki abo jawłenia pryrody. Bo szczo do formy terminologii, to ony sut tiji samiji w wyższoj gimnazyi szczo i w nyższoj. W tyi terminologii majemo mnoho wyraziw, kotryi sut czużojazycznyi, no sut pryjniatyi meże uczenymy, wże sut użylii barbaryzmy, no zaderżajut sia, czy to w tim czy w innym jazyci wykładano bude. Owoż ja musiłbym pry tij zasadi zistaty, aby w czteroch wyższych klasach wid razu jazyk ruskij jako wykładowyj był zaprowadżenyj, i zaderżaju sobi stawyty poprawki pry specyalnoj debati.

Ks. Marszałek: P. Kabat ma głos.

P. Kabat: Będę głosował za wnioskiem komisyi, a mianowicie za zaprowadzeniem języka ruskiego jako wykładowego do czterech wyższych klas gimnazyum akademickiego we Lwowie, a gdy w tej tak zwanej kwestyi ruskiej, w tem wysokiem zgromadzeniu często poruszanej, różne objawiły się zdania i zapatrywania, mniemam że winienem przedstawić powody, dla których za wnioskiem komisyi głosować będę. Komisya uzasadnia swój wniosek tem, że skoro językowi ruskiemu przyznane jest prawo kształcenia się, a raczej jak szanowny poseł Szaszkiewicz słusznie zauważył, skoro językowi ruskiemu służy prawo kształcenia się, to nie należy odmawiać mu sposobności rozwijania się. Nie zgadzam się wprawdzie z tem uzasadnieniem, bo aczkol-

wiek przyznają, że prawo kształcenia się jest prawem wrodzonem, którego nikomu zaprzeczyć nie można, to przecież mniemam, że wyższe szkoły nie są przeznaczone do kształcenia języków.

Inne względy i powody przemawiają za tym wnioskiem. Jedna część ludności wschodniej części kraju życzy sobie wprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego do wszystkich klas gimnazyum akademickiego. Życzenia te należy uwzględnić. Uznawaliśmy zawsze tę zasadę, że młodzieży uczącej się należy udzielać nauk w języku dla niej najzrozumialszym. Zasada ta winna tembardziej znaleść zastosowanie tam, gdzie chodzi o wykształcenie młodzieży, sposobiącej się do stanu, który nieustannie styka się z ludem, którego głównem zadaniem jest religijne i moralne kształcenie ludu, który więc powinien posiadać gruntowną i dokładną znajomość języka, którym lud mówi. Tym stanem jest stan duchowny. A gdy krajowi na tem zależy i zależeć powinno, aby duchowieństwo było wykształcone, i aby duchowni zwłaszcza obrządku greckokatolickiego nauczyli się języka ludowego, i tym a nie innym przemawiali do ludu, gdy nakoniec rzeczą jest władzy wykonawczej czuwać nad tem, aby nauki w gimnazyum w języku ludowym były udzielane, przeto uważam wprowadzenie języka ruskiego do wyższych klas gimnazyum akademickiego, jako instytucyę w powyższym kierunku pożądaną i potrzebną. Gimnazyum akademickie we Lwowie z wykładem ruskim stanie się szkołą kształcącą przyszłych kapłanów obrządku grecko-katolickiego.

Że tak będzie, wnioskować można z następujących okoliczności:

Nie mam wprawdzie dat statystycznych i żałuję, że komisya nam takowych nie udzieliła, mniemam wszakże, że niższe gimnazyum akademickie we Lwowie z wykładem ruskim liczy około 200 uczniów narodowości ruskiej. Otóż nasuwa się pytanie: gdzie się gubi ta młodzież po skończonych naukach gimnazyalnych? Wstępując do uniwersytetu zapisuje się młodzież z gimnazyum ruskiego na wykłady teologiczne; mała zaś, i to bardzo mała liczba uczniów obrządku grecko - katolickiego na wykłady ruskie w Wydziale prawniczym. I tak n. p. w r. szkolnym 1869. uczęszczało 9 na ruskie wykłady procedury cywilnej, w roku 1870. tylko 7, a w r. 1871. zmniejszyła się liczba uczniów zapisanych na wykłady ruskie o postępowaniu sądowem na 6.

Z tąd należy wnioskować, że młodzież uczęszczająca na ruskie wykłady w gimnazyum akademickiem poświęca się prawie wyłącznie stanowi duchownemu, a gdy, jak to już wyżej powiedziałem, byłoby do życzenia, aby duchowni obrządku greckokatolickiego w języku ludowym byli kształceni, przeto uważam wprowadzenie języka ludowego do powyższego gimnazyum za pożyteczne, i dlatego za wnioskiem komisyi głosować będę. (Brawo).

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są: za projektem komisyi pp. Czerkawski, Krzeczunowiaz, Sawczyński, Majer i Weigel; przeciw: pp. Borkowski, Janowski i jeszcze p. Kowalski. Kto się z wnioskiem zamknięcia dyskusyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy). Wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty.

(Głosy: Prosimy o wybór generalnych mowców. Niech wszyscy mówią!)

Ks. Marszałek: Podług regulaminu wybór generalnych mowców byłby tutaj niemożebnym, ponieważ przeciwko projektowi bardzo różne są zdania.

P. Krzeczunowicz: Ja proszę ks. Marszałka, aby się zapytał Izby, czy chce, ażeby wszyscy mówili czy nie.

Ks. Marszałek: Właśnie wyraziłem, że tutaj byłby niemożebnym wybór mowców generalnych, gdyż np. p. Borkowski jest przeciwny projektowi komisyi z innych powodów, jak n. p. posłowie Kowalski i Szaszkiewicz. Ale teraz to poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski: Komisya szkolna uznała za stosowne, załatwić w jednej ustawie 3 wnioski szanownych pp. Hallera, ks. Pawlikowa i Ławrowskiego. Zabierając głos w rozprawie ogólnej, mam zamiar mówić tylko o wnioskach ks. Pawlikowa i p. Ławrowskiego, gdyż te wnioski wymagają zmiany, która zdaniem mojem nie da się usprawiedliwić ani powodami pedagogicznemi, na jakie głównie przy urządzeniu szkół zwracać uwagę należy, jak to zrobiła komisya, ani ze względów sprawiedliwości, na jakie się powołuje sprawozdanie komisyi, ani co najmniej z powodów politycznych. Zdarza się czasem, że chcąc uniknąć kłopotów z napaśnym sąsiadem lub krewnym, przyzwalamy na jego uroszczenia, ale żądamy zarazem rękojmi, że na tym już poprzestanie, że coraz dalszych wymagań robić nie będzie; tymczasem podstawa żądania objawionego w tych wnioskach jest zarodem daleko dalej sięgających wymagań, a nawet poprzedniem ich uprawnieniem.

Mamy już cztery klasy w gimnazyum akademickiem z językiem wykładowym ruskim; szanowni wnioskodawcy żądają teraz czterech klas wyższych; będą mieli klas ośm. Zażądają następnie uniwersy-

tetu. Będą mieli uniwersytet, zażądają osobnej reprezentacyi krajowej. Bardzo słusznie! bo to się narodowi sprawiedliwie należy. Tak czyniąc ustępstwa po ustępstwach, tracić będziemy krok za krokiem z gruntu narodowego i zostaniemy zupełnie wyparci; gdyż jest to woda, która zwolna podmula i rwie brzegi po kawałku, aż nareszcie sprowadzi wielkie spustoszenie.

Skoro zaś obaczymy się w konieczności postawienia tamy tym wymaganiom, to zgoda będzie zerwana i przekonamy się za późno, jak zwykle polacy, że w nadziei miłej zgody rozmacnialiśmy tylko niezgodę.

Zgoda zapewne jest pożądaną! Któżby jej nie chciał? Ale czyż jest możliwą, kiedy chodzi o to, aby w naczyniu mieszczącem tylko jedną miarę, zmieścić dwie miary. Wtedy przelać się musi koniecznie. Rozprzestrzeńcie Panowie naczynie, zrzeknijcie się praw historycznych, których oni nie mają, wróćcie do swego pierwiastku, zaczynajcie nowy żywot jako Słowianie, a różnice znikną natychmiast, zgoda będzie dokonaną. Zdaje się, że wielu jest już na drodze takiego zobojętnienia, takiego marnotrawstwa narodowej spuścizny, której jeżeli chronić nie będziemy, któż ją uchroni?

Uzyskają oni w ten sposób równie obojętnych na parę tygodni, ale zrażą na zawsze tych, dla których poczucie całości narodowej jest jeszcze treścią polskości.

Drobna to rzecz cztery klasy gimnazyalne, ale ziarno drobne rośnie i potężnieje w silne drzewo. Zasiewając chwast, dlatego że nasienie jest drobne, trzeba go potem albo wyrywać gwałtownie, albo cierpieć, że będzie przygłuszał zasiew pożyteczny.

Są już we Lwowie cztery klasy gimnazyalne z wykładami w języku ludowym, do których obałamuceni rodzice posyłają zbałamuconych uczniów, aby wyrabiając oddzielny język naukowy mieli czem usprawiedliwiać odstępstwo swoje od narodu. (Brawo!) Wiecie Panowie jak trudno jest cofnąć się. Wyrywać chwastu tego już nie chcecie, przynajmniej nie sprzyjajcie jego rozbujaniu. Pozostawcie stan istniejący, zwłaszcza, że jest już ustalony i prawny. Bo zachowawczość jest w tenczas także pożyteczną, kiedy zachowuje złe, aby uniknąć gorszego. (Brawo).

Nie pokażecie Panowie ani jednego porządnie zorganizowanego, roztropnego rządu, któryby dozwalał w wyższych szkołach publicznych rozwijać się dyalektom w osobne języki naukowe, mając już jeden język naukowy; gdyż to nie byłoby wolnością tylko swawolą, która osłabiając wewnętrzne życie narodowe nie tylko by rozdrabiała całość w okruchy, a nadto stawiała przeszkody może nie przeparte do odbudowania spękanego organizmu.

Najsilniejszym węzłem, najistotniejszem ułatwieniem połączenia różnych odrębności politycznych w Niemczech, jest dzisiaj wspólny ich język naukowy.

Nieszczęśliwe okoliczności wyrobiły już w świecie słowiańskim kilka naukowych języków, i rozczłonkowały to wielkie ciało. Mamyż świadomie dokonywać dzieła rozkawałkowania i szukać siły idealnej, czułostkowej w rozpraszaniu, kiedy wszystkie współczesne wypadki jasno wykazują, że siła jest tylko w skupieniu? Mamyż rozrywać całość, aby ją potem kiedyś kleić federalizmem i tworzyć połatanego kalekę? Co innego jest związek szwajcarski, co innego państwo Rakuzkie, bo gdzie noga z drzewa, ręka z kości, a czoło z miedzi, tam już potrzeba koniecznie lepić, kitować i lutować. Prusy zaprowadzając w kraju polskim przemocą szkoły niemieckie, postępują niesprawiedliwie, ale z żelazną konsekwencyą. A my nie chcemy konsekwencyi w tenczas, kiedy ona zgadza się ze sprawiedliwością? Bo czyż jest sprawiedliwie rugować z jakich bądźkolwiek szkół mowę narodową na to, aby ją zastąpić narodową mowlą? Czyż jest zgodne z powołaniem oświaty, światło rozlewające się na okręg obszerniejszy ograniczać na okręg szczuplejszy? Czyż jest sprawiedliwie utwierdzać podrastające pokolenie w szkodliwych dla kraju uprzedzeniach i kapryśnym przyczynom niezgody dawać ustawodawcze poparcie? (Brawo.) Wywody historyczne na nic się tu nie zdadzą, bo czyniąc historyę sługą chociażby rzeczywistych potrzeb taraźniejszości i osobistych zapatrywań, traci się wartość uzbieranych faktów, traci się zasługa pracowitości.

Przychodzą na narody chwile nieszczęść, w których jak konający człowiek nie poznają swojej rodziny, nie wiedzą, czem są i gdzie są. Jest to maligna, która może wiele złego porobić, jeżeli powołani przytomni temu nie zapobieżą.

Z tych to powodów jestem za opuszczeniem z przedłożonej nam ustawy pierwszego ustępu A. i będę przeciw niemu głosować. (Brawa i oklaski.)

Ks. Marszałek: Poseł Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Panowie! Kwestya języka ruskiego już od dłuższego czasu nie zajmowała uwagi tego Wysokiego Zgromadzenia. Była ona dawno jabłkiem niezgody i wzajemnych pocisków jednej i drugiej strony w tym tu Sejmie. A waśń tę zażegnać, a przynajmniej złagodzić starało się Wysokie Zgromadzenie już niejednokrotnie; ostatecznie zaś rozwiązanie tej kwestyi ile możności przygoto-

wać, pomimo tych burz, pomimo wybuchów namiętnych i rozgorączkowanych usposobień w tym Sejmie. Komisya szkolna postanowiła też, Wam Panowie, podać w przedłożonym dzisiaj wniosku środek, któryby może choć na chwilę potrafił ukoić wewnętrzną tę ranę, sprowadzić stan znośniejszy, a przynajmniej przygotować podstawę do dalszego działania. Z rozmaitych stron w tem zgromadzeniu a może i w tym kraju, dziś powszechnie domagają się zgody w łonie narodu, a właśnie nadarza się ku temu sposobność, której nie chcielibyśmy utracić dla rozmaitych względów. Zdawał nam się także ten wzgląd nie małej wagi, że w ostatnich czasach powstała w tem stronnictwie naszego Zgromadzenia, które usiłowaniom narodowym nie zawsze i nie po wszystkie czasy było przychylne, garstka ludzi zacnych i uczciwych, którzy mieli na celu powszechne dobro kraju i zdrowy rozwój narodowości. Ta garstka zacnych ludzi podała większości tego Zgromadzenia przyjaźną rękę, żądając dla siebie przyjaźni i pewnych korzyści lub praw, które jej się zdawały uzasadnionemi w interesie szczepu kraju równieuprawnionego i dążącego do rozwoju swoich sił umysłowych i materyalnych, do stanowiska szczytniejszego, do stanowiska podnoszącego liczbę tych, którzy czują się być powołanymi do świetniejszej przyszłości. W obec takiego wystąpienia tego grona mężów zacnych sądziła komisya edukacyjna rzeczą słuszną, aby my także z naszej strony podali mu rękę bratnią i zgodzili się na to, co w dzisiejszej chwili, w dzisiejszym składzie wydawać się może potrzebnem, zbawiennem, pożytecznem. Tym sposobem głównie powstał wniosek komisyi edukacyjnej, który ona Wysokiej Izbie przedłożyć miała zaszczyt. Spodziewała się, że ten wniosek dążąc do pewnej równowagi zapatrywań i interesów znajdzie w tym Wysokiem Zgromadzeniu przychylne przyjęcie. Owoż nie mogę inaczej powiedzieć, jak że z przykrością przychodzi mi zrobić uwagę, że właśnie z tej strony, której chciano podać rękę bratnią, napotykamy na pociski i zarzuty, które mają jej dzieło w tak czarnem przedstawić świetle. Z drugiej strony zaś słyszałem także głos, który komisyi edukacyjnej zarzuca, że za daleko poszła, że postąpiła sobie wbrew interesom narodowym, wbrew interesom oświaty i podaje Wysokiej Izbie wnioski, które do dalszego rozkładu i dalszego zepsucia naszego społeczeństwa prowadzą. Zdaje mi się jednak, że jeden i drugi zarzut nie jest słusznym. Jak wszędzie tak i tutaj zapewne, prawda i sprawiedliwość znajdą się w pośrodku. Powiedział szanowny mowca, który ostatni przedemną przemawiał, że takie ustępstwa, jakie komisya szkolna wam proponuje, byłyby marnotrawstwem spuścizny narodowej, że my zasiewamy chwast, który teraz ładnie wygląda, ale z czasem może się stać szkodliwym, może się stać zgubnym dla całego kraju. Powiada, że tym sposobem przygotowujemy odstępstwo od narodowej myśli, dając młodemu pokoleniu pozór, którymby mogło usprawiedliwić porzucenie drogi historycznej kraju. Powiedział szanowny mowca, że w tenczas tylko zgodziłby się na to ustępstwo, gdyby miał z drugiej strony rękojmię, że już dalej żądania nie pójdą, ale tej rękojmi nie widzi, owszem jest przekonany, że jeżeli na 4 klasy gimnazyalne z wykładowym językiem ruskim zezwolimy, to przyjdą ci panowie i zażądają uniwersytetu ruskiego, zażądają podziału kraju, zażądają osobnego Sejmu, zażądają zupełnego rozerwania naszych stosunków. Ja muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, że jego przypuszczenia cokolwiek na mylnej stoją podstawie. Powiedział między innemi szanowny mowca, że nie znajdziemy Rządu, któryby na to zezwolił, żeby dyalekty — jak się wyraził — mogły się kształcić w jakich szkołach.

Otóż moi Panowie rzecz ta ma się cokolwiek inaczej. Jeżeli spojrzymy na języki Europy, przekonamy się, że niejeden z nich teraz stojących na najwyższym stopniu rozwoju, będących piastunami cywilizacyi, jak język angielski, język francuski, język włoski były z początku dyalektami, były narzeczami ludowemi a właśnie przez to, że była im dana sposobność do rozwijania się i do kształcenia się stanęły na tym szczeblu rozwoju, na którym się teraz znajdują. Wątpiłbym czyby np. rząd Belgii odważył się językowi flamandzkiemu, który wedle wyobrażenia szanownego mowcy byłby tylko dyalektem ludowym, odmówić sposobności kształcenia się, jeżeliby ludność okazała do tego skłonność i jeżeliby pod tym względem stanowczo oświadczyła swoją wolę. Nie jest naszą rzeczą rozstrzygać, czyli w pewnym języku, w pewnym dyalekcie jest zaród wyższego rozwoju, ale tej części społeczności, której jest życzeniem, której jest dążeniem, aby swoje siły umysłowe i swoje myśli rozwijała na tle i na podstawie tego języka, zdaje mi się byłoby niesprawiedliwością, że byłoby krzywdą dla tego szczepu, gdyby władza ustawodawcza odmówiła jej tej sposobności, odmówiła jej środków do tego celu.

Panowie! Powiedział szanowny mowca, że popieranie tego języka byłoby odstępstwem narodowem (p. hr. Borkowski (przerywa): wyrabianiem odstępstwa.), że popieraniem języka ruskiego przygotowywalibyśmy odstępstwo od myśli narodowej, to Panowie, przyznam się, że chociaż nie odmawiam

temu twierdzeniu pod pewnym względem niejakiej słuszności, a nawet prawdziwości, to jednak zauważyć muszę, że szanowny mowca na ten przedmiot za jednostronnie się zapatruje.

Szanowny mowca zdaje się upatrywać całą siłę narodowości i myśli narodu tylko w języku. To może zdawać się w teoryi prawdziwem uzasadnieniem, jednak mniemam, że nie da się to zupełnie zastosować do przypadku, w którym się znajdujemy, bo myśl narodu tutaj nie w samym języku spoczywa, nie w języku i dyalekcie, tylko spoczywa ona w spólności historyi naszej, w spólności obu szczepów, w myśli jedności narodowej. Wyrobiła się, rozwinęła się ona w ciągu pięciu przeszło wieków. Wierzcie panowie, że pomimo różnic dyalektów, pomimo różnic języka, jedność ta żyje we wszystkich sercach zacnych, uczciwych, i żyć we wszystkich będzie zawsze. Tylko w ostatnich może czasu okresach naszej historyi poczęło się wyrabiać odstępstwo, o którem właśnie wspomniał szanowny mowca. Stało się to tylko w skutek wrogich podszeptów i wpływów, co jednak ustąpić musi zupełnie samo z siebie, jeżeli przeważy w naszej społeczności myśl sprawiedliwości i ludzkość, myśl słuszności i zgody; a panowie spodziewam się, że jeżeli tę myśl przeważy spójnia narodu, w której wzrósł, zamiast ustąpić wpływom wrogim, wzniesie się i utrwali i posłuży do naszego wzmocnienia i utrwalenia. Jeżeli zaś panowie, ta spójnia ma być trwałą, to nie sądzę, aby drogą do stosunku była droga, którą wytknął szanowny mowca: droga, żebyśmy się starali każdą nawet najracyonalniejszą odrębność w naszem kole przytłumić. Owszem panowie, każdy organizm prawdziwy może dążyć do tego, aby pojedyńczym członkom dać warunki własnego bytu, warunki życia. Tak też i w wolnym narodzie politycznym, który składać się może z pojedyńczych szczepów, w tenczas tylko zabezpiecza się pewien postęp i trwałość, jeżeli tym pojedyńczym elementom pozwolimy się rozwijać i wzajemnie wspierać.

To, co szanowny mowca poprzedni mówił, łączy się z zarzutem, który jako najważniejszy jeden z mowców z tamtej strony (z prawej) podniósł, obracając go tylko na swą stronę. Dał on do zrozumienia, jakoby sprawozdanie komisyi szkolnej mówiło o wynarodowieniu, dodając, że jeżeli zaprowadzony język wykładowy w gimnazyum II. we Lwowie ma prowadzić do wynarodowienia młodzieży polskiej, to mając gimnazyum o 4 klasach wyższych, w których zaprowadzony jest język wykładowy polski, takowe może prowadzić do wynarodowienia młodzieży ruskiej. Otóż tutaj pozwolę sobie odpowiedzieć temu szanownemu mowcy, że jest niejaka różnica pomiędzy wpływem szkoły niemieckiej, a pomiędzy wpływem szkoły polskiej, i tutaj właśnie będę mógł odwołać się do tego, co powiedziałem w odpowiedzi na przytoczenia mowcy, który przemawiał bezpośrednio przedemną. Szanowny mowca z tamtej strony sam przyzna, że pomiędzy językiem niemieckim w stosunku do młodzieży naszej w ogóle i pomiędzy językiem polskim w stosunku do młodzieży ruskiej jest bardzo wielka i wiele znacząca różnica. Odwołuję się do tego, com właśnie powiedział. Wszakże wiadomo będzie szanownemu mowcy, że obydwa szczepy na tej ziemi mieszkające łączy długowieczna historya, że dzielimy losy spólnie, że się wyrobiła niezawodnie w narodzie myśl ogólna narodowa, która jednemu i drugiemu szczepowi jest równą i równie drogą. Jeżeli młodzież ruska pobiera naukę w tym języku, który był językiem politycznym i językiem wychowującym nasze społeczeństwo, nie mogę widzieć tego, jak szanowny mowca w tem używaniu może widzieć dążność do wynarodowienia, owszem pozostawanie przy tym języku jest utrwaleniem myśli narodowej w młodzieży naszej, czyli utrwalenie myśli bratniej i łączącej mieszkańców pochodzenia polskiego a pochodzenia ruskiego. To ze względu politycznego. Ze względów zaś lingwistycznych pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego mowcy, że język polski i ruski daleko bardziej są zbliżone do siebie, są, że tak się wyrażę, niejako konarami jednego i tego samego pnia wychodzącego ze wspólnego korzenia, i czyż można to nazwać odstępstwem od swej narodowości, zaniechaniem swego języka? Owszem byłoby to tylko rozwinięcie własnego narzecza i w tym względzie zdaje mi się, szanowny mowca za daleko się posunął, chcąc Wysokiemu Zgromadzeniu coś przedstawić i przekonać go o czemś, o czem trudno przekonać byłoby nieuprzedzonych.

Nadto, panowie mowcy z tamtej strony, którzy występowali przeciwko wnioskowi komisyi, starali się odmówić prawdziwego uzasadnienia w stopniowem zaprowadzeniu języka ruskiego w akademickiem gimnazyum we Lwowie. Dziwna rzecz przedewszystkiem, że jeden z szanownych mowców przyznał, że nie jest specyalistą, przyznał, że się tak wyrażę, że mu nie jest znany ustrój szkolny, że mu nie są znane warunki rozwoju bytu i istnienia takiej szkoły, a przecież nie omieszkał zatrudniać Wysoką Izbę wywodami, nibyto specyalnemi, wywodami wziętemi z samej natury, ze sa-

mej istoty szkoły, mianowicie gimnazyalnej. Nie wiem, czy takie zapewnienia szanownego mowcy przyczynią się do tego, że Wysokie Zgromadzenie uwierzy jego wywodom. Ja pozwolę sobie tutaj małą tylko zrobić uwagę, że istotnie przytoczył niektóre rzeczy, którym niezupełnie odpowiada rzeczywistość. I tak, jeżeli Wysoka Izba pozwoli, że takiemi rzeczami ją zatrudnię, to wspomnieć muszę, że szanowny mowca dla poparcia swego zdania powiedział między innemi, jakoby przy zaprowadzeniu języka wykładowego polskiego w szkołach, nie było książek wykładowych polskich, i starał się to twierdzenie udowodnić między innemi przytoczeniem faktu, że grecka gramatyka Kurcyusza dopiero w kilka lat później t. j. po zaprowadzeniu wykładowego języka polskiego była wydaną. Przepomniał jednak szanowny mowca, żeśmy mieli inne wykładowe książki polskie do tej gałęzi nauki, i tak n. p. była używana gramatyka grecka Cegielskiego, Morowskiego i inne. Dalej powiedział, że gramatykę łacińską Meiringa tłumaczoną dopiero w kilka lat później wydano. Szanowny mowca przepomniał tylko dwie rzeczy, t. j. że mieliśmy inne gramatyki łacińskie, a potem, że gramatyka Meiringa jest tylko podręcznikiem do użytku nauczycieli, a przytem i uczniów, a nie była i nie jest jako książką bezpośrednio wykładową. Szanowny mowca powiedział dalej, że matematyka Mocnika nie jest dotychczas jeszcze tłumaczoną. Być może, że moje oczy pomyliły mię, ale zdaje mi się, miałem ją przez kilka razy w ręku, więc tutaj z mojej strony musiały być chyba jakieś złudzenia zmysłów, albo może, że pamięć mię opuściła. Przytoczył także szanowny mowca, że i fizyka wydana przez dyrektora szkół realnych p. Chlebowskiego, dopiero w najnowszych czasach została wydaną; widać przez to, że szanowny mowca już nie zna innych podręczników, jak p. Urbańskiego. Następnie podniósł szanowny mowca jeden punkt, który ma dalszą doniosłość i który dlatego bliżej pozwolę sobie rozebrać.

Chcąc dowieść, że w wyższych klasach gimnazyalnych bez wahania się zaprowadzony już dziś być może we wszystkich razem język ruski, wspomniał szanowny mowca mianowicie o greckim języku, i powiedział, że autorów greckich tem snadniej można tłumaczyć na język ruski, bo jak mu zapewniała pewna naukowa powaga, układ języka ruskiego daleko bardziej jest zbliżony do języka greckiego, niż układ języka polskiego. Otóż w tym względzie, chociaż to jest rzecz czysto filologiczna, naukowa, pozwolę sobie następujące zrobić uwagi: Szanownego mowcy powaga owa omyliła trochę, powiedziała mu rzeczy, które cokolwiek inaczej się mają. Boć język narodowy ruski, jak pierwej już powiedziałem, jest tylko gałęzią tego samego pnia, z którego też wychodzi język polski. Układ zatem gramatyczny języka ruskiego rodzimego jest ten sam, co układ języka polskiego. Pod tym względem zapewnić mogę szanownego mowcę, a nie oparty na żadnej powadze, tylko na własnem przekonaniu, że rzecz inaczej się ma, niż on twierdził, i że, gdy on przeciwnie twierdził, zupełnie się mylił; a jeżeli ma tę wiadomość od jakiej powagi, to powaga ta jest zupełnie w błędzie.

Ale jest rzecz inna: w wiekach odległych, kiedy na ziemi słowiańskiej zaprowadzono język piśmienny, kształcono go na podstawie języka greckiego, a to z tego powodu, ponieważ apostołowie Cyryl i Metody byli wykształceni w tym języku, a przyszedłszy między Słowian pisząc u nich słowiańskim językiem, używali w nim zwrotów języka greckiego, to jest języka swojego macierzystego. Z tąd znajdujemy, że w księgach liturgicznych i słowiańskich w tłumaczeniu pisma świętego na język słowiański znajdują się zwroty, które przypominają język grecki. Te księgi przeniesione potem zostały na Ruś, i otóż także w księgach na Rusi będących znajduje się ten język przypominający zwrot greckiego. Na podstawie tych ksiąg liturgicznych wyrobił się potem tak zwany język piśmienny moskiewski, czyli jak go w Rosyi nazywają język „literaturny“ rosyjski. Ale właśnie to jest panowie, przeciw czemu walczymy! My nie chcemy tego języka „literaturnego“ w naszym kraju, tylko jeżeli pragniemy rozwoju języka ruskiego, pragniemy rozwoju języka ruskiego rodzimego. Więc nie chcemy tych form i zwrotów greckich, tylko chcemy, ażeby język ruski rodzimy zachował formy swojskie, formy słowiańskie, a te są zbliżone do form polskich i innych słowiańskich.

I to właśnie daje mi sposobność przejść do wywodu drugiego mowcy. Szanowny mowca Kowalski także nie wiedział przyczyny, dla czego język ruski nie może być od razu zaprowadzony w wyższych klasach. Otóż panowie w tem, co właśnie powiedziano, leży jeszcze przyczyna, że chcemy, aby stopniowo był wprowadzony.

Jeżeliby ten język był od razu zaprowadzony, jeżeliby ten język tak gwałtownie i odrazu do wszystkich przedmiotów był zastosowany, stać by się mogło, że potrzeba zmusiłaby profesorów do użycia książek w owym języku literaturnym pisanych, bo potrzeba konieczna byłaby, a językowi nie zostawionoby pory

z tego rodzimego korzenia rozwinąć się i wyrobić. Ażeby więc uniknąć tego niebezpieczeństwa, komisya sądziła że należy stopniowo brać się do dzieła, zostawić czas temu językowi przynajmniej jaki taki, ażeby przysposobił się do wyższych pojęć, które w wyższych szkołach gimnazyalnych mają być podawane. Szanowny mowca powiedział, że książki mogą być sporządzone i przytoczył przykład, jeżeli mnie słuch nie myłił, że sam w przeciągu półtrzecia roku 10 książek ułożył. Ja ze swojej strony muszę tylko oddać hołd temu talentowi szanownego mowcy. (Wesołość). Przyznam się, że co do mnie nieważyłbym się w trzech latach wydać 10 książek, książek, któreby wytrzymały krytykę naukową. Ja nie przeczę i nie wątpię, że szanownemu mowcy to się powiodło, zdaje mi się jednak, że to uważać należy za wyjątek i że takich znakomitych autorów jest bardzo mało. (Wesołość i brawa). Właśnie p. Wice-marszałek powiedział, że od dłuższego czasu pracuje komisya z 22 nauczycieli złożona, która ułożyła w jednym roku zaledwie 7 książek. A więc 22 mężów tylko 7, tam 10 książek jeden człowiek zdołał wypracować. (Wesołość.) Mnie się zdaje, że to drugie jest pewniejsze, że daje nam miarę tego, co się stać może, dla tego sądziłbym, że ostrożniejszą jest rzeczą ze strony ustawodawczej władzy, aby nie tak krótki czas do dzieła podobnego wyznaczać. Następnie szanowny mowca powstał na artykuł w projekcie komisyi szkolnej względem zaprowadzenia języka polskiego jako obowiązkowego w gimnazyum akademickiem, i powołał się do wiadomego artykułu 19. ustaw zasadniczych. Co się tyczy mocy tego artykułu, to szanowny Wice-marszałek już w tym względzie swoje zdanie objawił, ja pozwolę sobie zastanowić się po krótce na argumentacye p. Kowalskiego, gdyż dostrzegłem w tychże niejakich sprzeczności.

Pan poseł powiedział, że ten artykuł 19. dla nas, dla naszego kraju nie tylko jest niekorzystnym, ale owszem wyrządza naszej społeczności a w szczególności szczepowi ruskiemu widoczną krzywdę, odejmując jej sposobność nauczenia się języka, który u nas jest powszechnym językiem cywilizacyjnym, a pod względem politycznym także narodowym. Ja zgadzam się na to, że ten art. 19. wyrządza naszemu krajowi, wyrządza szczepowi ruskiemu krzywdę, ale jednak szanowny poseł Kowalski powiada, że nie może się dla narodowości zrzec prawa, które mu ten artykuł zastrzega. Moi panowie! poseł Kowalski z jednej strony nazywa to krzywdą, przyczem obstaje jako przy prawie. Ja przyznam się, że tej argumentacyi nie rozumiem, ażeby ktoś coś uważał za krzywdę, a przyznawał, że to jest prawo. Przychodzi mi tu mimowoli na myśl wyrażenie pewnego człowieka, gdy była mowa o chorobie, jako o klęsce, że chorować to jest przecie prawem człowieka. Szanowny poseł Kowalski życzy sobie chyba, ażeby szczep, którego on mieni się przedstawicielem, wiecznie chorował. Tej argumentacyi nie mogę przyznać słuszności, i muszę przystąpić do argumentacyi Wice-marszałka Sejmu naszego, że jest to z korzyścią, ażeby młodzież się uczyła języka polskiego. Ale powiadają o tem, że w tym art. 19. powiedziano, że szkoły mają być tak urządzone, ażeby nie było przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego. Pomijam tu rzecz o przymusie, gdyż co się tyczy szkół gimnazyalnych mowy być o tem nie może; szkoły średnie nie są szkołami przymusowemi. Takiemi są tylko szkoły ludowe. Do gimnazyum chodzi tylko ten, kto ma chęć i środki; a więc przymusu tu nie ma. W szkołach zaś wyższych jest przedmiotem przymusowym to, co według zdania władzy jest koniecznem do ogólnego wykształcenia, jak nauka historyi, nauka języka greckiego i t. p. Wszystkie te przedmioty są przymusowemi, ponieważ według mniemania powszechności są potrzebne do wykształcenia ogólnego. Jeżeli znajomość języka polskiego równie jest potrzebną, to tym sposobem i ten względny przymus jest także usprawiedliwiony. Ale zachodzi tutaj sprzeczność. Szanowny poseł sam tak gorąco przemawiał za utrzymaniem języka niemieckiego jako wykładowego i obowiązkowego, a nie chce przymusu co do języka polskiego. Mógłby mi na to szanowny poseł zarzucić, że w artykule 19. nie jest tylko mowa o językach krajowych, a przecież sam twierdzi, że język niemiecki ma być językiem krajowym. Więc panowie są sprzeczności, których ja przynajmniej sobie wyjaśnić nie umiem; ale ponieważ tu jesteśmy teraz przy języku niemieckim, to i ja pozwolę sobie kilka uwag co do tego zrobić. Wspominając szanowny poseł o zaprowadzeniu języka polskiego w gimnazyum tutejszym drugiem czyli niemieckiem użył argumentu, u nas często używanego, że język niemiecki jest niemniej potrzebnym, że bez tego języka obejść się nie możemy, a więc że z tego powodu zatrzymanie języka niemieckiego jest nieodzownie potrzebnem. Ja się panu posłowi przyznam, że w ogóle nie widzę loiki w tym argumencie, bo przypuściwszy że to wszystko jest potrzebne, to powinnyby wszystkie szkoły albo przynajmniej wszystkie gimnazya u nas pozostać niemieckiemi; czego przecież nie chcemy. Ale sądzi może szanowny mowca, przynajmniej tam gdzie jest wię-

cej gimnazyów, powinno być jedno z nich niemieckie. W Krakowie mamy dwa gimnazya, jednakowoż nie ma tam gimnazyum niemieckiego i nie słyszeliśmy jęku boleści z Krakowa, któryby nas z tego powodu dolatywał. Więc zdaje się, że tam w Krakowie tej potrzeby nie czują. Idąc za myślą p. Kowalskiego, nietylko w Krakowie, ale także w innych znakomitszych przynajmniej miejscowościach jak n. p. w Tarnowie, Stanisławowie, Tarnopolu i t. d. należałoby utrzymywać szkoły niemieckie. Nie wiem na czem byśmy w tenczas stanęli. Ale jest tu jeszcze jedna okoliczność panowie! Pytam się do czego gimnazya służyć mają? Czy mają do tego służyć, żeby nas uczyły języka niemieckiego, czy też żeby nam dawały oświatę humanitarną? Mogą być rozmaite zdania, ale wykształcenie umysłu i serca wyżej stoi, niżeli nauka jakiegokolwiek języka. Do lat niedawnych mieliśmy wszędzie szkoły niemieckie, a mianowicie dla tego żądano nauczania tego języka, abyśmy się uczyli języka niemieckiego. Jakież było tego następstwo? Umysł i serce pozostało w tyle, a co się tyczy języka, to wiecie panowie żeśmy zapomnieli po polsku, a nie nauczyli się dobrze po niemiecku; więc oświaty humanitarnej nie było, język polski zapomniano, a niemieckiego się nie nauczono. Mogły być wyjątki, lecz regułą to nie było. Jeżeli są u nas zaprowadzone szkoły o języku niemieckim, to dzieje się to niewątpliwie ze szkodą wychowania humanitarnego w szkołach z językiem wykładowym ojczystym, mogą być przewidziane środki do nauczenia się gruntownie języka niemieckiego. Pod tym względem pozwolę sobie zwrócić uwagę panów na doświadczenia nabyte w innych krajach, gdzie także zachodzić może potrzeba nauczenia się dokładnie języka obcego.

Przytoczę przedewszystkiem przykład Szwajcaryi. Zapewniam panów z własnego doświadczenia, iż przekonałem się mianowicie w Bazylei, gdzie są szkoły niemieckie a języka francuskiego uczą tylko jako obowiązkowego, że młodzież z tych szkół tak dalece jest usposobioną w języku francuskim, że nim włada jak francuzi sami. Jest to tylko dowodem praktycznym, że można obok języka wykładowego krajowego uczyć także ze skutkiem języka obcego.

Jeżeli panowie mówicie z własnego doświadczenia i przytaczacie, że w naszym rzecz się ma inaczej, to nie należy szukać przyczyny tego w tem, że język polski albo ruski jest wykładowym, tylko w nieodpowiednich ku temu środkach, które przecie usunąć można. Leży to w części w braku zdolnych nauczycieli, w części w wadliwym systemie. Jeszcze parę uwag, o których wspomniał szanowny mowca, mówiąc, że tu tyle jest niemieckich napisów na sklepach w naszem mieście, jako to: Klein, Brühl i t. d. Moi panowie! w Krakowie jeszcze więcej mamy niemieckich napisów, jednakże po za tymi napisami i imionami niemieckiemi kryją się serca i umysły prawdziwie polskie.

Więc ja sądzę, że wpływ cywilizacyi w naszej społeczności, wpływ cywilizacyi polskiej nawet za imionami niemieckiemi kształcić może i wykształca zupełnie charaktery polskie. Te imiona nas zupełnie nie powinny zrażać, owszem naszym obowiązkiem jest iść za tym prądem, krzewić i rozwijać cywilizacyą narodową, cywilizacyą polską. Gdybyśmy zaś poszli za prądem panów z tamtej strony, tobyśmy właśnie do przeciwnego doszli celu. W tenczas może za imionami polskiemi wychowalibyśmy może usposobienie i uczucie obcokrajowe. A w tenczas nastąpiłoby może właśnie, co szanowny mowca Borkowski objawił, odstąpienie od myśli narodowej. Dla tego zalecam projekt do przyjęcia Wysokiej Izbie, który komisya przedkłada. (Brawo.)

Ks. Marszałek: Poseł Janowski ma głos.

P. Janowski: Zastanowywszy sia dokładno nad wneskom posła Hallera, pryjszołjem do pereswidczenija, szczo wnesok toj na teper jest peredwczesnyj. Zaberaju dlatoho hołos protyw sprawozdanija komisyi szkolnoj, z kotrym ja nesohłaszaju sia, a potom protyw p. sprawozdawci, kotryj w swoim sprawozdaniju skazał, szczo jazyk nimeckij jako wykładowyj jest nepotribnij a nawet i nebezpecznyj. Muszu panów uperedyty, szczoby ne skazały, jakoby ja chotił boronyty germanizacyji w ostatnich zakutkach naszoho kraju na poły edukacyi publycznoj. Panowe! 22 lit mynuło, jak ja za zawedenijem jazyków krajewych w szkoli broszuru wydałjem. Tohdy koły jazyky krajewyi z wsich szkił buły wyperti, a koły mołodiż nasza wsi nauki w nimeckom jazyci pobyraty musiła. A ja teper małbym obstawaty za germanizacyjeju? Panowe! Ja moi zasady ne zminyłjem. Tohdy w wsich szkołach mołodiż wsia od najnyższoj klasy do najwyższoj wsi predmety w nimeckom jazyci uczyty sia musiła; nyni mołodiż nasza w serednych klasach uczyt sia w jazyci polskom, a dekto maje swobodu wyberaty sobi, jesły chocze i jesły rodyczi na toje soizwalajut, zakład, w kotorom do teper nimeckij jazyk jest wykładowym. Otże, panowe, tohdy musiły sia wsi uczyty po nimecki, nyni tylko tyi, kotri sobi toho żełajut i dobrowilno sia na nym uczyty chotiat. Dla toho znaczenie germanizacyi na teper ustaje i ja spodiju sia, szczo moje promowłenije panowe

ne woźmut jako oboronu germanizacyi, ałe jako izjawłenije o faktycznom sostojaniju z uwahamy toho, kotryj z ustrojstwom szkolnym jest obznakomłen. Ja dumaju, że kożdyj posoł, kotryj dla wyjamenia położenia doslowo skazaty może, maje obowiazok toje ne zatrymowaty, no wyskazaty i wypowisty. Fakt jest', panowe, szczo mołodeż horne sia do druhoj gimnazyi nimeckoj tak czysłenno, że od kilkoch lit klasy diłyty potreba. Odna czast' toj mołodeży tak jest w jazyci polskom mało wyobrazowana, abo tak mało polskoho jazyka znaje, szczo nauku w polskom jazyci wykładanu, abo z wełykoju trudnostiju by ponymała, abo jej ciłkom poniatyby ne mohła. Dowodom toho jest' szczo mynuwszoho roku szkolnoho tretia czast uczenykow perwoj łatyńskoj klasy w jazyci polskom jako predmeti wymahaniom ne mohła widpowisty. Jesły że poczatki hramatyki polskoj im taki trudnosty stawyły, jak mohłyby ony z koristiju nauku w polskom jazyci wykładanu poberaty? Sut' takoż uczenyki na toj gimnazyi, kotri jenszoju chotiły ity dorohoju i zapysały sia buły do szkoły realnoj, odnakże piznały, że dla nedostatocznoj znajomosty wykładowoho jazyka polskoho w nauci ne mohły postupiw robyty i po perwym piłrocziju złu klasu połuczyły. Rodyczi pryjszły do dyrekcyi wtoroj gimnazji i prosyły, szczoby ich dity pryniaty do nimeckoj gimnazji dla toho, szczo w realnoj szkoli ne mohut otwitnych diłaty postupow, chotiaj dobrymy sut' obdareni tałantamy. Zistały pryniaty do wtoroj gimnazji i tyi uczenyki w wtorom piłrocziju ne tilko, szczo dospiły gimnazyalistow w nauci, no ko kincy roku dobru klasu połuczyły — iz czoho wydko, szczo tilko jazyk wykładowyj im trudnosty stawył.

Wychodiaczy z zasady pedagogiczeskoj, że jazyk wykładowyj maje buty „maternyj," to jest' toj, w kotrim mołodiż najłehsze zrozumity może nauku, czerez szczo może sia rozszyrjaty proświta. Otże własne so wzhladu na tuju zasadu, moi panowe, suprotywłałybyśmo sia, jesłybyśmo prynużdały tych, kotri jazykom polskim ne tak dobre wołodijut, szczoby nauki wykładani w tim jazyci z połzoju poberaty mohły. Możnaby meni skazaty, szczo w toj gimnazji ne sut' tilko uczenyki taki, kotri polskoho jazyka ne rozumijut. Prawda, no sut' tam i taki uczenyki polski i ruski, kotri dobrowolno obrały sobi zakład naukowyj z nimeckym jazykom wykładowym i z ochotoju w jazyci nimeckom sia uczat.

Ałe pocztenni panowe! rodyczi sami udajut sia do dyrekcji, szczoby ich dity prynymaty do toho zakładu, a to dla toho, szczoby mohły po ukiuczeniu studij słuchaty nauk na uniwersytetach abo akademiach zahranycznych. Otże jesły odna czast' mołodiży z jazykom polskim mało obznakomlenna i w tim jazyci nauki z polzoju poberaty ne może, jesły druha czast' mołodiży uczeszczaje do zakładu, bo rodyczi sobi toho żełajut, i jesły mołodiż tak do toho zakładu sia horne, szczo rok za rokom 5 klas buwaje w ślidstwije wełykoho czysła diłennych; proszu, moi panowe, osudit sami, czy toj zakład w kraju ne jest potribnyj? Ja prynajmnij sudżu, że takij zakład jest potribnyj na teper, a jesły jest potribnyj, szkodływym byty ne może.

Poneże motywamy szkodływosty nawedeno tutka jako powod perwszyj, szczo uczenyki dla toho musiat ity do gimnazyi nimeckoj, bo w polskoj ne majut mistcia.

Otże niby to dla perepołnenija polskoj gimnazyi mołodiż jest prynużdenna udawaty sia do nimeckoj gimnazyi, a dalej skazano, szczo czysło gimnazjiw ne dostateczne w sorozmirnosty do czysła uczuszczoj sia mołodiży. Ależ moi panowe! pered kilka litamy howoreno w toj tu Wysokoj Izbi, szczo za mnoho majemo gimnaziiw, ałe realnych szkił ne mnoho.

Ja sam tak dumaju, że potreba jest druhoj realnoj szkoły wyższoj wo Lwowi, bo na prymir w perwszoj klasi toj szkoły realnoj jest do 200 mołodiży. Jak można tu anomalju terpity? Potreba jest koneczna druhoj szkoły realnoj a tutka tolko zauważaju, szczo ne możemo sia użałaty, że za mało majemo gimnazyi, no szczo za mało szkił realnych. Także ne wydżu, aby dla propołnenyja gimnazyi polskoj musiły sia uczenyki udawaty do gimnazyi nimeckoj, bo ja toho ne doświdczaljem. Tak na prymir w akad. gimnazyi czetyry wyższij klasy majut wykłady polskij, a preciż ne sut perepołnenji.

Otoż ne wydżu pryczyny, aby mołodiż była prynużdenna udawaty sia aż do gimnazyi nimeckoj. Takoż maj buty gimnazya nimecka szkodływuju, bo horozyt nebezpeczeństwom wynarodowlenja. Moi panowe! koły wsi szkoły w Hałyczyni buły nimecki, wsiśmy sia musiły uczyty po nimecki, a preciw sia ne wynarodowyłyśmo jak samy panowe pryznajete.

W sprawozdaniu stoit dalsze, szczo mołodiż staje sia mensze sposibnoju do żytia, jesły uczyt sia predmitiw w jazyci nimeckim.

Moi Panowe! oto odna czast' mołodiży, kotora egzamin dospiłosty na II. gimnazyi zrobyła, udała sia do Widnia na medycynu. Jesły po kilku rokach powernut nazad do kraju, czy budut men-

sze sposobnyji lekari dla toho, szczo nehdyś uczyłji sia w 2. gimnazyji po nimecku, a jesły uczenyki udajut sia do handlowoj akademiji, do politechniki abo do innych zakładiw, a potom powernut jako ludy fachowyi do kraju, czy ony tim mensze sposobnyi jak takiji szczo w kraju sia wyuczat?

Ja dla toho ne mohu sia zhodyty z takim motywum, jaki tu jest' napysany. Czułyśmo tutka moi panowe, szczo jazyk nimeckij wykładowyj jest nepotribnyj, bo i tak sia uczat jazyka nimeckoho jako predmeta obowiazajuczoho wo wsich gimnazyach i dla toho gimnazyum z nimeckim jazykom wykładowym jest nepotribne. Na to widpowim faktom. Prychodyły rodyci do Dyrekcyi druhoho gimnazyum, kotoryji ditej swoich ne dawały do toho zakładu i użalały sia, szczo ich ditej z klas gimnazyalnych do zakładiw wojskowych pryniatyi, nazad do kraju wernuty musiły, bo w naukach w tamtych zakładach w nimeckom jazyci wykładanych postupu uczynyty ne mohły. Tii rodyczi prosyły, aby ich ditej pryniaty do toho zakładu.

Otże, aby rodyczom zadost' uczynyty, pryniato ich ditej jako uczenykiw nadzwyczajnych, aby czerez prysłuchowanie w nimeckim jazyci wprawyty sia mohły.

Majem wo Lwowi jedno gimnazyum polske, druhe w połowi polske a w połowi ruske, a trete gimnazyum z jazykom wykładowym nimeckim, gimnazyum to jest' jedno na ciłyj kraj, bo druhe gimnazyum w Brodach jest' tolko nyższe, i toj jeden zakład na ciłyj kraj maje buty nepotribnyj, i jak komisya wyrażaje sia nawet szkodływyj? Jeden z peredbesidnikiw wspomnuł nam o jazyci francuskim. Toja wspomynka o jazyci francuskim spowodowała mene takoż jednu okołycznist' nawesty.

Moi panowe! w Berlinie majem gimnazyum połne z jazykom wykładowym francuskim. To prusaki ne uważajut za szkodływe, za nepotribne i za nebezpeczne, chotiaj jazyk francuskij ne jest' jazykom derżawnym: a u nas moi panowe! jazyk nimeckij jako wykładowyj małby buty nebezpeczny? toj jazyk, kotoryj jest kluczom do umiejetnosti, toj jazyk, kotoryj jest' jazykom komunikacyjnym w serednoj Europi! toj jazyk, kotoryj jest derżawnym i to w kraju, kotoryj jest czasteju nerozdilnoju austryjskoj derżawy? Ja moi panowe, na poczatku skazał, że wnesok posła Hallera jest predwczesnyj, dla toho ja ne promawlaju za tym, aby jazyk nimeckij w tom zakładi był na wsehda łyszenyj, a tylko promawlaju za tym, aby na teper jeszcze jazyk nimeckij był pozostawłenyj; a jesły mołodiż, kotora teper jeszcze nauku w polskom jazyci z pożytkom poberaty ne może, dalsze czerez bilszu wprawu w jazyci polskim tak dałeko postupyt, że tych trudnostej ne bude, w totczas i wnesok toj bude maty mistce, a ne nyni, dla toho ja budu stawlaty poprawku w specyalnoj debati, szczo do załyszenia nimeckoho jazyka w druhoj gimnazyi.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Szanowny nasz kolega na polu, na którem teraz dysputujemy, najkompetentniejszy, poseł Czerkawski, rozebrał anatomicznym skalpelem, że tak powiem, zarzuty przeciwko wnioskowi, przypomniał tym, którzy zarzuty stawiali, rozmaite fakta i okoliczności. Ja także mam do przypomnienia fakt ważny, o którym wspomnę przy końcu mojej przemowy.

Przedtem jednak muszę kilka słów odrzec na wywody posła, który chciałby poprzeć potrzebę zachowania jednego gimnazyum niemieckiego we Lwowie. Jeżeli go dobrze słyszałem, przywiódł on przykład Berlina, gdzie się znajduje gimnazyum francuzkie. O ile mi wiadomo, jest tam gimnazyum francuzkie, lecz nie kosztem rządu pruskiego, ale kosztem kolonii francuzkiej utrzymywane. Gdy będziemy szukać u innych narodów przykłady, nie znajdziemy, ażeby w kraju niemieckim utrzymywano kosztem kraju gimnazya francuskie lub angielskie, i nie znajdziemy we Francyi gimnazyów z wykładowym językiem niemieckim. Każde z tych państw utrzymuje gimnazya i szkoły wyższe z językiem wykładowym krajowym. Powołał się szanowny mowca na zasadę, „że jazykom wykładowym maje buty jazyk materynyj.“ Mamy w kraju dwa języki krajowe „maternyi“, czy nie dość już na tem, czy mamy jeszcze uznawać język trzeci za krajowy, „materynyj“? — Dość już na dwóch językach, do których się przyznaje prawie cała ludność nasza.

Nie wiem, czy będzie dopuszczona dyskusya specyalna nad wnioskiem do ustawy, który ma jeden tylko artykuł. Dyskusya ogólna nad takim wnioskiem jest nawet zarazem dyskusyą specyalną. W tem przypuszczeniu, i ponieważ zapowiedziane już zostały poprawki, muszę wspomnieć o tych poprawkach.

Poseł Ławrowski słusznie nazwał zasadę wyrzeczoną w §. 19. ustawy zasadniczej „zgubną,“ zgubną dla całej Austryi, wolałby, ażeby w krajach, w których są dwa języki krajowe, uczono obu języków w szkołach średnich. Poseł Ławrowski żąda w swoim wniosku, ażeby w naszych gimnazyach

język krajowy, który nie jest wykładowym, był obowiązkowym przedmiotem nauki, lecz tylko względnie t. j. wtedy, gdy rodzice żądają, aby ich dzieci tego języka się uczyły. Uważam ten wniosek za niedostateczny. Chciałbym, aby cała młodzież nasza, która przechodzi szkoły średnie, uczyła się w nich obu języków; chciałbym, ażeby się uczyła tych języków obowiązkowo. Panowie! wymierzmy sprawiedliwość, wymierzmy sprawiedliwość na obie strony zupełną! (Brawo! brawo!)

W tym kierunku myślę przedłożyć poprawkę, która tak opiewa (czyta): „W gimnazyach, utrzymywanych z funduszu publicznego we Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi, Buczaczu, Brzeżanach, Samborze, Przemyślu, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki ten język krajowy, który nie jest wykładowym.“ Może wypuściłem jedno lub drugie gimnazyum, które powinno tu być wymienione. Myślą moją jednak było, ażeby postanowić jedną regułę dla wszystkich gimnazyów, w których uczą się polacy i rusini.

Mam jeszcze jeden zarzut do uczynienia wnioskowi komisyi, zarzut niejasności w ustępie C), gdzie jest powiedziano (czyta): „w gimnazyum 2. lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadzi się „stopniowo“ język polski.“ To „stopniowo“ jest dla mnie niejasne. Ustawa niejasna mogłaby być w różnych czasach różnie wykonywaną i różnie tłumaczoną.

Stawiając poprawkę do artykułu A), którą pierwej odczytałem, i widząc niejasność w ustępie C), wnoszę: ażeby Wysoki Sejm uchwalił: wniosek do ustawy tej zwrócić komisyi z poleceniem zbadania wniosków moich, jakoteż i wniosku posła Ławrowskiego, i zdania o tem sprawy na najbliższem posiedzeniu. Wnoszę odesłanie do komisyi z tego powodu, iż się przekonałem, że poprawki dyskutowane i uchwalone w Izbie bez poprzedniego zbadania w komisyi często nieszczęśliwie wypadały dla naszych ustaw. Obecna komisya przyjmuje poprawki, które uzna za stosowne i zredaguje takowe w sposób taki, ażeby się zastosowały do całego układu ustawy.

Nie mogę jeszcze pominąć niektórych zarzutów przeciw ustawie, podniesionych z tamtej strony Izby. Znalazł się w tej Izbie poseł, który nam chciał dowodzić, że nie było dostatecznych książek polskich, zdatnych do wykładów na gimnazyach, gdyśmy zaprowadzali język polski, zapomniał, że mieliśmy uniwersytet w Wilnie, wyższe zakłady naukowe w Krzemieńcu, (Skrzyński przerywa w Warszawie), w Krakowie, Warszawie i we wszystkich tych zakładach uczono i wykładano w języku polskim. I szanowny poseł mógł powiedzieć, że książek nie było? Ale szanowny poseł, który zarzucał brak książek wykładowych w języku polskim twierdził, iż je ma podostatkiem język ruski, zapomniał jeszcze o jednym fakcie ciekawym, bardzo pouczającym, który mu przypomnę. Oto w r. 1849. znaleźli się panowie, którzy mienili się być jedynymi zastępcami rusinów, a należał do nich podobno szanowny poseł ks. Szaszkiewicz. Ci oto panowie oświadczyli rządowi, że chcą mieć język ruski jako wykładowy w szkołach, ale ponieważ ten język jeszcze nie jest dość wykształconym, więc tymczasem chcą mieć język niemiecki. To sobie szanowni panowie raczcie przypomnąć i nie zarzucajcie innym, ze w obec takiego waszego oświadczenia nie są przekonani, że wasz język jest już dostatecznie rozwiniętym. Wasze oświadczenie z r. 1849. przyczyniło się do tego, że przez lat kilkanaście mieliśmy szkoły niemieckie. Oświadczyliście, że wasz język ruski nie jest wykształconym dostatecznie, i nie żądaliście bratniego języka polskiego, lecz niemieckiego. Gdybyśmy wam równą miarką mierzyć dzisiaj chcieli, powinnibyśmy wykluczyć język ruski ze szkół średnich. Ale my taką miarą mierzyć nie będziemy, my wiemy, że ci którzy przemawiali do rządu w r. 1849. imieniem ruskiego narodu, nie są przedstawicielami naszych rusinów, którzy na tej samej ziemi z nami zrośli, i których przodkowie wspólnie z naszymi w obronie wspólnej ojczyzny krew swoją przelewali.

Nie będziemy odmierzać taką miarą, jaką nam mierzyli ci panowie, ale wedle sprawiedliwości taką, jaką nam wskazuje bratnie i sumienne przekonanie nasze.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos.

(Głosy: Prosimy o jeneralnych mowców.)

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby wybrać jeneralnych mowców. Przeciwko projektowi jest p. Kowalski, za projektem są zapisani pp. Majer, Weigel i Sawczyński.

P. Sawczyński: Ja zrzekam się głosu.

P. Majer: Ja chciałbym to samo zrobić co p. Sawczyński, jednakże gdyby się podczas rozprawy jakieś inne zdanie pokazało, którego dotąd nie poruszono, w takim razie potrzebaby odpowiedzieć i dla tego zachowuję sobie głos.

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, ażeby wybrać jeneralnych mowców, zechce rękę podnieść. (Większość; głosy: mniejszość). Jest większość.

P. Majer: Ułatwię tę rzecz najlepiej tem, że się zrzeknę głosu.

Ks. Marszałek: Więc wybór jeneralnego mowcy teraz już nie na miejscu. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Maju nasampered odpowisty momu sosidowy na jeho uwahy. Oto podnis on, jakobym mylno nazwał gimnazyum akademyczeskoje ruskym, poneże ne we wsich 8 klasach prepodawano w jazyci ruskom, no tylko w 4 nyższych klasach. Toje gimnazyum ne tylko ja ałe i wsi lude nazywajut ruskim. Prawda szczo wsi predmety ne były tam wykładaniji w jazici ruskom, a imenno w 4 wyższych klasach wykładano po nimecki, no i w tych 4 wyższych klasach pryderżywano sia pry nimeckich wykładach także terminologii ruskoj i pojaśniano wykłady nimeckiji w ruskom jazyci, a to z toj prostoj pryczyny, poneże uczennyki w 4 nyższych klasach uczyły sia po ruski i dla toho nazwano tu gimnazyju ruskoju.

Zakidał dalsze meni pocztenyj sosid, szczo artykuł XIX. ustawy osnownoj z h. 1867 ne majet Vollzugsklausel t. j. klauzuli ispołnytelnoj i howoryt szczo toj art. jest' bez wahy. Choczu tylko prypimnuty, szczo właśne w r. 1869 prawytelstwo predłożyło ispołnenie i zastosowanie toho art. XIX. w naszom Sojmi i własne toje było powodom, szczo rusyny ułożyły swoi tak zwanyi uhodowyi punkta, kotorymy schotiły załahodity ciłyj spor meży oboma narodowostiamy w kraju i w tom Sojmi; otże prawytelstwo jest' zawsze hotowym artykuł toj w połnoj miri zastosowaty i ispołnyty, ne możno proto twerdyty, jak to moj czestnyj sosid dumaje, szczo osnownyi zakony z r. 1867 ne mohut byty w żytie perewedenymy.

Skazał także mij sosid, szczo chocze, żeby jeho dity po polski poprawno umiły howoryty, toje i ja takoż choczu, ałe ja sobi pry tom żełaju, aby polski dity także po ruski dobre znały. Ja protoje ciłkom zhadżaju sia z posłom Krzeczunowiczom, kotoryj skazał, szczo chocze, szczoby tak wsi polski dity howoryły y pysały po ruski, jak znow wsi dity ruski po polski. Tak wsi powynneśmo żełaty, poneże tylko toje znamenuje wolu zhodływoho sosida, a skoro budem wsi zhodływymy, bude meże name zhoda i myr; tylko pryderżajmo sia zasady wzajemnosty i mirmo sprawedływoju miroju. Odnakoż ne mohu zadowołyty sia objawom ankiety uhodowoj, kotorym chocze mene zaspokoyty mij sosid. Na to muszu mu skazaty, szczo ja ne tak łatwo daju sia jakoju bud' hadkoju zaspokoity; ja żwyk żadaty dił, a mij sosid właśni meni robyt tako propozycyju, na kotoru zhodyty sia ne mohu. Bo on stawyt sebe w protyworiczie z samoju uhodowoju ankietoju, jesły załyszajuczy trebowaty od polakiw wzajemnosty dla ruskoho jazyka, stawyt tylko wnesenije: „Język polski będzie obowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach ruskiego gimnazyum.“ Taże ankieta uhodowa, a imenno rusyny w nej żadały, szczoby i polski dity były obowiazanymy uczytysia ruskoho jazyka. Hdeż jest toje w artykuli, kotoryj teper jest predmetom obrad, wyskazano? Teper zwertaju sia do posła Borkowskoho i oświdczaju, szczo ne pijdu toju dorohoju dosady i urazy, jakoju piszoł on. Posoł Borkowski skazał szczo my napastnyki, bo napadajem na narodowist polsku, y choczem ju osłabyty. Na to odpowim mu, szczo my ne napadajem na niczyju własnist, ani na niczyje sokrowyszcza. my tylko boronym naszi słuszni prawa y obstajem pry naszoj narodnosty, a to napasteju czejże nazwaty ne można. Podobało sia dalsze panu posłowy nazwaty naszu narodowist chwastom. Mensza z tym jak sia szczo u koho nazywaje, no ricz wsehda hołowna, czym, szczo i dla koho jest! Ja mohu posła uwiryty, szczo mymo toho, że maju nini sylnyj katar, toj chwast tak meni pryjemno pachne, jak najkraśnijsza roża panu posłowy. Nazwał pocztennyj toj poseł mij jazyk „mowleju,“ a sam chocze uchodyty za sławianyna! No chotiaj tak wełykiem sławianynom jest poseł Borkowskij, ja odnakoż ośmilajusia posła odsłaty do prawdywych powah sławianskych, jak to: Miklosicza, Kopitowa, Dubrowskoho, Maksymowycza y druhych, a od nych posoł Borkowskij czejże czoho innoho za ruszczynu dowidajet sia i nauczyt. Ne budu dalsze za poslom Borkowskim na poły sławjanszczyzny postupowaty, bo on postawyłsia na takom poły, na kotorym, kromi sebe jako slawianyna, bilsze nikoho druhoho ne wydyt. Teper z poriadku zwertajusia do posła Czerkawskoho. Szanownyj posoł pidnisł, że żadanija naszi jeszcze dalsze pijdut. Jabym prosył pocztenoho posła, szczoby uże raz pryzwyczaył sia do toho, szczo rusyny ne mohut mensze żadaty, jak im prawno należyt sia. (Głosy: To poseł Borkowski powiedział.) Poseł Czerkawskij pidnisł w swojej besidi toje, a ja sia sohłaszaju z obawoju posła Czerkawskoho, kotoryj ne wydyt w zawedenyju ruskoho jazyka w ciłoj gimnazyi akademiczeskoj uże konec żełanij rusyniw, bo i czyż mohłyby rusyny z toju odrobynoju byty dowolnymy, koły im jakaś riwnoprawnist z polakamy w Halycyi należyt sia?

Posol Czerkawskij zwernuł na moju praciu swoju łaskawu uwahu i wełyczał mene, szczo meni sia udało w dwoch i pił roku sostawyty kilka uczebnykow. Ja nawodjaczy toj prymir, ne małem na

ciły powełyczatysia moimy praciamy, no chotiłem wskazaty możływość, szczo ruski uczebnyky pry trudach bolszych mohut byty skoro hotowymy. Wproczem posłowy Czerkawskomu widpowim, że szczyro praciowałem kilko meni sył stało, a jesły meni sia szczo udało, to także wam hospodyne Czerkawski muszu zawdiaczyty, poneże bułyśte moim uczytełem na filozofii, a moja loika jest czystym proischodom waszych nauk. Jesłyż wam teper moja loika ne podobaje sia, to po wełykoj czasty i wasza w tym wyna, jako moho dawnijszoho uczytela (Brawo po prawej i wesołość.)

Posoł Czerkawskij dohlanuł neloicznosty w moich wywodach, bo każe: że w artykuli XIX. osnownych zakonow ja wydżu krywdu; a preci z druhoj storony uważaje w tom artykuli moje prawo. No jedno i druhe daśt sia duże łehko pohodyty. Ja derżu sia prawa tak dołho, poki prawo jest prawom, chotiajby ono mene i krywdyło, bo „lex et si est dura tamen est lex.“ No wse toje ne pereszkadżaje, abym jasno i retelno moje mninije jak na ricz pohladaju izjawył. Artykuł XIX. uznaju o tylko krywdoju, szczo wzboroniaje w krajach sostojuszczych z dwoch narodnostej, prymusowo uczytysia druhoho jazyka krajewoho, no uważaju tojże znow dobrodijstwom, szczo kożdoj narodnosty zasterehaje swoje prawo. Ja chotiłbym krywdu maty osunenu a pry tom pozostaty pry prawi. Odno z druhim daśt sia łehko pohodyty, jesłyby obi narodnosty w Hałycyi były na tilko wyrozumiłymy i ustupczywymy, szczoby chotiły sia kierowaty zhodływoju wzajemnostyju — i uznajuczy druh druha rownym samochotno i dobrowolno sohłasyty sia na obuczanije ditej swoich w oboch jazykach krajewych.

Neloiczność zakedaje meni posoł Czerkawskij jeszcze w tom, szczo ja obstajuczy za ruskim jazykom, obstaju za zaderżanijem nimeckoho jazyka. Ja w tom ne wydżu jak tylko samu zdorowu loiku. Bo jesły w kraju sut żyteli, kotoryi żełaju zaderżanija nimeckoho gimnazyjum wo Lwowi, jesły i tii żyteli, jako konstytucyjnii obywateli kraju płatiaszczyi podatki i ponosiaszczyi krajewi tiahary, majut prawo domahaty sia dla sebe nauki w nimeckom jazyci i wydiat w tom swoju koryst', to ne znaju, jak można toje polakowy abo rusynowy pryznawaty, szczo choczet komisya nimcewy widkazaty.

Posłowy Krzeczunowiczowy ne maju mnoho widpowisty, no predwsem podiakowaty, szczo pidnis hadku, szczoby jazyki polskij i ruskij były w wsich szkołach naszoho kraju obowjazkowymy. Taja hadka traflaje do moho perekonania, i ona zjednaje posłowy serdcia i czuwstwa wsich rusyniw. No na toje ne sohłaszaju sia, szczo skazał pocztenyj posoł, że kożdyj w Hałycyi maje dwa jazyki materni. (P. Krzeczunowicz „krajowe.“) Ne dwa no jeden jazyk u kożdoho maternyj, a może byty bilsze krajewych jazykow. Dalsze pocztennyj posoł Krzeczunowicz zamitył i nam zakinuł, szczo pered 20. litamy rusyny obstawały za nimeckim jazykom i kazały, że ich jazyk ne jest jeszcze obrazowanyj do takoj stepeny, ażeby jeho można zawesty jako wykładowyj. Ja dumaju, że tyi rusyny, kotryi to zajawyły, buły duże sowistnyi i praktycznyi ludy, bo ony maly na umi pożytok, jakij szkoła dołżna prynosyty. Moi panowe, jesłyż tak było, szczo my knyżok tohdy ne mały, to hodi było zawodyty na razi ruskuju nauku po szkołach. No rusyny jako praktycznyi lude ne zwykły sami sebe oszukowaty, bo to u kożdoho mudroho czełowika powynno uważaty sia najbilszym hrichom, szczoby sebe samoho ne oszukowaty, i na takoje złoprestupstwo ne ma daże paragrafu w kodeksi karnym. Łuczsze ono pokazaty sia w takim switli, w jakim znachodymosia, jakby duryty sebe a pośli jawyty sia smisznymy. Odnako sławyty Boha 20 lit uże rusyny praciujut pylno na nywi swojej słowesnosty odżyłoj i nyni posoł Krzeczunowicz, jesłyby pryjszoł do szkoły ruskoj, wydiłby jak ruskii uczennyki choroszo w rużczyni uśpiwajut.

Nadiju sia, szczo w nesenije p. Krzeczunowycza bude w toj Wysokoj Pałati poperte, a tohdy z ustupom art. V. odnosiaczym sia do jazyka ruskoho sohłaszusia. Szczo do nimeckoho jazyka w gimnazyi druhoj, dumaju zistawyty jeho najłuczsze woli tych, kotryi toho sobi żełajut. Mihby meni ktoś zakinuty, szczo jesły w Berlini francuzy zaprowadyły szkołu francusku, to mohłyby nimci i tu zawesty szkoły nimeckie. Moi panowe! to buty może, szczo i do toho kołyś pryjde. No poki w Hałycyi jest' znaczytelne czysło nimcew, żydiw i innych żytełej, kotoryi uznajut potrebu nimeckoj gimnazyi wo Lwowi i istynno taja gimnazya słuszatelamy jest' perepołnena, tak budu hołosowaty protyw dotycznoho wnesenija komisyi, kotorym taja gimnazja znosyt sia.

Ks. Marszałek: Poseł Weigel ma głos.

P. Weigel: W obec spóźnionej już pory nie będę zbyt długo nadużywał cierpliwości Wysokiej Izby. Wszakże przemówienia szanownych pp. posłów z okręgów Mikołajów, Przemyśl i Rawa-Niemirów nastręczają mi kilka uwag, o które zawadzę dla odparcia zarzutów podniesionych.

Już w pierwszem swojem przemówieniu odwołał się szanowny p. poseł z okręgu Mikołajów do przykładu, że ochotnicy nasi, służący we wojsku, dla zrozumienia komendy niemieckiej potrzebują języka niemieckiego i dla tego konieczną jest potrzeba, aby gimnazyum niemieckie było i nadal zatrzymane. Powiedział, że rodzice bardzo chętnie posełają swe dzieci do gimnazyum niemieckiego, ale przepomniał, że dzieci tam posełane bywają jedynie w skutek przepełnienia gimnazyum polskiego, gdyż rodzice nie chcą dzieci posełać do gimnazyum ruskiego; przepomniał, że dużo jest dzieci rodziców izraelickich nie posiadających języka polskiego w tym stopniu, ażeby mogły z korzyścią już dziś słuchać wykładów polskich. Co zaś do komendy, ta nie jest tak trudną, aby ją po 10letniem uczeniu się języka niemieckiego jako obowiązkowego młodzież się nie nauczyła i aby ochotnicy jednoroczni tyle po niemiecku nie umieli, iżby krótkiej komendy nie zrozumieli. Czy mam przypomnąć, jaki był stopień wykształcenia ludu naszego w owych błogich czasach, kiedy istniały szkoły niemieckie?

Otoż był taki, że rekrut, dzięki tym szkołom, nawet tyle nie wiedział, co jest w prawo a co w lewo, i musiano wiecheć słomy i siana do obuwia przywiązać, wołając na przemian: słoma! siano!

Taki to był stan wykształcenia ludu naszego w owym czasie. Dziś może doczekamy się innego dochowku, który może zrozumie, co „w prawo“, a co „w lewo“!

Pomnijmy nadto, że według nowych przepisów pułka krajowe wracają do swoich okręgów werbowniczych. Wróci więc dużo wojska, dużo oficerów żonatych, a krajowców, których dzieci pozostając już w kraju, przecież nauk w języku ojczystym pobierać zechcą i powinny. I otóż mogę się powołać na fakt, że właśnie jeden z takich oficerów, który z pułkiem tu konsystującym do kraju powrócił, wyraził mi tymi dniami, w jak kłopotliwem znajduje się położeniu, gdyż dzieci jego po za krajem zapomniały języka polskiego, zmuszony tedy był, oddać je tymczasem do gimnazyum niemieckiego, tu zaś dzieci izraelickie i rodziców niemieckich tak zakazionym mówią językiem, lub też wcale nie mówią po polsku, iż rodzice zwątpiły, jakoby sobie dzieci ich w mowie będące przypomniały znowu język macierzyński. Dla tego to gorąco wyczekują tej chwili, kiedyby mogli odebrać swe dzieci i przenieść do gimnazyum polskiego. — Otóż zastosowanie przykładu do przykładu! Powiedział dalej szanowny poseł przemyski pochwyciwszy zręcznie broń przeciw nam, skoro my się obawiamy wynarodowienia przez język niemiecki, on się obawia, iż przez wykładowy język polski mogłaby się wynarodowić młodzież ruska!

Nie obawiajmy się tego bynajmniej, owszem język polski jest dla uczniów językiem narodowym, bo z jednego pnia wyrosłym. Tak było przed 1848 r., tak jest, tak będzie zawsze. Wszakże lud ruski sam zwykł powiadać: „Taj my wsi jeden narid i tyj obrjadki różne“. Przytoczył szanowny poseł okręgu Mikołajów-Stryj, że przed 20 laty nie miano książek wykładowych ruskich i dla tego dopominano się wtedy języka wykładowego niemieckiego, mimo w owym czasie jak i dziś przystępniejszy był dla rusinów język polski i to język umiejętnie wyrobiony, a pomimo to żądaliście niemieckiego, dla tego, bo nie chciano polskiego. (Brawo). Dziś zaś, gdy się język nasz od 20 lat jeszcze bardziej wyrobił, dziś domagacie się pod różnemi pozorami tak samo, aby nie zwijano gimnazyum niemieckiego, choćby li dla tego, aby przyszli ochotnicy wojskowi mieli się gdzie podu czyć języka przyszłej komendy wojskowej. Czyż nie namacalne? że to wszystko dla tego, by nie dopuścić języka polskiego i to w chwili, kiedy po naszej stronie znajdujecie tyle wyrozumiałości dla potrzeb waszych i uwzględnienia tego, co uważamy względem narodowości ruskiej za słuszne i sprawiedliwe. W takiej to chwili żądacie Panowie na przekór, aby nie znoszono gimnazyum niemieckiego po prostu dla tego, żeby nie dopuścić stronnictwa polskiego.

Nikt z nas wszakże nie przeczy, że w Galicyi język niemiecki jest konieczny już skutkiem stosunku do rządu, skutkiem położenia jeograficznego i wymogów względem krajów ościennych; to też i uczy się go młodzież długi czas, bo przez lat 10 w szkołach.

Co więcej przypatrzmy się zaborowi moskiewskiemu w Królestwie Polskiem. Widzimy, że już dziś nie ma tam prawie domu zamożniejszego nie powiem obywateli wiejskich, ale nawet zamożniejszych mieszkańców miast, gdzieby nie pomyślano o języku niemieckim i nie trzymano nauczycielki lub bon dla zaprawienia dzieci w języku niemieckim, bo uznano jego potrzebę, pomimo, że tego styczność ze rządem bynajmniej nie wymaga. Otóż aby się jąć właściwych dowodów, nie trzeba daleko sięgać i uciekać się do pozorów, to też nie pojmuję, dla czego wobec wyrozumiałości naszej tyle znajduję niewyrozumienia, niesprawiedliwości i wymijania po stronie mowców, przeciw którym głos za-

*

brałem po krótce, nie mogąc i nie chcąc zejść z drogi pozornym ich dowodom i przytoczeniom. Co do poprawki posła Krzeczunowicza zaś nie uważałem za konieczne, żeby odsełać ją osobno do komisyi; do popołudnia bowiem komisya i tak porozumieć się może, czy poprawki te pogodzi z zapatrywaniem własnym, przed południem zaś i tak nie skończymy. Przepraszam w końcu, żem nieco przeciągnął dyskusyę już i tak długą; lecz musiałem to wypowiedzieć dla odparcia uwag szanownych posłów z Przemyskiego. Rawy i Mikołajowa.

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski: Będę się starał być jak najzwięźlejszym. Wszelako muszę uwagę Izby zatrudnić; nie moja wina, że rozprawa tak przeciągła, już ją może aż nadto znużyła.

Stojąc przed Sejmem z tym wnioskiem mysłałem, że mam w ręku rzecz obojętną, rzecz małej wagi i sam nie wiem jak w ciągu rozpraw urosła mi ona w ręku do rozmiarów prawdziwie kolosalnych. Wniosek ten gwałci ustawy zasadnicze; wniosek ten wznosi mur chiński, który nas odłączy od powszechnej oświaty; wniosek ten wreszcie to koń trojański, którego jak wprowadzimy w mury naszego Ilionu, to wysypie się z niego moc mężów zbrojnych, którzy rozniosą śmierć i pożogę na wszystkie strony. Kiedy więc ten projekt do ustawy porusza niby wszystkie interesa cywilizacyi i zagraża całości i przyszłości naszej narodowej. rad nierad muszę parę słów mu poświęcić.

A więc do pierwszego.

Czy doprawdy jest ten wniosek murem chińskim, czy, jak to jeden z mowców o cywilizacyę zachodnią gorliwych mówił, zasłaniamy nim wpływ i przystęp światła? Sądzę że nie. Jeżeli gimnazyum niemieckie zmienimy na polskie, zrzeczemy się wszystkich nabytków niemieckiej nauki i oświaty? Jeżeli to gimnazyum zamienimy na polskie, to nie zagrozimy wcale nauce języka niemieckiego. W komisyi Waszej panowie zasiadali ludzie, którzy ważność i potrzebę języka niemieckiego znali; jeden z jej członków był ekonomistą, drugi historykiem, inny poświęca się naukom przyrodzonym, jeszcze inny pedagogii i szkolnictwu; każdy z nich wie, że bez języka niemieckiego, bez niemieckich książek, nie zrobi ani kroku w swoim zawodzie. I tacy mieliby lekceważyć język niemiecki i nie dbać o to, żeby go młodzież umiała? Moi panowie! tylko młodzież do dokładnej znajomości tego języka nie potrzebuje niemieckich szkół. Kto przez lat ośm po trzy godziny na tydzień uczy się po niemiecku, ten po ośmiu latach nie będzie po niemiecku umiał? Nie będzie umiał nieszczęśliwy nawet tyle, żeby mógł zrozumieć komendę, jak mu przyjdzie służyć w wojsku? A cóżby to musiał być za chłopiec, tępy i zakuty, taki chyba, który się już niczego zgoła i w żadnym języku nauczyć nie da.

Ale bez szkół niemieckich nie może wzrastać u nas nauka, oświata i t. d. Jeżeli tak, a to znieśmy we wszystkich naszych szkołach wykłady w językach krajowych, a przywróćmy wykłady niemieckie, to będzie konsekwentnie, to dałoby się zrozumieć. Tego jednak nikt nie żądał, mówiono nam tylko, zostawmy jedno gimnazyum niemieckie, zostawmy je; — nie wiem na nasienie, czy na lekarstwo, czy na pamiątkę? Po co i dla czego? dla kogo? czy dla tej małej i niestałej ludności niemieckiej, jaką mamy w kraju? Ta przecież żądać nie ma prawa, żebyśmy dla niej osobne szkoły trzymali. Weźmy przykład. W Wiedniu jest czechów bez porównania więcej niż niemców u nas w Galicyi, a gdyby ci czesi przyszli do Sejmu niższo-austryackiego i zażądali czeskiego gimnazyum w Wiedniu, coby im na to ten Sejm powiedział? Powiedziałby im, że jeżeli chcecie uczyć się po czesku, idźcie do Czech, albo w najlepszym razie powiedziałby im, załóżcie sobie gimnazyum z własnych funduszów. I czy by to nie było słusznie? Dlaczegoż żądać od nas, abyśmy dla tej małej liczby niemców zatrzymywali gimnazyum niemieckie.

Do drugiego. — Sposób jaki komisya uważa za najwłaściwszy do wprowadzenia wykładów ruskich do gimnazyum akademickiego we Lwowie jest zły. Dla czego nie wprowadzić tego języka do wszystkich czterech wyższych klas od razu? Albo dla czego język polski ma być obowiązkowym przedmiotem nauki? Dla czego nie od razu, na to odpowiedział aż nadto dostatecznie jeden z mowców poprzednich. A że ma dość książek, nie ma dostatecznej liczby nauczycieli, a nadto jeszcze wzgląd i na samą młodzież. Uczeń, który przez lat trzy uczył się w języku polskim, nie może od jednego dnia z końcem klasy ósmej zdawać egzaminu po rusku.

Dla czego zaś język polski miałby podług wniosku komisyi być w tem gimnazyum obowiązkowym przedmiotem nauki? Oto przed chwilą utyskiwano nad losem młodzieży, która pozbawiona wykładów niemieckich nie da sobie rady w późniejszym zawodzie. A cóżby było dopiero, gdyby przeznaczona żyć i pracować w tym kraju, nie znała należycie języka polskiego? W jakim zawodzie mogłaby się bez niego obejść? Doprawdy nie widzę, nie pojmuję celu i powodu tego żądania, żeby ję-

zyk polski obowiązkowym nie był, ani tego, żeby ruski wbrew wszystkim materyalnym trudnościom, wprowadził od razu do wszystkich czterech klas— i istotnie żałuję tego, że wnioski takie były tu postawione. Żałuję, bo wiecie panowie, jak ten wniosek i jego powody będą zrozumiane i ocenione, nie przezemnie, ani przez kogokolwiek w tej Izbie, ale przez ludzi, przez opinię? Oto powiedzą ludzie, że zaledwie zjawił się wniosek dążący do zmian korzystnych dla języka ruskiego, natychmiast za nim pospieszyć się musiał drugi, lepszy, obszerniejszy, żądający więcej niż pierwszy. Wniosek ten będzie zrozumianym i ocenionym jako rodzaj patryotycznej licytacyi między stronnictwami. (Głosy: Nie — tego nikt tak tłumaczyć nie będzie). Nie w tej Izbie, ale po za nią, dla tego żałuję, że wniosek taki był postawiony, bo wierzcie panowie doświadczonym, nic tak sprawom nie szkodzi, jak temu podobne zabiegi stronnictw.

Do trzeciego. — Wniosek o gimnazyum, to koń trojański: „nie wódźcie go do stajni, radzę, nie wódźcie.“ Za gimnazyum jednem pójdzie drugie, za drugiem trzecie, za temi uniwersytet, potem wszystkie zakłady naukowe w naszym kraju będą ruskie, a skończy się na podziale kraju na dwa. my wtedy żałować będziemy tego cośmy zrobili — gorżko, ale po niewczasie, jak zwykle — polak mądry po szkodzie.

Gdybyż tak było! Gdyby ta mądrość po szkodzie była prawdą! Ja zazdroszczę tych złudzeń, ale ich nie podzielam! Bo doświadczenie i historya uczą mnie, że są umysły tak uparte, tak zacięte, że nawet ta najzawołańsza mistrzyni „szkoda“ traci przy nich całą swoją moc wymowy i przekonywania. Moje doświadczenie mówi, że nic częstszego na tym świecie, jak Burboni, którzy nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, a gdybym za przykład wziął dziesięciuletnie dzieje tego Sejmu, to i ten przykład tylkoby mnie w tem mojem przekonaniu utwierdził. Bo od tych lat dziesięciu wiele nam ten spór plemienny przyniósł szkody? Wiele nam zepsuł krwi z czasem? Wiele jadu zaszczepił w nasze ciało społeczne? Wiele nam zgotował przeszkód w pomyślnem uporządkowaniu naszych stosunków, a przecież pomimo tej nauki, pomimo tej szkody są jeszcze umysły, które uporczywie przy tem obstają, żeby sporu tego nie łagodzić i nie koić.

Ale przypuśćmy, że obawa jest słuszną, że jeżeli wprowadzimy język ruski do jednego gimnazyum, grożą nam rzeczywiście te wszystkie straszne niebezpieczeństwa? Jeżeli tak jest, to dziwiłbym się bardzo, że przeciwko naszemu wnioskowi oświadcza się ten właśnie poseł, który zaledwie kilka dni temu mówił, że nie widzi dla nas innej przyszłości, jak roztopić się w jakiejś słowiańszczyźnie. Jeżeli to jest nasze przeznaczenie, jeżeli nas minąć nie może, jeżeli ono jest konieczne, fatalne, a my jesteśmy do tego rozkładu tak już dojrzali, to na cóż opierać się temu, co go ułatwia i przyspieszyć może? Jeżeli to rzecz nie unikniona, więc poddawajmy się losowi i przyjmujmy ten samobójczy wniosek. To byłoby w logice i konsekwencyi. Tylko panowie wniosek ten nie do tego zmierza i jego skutek taki nie będzie. O tym nieuniknionym rozkładzie, o tej konieczności roztopienia się w jakimś elemencie obcym a letniejszym, słyszymy nie po raz pierwszy. Wszak powtarzają nam od 100 lat: „jesteście do rozkładu gotowi i pocieszajcie się tem, że z resztek waszego ciała powstanie inne ciało i że odżyjecie w nowym organizmie“. A przecież po 100 latach ta zbawienna patrefakcya jakoś wielkiego postępu nie zrobiła. Są prawda na ciele naszym ślady choroby, ale nie takie jeszcze, żebyśmy już zwątpić mieli o życiu i zaniedbać użycia tych środków, które ten proces rozkładu zatrzymać mogą. A takie środki są. Panowie, ja widzę przed innemi jeden. Pomiędzy wszczepionemi w naszą krew pierwiastkami złego, jest nasz spór plemienny jednym z najbardziej zatrutych. Jak go usunąć? dni kilka temu z powodu rozprawy adresowej jeden z bardzo znaczących tej Izby mowców powiedział, że nienawiść płaci się tylko nienawiścią, a zamiar zgody znajdzie zawsze po naszej stronie dłoń otwartą i gotową. Panowie przyjęliście te słowa tak, jak gdybyście chcieli dać poznać, że były wypowiedziane z głębi waszej duszy. „Lecz słowo tylko, to marna połowa arcydzieł życia.“ Panowie na samych słowach nie przestaniecie.

Przepraszam, że uwiedziony złym przykładem, musiałem zapomnąć, że miałem mówić tylko o gimnazyum, któremu nie sprzeciwiają się ani względy prawne, ani względy wychowania, które wedle prawdopodobnego obliczenia będzie miało potrzebne naukowe siły, i które ma za sobą względy słuszności. Gimnazyum to zasługuje na to, ażeby zaprowadzone było; i z tych powodów proszę panów, abyście się do wniosków komisyi przychylić raczyli.

Co zaś do poprawek, mam zaszczyt powiedzieć, że względem poprawki p. Ławrowskiego miałem czas i sposobność porozumienia się z komisyą, która się do tej poprawki przychyla; co zaś do poprawki p. Krzeczunowicza porozumiawszy się dopiero z innymi członkami komisyi, będę mógł odpowiedzieć. (Brawo.)

Ks. Marszałek: Więc teraz poddam pod

głosowanie wniosek posła Krzeczunowicza, aby postawione poprawki, gdy zostaną poparte, były do komisyi do naradzenia się nad niemi odesłane. Najprzód tedy poddam poprawki do poparcia, a któreby były poparte, poszłyby do komisyi, ażeby jutro specyalną debatę rozpocząć. Kto się z tem zgadza, ażeby poprawki podać do poparcia, a jeżeli poparte będą do komisyi odesłać, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Więc proszę odczytać poprawki, ażeby je dać do poparcia, bo na cóż komisya ma się zastanawiać nad poprawkami, które nie byłyby poparte.

Głosy: Odczytać, odczytać. (Niepokój w Izbie.)

Spr. p. St. Tarnowski (czyta poprawkę p. Ławrowskiego.)

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta.

Spr. p. Tarnowski: Poprawka p. Krzeczunowicza (czyta).

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta.

P. Pietruski: Teraz odesłanie do komisyi.

Ks. Marszałek: Będzie odesłana do komisyi.

Głosy: To trzeba.

Ks. Marszałek: Proszę panów jeszcze jest jedna poprawka.

Spr. p. St. Tarnowski: Poprawka pana Kabata do lit. A) (czyta).

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść.

Głosy: Prosimy jeszcze raz odczytać.

Spr. p. St. Tarnowski (czyta jeszcze raz poprawkę powyższą p. Kabata): Język ruski jako wykładowy — to jest tylko inna stylizacya.

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta.

Spr. p. Tarnowski: Poprawka do litery C) tego samego artykułu (czyta).

Również jak tamta i tu inna stylizacya.

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty, więc będzie odesłany do komisyi. Są jeszcze dwa wnioski do odczytania.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta wniosek naglący):

„Wniosek naglacy:

Rozchodzi się pogłoska, iż Sejm d. 14. b. m. ma być zamknięty.

Zważywszy, iż Sejm żadnej z ważniejszych spraw krajowych nie załatwił,

zważywszy, że Wydział krajowy jakoteż poszczególni posłowie Wysokiemu Sejmowi przedkładali ważne wnioski, jakoto: Budżeta krajowe na r. 1871., 1872. — wnioski o księgach gruntowych, o zaprowadzeniu sądów pokoju i o zniesieniu prawa propinacyi — wniosek o reorganizacyi szkół ludowych, o reformie ustawy drogowej, ustawy gminnej, jakoteż statutu krajowego i ordynacyi wyborczej sejmowej, nareszcie wniosek o ponoszeniu kosztów za leczenie ubogich chorych w szpitalach powszechnych itd., które w komisyach prawie już przedyskutowane, mogłyby w krótkim czasie przyjść pod obrady Wysokiego Sejmu, wnoszą podpisani nie wchodząc w sprawdzenie owej obiegającej pogłoski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący

Wniosek naglący:

Sejm uprasza Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka, ażeby niezwłocznie raczył u Wysokiego Rządu poczynić stosowne kroki, by teraźniejsza sesya sejmowa trwała przynajmniej aż do załatwienia powyżej wymienionych najważniejszych spraw krajowych.

Spławiński. Wolański, A. Sapieha, Henryk Janko, Borkowski, M. Popiel, Trzecieski, Tyszkowski, Strzygowski, Jasiński, Wereszczyński, Golejewski, Szemelowski, Dąbrowski, Dr. Rutowski, Hoszard, Skrzyński, Agopsowicz, Biłous, Dzwonkowski, Kirchmajer, Król, Badeni, Czerkawski, Tettmajer, Bodnar, Garbaczyński, Szczepański, Chrapek, M. Włodek, Kaszewko, Skwarczyński, Firlej.“

Jest należycie poparty.

Ks. Marszałek: Jest należycie poparty. Co do tego wniosku mogę powiedzieć, że dotychczas żadnego zawiadomienia nie mam. Zamknięcia Sejmu może nastąpić lada chwilę, bo potrzeba państwa tego może wymagać, ale dotychczas nie mam żadnego zawiadomienia.

P. sekretarz Wereszczyński (czyta):

„Interpelacya do ks. Marszałka sejmowego.

Pogłoska, iż Sejm nasz ma być zamknięty 14. t. m., zaniepokoiła kraj i posłów. Albowiem zaledwie najważniejsze sprawy: jak rozstrząsnienie i uchwalenie budżetów krajowych, sprawa zakładania i reorganizacyi szkół ludowych i wychowania początkowego, lepszego urządzenia gminy i zaprowadzenia okręgów gminnych, sprawa o poprawę statutu krajowego i ordynacyi krajowej wyborczej, o utworzeniu sądów pokoju, zakładanie ksiąg gruntowych i t. d. zaledwie te ważne sprawy będące po części w toku roztrząsania w komisyach sejmowych, a po części już w nich rozstrząsnięte, przy-

chodzić mają pod rozprawy Sejmu, gdy tenże ma być zamknięty, chociaż Rada Państwa zaledwie za miesiąc ma być zwołaną. W taki sposób pozostawienie niezałatwionych najważniejszych spraw krajowych przez Sejm, obala ufność kraju do Sejmu i w ogóle do instytucyj konstytucyjnych.

Z tych powodów podpisani posłowie upraszają ks. Marszałka sejmowego, aby na właściwej drodze starał się wyjednać, iżby Sejm nie był zamknięty lub odroczony, dopóki najważniejsze przynajmniej sprawy nie zostaną w Sejmie załatwione.

We Lwowie dnia 9. Października 1871 r.

Leon Chrzanowski, Zyblikiewicz, Skwarczyński, Baum, M. Wolański, J. Czartoryski, Koziebrodzki, Słonecki, Borkowski, Polanowski, Krzeczunowicz, Rydzowski, Jan Tarnowski, Kabat, Strzygowski, Czajkowski, Dzwonkowski, A. Łoś, Piotrowski, Bogdanowicz, Kiryło Hubar, Wiśniowski, Szott, Skrzyński, Wereszczyński.“

Ks. Marszałek: Jest to ta sama rzecz w formie interpelacyi i w formie wniosku naglącego. Co do interpelacyi, jeżeli Wysoka Izba sobie życzy, to zrobię ponowne kroki, ażeby o ile możności Sejm był przedłużony. Co do wniosku naglącego to znajduję, by go do komisyi bez drukowania odesłać.

Głosy: Nie.

Ks. Marszałek: Nikt nie stawia wniosku, ażeby odesłać ten wniosek do komisyi?

Głosy: Oświadczenie wystarczy.

Ks. Marszałek: Jest życzeniem Wysokiego Sejmu, więc o to postaram się, ażeby Sejm nie był zaraz zamknięty. Dotychczas, jak powiadam, nie ma żadnego śladu o jakiem zamknięciu.

Sekr. p. Wereszczyński (czyta):

„Interpelacya do Prześw. Wydziału krajowego.

Wiadomo, że c. k. Rząd przyrzekł zwolnić zakład fundacyi Skarbka z przywileju teatralnego, a tem samem ciężaru utrzymywania teatru niemieckiego we Lwowie, pod warunkiem, że zgodzi się na tę zmianę gmina miasta Lwowa i kuratorya pomienionego zakładu. Z tego powodu zapytują podpisani Wydział krajowy: czy jest mu wiadomo, jak obecnie sprawa ta stoi, dla czego dotąd rozstrzygniętą nie jest i kiedy spodziewać się można pomyślnego jej ukończenia.

Lwów 9. Października 1871.

St. Tarnowski, Dunajewski, Szujski, Janko, Paszkowski, Szumańczowski, Agopsowicz, Baum, Czerkawski, Kirchmajer, Rydzowski, Kabat, Skwarczyński, Horodyski, Hoszard, Weigel, L. Wodzicki, H. Wodzicki, Krzeczunowicz, Fr. Torosiewicz, Polanowski, Wł. Łoś, Koziebrodzki, Chrapek, Rylski, Szczepański, Dzwonkowski, Spławiński, Borkowski, ks. Król, Trzecieski, Tettmajer, Chrzanowski, Apolinary Jaworski, Konopka.“

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie popartą.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Na tę interpelacyę mógłbym w tej chwili dać po krótce odpowiedź, ponieważ zaś ta kwestya cały kraj obchodzi, zatem obszerniejsze sprawozdanie z wszystkiemi datami jest wskazanem, których nie mam przy ręku, więc upraszam Wys. Sejm, ażeby mi pozwolił na tę interpelacyę jutro odpowiedzieć.

(Brawa i oklaski).

Ks. Marszałek: Komisya szkolna będzie miała swoje posiedzenie dziś o godzinie 7mej wieczór. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 10tej. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisyi szkolnej z wniosku p. Hallera, o języku wykładowym w II. gimnazyum we Lwowie i w niższem gimnazyum realnem w Brodach, tudzież z wniosków pp. Ławrowskiego i Pawlikowa o wprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego do wyższego gimnazyum we Lwowie Spraw. p. Tarnowski.
2. Sprawozdanie z wyborów poselskich.
3. Wybór delegacyi do Rady Państwa.
4. Wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Spr. p. Ławrowski.
5. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, w sprawie ustanowienia posady inspektora szpitali. Spraw. p. Hoszard.
6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.
7. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, dotyczącego pozwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.
8. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu krajowego.
9. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o wniosku p. Firleja, zmierzającym do wzmocnienia posterunków żandarmeryi i powiększenia liczby tejże.
10. Sprawozdanie komisyi prawniczej, o wniosku p. Krzeczunowicza, względem uchwalenia dodatku do krajowej ordynacyi wyborczej.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minucie 19. po południu.

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. Października 1871.

Treść: Pismo z Prezydyum c. k. Namiestnictwa zawiadamiające, że Najjaśniejszy Pan raczył najmiłościwiej podziękować za objawy lojalności Sejmu z powodu uroczystości Swych imienin. — Zawiadomienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa o wyborze ks. Józefa Zawadowskiego na posła. — Odpowiedź p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Tarnowskiego w przedmiocie fundacyi Drohowyżskiej. — Interpelacya p. Strzygowskiego do p. komisarza rządowego o utworzeniu sądu dla przemysłu w mieście Białej. — Rozprawy szczegółowe nad wnioskiem komisyi szkolnej nad projektem do zmiany art. V. ust. z dnia 22. Czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach średnich. Po zamknięciu dyskusyi specyalnej Izba odrzuca poprawki ks. Szaszkiewicza, p. Golejewskiego, Dra. Wolskiego i Dr. Kabata do ustępu a) ustawy postawione, a przyjmuje ustęp ten wedle wniosku komisyi tak alineą 1szą jak alineą drugą; ustęp b) projektu przyjmuje Izba wedle wniosku komisyi po odrzuceniu poprawki ks. Szaszkiewicza; ustęp c) projektu przyjmuje Izba z poprawką posła Chrzanowskiego wedle wniosku komisyi, uchyla zaś poprawkę p. Skwarczyńskiego i Kabata. Cały projekt do ustawy przyjmuje Izba w imiennem głosowaniu 78 głosami przeciw 27. — Posiedzenie przerwane o godzinie 2. minucie 40. po południu, dalszy ciąg o godzinie 7. wieczór. — Następuje wybór delegatów do Rady Państwa z kuryi posiadłości wiejskich.

Początek o godzinie 10tej minucie 15tej przed południem.

Posłów obecnych 123.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek (wstępuje na trybunę): Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, więc posiedzenie otwieram. Pan sekretarz zechce odczytać protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 9go Października 1871.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokółu?

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że zapisano jest w protokóle, jakobym ja odpowiedział na interpelacyę wniesioną do Wydziału krajowego. Ja zaś wczoraj nie odpowiedziałem jeszcze in merito i dopiero dzisiaj odpowiem.

Ks. Marszałek: Ja muszę także zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że wczoraj jako wniosek naglący przedłożono Sejmowi projekt, ażebym

poczynił kroki u W. Rządu celem przedłużenia bieżącej sesyi Wys. Sejmu. Ja zapytałem się, czy ma ten wniosek być odesłany specyalnej jakiej komisyi, ale że Wysoka Izba zgodziła się na to, ażeby go nie odsełać do żadnej komisyi, tylko zgodziła się na to, ażebym ja wprost od siebie poczynił odpowiednie kroki, więc proszę, ażeby to także było w protokóle umieszczone, że się pytałem, czy wniosek ten ma być do jakiej komisyi specyalnej odesłanym, gdyż podług regulaminu pytać się o to byłem powinien.

Nikt głosu więcej nie żąda co do protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Jest jeszcze spis petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Spis petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 10. Października 1871.

299. Gmina Brzuchowice, przez posła Emila Torosiewicza, o zwrot niesłusznie zapłaconej kwoty 259 złr. 40 ct. na budowę drogi Rohatyn-Dawidów w r. 1854.

300. Galic. Bank hypoteczny we Lwowie, przez posła Erazma Wolańskiego, z ofertą co do zaciągnięcia pożyczki na wykończenie sieci dróg krajowych.

301. Gmina Kuty, przez posła Kaszewkę, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa tutejszego.

302. Gmina Tarnawa w powiecie Zywieckim, przez posła Siwca, o przyłączenie do Starostwa i Sądu w Wadowicach.

303. Bäuerleinowa Rozalia, była dozorczyni chorych w Lwowskim szpitalu, przez posła Dąbrowskiego, o udzielenie datku z łaski.

304. Gmina Rożnów, przez posła ks. Ozarkiewicza, o uznanie drogi Śniatyńsko-Kossowskiej za krajową, lub o subwencyę na jej utrzymanie.

305. Miasto Gródek, przez posła Pfeiffra, o zmianę sejm. ordynacyi wyborczej.

306. Wydział powiatowy Żydaczowski popiera petycyę gminy m. Żurawna do Sejmu wniesioną o subwencyę na rozszerzenie tamtejszej szkoły.

307. Gmina miasta Wieliczki, przez posła br. Konopkę, o zmianę sejm. ordynacyi wyborczej.

308. Willner Jakób, dzierzawca dóbr Borki wielkie, przez posła Sawczyńskiego, o wynagrodzenie ze Skarbu Państwa za 2.000 złr. złożonych w obligach na zabezpieczenie podatku konsumcyjnego od wódki.

309. Gmina Wojutycze, przez posła Popiela, użala się na konkurencyę uciążliwą do drogi z Sambora przez Wojutycze do Przemyśla prowadzonej.

310. Zwierzchność gminna miasta Leżajska, przez posła Spławińskiego, o zasiłek na wzniesienie budynku szkolnego w Leżajsku.

311. Taż zwierzchność gminna, przez posła Spławińskiego, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa krajowego.

312. Kisielewski Aleksander, wydawca pisma „Opiekun dzieci," przez posła Leszka hr. Borkowskiego, o subwencyę na dalsze wydawnictwo.

313. Gmina Płuchów, przez posła Wesołowskiego, o odpisanie kwoty konkurencyjnej 605 złr. a. w. na drogę krajową Złoczowsko-Brzeżańską.

314. Gmina Suchodół, przez posła Erazma Wolańskiego, o uznanie drogi powiatowej z Husiatyna do Dawidkowic za drogę krajową.

315. Rada gminna miasta Sokala, przez posła Rylskiego, o uznanie drogi z Krystynopola do Sokala za drogę krajową.

316. Lekarze szpitala powszechnego Lwowskiego, przez posła Szujskiego, w sprawie urządzeń szpitalnych."

P. Szujski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Szujski ma głos.

P. Szujski: Na moje ręce wniesioną została petycya lekarzy ordynujących w szpitalu tutejszym lwowskim, tycząca się stosunków sanitarnych tutejszego szpitalu lwowskiego, przedstawiająca te stosunki i wykazująca stan ich nadzwyczaj opłakany. Poczuwając się do obowiązku, skoro na moje ręce ta petycya wniesioną została, ażeby ją poprzeć jak najusilniej, zwracam uwagę Wysokiej Izby na to, że w skutek niedojścia do skutku ustawy o rozszerzeniu szpitalu tutejszego lwowskiego w istocie tym względom sanitarnym zadość się nie stało. Szpital, chociażby on prawnie czy to do Wydziału krajowego czy to do miasta Lwowa należał, zawsze co do istoty swej należy do chorych; owoż życzyć by wypadało sobie, ażeby w tej jeszcze sesyi sejmowej sprawa ta załatwioną być mogła. Proszę zatem i liczę na poparcie Wysokiej Izby, ażeby petycyę tę odesłano do komisyi szpitalnej z poleceniem, aby jeszcze w ciągu tej sesyi sejmowej w czasie jak najkrótszym sprawozdanie swoje w tym przedmiocie złożyła, a mianowicie w przeciągu dwóch dni.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby petycyę tę odesłać do komisyi szpitalnej z tem poleceniem, ażeby najdalej do dwóch dni sprawozdanie o niej Wysokiej Izbie przedłożyła. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.)

Jest większość. Petycya ta będzie odesłaną do komisyi szpitalnej.

Odebrałem właśnie w tej chwili pismo z Prezydium c. k. Namiestnictwa (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książę!

Jego ces. i król. Apostolska Mość Cesarz i Król Najwyższem postanowieniem z d. 8. bieżącego miesiąca polecił wyrazić Sejmowi Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Najmiłościwszą swoją podziękę za objawy lojalności z powodu uroczystości Swych imienin.

Upraszam Jaśnie Oświeconego Księcia, by zechciał zawiadomić o tem Wysoki Sejm.

Proszę przytem przyjąć zapewnienie o mojem Wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 9. Października 1871.

Gołuchowski.“

(Izba wznosi po odczytaniu tego pisma trzykrotny okrzyk „Niech żyje“ na cześć Najj. Pana.)

Ks. Marszałek: Jest jeszcze drugie pismo z Namiestnictwa.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książę!

Przy wyborze posła z ciała wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Tyśmienica-Tłumacz w dniu 9. b. m. przeprowadzonym, wybranym został posłem na Sejm ksiądz Józef Zawadowski, gr. kat. proboszcz w Winogradzie.

Nowo wybranemu posłowi wydaję certyfikat wyborczy w myśl §. 50. ord. wybor. sejm.

O tem mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Księcia z uwagą, iż akta wyborcze osobno przesłane będą.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 10. Października 1871.

Gołuchowski.“

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Stosownie do przyrzeczenia z dnia wczorajszego odpowiedzenia na interpelacyę wystosowaną do J. O. Ks. Marszałka jako prezesa Wydziału krajowego treści następującej: „Wiadomo, że c. k. Rząd przyrzekł zwolnić zakład fundacyi Skarbka z przywileju teatralnego, a tem samem ciężaru utrzymywania teatru niemieckiego we Lwowie, pod warunkiem, że zgodzi się na tę zmianę gmina miasta Lwowa i kuratorya pomienionego zakładu. Z tego powodu zapytują podpisani Wydział krajowy, czy jest mu wiadomo, jak obecnie sprawa ta stoi, dla czego dotąd rozstrzygniętą nie jest i kiedy spodziewać się można pomyślnego jej ukończenia“ — mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Jeżelibym odpowiadając na tę interp lacyę rozważał tę kwestyę tylko od czasu, w którym takowa była tutaj w Wysokiej Izbie poruszoną, to może byłbym nie dosyć jasnym i od wielu z panów nie byłbym zrozumiany; dla tego pozwolę sobie kwestyę tę od samego początku przedstawić.

Teatr we Lwowie zawdzięcza swoje istnienie przywilejowi udzielonemu Stanisławowi hr. Skarbkowi przez Najjaśniejszego Pana w r. 1842.; lecz udzielenie tego przywileju musiały poprzedzić rokowania między miastem Lwowem a St. hr. Skarbkiem, ponieważ na mieście Lwowie ciężył obowiązek utrzymywania teatru niemieckiego. Stanęła więc ugoda między miastem Lwowem a hr. St. Skarbkiem dnia 7go Grudnia 1837. roku, w której z jednej strony miasto Lwów przyznało hr. Skarbkowi pewne korzyści, z drugiej zaś strony hr. Skarbek zobowiązał się do wybudowania w pewnym czasie gmachu teatralnego, w którymby dawano przedstawienia teatralne i redutowe. W deklaracyi zaś z tej samej daty, to jest z dnia 7. Grudnia 1842. r. obowiązał się hr. St. Skarbek względem miasta Lwowa dawać przedstawienia teatralne niemieckie, jak niemniej na korzyść ubogich miasta Lwowa dwa przedstawienia poświęcić. Gdy ta rzecz w ten sposób była ułożoną, Najjaśniejszy Pan udzielić raczył St. hr. Skarbkowi przywileju z obowiązkiem dawania przedstawień niemieckich różnego rodzaju, jakoto: operetek, oper, dramatów, krotochwil i t. d. Takim sposobem był byt sceny niemieckiej zabezpieczony. Nie tak szczęśliwie stała sprawa teatru polskiego, który dotychczas tułał się kątem w teatrze niemieckim.

Owoż stany galicyjskie dbając o rozwój sceny narodowej, postanowiły sceny polskiej byt zabezpieczyć. Zawarły więc z Stanisławem hr. Skarbkiem dnia 14. Sierpnia 1848. roku kontrakt, w którym tenże za odstąpienie sobie na własność Kortumówki, za subwencyą rocznych 4.000 złr. m. k. i innych ustępstw, jako: wolny dowóz materyałów, zasklepienie Pełtwy i t. p. zobowiązał się przez cały czas trwać mającego przywileju utrzymać dobrą scenę polską.

Tyle musiałem powiedzieć, ażeby uzyskać podstawę do dalszego jasnego wykładu tej sprawy. Jak wiadomo, scena niemiecka bardzo wielkiej wymagała ofiary; owoż na posiedzeniu dnia 8. Marca 1868. na wniosek p. Zyblikiewicza Wysoki Sejm uchwalił: Wydział krajowy wejdzie w układy z miastem Lwowem.

*

Wydział krajowy rozpoczął też rokowania z miastem Lwowem i fundacyą, i te rokowania doprowadziły do tego rezultatu, iż tak miasto Lwów jek i kuratorya fundacyi zezwoliły, ażeby fundacyę uwolnić od obowiązku dawania przedstawień niemieckich, przynajmniej na tak długo, dopóki fundacya ta nie wejdzie w życie. Wystawiono odpowiedne dokumenta i na podstawie tych dokumentów prosiliśmy Najjaśniejszego Pana o zwolnienie fundacyi od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego na tak długo, dopóki fundacya ta nie wejdzie w życie. Prośba ta nie została przedłożoną Najjaśniejszemu Panu przez Ministeryum; przeciwnie dostaliśmy pismo treści następującej (czyta):

„Pod dniem 17. Czerwca 1869. roku l. 3.163 miałem zaszczyt zakomunikować Świetnemu Wydziałowi krajowemu zapatrywanie J. E. p. ministra spraw wewnętrznych na sprawę ze stanowiska prawnego i oświadczyć oraz gotowość Rządu do rozpoznania wniosku kuratoryi co do sposobu, w jaki utrzymywanie teatru i rychłe wykonanie fundacyi najodpowiedniej wykonać by się dały. Rozpoczęte w tym kierunku rokowania z kuratoryą instytucyi hr. Skarbka nie doznały jednak z jej strony należytego przyjęcia i zostały bez skutku. Przedłożyłem więc ponownie J. E. p. Ministrowi spraw wewnętrznych wszystkie akta, tyczące się tej sprawy, do ostatecznego załatwienia, tenże zaś oznajmił mi w skutek tego reskryptem z dnia 9. b. m. l. 6.646, iż wyż powołanej prośby świetnego Wydziału krajowego Jego c. k. apost. Mości do najwyższego uwzględnienia przedłożyć nie może, albowiem w razie przychylenia się nie mogłyby wobec przysługującego się instytutowi i w swej mocy utrzymanego wyłącznego przywileju teatralnego przez cały czas trwania przywileju, a przynajmniej aż do wejścia w życie instytutu Drohowyżskiego urządzane być we Lwowie niemieckie przedstawienia teatralne, również jak i żadne ku temu zmierzające przedsiębiorstwo nie mogłoby, nie będąc nawet wspierane z funduszu instytutu, otrzymać koncesyi. Nie uważając to żadną miarą za odpowiedne, oznajmił jednak J. E. p. Minister spraw wewnętrznych, iż w razie, gdyby w myśl uchwały sejmowej z dnia 8. Marca 1866. r. strona do tego powołana wniosła prośbę o usunięcie rzeczonego przywileju w zupełności, a względnie o cofnięcie tegoż z wszystkiemi wypływającemi z niego korzyściami, nie byłby wcale przeciwny temu, przedłożyć takową z wnioskiem przychylnym Najj. Panu, ponieważ z przedłożonych aktów powziął przekonanie, że udzielony hr. Skarbkowi przywilej teatralny uważać należy jako privilegium onerosum, i że nadając mu takowy, nie zamierzono bynajmniej teatrowi niemieckiemu we Lwowie zabezpieczyć bytu aż do 1892 r.“

Owoż przekonać się zechce Wysoka Izba, iż c. k. Ministeryum pchnęło tę sprawę na drogę niewłaściwą, bo wykazaliśmy już tyle razy dostatecznie, że te dwa cele przy teraźniejszym stanie majątku nie dadzą się osiągnąć. Tak stała ta sprawa aż do bieżącego roku, w którym to roku powiodło się usilnemu staraniu delegacyi naszej we Wiedniu i J. E. pana Ministra Grocholskiego, iż c. k. Ministerstwo zajęło się na nowo tą sprawą i przyszedł do nas dnia 17. Lipca 1871. do l. 9.767 dekret ministeryalny z dnia 9. Lipca 1871. l. 5.646 treści następuiącej (czyta):

„Szanownem pismem z dnia 17. Kwietnia 1868. roku l. 3.873 wniesione podanie w sprawie fundacyi ś. p. hr. Stanisława Skarbka przedłożone JE. panu Ministrowi spraw wewnętrznych, który wysokim reskryptem z dnia 8. b. m. l. 870. następującą wydał decyzyę:

Ponieważ instytut ubogich i sierot w Drohowyżu, jako spadkobierca po ś. p. hr. Stanisławie Skarbku przyjął na się zobowiązania spadkodawcy względem utrzymania teatru we Lwowie z własnego majątku, przeto ze stanowiska prawnego żądanie zniesienia lub zawieszenia przywileju teatralnego, a względnie zwolnienia lub ścieśnienia zobowiązań tym przywilejem przyjętych nie jest uzasadnione.

C. k. Rząd jest atoli gotów przystąpić do rozpoznania wniosków kuratoryi, w jaki sposób obydwa cele, mianowicie: utrzymywanie teatru i rychłe wykonanie fundacyi obok siebie i równocześnie urzeczywistnić by się dały.

Sposób ten dałby się może ustanowić w tym kierunku, iżby na pewien okres czasu uiszczano stałą roczną kwotę z dochodów fundacyi i na tej podstawie nowy układ zawarto.

Szanownem pismem z dnia 17. Kwietnia 1868. l. 3.863. wniósł Świetny Wydział krajowy podanie do Tronu z prośbą o uwolnienie fundacyi hr. Skarbka od zawartego w Najwyż. przywileju z dnia 28. Marca 1842. obowiązku utrzymywania we Lwowie teatru niemieckiego, a to przynajmniej na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierót w Drohowyżu w całej swej objętości przez fundatora postanowionej, do użytku oddany nie będzie.“

Z tym dekretem sprawa ta weszła na nowe i rzec można z zadowoleniem, na szczęśliwsze tory.

To też Wydział krajowy, jako do tego kompetentna Władza raz na podstawie polecenia Wys. Sejmu

z dnia 8. Marca 1866., drugi raz jako ta Władza, która wedle artykułu 6. aktu fundacyjnego winna czuwać nad utrzymaniem fundacyi, podniósł tę sprawę na nowo i pismem z dnia 26. Lipca 1871. l. 9.767 udał się tak do fundacyi Stan. hr. Skarbka, jakoteż do miasta Lwowa z wezwaniem, ażeby jeżeli się na to zgadzają, dały zezwolenie na zniesienie całego przywileju. Wystosował oraz Wydział krajowy odnośne pismo do prezydenta miasta Lwowa, poruczając tę sprawę jego opiece.

Udałem się równocześnie do tegoż prezydenta i ułożyliśmy się, iż do podania Wydziału krajowego do Najj. Pana o zniesienie przywileju dołączone być winno bezwarunkowe przystąpienie tak miasta Lwowa jak i fundacyi — a obopólne prawa i obowiązki między temi dwiema stronami winne być uregulowane osobnemi dokumentami, których ważność nastąpiłaby dopiero po zniesieniu przywileju.

Gdy kurator fundacyi Karol ks. Jabłonowski nie był obecnym we Lwowie, więc Wydział krajowy zatelegrafował do niego 1. Sierpnia z wezwaniem, aby jak najprędzej przybył, co też się istotnie 4. Sierpnia 1871. stało.

Udałem się równocześnie do prezydenta miasta Lwowa, aby przesłał kogoś do konferencyi w celu ułożenie zgodnego planu postępowania, a przez to samo przyspieszenia rzeczy.

P. prezydent wyznaczył do tego referenta magistratualnego, który wszelako zasłabł. tak że konferencya odbyła się dopiero 9. Sierpnia 1871 i przy niej był obecnym także Karol książe Jabłonowski. Na tej konferencyi przystąpiono najpierw do zapatrywania się miasta.

Referent magistratualny odwołał się do kontraktu z dnia 7. Grudnia 1837., w którym na wypadek, jeżeliby Stanisław hr. Skarbek nie dotrzymał kontraktu tego, wyznaczono pewne sumy, do których zwrotu byłby Stanisław hr. Skarbek zobowiązany, jeżeliby kontraktu nie dotrzymał. Te sumy wyrachował referent magistratualny na około 40.000 złr. i żądał, ażeby fundacya, ponieważ przywilej ma być zniesiony 1872. roku, odpowiednią za 20 lat z powyższej sumy część miastu zapłaciła.

Udało nam się wszelako bezzasadność tej pretensyi wykazać i skłonić miasto Lwów, by dalej tej pretensyi nie podniosło.

Przy tej konferencyi zgodził się książe kurator także na to, aby dwa przedstawienia corocznie na scenie niemieckiej dla ubogich miasta Lwowa dawać się mające, przeniesionemi były na teatr polski i oświadczył, iż mimo zniesienia przywileju fundacya obowiązaną jest do dawania przedstawień polskich aż do Wielkiejnocy 1892. roku.

Książe Karol Jabłonowski zwołał na następny dzień, to jest 10. Sierpnia 1871. posiedzenie Rady administracyjnej, która tylko z wielką trudnością przyszła do skutku, albowiem reprezentanta miasta koniecznie na tem posiedzeniu potrzebnego musiano dopiero odszukać po za Lwowem, tak, że posiedzenie odbyło się wprawdzie 10. Sierpnia 1871., ale dopiero późno wieczór.

Na tem posiedzeniu zatwierdziła Rada administracyjna powyższe oświadczenie kuratora, nazajutrz przesłała je Wydziałowi, a Wydział krajowy przesłał je tegoż samego dnia miastu Lwowu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się 31go Sierpnia, na którym taż Rada na zniesienie przywileju i wyekstabulowanie swoich praw z gmachu teatralnego zezwoliła, a 19. Września odebrał Wydział krajowy ostatni dokument od miasta Lwowa.

Tegoż samego dnia odbył Wydział krajowy swoje posiedzenie, na którem postanowił przedłożyć całą tę sprawę Najjaśniejszemu Panu przez c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Jak świadczy pismo tegoż Prezydyum z dnia 1. Października, sprawa ta istotnie przedłożoną już została c. k. Ministerstwu, a ja z mojej strony pozwoliłem sobie prywatnie jeszcze poruczyć tę sprawę Jego Ekscelencyi panu Ministrowi Grocholskiemu.

Jeżeli ta sprawa dłużej się przeciągnęła, to leży w ociężałej organizacyi miasta, która wymaga, aby taka sprawa przechodząca przez sekcyę magistratu, przez Wydział i przez pełną radę miejską, a po części zaś w prawniczej tej kwestyi utrudnione jest tem, że do tego ułożenie dokumentów długich, ważnych i zawiłych dłuższego wymagało czasu. Taki jest przebieg tej sprawy i spodziewać się należy, że jeżeli tymczasem Ministerstwo się nie zmieni, załatwioną ona zostanie ku zadowoleniu całego kraju i Wysokiego Sejmu. Jeśliby zaś teraźniejsze Ministerstwo przed załatwieniem tej kwestyi ustąpiło, natenczas sprawie nie mógłbym rokować powodzenia, ale w tenczas słusznie byśmy sobie mogli powiedzieć, że sami sobie jesteśmy winni, jeżeli nie korzystaliśmy ze sposobności, i sprawy, której załatwienie u nas powinno było najdalej do 4ch tygodni nastąpić, przeciągnęliśmy przez przeszło dwa miesiące. (Brawa i oklaski).

Ks. Marszałek: Jest interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Interpelacya
do Komisarza rządowego.

Z obrad obu Izb Rady Państwa wyszła Ustawa z dnia 14. Maja 1869. (l. 63. Dz. Pr.) o utworzeniu sądów dla przemysłu i rękodzieł, i w §. 2. tejże Ustawy powiedziano: „iż utworzenie sądów dla przemysłu i rękodzieł nastąpi na skutek rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z Ministerstwem handlu po uprzedniem zasięgnieniu zdania Sejmów krajowych.“ — Sądy takie są dla miast fabrycznych bardzo pożądane, zadaniem ich bowiem jest, sprężyste rozstrzyganie sporów między fabrykantami a robotnikami zachodzących. Ustawa ta wylicza w §. 4. spory, które do kompetencyi tego sądu należą, i stanowi o organizacyi takiego sądu i jego postępowaniu. Biała jest niezaprzeczenie miastem fabrycznem. W ościennych miastach na Szlązku wchodzą już w życie sądy dla przemysłu i rękodzieł. Dotyczące przedłożenie rządowe było już wniesione do Sejmu szląskiego dla zasiągnienia opinii Sejmu. Dla braku takich sądów rozstrzygających doraźno spory między chlebodawcami a robotnikami, położenie fabrykantów i przemysłowców w Białej jest niekorzystne w porównaniu sąsiedniego Szląska, i byt fabryk naszych jest zagrożonym, jeźli miasto Biała nie otrzyma rychło sądu dla przemysłu i rękodzieł.

Dla tego zapytujemy Szanownego Komisarza rządowego:

„Kiedy zamierza Wysoki Rząd wnieść przedłożenie rządowe o utworzeniu Sądu dla przemysłu w mieście Białej dla zasiągnienia opinii Sejmu krajowego?“

We Lwowie dnia 10. Października 1871.

Franciszek Strzygowski, interpelujący.

Dr. Weigel, F. Chrapek, A. Sapieha, Kamiński, Baum, Garbaczyński, Piotrowski, Jan Turczyn, Antoni Siwiec, H. Janko, Wesołowski, Apolin. Jaworski, Hoszard, Dr. Rutowski, Tettmajer.“

P. Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Rząd krajowy nie ma w tej sprawie żadnego polecenia. Przeto muszę się odnieść do Wysokiego Ministeryum, aby zasięgnąć potrzebnej w tym względzie wiadomości, czy i kiedy Wysoki Rząd zechce przedłożyć w Sejmie wniosek w sprawie poruszonej interpelacyi. Dla tego będę mógł odpowiedzieć na tę interpelacyę dopiero po zasiągnięciu wiadomości u Wysokiego Ministeryum.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi szkolnej o wnioskach pp. Hallera, Ławrowskiego i ks. Pawlikowa. — Sprawozdawca p. Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski: Zapowiedziane wczoraj poprawki były wzięte pod obradę w komisyi.

Jest ich cztery, a mianowicie: dwie poprawki p. Kabata, zmierzające tylko do zmiany stylizacyi, jedna co do ustępu litera *a*, który wedle tej poprawki miałby brzmieć jak następuje (czyta): „W gimnazyum ruskiem we Lwowie ma być zaprowadzony stopniowo język ruski jako wykładowy.“

Komisyi wydawało się, że to słowo „stopniowo“ nie jest dość jasne i że należy określić bliżej, w jaki sposób ten język ma być zaprowadzony. Poprawka druga co do litery C. brzmi (czyta): „W gimnazyum drugiem lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski sposobem wskazanym pod lit. a.“

Tu znowu sądziła komisya, że poprawka ta przyjętą być nie może z powodu, że mówi, że „to się ma uskutecznić sposobem wskazanym pod lit. A“, który to sposób jest wyrzeczony w redakcyi p. Kabata. (P. Kabat: Przeciwnie, ja chcę, aby pozostało tak jak jest). Pan Krzeczunowicz znajdował, że w tym samym ustępie C. wyrażenie „zaprowadza się stopniowo język polski“ nie jest dostateczne, i żądał powtórzenia „sposobem, jak jest powiedziane pod lit a.“ Komisya uznała to za słuszne. Dalej idą dwie poprawki tyczące się już rzeczy samej. Mianowicie komisya w pierwotnym wniosku p. Ławrowskiego znalazła żądanie, żeby język polski był obowiązkowym przedmiotom naukowym w 4ch klasach wyższych gimnazyum akademickiego. Komisya sądziła, że zastrzeżenie to znalazło się we wniosku z powodu, iż język polski jest urzędowym, a powtóre dla tego, iżby on nie wydał się komu ukróconym w swoich prawach przez wprowadzenie języka ruskiego do czterech wyższych klas gimnazyum akademickiego. Z tych samych powodów zatrzymała komisya ten punkt wniosku p. Ławrowskiego i przyjęła go za swój. Zdawał się on zaś być w sprzeczności z literą C. artykułu piątego ustawy z 22. Czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, która to litera C. stanowi, że uczenie się drugiego języka krajowego ma być obowiązkiem względnym, zależnym od oświadczenia się rodziców. Z uwagi

więc na tę sprzeczność sądziła komisya, że wypadało jej we wniosku swoim tę literę C. z ustawy obowiązującej wypuścić. Gdy jednak w obecnym wniosku mamy do czynienia z gimnazyum akademickiem we Lwowie, a oprócz tego jest wiele innych gimnazyów, gdzie może być potrzebą uczniów i żądaniem rodziców, ażeby język ruski był przedmiotem nauki, postawił p. Ławrowski poprawkę (czyta): „Z wyjątkiem I. akademickiego gimnazyum lwowskiego, we wszystkich klasach szkół średnich tam, gdzie jest język polski wykładowym, jest język ruski względnie przedmiotem obowiązkowym, zależnie od oświadczenia się w tej mierze rodziców lub opiekunów.“ Zatem byłoby to restytucyą litery C. ustawy, jednak z zastrzeżeniem odnoszącem się do gimnazyum lwowskiego. Komisya przychyla się do tej poprawki. Czwarta poprawka jest p. Krzeczunowicza (czyta): „W gimnazyach z językiem wykładowym polskim, a to we Lwowie, Tarnopolu, Buczaczu, Stanisławowie, Samborze, Przemyślu, Drohobyczu, język ruski jest przedmiotem obowiązkowym.“ Do tego wniosku komisya nie mogła się przychylić, najprzód z tego powodu, że rzeczywiście jest młodzież gimnazyalna nauką języków i tak już przeciążona. Chłopcy uczą się języków: niemieckiego, łacińskiego, greckiego. Gdyby dodać obowiązkowy język ruski lub polski, to godziny przeznaczone na języki zabierałyby wiele czasu innym przedmiotom. Nadto komisya uznając naukę języka ruskiego w tej części kraju niezbędną, sądziła, że w gimnazyach na prowincyi młodzież ucząca się i przychodząca czy to ze wsi, czy z miasta, ma taką styczność konieczną z tym językiem, że umieć go i tak musi, że zatem nie było konieczności, żeby nakładać na nią obowiązek uczenia się tego języka w szkołach. Z tego powodu do wniosku p. Krzeczunowicza komisya przychylić się nie mogła. Wedle tego wniosku p. Krzeczunowicza cały ustęp ten brzmiałby następnie (czyta): „W klasach szkół średnich, gdzie język ruski jest wykładowym, język polski, a w klasach, gdzie język polski jest wykładowym, język ruski są względnemi przedmiotami obowiązkowemi t. j. zależne od oświadczenia się w tej mierze rodziców lub opiekunów.“ Teraz następuje poprawka p. Ławrowskiego (czyta): „Dla nauki języka polskiego będzie wykładowym język polski, dla nauki języka ruskiego będzie wykładowym język ruski.“ Potem nastąpiłaby litera d) dotąd oznaczona literą c) „w gimnazyum II. lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski. W niższem gimnazyum realnem brodzkiem, pozostaje język niemiecki wykładowym aż do dalszego postanowienia Sejmu“.

Ks. Marszałek: Ponieważ pp. posłowie zapisali się do głosu do szczegółowej rozprawy, więc musielibyśmy rozprawę ustępami przeprowadzić. Do pierwszego ustępu ma głos p. Szaszkiewicz.

P. Szaszkiewicz: Pry generalnoj rozprawi zapowił ja wże, szczo tu stawyty budu poprawku. Wże wczera bułbym postawył tuju poprawku, ałe buła rozprawa zahalna. No pered wsem zapytaty muszu, czy wilno meni teper stawyty poprawki?

Ks. Marszałek: Podług regulaminu nie mam prawa zabronić stawić poprawki, chociaż lepiej, żeby takowe poprawki najprzód były roztrząsane przez komisyę.

P. Szaszkiewicz: Otóż z tych powodiw, kotori małjem czest' wczeraj wypowisty, jeśm prynużden postawyty ślidujuczuju poprawku do ustupu a. alinei a) i do ustupu b. czyta:

„Jazyk ruskij pozostaje jako wykładowyj dla nauki jazyka ruskoho, tak samo jazyk polski dla nauki jazyka polskoho. Kromi toho z perwym piłroczom szkolnym, po ohołoszeniju ninisznoj ustawy, wo wsich klasach gimnazyum akademickoho wo Lwowi maje buty jazyk ruskij wykładowym dla reszta wsich predmetiw obowiazkowych. izjatno nauki religii, wzhladom kotoroj obowiazowaty budut doteperiszni zakony.“ Tu ja stiahnułjem try ustupy w oden dla łuczszoj swiazy i jaśnijszoho wykładu. Toj perszyj ustup powidaje, że „jazyk ruskij pozistaje jako wykładowyj dla nauki jazyka ruskoho. Kromi toho, w ciłoj gimnazyi akademickoj wo Lwowi, maje buty zaprowadżenyj jazyk ruskyj jako wykładowyj.“ Otże ja dumaju, że jak dla ruskoho jazyka maje buty jazyk wykładowyj ruskij, tak dla jazyka polskoho musyt buty jazyk wykładowyj polskij. To jest' jasnijsze i dla toho budu upraszaty, aby moju poprawku Wysoka Pałata pryniała. Schodno s moimy zasadamy, kotori ja wczera małjem czest' wyskazaty. wydżu potrebu opredjilenja czasu, od kotoroho po ohołoszeniu jeho maje zaczaty toj zakon dijstwowaty, a to tak, aby był zawedenyj wo wsich klasach z perwym piłroczijem jazyk ruskij wo wsich proczych predmetach obowiazkowych, szczo tu ne jest' skazano. Otże ja toje tilko kładu, aby dla tych predmetiw, kotori sut' wolni, toj zakon ne mał stanowyty prypysu szczo do jazyka wykładowoho. A że tu w odnom ustupi jest' skazano szczo do nauki religii, a że nauka religii jest' takoż predmetom obowiazkowym, to ja wnoszu, aby kromi nauki religii wsi proczyi pred-

mety obowiazkowi w ruskom jazyci buły prepodawani.

Ks. Marszałek: Poprawkę ks. Szaszkiewicza poddam do poparcia.

Sekretarz ks. Mandyczewski (czyta powyższą poprawkę ks. Szaszkiewicza).

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest popartą.

P. hr. Golejewski: Żądałem głosu do ustępu drugiego lit. A.

Ks. Marszałek: Jest to właśnie ten sam ustęp, nad którym teraz rozprawa się toczy.

P. hr. Golejewski: Szkoły są do kształcenia młodzieży w wykształconym języku. Komisya też nam nie przedłożyła w swojem sprawozdaniu dowodów, ażeby język ruski był językiem wykształconym, i żeby naukę w nim można udzielać młodzieży, tylko komisya powiada w swojem sprawozdaniu, że ponieważ temu językowi danem jest prawo kształcenia się, dla tego potrzeba zaprowadzić wykłady w wyższych szkołach w języku ruskim, ponieważ on potrzebuje się kształcić. A zatem język ruski ma się kształcić w wyższych szkołach ale nie młodzież; w sprawozdaniu komisya szkolna przedstawia, że język ruski nie ze wszystkiem odpowiada potrzebom nauki, ale przezto wykład w wyższych szkołach w ruskim języku zaleca Sejmowi uchwalić. Komisya także w sprawozdaniu przedstawia, że ten język nie jest tak wykształcony, ażeby można nim we wyższych szkołach naukowych wykładać, ale przezto zaleca wniosek do uchwalenia Sejmowi, ażeby ruskie gimnazyum utworzyć. Także powiada komisya sama w swojem sprawozdaniu, że młodzież ruska samego miasta Lwowa nie może zapełnić całego gimnazyum, lecz że zapewne z kraju przybędą uczniowie, potem szanowny członek komisyi i były inspektor szkół oświadczył w mowie swojej, że dla miłej zgody komisya przedkłada wnioski tyczące się przemienienia gimnazyum polskiego na ruskie, proszę jego mowę odczytać, czyli nie nabierze się przeciwnego przekonania, jak komisya w wnioskach przedstawiła. Ponieważ tak sprawozdanie komisyi szkolnej, jak i przemówienia członków komisyi przekonały mnie, że język ruski nie jest kwalifikowany, by można w nim nauki w szkołach wyższych wykładać — a znachodzę zaporę najgłówniejszą w odmiennym alfabecie ruskim, dla tego też stawiam wniosek, aby książki szkolne dla ruskiego gimnazyum drukowane były alfabetem łacińskim. Stawiam więc poprawkę do ustępu A. po słowach:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego — „a książki szkolne mają być drukowane literami łacińskiemi.“

(Z prawej: Oho!)

Przyjęciem alfabetu łacińskiego jedynie można dać temu językowi możność wykształcenia się, dla tego stawiając tutaj poprawkę będę prosił Wysokiej Izby, aby była przyjętą. (Czyta wyż przytoczoną poprawkę).

Ks. Marszałek: Poddaję poprawkę p. Golejewskiego do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparta.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: W dyskusyi nad tym przedmiotem przy generalnej debacie kilku szanownych mowców zwracało uwagę Wysokiej Izby na postanowienia art. 19. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli. Muszę jednak i z mojej strony podnieść, że wniosek do ustawy postawiony przez komisyę sprzeciwia się rzeczonemu artykułowi, a mianowicie drugiemu ustępowi tego artykułu.

Pozwolę sobie ten artykuł odczytać. (Czyta):

„Art. XIX.

W krajach, w których kilka plemion zamieszkuje, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki do kształcenia się we własnym języku.“

Komisya przyjmując poprawkę p. Ławrowskiego uwzględniła postanowienia tego artykułu XIX. tylko w części; gdyż zatrzymała w alinei drugiej ustępu A. postanowienia do ustawy temu artykułowi się sprzeciwiające, albowiem w akademickiem gimnazyum we Lwowie zaprowadzony być ma przymus do uczenia się drugiego języka krajowego.

Gdyby postanowienie to w projekcie zatrzymano, to jak długo art. XIX. ustawy zasadniczej obowiązuje, Rząd nie byłby w możności ustawę tę przedłożyć Najjaśniejszemu Panu do sankcyi. Wprawdzie szanowny poseł rzeszowski usiłował dowieść, że postanowienie to w projekcie komisyi nie sprzeciwia się powołanemu artykułowi ustawy zasadniczej, jednakże mnie się zdaje, że o tem nikogo w Wysokiej Izbie nie przekonał, a ponieważ sam wówczas zasiadał w Radzie Państwa (głos: nie), gdy tę ustawę uchwalano (głos: nie), to przynajmniej wiadomo mu będzie, jaki cel miano przy

wydawaniu i uchwalaniu tego artykułu, wprawdzie nie ze względu na nasz kraj, lecz ze względu na stosunki innego kraju koronnego, mianowicie, aby przymus nauczania się drugiego języka krajowego usunąć. Nie chcę bronić tego postanowienia ustawy zasadniczej, która może naszym stosunkom nie odpowiada, i tylko jeszcze raz powtórzyć muszę, że dopóki ustawa ta obowiązuje, Rząd nie będzie w możności przedłożyć ustawę tę Najjaśniejszemu Panu do Najwyższej sankcyi.

Sądzę jednak, że gdyby poprawkę p. Ławrowskiego zupełnie ogólnikowo postawiono i także na gimnazyum akademickie rozciągnięto, w takim razie sankcyonowaniu tej ustawy nie stałoby na przeszkodzie postanowienie wspomnionego artykułu ustawy zasadniczej. Postanowienie takie, któreby nauczanie się drugiego języka krajowego zrobiło zawisłem od oświadczenia się ojców lub opiekunów, wystarczyłoby zupełnie, gdyż ojcowie i opiekunowie interes swoich dzieci i pupilów o tyle rozumieć będą, że oświadczą się za tem, żeby uczyli się tego drugiego języka. Szanowny poseł Kowalski we wczorajszem swojem przemówieniu utrzymywał, że równobrzmiące postanowienie ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w artykule V., gdzie w ustępie 3. jest powiedziane: „W klasach z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego, w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego jest obowiązkiem względnym, t. j. zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców,“ sprzeciwia się art. 19. ustawy zasadniczej, i że Rząd w r. 1868. wniósł z tego powodu projekt do zmiany tego artykułu; jednakże tak nie jest. Wniesiony przez Rząd projekt do ustawy, o którym wspomniał szanowny mowca. odnosił się tylko do art. 3. ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych, według którego ten język krajowy, który nie jest wykładowym, ma być obowiązkowym przedmiotem nauki. Projekt do tej ustawy, który był wniesiony, brzmi: „Postanowienie art. III. ustawy z dnia 22. Czerwca 1867. r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem stanowiące, że w każdej szkole ludowej, w której część uczęszczającej młodzieży używa polskiego, część zaś ruskiego języka, język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki, niniejszem znosi się.“ Sądzę więc, że gdyby w projektowanej ustawie przyjęte było postanowienie w myśl poprawki pana Ławrowskiego, i gdyby była rozciągniętą także na gimnazyum akademickie, to w takim razie z tego powodu sankcyi nie mogłoby nic stać na przeszkodzie.

P. Szujski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Szujski ma głos.

P. Szujski: Prosiłem o głos do 4. ustępu (p. Wolski: proszę o głos), z którym wiąże się poprawka posła Krzeczunowicza. Chodziło mi o to, ażeby wytłumaczyć, dla czego tylko za wnioskiem komisyi głosować będę, pomimo, że szczerze i stale przy myśli zawartej w poprawce posła Krzeczunowicza stoję, a nawet chciałbym rozszerzenia tej myśli, chciałbym rozszerzenia tak daleko sięgającego, ażeby nauka języka ruskiego na przyszłość była obowiązkową nie tylko w pewnych gimnazyach, o których p. Krzeczunowicz mówił, ale w całym kraju. (Głosy z lewej: oho, oho — głosy z prawej: brawo, brawo.) Dzięki wnioskom przed kilkoma laty tu podniesionym, dzięki spokojniejszemu usposobieniu względem sprawy ruskiej, sprawa ta, od tak dawna kraj nasz niepokojąca —

p. Skrzyński (przerywa): Proszę o głos.

(Niepokój w Izbie).

Ks. Marszałek: Proszę panów o spokojność.

P. Szujski: weszła na drogę praktyczną, na drogę szczegółów, które ją usunąć powinny. Nie słyszymy już dziś tych historycznych i lingwistycznych wywodów po jednej lub drugiej stronie Izby, które ją chciały arbitralnie załatwić, i które bardzo niewłaściwie z tej Izby wyrobiły trybunał do spraw historycznych lub lingwistycznych. Przypominam tutaj panom, że po tej stronie Izby słyszeliśmy swojego czasu nawet pretensye o jakąś koronę zabraną przez Kazimierza wielkiego, za którą żadną miarą odpowiedzialni być nie możemy! Otóż zaznaczam, jak szczęśliwy dla kraju wypadek, że nie wdawając się dalej w takie niewłaściwe wywody, zeszliśmy na drogę prostą, praktyczną, staramy się te sprawy, niezawodnie tak szkodliwe, zażegnać i oddalić. Jako jeden z głównych sposobów uspokojenia ostatecznego kraju pod tym względem uważałbym zaprowadzenie przymusowego uczenia drugiego języka krajowego w całym kraju, a to stojąc przy wywodach, któreśmy tu w Izbie słyszeli. Jeżeli mamy żyć w zgodzie, jeżeli mamy na przyszłość wynaleść „modus vivendi,“ nie inną dojdziemy do tego drogą, jak stojąc konsekwentnie przy myśli, że kraj ten jest wspólnym polaków i rusinów krajem, a więc do poznania się wzajemnego, a nie do odosobnienia dążyć należy.

Uważam, że mowa moja na przeważną część tej Izby nieprzychylne wywarła wrażenie, a jednak,

dziwna rzecz! zdaje mi się, że ów przymus językowy powinien odpowiadać wszystkim zapatrywaniom tej Izby, oprócz może jednego, którego szczerze powiem — nie rozumiem, to jest tego, który reprezentuje poseł Szaszkiewicz i jego przyjaciele. Kto tak, że tak powiem, demonstracyjnie stoi przy ciągłości politycznej myśli naszej narodowej polskiej, ten musi chcieć koniecznie, ażeby Nestor, aby Prawda ruska, aby pieśń o pułku Igora, sudebnik Kazimierza Jagiellończyka i Statut litewski po rusku, aby kroniki nowogrodzkie i pskowskie były taką własnością narodu polskiego, jak Gallus, Długosz, jak poeta Kochanowski, musi więc chcieć, ażeby młodzież nasza w szkołach wykształciła się, ażeby te pamiątki ruskie, ażeby ten Nestor tak dobrze był dla nich przystępny, jak są przystępne źródła polskie historyczne i płody polskiego języka. Kto z odcieniem, do którego i ja się zaliczam, twierdzi, że nie dość na zakreślaniu granic naszych w imieniu historyi, w imieniu przeszłości do Dniepru i Dzwiny, że niewystarczają ąsame protestacye i demonstracye dla utrzymania ciągłości tej myśli, ale trzeba, zachowując jej pamięć, śmiałym wzrokiem spotykać się z rzeczywistością, trzeba każdą kwestyę powstałą starać się rozstrzygnąć lub przynajmniej dążyć do jej rozstrzygnięcia wedle możności i sił naszych, a to nie chowając głowy, jak struś na pustyni, przed trudnościami, przykrościami i niebezpieczeństwami się nadarzającemi, ten powinien tem bardziej chcieć, aby rusini nas i my rusinów rozumieli, aby na rusinów działała cywilizacya polska, a polacy właściwości ruskie poznawali i ocenili, ten powinien chcieć, abyśmy ucząc się języka ruskiego wiedzieli, co się w przyszłości z rozwojem tego języka dziać będzie.

Wracam do tego, że przymus naukowy tak niechętnie w tej Izbie przyjęty, może dla tego, że zaszedłem dalej, jak poseł Krzeczunowicz, powinien odpowiadać właśnie różnym zapatrywaniom posłów w tej Izbie. Pytam się więc sam siebie, jaka jest przyczyna, która owemu przymusowi tak na drodze stoi? Otóż słyszałem przedewszystkiem imię wolności jako przeszkody. Moi panowie, należę do ludzi, którzy wolność niezawodnie szanują, ale myślę, że niebezpieczną byłoby drogą w kwestyach najżywotniejszych iść jedynie za tem hasłem wolności i poświęcać mu rzeczy do praktycznego narodowego celu zdążające. Zdaje mi się, żebyśmy tak czynili, gdybyśmy przeszkadzali obowiązkowemu uczeniu się drugiego języka krajowego.

Drugim względem jest wzgląd na dobro nauki. Powiedziano tutaj, że młodzież przeciążona językami, z trudnością mogłaby się nauczyć języka ruskiego i znowu twierdzono, że nauka tego języka tak jest łatwą, iż języka ruskiego każdy z praktyki nauczyć się może. Nie przeciążałby więc język ruski uczniów! Względy zaś naukowe, śmiem to twierdzić, przemawiałyby może za tym, ażebyśmy się z językiem ruskim w szczególności, a może nawet z innemi słowiańskiemi bardziej w przyszłości poznali, niż to dotychczas się działo.

Powiem nadto, że małe postępy młodzieży w nauce języków może nie z tego pochodzą, że wiele się uczą, ale z innych powodów, które się w przyszłości przy lepszym kierunku dydaktycznym usunąć dadzą.

W końcu pozwolę sobie przemówić w imieniu interesu, który szczególnie mnie jako profesora historyi polskiej obchodzi, a mianowicie w imieniu potrzeby znajomości przeszłości naszej. Znajomość źródeł, ruskich jest nieodzownie potrzebną, tak że można powiedzieć, nieznajomości pisma języka ruskiego przypisać należy niejeden wielki brak w historyografii naszej.

Dobro nauki historyi, znajomości dziejów nie od samej liczby uczonych zawisło; aby inteligentna część społeczeństwa żywo zajmowała się dziejami, potrzeba, ażeby w społeczeństwie był dostateczny zastęp ludzi, którzyby każdy zabytek historyczny ocenić, zachować, zrozumieć i do użytku nauki podać potrafili. Otóż jeżeli w kraju naszym mamy niezawodnie zabytki piśmienne, dyplomata i t. p. ruskie, które właśnie z przyczyny nieznajomości pisma i języka dawnego ruskiego narażone są na zatratę, to rzeczą słuszną jest, ażeby i ów język ruski, znajomość języka ruskiego weszła pomiędzy warunki nauki w szkołach średnich, ażeby, jeżeli mamy usposabiać młodzież naszą do pilnego obznajomienia się z przeszłością, znajomość języka ruskiego była przymusowa, i to zarówno w całym kraju. Stosownie do tego, com powiedział, byłbym za rozszerzeniem poprawki p. Krzeczunowicza na szkoły średnie całego kraju i głosowałbym za nią z najlepszem sumieniem wiedząc, że młodzież na tem nie traci, ale zyska. Gdy jednak chodzi o sankcyonowanie tej ustawy, a właściwie z przyczyny przyjęcia takiej poprawki mogłoby wejście w życie tej ustawy być narażonem, nie będę głosować za poprawką posła Krzeczunowicza, ale za tekstem komisyi.

Ks. Marszałek. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński. Ja prosiłem o głos do lit *d*), a do lit. *a*) nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja postawył toj dodatok, zaprowadżajuczyj prymus iazyka polskoho dla toho, bo żełaju; sobi, aby w toj gimnazyi wsi uczennyki, kotri budut kołyś uczytelami abo uriadnykamy, były takoż obznajomłeni z jazykiem polskim. Poneże odnak pan komisar prawytelstwennyj oświdczył, że toje teper staty sia ne może, bo toby mohło ciłu ustawu narazyty na nesankcyonowanie, dla toho widstupaju wid toho dodatku, a w ślidstwie toho musyt buty opuszczenyj poczatok mojej poprawki dotyczno lit c., i proszu ostawyty dawnijszu stylizacyu toj poprawki.

Ks. Marszałek. P. Wolski ma głos.

P. Wolski. Zdaje mi się, że nie należycie oceniają przedmiot, który na porządku dziennym stoi, ci posłowie, którzy sądzą, że jest on doniosłości zbyt wielkiej i natury politycznej, którzy go mają za sprawę mającą styczność z jakąś ugodą między narodem polskim a ruskim, ugodą, która tutaj kilkakrotnie była poruszoną.

Zdaje mi się, że z jednej strony potrzeba takiej ugody nie zachodzi, z drugiej zaś, że przyjęcie proponowanej ustawy nie przyczyni się wcale do zawarcia tej ugody. Zdaje mi się przeto, że niniejszej ustawy nie należy oceniać z punktu politycznego, ale ze stanowiska słuszności. Chodzi albowiem oto, aby nie dać powodu do skarg, że rusini nie mają sposobności kształcenia się w swoim języku.

Z tego wychodząc stanowiska uznała prawie komisya za potrzebne, uznać naukę języka polskiego za obowiązkową, a uczyniła to słusznie, gdyż język polski jako język więcej wykształcony, jako język polity tyczny i urzędowy kraju, powinien być obowiązkowym przedmiotem nauki. Powiada nam wprawdzie pan komisarz rządowy, że obowiązkowa nauka języka polskiego w gimnazyum akademickiem w obec obowiązujących dzisiaj ustaw zasadniczych ostać by się nie mogła i że ustawa taka nie otrzymałaby sankcyi przez Najjaśniejszego Pana, sądzę jednak, że w chwili właśnie, kiedy podstawy same konstytucyi mają być zmienione, nie powinniśmy się zbytecznie oglądać na ustawy zasadnicze, zwłaszcza tutaj, gdzie wiemy, że ta ustawa uchwaloną została ze zupełnem pominięciem naszych stosunków, z uwzględnieniem li tylko stosunków czeskich, gdzie się niemcy z nienawiści ku czechom obawiali, aby niemieckiego języka uczyć się nie potrzebowali. Język polski panowie jest językiem politycznym, językiem urzędowym kraju, przeto powinien być koniecznie przedmiotem obowiązkowym w szkołach, gdyż jeżeli z jednej strony nie chcemy odjąć rodzicom możności posełania swoich dzieci do gimnazyum ruskiego, to z drugiej strony nie powinniśmy tym dzieciom, przyszłym obywatelom kraju, odbierać możności, korzystania później ze znajomości języka polskiego.

Zdaje mi się zatem, że cokolwiek nastąpi dalej, czy ustawa ta uzyska sankcyę cesarską czy nie, język polski powinien być obowiązkowym przedmiotem nauki.

Zdaje mi się jednak, że alinea trzecia ustęp *a.* niedostatecznie zastrzega prawo polskiego języka. Nie wypowiada ona mianowicie, w jakim języku ma być wykładaną nauka języka polskiego, podczas gdy pierwsza alinea tego ustępu wyraźnie stanowi, że przy nauce języka ruskiego ma być język ruski językiem wykładowym. Tymczasem w ostatniej alinei nie widzimy wzmianki, że tak samo i przy nauce języka polskiego ma być wykładowym język polski.

Następnie uważam jeszcze jedną najważniejszą w tym ustępie lukę. Oto nie wystarcza sama nauka języka jakiegoś; trzeba znać we wielu specyalnych gałęziach umiejętności i nauk także i właściwą tym naukom terminologiję. Wiadomą rzeczą jest, że osoby zupełnie władające językiem polskim. ale wychowane w szkołach niemieckich, bardzo często w przedmiotach wyższych naukowych w rozmowie z ludźmi, którzy także dobrze władają językiem polskim, muszą zapożyczać się w terminologii niemieckiej, bo polskiej ich nie uczono.

Zdaje mi się. że byłoby rzeczą nader niewłaściwą, gdyby przy ruskich wykładach pojedyńczych nauk nie uczono terminologii polskiej, która w późniejszym wieku uczącej się młodziezy może być potrzebną. Otóż właśnie w tym podwójnym przezemnie wypowiedzianym kierunku wnoszę poprawkę do ustępu trzeciego litery *a.*, a to poprawkę następującej treści: „Język polski będzie obowiązkowym przedmiotem naukowym we wszystkich klasach tego gimnazyum, a to z polskim językiem wykładowym. Przy nauce wszystkich przedmiotów specyalnych uczniowie mają być obznajomiani z terminologiją polską.“

Polecając tę poprawkę wysokiemu Sejmowi dodam tylko, że według uchwalonej niedawno ustawy, w akademii technicznej ma być uczoną terminologija ruska. Ja tego samego prawa żądam dla polskiej terminologii.

Ks. Marszałek. Proszę odczytać tę poprawkę, bym mógł poddać do poparcia.

P. Wolski (czyta): „Język polski będzieobowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego gimnazyum, a to z polskim językiem wykła-

dowym. Przy nauce wszystkich innych przedmiotów będzie się wykładać terminologija polska.“

Ks. Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają). Jest poparty.

P. Firlej. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Ks. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. — Przepraszam, muszę jeszcze odczytać tych pp., którzy są zapisani do głosu, a to pp. Skrzyński, ks. Szaszkiewicz, Krzeczunowicz, Laskorz, Chrzanowski, ks. Kaczała, Golejewski, ks. Zakliński i Kabat.

(Głosy: Proszę wybrać generalnych mowców! Niepokój w Izbie. — P. Kabat prosi o głos.)

P. Kabat: Proszę o generalnych mowców.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o wybranie generalnych mowców. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce. Głosy: większość! — mniejszość! Niepokój w Izbie.) Wniosek przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Na pytanie, czy mają być wybrani generalni mowcy, zdaniem mojem, nie ma głosowania, gdyż regulamin mówi, że po zamknięciu dyskusyi mają sobie obie strony bez poprzednich uchwał takowych obrać — każda dla siebie.

Ks. Marszałek: Odczytam jeszcze mowców zapisanych do głosu, którzy są: pp. Skrzyński, ks. Szaszkiewicz, Krzeczunowicz, Laskorz, Chrzanowski, ks. Kaczała, Golejewski, ks. Zakliński i Kabat. Więc zechcą się panowie porozumieć względem wyboru generalnych mowców.

P. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: P. Zyblikiewicz ma racyę, jeżeli mówi, że należy się trzymać regulaminu, który powiada, że wybór generalnych mowców potrzeba zostawić obudwom stronom, gdyż nie wiemy, czy Wysoka Izba się zgadza na to, czy wybrać generalnych mowców, lub nie; albowiem za wyborem generalnych mowców jest mniejszość.

(Głosy: Większość.)

Ks. Marszałek: Za wyborem generalnych mowców jest większość. Zatem przerwę posiedzenie na 10 minut, aby się panowie mogli porozumieć co do tego wyboru.

(Następuje przerwa 10-minutowa o godzinie 12tej.)

Ks. Marszałek (Po przerwie.): Do wyboru generalnych mowców nie przyszło, gdyż każdy z pp. zapisanych do głosu miał inne zdanie i swoją poprawkę zamierzał postawić.

P. Skrzyński: Proszę o głos. — Ja myślę że generalnych mowców wybierać nie trzeba, gdyż p. Kabat i Chrzanowski odstąpili od głosu, a p. Laskorz prosił mnie, abym za niego mówił.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Ja zrzekam się zupełnie głosu.

Ks. Marszałek: Więc zostają jeszcze następujący pp.: Skrzyński, ks. Szaszkiewicz, Krzeczunowicz, ks. Kaczała, Golejewski i ks. Zakliński, a zatem razem zapisanych jest do głosu sześciu panów posłów. Muszę Wys. Izby prosić, aby raczyła bez wyboru generalnych mowców tym pp. posłom pozwolić mówić, gdyż tym sposobem prędzej skończymy, niż gdybyśmy mieli debatować, czy mamy wybierać na generalnych mowców. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Zdziwiło mnie mocno, że z tamtej strony Izby i to od p. posła krakowskiego (głosy: Nie, nie, sandeckiego) p. posła sandeckiego wyszła propozycya, która jest wręcz przeciwną ustawom zasadniczym, a przeto konstytucyi, przeciwna Ministerstwu, które stoi na konstytucyi. Pocóż było wysełać taki piękny adres? aby obalać, czego niedawno broniono? (Wesołość.) Lecz ja nie będę z stanowiska ustaw zasadniczych się zapatrywał, bo to jest rzeczą pana komisarza rządowego ustaw tych bronić. Ale staję w obronie interesów krajowych i sądzę, że w kraju takim, jaki nasz w oświacie zacofanym, nie można przymuszać do nauki języków. U nas oświata nie odpowiada wymogom dzisiejszego wieku i my mamy panowie takie pęta nakładać sami na siebie, narzucać sobie naukę języka, który prawdę powiedziawszy nie wiele się komu na co przydać może. Ja się na przymus ze wielu względów zgodzić nie mogę i wątpię, aby się kto u nas znalazł, któryby był za tem, a szczególnie ze względów pedagogicznych. Przecież, panowie, $^{9}/_{10}$ uczniów uczy się nie dla czego innego, tylko żeby sobie potem tą nauką chleb codzienny zdobyć mogła, pytam się tedy, jakim sposobem tenże umiejąc pisać tylko azbukę i czytać tylko po rusku, będzie mógł sobie zarobić na chleb w naszym kraju, tego ja przynajmniej nie wiem. (Brawa i oklaski.)

Powiedział szanowny poseł sandecki, jeżeli mamy żyć w zgodzie, powinniśmy się dusić wzaje-

mnie, t. j. powinniśmy zmuszać rusinów, żeby się uczyli po polsku, a oni nas, żebyśmy się uczyli po rusku. (Wesołość i brawa.) Ja sądzę, że zgoda powinna być nawolności oparta. Ja chcę zgody, ale opartej nie na wzajemnem przymuszaniu, tylko na wolności.

Powiedział szanowny poseł sandecki, że to jest język koniecznie potrzebny, a to dlatego, że nie można czytać pieśni Igora i Nestora, jeżeli się nie umie po rusku. Ale ja sądzę, że bardzo mało jest ludzi, którzy u nas zajmują się Nestorem i pieśniami Igora, a jeżeli są tacy, to mogą się uczyć po rusku i to im nie jest zabronione. Ale żeby w szkołach gimnazyalnych, które są dla ludzi wszelkich zawodów otwarte, przymuszać do uczenia się tego lub innego języka, tego ja nie widzę, to zabrania nam już czynić samo miłosierdzie.

Pan poseł sandecki domaga się wolności przymusu. Co to mi za wolność, powiada on, kiedy nie można do niczego nikogo przymuszać? Jabym chciał, żeby ta kwestya jak i każda inna była rozstrzygnięta tu na ziemi polskiej w sposób polski, t. j. na zasadzie wolności. Niech się rusini uczą, jak chcą, gdzie chcą i kiedy chcą, a niech nam dadzą spokój. Powiadają nam, że to jest równouprawnienie, bo wszyscy, jedni do ruskiego, drudzy do polskiego zmuszani będą, jeżeli się nie mylę, tej zasady bronił i p. Krzeczunowicz. Jest to to samo, jak gdyby kto chciał zmuszać jednych, którzy mają chleb pszeniczny, do żywienia się owsianym, a drugich, którzy owsiany tylko posiadają, dla równości zmuszał do pszenicznego. I to ma być równość? (Brawo.) Dlaczegoż ja mam jeść chleb owsiany, kiedy mnie smakuje lepiej pszeniczny, który po ojcach odziedziczyłem. Jeżeli komu smakuje chleb owsiany, to niechaj go sobie je i niech mu będzie na zdrowie. (Brawo.) Ja sądzę, że ta kwestya powinna być rozstrzygnięta na podstawie wolności. Zwróćmy uwagę na kraj najwolnomyślniejszy w Europie, na Belgię. Tam nie ma ucisku. Tam nie ma wolności przymusu, o którą ubiega się szanowny poseł sandecki. Oto czytamy tam w ustawie szkolnej o szkołach tak średnich jak ludowych — pozwoli Wysoka Izba, że odczytam po francuzku, żeby mi nie zarzucano, żem na swą rękę źle przetłumaczył (czyta): „La grammaire française, flamande et allemande suivant les localites.“ Tam więc języki flamandzki i francuski według miejscowych potrzeb wykładane są w szkole.

Tam flamandczyk uczy się po francuzku, a francuz po flamandzku według woli i potrzeby. W szkole jest zostawiona wolność uczenia się drugiego języka, którego nauka nie jest obowiązkową. A muszę tu nadmienić, że język flamandzki jest bardziej rozwinięty i z całego serca życzyłbym, ażeby pobratymczy język ruski doszedł do tej doskonałości, na jakiej się znajduje język flamandzki. Mamy więc przykład na wolnym kraju! Zresztą, panowie, ja sądzę, że na to szkoda wiele czasu tracić i oświadczam Wam, że tak ja, jak i ci, którzy po mojej stoją stronie, jesteśmy za wszelkiemi jak tylko można daleko idącemi wolnomyślnemi koncesyami; lecz nigdy i pod żadnym warunkiem na ten przymus językowy nie zgodzimy się i na nic tu się nie przyda wszelka elokwencya nawet szanownego p. Krzeczunowicza! (Wesołość.) Popierałbym wniosek p. Ławrowskiego dla tego, bo on przymusu nie dopuszcza, tylko zostawia woli rodziców i uczni naukę drugiego języka. Jest to prawdziwa wolność. Lecz ponieważ podniósł p. komisarz rządowy, że to mogłoby uniemożliwić uzyskanie Najwyższej sankcyi (Głosy: Nie! nie!), byłbym za tem, żeby wzmianka o tym przymusie językowym z ustawy była zupełnie opuszczoną. Co do mnie, to nie podzielam zdania szanownego p. Wolskiego i niechętnie przyjąłbym uchwałę nauczania przymusowego nawet terminologii polskiej, bo nie chcę, ażeby zmuszać ludzi do tego, czego oni nie chcą.

Panowie! mogę Was zapewnić, że dla języka polskiego nie potrzeba przymusu, zostawmy tu zupełną wolność. Ja jestem polakiem, a do tego ani mnie ani kogo innego przymuszać nikt nie potrzebuje. (Brawa i oklaski.)

Ks. Marszałek: Ks. Szaszkiewicz ma głos.

Ks. Szaszkiewicz: Ja budu staraty sia jak najkorotsze howoryty. Odnakże na hdenekotorii prymiczanija muszu widpowisty.

Predowsem muszu objawyty moju błahodarnist' p. Szujskomu za toje, że tak błahoskłonno pryznał ważniśt' jazyka i literatury ruskoj. Dałekij jeśm wid toho, abym bohatstwa słowesnosty ruskoi chotił kłasty na rowni z bohatstwom słowesnosty polskoi. Darma ricz! ne prysłużały nam sumnyi obstojatelstwa, czoho czerez stolitija ne diłałyśmo, nyni naraz to trudno; szczo sia rozwywało dołsze, z tym ne może sia riwnaty to, szczo ne mało sposibnosty sia rozwywaty.

Jesły taja myśl, kotru rozwył pocztennyj posoł sandeckij, ażeby ludniśt' obrazowana polska piznała ważniśt' literatury ruskoi, jesły ta myśl posobstwowana trudom świtłych mużej, kotoryi jak jasnyi żwizdy ukraszajut neboskłon polskoi słowesnosty, rozszyrył sia pomeży obrazowanoju werstwoju narodnosty polskoi, to tohdy prymusu ne bude potreba, bo spodiju sia, że poczutije samo ważnosti

jazyka ruskoho u inteligencji polskoi powede samo kożdoho uczyty sia jazyka ruskoho, bo to prynese jemu korysty dla obszczoi jeho proświty, jak to pocztennyj posoł sam zajawył. Prawda, wczera, koły pocztennyj posoł Kreczunowycz postawył wnesok widomyj, oświdczenie jeho wykłykało w duszi mojej udowolstwije, a to wże z toho powodu, że pocztennyj posoł wyskazał odno wełykie słowo „sprawedływość'". Skazał on „bud'mo sprawedływymy."

Ja ne dla rusyniw nycz bilsze ne żadaju, jak łysz sprawedływosty. (Brawo z prawej.) Toje słowo „sprawedływost," jak skazałjem oduszewyło mene.

Odnakoż prymus wsiakij na sylstwo -jak skazałjem —otrażaje mene, bo i ja lubiu swobodu wo wsem, szczo ne jest zakonamy zakazano, oże ne choczu, aby buł uchwałenyj prymus, aby uczennyk uczyłsia jednoho i druhoho jazyka krajewoho, bo jak każu, własne toho prymusu ne mohu perenesty. Także i mij pocztenyj predbesidnyk, kotoryj jest nepryjatelem prymusu jak i teperisznoho zakona powidaje, aby łyszyty swobodu szczo do jazyka, kotoroho uczennyki majut sia uczyty, jako predmeta wolnomu opredjiłeniu tych, kotoryj zakonno sut uprawneni, tych uczennykow zastupaty i o ich obrazowanie sia staraty t. j. ich rodyczom. Jedno jeszcze pozwolu sobi prymityty.

Po tamtoj storoni była postawłena poprawka, aby Sojm uchwałył, szczoby knyżky t. j. uczebnyky ruskij były peczatanij bukwamy łatyńskymy yły łuczsze skazawszy polskimy i rozumijesia s polskoju ortografjeju.

Pocztennyj poseł prypysuje oże wydyt mi sia bukwam imeno łatyńskym i ortografii polskoj jakujuś niby czudotwornu syłu, po kotoroj na rusynow, kołyby stały pysaty swoju besidu polskymy pismenamy, to cywilizacya i proświta zwałytsia na nych hradom i ony aż tohdy stanut sia proswiczenymy ludmy, i dla toho małby rusyn swoju dorohocinnu 1.000litnu własność pokynuty. Rusyn, kotoryj znaje i lubyt swij jazyk, toho zdiłaty ne może, uże dla toho samoho, że toho do obrazowania sebe obszczoho ne potrebuje, a dla rozwytia swojeho jazyka literaturno i filologiczno jest azbuka własna ruska ne obchodymo potrebna. Wirte meni panowe, że nużdaju sia hirko, koły meni pryjde ysprawlaty stenohraficznij zapysky ruskij, kotoryj nam — bo uże raz tak wowedeno polskim słohom pyszutsia, koły tij meni prychodyt ysprawlaty polskimy bukwamy, bo chotiaczy jakojeś słowo napysaty, abo zaczyczaju ruskoju skoropysiu i muszu peremazaty, zaczawszy pysaty polskymy bukwamy kińczu ruskymy i znowu muszu peremezaty — Sojm nasz aczej ne jest bakarałem ani żadne kolegium filozoficzne, aby rozbyrał kwestyi azbuky abo abecedy i wydawał filozoficznij dekreta. Ostawte panowe takij kwestyi samym rusynam. Rusyny samii jesły uznajut toho potrebu, izminiat swoju azbuku, czyż jesły rusyn napysze szczo w swoim jazyci alfabetom polskim, czy jeho tohdy bude uże nimeć, anglik i francuz rozumity i od razu bude umił po rusku? czyż ja jak woźmu knyżku francusku pysanu rozumije sia łatyńskimy literamy i pereczytaju, budu od razu umił po francusku, ne muszu ja jeho uczytysia tak jak kożdoho innoho jazyka; czyż toj, kto sia chocze nauczyty po arabskyi, po hreczeskyi, ne musyt sia on jeho uczyty czytaty i pysaty pyśmom arabskym, hreczeskym i czy w tim jest jaka do nauki perepona? Otóż i pyśmo ruskoje ne może byty żadnoju do nauky pereponoju. A koły to jest własnist rusynów, oże proszu panow zostawte toje rusynam samym.

Bud'te panowe perekonanyi, że rusyny samyi pokenut toje, szczo cywilizacyi ich stojałoby na pereponi. Podywim sia na nimciw, kotorych literatura, treba pryznaty, jest wsemirna, i hde majut diła klasycznyi pysanyi swoim własnym pyśmom. Podywim sia na naród hreczeskij, kotoryj ne jest' czysłennym, jak wełykuju potrebu swoho pyśma uznajut, i na nem i swoju nowu literaturu osnowujut i rozwywajut, kotoryj jest od dawna klasycznym. Na szczo majem zanymaty sia tym, szczo od nas ne zawysyt. Mij predbesednik skazał, szczo ne chocze, aby jeho kto syłował jisty chlib owsianyj, koły on maje chlib pszenycznyj i toj jemu lipsze smakuje. Otże i ja z nym w tom sohłaszaju sia i każu: komu smakuje lipsze chlib pszenycznyj, nežeły owsianyj, naj sobi jeho jišt', naj mu bude na zdorowije. Ja sia moi panowe pryznaju, szczo meni duże dobre smakuje owsianyj chlib ruskij i ne budu zawydowaty tomu, kotoryj jist' chlib pszenycznyj polskij. (Z prawej strony: brawo). Chotiłjem skazaty jeszcze paru słiw, szczo do toho predmetu, ałe poneże posoł Kaczała sam zabere hołos, to on to może łutsze wyłożyt. Ja chotił wnesty poprawku do toho ustupu tretoho, aby jeho cikom opustyty, ałe poneże pocztennyj Wice-Marszał Ławrowskij toj sam wział nazad, otże ne wydżu dalsze potreby stawyty tuju poprawku.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: §. 19. ustaw zasadniczych, na który się odwoływano (głos: głośniej) nie dopuszcza przymusu do uczenia się języka in-

nego jak tego, który jest wykładowym. — §. ten, jak panom wszystkim wiadomo, został w Radzie Państwa uchwalony, a powodem do uchwalenia tego paragrafu była nienawiść niemców do czechów. Zasady, które tym sposobem powstały, spodziewam się będą usunięte przy zmianie stosunków państwowych. Mniemam, że gdy na tej ziemi żyją polacy i rusini, powinniby przynajmniej jedni drugich z łatwością rozumieć.

Dzisiaj już w urzędach na podania ruskie potrzeba odpowiadać po rusku. Czyż nie jest naszem zadaniem starać się o to, ażeby młodzież nasza wszystka znała język polski i ruski i była sposobną do piastowania licznych urzędów w całym kraju? To było dla mnie także powodem, dla którego postawiłem wniosek wczorajszy i żądałem, ażeby odesłać tę ustawę na powrót do komisyi dla zbadania. Komisya nie przyjęła wniosku mojego; nie myślę go podnosić dzisiaj.

Mam jednakże wspomnieć o innym ustępie wniosku komisyjnego, mianowicie o pierwszem zdaniu w ustępie lit. a., w którem znajduje się postanowienie, że „język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego.“ Już poseł ks. Szaszkiewicz, i zdaje mi się drugi poseł także podniósł, że takiego samego prawidła dla języka polskiego nie ma w tej ustawie.

Poseł Wolski chcąc poprawić ten błąd, wniósł stosowny dodatek do alinei ostatniej ustępu lit. a. Podług usposobienia jednak Izby, jakie się już okazało przy dyskusyi, rzeczona alinea upadnie, z powodu, że się sprzeciwia §owi 19. ustaw zasadniczych; z nią razem upadłby i dodatek p. Wolskiego.

Potrzeba więc zamieścić na innem miejscu ustawy przepis, stanowiący, że przy nauce języka polskiego, ma być język polski językiem wykładowym. Ile przewidzieć mogę, poprawka pana Ławrowskiego jako nowa litera C) utrzyma się, i tam właśnie będzie miejsce najstosowniejsze dodać postanowienie, że dla nauki języka polskiego, będzie językiem wykładowym język polski, a dla nauki języka ruskiego, język ruski.

Sądzę więc, że w ustępie lit. a) należy wypuścić zdanie pierwsze, które opiewa: „język ruski pozostaje jako wykładowy dla języka ruskiego;“ zaś do litery C) nowo proponowanej przez p. Ławrowskiego, gdzie jest właśnie mowa o nauce języka ruskiego i polskiego, dodać drugie zdanie następujące: „dla nauki języka polskiego będzie wykładowym język polski, dla ruskiego język ruski.“

Wtedy byśmy objęli całą zasadę tak dla jednego jak dla drugiego języka — w jednym ustępie, a to w należytem miejscu. Co do ustępu litera A) dąży moja poprawka jedynie do tego, ażeby pierwsze zdanie, mówiące tylko o języku ruskim, wypuścić. Proszę więc głosować nad tem zdaniem osobno.

Może jednak szanowni członkowie komisyi porozumieją się między sobą przed głosowaniem i przyjmą myśl moją dla ułatwienia rzeczy.

Ks. Marszałek: Proszę posła odczytać poprawkę, ażebym ją mógł dać do poparcia.

P. Krzeczunowicz: W literze a) pierwsze zdanie opuścić, t. j. „język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego;“ — zaś co do litery c) zachowuję sobie poprawkę dla usprawiedliwienia opuszczenia pierwszego zdania litery A).

Ja postawiłem wniosek, ażeby w literze a) to opuścić, a dopiero w literze c) umieścić.

Ks. Marszałek: Więc jest wniosek, aby pierwszy ustęp z literą a) opuścić, a więc jako taki, nie potrzebuje ten wniosek być poddanym do poparcia. (Po chwili).

P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz: Moi szanowni Panowie: Prawda jest, postanowił Najjaśniejszy Pan, żeby w Sejmie o całym kraju radzono. Ależ moi szanowni panowie, wy tu radzicie wszyscy o języku, na cóż się te rzeczy wam przydadzą; — my radzimy o języku polskim, a język polski będzie takim jakim jest, takim jakim go Pan Bóg stworzył. My moi panowie po rusku uczyć się nie będziemy, a oni, prawda kiedy się chcą uczyć swoim językiem, niech się uczą, bo ich takiemi Pan Bóg stworzył i o tem radzić nie możemy. Jeżeli się oni nie nauczą języka polskiego to przepadną, to nie będzie z nich pewnie żaden urzędnikiem. Oni tu na Sejmie mogą mówić tym swoim językiem, ale tam w urzędzie to na nic się nie przyda, tam trzeba umieć po polsku. To bardzo dobrze, że Najjaśniejszy Pan nam każe się uczyć tym językiem i po niemiecku, bo niemiecki język przecież mi się może na coś przydać, bo jak umiem po niemiecku, to już rozumiem co tam żyd na targu szwargocze. (Wesołość). Nie traćmy więcej tego czasu na to, niech się oni uczą jak chcą po rusku, a my uczmy się po polsku, niech tak będzie jak sam Najjaśniejszy Pan i Bóg chciał i jak my i oni się porodzili takiemi zostaniemy. Nie swarzmy się długo, bo to nie warto, tylko pogodźmy się, bo to zawsze lepiej. (Wesołość i brawa).

Ks. Marszałek: P. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała: Ja muszu tylko pidnesty hołos protiw mniniu p. Golejewskoho. (Głosy: głośniej, głośniej!). Pan Golejewskij żełaje, szczoby ruskiji knyżki buły drukowani łatińskymy bukwamy. Ja wopraszaju tylko, czy w samoj riczy pyśmo ruskie małoby buty tamoju cywilizacyi, jak toje pan Golejewskij jemu zakienuw; a druhyj wopros bym postawyw takij: hde wyrobyło sia pyśmo ruskie? Tutkaj muszu pokłykaty sia na historyju i postawlu protiw panu Golejewskomu powahu nauky. Choczu pokłykaty sia na „Historiu Litwy i Rusi,“ napysanu czerez Lelewela.

Ne pamiataju storony na kotoroj, ale pamiataju dobre słowa, kotri tam zapysani. Słowa tiji sut': „Kancelaria Jagellońska uformowała piękny ruski skoropis i pisała nim więcej niż polskim.“

Prytoczyw ja tiji słowa oryhinalno, jak ony tam zapysani. Z toho otże wydyty panowe, szczo w Polszczy pyśmo ruske było w używaniu, bo jest' preciń jasno skazano, szczo kancelarija Jahellońska upotreblała pyśma i jazyka ruskoho, a upotreblała jeho jeszcze bilsze jak polskoho, a kto tomu ne wiryt, naj zahlane do aktiw w archiwach bernadyńskich wo Lwowi, a dostatoczno o tom perekonaje sia.

Mihbym tu zbadaty szczo i w Polszczy, a imenno w Krakowi drukowano knyżki ruski persze niż polski, ałe ja tak dałeko siahaty ne budu; skażu tylko, że w Polszczy znachodyły sia drukarni ruski, de drukowano knyhy tyskom takim, jak nyniszna hraždanka. Tiji drukarni znachodyły sia w Polszczy tohdy, de w Rossyi szcze drukarń ne znano.

Petro Wełykij koły zachotiw Rossiju ciwilizowaty, t. j. koły chotiw ciwilizaciju zapada dla neji dostupnoju zrobyty, posyław mołodych ludej do Kijewa, t. j. do Polszczy, aby uczyły sia sztuki drukarskoj i pyśma tu używanoho, aby tym sposobom proświtu zapada u sebe szyryty.

Tak posredstwom jazyka ruskoho i pyśma szyryła sia proświta na Wschodi. Ne może ono buty dla toho tamoju cywilizacyi. Pyśmo ruskie jak świdczat rozłyczni hramoty starynni, mały rusyny od dawna. Toje pyśmo wyrobyło sia w Polszczy, jak howoryt powyższe świdoctwo: kancelarya Jagelońska (t. j. za czasow panowania koroliw toho domu) uformowała piękny ruski skoropis i t. d. Zamit zatim, jakoby pyśmo ruskie ne buło swoje własne, jest' ne słusznym i w błudi sut' tii, kotri sut' toho mninia. Ne znaju dla toho, po szczo małyby knyżki ruski aż bukwamy ruskimi peczatały?

Zostawmo dla toho litery polski dla knyżok polskich, a pysmo ruskie dla knyżok ruskich. To jest dla nas „conditio sine qua non,“ od czoho odstupyty ne możem. Wydyty, że w Polszczy jazyk ruskij i pyśmo buły ne tylko terpymi, ałe buły riwno uprawneni. Nyni howorat nam o wolnosty, o swobodi, a tymczasom radyby nam łatyński bukwy dla naszoho jazyka nakynuty. Jesły to taka małaby buty wolność, to i wolnosty wyreczemsia — a od pysma swoho własnoho ne odstupymo.

Postupajmo Panowe dorohoju w Polszczy praktykowanoju — budujmo na pidstawi prawdywoj riwnoprawnosty. Otoż jazyk y pysmo ruske pozostawte rusynam. Toje własne jest, czoho na pidstawi riwnoprawnosty i swobody domahajemo sia. (Brawa i oklaski).

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Zdaje mi się, że przykład jest najlepszym dowodem, a do tego mamy przykłady w całej cywilizowanej Europie, bo wszystkie narody cywilizowane używają łacińskiego alfabetu w piśmiennictwie, dla czegóż nie mają go rusini używać? Powołuję się tu na niemców, że mają odrębny alfabet w piśmiennictwie; tak było, lecz teraz przyjęli alfabet łaciński i książki niemieckie są teraz drukowane alfabetem łacińskim. Niemcy, którzy są narodem wykształconym i kilkudziesięciomilionowym, alfabet przywłaszczyli sobie łaciński; więc są przykłady, że narody dążące do cywilizacyi przyjęli alfabet łaciński; dla tego też można go zastosować i do książek szkolnych w gimnazyum ruskim. Co się tyczy zaś tego co powiedział ks. Kaczała, że za czasów Polski pismo było używane w ruskim języku takie jak teraz, to temu muszę wręcz zaprzeczyć; w tenczas pisano polustawem, hraždanka dopiero za Piotra Wielkiego była utworzoną. Zresztą nie jest to nową myślą, bo już w 1848. r. pisano po rusku alfabetem łacińskim. Tymko Padura swoje pieśni czcionkami łacińskiemi drukował, a mimo tego wszyscy rusini uwielbiają jego talent i z przyjemnością czytują jego poezye. Oprócz tego mamy bardzo wiele pieśni ruskich, pisanych łacińskim alfabetem, a więc nie jest to nic szczególnego i nowego, dla tego też obstaję stale przy moim wniosku. Ks. kanonikowi Szaszkiewiczowi muszę podziękować za powiedzenie, że język polski jest wykształconym do wykładania w szkołach, tylko żałuję, że to nie powiedział w r. 1849., gdy zasiadał w Ministeryum oświecenia. W tenczas

przeciwnie twierdził i żądał, by pozostawiono niemiecki.

Ks. Marszałek: P. ks. Zakliński ma głos.

P. ks. Zakliński: Poneże moi poperednyki ks. Szaszkiewicz, p. Kowalskij i ks. Kaczała tak dobytno i jasno tuju ricz, kotoru małjem na umi wyskazaty i o kotoru i meni chodyt, wyjasnyły, dla toho ja widstupaju wid hołosu.

Ks. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. St. hr. Tarnowski: Wracać się do wszystkich kwestyi i wywodów językowych nie będą, nie czuję się w prawie wracać dziś do dyskusyi generalnej: ograniczę się tylko na poprawkach.

Naprzód ks. Szaszkiewicz żąda w swej poprawce przedewszystkiem, żeby język ruski był zaprowadzony we wszystkich czterech klasach gimnazyum akademickiego od razu; dla czego to stać się nie może, była o tem mowa wczoraj, dla tego dzisiaj powtarzać nie potrzebuję.

Wniosek p. Kabata dodaje do wniosku komisyi to słowo „obowiązkowy“ jako określenie dokładniejsze, jaśniejsze. Komisya do swojego wniosku chętnie to przyjmie. Wreszcie żądanie trzecie tej samej poprawki spotyka się z poprawką p. Krzeczunowicza.

Zdaje mi się, że jednym punktem wniosku p. Wolskiego, to jest, aby określić bliżej to, że jak dla nauki języka ruskiego jest wykładowym język ruski, tak samo dla nauki języka polskiego ma być wykładowym język polski. Podobnież komisya zgadza się na to chętnie. Gdzie zaś ma być umieszczone to dokładniejsze określenie, czy przy literze *a*), czy gdzie indziej, rzecz jest obojętna. Wszelako sądzę, że najwłaściwiej jak proponuje p. Krzeczunowicz, aby to zastrzeżenie dodać pod literą *c*) do wniosku p. Ławrowskiego.

Poprawka p. Golejewskiego żąda, aby do litery *a*) tego artykułu dodać, iż książki szkolne mają być drukowane czcionkami łacińskiemi. W tę sprawę pisma wdawać się nie mogę. Zapewne gdyby ktoś zapytał o moje własne zdanie, to powiedziałbym, że pismo odmienne w naszym wieku jest wielką przeszkodą dla tych, którzy go używają, że jest anomalią, że inny alfabet jest w porządku naukowym i intellektualnym tem mniej więcej, czem jest w porządku ekonomicznym różna szerokość kolei żelaznej. Ale widzieliście panowie, jak pan komisarz rządowy stanowczo oświadczył się przeciw wszelkiemu przymusowi nauczania i groził, że nie otrzyma sankcyi ustawa, mówiąca o zaprowadzeniu drugiego języka krajowego jako obowiązkowego, a cóż dopiero stało by się, gdybyśmy ten przymus rozciągnęli aż do używania alfabetu? To dopiero uznano by za pogwałcenie praw równości i wolności! Przyjęcie przeto poprawki p. Golejewskiego naraziłoby niezawodnie całą ustawę na odmówienie sankcyi, z tego względu jestem jej przeciwny. Pan Wolski wyraził w swej poprawce żądanie, aby w wyższych klasach gimnazyalnych, w których językiem wykładowym ma być język ruski, zaprowadzić naukę literatury polskiej. Szczęściem odstąpił od tego zdania, które ani powodu nie ma, ani skutku zdziałać by nie mogło, gdyż naprzód, obecny program szkolny nie zna literatury polskiej, a powtóre, istniejący stan rzeczy jest właśnie tego rodzaju, że to się już dzieje czego pan Wolski żąda, bo w wyższych klasach gimnazyalnych nikt nie uczy gramatyki, ani ortografii. Mniemam tedy, że zbyteczną jest ta część poprawki. Żąda dalej pan Wolski, ażeby nauka języka polskiego była obowiązkową, a wreszcie, żeby tam gdzie język ruski jest wykładowym, nauczyciel miał obowiązek swoich uczniów obznajamiać z terminologiją polską. To ostatnie zastrzeżenie ma swoją wagę, wszelako potrzebne jest dokładniejsze określenie. Ja z mojego stanowiska mogę na ten ostatni punkt wniosku p. Wolskiego zgodzić się, gdyby było dodanem, że to uwzględnienie terminologii polskiej stosuje się do nauk ścisłych, gdzie właściwie umiejętna terminologja ma znaczenie tylko w klasach wyższych. Gdzie zaś poprawkę taką umieścić, to sądziłbym, że najwłaściwszem byłoby znowu umieścić ją po poprawce p. Krzeczunowicza, stanowiącej, że język polski ma być wykładowym dla nauki języka polskiego.

Wreszcie z uwagi na ustęp 2. wniosku komisyi, który mówi, że język polski będzie obowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego gimnazyum, powiedzieć muszę, że komisya umieściła punkt ten w swoim wniosku, ponieważ znalazła go w pierwotnym wniosku p. wice-marszałka Ławrowskiego, który miał na oku zamiar dwojaki: Naprzód uznanie, że nauka języka polskiego jest konieczną; powtóre, jakoby zawarowanie się przeciwko możliwym zarzutom, jakoby językowi polskiemu przynieść chciano i uszczerbek. Z tego względu komisya zachowała dosłowne brzmienie wniosku. Wszelako jeżeli ten ustęp miałby być powodem do odrzucenia przez Rząd całej ustawy, gdyby dla tego nie mogła dostać sankcyi, to po naradzie z komisya upoważniony jestem oświadczyć, że większością głosów komisya byłaby skłonną ustęp ten z wniosku swego wykreślić, a to z dwóch powodów: Naprzód, że na uzyskaniu sank-

cyi dla tej ustawy wiele jej zależy; a powtóre, że tak jak powiedział p. Skrzyński, nie obawia się komisya żadnej dla języka polskiego szkody i o jego przyszłość i używanie jest spokojną.

Po uwzględnieniu więc poprawek, jakie tutaj miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić, po naradzie odbytej w komisyi, brzmiałaby litera a) wniosku naszego, gdyż projekt p. Krzeczunowicza odniósłbym do ustępu c) Ustęp ten przeto brzmiałby (czyta):

„W całem Gimnazyum akademickiem we Lwowie ma być zaprowadzony język ruski jako wykładowy. Zmiana ta ma się uskutecznić w ten sposób, iż z pierwszym kursem szkolnem po ogłoszeniu niniejszej ustawy, język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy piątej, a z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej, aż obejmie całe wyżej wymienione Gimnazyum.

Co do języka wykładowego w nauce religii obowiązują istniejące przepisy.

Język polski będzie obowiązkowym przedmiotem nauki we wszystkich klasach tego Gimnazyum.

Wnoszę, aby ustęp 2. litery a) był opuszczonym.

Ks. Marszałek: Teraz przystępujemy do głosowania, najprzód poddam pod głosowanie poprawkę p. ks. Szaszkiewicza.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta powyżej wymienioną poprawkę ks. Szaszkiewicza.)

Ks. Marszałek: Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poprawka ta upadła. Teraz poddam pod głosowanie wniosek posła Golejewskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. hr. St. Tarnowski (czyta wyżej podany wniosek posła Golejewskiego.)

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek ten upadł. Przystępujemy do wniosku p. Wolskiego.

P. Wolski: Proszę o głos w sprawie formalnej.

Ks. Marszałek: Poseł Wolski ma głos.

P. Wolski: Ze względu, że poseł Krzeczunowicz podjął moją myśl w części, wnoszę, żeby przez wypuszczenie tego ustępu pozostawić w mojej poprawce tylko ustęp o terminologii. Czy można to teraz w formie dodatku postawić wniosek? (Głosy: Nie, nie.) Więc proszę o głosowanie nad moim wnioskiem częściami.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski (czyta): „W gimnazyum akademickiem we Lwowie język polski będzie wykładanym, a to z językiem wykładowym polskim.“

Ks. Marszałek: Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poprawka ta upadła.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski (czyta): „Przy nauce wszystkich innych przedmiotów będzie się wykładać terminologja polska.“

Ks. Marszałek: Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poprawka upadła.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski: Jest jeszcze poprawka p. Kabata, która polega na tem, że w ustępie tym ma być dodane słowo „stopniowo“ ma być wprowadzone. Ten dodatek mogę bez odnoszenia się do komisyi przyjąć.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do projektu komisyi. Proszę p. sprawozdawcę o jego odczytanie.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski (czyta): „W całem gimnazyum akademickiem we Lwowie ma być stopniowo zaprowadzony język ruski jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów obowiązkowych, a to w ten sposób, że w pierwszym kursie szkolnym po ogłoszeniu niniejszej ustawy język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy 5tej, a z każdym następującym rokiem szkolnym o jedną klasę wyżej, aż obejmie całe wyżej wymienione gimnazyum.“

(Głosy: To jest drugi ustęp.)

Ks. Marszałek: Nad tym ustępem a) otwieram głosowanie. (Głosy: A ustęp pierwszy?) Nad pierwszym ustępem było już głosowanie. Teraz było głosowanie nad wszystkiemi poprawkami stawianemi do litery a), skoro zaś te upadły, stawiam pod głosowanie ustęp a). Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski (czyta) ustęp a) jak wyżej.

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustęp a) przyjęty.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski (czyta): „Co do języka wykładowego w nauce religii obowiązują istniejące przepisy.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego drugiego ustępu lit. a), zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustęp ten przyjęty. Ustęp trzeci nie może być wzięty pod głosowanie, bo już odrzucony został.

Sprawozdawca p. St. hr. Tarnowski (czyta): „O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia równoległych wykładów ruskich obok polskich w poszczególnych przedmiotach nauki orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej dwudziestu pięciu uczniów.“ Ustęp ten jest wzięty dosłownie z ustawy.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Szaszkiewicz: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. ks. Szaszkiewiczma głos.

P. ks. Szaszkiewicz: Toj ustup wnesku chotiaj jest wziatyj iż doteperisznoi ustawy obowiazajuczoi, potrebuje takoż zminy i dopołnenja o kilko wożmożnosty szczo do jazyka wykładowoho. Imenno ohranyczaje on prawo uczenja sia na jazyci ruskom w toj sposib, szczo żadaje, aby buło 25 takich uczennikiw, kotorych rodyczy żadaty budut, aby ich ditiam w ruskim jazyci wykładano. Skazaty odnakoż muszu, że w podobnych wypadkach ne tak jest to łehko, aby z toj ustawy korystaty można. Otżeż w projekti i tu wymahajet sia, aby 25 uczennykiw a radsze ich rodyczy domahały sia wykładiw w jazyci ruskim, szczo ne tak łehko jeśt' osiahnuty, bo jak zabrakne tolko odnoho, to wże dwadciat czetyry uczennykiw, chotiajby chotiły uczyty sia w ruskim jazyci, toho ne distanut, bo ustawa koncze domahaje czysła 25 uczennykow. A sprawa taja rozbywaje sia neraz o osobu samoho dyrektora, kotoryj jesły może, bilsze lubyt zanymatysia politykoju, nežeły dbaje o cil pedagogicznu i ne zawsze lubyt, aby na jeho gimnazyi uczeno po ruski. To jest fakt. Win potrafyt wpłynuty w sposib, kotoryj daść uczennykam do poznania, że win ne chocze, aby sia zhołosyło 25 uczennykow z prosboju o paralelnii klasy z wykładom ruskim. A rodyczi chotiaczy, aby ich syn, jakto każut, distał dobru klasu i piszoł do wyższoi klasy, musiat otreczy sia toho, szczoby ich syn uczył sia w maternom jazyci. Czerez toho odnoho bude udaremnene żełenie dwadsiaty czetyroch.

Ałe ne wo wsich klasach jeśt' sto iły bolsze uczennykow, ne wsiudy znajde sia tak wełykoje czysło; sut' bo szkoły, hde w odnoj klasi wsich uczennykow jeśt' załedwo 25, abo że uczennyk uczaszczyj sia w nyższoj klasi po ruski, pryjszowszydo wyższoj ne może kontynuowaty swojej nauki w temże jazyci, poneże ne ma wymahajemoho czysła 25 uczennykow, żadajuczych wykładiw w jazyci ruskom.

Meni sia wydyt, że tu i wzhlady pedagogicznii powynny wpływaty na to, aby ne dijała sia nesprawedływość' a tim bolsze, że nauka w jazyci maternim jak stwerdżaje toje pedagogija i dydaktyka, że najłuczsze pryczyniaje sia do obrazowania uczennyka.

W toj mysły stawlu poprawku, kotra zwuczyt tak (czyta): „Paralelni wykłady ruskiji obok polskich i na odworot w pojedynokich predmetach nauki majut buty na kożdim gimnazyum zawedeni, jesły toho żażadajut rodyczy 15 uczennykiw. O kożdim takim wypadku donese dyrekcyja do widomosty krajewoj własty szkilnoj“ — to jeśt' tam, hde wykłady sut' w jazyci ruskim, a odwrotno, hde wykłady polskii, tam obok neho jazyk ruskij.

Szczo do toho hde skazano jeśt' że o potrebi takoho zawedenija paralelnych klas z wykładom ruskim, abo polskim maje aż oreczy właśt' krajewa szkilna, to wydyt my sia izłysznym. Bo jesły zażadajut dwadciat' piat uczennykiw takich wykładiw, to czoż tu maje jeszcze Rada krajewa szkilna riszaty, koły wże zakon każe i dity majut prawo?

Zaczym dyrekcyja wnese do własty szkilnoj krajewoj, zaczym taja ricz pryjde do załatwenyja, upływaje tyżdeń, dwa ta i misiać—doświdczenje to nauczaje. Otże szczoż maje uczennyk robyty—semester sia zaczynaje, a tyji uczennyki, kotoryji chotiat słuchaty nauku w innym jazyci, musiat zaczynaty słuchaty prepodawanych nauk w predmetach tych czy po rusku czy po polsku. Po rusku musiłyby słuchaty na gimnazyi akademicznoj, a na wsich innych po polski. W połowi semestra prychodyt od własty szkolnoj, że pozwalaje sia na zaprowadżenyje klasy paralelnoj w tim gimnazyi z jazykom wykładowym tim a tim. Tohdy uczennyki musiłyby pereminyty swoji wykładewy jazyki — czyż to bułoby stosowno? Dla toho radbym, aby to buło zminene, że właśt' szkilna o tim orekaje i aby buło dodane, szczo o kożdym takim wypadku donese dyrekcyja gimnazyjum do własty szkilnoj krajewoj, poneże właśt' ta o wsich takich wypadkach widomost' maty powynna i meni sia wydyt, szczo takoje donesenyje dla własty szkilnoi krajewoi jest' dostatoczno a ne potribno, aby aż ona orikała, że ta potreba ruskoho prepodawania jest.

Szczo do czysła, szczo na oriczenje toj potreby zhołosyty sia musiat aż 25 uczennykiw, dumaju że 15 jest' dostatoczno. 15 uczennykiw znajde sia łekksze, jak 25, a w tym wzhladi ne tolko ich żełanija, ale i żełanija rusyniw zistanut uwzhladneni, kotoryi żełajut, aby wykłady z ruskym jazykom jako wykładowym w gimnazyjach ne były wykluczenyi.

Ks. Marszałek: Poprawkę p. Szaszkiewicza poddam do poparcia.

P. Ławrowski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Czy jeszcze przed poparciem czy po poparciu tej poprawki?

P. Ławrowski: Przed poparciem.

Ks. Marszałek: Poseł Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Ja proszu, aby toj ustup druhy buł pryniaty tak, jak ho wnesła komisyja, poneże on ne może byty predmetom dyskusyi Wysokoj Izby. Tu buły postawlene dwa wneski, jeden mij wnesok odnosył sia do litery a), a posła Hallera do litery b). Komisyja poszła dalsze i chotiła toj artykuł 5. ustupy b) i c) w jeden ustup zlaty. Otże toj predmet, a wlastywo toj ustup b), kotoryj teper

stał sia predmetom dyskusyi, ne może buty dyskutowany, bo jest' żywcem z tamtoj ustawy wyniaty, kotra nas obowiazuje, a kotru w ustupach b) i c) zminiaty ne namiriajem. Usunułyśmo toje, że ne maje buty nauka jazyka polskoho jako obowiazkowyj predmet nauki, to teper usuwajut sia tyi wsi ustupy, kotoryi z tym postanowłenijem w zwiazy zistawały. Dla toho mniju, że dyskusya powynna huty tylko nad poprawkamy perszoho i ostatnoho ustupu; wnoszu dalsze, aby proczyi ustupy opustyty. Ustupy b) i c) pozistałyby otże bez zminy wedla dawnoj ustawy z 22. Czerwcia 1867., a zminyłyby sia tylko ustupy a) i d). Mylne jest, szczo p. Krzeczunowycz skazał, że nit wykładowoho jazyka dla polskoho jazyka, bo tu w samym nahołowku jest preciń skazano, że jazyk polskij jest jazykom wykładowym dla wsich predmetiw, a tyi punkta poodynokii pod a) i dalszyi sut' izjatijamy. Na toje ne potreba otże nowoho postanowłenija, aby jazyk polskij ne buł w inszym jazyci wykładanyj, jak tilko w polskim, i dla toho wnoszu, aby lit. b) i c) z dyskusyi opustyty i zaraz prystupyty do lit. d).

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos. Przepraszam, pierwej poseł Majer prosił o głos, więc poseł Majer ma głos.

P. Majer: Ponieważ p. Krzeczunowicz zamyśla mówić o przedmiocie, który się odnosi co do przemówienia p. Ławrowskiego, więc odstępuję mu mój głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Zgadzam się ze zdaniem posła Ławrowskiego, że ustęp *b*) nie jest przedmiotem dyskusyi; jest on tylko powtórzeniem przepisu dawnej ustawy. Nie można go jednak wypuścić z obecnego wniosku do ustawy, która zamiast dawnego artykułu Vgo stawia art. V. nowy, a ten nowy artykuł powinien stanowić całość, która rzecz wyczerpuje. Jestem przeciwny wnioskowi posła ks. Szaszkiewicza, albowiem mniemam, że sama dyrekcya szkoły nie może stanowić o rzeczach, które nie tylko od liczby uczniów, lecz także od innych okoliczności są zawisłe.

Nie mogę nie podnieść wobec szanownego Zgromadzenia jednej uwagi. Uważałem, że jakkolwiek ustęp litera a) prawie w zupełności był przyjęty podług wniosku ks. Saszkiewicza, albowiem w istocie rzeczy nie ma tu różnicy, jednak poseł ks. Szaszkiewicz i jego przyjaciele polityczni głosowali przeciwko temu ustępowi. Widomą rzeczą, że ci panowie nie uważają to jako dobrodziejstwo, lub jako przyznanie swoich praw, lub jako postęp na drodze ustawodawstwa, na drodze zgody, oni stawiają żądania dla opozycyi, a gdy większość sejmowa przychyla się do ich żądań, oni głosują przeciw tej większości, znowu tylko dla opozycyi. Byłoby dla nas korzystnem znać dokładnie liczby i nazwiska tych panów. Dla tego zapowiadam, że będę prosił przy trzeciem czytaniu o głosowanie imienne. Dowiemy się, kto będzie przeciwko tej ustawie.

Ks. Marszałek: Nie mam prawa odsunięcia wniosku posła Szaszkiewicza, chyba, żeby odstąpił od niego, bo każdemu wolno

P. ks. Szaszkiewicz (przerywając). Ja pozwołył sobi dla toho postawyty toje wnesenje, bo wydżu, że we wnesenyju komisyj i jest toj ustup. Otóż dumaju, że toj taki jest predmetom dyskusyi albo poprawok; dla toho toju poprawku postawyłjem.

Ks. Marszałek: Najprzód trzeba wniosek posła Szaszkiewicza podać do poparcia, a potem będzie rzeczą Izby, odrzucić wszystkie wnioski, lub przyjąć (niepokój w Izbie).

P. Borkowski: Jest wniosek przejścia do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: Nie jest przejście do porządku dziennego, bo ma zostać... (niepokój).

P. Borkowski: Poseł Ławrowski postawił wniosek o przejście do porządku dziennego?

Ks. Marszałek: Poseł Ławrowski nie postawił wniosku na przejście do porządku dziennego, tylko wniosek na opuszczenie ustępów, nad czem przez przeciwne głosowanie głosować można.

P. Ławrowski. Ja proszu, ażeby mij wnesok najperszy podaty pid hołosowanyje i wnoszu, ażeby mij ustop cilkom buw upustenyj, i dalsze ani dodatku, ani poprawku ne budu robyty do neho.

Ks. Marszałek: Wypuszczenie jest....

P. Ławrowski (przerywa): Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Musyt buty potom izminny napys: „ustawa zmieniająca literę a) i b) artykułu 5go“. (Niepokój w Izbie).

Ks. Marszałek: Nie mogę inaczej postawić pod głosowanie, tylko najprzód wniosek posła Szaszkiewicza; kto jest za opuszczeniem, będzie wotować przeciwko. Więc najprzód muszę wniosek posła...

P. Ławrowski (przerywa) Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja chotiwjem tuju ricz obmeżyty, a jesły teper panowe dumajut, że ne można, to ja cofaju mij wnesok.

Ks. Marszałek. Tam gdzie jest przeciwnie, ażeby opuścić, to się nie przechodzi do porządku

dziennego. Jeszcze podam do poparcia wniosek ks. Szaszkiewicza. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta poprawkę ks. Szaszkiewicza):

Ks. Marszałek. Więc kto ten wniosek popiera, zechce wstać (popierają). Jest dostatecznie poparty.

Ks. Marszałek: p. Majer ma głos.

P. Majer: Zapisałem się do głosu jeszcze przed wyjaśnieniem uczynionem przez p. Ławrowskiego, po tem wyjaśnieniu rzecz się uprościła, bo pokazuje się, że ten ustęp nie może być przedmiotem dyskusyi. Komisya miała sobie oddane i wyłącznie też zastanawiała się nad wnioskami pp. Ławrowskiego, Pawlikowa i Hallera, z któremi w mowie będący ustęp artykułu 5. żadnego nie ma związku. Komisya musiała wcielić go do swej redakcyi dla tego, że tytułem ustawy objęła cały art. 5., dla całości więc pominąć go nie mogła, jako jednak nie będący przedmiotem wniosków zostawiła tak jak był w dawniejszej ustawie. Chociaż z tego powodu zupełnie zgadzam się z p. Ławrowskim, że ostatni ustęp nie powinienby być przedmiotem narady, to przecież skoro poprawka ks. Szaszkiewicza zyskała poparcie i poddaną została dyskusyi, nie można pominąć jej milczeniem, nie sądzę bowiem, żeby należało zmieniać w tej mierze brzmienie ustawy dawniejszej. Zapewne byłoby rzeczą pożądaną, żeby za zgłoszeniem się rodziców nie tylko 15 lecz 10 uczni klasa poboczna z wykładem bądź ruskim bądź polskim otwartą być mogła. Ależ moi panowie w wykonaniu częstokroć najlepszych zamiarów spotykać się przychodzi z trudnościami, których ominąć nie można, które zatem uwzględniać wypada.

Ważniejszą zaprawdę sprawą byłoby danie każdemu możności korzystania ze szkół początkowych; a przecież i pod tym względem wypadło uczynić pewne zastrzeżenie i zaprowadzenie szkoły tymczasowej albo filialnej, uczynić zależnem dopiero od pewnego minimum dzieci do szkoły ukwalifikowanych. Jeżeli w ustawie przez Radę Państwa uchwalonej najmniejszość ta oznaczoną jest liczbą 40, to pytam się: gdyby tych dzieci było nie 40 lecz tylko 30, czyby nie było pożądaną rzeczą nastręczyć im potrzebną naukę?

Otoż i w obecnym przypadku byłoby w prawdzie pożądanem urządzenie klasy w spółrzędnej dla nauki w języku polskim lub ruskim, gdyby tego zażądali rodzice lub opiekunowie dzieci niekoniecznie dopiero 25; gdy jednak łączy się to z koniecznym nakładem na urządzanie klasy i wynagrodzenie jednego lub więcej nauczycieli, już więc dla tego samego pewne ograniczenie staje się koniecznem.

Co się tyczy ustanowienia takiej najmniejszości, było to przy projektowaniu dawniejszej ustawy przedmiotem wyczerpujących obrad tak we właściwej komisyi, jak i w tej tu Izbie, przy czem miała sposobność objawienia swego przekonania i ta strona, do której dziś zalicza się mowca wprowadzający poprawkę. Skoro skutkiem takiego rozbioru i rozpraw, których dziś powziąść nie widzę potrzeby, ustęp w mowie będący przyjęty został do ustawy, sądzę więc, że spokojnie zostawić go możemy bez zmiany. Przeciw czemu ks. Szaszkiewicz przemawia, mniemam, że to wynika z istoty i porządku rzeczy. Jeżeli bowiem i to chciałby kto pominąć, że przedmiot tak ważny, jak zaprowadzenie w gimnazyum klasy współrzędnej, pobocznej nie może następować bez jakiejś sankcyi zwierzchnej, władzy szkolnej, to przecież należy uwzględnić okoliczność wyżej już przezemnie nadmienioną, a mianowicie potrzebę ustanowienia pomocniczych nauczycieli i zarządzenie potrzebnych adoptacyi w budynku, co wszystko bez Rady szkolnej krajowej nastąpić by nie mogło i następować nie powinno.

Ks. bis. Hirschler. Proszę o głos.

P. Golejewski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Majer: Ostatecznie więc, skoro uwaga p. Ławrowskiego, ażeby ustęp, który nas zajmuje, nie był przedmiotem rozprawy, uwzględnioną nie została; po uwagach, które nad jego treścią uczyniłem tu w krótkości, oświadczyć mi wypada, że z mojej strony jestem przeciwny poprawce ks. Szaszkiewicza i proszę o zatrzymanie ustępu b) w jego brzmieniu dawniejszem.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; do głosu zapisany jest ks. bis. Hirschler. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Dyskusya zamknięta. Ks. bis. Hischler ma głos.

Ks. bis. Hirschler: Ja chcę tylko zrobić uwagę, że tutaj jest pleonasmus, bo powiedziano tam, że jeżeli się zgłosi 25 uczniów, to w takim razie ma być zaprowadzona klasa paralelna, a oprócz tego wspomina się, że trzeba się jeszcze udawać w tym względzie do Rady szkolnej o pozwolenie zaprowadzenia takowej klasy paralelnej. Na cóż tedy ta liczba tutaj podana będzie przydatną?

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta, p. sprawozdawca ma głos. Teraz przystąpimy do gło-

sowania nad wnioskiem, tak jak go komisya proponuje. Więc kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Niepokój w Izbie.) Ustęp jest w innym prawie; zechcijmy go w tym prawie umieścić bez głosowania.

P. Ławrowski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Jesły my toj napys tak zminym, jak on jest wyskazanij pid literą *a*) i *d*), artykuł 5., to może toj ustup lipsze opustyty.

Ks. Marszałek: Teraz nie głosujemy nad tytułem; jeśli się uchwała utrzyma, to i nad nim będziem później głosować.

P. Sprawozdawca (czyta): „O czasowej potrzebie i możności zaprowadzenia równoległych wykładów ruskich obok polskich w poszczególnych przedmiotach nauki, orzeka w każdym danym przypadku władza szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej dwudziestu pięciu uczniów.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość). Ustęp jest przyjęty.

P. Sprawozdawca: Podług wniosku komisyi przybyłyby jako litera *c*) znane poprawki pp. Ławrowskiego i Wolskiego (czyta):

„W Gimnazyum II. lwowskiem, w którem dotąd język niemiecki był wykładowym, zaprowadza się stopniowo język polski. W niższem gimnazyum realnem brodzkiem pozostaje język niemiecki wykładowym aż do dalszego postanowienia Sejmu.“

To jest postanowienie dawnej ustawy i to będzie teraz lit. *d*) jako *c*), następują teraz dodatki. Najprzód poprawka p. Ławrowskiego jak następuje (czyta):

„c) W klasach szkół średnich z językiem wykładowym ruskim jest nauka języka polskiego, a z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego względnym przedmiotem obowiązkowym, to jest zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców lub opiekunów.

Dla nauki języka polskiego będzie wykładowym język polski, a dla nauki języka ruskiego język ruski.“

Wreszcie dodatek drugi z poprawką p. Wolskiego (czyta):

„W klasach wyższych gimnazyalnych, w których język ruski jest wykładowym, nauczyciel obznajamiać ma uczniów z terminologiją polską w naukach ścisłych i przyrodniczych“.

P. Tarnowski: Na wniosek ks. Szaszkiewicza odpowiedział p. Majer tak, że nie pozostaje mi już nic do dodania. Co się tyczy zarzutu ks. biskupa przemyskiego, to mam zaszczyt zwrócić Jego uwagę na to, że odwołanie się do Rady szkolnej nie znaczy, jakoby ona miała stanowić czy ma być zaprowadzona klasa paralelna czy nie; dyrekcya gimnazyalna musi się odwołać do Rady szkolnej, bo takie klasy paralelne wymagają zawsze więcej nauczycieli, więcej książek, więcej nakładu, co wszystko nie jest w ręku dyrekcyi gimnazyalnej. Z tego powodu dyrekcya ta bez odwołania się do Rady szkolnej klas takich współrzędnych zaprowadzić nie może.

Ks. Marszałek: Przystępujemy teraz do głosowania. Proszę odczytać poprawkę ks. Szaszkiewicza.

P. Tarnowski: (czyta poprawkę ks. Szaszkiewicza powyżej podaną).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta i przystąpimy do głosowania. P. Sprawozdawca odczyta alineę pierwszą.

Głosy: Prosimy ustępy powoli czytać.

P. Sprawozdawca (czyta) od słów: „W klasach szkół średnich“ . . . aż do . . . . „w tej mierze rodziców lub opiekunów.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość). Ustęp jest przyjęty.

P. Sprawozdawca (czyta): „dla nauki języka polskiego będzie wykładowym język polski, a dla nauki języka ruskiego język ruski.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Ustęp jest przyjęty.

P. Sprawozdawca (czyta): „W klasach wyższych gimnazyalnych, w których język ruski jest wykładowym, nauczyciel obznajamiać ma uczniów z terminologiją polską w naukach ścisłych i przyrodniczych.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Niepewna większość). Przepraszam panów, ten ostatni ustęp nie jest wyraźnie przyjęty; więc będziemy jeszcze raz nad nim głosować.

P. Sprawozdawca (czyta powyższy ustęp).

Ks. Marszałek: Więc kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Po chwili.) Proszę panów stać, którzy głosują za przyjęciem, bo pp. sekretarze nie mogą obliczyć dokładnie głosów. (Po chwili).

Głosy: Prosimy o przeciwpróbę.

Ks. Marszałek: Więc zarządzę przeciwpróbę; więc kto jest przeciw tej ustawie, zechce wstać. (Mniejszość). Ustęp ten zatem jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tarnowski: Zanim przystąpię do rozprawy nad lit. d), muszę wysokiej Izbie przypomnieć, to co mówiłem wczoraj i co jest powiedzianem w sprawozdaniu, że komisya szkolna tak samo, jak oświadczyła się za wnioskiem posła Hallera co do wprowadzenia języka polskiego do gimnazyum akademickiego we Lwowie, tak samo byłaby się oświadczyła za drugą częścią wniosku, żądającą wprowadzenia języka polskiego do niższego gimnazyum realnego w Brodach. Tylko uczynić tego nie mogła, z powodu, że ustawa orzeka, iż o zmianie języka wykładowego stanowi Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych; zaś Rada powiatowa brodzka do tego czasu zdania swego nie była objawiała. Ale oto w tej chwili właśnie odebrałem za pośrednictwem Wydziału krajowego protokół Rady pow. brodzkiej, na której obradowano właśnie co do odnośnego zapytania Wydziału krajowego i Rada ta oświadczyła się jednogłośnie za wprowadzeniem języka polskiego do gimnazyum niższego realnego w Brodach na posiedzeniu 7go października b. r.

Z tych powodów ustęp ten litera d) zmieniłby się, i musiałby brzmieć jak następuje: „W niższem gimnazyum brodzkiem, w którem dotąd był język wykładowy niemiecki, zaprowadza się język polski a to w ten sposób.“ Tu czyni komisya dodatek, „że z pierwszym kursem wprowadzony będzie w pierwszej klasie i tak stopniowo z każdym rokiem, aż wszystkie klasy obejmie.“

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Nie zamierzałem zabierać głosu przy uchwalaniu tej ustawy, gdyż chociaż wierny tradycyi polskiej, która zapewniła jednaką wolność rozwijania się wszystkim rodom, z których w ciągu wieków powstał naród polski, zgadzam się, aby w miarę stopniowego rozwijania się narzecza ruskiego, narzecze to wprowadzone było stopniowo co rok wyżej w wykładach nauk w jednem z gimnazyów utrzymywanych kosztem publicznym, ale zgadzam się na to z motywów powyższych, z tych które w rozprawie ogólnej wypowiedział poseł Kabat, a nie z tych któremi komisya motywuje swój projekt. Gdy jednak Sejm przyjął już ustęp a) w tym brzmieniu, jak go projektowała komisya, zwrócić winienem uwagę wysokiego Sejmu, jaki będzie stan gimnazyów we Lwowie, gdy ustęp d) niniejszej ustawy uchwalony będzie w takim brzmieniu, jak go proponuje komisya.

Obecnie jest we Lwowie w dwóch wyższych gimnazyach językiem wykładowym język polski. Nadto w trzeciem gimnazyum językiem wykładowym we wszystkich klasach język niemiecki, a w czterech niższych klasach gimnazyum akademickiego językiem wykładowym jest narzecze ruskie. Sejm przyjmując ustęp a) niniejszej ustawy postanowił, aby w ciągu lat czterech narzecze ruskie stało się wykładowem we wszystkich czterech wyższych klasach gimnazyum akademickiego, w których dotychczas były wykłady nauk po polsku; jeżeli teraz przyjmie Sejm ustęp d) w brzmieniu, jak go komisya proponuje, w takim razie dopiero za lat ośm będą wykłady wszystkich nauk po polsku w gimnazyum, w którem wykładają się obecnie po niemiecku. W następstwie więc takiej ustawy uchwalonej przez Sejm polski byłoby we Lwowie, w stolicy kraju polskiego, w której prawie cała ludność jest polska i w której dwa dzisiaj istniejące gimnazya przepełnione są młodzieżą pragnącą pobierać nauki w języku polskim ojczystym, i najłatwiej w tym języku pobierać nauki zdolnej, (tak iż przy każdej klasie musiano utworzyć po parę klas równorzędnych) byłoby, mówię, w skutek tej ustawy, w miejsce dwóch gimnazyów wyższych polskich, jedno tylko przez lat cztery gimnazyum całkiem polskie. W skutku więc ustawy przez Sejm polski wydanej, młodzież polska, niemogąca się pomieścić w tem jednem gimnazyum polskiem, musiałaby przez te cztery lata pobierać nauki albo w języku obcym niemieckim, albo też w narzeczu ruskim mniej daleko wykształconym do wykładu nauki, niż język polski.

Wysokiej Izby znużonej już długą rozprawą nad przedłożonym projektem nie będę zajmował szerszem przedstawieniem rzeczy, zresztą bardzo jasnej dla zapobieżenia w części szkodzie wyżej wykazanej, i aby przynajmniej dzisiejsze prawa języka polskiego w gimnazyach lwowskich nie były uszczuplone, wnoszę następującą poprawkę. (Czyta): „a to w ten sposób, że do lat dwóch język ten ma być wykładowym we wszystkich przedmiotach obowiązkowych wszystkich klas pomienionych gimnazyów.“ (Po przeczytaniu). Gdyby ta poprawka nie była przyjętą, w takim razie kładę na to nacisk, byłoby przez lat 4 tylko jedno gimnazyum wyższe polskie we Lwowie, ponieważ według brzmienia projektu komisyi dopiero po latach 8 byłby zaprowadzony zupełnie język polski jako wykładowy w gimnazyum dzisiejszem niemieckiem, w gimnazyum zaś akademickiem już za lat 4 będą według ustępu a. wszystkie przedmioty w języku ruskim wywykładane.

Ks. Marszałek. Poddam tę poprawkę do poparcia.

P. Skwarczyński: Proszę o głos.

P. Tarnowski (czyta): „a to w ten sposób, że do lat dwóch język ten ma być wykładowym we wszystkich przedmiotach obowiązkowych wszystkich klas pomienionych gimnazyów.“

Ks. Marszałek: Poddam tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Te same powody, które podniósł p. Chrzanowski, spowodowały mnie do przedłożenia poprzednio na piśmie poprawki podobnej treści. Jakkolwiek tak daleko nie idę, zauważałem te same okoliczności, że gdyby uchwaloną była ustawa tak, jak jest projektowaną, w tym wypadku nie istniałoby w przeciągu pierwszych czterech lat jak tylko jedno gimnazyum wyższe we Lwowie. Sądzę zatem, że temu niebezpieczeństwu zaradzić można, jeśli równocześnie od pierwszej i i piątej klasy zaprowadzonym zostanie język polski, jako wykładowy w gimnazyum lwowskiem drugiem. W ten sposób bowiem równocześnie zaprowadzonym będzie język polski jako wykładowy w klasie 5. gimnazyum niemieckiego, jak język ruski w klasie 5. gimnazyum akademickiego. Nie idę jednak tak daleko, jak p. Chrzanowski. Sądzę bowiem, że niektórym uczniom trudnoby być mogło ucząc się ciągle po niemiecku, w pierwszej zaraz chwili przejść do języka polskiego. Ja sądzę, że moja poprawka uwzględnia dostatecznie tę trudność; gimnazyum wyższe i niższe stanowią bowiem niejako odrębne całości. W każdym wypadku jednak oświadczam, że popierać będę także poprawkę p. Chrzanowskiego.

Ks. Marszałek: Proszę poprawkę swoją podać do odczytania na piśmie albo ją samemu odczytać.

P. Skwarczyński: Moja poprawka brzmi, jak następuje: (czyta) po słowach: „do klasy pierwszej“ dodać „i do klasy piątej.“

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta. P. Janowski ma głos.

P. Janowski: Ja zrikaju sia hołosu.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Jestem zdania i to jest zdanie większości Wysokiej Izby, która poparła wniosek posła Chrzanowskiego, że my nie mamy robić sobie kłopotów dużo z językiem niemieckim, gdyż nie robiono sobie z nami skrupułów, jak zaprowadzano w gimnazyach u nas niemiecki język. Zaprowadzono go wszędzie i od razu. Gdyśmy uchwalili ustawę szkolną i zostawiali gimnazyum z niemieckim wykładowym językiem, to czyniliśmy to ze względów politycznych, a właściwie był to rodzaj kokieteryi do ówczesnego Rządu. Powiedział p. Skwarczyński, że młodzież nie może przejść od razu do polskiego języka, bo jej to trudności robić będzie. Ja wątpię, żeby było więcej uczniów na tem gimnazyum, którzyby nie rozumieli języka polskiego, mniej lub więcej dobrze. (Głosy: więcej.)

Dawniej zaprowadzono u nas język niemiecki w szkołach jako wykładowy, nie oglądając się na to, czyśmy go umieli lub nie, dla tego też i teraz zdaje mi się nie gorszą poprawka p. Chrzanowskiego, która żąda, żeby w dwóch latach starać się język polski wprowadzić w całem gimnazyum. Oświadczam się też przeciw poprawce p. Skwarczyńskiego, a za poprawką p. Chrzanowskiego.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Dyskusya zamknięta. Są jeszcze zapisani do głosu pp. Klaczko i Spławiński. Poseł Klaczko ma głos.

P. Klaczko: Ja zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja także zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. Stan. hr. Tarnowski: Wzgląd podniesiony przez pp. Skwarczyńskiego i Chrzanowskiego jest wielkiej wagi i nie uszedł baczności komisyi, ale miała ona na uwadze uczącą się młodzież, dla której nagła zmiana języka wykładowego jest utrudniającą naukę. Jeżeli p. Zyblikiewicz mówi: że dla nas takiego względu nie miano, to właśnie byłoby powodem, żeby wzgląd ten mieć na tych, którzy się dziś uczą. Pamiętamy wszyscy, przynajmniej ja pamiętam, jak było trudno z dnia na dzień zacząć się uczyć w innym języku. Komisya chciała więc pogodzić zmianę i prędkie jej zaprowadzenie z tym względem na uczącą się młodzież. Jak to zrobić? pomysły były różne. Komisya wpadała na pomysł p. Skwarczyńskiego i chciała wprowadzać język polski jako wykładowy w najniższej z klas niższych i wyższych, próbowała wprowadzonego do dwóch klas po sobie następujących od razu: jeden i drugi sposób miał wielkie niedogodności. Dla tego komisya obrała drogę, która jej się wydawała najloiczniejszą. Po poparciu jednak, jakie znalazł wniosek p. Chrzanowskiego nie wątpię, że te uwagi nie zrobią wrażenia, wszelako to przy-

najmniej muszę oświadczyć, że ze względu na młodzież uczącą się w tych zakładach nie należałoby tak prędko zmiany wprowadzać. Komisya na ten wypadek, gdyby ze swojem wnioskiem się nie utrzymała — raczej przychyliłaby się do wniosku p. Skwarczyńskiego, niżeli do wniosku p. Chrzanowskiego.

P. Chrzanowski: Proszę o głos tylko co do mojej poprawki.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Moja poprawka dotyczy tylko gimnazyum lwowskiego, a nie brodzkiego, i do pierwszego t. j. lwowskiego stosowały się motywa tej poprawki. Co się tyczy gimnazyum brodzkiego pozostawiam bez zmiany teraźniejszy wniosek komisyi, aby język polski zaprowadzony był w tem gimnazyum jako wykładowy stopniowo w sposób przez komisyę oznaczony w jej projekcie w tej chwili podanym.

Ks. Marszałek: Prosiłbym tę poprawkę podać na piśmie. (Poseł podaje swą poprawkę na piśmie.)

Sprawozdawca p. Tarnowski: (czyta powyżej podaną poprawkę p. Chrzanowskiego.)

P. Zyblikiewicz: Mnie się zdaje, że trzeba oddzielnie głosować co do gimnazyum lwowskiego. a oddzielnie co do brodzkiego.

P. Chrzanowski (przerywa): Podałem na piśmie moją poprawkę zastosowaną do lit. *a*) projektu, jaki nam komisya przedłożyła dziś rano i który przed nami leży. Gdy zaś w tej chwili komisya zmieniła ustnie swój projekt co do gimnazyum brodzkiego, więc ustnie także zastosowałem poprawkę moją do tej zmiany. Z resztą gdy właśnie fachowo w tym przedmiocie pracujący, jak p. Czerkawski, zapewnia mnie, że moja poprawka, której konieczność do gimnazyum lwowskiego udowodniłem, może być także zastosowaną do gimnazyum brodzkiego, że i tam w dwa lata po wydaniu ustawy, a przeto w lat 3 od dzisiaj może być przeprowadzony zupełnie język polski jako wykładowy, przeto moją poprawkę stosuję do obu gimnazyj.

P. Skrzyński: Proszę o dziesięciominutową przerwę, ażeby komisya mogła się zastanowić nad tem.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Zrzekam się głosu, bo chciałem to samo proponować.

Ks. Marszałek: Więc zawieszam posiedzenie na 10 minut. (Po dziesięciu minutowej przerwie o godzinie 2 minut 10.)

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski: A zatem litera *d*) poprawka p. Chrzanowskiego brzmiałaby jak następuje (czyta):

„W gimnazyum II. lwowskiem i w niższym gimnazyum realnem brodzkiem, w których dotąd język niemiecki był wykładowym, z pierwszym kursem szkolnym, po ogłoszeniu niniejszej ustawy, zaprowadza się stopniowo język polski, a to w ten sposób, że do lat dwóch język ten ma być wykładowym we wszystkich przedmiotach obowiązkowych wszystkich klas pomienionych gimnazyów.“

Ks. Marszałek: Poddam poprawkę p. Chrzanowskiego pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta): „Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia.“

Ks. Marszałek: Kto się zgadza na przyjęcie tego ustępu zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Jeszcze tytuł.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta):

„Ustawa

zmieniająca artykuł V. ustawy z dnia 22. Czerwca 1867., ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych dnia 28. Sierpnia 1867. Część V. Nr. 13, o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi postanawiam, co następuje:

Ks. Marszałek: Kto się z tytułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Jest jeszcze wniosek, ażeby głosowanie w trzeciem czytaniu było imienne. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje).

Więc będzie imienne głosowanie.

P. Wolski: Proszę o głos dla złożenia oświadczenia przed trzeciem czytaniem.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Projekt dopiero co przyjęty w drugiem czytaniu zawiera postanowienie, że w każdym danym przypadku na żądanie dwudziestu pięciu uczniów orzeka władza szkolna krajowa, czy ma być utworzoną klasa paralelna z ruskim językiem wykładowym.

Podług całej stylizacyi tego ustępu nie można go inaczej rozumieć, jak tylko w ten sposób, że władza szkolna krajowa ma tu prawo dozwolić lub też nie dozwolić utworzenia takich klas paralelnych. (Głosy: tak, tak).

Tymczasem odpowiadając na przemówienie ks. Szaszkiewicza oświadczył p. sprawozdawca komisyi, że na żądanie dwudziestu pięciu uczni władza szkolna krajowa musi pozwolić na utworzenie ruskich klas paralelnych.

Ponieważ słyszeliśmy to zdanie z wysokości trybuny i z ust sprawozdawcy komisyi, w skutek tego zaś mogłaby zajść kiedyś wątpliwość, jak ma być tłumaczona ta ustawa, gdyby nikt poglądowi sprawozdawcy nie zaprzeczył, przeto dla zastrzeżenia się przeciwko możliwym tłumaczeniom tej ustawy niezgodnym z jej duchem i literą na żądanie i z upoważnienia kilkunastu posłów w imieniu ich i swem własnem, a myślę, że nawet w myśl prawie wszystkich członków Wysokiego Sejmu oświadczam, że głosując za tą ustawą głosujemy za nią w tem zrozumieniu, w jakiem teraz jej znaczenie i doniosłość określiłem. (Brawo i oklaski).

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do trzeciego czytania. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu powie: „tak“, kto zaś za odrzuceniem, powie: „nie“.

P. sekretarz Wereszczyński (czyta) imienny spis pp. posłów, którzy głosują przez tak i nie, jak następuje:

„Przez „tak“ głosowali pp.: 1. Badeni, 2. Bartoszewski, 3. Baum, 4. Bodnar, 5. Bogdanowicz, 6. Chrapek, 7. Chrzanowski, 8 Czajkowski, 9. Czartoryski, 10. Czerkawski, 11. Dąbrowski, 12. Dunajewski, 13. Dzwonkowski, 14. Firlej, 15. Garbaczyński, 16. Gawronek, 17. Gniewosz, 18. Haller, 19. Hoppen, 20. Hoszard, 21. Jasiński, 22. Jaworski Apolinary, 23. Kabat, 24. Kaczała, 25. Kamiński, 26. Kaszewko, 27. Klaczko, 28. Kobylarz, 29. Konopka, 30. Kraiński, 31. Lewicki, 32. Ławrowski, 33. Łoś August, 34. Łoś Włodzimierz, 35. Majer, 36. Paszkowski, 37. Pfeiffer, 38. Pietruski, 39. Piotrowski, 40. Podlewski, 41. Pohorecki, 42. Popiel, 43. Potocki, 44. Rutowski, 45. Rydzowski, 46. Rylski, 47. Sapieha Adam, 48. Sawczyński, 49. Siwiec, 50. Skrzyński, 51. Skwarczyński, 52. Słonecki, 53. Smarzewski, 54. Spławiński, 55. Szczepański, 56. Szemelowski, 57. Szeptycki, 58. Szujski, 59. Szumańczowski, 60. Szurlej, 61. Tarnowski Jan, 62. Tarnowski Stanisław, 63. Tettmajer, 64. Torosiewicz Franciszek, 65. Trzecieski, 66. Turczyn, 67. Tyszkowski, 68. Teliga, 69. Weigel, 70. Wereszczyński, 71. Wesołowski, 72. Wiśniowski, 73. Wodzicki Henryk, 74. Wolański Erazm, 75. Wolski, 76. Włodek, 77. Zamojski, 78. Zyblikiewicz.

Przez „nie“ głosowali pp.: 1. Bojczuk, 2. Borkowski, 3. Drozd, 4. Fecak, 5. Hajdamacha, 6. Halka, 7. Horodyski, 8. Iwaniszyn, 9. Janko, 10. Jaworski Paweł, 11. Kerepin, 12. Kocyłowski, 13. Kowalski, 14 Kozanowicz, 15. Koziebrodzki, 16. Krasicki, 17. Krzyżanowski, 18. Michalski, 19. Ozarkiewicz, 20. Pelech, 21. Polanowski, 22. Siemiński, 23. Szaszkiewicz, 24. Torosiewicz Emil, 25. Wolański Mikołaj, 26. Zakliński, 27. Żołądź.“

Ks. Marszałek: Jest 78 głosów „tak“, a 27 głosów „nie“ a zatem ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta. Przerywam teraz posiedzenie, a dalszy ciąg posiedzenia dziś o godzinie 7mej wieczór, gdyż musimy dziś wybory delegacyi do Rady Państwa dokończyć.

(Posłowie wstają z miejsc).

P. Zyblikiewicz: (Niepokój w Izbie). Proszę o głos co do formalnego traktowania budżetów.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Budżety na rok 1871. i 1872. po sprawdzeniu ich w komisyi budżetowej poszły już do druku, budżet na rok 1871. jest już gotowy, a na 1872. temi dniami będzie ukończony.

Ściśle biorąc wedle regulaminu, musiałyby być tłumaczone i na język ruski. Nawał pracy jednakże jest tak wielki, że niepodobna temu podołać, aby przed postawieniem tego przedmiotu na porządek dzienny budżet został na język ruski przetłumaczony.

Tem mniej widzę tu jaką przeszkodę w postawieniu tego przedmiotu na porządku dziennym, bo sprawozdanie komisyjne opiera się na przedłożeniach Wydziału krajowego, które w języku ruskim Wysokiej Izbie rozdanemi są.

Przeto upraszam Wysokiej Izby, by na to zezwolić raczyła, aby ten przedmiot wprowadzono na porządek dzienny bez tłumaczenia na język ruski.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos

P. Kowalski: Ja tomu muszu sia suprotywyty, poneże raz pryniałyśmo regulamin, to musymy sia jeho derżaty. Odnakoż ze wzhladu na toje, że na perewołoku toho predmeta soizwołyty ne można, dumaju, że tołkowanje budżetiw na jazyk ruskij naj ide swojeju dorohoju, a w swoim czasi naj budut rozdanyi. (Brawo z prawej strony).

P. Zyblikiewicz: Ja zupełnie się z tym zgadzam.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Więc dziś o godzinie 7mej wieczór będzie dalszy ciąg posiedzenia.

Posiedzenie zawieszone o godzinie 2giej minucie 40tej po południu.

Ks. Marszałek (zajmuje o godzinie 7mej i minucie 11tej krzesło).

Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych ogłaszam dalszy ciąg posiedzenia. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie wyborów poselskich. Sprawozdawcą jest poseł Skwarczyński.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (wstępuje na trybunę, czyta):

„Okręg wyborczy gmin wiejskich powiatów Sambor, Staremiasto, Starasól.

Wyborców było	205
W głosowaniu brało udział . .	190
Absolutna większość głosów . .	96

P. Michał Popiel otrzymał wprawdzie tylko 94 głosów, jednak komisya wyborcza pomyliła się w oznaczeniu cyfry absolutnej większości, obliczając ją na 86 i ogłosiła w skutek tego wybór p. Popiela, a Namiestnictwo udzieliło mu certyfikat w ten sposób, iż p. Popiel wstąpił jako poseł w skład Wysokiego Sejmu.

Statut krajowy stanowi w §. 31., że Wydział krajowy rozpoznawać ma wykazy wyboru nowo wstępujących posłów i zdawać o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi, któremu przysłuża rozstrzygnięcie o przypuszczeniu wybranych.

Wydział krajowy sprawdził przeto akta wyboru p. Popiela, który jako poseł wszedł w skład Wysokiego Sejmu.

W aktach wyboru wyborców napotykamy, iż w gminie Pianowice wybrano Waśka Karpiak wyborcą, który nie jest zamieszczony na spisie prawyborców, głos jego nie może być przeto uważany za ważny.

Równie nieważnym jest głos wirylny Jana Minkiewicza z Pipian czyli Pinian, gdy w tabuli krajowej nie Jan Minkiewicz, lecz Dmytro Karchut, Jacko Minkiewicz i Hryć Torczynowicz intabulowani są jako niepodzielni właściciele części dóbr Pipian czyli Pinian.

Przypuściwszy zatem nawet, co jednak udowodnionem nie jest i czego bez dowodu za podstawę ocenienia ważności wyboru posła przyjąć nie można, jakoby Jan Minkiewicz i Jacko Minkiewicz byli jedną i tą samą osobą, to tylko w tym wypadku głos Jana właściwie Jacka Minkiewicza mógłby być ważnym, gdyby otrzymał był od współposiadaczy swoich Dmytra Karchuta i Hrycia Terczynowicza upoważnienie do zastąpienia ich przy wyborze posła, czego nie otrzymał i czem nie wykazał się.

Głos Jana Minkiewicza zatem w każdym wypadku nieważnym jest.

Nadto nie policzono p. Popielowi głosu wyborcy p. Antoniego Burgharda, burmistrza ze Starego Miasta, który wypowiedział wprawdzie „Mikołaj Popiel“ zamiast „Michał Popiel,“ jednak wedle dosłownego przytoczenia protokółu wyborczego, — przy powtórnem zapytaniu podał imię Michał Popiel i dla przekonania komisyi wyborczej przedstawił jej osobiście p. Michała Popiela, oznajmiając, iż zna go od dzieciństwa i za nim głosuje. Gdy w ten sposób nie ma żadnej wątpliwości, iż p. Antoni Burghard nie kogo innego, jak p. Michała Popiela miał na myśli, a tylko przez omyłkę wyrzekł imię „Mikolaja“ zamiast „Michała“ Popiela, przeto głos p. Antoniego Burgharda niewątpliwie p. Michałowi Popielowi doliczonym być powinien.

W wyborze brało zatem udział legalnie:

głosujących wyborców	189
bezwzględna większość	95

i tyleż głosów otrzymał p. Michał Popiel.

Przeciw ważności tego wyboru wniesiono protest. W tym proteście, podpisanym przez dwudziestu trzech wyborców, przytoczono następujące zarzuty:

1) że przeciwnemu kandydatowi p. Julianowi Ławrowskiemu nie policzono głosów oddanych Eliaszowi Ławrowskiemu, lub po prostu Ławrowskiemu;

2) że poczmistrz z Chyrowa p. Polikarp Strzelecki, który głosował na p. Michała Popiela, nieważnie wybranym został wyborcą w Posadzie Chyrowskiej;

3) że agitatorowie ze stronnictwa p. Michała Popiela poili wyborców mających zamiar głosować na p. Juliana Ławrowskiego i zatrzymywali ich w karczmie pod pozorem, że jeszcze dosyć dla nich czasu zostanie do głosowania, a w ogóle wyborców ze Staromiejskiego powiatu zatrzymywano w Staremmieście, zaciągano do lokalu Rady powiatowej i namawiano ich tam, aby na p. Popiela głosowali, w skutek czego rozniosła się między wyborcami pogłoska, że w Becyrku namawiano, aby na p. Popiela głosowali, co dało powód do przypuszczenia, jakoby było wolą Rządu, ażeby p. Popiel posłem wybrany został;

4) że na włościan i innych wyborców, którzy

mieli zamiar głosować na p. Juliana Ławrowskiego, wywierano presyę faktem, iż sędzia powiatowy ze Staregomiasta p. Baranowski doznał niesłychanego afrontu z powodu głosowania na p. Juliana Ławrowskiego od niejakiego Rösslera, który nie był nawet wyborcą i do sali wyboru nie należał;

5) że tego samego dnia odbywał się w Samborze wybór z okręgu wyborczego Medenice-Łąka, a wyborcy z powiatu Staromiejskiego, którzy mieli zamiar głosować na p. Juliana Ławrowskiego, nie mogli trafić do Starostwa, w którym wybór odbywał się i nie głosowali;

6) że komisya wyborcza składała się z samych stronników p. Popiela, że nie była nawet prawnie obraną i kierowała się stronniczością.

Starostwo wyjaśnia jednak te zarzuty w następujący sposób:

do 1) p. Julianowi Ławrowskiemu nie policzono tylko tych głosów, przy których wyborca wyrzekłszy „Eliasz Ławrowski“ lub tylko „Ławrowski“ zapytany przez komisyę o bliższe oznaczenie osoby podanego kandydata, prócz odpowiedzi „a ja znaju?“ bliższego oznaczenia nie podawał;

do 2) Starostwo mniema, że wybór wyborcy z Posady Chyrowskiej, Chyrowskiego pocztmistrza p. Polikarpa Strzeleckiego jest ważnym, co tem mniej wątpliwem być może, gdy przedewszystkiem Posada Chyrowska i Chyrów, jakkolwiek oddzielne gminy stanowiące, fizycznie jedną całość stanowią, pan Polikarp Strzelecki zaś posiada realność w Posadzie Chyrowskiej, od niej podatek opłaca, tamże jest wpisanym w spisie opłacających podatek i prawyborców, a nawet w Posadzie Chyrowskiej mieszka, i tam jako prawyborca udział brał w wyborze wyborcy;

do 3) Starostwo stanowczo zaprzecza, jakoby agitatorowie ze stronnictwa p. Popiela zatrzymywali i nie dopuszczali byli do głosowania wyborców mających zamiar głosowania na p. Juliana Ławrowskiego,— a tembardziej, jakoby ich w lokalu Rady powiatowej w Staremmieście namawiano do głosowania za p. Popielem, jakoby rozeszła się pogłoska, że namawiano wyborców w Becyrku do głosowania na p. Popiela i jakoby wyborcy przypuszczali, iż Rząd sobie życzy, aby p. Popiela posłem obrano;

do 4) zajście pomiędzy wyborcą p. Baranowskim, sędzią ze Starego miasta, a Rösslerem miało miejsce nie w sali wyborczej, lecz na kurytarzu; w ogóle nie wpuszczano, jak tylko wyborców, wykazujących się kartami legitymacyjnemi do sali wyborczej, zaś nie tylko nie było żadnych agitacyi, lecz i owszem stwierdza Starostwo, że tam panował przez cały czas wyboru wzorowy porządek — nareszcie Rössler nie należał bynajmniej do stronników wyboru p. Popiela, a zajście w proteście podniesione nie zostawało w żadnym związku z wyborem p. Popiela; Rössler jest zresztą nader burzliwego temperamentu i już przedtem kilkakrotnie karanym był sądownie za występywania przeciw urzednikom;

do 5) wybór posła z okręgu Samborsko-Staromiejsko-Starosolskiego odbywał się w Starostwie, dokąd łatwiej trafić, aniżeli do miejscowości, gdzie odbywał się wybór posła z okręgu wyborczego Medenicko-Łąckiego. Starostwo nie przypuszcza zatem możliwości, ażeby wyborcy trafić nie mogli do miejsca wyboru i jakoby z tego powodu nie wszyscy wyborcy w wyborze udział brali; na poparcie tej okoliczności przytacza Starostwo, że z 205 wyborców tylko 15 nie brało udziału w głosowaniu, — a między tymi 12 z powiatu Samborskiego, którym najdokładniej znaną jest miejscowość, gdzie umieszczonym jest Starostwo, tylko trzech wyborców zaś z powiatów Staromiejskiego i Starosolskiego nie wzięło udziału w głosowaniu. Przytem stwierdza Starostwo, że wedle zasięgniętych wieści ci 12 wyborcy z powiatu Samborskiego, którzy nie brali udziału w głosowaniu, byli prawie wszyscy stronnikami wyboru p. Popiela;

do 6) co do składu i postępowania komisyi udziela Starostwo następujące wyjaśnienia:

Komisarz rządowy powołał trzech członków komisyi wyborczej, a między niemi dwu wójtów,— wyborcy zaś wybrali z pomiędzy siebie do komisyi wyborczej jednomyślnie wyborcą z głosem wirylnym p. Izydora Kędzierskiego, prezesa Staromiejskiej Rady powiatowej, a następnie przeważną większością głosów dwu wojtów i trzeciego włościanina.

Jedna część wyborców z powiatu Staromiejskiego starała się wprawdzie przeprowadzić wybór chociażby jednego księdza gr. kat. do komisyi wyborczej, większość wyborców nie dopuściła jednak do tego wołając: „Nepotrebujemo księdza.“

W ogóle czuje się Starostwo obowiązanem do wynurzenia sumiennego przekonania, że komisya wyborcza postępowała prawnie, sumiennie i bezstronnie, tak względem jednego, jak względem drugiego kandydata. Jako dowód bezstronności przytacza komisya prócz powyżej przytoczonego faktu co do głosu oddanego przez Staromiejskiego burmistrza Burgharda, który zdaniem Starostwa p. Michałowi Popielowi doliczyć należało—także dalsze okoliczności, że komisya nie dopuściła do głosowania Leibę Schrekingera z Czukwi dla niedokładności pełnomocnictwa, jakoteż innego wyborcy, który

jawił się dopiero w chwili rozpoczętego obliczania głosów — jakkolwiek obaj wyraźnie objawili zamiar głosowania na p. Michała Popiela.

Gdy w ten sposób wszelkie przytoczenia protestu nie uzasadnionemi okazały się, przeto wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy uznać ważność wyboru p. Michała Popiela.“

We Lwowie dnia 8. Października 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem wyboru p. Popiela za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem wybór p. Popiela za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (czyta):

Okręg wyborczy gmin wiejskich Rudki-Komarno.

Wybór odbył się w Rudkach.

Wyborców było	122
Głosowało	109
Bezwzględna większość . . .	55
P. Paweł Lisiniecki adjunkt sądowy w Komarnie otrzymał głosów .	67

Wyborcy jednak: Iwan Demków z Czernichowa, Wasyl Fedyk z Jakimczyc, Iwan Szweda z Klicka, Andruch Wołoszczyn z Knihinic, Hryńko Iwanik z Kołbajowic, Stefan Sydor z Tatarowa, Hryńko Taszak z Podzwierzyńca, Jan Pienia i Jan Ogrodnik z Tuligłów, Michał Kaban z Uherec Wieniawskich nie są prawyborcami, dla tego też wyborcami stać się nie mogli, w skutek czego wybór ich nie ważnym jest. Wyborcy zaś Iwan Zajszły z Czułowic, tudzież Mikołaj Zacharowski z Kropielnik nie otrzymali bezwzględnej większości głosujących prawyborców, po potrąceniu bowiem głosu Iwana Solimy z Czułowic i Andrucha Sabata z Kropielnik, którzy nie byli prawyborcami, nie otrzymał pierwszy jak tylko 10 głosów na 20 prawyborców, w wyborze udział biorących, drugi zaś tylko 15 głosów na 30 prawyborców, w wyborze udział biorących. Dla tego też ani Iwan Zajszły z Czułowic, ani też Mikołaj Zacharowski z Kropielnik nie zostali wyborcami.

Uwzględniwszy te nieregularności okazuje się, że w głosowaniu brało udział . . . 97
wyborców, bezwzględna większość . . 49
P. Paweł Lisiniecki otrzymał głosów . . 55

Jan Chobraszewski wyborca z Dołobowa głosował zaś pierwotnie na Tomusia; — lecz ksiądz Julian Nehrebecki, przewodniczący komisyi wyborczej, zamiast zapisać głos tak jak oddanym został, zwrócił się do głosującego wyborcy i udzielił mu napomnienie, poczem Chobraszewski zmienił swe zdanie i oświadczył się za p. Lisinieckim. Tego głosu żadną miarą p. Lisinieckiemu doliczyć nie można. P. Lisiniecki nie otrzymał zatem, jak tylko 54 ważnych głosów.

Prócz tego nie wykładano wcale we wielu miejscowościach spisu podatkujących, w innych zaś nie pozostawały takie spisy,jak tylko przez pięć do sześciu dni wyłożonemi, znowu w innych stwierdzano, jakoby spisy później sporządzone, jeszcze przed sporządzeniem ich wykładanemi były, w niektórych spisach widocznemi są poprawki, obcą ręką pouskuteczniane, czy to imion i nazwisk opłacających podatki, czyli też daty sporządzenia spisu, lub innych decydujących szczegółów, n. p. wysokości opłacanych podatków, — bez uwidocznienia, na jakiej podstawie te poprawki dokonanemi zostały. Z tych powodów okazuje się co najmniej wątpliwą ważność wyboru wyborców: Hrynia Kuśnierza i ks. Teodora Lewickiego z Chiszczewic, Iwana Demkowa z Czernichowa, Hrynia Iwanika z Kołbajowic, Andryja Słupskiego z Kościelnik, Józefa Stubińskiego z Ostrowa, Danyły Biłyka i Hrynia Taszaka z Podzwierzyńca, Jaśka Makara z Szeptyc, Stefana Szczepiaka z Sudkowic, Macieja Podgórskiego, Jana Pienia, Jana Górskiego i Jana Ogrodnika z Tuligłów, Jana Krawczyszyna z Wanikowic, nareszcie Mikołaja Soboty i Iwana Załuchy z Werbiża, przeto siedemnastu wyborców.

W ciągu głosowania usunęło się przedewszystkiem trzech, a następnie po raz wtóry znowu dwu członków komisyi wyborczej, w ten sposób, że komisya wyborcza w ciągu aktu wyboru dwa razy uzupełnianą być musiała.

Trzej członkowie komisyi, którzy pierwsi usunęli się, wnieśli protest przeciw legalności aktu wyboru, w którym podnoszą:

1) że po oddaniu głosów przez kilku wyborców na Jana Tomusia, zwolennicy p. Lisinieckiego głośno objawiać poczęli swą niechęć: „na szczo jeho wyberaty, win uże dosyt hroszy nabrał, naj druhy szczoś zarobyt“, — tak że członek komisyi ks. Jan Wężowski widział się być spowodowanym upomnieć tych agitatorów, co jednak nie skutkowało;

2) podnoszą fakt, że wyborca Chobraszewski, wymieniwszy głośno imię „Jana Tomusia“, pod naciskiem agitatorów, którzy chwycili go za odzież, wołając nań: „każy Pawło Lisiniecki,“ i przynaglony napomnieniem przewodniczącego komisyi ks. Juliana Nehrebeckiego spowodowanym został do oddania głosu p. Lisinieckiemu;

3) ks. Michał Lewicki z Czajkowic, chociaż nie wyborca, znajdował się w sali i agitował otwarcie za wyborem p. Lisinieckiego, jakkolwiek sala tak szczupłą była, że w niej mieściła się zaledwie czwarta część wyborców, a pozostałe trzy czwarte zmuszone były zostawać na kurytarzu;

4) p. Karol Angielski, dyurnista przy Starostwie, z urzędu postawiony we drzwiach sali, w której wybory odbywały się, nie wahał się podszeptywać wstępującym na salę wyborcom włościanom imię p. Lisinieckiego;

5) Jacenty Pruchnicki, nie będąc wyborcą, agitował na miejscu wyboru za p. Lisinieckim, podsuwając wyborcom nawet pieniądze, na czem przez żandarmeryę przydybanym został.

Ten protest przez występujących członków komisyi do protokółu wyborczego dołączony i uznający cały akt wyboru za nielegalny, w protokóle wyborczym wcale odpartym nie został.

Prócz tego wniesiono jeszcze trzy inne protesty przeciw temu wyborowi a to:

6) protest podpisany przez 21 wyborców, którzy twierdzą, że wybór komisyi wyborczej dokonanym został przez mniejszość wyborców, bo zaledwo przez 30 do 40, podczas gdy trzy czwarte części wyborców, którzy w sali pomieścić się nie mogli, znajdywali się za drzwiami na kurytarzu i w ten sposób wykluczonymi zostali od udziału we wyborze komisyi; gdyby wszyscy, lub większa część wyborców brali udział w wyborze, zupełnie innym byłby skład komisyi;

7) w sali wyborczej odbywała się agitacya na wielką skalę;

8) wyborcy z Uherec Niezabitowskich Iwan Diaczek i Iwan Kolibyk, pomimo że cały czas znajdywali się na kurytarzu, do sali docisnąć się nie mogli, w skutek czego nie brali udziału w głosowaniu.

Dalsze dwa protesty są równobrzmiące i podpisane są przez 26 wyborców, którzy użalają się:

9) że właśnie w tej chwili przymuszeni zostali przez p. Starostę do przystąpienia do wyboru, gdy upraszali go, ażeby trochę odroczył rozpoczęcie wyboru dla dania wyborcom czasu do zastanowienia się i porozumienia co do osoby wybrać się mającego posła, nie mniej

10) że co do osoby przedtem im zupełnie nie znanej p. Lisinieckiego, przez agitatorów w błąd wprowadzeni zostali, jakoby był synem chłopa; podczas gdy on jest synem księdza, a oni nigdy na krewnego księży nie głosowaliby. W ten sposób tylko stało się, iż znajdując się pod naciskiem p. Starosty, ażeby niezwłocznie przystępywać do głosowania, a będąc co do osoby kandydata w błąd wprowadzeni, oddali głosy swe p. Lisinieckiemu, co rzeczywiście nie miałoby miejsca, gdyby nie byli w błędzie co do osoby p. Lisinieckiego, lub gdyby im pozostawiono czas potrzebny do porozumienia się co do osoby kandydata.

Starostwo nie udzieliło wyczerpujących wyjaśnień zarzutów w protestach podniesionych. Zamiast tego udało się Starostwo w śledztwo z pojedyńczemi wyborcami co do okoliczności, pod jakiemi te protesta powstały. Pomimo tego jednak obstaje wyraźnie dość znaczna część wyborców przy proteście i oświadcza, że nie są zadowoleni z wyboru p. Pawła Lisinieckiego, prosząc o unieważnienie tego wyboru i przeprowadzenie nowych wyborów, a między tymi wyborcami znajduje się wyborca Chobraszewski, który przez przewodniczącego komisyi przynaglonym został do zastąpienia głosu Tomusiowi już oddanego, głosem na p. Lisinieckiego. Co do zarzutów, że stronnicy wyboru p. Lisinieckiego głośno objawili swą niechęć wyborcom głosującym za Tomusiem, tak że członek komisyi ks. Jan Wężowski widział się spowodowanym upomnieć tych agitatorów,— że p. Angielski dyurnista przy Starostwie z urzędu postawiony przy drzwiach podszeptywał przechodzącym wyborcom włościanom imię p. Lisinieckiego, jako też że p. Pruchnicki nie będąc sam wyborcą, agitował na miejscu wyboru, podsuwając nawet wyborcom pieniądze, na czem przez żandarmów przydybanym został, poprzestaje Starostwo na stwierdzeniu że te agitacye odbywały się po za obrębem sali wyborczej i powstrzymane być nie mogły. Starostwo nie stwierdza jednak, że wszyscy wyborcy w sali wyborczej pomieścić się mogli, ani też wyjaśnia, jakim sposobem członek komisyi ks. Jan Wężowski spowodowanym się widział do upominania agitatorów, z czego wypływa, że agitacye odbywać się musiały w miejscu dla wyborców przeznaczonem, a nawet w sali wyborczej, gdyż w innym wypadku nie doszłyby do uszu członków komisyi.

Fakt zresztą zaszły z wyborcą Chobraszewskim udowadnia najdobitniej, że agitacye odbywały się w samej sali wyborczej, że nawet prezydujący w komisyi wyborczej udział brał w tych agitacyach i nadużywał swego stanowiska celem wywierania nacisku na mniej wykształconych wyborców. Doniosłość tego nacisku udowadnia najlepiej wyjaśnienie tego zajścia przez Starostwo przedłożone, zestawione z wynikiem protokólarnego przesłuchania Chobraszewskiego. Wedle wyjaśnienia Starostwa bo-

wiem, wymienił Chobraszewski po otrzymaniu napomnienia od przewodniczącego komisyi ks. Nehrebeckiego, p. Lisinieckiego jako osobę, którą życzy sobie mieć posłem, dodając że do głosowania za Tomusiem był podmówionym. W protokóle przesłuchania zaś, w którym Starostwo nakłoniło wielu wyborców do odstąpienia od protestu, Chobraszewski został nie wzruszonym i oświadczył wyraźnie, że nie życzy sobie mieć posłem p. Lisinieckiego, domaga się unieważnienia jego wyboru i rozpisania nowych wyborów. O ile większym musiał być przeto nacisk przewodniczącego komisyi, któremu uległ Chobraszewski, jeżeli ten sam Chobraszewski nie cofnął protestu w Starostwie, jak to uczyniło wielu innych wyborców; a tem samem nie podpada wątpliwości, że Chobraszewski należy do ludzi więcej i silniej obstających przy zdaniu swem, aniżeli wielu innych. A przecież także ten stalszy i wytrawniejszy wyborca uległ agitacyom i naciskowi komisyi wyborczej i zmuszonym został do oddania głosu swego przeciw własnemu przekonaniu.

Dalszym dowodem agitacyi i nacisku na wyborców jest okoliczność przez Starostwo stwierdzona, że ks. Michał Lewicki nie będąc wyborcą znajdował się w sali wyborczej, i dopiero po wniesionym proteście ustąpił z niej.

Resztę zarzutów w protestach podniesionych pomija Starostwo zupełnie milczeniem.

Zważywszy przeto na liczne nieregularności w aktach wyboru wyborców, zważywszy że komisya wyborcza nie wyszła jak tylko z wyboru małej frakcyi wyborców, a wpływu swego nadużywała, wywierając nacisk na wyborców, któremu to naciskowi uległ nawet tak stały wyborca jak Chobraszewski, ten nacisk zaś i zniewolenie tak stałego wyborcy do zaparcia się głośno wyjawionego przekonania swego, cofnięcia oddanego głosu i poddania się parciu komisyi tem większy wpływ wywrzeć musiało na innych wyborców;

zważywszy, że Starostwo odmawiając prośbie wyborców o chwilowe odroczenie wyboru celem porozumienia się, oddało ich wobec udowodnionych agitacyj stronników wyboru p. Lisinieckiego nie przygotowanych, pod wpływ tego stronnictwa;

nie może Wydział krajowy powziąść przekonania, jakoby ten wybór przy tych nieregularnościach i pod takim naciskiem przeprowadzony, był wypływem wolnej i niekrępowanej woli wyborców,

Wydział krajowy wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Lisinieckiego za nieważny.

We Lwowie d. 8. Października 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem nieważności wyboru p. Lisinieckiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a zatem wybór p. Lisinieckiego uznany za nieważny.

P. Kraiński jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła z okręgu wyborczego Stanisławów, Halicz.

Wysoki Sejmie!

Na okręg wyborczy Stanisławów, Halicz przypada wyborców 130.

W głosowaniu brało udział 126.

Absolutna większość 64.

Ksiądz Michał Kozanowicz z Olszanicy otrzymał głosów 72.

W gminach: Bouszowie, Demianowie, Demeszkowcach, Niemszynie, Rozdwianach, sporządzono listy prawyborców. przyjmując za podstawę $^2/_3$ wysokości opłacanego podatku, a nie dwie trzecie części członków gminy opłacających podatek, jak ustawa z dnia 6. Października 1869. tego wymaga. Okoliczność ta nie wpływa na ocenienie ważności wyboru w obec zapadłej uchwały Wysokiego Sejmu przy wyborze posła Żołędzia.

Atoli okazuje się nieważny wybór niektórych wyborców, a mianowicie:

1) Wybór wyborców w Dobrowlanach Andrzeja Przypchan, w Hanusowcach Hnaty Baby, w Pacykowie Stacha Wojewody, w Sobotowie Matwija Tracza, a to z powodu, ponieważ obrani wyborcy nie są prawyborcami.

2) Nadto udowadniają przedłożone akta, że w gminach Łanach, Pukasowcach, Rybnem, Sapahowie, Słobódce Bołszowieckiej, Delejowie, Hanusowcach, Olszanicy, Poberężu, Sielcu i Zagwoździu, spisy podatkujących i wyborców nie były wyłożonemi przez czas przepisany §. 28. ord. wyb.

Starosta powiatowy w swej do c. k. Prezydyum wystosowanej relacyi odnoszącej się do wniesionych protestów, o których niżej mowa, zaprzecza wprawdzie tę okoliczność; gdy jednak z aktów wyborczych przekonaliśmy się, że na spisie podatkujących gminy Olszanicy przy potwierdzającej klauzuli żadnej nie uczyniono wzmianki, czyli i przez jaki czas spis podatkujących wyłożony był w gminie celem wnoszenia możliwych reklamacyi, słusznie wybór trzech wyborców z tej gminy uważać należy za nieważny.

3) Nareszcie nie miał prawa brania udziału w wyborze pan Karol Wild, właściciel Temerowiec, gdyż jest uprawnionym do głosowania w mieście Lwowie.

Zachodzą też przy tym wyborze i inne usterki, n. p. że wyborca w Tumirzu obrany Maksym Dutczak w spisie prawyborców obcą ręką bez podania powodu, i to nie we wszystkich spisach wpisanym jest jako prawyborca w miejsce wykreślonej Zofii Sarańczuk, że w wielu spisach obcą ręką poprawki przedsięwziętemi były bez podania powodów.

Przeciw wyborowi temu wniesiono dwa protesty, a odezwa Prezydyum Namiestnictwa stwierdza następne zarzuty:

a) Podszeptywanie przez zastęp księży i ich partyzantów wyborcom, którzy celem oddania głosu przez ten zastęp przechodzić musieli, nazwiska „Michał Kozanowicz“, którego ani co do osoby, ani co do jego godności nie znali, co było powodem, że pod wpływem błędu co do osoby, na którą głosowali, różne nazwiska przed komisyą wyborczą wymieniali; podszeptywanie to powtarzało się tak dalece, że komisarz rządowy musiał kilka razy upominać księdza Wasieńkę, członka komisyi wyborczej, aby cicho siedział a nie przeszkadzał każdemu wyborcy w oddawaniu głosu podług swego przekononia i nie krępowanej woli.

b) Przy końcu głosowania zaś przy obliczeniu głosów i ogłaszaniu wyniku wyboru, w ogóle od chwili, gdy wybór księdza Kozanowicza zdawał się niewątpliwym, powstał tak ogólny zamęt, że wyjaśnienie urzędowe i protokół spisany przez komisyę wyborczą wymieniają nawet zupełnie odmienne osoby, które miały ogłosić zgromadzonym wyborcom wynik głosowania.

Komisya wyborcza twierdzi bowiem w swym protokóle, jakoby to uczynił ksiądz Dymitr Janowicz, wyjaśnienie rządowe przytacza zaś, jakoby to uczynił inny członek komisyi wyborczej; tyle jest jednak pewnem, że nie uczynił tego przewodniczący, a tem samem nie stało się zadość wyraźnemu przepisowi ustawy (§. 45).

Według powyższych uwag obliczenie głosujących przedstawia się jak następuje:

Z głosujących wyborców 126 przypada potrącić nieważnych głosów, jak to wyżej wykazaliśmy 8, pozostaje zatem ważnych głosów 118, z której to liczby absolutna większość 60; X. Kozanowicz otrzymał ważnych głosów 61, zatem nad absolutną większość głos 1.

Gdy usterki przy wyborach wyż przywiedzione w formalnościach, nie zawsze wpływały stanowczo na ocenienie ważności wyboru, a ksiądz Kozanowicz absolutną większość legalnych głosów otrzymał, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm zechce wybór księdza Kozanowicza na posła sejmowego uznać za ważny.

We Lwowie d. 9. Października 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wybor księdza Kozanowicza za ważny uznany.

Sprawozdawca p. Kraiński. Dotychczas przedstawione zostały Wysokiej Izbie badane sprawozdania przez Wydział krajowy wszystkich nowo wybranych pp. posłów, pozostały jeszcze dwa wybory do sprawdzenia, a mianowicie księdza Aleksego Zaklińskiego, z okręgu wyborczego Bohorodczany, Sołotwina i p. Zawadowskiego, który właśnie wczoraj wybranym został. Co do pierwszego wyboru nie mogło być sprawozdanie dotychczas przedłożone, albowiem zażądaliśmy aktów dosprawdzenia ważności lub nieważności tego wyboru potrzebnych. Co się zaś tyczy drugiego nadmieniam, że akta dotyczące dopiero dziś nadeszły. Oprócz tego jest jeszcze jeden wybór w toku t. j. z okręgu żółkiewskiego większych własności po pośle Jabłonowskim, który złożył mandat.

Ks. Marszałek. Następuje z porządku dziennego dalszy ciąg wyborów delegacyi do Rady Państwa. Wybierać będziemy dwóch delegatów z okręgów wyborczych gmin wiejskich: Lwów, Gródek, Sambor-Turka, Drohobycz, Rudki i Łąka. Wybieralni są: Krzeczunowicz, Dr. Pfeifer, Popiel, Bartoszewski, Kocko, Iwaniszów.

P. Szott. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: W jakim przedmiocie, bo tu dyskusyi nie ma.

P. Szott: Chciałbym przemówić do Wysokiego Zgromadzenia w sprawie wyboru delegacyi do Rady Państwa, i prosiłbym Wysokiego Zgromadzenia i Was szanowni panowie, ponieważ to jest rzeczą bardzo smutną, że na tak wiele gmin wiejskich tak mała liczba wieśniaków zasiada w Radzie Państwa (głos! a umiecie po niemiecku?) dla tego bym prosił, abyście szanowni panowie więcej wieśniaków wybierali do Rady Państwa.

Ks. Marszałek. Wszyscy posłowie mają swobodę wybierania, według swego upodobania.

Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Piotrowskiego, Golejewskiego, Garbaczyńskiego, Kulczyckiego, Laskorza i Strzyżowskiego.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają głosy do urny).

Ks. Marszałek: Możemy zaraz przystąpić do wyboru następującego, t. j. do wyboru jednego delegata z pośród posłów okręgów wiejskich Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Podhajce. Wybieralni są: pp. Szczepański, Hubar i Fecak. Na skrutatorów zapraszam pp. Stanisława Tarnowskiego, Pietruskiego, Weigla, ks. Kozanowicza, Iwaniszowa i Słoneckiego.

Sekretarz Wereszczyński (czyta imienny spis pp. posłów, którzy składają swoje kartki do urny. Po przeczytaniu.)

P. Garbaczyński (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat z wyboru na dwóch delegatów z okręgów wiejskich: Lwów, Gródek, Sambor, Turka, Drohobycz, Rudki i Łąka.) Głosujących było 117. Absolutna większość 59. P. Bartoszewski otrzymał 83 głosów, a p. Pfeifer 61 głosów.

Ks. Marszałek: Teraz przystępujemy do wyboru jednego delegata z pośród posłów okręgów wiejskich: Zaleszczyki, Borszczów, Czortków i Kopeczyńce. Wybieralni są: pp. Hajdamacha, Wolański, Mikołaj Bojczuk i hr. Siemiński. Na skrutatorów zapraszam pp. ks. Czartoryskiego, Szumańczowskiego, Emila Torosiewicza, Agopsowicza, Michalskiego i ks. Pietrusiewicza.

Sekretarz Wereszczyński (czyta imienny spis pp. posłów, którzy składają swoje kartki do urny. — Po przeczytaniu.)

P. Weigel (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat z wyboru na delegata okręgów wiejskich: Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Podhajce.) Głosujących było 103. Absolutna większość 52. P. Szczepański otrzymał 67 głosów, zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz przystępujemy do wyboru jednego delegata z pośród posłów okręgów wiejskich: Kołomyja, Horodenka, Kossów i Sniatyn. Wybieralni są: pp. ks. Lewicki, Całkowski, Kaszewko i ks. Ozarkiewicz. Na skrutatorów zapraszam pp. Szeptyckiego, Hoppena, Augusta Łosia, Bauma, ks. Kaczały i Szotta.

Sekretarz Wereszczyński (czyta imienny spis pp. posłów, którzy składają swoje kartki do urny. — Po przeczytaniu.)

P. Szumańczowski (wstępuje na trybunę, i ogłasza rezultat z wyborów z okręgów wiejskich: Zaleszczyki, Borszczów, Czortków i Kopeczyńce.) Głosujących było 106. Absolutna większeść 54. P. Wolański Mikołaj otrzymał 62 głosów, więc jest wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do dalszego wyboru jednego delegata z grona posłów wiejskich okręgów: Przemyśl, Jarosław, Jaworów i Mościska. Wybieralni są: pp. ks. Szaszkiewicz, hr. Zamojski, Szeptycki i Szott. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Szczepańskiego, Franciszka Torosiewicza, Erazma Wolańskiego, Hajdamachę, ks. Halkę i Piotrowskiego.

Sekretarz Wereszczyński (czyta imienny spis panów posłów, którzy składają swoje kartki do urny. — Po przeczytaniu.)

P. Br. Baum (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat z wyboru okręgów wiejskich: Kołomyja, Horodenka, Kossów i Śniatyn.) Głosujących było 106. absolutna większość 54. P. Kaszewko otrzymał 67 głosów, zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru jednego dalegata z pośród posłów okręgów wiejskich: Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko i Dukla. Wybieralni są: pp. Kocyłowski, Kerepin, Tyszkowski, Porobecki i Jasiński. Na skrutatorów powołuję pp. Stanisława Tarnowskiego, Rylskiego, Rydzowskiego, Pietruskiego, Siwca i ks. Fortunę.

Sekretarz p. Jasiński (czyta imienny spis panów posłów, którzy składają swoje kartki do urny. — Po przeczytaniu.)

P. Franciszek Torosiewicz (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat z wyboru wiejskich okręgów: Przemyśl, Jarosław, Jaworów i Mościska.) Głosujących było 109. Absolutna większość 55. P. Zamojski otrzymał tylko 25 głosów, zaś p. Szeptycki otrzymał 57 głosów; jest zatem wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz przystępujemy do wyboru jednego delegata z pośród posłów okręgów wiejskich: Stanisławów, Bohorodczany, Manasterzyska, Nadwórna i Tyśmienica. Wybieralni są: pp. ks. Krzyżanowski, ks. Zakliński, ks. Kozanowicz, ks. Mandyczewski i ks. Zawadowski. Na skrutatorów zapraszam pp. Hallera, Golejewskiego, Augusta Łosia, ks. Lewickiego, Szurleja i Chrzanowskiego.

Sekretarz p. Jasiński (czyta imienny spis panów posłów, którzy kartki swoje składają do urny. — Po przeczytaniu.)

P. Rylski (wstępuje na trybunę i ogłasza rezultat z wyboru wiejskich okręgów: Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko i Dukla.) Głosujących było 103. Absolutna większość 52. P. Jasiński otrzymał 68 głosów, zatem jest wybrany.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru jednego delegata z pośród posłów wiejskich okręgów: Stryj, Dolina, Kałusz i Mikołajów. Wybieralni są: pp. ks. Kulczycki, Hoppen, ks. Pietrusiewicz

i Kowalski. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Pietruskiego, Hallera, Koziebrodzkiego, Kozary, Garbaczyńskiego i ks. Ozarkiewicza.

Sekretarz p. Jasiński (czyta z trybuny spis imienny pp. posłów, którzy oddają swoje głosy do urny.)

Spr. p. Weissmann (z trybuny czyta): Z grupy: Stanisławów, Bohorodczany, Manasterzyska, Nadwórna, Tysmienica. Kartek oddanych było 110; z tych 4 nieważnych; absolutna większość 54; pan Zawadowski otrzymał głosów 74.

Ks. Marszałek: Więc jest wybrany. Ostatnią kuryę na dziś weźmiemy, t. j. kuryę 17. Wybierać się ma jednego delegata z pośród posłów wiejskich okręgów: Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Trembowla. Wybieralni są: pp. ks. Fortuna, ks. Halka, ks. Kaczała, hr. Baworowski. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Wesołowskiego, Dzwonkowskiego, Pełecha, Jaworskiego Apolinara i Kamińskiego. — Ponieważ pp. sekretarze są zmęczeni, więc pan St. Tarnowski zechce zastąpić takowych przy czytaniu głosujących.

P. St. Tarnowski (czyta z trybuny spis imienny pp. posłów, którzy oddają swoje głosy do urny.)

Spr. p. Garbaczyński (czyta z trybuny): Wynik wyboru jednego delegata z pośród posłów wiejskich okręgów: Stryj, Dolina, Kałusz, Miłakojów. Głosujących było 109; absolutna większość 55; poseł Hoppen otrzymał głosów 78.

Ks. Marszałek: Jest więc wybrany. Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10. z rana.

Porządek dzienny jest następujący (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych na r. 1871.

2. Wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Spraw. p. Ławrowski.

3. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady inspektora szpitali. Spraw. p. Hoszard.

4. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, dotyczącego pozwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu krajowego.

6. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych. Spraw. p. Badeni.

7. Wybór delegacyi do Rady Państwa.

P. Zyblikiewicz: Czy pierwszy jest budżet?

Ks. Marszałek: Budżet najpierwszy.

Głos: O której godzinie?

Ks. Marszałek: O godzinie 10. zrana. — Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. 10. minucie.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego K Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 11. Października 1871.

Treść: Interpelacya do Jaśnie Oświeconego ks. Marszałka w sprawie załatwienia zaprowadzenia ksiąg gruntowych. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. ks. Krzyżanowskiego. — Sprowozdanie komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych na rok 1871. — Rozprawa ogólna nad działem I. Po przemówieniu pp Grossa, Krzeczunowicza, Skrzyńskiego i Henryka hr. Wodzickiego dyskusya na wniosek p. Pietruskiego zamknięta. — Przemowa pp. Grossa i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Po uchyleniu poprawki p. Grossa dział I. według projektu komisyi przyjęty. — Rubryka I, II., III., IV., V., VI., VII., VIII., IX, X, XI, wniosek komisyi budżetowej co do ściągnięcia w drodze egzekucyjnej od gminy miasta Lwowa należącego się funduszowi krajowemu zwrotu zaliczek na szpital lwowski od r. 1862 do 1870 w razie nie uregulowania stosunków bez dyskusyi przyjęte i według projektu komisyi —Wniosek komisyi budżetowej co do domu podrzutków po przemówieniu pp. Hallera i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza wedle projektu komisyi przyjęty. — Rubryka XII., wniosek komisyi budżetowej co do uregulowania szupaśnictwa, fundusz policyjny, z uchwały finansowej projektowanej przez komisyę budżetową ustęp I, II. i III., tudzież dział II. bez dyskusyi według projektu komisyi przyjęte. — Na wniosek p. Pietruskiego przyjęto cały budżet w trzeciem czytaniu bez czytania. — Pozwolono na pobór wyższych dodatków gminnych gminom Biertowice, Jurczyce, Kotoryny, Manarzyce, Otynii, Balowice. — Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady inspektora dla szpitali przyjęte według projektu komisyi bez dyskusyi 55 głosami przeciw 50. — Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie pozwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie. — W rozprawie ogólnej brali udział za wnioskiem komisyi pp. Dunajewski i Haller, przeciw wnioskowi pp. Skwarczyński, Wolski, Golejewski i Gniewosz. — Po przemówieniu sprawozdawcy uchylono wniosek p. Wolskiego co do przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, przyjęto wniosek posła Gniewosza, aby przedmiot ten odesłać do komisyi szpitalnej do ponownego sprawozdania. — Posiedzenie przerwano o godzinie 1. minucie 20. po południu do godziny 7. minuty 20. wieczorem. — Dalszy ciąg wyborów delegatów do Rady Państwa z okręgów wiejskich.

Początek o godzinie 10tej minucie 11tej przed południem.

Posłów obecnych 125.

Przewodniczący: Marszałek J. O. Książę Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. Radca dworu.

Sekretarze: PP. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z zeszłego posiedzenia.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta proto-

kół z posiedzenia sejmowego z dnia 10. Października 1871).

Ks Marszałek: Żąda kto głosu co do protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Jest spis petycyj.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 11. Października 1871.

317. Jordan Józef, Laskowski Władysław i inni właściciele prawa propinacyjnego w okręgu Ustrzyki, przez posła Słoneckiego, w sprawie wykupna prawa propinacyjnego.

318. Mieszkańcy i kupcy miasta Zaleszczyk, przez posła Jasińskiego, o przedłużenie jazdy pocztą osobową Kołomyja - Zaleszczyki na Korolówkę, Borszczów do Skały.

319. Wydział powiatowy Buczacki, przez posła Skwarczyńskiego, w sprawie reformy ustawy gminnej.

320. Tenże Wydział, przez posła Skwarczyńskiego, o uznanie drogi z Buczacza do Kołomyi za drogę krajową.

321. Wydział powiatowy Rohatyński, przez posła Jasińskiego, o ustawę zabezpieczającą równy udział ludności izraelickiej z ludnością chrześciańską w ponoszeniu ciężaru służby wojskowej.

322. Stowarzyszenie przemysłowe w mieście Białej, przez posła Strzygowskiego, o subwencyę dla szkoły tkackiej w Białej.

323. Wydział powiatowy w Bóbrce, przez posła Szczepańskiego, o zmianę ustawy drogowej co do utrzymania dróg gminnych na podstawie dodatków do podatków.

324. Tenże Wydział, przez posła Szczepańskiego, w sprawie asekuracyi od ognia majątku naczelników gminnych, kościołów, cerkwi i budynków plebańskich, oraz o policyi miejscowej.

325. Dyrekcya Lwowskiego zakładu głuchoniemych, przez posła Dąbrowskiego, przedkłada prośbę tamtejszych nauczycieli o przyznanie stałej płacy, a przynajmniej stałego dodatku z funduszu krajowego.

326. Gmina Bolechów, przez posła Hoppena, o zarządzenie poboru należącego się gminie opału ze służebnych lasów kameralnych.

327. Wydział powiatowy Borszczowski, przez posła Erazma Wolańskiego, o zmianę §. 80. ustawy gminnej.

328. Tenże Wydział, przez posła Erazma Wolańskiego, z wnioskiem o ustawę do utworzenia funduszu na budowę i utrzymanie dróg powiatowych.

329. Tenże Wydział, przez posła Erazma Wolańskiego, o zaprowadzenie sądów pokoju.

330. Tenże Wydział, przez posła Erazma Wolańskiego, o przyznanie Wydziałom powiatowym prawa mianowania pisarzy gminnych i ustanawiania im płacy.

331. Tenże Wydział, przez posła Erazma Wolańskiego, o zaprowadzenie policyi krajowej.

332. Tenże Wydział, przez posła Erazma Wolańskiego, przypomina załatwienie projektu wniesionego r. 1868 o zmianie ustawy gminnej i reprezentacyi powiatowej.

333. Stroka Karol nauczyciel niższej szkoły realnej w Tarnowie, przez posła Rutowskiego, o dodatek do jego płacy lub zapomogę.

334. Ks Gabryelski Franciszek pleban w Jakóbkowicach, przez posła Bartoszewskiego, z użaleniem się na poniesione szkody z powodu budowy mostu na rzece Łososinie.

335. Zwierzchność gminna miasta Husiatyna, przez posła hr. Siemińskiego, o uznanie drogi powiatowej z Husiatyna do Dawidkowic za drogę krajową.

336. Gmina Gwoźnica górna, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o uwolnienie jej od konkurencyi do drogi Rzeszowsko-Ujazdowskiej i o powstrzymanie egzekucyi.

Poseł L. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

P. hr. L. Wodzicki: Ja wnoszę, ażeby petycya do liczby 336 dopiero co czytana gminy Gwoźnicy była odesłaną wprost do komisyi prawniczej.

Ks. Marszałek: Do komisyi prawniczej?

P. hr. L. Wodzicki: Tak jest.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki proponuje, ażeby ta petycya była odesłaną do komisyi prawniczej; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc będzie odesłaną do komisyi prawniczej. Jest jeszcze interpelacya.

Sekretarz p. Bartoszewski (czyta):

„Interpelacya do JO. Księcia Marszałka.

Zważywszy, że zaprowadzenie ksiąg gruntowych jest jedną z najbardziej nagłych potrzeb kraju, a projekt do ustawy tej przez komisyę hipoteczną wypracowany, już drukiem ogłoszony i rozdany został; zważywszy, że gdyby projekt ten w obecnej kadencyi nie został wzięty pod obrady, zaprowadzenie tak niezbędnej instytucyi co najmniej o rok cały zostałoby opóźnione; podpisani

upraszają JO. Księcia Marszałka, raczy łaskawie oświadczyć, czyli i kiedy w obecnej, chylącej się już ku końcowi kadencyi, projekt do ustawy zaprowadzającej księgi gruntowe, zostanie postawiony na porządek dzienny. 11. Października 1871. Wesołowski, Skwarczyński, Słonecki, Garbaczyński, Siwiec, Turczyn, Gawronek, Firlej, Szujski, Krzeczunowicz, Popiel, Badeni, Majer, Włodek, Laskorz, Kuzara, Oskard, ks. Pełech, Strzygowski, Agopsowicz.

Ks. Marszałek: Co do tego przedmiotu oświadczam: że przedewszystkiem muszę brać na porządek dzienny te rzeczy, bez których administracya zupełnie stanąć by musiała Takiemi rzeczami są: budżet, są niektóre szpitalne kwestye, kwestya drogowa. Więc te muszę stawiać przedewszystkiem na porządek dzienny, nie wiedząc jak długo Sejm potrwa; skoro to będzie załatwione, nie wątpię, że to się w krótkim czasie stanie, i w tenczaz będą te projekta Wysokiej Izbie przedłożone. Poseł Dzwonkowski ogłosi rezultat wyboru wczorajszego.

P. Dzwonkowski (z trybuny czyta): Przy wczorajszym wyborze z grupy okręgów wiejskich: Tarnopol Skałat, Zbaraż, Trembowla było głosujących 108, absolutna większość 55. Z tych otrzymali p. hr. Baworowski głosów 49, ks. Kaczała 32, ks. Halka 23, a ks. Fortuna 3 głosów. Nikt nie otrzymał zatem absolutnej większości.

Ks. Marszałek: Przystąpimy dziś do dalszych wyborów.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy: Czestnyi posły ks. Kryżanowskij i jeho kolegi wnesły interpelacyju do komisaria prawytelstwennoho z toj pryczyny, szczo w szkołach serednych wostocznoj Hałycyi, w kotorych jazykom wykładowym jest jazyk polskij, udilaje sia nauka jazyka ruskoho po za hodynamy dla nauki pryznaczennymy, i zapytały czy: Prawytelstwo uznaje za potrebne tomu złostojaniju zarjadyty i w jakij sposib?

W tym samym predmeti małjem wże czest' widpowidaty jako komisar prawytelstwennyj na sesyi Wys. Sojma w roku 1868 na interpelacyju czestnoho posła ks. kanonyka Pawłykowa, i mohu nyni tolko toje samo skazaty, szczom tohdy skazał, a toje, szczo dla nauki druhoho jazyka krajewoho, kotoryj ne jest' wykładowym, i tolko wzhladno obowiazkowym predmetom nauki, kotoroho protoje ne wsi uczennyki sia uczat, ne mohut byty pryznaczenyi hodyny, w kotorych uczat predmetiw obowiazkowych, poneże tyi, kotoryi choczut sia uczyty toho druhoho jazyka krajewoho, ne mohły by inaksze uczyty sia jeho, ne opuszczajuczy jakoho predmetu obowiazkowoho w toj samoj hodyni wykładannoho. Szanownyi posły interpelujuszczyi uskarjajut sia, szczo mołodiż ruska z toj pryczyny po 2 abo 3 hodyny na tyżdeń dołsze w szkoli sydity musyt. Meni sia zdaje, że to ne jest tak wełykim pretiażenijem i złostojanijem toj mołodiży, aby ne tolko na umstwenne no i na fizyczne jej rozwytyje ne najkorystnijsze wpłynuty mało, jak to czestnyi posły w interpelacyi utrymujut. Skończyłjem.

Ks Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie funduszów krajowych na rok 1871. Sprawozdawca p Zyblikiewicz. Obacz Aleg. LV.

Spr. p. Zyblikiewicz (wstępuje na trybunę).

Ks Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

Spr p. Zyblikiewicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi budżetowej o budżetach funduszów krajowych na rok 1871.

Wysoki Sejmie!

Według preliminarza przez Wydział krajowy Wysokiej Izbie przedłożonego wydatki na potrzeby krajowe roku 1871 wynoszą . . . 1,484.495 zł.

Na wysokość tej sumy wpływają głównie:

a) zamierzona budowa gmachu sejmowego, na który to cel w bieżącym już roku kwota 60.000 zł jest preliminowana,

b) drogi krajowe, a w szczególności szkody przez wypadki elementarne na drogach krajowych w tym roku zrządzone,

c) wydatki na szpitale i w ogóle na cele sanitarne, które z każdym rokiem się zwiększają.

Preliminowaną przez Wydział krajowy sumę 1,484.495 zł. komisya budżetowa nie mogła zmniejszyć niżej jak do sumy 1,454.496 zł, a to z powodu, że rok bieżący jest już na schyłku, że przeto znaczniejsza część tych funduszów jest już wydaną, albo też w skutek przyjętych przez Wydział krajowy zobowiązań wydaną być musi — Jedynie koszta reprezentacyi (Rubr. I) uległy zmniejszeniu z 152.700 zł. na 128 200 zł. i koszta zarządu (Rubr. II) ze 114.429 zł. na 102.530 zł. Szczególowe sprawozdanie z tych dwóch rubryk uzasadnia w mowie będące zmiany.

Na pokrycie owych wydatków dostarczają nam własne nasze źródła sumę 330.262 zł., reszta pokryta być winna jak zwykle dodatkami do podatków, które w tym roku 18½ centów wynosić będą.

Z uwagi, że komisya budżetowa wyjąwszy kilka pozycyj przystępuje do preliminarza Wydziału krajowego, komisya zarządziła przedrukowanie tych tylko części, w których zmienia wnioski Wydziału, gdyż w innych częściach rozdany przez Wydział krajowy preliminarz, służyć może za podstawę do rozpraw szczegółowych."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc przystąpimy do rozprawy szczegółowej

Spr. P. Zyblikiewicz (czyta):

„Dział I.

Fundusze i zakłady pobierające dotacye z funduszu krajowego.

Preliminarz funduszu krajowego.

Dochody. (Stronica 10.)

poz. 1.	Z odnajmu ubikacyj sejmowych	1.200 zł.
„ 2.	Odsetki od chwilowo lokowanych kapitałów	14.000 „
„ 3.	Dochód z myt na drogach krajowych	114.000 „
„ 4.	Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych z fund. kraj. a to:	
	a. Szpital św. Łazarza oddział chorych . . . . (patrz str. 72. budżetu).	9.207 „
	b. Fundusz policyi krajowej (patrz str. 110).	1 559 „
„ 5.	Zapas kasowy:	
	a. z roku 1869.	61.872 „
	b. z roku 1870	128 438 „
	Suma dochodów .	330 276 zł.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross. ma głos.

P. Gross: W sprawozdaniu komisyi budżetowej za lata 1869. i 1870. nie były wciągnięte dochody z myt w rubrykę dochodów funduszu krajowego, tylko jako specyalny dochód drogowy był przeznaczony na utrzymanie dróg. Otóż sądzę, żeby nam należało wrócić do dawnego sposobu, tj. ażeby ta rubryka nie była wciągniętą w dochody funduszu krajowego, a to z następujących powodów: najprzód ustawa drogowa powiada, że dochody z myta drogowego przeznaczone są na utrzymanie tych dróg, z których się te dochody pobierają. Otóż tu by się stać mogło to, że dochody na utrzymanie dróg przeznaczone mogłyby się podwyższyć i zatem ten dochód z myta przeszedłby na fundusz krajowy, lecz by nie był użyty na cele drogowe. Otóż nadzwyżka ta z myt musiałaby w budżecie tylko figurować jako nadzwyżka kasowa, która potem na utrzymanie tych dróg wydaną by być nie mogła.

Powtóre i z tego powodu, ponieważ obok tych dochodów nie widzę żadnej liczby na wydatki, i tak na przykład nie postanowiono cyfry wynikające z opuszczenia czynszu mytniczego i kosztów komisyjnych z powodu oddania myta, które to koszta mają się pokrywać z dochodów z myta. Z tego więc powodu wnoszę, żebyśmy te cyfry tak jak dawniej w budżecie przyjęli.

P Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Nie było wprawdzie o tem w komisyi wymiany zdań, bo tego tam nie podnoszono, ale ze stanowiska tego jako referent działu drogowego muszę jak najmocniej poprzeć wniosek p. Grossa, gdyż sądzę, że my takie drogi mamy, że trudno się spodziewać, ażeby one swojemi dochodami przewyższały koszta ich utrzymania. Już dzisiaj na cele utrzymania dróg krajowych kładziemy tylko nominalne cyfry, tak że już mniej na ich utrzymanie wyznaczyć nie można.

Zatem bardzo wątpię, ażeby te dochody mogły kiedy przewyższać wydatki, a jeżeli które gdzie przewyższają, to tylko dla tego, że to utrzymanie jest bardzo liche, tylko takie, że ledwie tą drogą można było jechać. Muszę dla tego jak najmocniej popierać, ażeby każdy fundusz z myt był przy drogach i ażeby każda droga miała swoje właściwe konto w budżecie, tj. ażebyśmy wiedzieli, ile która droga nas kosztuje — a ile nam dochodu z myt przynosi. Z tych powodów popieram jak najmocniej wniosek p. Grossa.

Ks. Marszałek: Czy p. Gross stawia to jako wniosek?

P. Skrzyński: Ja właśnie popieram ten wniosek.

P. Kraiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Wniosek p. Grossa poparty przez p. Skrzyńskiego odnosi się więcej do formy, jak do istoty rzeczy. Dawniej tak robiliśmy, że dochód z myt stawialiśmy przy potrzebach i wydatkach działu tego, który się odnosił do dróg jednakże na ostatnich posiedzeniach komisyi taż zażądała ażeby Wydział krajowy dla jasności przeglądu budżetu wszystkie dochody, jakie tylko fundusz krajowy ma, umieścił w jednej rubryce, t j. pod ogólnym działem dochodów funduszu krajowego Chcąc odpowiedzieć temu żądaniu, umieściliśmy te dochody w taki sposób, jak tego komisya zażądała. Zresztą rzecz ta wcale się nie

zmieni, czy ten dochód z myt będzie umieszczony tu lub gdzie indziej; zawsze bowiem będzie w całej sumie dochodów funduszu krajowego Więc to jest rzecz czysto, jak już powiedziałem, formalna. Jeżeli Wysoka Izba zechce powrócić do dawnego stanu, to jest wszystko jedno, i o to Wydział krajowy spierać się nie będzie

Ks. Marszałek: Jabym prosił p Grossa, ażeby ten swój wniosek podał na piśmie, gdyż go pierwej muszę dać do poparcia; być bowiem może, że tutaj darmo rozprawialibyśmy nad nim, a tymczasem wniosek ten nie będzie poparty.

P. Zyblikiewicz (po chwili: Prosiłbym by p. Gross zechciał sam ten wniosek odczytać, bo to trudno czytać.

P Gross (czyta): „Pozycyę trzecią wykazanego dochodu opuszcza się w preliminarzu dochodów i umieszcza się ją jako zmniejszenie kosztów utrzymania dróg w Rubr. X. lit. d)."

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają). Jest dostatecznie poparty.

P. Wodzicki: Proszę o głos

Ks. Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki: Ja chciałem tylko poprzeć zapatrywanie szanownego członka Wydziału krajowego p. Kraińskiego. W komisyi rzecz ta zdawała się nie natrafiać na żadne trudności, jednakże nic nie przeszkadza, ażeby to przestawienie, które wskazał p Gross i p. Skrzyński poparł o funduszu, miało być przestawione na specyalne cele, nic nie przeszkadza ażeby ten fundusz miał się odnosić wyłącznie do dróg. Nie widzę potrzeby obawiać się, ażeby fundusze z myt w skutek umieszczenia w dziale ogólnym dochodów z funduszu krajowego miały być użyte na co innego, jak na drogi krajowe. Nie przywiązuję więc tak wielkiej wagi do tego, bo to nie przeszkadza, ażeby fundusz ten na specyalne cele drogowe był pozostawiony.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

P. Borkowski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: P Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Ja także co do istoty rzeczy, nie widzę w tych poprawkach różnicy, jednakowoż jestem przeciwnego zdania, jak poprzedni mowcy. Zdaje mi się bowiem, że właśnie dla ewidencyi każdego czytającego, budżet lepiej mieć przy drogach zaraz wykazany ich dochód i wydatki; a tego właśnie żąda poprawka p. Grossa i p. Skrzyńskiego, boby można mieć zarazem przegląd, czy droga każda i drogi wszystkie w ogóle są czynne czy też w stanie biernym, to jest czy mają dochód większy jak wydatki, czy też dochód mniejszy od wydatków. To bowiem dla czytającego i trutynującego budżet posła jest daleko łatwiejszy sposób do zrozumienia budżetu

P Pietruski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Więc dyskusya jest zamknięta i tylko poseł Gross ma głos

P. Gross: Ja także przychylam się do uwag p. Krzeczunowicza, że to dałoby lepsze wyjaśnienie co do ogólnego stanu całej drogi i przyczyniłoby się do ocenienia, czy jaka droga ma być lub nie za drogę krajową uznana; bo niezawodnie mniejszy lub większy dochód z myta jest najlepszą miarą, czy na tej drodze komunikacya jest liczna lub nie.

Więc mnie się zdaje, że co się tyczy formy, nie jest to rzeczą zupełnie obojętną, dla tego wnoszę abyśmy pozostali przy formie tyle lat praktykowanej.

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Panowie! co do formy jest to rzeczą niesłychanie obojętną, ale co do samej rzeczy jest największej a największej wagi. Zechcijcie panowie tylko mnie wysłuchać, z kąd to poszło, żeśmy ten dochód z myta tu umieścili a nie przy drogach, a niezawodnie pójdziecie za wnioskiem komisyi i zostanie ten dochód tam, gdzie jest umieszczony i gdzie być powinien. Zapewne mało który z szanownych p posłów ma zamiar trutynowania rachunków za rok 1869; oto jest tam co do dróg, żena drogi w ogóle uchwalił Sejm 369.000 złr, zaś ze zamknięcia rachunków pokazało się, że Wydział krajowy zamiast wydać tylko tyle, wydał aż 535 000 złr, a zatem o 166.000 więcej jak Sejm pozwolił. Tak pokazuje zamknięcie rachunków; kiedym dostał to zamknięcie rachunków do rąk, uderzyło mię takie nadużycie Wydziału krajowego, że tenże mógł sobie pozwolić więcej o 166 000 złr. jak było preliminowane.

P. Gross: Proszę o głos.

Sprawozdawca: Ktokolwiek z po za Sejmu przeczyta ten rachunek i dowie się z niego, że Wydział krajowy pozwolił sobie wydać więcej o 166 000, więc czekać będzie z niecierpliwością przez cały przeciąg czasu trwania Sejmu, dopóki się Wydział krajowy nie usprawiedliwi z tak samowolnego postępowania. Ależ panowie! Wydział krajowy w niczem nie postąpił samowolnie, o

tylko poszedł za formą, jaką nam proponuje p. Gross i p. Skrzyński, i pozwolił sobie o 166 000 złr. wydać więcej, aniżeli intrata z myta wynosi, która nie była wykazaną, bo Sejm właśnie do tego Wydział krajowy upoważnił. I oto jest tajemnica rozwiązana; ale aby taką tajemnicę rozwiązać, potrzeba znać, gdzie klucz do niej się znajduje. Ale moi panowie, w każdym budżecie, kto chce wiedzieć jakie ma intraty, pisze te intraty między intratami. Przypatrzmy się ale czego chce p. Gross i p. Skrzyński, aby tych 114 000 złr. wypisane były przy budżecie ściśle drogowym, ale pod warunkiem, żeby z tych 114 000 złr., gdyby zostały jakieś nadwyżki, aby takowe były użytemi wyłącznie na utrzymanie dróg Tymczasem jeżeli panowie oponenci zechcą przekonać się, myto wynosi 114.000 złr., a na utrzymanie dróg krajowych fundusz krajowy wydaje nie 114 400 złr, ale 242.000 złr. co bardziej, to tylko jedna pozycya na utrzymanie dróg krajowych, a nie wchodzą w to koszta zarządu, które wynoszą 73.800 złr., Więc czyż może być tu obawa, aby myta mogły być obracane na coś innego aniżeli na utrzymanie dróg, kiedy się do tego jeszcze dodaje 270 000 złr. co samo myto pokryć powinno a nie pokrywa. Zresztą dla czegośmy tego roku zmienili formę, powodem głównym jest ten sam, dla którego p. Skrzyński zawsze życzył sobie mieć taką zmianę w budżecie dla ewidencyi, jakie kraj ma intraty. Dla tego też na pierwszej stronie zamieściła komisya tę ewidencyę intrat; bo inaczej trzebaby było całą książkę rozrzucać, wertować, studyować, aby znaleść z jakich dochodów fundusz krajowy się składa, gdy tymczasem wedle tej zmiany, którą komisya obecnie wprowadza, ma ją na pierwszej stronie umieszczoną. Chciejcie panowie zważyć, że co do formy przedkładanego budżetu, zmiany zachodzą w rachunkach rok rocznie, tak że chcąc wiedzieć, jakie były dochody a jakie wydatki przy zamknięciu rachunków, trzeba robić ogromne studya, bo bez takich studyów nie podobna jest objąć cały materyał. Temi względami powodowana komisya przedstawiła Wysokiej Izbie już w ogólnem swem sprawozdaniu do uchwalenia wniosek, aby raz na zawsze według jednej formy — według jednej modły, a mianowicie wedle modły, w jakiej rząd Radzie Państwa przedkłada preliminarze budżetowe, postępował Wydział krajowy przy układaniu corocznych budżetów. Z tych powodów chcę imieniem komisyi, a nawet imieniem szanownego referenta drogowego działu w budżecie (wesołość) uprosić Wysoką Izbę, ażeby przyjęła formę przez komisyę proponowaną, a nie dopuściła uchwalenia wniosku p. Grossa.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek p. Grossa.

Sprawozdawca p Zyblikiewicz (czyta powyżej podany wniosek posła Grossa).

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc upadł. Teraz kto się zgadza z całą pozycyą tak jak ją komisya przedkłada, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętą.

Następnej pozycyi sprawozdawcą jest poseł Baum.

Sprawozdawca p Baum (z trybuny czyta):

„Rub. I. Koszta reprezentacyi krajowej.

(Str. 11.)

A. Sejm krajowy.

Wydział krajowy oparł preliminarz na przypuszczeniu, iż sesya sejmowa potrwa trzy miesiące

Komisya budżetowa po rozpoznaniu i sprawdzeniu szczegółowych pozycyj wnosi, ażeby umieścić w budżecie:

1.	Czynsz najmu sali i lokalności sejmowych	4.000	zł.
2	Koszta podróży posłów . . .	6.400	„
3.	Dyety posłów	20 000	„
4	Koszta druków	6.000	„
5.	Spisywanie sprawozdań . . .	3 400	„
6.	Urządzenie sali i służba . .	3.000	„
	Suma	42.800	„
	B. Wydział krajowy.		
7.	a. Marszałek krajowy	4.200	„
	b. Sześciu wydziałowych . .	18.000	„
	c. Dla zastępców	3.200	„
	Suma	25.400	„
8.	Zakupno placu	60.000	„
	Suma	85 400	„

Suma kosztów reprezentacyi . 128.200 zł.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki I, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka I: przyjęta.

P. Baum (z trybuny czyta):

„Rubr. II. Koszta zarządu.

Koszta zarządu preliminował Wydział krajowy w sumie 114 429 zł.

Komisya budżetowa biorąc za podstawę wydatki ubiegłych ośmiu miesięcy, w których kilka posad urzędników wakowały — i ze względu iż

wakujące miejsca jeszcze w ciągu bieżącego roku obsadzone być mają, — dalej ze względu na uchwały Sejmu z dnia 28. Września i 5 Paźdz. r. b., któremi przyznano:

a. Józefowi Tarczyóskiemu
b. Wojciechowi Madejskiemu,

podwyższone pensye po 1.200 zł,

c. Michałowi Rudnickiemu

dar z łaski o rocznych 150 zł.,

wnosi przyjęcie cyfr następujących:

9. Płace urzędników:		
A. konceptowych	18.000	zł
B. rachunkowych	16.000	„
C. kasowych	5.000	„
D. technicznych	6.500	„
E. manipulacyjnych	11.140	„
F. dyurnistów	18.133	„
10. Zasługi stróżów i frotera . .	1.158	„
11. Emolumenta	640	„
12. Najem pomieszkania	6 600	„
13. Remuneracye stałe	1.440	„
niestałe	2.000	„
14. Potrzeby kancelaryjne . . .	8.800	„
15. Koszta podróży i dyety . . .	2.500	„
16. Pensye emerytalne	3.853	„
17. Dary z łaski	766	„
Suma	102 530	zł.

Komisya budżetowa wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć koszta zarządu w sumie 102 530 zł. preliminowane.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki II., zechce rękę podnieść. (Większość) Rubryka II. przyjęta. Następuje rubryka III. P. Weigel ma głos.

P. Weigel z (trybuny czyta):

„Rub. III. Koszta leczenia ubogich chorych.
(Pag. 17. budżetu.).

Preliminowane przez Wydział krajowy koszta leczenia dla szpitali powszechn. w kwocie	124.000	zł.
i na zapłacenie zaległych kosztów leczenia szpitalom krajowym i zagranicznym kwotę	20.000	„
razem	144.000	zł.

zaleca komisya budżetowa do przyjęcia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki III, zechce rękę podnieść, (Większość). Rubryka III. przyjęta. Następuje rubryka IV. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz (z trybuny czyta):

Rubr. IV. Koszta szczepienia.

Preliminowane w tej rubryce kwotę 21.726 zł. jakoteż w

Rubr. V. Wydatki sanitarne

w kwocie 30 000 zł proponuje komisya Wysokiej Izbie do przyjęcia, wedle wniosku Wydziału krajowego bez zmiany.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej rubryki.....

Głosy: Były dwie rubryki!

Ks. Marszałek: A więc kto jest za przyjęciem rubryki IV. i V., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka IV. i V. przyjęte. Następuje rubryka VI.

P. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubr. VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności.
(Pag 18.)

Preliminowany przez Wydział krajowy wydatek w kwocie . . . . . 6.422 zł. zaleca komisya do przyjęcia bez zmiany.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki VI, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka VI. przyjęta Następuje rubryka VII.

P. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubr. VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego

zmniejszono w pozycyi 30. zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach o 1.000 zł. i przeniesiono tę kwotę na budżet funduszu kultury krajowej (str. 129. rubr. II. poz. 2.), któren dostateczny ma dochód na pokrycie tego wydatku.

Tym sposobem zmniejsza się suma tej rubryki z 50.610 zł., na sprawdzoną kwotę 49.610 zł., którą komisya Wysokiej Izbie do przyjęcia zaleca

Co do teatru krakowskiego komisya budżetowa wnosi: aby subwencya 5.000 zł. wypłacaną mu była w całości bez względu na subwencyę rządową.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki VII, zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka VII. przyjęta. Następuje rubryka VIII.

P. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubr. VIII. Utrzymanie pomników historycznych. (na str. 20.)

preliminuje się wedle wniosku Wydziału krajowego bez zmiany w kwocie 8.000 zł.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki VIII, zechce rękę podnieść. (Większość) Rubryka VIII. przyjęta Następuje rubryka IX

P. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubr. IX. Kwaterunkowe żandarmeryi. (Str. 20.)

Komisya budżetowa zgadza się na pozycye 47 do 60 w budżecie zamieszczone, i przyjmuje preliminowaną kwotę 33.687 zł.

Ze względu jednak, iż koszta najmu lokalności podniosły się w tym roku już po wydrukowaniu preliminarza o 53 zł. i ponieważ świeżo urządzony został nowy posterunek żandarmeryi w Kozłowie, który powiększa koszta o 340 zł.,

komisya budżetowa wnosi: Wysoka Izba raczy oprócz preliminowanej budżetem sumy 33 687 zł. przyjąć wykazane dwie pozycye i uchwalić na rubr. IX. ogólny wydatek w sumie 34 080 zł “

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki IX., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka IX przyjęta. Następuje rubryka X. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński (z trybuny): Szanowny p. sprawozdawca ogólnie mówił już o drogach i rzecz tę tak dobrze Wysokiej Izbie wyświecił, że nic mam już nic więcej do powiedzenia. Wszystkie pozycye mniej więcej przyjąć należy, chociaż nie są jeszcze faktycznie wydane, ale one wydane być muszą, ponieważ w tym względzie zostały przez Wydział krajowy kontrakty obowiązkowe zawarte. A więc wnosi komisya, aby Wysoki Sejm raczył całą tę pozycyę przyjąć bez zmiany.

Rubr. X. Drogi krajowe. (Str. 22).

Wydział krajowy preliminuje w tej rubryce 73.000 zł.

A. na koszta zarządu	73 000	zł.
B. na nowe budowy dróg . . .	168.000	„
C. na przebudowanie „ . . .	142.200	„
D. na utrzymanie „ . . .	242 800	„
E. na zasiłki na budowę dróg powiat	15 000	„
F. na budowę dróg gminnych . .	30 000	„
Ogółem	672.500	zł.

Przekonawszy się, iż koszta zarządu obliczone są wedle rzeczywistej potrzeby; że koszta budowy, przebudowania i utrzymania, preliminowane są na podstawie kontraktów prawnie obowiązujących, a należytości przypadające z powodu nagłości robót i szkód zrządzonych powodziami tegorocznemi po największej części już zaasygnowano; że na ostatek zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych prawie całkowicie już wydano, komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy zatwierdzić potrzeb tej rubryki w ogólnej kwocie 672.500 zł.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki X., zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Rubryka X. przyjęta. Następuje rubryka XI. P. Zyblikiewicz ma głos

P. Zyblikiewicz (z trybuny czyta):

„Rub XI. Dotacye i zasiłki dla zakładów. (Str. 23)

Preliminowaną przez Wydział krajowy w tej rubryce kwotę ogólną . . . 220 121 zł. zaleca komisya budżetowa Wysokiej Izbie do przyjęcia, zbadawszy poprzednio specyalne preliminarze poszczególnionych w tej rubryce funduszów i zakładów (patrz stronice: 28, 42, 54, 64, 72, 84, 94, 102, 110).

Do preliminarza szpitalu głównego we Lwowie komisya zaleca Wysokiej Izbie następującą rezolucyę:

W zamknięciu rachunków za rok 1870. znajdujemy na str. 2. poz. 20 pomiędzy „Zaliczkemi zwrotnemi“ kwotę 373.880 zł. 62 cnt, w której zawarte są wydane w zastępstwie miasta Lwowa zaliczki na lwowski szpital powszechny chorych, a to w latach od r. 1862. po rok 1870. incl. w ogólnej kwocie 95 866 zł. 92 ct.

Powtórnemi uchwałami sejmowemi poleconem było Wydziałowi krajowemu energiczne postępowanie drogą egzekucyi wszelkich zalegających należytości funduszu krajowego.“

Ks. Marszałek. Nad tym przedmiotem rozprawa otwarta Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek jest przyjęty. Następuje drugi wniosek komisyi.

P. Zyblikiewicz (czyta):

W obec zapadłej uchwały Sejmu na posiedzeniu dnia 4. b. m., polecającej Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem

i z miastem Lwowem o uregulowanie stosunku szpitala lwowskiego pod względem oddania go pod zarząd miasta, lub też uznania go za zakład krajowy, komisya wnosi:

Wysoki Sejm zechce polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby — w razie jeżeliby gmina lwowska od rokowań o uregulowanie stosunku miasta Lwowa do powszechnego szpitalu lwowskiego uchylała się, lub też takowe zwlekała — poczynił stosowne kroki ku ściągnięciu w drodze egzekucyjnej w moc dotychczasowych ustaw i rozporządzeń od gminy miasta Lwowa należącego się funduszowi krajowemu zwrotu z czasu od r. 1862. do roku 1870 włącznie — udzielonych szpitalowi lwowskiemu zaliczek".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek ten przyjęty. Następuje trzeci wniosek komisyi.

P. Zyblikiewicz (z trybuny czyta wniosek 3): „Co do zakładu podrzutków komisya wnosi: Sejm wzywa Wydział krajowy, aby każdorocznie umniejszał w miarę możności wydatki na zakłady podrzutków we Lwowie i w Krakowie, i stopniowo przygotował zupełne zwinięcie tych zakładów, o ile to nastąpić może bez naruszenia praw wypływających z dotychczasowych aktów fundacyjnych."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: W kilku słowach pozwolę sobie wyjaśnić, że według ustawy uchwalonej przez Wysoki Sejm mają być umieszczane w zakładach podrzutków tylko dzieci urodzone w zakładach położnic. Co do innych zaś pozostawioną jest możność Wydziałowi krajowemu przyjmywania lub nieprzyjmywania. Owóż co do pierwszych Wydział krajowy nie może nic innego zrobić, jak tylko przyjmywać te dzieci, które urodziły się w zakładzie położnic, pod względem przyjmowania zaś innych dzieci Wydział krajowy bardzo oględnie postępywał, jak o tem ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego Wysoka Izba przekonać się może. Przeciwko wnioskowi komisyi nic nie mam do zarzucenia, jakkolwiek mógłby się wydawać zbytecznym.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Mam do nadmienienia, że Sejm przy ściślejszej kontroli oszczędził na tej rubryce 1.600 złr, jeżeli teraz będzie ta kontrola połączona z surowością w przyjmowaniu do pomienionych zakładów, dążąca do przygotowania zniesienia tych zakładów w Krakowie i we Lwowie, to osiągniemy jeszcze większe oszczędności (czyta) jak wyżej: „Sejm wzywa Wydział krajowy, aby każdorocznie umniejszał w miarę możności wydatki na zakłady podrzutków we Lwowie i w Krakowie, i stopniowo przygotował zupełne zwinięcie tych zakładów, o ile to nastąpić może bez naruszenia praw występujących z dotychczasowych aktów fundacyjnych".

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest większość. Wniosek ten przyjęty. Przystępujemy do rubryki 12.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Wydatki rozmaite rubryki 12.

Poz. 109.	Do rozporządzalności Wydziału krajowego	30.000 zł.
„ 110.	Na utrzymanie słupów granicznych . . . . . zaleca komisya do przyjęcia bez zmiany; nadto proponuje jeszcze następujące nowe pozycye:	300 zł.
„ 111.	Na różne potrzeby nieprzewidziane	907 zł."

Te nieprzewidziane wydatki spowodowane zostały wydatkami na szupaśników, a to po przegraniu procesu w trybunale państwowym w sprawie szupaśników (czyta):

„Poz. 112.	Dla pogorzelców miasta Dobromila, stosownie do uchwały sejmowej z dnia 5. Października 1871 wsparcie .	6.000 zł.
„ 113.	Dla Anny Bortnikowej, byłej praczki szpitalu głównego we Lwowie, wedle uchwały sejmowej z dnia 28. Września r. b. datek jednorazowy .	100 zł.
	Ogólna suma rub. XII. . .	37.307 zł."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem rubryki XII, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). rubryka XII. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Jak już powiedziałem, pozycya 111. ma na widoku wydatki na szupaśników, i spowodowana została procesem w trybunale państwowym w sprawie szupaśników przegranym. Z uwagi zaś, że szupaśnictwo w kraju naszym nie jest uregulowane, komisya wnosi: „Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby od-

powiedni projekt do ustawy na następnej sejmowej sesyi przedłożyło.

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Wszyscy). Wniosek ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Przez pomyłkę fundusz policyjny został wypuszczony. Wprawdzie nadwyżka jego jest wzięta w ogólną sumę dochodów, ale tu została opuszczoną. Dochody tego funduszu policyjnego wynoszą 5525 złr., wydatki 3966 złr., nadwyżka tedy 1559 złr. w. a, którą też znajdujemy w dochodach ogólnych. Ale ponieważ nie tylko mamy głosować nad nadwyżką, ale też i nad wydatkami i dochodami, upraszam aby szanowne zgromadzenie raczyło zawotować dochody funduszu policyjnego w kwocie 5525 złr. i wydatki w kwocie 3966 złr.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Zebranie sumaryczne.

Dochody.

1. Z odnajmu ubikacyj sejmowych	1 200 zł
2. Odsetki od chwilowo lokowanych pieniędzy	14.000 zł.
3. Dochód z myt na drogach krajowych	114.000 zł.
4. Nadwyżka dochodów od zakładów dotowanych z funduszu krajowego (patrz stronice 72 i 110 budżetu)	10 766 zł.
5. Zapasy kasowe z lat 1869. i 1870.	190.310 zł
Suma dochodów .	330 276 zł.

Wydatki.

1. Koszta reprezentacyi kraju	128.200 zł
2. „ zarządu	102 530 zł.
3. „ leczenia ubogich . .	144 000 zł.
4. „ szczepienia	21 726 zł.
5. „ sanitarne	30.000 zł.
6. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	6.422 zł
7. Zasiłki dla zakładów naukowych i publicznego wychowania .	49.610 zł
8. Zasiłki na utrzymanie pomników historycznych	8.000 zł.
9. Kwaterunkowe żandarmeryi	34.080 zł.
10. Drogi krajowe	672.500 zł
11. Dotacye dla zakładów krajowych	220.121 zł.
12. Rozmaite	37 307 zł.
Suma wydatków .	1,454 496 zł.
W porównaniu ze sumą dochodów .	330.276 zł.
okazuje się niedobór.	1,124.220 zł.“

To już zawotowane zostało w pojedyńczych rubrykach, więc teraz tego wotować nie potrzeba. (Czyta):

„Niedobór ten należy pokryć dodatkami do podatków wynoszących wraz z podatkami dochodowemi od kolei żelaznych 6,143.216 zł. czyli w zaokrągleniu. . . . . 6,100.000 zł.

Jeden cent podatku przynosi 61.000 zł.; — komisya zatem przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

Uchwała finansowa o pokryciu niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1871.

I. Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego na rok administracyjny 1871. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po $18^1/_2$ centów od każdego złotego austryackiego.“

Ks Marszałek: Rozprawa nad ustępem I. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta kto się zgadza z ustępem I., zechce wstać. (Wszyscy) Ustęp I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

II. „Różnica w kwocie 2 centów wynikła z powodu podwyższenia dotychczasowego dodatku, ma być uiszczona przez podatkujących w ostatnim kwartale 1871 roku“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z ustępem II., zechce wstać. (Wszyscy) Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

III. „Upoważnia się Wydział krajowy na rok 1871., przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z ustępem III., zechce wstać. (Wszyscy) Ustęp III. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„W skutek tej uchwały dochód

z dodatków do podatków przyniósłby	1,128.500 zł.
i z porównania tej sumy z wyżwykazaną kwotą niedoboru . . .	1,124.220 zł.
pozostałaby przewyżka dochodów w kwocie	4 280 zł.

Dział II.

Fundusze samoistne niepobierające dotacyi z funduszu krajowego.

Dział ten składa się z funduszów domestykalnego, kultury krajowej, stanowego sierót, zapomogi, Aleks. hr. Stadnickiego i szkoły kucia koni.

Z wyjątkiem funduszu kultury krajowej, w którym na podstawie uchwały sejmowej z 30. Sierpnia 1869 podwyższono wydatki o 1000 złr. tytułem dotacyi dla szkoły rolniczej w Dublanach, — pozostają wszystkie inne przez Wydział krajowy preliminowane kwoty bez zmiany.

Sumaryusz przedstawia następne wynikłości:

	Dochody	Wydatki
1. Fundusz domestykalny	3 302 zł.	1.210 zł.
2. kultury krajowej . . .	5.442 „	5.024 „
3 stanowy sierót . . .	1.450 „	1 360 „
4 zapomogi	660 107 „	671.265 „
5. A. hr. Stadnickiego . .	1.275 „	1.223 „
6. szkoły kucia koni . .	2 334 „	—

Komisya wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć preliminowane kwoty powyższych funduszów.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego działu, zechce wstać (wszyscy) Jest przyjęty.

P. Pietruski: Proszę o przyjęcie ustawy finansowej w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, abyśmy zaraz przystąpili do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem tego budżetu w trzeciem czytaniu, zechce wstać (Wszyscy) Budżet przyjęty.

Ks. Marszałek: Następuje drugi punkt porządku dziennego, to jest wnioski Wydziału krajowego o przyzwolenie poboru wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski (wstępuje na trybunę i czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem petycyi niektórych gmin o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi petycye niektórych gmin o pozwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich dla pokrycia niedoboru budżetowego tych gmin.

Dla pokrycia niedoboru w r. 1871. potrzebują te gminy, a mianowicie:

		dodatków w wysokości
1. Biertowice	pow. Myślenickiego	68%
2. Jurczyce	„ „	38%
3. Kotorymy	„ Żydaczowskiego . . .	40%
4 Manasterzec	„ „	30%
5 Ottynia	„ Tłumackiego	33%
6. Bulowice	„ Białeckiego	50%

podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Petycye wszystkich powyżej wymienionych gmin są poparte przez odnośne reprezentacye powiatowe, i zasługują ze wszech miar na uwzględnienie.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączone projekta do ustaw uchwalić.

We Lwowie dnia 2. Października 1871.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Biertowice powiatu Myślenickiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Biertowice powiatu Myślenickiego, pozwala się pobierać w r 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 68% (sześćdziesięciu i ośmiu %).

dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Jurczyce powiatu Myślenickiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Jurczyce powiatu Myślenickiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 38% (trzydziestu ośmiu %).

dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Kotorymy powiatu Żydaczowskiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Kotorymy powiatu Żydaczowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 40% (czterdzieści %).

dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Manasterzec powiatu Żydaczowskiego na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Manasterzec powiatu Żydaczowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 30% (trzydziestu %).

dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Ottynii powiatu Tłumackiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Ottynii powiatu Tłumackiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 33% (trzydziestu trzech %).

dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta

P. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Bulowice powiatu Białeckiego, na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Gminie Bulowice powiatu Białeckiego, pozwala się pobierać w roku 1871 na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości 50% (pięćdziesięciu %).

dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z przyjęciem tej ustawy zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta. Jest wniosek aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału kraj. w sprawie ustanowienia posady inspektora dla szpitali. Sprawozdawca p. Hoszard.

P. Hoszard (idzie na trybunę czyta):

„Sprawozdanie

komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady inspektora szpitali.

Komisya uznaje z przyczyn przez Wydział krajowy przytoczonych, naglącą potrzebę ustanowienia posady inspektora szpitali, którenby zarazem w Wydziale krajowym w biórze referenta spraw szpitalnych pracował.

Nie widzi jednak powodu, aby od zwykłego sposobu obsadzania posad w drodze konkursu, na ten raz odstąpiono.

Również nie znajduje przyczyny, dla którejby urzędnik Wydziału krajowego, mający pracę niepoślednią, był niżej postawiony, niż sekretarz przynajmniej drugiej klasy, zwłaszcza, że ma być doktorem medycyny i posiadać wyczerpującą znajomość spraw szpitalnych i zdrowotnych z własnego wieloletniego doświadczenia.

Dla tego komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy do utworzenia posady inspektora szpitali z płacą i emolumentami sekretarza drugiej klasy, t j. 1.600 zł. a. rocznie i dodatek na mieszkanie 300 zł. a.

Na dyety i koszta podróży wyznacza się 400 zł. a., które Wydział krajowy w miarę odbytych podróży wypłacać będzie.

Posadę tę ma zajmować doktor medycyny, a obsadzona być winna w drodze konkursu i za wypowiedzialnym kontraktem."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto się z wnioskami komisyi zgadza, zechce wstać. (Pp. sekretarze obliczają głosy.) Będę prosił panów o kontra próbę, bo jest wątpliwość. Kto jest przeciwny przyjęciu tych wniosków, zechce wstać (Pp. sekretarze obliczają głosy — okazuje się wątpliwość) Zdaje mi się, że się nie obejdzie bez imiennego głosowania, gdyż nie mogę między takim rezultatem zadecydować, gdzie się o jeden głos rozchodzi a pp. wchodzą i wychodzą.

Ks. Król: Proszę o głos (mówi zaraz dalej): Że dozorcy szpitalni są koniecznie potrzebnymi, jest rzeczą niewątpliwą, gdyż wiemy, że zakład, który nie ma dozoru nad sobą...

Ks. Marszałek: Rozprawa już zamknięta. (Ks. Król siada — po chwili). Więc proszę panów zostać na miejscach, bo będzie imienne głosowanie (Głosy: jak mamy głosować?) Kto jest za ustawą powie: „tak"; kto zaś przeciwnym jest przyjęciu ustawy powie: „nie."

P. Sekretarz Bartoszewski (czyta imienny spis posłów którzy głosowali jak następuje):

Przez „tak" głosowali.

PP. 1. Badeni, 2. Bartoszewski, 3. Bogdanowicz, 4. Borkowski, 5. Dąbrowski, 6. Dunajewski, 7. Garbaczyński, 8. Gross, 9. Haller, 10. Hoppen, 11. Hoszard, 12. Horodyski, 13. Janko, 14. Jasiński, 15. Jaworski Apol., 16. Kamiński, 17. Klaczko, 18. Konopka, 19. Koziebrodzki, 20. Kraiński, 21. Król, 22. Krzeczunowicz, 23 Ławrowski, 24 Łoś Aug., 25. Majer, 26. Paszkowski, 27. Pietruski, 28. Piotrowski, 29 Podlewski, 30. Rutowski, 31. Rydzowski, 32. Rylski, 33. Sapieha Ad., 34. Sawczyński, 35 Skwarczyński, 36. Spławiński, 37. Strzygowski, 38. Szczepański, 39. Szemelowski, 40. Szeptycki, 41 Szujski, 42 Szumańczowski, 43. Tarnowski St, 44. Tettmajer, 45. Torosiewicz E., 46. Torosiewicz Fr., 47. Trzecieski, 48. Tyszkowski, 49. Teliga, 50. Wereszczyński, 51. Wolański Mikołaj, 52. Wolski, 53. Zamojski, 54. Zawadowski.

Przez „nie" głosowali.

PP. 1. Agopsowicz, 2. Bodnar, 3. Bojczuk, 4. Całkowski, 5. Chrapek, 6. Czartoryski, 7. Czerkawski, 8. Drozd, 9. Fecak, 10. Firlej, 11. Fortuna, 12. Gawronek, 13. Golejewski, 14. Hajdamacha, 15. Halka, 16. Hubar, 17. Iwaniszów, 18. Janowski, 19. Jaworski P., 20. Kerepin, 21. Kobylarz, 22. Kocko, 23. Kocyłowski, 24. Kozanowicz, 25. Krasicki, 26. Krzyżanowski, 27. Kulczycki, 28. Kuzara, 29. Laskorz, 30. Łoś Włodz., 31. Michalski, 32. Oskard, 33. Ozarkiewicz, 34. Pawlików, 35. Pełech, 36 Pietrusiewicz, 37. Pohorecki, 38. Polanowski, 39. Popiel, 40. Potocki, 41. Siemiński, 42. Siwiec, 43 Smarzewski, 44. Szaszkiewicz, 45. Szott, 46. Szurlej, 47. Turczyn, 48. Wesołowski, 49. Włodek, 50. Żołądź.

Ks. Marszałek: Głosujących „tak" jest 55, głosujących „nie" 50, więc pięcioma głosami uchwała przeszła.

Ks. Król: Książę Panie! ja proszę o głos.

Ks. Marszałek: W jakim przedmiocie?

P. Borkowski: Chce interpelować przewodniczącego komisyi szpitalnej.

Ks. Marszałek: Proszę interpelacyą podać na piśmie, aby nie przerywać porządku dziennego, albo jeżeli jest krótka to bym prosił wystąpić z nią przy końcu posiedzenia Jest jedna petycya komisyi szpitalnej.

P. Laskorz: Proszę o głos.

Ks Marszałek: O co?

P. Laskorz: Przeciw temu głosowaniu chciałbym zaprotestować, bo ja się nie zgadzam...

Ks. Marszałek: nie mogę udzielić szanownemu posłowi głosu, bo głosowanie się skończyło.

(Głosy: chce zanieść protest).

Jest jeszcze petycya komisyi szpitalnej.

P. Hoszard (czyta): Uprasza o dar łaski Anna Bortnik była akuszerka przy oddziale położniczym w szpitalu głównym we Lwowie. Otóż ponieważ ani komisyi ani Wydziałowi krajowemu nie są znane szczegóły oprócz tego, że jest biedną i że była rzeczywiście akuszerką w szpitalu, komisy

szpitalna wnosi, aby prośbę jej przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie pozwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

Sprawozdawca p. Piotrowski ma głos.

Sprawozdawca p. Piotrowski z trybuny czyta:

„Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego, dotyczącego przyzwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Potrzebę budowania nowego szpitalu w Krakowie udowadniać byłoby rzeczą zbyteczną, zważając, że jeden z teraźniejszych szpitali t j. szpital św. Łazarza umieszczony jest w dawnym klasztorze i potrzebuje gruntownego przekształcenia, by mógł dla znacznie mniejszej od teraźniejszej liczby chorych odpowiadać warunkom hygienicznym, drugi zaś t. j. szpital św. Ducha umieszczony jest w gmachu będącym własnością miasta Krakowa, które zamierza użyć go na inne cele.

Plany powstać mającego szpitalu były poddawane tyle razy pod sąd kompetentnych sędziów i przez tychże aprobowane, że i w tej mierze komisya szpitalna nie ma nic do nadmienienia.

Jedyny punkt, w którym się komisya szpitalna różni od zapatrywania się Wydziału krajowego, dotyczy sposobu, w jaki ma powstać w Krakowie dom dla obłąkanych.

Wydział krajowy bowiem zwątpił już o tem, by loterya państwowa urządzona na dochód funduszu budowy domu obłąkanych w Krakowie, a przyrzeczona przez Najjaśniejszego Pana najwyższem postanowieniem z dnia 31. Grudnia 1865. w krótkim czasie ziścić się mogła, komisya szpitalna zaś tej nadziei jeszcze nie traci, lecz ufa, że właśnie pod obecnym Rządem sprawa przyrzeczona będzie sprawiedliwie ocenioną i do pomyślnego skutku doprowadzoną, i poprzestaje na teraz na budowli szpitalu bez domu obłąkanych, na którą fundusze, jakie Wydział krajowy żąda, nie są wygórowane, dom obłąkanych zaś powstać by mógł albo po odbytej loteryi państwowej, albo gdyby ta nie mogła zaraz przyjść do skutku, lecz była zapewnioną na czas blizki z pożyczki, zaciągniętej na rachunek owej loteryi, a na którą to pożyczkę Wysoki Sejm by zezwolił na przyszłem swojem zebraniu. Zostaje tylko pytanie, gdzieby umieścić obłąkanych do tego czasu, gdyż w gmachu dotychczas ich mieszczącym nadal pozostać nie będą mogli.

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: nie uleczalnych trzeba będzie umieścić w powstającym zakładzie lwowskim, dla uleczalnych zaś miejsce się znajdzie w nowo powstającym szpitalu krakowskim, który przy ciągłym wzroście ludności Krakowa obliczony jest na większą od teraźniejszej liczby chorych tak, że przez parę lat i obłąkanych wyleczalnych pomieścić zdoła.

Komisya szpitalna zatem wnosi:

1. Wysoki Sejm zechce się przychylić do wniosków Wydziału krajowego i przystąpić do uchwały przezeń przedłożonej a tu dołączonej, (załącznik 1).

2. Uchwalić rezolucyę, której treść zawiera (załącznik 2).

Załącznik 1.

Uchwała z dnia ..... względem przyzwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy:

1. Do rozpoczęcia budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie, tudzież do zakupienia na ten cel potrzebnych gruntów, z realnością szpitalu św. Łazarza w Krakowie graniczących.

2. Do użycia ku temu kapitałów będących własnością szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, do wysokości 300.000 złr. w. a tytułem bezprocentowej zaliczki, zwrócić się mającej szpitalowi z funduszu krajowego częściowemi spłatami w kwotach, jakie Sejm krajowy umieści w każdorocznym budżecie.

3. Do przeprowadzenia niniejszej uchwały w myśl §. 20. statutu krajowego.

Załącznik 2.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poleca Wydziałowi krajowemu, by tenże jak najspieszniej udał się do Wysokiego c. k. Rządu celem wyjednania u Najjaśniejszego Pana oznaczenia stosownie do Jego przyrzeczenia z dnia 31. Grudnia 1865 dochodu jednej z najbliższych loteryj państwowych na budowę domu obłąkanych w Krakowie.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Skwarczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Przeciw samej treści uchwały nie mam nic do zarzucenia, jednakże podnieść muszę okoliczność, że idzie tu o rzecz nie małej wagi, albowiem o rozstrzygnienie, czy ta budowa szpitalu ma być kosztem kraju wykonaną, czyli kosztem samego szpitalu, to jest z funduszów majątku szpitali krakowskich. Otóż Wysoki Sejm upoważnić ma Wydział krajowy w drugim ustępie projektowanej uchwały do użycia ku temu kapitałów będących własnością szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, do wysokości 300.000 zł. w. a, tytułem bezprocentowej zaliczki, zwrócić się mającej szpitalowi z funduszu krajowego częściowemi spłatami w kwotach, jakie Sejm krajowy umieści w każdorocznym budżecie. Ta budowa musiałaby być zatem dokonaną kosztem funduszu krajowego, gdyż fundusz krajowy musiałby zwrócić koszta tej budowy.

Z tem zapatrywaniem nie mogę się zgodzić.

Sądzę, że nic ma dostatecznej podstawy ku temu, aby fundusz krajowy ponosił wydatki na budowę szpitali krakowskich, które mają dostateczne majątki własne. Szpital należy budować z jego własnych funduszów. Tak zapatrywał się Wysoki Sejm na tę sprawę, czego dowodzą zapiski stenograficzne z rozpraw sejmowych z roku 1868, w którymto czasie powzięto uchwałę, że fundusz krajowy ma dawać funduszowi szpitalnemu roczne zaliczki 15.000 zł. w. a., któreto zaliczki miałyby być funduszowi krajowemu zwracane z funduszów szpitalnych.

Dla stwierdzenia tej okoliczności pozwolę sobie odczytać Wysokiej Izbie odnośne ustępy z rozpraw ówczesnych; (czyta): „Sprawozdanie stenograficzne z dnia 7. Października 1868 str. 817. Poseł Ludwik Wodzicki: „Przyspieszenie, a względnie jak najspieszniejsze wykończenie w miarę możności budowy szpitalu w Krakowie jest rzeczą bardzo pożądaną nie tylko z powodów humanitarnych, ale także z uwagi na odpowiedni zarząd funduszów krajowych, gdyż dopiero po ukończeniu pomienionych budowli, nastąpić będzie mogło zupełne oddzielenie działów szpitalu, które są zakładami gminnemi, i oddanie ich gminie, a tych znowu, które jako zakłady pod wyłącznym zarządem Wydziału krajowego pozostają."

We wniosku dotyczącym sumy 15.000 złr. na budowę szpitalu św. Łazarza w Krakowie, Wydział krajowy podaje możność natychmiastowego rozporządzenia i dokonania, części przynajmniej budowy na istniejących już fundamentach, tym sposobem, iżby Wydział krajowy przyjął papiery procentowe stanowiące majątek zakładowy tegoż kapitału, a natomiast używał gotówkę w miarę potrzeby do wysokości 80 000 zł. Suma ta zwróconą byłaby w rocznych ratach po 4 000 zł. oprócz odsetków, a po spłaceniu jej, szpital byłby właścicielem nowo wystawionego gmachu. Komisya budżetowa wnosi: „Wysoki Sejm raczy na wniesiony przez Wydział krajowy powyższy projekt operacyi finansowej zezwolić, oraz przyjąć sumę preliminowaną na ten cel w kwocie 15.000 zł. w budżecie na rok 1868.

P. Haller: Prosiłbym szanownego sprawozdawcę o objaśnienie ustępu, w którym jest powiedziano: „Wydział krajowy podaje możność natychmiastowego rozporządzenia i lokowania, części przynajmniej budowy na istniejących już fundamentach, tym sposobem Wydział krajowy przyjął papiery procentowe stanowiące majątek zakładowy tegoż szpitalu, a natomiast gotówką w miarę potrzeby do wysokości 80.000 zł. w. a." Zdawałoby się, że szpital miałby zwrócić Wydziałowi krajowemu. Tego dobrze nie mogę skombinować, dla tego proszę o objaśnienie.

P. Ludw. Wodzicki: Co do wyjaśnienia żądanego przez posła Hallera, rzecz się tak ma: Fundamenta, które już istnieją, Wydział pragnie aby były zużytkowane, na to potrzeba, aby znalazła się suma, z którąby można natychmiast przystąpić do budowy. Szpital posiada majątek w papierach, otóż Wydział krajowy te papiery bierze niejako w zastaw, a użycza gotówką kwotę, do wysokości 80 000 zł. w miarę potrzeby, ktorato suma nawet w ciągu jednego roku może być podniesioną; tę sumę będzie spłacał szpital w ciągu lat 20, a po 20 latach otrzyma na powrót papiery i zostaje właścicielem swego majątku. Wysoki Sejm raczy na wniesiony przez Wydział krajowy powyższy projekt operacyi finansowej zezwolić, oraz przyjąć sumę preliminowaną na ten cel w kwocie 15.000 zł. w budżecie na rok 1868.

Wniosek przyjęto."

Otóż wówczas zapadła uchwała zgodna z wnioskiem komisyi; dla tego też nie fundusz krajowy, lecz fundusz szpitalny ponosić ma koszta tej budowy. Z tego powodu oświadczam, że będę głosował przeciw temu ustępowi, który stanowi, że fundusz krajowy obowiązanym być ma do zwrotu funduszowi szpitalnemu kosztów budowy szpitalu.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Komisya szpitalna poprzednią razą nie znalazła w Wys. Zgromadzeniu przychylności, obawiam się, że i dzisiaj może stać się podobnie, zwłaszcza, że z pośród grona samej komisyi szpitalnej są przeciwne zdania. Muszę się sprzeciwić poprzedniemu mowcy w tem, że nie właściwie rzecz przedstawia. Szpital Św. Łazarza w Krakowie jest założony przez ks. Poniatowskiego z pewnym kapitałem, który mu darował. (Poseł Skwarczyński: Proszę o głos).

Jak zresztą szanowny kolega od referenta słyszał, że dochód ten jest przeznaczony na utrzymanie ubogich chorych krakowskich w tym szpitalu. Że dziś nastąpiła zupełna zmiana w stosunkach politycznych, w to nie wchodzę, ale idąc wprost do rzeczy, która jest przedmiotem naszych dzisiejszych rozpraw, muszę nadmienić, iż szanowny poprzednik przyjmuje, że rozszerzenie gmachu jest koniecznie potrzebne, i że to nie podlega żadnej wątpliwości, a zatem zgadza się, lecz chce użyć do tego innych środków, t. j. ażeby ponosić koszta z tych kapitałów, które ks. Poniatowski przeznaczył, i przytacza, z zapisków stenograficznych z r. 1868, że kiedyś Wys. Sejm podobne zdanie wyraził. Zapewnie to wielka powaga Sejmu, ale nie obrażę Wys. Izby, jeżeli powiem, że i Wysoka Izba czasem się pomylić może. I tak widzimy, że tej nieomylności swojej dała dowód, znosząc ustawę, którą przed kilkoma laty zaprowadziła. Bardzo przepraszam, ale mylnem było zdaniem, i myliła się Wys. Izba a z nią mylił się i szanowny kolega. (Poseł Wolski: Proszę o głos).

Kapitał ten jest fundacyą na podstawie ustaw cywilnych zaprowadzonych, w całym świecie obowiązujących, że wolę fundatora zmienić nie wolno. Jeżeli zaś wolą fundatora było, ażeby z tych dochodów utrzymywać i pielęgnować chorych, a gdybyśmy tak postępowali, żebyśmy tę wolę zmienili, to wątpię, czy znajdzie się kto, któryby zechciał być dobrodziejem przyszłych niewdzięcznych pokoleń. Ponieważ jednak fundusz krajowy nie jest w stanie odpowiedzieć koniecznej potrzebie, jak to szanowny oponent powiedział, to też powiadam, że zobowiązują do zwrotu bezprocentowego temuż, i to zdaje mi się było by nadzwyczajne ułatwienie, dla tego pozwalam sobie prosić, aby Wysoka Izba przyjęła wniosek komisyi, a zarazem i wniosek Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Z rozpraw w tej Izbie w r. 1868 odbytych, zupełnie przeciwne wnioski wyprowadzam, jak szanowny poseł okręgu stanisławowskiego. Wtedy bowiem proponował Wydział krajowy pożyczkę z funduszów krajowych w kwocie 80.000 złr. na rozpoczęcie budowy gmachu szpitalnego w Krakowie. Jednakowoż nie proponował, ażeby ta pożyczka była spłacona przez szpital z kapitału zarodowego, owszem był wniosek postawiony przez Wydział krajowy, ażeby Wysoka Izba 15 tysięcy reńskich wyznaczyła z funduszu krajowego na tę budowę. Komisya szpitalna przychyliła się do tego i rozdzieliła tę kwotę 15 tysięcy w następujący sposób (czyta.): Subwencya na budowę szpitalu nowego w Krakowie, a mianowicie na umorzenie proponowanej z funduszu Św. Łazarza pożyczki z odsetkami . . . . . 9600 złr.
na dodatek dla przyspieszenia budowy 5400 złr.
suma . . 15000 złr.
Wysoka Izba uchwaliła te 15 tysięcy na rok 1868, 1869 i 1870ty i umieściła tę kwotę na budżecie na fundusz krajowy. W budżecie wprawdzie nie była ta kwota podzielona, tylky ogólnie 15 tysięcy reńskich położono; ale motywa, jakie komisya przytoczyła, były, że potrzeba z funduszu krajowego spłacić dług z funduszu szpitalnego świętego Łazarza zaciągnąć się mający. Ponieważ budowa nie była zaczęta, więc nie było potrzeby spłacenia procentów od kapitału. Co do natury szpitalów krakowskich, to szpital świętego Ducha oddany został przez Rząd w zarząd Wydziałowi krajowemu, jako zakład krajowy. Ten szpital posiada tylko 14 tysięcy złr. Szpital św. Łazarza zaś jest bogaty, lecz nie jest obowiązany dzielić się swoim majątkiem z szpitalem św. Ducha Wprawdzie dotąd było tak, iż nadwyżki dochodów szpitala św. Łazarza wynoszące 8 do 9 tysięcy reńskich rocznie, pokrywały niedobór szpitala św. Ducha prawie w tej samej sumie corocznie wykazywany. Właściwie powinien był ten niedobór być pokrywany z funduszu krajowego, który oszczędził znaczne sumy przez to, iż go zastępował w tym obowiązku szpital św. Łazarza. Jest to drugim powodem, aby fundusz krajowy ponosił koszta budowy. Gdyby fundusz św. Łazarza miał dostarczyć środków na budowę szpitalu, w takim razie mógłby potem odmówić przyjęcia chorych, którzy są w szpitalu św. Ducha umieszczeni, to jest chorych kiłowych i obłąkanych. Trzeba by dla nich osobny budynek postawić, który właśnie dla nich jest najpotrzebniejszy, nie tylko dla tego, że budynek św. Ducha jest niezdrowy, ciemny, i pod każdym względem najniestosowniejszy na pomieszczenie szpitalu, lecz także dla tego, iż reprezentacya miasta Krakowa chce go sprzedać i wypowiedzieć kontrakt najmu, a już

nawet był postawiony wniosek na radzie miejskiej, aby wypowiedzenie to zaraz nastąpiło, aby za każdy dzień przeciągnięcia czasu najmu zarząd szpitalu płacił 25 złr kary. Myślę, że rada miejska nie byłaby uchwaliła tego, ale to utrzymuję, że nie można myśleć o pozostawieniu chorych na dłuższy czas w tym gmachu. Jeżeli zaś przyjdzie się z niego wyprowadzić, nie wiem, czy w Krakowie znajdzie się budynek stosowny na szpital, a gdyby się i znalazł, to trzeba będzie znaczne kwoty wydać, ażeby budynek tak urządzić, jak dla szpitalu jest potrzebne, i ażeby w nim chorych choć jako tako pomieścić. Pieniądze te byłyby wyrzucone i zużywalibyśmy tym sposobem na czynsz i reparacye kapitał, mający służyć do pokrycia kosztów budowy nowego gmachu. Zdaje mi się, iż jak najprędsze postawienie szpitalu będzie z korzyścią. Zostawiając szanownemu sprawozdawcy komisyi wykazanie natury szpitalu św. Łazarza na podstawie aktu fundacyjnego przez prymasa księcia Poniatowskiego wystawionego, który ma w ręku, kończę w przekonaniu, iż wykazałem dostatecznie, że w roku 1868 Wysoka Izba nie inaczej na tę rzecz się zapatrywała.

Ks. Marszałek: P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Przedewszystkiem muszę podnieść okoliczność, że nie występywałem przeciw potrzebie budowania szpitalu.

Idzie mnie tylko o fundusz krajowy, który miałby wedle wniosku komisyi ostatecznie ponosić koszta tej budowy.

Otóż szanowny kolega Dunajewski odwoływał się do sposobu powstania szpitali krakowskich. Muszę w tej mierze podnieść tę okoliczność, że w Krakowie istnieją już od początku 13. stulecia szpitale, mianowicie założył w roku 1220 Iwo Odrowąż pierwszy szpital zakonników de Lazia i wyposażył go; następnie istniał w Krakowie drugi szpital w roku 1714 przez biskupa Szembeka założony, niemniej osobny szpital sióstr miłosierdzia.

W roku 1780 powstał osobny szpital akademicki.

Zlanie tych wszystkich szpitali doszło do skutku postanowieniami komisyi edukacyjnej, która rozporządzała dobrami pojezuickiemi, jakoteż dobrami duchowieństwa galicyjskiego po podziale Galicyi pozostałemi w granicach korony.

Z tych pierwotnemi zapisami na inne cele przeznaczonych funduszów wyposażyła komisya edukacyjna szpital na Wesołej, kupiła gmach, wyznaczyła pewne kwoty na urządzenie tego szpitalu Ś. Łazarza, który powstał w ten sposób z funduszów, pierwotnie inne przeznaczenie mających.

Prymas książę Poniatowski nie fundował nic osobiście i działał tylko jako przewodniczący komisyi edukacyjnej i w tym charakterze jako naczelnik władzy administracyjnej połączył dawne dotacye, pomnożył je obcemi funduszami, pierwotnie odmienne przeznaczenie mącemi i utworzył w ten sposób szpital Ś. Łazarza

Główne dotacye a mianowicie w dobrach z funduszów duchowieństwa galicyjskiego, a to Tropiszów, Rączna, Jeziorany i część Prądnika czerwonego.

W ten sposób powstał majątek szpitalu św. Łazarza. Władza administracyjna utworzyła przeto ten majątek, a nie fundacye prywatne. W ten sam sposób przekształciła władza administracyjna urządzenie zakładu wedle każdorazowych potrzeb i stosunków.

I tak wyszedł za czasów rzeczypospolitej krakowskiej w roku 1839. statut urządzający, którego §. 71. postanawia, że szpital św. Łazarza uważany być ma za główny szpital krajowy, a §. 156, że szpital Ś Ducha jest drugą uzupełniającą częścią ogólnego szpitalu. A zatem już wówczas za rzeczypospolitej krakowskiej zostały szpitale te w zasadzie w jedną całość połączone, a wypływem tej zasady jest praktyka, że dochody jednego służą na pokrywanie niedoborów drugiego.

Nie podlega więc najmniejszej wątpliwości, że obecnie nie odbierając bynajmniej kapitałów będących własnością zakładu, lecz przekształcając je na gmach, nie zrobimy uszczerbku majątkowi zakładu.

Co do dalszego twierdzenia, że właściwie te szpitale są przeznaczone, aby w nich ubogich krakowskich bezpłatnie leczono, to w samej rzeczy w pierwszych czasach tak było, następnie jednak nie wystarczały fundusze na utrzymywanie bezpłatnych łóżek; rząd austryacki objąwszy zarząd tych szpitali, ograniczył w r. 1855 ten obowiązek do 80 łóżek bezpłatnych, a w r. 1859 uznał szpital ten za publiczny powszechny, a uchylił obowiązek szpitalu św. Łazarza utrzymywania 80 łóżek bezpłatnych.

Jakkolwiek zatem zachodzi nieodzowna potrzeba, jak to już szanowny członek Wydziału krajowego p. Haller wykazał, rozszerzenia szpitalu, jednakże nie widzę, ażeby z tąd wypływał obowiązek stawiania nowego szpitalu kosztem funduszu krajowego.

Ten obowiązek cięży w pierwszej linii na fun-

duszach szpitalnych, a następnie na funduszach miejscowych.

I Wysoki Sejm nie inaczej na tę rzecz się zapatrywał, gdy fundusz krajowy według uchwały, przezemnie poprzednio powołanej, fundusze na koszta budowy tylko zaliczać miał; fundusz zaś szpitalny obowiązanym był opłacać odsetki od tej kwoty a nadto zwrócić w rocznych ratach po 4000 złr.

Sądzę, że moje zapatrywanie opartem jest na istniejących stosunkach.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek (odstępuje miejsce swoje (wicemarszałkowi p. Ławrowskiemu).

Wice-Marszałek: Do głosu zapisany jest

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. Wolski: Czy mogę mówić?

Wicemarszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; muszę go wpierw podać pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Dyskusya zamknięta. P. Wolski ma głos

P. Wolski: Na budowę szpitalu w Krakowie żądają od nas z funduszu krajowego trzy kroć sto tysięcy. Według sprawozdania komisyi fundusz ten nie jest wygórowany. Wiemy co to ma znaczyć! Znaczy to że trzy kroć sto tysięcy nie wystarczy jeszcze na wybudowanie gmachu szpitalnego! Jeśli trzeba jeszcze na to dowodu, to na to mamy dowód jasny, bo czytamy w projekcie, że żąda się tych trzy kroć sto tysięcy celem rozpoczęcia budowy gmachu szpitalnego Gmach zatem nie będzie kosztował trzy kroć sto tysięcy, ale daleko więcej; będzie kosztował pół milijona a może i cały milijon! Uchwaliwszy te trzy kroć sto tysięcy na rozpoczęcie budowy, będziemy musieli uchwalić później znowu fundusze na dalsze jej prowadzenie Moi panowie! uważam wprawdzie za obowiązek reprezentacyi krajowej nie szczędzić grosza, jeśli wydatek jest koniecznie potrzebny; z drugiej jednak strony nie upatruję w tem wielkoduszności, jeśli bez koniecznej potrzeby szafuje się hojnie publicznym groszem

Pociesza nas wprawdzie poseł Dunajewski, że uchwaloną teraz kwotę nie od razu zapłacimy, ale ratami; gdyby się jednak kto tak pocieszał w życiu prywatnem i bez koniecznej potrzeby robił długi na ten rachunek, że je później dopiero będzie mógł spłacić, to by go nazwano co najmniej.... nierozważnym! Powiadam, że byłbym za uchwaleniem tej kwoty, gdybym wiedział, że zachodzi istotna i konieczna tego potrzeba; tymczasem komisya przedkładając nam powyższy wniosek, już na wstępie swego sprawozdania powiada, że udowodnienie potrzeby wybudowania gmachu szpitalnego w Krakowie byłoby rzeczą zbyteczną, dla mnie nie jest to rzeczą zbyteczną, więc wnoszę by Wysoki Sejm raczył nad pierwszym ustępem tej uchwały przejść do porządku dziennego.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: P. Golejewski ma głos.

P Golejewski: Poprzedni mowca oświadczył, żeby także za wnioskiem komisyi głosował, gdyby go przekonano, że potrzeba budynek na szpital w Krakowie wybudować; otóż będę się starał przekonać szanownego posła o tej potrzebie. W sprawozdaniu komisyi bowiem jest powiedziane, że szpital św. Ducha umieszczony jest w gmachu miejskim, któren to budynek miasto Kraków na inny cel użyć zamyśla, przeto szpital będzie musiał być z tamtąd usuniętym; a zatem trzeba się postarać o budynek na szpital, lub też szpital zwinąć. A że poprzedni mowca nie oświadczył się za zwinięciem szpitalu, tylko żąda by go przekonano, że potrzeba postarać się o budynek na szpital, więc zdaje mi się, że łatwo przekonanie nabyć może, odczytawszy sprawozdanie komisyi. Komisya żąda użycia funduszowych 300.000 złr. jako pożyczkę na budowę szpitalu, bo chociaż te 300.000 złr. przeznaczone są przez fundatorów na ubogich słabych, to na tem fundacya nic nie straci, jeżeli kraj je pożyczy i procent od niej będzie płacił, z którego to procentu słabi ubodzy w szpitalu utrzymywani będą. Więc zgadzam się całkiem co do treści z wnioskami komisyi, jestem za budową szpitalu św. Ducha w Krakowie.

Ale nie mogę się zgodzić z niedokładnem przedłożeniem paragrafu 2. w sprawozdaniu komisyi. Paragraf 2. opiewa tak (czyta): „Do użycia ku temu kapitałów będących własnością szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie do wysokości 300 000 złr. w. a tytułem bezprocentowej zaliczki, zwrócić się mającej szpitalowi z funduszu krajowego częściowemi spłatami w kwotach, jakie Sejm krajowy umieści w każdorocznym budżecie.“

Owoż ten paragraf 2. żąda od Wysokiej Izby uchwalenia pożyczki 300.000 złr. z fundacyjnych pieniędzy szpitalu św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie; lecz nie normuje w jaki sposób ta pożyczka oddaną będzie i do ilu lat ma być zwróconą. Nie mogę przypuścić, żeby komisya tak nie oględnie sprawozdanie robiła, że gdy Izbie przedkłada wnioski do uchwalenia pożyczki 300.000 złr. na budowę szpitalu, żeby nie przedłożyła oraz plan umorzenia tej pożyczki i kwotę nie wymieniła, ja-

ką uchwalić trzeba na opłacenie rocznego procentu od tej sumy, lub też nie wyjaśniła, dla czego te pożyczone 300.000 złr. mają być bez procentu; dla tego też żądam od sprawozdawcy komisyi, żeby niedokładne sprawozdanie chciał uzupełnić dokładnem wyjaśnieniem tej sprawy w Izbie.

Ks. Marszałek: Poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Co do wątpliwości podniesionej przez poprzedniego mowcę, przemówieniu jego przyznaję słuszność, nie masz tu ścisłego określenia żadnego, jednakże komisya, której przewodnią myślą było nie nakładać żadnych zbytecznych ciężarów na kraj, chciała zostawić swobodę Wydziałowi krajowemu, co on do budżetu w tej mierze wniesie — a W. Sejm potwierdzi, w jaki sposób ma nastąpić zwrot kapitału należącego się szpitalowi, bo zdaniem naszem jest to najkorzystniejsze właśnie dla Sejmu i funduszu krajowego w taki sposób określenie tego obowiązku, że ratami bez procentu kapitał pożyczony zwracać mamy i dla tego chcieliśmy mieć tę rzecz naturalnie słowami najelastyczniejszemi wyrażoną, aby się warunek ten mógł nagiąć do położenia każdorocznego budżetu. Co do zarzutów, które podniósł poseł Wolski, nie mogę powiedzieć aby mię przekonał. W zasadzie jest już orzeczonem, że jest obowiązkiem Sejmu krajowego opiekować się zakładami dobroczynnemi. Poseł Wolski aby tę zasadę zachować, używa argumentu bardzo często niestety u nas praktykowanego, zarzucając nam wielkoduszność, rozrzutność a nawet powiedział: „brak rozwagi.“ Co się tyczy braku rozwagi i t p, niech szanowny poseł będzie zapewniony, żeśmy byli o tyle rozważnymi o ile to w naszej mocy było; a więcej od nas żądać nadto co mamy, wie szanowny kolega Wolski, który jest prawnikiem, jest niepodobieństwem. Co się tyczy tych wielkich uciążliwości dla funduszu krajowego wynikających z tych spłat ratami w nieokreślonym czasie i bez procentu, na który to cel imieniem komisyi ośmielam się doradzć zaciągnąć dług bezprocentowy, to tego żadną miarą nierozwagą nazwać nie można, bo niech szanowny kolega raczy sobie przypomnąć swoją praktykę, którą jako prawnik oczywiście mieć musi; zdarza się w wielu razach, że właściciel ziemi lub domu przychodzi do mecenasa, żądając jego rady w celu uporządkowania interesów. Mecenas mówi zaciągnij dług, ale podziel sobie na raty; — i to by miało być nierozwagą, lekkomyślnością? mnie się zdaje że właśnie przeciwnie, dla tego i komisya przedstawiając swoje wnioski Wysokiemu Sejmowi, nie mogła postępować sobie nierozważnie i na taki zarzut nie zasługuje. Co się tyczy wątpliwości posła Skwarczyńskiego co do mojego twierdzenia, że fundusze szpitalne św. Łazarza są przeznaczone na koszta leczenia ubogich chorych i że nie można bez ubliżenia woli fundatorów na co innego tych funduszów używać, to mojem może mylnem zdaniem szanowny kolega wcale tego nie wykazał co zamierzał. Oświadczał on, że to nie była fundacya, bo to książę prymas Poniatowski nie dał tę fundacyę jako prymas, nie jako Poniatowski, ale jako najwyższy urzędnik władzy administracyjnej i dla tego mniema dalej, że co jedna władza administracyjna zrobiła to druga może zmienić. Nie wchodzę w to, czy słusznie władze administracyjne tak postępują, bo to tu jest obojętną rzeczą, lecz tutaj tej zasady zastosować nie można, albowiem to nie jest sprawa czysto administracyjna. Niech szanowny kolega raczy przeczytać „Volumina legum“ z ostatnich czasów rzeczypospolitej polskiej, a znajdzie tam konstytucyę wyraźnie stanowiącą, że rozporządzenia i postanowienia władzy edukacyjnej jako najwyższej władzy edukacyjnej w kraju mają moc wyroków sądowych, to znaczy że w drodze administracyjnej zmienione być nie mogą. Tam jest i to wyraźnie napisane. Jeżeli więc p. Skwarczyński jako prawnik jest tego zdania, że prosta uchwała Sejmu może zmienić prawo obowiązujące i wyrok sądowy, to mu wolno, ja jednak tego zdania nie podzielam. Odwołuje on się do ustawy krakowskiej, jeżeli się nie mylę, z r. 1839 i powiada, że wszystkie fundusze i zarządy, dyrekcye były połączone, to prawda bo nie było potrzeby, dzielenia tej administracyi tak jak to się dzieje w większym kraju, ale funduszy nie połączono. Ale my nie mogliśmy rzeczypospolitej krakowskiej ledwie 20 mil kwadratowych mającej rozróżniać fundusze ze względu na państwo, kraj, a potem na miasta, a dalej i na gminy jeszcze, gdyż przy takim podziale zniknęłaby całość, która się ma dzielić Dla tego też w b. rzeczypospolitej krakow. wszystkie fundusze p. miały jeden zarząd a z tąd pochodzi, gdy zabierając majątek publiczny po wcieleniu Krakowa do Monarchii austr. r. 1846, c. k Rząd uważał się za następcę państwa krakowskiego i za posiadacza jej publicznego majątku. Ja myślę, że Rząd nie może tak robić i odbierać fundusze, które do szpitalu należą i dla tego, co się tyczy mojej osoby, powstawać będę przeciwko temu, o ile tego mi pozwala władza mojego słabego słowa.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek; P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: W całej dyskusyi nie mo-

głem właściwie znaleść przedmiotu, o co rzecz idzie. Widzę, że się broni fundacya przeciw wszystkim zamachom, których ja nie widzę. Widzę tylko tę jedną rzecz, że w sprawozdaniu komisyi właściwy cel tych wniosków nie jest dobitnie i wyraźnie powiedziany. Jest właściwie podany pod uchwałę Wysokiego Sejmu wniosek, aby Wysoki Sejm uznał pośrednio szpital krakowski za instytucyę krajową, bo inaczej nie widziałbym obowiązku funduszu krajowego, dla czegoby miał szpitalny gmach własnym kosztem budować i znaczny kapitał na ten cel łożyć. Szpital krakowski nie jest instytucyą krajową, tylko jest instytucyą jak wszystkie inne szpitale, powszechnym zakładem dla leczenia chorych, mający swój własny majątek. Czy ten majątek pochodzi z fundacyi publicznej, czyli z fundacyi pojedyńczych, to właśnie przyczynia się do utrzymania tego powszechnego szpitalu. Nie wiem, jakim sposobem mogłaby być narażoną fundacya Poniatowskiego i z nią połączona reszta fundacyj, jeżeliby kapitał, który ma do dyspozycyi. był użytym na budowanie gmachu, który stanowić będzie także majątek szpitalu tj. majątek tej fundacyi. Oprócz tego fundacya ta ma taksę szpitalną, która przynosi pewien dochód dla fundacyi, i gdyby tego nie miała, to może w tenczas nie wystarczyłoby na utrzymanie biednych chorych. Nie widzę i tej obawy, albowiem fundacya nie opędza rocznych wydatków na szpital i aby miały być zebrane takse, do których policzyć potrzeba także i procent od pożyczonych kapitałów. Więc nie wiem, dla czego od tej taksy nie mógłby być użyty procent od 50.000 zł. na utrzymanie bezpłatne chorych Muszę podnieść to, że komisyi poczęści także i wniosek Wydziału krajowego nie był dostateczny — i że mógł dostatecznie i wyraźnie być przedstawiony stan rzeczy. Ja sądzę, że sprawozdanie komisyi jest bardzo lakoniczne, przynajmniej dla nas, którzy nie czytaliśmy akta dosyć wielkiej objętości, odnoszące się do szpitalu św. Łazarza. Podnoszono tutaj zagrożenie fundacyi Ja co do mojej osoby nie mógłbym dać stanowczego zdania i dla tego nie mógłbym głosować na drugi ustęp, bo nie wiem, czy fundusz krajowy ma przyjąć na siebie przez przyjęcie 2go ustępu tak wielkie koszta. Bo wprawdzie wywody komisyi szpitalnej wykazują koszta na 300.000 zł., ale — jak słusznie p. Wolski podniósł — może już dzisiejszy kosztorys sprowadzić wydatek 500 000 zł., który może dojść do sumy 1 miliona, jeżeli różne wymogi ze względów sanitarnych przyjdą, jeżeli będą wprowadzone różne przybory i różne inne przyrządy szpitalne niezbędne wedle nowych wynalazków, a nawet sądzę, że i milion przekroczonym zostanie. Chodzi teraz o to, czy fundusz krajowy jest obowiązany ponosić koszta, to jest kwestya prawna, która musi być rozwiązaną i dla tego uważam sprawozdanie komisyi pod tym względem za nie wyczerpujące. Nie mogę się zgodzić z wnioskiem posła Wolskiego, żeby przejść nad ustępem pierwszym do porządku dziennego, bo koniecznem jest postawienie szpitalu, bo stan szpitala tego jest o wiele gorszy niż stan szpitala lwowskiego, w którym tyle jest złego. Dla tego nie mógłbym za tym wnioskiem głosować. Jednak, gdyby wniosek p. Wolskiego się nie utrzymał, natenczas stawiam wniosek ewentualny, ażeby ten projekt odesłać do komisyi, żeby wyłuszczyła w wyczerpujący sposób wszystkie stosunki szpitala krakowskiego do fundacyi, część majątku szpitalnego tworzących, jak i do funduszu krajowego, mianowicie czy i o ile fundusz krajowy jest obowiązany do ponoszenia tych kosztów.

Ks Marszałek: Proszę o podanie tego wniosku na piśmie.

Poseł Haller ma głos.

P. Haller: Podniesiono tu, że budowa szpitalu nie będzie kosztowała 300 000 zł, ale 500.000, a nawet 1 milion zł. Mogłoby to być, gdyby były fundusze, a jeżeli Wysoka Izba oznaczy, że tylko suma 300 000 na ten cel ma być wydana, z kądże się weźmie więcej? Budowę zacząć potrzeba, bo wszyscy uznają tego potrzebę. Nie można zaś było tego uczynić, bo chociaż już od 4 lat była wyznaczona subwencya 15 000 zł. rocznie, to nie można było zacząć bez upoważnienia Wys Izby, która dając je, oznaczy pewną kwotę na koszta. Jeżeli suma 300 000 zł. zdaje się Wysokiemu Zgromadzeniu za wysoka, może być zniżona. Według stawu grobla. Szpital może być postawiony za 100.000 złr albo za 200 000, stosownie do funduszu na ten cel preliminowanego. Sądzę, że 300 000 zł. może wystarczyć, żeby wybudować szpital na fundamentach w r. 1836 założonych, który chociaż nie będzie taki, jaki możnaby mieć za 500 000 zł., może być jednak wygodny i dostateczny dla zwykłej ilości chorych.

Jeszcze raz powtarzam: wysokość kosztów budowy zależy zupełnie od tego, jaką sumę Wysoka Izba na ten cel przeznaczyć zechce.

Co do ciężarów, jakie z tego powodu spadną na fundusz krajowy, wniosek komisyi żąda, ażeby fundusz krajowy spłacił pożyczkę na budowę szpitalu zaciągniętą w kwotach, jakie Sejm krajowy

corocznie uchwali i to bez projektu. A zatem tylko kapitał ma być spłacany w miarę możności i uznania Wysokiego Sejmu. Jeżeli zaś fundusz krajowy nie będzie spłacał szpitalowi kapitału, w takim razie koniecznie potrzeba będzie wpisać do budżetu na fundusz krajowy niedobór szpitalny.

Wprawdzie podniesiono tu, że taksa leczenia wystarczy nie tylko na wydatki szpitalne, lecz także na zapłacenie procentów. Może to być prawdą, ale czy byłoby to praktycznem? Bo gdyby taksa miała wszystko spłacać, w takim razie bardzo wiele osób nie byłoby w stanie zapłacić kosztów kuracyi, przez co okazałby się niedobór w dochodach szpitalnych, któryby na fundusz krajowy, a ten w końcu musiałby cały ciężar ponieść, gdyby podług wniosku ks. Króla koszta leczenia ubogich chorych były w całości przeniesione na fundusz krajowy.

Słyszałem z boku, że należałoby żądać, aby komisya szpitalna przedstawiła Izbie kosztorys.

Kosztorys mógłbym przedstawić Wysokiej Izbie w każdej chwili; sądzę przecież, iż Wysoka Izba nie chciała i nie mogłaby go tutaj rozpatrywać i rozbierać, jak to uczyniła komisya szpitalna, która go Wysokiej Izbie przedkładać nie widziała potrzeby, nie sądząc ażeby pp. posłowie w komplecie drobnostkowe studya nad planami i kosztorysami robili.

Muszę jeszcze podnieść jedną okoliczność, a mianowicie, że wedle statutu organizacyjnego szpitali rzeczypospolitej krakowskiej wydanego pod dniem 23. Grudnia 1839, który obowiązywał do roku 1855, szpital krakowski ma być uważany za „szpital powszechny krajowy," przyznano zatem, iż szpital ten miał cechę zakładu krajowego i że mu tej cechy zaprzeczyć dziś nie można. (Nie słychać). . . . . .

Odpowiedź na resztę zarzutów zostawiam panu sprawozdawcy, który ma w ręku akta dotyczące tej sprawy.

Ks. Marszałek: Sprawozdawca ma głos. (Po chwili): Przepraszam; poddam najprzód do poparcia wniosek p. Gniewosza.

Sekretarz Bartoszewski (czyta):

„Zwraca się wniosek ten komisyi szpitalnej, by wyczerpującem sprawozdaniem wyjaśniła stosunek zakładu św. Łazarza w Krakowie do fundacyj stanowiących część majątku szpitalu, dalej stosunek zakładu tego do kraju, mianowicie do obowiązku funduszu krajowego względem ponoszenia gmachu szpitalnego."

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest poparty.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Piotrowski: Zasadniczo przeciw potrzebie budowania szpitalu w Krakowie wystąpił tylko p. Wolski. Zdaje mi się, że już inni szanowni mowcy dostatecznie mu udowodnili, że się znajduje w błędzie, nie znając zapewne lokalnych stosunków miasta Krakowa, bo jedna część bardzo wielka szpitali będzie w krótkim czasie, bo do roku 1873 zupełnie bez umieszczenia, to jest ta część tych szpitali, która się znajduje w szpitalu św. Ducha, tj w dawniejszych celach klasztornych nizkich, sklepionych. Kto zna warunki, jakim odpowiadać ma każdy szpital, na dobre tylko urządzenie zasługiwać chcący, ten musi przyznać, że tam zupełnie nie można pozostawić chorych. Potrzeba budowy nowego szpitalu jest udowodnioną i plany są, które jak już poseł Haller wytłumaczył, nie widzę potrzeby przedłożyć tutaj Wysokiemu Sejmowi, gdyż właśnie zadaniem komisyi jest trutynować te kosztorysy i plany; te plany są już trutynowane i wykazują kosztorys 300.000 złr. Są to plany wprawdzie najdawniejsze, jednakże uznane przez komisyę ankietową i lekarską, a przeprowadzenie budowy wymaga sumy 300.000 złr. Poseł Wolski wyraził obawę, ażeby cyfra ta nie została przekroczoną, i pyta się także, dla czego w sprawozdaniu komisyi szpitalnej nie powiedziano, że cyfra ta jest nadto wygórowaną. W odpowiedzi na to pozwolę sobie przytoczyć, że wniosek Wydziału krajowego brzmiał: „aby wybudować nowy szpital." w skutek czego komisya wymazała budowę domu obłąkanych i tym samem zamierzała cyfrę kosztów budowy zmniejszyć, lecz przekonała się, że tej cyfry zmniejszyć nie można, gdyż cyfra 300.000 złr zaledwie wystarczyć może, nie była zaś przygotowaną do tego, ażeby ta cyfra miała zostać podwyższoną. Co do budowy zatem na podstawie planów i kosztorysów nie podlega wątpliwości, że jest potrzebną — zachodzi tylko pytanie, kto budowę tę ma przedsiębrać, i kto koszta tej budowy ma ponosić? Poseł Skwarczyński w swej przemowie przytoczył, że kraj nie jest obowiązany do tego; tak jest rzeczywiście, bo kraj, gdyby był obowiązanym do wykonania tej budowy, nie potrzebowałby dopiero uchwały Sejmu i byłby musiał sam to dotychczas zrobić. (Brawo!) Poseł Skwarczyński nie chcąc tego obowiązku przyjmować na fundusz krajowy, lecz chce obowiązek ten przekazać fundacyi majątkowej zakładu.

Ja moi panowie twierdzę, że jeżeli kraj nie ma obowiązku do wykonania tej budowy, to fundacya nie ma prawa do tego, ponieważ jakkolwiek wywody p. Skwarczyńskiego zupełnie są słuszne, to ten akt fundacyi przez prymasa Poniatowskiego nie jest to pierwotne założenie szpitalu, gdyż jest on pierwszym zakładem, założonym w r 1203, zebrawszy wszystkie fundacye, jakie miały zakłady św. Ducha, św. Barbary i św. Sebastyana — zebrawszy te wszystkie fundusze nie uczynił tego, co dziś Sejm ma uczynić, to jest nie naruszył dawnych fundacyj, a w akcie fundacyjnym wyraźnie jest napisane (czyta):

„In termino itaque hodierno ex ijisdem cridae Literis per traditionem copiarum earundem, Deodicatae Superiorisae Sororum Charitatis in Domo Sae Barbarae degentium, tum Adm. Rndo. administratori Ecclesiae Hospitalis S. Spiritus et sacerdotum Esperitorum Infirmorum ibi manentium praeposito. nec non nobilibus provisoribus Hospitalium Sae. Spiritus SS Sebastiani et Roch, tum aliorum Cracoviae et suburbiis illius existentium, ad tt. advocato Villae Krenodrza, et per affixionem similium copiarum valvis domus Sae. Barbarae et Hospitalis S Spiritus exemtis, provenienti, comperens coram Judicis curiae nostrae Episcopalis cracovienae sedente pro Tribunali Illsimo. Rvdsimo Dno. Josepho Olechowski. Dei et apostolicae sedis Gratia Episcopo Uranopolitano, Suffraganes, archidiacono cathedrali cracoviensis, Ord. S. Stanislai Equite, Ejusdem Curiae nostrae Episcopalis Crac. auditore et Judice Generali, in publica Causarum audientia fiscalis Causarum, Premotor officii praesentis actor, contumatiam omnium et singulorum, sua ex adverso jus et interesse aliquod ad infrascripta communiter vel divisim, aut, quomodolibet se habere putantium et praetendentium, literis hujusmodi Edicti publici Citatorum, quatenus non comparentium, nec effectum dictarum Cridae, seu edicti literarum impedientium anusavit, ac in talem eorum contumatiam, Deodicatas Sorores Charitalis, cum toto earum fundo, et ipsum Hospitale, cum suo pariter qualem nunc habet, e Domo Sae. Barbarae Cracoviae ad Conventum patrum antea Carmelitarum Discoleatorum in Wesoła situm, nec non pueros orphanos Sexus utriusque seu pifantes expositos, ex Hospitali S. Spiritus sub curam praeniminatarum Sororum Charitatis ad eundem conventum in Wesoła transferri, in dicto conventu Hospitale, seu Xenodortium infirmorum, nec non Infantum expositorum sexus utriusque tum mulierum praegnantium contitur, illud titulo Hospitalis S. Lazari insignis, certamque partem proventuum ex fundo conventus S. Spiritus, praesertim vero ex Villa Krenodrza Hospitali S. Spiritus subministrari solitorum, ex ratione transferendorum puerorum orphanorum sexus utriusque seu infantum expositorum ac mulierum langventium, seu pregnantium memorato Hospitali S. Lazari in perpetuum applicari, appropriari, pariterque fundos raeterorum Hospitalium ut S. Sebastiani et Rochi et aliorum quorumvis pro fovendis agris apiis fundatoribus institutorum illi incorporari, ac eo attento quod proventus in parte Hospitali S Lazari applicandi, appropriandi sint ex natura sua Ecclesiastiis, ad contributiones quaerumque uti charitatiis subsidy, dationis fumalis, et alia onera Regni Publicae et Diaecesanae cum tempore forsan imponenda, ex parte dictorum proventuum attributa, applicata sustinenda et horum intuitu Hospitale praedictum S. Lazari obligari, Statum Hospitalis S Spiritus, juxta erigentiam modernarum circumstantiarum reformari, superque omnibus praemissis necessarias ordinationes ac decreta condi, ac quaevis alia cum iisdem quomodolibet connexa, statui decernis et sententiari institit"

że wszystkie te fundusze są przeznaczone na utrzymanie ubogich chorych. Uznawano i szanowano od początku aż do końca to przeznaczenie tych funduszów, i komisya ówczesna, która szpital św. Łazarza urządzała, zniesła tamten, nie nadwerężając tych funduszów

Istotnie fundusze te na to są przeznaczone, i zdaje mi się, że dzisiaj w żadnym przypadku nie możemy przeznaczenie tych funduszów zmienić. Fundusze te nie są na budowanie, tylko na utrzymanie chorych Prawda że szpital ten zostanie przy kapitale jak p Gniewosz twierdzi, jednakowoż chorzy zostaną bez wszelkiego utrzymania; i będzie potrzeba podwyższyć taksy, a oprócz tego jeszcze znaczny niedobór wpłynie na fundusz krajowy; pomimo to ten majątek dziś ustanie i odsetki, które są przeznaczone na utrzymanie i pielęgnowanie chorych ustaną Przeznaczenie to mojem zdaniem zachowane być musi a nawet i uchwała sejmowa z roku 1868. to sama uznała i przyjęła, ponieważ w tenczas chciano 80 000 złr. papierów wziąść w zastaw, dać kapitał cały 80.000 złr. a potem, aby wracał fundusz szpitalny po 4.000 złr. rocznie, aż nie będą pokryte owe 80.000 złr., które papiery mają być znowu zwrócone krajowi Mnie się zdaje, że wówczas Sejm nie chciał, żeby te 4 000 złr. były z kapitału szpitalnego zwracane, bo mogliby od razu zwrócić, tylko owszem chciał Wysoki Sejm,

aby ta pożyczka była zwracana z dochodów, a kapitał zostawić nie nadwerężonym. Dochody ze szpitalu są i są dochody z odsetek, i dla tego potrzeba zarządzić, żeby zachować ów charakter t. j, że kapitału nie wolno naruszać na inne cele, jak na te które są przeznaczone. Zdaje mi się, że jeżeli kraj nie ma obowiązku, to fundacya nie ma prawa do przedsięwzięcia swoim kosztem. Miasto jednak nie ma najmniejszej potrzeby do budowania, gdyż miejscy chorzy jak już dawniej bywało mają dostateczne zaopatrzenie bez względu na to, czy jest kto majętny czy ubogi i mają utrzymanie i pielęgnowanie w szpitalach krakowskich. Powiększenie tego szpitalu nie wskazuje miejscowa potrzeba, tylko przypływ chorych z prowincyi. Miasto ma swoje potrzeby zaspokojone, a więc nie widzi potrzeby budowania nowego gmachu szpitalnego. Budowa tego szpitalu jest bardzo potrzebną, jak też wykazuje stan budynków dzisiejszych, z czego wynika, że komisya poczuwa się do obowiązku polecenia Wys. Izbie pożyczki z funduszu krajowego, by prowadzić budowę szpitalu na koszta funduszu krajowego. Projekt nasz do uchwały Wysokiemu Sejmowi zostawia się do woli, aby każdego razu oznaczył kwotę, jaka jest potrzebna. W ten sposób wyczerpnąwszy wszystko, co miałem do powiedzenia, prosiłbym Wysoki Sejm, by chciał odrzucić wniosek posła Wolskiego „o przejście do porządku dziennego", jako też wniosek posła Gniewosza, który przynajmniej na rok odroczy rozpoczęcie budowy tak potrzebnej, i aby zechciał przystąpić do specyalnej dyskusyi.

Ks. Marszałek: Są więc dwa wnioski: wniosek posła Wolskiego, ażeby nad ustawą przejść do porządku dziennego; a drugi jest wniosek posła Gniewosza, by ją jeszcze odesłać do komisyi. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Wolskiego.

P. Skwarczyński: Mój wniosek jest co do opuszczenia w drugim ustępie . . . . . .

Głosy: To przy specyalnej debacie.

Ks Marszałek: Kto jest zatem, ażeby przejść nad całą ustawą do porządku dziennego, zechce wstać (Mniejszość). Jest mniejszość. Drugi wniosek jest, ażeby ten przedmiot odesłać na powrót do komisyi, t j. wniosek posła Gniewosza. Kto jest za tem, ażeby odesłać do komisyi, zechce wstać. (PP. Sekretarze obliczają). Jest większość. A zatem będzie odesłany do komisyi. Panowie posłowie, których wybory zostały sprawdzone, zechcą przyjść do złożenia przyrzeczenia.

P. Sekretarz Bartoszewski (czyta rotę ślubowania). PP. posłowie Popiel, Krasicki i Kozanowicz składają przyrzeczenie przez podanie ręki ks. Marszałkowi.

Ks. Marszałek: Ponieważ następuje przedmiot, który może dać powód do długiej rozprawy, więc przerwę posiedzenie aż do godziny siódmej wieczorem. Komisya budżetowa zbiera się teraz zaraz.

(Posiedzenie przerwano o godzinie 1szej 20 minut).

(Po przerwie — o godzinie 7 mej 20 minut).

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, więc posiedzenie otwieram. Przystąpimy teraz do dalszych wyborów do Rady Państwa. Następuje wybór jednego delegata z pośród posłów okręgów wiejskich: Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Trembowla. Wybieralni są: pp. ks. Fortuna, ks Halka, ks. Kaczała, hr. Baworowski. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: p. Piotrowskiego, p. Popiela, p. Hauera, ks. Kuzary, p. Garbaczyńskiego i p. Czajkowskiego. (Po chwili). Ponieważ niektórych z tych panów nie ma, więc zapraszam p. Siemińskiego do skrutynium; może ks. Zakliński zechce także się tem zająć.

Sekretarz p. Bartoszewski (z trybuny czyta imienny spis pp posłów).

Ks. Marszałek: Następuje wybór jednego delegata z pośród posłów z okręgów wiejskich: Złoczów, Łopatyn, Busk, Załośce. Wybieralni są: pp. Dr Wesołowski, Biłous, ks. Krasicki, Bodnar. Na skrutatorów zapraszam p. Pohoreckiego, p. Kirchmajera, p. Grossa, p. Janowskiego, p Rydzowskiego, p. Oskarda

P. Sekretarz Bartoszewski (z trybuny czyta spis imienny pp posłów, którzy oddają swoje głosy do urny.

Spr. p. Garbaczyński (z trybuny czyta): Wynik wyboru jednego delegata z pośród posłów z wiejskich okręgów: Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Trembowla. Głosujących było 106, absolutna większość 54; p. hr. Baworowski otrzymał głosów 62, a ks. Kaczała 42. Więc p. hr. Baworowski jest wybrany.

Ks. Marszałek: Następuje grupa 19ta. Okręgi wyborcze: Żółkiew, Bełz, Lubaczów, Rawa. Wybieralni są: pp. ks. Pełech, ks. Pawlików, ks. Jaworski Paweł i Janowski. Na skrutatorów proszę panów następujących: p. Stanisława Pietruskiego, p. Tettmajera, p. Augusta Łosia, ks. Kaczały, p. Spławińskiego, p. Drozda.

P. Stan. Tarnowski (z trybuny czyta spis imienny pp. posłów, którzy oddają swoje głosy do urny).

Spr. p. Tettmajer (z trybuny czyta): Wy-

nik wyboru jednego delegata z kuryi 18tej, t j. z okręgów wyborczych: Złoczów, Łopatyn, Busk, Załośce. Głosujących było 122, absolutna większość 62, poseł Bodnar otrzymał głosów 78, jest więc wybrany.

Ks. Marszałek: Następuje kurya 20ta, t. j. wybór na dwóch delegatów z pośród posłów gmin wiejskich okręgów: Kraków, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice, Żywiec. Wybieralni są: pp. Kirchmajer, Spławiński, Dr. Hoszard, ks. Król, Br. Konopka, Br. Baum, Chrapek, Turczyn, Siwiec. Na skrutatorów zapraszam panów następujących: p Torosiewicza Franciszka, p. Kobylarza, ks. Krasickiego, p. Zamojskiego, p. Kamińskiego, p. Włodzimierza Łosia.

Sekr. p Bartoszewski (czyta imienny spis posłów, którzy oddają swe kartki do urny.)

P. August hr. Łoś (z trybuny) ogłasza rezultat wyborów z kuryi posiadłości mniejszych: Żółkiew, Bełz, Lubaczów, Rawa. Oddano kartek 122, z tych było białych nie ważnych 28, zatem głosujących było 94, absolutna większość 48. P. Janowski otrzymał głosów 91.

Ks Marszałek: A więc p Janowski jest wybranym.

Następuje wybór 3 delegatów z kuryi 21 to jest z pośród posłów gmin wiejskich z okręgów wyborczych: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dębica, Ropczyce, Mielec. Wybieralni są: pp. Michalski, Wiszniowski, Firlej, Kobylarz, Drozd, Szurlej, Włodek, Żołądź, Garbaczyński, Kuzara, hr. Tarnowski Jan. Do skrutynium zapraszam następujących panów: pp. Łosia Augusta, Skwarczyńskiego, Gawronka, Jaworskiego, Stanisława Tarnowskiego, Sawczyńskiego, Strzygowskiego, Szujskiego i Bogdanowicza.

Sekretarz p. Bartoszewski (z trybuny) czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają swe kartki do urny).

Ks Marszałek: Przerywam posiedzenie aż do skończenia skrutynium (przerwa 15 minut na 9tą).

Ks. Marszałek: (20 minut na 9tą wstępuje na trybunę).

P. hr. Zamojski (z trybuny) ogłasza rezultat wyborów z kuryi posiadłości mniejszych: Kraków, Chrzanów, Bochnia, Brzesko, Wieliczka, Wadowice, Kęty, Myślenice, Żywiec. Głosujących było 118, absolutna większość 60, p. Kirchmajer otrzymał głosów 65, a p. Konopka gł. 63.

Ks. Marszałek: A więc pp. Kirchmajer i Konopka są wybrani.

Następuje wybór jednego delegata z kuryi 22., t. j. z pośród posłów gmin wiejskich z okręgów: Gorlicy, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa.

Wybieralni są: pp. Dr. Rydzowski, Laskorz, Gawronek, Oskard, Tettmajer. Do skrutynium zapraszam następujących panów: p. Rylskiego, Wiśniowskiego, Wolskiego, Apolinarego Jaworskiego, Klaczki i Hoppena.

Sekr. p. Wereszczyński (z trybuny) czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają swe kartki do urny.

P. August hr. Łoś (z trybuny) ogłasza rezultat z wyborów z kuryi posiadłości mniejszych: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce, Mielec. Głosujących było 113, absolutna większość 57, p. Firlej otrzymał głosów 87, p. Garbaczyński głosów 88, p. Tarnowski Jan głosów 54 i p. Włodek głosów 43.

Ks. Marszałek: A więc dopiero 2 delegatów jest wybranych t. j p. Firlej i p. Garbaczyński, trzeciego delegata trzeba jeszcze wybrać. Proszę pisać jeszcze kartki na jednego delegata. Do skrutynium zapraszam tych samych panów t. j. pp. Łosia Augusta, Łosia Włodzimierza, Skwarczyńskiego, Gawronka, Jaworskiego, Tarnowskiego, Sawczyńskiego, Strzygowskiego, Bogdanowicza i Szujskiego.

Sekr. p. Bartoszewski (z trybuny) czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają swe kartki do urny.

P. Rylski (z trybuny) ogłasza rezultat wyborów z kuryi posiadłości mniejszych: Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa. Głosujących było 118, absolutna większość 60, p. Dr. Rydzowski otrzymał głosów 70.

Ks. Marszałek: A więc p. Rydzewski jest wybrany. Jutro posiedzenie będzie o godzinie 10tej. Na porządku dziennym będą następujące przedmioty (czyta):

„1. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach indemnizacyjnych na rok 1871, tudzież na rok 1872.

2. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Krzeczunowicza, względem uchwalenia dodatku do kraj. Ordynacyi wyborczej.

3. Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku Wydziału krajowego, względem zmiany dotychczasowego trybu postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia nowym dachem szpitalu powszech-

nego Lwowskiego i podniesienia w nim drugiego piętra.

5 Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału kraj. w przedmiocie budowy gmachu krajowego.

6. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie sieci dróg krajowych.

7. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła hr. Zamojskiego, tyczącego się zaprowadzenia kolei półtoracznej.

8. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Sawczyńskiego, w przedmiocie wyznaczenia 10000 zł. a. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich."

Proszę panów jeżeliście łaskawi, to proszę poczekać jeszcze chwileczkę, skrutynium się zaraz skończy i zostanie wynik tegoż ogłoszonym. (po chwili):

P. August hr. Łoś (z trybuny) ogłasza rezultat wyborów z kuryi posiadłości mniejszych: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce, Mielec. Głosujących było 110, absolutna większość 56; hr. Tarnowski Jan otrzymał głosów 59.

Ks. Marszałek: A więc p. hr. Tarnowski Jan został wybrany.

P. hr. Tarnowski Jan: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Tarnowski ma głos.

P. hr. Tarnowski Jan: Jest dla mnie wielkim zaszczytem to zaufanie Wysokiej Izby, ile że wiem, że ono nie tyle mnie, ile całej delegacyi się tyczy, dla tego z przykrością przychodzi mi oświadczyć, że nie mogę pod żadnym warunkiem wyboru tego przyjąć w tej chwili.

Ks. Marszałek: Więc potrzeba będzie jeszcze nowy wybór przedsięwziąść. Proszę panów pisać kartki jeszcze na jednego delegata z kuryi posiadłości mniejszych: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce, Mielec. Do skrutynium zapraszam tych samych panów.

Sekr. p. Jasiński (z trybuny) czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają swe kartki do urny.

(Po przeczytaniu):

Ks Marszałek: Zamykam posiedzenie. Jutro posiedzenie o godzinie 10tej zrana.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut przed 9tą).

Z drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. Października 1871.

Treść: Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach dla funduszów indemnizacyjnych na r. 1871 i 1872 dla Galicyi wschodniej i dla W. Ks. Krakowskiego. Po przemowie p. komisarza rządowego i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza Izba przyjmuje odnośne wnioski komisyi budżetowej. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Krzeczunowicza względem uchwalenia dodatku do krajowej ordynacyi wyborczej. Izba przyjmuje bez rozpraw odnośny projekt do ustawy w imiennem głosowaniu a to 85 głosami przeciw 3. — Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany dotychczasowego trybu postępywania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych. Rozprawa ogólna: przeciw wnioskom komisyi przemawiają pp. Ławrowski i Gross, za wnioskiem komisyi p. Ziemiałkowski, Krzeczunowicz, Wolski i Chrzanowski. Przemowa p. komisarza rządowego. Rozprawa zamknięta. Po przemowie sprawozdawcy p. Kamińskiego Izba przyjmuje wnioski komisyi 58 głosami przeciw 54 w imiennem głosowaniu.

Początek o godzinie 10tej minucie 20tej przed południem.

Posłów obecnych 126.

Przewodniczący: Marszałek J. O. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Pan Oswald Bartmański, Wice-Prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. Wereszczyński, Mandyczewski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia sejmowego.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 11. Października 1871 r.).

Ks. Marszałek (po odczytaniu protokółu): Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 12. Października 1871.

337. Zwierzchność gminna m. Borszczowa, przez posła hr. Borkowskiego, o przyspieszenie budowy drogi przez Krzywcze, Borszczów i Jezierzany.

338. Wydział powiatowy Kolbuszowski, przez posła Czerkawskiego, w sprawie kwalifikacyi i przyjmowania pisarzy gminnych.

339. Tenże Wydział, przez posła Czerkawskiego, w sprawie sposobu wypłaty płacy nauczycielom szkół ludowych.

340. Tenże Wydział, przez posła Czerkawskiego, o zmianę §. 62. ustawy gminnej co do ściągania kar pieniężnych.

341. Gmina miasta Halicza, przez posła Skwarczyńskiego, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa tutejszego.

342. Hr. Krasicki Edmund jako kolator kościoła w Łesku, przez posła Pohoreckiego, w sprawie przywrócenia temu kościołowi kwoty 21 złr. wcielonej do funduszu religijnego.

343. Zajączkowski Wilhelm, aptekarz w Strzyżowie, przez posła Garbaczyńskiego, o wypłacenie 36 złr. 53½ ct. za lekarstwa wydane dla gmin.

344. Magistrat miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, o zmianę ord. wybor. sejmowej.

345. Mieszkańcy miasta Dobromila i przedmieść Huczko i Engelsbrun, przez posła Tyszkowskiego, w sprawie wyrządzonych przez powódź spustoszeń.

346. Komitet galic. Towarzystwa gospodar. we Lwowie, przez posła Podlewskiego, o zniesienie okręgu wolno-cłowego miasta Brodów.

347. Zwierzchność gminna miasta Doliny, przez posła Hoppena, o wolność pobierania surowicy.

348. Taż Zwierzchność gminna, przez posła Hoppena, w sprawie ponoszenia kosztów szpitalnych.

349. Taż Zwierzchność gminna, przez posła Hoppena, o nadanie przywileju na pobieranie targowego i straganowego.

350. Taż Zwierzchność gminna, przez posła Hoppena, w sprawie ustawodawstwa o czeladzi służbowej.

351. Gminy: Odporyszów, Sieradza, Fink, Chorążec, Laskówka, Zalezówka i Bącze, przez posła Żołędzia, o uwolnienie od konkurencyi do kościoła w Żabnie.

352. Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Szujskiego, w sprawie ściągania kar pieniężnych do kas powiatowych.

353. Tenże Wydział, przez posła Szujskiego, popiera petycyę Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie szkół ludowych.

354. Rękodzielnicy miasta Bochni i Wiśnicza, przez posła Hoszarda, użalają się na upadek dochodu z ich przedsiębiorstwa z powodu dostarczania podobnych wyrobów z zakładu karnego w Wiśniczu.

355. Wydział powiatowy w Sanoku, przez posła Słoneckiego, o uznanie drogi z Rymanowa do Szczawnego za drogę krajową.

356. Wydział powiatowy w Birczy, przez posła Tyszkowskiego, w sprawie siedziby lekarza rządowego w Birczy.

P. Podlewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski: Proszę, ażeby petycya od komitetu Towarzystwa rolniczego, wniesiona na moje ręce, odesłaną była nie do komisyi petycyjnej, lecz do komisyi administracyjnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby petycya Towarzystwa rolniczego odesłaną była do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Będzie odesłaną do komisyi administracyjnej.

P. Czajkowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Zaraz. Proszę wysłuchać sprawozdanie z wyboru jednego delegata do Rady Państwa. P. Łoś August ma głos.

P. Łoś August (z trybuny): Sprawozdanie z wyboru jednego delegata do Rady Państwa z pośród posłów gmin wiejskich z okręgów wyborczych: Jasło, Rzeszów, Łańcut, Leżajsk, Rozwadów, Tyczyn, Tarnów, Dąbrowa, Dembica, Ropczyce, Mielec. Głosujących 96, absolutna większość 49. P. Włodek otrzymał 73 głosy, zatem otrzymał absolutną większość.

Ks. Marszałek: P. Czajkowski ma głos.

P. Czajkowski: W skutek uchwały komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że następujące petycye odesłane zostały do odpowiednich komisyj. (Czyta.)

Ks. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach indemnizacyjnych na rok 1871., tudzież na rok 1872. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi budżetowej o preliminarzach indemnizacyjnych na rok 1871., tudzież na rok 1872.

Wysoki Sejmie!

Na potrzeby funduszów indemnizacyjnych preliminuje Rząd na rok 1871.:

A) dla Galicyi wschodniej . 3,675.183 złr.
B) dla Galicyi zachodniej . 2,082.894 złr.

Takie same sumy preliminuje Rząd także i tytułem pokrycia.

Komisya budżetowa nie ma nic przeciw powyższym sumom do nadmienienia, przeto wnosi, aby Wysoki Sejm wszystkie pozycye podług przedłożenia rządowego przyjąć raczył.

C) dla funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego są preliminowane:

potrzeby czyli wydatki w sumie 209.372 złr.
pokrycie w sumie . . . . . 210.583 złr.

Potrzeby w sumie 209.372 złr. zgadzają się z planem amortyzacyi, również jak i z innemi wymaganiami funduszu indemnizacyjnego krakowskiego, komisya więc wnosi, aby Wysoki Sejm potrzeby te we wszystkich pozycyach podług przedłożenia rządowego przyjąć raczył — lecz pokrycie w sumie 210.583 złr. wykazane, wymaga sprostowania.

Krakowski fundusz indemnizacyjny zasila się: 1) wpłatami ze strony obowiązanych, 2) dodatkami do podatków, 3) własnymi dochodami, a w szczególności wynosić będą w roku 1871. podług preliminarza rządowego:

I.

wpłaty od obowiązanych:

wpłaty kapitałów	52.338	złr.
„ rent	3.800	„
odsetki zwłoki i inne dochody .	2.000	„

II.

dodatki do podatków, czyli wpłata:		
ze strony kraju	148.146	„

III.

własne dochody	4.299	„
czyli razem .	210.583	złr.

Otóż rubryka III. (własne dochody) jest za nisko preliminowana. Fundusz indemnizacyjny krakowski posiada swój własny kapitał, który powstał i wzrasta z corocznych oszczędności, a lokowany jest w obligach indemnizacyjnych. Aż do chwili, kiedy Rząd układał preliminarz na rok 1871., kapitał ten wynosił 90.900 złr. w obligach indemnizacyjnych, lecz od tego czasu, to jest od jesieni roku zeszłego, kapitał ten znacznie się powiększył, z końcem bowiem roku 1870. wynosił już 93.940 złr., w Lutym 1871. roku dokupiono, jak się z preliminarza na rok 1872. pokazuje, 40.000 złr., w Maju dokupiono 4.150 złr., obecnie zaś posiada fundusz krakowski już 140.000 złr. w obligach indemnizacyjnych. Kupony od tych obligów stanowią d o c h ó d w ł a s n y w rubr. III. wykazany, a ponieważ Rząd zamieścił go w budżecie tylko w wysokości 4.299 złr. (jako procent od kapitału 90.900 złr.), podczas gdy dochód ten jako procent od kapitału 150.000 złr. po strąceniu podatków 6.550 złr. wynosić będzie, przeto komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy w rubr. III. zamiast 4299 złr. kwotę 6.550 złr. zamieścić.

Również nal eżałoby podwyższyć rubr. II., w której dodatki do podatków (51 centów od każdego złotego austryackiego) są w sumie 148.146 złr. preliminowane, dochód ten bowiem ze względu na wynikłości lat poprzednich, a osobliwie też roku 1870., będzie o 40.000 do 45.000 złr. większym — z uwagi jednak, że rok bieżący jest na schyłku, że przeto za późno już zmieniać rozpisane, a nadto w znaczniejszej części spłacone już dodatki do podatków, dla tego komisya pozostawia tę rubrykę w sumie 148.146 złr.

Co do rubryki I. komisya nie mając nic do nadmienienia, wnosi przyjęcie jej podług preliminarza rządowego.

Dodatki do podatków na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych muszą w obec przedstawionego stanu rzeczy pozostać w dotychczasowej wysokości, dla tego komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i Wielkiego Ks. Krakowskiego na rok 1871., Sejm ustanawia dodatek do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części. po 51 centów od każdego złotego austryackiego".

P. Zyblikiewicz (po odczytaniu): Sprawozdanie komisyi budżetowej zawiera trzy samodzielne części. Będzie bowiem w pierwszej części sprawozdania przedstawiony preliminarz na rok 1871.; w drugiej części preliminarz na rok 1872.; a w trzeciej części traktujemy kwestyę odebrania funduszów indemnizacyjnych pod zarząd Wydzialu krajowego, dla tego wnoszę, ażeby te trzy kwestye były oddzielnie traktowane.

Ks. Marszałek: Ponieważ to są samodzielne części, więc rozprawa nad pierwszą częścią otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca zechce odczytać część preliminarza najpierw pod uchwałę poddać się mającą.

P. Zyblikiewicz (czyta z sumarycznego preliminarza funduszu indemnizacyjnego): Potrzeby: Koszta zarządu . . . . . 102.806 złr.
Spłata kapitałów przez losowanie 929.250 „
Kwoty wyrównawcze w kapitale 678 „
„ w rentach . 360 „
Renty dla uprawnionych . . . 2,642.089 „
Wynosi razem 3,675.183 złr.

Komisya wnosi, aby Wysoka Izba preliminarz ten uchwaliła podług pozycyi rządowej.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek komisyi jest przyjęty.

*

P. Zyblikiewicz (czyta): Pokrycie:

I. Od obowiązanych:

Wpłata kapitałów	66.651	złr.
„ rent	13.198	„
Odsetki za zwłokę i inne dochody	19.504	„

II. Od kraju:

Trzecia część przez kraj pokryć się mająca	2,085.057	„

III. Ze skarbu Państwa:

Zaliczki ze skarbu Państwa: (Mylnie tu jest podane oprocentowane, bo idą one ze skarbu Państwa nie oprocentowane) nie oprocentowane	1,490.773	„
Razem więc	3,675.183	złr.

W porównaniu z potrzebą w kwocie 3,675.183 złotych reńskich.

Komisya nie mając nic do nadmienienia przeciwko temu, wnosi, ażeby to Wysoka Izba przyjąć raczyła.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty

P. Zyblikiewicz: Teraz szczegółowe części dla Galicyi zachodniej na str. 22 preliminarza funduszu indemnizacyjnego (czyta): Potrzeby:

Koszta zarządu	50.384	złr.
Spłata kapitałów przez losowanie	499.800	„
Kwoty wyrównawcze w kapitale	600	„
„ w rentach	1.000	„
Renty dla uprawnionych . .	1,531.110	„
Razem więc	2,082.894	złr.

Komisya wnosi o przyjęcie tych wszystkich pozycyj.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, a zatem wniosek komisyi jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Na pokrycie funduszu indemnizacyjnego preliminowana taka sama suma, a mianowicie (czyta):

I. Od obowiązanych:

Wpłata kapitałów	91.200	złr.
„ rent	26.800	„
Odsetki za zwłokę i inne dochody	9.250	„

II. Od kraju:

Trzecia część przez kraj pokryć się mająca	821.417	„

III. Ze skarbu Państwa:

Zaliczki ze skarbu Państwa .	1,134.227	„
Razem	2,082.894	złr.

W porównaniu z potrzebą w kwocie . . . . . 2,082.894 złr.

Komisya wnosi przyjęcie tych pozycyj.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem wniosek komisyi przyjęty.

P Zyblikiewicz: Przy tej sposobności muszę Wysoką Izbę na jedną uwagę zwrócić:

Rząd preliminuje od kraju intrat w ogóle od całej Galicyi, tak Galicyi wschodniej, jak zachodniej, na rok 1871. intrat dla Galicyi wschodniej 2,085.057 złr., a dla Galicyi zachodniej 821.417 złr., a 148.146 złr. w. a. dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Zdawałoby się, że to za nisko preliminowana ta kwota, a szczególnie na rok 1872. Albowiem mając budżet krajowy w ręku, gdzie podstawą do opodatkowania wzięta jest ogólna suma 6,140.000, czyli w zaokrągleniu 6,100.000, powinna więc suma dodatków od podatków wedle stopy 51% wypaść większą, jak tu jest preliminowanem. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że preliminuje się tylko suma dodatków od podatków z Galicyi wschodniej i zachodniej, z potrąceniem W. Ks. Krakowskiego, albowiem tam osobno rozkładają się podatki, potrzebne na indemnizacyjny fundusz krakowski, że dodatki do podatków wynoszą tam około 714.000 złr. Owoż gdy w budżecie krajowym wszystkie trzy części kraju są razem co do ogólnej kwoty podatkowej zestawione, to co do dodatków na fundusz indemnizacyjny za każdą część kraju osobno preliminujemy, a mianowicie fundusz indemnizacyjny krakowski dla tego osobno, że tam nawet na ten cel komisya wnosi mniejszy dodatek. Owóż uważałem to za mój obowiązek wykazać, ażeby kto z panów, mając budżet krajowy w ręku, nie sądził, że my za mało preliminujemy rubrykę dochodów.

Spr. p. Zyblikiewicz (czyta): Potrzeby:

Koszta zarządu	2.138	złr.
Spłata kapitałów przez losowanie	52.500	„
Kwoty wyrównawcze w kapitale	100	„
Kwoty wyrównawcze w rentach	100	„
Renty dla uprawnionych . . .	154.534	złr.
Razem	209.372	złr.

Komisya nie ma nic do zarzucenia, przeto wnosi, by Wysoka Izba tę pozycyę przyjęła.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

P. Sprawozdawca (czyta): Pokrycie:

I. Od obowiązanych:

Wpłata kapitału . . . . . 52.338 złr.
„ rent . . . . . 3.800 „
Odsetki za zwłokę i inne dochody 2.000 „

Przeciw tej rubryce komisya nie ma nic do zarzucenia i wnosi o jej przyjęciu.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Sprawozdawca (czyta):

II. Od kraju:

Trzecia część przez kraj pokryć się mająca . . . . . 148.146 złr.

Jakkolwiek komisyi się wydaje, że ta suma jest za nisko preliminowana, jednakże z uwagi, że rok bieżący jest na schyłku, że już zapóźno zmieniać rozpisane i w znacznej części spłacone dodatki do podatków, dla tego komisya pozostawia zmodyfikowaną tutaj sumę i wnosi: Wysoka Izba raczy tę rubrykę przyjąć.

Ks. Marszałek: Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Sprawozdawca (czyta):

III. Własne dochody:

Odsetki od zakupionych obligacyi . 4.299 złr.

Z powodu już w sprawozdaniu odczytanego, komisya wnosi, aby Wysoka Izba zamiast sumę 4.299 złr., przyjęła 6.550 złr.

Ks. Marszałek: Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Sprawozdawca (czyta):

„Na rok 1872.

preliminuje Rząd tak na potrzeby jak i na pokrycie funduszów indemnizacyjnych:

A) Dla Galicyi wschodniej . 3,706.507 złr.
B) Dla Galicyi zachodniej . 2,132.709 „

W porównaniu z rokiem 1871. potrzeby te okazują się wyższe, co z tąd pochodzi, że wedle planu amortyzacyi długu indemnizacyjnego w roku 1872. większa suma obligów do losowania przypada. Zresztą przystępuje komisya do przedłożenia rządowego i wnosi, aby Wysoki Sejm wszystkie pozycye potrzeb i pokrycia podług projektu rządowego na budżecie zamieścił.

C) Co do funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego preliminuje Rząd:

na potrzeby . . . . . 210.049 złr.
na pokrycie . . . . . 259.770 „
a zatem na pokrycie o . . . . . 49.721 złr.

więcej, aniżeli wydatki w roku 1872. wynosić będą. Nadwyżkę tę zamierza Rząd lokować w obligach indemnizacyjnych. Atoli fundusz indemnizacyjny krakowski posiada jak już wyżej przedstawiono, kapitał 140.000 złr. w obligach, który to kapitał z oszczędności do końca 1870. roku poczynionych pochodzi. W przeciągu roku 1871. okażą się nowe oszczędności w przybliżeniu 45.000 złr. gotowizną wynoszące, których Rząd z początkiem 1872. roku na dalsze zakupno obligów użyje, a tak kapitał ów wzrośnie wkrótce do 200.000 złr. w obligach indemnizacyjnych, przez co dochody własne funduszu indemnizacyjnego podniosą się blisko do 10.000 złr. Gdybyśmy przystąpili do wniosków rządowych i uchwalili na rok 1872. o 49.721 złr. pokrycia więcej, jak rzeczywiste potrzeby wymagają, i tak w latach następnych dalej, to kapitał funduszu krakowskiego wzrastałby nad wszelką potrzebę. Komisya budżetowa nie przychyla się do takiej operacyi. Zamiast powiększać kapitały funduszu indemnizacyjnego, postanowiła komisya przychody roku 1872. zniżyć do sumy rzeczywistym potrzebom odpowiedniej, i w tym celu zniżyć dodatki do podatków, które Wielkie Księstwo Krakowskie na indemnizacyę dotąd płaci.

Dodatki te po 51 centów od każdego złotego austryackiego płacone, wyniosłyby w roku 1872. podług preliminarza rządowego 195.696 złr., przez co uzyzkałby fundusz indemnizacyjny jak już powiedziano o 49.721 złr. więcej, aniżeli potrzebuje. Chcąc więc dochód z dodatków do podatków zmniejszyć o tę sumę, to z uwagi, że w W. Księstwie Krakowskiem jeden cent od każdego złotego podatku 3.823 złr. przynosi, należałoby zmniejszyć dodatki o 13 centów, to jest zniżyć je z 51 centów na 38 centów. Komisya budżetowa nie zamierza jednak pójść tak daleko i ogranicza się do zniżenia dodatków do podatków o 10 centów, przez co preliminowany z dodatków dochód . 195.696 złr.
zmniejszy się o . . . . . 38.230 „
i wynosić będzie . . . . . 157.466 „

Tym sposobem ogólny dochód funduszu indemnizacyjnego na 259.770 złr. preliminowany zmniejszy się do . . . . . 221.540 złr.
a ponieważ potrzeby . . . . . 210.049 „
wynoszą, więc zawsze jeszcze pozostanie 11.491 złr. jako nadwyżka dochodów, która na powiększenie własnych funduszu indemnizacyjnego kapitałów użytą będzie.

Ściśle rzecz biorąc należałoby w obec takiego stanu dochodów zniżyć dodatki do podatków nie o 10, lecz jak już wyżej powiedziano, o 13 centów; z uwagi zaś, że Rząd tytułem własnych dochodów

w rubr. III. preliminuje procentu tylko od kapitału 138.000 złr., podczas gdy fundusz indemnizacyjny z początkiem roku 1872. posiadać będzie około 200.000 złr. w obligach, z uwagi więc, że dochód rubryki III. będzie znacznie większy jak przez Rząd w kwocie 6.524. złr. preliminowany, należałoby dodatki do podatków zniżyć nawet o więcej jak 13 centów, wszelako komisya tego nie czyni z powodu następującego:

Fundusz indemnizacyjny krakowski zasila się jak wyżej przedstawiono, trzema rubrykami dochodów, a pierwsza z nich (wpłaty od obowiązanych) preliminowana jest na rok 1872. w trzech pozycyach na 57.000 złr. Od roku 1875. te źródła dochodów zaczną ubywać i ubędą zupełnie po kilku latach następnych, aby więc ubytek ten było czem zastąpić, fundusz krakowski potrzebuje w korzystniejszych obecnie latach gromadzić zapasy, i dla tego to komisya nie posuwa się w zniżeniu dodatków do podatków tak daleko, jakby ścisły rachunek budżetowy jednego roku pozwalał.

Z tych powodów komisya wnosi, aby Wysoki Sejm potrzeby funduszu indemnizacyjnego krakowskiego we wszystkich pozycyach podług preliminarza rządowego przyjąć raczył, zaś co do pokrycia raczy Wysoki Sejm rubryki I. i II. podług przedłożenia rządowego, zaś w rubryce III. (dodatki do podatków) zamiast 195.696 złr. tylko 157.466 złr. na budżecie zamieścić, przez co ogólna suma pokrycia zamiast 259.770 złr. tylko 221.540 złr. wynosić będzie.

Co do wysokości dodatków do podatków na wszystkie trzy fundusze indemnizacyjne płacić się mających, komisya przedstawia następujące wnioski:

Wysoki Sejm uchwali:

1. Na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej na rok 1872. Sejm ustanawia dodatek do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 51 centów od każdego złotego austryackiego.

2. Na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego na rok 1872. Sejm ustanawia dodatek do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 41 centów od każdego złotego austryackiego.

Zarząd naszych funduszów indemnizacyjnych pozostał dotąd jak dawniej w rękach Rządu. Również nie jest jeszcze załatwiona sperna między krajem a Rządem kwestya, o ile skarb Państwa na dotacyę naszych funduszów indemnizacyjnych łożyć winien. Sejm na każdej prawie sesyi zajmował się temi dla kraju żywotnemi sprawami, w szczególności zaś Sejm z roku 1869. uchwalił szczegółowe podstawy do ugody z Rządem co do dotacyi funduszów indemnizacyjnych ze skarbu Państwa, tudzież wskazał warunki pod jakiemi Wydział krajowy objąć ma w mowie będące fundusze w zarząd reprezentacyi kraju. Ostatnie sprawozdanie Wydziału krajowego o jego czynnościach wzmiankuje, że rokowania w tej mierze z Rządem są już ze strony Wydziału ukończone, że jednak sprawa sama w zupełności załatniona nie jest. Komisya budżetowa pragnąc przedstawić Wysokiej Izbie szczegółowy stan sprawy, zasięgała informacyi w aktach Wydziału krajowego i przyszła do wiadomości, że rokowania z Rządem, które Sejm w roku 1869. Wydziałowi krajowemu polecił, zostały 28. Listopada 1870. rozpoczęte, a dnia 25. Lutego 1871. skończone.

Rezultat tych rokowań z jednej strony na podstawie dawniejszych oświadczeń Rządu, a z drugiej strony na podstawie uchwały Sejmu z dnia 12. Listopada 1869. prowadzonych, jest następujący:

1. Udzielono Wydziałowi krajowemu wszystkie rachunki funduszów indemnizacyjnych od 1853. aż do 1870. r. dla sporządzenia oblikwidacyi.

2. Udzielana dotąd zaliczka ze skarbu Państwa w kwocie 2,500.000 złr. m. k. czyli 2,625.000 złr. w. a., wypłaconą będzie funduszom indemnizacyjnym od 1. Stycznia 1868. tytułem bezzwrotnej subwencyi aż po koniec roku 1897. w całości, zaś w roku 1898. tylko w połowie kwoty powyższej, bo spłata obligacyj indemnizacyjnych wschodnio-galicyjskich kończy się w r. 1897., zaś zachodnio-galicyjskich w r. 1898.

3. Żądanie Wydziału — udzielenia tej subwencyi w ratach kwartalnych z góry, przedłożyło c. k. Namiestnictwo do Ministeryum — z poparciem przychylnym.

4. Dodatki do podatków wynosić mają nadal maximum 51 ct. od wszelkich przedmiotów opodatkowania, — a w miarę podwyższenia stopy procentowej podatków, zniżane będą dodatki stosunkowo, — aby kraj nie ponosił większych jak dotąd ciężarów.

Żądanie Wydziału — aby:

5. W miarę potrzeby — i w granicach budżetu, udzielane będą ze strony c. k. Rządu zaliczki 5% zwrotne na każdoczesne wezwanie Wydziału krajowego, a to oprócz stałej w §. 2. wspomnianej subwencyi. Na żądanie jednak, aby zaliczki te zwracane były Rządowi dopiero po ukończeniu amortyzacyi długu indemnizacyjnego, delegaci rządowi nie przystali, lecz zastrzegali sobie wcześniejszy zwrot

tych zaliczek, na co Wydział krajowy ostatecznie się zgodził.

Żądanie Wydziału krajowego aby:

6. Udzielane od r. 1853. aż do końca 1867. zaliczki i subwencye wraz z procentami — mają być odpisane, po uprzednim przedłożeniu sprawy za inicyatywą c. k. Rządu przed forum delegacyj wspólnych, —

przedłożyło c. k. Namiestnictwo do Ministeryum z poparciem przychylnem.

7. Ściąganie wszelkich należytości funduszów indemnizacyjnych c. k. Rząd uskuteczniać będzie wedle odnośnych przepisów z odpowiednią precyzyą.

8. Unormowano podział czynności i tok sposobu załatwień spraw bieżących funduszów indemnizacyjnych w ogóle i w szczególności, w gałęzi judykatury i administracyi.

9. C. k. prokuratorya zastępywać będzie fundusze indemnizacyjne aż do czasu ostatecznego załatwienia sprawy tej, — w toku będącej. Żądanie Wydziału, aby to zastępstwo odbywało się bezpłatnie, przedłożyło c. k. Namiestnictwo do Ministerstwa.

Zastępstwo funduszów przy pertraktacyach sądowych co do przyznawania kapitałów, zarządzi sam Wydział krajowy po odebraniu funduszów.

10. Unormowano sposób załatwiania czynności kasowych i rachunkowych na sposób praktykowany przy funduszach zostających już pod zarządem Wydziału krajowego i określono stosunek c. k. kas poborowych do Wydziału krajowego, kasy i buchhalteryi krajowej. Kontrola rachunkowa sprawowana przez c. k. departamenta rachunkowe i przez c. k. główną buchhalteryę kameralną w Wiedniu, przechodzi na oddział rachunkowy Wydziału. Oddanie aktów i ksiąg funduszów nastąpi zaraz po zatwierdzeniu rokowań przez Ministerstwo.

11. Przepisy o uwolnienie spraw funduszów indemnizacyjnych od opłaty stemplowej i pocztowej pozostają nadal prawomocne, również i przepisy o amortyzacyi, zastawach, depozytach.

12. Wzorów obligacyj indemnizacyjnych (blankiety) dostarczać będzie Wydzialowi krajowemu za opłatą kosztów c. k. Dyrekcya długu Państwa — na podstawie rozp. byłej c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych dtto. 26. Czerwca 1865.

13. Wydział krajowy udzielać będzie pozwolenie do odpisywania dodatków indemnizacyjnych w razach odnośnych w sposób praktykowany przy dodatkach krajowych.

14. Delegat Wydziału krajowego zasiada już obecnie przy naradach c. k. Namiestnictwa w sprawach judykatury z prawem, jaki przysłuża zastępcy skarbu Państwa wedle dekretu c. k. Ministerstwa skarbu dtto. 29. Maja i 8. Czerwca 1853. l. 8.243 i 14.732. — Zażalenia delegata Wydziału krajowego wnoszone być mają do Wydziału krajowego, a z tąd w drodze rekursu do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z tego przebiegu rokowań pokazuje się, iż delegowani Rządu przyjmowali podstawy ugody w Sejmie z roku 1869. uchwalone z wyjątkiem jedynie terminu zwrotu zaliczek, któreby fundusze indemnizacyjne oprócz stałej subwencyi 2,625.000 złr. ze skarbu Państwa pobierać miały. Punkt ten jednak zbyt małej jest wagi, i słusznie też i roztropnie postąpili delegowani Wydziału krajowego, że przy nim nie obstawali, lecz na termina przez delegowanych Rządu proponowane przystali.

Komisyi wiadomo, że powyższy rezultat rokowań c. k. Namiestnictwo przedłożyło c. k. Ministerstwu do przyjęcia, lecz Ministeryum nie dało dotąd żadnej odpowiedzi, nie oświadczyło także czyli i kiedy zamierza powyższą ugodę przedłożyć radzie Państwa do zatwierdzenia.

Zdaniem komisyi należy domagać się od Rządu ostatecznej odpowiedzi, i w tym celu komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić u Rządu odpowiednie kroki, aby sprawa dotacyi funduszów indemnizacyjnych ze skarbu Państwa i oddanie funduszów w zarząd Reprezentacyi kraju ostatecznie była załatwiona.

Zważywszy jednak, iż niepodobna przewidzieć, jak długo fundusze indemnizacyjne zostaną w administracyi Rządu, zważywszy także, że Sejm ma prawo i obowiązek kontrolowania obrotu funduszów indemnizacyjnych, zważywszy nareszcie, że kontrola ta odbywać się może skutecznie tylko na podstawie rachunków z lat ubiegłych, komisya wnosi:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby zamknięcia rachunków każdego roku Sejmowi przedkładało.“

(Po przeczytaniu). A zatem na pokrycia preliminuje Rząd o 49.721 zlr. więcej, niżeli wydatki w roku 1872. wynosić będą.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu?

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Komisya wnosi, żeby na potrzeby funduszu indemnizacyinego Wiel

kiego Księstwa Krakowskiego na rok 1872. przyjęto dodatki do podatków, zamiast w preliminowanej przez Rząd kwocie 195.696 złr., tylko w kwocie 157.466 złr., to jest, żeby zamiast 51% tylko 41% dodatku wyznaczyć. Nie mogę apodyktycznie utrzymywać, żeby to pokrycie na rok 1872. nie wystarczyło; usprawiedliwić jednak muszę, dla czego Rząd przy układaniu preliminarza przyjął tę wyższą kwotę do pokrycia. Otóż zapadłych w poprzednich latach, a dotąd jeszcze nie wymienionych kuponów od obligacyi tego funduszu, jest 166.226 złr., a obligacyj wylosowanych dotąd do spłaty nie przedstawionych 34.356 złr.; na pokrycie czego potrzeba 200.582 złr.

Nie mogę i nie chcę utrzymywać, żeby wszystkie te spłaty zażądano na raz w roku 1872., jednak na pokrycie tych spłat ma być fundusz jakiś w rezerwie. Doświadczenie bowiem lat ostatnich wskazuje, że w ciągu roku prezentują do spłaty więcej kuponów, jak na ten rok do spłaty przypadało, i tak w roku 1870. przypadało do spłaty kuponów 157.101 złr., tymczasem wypłacono 189.345 złr., więc zaległych w kuponach przeszło 30.000 złr. Na to funduszu potrzeba, a to nie jest preliminowane w budżecie jako wydatek zwyczajny. Fundusz posiada wprawdzie z zaoszczędzeń z lat przeszłych 143.940 złr. w obligacyach zakupionych, co uczyni podług kursu mniej więcej 107.000 złr. W tem jest już kupionych z zaoszczędzeń pierwszego półrocza r. 1871. 5.550 złr. w obligacyach, a podług zestawienia kasy funduszu indemnizacyjnego z końcem drugiego półrocza 1871. będzie jeszcze w przybliżeniu oszczędności tylko około 16.000 złr., zatem mniej jak w latach ostatnich; tak, że z końcem roku 1871. cała oszczędność wynosić będzie sto dwadzieścia i kilka tysięcy złr., a kwota ta nie wystarczy jeszcze na pokrycie kwot, których potrzebuje fundusz indemnizacyjny do zapłacenia nie wymienianych dawniejszych kuponów i obligacyi wylosowanych, a dotąd nie prezentowanych, które jak wspomnialem w przybliżeniu wynoszą razem około 200.000 złr. Muszę także dalej wspomnąć, że w rubryce przychodów preliminowano na rok 1872. wpłaty kapitałów w kwocie 53.270 złr., a rent w kwocie 2.180 złr. Spłata tych kapitałów następuje w ratach rocznych lub annuitetach najdłużej w przeciągu lat 20, a ponieważ spłata ta rozpoczęła się zaraz po wydaniu wyroków, co nastąpiło w roku 1854. i 1855., zatem skończy się w roku 1874. i 1875., i do tego czasu te kapitały i renty spłacone będą w całości. Kapitałów takich przez strony jeszcze spłacić się mających jest w ogóle jeszcze mniej więcej 242.000 złr. i spłata tychże skończy się w r. 1875. za lat 4. W następnych latach odpadnie ten dochód i trzeba będzie na pokrycie tego ubytku w dochodach nałożyć wyższe dodatki do podatków. Ażeby zaś to nastąpić nie potrzebowało, sądził Rząd za odpowiedniejsze, aby jak na 1872. r. tak samo jeszcze i na lata 1873. i 1874 proponować dodatki te same, na które dotychczas Wysoki Sejm przyznawał, a to w tym zamiarze, ażeby przez nagromadzony w ten sposób zapas, pokryć następnie ubytki w dochodach funduszu po r. 1875. aż do całkowitego umorzenia kapitału indemnizacyjnego, tak ażeby w tym celu nie było potrzeba rozpisywać ponownie te same a może i wyższe dodatki po 60 ct. od 1 złr. Dziś zaś kontrybuenci przyzwyczaili się do obecnej wysokości stopy podatkowej, mniej tedy to uczują, niżeliby to miało miejsce, gdybyśmy potem naraz większe dodatki nałożyć musieli.

Nie mogę także pominąć, że w roku 1873. kupony dziś do obligów dołączone już wychodzą, i przypada w tym roku wydanie nowych arkuszy kuponowych. Owóż jak doświadczenie uczy, z powodu tego zgłosi się mnóstwo właścicieli wylosowanych a dotąd nie wypłaconych obligów, także kuponów dotąd nie spłaconych, bo strony często nie wiedzą, że obligacye były wylosowane i dowiedziały się o tem dopiero, przedstawiając obligacyę dla wydania nowych kuponów.

Do wypłaty tych w roku 1873. trzeba będzie zatem wyższej kwoty jak przypadała na r. 1872.; ażeby fundusz mógł obowiązkom swoim zadość uczynić, sądził Rząd, że w roku 1872. będzie można co zaoszczędzić, ażeby na rok 1873. na wydatki pozostało. W końcu jeszcze i to dodać muszę, że kwota, która przy zakładaniu planu amortyzacyjnego przyjętą była jako dłużny kapitał funduszu krakowskiego, już dziś przekroczoną jest o 87.000 złr. t. j., że obligacyi wydanych na rachunek funduszu indemnizacyjnego jest już o 87.000 złr. więcej, jak było preliminowanem przy ułożeniu planu amortyzacyjnego, na co także o funduszach zawczasu pomyślećby trzeba.

Muszę tedy zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że oszczędności w tych latach uzyskane, byłyby i z tego powodu bardzo korzystne dla opodatkowanych. Skończyłem.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Na zarzuty, jakie ze strony p. komisarza rządowego w tej chwili słyszeliśmy, byliśmy przygotowani, bo komisya bu-

dżetowa to zniżenie, które proponujemy byłaby, nie proponowała Wysokiej Izbie, nimbyśmy byli Rządu pierwej nie wysłuchali. Jakoż p. komisarz rządowy w komisyi budżetowej wyłożył nam istotny stan rzeczy, jak go teraz Wysokiej Izbie przedstawił. Mimo to jednak komisya budżetowa jednogłośnie postanowiła zniżyć w Wielkiem Księstwie Krakowskiem dodatki do podatków na rok 1872. z powodów następujących:

Powiedział p. komisarz rządowy, że mamy rent czyli kuponów zaległych, które dotąd niewypłacone zostały, około 166.000 złr. Jest to bardzo szczęśliwy wypadek, że tylko tak mało, bo amortyzacya ma się odbywać w 40stu latach. Otóż jesteśmy w dwudziestym roku amortyzacyjnym począwszy od roku 1858. Przy 40-letniej fluktuacyi takich kuponów, które były zapłacone, albo które zginęły, albo często zapóźnione, albo potargane, albo zamortyzowane, albo przedawnione, to w ciągu takiej operacyi 40-letniej, kto tylko jest obznajomiony z planem amortyzacyi, ten wie, że zaległości są wielkie. Jeżeli więc w Wielkiem Księstwie Krakowskiem tych zaległości jest tylko 166.000 złr., to jest to bardzo szczęśliwy wypadek, że tak mało. Jednak to na roczne wydatki żadnego wpływu nie wywiera. Na przyszłość być może, że przyjdzie 1.000 lub 2.000 złr. do zapłacenia, a niektóre kupony już są w zapomnieniu, lub zamortyzowane, albo przedawnione, albo potargane. Fluktuacya taka powtarza się każdego roku. Więc na to nie potrzeba preliminować i nigdy a nigdy się na to żadnej sumy nie preliminuje, gdyż to nie jest rzeczywisty wydatek tylko idealny. Jakoż w budżetach nie indemnizacyjnych krakowskich lecz Galicyi zachodniej takie zaległości są także ogromne. N. p. w okręgu administracyjnym lwowskim z końcem r. 1868. wynoszą 904.343 złr., a w okręgu administracyjnym krakowskim wynosiły 516.000 złr. Ile tego roku wyniesą, nie wiem, bo to jest w zamknięciu rachunków na rok przeszły, ale będzie wynosić blisko 140.000 złr. A jednak Rząd nie z tego powodu nie preliminował i tego roku nie preliminuje, bo, jak powiadam, stan rzeczy jest idealny, nie rzeczywisty. Jakoż przy 40-letniej fluktuacyi amortyzacyi zjawisko to powtarza się każdego roku, że zaległe lub przepadłe kupony nie procentują się i żadnego znaczenia nie mają. Co się tyczy sporządzenia nowych i zaległych kuponów, to zarzuty p. komisarza rządowego były dla komisyi jakby nie istniejące. Tak samo ma się i z drugim zarzutem co do zaległych nie kuponów lecz obligów indemnizacyjnych, z których 140.000 złr. było wylosowanych lub zostało prezentowanych do zapłaty.

W okręgu administracyjnym lwowskim z końcem r. 1868. było takich obligacyj do zapłacenia na 345.000 złr., w okręgu administracyjnym krakowskim było na 209.000 złr., a zatem około 500.000 złr., jednak na teraźniejszy rok nie widzimy kwoty żadnej preliminowanej.

I gdyby Rząd był preliminował, byłaby komisya budżetowa projektowane te pozycye wymazała z planu amortyzacyi. To zjawisko okaże się praktycznym w r. 1897., 1898., jak się skończy plan amortyzacyi, w tenczas będzie mieć fundusz ten podstawę, ażeby wszystkie kupony i obligacye zapóźnione, jeżeli tylko nie są zadawnione wypłacił.

Ważnym jest zarzut p. komisarza co do tego, że w późniejszych latach ubędą niektóre źródła dochodu funduszu indemnizacyjnego. Oto ubędzie 50 do 55 lub 56 tysięcy guldenów rocznie, ale ubytek ten zacznie się dopiero w r. 1875., a zatem mamy jeszcze parę lat przed sobą, dla tego też — jak już w sprawozdaniu komisyi podniesiono — że nastąpi ubytek w źródłach przyjętych. Dla tego komisya nie projektuje zniesienie dodatku do podatku tak, jak tegoroczny budżet pozwala na 13 centów a może i więcej, lecz komisya proponuje dodatki do podatków dla tego, żebyśmy po ubytku owych 55.000 złr. nie potrzebowali napowrót podwyższać dodatku do podatku.

Mojem przekonaniem do tego nigdy nie przyjdzie a to z tego powodu, bo intrata miasta Krakowa, które płaci na fundusz indemnizacyjny, bardzo szybko się podwyższa. W okręgu krakowskim zmniejszył Rząd podatki, bo były wygórowane, o 24 procent, a to jest wielkie zniżenie podatku gruntowego. Pomimo tego nie wpłynęło to nic na sumę podatków, która mimo tego zniżenia w Wielkiem Księstwie Krakowskiem jest coraz większą. A to dla czego? Bo to księstwo, pomimo że ma tylko 24 mil kwadratowych, posiada miasto duże, w którem przemysł i handel się rozwija, a więc to co ubyło na gruntowym podatku, odbito na zarobkowym i dochodowym. I nim nastąpi ubytek 50.000 złr., podwyższą się dochody z podatków miejskich o tyle, że będzie można go pokryć. Ale prócz tego są na to kapitały, jak sam p. komisarz rządowy powiedział, około 140.000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych. W tym roku podwyższą się do 200.000 złr., a w następnych latach podniesie się ten kapitał przez oprocentowanie z kuponów. Od tych kuponów będą procenta, a tak będą środki na pokrycie tego niedoboru.

Ja przeto mniemam, że jeżeli nawet wrócimy do podwyższenia dodatków, to nie wyższych jak dzisiejsze, chociaż do dzisiejszych nawet nie wrócimy. Jeżeli w najgorszym razie wrócimy, to do dzisiejszych wrócimy, bo to prosta arytmetyka wykazuje.

Dla tego komisya obstaje przy swoim wniosku.

Jeszcze był jeden zarzut p. komisarza rządowego, a to ten, że nad plan przybyła amortyzacyjna kwota 70.000 złr. w obligach amortyzacyjnych. To prawda. Ale ta kwestya będzie dopiero miała znaczenie po ukończeniu amortyzacyi t. j. w 1897 i 1898 r. Dziś zaś jest ona dla budżetu indemnizacyjnego błahą rzeczą, bo na stan budżetu nie wpływa.

Z tych powodów proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć to zniżenie podatków, jeżeli się nam nadarza sposobność, to korzystajmy z tego, że możemy je zniżyć, choć nie w całym kraju, to przynajmniej w jednej jego części.

Że Rząd więcej preliminuje o 49% niżeli potrzebuje, i sam Rząd oświadcza, że preliminuje dla tego, że może kiedyś potrzebować będzie funduszu indemnizacyjnego do zapłacenia zaległości nie prenotowanych do zapłaty. Jeżeli będzie potrzebował, w tenczas możemy na to fundusze obmyśleć, dziś zaś kiedy jeszcze nie potrzeba, to zróbmy tę ulgę upodatkowanym, jeżeli nie w całym, to przynajmniej w jednej części kraju. (Brawo.)

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Już w początku mego pierwszego przemówienia powiedziałem, że nie utrzymuję apodyktycznie, żeby po opuszczeniu tych dziesięciu krajcarów od złotego reńskiego kwota uzyskana nie wystarczyła na pokrycie wydatków w r. 1872.

Rząd miał tylko wzgląd na opodatkowanych, żeby nie musieli w dalszych latach większych opłacać podatków, jak te, które już teraz opłacają, a które są tak wysokie, że wyższych może płacić nie byliby w stanie.

Co do kuponów zaległych z lat dawniejszych, o których wspomina p. sprawozdawca, że znaczna ich część zapadła już przedawnieniu, sprostować muszę, że te 166.000 złr. z ostatnich sześciu lat nie są przedawnione, a więc w tej sumie nie są objęte, które są przedawnione.

W mojem przemówieniu podniosłem te okoliczności, iż dla spłaty kuponów zaległych potrzeba będzie wyższej kwoty; p. sprawozdawca powiedział, że to jest tylko idealna obawa. Tymczasem jak wspomniałem, już w roku 1870. o 32.000 złr. więcej przedstawiano kuponów, jak w tym roku do spłaty przypadło. Więc to nie jest idealna obawa, tylko oparta na doświadczeniu.

Wspomniał także p. sprawozdawca, że w funduszu indemnizacyjnym okręgu administracyjnego lwowskiego tak samo jak w funduszu indemnizacyjnym administracyjnego okręgu krakowskiego także są takie zaległości w kuponach, a Rząd nie preliminuje osobnych na to kwot. Stosunek funduszu krakowskiego jest o tyle inny, że na fundusze lwowskiego i krakowskiego okręgu administracyjnego Rząd tyle preliminuje, ile jako potrzeba da się przewidzieć. Jeżeli kwota ta nie wystarcza, wtedy Rząd udziela funduszom indemnizacyi wschodniej i zachodniej Galicyi zaliczki 5ciu procentowe, krakowskiemu zaś nie udziela takiej zaliczki. Tam musi być na to fundusz własny. Jeżeliby dochód własny nie mógł pokryć wyższych kwot, które są wymagane, wtedy fundusz nie byłby w możności zadosyć uczynić swoim zobowiązaniom. Zresztą muszę powiedzieć, że na r. 1873. z powodu właśnie, że nowe kupony wydane będą i znaczna liczba dawnych kuponów, które do spłaty nie są jeszcze podane, przedstawione zostały dla funduszów indemnizacyjnych okręgu lwowskiego i krakowskiego na rok 1873., z tego powodu większa kwota ma być preliminowaną. Co do podwyższenia podatków w Krakowskiem myślę, że to podwyższenie teraz z tych powodów nastąpiło, że podatek kolejowy, który opłacany był przedtem w Wiedniu, obecnie opłaca się w kraju, a więc jest to tylko chwilowy przejściowy dochód.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Prawdą jest, że przypadło w r. 1870. o 32.000 złr. więcej wypłacić za kupony, jak zwykle — jest to wielkie wprawdzie zjawisko, ale mnie się zdaje, że zjawisko to jest tak jednostajne, że można go wytłumaczyć rachunkiem innym i daleko prostszym, gdyż bankier w jednym roku przedstawił kasie krakowskiej od razu kupony bieżące za 3 półrocze naraz do wypłaty, w skutek czego zamiast jak zwykle wypłaty zażądać w Styczniu, bank żądał jej tą razą w Grudniu.

Jestem pewny, że wypadek podobny tak prędko się nie ponowi, a gdyby się nawet i powtórzył, to mając około 200.000 złr. własnego funduszu w obligacyach, możnaby czy to w drodze zastawu w banku za oprocentowaniem temu nadzwyczajnemu wypadkowi zaradzić, który jeżeli będzie w jednym roku, to nie nastąpi rok rocznie zaraz po sobie, a fundusz indemnizacyjny krakowski w roku następnym

pokryje ze sumy za kupony bieżące od powyższego kapitału ten niedobór, gdyż Rząd funduszowi indemnizacyjnemu krakowskiemu w podobnych wypadkach zaliczek nie udziela.

W roku 1873., gdzie zmiana kuponów nastąpi, gdzie wylosowane obligacye przypadną do wypłaty i zaległości, które to zaległości obecnie 34.000 złr. wynoszą, to w takim wypadku, nie mając funduszów własnych i nie mogąc żądać zaliczki od Rządu, ta kasa ucieknie się do pierwszego lepszego banku, n. p. do banku narodowego i otrzyma tamże na własny kapitał za oprocentowaniem pożyczkę, z której wyniknąć mogący niedobór pokryć była w stanie. Z tych więc powodów obstaję przy wnioskach komisyi.

Ks. Marszałek: Przystępujemy dla głosowania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Przepraszam ks. Marszałka jeszcze najpierw przejdziemy budżet funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi wschodniej.

Ks. Marszałek: Możemy i oddzielnie głosować, ponieważ panowie mają świeżo tę sprawę w pamięci. Poddaję pod głosowanie dalszy wniosek komisyi co do funduszu indemnizacyjnego dla W. Ks. Krakowskiego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (przerywa): Ja będę odczytywał ustępami wedle porządku.

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca zechce odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Potrzeby:

Koszta zarządu	2.116	złr.
Spłata kapitałów przez losowanie .	55.650	„
Renty dla uprawnionych	151.883	„
Nadzwyczajne wydatki	400	„
razem . .	210.049	złr.

Rubrykę tę przedkłada komisya zgodnie z wnioskiem rządowym.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Pokrycie:

Od obowiązanych:

Wpłata kapitałów	53.270	złr.
„ rent	2.180	„
Odsetki zwłoki i inne dochody . . .	2.100	„

Tu komisya także nie uczyniła żadnej zmiany i przedkłada te pozycye zgodnie z wnioskiem rządowym pod uchwałę Wysokiego Sejmu.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tych pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, pozycye te zostały przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Od kraju:

Trzecia część od kraju pokryć się mająca wyniosłaby wedle wniosku rządowego 195.696 złr.

Komisya budżetowa proponuje do tej rubryki zmianę i przedstawia sumę 157.466 złr., jako kwotę przez kraj pokryć się mającą. Z powodów, jakie Wysokiej Izbie przedstawiłem, umotywowałem powód, jaki komisyę do tej zmiany zmusił. Upraszam przeto Wysokiej Izby, ażeby pozycyę tę wedle wniosku komisyi budżetowej przyjąć raczyła.

Ks. Marszałek: Najpierw poddam tutaj pod głosowanie projekt komisyi zmniejszający tę rubrykę. Kto jest za projektem komisyi, zechce wstać. (Wszyscy) Jest przyjęty projekt komisyi.

P. Zyblikiewicz: Teraz II. Własne dochody. Odsetki od zakupionych obligacyj na rok 1871. 4.259 złr., według wniosku c. k. Rządu na rok 1872. 6.524 złr. Komisya proponuje przyjąć podług projektu rządowego.

Ks. Marszałek: Kto jest zatem, aby przyjąć według projektu rządowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Teraz musimy wrócić do funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej i zachodniej. Komisya proponuje, ażeby przyjąć bez zmiany, a zatem proszę, Wysoka Izba raczy uwolnić mię od czytania.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, ażeby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Kto jest za tem, ażeby przyjąć sumę 3,706.507 złr. na fundusz indemnizacyjny dla Galicyi wschodniej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Pokrycie jest preliminowane w takiej samej sumie, jak potrzeby, t. j. 3,706.507, złr., i tu komisya proponuje przyjąć bez zmiany.

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, aby przyjąć pokrycie bez zmiany tak, jak proponuje komisya i Rząd, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Przystępujemy do preliminarza funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi zachodniej na rok słoneczny 1872. Potrzeby na rok 1872. są w ilości 2,132.709 złr. Komisya proponuje przyjąć te potrzeby bez zmiany.

*

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, aby potrzeby były bez zmiany przyjęte, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Tytułem pokrycia wynosi ta sama suma t. j. 2,132 709złr., i tu komisya proponuje przyjąć bez zmiany.

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, aby tytułem pokrycia była suma 2,132.709 złr, bez zmiany przyjętą, tak jak komisya proponuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

P. Zyblikiewicz: Przystępujemy teraz do uchwały ustawy finansowej o dodatku do podatku. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że tu zachodzi różnica co do uchwały, jaką powzięliśmy na r. 1871. Na ten rok 1871. była jedna uchwała tycząca się wszystkich 3 części kraju. Teraz, ponieważ dodatek do podatków dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego ma być zniżony, komisya uchwala dwa wnioski: jeden na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych dla Galicyi wschodniej i zachodniej, a drugi na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego. (Czyta):

„Co do wysokości dodatków do podatków na wszystkie trzy fundusze indemnizacyjne płacić się mających, komisya przedstawia następujące wnioski:

Wysoki Sejm uchwali:

1. Na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej na r. 1872. Sejm ustanawia dodatek do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 51 ct. od każdego złr. austryackiego.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Zyblikiewicz (czyta) punkt drugi: „Na pokrycie funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego na rok 1872. Sejm ustanawia dodatek do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 41 ct. od każdego złr. austr.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Zyblikiewicz: Dalszy ciąg tego sprawozdania odnosi się do sprawozdania Wydziału krajowego o jego czynnościach, a mianowicie do owych ustępów, gdzie Wydział krajowy traktuje o odebraniu funduszów indemnizacyjnych pod swój zarząd. (Czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić u Rządu odpowiedne kroki, aby sprawa dotacyi funduszów indemnizacyjnych ze skarbu Państwa i oddanie funduszów w zarząd Reprezentacyi kraju, ostatecznie była załatwiona.

Zważywszy jednak, iż niepodobna przewidzieć, jak długo fundusze indemnizacyjne zostaną w administracyi Rządu, zważywszy także, że Sejm ma prawo i obowiązek kontrolowania obrotu funduszów indemnizacyjnych, zważywszy nareszcie, że kontrola ta odbywać się może skutecznie tylko na podstawie rachunków z lat ubiegłych, komisya wnosi:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby zamknięcia rachunków każdego roku Sejmowi przedkładało.“

(Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam te dwa wnioski pojedyńczo pod głosowanie. Wniosek pierwszy: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić u Rządu odpowiednie kroki, aby sprawa dotacyi funduszów indemnizacyjnych ze skarbu Państwa i oddanie funduszów w zarząd Reprezentacyi kraju, ostatecznie była załatwiona.“ Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz wniosek drugi, t. j.: „Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby zamknięcia rachunków każdego roku Sejmowi przedkładało.“ Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Proszę Wysoką Izbę, aby ustawę funduszu indemnizacyjnego na r. 1871. i 1872. w trzeciem czytaniu bez czytania przyjęła.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę ustawę finansową, tak na rok 1871. jak i na 1872. przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Kto się więc teraz z tem zgadza, ażeby przyjąć uchwałę funduszu indemnizacyjnego na rok 1871. w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęta. To samo co do r. 1872. Kto się z tem zgadza, aby uchwałę funduszu indemnizacyjnego na r. 1872. przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęta. Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi prawniczej o wniosku posła Krzeczunowicza, względem uchwalenia dodatku do kraj. Ordynacyi wyborczej. Sprawozdawcą jest poseł Czajkowski.

Sprawozdawca p. Czajkowski (czyta z trybuny):

„Sprawozdanie
komisyi prawniczej o wniosku posła Krzeczunowicza względem uchwalenia dodatku do krajowej Ordynacyi wyborczej.

Wysoki Sejmie!

Krajowa Ordynacya wyborcza z dnia 26. Lutego 1861 w §. 52. wymagała do uchwały Sejmu, odnoszącej się do zmian tej Ordynacyi, w ciągu pierwszego peryodu sejmowego prostej większości głosów na posiedzeniu obecnych; zaś po upływie tego peryodu zmiana ta uchwaloną być mogła tylko w obecności najmniej $^3/_4$ części wszystkich, w skład Sejmu wchodzących członków i większością najmniej $^2/_3$ części obecnych.

Ponieważ Sejm w ciągu pierwszego peryodu zmian w Ordynacyi wyborczej krajowej nie uczynił, przeto chcąc zastrzedz powyższe ułatwienie na czas dalszy, uchwalił w roku 1866. ustawę sankcyonowaną dnia 20. Września 1866. (Dz. ust. kraj. l. 26)., wedle której Sejmowi także w ciągu następujących po pierwszym peryodzie sześciu sesyj wolno jest uchwalić zmiany Ordynacyi wyborczej krajowej prostą większością głosów obecnych.

Z tych sześciu sesyj upływa już sesya piąta, a z żadnej strony nie jest postawiony wniosek o zmianę tej Ordynacyi.

Zostałaby jeszcze tylko jedna sesya, w której by te zmiany prostą większością głosów uchwalone być mogły; — po czem ułatwienie to ustaje.

Wniosek posła Krzeczunowicza dąży do tego, aby ponownie na czas dalszy zawarować Sejmowi prawo uchwalania prostą większością głosów obecnych zmiany w krajowej Ordynacyi wyborczej.

Komisya prawnicza, — odnosząc się do motywów wnioskodawcy, na posiedzeniu 6. dnia 21. Września r. b. przedstawionych, zgodziła się z tym wnioskiem, z tą jednak w art. II. ustępie 2. poprawką, że po upływie sześciu sesyj sejmowych zmiany w krajowej Ordynacyi wyborczej uchwalone być mogą w obecności przynajmniej 90 członków Sejmu, a nie, jak wniosek opiewa, w obec najmniej $^3/_4$ części członków. Poprawkę tę usprawiedliwi uwaga, że przy często się wydarzającej nieobecności wielu posłów na posiedzeniach Sejmu, uchwalenie tych zmian napotykałoby na trudności, jeśliby wymagano koniecznie obecności $^3/_4$ części wszystkich posłów, liczba zaś 90 członków zwykły komplet znacznie przewyższa; powtóre, że $^3/_4$ części całej liczby posłów (151) zawierają ułamek, a przeto ściśle uzyskać się nie dadzą; nakoniec, że nawet w Radzie Państwa w Izbie niższej do uchwalenia zmian w konstytucyi dostateczną jest obecność 100 członków, zatem mniej niż połowy wszystkich 203, z których 100 członków stanowią 67 wymaganą do zmian konstytucyi większość $^2/_3$ głosów.

Komisya przeto wnosi następujący projekt do ustawy, którą Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Ustawa
zawierająca dodatek do krajowej Ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi, i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Postanowienia ustawy z dnia 20. Września 1866., Dz. ust. kraj. l. 26, znoszą się. W ich miejsce wchodzą postanowienia Artykułu następującego.

Art. II.

W ciągu bieżącego peryodu sejmowego, jakoteż w ciągu następujących po tym peryodzie sześciu sesyj sejmowych, potrzebną jest do powzięcia uchwał odnoszących się do zmian krajowej Ordynacyi wyborczej, obecność więcej niż połowy całej liczby członków Sejmu, a zmiany te mogą być uchwalone bezwzględną większością głosów obecnych.

Po upływie tych sześciu sesyj sejmowych zmiany wspomniane mogą być uchwalone tylko w obecności przynajmniej dziewięćdziesięciu członków Sejmu i za przyzwoleniem przynajmniej dwóch trzecich części członków obecnych.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministerstwu."

Taki był projekt pierwotny, przez komisyę ułożony. Komisya jednak wziąwszy ten przedmiot powtórnie pod rozpoznanie, widziała się spowodowaną odstąpić od pierwotnie projektowanej — w artykule II. ustępie 2. — liczby 90 członków, zważywszy, iżby na przyszłość mogła być powiększoną liczba posłów w skład Sejmu wchodzących, które to powiększenie komisya już teraz w osobnem sprawozdaniu Wysokiej Izbie przedstawia, a wówczas liczba członków 90 nie byłaby odpowiednią, bo w miarę przyszłego powiększenia mogłaby ona nawet połowy wszystkich posłów niedosięgać.

W obec tego nie zdawało się komisyi odpowiedniem ustanowić nieodmiennie pewną stałą liczbę posłów, których obecność w Izbie będzie potrzebną do uchwalenia zmian w mowie będących, — i dla tego komisya proponuje Wysokiej Izbie ilość względną $^2/_3$ tem bardziej, że takaż sama względna ilość $^2/_3$ postawiona jest do oznaczenia liczby głosów przyzwalających na taką uchwałę.

Ustęp drugi artykułu II. będzie zatem opiewać tak (czyta): Po upływie tych sześciu sesyj sejmowych zmiany wspomniane mogą być uchwalone tylko w obecności przynajmniej dwóch trzecich części członków Sejmu i za przyzwoleniem przynajmniej dwóch trzecich części członków obecnych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy specyalnej.

Sprawozd. p. Czajkowski (z trybuny — czyta): „Artykuł I. Postanowienia ustawy z dnia 20. Września 1866., Dz. ust. kraj. l., 26. znoszą się. W ich miejsce wchodzą postanowienia artykułu następującego.“

Ks. Marszałek: Nikt głosu nie żąda co do artykułu pierwszego? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce wstać. (Większość). Artykuł pierwszy jest przyjęty.

Spraw. p. Czajkowski (z trybuny — czyta): „Artykuł II. W ciągu bieżącego peryodu sejmowego, jakoteż w ciągu następujących po tym peryodzie sześciu sesyj sejmowych, potrzebną jest do powzięcia uchwał, odnoszących się do zmian krajowej Ordynacyi wyborczej, obecność więcej niż połowy całej liczby członków Sejmu, a zmiany te mogą być uchwalone bezwzględną większością głosów obecnych. Po upływie tych sześciu sesyj sejmowych zmiany wspomniane mogą być uchwalone tylko w obecności przynajmniej dwóch trzecich części członków Sejmu i za przyzwoleniem przynajmniej dwóch trzecich części członków obecnych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce wstać. (Większość). Artykuł drugi jest przyjęty.

Spraw. p. Czajkowski (z trybuny — czyta): „Artykuł III. Wykonanie tej ustawy, polecam Mojemu Ministerstwu.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł trzeci jest przyjęty.

Spraw. p. Czajkowski (z trybuny — czyta): „Ustawa zawierająca dodatek do krajowej Ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi, i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje:“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z tytułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

Sprawozd. p. Czajkowski (z trybuny): Ja wnoszę, ażeby tę ustawę w trzeciem czytaniu przyjąć bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Teraz panowie, ponieważ pewna liczba panów posłów brakuje, musimy skonstatować, czy jest potrzebny komplet w Izbie. Najlepiej by było imienne głosowanie. Proszę pp. Sekretarzy obliczyć pp. członków dokładnie.

P. Kraiński: Ja proszę o imienne głosowanie.

P. Krzeczunowicz: Ja także proszę o imienne głosowanie.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby do imiennego głosowania przystąpić. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Prawie wszyscy). Więc przystąpimy do imiennego głosowania. (Niepokój. — Po chwili). Przystępujemy do imiennego głosowania. Kto jest za tem, ażeby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu, powie „tak,“ kto jest przeciwko, powie „nie.“

P. Sekretarz Wereszczyński (z trybuny — czyta imienny spis pp. posłów, którzy głosowali jak następuje):

Przez „tak“ głosowali pp.:

Agopsowicz, Badeni, Bartoszewski, Baum, Breuer, Borkowski, Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski, Czerkawski, Dąbrowski, Dunajewski, Dzwonkowski, Firlej, Gawronek, Gniewosz, Golejewski, Gołuchowski, Gross, Haller, Hoppen, Hoszard, Horodyski, Janko, Jasiński, Jaworski, Kaczała, Kamiński, Kaszewko, Kirchmajer, Klaczko, Konopka, Koziebrodzki, Kraiński, Król, Krzeczunowicz, Kotter, Ławrowski, Łoś August, Łoś Włodzimierz, Majer, Paszkowski, Pfeiffer, Podlewski, Pohorecki, Polanowski, Rutowski, Rydzowski, Rylski, Sapieha Adam, Sawczyński, Siemiński, Skrzyński, Skwarczyński, Słonecki, Smarzewski, Spławiński, Strzygowski, Szczepański, Szemelowski, Szeptycki, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław, Tettmajer, Torosiewicz Emil, Torosiewicz Franciszek, Trzecieski, Tyszkowski, Teliga, Weigel, Wereszczyński, Wesołowski, Wierzchlejski, Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolski, Włodek, Zawadowski, Zamojski, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz.

Przez „nie“ głosowali pp.:
Potocki, Szurlej, Turczyn.

Ks. Marszałek: Obecnych pp. posłów było 88; z tych 85 głosowało „tak,“ a trzech głosowało „nie.“ Więc uchwała jest przyjęta w trzeciem czytaniu. Następuje z porządku dziennego: „sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany dotychczasowego trybu postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.“ (Sprawozdawca poseł Kamiński). Poseł Kamiński ma głos.

Spraw. p. Kamiński (z trybuny — czyta):

„Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany dotychczasowego trybu postępowania przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.

Wysoki Sejmie!

C. k. Rząd objawił Wydziałowi krajowemu życzenie, aby dla uproszczenia czynności urzędów podatkowych w przyszłości przy obliczaniu, rozkładzie i ściąganiu dodatków krajowych, brano za podstawę podatek bezpośredni wraz z dodatkiem nadzwyczajnym (wojennym), którytoż dodatek nadzwyczajny nie wliczano dotąd do tej jednostki podatkowej, która służyła za podstawę przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych.

Ze względów więc przeważnie manipulacyjnych proponuje c. k. Rząd, a za nim Wydział krajowy, ażeby za podstawę do obliczenia, rozkładu i ściągania owych dodatków przyjęto na przyszłość cały rzeczywiście dotąd uiszczany podatek bezpośredni.

Zdawałoby się, że dodatek ten nadzwyczajny (wojenny) wymierzonym jest według jednakowej stopy podatkowej, że dotyka w równym stopniu wszystkich rodzajów stałych podatków, gdyż w takim tylko wypadku wliczanie dodatku nadzwyczajnego (wojennego) do stałej jednostki podatkowej byłoby uproszczeniem manipulacyjnych urzędów podatkowych.

Tymczasem tak nie jest.

Dodatek nadzwyczajny (wojenny) wymierzonym jest według rozmaitej stopy podatkowej i dotyka w różnym stopniu wszystkich rodzajów stałych podatków.

Oto dodatek ten nadzwyczajny (wojenny) do podatków bezpośrednich nałożonym został rozporządzeniem cesarskiem z dnia 13. Maja 1859. (l. 88. Dz. Pr. Państ.) na czas trwania stosunków wypadkami wojennemi wywołanych, a to:

do podatku gruntowego i domowo-czynszowego	$^1/_6$	($16^1/_3$%)
„ domowo-klasowego	$^1/_2$	(50%)
„ zarobkowego i dochodowego . . .	$^1/_5$	(20%)

od zwyczajnej należytości. — Ustawą z dnia 28. Października 1863. (l. 91. Dz. Pr. Państ.) podwyższono tenże dodatek nadzwyczajny o połowę.

Wypada zatem:

do podatku gruntowego i domowo-czynszowego	$^2/_6$	($33^1/_3$%)
„ domowo-klasowego	$^2/_2$	(100%)
„ zarobkowego i dochodowego . . .	$^2/_5$	(40%)

Ustawą z dnia 26. Czerwca 1868. (l. 72. Dz. Pr. Państ.) podwyższono po raz trzeci dodatek nadzwyczajny

do podatku gruntowego o	$^1/_{12}$	przeto na	$^5/_{12}$ ($41^2/_3$%)
„ domowo-klasowego o	$^1/_4$	„	$^5/_4$ (125%)
„ zarobkowego i dochodowego o . . .	$^1/_3$	„	$^5/_5$ (100%)

zaś dla dwóch klas najniższych podatku zarobkowego i dochodowego opłacających niżej 30 złr. w. a. podwyższono o . . $^3/_{10}$ przeto na $^7/_{10}$ (70%)

Nareszcie ustawami z dnia 23. Marca 1869. (l. 34. Dz. Pr. Państ.) ustanowiono do podatku gruntowego i domowo-czynszowego dodatek nadzwyczajny wynoszący jedną trzecią część zwyczajnej kwoty podatkowej $^1/_3$ ($33^1/_3$%)

do podatku domowo-klasowego nadzwyczajny dodatek, równy zwyczajnej kwocie podatkowej . . . . $^{100}/_{100}$ (100%)

przy podatku dochodowym i zarobkowym dodatek nadzwyczajny również w wysokości zwyczajnej kwoty podatkowej . . . . . $^{100}/_{100}$ (100%)

Tylko od tych podatkujących, których całkowita kwota podatku zarobkowego i dochodowego pierwszej klasy, lub podatku dochodowego drugiej klasy w stanie zwykłym nie przewyższa 30 złr. w. a., ma być pobierany dodatek nadzwyczajny w wysokości siedmiu dziesiątych części zwyczajnej kwoty podatkowej $^7/_{10}$ (70%)

Z tego zestawienia widno, iż dodatek ten nadzwyczajny opłacają podatkujący różnych

kategoryj w różnych odsetkach od podatku zwyczajnego.

Streszczając powyższe wyłuszczenie opłaca się teraz podatek nadzwyczajny (wojenny) do podatków bezpośrednich, jak następuje:

do podatku gruntowego i domowo-		
„ czynszowego	$33^1/_3$	odsetków
„ domowo-klasowego . .	100	„
„ zarobkowego i dochodowego	100	„
a względnie	70	„

od zwyczajnej kwoty podatkowej, to jest od tej kwoty, która dotąd służyła za podstawę do rozkładu dodatków na potrzeby gminne, powiatowe i krajowe.

Już z tego liczebnego zestawienia okazuje się rażąca niestosunkowość rozkładu tego dodatku nadzwyczajnego na różne kategorye podatków. Podczas gdy dodatek ten do podatku gruntowego i domowo-czynszowego wynosi $33^1/_3$ procentu od zwyczajnej kwoty podatkowej, to przy podatku domowo-klasowym, dochodowym i zarobkowym wynosi sto procent, to jest drugie tyle, co zwyczajna kwota podatkowa.

Z uwagi, iż dodatek ten nadzwyczajny zaciężyłby najwięcej na najuboższych posiadaczach realności, podlegających podatkowi domowo-klasowemu, niemniej na przemysłowcach, rękodzielnikach i rzemieślnikach; z uwagi, iż wszelkie gałęzie przemysłowości, zaledwie budzące się u nas z uśpienia, potrzebują do wzrostu zachęty i ulgi w ciężarach publicznych, aby — już nie mówię — sprostać, lecz tylko podążyć zdołały za postępem w dziedzinie przemysłowej, w której inne przodują narody; z uwagi, że przeszło trzy czwarte części dodatków na wydatki krajowe wynoszą dodatki na fundusz indemnizacyjny, do którego znaczna klasa obywateli według nowej modły w dwójnasób przyczyniać by się musiała, ta klasa, która z małym wyjątkiem ani do uprawnionych, ani do obowiązanych nie należała; z uwagi, iż według rokowań Wydziału krajowego z c. k. Rządem o oddanie funduszów indemnizacyjnych pod zarząd Reprezentacyi krajowej, dodatki do podatków na fundusz indemnizacyjny nie mogą przekraczać dotychczasowego wymiaru, to jest $51^1/_2$ centa od jednego złr. w. a. zwyczajnej kwoty podatkowej — to jest od tej kwoty, która dotychczas służyła za podstawę do rozkładu dodatków na potrzeby gminne, powiatowe i krajowe; z uwagi, iż wliczając dodatek nadzwyczajny do dotychczasowej kwoty podatkowej i tworząc niejako ze wszystkich dodatków jedną jednostkę podatkową, przy powiększeniu tejże podatkowej jednostki, owe $51^1/_2$ centa od jednego złr. w. a. na fundusz indemnizacyjny o cały dodatek nadzwyczajny (wojenny) powiększyć by się musiały, jak załączona tabela pod *A.* wykazuje; z uwagi nareszcie, iż nawet polityczne i fiskalne powody przemawiają za tem, aby nie zacierano cechy pierwotnej tego dodatku nadzwyczajnego, jako dodatku wojennego, nałożonego tylko na czas trwania wyjątkowych stosunków, wypadkami wojennemi wywołanych, i aby nie dawać pochopu do uwiecznienia tego ciężaru, który miał być tylko czasowym, ówczesnemi wypadkami usprawiedliwionym, a którego zniesienia przy lepszem gospodarstwie finansowem Państwa spodziewać się należy; z uwagi nakoniec, że względy na uproszczenie czynności urzędów podatkowych nie mogą żadną miarą zmiany takiej doniosłości usprawiedliwić;

Komisya podatkowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przechodzi nad wnioskiem Wydziału krajowego do porządku dziennego.“

Wykaz porównawczy

przypadających dodatków krajowych i indemnizacyjnych

wedle dawnego — i nowego sposobu obliczania.

	Wedle dawnego systemu						
	Podatki bez nadzwyczajnych dodatków	Dodatki z roku 1870			Dodatki na rok 1872		
		krajowe po 16½ ct.	indemnizacyjne po 51 ct.	Razem po 67½ ct.	krajowe po 22 ct.	indemnizacyjne po 51 ct.	Razem po 73 ct.
Gruntowy i czynszowy	4,487.068	740.366 22	2,288.404 68	3,028.770 90	985.154 96	2,188.404 68	3,275.559 64
domowo-klasowy	757.741	125.027 26½	386.447 91	511.475 17½	166.703 2	386.447 91	553.150 93
zarobkowy i dochodowy klas wyższych	669.880	110.530 20	341.638 80	452.169 —	147.373 60	341.638 80	489.012 40
zarobkowy i dochodowy klas niższych	228.526	37.706 95½	116.548 77	154.255 72½	50.275 94	116.548 77	166.824 71
Suma .	6,143.216	1,013.630 64	3,133.040 16	4,146.670 80	1,351.507 52	3,133.040 16	4,484.547 68

Wedle nowego systemu				**W porównaniu nowego systemu z dawnym a to:**	
Podatki z nadzwyczajnym dodatkiem	**Dodatki projektowane**			dodatków płaconych po $67^{1}/_{2}$ ct.	dodatków płaconych po 73 ct.
	krajowe po $15^{6}/_{10}$ ct.	indemnizacyjne po $36^{1}/_{8}$ ct.	Razem po $51^{7}/_{100}$ ct.	okazuje się obecnie opłata stosunkowo w procentach	
5,608.835 —	874.978 26	2,026.191 68	2,901.169 94	mniejszą o $4^{21}/_{100}$	mniej o $11^{42}/_{100}$
1,326.052 —	206.864 11	479.036 28	685.890 39	więcej o $34^{1}/_{100}$	więcej o 24
1,339.760 —	209.002 56	483.988 30	692.990 86	więcej o $50^{25}/_{100}$	więcej o $41^{71}/_{100}$
388.495 90	60.605 1	240.344 18	270.949 19	więcej o $30^{27}/_{100}$	więcej o $20^{45}/_{100}$
8,663.142 90	1,351.449 94	3,129.560 44	4,481.010 38		

*

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Zabieram głos w imieniu Wydziału krajowego i w obronie wniosku Wydziału krajowego, jako referent tego przedmiotu. Przedewszystkiem muszę zwrócić uw gę Wysokiej Izby na naturę i wysokość podatków, jakie istnieją u nas. Mamy podatki: gruntowy, domowo-czynszowy, domowo-klasowy, zarobkowy i dochodowy, który znów dzieli się na dwie części, to jest: na tych, którzy płacą wyżej 30 złr. podatku dochodowego i tych, którzy płacą niżej 30 złr. podatku dochodowego. Otóż dodatek zwyczajny przy pierwszym podatku to jest przy podatku gruntowym i domowo-czynszowym wynosił zwyczajnie $^1/_3$ część, a więc na 75 centów, dodatek 25 centów, z tego powstał 1 złr., jako podatek zwyczajny, do tego 25 centów jako nadzwyczajny dodatek; otóż cały dodatek z 75 centów podnosi się na 1 złr. 25 centów, to jest o $^1/_4$ cześć podatku zwyczajnego. Tak samo i przy podatku domowo-klasowym podnosi się dodatek o $^3/_4$ części i tak, że jeżeli się płaci 75 centów pierwotnego podatku, a 25 centów jako dodatek zwyczajny, więc razem 1 złr. Otóż tutaj podnosi się o 75 centów, tak, że cały podatek będzie wynosił 1 złr. 75 centów. Przy podatku zarobkowym i dochodowym będzie się w dwójnasób podwyższał, tak, że z 1 złr. stanie się drugi 1 złr. Przy tych, którzy niżej 30 złr. są opodatkowani, wynosi podwyższenie tylko $^7/_{10}$ części. Otóż do 1 złr. dopłaca się 70 centów.

Zachodzi więc pytanie, dla czego Rząd przy podwyższaniu tych podatków, a to tak samo dodatków zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych, otóż dla czego Rząd przy podwyższaniu tych podatków, podług różnej skali podatków postępował? Na to odpowiem krótko, ponieważ Rząd widząc, że grunta u nas były daleko wyżej opodatkowane, jak wszystkie inne gałęzie opodatkowania, chciał na podstawie sprawiedliwości zrównać ciężary podatkowe.

Otóż przy dalszem podwyższaniu podatków, ażeby się sprawiedliwości stało zadość, potrzeba było na grunta mniejsze nałożyć dodatki, zaś na inne klasy potrzeba było nałożyć wyższy dodatek. A ponieważ także i dodatki na potrzeby krajowe, powiatowe i gminne nic innego nie są, jak tylko dalszym ciągiem upodatkowania, przeto dodatki te powinny być wymierzane i opłacane od cyfry każdego podatku, tak jak cyfra ta przestawia się z wszystkiemi jakąbądź nazwą noszącemi dodatkami rządowemi. Otóż nie zgadzam się z zasadą komisyi, ażeby inna stopa była używaną przy wymiarze dodatków krajowych, a inna przy podatku rządowym, bo jeżeli Rząd dla zrównoważenia sił podatkujących musiał podwyższyć dodatki swoje przy niektórych gałęziach podatków, to z tego wynika, że tylko cała cyfra opłacanego podatku pewnego może być podstawą do wymiaru dodatków krajowych powiatowych i gminnych.

Że w kraju naszym grunta są przeciężone podatkami, a mianowicie, że są stosunkowo wyżej opodatkowane, jak inne przedmioty podatkowości, przyznał to już Rząd, przyznała Rada Państwa, to samo orzekł i Sejm po kilkakrotnie. Codzienne uczy nas doświadczenie, jak mały i jak niepewny jest czysty dochód z gruntu, i pytam się, czy przy takim stanie klimatu, jaki u nas w Galicyi panuje, możemy my wiele na gospodarstwo gruntowe liczyć? U nas, gdzie śnieg w niektórych stronach padał jeszcze w Czerwcu, a gdzie niegdzie w górach już we Wrześniu, wcale gospodarstwo rolne rozwinąć się nie może.

Podnosi wprawdzie komisya, że nie kierowano się sprawiedliwością. Otóż właśnie wniosek Wydziału krajowego sprawiedliwości żąda i ażeby tą drogą jaką idzie Rząd postępowano. Przedłożone sprawozdanie komisyi zarzuca dalej, że wniosek Wydziałowy narzuca na cały kraj we wszystkich gałęziach podatkowania jednostajność podatków, co może za sobą fatalne pociągnąć skutki. Otóż chcę panom wykazać, że tej konieczności nie ma. Dotychczas mamy tylko trzy ustawy o upodatkowaniu na cele krajowe: ustawa gminna, statut krakowski i statut miasta Lwowa.

Otóż co się tyczy gmin, to gminie samej wolno na gałęzie upodatkowania rozmaite stopnie procentowania nałożyć i zatwierdzenie tego różnego opodatkowania zależyć będzie od Reprezentacyi powiatowej. Że wolno jest Radom gminnym uchwalać różne stopnie upodatkowania, odwołując się w tym względzie na §. 85., który brzmi (czyta): „Przyzwolenie wyższych dodatków. Dodatki przenoszące 10% podatków stałych, lub 20% podatku konsumcyjnego, wymagają przyzwolenia Reprezentacyi powiatowej.

Dodatki przenoszące 25% podatków stałych, lub 30% podatku konsumcyjnego, mogą być tylko na mocy ustawy krajowej zaprowadzone. (Art. XV. ust. z d. 5. Marca. 1862.)“

Cóż stoi na zawadzie, jeżeli gmina jakaś, w której stan pewien, czy to gospodarstwo, czy rękodzielnictwo, wytrzyma wyższe upodatkowanie, zażąda wyższego podatku od tej gałęzi? Tak samo i w statucie krakowskim. Tam zależy od Rady,

gminnej samej, bo w §. 23 (czyta): „Do własnego zakresu gminy przez organa swoje działającej należy:

e) nakładanie podatków gminnych.“

Otóż Rada gminna może bez wyższego odwołania się nakładać różne stopnie dodatków na pojedyńcze gałęzie opodatkowania.

W statucie miasta Lwowa jest w §. 92. także (czyta): „Do rozkładu dodatków na podatki bezpośrednie podług rozmaitej stopy procentowej potrzebne jest przyzwolenie Wydziału krajowego.“

Otóż tu gmina znowu może sobie uchwalić różne stopnie dodatków, a Wydział krajowy może je zatwierdzić. Nie ma więc tej konieczności, którą sprawozdanie podnosi, że wszędzie musi być jednakowy stopień opodatkowania w dodatkach na cele krajowe. Ażebym o tem panów przekonał, to jest tu ustawa z 1869. roku, dozwalająca miastu Bursztynowi 40 precent dodatku na cele gminne od podatku domowo klasowego. (Czyta.)

Nakoniec podnieść muszę postanowienia statutu krajowego. Otóż statut nietylko nie sprzeciwia się przedstawionemu przezemnie tłumaczeniu, ale nawet podług mego jurydycznego zdania postąpiemy całkiem w myśl statutu, ponieważ w §. 22. jest wyraźnie ustanowione, że dodatki pobierają się od podatków bezpośrednich, tam nie ma żadnej różnicy, czy to jest dodatek zwyczajny czy nadzwyczajny, bo stoi w statucie „Von allen landesfürstlichen Steuern.“ Co się tyczy względów utylitarnych. te są nadzwyczaj wielkie; zwrócić muszę uwagę panów na to, że przed laty mieliśmy daleko więcej urzędów podatkowych. Od dwóch lat mamy ich daleko mniej, ponieważ tylko w miejscach starostw powiatowych. Otóż urzędów podatkowych mniej jak przedtem, a pracy więcej, bo do nich należy pobór dodatków na potrzeby powiatu i na potrzeby gminy. Dalej dążyć powinniśmy do tego, aby był pobór podatków indywidualny. to jest. aby każdy kontrybuent opłacał podatek wprost do kasy. Ponieważ widzimy, że w praktyce liczne nadużycia się dzieją, że dokładnych repartycyj nie ma, a poborca samowolnie sobie postępuje przy odbiorze, i albo odwozi zebrane pieniądze wszystkie, lub nie. Więc do tego dążyć powinniśmy, żeby odbiór podatków dział się według pojedyńczych kontrybuentów t. j. tak, żeby każdy kontrybuent sam opłacał swój podatek. To jednak tylko w tenczas nastąpić może, jeżeli uprościmy manipulacyę, co właśnie stanie się sposobem przez Rząd proponowanym.

Nakoniec podnoszę to, że tym przez Rząd proponowanym sposobem będzie znacznie rozszerzony zakres władz autonomicznych w uchwalaniu dodatków i skutek będzie ten, iż dopiero dodatki przenoszące 35% podług dzisiejszego sposobu obliczenia potrzebować będą ustawy, przeto prawie o 10% powiększony będzie zakres władz autonomicznych w uchwaleniu dodatków. Atoli z tąd nie wyniknie żadna szkoda, ponieważ już teraz w Wydziale krajowym mamy bardzo wiele petycyj. proszących, aby ten §. 80. zmienić, t. j. aby władzom autonomicznym pozwolić na uchwalanie i pobieranie wyższych dodatków.

Otóż jak mówię z tych wszystkich względów podniesionych w tym wniosku, który Wydział krajowy postawił, proszę aby przyjąć za podstawę przy wszystkich postępowaniach przy rozkładzie dodatków gminnych, powiatowych i krajowych podatek zwyczajny z podatkami nadzwyczajnemi. Wniosek tedy ten Wydziału krajowego ja podnoszę.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Szanowny mowca poprzedni powstał przeciw wnioskowi komisyi z dwóch powodów, ze względów sprawiedliwości i ze względów utylitarności. Utrzymuje szanowny mowca, że sprawiedliwość wymaga, ażeby także dodatek do podatków był wzięty za podstawę do wymiaru dodatków krajowych i starał się udowodnić to tem, że już ustawodawstwo nakładając niejednakowy dodatek od rozmaitych rodzajów podatków, chciało w ten sposób poniekąd zatrzeć niesprawiedliwość, którą w pierwiastkowym wymiarze podatków uczyniono. Nie będę zaprzeczał, że grunt jest przeciążony podatkiem; ależ moi panowie wiemy bardzo dobrze, że i zarobkowość jest przeciążoną, że i dochód jest przeciążony, słowem wszystkie przedmioty u nas opodatkowane są przeciążone podatkiem. Zresztą my nie wiemy, jakie były powody władzy ustawodawczej, gdy dodatki do podatków wymierzała. Jeżeli powinniśmy się starać o to, aby własność gruntowa nie była przeciążoną, to zdaje się, że jeszcze więcej powinniśmy się starać o to, aby i przemysł nie był przeciążony. Grunta, Bogu dzięki, mamy dosyć i gospodarstwo rolnicze rozwija się mimo wysokości podatku, ale przemysł nasz nie może się podnieść, dla tego powinniśmy o to się przedewszystkiem starać, aby przemysł ten nie był obciążony jeszcze bardziej niż dotąd. Byłby zaś niezawodnie więcej niż dotąd obciążonym, gdyby biorąc nie tylko podatek pierwiastkowy, ale i dodatki wszystkie za przedmiot opodatkowania, wymierzono wedle jednej i tej samej stopy procentowej dodatki krajowe i gminne. Że takby było, nie podlega wątpliwości już z tego, co nam sprawozdawca komisyi przedłożył, i co szanowny mowca poprzedni sam

przyznaje. Podatek gruntowy i czynszowo domowy wynosi w dodatkach $^2/_3$, ale przy podatku zarobkowym i dochodowym wynosi dodatek w pewnych wypadkach drugie tyle. Więc oczywiście, gdyby była ta sama stopa zaaplikowaną i do przemysłu, to przemysłowiec płaciłby nierównie więcej jak posiadacz gruntu. Co się tyczy strony utylitarnej, to zdaje się, że dziś nie stoi to na przeszkodzie, ażeby każdy pojedyńczy opłacający podatek wiedział co płaci; że zaś, gdyby postąpiono tak, jak sprawiedliwość wymaga, t. j. gdyby położono dodatek krajowy i gminny podług rozmaitej stopy na rozmaite rodzaje podatków, to nie upojedyńczyłaby się manipulacya, lecz stałoby się przeciwnie, gdyż przy każdym rodzaju podatków musiałaby się inna stopa oprocentowania, która aby była należycie wymierzoną, musiałaby być wyrażoną ułamkami, coby oczywiście obliczanie dodatków krajowych i gminnych jeszcze trudniejszem czyniło. Dla czego zaś szanowny mowca poprzedni dowodził nam, iż jest w mocy naszej na rozmaite rodzaje podatków nałożyć rozmaity dodatek podług stopy oprocentowania, tego nie pojmuję, gdyż o tem nikt nie wątpił i jeżeli komisya przeciw wnioskowi Wydziału powstała, to uczyniła to właśnie dla tego, że we wniosku Wydziału krajowego wcale o tem nie ma wzmianki, iż ma być rozmaita stopa oprocentowania przy układaniu podatków krajowych. Gdyby Wydział krajowy był prócz tej zasady, iż odtąd ma służyć nie tylko wszelki podatek, ale i wszystkie dodatki za przedmiot opodatkowania, był dodał i tę zasadę, że stopa procentowa dodatku krajowego przy podatku gruntowym i domowo-czynszowym będzie inną jak przy podatkach domowo-klasowym, zarobkowym i dochodowym, w takim razie nie byłbym za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego, gdyż nic w dotychczasowem opodatkowaniu nie zmieniłoby się. Ale rzecz ma się inaczej, bo przypuszczam, że dzisiejszy podatek pierwiastkowy wynosi 5 milionów, a dodatki rządowe wynoszą znowu 5 milionów, a zatem przedmiotem do opodatkowania dodatkiem krajowym byłoby 10 milionów, więc przypuściwszy, że dotąd płacono dodatku krajowego 60%, płacilibyśmy odtąd 30%, a więc różnicy istotnej nie byłoby co do ogólnej sumy dodatków, lecz gdyby jednostajną użyto przy wszystkich rodzajach podatków, niektórzy podatkujący byliby przeciążeni na korzyść innych, gdyż podatek gruntowy i domowo-czynszowy zostałby mniej obciążony jak dotąd, a podatek domowo-klasowy, zarobkowy i dochodowy musiałby ponosić to, co tamtym ulżono. Dla tego więc, że we wniosku Wydziału krajowego nie ma tej zasady wyrzeczonej, iż przy rozmaitych rodzajach podatków ma być rozmaita, dotychczasowym stosunkom odpowiednia stopa oprocentowania krajowego i gruntowego użyta, dla tego muszę zgodzić się z wnioskiem komisyi. (Brav o).

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Szanowny mój kolega p. Ławrowski uzasadnił wniosek Wydziału krajowego tak dobitnie, że mi nie wiele pozostaje do powiedzenia. Chcę tylko wystąpić przeciw wywodom szanownego p. referenta komisyi podatkowej, tyczącem się stosunku tego wniosku do opłacać się mających dodatków indemnizacyjnych. Do tych wywodów słusznie zastosowaćby można znane „Qui nimium probat.“

Albowiem szanowny p. referent powiada, czy to byłoby słusznem żądać od tych, którzy nie są ani uprawnionymi, ani obowiązanymi w stosunku indemnizacyjnym, większej opłaty indemnizacyjnej? A ja się odwrotnie pytam szanownego p. sprawozdawcę, czy można słusznie uprawnionych do pobierania indemnizacyi pociągać do opłaty indemnizacyjnej, czy nie znaczy to tyle, aby ci, którzy mieli być indemnizowani, sami sobie tę indemnizacyą zapłacili?! Mnie się zdaje, że jeżeli tych pociągać można, którzy mieli indemnizacyę pobierać, to temci bardziej pociągać można wszystkich innych członków kraju, bo się nie dzielimy na pojedyńcze warstwy, tylko interes kraju zastąpiony jest przez całość wszystkich. Powiada szanowny p. sprawozdawca, że jest ustaloną norma, że procent opłaty indemnizacyjnej nie może być powiększony. A ja pytam się: gdzież to jest wypowiedzianem?

Kiedy przy rokowaniach o przejście funduszów indemnizacyjnych na kraj Rząd sobie życzył i słusznie, aby dotychczasowy dodatek indemnizacyjny nie był zniżony, w tenczas zażądaliśmy jako delegaci Wydziału krajowego, aby też nie był podwyższonym; nowym tym rozkładem nie będzie jednak sumaryczny dodatek indemnizacyjny podwyższony, owszem przyjąwszy za podstawę obliczenia podatek ze zwyczajnym i nadzwyczajnym dodatkiem, musi się jego cyfra procentowa zniżyć.

Zresztą rokowania ze Rządem do dziś dnia nie zatwierdzone, nie mają najmniejszej mocy obowiązującej i nie powinny nas wstrzymywać w powzięciu uchwały, którąbyśmy z resztą za pożądaną uznali.

Jeden z najgłówniejszych przez szanownego posła miasta Lwowa podniesionych zarzutów był ten, że przez przyjęcie wniosku stan rzemieślniczy,

przemysłowy t. j. tych, którzy opłacają podatek zarobkowy, będzie obciążony.

Nieszczęściem jest, że tutaj w wykazie zarazem jest połączony podatek zarobkowy i dochodowy. Bo gdybyście panowie sumę zarobkowego podatku odłączyli od sumy dochodowego, widzielibyście, jak mało znaczącą jest suma podatku zarobkowego w obec dochodowego, wynoszącego $^4/_5$ części tej tu wykazanej sumy.

Przedewszystkiem wypada nam zatem rozważyć, czy można z większą łatwością wyżej opodatkować posiadaczy gruntów, czy opłacających podatek dochodowy? Według mego zdania każdy opłacający podatek dochodowy może być więcej opodatkowanym.

Panowie wiecie, ile się ukrywa nieopodatkowanych dochodów w kraju, o ile mniej fasyonuje się dochodu od kapitałów i o ile wymierzenie podatku dochodowego jest trudniejszem w obec wymiaru podatku gruntowego. Nie mylę się więc twierdząc, że podatek dochodowy, gdyby nawet tym dodatkiem był obciążony, to jednak nie byłby jeszcze w porównaniu do opłacających się podatków gruntowych za wysoko opodatkowanym. Z tych to powodów będę głosować za zdaniem Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Zanim przystąpię do samej istoty rzeczy, muszę pierwej rozprawić się z uwagami p. Ławrowskiego.

Poseł Ławrowski mniema, że trudności większe manipulacyjne są przy teraźniejszym sposobie rozkładania czyli obliczania dodatków; poseł Ziemiałkowski zaś sądzi, że większe będą przy nowym. Mojem zdaniem jest, że trudności manipulacyjne żadnego wpływu mieć nie mogą na uchwałę Sejmu w tej sprawie, tem bardziej, że trudności te przy żadnym sposobie obliczania dodatków nie będą wielkie. Znajdzie się formułka rachunkowa, według której każdy urząd obliczy z łatwością dodatek dla każdego podatkującego. Trudności manipulacyjne należy usunąć z powodów, które nas mogą zniewolić do głosowania za lub przeciw wnioskowi komisyi.

Szanowny poseł Ławrowski mniema, że nowy nakład dodatków, projektowany przez Wydział krajowy, odpowiada §. 22 statutu krajowego. Na to zdanie zgodzić się nie mogę. Statut krajowy był pisany w r. 1861., mówił o dodatkach krajowych do podatków, a nie mógł mieć inne podatki na oku jak te, które wtedy istniały. Od tego czasu Rada państwa uchwalała dodatki nadzwyczajne na potrzeby wojenne i inne, i te dodatki rozkładały się w różnych stosunkach poszczególnych podatków zwyczajnych. Prócz tego była praktyka tak u nas jak i w innych austryackich krajach, że krajowe dodatki rozkładano także tylko podług podatków państwowych zwyczajnych.

Poseł Ławrowski przytoczył jeszcze jeden za wnioskiem Wydziału argument, mianowicie: że rozkład proponowany przez Wydział krajowy byłby sprawiedliwszym, a uzasadniał sprawiedliwość tem, że Rząd przy nakładaniu dodatków nadzwyczajnych powodował się sprawiedliwością, że rozkładając podatki nadzwyczajne w nierównym do podatków zwyczajnych stosunku zmniejszał nierówność tych ostatnich, że więc podatek zwyczajny z dodatkiem nadzwyczajnym razem wzięty stanowi podstawę sprawiedliwszą do rozkładu dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, niż sam podatek zwyczajny.

Lecz gdzież jest dowód, że rozkład dodatków państwowych nadzwyczajnych był sprawiedliwy? Co do mniemanej sprawiedliwości muszę panom przypomnieć, że gdybyśmy przeciw niej od roku 1861. przez 10 lat nie byli ciągłe protestowali, jużby Galicya zachodnia od lat 8, a wschodnia od lat 5 lub 6 płaciła niesprawiedliwie znacznie większe podatki gruntowe. (Brawo). Z tego pokazuje się, że owa sprawiedliwość ze strony Rządu nie jest zupełnie bezwzględną.

Muszę zwrócić uwagę panów także i na tę okoliczność, że Sejm nasz według statutu krajowego nie uchwala na potrzeby krajowe pewną sumę ogólną, lecz uchwala tylko dodatki w pewnym do podatków państwowych stosunku. — Uchwalając dodatek w pewnym procentowym stosunku do podatków zwyczajnych, które są stałe, wiemy dokładnie, jaką sumę ogólną uczynią te dodatki. Jeżeli n. p. podatki zwyczajne wynoszą 6 milionów, a my uchwalamy dodatek 50%, wiemy, że ten dodatek uczyni 3 miliony.

Inaczej zaś będzie, gdy weźmiemy za podstawę do wymiaru naszych dodatków nie tylko podatek zwyczajny, ale także dodatek państwowy nadzwyczajny, który jest zmienny, który raz jeden za Ministerstwa Belcredi-Larisch był co do niektórych podatków zniżony, najczęściej zaś bywał w Radzie Państwa podwyższony i to w stosunku nierównym do poszczególnych podatków zwyczajnych.

Biorąc więc za podstawę do wymiaru naszych dodatków także i państwowy dodatek nadzwyczajny, uczynilibyśmy wymiar naszych dodatków zawisłym

od zmian, jakim ulega dodatek nadzwyczajny, od zmian nie w naszym Sejmie, lecz w Radzie Państwa uchwalonych. — Od tych zmian byłaby częstokroć zawisłą nawet suma, jaką z uchwalonych przez nas dodatków krajowych na potrzeby krajowe mieć chcemy; stałaby się większą, jeżeli Rada Państwa uchwali dodatki nadzwyczajne większe, a mniejszą, jeżeli ta Rada uchwali dodatki nadzwyczajne mniejsze.

W tym roku właśnie jesteśmy w tem położeniu, że mamy uchwalać budżet na rok 1872., zanim Rada Państwa budżet państwowy na tenże rok uchwaliła. Gdybyśmy ustanowili na potrzeby krajowe pewien procentowy dodatek do podatków zwyczajnych i nadzwyczajnych razem wziętych na rok 1872., staćby się mogło, żeby Rada Państwa zmieniła na rok 1872. dodatki nadzwyczajne, a wtedy zmieniłby się także wymiar naszego dodatku i zmieniłaby się suma, jaką się z niego spodziewamy.

Do podobnych a nawet do większych jeszcze bałamuctw i do większej chwiejności przyszłyby budżety powiatowe i gminne, gdybyśmy wedle wniosku Wydziału krajowego zezwolili, ażeby dodatki powiatowe i gminne były wymierzane nie tylko według zwyczajnych a stałych podatków, lecz także według zmiennych, nadzwyczajnych.

Szanowny p. Gross czynił zarzuty przeciwko wywodom komisyi co do dodatków na indemnizacyę, zapomniał jednak o jednej okoliczności, która może mieć niejaką wagę.

Sejm nasz uchwalił podobno w roku 1869. dla rokowań z Rządem zasadę, że 51% dodatku do podatków państwowych ma być maximum tego ciężaru, jaki może przyjąć kraj z tytułu opłaty indemnizacyi.

Otóż te 51 procent uczynią sumę większą, jeżeli za podstawę do ich wymiaru przyjmiemy nie tylko podatek zwyczajny ale i nadzwyczajny.

Można wprawdzie twierdzić, że uchwała sejmowa z roku 1869. nie może być tak tłumaczoną, ażeby owe maximalne 51% odnosiły się także do nadzwyczajnych podatków państwowych. Do takiego jednak tłumaczenia może będzie skłonnym Rząd centralny, którego zadaniem zawsze będzie wziąść z kraju więcej, ażeby ulżyć skarbowi Państwa.

Szanowny poseł Gross mniema, że podług projektu Wydziału krajowego podwyższy się dodatek do podatku dochodowego i że to podwyższenie będzie słuszne, już z tej przyczyny, że dochody z zarobków i kapitałów ulegające podatkowi dochodowemu ukrywają się i uchylają od podatku, bo ci, którzy mają takie dochody, nie podają takowych rzetelnie.

Szanowny p. Gross ma zupełną słuszność pod jednym względem, bo wszyscy wiemy, że dochody rzeczone, które powinny być obłożone podatkami, ukrywają się, wiemy, że wielu jest takich, którzy mają znaczne dochody z obrotu kapitałami, a nie przyznają się do nich. Lecz temu nie zaradzi projekt Wydziału krajowego, który chce obłożyć takie dochody większym dodatkiem krajowym; bo dochód, który się ukrywa przed podatkiem, nie będzie obciążony dodatkiem do tegoż podatku.

Ciężki dodatek będzie raczej bodźcem do lepszego ukrywania dochodu.

Przeciw ukrywaniu dochodów podatkowi ulegających potrzeba mieć inne środki zaradcze. Potrzeba komisyj, złożonych należycie, które byłyby zdolne do wyśledzenia dochodów i miały prawo wglądać ściśle w rzecz, aby dochodzenie było sumienne, aby kontrolę wykonywano co do tych dochodów, które się ukryć mogą. Podwyższeniem podatku dochodowego lub dodatku do tego podatku nie uchwycimy tych dochodów, które się ukrywają, obciążymy zdaniem mojem niesłusznie tylko te dochody, które ukryć się nie mogą, jak n. p. dochody spółek akcyjnych i stowarzyszeń, które składają rachunki publiczne.

Gdyby każdy poseł miał w Sejmie własny tylko popierać interes, mogłoby wielu głosować za wnioskiem Wydziału krajowego, którego skutkiem będzie zmniejszenie dodatku od podatku gruntowego, a podwyższenie tegoż dodatku przy podatku dochodowym. Ja sam płacę sześć razy więcej podatku gruntowego, niż podatków innych. Gdybym więc własną tylko powodował się korzyścią, głosowałbym za wnioskiem Wydziału, któryby mi zaoszczędził kilkaset złotych reńskich rocznie. Lecz ja w Sejmie nie mogę oglądać się na własną korzyść, na własną kieszenię, gdyż jestem posłem krajowym, obliczam nie własne interesa, lecz wszystkie interesa krajowe i głosuję za tem, co mi się zdaje dla kraju być pożytecznem.

Przemysł, szanowni panowie, ma inne stosunki jak grunt.

Grunt nie ucieknie, dla tego wszędzie więcej cierpieć musi. I tak n. p. przytoczę Anglię, tam dochód od kapitału lub przemysłu opłacał podatku $1^1/_2$, 2, 3 procent, a na grunt spadały zawsze daleko większe ciężary, szczególnie na potrzeby administracyjne w hrabstwach. Przez paręset lat pobierano tam z gruntów na rzecz Państwa tak zwaną taksę gruntową stałą, od której na początku te-

go wieku pozwolono właścicielom wykupić się spłatą kapitałem.

Oprócz tego wszystkie prawie potrzeby hrabstwa pokrywa podatek pobierany od nieruchomości;

Dla uchylenia się od podatku większego nie można przenieść gruntu lub domu z jednego kraju do drugiego. Inne zaś są stosunki kapitałów ruchomych i wielu przedsiębiorstw przemysłowych; te mogą i będą unikać takie kraje, które większemi są okładane podatkami. Okładając je dodatkami większemi można przyjść do rezultatów przeciwnych tym, jakie zamierzono. Zamiast powiększenia dochodu z tych dodatków można przyjść do zmniejszenia owego, można przeszkodzić tworzeniu lub rozwijaniu przedsiębiorstw przemysłowych, które są przedmiotem opodatkowania.

Weźmy n. p. miasta Białę i Bielsko, fabryki sukna są i w jednym i w drugim, każda z tych fabryk robi swoje rachunki, i w tych rachunkach uwzględnia także cyfrę podatków. Jeżelibyśmy uchwalili podług projektu Wydziałowego podwyższenie dodatków w Galicyi, obliczy fabrykant w Białej, o ile płaci więcej, niż fabrykant w sąsiedniem Bielsku, należącym do Szląska, i powie sobie, dla czego ja nie mogę płacić o tyle mniej, ile mniej płaci fabrykant w Bielsku. Skutkiem tego może przeniesie do Bielska całą fabrykę, albo część tylko fabryki lub siedzibę jej administracyi, i już wedle ustaw będzie płacił podatek nie w Białej lecz w Bielsku. Zamiast więc dostać do kasy krajowej więcej, dostaniemy mniej. Trudno przedstawić cyframi, choćby tylko prawdopodobnemi, skutki opodatkowania przemysłu, większego u nas, niż w krajach innych. Skutki te jednak muszą być szkodliwe. Nie tylko w Białej, lecz i w innych okolicach mamy ludność wielką, wśród której mogłyby powstać przedsiębiorstwa przemysłowe. Jedną z przeszkód do powstania takich przedsiębiors twmoże być właśnie, iż one u nas już są wyżej opodatkowane, niż w krajach innych. Jakżeż więc możemy podatek ten zwiększać?

Gdybyśmy byli państwem osobnem, moglibyśmy, podwyższając podatek od przemysłu, zarazem go chronić przez nałożenie cła od konkurencyi zagranicznej, ale my nie możemy odgraniczyć się cłami od innych prowincyj austryjackich, przeto działalibyśmy oczywiście na własną szkodę, obciążając przemysł wielkiemi podatkami.

Podatek dochodowy zwyczajny na rzecz Państwa opłacany wynosi 5% od dochodu, nadzwyczajny także 5%, razem 10%, Dodatki krajowe do tych podatków wynoszą na Szlązku i w niektórych innych prowincyach austryackich zaledwo 15% od podatku zwyczajnego, czyli $7^1/_2$ % od podatku zwyczajnego i nadzwyczajnego. U nas zaś na rok 1872. preliminowano w budżecie dodatek krajowy i indemnizacyjny na 73% od podatku zwyczajnego, czyli $36^1/_2$ % od podatku dochodowego zwyczajnego i nadzwyczajnego, przeto już blisko 5 razy więcej niż w tamtych prowincyach. Jakżeż możemy tę rażącą niestosunkowość jeszcze zwiększać? A zwiększylibyśmy ją znacznie, gdybyśmy się przychylili do projektu Wydziałowego.

Chroniąc przemysł od zbytniego obciążenia, od obciążenia znacznie większego, niż w innych prowincyach austryackich, nie uczynimy to dla podobania się jedynie przemysłowcom, dla oszczędzenia im sumy podatkowej, ale uczynimy to także dla dobrze zrozumianego a przeważającego u nas interesu rolnictwa. Przemysł bowiem oddziaływa na rozwój i dobrobyt rolnictwa. Daj Boże, abyśmy mieli jak najwięcej przedsiębiorstw przemysłowych, wtedy bowiem my rolnicy bardzo wiele skorzystamy. (Głosy: prawda! prawda!) Proszę panów, z kąd się to bierze, że dziś płacę pod Lwowem przy wydzierżawieniu folwarku za morg gruntu po 4, 5, 6 złr., a w innych prowincyach w pobliżu stolic lub miast przemysłowych 40, 50, 60 nawet 80 i 90 złr., w Augartenie pod Wiedniem 250, 300 i 350 złr. z morga czynszu. Z kąd to pochodzi? Oto z tąd, że tam są ludzie majętni, zamożni z przemysłu, którzy wszystko konsumują i wszystko dobrze płacą, każdą kurkę, każde jajo, mleko, jarzynę sprzeda tam rolnik łatwo i dobrze; produkuje też daleko więcej, niż u nas, bo mu się to opłaca. Ostrożnie więc postępujmy, nie głosujmy za taką ustawą, która zbytnie obciąża przemysł, jeżeli dbamy o dobro kraju, o jego przyszłość, jeżeli chcemy, aby przemysł i u nas się podnosił.

Wspomnę jeszcze o bankach. Mamy cztery banki w kraju, które tutaj mają swoją administracyę i tu płacą podatki, mamy filie innych banków, które nie płacą tutaj podatków, bo mają swoją centralną administracyę w innych prowincyach, a według ustawy bank opłaca podatek tam, gdzie jego administracya ma siedzibę. Obciążając nasze banki krajowe większemi na rzecz kraju dodatkami, uciskamy je, głównie z tego powodu, iż je stawiamy w położenie gorsze od banków, istniejących zagranicą kraju naszego. Przeszkadzamy przez to tworzeniu i rozwijaniu się banków krajowych, a może nawet przyjdziemy do tego, iż ten lub ów bank krajowy przeniesie się do Wiednia, ażeby z tamtąd robić interesa u nas, iż się złączy z jakim ban-

kiem wiedeńskim, ażeby uchylić się od podatku większego w kraju naszym. W tedy dochód z podatków krajowych nie powiększy się lecz będzie zmniejszony, a to co braknie na potrzeby krajowe, spadnie znowu na grunta.

Mówiłem już o przemyśle, o podatku dochodowym i gruntowym. Wspomnieć jeszcze muszę, że zmiana, którą nam Wydział krajowy proponuje, dotyka także podatku domowo - klasowego, podnosi znacznie dodatek do tego podatku, który właśnie płacą najubożsi nasze włościanie, tacy mianowicie, którzy mają li tylko domek z dziedzińcem lub z kawałkiem ogródka. U tych właśnie najuboższych byłby dodatek krajowy w skutek projektu wydziałowego zwiększony.

Nakoniec jeszcze jeden powód, który przemawia przeciw projektowi Wydziałowemu, a przytoczony jest w sprawozdaniu komisyi nie jest tak małej wagi, ażebyście go panowie nie mieli mieć na uwadze (czyta): „z uwagi, iż nawet polityczne i fiskalne powody przemawiają za tem, aby nie zacierano cechy pierwotnej tego dodatku nadzwyczajnego jako dodatku wojennego, nałożonego tylko na czas trwania wyjątkowych stosunków, wypadkami wojennemi wywołanych, i aby nie dawać pochopu do uwiecznienia tego ciężaru, który miał być tylko czasowym ówczesnemi wypadkami usprawiedliwionym, a którego zniesienia przy lepszem gospodarstwie finansowym Państwa spodziewać się należy.“ — Mojem zdaniem, przybicie nadzwyczajnego podatku do zwyczajnego i zrobienie z tego jednej jednostki podatkowej znosi istotnie cechę tej nadzwyczajności. Łącząc podatek zwyczajny z nadzwyczajnym i biorąc te podatki połączone za podstawę do wymiaru dodatków naszych, zatarlibyśmy istotnie różnicę między temi podatkami, zatarlibyśmy cechę nadzwyczajności i przyczynilibyśmy się do ustalenia podatku nadzwyczajnego. Naszem zaś zadaniem powinno być właśnie utrzymać cechę nadzwyczajności i starać się, aby podatek nadzwyczajny w miarę możności był zniżony lub też zniesiony zupełnie. Głównym jednakże powodem, który nas powinien zniewolić do przychylenia się do wniosku komisyi, t. j. do uchylenia projektu Wydziału krajowego jest wzgląd ekonomiczny, wzgląd na podniesienie przemysłu a z nim i bogactwa narodowego. Nie powinniśmy odstręczać przemysłu, ale ile możności go przynęcać, i dla tego będę głosować za wnioskiem komisyi (brawa.)

Ks. Marszałek: Proszono o zamknięcie dyskusyi.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Za wnioskiem komisyi?

P. Wolski: Za wnioskim komisyi.

Ks. Marszałek: Zapisani są do głosu pp. Całkowski, Wolski, Ławrowski (głosy: p. Chrzanowski prosił o głos za wnioskiem komisyi) i p. Chrzanowski.

Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Dyskusya jest zamkniętą. P. Całkowski ma głos.

P. Całkowski: (powstaje, — poruszenie i niepokój w Izbie — po chwili siada.)

Głosy: Już skończył.

(Po chwili.)

P. Całkowski (powstaje znowu): Moi panowe! wy sia żuryte o nałożeniu podatkiw na grunta. Znajete o tim dobre, że nasz narid jest obtiażenyj welykymy podatkamy, i czerez toje terpyt welyku nużdu, no kromi toho opłaczuje win jeszcze podatki za grunta, kotorych ne używaje. I tak nałożeno na odnoho podatok za 30 morgiw, na druhoho za 20 morgiw, a na tretoho za 14 morgiw gruntu, kotoroho nykoły ne używaje. A spytajet sia może kto: a hdeż teperiszka toj grunt, za kotryj opłaczuje podatok? Oto moi panowe ony znachodiat sia pid zariadom obywatełej. — Skinczyłjem.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Zaproponował Wydział krajowy, ażeby dodatki na potrzeby krajowe do niektórych podatków podwyższyć, a inne natomiast zniżyć; mianowicie zaś ma być zniżony dodatek do podatków gruntowych i domowo czynszowych o 9% a względnie o 10%. Natomiast dodatki do podatku domowo-klasowego mają być podwyższone o 20% a względnie o 34%, do podatku dochodowego i zarobkowego klas wyższych o 41% a względnie o 50%; nakoniec do podatku opłacanego przez najniższe klasy rzemieślnicze o 20% a względnie o 30% Nastąpiłoby więc z jednej strony zniżenie a z drugiej podwyższenie dodatku w bardzo nierównym stopniu. Podczas gdy zniżenie podatku gruntowego jest bardzo nieznaczne, podwyższenie innych podatków w szczególności podatku zarobkowego jest nadzwyczaj wielkie. Otóż pytam się, jakie w tym względzie mamy dane, ażeby jeden podatek zniżać właśnie o 20% a drugi podwyższać właśnie o 50%?

Dla czego ani o więcej ani o mniej? Oto dla tego, że tego wymaga ułatwienie manipulacyi, dla tego, że urzędnikom łatwiej będzie rachować! Otóż pytam się, moi panowie! czyż także względy grzeczności dla urzędów są dostateczną podstawą zniżenia innych podatków?

Powiedział nam szanowny Wicemarszałek p. Ławrowski, że taki sposób obniżania podatków jest oparty na słuszności, dowodu jednakże na to nam nie przytoczył żadnego; owszem przyznał sam członek Wydziału p. Gross, że rzemieślnikom stałaby się krzywda, że podatek zarobkowy powinien być od podwyższenia wyjęty. Nie przemawiają więc za przedłożeniem Wydziału względy słuszności, zaczem popieram wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Za świeżej pamięci odpowiem zaraz szanownemu poprzedzającemu mowcy. Ja właśnie na podstawie sprawiedliwości i słuszności chcę, ażeby taki był wymiar, jak tu proponował Wydział krajowy; bo słuszność i sprawiedliwość według mego zdania przemawia za rozkładem podatków rządowych i w tym samym stosunku chcę mieć opodatkowane wszystkie gałęzie na cele krajowe. Otóż szanowny mowca podniósł, że nie daliśmy dowodu naszego twierdzenia, a oto dowód na to oczywisty, bo podatek rządowy jest już sam dowodem. My wychodzimy z zasady, że Rząd chcąc usunąć niesłuszne opodatkowanie niektórych gałęzi, podwyższył dodatki niektórych z tychże. Panowie macie dowodzić, bo my powołujemy się na fakt, przez Rząd skonstatowany.

Co się tyczy innych znaczniejszych ustępów przytoczonych mów, najważniejszy jest, który podniósł poseł Krzeczunowicz, to jest, że przemysł i fabryki w naszym kraju nie będą się rozwijać. Dotychczas była właśnie praktyka taka, która mogła zachęcić tylko przemysłowców i fabrykantów, a czyż ona przysłużyła się do podniesienia fabryk?! Pan Krzeczunowicz pokazuje nam wprawdzie gruszki na wierzbie, ale czy one dojrzeją, to nie wiem.

P. Krzeczunowicz (przerywa): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta, więc głosu udzielić nie mogę.

P. Ławrowski: Że od gruntu będzie daleko większy podatek opłacany jak dotychczas; a proszę przeczytać tę tabelę, która jest przy sprawozdaniu umieszczona, że gdy tu jest 4,400.000 w tenczas będzie 5,600.000, więc na grunt przyjdzie wyżej 1,200.000.

(Wolski: Mniej jest.) Tak jest z nadwyczajnemi dodatkami. To co poprzedni mowca podniósł właśnie na podatek domowy, to rzecz ma się zupełnie inaczej; z praktyki wiemy, że podatek klasowo-domowy opłaca klasa robocza, najwięcej hałupnicy.

Różnica, jaka przy podatku gruntowym pokazuje się, to samo już ze zestawienia tego wynika, które komisya nam w sprawozdaniu przedłożyła, jest więc podatku klasowego i domowego i dodatku nadzwyczajnego, który będzie także około 3,200.000.

(Głosy: jest dzisiaj, to nie potrzeba.) Tak jest; ale to są dodatki z nadzwyczajnych dodatków. Otóż to za podstawę brać należy, co na wstępie sprawozdania dawnego jest zestawione w tablicy; więc jak mówię ten dodatek domowo-klasowy najwięcej trafia gruntowych posiadaczy, a ci stosunkowo mniej mają ciężarów, bo od.... (Głosy: Tak nie jest.)

Ks. Marszałek: Proszę nie przerywać mowcy, bo nie będzie rozprawa, tylko pogadanka.

P. Ławrowski: To co poseł Krzeczunowicz podniósł, że my uwieczniamy ten dodatek nadzwyczajny, to mnie się zdaje, że ten zarzut odpada, bo dodatek czy zwyczajny, czy nadzwyczajny jest z natury swej podatkiem, a zatem musi być nałożony przez Radę Państwa. Czy zwyczajny czy nadzwyczajny to wszystko jedno, musi być pokryty; a na pokrycie wydatków państwowych są dodatki. Nadzwyczajny dodatek może i na wieki istnieć, i przez cyfrę nigdy go nieuwieczniamy, czy go siak, czy go tak sumować i opłacać będziemy.

Co do reszty zarzutów są one wszystkie mniejszej wagi, a co do manipulacyi, że ona jest mniejsza, nie chcę panom przytaczać, co Rząd sam pisał do Wydziału krajowego; wspomnę tylko, że tak komisya ankietowa, jak i Ministerstwo spraw wewnętrznych i finansów zgodziło się na to, że to jest najprostszy i najodpowiedniejszy sposób odbierania tych dodatków. Manipulacya byłaby nadzwyczaj ułatwioną, gdy przeciwnie, jeżeli ma rozłożyć ten dodatek nadzwyczajny, musi wpierw odciągać od ogólnej cyfry każdego opodatkowanego i dopiero wedle tego dodatek obliczać.

W końcu tylko to jeszcze muszę podnieść, że stanowisko słuszności i sprawiedliwości zdania naszego, że żaden z mowców nie zachwiał — a to jest dalszą podstawą naszą. Chcemy bowiem, ażeby to samo, co jest przy podatkach, było zastosowane i do dodatków.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Projekt przedłożony Wysokiej Izbie przez Wydział krajowy, a oparty na projekcie skreślonym początkowo przed Rząd, a przedstawiony jako niby mała poprawka, ułatwiająca rozkład i ściąganie podatków krajowych jest bardzo ważną zmianą, bo wprowadza nową zasadę, nową normę rozkładania tych podatków krajowych, czyli dodatków na potrzeby kraju.

Dotychczas za zasadę przy rozkładzie podatków krajowych służyły podatki państwowe bezpośrednie początkowo pobierane bez dodatków, które są różnej wysokości przy różnych podatkach bezpośrednich; to jest za jednostkę, od której wymierzany był podatek krajowy, służył 1 złr. opłacany w podatkach bezpośrednio państwowych, bez dodatków.

Jeżeli zaś teraz wziętoby, jak chce tego projekt Wydziału — za zasadę przy wymiarze i rozkładzie podatków krajowych podatki państwowe bezpośrednie wraz z podatkami, zasada ta da zupełnie odmienny od dawnego wymiar i rozkład podatków; tak, iż opłacający podatek państwowy zarobkowy, do którego dodatek państwowy wynosi sto na sto, czyli jest zdwojeniem podatku pierwiastkowego, płaciłby w roku przyszłym odpowiednio projektowanej zasadzie, podatek krajowy półtora razy większy, niż w r. b. Na jakiej podstawie wyrażonej ściśle w liczbach umotywowana jest ta wielka a nagła i gwałtowna zmiana? Pierwszą pobudką Rządowi do przedłożenia tego projektu było uproszczenie i ułatwienie manipulacyi urzędnikom fiskalnym. Lecz czyż ten powód nie bez ważności może sam uzasadnić wprowadzenie nowej zasady przy wymiarze i rozkładzie podatków krajowych? czym może usprawiedliwić zmianę w wymiarze podatków, a zmianę wielką nagłą i gwałtowną? czyż może usprawiedliwić nałożenie na jednych podatkujących większego podatku zmniejszenia go innym! Czyż nawet w projekcie wykazana jest liczbami, jaka nastąpi dla różnych płacących podatek krajowy zmiana przez przyjęcie tej nowej zasady w wymiarze podatku krajowego, i na czem oparta ta zmiana względem każdego rodzaju podatków?

Szanowny reprezentant Wydziału krajowego poseł Ławrowski powiedział, że zmiana oparta jest na sprawiedliwości, i że tej podstawy nikt z oponentów nie zbijał. Byłoby to dostatecznem uzasadnieniem projektowanej zmiany, gdyby szanowny obrońca projektu nie tylko powiedział, ale gdyby wykazał dowodnie, że zmiana ta oparta jest na sprawiedliwości, gdyby udowodnił nie tylko, że dotychczasowa zasada wymiaru podatków krajowych jest niesprawiedliwą, co łatwiej udowodnić, ale że nowa zasada jest sprawiedliwą. Gdyż tylko dla przyjęcia sprawiedliwej wszechstronnie, a przynajmniej o wiele sprawiedliwszej zasady, możnaby się zgodzić na wprowadzenie w podatkowanie tak ważnej i gwałtownej zmiany, która przez to samo, że jest zmianą, silnie dotyka podatkujących. Otóż poseł Ławrowski nie udowadnia mojego twierdzenia. Albowiem nie mogę za dowód przyjąć drugiego gołosłownego twierdzenia, że ponieważ Rząd widział, iż podatki państwowe pierwotne nierówno dotykały podatkujących, starał się te nierówności wyrównać, dodając do tych podatków dodatki różnej wysokości. Lecz przeciw temu gwałtownemu twierdzeniu walczą znane fakta. Wprawdzie nie zaprzeczam bynajmniej, że podatki państwowe pierwotne były nie równo rozłożone i nierówno obciążały podatkujących; przyznaję, że podatek gruntowy był i jest w porównaniu nawet, bardzo wysoki. Ale czyż przez dodatki zostały zrównane te nierówności? czyż w wielu razach dodatki te nie powiększyły jeszcze niesprawiedliwości i nierówności w rozkładzie ciężarów publicznych? Przeto przyjmując za zasadę do wymiaru podatków krajowych wysokość podatków państwowych wraz z dodatkami, nie przyjmujemy bynajmniej zasady tak wszechstronnie sprawiedliwej, że to uzasadniłoby zmianę nagłą i wielką w wymiarze podatków krajowych.

Drugi obrońca projektu przedłożonego poseł Gross popiera projektowaną nową zasadę wymiaru podatku krajowego tym przypuszczeniem, że w następstwie jej przyjęcia podatek krajowy silniej dotknie dochody z kapitału, to jest tę klasę podatkujących, która często unika ponoszenia ciężarów publicznych. Powód ten byłby bardzo ważny, gdyby był rzeczywisty. Lecz już poseł Krzeczunowicz wykazał, że przyjęcie tej nowej zasady nie będzie miało tego pożądanego następstwa, i nie zapobiegnie bynajmniej wysuwania się tych kapitałów od opodatkowania, którzy dochodu swego nie podają. Natomiast sam obrońca projektu poseł Gross powiedział, że nie chciałby, aby projektowana zmiana wymiaru podatków krajowych podwyższyła je dla tych podatkujących, którzy opłacają podatek od zarobku. Lecz chociaż poseł Gross tego nie chce, jednak popierana przez niego zasada wymiaru podwyższa zaś właśnie podatek krajowy dla zarobkującej klasy. Albowiem wiadomo, że dodatek państwowy do podatku państwowego od zarobku jest sto od sta; przeto zasada nowa wymiaru podatków krajowych byłaby wyższą do teraźniejszej dla zarobkujących.

Nie potrzebuję tu przytaczać innych powodów przemawiających za wnioskiem komisyi, aby odrzucić projekt Wydziału krajowego, albowiem szanowny poseł miasta Lwowa i poseł Krzeczunowicz wykazali wymownie te powody. Ze wszystkich tych powodów głosować będę za projektem komisyi, aby nad wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

P. Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: W ustępie pierwszym sprawozdania komisyi czytam:

„Rząd objawił Wydziałowi krajowemu życzenie, aby dla uproszczenia czynności urzędów podatkowych w przyszłości przy obliczaniu, rozkładzie i ściąganiu dodatków krajowych brano za podstawę podatek bezpośredni wraz z dodatkiem nadzwyczajnym.“

Może słusznie dziwił się szanowny p. poseł obwodu Drohobyskiego czytając to sprawozdanie, że Wydział krajowy, jak powiedział, tylko z grzeczności dla Rządu proponował Wysokiemu Sejmowi tak ważną i zasadniczą zmianę w opodatkowaniu krajowem, ale tak nie jest. Już sprawozdanie Wydziału krajowego, o którem teraz komisya Wysokiemu Sejmowi zdaje sprawę, zawiera, choć także tylko w streszczeniu przyczyny, które spowodowały Rząd do postawienia tego żądania, które przytoczył w odezwie do Wydziału krajowego, przedstawiając mu wspomniane życzenie. Że Rząd stara się uprościć i upojedyńczyć manipulacyę w swoich urzędach, tego mu zapewne nikt za złe nie weźmie; a że zaprowadzenie rozkładu dodatków do podatków na wszystkie podatki z dodatkami byłoby upojedyńczeniem manipulacyi i czynności dla kas rządowych, to nie podlega żadnej wątpliwości mimo zaprzeczenia ze strony szanownego p. posła obwodu Lwowskiego. Jednak okoliczność ta nie była ani jedynym ani też głównym powodem życzenia, które Rząd objawił Wydziałowi krajowemu w przedmiocie, nad którym komisya teraz sprawozdanie zdaje. Głównym powodem, dla czego Rząd to żądanie postawił, był ten, że dotychczasowy sposób opodatkowania co się tyczy pojedyńczych podatków jest nierówny i niejednostajny tak, że opodatkowani pewnym podatkiem bezpośrednim opłacają stosunkowo znacznie więcej, albo znacznie mniej, jak płacący inne podatki bezpośrednie.

Dopiero przez te dodatki późniejsze wyrównaną została poniekąd ta różność w opodatkowaniu i Rząd uważałby całkowitą kwotę płaconego podatku za daleko słuszniejszą podstawę przy nałożeniu dodatków na potrzeby krajowe, powiatowe i gminne.

Słyszałem tutaj głosy, że Rząd te dodatki ponakładał, że te dodatki są także niesłuszne. Jednakże zdaje mi się, że nałożenie tych dodatków, szczególnie na tych, na których one najwięcej ciężą, nastąpiło w skutek uchwały Rady Państwa uchwałą zebranych zastępców całego Państwa, między którymi byli także zastępcy i tego Sejmu, i o ile wiem, przemawiali ci panowie za tem, a nawet i za znaczniejszem podwyższeniem tych dodatków, jak te, które potem były uchwalone. Zdaje mi się, że Wydział krajowy przychylając się do życzenia Rządu nie tylko uczynił z tych względów, jakie komisya podniosła w pierwszym ustępie, to jest dla uproszczenia manipulacyi, ale uczynił to z przekonania, że rozłożenie na te podatki dodatków byłoby słuszniejszem opodatkowaniem, jak na dzisiejszej podstawie t. j. na podstawie podatków bez dodatków.

Muszę wspomnieć także o tem, co poseł Krzeczunowicz powiedział, bo nie wiem, czy nie wzbudził u Wysokiej Izby obawy, że przez przyjęcie proponowanej podstawy do rozkładu dodatków na potrzeby krajowe mogłaby także kwota opłacanych dziś dodatków na potrzeby indemnizacyjne zwiększyć się, i że Rząd wymagałby, aby się kraj wyższą kwotą przyczyniał do wydatków tych funduszów jak obecnie. Pozwolę sobie przypomnieć, że uchwałą Wysokiego Sejmu z r. 1868. zapadłą, nie mogę powiedzieć na którem posiedzeniu, bo nie mam sprawozdań pod ręką, polecono Wydziałowi krajowemu, żeby rozpoczął o odebranie w swój zarząd funduszów indemnizacyjnych z Rządem rokowania na tej podstawie, że kraj nie będzie opłacał więcej podatków na fundusze indemnizacyjne, jak dotąd, t. j. nie więcej, jak wynosiły opłacane w tenczas 51 procent. Przy rokowaniach z Rządem na podstawie powyższej uchwały stawiał Wydział żądanie, aby obliczono kwotę, jaką kraj opłacał dodatkami do podatków w r. 1868. na potrzeby indemnizacyjne, i żeby ta kwota uznaną była za summum tego, co od kraju żądać można. Zastępcy Rządu przy tych rokowaniach przyznawali w zasadzie, że kraj więcej jak dotąd na te potrzeby opłacać nie może i nie ma, zastrzegali jednak to, że jeżeli nowe przedmioty podatkowe powstaną i z tego powodu kwota podatkowa się podniesie, od tych podatków dodatki mają być obliczane i kraj tą wyższą kwotą do pokrycia wydatków tych funduszów przyczyniać się będzie. Jeśliby teraz podatek krajowy był nałożony na podatki z dodatkami, to już będzie tylko rzeczą prostego rachunku obliczyć, ile te 51 procent dzisiaj opłacane wynoszą rozłożone na całe podatki z dodatkami i to byłby odpowiedni procent, który kraj do funduszu indemnizacyjnego uiszczać by musiał, jeżeliby Rząd miał według układu dawać zaliczki 5-procentowe na czasowe pokrycie niedoborów tych funduszów.

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński: Mam przedewszystkiem odpowiedzieć posłom Ławrowskiemu i Grossowi, którzy głównie przeciw temu wnioskowi komisyi przemawiali.

Poseł Ławrowski podniósł, że podatek domowo-klasowy tylko o $^3/_4$ t. j. o 75 procent został podwyższony. Tak było w r. 1865., gdyż późniejszą ustawą został podniesiony podatek domowo-klasowy o 100 procent, później w r. 1868. o 125 procent, a wreszcie zniżony na 100 procent, tak że kto płacił 1 złr., płaci 2 złr.

Nie idzie tedy o $^3/_4$, tylko o całą jednostkę. Zaś co do podniesionego zarzutu, że w ustawie gminnej w §. 55. jest wolność rozkładania dodatków na potrzeby gminne, to tu przedmiot ten zupełnie nie jest zaprzeczony. Ależ tu idzie o dodatki na potrzeby krajowe i na fundusz indemnizacyjny. Zawsze te dodatki na potrzeby krajowe i na fundusz indemnizacyjny będą większe niż dziś, 16 i coś i 51 $^1/_2$ na indemnizacyą, więc ci wszyscy, co dotąd opłacali zwyczajne podatki, bez tego dodatku o tyle więcej będą zawsze płacić musieli na potrzeby krajowe i na potrzeby funduszu indemnizacyjnego.

Co do zarzutu, że w statucie krajowym w §. 22. postanowiono, że dodatki na potrzeby krajowe mają być dodawane do bezpośrednich podatków, to już na to odpowiedział p. Krzeczunowicz: że w roku 1860. tych dodatków jeszcze nie było, że takowe dopiero później zaprowadzono z powodu wynikłych niedoborów z wojny r. 1859. i że ten dodatek nadzwyczajny w tenczas nie mógł być przewidziany, gdyż w ówczas nie było go jeszcze, a zatem przy układaniu statutu był użyty za podstawę podatek bezpośredni a nie dodatek nadzwyczajny, który w ówczas jeszcze nie egzystował i nawet nie mógł być przewidzianym.

Mówił p. Ławrowski, że to ułatwi rozkład dodatku po gminach, gdyby te wszystkie dodatki w jedną zrosły się cyfrę, gdy się skrystalizują w jednym podatku i że pojedyńcze osoby będą mogły same swój podatek do kasy zapłacić.

Ale dotąd tak się praktykuje, że gmina odbiera wszystkie podatki i dodatki od pojedyńczych członków i odwozi je do kasy. Gdybyśmy nawet zaprowadzili takie zmiany, nie miałoby tu miejsca ułatwienie, bo urzędy podatkowe są daleko oddalone, przeto nowe niedogodności i nowy ciężar dla kontrybuentów.

Mówią panowie, że rozkład tegoż podatku dla tego jest sprawiedliwym, ponieważ przypuszczano, że dotychczasowy rozkład dodatków był również sprawiedliwy, że ponieważ w różnym stopniu pojedyńcze kategorye dotknięte, a zatem należy nam zachować tę samą miarę przy rozkładzie dodatków od podatków na potrzeby krajowe, jakie Rząd dla siebie przyjął, albowiem rozkład ten ma być oparty na słusznej podstawie. Ja odpowiem na to, że o ile mam pogląd na tę sprawę, to wiem, że Wysoki Sejm kilkakrotnie wnosił zażalenia na nierówny rozkład podatku gruntowego, domowo-czynszowego i w ogóle tych podatków, dla których klucz jest w ręku Rządu. Więc nie pojmuję, czy taki wzgląd może zasługiwać na jakieś uwagi, bo nie możemy powiedzieć, że dotychczasowy rozkład podatków rządowych jest słuszny i sprawiedliwy, a zatem i dodatek na tej podstawie oparty nie będzie mógł być słusznym nazwany. Zaś co do tego, że podatek gruntowy o tyle będzie słuszniej rozłożony od podatków innych, to jest to zdanie tylko chimeryczne, czyli optyczne złudzenie, bo na każdy wypadek będzie on o jedną czwartą część powiększony, ponieważ podatek gruntowy, domowo-czynszowy z tymi dodatkami będzie o $^1/_4$ część większy. Gdy więc dołożymy do tego jeszcze potrzeby krajowe, to się on nie pomniejszy, tylko powiększy.

Prawda, że można w ten czas powiedzieć, że w rozkładzie tych podatków wypadnie 15%, nie jak dziś 16%, ale w cyfrze będzie to zupełnie jednakowe, czy na potrzeby kraju mamy płacić 16, czy 15 pr. Wszelako przez ten dodatek podnosić mają się podatki. Moi panowie! jesteśmy krajem wyłącznie rolniczym i właśnie powinniśmy się starać, krępujące przemysł ciężary znieść i tym sposobem naszemu przemysłowi krajowemu przyjść w pomoc, bowiem tam, gdzie jest rozwinięta przemysłowość i fabryki, tam jest zbyt produktów surowych, tam każden rolnik ma zbyt swojego surowego towaru i dla tego łatwiej może znieść wszystkie te ciężary podatkowe. Dla tego też i w krajach zachodnich państwa rakuzkiego te wyższe podatki łatwiej im ponosić, bo mają łatwiejszy zbyt swojego produktu a rolnik swego surowego towaru. Błogoby nam było, gdybyśmy mogli płacić większe podatki gruntowe, a to osiągniemy, jeżeli zakwitną przemysł, fabryki i rzemiosła. Zestawmy niektóre cyfry dla porównania, jakie ci panowie we wniosku swoim podają, i tak podatek domowy według teraźniejszego obliczenia wynosiłby 757.741 złr., przez podniesienie go i w skutek dodatku wojennego byłoby 1,326.032 złr., z czego widzimy, że podatek w tej rubryce dwa razy prawie się powiększył, że kto płacił 1 złr. płaciłby teraz 2 złr., z dalszych rubryk przekonamy się tak samo, że i podatki wszystkich

innych klas byłyby w ten sam sposób przeciążone, to jest prawie dwa razy powiększone.

Sprawa ta była już we wszystkich Sejmach Państwa austryackiego roztrząsaną, sprzeciwiano jej się również jak tu wszędzie, przyznawano nawet, że rozkład ten podatków jest nie źle obmyślany, wszelako wszystkie Sejmy odrzuciły wniosek rządowy i tylko jeden Sejm berneński przystał na nową zmianę, jaką przedstawia ten sposób podwyższenia podatków w tej formie.

Powiedziano także, że wzgląd na ułatwienie czynności manipulacyjnej i jej uproszczenie wymaga tego zaprowadzenia. Pytam się, czemże potrzebę tę właściwie stwierdzono, czy tem może, że nie postawiono wniosku na redukcyę urzędników manipulacyjnych? bo jeśliby się ostatecznie okróciła manipulacya, to rzeczywiście tyle i tyle urzędników nie byłoby potrzeba i powinnaby równocześnie z zaprowadzeniem zmiany, redukcya tych urzędników manipulacyjnych nastąpić. My tego tu nie widzimy. Ostatecznie podniosę i to, że mam błogą nadzieję, a przecież nadzieją cieszyć się można, bo „Lasciate ogni speranza“ nie chcę powiedzieć, owszem miejmy nadzieję, że może Rząd właśnie zniesie ten podatek nadzwyczajny. Wszak był on w czasie wojny włoskiej zaprowadzony? dla czegóż mamy z tego podatku robić braci Siamskich. Nie wiem, czy tych braci Siamskich rozdzielimy jąkim sposobem, potem jak teraz damy się im zrosnąć. Z tego więc powodu, że Rząd sam uznał ten dodatek jako nadzwyczajny, jako podatek przechodowy, tymczasowy; że Rząd nie uznaje, jako by ten dodatek nadzwyczajny był istotnie sprawiedliwie do podatków policzony, komisya obstaje przy swoim zdaniu i poleca Wysokiej Izbie głosować za wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam wniosek komisyi pod głosowanie, t. j. aby nad tym projektem przejść do porządku dziennego, a gdyby się ten wniosek nie utrzymał, to przystąpilibyśmy do projektu Wydziału. (Głos: Kto go podniósł? inne głosy: p. Ławrowski.) Kto jest za tem, aby nad tym projektem przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Przepraszam panów, zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi komisyi, zechce wstać. (Wątpliwa większość).

P. Skrzyński: Proszę o imienne głosowanie, gdyż tak będzie prędzej i pewniej.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, aby było imienne głosowanie, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty, a zatem przystąpimy do imiennego głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby przejść nad tym projektem do porządku dziennego, powie: „tak“, a kto jest przeciwny temu wnioskowi, powie: „nie“. (Niepokój w Izbie). Proszę panów o milczenie, gdyż inaczej nie można głosować.

Sekretarz P. Wereszczyński: (czyta imienny spis panów posłów), którzy głosują jak następuje:

Przez „tak“ głosowali: pp. 1. Agopsowicz, 2. Badeni, 3. Bartoszewski, 4. Breuer, 5. Borkowski, 6. Chrzanowski, 7. Czartoryski, 8. Czerkawki, 9. Dąbrowski, 10. Dunajewski, 11. Gniewosz, 12. Hoppen, 13. Hoszard, 14. Janko, 15. Jasiński, 16. Jaworski Apolinary, 17. Kabat, 18. Kaczała, 19. Kamiński, 20. Król, 21. Krzeczunowicz, 22. Majer, 23. Paszkowski, 24. Podlewski, 25. Popiel, 26. Potocki, 27. Rutowski, 28. Rydzowski, 29. Sapieha Adam, 30. Sawczyński, 31. Siwiec, 32. Skrzyński, 33. Skwarczyński, 34. Słonecki, 35. Smarzewski, 36. Spławiński, 37. Strzygowski, 38. Szemelowski, 39. Szujski, 40. Szumańczowski, 41. Jan Tarnowski, 42. Tarnowski Stanisław, 43. Tettmajer, 44. Torosiewicz Emil, 45. Trzecieski, 46. Turczyn, 47. Teliga, 48. Weigel, 49. Wereszczyński, 50. Wesołowski, 51. Wierzchlejski, 52. Wodzicki Ludwik, 53. Wolański Erazm, 54. Wolański Mikołaj, 55. Wolski, 56. Zamojski, 57. Ziemiałkowski, 58. Zyblikiewicz.

Przez „nie“ głosowali: pp. 1. Baum, 2. Bojczuk, 3. Chrapek, 4. Drozd, 5. Fecak, 6. Firlej, 7. Gawronek, 8. Golejewski, 9. Gołuchowski, 10. Gross, 11. Hajdamacha, 12. Hałka, 13. Haller, 14. Horodyski, 15. Iwaniszow, 16. Jaworski Paweł, 17. Kerepin, 18. Kirchmajer, 19. Kobylarz, 20. Kocko, 21. Kocylowski, 22. Konopka, 23. Kowalski, 24. Kozanowicz, 25. Koziebrodzki, 26. Kraiński, 27. Krasicki, 28. Kiczara, 29. Laskorz, 30. Ławrowski, 31. Łoś Włodzimierz, 32. Michalski, 33. Oskard, 34. Ozarkiewicz, 35. Pawlikow, 36. Pełech, 37. Pfeiffer, 38. Pietrusiewicz, 39. Piotrowski, 40. Pohorecki, 41. Polanowski, 42. Rylski, 43. Siemiński, 44. Szaszkiewicz, 45. Szczepański, 46. Szott, 47. Szurlej, 48. Torosiewicz Franciszek, 49. Wiszniowski, 50. Wodzicki Henryk, 51. Włodek, 52. Zawadowski, 53. Zakliński, 54. Żołądź.

Ks. Marszałek: Jest głosów „tak“ 58, a „nie“ 54, a zatem przechodzi się nad tym projektem do porządku dziennego. (Brawo.)

P. Kamiński (z trybuny): Załatwione są następujące petycye: Petycya miasta Lwowa, Izby handlowej i następujących banków: Banku akcyjnego, zakładu kredytowego włościańskiego, banku galicyjskiego i galicyjskiego towarzystwa kredytowego.

Ks. Marszałek: Ponieważ komisya ma jeszcze pracować nad budżetem, więc dzisiaj wyjątkowo nie będzie posiedzenia. Następujące posiedzenie będzie jutro o godzinie 10. zrana. Na porządku dziennym są nastepujące przedmioty:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia nowym dachem szpitalu powszechnego lwowskiego i podniesienia w nim drugiego piętra. Spraw. p. Haller.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu krajowego. Spraw. p. Dunajewski.

3. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych. Spraw. p. Badeni.

4. Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku p. Zamojskiego, tyczącego się zaprowadzenia kolei półtoracznej. Spraw. p. Polanowski.

5. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Sawczyńskiego w przedmiocie wyznaczenia 10,000 złr. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich. Spraw. p. Dunajewski.

6. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Firleja, zmierzającym do wzmocnienia posterunków żandarmeryi i powiększenia liczby tejże. Spraw. p. Słonecki.

7. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

8. Sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie wniosków o zmianę ustawy drogowej z 18. Sierpnia 1866. Spraw. p. Kirchmajer.

9. Sprawozdanie komisyi hipotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych w kraju naszym. Spraw. p. Rydzowski.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o $^1/_4$ na 3. godzinę.

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

21. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 13. Października 1871.

Treść: Interpelacya ks. Halki do p. komisarza rządowego o alfabecie ruskim. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Strzygowskiego w sprawie zaprowadzenia sądów handlowych w mieście Biała. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia nowym dachem szpitalu głównego we Lwowie. — Rozprawa ogólna. Przeciw wnioskom Wydziału krajowego przemawia p. Ziemiałkowski, zaś p. Hoszard a po zamknięciu dyskusyi sprawozdawca p. Haller. Ustęp I. i II. wniosków Wydziału krajowego przyjęty wedle projektu, zaś ustęp III. z poprawką p. Ziemiałkowskiego. — Rozprawa ogólna nad wnioskami komisyi administracyjnej w przedmiocie budowy gmachu krajowego. Przeciw wnioskom komisyi przemawiają pp. Pietruski, hr. Henryk Wodzicki, p. Kabat, Skrzyński i Zyblikiewicz; za: p. Kraiński a po zamknięciu dyskusyi sprawozdawca p. Dunajewski. — Rozprawa ogólna nad sprawozdaniem komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych. Przeciw wnioskom komisyi przemawiają pp. Torosiewicz, Firlej, Pohorecki, Krzeczunowicz i Skrzyński; za wnioskiem komisyi Jaworski a po zamknięciu dyskusyi sprawozdawca p. Badeni. — Dyskusya ogólna zamknięta.

Początek o godzinie 10. min. 36 przed południem.

Posłów obecnych: 122.

Przewodniczący: Marszałek JO. Książę Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JW. p. Oswald Bartmański, Wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. Radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, ks. Krzyżanowski, Jasiński i Bartoszewski.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, więc posiedzenie otwarte. Ponieważ sekretarz ks. Mandyczewski jest słaby, przeto proszę ks. Krzyżanowskiego, ażeby go zechciał tymczasowo zastąpić. — Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

P. Sekretarz Jasiński (czyta protokół z dnia 12. Października 1871).

Ks. Marszałek (po odczytaniu protokółu): Czy żąda kto głosu co do protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

P. Sekretarz Jasiński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 13. Października 1871.

357. Komisya w Paryżu pośrednicząca pomiędzy krajem a wychodźtwem polskiem we Francyi, przez posła Ziemiałkowskiego, o prawo obywatelstwa tutejszego dla wychodźców i o wyznaczenie funduszu 50.000 franków na pierwsze potrzeby przesiedlenia emigracyi.

358. Gmina Łoszniów, przez posła Sawczyńskiego, o uwolnienie od kosztów konkurencyjnych na budynki parafialne w Suszczynie i o ustanowienie osobnej kapelanii w Łoszniowie.

359. Miasto Złoczow, przez posła Kamińskiego, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa tutejszego.

360. Wydział powiatowy w Staremmieście, przez posła Kamińskiego, popiera wniosek Wydziału powiatowego Jasielskiego względem zmiany §. 80 ustawy gminnej.

361. Gmina Strutyn, przez posła Kamińskiego, o pozwolenie poboru surowicy w terytoryum Strutyna wyżnego.

362. Gmina miasta Mielca, przez posła Jana hr. Tarnowskiego, w sprawie obywatelstwa tutejszego dla rodaków wracających z emigracyi.

363. Wydział powiatowy w Brzesku, przez posła Hoszarda, o pozwolenie poboru myta na drodze powiatowej od Zakliczyna do stacyi kolei żelaznej w Bogumiłowicach.

364. Krzemiński Wojciech były naczelnik gminy w Uściu Solnem, przez posła Rutowskiego, o emeryturę z funduszu krajowego.

365. Miasto Brody, przez posła Ziemiałkowskiego, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa tutejszego.

366. Rada miejska Krakowa, przez posła Chrzanowskiego, o zaniechanie dalszego fortyfikowania Krakowa.

367. Karatnicka Izydora wdowa po sekretarzu Wydziału krajowego, przez posła Wereszczyńskiego, o wyznaczenie rocznej pensyi w kwocie 600 złr. a. w.“

P. Chrzanowski: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Upraszam ks. Marszałka, aby petycyę rady miasta Krakowa przeciw dalszemu fortyfikowaniu Krakowa odczytano w Izbie w całej osnowie, upraszam przeto, aby ks. Marszałek zapytał się Izby, czy życzy sobie, aby petycya ta była odczytaną.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski wnosi, ażeby petycya co do zaniechania ufortyfikowania miasta Krakowa była tutaj przed odesłaniem do komisyi odczytana. — Ja tu podług regulaminu nie rozstrzygam, więc zapytuję Wys. Izbę. Kto się z tem zgadza, zechce wstać (większość.) Proszę p. sekretarza odczytać.

P. Sekretarz Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Rada miejska krakowska widziała, smutkiem przejęta, wznoszące się około Krakowa fortyfikacye i szańce, które tę dawną stolicę naszą, mieszczącą w swych murach pomniki wielkiej przeszłości i będącą teraz także jednem z ważnych ognisk życia narodowego, zmieniają w obóz oszańcowany. Jednak jako reprezentantka miasta przywykłegz od wieków do poświęceń dla dobra narodu, byłaby wraz z mieszkańcami miasta gotową bez skargi spełnić i tę ofiarę, gdyby była przekonaną, że ofiara ta jest konieczną, a przynajmniej użyteczną dla kraju i państwa. Ale zbadawszy bliżej tę sprawę, ujrzała zgodnie z zdaniem wielu ludzi znających sztukę wojenną, że fortyfikacye budowane około Krakowa, grożące zgubą miastu, są bezużyteczne dla obrony kraju i państwa, a nawet szkodliwy dla nich wpływ wywrzeć mogą na plan działania w razie wojny, (co w krótkim załączonym memoryale jest bliżej wykazane), na skarb zaś publiczny, przeto na całą podatkującą ludność, nowy i wielki ciężar nałożą. Z tych więc powodów, nie tylko naglona obowiązkiem swoim względem miasta, ale także i przedewszystkiem uważając na powinność obywatelską względem kraju i państwa, udawała się rada miejska krakowska z petycyą do delegacyi wspólnych, uchwalających budżet wydatków na utrzymanie zbrojnych sił państwa, aby delegacye te sprzeciwiły się dalszemu fortyfikowaniu Krakowa i odmówiły pieniędzy na budowę tychże fortyfikacyj. Następnie upraszała rada miasta w petycyi podanej do delegacyj wspólnych w r. 1869., aby wpływem swoim spowodowały, iżby rozebrane i usunięte zostały zbudowane dotychczas szańce około Krakowa, szkodliwe temu miastu, niepożyteczne państwu, obciążające zaś skarb wydatkami na ich utrzymanie.

Delegacye wspólne, przed nadejściem jeszcze petycyi rady mieskiej, roztrząsnąwszy przy uchwalaniu budżetu wszelkie powody mówiące przeciw i za fortyfikowaniem Krakowa, a zważając na dobro nie miasta naszego, lecz państwa całego, wykreśliły trzykrotnie z budżetów na lata 1869, 1870 i 1871 wszelką sumę na budowę fortyfikacyj około Krakowa, uznając umocnienie tego miejsca nie potrzebnem dla obrony państwa, a nadto podzielając przekonanie, że miejsce to nie może być należycie ufortyfikowanem, gdyż wzgórza, któreby należało koniecznie umocnić i wciągnąć w obręb fortyfikacyj oszańcowanego obozu, leżą już za granicą państwa austryackiego. Uznały przeto, że dalsze ufortyfikowanie Krakowa byłoby tylko wyrzuceniem napróżno pieniędzy. W skutku zaś petycyi rady miejskiej krakowskiej, wniesionej do obu delegacyj w Sierpniu 1869 r., aby polecono rozebrać i usunąć zbudowane dotychczas wały, nie użyteczne całkiem dla państwa, jak to nawet okazała wojna w 1866 r., a szkodliwe miastu i ścieśniające jego obręb, uciążliwe zaś dla skarbu, — uchwaliły

zgodnie obie delegacye przekazać petycyę tę rządowi do uwzględnienia.

Takie było położenie tej sprawy, gdy w r. b. pod naciskiem nieprzyjaźnych okoliczności, uchwaliły delegacye wspólne wyznaczyć 400.000 złr. na dalsze fortyfikowanie Krakowa, a mianowicie na budowę szańców na tak zwanej »Łysej górze« pod Krakowem, których to szańców zbudowanie jest rozpoczęciem budowy całego nowego okręgu fortów, mającego opasać dokoła Kraków, a na których zbudowanie potrzeba 10 do 15 milionów złr. i kilka lub kilkunastu lat czasu.

Tak ogromnego potrzeba jeszcze wydatku, aby zmienić Kraków w obóz oszańcowany; zbudowanie zaś tego obozu pod Krakowem, (podczas gdy najważniejsze punkta dla obrony Galicyi nad Sanem i Dniestrem nie są jeszcze umocnione i nie tak prędko ufortyfikowane zostaną), znęcić tylko może w razie wojny do przyjęcia planu, który uważać musimy za najszkodliwszy tak dla kraju, jak dla państwa, to jest do przyjęcia planu działań odpornych, do zgromadzenia pod Kraków wojsk z Galicyi, którą wówczas zająłby nieprzyjaciel, choćby czas pewien, i wyciągnąłby z niej wszelkie zasoby do prowadzenia dalszej wojny.

Chociażby nawet powyższe twierdzenie, oparte na rozumowaniu rozwiniętem w memoryale, poczytywał kto za wątpliwe, jednak przyznać musi, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że nowy i wielki ciężar na skarb publiczny, a przeto na wszystkich podatkujących, nałoży to zakładanie obozu oszańcowanego pod Krakowem, wątpliwej w najlepszym razie użyteczności. Skarb publiczny ma wydać 10 do 15 milionów złr. na zbudowanie całego nowego okręgu fortów odosobnionych, które jednak zdaniem znawców, nie przeszkodzą nieprzyjacielowi zbombardować Kraków i spalić zgromadzone w nim magazyny z góry michałowskiej, pod panowaniem rosyjskiem będącej. Czyż nie widzieliśmy tylokrotnie budowanych w państwie austryackiem znacznym nakładem warowni i fortyfikacyj, które wkrótce uznawano nie użytecznemi i opuszczono je lub burzono? Dotychczas wzniesione około Krakowa fortyfikacye kosztowały około 8 milionów złr., a zdaniem nawet komisyj inżynierskich urzędowych, są całkiem źle założone i bezużyteczne.

Gdyby te miliony, które mają być wydane na dalszą budowę obozu oszańcowanego około Krakowa — według jednych bezużytecznego i szkodliwego nawet dla siły obronnej państwa, według drugich wątpliwej użyteczności — wydano na ufortyfikowanie ważnych punktów strategicznych nad Sanem i Dniestrem — co uznano powszechnie użytecznem i koniecznem tak w odpornej, jak zaczepnej wojnie; lub gdyby te miliony użyto na wyćwiczenie obrony krajowej i przygotowanie dla niej zapasów broni, — obronna siła państwa i bezpieczeństwo kraju zyskałyby stokrotnie więcej. Gdyby nawet te miliony, mające być wyłożone na budowę fortyfikacyj, wątpliwej w najlepszym razie użyteczności, obrócono na zaspokojenie choć jednej z tylu ważnych, a niewątpliwie użytecznych całemu kraju potrzeb, jak n. p. na podniesienie oświaty, (na którą dotąd tak szczupłe w porównaniu obracane są sumy), nie tylko kraj i monarchia, ale nawet sama siła zbrojna z inteligentniejszych ludzi złożona, zyskałaby daleko więcej, niż przez najsilniejsze ufortyfikowanie Krakowa!

Rada miejska krakowska jest przekonaną, że Wysoki Sejm ma prawo uchwalać lub popierać wszystko to, co Sejm uważa dla kraju za dobre; zabraniać lub sprzeciwiać się temu, co poczytuje szkodliwem krajowi. Nadto rada miejska ma przekonanie, że to prawo może Sejm wykonywać bezpośrednio w sprawach należących bezpośrednio do zakresu sejmowego działania; w wszystkich zaś innych sprawach tyczących się dobra kraju naszego, ma Sejm prawo działać pośrednio odezwą swoją do rządu.

W tem przekonaniu udaje się rada miejska krakowska do Wysokiego Sejmu, aby w sprawie tak ważnej, tyczącej się dobra całego kraju, uchwalić raczył odezwę do rządu następującej osnowy:

Sejm wzywa rząd, iżby na właściwej drodze poczynił odpowiedne kroki, aby nie wyrzucano znacznych sum na dalsze zmienianie Krakowa w obóz oszańcowany, szkodliwy miastu a bezużyteczny dla państwa, w najlepszym zaś razie wątpliwej użyteczności dla obrony kraju i monarchii. W razie gdyby Sejm nie zechciał uchwalić takiej rezolucyi, rada miejska uprasza, aby raczył przynajmniej petycyę niniejszą przekazać rządowi do uwzględnienia.

W Krakowie dnia 4. Października 1871.

Z upoważnienia i w imieniu rady miejskiej krakowskiej

prezydent miasta Krakowa
z głębokiem uszanowaniem
Dietl.“

P. Chrzanowski: Upraszam o odesłanie tej petycyi do komisyi petycyjnej.

Ks. Marszałek: Kto się z odesłaniem tej petycyi do komisyi petycyjnej zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Więc będzie odesłana do komisyi petycyjnej. Jest jeszcze interpelacya do p. komisarza rządowego.

Zastępca sekretarza p. Krzyżanowski (czyta):

„Interpelacya do Wbł. hospodyna prawytelstwennoho komisaria.

Bude tomu wże 12 lit, jak pod protekstom, ruskomu jazyku w szkołach i literaturi nowyj procwit nadaty, w ślidstwije minister. riszenia prezydijeju c. k. lwiwskoho Namistnyctwa od 12. Maja 1859 cz. 2668/pr. na deń 30. tohoże misiacia skłykano komisyju w ciły naradżenia sia nad sposobom, w jakyjby zdiłanyj wże wnesok: rusku azbuku polskim abecadłom zaminyty, dał pereprowadyty sia.

Zibrani człony komisyjnyi znajszły odnako tak mnoho trudnostyj i protyw pysania ruskoho polskym abecadłom naweły tak osnownyi, tak perekonujuczyi powody, szczo w koneć uchwałeno rusku azbuku dla ruskoho jazyka i na dalsze zaderżaty.

Obszcze izwistna peczatyju izdana knyha: „Die ruthenische Sprach- und Schriftfrage in Galizien — Lemberg 1861“ soderżyt w sobi opysanie toj sławnoj azbucznoj borby wraz z tut pokłykanymy za zaderżaniem ruśkoj azbuky promawlajuczymy powodamy.

Chotiaj takim sposobom włastywaja zadacza komisyi buła ukonczena, to pomymo toho prodołżała ona dalsze swoi peresprawy i w kilkoch hodynach naczerknuła taku pysowniu dla ruskoho jazyka, wedla kotoroj nikotoryi iz wsehda upotreblanych i teper upotreblajemych bukw zowsim iły od czasty imiły byty zakyneni, druhii że w włastywyj sposob połucze nyi i oznaczeni, — predłahajuczy ne znaty na jakom osnowanyju — bud'to tworcy ruskoj azbuky izłysznyi bukwy były wprowadyły. — No kto błyssze tomu prysmotryt sia, musyt pryznaty, szczo tyi bukwy dokończe sut potrebnymy, daby pochodżenie, znamenowanie, czysło iły jaku tam hramatycznu pereminu oznaczyty i szczo dla toho ich zaderżaty treba.

No na tom jeszcze ne okonczyłaś azbuczna borba wykłykana w Prawytelstwom, kotoromu jej włastywa cil ne była widoma, a z borboju toju ne ukonczyłysia i prytisnenyja rozwytyja i obrazowania ruskoj narodnosty; — szczo bo w otwartoj borbi ne udałoś, toje peresadżeno w dorozi ordonansow.

Tak powstoło w. ministeryjalne riszenie od 20. Studnia 1859. cz. 12466, kotoroje niczym innym ne było, jak tolko prodołżeniem borby azbucznoj. Toje w. ministerialne riszenie soderżało dwa ruskij narod hłuboko oskorblajuczyi prypysy.

Odyn prypys trebował, szczoby ruskii podania do c. k. uriadow i włastej spysowani były polskim abecadłom; druhyj że prypys ostawlał naczalnyku hromadzkomu wybor upotreblajemoj besidy w snoszeniu z uriadamy.

Szczo zatim czasto reczenaja minist. komisya namiriała, no ne osiahnuła, udałoś teper — bez szumu — zowsim pojedynczym riszenyjem osiahnuty; poneże w ślidstwuje toho riszenia faktyczno wytysneno i wykluczeno ruske pyśmo z wsich c. k. uriadow i włastej.

Perwyj toj prypys powyższe pomianutoho minister. riszenia czerez złoumyślenno podsunene predpołożenyje osnowywano na tom, szczo ruska azbuka w kraju ani zahalno znajema, ani upotreblajema. — Taja podstawa odnako zowsim była oszyboczna, poneże rusyny łysze toj, a ne żadnoj inszoj azbuki od tysiaczu lit upotreblały i poneże tuju azbuku wo wsich publycznych szkołach uczeno.

Jesłyby to było istynno tak, szczo taja azbuka w kraju i to u nerusynow ne była obszcze izwistna, to wyna toho spadała łysze na same krajewe Prawytelstwo, — poneże toje służyło by jako dokazatelstwo, szczo zakon dotyczno nauki ruskoho jazyka w szkołach ne nabludał sia należyto i szczo zojszoł na czystu „iluzyju“.

Onaja wyższe pomianuta hałyckim rusynam w ślidstwije riszenyja Ministeryi wiroispowidanyj i nauk od 25. Julyja 1859 cz. 959. ohołoszenoho riszenyjem Prezydyi c. k. Namistnyczestwa od 4. Auhusta 1859. Cz. 4665/pr. — nakynena kakografia proizwełа w nych welykoje neudowolstwyje. Na pysowniu tuju nikto ne zważał, nikto jej ne respektował i pryjszło do toho, szczo z padenyjem rusynam ńeprykłonnoj systemy i pysowniu tuju rowna sud'ba postychła.

W sferach prawytelstwennych zanіał mistce inszyj łuczszyj pohlad i w ślidstwije toho ostał ruskij jazyk po czasty oswobodżenyj od jego prytisniajuczych uzow. Minister derżawnyj w. riszenyjem od 13. Marta 1861 cz. 1476 obnarodowłenym czerez c. k. Prezydyju Namistnyczestwa riszenyjem od 24. Marta 1861. cz. 2614/pr. uznał w rozważeniu toho obstojatelstwa, szczo bezposerednoje wlijanyje na obrazowanie i literaturnoje rozwytyjc jazyka ne należyt do zadacz derżawnoho prawytelstwa i, jak mnohokrotne doświdczenie stwerdżaje, nikoły ne wede do zadowolniajuczoho rezultata, — od riszenyja bywszoho Ministerstwa wiroisp. i nauk od 25. Julyja 1859 cz. 959 obnarodowłenoho c. k. Prezydijeju Namistnyczestwa riszenyjem od 4. Auhusta 1859 cz. 4665/pr., kotorym zasady dotyczno sposobu i obraza buduszczoho rozwytyja i obrazowania ruskoho jazyka, dotyczno zwukosłowyja i na nem opyrajuczoj sia prawopysy ostały, ostawlenyj wo wsich jeho czastiach odstupyty z tym prymiczanyjem, szczo ruskomu narodu na buducznost swoboda ostawlaje sia — staraty sia o sootwitno — samostojatelne rozwytyje jeho besidy i uspich jeho

literatury w sootwitnyj sposob i pry osobennom uwzhladnenyju obszcze rozszyrenoj narodnoj besidy.

Wedla pomianutych riszenyj imijut dalsze szkolnyi knyżki peczataty sia tymy samymy bukwamy i z zaderżaniem meży ruskim narodom obszcze upotreblajemoj i jemu swojstwennoj prawopysy, w kotoroj pered ohołoszeniem wyższe pokłykanoho rozporiażenia wychodyły, w kotorom odnoszeniu od w. derżawnoj Ministeryi wydano sootwitnyi prykazy.

W besidi stojaszczyi prawytelstwennyi riszenyja — można skazaty — usankcyonowało wsewysoczajsze riszenyje Ich c. k. Ap. Welyczestwa od 10. Cwitnia 1861. — Ono znesło wsi rusynow w dili ich ruskoho pyśma krywdiaczyi prawytelstwennyi riszenyja i rozporiadyło, szczo wsi c. k. własty i uriady, uriady hromadzki i magistraty wo wsich do prežnoho lwowskoho administracyjnoho okruha należawszych kruhach Hałyczyny i Bukowyny obowiazanyi ruski podania takoż i z ruskim pyśmom prynymaty i zakonnoj uriadowoj perespawi poddawaty, i szczo dalsze wsim c. k. własthm i uriadam, a osobenno takoż magistratam i uriadam hromadzkim w wyższe nawedenych okruhach Hałycyi i Bukowyny ostawlajet sia do woły, pry spysowaniu ruskich protokołow i pry izdawaniu ruskich riszenyj ruskoho pyśma upotreblaty.

Wispolnenyi toho wsewys. riszenyja Ich c. k. Ap. Welyczestwa poslidowały prawytelstwennyi intymaty, imenno:

1. derżawnoho Ministerstwa od 10. Cwitnia 1861. cz. 2325. obnarodowlene riszenyjem c. k. Prezydyi lwowskoho Namistnyczestwa od 17. Cwitnia 1861. cz. 3931/pr.

2. Ministerstwa finansow od 25. Cwitnia 1861. cz. 1907. obwiszczene okružnykom c. k. Prezydyi finansowoj kraj. Direkcyi od 2. Maja 1861.

3. Ministerstwa prawosudyja od 21. Cwitnia 1861. cz. 3297. ohołoszene rozporiażeneem c. k. wys. kr. Suda lwowskoho od 25. Cwitnia 1861.

I tak zneseno tymy intimatamy ruski pyśmo z uriadow i własthj prohnawszyi riszenyja — imenno:

1. Ministerstwa derż. od 20. Studnia 1859. cz. 12466. (rirzenyje Prezydyi Nam. od 27. Studnia 1859. cz. 7446/pr. i od 4. Julyja 1860. cz. 2166.) Riszenyje Prezydii c. k. Nam. od 15. Julyja 1860. cz. 4128/pr. — dalsze

2. Ministerstwa prawosudyja od 9. Julyja 1860. cz. 10.340. alinea f) i

3. Ministerii finansow od 8. Julyja 1860. cz. 2,899. i c. k. Prezydyi lwowskoho Nam. w nawedenom riszenyi od 17. Cwitnia 1861. cz. 3931/pr. zawozwała Starostow okružnych, szczoby k ispołnenyju toho wsewysoczajszoho riszenyja potrebnoje w tot czas rozporiadyły i prypysy tohoże podczynenym uriadam pow. k nabłudaniu ubezodwołocznomu otwitnomu zawidomłeniu naczalnykow uriadow hrom. obhołosyły, a zajawyła dalsze, szczo samo czerez sebe rozumijet sia, szczo w ślidstwije toho wsewys. riszenyja musyt sia na toje nastawaty — daby polit. organy, u kotorych widomost' ruskoho jazyka na osnowi dotycznych powtornych prykazow dołżna predpołahatyś, jesłyby toje od czasty ne stało sia, z pryskoreniem znanyje ruskoho pyśma tymczasom prynajmnij choť na stolko sobi pryswoiły, daby jeho mohły czytaty.

Zwerch toho nałożeno na Starostow okružnych obowiazok, tym uriadnykam okr. własty, kotoryi ne imijut jeszcze widomosty rusk. jazyka w trebowanom objemi, osobenno — że uriadnykam podczynenych polit. własthj, do kotorych weszczestwennoho diłowodstwa bezposrednyi perespawy uriadowyi z storonamy należat, jak najuserdnijsze preporuczyty — daby w jak najkorotszom wremeny wedla wsewys. riszenyja trebowane znanie rusk. jazyka sobi pryswoiły i toje rozporiażenie tym uriadnykam, kotorym nedostaje widomost' rusk. jazyka w tom objemi, jakim — k ispołneniu obowiazannostyj służbowych potrebnym okazuje sia — posredstwom osobennych intymatow jako obowiazok nałożyty."

P. Ziemiałkowski (po dłuższym czasie podczas czytania interpelacyi): Proszę o głos.

Głosy: To nie jest interpelacya, tylko rozprawa.

(Niepokój w Izbie).

P. Ziemiałkowski: To przeciwko regulaminowi, aby tu rozprawy czytano.

Ks. Marszałek (puka. — Wielki niepokój w Izbie. — Po chwili.)

Głosy: To nie jest interpelacya, to jest cała rozprawa o azbuce; prosimy o przestrzeganie regulaminu!

Ks. Marszałek: To nie jest interpelacya, to jest rozprawa. (Niepokój wielki w Izbie).

P. Ziemiałkowski (przerywając): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Ja proszę, ażeby ks. Marszałek był łaskaw regulamin przestrzegać. Są dozwolone interpelacye, to jest: zapytania do Rządu, do Marszałka, lub do Wydziału krajowego. Lecz to nie jest zapytanie, tylko rozprawa; dla tego ja proszę, ażeby tego rodzaju rozpraw nie przypuszczano, bo to się sprzeciwia regulaminowi.

Zastępca Sekretarza p. Krzyżanowski (czyta dalej):

1. Rozważywszy, że szczo komisyja w. Prawytelstwom k wprowadżeniu polskoho abecadła w rus. jazyk tak z uczenych rusynow, jak i druhych mirodatelnych łyć sostawlena nepryniatyje polskich i pozostawlenie ruskich bukw odnohołosno uchwałyła;

2. rozważywszy, szczo uczenyi jazykosłowy neudobnost' polskoho abecadła dla rus. jazyka i pyśma neoprowerżenymy dokazamy stwerdyły;

3. rozważywszy — szczo w. Ministerstwo derz. riszenyjem od 13. Marta 1861. cz. 1476. pryznało, jako bezposredne dijstwowanie na obrazowanie i literaturne rozwytyje jazyka (jak nakydanie innych bukw, innoj pysowni) do udowolniajuszczoho rezultata nikoły ne wede;

4. rozważywszy, szczo J. c. k. Ap. Welyczestwo w swoim wys. riszenyi od 10. Cwitnia 1861. swobodu ostawył uriadnykam pry dawaniu ruskich rezolucyj ruske pyśmo upotreblaty;

5. rozważywszy — szczo swobodne rozwytyje narodnostej osnownym zakonom od 21. Studnia 1867. art. 19. zostało izreczone, szczo zadaczeju Prawytelstwa jest rozwytyja narodnostyj posobstwowaty, potrebnyje sredstwa podawaty, a ne tojeże wspyniaty —

Ks. Marszałek: Proszę przeczytać konkludywne »zapytanie do rządu«.

P. Ziemiałkowski: To nie jest zapytanie, to jest rozprawa.

P. Krzyżanowski (czyta):

. . . . . podpysanyi podnosiat k Wbł. h. praw. komisaria interpelacyju:

1. czy W. Prawytelstwu izwistne jest takoje samowolnoje postupowanie i krywdiaczoje narodnost' rusku ignorowanie zakonow z storony c. k. sudow i uriadow wostocznoj Hałycyi?

2. czy i jaki miry predpryjme W. Prawytelstwo, daby toj samowoły na buducznost' konec położyty?

3. czy w. Prawytelstwo ne dumaje prawa rusk. narodnosty szczo do pyśma i jazyka, tak jak proczych w mohurzczoj Austryi żywuczych narodow uwzhladnyty i sochraniaty, a jesły nit, dla czoho?

4. szczo spowodowało W. c. k. Prezydyju Nam. nasuprotyw wsewys. riszenyja Jego c. k. Ap. Welyczestwa od 10. Cwitnia 1861. odołżyty podczyneni własty i uriady, szczoby ruski rezolucyi w polskom pyśmi wystawlaty; nakonec

5. czy Prezydyja W. c. k. Nam. dumaje pomianutoje swoje rozporiażenyje tak rozszyryty i zmodifikowaty — szczoby podczynenyi własty i uriady ne tolko w snoszenyjach uriadowych z duchownymy, no takoż i z hromadzkymy uriadamy i wsimy ruskymy łyciami i korporacyjamy, ne tolko ruskoho jazyka, no i ruskoho pyśma i obszcze używanoj etymologicznoj prawopysy upotreblały?

Lwow 10. Cwitnia 1871.

Ihnatyj Halka. — Zaklińskij. — Kryżanowskij. — Krasickij etc. etc. — Kulczyckij. — Szaszkiewicz. — Pełech. — J. Ozarkiewicz — M. Kozanowicz. — O. Jaworskij. — A. Petruszewicz. — D. Iwaniszów. — P. Kocyłowski. — Hajdamacha. — Fortuna. — Fecak. — Pawlikow."

(Niepokój w Izbie wielki).

Ks. Marszałek: Jest dostateczna liczba podpisów.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Na tuju duże dołhu interpelacju ne budu wże maty czest' widpowisty na toj sesyi toho Sejmu. Wże duże korotkyj czas pozostaje Wysokomu Sojmowi do rozpraw duże ważnych, a widpowit moja musiłaby może buty tak dołha, jak taja interpelacyja (brawo!)

P. Borkowski: Proszę o głos.

P. Komisarz rządowy: Czy w tej samej kwestyi?

P. Borkowski: Tak jest, w tej samej.

P. Komisarz rządowy. Więc proszę.

Ks. Marszałek: P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski: Ażeby zapobiedz nadużyciom, jakie zaczynają się wkradać, że pod nazwiskiem interpelacyi odczytują tutaj całe rozprawy lub mowy, co się sprzeciwia regulaminowi, — a zatem wnoszę, ażeby w takich razach, gdzie by interpelacyę podobną poprzedziła cała rozprawa, ażeby pan sekretarz odczytał tylko koniec: to jest zapytanie do pana Komisarza rządowego lub do Wydziału krajowego. Ten wniosek stawiam z powodu, że takie nadużycia się dzieją.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: W interpelacyi wniesionej na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 10. b. m. zapytali szanowni posłowie pan Strzygowski i inni Komisarza rządowego, kiedy Rząd zamierzy wnieść przedłożenie rządowe o utworzeniu sądu dla przemysłu w mieście Biale, dla zasięgnięcia opinii Wys. Sejmu. Odpowiadając na tę interpelacyę muszę najprzód zacytować odnośne paragrafy państwowej ustawy z 14. Maja 1869 L. 63 dotyczącej zaprowadzenia takich sądów. §. 1. Tej ustawy stanowi: „że w miastach lub powiatach, w których pewien gatunek przemysłu fabrycznie wykonywanym bywa, mogą być zaprowadzone sądy przemysłowe dla spraw spornych wykazanych w następnym paragrafie 4. — §. 2. postanawia, że takie sądy przemysłowe zaprowadzone być mogą rozporządzeniem ministerstwe sprawiedli-

wości w porozumieniu z ministerstwem handlu, po zasięgnięciu opinii Sejmów.

Nareszcie §. 3ci pomienionej ustawy stanowi, że wnioski względem zaprowadzenia takich sądów przemysłowych mają oraz wykazać, jakim sposobem mają być pokryte wydatki na umieszczenia, na potrzeby kancelaryjne i na inne z urządzeniem sądów przemysłowych połączone koszta, a to bez obciążenia skarbu państwa.

Otóż z tych postanowień wypływa, że powołana ustawa pozostawia osobom interesowanym całą inicyatywę, czy i gdzie te sądy mają być zaprowadzone.

Rząd byłby dopiero w tenczas w położeniu zasięgnąć zdania Wys. Sejmu, gdyby mu żądania były przedstawione i wyraźnie wykazane żądanie o zaprowadzeniu takiego sądu w pewnej miejscowości i zapewniono środki na pokrycie wydatków połączonych z utrzymaniem takiego sądu. Co do miasta Bielska, to przemysłowcy miasta tego musieli wnieść takie żądanie i Rząd też zapytał w tej mierze Sejmu szląskiego. Od przemysłowców z Białej zaś takiego podania o zaprowadzeniu sądu dla przemysłu w Białe nie było. Rząd nie mógł przeto też i nie może wnieść żadnego przedłożenia w tym względzie do Wys. Sejmu.

Ks. Marszałek: Prosiłbym szanownego p. Borkowskiego, ażeby swój wniosek podał na piśmie, gdyż byłby to niejako dodatek do regulaminu, więc muszę go podać do poparcia, ażeby go potem odesłać do jakiej komisyi.

P. Borkowski: Postawiłem ten wniosek dla tego, ażeby uniknąć na dal takich nadużyć, które się często powtarzają.

Ks. Marszałek: Czy jest już napisany? Podam go do poparcia.

P. Borkowski (podaje swój wniosek napisany.)

Sekr. p. Jasiński (czyta): »W razie gdyby pod nazwiskiem interpelacyi podawane były rozprawy do biura marszałkowskiego, odczytane przed Sejmem mają być tylko pytania z opuszczeniem wywodów poprzednich.«

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

Sekr. p. Jasiński: Wnoszę, ażeby wniosek ten był bez drukowania odesłany do komisyi prawniczej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby wniosek ten p. Borkowskiego odesłać bez drukowania wprost do komisyi prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość). Jest większość. A więc wniosek ten będzie odesłany do komisyi prawniczej. Przystąpimy do porządku dziennego; na pierwszym miejscu jest sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia nowym dachem szpitalu powszechnego lwowskiego i podniesienia w nim drugiego piętra. Sprawozdawca p. Haller.

Sprawozdawca p. Haller (wstępuje na trybunę).

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

Sprawozdawca p. Haller (czyta): »Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia nowym dachem szpitalu powszechnego lwowskiego i podniesienia w nim drugiego piętra Komisya szpitalna cofając na posiedzeniu sejmowem z dnia 5. b. m. wniosek o pożyczce na różne budowy w lwowskim szpitalu powszechnym, pozostawiła Wydziałowi krajowemu przedłożenie odpowiednich wniosków, ażeby tej nagłej potrzebie zadość się stać mogło.

Wywiązując się z tego zadania przedstawiamy Wysokiej Izbie wniosek o częściowe pokrycie kosztów najpilniejszych robót przez użycie na ten cel papierów publicznych, będących własnością trzech zakładów, które się mieszczą w gmachu szpitalnym.

Już dawniej zastanawiał się Wydział krajowy nad tem, czy nie należałoby użyć tych kapitałów w celu zmniejszenia pożyczki, sądził jednakże, iż kapitału należącego do zakładu obłąkanych naruszać nie można, jako potrzebnego do pomnożenia funduszów budowy domu obłąkanych na Kulparkowie, dalej iż kapitał stanowiący własność zakładu położnic winien być zachowanym na częściowe spłacenie funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego resztującej ceny kupna budynku szpitalnego, i że kapitał, jaki zakład chorych posiada, potrzebny będzie, gdy wypadnie na rzecz tego zakładu kupić części budynku szpitalnego, które do dwóch innych zakładów należą.

Z tych powodów nie chciał Wydział krajowy naruszać tych kapitałów i uważał za odpowiedniejsze zaciągnięcie pożyczki na pokrycie kosztów budowy, zwłaszcza że kapitały o których mowa, nie są wystarczające.

Wydział krajowy przekonany o konieczności zaprowadzenia w tutejszym szpitalu powszechnym reform radykalnych i o naglącej potrzebie wykonania wiele robót, bez których nie tylko dobre urządzenie szpitalu byłoby niemożebne, lecz nadto gmach szpitalny byłby narażony na coraz większe zniszczenie, przekonany dalej, iż częściowe roboty i zmiany nie prowadzą do celu,

powiększają wydatki i stają się przyczyną zmarnowania grosza publicznego, nie chcąc nadto zajmować Wysokiej Izby corocznie jednym i tym samym przedmiotem, sądził iż należy przedstawić jej od razu całą potrzebę wraz z środkami, którymiby takowej w zupełności zadość uczynić można.

Dla tego nie wahał się prosić Wysoką Izbę o upoważnienie do zaciągnięca pożyczki, bez której w żadnym razie obejść się nie będzie można i która później będzie musiała być zaciągniętą.

Zmuszony teraz do wyszukania innego sposobu pokrycia choć w części najpilniejszych wydatków znajduje Wydział krajowy jedyne źródło do tego służyć mogące w kapitałach zarodowych, w których posiadają według załączonego wykazu:

a) Zakład chorych 63.863 zł i 62 cnt. w. a. imiennej wartości, czyli według kursu 37.502 zł. 2 cnt.

b) Zakład obłąkanych 8.627 zł. 86 cnt. im wartości, czyli według kursu 5.244 zł. 65 cnt,

c) Zakład położnic 1.881 zł. 40 ct. im. wartości, czyli kursowej 1.104 zł. 10 cnt.

Razem 43.850 zł. 77 cnt.

Pomijając wszelkie inne roboty i ograniczając się na najpilniejszej i najkonieczniejszej t. j. na pokrycie gmachu szpitalnego nowym dachem i na podniesienie drugiego piętra, jako ściśle z robotą dachu złączonego, nie znajdujemy przecież w powyższych kapitałach dostatecznego funduszu na pokrycie całego kosztu obliczonego na 48.183 zł. 55 ct w. a.

Kapitały te wystarczą jednak na pokrycie kosztów tych robót, jakie się w jednym roku wykonać dadzą; cała robota musi bowiem w każdym razie na kilka lat być rozłożoną, już dla tego samego, ażeby nie usuwać chorych z całego drugiego piętra.

Do pokrycia całego wydatku 48.183 zł. 55 cnt. powinnyby się przyczynić, według stosunku, w jakim zakłady są właścicielami gmachu:

a) zakład chorych kwota . . . 30 886 zł. 88 ct.

b) zakład obłąkanych . . . 18.836 » 75 «

c) zakład położnic . . . . 3.459 » 92 «

Powyżej wykazane kapitały nie odpowiadają temu stosunkowi, muszą jednak być w całości użyte i dopiero po ukończeniu roboty będzie mogło nastąpić rozrachowanie. Inaczej bowiem należałoby z funduszu krajowego dodać kwoty, jakich zakładom obłąkanych i położnic brakuje, czego w obec i tak już wielkiego obciążenia przyszłorocznego budżetu zalecać nie możemy, dla tego prosimy, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić:

Uchwała z dnia . . . .

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem

zważywszy, iż podniesienie drugiego pietra gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego i pokrycie tegoż gmachu nowym dachem jest potrzebą naglącą,

upoważnia Wydział krajowy do rozpoczęcia tych robót i do użycia na ten cel kapitałów należących do lwowskich zakładów: chorych, obłąkanych i położnic pod warunkiem późniejszego rozrachowania kosztów w właściwym stosunku na te trzy zakłady,

i poleca mu, ażeby później postawił wnioski, zmierzające do uzupełnienia kwoty potrzebnej do pokrycia całych kosztów tej budowy.«

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Hoszard: Proszę o głos.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard: Szanowny poseł ziemi Sandeckiej złożył przed kilkoma dniami na stole Wysokiej Izby petycyę lekarzy szpitalu powszechnego lwowskiego, dotyczącą braków i niedogodności tego szpitalu. Petycyę tę Wysoka Izba przekazała komisyi szpitalnej z poleceniem, ażeby w przeciągu dwóch dni sprawozdanie z niej Wysokiej Izbie przedłożyła.

Ponieważ przedmiot tej petycyi zostaje w ścisłym związku z przedmiotem obecnie na porządku dziennym postawionym, więc upraszam Wysokiej Izby, ażeby pozwoliła mnie z niej w tej chwili zdać sprawę.

Ks. Marszałek: Muszę zapytać Izby, czy się na to zgodzi. Kto się z tem zgadza, ażeby w przedmiocie petycyi lekarzy szpitalu powszechnego lwowskiego w tej chwili zdać sprawę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc udzielam w tym przedmiocie głosu p. Hoszardowi.

P. Hoszard: Muszę najprzód prosić Wysokiej Izby o pozwolenie odczytania najważniejszych ustępów tej petycyi. (Czyta):

»W szpitalu powszechnym lwowskim istnieją następujące rażące niedogodności, które wymagają spiesznego usunięcia:

1. Brak powietrza świeżego tego niezbędnego warunku zdrowia, bez którego wszelkie starania około chorych ze strony lekarzy w niwec się obracają, wedle obliczeń Peltenkoffera uznanych i przyjętych w całym cywilizowanym świecie, potrzebuje człowiek zdrowy na dobę najmniej 1.200 stóp sześciennych prze-

strzeni powietrznej, jeśli bez szwanku zdrowia ma przebywać w miejscu zamkniętem.

Dla chorego zaś stosownie do choroby potrzeba od 2.400 do 5.300 stóp sz. Dla tego w porządnych szpitalach zostawiają każdemu choremu tyle przestrzeni powietrznej, ile jej zdrowy potrzebuje tj. 1 200 st. sz., resztę zaś dopełniają sztuczną wentylacyą, która doprowadza na godzinę dla każdego chorego do 5.000 st. sz. świeżego powietrza. W szpitalu powszechnym lwowskim zaś nie tylko nie ma wentylacyi ale nadto wypada na 1go chorego w przecięciu stóp sześ. powietrza: na oddziele obłąkanych mężczyzn 681, na oddziele obłąkanych kobiet 554, na oddziele wewnętrznym 563, na oddziele ocznym 462, na oddziele kłowych kobiet 415, nareszcie na oddziale kiłowych mężczyzn 412, czyli że chory ma połowę a nawet trzecią część ilości powietrza potrzebnej dla zdrowego, a szóstą lub dwunastą część niezbędnej dla chorego. Ztąd nie dziw, że podczas gdy w szpitalach wzorowych z odpowiednią przestrzenią i sztuczną wentylacyą śmiertelność wynosi od 0·5 do 3·0% u nas dochodzi na niektórych oddziałach do niesłychanej cyfry 16% —28%

2 Brak miejsca jest tak wielki, że w zimie nietylko po 3 chorych na 2 łożkach leży, a między łóżkami i na środku umieszczani bywają nadliczbowi chorzy na siennikach, ale nawet wielu w stanie na pół uleczonym lub w części dopiero polepszonym wydalać trzeba ze szpitalu.

3. Pralnia umieszczona w suterenach szpitalnych jest źródłem zabójczych wyziewów, które nie tylko zatrudnione w niej praczki i dozorczynie z powodu ciasnoty miejsca na zdrowiu rujnuje, ale nadto niedostatecznej już i tak ilości świeżego powietrza na salach chorych do reszty zatruwa.

W dnie, w których bielizna się parzy, zdrowemu człowiekowi krótki czas wytrzymać trudno w miejscach pobliskich pralni.

4. Kanały tak urządzone, że desinfekcyi skutecznie przeprowadzić nie można.

5: Trupiarnia tak z gruntu wadliwa, że trzeba nadzwyczajnego poświęcenia ze strony osób mających odbywać sekcye lub być przy nich, by krótki czas tam wytrzymać mogli. Złe w tym punkcie jest tak dotkliwem i widocznem, że urzędnicy sądowi obowiązani być przy sekcyach nie jednokrotnie się użalali, i stan obecny niepodobnym do zniesienia mienili, a magistrat miasta Lwowa skutkiem skargi lekarza częściowego dnia 17. Lipca b. r. (do l. 19 269) władze szpitalne o zaradzenie stosunkom trupiarni grożącym zdrowiu publicznemu wzywał».

Te same mniej więcej usterki znalazła w szpitalu komisya podczas oglądania go. Muszę przyznać, że komisya nie może tutaj nic innego powiedzieć, jak tylko uznać słuszność tych skarg, a to tembardziej że naocznie się przekonała, że wszelkie te braki są prawdziwe.

Przechodząc punkt za punktem z wyżej tu wymienionych niedogodności, komisya zwraca uwagę, że co do braku powietrza, jest na drugiem piątrze tenże największym i gdzie też ten brak najwięcej czuć się daje, nieodzowną jest potrzebą podniesienia drugiego piętra, jak to Wydział krajowy w niniejszem sprawozdaniu proponuje. Prócz tego potrzebą jest nieodzowną zaprowadzenie wentylacyj sztucznych, bo choćby piętro drugie było podniesione, to zawsze brak ten powietrza czuć by się dawał, bo nie mielibyśmy sposobu tak jak w innych szpitalach ten nadmiar powietrza wprowadzić. Otóż co do pierwszego punktu zgadzam się na to i uważam wprowadzenie sztucznych wentylacyj we wszystkich szpitalach za konieczne. Co do drugiego punktu, to jest do braku miejscowości, nie może komisya teraz nic proponować, bo tylko dobudowaniem skrzydła w szpitalu moglibyśmy temu zaradzić, a ponieważ Wysoki Sejm przed paru dniami odmówieniem pożyczki przeszedł do porządku dziennego nad tym przedmiotem, komisya w obec tej uchwały nie może proponować żadnego zaradczego środka. Co do trzeciego punktu, tj. pralni, nieodzowną byłoby rzeczą ażeby pralnia znajdowała się w innym budynku, ażeby wyziewy nie zatruwały chorych, z tej samej przyczyny co wyżej, to jest z braku funduszów, komisya na ten raz nic nowego nie wnosi.

Co do czwartego punktu t. j. co do kanałów samych, to te są tak złe urządzone i potrzebują tak naglącej naprawy, że nie może komisya inaczej, jak tylko zrobić propozycyę, ażeby Wydział krajowy uwzględnił przy podjęciu innych reperacyj także i urządzenie kanałów. Co do piątego punktu, t. j. trupiarni, tu już jest nieodzowna i gwałtowna potrzeba, zwłaszcza że Wysoka Izba uchwaliła już posadę prosektora, gdzież ten prosektor będzie odbywać swoje czynności jezeli nie będzie miał trupiarni? Dalej ze względu na to że sam magistrat uznał za stosowne wezwać zarząd szpitalu, do zaradzenia temu złemu; komisya proponuje zatem wystawienie trupiarni nowej.

Kończąc oświadczam, że komisya tak dla dobra chorych, ażeby byli postawieni w warunkach do odzyskania zdrowia nieodzownie potrzebnych, jak i dla dobra szpitalu samego, ażeby stał się zakładem leczniczym a nie był dobijalnią chorych jak to dzisiaj jest, nareszcie dla dobra Lwowa samego, ażeby usunąć z pośród murów jego to źródło zarazy i zgnilizny narażające mieszkańców na rozliczne choroby, popiera

wniosek Wydziału krajowego i proponuje następującą poprawkę (czyta): Do ustępu pierwszego wniosku Wydziału po słowach „nowym dachem“ dodać „urządzenie dobrej wentylacyi, nie mniej wybudowanie nowej trupiarni i urządzenie kanałów są potrzebami naglącemi.“

Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Po odmalowaniu smutnego stanu szpitalu tutejszego, bardzo niechętnie głos zabieram, gdyż muszę przemawiać przeciw wnioskowi. Muszę się wszelako usprawiedliwić, ażeby nie sądzono. że chcę stawiać zaporę dobremu urządzeniu szpitalu lwowskiego.

Dziwić się tylko należy, że taki stan szpitalu istnieć może pod zarządem Wysokiego Wydziału. Zgadzam się najzupełniej że te roboty, które tak Wydział krajowy wykazuje jakoteż i komisya są naglące, wszelako nie mogę nie zauważyć iż tak wnioski Wydziału krajowego, jakoteż komisyi są tak pobieżnie ułożone, że niepodobieństwem jest nad niemi głosować. I tak co się tyczy wniosku komisyi, to zgadzam się iż potrzeba zaprowadzić wentylacyę i kanalizacyę i wybudować nową trupiarnię, alo proszę czy my możemy nad tem głosować. jeżeli komisya nam nie przedkłada ile to będzie kosztować? A przecież w całym świecie tak jest przyjęte, a nawet człowiek prywatny chcąc coś budować, dochodzi przedewszystkiem wiele to ko sztować będzie.

Dlatego co do pierwszego wniosku komisyi, zgadzając się na potrzebę proponowanych robót, stawiam wniosek, by odesłać tę sprawę napowrót do komisyi z poleceniem, by w jak najkrótszym czasie przedłożyła Wysokiej Izbie kosztorys tych budowli, które proponuje. Co się tyczy wniosku Wydziału krajowego, nie wiem dlaczego Wydział żąda upoważnienia do „rozpoczęcia“ tej budowy; jest to bardzo nieszczęśliwy sposób. Żądano upoważnienia do rozpoczęcia budowy gmachu obłąkanych, pokazało się teraz że o 400.000 złr. więcej potrzeba. Z początku łatwo tę sprawę, a teraz Wydział motywuje dalsze 400.000 złr. tem, że zostawszy upoważnionym do rozpoczęcia tej budowy, więc słusznie może żądać tych 400.000 złr. więcej, a my upoważniwszy go do rozpoczęcia powinniśmy mu dać tę nadwyżkę. Zdaje mi się dalej że jest niewłaściwem, co Wydział tu żąda, aby wszystkie kapitały tych trzech zakładów były użyte do tych robót; albowiem wydział chorych ma przeszło 37.000 złr., zakład obłąkanych ma 5.244 złr., a zakład położnic tylko 1.104 złr. w kapitałach. Na koszta potrzebne do przebudowania tego gmachu, te trzy zakłady przyczynićby się powinny w następujący sposob: zakład chorych 30.000 złr.. zakład obłąkanych 13.000 paręset złr. a zakład położnic 3 tysięcy paręset złr.

Zaś podług aktu fundacyjnego nie wolno kapitału jednego zakładu obracać na potrzeby drugiego zakładu, więc nie mogę się zgodzić na to co Wydział krajowy żąda, by zakład chorych o 7,000 więcej dawał, niż na niego wypada.

Nareszcie nie wiem dla czego, jeżeli Wysoki Sejm uchwalił, że mają się rozpocząć rokowania z gminą miasta Lwowa, względem tego jakiej natury ma być ten zakład chorych, czy ma być jako krajowy uznany, czy rzeczywiście pod administracyę gminy oddany; nie wiem mówię dlaczego Wydział krajowy nie położył tu także takiego wymagania, by rozpoczęcie budowy poprzedziły jakieś porozumienia z gminą. W trzecim nareszcie ustępie chce Wydział krajowy, by Wysoki Sejm polecił mu, później postawić wnioski do uzupełnienia kwoty potrzebnej; a kiedyż to ma nastąpić? Wydział zna już dziś wymagania i wskazuje ile będzie brakować i kto będzie obowiązany płacić te 48.183 złr. Do tego obowiązany jest dać zakład chorych 30.886 złr. 88 ct., te da ponieważ ma tyle; zakład obłąkanych ma dać 13.836 złr. 75 ct., zabraknie mu około 8.500 złr.; zakład położnic ma dać 3.459 złr. 92 ct., braknie mu 2.300 złr.

A ponieważ te dwa ostatnie zakłady są zakładami krajowemi, więc powinno być wyraźnie powiedziano, że tę brakującą resztę pokryje fundusz krajowy. Nareszcie Sejm jeżeli upoważnia do budowy, to zwykle wyznacza zarazem także i kwotę, za jaką ma być budowa przedsięwziętą. Wydział zaś tylko w motywach wspomina o tej kwocie, w uchwale nie ma nawet wzmianki, jaką kwotę przyznacza Sejm Wydziałowi krajowemu. Z tych tedy względów wnoszę do wniosku Wydziału krajowego zamiast ustępu 2 i 3 następującą poprawkę (czyta): „Sejm upoważnia Wydział krajowy, po poprzednim porozumieniu się z gminą miasta Lwowa, do uskutecznienia tych robót i do użycia na ten cel kapitałów zakładu chorych, obłąkanych i położnic w stosunku, jakim te zakłady są właścicielami gmachu szpitalnego, reszta do uzupełnienia sumy 48.183 złr. 55 ct. potrzebnej pokryta będzie z funduszu krajowego.“

Ks. Marszałek: Poprawkę posła Ziemiałkowskiego podam do poparcia, czy potrzeba ją jeszcze odczytać? (Głosy: nie.) Więc kto popiera tę poprawkę zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest popartą. Czy przez to poparcie poprawki poseł Ziemiałkowski już nie stawia wniosku odesłania tego sprawozdania na powrót do komisyi?

P. Ziemiałkowski: Stawiam wniosek tylko co do wniosku komisyi, ażeby go odesłać napowrót

do komisyi, aby nam następnie przedłożyła w jak najkrótszym czasie kosztorys tej naprawy.

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek ażeby tę sprawę odesłać na powrót do komisyi celem przedłożenia Wysokiej Izbie kosztorysu, zechce wstać. (Dostatecznie popierają) Jest poparty.

P. Hoszard: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Hoszard ma głos.

P. Hoszard: Szanowny poseł miasta Lwowa zarzuca komisyi szpitalnej pobieżność w przedłożeniu tych poprawek. Otóż zwracam jego uwagę, że komisya nie zdawała sprawy z wniosku Wydziału krajowego, tylko petycyi lekarzy szpitalu lwowskiego, a sprawozdanie to wedle polecenia Wysokiej Izby miało być przedłożone w dwóch dniach. Komisya tedy nie miała czasu, ani kosztorysu sperządzić ani zastanawiać się nad tem, co jej przedłożonem nie było, cyfry zatem ile wszystkie te roboty kosztować będą przedłożyć nie mogła. Co do tego punktu jednak ja, nie jako sprawozdawca komisyi lecz poufnie dowiadywałem się, ile to może mniej więcej kosztować? Otóż dowiedziałem się od ludzi w tym względzie kompetentnych że naprawa którą komisya żąda, kosztować może mniej więcej około 20.000 złr. Mianowicie: wentylacya z wężem miedzianym mogłaby wynosić 8—9.000 złr; miejsce na trupiarnię 3.000 złr., trupiarnia sama 5—6 000 złr., urządzenie kanałów 1.000 złr., co by ogółem wynosiło około 20.000 złr, lecz to co powiadam nie ma podstawy urzędowej, gdyż jest to tylko moje prywatne poinformowanie się.

Ks Marszałek: Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa jest zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller: Na poprawkę komisyi zgodziłbym się w części, ponieważ zmierza do tego, ażeby upoważnić Wydział krajowy do robót, które, jak już Wydział krajowy miał zaszczyt w pierwszym sprawozdaniu swoim względem pożyczki zaciągnąć się mającej na budowę szpitalu oświadczyć, uważa za konieczne i naglące.

Więc mogłoby tylko być pożądanem dla Wydziału krajowego, ażeby Wysoka Izba uznała te roboty, które komisya przedstawia, za naglące. W takim razie należałoby jednak na to fundusz obmyślić, ponieważ we wniosku, który dopiero co miałem zaszczyt odczytać, funduszu na ten cel nie umieszczono. Jeżeli więc wysoka Izba poleci komisyi budżetowej, aby w budżecie odpowiednią kwotę umieściła, nie będę miał nic przeciw temu, owszem będę prosił ażeby wysoka Izba zechciała uznać tę robotę za naglącą.

Co do wniosku posła Ziemiałkowskiego muszę rozróżnić dwie jego części. (Czyta) «Upoważnia Wydział krajowy do uskutecznienia, po poprzedniem porozumieniu się z gminą miasta Lwowa, tych robót i do użycia na ten cel kapitałów należących do lwowskich zakładów chorych, obłąkanych i położnic, według stosunku, w jakim zakłady te są właścicielami gmachu szpitalnego, reszta do uzupełnienia kwoty 48.183 złr. 55 ctn. potrzebnej na te roboty, pokrytą będzie z funduszu krajowego.« Co do drugiej części chętnie się na nią zgadzam, bo to jest pożądanem, ażeby rzecz była stanowczo załatwioną i żeby nie było gmatwaniny w rachunkach.

Jeżeli Wydział krajowy nie stawiał takiego wniosku, lecz chciał użyć kapitałów jakie są i rozrachowanie na później zostawić, uczynił to dla tego, iż nie sądził, ażeby można przyszłoroczny budżet obarczać większemi dodatkami do podatków. Jeżeli zaś, Wysoka Izba zechce tę poprawkę przyjąć, z mojej strony zgadzam się nato najzupełniej. Co do pierwszej części wniosku posła miasta Lwowa (głosy głośniej) zachodzi ta trudność, iż nie wiadomo jak ma być rozumianem porozumienie się z gminą miasta Lwowa. Zapewne należy wezwać gminę, ażeby przystała na to, co Wysoka Izba uchwali, bo inaczej tego rozumieć nie mogę. Jeżeli zaś gmina się nie zgodzi, to uchwała Wysokiej Izby na nic się nie przyda. Ja tego pojąć nie mogę, Jeżeli Wydział krajowy zarządza szpitalem tuteiszym a Wysoka Izba ma prawo stanowić o nim, toć trudno aby wykonanie uchwały Wysokiej Izby zależało od uchwały rady miejskiej. Dla tego tej pierwszej części poprawki sprzeciwić się muszę stanowczo, gdyż jej przyjęcie byłoby ubliżeniem Wysokiej Izbie.

W kilku słowach pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izbie na niektóre motywa przez szanownego posła miasta Lwowa przytoczone. Jeżeli Wydział krajowy żądał upoważnienia do rozpoczęcia tej budowy, to dla tego że nie widział funduszu na jej wykończenie. Jeżeli te fundusze znajdą się, będzie daleko lepiej wyznaczyć je na całą budowę i upoważnić Wydział krajowy do przeprowadzenia tej budowy. Kosztorysy są wprawdzie przygotowane i komisya takowe przeglądała, jednak muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, iż to nie jest robota nowa, którąby się dała tak skrupulatnie obliczyć. Kto tylko miał do czynienia z przerabianiem budynków, lub z innemi restauracyami, przyzna mi, iż takie roboty nie dadzą się w żaden sposób obliczyć dokładnie, gdyż nikt nie przewidzi, czy za tą robotą, która jest przewidziana, nie pójdzie w ślad i inna, o której się zdawało, iż nie będzie potrzebną. Tak i to nie można dokładnie wiedzieć, czy wszystkie belki są spróchniałe czy tylko niektóre (trudnoby było bowiem odkrywać wszystkie, ponieważ są jak zwykle zasypane i sufitem z jednej stro-

ny przykryte, ich odkrycie wymagałoby więc znacznego wydatku). Podobnież co do murów i innych robót niepodobieństwem jest, obliczyć ściśle, wiele mają kosztować i nie da się przewidzieć, czy nie zajdzie różnica między rzeczywistem kosztem i tym jaki kosztorys podaje. Wprawdzie kosztorysy są tak zrobione, iż zapewne da się coś oszczędzić, zwłaszcza jeżeli się pokaże, że drzewo z wiązania pewnej części dachu mogłoby być użyte na drugą jego część, w tedy oszczędność będzie znaczna. Jednak w rachubę tego brać nie można. I dlatego zdaje mi się nawet, że chociaż będąc w uchwale kwota umieszczona, nie będzie ona stanowcza. Kto wie, czy niewypadnie pożniej może jakąś małą kwotę na ten cel dodatkowo przeznaczyć. Tego dziś z pewnością powiedzieć nie można.

Co do planów i kosztorysów na roboty przez komisyę proponowane, tych w kilku godzinach zrobić nie można i potrzebaby na to dłuższego czasu.

Kanały są w złym stanie i potrzebują koniecznie naprawy, ile wynosić może suma kosztów nie można dorywczo powiedzieć, gdyż trzebaby iść kanałem krok za krokiem i obliczać szczegółowo koszta naprawy. Co do wentylacyi zależy ona od oznaczonej kwoty. Może być lepsza lub gorsza, może być więcej lub mniej kosztowną. Przy jedym planie, który zrobiono na budynek szpitalu w Krakowie, były koszta urządzenia wentulacyi obrachowane na 60.000 złr., tutaj w tak dużym gmachu a do tego starym, w którymby potrzeba mury łamać, kosztowałaby podobna wentylacya do 100.000 złr. lub 120.000 złr.

Komisya nie proponowała takiej wentylacyi jako zbyt kosztownej.

W tym roku próbowaliśmy na małę skalę wentylacyę za pomocą stosownie postawionych pieców. O ile się to doświadczenie uda okaże ta zima.

Zdaje mi się, że będzie ona dobrą a niebyłaby kosztowną, gdyż kosztowałaby w całym gmachu tylko kilka tysięcy złr., tej urządzenie byłoby bardzo pojedyńczem, bo brak wentylacyi daje się dotkliwie uczuwać w tutejszym szpitalu. Powtarzając jeszcze raz muszę powiedzieć, że nie mogę się oświadczyć za poprawką komisyi, jeżeli nie będzie zarazem dodana pewna kwota na wykonanie proponowanych w niej robót. Zaś co do poprawki posła miasta Lwowa przyjmuję drugą jej część. Pierwszej nie mogę przyjąć i dla tego będę prosił o jej podzielenie przez głosowanie.

P. Skrzyński: Jabym prosił ks. Marszałka o przerwanie na jakiś czas posiedzenia, żebyśmy się porozumieli, aby ten wniosek znowu nie był odesłany do komisyi.

P. Pietruski: Nie ma wniosku o odesłanie tego wniosku do komisyi

P. hr. Golejewski: Proszę o przerwę 15 minut.

Ks. Marszałek: Przerywam posiedzenie na 15 minut.

(Posiedzenie przerwane o godz. 12tej).

(Posiedzenie otwarte o godzinie 12tej minucie 30tej.)

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do głosowania. Naprzód jest wniosek posła Ziemiałkowskiego, żeby wniosek komisyi szpitalnej odesłać do komisyi.

P. Ziemiałkowski: Mnie idzie o to, żeby jak najspieszniej załatwić tę sprawę i dla tego wnosiłem, żeby odesłać ten wniosek komisyi do Wydziału krajowego, a nie do komisyi, boby ta musiała odnieść się do Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Jest więc wniosek posła Ziemiałkowskiego, żeby wniosek komisyi odesłać do Wydziału krajowego. Ponieważ ten wniosek jest odraczający, więc naprzód podam go pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest większość, wniosek ten przyjęty. Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem Wydziału krajowego. Pan sprawozdawca raczy odczytać ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Haller (czyta): «Zważywszy, iż podniesienie drugiego piętra gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego i pokrycie tegoż gmachu nowym dachem jest potrzebą naglącą.«

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Haller: Do drugiego i trzeciego ustępu jest poprawka posła Ziemiałkowskiego, na którą ja się zgadzam, więc musimy nad nią głosować. Ta brzmi (czyta): «Sejm upoważnia Wydział krajowy do uskutecznienia tych robót, których koszt nie ma przenosić sumy 48.183 złr. 55 ct. i do użycia na ten cel kapitałów należących do lwowskich zakładów chorych, obłąkanych i położnic, według stosunku, w jakim zakłady te są właścicielami gmachu szpitalnego, reszta do uzupełnienia kwoty 48.183 złr. 55 ct. potrzebnej na te roboty, pokrytą będzie z funduszu krajowego.»

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce wstać. (Większość.) Jest większość wniosek ten przyjęty. Poseł ziemiałkowskj cofnął swój dodatek, co do potrzeby poprzedniego porozumienia się z gminą miasta Lwowa?...

P. Ziemiałkowski: Cofnąłem.

Ks. Marszałek: Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach

Wydziału krajowego w przedmionie budowy gmachu krajowego.

Sprawozdawca p. Dunajewski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu krajowego.

Wysoki Sejmie!

W skutek uchwały Wys. Sejmu z dnia 14. października 1869. zajął się Wydział krajowy wyszukaniem miejsca pod budowę gmachu krajowego i jako rezultat swych usiłowań wnosi: zakupienie części ogrodu Ossolińskich. Komisya administracyjna zgadza się z Wydziałem krajowym tak co do powodów w sprawozdaniu wyłuszczonych, jako też co do planu Wys. Izbie zaleconego.

Wprawdzie już po ogłoszeniu sprawozdania Wydziału krajowego wniesione zostały do W. Sejmu w tym przedmiocie dwie oferty, t. j. jedna Towarzystwa budowlanego galic. a druga Banku hipotecznego.

Pierwsze obiecuje wystarać się o grunt bez porównania odpowiedniejszy, a zarazem przeprowadzić całą budowę w stosunkowo krótkim czasie za pomocą operacyi finansowej, do której gotowość swoją Bank hipoteczny w drugiem podaniu oświadcza.

Co do obietnicy wystarania się o miejsce stosowniejsze, komisya nie mając żadnych bliższych wskazówek, coby to był za grunt, nie mogła też na takiem nie określonem przyrzeczeniu żadnych opierać wniosków.

Co do przedsiębiorstwa budowy i operacyi finansowej, rzecz ta w obecnym stanie sprawy nie może być jeszcze przedmiotem rozprawy i decyzyi w tej Wys. Izbie.

Komisya zatem wnosi: Wys. Sejm raczy następujące powziąść uchwały:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zakupienia na rzecz Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem odpowiednej części ogrodu należącego do zakładu narod. im. Ossolińskich.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rozpisać konkurs na plan budowy przedsięwziąść się mającej i projekta w skutek konkursu nadesłane ze swojemi wnioskami i opinią przynajmniej trzech znakomitych znawców na przyszłej sesyi Sejmowi do orzeczenia podać.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do poczynienia kroków celem uzyskania środków pieniężnych i przedłożenia w tej mierze Sejmowi odpowiednich wniosków.

4. Podania Towarzystwa budowlanego i Banku hipotecznego przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do użytku przy przedsięwzięciu budowy i operacyi finansowej.“

(Głosy: Proszę o głos).

Ks. Marszałek: Prosiłbym panów, ponieważ jest wiele mowców zapisanych, by zechcieli powiedzieć, kto chce przemawiać za projektem a kto przeciw komisyi.

Więc p. Skrzyński.

P. Skrzyński: Przeciw wnioskowi komisyi i przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, ale więcej przeciw wnioskowi komisyi.

Ks. Marszałek: P. Spławiński?

P. Spławiński: Przeciw.

Ks. Marszałek: P. Kabat?

P. Kabat: Przeciw.

Ks. Marszałek: P. Kraiński wytłumaczy rzecz w imieniu Wydziału krajowego.

P. Pietruski?

P. Pietruski: Przeciw.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jeżeli komisya nasza specyalna przedkłada nam taki wniosek zgodnie z uchwałą Wysokiego Sejmu z roku 1869., którą Wysoki Sejm postawił zasadę kardynalną, że ma być budowany nowy gmach krajowy dla obrad Sejmu i na pomieszczenie Wydziału krajowego, to czyni to bardzo słusznie. Ale jak ta kwestya pierwszy raz już była poruszona w Wydziale krajowym, ja byłem przeciwny budowaniu takiego gmachu, niemniej i w roku 1869. jak kwestya ta wniesioną była tu do Wysokiej Izby, równie się temu sprzeciwiałem, a dziś jeszcze więcej stoję przy tem mojem zdaniu, że my nie potrzebujemy budować gmachu krajowego.

Pozwolę sobie więc przytoczyć powody, które mówią za tą moją opinią a zatem za konkluzyą, ażeby ani tego gmachu nie budować ani nie nabywać gruntu na budowanie takowego.

Poglądnijmy panowie tylko na stan, w jakim się nasz kraj znajduje, i na nasze potrzeby. Stojąc tak blisko u władzy administracyjnej kraju mam sposobność codziennie wglądać w to wszystko, co potrzebami kraju naszego nazywamy.

Otóż pozwolę sobie tylko kilka ważnych punktów wam panowie wykazać. Kazała Wysoka Izba przedłożyć sobie sieć dróg krajowych, a te są tak potrzebne, że nikt o to sprzeczać się nie będzie.

Myśmy do tej sieci przyjęli tylko te drogi, które są niezbędnie potrzebne. Obliczywszy podług dzisiejszego przedłożenia koszta potrzebne na sporządzenie tej sieci dróg, wynosić one będą na 16 milionów złr.

Przychodzę do drugiego punktu naszych najniezbędniejszych potrzeb. Temi są szkoły.

Rada szkolna krajowa wypracowała projekt do

reorganizacyi szkół ludowych. Otóż wiecie panowie, wiele te szkoły będą kosztowały?

Będą one kosztować do półtora miliona rocznie, a ponieważ teraz kosztują rocznie 600.000, więc trzeba jeszcze 900.000 złr. rocznie dodawać, ażeby postawić szkoły ludowe na stanowisku przynajmniej znośnym, a wiecie panowie, że tych 900.000 złr. rocznie odpowiadają kapitałowi 18 milionów, — a to są tylko szkoły ludowe.

Rozpatrzcie się panowie po kraju naszym, to zobaczycie, że ma on tylko jednę szkołę realną, druga zaś z łaski Najjaśniejszego Pana będzie dopiero ustanowioną w Krakowie. Porównajmy stan szkół w naszym kraju z drugimi krajami, to zobaczymy, że Austrya niższa ma jedynaście szkół realnych, a Czechy trzynaście szkół realnych; a w kraju naszym, który posiada pięćmilionową ludność, zaledwie mamy jednę szkołę realną.

Popatrzcie panowie na stan naszych szpitali, jak ogromnych potrzeba kosztów i nakładów, ażeby i te podnieść na stopę, którąby przynajmniej lichą nazywać nie potrzeba.

Otóż od czego zaczynamy nie mając na to wszystko nic! funduszu krajowego bowiem nie ma, bo to, co było funduszem krajowym, własnością kraju, a które stanowiło jedną trzecią część całego kraju, tego dziś nie ma, to znikło.

Ten nasz fundusz krajowy to są tylko te krajcary dodawane do podatków, które z tak wielkiemi trudnościami ludności naszej opłacać przychodzi. Jeżeli my dziś więcej wydawać nie możemy, jak wydajemy, bo oprócz podatków państwowych mamy dodatki krajowe, dodatki powiatowe, dodatki gminne tak, że teraz prawie od reńskiego podatków dodatki drugiego reńskiego dochodzą, zkądże mamy wziąść środki, ażeby te inne nadzwyczajne pokrywać potrzeby?!

Mnie się zdaje, że jeżeli kto nieparcyalnie patrzy na to, nic może doradzać, ażebyśmy za grosz pożyczony budowali pałac. Cobyście panowie powiedzieli na takiego gospodarza, który przychodzi do majątku, a nie mając ani wozu ani konia, ani wołu ani żadnych rzeczy, które potrzebne są do rozpoczęcia gospodarstwa, budował sobie pałac za ostatni lub pożyczony grosz?

Jeżeli to było potrzebną rzeczą dawniej aby gmach taki nabyć na własność kraju, to dziś muszę jeszcze więcej obstawać przy mojej opinii, bo przyszła do tego jeszcze jedna nowa okoliczność, która tę kwestyę rozstrzygnie i wykaże, aby nie budować takiego gmachu. Zresztą dualizm w kraju, jakkolwiek z początku nie był takim, okazał się w dalszym ciągu niepraktycznym i w ogóle mam nadzieję, że jeżeli nasze żądania będą ziszczone i dualizm na ten czas ustanie, i władze autonomiczne zleją się w jedno ciało Zaglądnijcie panowie do planów, i zobaczcie jak wielką przestrzeń mają zabudowania dla Wydziału krajowego zajmować, a jaką przeznaczono dla Sejmu; — a dowiemy się, że większa część jest przeznaczona na Wydział krajowy, który ma rozliczne biura, na pomieszczenie tych wszystkich kancelaryi i znacznej liczby urzędników, które jako takiemu ciału są potrzebnemi. Otóż pytam się, jeżeli przyjdzie do tego, że ten dualizm o którym wspomniałem, w kraju naszym ustanie, pocóż będzie ten gmach — zostanie się potrzebną sala sejmowa, a zresztą stanie się ten gmach bezużytecznym. Ażeby go jednakże zużytkować, będzie potrzeba wynająć go dla stron prywatnych i zaprowadzać w gmachu sejmowym różne gospodarki prywatne — a to sądzę nie odpowiadałoby dzisiejszemu stanowi rzeczy. Dlatego też obstaję przy mojem pierwotnem zdaniu, ażeby nie budować takiego gmachu, i proponuję poprawkę taką (czyta): „Sejm odstępuje od swojej uchwały z dnia 14. Października 1869. powziętej i przechodzi nad wnioskiem komisyi administracyjnej do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Poprawkę p. Pietruskiego poddaję do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Bardzo licznie popierają). Jest dostatecznie popartą.

P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. H. Wodzicki: Ośmieliłbym się zapytać ks. Marszałka, czy nie ma nikogo z mowców zapisanych za wnioskiem komisyi, ażeby na przemian za wnioskiem komisyi i przeciw temu przemawiano.

Ks. Marszałek: Poseł Kraiński zapisany jest do głosu za wnioskiem komisyi, więc poseł Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Jeżeli zabieram w tej sprawie głos, to wychodzę z tego przekonania, jakie miał Wysoki Sejm w ówczas, gdy powziął swoją uchwałę w r. 1869. W ówczas Sejm uznał potrzebę wybudowania gmachu na pomieszczenie Wydziału krajowego, jako też sali na posiedzenia sejmowe. Wchodzić bliżej w te powody, które skłoniły Sejm do uznania tej potrzeby, uważam za zbędne i nie chcę nużyć Wysoki Sejm powtarzaniem. To tylko pozwolę sobie zauważyć, że ta potrzeba teraz gwałtowniej występuje, i tak Wydział krajowy już nie ma teraz pomieszczenia dostatecznego, ażeby wszystkich swoich urzędników umieścił w tym gmachu, w którym dzisiaj ma swoje kancelarye. Przytem dalsza uwaga zachodzi, że komplet etatu osób zatrudnionych w Wydziale krajowym dotychczas nie był zupełnie obsadzony; gdyby przyszło do obsadzenia wszystkich posad, gdyby przyszło do rozszerzenia tego etatu w chwili jeżeli odbierzemy

fundusz indemnizacyjny pod własny zarząd, to istotnie podobny drugi budynek jak ten, który dzisiaj używamy, zaledwie wystarczyłby na pomieszczenie tych wszystkich działów kancelaryjnych. Drugi powód, który tę potrzebę odpowiedniego gmachu przedstawia jako potrzebę gwałtowną jest ten, że powtarzają się wnioski już od kilku sesyi o pomnożenie liczby posłów krajowych. Jeżeli tylko rzucimy okiem na tę salę sejmową, to możemy się przekonać, że nawet kilka krzeseł nie dałoby się już więcej pomieścić w tej sali. Mógłby kto powiedzieć: »a to potrzeba szukać innej«. Łatwo szukać tam, gdzie się ma nadzieję znaleść tego, czego się szuka. We Lwowie większej i odpowiedniejszej sali nie ma, i nikt ją nie znajdzie! Więc potrzeba umieszczenia posiedzeń sejmowych przedstawia się dzisiaj tem więcej naglą aniżeli przed trzema laty. Wychodząc z zasady, że Sejm nie odstąpi od zamiaru budowania gmachu krajowego, przedstawię powody, które skłoniły Wydział krajowy do wejścia w układy z ks. Jerzym Lubomirskim o zakupno ogrodu należącego do zakładu imienia Ossolińskich. Są pewne warunki przy wybieraniu placu na budowę gmachu, o którym mowa, które stanowczo wpływają na wybór placu. Do tych warunków należy: pierwsze obszerność przestrzeni, na której gmach ma być budowany; drugie, aby, o ile być może, dużo światła miało przystęp do gmachu, bo jużci pisać w ciemności nie można. Już te dwa warunki są dostateczną wskazówką, jakiego placu nam potrzeba. Na ten cel obszerność powinnaby być taką, żeby światło miało ze wszystkich czterech stron zewnętrznych budynku, i aby był przystęp dogodny do tego gmachu, jeżeliby miał być budowanym dla Wydziału krajowego i dla posiedzeń sejmowych. Otóż jeżeli co do tych dwóch głównych warunków, weźmiemy proponowany przez Wydział krajowy i przez komisyę plac przy gmachu zakładu narodowego Ossolińskich, to musi każdy przyznać, że jest zupełnie odpowiedny. Mianowicie przestrzeń jest dostateczną, że budynek może być postawiony w taki sposób, iżby we wszystkich czterech stronach miał światło nie ograniczone. Przestrzeń cała jest tak dostateczną, iż gdyby przyszło nawet większe lokalności, jak zamierzamy budować, to zawsze dostateczne miejsce tam znajdziemy, albowiem wymówił sobie Wydział krajowy w układzie z kuratorem zakładu, że tylko za tyle miejsca płacić będziemy, ile rzeczywiście zająć zamierzymy. Co więcej, obawiać się nie mamy, jeżeli na tem miejscu gmach zbudujemy, aby sąsiad z którejkolwiek strony wybudowaniem nowej kamienicy zasłonić nam mógł całe albo część światła. Ten plac jest bowiem tak wolny i od podobnego wypadku zabezpieczony, że nigdy nie można się spodziewać, aby mu to światło było przez obcych sąsiadów wzięte. Nadto wymówiliśmy sobie służebność światła dla sali sejmowej, jeżeliby sala sejmowa budowaną być miała w części graniczącej z dziedzińcem lub ogrodem pozostającym z własnością instytutu Ossolińskich.

Jeszcze jeden warunek pominąłem, a który należy uwzględnić, a mianowicie »bliskość« miasta. Pomiędzy tymi placami, jakieby w bliskości miasta nabyć można, inną dogodniejszą i odpowiedniejszą przestrzeń nie znaleźliśmy nigdzie, i znaleść jej nie można, wyjąwszy, gdybyśmy zakupili 6 lub 8 kamienic, takowe zburzyli i nowy gmach na ich miejscu postawili. To dałoby się tylko osiągnąć nadzwyczajnym kosztem, a to zdaje mi się nie byłoby postępować »po gospodarsku«. Otóż możeby dogodniejszy plac znalazł się na »Nowym Świecie«, na »Gródeckim« lub na »Janowskim«, lecz nie chcieliśmy takiego placu szukać, bo niktby się na niego nie zgodził, już dla tego samego, że gmach ten daleko byłby od środka miasta oddalonym.

Przedstawiłem potrzebę budowania i stosowność proponowanego placu. Wspomnieć jeszcze muszę rzecz co do ceny tegoż placu. Wydział krajowy wchodząc w układ z ks. Lubomirskim, chciał mieć jakąś rękojmię co do słuszności ceny kupna. W tej mierze zaprosiliśmy obywateli, posiadaczy kamienic, którzy takowe kupują i sprzedają, zapytaliśmy ich o zdanie co do wymaganej ceny. Owoż ci członkowie oświadczyli się bardzo przychylnie tak co do stosowności jak i co do ceny placu. Przeciwnie wszystkie prawie głosy podawały jako cenę za jeden sążeń kwadratowy 35 złr. bez wyjątku nawet w tych miejscach, które musiałyby być splantowane. Książe kurator oświadczył się przez swego pełnomocnika, iż z powodu, że mu wiadomo, na jaki cel Wydział krajowy zamierza kupić ten plac, i że w tym upatruje rękojmię, że będzie sąsiadował z instytucyą taką, która nie zagraża ani ogniem, ani innem niebezpieczeństwem instytucyi, którą on się opiekuje, gotów jest zadowolnić się i niższą ceną. Po tem oświadczeniu nastąpiło porozumienie się co do ceny kupna na przestrzeń 1918 kwadratowych sążni po 28 złr. na sążeń kwadratowy, a za resztę potrzebującej większego plantowania po 5 złr. w. a. za każdy sążeń kwadratowy, jeżeli zajdzie potrzeba użycia tej przestrzeni. Więc co do ceny zdaje mi się, że jak na stosunki miasta Lwowa jest ona bardzo umiarkowaną, bo wszyscy, którzy we Lwowie mieszkamy, wiemy, jak tu place pod budynki płacą nawet w odleglejszych częściach miasta. Jeżeli tedy Wysoka Izba zechce pozostać przy zamiarze wybudowania osobnego gmachu krajowego na wspomnione cele, to z trudno-

ścią przyszłoby znaleść odpowiedniejszą przestrzeń. W przypuszczeniu, że Wysoki Sejm nie zechce odstąpić od powziętej w roku 1869. uchwały, upraszam, ażeby Wysoka Izba zechciała przyjąć wniosek komisyi.

Ks. Marszałek: P. Wodzicki Henryk ma głos.

P. hr. Wodzicki Henryk: Szanowny członek Wydziału krajowego, który przedemną głos zabierał, traktował stronę finansową tego projektu. Jestem tego samego przekonania co on co do budowania tego gmachu; ten wzgląd finansowy przez niego podniesiony nie byłby jeszcze wystarczającym przeciw wnioskowi komisyi, ponieważ dostatecznie powiedziećby słusznie można, że Sejm wydaje dzisiaj na koszta najmu znaczne sumy, które po zaciągnięciu pożyczki użyteby były na opłacanie odsetków i amortyzacyę, bo sądzę że operacya finansowa na tem jedynie by się ograniczała, że Sejm by zaciągnął pożyczkę wypłacalną w pewnym przeciągu czasu za gwarancyą Sejmu. Przemawiam za odroczeniem tej sprawy z innych powodów. Widzę nasamprzód że sprawa nibyto rozstrzygnięta uchwałą sejmową z dnia 14. Października 1869. wcale od tego czasu nie postąpiła, widzą przeciwnie że jesteśmy jeszcze w sytuacyi pod tym względem ciemniejszej niż byliśmy w ówczas;—w ówczas bowiem równie Wydział krajowy jak i komisya do sprawozdania tej sprawy wysadzona podała w przybliżeniu cenę, na podstawie której możnaby przystąpić do budowania gmachu, i tak Wydział krajowy proponował kwotę pięćkroć sto tysięcy, komisya zaś redukowała ją do trzech kroć sto tysięcy złotych reńskich W ówczas Sejm nie wdawał się w rozpoznanie tych sum, ale polecił całą tę sprawę Wydziałowi krajowemu. Czytamy bowiem w sprawozdaniu: «Wydział kra«jowy przedłoży Sejmowi na najbliższej Sesyi wnioski «do operacyi finansowej na pokrycie kosztów budowy «lub zakupno realności, tudzież plany i kosztorysy «dotyczące.»

Co do pierwszego punktu to jest planu, nie mogę planem nazwać zakreślenie kilku linii na ćwiartce papieru, o kosztorysie zaś nawet mowy nie ma.

Co do miejscowości nie śmiałbym narzucać Wys. Izbie mojej opinii osobistej, jednakowoż powiedzieć mogę, że ani z jednem się zdaniem poważnem nie spotkałem, któreby się za obranem przez Wydział krajowy miejscem oświadczyło.

Szanowny członek Wydziału krajowego p. Kraiński powiedział, że pierwszym niejako warunkiem takiego domu jest ażeby miał wiele światła. Otóż zdaje mi się że ten gmach wznosiłby się z jednej strony przeciw góry, którąby mu właśnie niedopuszczała potrzebnego światła. Temu więc warunkowi wcale by nie odpowiadało miejsce pod ten gmach proponowane. I nie ten tylko, ale i wiele innych i innego rzędu względów przemawia za odroczeniem na dzisiejszej sesyi sejmowej tego przedmiotu. Zapytam się bowiem panów: czy instytucye nasze tak są już ustalone, że aż wynika konieczna potrzeba budowania gmachów krajowych? Czy nie widzicie panowie, czy nie wszyscy widzą ludzie myślący, a czy nie ogłaszają pewne powagi konieczność i zmiany terazniejszego stanu rzeczy? Czy nie spotykamy się ciągle z uwagami o potrzebie zbliżenia czy zlania się niektórych władz autonomicznych z władzami rządowemi? Przynajmniej według mego zdania, te zadania są tak stanowcze i rozpowszechnione, że stan terazniejszy dłużej potrwać nie może i nie powinien.

P. Kraiński odwołuje się na zdanie powiedziane w dawniejszej sesyi sejmowej. Ależ panowie! zmieniły się okoliczności, zmieniły się wymagania, zachwiała się nareszcie wiara w skuteczność urządzeń dotychczasowych.

Dzisiaj jesteśmy w takim stanie, że gdyby ktoś powiedział nam: Ja mam wiarę w terazniejsze urządzenia autonomiczne,« tobyśmy mu mogli powiedzieć: «Winszuję ci ale nie zazdroszczę.« Nawet sam skład Sejmu, co do ilości posłów, większej lub mniejszej jest bardzo wątpliwą dziś rzeczą. Bo mogą ci, w których ręku spoczywać będzie ustawodawstwo, przyjść do tego przekonania, że może powierzenie spraw krajowych mniejszej liczbie a do prac ustawodawczych uzdolnionych jest lepsze. Inni znowu, którzy w każdym względzie w potęgę mas wierzą, sądzić może będą, że im więcej silnych barków w Sejmie zasiadać będzie, tem lepiej będą sprawowane interesa krajowe.

Jeszcze raz zapytam panów, czy wierzycie w stałość instytucyi naszych dzisiejszych? Zapewne panowie wiecie, jakie były te komnaty w których obradował tak światły i rozumny parlament angielski do niedawna? Przez wieki całe obradował w bardzo lichych komnatach, i dopiero niedawno kilka lat temu wybudował sobie gmach wspaniały, a my w tak krótkim czasie i ciągłym zmianom podlegającym stanie instytucyi mielibyśmy to czynić już teraz? Zdaje mi się że byłoby to przedwczesne. Z powodu więc, że uchwała według mnie z r. 1869 wykonaną nie jest, że ani planu ani kosztorysów, ani projektu operacyi finansowej nie mamy,

wnoszę ponowienie pierwszego i trzeciego punktu uchwały z dnia 14. Października 1869 roku, t. j. że ma być wybudowany gmach krajowy dla pomieszczenia Wydziału krajowego i sali dla obrad sejmowych, a Wydział krajowy ma przedłożyć odnośny wniosek w raz z przyłączeniem planu na gmach i kosztorysu,

mój wniosek nie jest czem innem jak tylko odroczeniem tej sprawy do przyszłej sesyi sejmowej.

P. Kraiński: Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Wodzickiego jest wnioskiem o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego... (Niepokój w Izbie).

P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Poprzedzający mnie mowca robił niejako zarzuty tak Wydziałowi krajowemu jak i komisyi, że taż przedkładając nam obecnie wniosek, nie przedłożyła ani planu ani kosztorysu na projektowany gmach. Ten plan, który jest załączony do sprawozdania Wydziału krajowego, jest rzeczywisty jaki dotychczas można było zrobić. Ażeby plan mógł być wypracowany, potrzeba mieć obrane miejsce, na którym ten gmach ma stać, a ponieważ póty póki my nie wiedzieli z pewnością, na którym miejscu ten gmach ma być wybudowany, nie mogliśmy wypracować ani planu ani kosztorysu, który znowu dopiero wtedy może być ułożony, gdy plan budynku już mieć będziemy.

Postępując inaczej, wszystko byłoby idealnem; rezultatu pewnego nigdybyśmy nie osiągnęli. Poseł Wodzicki wspominał, że na posiedzeniu sejmowem, na którem w roku 1869 powzięto uchwałę odnoszącą się do zamiaru budowania gmachu krajowego, była mowa o kosztach i że je podawano na 5 lub 600.000 złr. I dziś Wydział krajowy nie mógłby nic stanowczego podać; a czy ta suma podniesiona czy zniżona będzie—czy będzie wystarczająca lub nie, to zawisło od tego, jaki gmach budować będziemy, co znowu zawisłem jest od miejsca i planu, który jak powiedziałem nie mógł być pierwej zrobiony, dopóki pewnego miejsca nie będziemy mieli.

Owoż Wydział krajowy wychodził z tego założenia i nie doradzał żadnej stałej już sumy, na ten cel potrzebnej, bo nie mógł wiedzieć z góry, ile będzie wynosić prawdopodobna suma kosztów.

Wspomniał mowca poprzedni, że gmach któryby był wystawiony w ogrodzie Ossolińskich, nie miałby dostatecznego światła, ponieważ musiałby być posuniętym pod górę prawie prostopadle się wznoszącą, a więc góra rzucałaby cień na budynek. Zdaje mi się, że ten zarzut byłby wtedy może i to bardzo uzasadnioy, gdyby było udowodnionem, że gmach ten będzie podsunięty aż do samej granicy góry. Tymczasem tak nie jest i tak nie będzie, owszem postawionym byłby w dość znacznem oddaleniu od góry. Jak powiedziałem wychodziliśmy z tej zasady, że jest zamiarem Sejmu wybudować gmach krajowy, dlatego staję w obronie wniosku komisyi bo nie mam nadziei, ażebyśmy zdołali coś dogodniejszego Wysokiemu Sejmowi przedstawić. Jeżeliby zaś Wysoka Izba nie miała zamiaru budowania t. j. chciała odstąpić od swojej dawniejszej uchwały, natenczas prędzej mógłbym polecić Wysokiemu Sejmowi przyjęcie wniosku kolegi posła Pietruskiego, aniżeli wniosku p. hr. Wodzickiego, gdyż ten ostatni pozostawiałby Wydział krajowy w największym kłopocie i w niepewności co do zawarcia już w przyszłym roku kontraktu o najem domu, w którym Wydział krajowy ma swoje pomieszczenie, a za lat dwa z instytucyą Skarbka co do najmu sali na posiedzenia Sejmowe. Nie wiedzielibyśmy czy i na jak długo kontrakta zawierać byśmy mieli. Wniosek poleca Wydziałowi wyszukanie miejsca potrzebnego na budowę gmachu krajowego, wypracowanie planu i kosztorysu, a nawet projektu do operacyi finansowej. Z tem wszystkiem nie tak łatwo się uporać, gdyż nie mając przyjętego przez Wysoki Sejm planu, nie podobna przystąpić do wypracowania planu, a nie mając zezwolonego planu, trudno sporządzić kosztorysy a tem mniej możnaby wchodzić w jakie układy z domami bankowemi o dostarczenie potrzebnej gotówki.

To pewna że pomieszczenie Wydziału krajowego i Sejmu w budynku najętym zawsze taniej wypadnie, aniżeli procenta od kapitału użytego na wybudowanie gmachu wynosić będą.

To samo podniósł szanowny mowca poprzedni i w tym nie masz różnicy w zdaniach naszych. Była mowa także o zlaniu się dwóch władz krajowych, Wydziału krajowego i Namiestnictwa w jedno ciało. Ale to zlanie się gdyby nawet nastąpiło, nie usuwa potrzeby oddzielnego budynku na pomieszczenie oddziałów Wydziału krajowego, albowiem nam, którzy mamy styczność z Namiestnictwem, jest dostatecznie wiadomem, że Namiestnictwo w domu, którego używa na pomieszczenie swoich urzędów, nie ma dostatecznego miejsca, i że zajmuje prywatne sąsiedne domy na ten cel. Jeżeliby nastąpiło zlanie się z Namiestnictwem, to zajdzie potrzeba rozszerzenia kancelaryi Namiestnictwa, a tem samem wynajęcia dalszych ubikacyi. Czy może i w tym wypadku kraj nie zdecyduje się do wybudowania własnego budynku, temu nie chcę przesądzać, to jednakże mogę podnieść, że i w Namiestnictwie Sejm krajowy nie znajdzie pomieszczenia ani dla sali posiedzeń, ani dla sejmowej kancelaryi. Z tąd wypływa, że budynek, którybyśmy teraz wybudowali, nawet i w wypadku zlania się obu władz zdałby się nam bardzo na pomieszczenie Wydziału i Sejmu krajowego, jak skoro wiemy że w Namiestnictwie nie znaleźlibyśmy miejsca.

Ks. Marszałek: Poseł Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

P. Skrzyński: Ja pierwej byłem zapisany do głosu.

Ks. Marszałek: Czy poseł Wodzicki zgadza się na to, by p. Skrzyński wprzódy mówił?

P. Wodzicki: Zgadzam się na to.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos

P. Skrzyński: Przeczytawszy sprawozdanie komisyi a po części sprawozdanie Wydziału, przyszła mi myśl, że w tych szkołach, za któremi tak wymownie i serdecznie przemawiał szanowny poseł Kowalski, że w szkołach niemieckich nauczyliśmy się Szyberów i Szlendrianu, (Wesołość). Żal mi, że nie mogę tu użyć wyrazów polskich, lecz ich nie ma, co jest dowodem, że szanowny p. ks. Szaszkiewicz miał racyę, jeśli powiedział, że nie ma dokładnej terminologii polskiej. Ja nie miałbym nic przeciw „szyberom," na nich przecież cała dzisiejsza administracya u nas spoczywa. (Wesołość). Ale „szybery" takie w traktującej się obecnie sprawie bardzoby nas drogo kosztowały i z tego szczególnie względu jestem przeciw takowym. Nie wiem, czy będziemy mieli ogólną tylko rozprawę, czy zarazem i specyalną, lub może ogólną osobno, a specyalną osobno.

Ks. Marszałek: Będzie wniosek może o przejście do porządku dziennego.

P. Zyblikiewicz: Według regulaminu ma być ogólna i specyalna rozprawa.

P. Skrzyński: Nie jestem tak obznajomiony z regulaminem jak p. Zyblikiewicz. (Wesołość). Nie będę o tem mówił, co będzie w specyalnej dyskusyi, tylko mówię, że szybery będą bardzo drogo kosztowały, gdyż wiadomo panom, że nie tylko z każdym dniem rosną ceny materyałów, gruntów, ale zarazem tworzą się, że tak powiem pewne monopola. Nie można wątpić, chociaż niektórzy pp. posłowie o tem wątpili, że będzie potrzeba takiego gmachu a to dla tej prostej przyczyny, że nie podobna, abyśmy mogli siedzieć w redutowej sali. Wprawdzie powiadają nam że będziemy zlani z Namiestnictwem. Ja nic mam nic przeciw temu. O tem mówiono już 10 lat a jednak dotąd nie widzimy skutku. (Głosy: nie ma 10 lat) Gdyby i tak było, to jeszcze żadna nie jest argumentacya, bo nie tylko co szanowny p. poseł Kraiński mówił, jest prawdą, ale jeszcze dodam, że już tego roku w zimie ówczesny szef Namiestnictwa zawezwał bank budowniczy, aby się oświadczył, czy chce budować dla Namiestnictwa dom składający się z nie mniej ani więcej jak z 120 pokoi, wyłącznie tylko dla Namiestnictwa, a szef ten pewnie o żadnych nie myślał połączeniach autonomicznych urzędów z Namiestnictwem. Jeżeli więc Namiestnictwo samo potrzebywało dla siebie tyle pokoi, to nie widzę jak by tam można umieścić salę sejmową i Wydział krajowy. A gdybyśmy nawet przypuścili, że ani Wydziału ani Namiestnictwa nie będzie (wesołość), tobyśmy na tem jeszcze nie stracili, bo ceny idą w górę, i za każdą budowę dwa razy tyle otrzymać by można później, jak się dziś zapłaci. Lecz nie jestem ja takim pesimistą, abym przypuszczał, że wszystko będzie zniesione.

(P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.)

Teraz jeszcze muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że jest uchwała Sejmu nie cofniętą, więc ja w tem przypuszczeniu tutaj przemawiam, że ta uchwała pozostanie tem, czem jest dla nas obowiązującą. Mówił nam szanowny członek Wydziału krajowego, aby nie budować pomimo że jest uchwała, aby uchwałę cofnąć i straszy nas wielkiemi wydatkami, jakie nas czekają. Ja tego nie zapoznaję, ale także nie mogę przeczyć, że między temi ważnemi wydatkami jest także wydatek na projektowany gmach krajowy, bo jeżeli tylko przypuścimy a przypuścić musimy, że przy jakiejkolwiek reprezentacyi się utrzymamy, to na tę jednę reprezentacyę krajową umieszczenie znaleźć koniecznie potrzeba.

Wprawdzie przyznaje p. Pietruski i ma słuszność, że my tym wszystkim wydatkom podołać byśmy nie mogli — mianowicie przy naszej autonomii dzisiejszej, która jest prawem „dojenia krowy już wydojonej,"—to prawda, żebyśmy nie mogli podołać, ale jest nadzieja, że my otrzymamy autonomię taką, która nas postawi w możności, byśmy mieli przynajmniej na to, co jest potrzebnem. Mówiono nam tu, że „dadzą nam to, o czem nam się nawet nie śniło." — Ja sądzę, że przypuścić można, iż nam dadzą tyle autonomii, abyśmy mogli tem codziennem żyć życiem i żebyśmy mogli te potrzeby, które dla kraju są niezbędne, zaspokoić.

Szanowny poseł Wodzicki powiedział, żeby odroczyć tę rzecz, powiada: „Oto temu 2 lata Sejm to uchwalił a nic nie zrobiono" — a więc teraz odroczmy, aby się nic nie zrobiło Przyznam się że tej argumentacyi nie rozumiem. Argumentuje dalej szanowny poseł, że powinniśmy czekać, aż się stosunki ustalą. Gdybyśmy czekali, aż się stosunki w Austryi ustalą, tobyśmy nie mieli dachu nad sobą i nie mielibyśmy gdzie mieszkać. Czy się ustalą czy nie, to dachu zawsze potrzebujemy.

Co do zmniejszenia lub zwiększenia liczby posłów, to wątpię czy przy zmniejszeniu może się liczba posłów zredukować do dwóch lub trzech, lub przeciwnie powiększyć na tysiące. Jeżeli się powiększy, to najwięcej o 20 lub 30 posłów i w tych granicach musi się trzymać. Nie sądzę tedy, aby to mogło być przeszkodą wnioskowi komisyi. Powtórzmy to, cośmy

powiedzieli dwa lata temu, a znowu te same skutki ta uchwała przyniesie. Jeżeli to samo uchwalimy, to będziemy mieli te same owoce, t. j. „nic.“ Jestem za tem, żeby budowa gmachu tego była uchwaloną.

Co do pojedynczych ustępów w sprawozdaniu komisyi, to przy każdym z osobna pozwolę sobie moje wnioski postawić, co też przy ogólnej dyskusyi zapowiadam.

Ks. Marszałek: Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu pp. Ludwik Wodzicki, Spławiński, Kabat, Kraiński, Krzeczunowicz i Zyblikiewicz.

P. Krzeczunowicz: Zrzekam się głosu

Ks. Marszałek: Więc jest jeszcze do głosu zapisanych 5 mowców.

Głosy: Prosimy o mowców jeneralnych.

P. Zyblikiewicz: Muszę zwrócić uwagę szanownego zgromadzenia, że jest jeszcze jeden wniosek do postawienia, mianowicie odroczenie tego sprawozdania, ale nie tak kategorycznie jak tego poseł Wodzicki żąda.

Jest taka różność zdań, że trudno mówić o jeneralnych mowcach, bo byśmy doszli do tego, co nie dawno, że nie przyszło do wyboru takowych.

P. Skrzyński: Ja sądzę, żeby wszyscy zapisani mowcy mówili, bo i tak już nie ma wiele do powiedzenia, więc myślę że krótko mówić będą.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest większość. Dyskusya zamknięta.

Więc jest jeszcze tylko trzech mowców, których wszystkich dla tego wysłuchać potrzeba, że każdy z nich z innej wychodzi zasady.

P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Ludwik Wodzicki: Ja tylko dla tego nie zrzekłem się głosu, że zgadzając się z wywodami tu słyszanymi szanownego członka Wydziału p. Pietruskiego chciałem postawić poprawkę, którą uważam za dość ważną, że ośmielę się nużyć tę chwilkę czasu uwagę Wysokiej Izby.

Uważam dziwną sprzeczność między motywami a konkluzyą obu szanownych mowców t. j. posła krakowskiego i członka Wydziału krajowego. Szanowny członek Wydziału p. Pietruski wskazał najprzód po bardzo wymownem wyłuszczeniu wielkich potrzeb kraju bardzo szczupłe fundusze, jakie na to posiadamy, dodał jeden argument bardzo ważny, że już z tego powodu nie należy przystąpić do natychmiastowego uchwalenia mającej się rozpocząć budowy, albowiem być może, że niebawem władze autonomiczne zleją się z władzami administracyjnemi, która to zmiana stworzy warunki inne dla stawiać się mającego gmachu krajowego. Szanowny zaś poseł krakowski wyraża się, jakoby zupełnie nie wierzył, czy utrzyma się ustrój konstytucyjny i wątpił, jakoby ten budynek mógł być pożytecznym. Tymczasem p. Pietruski jako konkluzyą tego wywodu postawił wniosek, ażeby o tym budowaniu więcej mowy być nie miało, a szanowny poseł krakowski pomimo niewiary w potrzebę gmachu postawił wniosek, ażeby odesłać ten przedmiot do Wydziału, któryby za rok wystąpił z przygotowanymi planami, placem i wszystkiem co potrzeba, ażeby gmach rzeczony co rychlej budować było można.

Ja zaś uważam tu pośrednią drogę za właściwą, przedewszystkiem zauważyć muszę, że ani wniosek komisyi ani wniosek Wydziału krajowego nie są wykończone, a jest tu błąd popełniony, który uważam na wszystkich tego rodzaju pracach przygotowawczych Wydziału kraj., że przychodzi przed Izbę z częściowym przygotowaniem i uchwała Wysokiej Izby w sprawie tego gmachu brzmi: Poleca się Wydziałowi krajowemu (czyta w sprawozdaniu Wydziału krajowego). Wydział krajowy przyszedł tylko z jednym wnioskiem, a to z wnioskiem zakupienia placu pod gmach krajowy a komisya tak samo. Zależało tu, aby Wydział krajowy przedłożył plany, kosztorysy podjąć się mającej budowy gmachu krajowego tak opracowane, ażeby całość przedłożenia odpowiadała wszystkim wymogom, dającym nam możność ocenienia wszechstronnego, a mianowicie tak pod względem zakupna placu planu budowy i przeprowadzenia operacyi finansowej tak, żeby to tworzyło nie jako jedną całość, aby Wys. Izba dopiero mogła powziąść taką uchwałę, na mocy której stosunek wzajemny tych wszystkich czynników, jak planu do placu, planu do kosztorysu i t. d. w całości można osądzić i powziąść dojrzałą uchwałę.

Z tego powodu byłbym przeciwny tak wnioskowi komisyi jak wnioskowi Wydziału krajowego, ale wzgląd przez szanownego członka Wydziału krajowego tutaj podniesiony, uważam za bardzo ważny i nie należałoby dzisiaj takich znacznych kosztów robić, zwłaszcza że stosunki lada chwila mogą się zmienić, i cały wydatek mógłby być w znacznej części daremny. Ja się wcale nie obawiam, aby nasze autonomiczne instytucye były zagrożone owszem ja wierzę w dobre zamiary Rządu panującego i Najjaśniejszemu Panu, któremu wyrażaliśmy w adresach że mamy to zaufanie, że potrzeby kraju zostaną uwzględnione i t. d.; a z tego mamy i przekonanie, że gmach ten będzie potrzebny. Jakkolwiek słusznie powiedział szanowny członek Wy-

działu, że na żaden sposób nie można dziś przewidzieć tych okoliczności, jakie jeszcze zajść mogą, to z jednej strony rzecz biorąc ściśle nie można już z tego wywnioskować prejudykatu, ażeby Sejm zapadłą swoją uchwałę cofał, z drugiej zaś strony, sądzę że dziś powziąść takiej uchwały nie możemy ażeby, Wydział krajowy przy tej dzisiejszej niepewności na rok następny przedłożył plany, kosztorysy, w ogóle poczynił przygotowania do rozpoczęcia budowy, gdyż to mogłoby się do tego czasu stać niepraktycznem i niewykonalnem, lecz sądzę, żeby Sejmowi w tej mierze pozostawić swobodę działania na czas przyszły, a Sejm sam jeżeli uzna, że stosowna chwila nadeszła, rzecz tę weźmie pod rozwagę, i stosunkowo do okoliczności i rzeczywistej potrzeby sprawę załatwi — polecając wykonanie powziętej w tej mierze uchwały, czy to Wydziałowi krajowemu, lub też innej władzy, dla tego chciałbym, ażeby powzięta uchwała była tego rodzaju (czyta):

„Wykonanie uchwały tej a względnie zakupn ai budowy gmachu dla Sejmu i Wydziału krajowego, Sejm odracza do czasn, który w przyszłości uzna za właściwy, na teraz zaś przechodzi nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać (dostatecznie popierają). Jest dostatecznie poparta.

Proszę panów, był wniosek o zamknięcie dyskusyi, nie podałem go jeszcze do głosowania. Więc kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość) Rozprawa zamknięta. Z zapisanych do głosu poseł Kabat ma głos.

P. Kabat: Zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi komisyi, która dąży do tego, ażeby Wysoka Izba upoważniła Wydział krajowy do zawarcia kontraktu z zakładem narodowym imienia Ossolińskich, tyczącego się kupna placu pod gmach krajowy. Rozpatrzywszy się bliżej w tymże wniosku i porównawszy go z §. 12. kontraktu spisanego przy rokowaniach Wydziału krajowego z kuratorem tego zakładu, okazuje się widocznie, że tu nie idzie o samo upoważnienie Wydziału krajowego do zawarcia tego kontraktu, z którego Wydział krajowy mógłby robić użytek, lub nie, lecz o zatwierdzenie kontraktu między Wydziałem krajowym a zakładem Ossolińskich już zawartego, bo §. 12. tego kontraktu opiewa (czyta): «§ 12. kontraktu zawartego z kuratoryą narod. zakładu imienia Ossolińskichu mieszczonego w sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu krajowego«, zkąd wynika — że upoważniwszy Wydział krajowy do zakupienia części ogrodu należącego do zakładu narodowego imienia Ossolińskich, zatwierdzamy tem samem kontrakt przez Wydział krajowy już poprzednio pod warunkiem uzyskania tego upoważnienia zawarty. Nie widzę zaś potrzeby ani nagłości zawierania dziś już kontraktu kupna gruntu pod gmach krajowy — gdyż nie wiemy dotąd, czy okoliczności teraźniejsze się nie zmienią w najbliższej przyszłości, nadto możliwem jest wynalezienie innego placu budowlanego, celowi odpowiedniejszego i stosowniejszego, gdyż przeciwnie przyjąwszy ten wniosek, rzecz byłaby już skończoną i cofniętą by być nie mogła, bo kontrakt raz zawarty stanie się obowiązującym. Prócz tego uwzględnić wypada możliwą a nawet wedle zdania poprzednich mowców bardzo prawdopodobną ewentualność, połączenia Wydziału krajowego z Namiestnictwem.

Jeżeli połączenie to nastąpi, możliwe są dwa przypadki, albo połączenie to nastąpi w ten sposób, iż bióra Wydziału krajowego będą umieszczone w budynku namiestniczym, w takim razie wybudowanie nowego gmachu dla umieszczenia Wydziału nie będzie potrzebnem; wybudowawszy zaś gmach większy na części ogrodu należącego do instytutu imienia Ossolińskich, nie dałby się do innych celów użyć, nie możnaby go ani odnająć, ani też tak łatwo sprzedać, a to z powodu zbyt wielkiej odległości od miasta. Jeżeliby zaś bióra Wydziału krajowego miały nadal istnieć w osobnym budynku, w takim razie zważcie panowie na odległość wystawić się mającego budynku od gmachu Namiestnictwa i na tę stratę czasu, jaką za sobą pociąga konieczność udzielania sobie nawzajem aktów i ustająca komunikacya między członkami i urzędnikami Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Nakoniec należy także mieć wzgląd na nasze miasto Lwów, które leży pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą. Gdy przed laty kilkunastu Rząd postanowił wybudować i w istocie wybudował jeden z najwspanialszych budynków, któryby był największą ozdobą miasta, t j. dom inwalidów, wybudował go daleko po za miastem, a nawet za przedmieściami najbardziej odległemi i zanieczyszczonemi, tuż w pobliżu owej góry, na której wykonywują się straszne wyroki sądów karzących Nie naśladujmy w tym względzie Rządu, który się w tej mierze obszedł po macoszemu z naszem miastem — i nie budujmy drugiego również wspaniałego gmachu, bo gmachu krajowego w takiej od miasta odległości i to w takiem miejscu, iżby jedno skrzydło przypierało do cytadeli, a drugie do domu ubogich i kalek u Św. Łazarza. Z tych to powodów jestem przeciwny wnioskowi komisyi.

Ks. Marszałek: Poseł Kraiński ma głos:

P. Kraiński: Ja już nie żądałem więcej głosu.

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Gdyby tu szło o wybudowanie gmachu tylko na Sejm t. j. na posiedzenia sejmowe, to w tenczas ani słowa nie powiedziałbym przeciw temu, i jak najmocniej przemawiałbym za wybudowaniem takiego gmachu sejmowego, i nie lękając się wydatków na tę budowę. Nie byłobyto z krzywdą dla funduszu krajowego, ale owszem zyskiem, bo jak powiedział mowca hr. Henryk Wodzicki, gdybyśmy wybudowali nowy gmach, oszczędzilibyśmy roczny procent. Potrzeba bowiem wiedzieć, że teraz płacimy za budynek dla Wydziału krajowego rocznie 11.000 złr., a tu właśnie idzie o umieszczenie wszystkich dykasteryj Wydziału krajowego, jego buchalteryę i t. d. Lecz w obecnym stanie rzeczy gdy zmiana prędzej czy później nastąpić musi, w ten czas tedy w jakiem położeniu znajdzie się Wydział krajowy? i na jakie rozmiary będzie budować? czy tylko na posiedzenia sejmowe, czy także i na umieszczenie innych dykasteryj, a jeżeli na umieszczenie dkasteryj, to pytam się na jakie rozmiary? Gdybym był w Wydziale krajowym, a dostał polecenie, to byłaby podobno to dla mnie prawdziwa zagadka, gdyż nie możnaby tu wiedzieć, czy budować gmachu sejmowego, czyli gmachu na same posiedzenia sejmowe. Zdaje mi się jednakowoż, że nagłości takiej nie ma, ażebyśmy się od budowy tej powstrzymać nie mogli. Ale znowu z drugiej strony wotować nie mogę za wnioskiem posła Pietruskiego, który każe cofnąć dawną uchwałę, bo na przyszły rok możebyśmy znowu to uchwalili, a to nie jest loicznie cofać i znowu uchwalać. Dla tego zdaje mi się, że najwłaściwszy jest wniosek hr. Wodzickiego, który zatrzymuje dawną uchwałę, tylko jej wykonanie odracza do czasu, kiedy Sejm budowę gmachu za pożyteczne uzna. Z tego powodu głosować będę za wnioskiem posła Wodzickiego, a przeciw wnioskowi posła Pietruskiego; zaś co do przejścia do porządku dziennego— wniosek komisyi załatwienia potrzebuje, a ponieważ do niego przychylać się nie chcemy, więc trzeba zawotować przejście do porządku dziennego Motywa finansowe, jakie jeden poseł przytoczył: kupujmy grunta, bo co wybudujemy, bardzo tanio przyjdzie i za podwójną cenę potem sprzedamy; zwracam uwagę, że Sejm spekulacyi tego rodzaju robić nie może i w spekulacye żadne wdawać się nie powinien. On buduje jak potrzeba, a nie buduje jak nie potrzeba; zaś w perspektywę zysku, w to Sejm się zapuszczać nie może, gdyż powinien jedynie czynić, co uważa dla własnego użytku potrzebnem.

P. hr. Henryk Wodzicki: Proszę o głos

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta.

P. hr. H. Wodzicki: Ja tylko dwa słowa chcę wypowiedzieć dla wyjaśnienia moich myśli. Z przemówienia posła Rzeszowskiego zdawać by się mogło, jakoby ja nie miał wiary w przyszłość instytucyj konstytucyjnych.

Ja tylko myślałem o stosunku władz autonomicznych do rządowych. System reprezentacyi nie spoczywa w ilości, ale spoczywa w rzeczywistym wpływie reprezentacyi krajowej na sprawy krajowe. To miałem powiedzieć dla wyjaśnienia.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya już zamknięta.

P. Pietruski: Ja tylko co do mego wniosku.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: W obec wniosku posła hr. L, Wodzickiego, który zawiera w treści prawie to samo, czego ja chciałem, lecz co do formy trafia przekonania, iż nie należałoby uchwałę cofać, więc przystępuję do wniosku posła hr. L. Wodzickiego.

P. H. Wodzicki: Cofam mój wniosek:

Ks. Marszałek: Więc zostaje tylko wniosek p. L. Wodzickiego. Proszę go odczytać, aby go oddać do poparcia.

Głosy: Był już poparty.

Ks. Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dunajewski (z trybuny): W prywatnych sprawach jeżeli idzie o postanowienie ważne, spotkać się można z tem doświadczeniem, że jakość postanowienia zależy częstokroć i u najrozważniejszych osób od mniej lub więcej przychylnego lub nieprzychylnego usposobienia w chwili, kiedy mają powziąść to postanowienie. Otoż zdaje mi się, że Wysoka Izba na obecnej sesyi nie bardzo przychylnie usposobioną jest dla wniosków swych komisyi. Przystępuję więc do obrony wniosków z obowiązku sprawozdawcy, chociaż nie z wielką nadzieją pomyślnego skutku. A to tem więcej, że w znacznej liczbie posłów, którzy w tej sprawie głos zabierali, nie znalazła komisya obrońców, lecz samych przeciwników.

Wprawdzie bronił jeden z szanownych członków Wydziału krajowego wniosek komisyi, ale zaraz wystąpił drugi członek Wydziału, jakby chciał uwidocznić wojnę domową w Wydziale krajowym, z wprost przeciwnem twierdzeniem. Gdy więc według arytmetyki dwie równe ilości, z których jedna ujemna a druga dodatnia, wzajemnie się znoszą, mogę utrzymywać, że właściwie nikt nie bronił wniosków komisyi. W obec tak licznych argumentów moich przeciwników nie mam zamiaru nużyć Wys. Izbę szczegółowem wyliczaniem i odpieraniem każdego z osobna, lecz dla ułatwienia przeglądu muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że ostatecznie te argumenta są dwojakiego rodzaju. Jedne

tyczą się wyboru miejsca, drugie zaś przemawiają przeciw myśli budowania gmachu.

Co się tyczy pierwszych, komisya miała przez Wydział krajowy przedłożony projekt. Komisya udała się przeto na miejsce wraz z inżynierem i jednym urzędnikiem Wydziału krajowego i nawet — niech mi wolno będzie dodać — że odbyła swoję naradę stojąc na miejscu w deszczu i błocie, więcej od niej trudno było żądać. Zdawało się komisyi, że to miejsce jest odpowiedniem. Zarzucają niektórzy, że miejsce nierówne a położenie górzyste; ale ten zarzut upada w skutek zdania zasięgniętego od inżyniera, że w miarę potrzeby niwelacya góry da się z łatwością uskutecznić. Drugi zarzut jest, że nieco za daleko; to jest rzecz bardzo względna, zwłaszcza we Lwowie trudno powiedzieć, co jest daleko a co blizko wobec wzrastającego w różnych kierunkach miasta. Nie jeden z was moi panowie pamięta pewnie, że tam gdzie dziś są wspaniałe budynki, przed kilkudziesięciu laty były pustki a nawet moczary. Koniec zresztą szerokiej ulicy nie można nazwać oddalonym od miasta.

Dziwne też, że ten właśnie zarzut nie wychodzi ze strony posłów, którzy muszą pieszo chodzić.

Co się tyczy ceny, to podług wykazu, który nam referent Wydziału krajowego przedłożył, jest to plan jeden z najtańszych w porównaniu do tego, co obecnie płacą, bo płacą teraz po 50, 80, a nawet po 100 złr. za sążeń kwadratowy. Jeżeli my mamy zapłacić mniej więcej do 30 złr. za sążeń, toć nie wątpię, że gdyby Sejm był powołany do spekulacyi, właśnie jak jeden z szanownych posłów zarzucił, tobyśmy mogli nawet dobry zrobić interes.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby także na tę okoliczność, że kupno nie zależy od nas wyłącznie, ale także od drugiej strony. A właśnie strona sprzedająca zastrzegła sobie prawo odstąpienia od kontraktu, jeżeli Wydział krajowy w czasie umówionym nie zawiadomi ją o rezultacie.

Co do drugiej kategoryi przeciwników, żądających przejścia do porządku dziennego, lub, co na jedno wyjdzie, odroczenia tej sprawy, to przedewszystkiem przypominam, że Wysoka Izba w r. 1869. uchwaliła: «Ma być wybudowany lub na własność kraju nabyty gmach i t. d.» Na podstawie tej uchwały Wydział krajowy wypracował projekt, Wysoki Sejm projekt ten odesłał do komisyi administracyjnej; komisya nie mogła się uważać za uprawnioną do rozbierania uchwały sejmowej, lecz tylko do badania projektu Wydziałowego. I w gronie komisyi w poufnej rozmowie podnoszono niektóre wątpliwości — lecz ostatecznie jak powiedziałem, komisya postanowiła trzymać się w granicach wskazanego Jej przez Wysoki Sejm zadania.

Mógłbym więc milczeniem pominąć liczne uwagi przeciwników, przemawiających przeciw budowie gmachu kra,owego, gdyż uwagi te nie są zwrócone przeciw wnioskom komisyi, lecz przeciw wymienionej uchwale sejmowej.

Jednakże i na te zarzuty nie tak trudna odpowiedź. Obecnie bowiem dla Sejmu przeznaczone sale trudno uważać za odpowiedne I dziwna rzecz, że ten szanowny członek Wydziału krajowego, który pierwszy przemawiał przeciw wnioskowi komisyi, że ten szanowny członek, kiedy przed chwilą żądano, by głośniej mówił, powiedział, że «sala jest nie akustycznie zbudowaną». Zresztą inne tu sale przyległe odpowiadają swemu zadaniu i to mnie się zdaje, że panowie, którzy zasiadacie w tej Izbie od samego początku, to najlepiej osądzicie. Bo gdyby się ktoś chciał dowiedzieć, jak nie ma być sala sejmowa urządzoną, toby mu na to najlepiej odpowiedzieć: udaj się do Lwowa a przekonaj się o tem.

Powiedział wprawdzie szanowny kolega i członek Wydziału krajowego, że w obec tylu rozlicznych potrzeb publicznych, w obec braku szkół, dróg i t. p. nie należy wydawać tak znacznych funduszów (które na pół miliona obliczył) na budowę pałacu!

Przyznaję, że ten sposób rozumowania jest w tej Wys. Izbie bardzo niebezpieczną bronią dla każdego wniosku. O cokolwiek idzie, jakkolwiek potrzeba jest przedmiotem obrad naszych, dosyć powiedzieć: to wielki wydatek, to nowy ciężar, aby znaczną liczbę głosów uzyskać. Pałaców jednakże nie miał ani Wydział krajowy na myśli, ani komisya Wasza; nam idzie o wykonanie uchwały sejmowej, a ta poleca wyszukanie miejsca pod «gmach krajowy».

Co do tych zresztą potrzeb pilniejszych niż budowa gmachu według szanownego przeciwnika mojego, to przepomniał on różnicę w każdem gospodarstwie znaną, różnicę między wydatkiem stałym na zawsze, lub na długi przeciąg czasu uskutecznianym, a wydatkami bieżącemi ciągle się odnawiającemi. I pierwsze i drugie są potrzebne. Gdyby ktoś na pytanie, czy nie ma mieszkania, odpowiedział, że pierwej musi myśleć o żywności, odzieży i t. p. rzeczach — zapewne by dał dowód dziwnego pojmowania warunków gospodarstwa i rzecby mu można: Et haec facienda et illa non omittenda. Nie przeczę, że trzeba łożyć na szkoły, drogi i t. d. Ale jeżeli całe to gospodarstwo krajowe ma istnieć, to i Sejm być musi, a ten potrzebuje umieszczenia. Dotąd zadowalniamy się mieszkaniem w obcym domu. Naśladujemy tyle razy i słusznie przyganianą praktykę administracyi rządowej zwłaszcza dawniejszej. Czuła ona jakiś wstręt do nabywania lub stawiania gmachów na umieszczenie swych

władz. Gdybym miał źródła pod ręką, mógłbym cyframi wykazać, że kilkunastoletni czynsz przez Rząd płacony wyrównał nie raz wartości wynajmowanego domu. Czy to ma być przykładem dla nas?

Są jednakże tak w sprawach prywatnych jako i w publicznych inne jeszcze względy wyższe nad wszelkie materyalne rachuby. Nie tylko chlebem człowiek żyje. Życie i usposobienie człowieka i rodziny całej ulega często wpływom jego otoczenia. Podobnież i otoczenie osoby moralnej nie pozostaje bez wpływu na nią; rzuca mniej lub więcej korzystne lub niekorzystne światło na jej działalność. Czy przeznaczenie tego gmachu i tej sali, w której obecnie obradujemy, odpowiada celom i zadaniom naszym — pozostawiam W. Izbie do ocenienia.

Zresztą niektóre szlachetne dążności z dziedziny życia prywatnego mogą nam posłużyć za wskazówkę i w życiu publicznem. Znane panom usiłowania czynione na zachodzie Europy, dążące do tego, aby i jak najmniej zamożnym ułatwić nabycie domu. Jestto głęboka myśl, która przewodniczy tak zacnym przedsiębiorstwom; myśl że rodzina potrzebuje na zewnątrz pewnego odgraniczenia.

»Mój dóm, to moja twierdza« mówi Anglik. Bo dopiero w tym cichym na zewnątrz zamkniętym własnym przytułku nabywa rodzina to poczucie swej odrębności, słowem staje się prawdziwą rodziną nie gromadką koczującą.

Otóż i my, w wykonaniu zresztą uchwały Sejmowej, dążymy wraz z Wydziałem krajowym do tego, aby Sejm jako przedstawiciel wielkiej rodziny całego kraju, aby mówię ten Sejm porzucił raz komorne, aby się osiadł i ustalił w własnym gmachu i dał niejako krajowi pomyślną wróżbę ustalenia się jego stosunków i położenia.

Jeżeli tu między innemi podniesiono także, że w miejscu przez komisyę doradzonem, czeka Sejm niestosowne sąsiedztwo, to rzeczywiście nie wiem, co na taki zarzut odpowiedzieć. Komisya jest tego przekonania, że na całej przestrzeni tego miasta nie podobna stosowniejszego obmyśleć sąsiedztwa dla Sejmu, nad sąsiedztwo tuż obok tej wielkiej świątyni pamiątek narodowych — obok tej najdalej na wschód wysuniętej strażnicy ducha, obyczajów nauki polskiej, obok tego obfitego źródła, z którego i nam by sięprzydało czerpać nauki i przestrogi

Przepraszam jeżeli nużę Wys. Izbę, ale nie mogę pominąć obaw i wątpliwości jednego z sz. posłów, który chwilę dzisiejszą nie uważał za stosowną do budowania gmachu krajowego. W obec niepewności i chwiejności naszych stosunków, w obec zmian politycznych, których się spodziewać lub obawiać należy, doradza ten sz. poseł odroczenie całej sprawy.

Zdaniem komisyi Sejm powinien działać z tą wiarą w przyszłość kraju i Jego instytucyi, która także jest warunkiem skutecznego działania. Jeże i zaś Wysoka Izba podziela te wątpliwości, to nie może być zdaniem komisyi a tem mniej mojem wpajać w panów to przekonanie i tę wiarę, jeżeli jej nie macie. (Brawo.)

P. Golejewski: Proszę o głos co do formalnego traktowania, ja proszę o imienne głosowanie nad tą sprawą.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o imienne głosowanie, kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość) Wniosek upadł.

P. Krzeczunowicz: Proszę jeszcze raz odczytać ten wniosek.

P. Pietruski: Ja odstąpiłem od mego wniosku.

Ks. Marszałek: Skoro szanowny poseł Pietruski odstąpił od swego wniosku (p. H. Wodzicki: i ja odstępuję od mego wniosku), a teraz i p. Henryk Wodzicki, więc pozostaje wniosek odraczający p. hr. Ludwika Wodzickiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Dunajewski (czyta): „Zakupienie gruntu i wybudowanie gmachu krajowego Sejm odracza tymczasem i przechodzi nad tym wnioskiem do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. (Sprawozdawca p. Dunajewski zstępuje z trybuny.)

Jest tu jeszcze jeden wniosek do odczytania, p. sekretarz zechce go odczytać.

P. Sekretarz Jasiński (czyta): Wniosek następujący.

„Z uwagi, że kraj nasz kryje w sobie mnóstwo zabytków historycznych i archeologicznych, których zachowanie i poznanie koniecznem jest w obec postępu i nauki; z uwagi, że od szybkiego rozpoznania i ocenienia tych zabytków przez kompetentnego znawcę zależy często uratowanie od zagłady lub lekceważenia wykopalisk lub zabytków pismiennych, historyczną wartość mających.

Z uwagi, że zabytki takie często z rąk ludzi, nie mających wyobrażenia o ich wartości, dostają się w ręce spekulantów wywożących je za granicę, z niepowetowaną nauki szkodą.“

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przeznacza się sumę 500 złr. w. a. rocznie w budżecie krajowym, z których 250 złr. otrzyma Towarzystwo naukowe w Krakowie, 250 złr. Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie na nadzwyczajne wydatki, celem rozpoznania i ratowania zabytków pismiennych historycznych lub zabytków archeologicznych

w naszym kraju, pod warunkiem składania Wydziałowi krajowemu szczegółowych rachunków.

Wnioskodawca Józef Szujski.

Skrzyński — Majer. — Rydzowski. — Piotrowski. — Czartoryski. — Dzwonkowski. — Alf. Potocki. — Wolski. — Dr. Weigel. — Tetmajer. — Leon Chrzanowski. — Klaczko. — Ziemiałkowski. — Kabat. — H. Wodzicki. — Dunajewski. — St. Tarnowski. — F. Paszkowski. — Teliga. — Borkowski. — Włodz. Łoś. — Koziebrodzki. — Emil Torosiewicz. — E. Wolański.“

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty, a zarazem jest postawiony jako wniosek naglący, więc trzeba go odesłać do jakiej komisyi. (Głosy: do komisyi budżetowej) Są głosy żeby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc będzie odesłany do komisyi budżetowej. Posiedzenie odraczam do godziny 7mej wieczór. Komisya petycyjna zejdzie się dzisiaj o godzinie 5tej wieczorem.

(Posiedzenie odroczono o godzinie 2. minucie 10. po południu.)

(Po odroczeniu zajmuje ks. Marszałek swoje miejsce o godzinie 7mej minucie 15. wieczorem i oznajmia dalszy ciąg posiedzenia.)

Ks. Marszałek: Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie sieci dróg krajowych. ⁄. Sprawozdawcą jest p. Badeni.

Obacz Aleg. LXIII.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (wstępuje na trybunę i zaczyna czytać): »Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, wnioskach i petycyach, w przedmiocie sieci dróg krajowych.

P. Gross (przerywa): Proszę o głos. Stawiam wniosek, aby uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania, ponieważ jest nam wszystkim dostatecznie wiadome.

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Więc tylko może same wnioski odczytać?

P. Skrzyński: Wnioski są już na końcu sprawozdania, więc prosimy odczytać.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

»W myśl powyższych wywodów komisya stawia następujące wnioski:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A. I. Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za nagłe, to jest za takie które przed wszystkiemi innemi budowane być winne:

1. Drogę z Suchej na Wadowice do Zatora, mil $4^1/_2$.

2. Drogę ze Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa, 4 mile 3000 sążni.

3. Drogę z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów do Rzeszowa, mil 12.

4. Drogę z Lubyczy na Uhnów, Bełz do Sokala, wraz z połączeniem jej z Krystynopolem, o ile być może najkrótszem, mil 8.

5. Drogę z Krystynopola do granicy Królestwa Polskiego pod Dołhobyczewem, mil 4.

6. Drogę ze Zboisk na Kamionkę strumiłową do Stojanowa, 10 mil 3000 sążni.

7. Drogę z Mierówki pod Chółojowem na Busk do stacyi kolei w Krasnem, około 4 mil.

8. Drogę z Załoziec na Młynowce do Zborowa w długości czterech mil.

9. Drogę ze Smykowiec na Skałat, Grzymałów, Chorostków do Kopyczyniec, 7 mil 3000 sążni.

10 Drogę z Borszczowa na Jezierzany, Kolędziany, Krzyweńkie do Husiatyna, w długości około $5^1/_2$ mil.

11. Drogę z Wyszkowa na Weldzirz do Hoszowa, 5 mil 2000 sążni.

12. Przedłużenie drogi krajowej Śniatyn-Horodeńskiej — ze Śniatyna do stacyi kolei żelaznej w Załuczu, w długości 3000 sążni.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby droga Weldziska w sposób dotychczasowy i pod dotychczasowem kierownictwem nieprzerwanie była budowaną, i przeznacza na ten cel w roku 1872 sumę 18.000 zł. z funduszów krajowych.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby budowa drogi i mostu między Śniatynem a Załuczem w roku 1872 została rozpoczętą, i przeznacza na ten cel 15.000 zł. z funduszów krajowych.

IV. *a*) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jaknajspieszniej wypracował projekta, plany i kosztorysy dróg ad I. wymienionych, przeprowadził rokowania co do ekspropriacyi potrzebnych gruntów, zabezpieczył szutrowiska i przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania, wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych, przyzwolenia władz politycznych i wojskowych.

b) Zarazem poleca, aby Wydział krajowy na podstawie kosztorysów przeprowadził rokowania celem zaciągnienia pożyczki krajowej, a wyniki tych rokowań Sejmowi na najbliższej sesyi do zatwierdzenia przedłożył.

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przybrania czasowo nadetatowej służby technicznej.

VI. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów robót przygotowawczych w roku 1871 i 1872 ryczałtową sumę 15.000 zł. z funduszów krajowych.

VII. Sejm wyraża przekonanie, że drogi:

a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa,

b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina,

c) z Krystynopola do Dołhobyczowa,

powinne być budowane i utrzymywane kosztem skarbu państwa.

Sejm przeto wzywa ces. król. Rząd, aby uznanie tych dróg jako państwowe w drodze właściwej wyjednał.

B. I. Sejm uznaje potrzebę dróg w sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 3. Sierpnia b. r. l. 9316, pod B. II. wymienionych, i wyraża przekonanie, iż drogi te kosztem funduszów państwa zbudowane lub przebudowane i utrzymane być winne.

II. Sejm wyraża przekonanie, że obowiązek prestacyi konkurencyjnych do budowy i utrzymywania dróg równoległo wojskowych, mianowicie: z Białej na Oświęcim do Podgórza, z Niepołomic do Bochni, z Gdowa do Gorlic i z Gorlic do Żmigrodu, powinien być zniesiony.

III. Sejm wyraża przekonanie, że dojazdy, to jest drogi, łączące stacye kolei żelaznych z najbliższemi drogami bitemi, powinne być budowane i utrzymywane kosztem skarbu państwa.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokowania z c. k. Rządem w myśl powyższych uchwał niezwłocznie rozpoczął i Sejmowi na najbliższej sesyi zdał sprawę.

C. I. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad następującemi wnioskami:

a) nad wnioskiem posła Dunajewskiego, o uznanie za drogi krajowe od 1. Stycznia 1872 dwóch dróg powiatowych ze Starego Sącza do granicy węgierskiej, i z Nowego Sącza na Krynicę do Muszyny.

b) Nad wnioskiem posła Torosiewicza o uznanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa za drogę krajową, i zarządzenie budowy jej w roku 1872.

II. Sejm przechodzi do porządku dziennego:

a) nad petycyą wydziału powiatowego Żółkiewskiego do l. 335, o budowę drogi z Żółkwi do Szkła.

b) Nad petycyą Wydziału powiatowego w Horodence, do l. 284, o drogę z Kołomyi do Buczacza.

Wysoki Sejm raczy przyjąć do wiadomości, że powyższemi uchwałami załatwione zostały także

1. następujące wnioski:

a) Wniosek posła Bauma, o uznanie drogi z Suchej do Zatora za drogę krajową.

b) Wniosek posła Polanowskiego, o uznanie drogi z Sokala do Lubyczy za drogę krajową, i wniosek tegoż posła, aby droga z Krystynopola do Dołhobyczowa za drogę państwową uznaną została.

c) Wniosek posła Jaworskiego, o uznanie drogi z Załoziec do Zborowa za krajową, i

d) wniosek posła Wolańskiego, o połączenie Husiatyna z drogą krajową Skalsko – Czortkowską.

2. I następujące petycye:

a) L. 227. Petycya wydziału powiatowego Sandeckiego, w przedmiocie dróg powyższym wnioskiem posła Dunajewskiego objętych.

b) L. 48. Petycya wydziału powiatowego Dąbrowskiego o drogę z Tarnowa do Szczucina.

c) L. 186, 187, 188 i 189. Petycye Rady powiatowej i rad gminnych w powiecie Kolbuszowskim, o drogę z Rzeszowa na Głogów, Kolbuszowę do Tarnobrzega.

d) L. 108. Petycya wydziału powiatowego w Kamionce, o drogi ze Lwowa do Stojanowa i z Krasnego do Sokala.

e) L. 196 i 198. Petycye wydziału powiatowego i rady gminnej w Rohatynie, o drogę z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.

f) L. 133. Petycya wydziału powiatowego w Lesku, o drogę z Leska na Baligród do granicy węgierskiej.

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Rozprawa jest otwartą. Poseł Torosiewicz ma głos.

P. Fr. Torosiewicz: Zapisałem się do głosu żeby już w ogólnej rozprawie wypowiedzieć moje przekonanie, że odczytane teraz sprawozdanie komisyi drogowej nie we wszystkiem odpowiada swojemu zadaniu; — nie może być jako dokładne i wszechstronnie potrzebom i wymogom odpowiadające uznane, co też w toku dalszej mojej przemowy będę się starał udowodnić.

Ocenienia sieci dróg dla całego kraju użytecznych — ocenienia dokładnego i na słuszności opartego — nad którem Wydział krajowy przez dwa lata pracował, mając pod ręką wszystkie akta odnoszące się do tego, mając kosztorysy i plany; mając pod ręką wszystkie pomocnicze czynniki; mając wreszcie czasu podostatkiem żeby zasięgnąć potrzebnych wiadomości, nie mogła komisya załatwić przy najlepszych nawet chęciach. W dwóch albo trzech posiedzeniach komisyjnych taki przedmiot ocenić dokładnie, odpowiednio wymogom i stosunkom lokalnym, stosunkom ekonomiczno-handlowym, stosunkom statystycznym, wymogom topograficznym; nareszcie odczytać wszystkie akta odnoszące się do sprawy drogowej, do którego jak mówię, komisya dostatecznego czasu dla się mieć nie mogła, było nie możebnem; dla tego ja, moi panowie, przedłożenie to jako dokładne i wszelkim warunkom odpowiednie podstawę do rozpraw i uchwał Wys. Sejmu zalecić bym nie mógł. Dla przykładu i jako ilustracyę moich twierdzeń przytoczę tylko jeden ustęp drogi mi znanej t. j. na stronie 12.

(P. Potocki: Proszę o głos.)

Oto moi panowie, cały zapas argumentów, których komisya użyła, aby usprawiedliwić przejście do porządku dziennego nad petycyami dwóch rad powiatowych i nad wnioskami, które domagają się już trzy razy w tym Wys. Sejmie o przyznanie tej drogi; ktoby nie wchodząc w meritum tej sprawy, chciał polegać na motywach przytoczonych przez sprawozdanie, powiedziałby, że mieszkańcy tych dwóch powiatów są niewyrozumiali i stawiają żądania przesadne w obec powszechnej potrzeby dróg krajowych i w obec braku funduszów w naszym kraju. Lecz będę się starał udowodnić że tak nie jest, że domaganie się jest słuszne i sprawiedliwe.

Gdyby komisya miała czas zastanowić się.....

Ks. Marszałek (Przerywa): Proszę te szczegóły zostawić do specyalnej debaty.

P. Torosiewicz: Kiedy ten szczegół właśnie teraz jest mi potrzebny jako przykład do ilustracyi, nie mówię w ogóle o drogach, gdyż mi nie są wszystkie dokładnie znane, a ta jest mi dokładnie znaną.

Ks. Marszałek: Więc przy specyalnej debacie będzie na to miejsce.

P. Torosiewicz: Ja umyślnie prosiłem o głos w generalnej debacie, ponieważ mój wniosek jest na szarym końcu, więc i rozprawa mogłaby się skończyć, a moja droga nie byłaby uznaną za nagłą.

Komisya nie miała zdaje się czasu zastanowić się nad powodami, dla których te dwie rady powiatowe już omal trzy razy w Sejmie domagają się budowy tej drogi, i które to powody popierał zawsze Wydział krajowy obeznany dobrze z tą sprawą. Komisya nie miała zdaje się czasu zastanowić się nad tem, że żadna z tych kilka dróg, których sprawozdanie, jak miałem tu zaszczyt odczytać, żadna z tych grup nie odpowiada ani warunkom handlowym ani utylitarnym tej okolicy, bo żadna nie łączy tę całą okolicę ż główną arteryą handlową wschodniej Galicyi, to jest z koleją Czerniowiecką, dokąd grawituje cały handel tej okolicy. Zapewne że i tą drogą można do Lwowa, jako do głównego ogniska handlu naszego zajechać, ale odległość jest podwójna, nad czem się komisya zastanowić nie chciała. Komisya nie miała czasu się zastanowić, że droga ta z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa stanowi jedyną przecznicę łączącą dwie lenie kolejowe t. j. czerniowiecką i tarnopolską w najprościejszym kierunku. A jednak te połączenia nastąpić konieczne będą musiały ze względów handlowych i utylitarnych. Gdyby komisya miała czas zbadać topografię tej okolicy między Brzeżanami a Rohatynem, toby się była przekonała o bogactwie lasowem w tej całej okolicy, byłaby się dowiedziała, że tam są krocie wywrotów, które zupełnie nie mogą być użytecznemi jedynie dla braku komunikacyi. O bezcenności drzewa w tych lasach, które wynoszą do 80.000 morgów (samo państwo brzeżańskie posiada 56.000 morgów lasu), muszę panom zacytować fakt, który tylko w opisach o pierwobach amerykańskich czytać można. Przed 12tu albo 10ciu laty wyłożyła burza krocie drzew w tych lasach. Właściciel tego pięciotysięcznego kompleksu lasowego kazał drzewa porąbać w sągi ku-

biczne, które u nas łatrami zowią i takich 2.000 sągów narąbał. Z tych sągów sprzedał 500 po dwa reńskie, ma się rozumieć już porąbanych. Rąbanie takiego sąga kosztowało reńskiego, więc za jeden sążeń kubiczny wziął reńskiego, czyli za sąg, jakie tu we Lwowie sprzedają, po 50 ct.! a na resztę, t. j. na 500 sągów nie znalazł żadnego kupca, — tak że dużo złego porąbanego drzewa zgnić musiało i może kiedyś dopiero trzecia generacya będzie z nich miała czyr do tytoniu tureckiego.

Opowiem panom drugi fakt nie dawno zaszły. Zamożny właściciel z Brzeżan zamierzył w Brzeżanach wybudować młyn amerykański. Cała okolica przyklasnęła tej enterpryzie. On już sprowadził inżynierów, już kosztorysy były przygotowane, i nawet zaczęto sprowadzać materyały, lecz właściciel zastanowiwszy się nad tem, z jakimi trudnościami będzie musiał walczyć dla braku komunikacyi, zaniechać musiał wykonanie tego projektu „ad meliora tempora“, które snać nigdy nie nastąpią.

Tyle, panowie, co do stosunków lokalnych.

Wspomnę o ważności tej drogi dla ogólnego handlu krajowego. Jak powiedziałem, jest to najprościejszy kierunek, najkrótsza przecznica komunikacyjna między Tarnopolem, Stryjem i Samborem. Tamtędy płynie handel ze Stryja i Sambora. Tam płynie dziś handel z lasów bogatych Stryja i Sambora, mianowicie materyał budulcowy szpilkowy, sól i nafta, która teraz idzie w głąb Rosyi. Ta komunikacya zabiera produkty całego kraju, więc jest nie tylko dla bogatego w zboże podola Tarnopolskiego bardzo ważną, ale nie mniej także dla całego handlu krajowego.

Komisya nie miała czasu zastanowić się nad tem, że Brzeżańska okolica, właśnie ta, przez którą ta droga ma prowadzić, jest jedyną w kraju, która jest najdalej oddalona od linij kolejowych i nie ma żadnej nadziei, że będzie kiedy budowana. Przed kilku laty był jakiś plan na linię kolejową z Chodorowa do Tarnopola, nawet już trasowano przestrzeń, lecz plan ten zupełnie upadł. Pierwej stały ceny zbożowe tak jak w Tarnopolu, teraz już są one niższe od cen zbożowych w Tarnopolu, a właśnie dla tego, że nie ma żadnej komunikacyi handlowej.

Gdyby komisya drogowa chciała była zaglądnąć do aktów odnoszących się do tej drogi, byłaby się dowiedziała, że Rząd już przed 10 laty dla celów militarnych i handlowych zamierzał budować tę drogę t. j. z Brzeżan do Rohatyna i połączyć ją z drogą rohatyńsko-bobrecko-lwowską. Były już kosztorysy wygotowane i drogę nawet trasowano. Ale dla czego to zostało zaniechane, opowiem panom zaraz. Droga z Rohatyna do Brzeżan była przed kilkunastu laty budowaną przez Rząd. Wiadomo panom, jak się władze obwodowe interesowały. Droga ta była preliminowana sumą 21.000 złr. na milę. Jest to suma jak na tę okolicę, gdzie drzewa i kamienia jest podostatkiem, bardzo wysoka. Jednak jak zaczęto planować jak zaczęto podnosić, zmieniać koszta, to wyśrubowano je aż na 45.000 złr. na milę! gdy w Czortkowskim i Tarnopolskim budowano drogi, tam, gdzie materyał droższy, za 15.500 złr. za milę uskuteczniają, świadczę się kolegą Podlewskim, który kierował budowaniem drogi z Buczacza do Czortkowa. Otóż mieszkańcy przekonawszy się o tem marnotrawstwie władzy obwodowej, przestraszyli się tych komisyi, tych inżynierów i Unternemerów tak, że sami prosili o zaniechanie budowania tej drogi, gdyż spodziewać się, że jak drogi przejdą pod zarząd krajowy, to do tego krótszą dojdą drogą. Tymczasem już podają dwie Rady powiatowe trzeci rok do Sejmu petycye i zawsze daremnie! Jak bolesne rozczarowanie! Otóż Wydział krajowy, który był obznajomiony z wszystkiemi temi okolicznościami, popierał i przedstawiał już od trzech lat na każdej sesyi sejmowej budowę tej drogi.

Gdyby komisya była się starała tak samo jak Wydział krajowy z wszystkiemi do tej sprawy odnoszącemi się okolicznościami, gdyby była wszystkie akta i wnioski od rad powiatowych przeglądała, gdyby była uwzględniła to co Wydział krajowy proponował i czego petycye dwóch rad powiatowych okolic o 140.000 mieszkańców się domagały, byłaby komisya drogowa nie przechodziła do porządku dziennego nad wnioskami i petycyami o drogę chodorowsko-rohatyńską. Temu wszystkiemu wreszcie brak czasu. I słusznie podniósł jeden z szanownych posłów z tej strony przy debacie adresowej, żeby w adresie do tronu dać wyraz o koniecznej potrzebie dłuższych sesyj sejmowych.

Gdybym wiedział, że więcej tutaj proponowanych dróg uległo temu samemu losowi jak moja droga, tobym konsekwentnie postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, nie znając jednak szczegółowych stosunków każdej drogi, bom ich nie miał czasu przechodzić, ograniczę się mniej drastyczny postawić wniosek następujący (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić sprawozdanie o sieci dróg krajowych zwraca się komisyi drogowej

do dokładniejszego i więcej wyczerpującego tę sprawę zbadania.“

Ks. Marszałek: Więc jest wniosek odraczający, t. j. ażeby tę sprawę odesłać napowrót do komisyi drogowej, aby wypracowała lepsze sprawozdanie.

P. Torosiewicz: Przepraszam jeszcze mam dodatek zrobić (czyta): «wnoszę żeby droga brzeżańska...«

Ks. Marszałek (przerywa): Taki wniosek należy postawić przy specyalnej dyskusyi.

P. Torosiewicz. Dobrze, to zapowiadam przy specyalnej debacie stawić poprawkę. Jeszcze nie skończyłem. Gdy już jestem przy głosie, to niech mi wolno będzie oświadczyć, że ja zupełnie nie mówię w moim własnem interesie, bo ja mieszkam 6 mil od wspomnionej drogi, tamtędy nawet nie jeżdżę, a przemawiam jedynie z obowiązku posła brzeżańskiego.

Ks. Marszałek: Więc jest wniosek odraczający, t. j. aby odesłać do komisyi drogowej napowrót. Kto popiera ten wniosek, aby całe sprawozdanie odesłać do komisyi, zechce wstać; (dziesięciu pp. posłów wstaje) nie jest poparty. Będę prosił aby panowie, którzy mają jakie poprawki do poszczególnych dróg stawić, chcieli to uczynić przy specyalnej debacie, teraz będzie rozprawa ogólna. Głos ma p. Firlej.

P. Firlej. Jeżelim prosił o głos, to uczyniłem to dla tego, albowiem znajduję w sprawozdaniu komisyi drogowej także usterki zasadnicze i merytoryczne co do sieci dróg krajowych, że gdyby Wys. Izba przychyliła się do sprawozdania komisyi drogowej, na ten czas co najmniej wywołałoby w znacznej części kraju niezadowolenie. Jak sobie panowie przypominają z upłynionych sesyi sejmowych każdą razą, kiedy przyszły wnioski, ażeby pewne drogi uznać za krajowe, każdą razą takich wniosków nie uwzględniano, a to dla tego, ponieważ twierdzono, dokąd sieć drogowa w całem kraju nie będzie sporządzoną, pojedynczych dróg nie można uchwalić. W sprawozdaniu cóż się znajduje? Wymieniono tylko drogi pewnej okolicy — a o dwóch drogach, o ile mnie wiadomo, zupełnie zapomniano. Gdyby więc wedle sprawozdania komisyi te drogi wszystkie były uwzględnione i uchwalone, naturalnym sposobem musiałaby być potrzebna na ich wybudowanie kwota czterech milionów na przyszły rok uchwaloną.

Cóż z tego wynika, tak znaczne kwoty zabsorbowałyby majątek kraju na długi czas, a te drogi, któreby teraz nie były uwzględnione, musiałyby przez długie lata czekać, a niezadowolenia, jakieby z tąd wynikły w tych okolicach, gdzie drogi nie zostały uwzględnione, byłyby wielkie, gdyż wypadałyby bardzo wielkie ciężary do ponoszenia na te okolice, dla pewnych innych okolic nie mając z zaprowadzenia i wykonania tej sieci drogowej namniejszej korzyści.

Gdyby komisya drogowa była sobie postąpiła tak, aby w całym kraju sieci drogowe były wypracowane — w takim razie, jakkolwiek ciężar wypadłby większy, nie byłby tak ciężkim do ponoszenia, gdyby wszystkie okolice z zaprowadzenia i wykonania tych dróg mogły korzystać; zaś podług projektu komisyi trzebaby przeżyć lata matuzelowe tem okolicom, które są pominięte — nim na nie przyszła by kolej mieć jakieś drogi.

Do szczególnie uwzględnionych dróg w projekcie przedłożonym należy droga z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów — mil 12.

Ja ze swej strony nie wchodząc w szczegółowy rozbiór motywów, przytoczę tylko, że gdy Wysoka Izba drogę tę uzna, na ten raz, ażeby miejscowości dogodzić, i inne okolice byłyby pokrzywdzone.

Jeżeli Wysoka Izbą elaborat komisyjny uzna za tak dokładny, aby przystąpić do specyalnej rozprawy, w takim razie zapowiadam poprawkę:

«zamiast drogi na Nisko, droga na Rzeszów, Głogów, Kolbuszowa, Majdan, Machów mil 7, Łańcut, Leżajsk mil 4;

po drugie zapowiadam wniosek, ażeby droga Dynów, Szklary, Kanczuga, Sieniawa uznaną była za krajową, to jest, ażeby trakt węgierski był połączony raz z koleją, a po drugie z królestwem.

Ks. Marszałek: Poseł Jaworski Apolinary ma głos.

P. Jaworski Apolinary: Ja nie będę się wdawał w zbijanie zarzutów przez posła Brzeżańskiego uczynionych elaboratowi komisyi drogowej, gdyż sądzę, że najskuteczniej to uczyni p. sprawozdawca; zdaje mi się jednakże, że poseł Brzeżański nie czyni tych zarzutów z powodu niewyczerpującego zbadania sprawy przez Wysoki Sejm komisyi drogowej poruczonej, ani z powodu wniosków Wysokiemu Sejmowi w tym celu do uchwały przedłożonych, wniosków dążących, by sprawa gorąco przez Wydział, Sejm i cały kraj poczuta, raz już ze stadyum mów, pism i memoryałów weszła na tory prowadzące do jej urze-

czywistnienia, ale głównie, a może, jedynie z powodu, że komisya drogowa nie uwzględniła nagłość budowy drogi krajowej Brzeżan-Rohatyn. To zniewoliło szanownego posła Brzeżańskiego, o ile z jego przemówienia sądzić mogłem, do postawienia wniosku odraczającego.

Na szczęście jednakże wniosek jego nie został poparty, gdyż takie odroczenie tej sprawy nie byłoby niczem innem, jak to sam szanowny poseł przyznał, jak tylko łagodniejszem przejściem do porządku dziennego — a jakie korzyści z takiego odroczenia i odesłania do komisyi drogowej napowrót tego przedmiotu dla kraju by wynikły — tego prawdziwie dopatrzyć nie mogę.

Nie mogę pominąć tutaj sposobności wypowiedzenia zdania mego co do twierdzenia szanownego posła Brzecańskiego, że wniosek swój, któren nawiasowo powiedziawszy tylko do specyalnej debaty należy, dla tego tutaj przytacza i uzasadnia, że komisya drogowa ten wniosek na szarym końcu swego sprawozdania umieściła. Na to odpowiem, że nie ma wniosku przez któregokolwiek z posłów postawionego, któryby miał koniec przedni lub szary.

Wszystkie wnioski są traktowane jednakowo, i jednakowo według regulaminu traktowane być winny, i komisya, jeżeli wniosek w tem miejscu położyła, w jakiem się on znajduje, uczyniła to z loicznej konsekwencyi swego sprawozdania. Tłumaczy szanowny poseł komisyę za jej niezadowalniający go elaborat tem, że czasu nie miała. Z kąd zaś szanowny poseł brzeżański mógł to sądzić, że komisya czasu nie miała i że w akta nie wglądała, tego nie wiem. Wszystkie akta i memoryały w Wydziale krajowym znajdujące się, a obchodzące pojedyncze drogi, były przedmiotem ścisłego badania referenta, a względnie komisyi.

Co się tyczy przemówienia posła Firleja, to mnie się zdaje, że tu nie ma nic takiego, na co bym mógł jako członek komisyi odpowiedzieć, gdyż na jego zarzuty sam sprawozdawca mu odpowie. Życzyłby sobie szanowny poseł przeworski, by komisya nie cztery lecz kilkanaście milionów na ten cel przyznaczyła, by więcej dróg krajowych mogły być budowane, a tem samem sprawiedliwszy rozkład ciężarów na kraj przypadających był osiągnięty. Dlaczego komisya tego nie zrobiła, to już w sprawozdaniu jest wypowiedziane.

Na tem ograniczam moje przemówienie, tem bardziej, że wniosek odraczający posła brzeżańskiego, przeciw któremu przemawiać zamierzałem, wymaganego regulaminem nie osiągnął poparcia.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Sprawozdanie komisyi drogowej jest rzeczywiście z nadzwyczajną sumiennością opracowane. (Głosy głośniej). Oddając jednakże należną sprawiedliwość komisyi drogowej, nie mogę zataić, że według mego zdania odstąpiła od uchwały sejmowej z r. 1868., w skutek której Wydział krajowy wypracował projekt sieci dróg. Nie mogę dopatrzeć się w sprawozdaniu i wnioskach komisyi tego przyczynowego związku, jaki przecież zachodzić powinien między zadaniem a jego rozwiązaniem.

Od dawna już rozprawy drogowe w naszym Sejmie były powodem drażliwości i sporów. Każdy bowiem powiat przez swoich reprezentantów dążył do tego, aby jak największą kwotę z funduszu krajowego uzyskać na drogi krajowe w właściwym powiecie. Tak na chybił-trafił wyrywano pojedyńcze drogi a w najlepszej wierze, każdy drogi swej okolicy za najważniejsze przedstawiał. Chcąc takiemu dorywczemu załatwianiu tych sporów i rozlicznym drażliwościom tamę położyć — poseł ks. Sapieha czy p. Skrzyński, dobrze nie pamiętam, uczynił wniosek, aby W. Sejm polecił Wydziałowi wypracowanie planu sieci wszelkich dróg krajowych, któremi mamy kraj nasz zaopatrzyć, i aby zarazem przedstawiony był projekt zaspokojenia tej potrzeby za pomocą operacyi finansowej.

Był to wniosek zasadniczy, na który byłbym się zupełnie zgodził. Otóż projekt Wydziału krajowego w skutek uchwały Wysokiej Izby wypracowany, przekazany był komisyi drogowej. Cóż komisya drogowa z nim zrobiła? Zaraz na wstępie oświadcza wprawdzie komisya drogowa, że po największej części zgadza się zupełnie z projektem Wydziału — tylko to bardzo elastyczny wyraz „po największej części“ czyli „przeważnie“. Wydział proponuje przeszło 300 mil dróg, czy komisya zgadza się na 150, 151? Co w ogóle komisya rozumie przez „przeważnie“ na to znajdujemy odpowiedź w jej wnioskach, według których komisya z 10 dróg proponowanych przez Wydział krajowy przyjmuje 6, a za to z własnej inicyatywy 6 nowych dodaje. Z czego ja wnoszę, że komisya „przeważnie“ się nie zgadza z Wydziałem krajowym.

Tak więc komisya zwichnęła swojem zdaniem zasadniczą uchwałę Wysokiej Izby. Zamiast bowiem mówić o sieci dróg, zaleca nam znowu pewne drogi

jako nagłe. Wracamy więc z winy komisyi na stanowisko, któreśmy opuścić chcieli, to jest do sporów o szczegółowe drogi!

Sejm uchwalił, że ta przyszła sieć dróg ma być budowaną zapomocą operacyi kredytowej — i słusznie.

Dług na ten cel zaciągnięty jest niewątpliwie produkcyjnem umorzeniem kapitału.

Na to myślę wszyscy się zgodzimy; ale komisya proponuje wprawdzie zaciągnięcie długu, lecz tylko na te kilka dróg, które za najnaglejsze uważa.

Pominę już tę uwagę, że teżsame powody nagłości, które komisya przytacza, przemawiają za wieloma innemi drogami, ale nie mogę pominąć spaczenia myśli Sejmu co do operacyi kredytowej.

Zgoda była na kredyt jako ciężar powszechny na rzecz całej sieci dróg, jako korzyści powszechnej — ale trudno się zgodzić na zaciągnięcie długu i obciążenie wszystkich na rzecz niektórych dróg, czyli na korzyści niektórych tylko okolic.

Komisya w wnioskach swoich wyraża zdanie i wzywa nas, abyśmy potwierdzili to zdanie, że niektóre drogi powinny być przez Państwo stawiane. Jest to czysto teoretyczna opinia, wątpię czy Wysoka Izba zechce się uważać za ciało powołane do wydawania takich opinij.

Nadto w rzędzie dróg, które komisya Państwu przekazuje, znajdują się dwie drogi, które komisya we wnioskach ad 1. nam jako nagłe do budowy zaleca.

Otóż jest tu niejaka sprzeczność; bo jeżeli my zaczniemy drogę budować, gdyż jest nagłą, to trudno się spodziewać, aby państwo na siebie to wziąść chciało.

Nie mogę nareszcie uwolnić komisyi od zarzutu, że zanadto bezwzględnie postąpiła z wielką liczbą petycyj i wniosków w tym przedmiocie wniesionych.

Podziwienia wprawdzie jest godną lekkość, z jaką przeskakuje komisya przez liczne wnioski posłów i petycyj Wydziałów powiatowych — do porządku dziennego — ale zapewne w szybkości tego skoku zapomniała zabrać z sobą i nam przedstawić motywa takiego postanowienia.

Gdy więc według regulaminu i dotychczasowej praktyki wniosek odraczający każdego czasu uczynić wolno, to chociaż podobny wniosek już raz został bez poparcia, pozwalam sobie go ponowić — czyli wnoszę odroczenie tej sprawy.

Ks. Marszałek: Zwracam uwagę szanownego mowcy, że wniosek odraczający może być dwojakiego rodzaju to jest, albo przejściem nad czemś do porządku dziennego, albo odesłanie do komisyi.

P. Dunajewski: Wnoszę ażeby do komisyi odesłać.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos:

P. Ziemiałkowski: Mości Książę! proszę przedewszystkiem o przestrzeganie regulaminu. Popierane mogą być albo wnioski samoistne albo poprawki dodatkowe. Wnioski samoistne są to wnioski wychodzące w treści rzeczy i jeśli nie odnoszą się do przedłożeń rządowych, mają być podawane do poparcia, lecz wnioski inne jak naprzykład przejście do porządku dziennego, nie mogą być traktowane jako wnioski samoistne i dla tego nie potrzebują być dawane do poparcia. Nad takim wnioskiem głosuje się dopiero po dyskusyi generalnej, wniosek bowiem taki może byc dziesięć razy stawiany, ponieważ właśnie regulamin mówi, że taki wniosek każdej chwili może być na nowo stawiany. A to że raz nie był poparty, to jeszcze nic nie znaczy, że upadł i przeto stawianym być nie może

Ks. Marszałek: Wniosek więc ten podam pod głosowanie po skończonej ogólnej dyskusyi. P. Szujski ma głos.

P. Szujski: Ja się nie zapisałem do głosu.

Ks. Marszałek: Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała: Ja zapysawjem sia do hołosu, ale moja ricz bude tyczyty sia dorohy Tarnopilsko-Zbarazkoj. Ja myślu że toje należyt do specyalnoj dyskusyi. Odżeż zasterehaju sobi hołos pry specyalnoj dyskusyi.

Ks. Marszałek: P. Tettmajer ma głos.

P. Tettmajer. Ja będę prosił o głos przy specyalnej debacie.

Ks. Marszałek: P. Pohorecki ma głos.

P. Pohorecki: Główną zasadą wszelkiego gospodarstwa jest, ażeby rozpoczęta i daleko posunięta praca wprzód ukończoną, nim nowa przedsięwziętą zostanie. Na tej zasadzie należałoby działać przy budowaniu gościńców krajowych. Otóż zauważyć muszę, że tu komisya wcale nie postąpiła według tej głównej zasady. A to mianowicie co do jednej t. j. Sandecko-Rzeszowskiej. Droga ta już przed 20 laty (Głosy: To należy do specyalnej dyskusyi) była projektowana, a tutaj komisya pominęła ją. (W Izbie niepokój).

Ks. Marszałek: Dla wyjaśnienia rzeczy, poseł Gross ma głos.

P. Gross: Co do uwagi p. Pohoreckiego nadmienić muszę, iż wymieniona przez niego droga sanocko-rzeszowska dzieli się na dwie części: pierwsza od Sanoka do Dynowa, jest drogą krajową i z funduszów krajowych utrzymywaną, jak to panowie przekonać się możecie z budżetu krajowego; druga część zaś od Rzeszowa do Ujazdów, jest drogą powiatową. Że i aczkolwiek się ona teraz w złym stanie znajduje, to jednak spodziewać się można, że Wydział powiatowy rzeszowski, który wszelkich ku temu dokłada starań, drogę tę wkrótce do należytego stanu doprowadzi. Z powodu więc, iż komunikacya między Sanokiem a Rzeszowem w porównaniu z innnemi drogami jest dobrą, z powodu że inne części kraju nawet takich komunikacyi nie mają, tak Wydział krajowy jako i komisya drogowa nie uznali potrzebę, tę drogę powtórnie do uznania za krajową przedstawić.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Nie pójdę za przykładem moich poprzedników, tylko ściśle zamknę się w dyskusyi ogólnej, a to już dla tego, iż uznaję za potrzebne, aby z wyższego stanowiska na tę rzecz się zapatrywano; mianowicie ze stanowiska ekonomicznego. Jest to kwestya wielkiej wagi, bo na tem polu najwięcej zagrożeni jesteśmy i od wschodu i od zachodu Od wschodu graniczymy z krajem, którego natura w bogatszą ziemię zaopatrzyła, w którym nie ma tyle wolności, ale za to mniej jest zasobów i mniej produktów; na zachodzie zaś graniczymy z krajem wysokiej kultury, przemysłu, rozwiniętego handlu i rękodzielnictwa. Wprawdzie i dawniej był ten sam stan rzeczy, lecz nie byliśmy jeszcze tak jak dziś kolejami do nich zbliżeni. Walka nieunikniona czeka nas na tem polu. Z dwóch więc stron zagrożeni jesteśmy konkurencyą niebezpieczną. Ażeby módz w tej walce mieć jakąkolwiek szansę zwycięztwa, potrzeba nam uzbroić się wcześnie w warunki silniejszej w każdym kierunku produkcyi. Murem chińskim odgraniczyć się nie możemy, lecz możemy usposobić się do obrony dopełniając tych warunków. O tych warunkach głównie tu mówię, bez których nie może się podnieść kultura nigdzie, a przeto i w kraju naszym, których dopełnić nic nie może, zbiorowa tylko siła kraju i na drodze ustawodawczej dokonane być może. Do tych środków należą bezsprzecznie środki komunikacyjne. Lecz i tu chcąc dojść do pożądanego celu, trza nam postępować według pewnej wyłącznej myśli — według pewnych zasad, a przedewszystkiem mieć zawsze jedynie dobro ogólne na oku i jak najściślejszą kierować się sprawiedliwością.

Z tych zasad wychodziła komisya budżetowa kiedy w roku 1869. wniosła, ażeby Wydział krajowy sieć dróg Wysokiemu Sejmowi przedłożył z planem operacyi finansowej, dla pozyskania funduszów potrzebnych na budowę tychże dróg; w skutek tego polecenia Wydział krajowy zrobił takie przedłożenie, które zostało odesłane do komisyi drogowej celem zdania sprawy, komisya przedłożyła nam swoje sprawozdanie. Owoż w tem sprawozdaniu komisyi drogowej z przykrością wyznać muszę, dopatrzeć się nie mogę tej głównej myśli, którą się komisya budżetowa kierowała, i myśl po większej części zapoznaną została. Nie widzę bowiem tu ani uznania potrzeby nagłości, ani potrzeby pewnego systemu, ani sieci tak obmyślanej, aby odpowiadała krajowej potrzebie. Widzę też potrzebę zastanowić się w ogólnej dyskusyi w krótkości nad pojedyńczemi wnioskami, zaraz w drugim punkcie znajduję, iż te drogi za nagłe, za naglejsze nawet muszą być uznane. Pytam co z tego wypływa, jeżeli te drogi lub inne uznamy za nagłe. Ustawodawstwo nie zna dróg nagłych, tylko zna drogi powiatowe, gminne, krajowe, państwowe; z tąd że droga jest uznaną za nagłą, nie wypływa jeszcze, że następnie ma być uznaną za krajową. A czyż Sejm jest na to powołany by orzekał, że ta droga jest nagła a druga piękna? Sejm powołany jest do tego, ażeby uwzględniał prawdziwe potrzeby kraju i w uwzględnieniu onych uznawał jedne drogi za krajowe, a drugie za takie, które krajowemi być nie powinny; przy specyalnej debacie odnośne postawię wnioski, tu zaś stawiam poprawkę, ażeby nie o nagłych, tylko o drogach krajowych była mowa. Dalej widzę w punkcie trzecim, że komisya nam proponuje pożyczkę czterech milionów, a to i na te drogi, które sama uznaje, iż państwowemi być powinne. — Obliczywszy długość dróg, które komisya proponuje, widzę zadziwiony, że ta pożyczka 4 milionów obliczona jest na te drogi, które komisya za krajowe uznać nie chce, gdyż opierając się na sprawozdaniu Wydziału krajowego i na dawniejszych datach, w tym względzie uzbieranych, słusznie twierdzi, że powinne być państwowemi, gdyż niezawodnie charakter państwowych dróg na sobie noszą, które są uważane ze względu połączenia dwóch krajów koronnych i ze względów strategicznych, a przeważnie handlowych, ale mających ważność dla całej monarchii. Owóż jeżeli my i komisya to samo uzna te drogi

za takie, które powinny być z funduszów państwowych budowane. Nie widzę w tem konkurencyi, aby umieścić między temi drogami w tej sieci dróg, które my chcemy z funduszów krajowych budować, tem mniej nie widzę konkurencyi, aby już rozpaczać jeźli Rząd nie daje funduszów, i zaciągać pożyczki dla budowy drogi. Owóż jeżeli rząd centralny będzie wiedział, że mamy pieniądze na nie, to pewnie swego ani jednego grosza nie da. (Brawo). Jeżeli chcemy raz dojść do czego, mamy się trzymać tego, co do kompetencyi naszej należy, i na właściwej drodze, w drodze wniosku upominać się o fundusze dla wybudowania dróg. Dla tego przy specyalnej debacie szczegółowej to podniosę, ażeby te 3 drogi, które komisya i Wydział krajowy uznał jako takie, któreby powinny być budowanemi z funduszów państwowych, z projektu wykreślone były i dołączone do tych, które w następnym ustępie sama komisya wylicza jako takie, które z funduszów krajowych już stanowczo powinny być budowane, a które są wyłącznie pod lit. A. — F.

Nie mogę także tu pominąć tego, że jak to już Wysokiej Izbie szanowny p. poseł Dunajewski powiedział, rzeczywiście pożyczka każda spada ciężarem na kraj cały. Należałoby więc także, aby między pierwszorzędnemi drogami takie drogi były umieszczone, które naturalnie pewne okolice okalać lub przecinać mogą i któreby wyższe i pośrednie korzyści dla całego kraju przynosiły, i aby o ile możności w rozdziale tych funduszów na pojedyńcze drogi równa sprawiedliwość była wymierzoną. Owoż ja obliczyłem, że między temi drogami 20 mil przypada na zachodnią i środkową Galicyę, a 50 mil na wschodnią, wczem nie widzę sprawiedliwego stosunku. I to są ogólne moje uwagi, dodam jeszcze tylko, że jeżeli byśmy tak tu postąpili, żebyśmy nie obmyślając naprzód funduszów na całe to dzieło tylko kawałkami to dzieło robili, to po części popadlibyśmy w ten błąd, w jakim byliśmy przy administracyi dróg od początku. Jednak nie ośmielam się wnosić, aby przejść do porządku dziennego ani odroczenia, bo jak mówiłem, sprawa jest nagła, a my czekać nie możemy: «wir können nicht warten«, bo gdy czekać będziemy, to nie będziemy mieli o czem opędzić autonomii, ani tej małej, którą mamy, ani tej większej, którą nam obiecują. Co mi z tego, że mam prawo to lub owo robić, kiedy nie będę miał za co robić. Inna jest rzecz, jakim sposobem przyjść do środków, któremi mamy opędzić te niezbędne wydatki. Otóż kraj tak ubogi jak nasz nie może przyjść do dobrych komunikacyj, jeżeli nie zaciągnie pożyczki, bo go nie stać na to, żeby z rocznych dochodów mógł wszystkie potrzebne wybudować. Ażeby zaś pożyczka mogła przyjść do skutku w terminie pożądanym, aby mógł Wydział krajowy do przyszłej sesyi plan zamierzonej operacyi finansowej stanowczo ułożyć i przedłożyć, na to potrzeba aby były dwie cyfry postawione, t. j. sumę ogólną potrzebną na te drogi, która oznaczy maksymalną wysokość pożyczki, i drugą cyfrę rocznej dotacyi, w jakich rocznych ratach tę pożyczkę spłacić.

Skoro Wydział krajowy będzie miał te dwie cyfry i będzie wiedział, że do tych dwóch cyfer jest ograniczony, to będzie mógł pożyczkę ułożyć, bo już będzie wiedział, jaką sumę może żądać i kiedy i jak ją spłacić, a zarazem nie będzie mógł na kraj nałożyć większych ciężarów jak te, które odpowiadają oznaczonym cyfrom.

Jeżeli tego nie zrobimy, wówczas Wydział krajowy przyjdzie z tem samem, co dzisiaj do Sejmu, że do niczego nie doszło. — Bo na taką propozycyę żaden bank stanowczej odpowiedzi nie będzie mógł dać. Gdyby zaś Wydział miał dwie cyfry, toby mogło przyjść przynajmniej do pewnej propozycyi. Jeżeli zaś tak się nie stanie, to nie dojdziemy do niczego, bo kto wie kiedy się Sejm zbierze żeby uchwalić te warunki, a żaden bank nie wie, czy to co może dać dziś lub za miesiąc, czy będzie mógł dać za ośm miesięcy.

Jeżeli się sprzeciwiam wnioskowi komisyi to tylko dla tego, abyśmy po roku nie stanęli na tem samem stanowisku, co teraz, i abyśmy tej sprawy jeszcze raz nie przerzuwali. — Jakie wnioski co do pejedynczych ustępów mam postawić, podam przy specyalnej debacie.

Ks. Marszałek: Poseł Potocki ma głos.

P. Alfred hr. Potocki: Sprawozdanie Wydziałukrajowego, choicaż starannie wypracowane, wydaje mi się, że w jednym punkcie odstąpiło od swego celu mianowicie w tym, że za główny wzgląd miała Wysoka Izba na podział administracyjno-polityczny. Otóż przy sieci dróg krajowych nie można uważać tylko na administracyjne okręgi, ale na całą konfiguracyę kraju, mając na względzie drogi już gotowe, koleje i granice tego samego kraju.

Ztąd powstało, że ta kwestya sieci dróg krajowych stała się dziś tak elastyczną, że każdy ma prawo występować i proponować, aby i ta droga, którą on podnosi, była uznana za krajową, a argumentacya

w tym względzie staje się ważną. Lecz organiczna praca, którąby odpowiadała swemu założeniu, powinna przedewszystkiem polegać na poznaniu kraju, położenia kolei, odległości pojedyńczych miejscowości od kolei, granic i t. d.

Jeśliby te stosunki były słuszne, to dawałyby najracyonalniejszy powód do żądania komunikacyi i do ubijania się o tę lub ową drogę.

Mnie się więc wydaje, że dziś ten właśnie błąd, jeżeli jest popełniony, nie da się takowy inaczej naprawić, jak tylko jeśli będzie przechodzić przez te różne dyskusye, które proponowane drogi w tej Wysokiej Izbie wywołać muszą i należy przynajmniej tym sposobem do jakiego rzeczywistego dojść rezultatu. Sprawozdanie komisyi niejako dorywcze zupełnie odskoczyło od tego co Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu wnosił. Niektóre drogi przedstawia już dziś Wysokiemu Sejmowi z zaleceniem przyjęcia takowych za nagłe; nad innemi zaś poleca przejść do porządku dziennego.

Przy ecyalnej debacie będę miał honor bronić niektórych wniosków, które tu były stawiane a nad któremi komisya uznała potrzebę przejścia do porządku dziennego.

Wyraz i sposób przejścia do porządku dziennego zdaje mi się był niewłaściwy, bo w tak ważnej kwestyi jak jest kwestya dróg krajowych, przejście do porządku dziennego musi brodzić w tej części kraju, którą się pomija najboleśniejsze uczucie. Będę więc proponował niejako zmianę co do stylizacyi w tym względzie, ale zarazem będę też bronił niektórych dróg, które komisya tak surowo skazała do przejścia do porządku dziennego.

Wracając do elaboratu Wydziału krajowego przyznaję, że byłoby bardzo praktycznem, żeby był tenże wskazał co jest droga krajowa a co droga powiatowa nie co do dyrekcyi, tylko co do sposobu budowy co do szerokości i co do warunków, jakie się wymaga dla dróg krajowych a jakie dla dróg powiatowych. Ztąd trudności domacania się prawdziwych potrzeb któreby wskazywały gdzie i na jakich warunkach droga krajowa ma być zrobioną, a na jakich warunkach droga powiatowa dalej przez który powiat jak przeprowadzoną być winna.

Kwestyi finansowej, którą szanowny p. Skrzyński dotknął i którą zdaje mi się odpowiedź należycie wyłuszczył, dotykać się nie będę, ale przy dyskusyi nad budżetem będę zalecał Wysokiej Izbie przyjęcia odpowiednich wniosków, mianowicie przyjęcie pewnych kwot na budżet krajowy na cel subwencyonowania dróg powiatowych. Drogi są tak ważnemi czynnikami w dobrobycie krajowym, są fundamentem nieodzownym w powiększeniu bogactwa i pomyślności kraju, że w każdym miesiącu na reprezentacyi kraju cięży obowiązek niesienia tutaj czynnej i skutecznej pomocy powiatom. Potrzeby te są tak ogólnie uznane, że powinne być dostatecznym bodźcem dla rad powiatowych, żeby się wziąść już do dróg i pomału przynajmniej takowe uskutecznić. Kwestyę finansową dzisiaj dotykać nie będę, chociaż to co komisya sama nam proponuje, jest tylko bardzo małą cząstką tego co kraj wymagać musi i wymagać może. Przechodzę jeszcze do tych dróg, które tutaj nazywają drogami rządowemi i które powinny być uważane jako drogi rządowe. Nie powiem dla czego kraj ma ponowić koszta tych dróg rządowych, które rzeczywiście kiedyś z powodów strategicznych rząd będzie w konieczności budować, bo p. Skrzyński już o tem wspomniał. Przeprowadzenie obecnej sprawy uznaję za tak nagłe, że już żadnego wniosku odraczającego stawić nie będę, będę się starał tylko ile możności zmodyfikować niektóre wnioski i się spodziewam, że Wysoka Izba zechce przecie dojść do tego, ażeby w tej sesyi przynajmniej zrobić początek do wielkiego dzieła. (Brawo).

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz: Ja prosiłem o głos tylko dla tego, aby kilku słowy odpowiedzieć szanownemu posłowi sandeckiemu, który mi zarzucił parcyalność, jakkolwiek cała moja mowa obracała się jedynie o drodze brzeżańsko-rohatyńskiej.

Przytoczę jednakże jako przykład okolicę żółkiewską, która ma już tyle dróg, a komisya znowu proponuje budowanie dróg w tym obwodzie. Zdaje mi się, że i komisyi można tak samo zarzucić parcyalność (głosy: Oho! prosimy o zamknięcie dyskusyi), która zamiazt nieść pomoc okolicom nie mającym żadnych dróg w samym powiecie żółkiewskim, 26 mil proponuje do wybudowania i to w r. 1872.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya ogólna zamknięta. Zapisani są jeszcze do głosu posłowie Gross, Golejewski, Krzeczunowicz i Jaworski Apolinary. Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Szanowny poseł z Brzeżańskiego uczynił Wydziałowi krajowemu co do sporządzenia

sieci dróg krajowych następujące zarzuty: najpierw podniósł, że Wydział krajowy powinien był uwzględnić konfiguracyę kraju, położenie gór i bieg rzek i wedle tych geograficznych handlowych a nawet jak się wyraził wedle etnograficznych stosunków wypracował odnośny plan. Na to oświadczyć muszę, że układając sieć dróg Wydział krajowy uwzględnić musiał przedewszystkiem już pewne ustalone dane, których zmienić nie można, jako to istniejące oddawna bez względu na konfiguracyę kraju wybudowane drogi, stosunki zaś handlowe od różnych wpływów zawisłe jak n. p. od zamknięcia granicy rosyjskiej, przytem ciągle zmienne, nie dadzą się ocenić według położenia rzek i gór to jest według stanu naturalnego ich rozwoju — mogą one być tylko osądzone według ruchu, jaki się w praktyce w rzeczywistości objawia.

Owoż Wydział krajowy powodowany tymi względami, wypracował swój operat na fundamencie dokładnie zbudowanej rzeczywistości i sądzę, że postąpił najwłaściwiej przedkładając sieć dróg takich, które według dzisiejszych stosunków kraju naszego najważniejszemi się okazały. Bo i tego zapomnieć nie można, że najlepiej obmyślane dziś podstawy już za parę lat stać się mogą niepraktycznemi, bo nie odpowiadającemi zmienionym stosunkom kraju.

Wskażę tylko na jeden wypadek to jest na budowę nowych kolei żelaznych i na niezaprzeczony ich wpływ na stosunki handlowe i przemysłowe. Wydział krajowy postępował zatem w wypracowaniu sieci w ten sposób, iż dokładnie badał teraźniejszy stan ruchu handlowego i przemysłowego, oraz potrzeby komunikacyjne pojedynczych części kraju — możliwe zaś zmiany tego ruchu oraz prawdopodobne podstawy przemysłu, mógł on tylko uwzględniać o tyle, o ile takowe dzisiaj przewidzieć się dadzą.

Powtóre zarzucił szanowny poseł Brzeżański, że Wydział krajowy w projekcie przedłożonym nie zrobił różnicy pomiędzy drogami krajowemi a drogami powiatowemi, to jest, że nie nacechował różnicy w konstrukcyi tych dwóch gatunków komunikacyi.

Jeżeli szanowny poseł brzeżański tymże wypowiedzeniem zażądał, ażeby takiego uzupełnienia sieci drogowej, ażeby w niej oprócz dróg krajowych także i drogi powiatowe były wykazane, to nie przeczę, iż taka sieć dróg była by dokładniejszą, ale na to nie miał Wydział krajowy ani dość czasu, ani też polecenie wysokiego Sejmu, któremu tylko na tym zależało, aby miał pogląd na całość dróg z funduszów krajowych budować się mających, i na wysokość pożyczki, która na ten cel zaciągniętą być ma. Co się wreście tyczy konstrukcyi, ta jest dokładnie unormowaną przepisami administracyjnymi. Poczuwam się ja do współudziału w przewinieniu komisyi, który to grzech pp. Dunajewski i Skrzyński wytknęli, to jest, iż nie przedłożyła całą sieć dróg od razu, któraby wszelkim potrzebom całego kraju zadość uczyniła, lecz że natomiast wykazała tylko część dróg jako naglych, tak że z tego tylko niektóre okolice nie zaś cały kraj korzystać może.

Ja spodziewałem się po rozprawie szanownego posła miasta Sącza, że chce ją zakończyć wnioskiem, ażeby wszystkie drogi, tak jak Wydział krajowy w ogólnej sieci przedstawił, były uznane za krajowe, i również ażeby pożyczka nie w kwocie 4 milionów, ale 16 milionów była zrobiona. Tegom się spodziewał, bynajmniej zaś zarzutu niedokładności, bo to, żeśmy tylko niektóre drogi jako najnaglejsze na teraz do budowy zaproponowali, dowolnie się nie stało; były pewne zasady, które kierowały tak Wydział krajowy jak i komisyę. Chodziło nam przedewszystkiem o to, żeby nowe drogi rozdzielić o ile możebne na cały kraj, powtóre, żeby uwzględnić te części kraju, które dotychczas przeważnie dróg nie mają. Jeżeli bowiem panowie spoglądnicie na część kraju naszego, położoną od kolei żelaznej Karola-Ludwika aż do granicy polskiej, to zauważy się, że na tej przestrzeni od Bochni począwszy ku wschodowi prócz gościńca Lwowsko-Warszawskiego i Złoczowsko-Brodzkiego, żadnej bitej drogi nie ma.

Jeżeli szanowny poseł Sanocki w podziale dróg sprawiedliwości się domaga, to muszę powiedzieć, że nie w tym leży sprawiedliwość, ażeby w kraju budować równą ilość dróg, zwłaszcza że na to fundusze nie starczą, lecz w tem jest sprawiedliwość, żeby tam budować, gdzie takowych nie ma (brawo). Zważcie panowie to, że mieszkańcy tej części od zaboru już opłacali podatki (brawo) i przyczyniali się tem samem ciągle do budowy dróg w innych stronach a dotychczas nie mogli się doczekać, aby i na nich wzgląd miano, przezco ani przemysł, ani też rolnictwo w tych opuszczonych okolicach podnieść się nie mogło. Jeżeli więc i słuszność i stan majątkowy kraju naszego tego wymagają, aby nie wszystkie lecz tylko niektóre drogi w pierwszem rzędzie były budowane, to zdaje mi się, iż oddzielenie jednej części dróg jako naglych dostatecznie powinno być usprawiedliwionym.

Przechodzę teraz do kwestyi finansowej; panowie wiecie najlepiej, że jeżeli kto jest ubogi, a

przyjdzie mu o milionach mówić, lub też jakąś wielką milionową operacyę pieniężną przeprowadzać, to ten do niej przystępuje z ciężkiem sercem i obawia się przedewszystkiem tego, czy będzie mógł wynikającym z tej operacyi obowiązkom zadość uczynić, krótko mówiąc, czy i z jakich źródeł będzie on mógł swój dług spłacić. Przypatrzmy się panowie, jakby ta rzecz wyglądała, gdybyśmy byli zaproponowali pożyczkę 16 milionową. Otóż coroczny procent — jeżeli przyjmiemy 7 od sta, bo to jest zwyczajny procent, wraz z amortyzacyą wynosiłby 1,120.000 złr. i wyczerpnął by całoroczny dochód funduszu krajowego, tak iż by się na inne potrzeby nic nie zostało. Czymbyśmy wybudowane drogi dalej utrzymywali, tego nie wiem, pewną jednak jest, żebyśmy tak przeciążyli siły krajowe, żebyśmy mając gotowe drogi, jak tu jeden poseł powiedział, wszyscy «boso» po tych drogach chodzili. Zdawało się zatem Wydziałowi krajowemu, iż proponując pewne wydatki, trzeba by się zastować do tego co mamy. Dotychczas budżety krajowe wykazywały roczny wydatek na budowę nowych dróg od 200 tysięcy do 240 tysięcy na budowy. Otóż tylko ta cyfra, która dotąd była wydawana na budowę dróg może według zdania naszego być podstawą do obliczenia pożyczki, jaką kraj zaciągnąć ma, a względnie do oznaczenia długości dróg budować się mających. (Głosy: bardzo dobrze.) Z tego punktu wychodząc przyszliśmy do cyfry czterech milionów, dalsza zaś konsekwencya tego była, że jeżeli tylko 4 milionów użyć możemy, to nie możemy wszystkich 307 mil budować, i oto nastąpiła konieczność odróżnienia jednej części dróg jako nagłych od reszta. Wyraz nagłych zadziwia i nie zadawalnia wprawdzie szanownego posła sanockiego, ale nie zmienia rzeczy, jest on skróceniem orzeczenia, że drogi niem objęte najpierw budowane być mają.

Wydział krajowy przedstawił ten przedmiot Wysokiemu Sejmowi według swojego najlepszego przekonania, komisya zmieniła ten projekt, upatrując jakieś względy, a potem według swego zapatrywania, a teraz jest rzeczą panów wziąść go pod sumienną rozwagę i wedle tej ostateczną wydać decyzyę, do której się Wydział krajowy w wykonaniu zastosować winien będzie (brawo! brawo!).

Ks. Marszałek: Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Jeden szanowny członek Wydziału krajowego rzekł do nas: Teraz panowie zastanówcie się nad tem i dajcie wasze zdanie według waszego sumiennego przekonania! (Wesołość). Ażeby jednak nabyć sumienne przekonanie, potrzeba rzecz zgłębić. Ażeby zaś rzecz zgłębić na to dla inteligentniejszych ludzi potrzeba trochę czasu. Moi panowie, mamy w naszych szufladach kilka ważnych projektów, kodeksów, musimy to wszystko zgłębić, tego wszystkiego się nauczyć i o tem wszystkiem wyrokować. Nie znajdziemy żadnego na świecie parlamentu, od którego by tyle naraz żądano, co żądano od nas. Jeżeliby który parlament uchwalił kodeks n. p. o księgach hipotecznych na całej sesyi albo tym podobny ciężki przedmiot, nieżądanoby od niego nic więcej.

Mamy w naszych szufladach od kilku dni wnioski komisyi o drogach i każą nam dziś dać sumienne orzeczenie o tych wnioskach, a małą liczbę posłów znajdziemy, którzy wśród licznych prac innych mogli znaleść czas nie powiem do zgłębiania rzeczy, ale tylko do odczytania obszernych sprawozdań Wydziału i komisyi o tym przedmiocie. Już więc ten powód byłby słusznym do odrzucenia sprawy.

Po dłuższem badaniu wyrobił i przedłożył nam Wydział krajowy projekt swój; obok tego mamy drugi projekt komisyi, który jednak znacznie od projektu Wydziałowego się różni. Komisya uznaje za nagłe 4 drogi, które Wydział krajowy za nagłe nie uznał, zaś usuwa dwie czy trzy drogi, które były w projekcie Wydziałowym, jedną znowu zmienia. I czyni to komisya dość cavalièrement, jak to zwykły czynić komisye nasze z wnioskami wydziałowemi. Jest to zły zwyczaj, że nasze komisye dość często z wnioskami i projektami przez długi czas w Wydziale krajowym wypracowywanemi lekko sobie postępują, zmieniają je lub uchylają, a nie przytaczają nawet wyczerpujące takich zmian powody. (Głosy: są powody). Ja właśnie w obecnem sprawozdaniu komisyi nie widzę takich powodów.

W obec tego i w obec nieszczęsnego prawdziwie położenia naszego, że ciągle nam siedzi na karku zamknięcie sejmu, że nie wiemy, kiedy to zamknięcie nastąpi, nie wiemy czy możemy pofolgować sobie, czy możemy znaleść jeszcze czas do lepszego zgłębienia rzeczy, w obec tego, iż powiedziano nam, że my mamy orzekać podług naszego przekonania sumiennego, mogłaby nas ogarnąć wątpliwość, czy w ogóle mamy w tej sprawie uchwalać czy nie.

Ja wyznam otwarcie, że nie miałem czasu nawet nad tem się zastanowić, czy lepiej rzecz odroczyć choćby na 8 dni, aby ją zgłębić, czy też lepiej dzisiaj cokolwiek uchwalić.

Usłyszawszy niektóre słuszne argumenta za odroczeniem wniosku, nie wiem czy możemy odraczać na dni kilka; bo nie wiem, czy Sejm będzie jeszcze obradował po tych kilku dniach. Z drugiej zaś strony widzę, iż koniecznie trzeba nam pofolgować, trzeba znaleść czas, abyśmy mogli wyrobić w sobie sumienne przekonanie; bo dzisiaj nie jesteśmy w stanie z zu-

pełną świadomością o tej rzeczy uchwalać stanowczo.

Nie mając sumiennego przekonania o rzeczy, nie chciałbym dzisiaj już uznawać pewne drogi za nagłe, za krajowe; ale żeby rzeczy nie wstrzymywać, można przyjąć tę część wniosku komisyjnego, która upoważnia Wydział krajowy do robót przygotowawczych, poleca mu wypracować plany i kosztorysy tych dróg, które nam proponuje, a plany te, kosztorysy przedłożyłby Wydział Sejmowi później do decyzyi stanowczej. Przyznam się otwarcie, że wolałbym wiedzieć, wiele ta lub owa droga będzie kosztować, wiele łącznie razem będą kosztować wszystkie drogi projektowane, a dopiero potem wydać sąd mój o tem, które drogi mają być kosztem krajowym budowane, którym z nich dać pierwszeństwo, jaką sumę do tego przeznaczyć i jaką operacyę finansową Wydziałowi krajowemu polecić dla uzyskania tej sumy. Bo proszę panów, we wniosku komisyjnym widzimy, że mają być uznane pewne drogi za nagłe, p. Skrzyński chce niektóre uznać już za krajowe; być wszakże może, że gdy przypatrzymy się tej rzeczy lepiej za rok, gdy z kosztorysów dowiemy się o sumach do tego potrzebnych, uznamy, że z proponowanych dzisiaj dróg nie wszystkie są nagłe, i może znajdziemy, że naglejszemi są inne. Wniosek komisyjny, chociaż nazywa niektóre drogi nagłemi, nie nagli jednak; bo dopiero żąda, ażeby Wydział krajowy ułożył plany i kosztorysy i przeprowadził rokowania celem zaciągnięcia pożyczek, a na najbliższej sesyi zdał sprawę Sejmowi. Nie ma wielkiej nagłości; Wydział krajowy budować nie będzie, bo pieniędzy nie ma. A czy nie lepiej wstrzymać się od uchwalenia nagłości, abyśmy o niej mogli uchwalać później, na podstawie pewniejszej?

Wniosek komisyjny chce także polecać Wydziałowi krajowemu, «aby jak najspieszniej wypracował projekta, plany i kosztorysy dróg ad I. wymienionych, przeprowadził rokowania co do ekspropriacyi potrzebnych gruntów, zabezpieczył szutrowiska i przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych przyzwolenia władz politycznych i wojskowych.»

Co to znaczy: „przeprowadziło rokowania co do ekspropriacyi potrzebnych gruntów?» Ja tego nie rozumię. Czy to znaczy, aby ekspropriował? Lecz ekspropriowanie byłoby zawczesne a nawet według ustaw nie może być wykonane, póki droga nie będzie uznaną jako krajowa, a to stać się może tylko przez ustawę. Rokowania o ekspropriacyę, po którychby nie mogła nastąpić zaraz ekspropriacya, sprowadziłyby koszta i stratę czasu dla urzędników, a nakoniec po największej części nie przydałyby się na nic; musiałyby później znowu być powtarzane; bo za grunt, który się bierze na drogę, potrzeba ustanowić wynagrodzenie podług tego stanu kultury, plonów i zasiewów, jakie są w chwili odebrania gruntu.

Boję się popierać wniosek odroczenia lub odesłania do komisyi, bo nie mam przekonania, czy jest potrzebny; lecz jestem przeciwny temu, abyśmy już dzisiaj uznawali pewne drogi za nagłe; jestem więc przeciwny pierwszemu ustępowi wniosku komisyjnego który opiewa: «Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za nagłe, to jest za takie, które przed wszystkiemi innemi budowane być winne» Wolę, ażeby ustęp ten przyjąć w osnowie, proponowanej w projekcie Wydziału krajowego, w którym znajduje się jedynie polecenie, aby Wydział krajowy poczynił roboty przygotowawcze t. j. ułożył plany i kosztorysy, po ktorych ułożeniu zażąda od nas kredytu na sumę, jaka się okaże potrzebną. Tym sposobem panowie, sądzę, iż uczynię zadość przekonaniu tych panów posłów, którzy dotychczas nie powzięli o tej rzeczy zdania stanowczego.

Ks. Marszałek: P. Jaworski ma głos.

P. A. Jaworski: Ja odstępuję od głosu. (Po chwili.) Powiedziałem że poseł brzeżański innych argumentów przekonywających nie mógł znaleźć i nie znalazł, jak tylko że komisya drogowa dla jakichś względów czy z braku czasu pominęła drogę z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.

Zarzuca on komisyi drogowej parcyalność, W imieniu wszystkich członków komisyi drogowej, do której mam zaszczyt należeć, muszę oświadczyć, że komisya zupełnie bezstronnie i sprawiedliwością się kierując postępowała, a zatem zarzut ten muszę jak najsilniej odeprzeć.

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni: Wysoka Izba dwukrotną uchwałą już objawiła przekonanie, że środki komunikacyjne w kraju naszym powinny być doprowadzone do należytego stanu, i że w tym celu ma być zaciągnięta pożyczka krajowa.

Wydział krajowy otrzymał też polecenie przedłożenia projektu sieci dróg, który to projekt Wysoka Izba komisyi drogowej do bliższego zbadania przekazała. Otóż komisya drogowa składając swoje sprawozdanie w przeważnej części z projektem Wydziału krajowego się zgodziła i uznaje projekt sieci w ogóle za odpowiedni. Muszę sprostować to, co komisyi zarzuca szanowny poseł sandecki, iż uznając projekt Wydziału krajowego za odpowiedni, mimo to zmiany w nim proponuje. Zmiany proponujemy rzeczywiście lecz tylko, co do kierunku i co do pierwszeństwa w nagłości, mogliśmy zatem samą sieć pro-

jektowaną uznać za przeważnie odpowiednią. Projekt Wydziału krajowego wykazał, że aby doprowadzić środki komunikacyjne w kraju do należytego stanu potrzeba by nakładu 16 milionów złr.

Nakład taki jednorazowy zdaniem komisyi absolutnie siły kraju przechodzi; nie pozostaje zatem nic innego, jak uledz konieczności i zostawić na teraz około $^3/_4$ części dróg uznanych za potrzebne w dotychczasowym opłakanym stanie, a zaledwie $^1/_4$ część doprowadzić do odpowiednego stanu. W obec takiej konieczności komisyi drogowej przypadło przykre bardzo i niewdzięczne zadanie przedstawienia Wys. Izbie do nieuwzględnienia na teraz znacznej ilości takich dróg, o których komisya sama ma przekonanie że są ważne i potrzebne. Komisya mimoto od przykrego zadania tego nie odsunęła się, a biorąc pod uchwałę, które drogi ma przedstawić Wysokiej Izbie za najnaglejsze, postępywała — mogę szanownego posła brzeżańskiego o tem zapewnić — rozważnie, radziła się wniosków i petycyj, jakie były wniesionie do Wysokiego Sejmu, radziła się bardzo mnogich aktów, jakie jej przedłożono przez Wydział krajowy; radziła się sprawozdań władz autonomicznych, izb handlowych i towarzystw rolniczych; radziła się też i znajomości kraju, jaką członkowie komisyi z różnych stron i okolic w niej zasiadujący do obrad przynieśli. Tam zatem panowie, gdzie największa część kraju dotąd zapomniana i z dróg ogołocona, tam gdzie znamienitsze miasta, gdzie żelazne koleje, gdzie główne arterye kraj przerzynające nie mają połączenia między sobą, tam gdzie po bezdrożach do ważniejszych komor granicznych dobić się nie można, tam proszę Wysoką Izbę szukać dróg tych, które komisya do zaliczenia między pierwszorzędne proponuje. (Brawo.)

Mimoto komisya pojmuje, a nawet przygotowaną była na to, że niektóre jej wnioski trafią w tej Wysokiej Izbie na opozycyę; komisya pojmuje, że niektórzy posłowie takie głównie drogi będą mieć na myśli, które im właśnie dały się najwięcej i najczęściej w znaki. Komisya pojmuje, że niektórym posłom trudno będzie w tej Izbie zapomnąć o życzeniach objawionych przez rady powiatowe, w których sami zasiadają lub którym przewodniczą, to jednak jest pewne, że jeżeli mamy doprowadzić do rezultatu takiego, któryby był pożytkiem dla kraju, to tylko pod jednym warunkiem osiągniemy, a tym warunkiem jest, jeżeli kwestya dróg w Wysokiej Izbie nie będzie traktowana ze stanowiska powiatowego partykularnego, ale ze stanowiska ogółowego krajowego. (Brawo.) Temi biblijnemi 5 chlebami, które na dziś możemy mieć do dyspozycyi, ani komisya 70 powiatów obdzielić nie zdołała, ani Wysoki Sejm tego dokazać nie potrafi. Zdaje mi się zatem, że przy szczegółowej rozprawie należy nam głównie baczyć na to, że kwestya ta na dziś nie stoi tak, czy ta lub czy jeszcze inna — lub też owa droga jest ważną i potrzebną, ale mojem zdaniem kwestya stoi tak, czy drogi, które komisya proponuje, są lub nie najnaglejsze? lub też kwestya może stać i tak, czy oprócz dróg przez komisyę proponowanych, kraj jeszcze więcej dróg budować jest w stanie?

Komisya mniema, że kraj dla środków komunikacyjnych na dziś więcej uczynić nie jest w stanie; komisya mniema jednak zarazem, że c. k. Rząd, który przez szereg lat tak mało dla środków komunikacyjnych w Galicyi uczynił, a natomiast przez cały ten szereg lat wyłącznie prawie zajmywał się uregulowaniem komunikacyi w innych krajach koronnych, że tenże c. k. Rząd zechce nareszcie wymierzyć sprawiedliwość i Galicyi, i to co u nas pod tym względem uczynić należy, zechce postawić na równi z tym co w innych krajach jest już zrobione. Komisya tuszy że dwaj mężowie u steru władzy stojący, o których gorącej miłości do kraju wszyscy przeświadczeni jesteśmy, wpływu swego użyć zechcą i potrafią, aby życzenia, jakie Wysoka Izba pod tym względem objawić uzna za stosowne, znalazły rychłe urzeczywistnienie (brawo). Krzywda, która krajowi przez tyle lat konsekwentnie się czyniła, od razu naprawić się nie da, ale może częściowo przynajmniej być zmniejszoną. Wnioski, które komisya podaje, odnoszą się tak do dróg, które mają być budowane kosztem krajowym, jak i do dróg, które mają być budowane kosztem skarbu państwa. Polecam te wnioski w ogólności względom W. Izby, a teraz muszę jeszcze tylko odpowiedzieć na zarzuty niektórych pp. posłów, o ile takowe dotyczą ogólnej dyskusyi, bo do szczegółowych kwestyi, o takowych może mowa dopiero być przy specyalnej dyskusyi (Głosy głośniej). Szanowny poseł Sanocki zarzucił komisyi, że przedstawia Wysokiej Izbie drogi do uznania za nagłe, nie zaś zarazem za drogi krajowe. Drogami krajowemi mogą dziś być tylko drogi takie, które jako krajowe ustawą krajową wyraźnie są uznane. Musiałaby była zatem komisya przedstawić dziś projekt do odpowiedniej ustawy. Jemu zaś przedewszystkiem stoją na zawadzie niektóre przeszkody formalne. Paragraf niewiem już który ustawy drogowej przepisuje, że zakładanie nowych dróg krajowych poprzedzać powinny pertraktacye ze stonami interesowanemi, z władzami wojskowemi, politycznemi i t. p. A gdyby te formalności nie zostały zachowane, obawiałbym się, aby uchwalona ustawa nie otrzymała sankcyi. Pominąwszy już te względy formalne, kładę nacisk na to, że jak Wysokiej Izbie wiadomo, komisya proponuje

12 dróg do uznania za nagłe, z tych 12 zaś aby tylko 9 było budowane kosztem kraju — chociaż wszystkie byłyby potrzebne krajowi, 3 zaś aby były budowane kosztem skarbu państwa. Czy więc mieliśmy przedłożyć projekt, aby wszystkie 12 drogi uznać za krajowe? Głosy: nie! nie!), a więc tylko 9; czy za tem o pozostałych trzech drogach nam milczeć należało? — zapewne, gdybyśmy wiedzieli, że życzenia jakie Sejm dziś objawi, będą z pewnością urzeczywistnione. Pewności nie mamy. Komisyi nie pozostało zatem nic innego, jak tylko umieścić i te trzy drogi między najnaglejsze, bo je rzeczywiście uważa za najnaglejsze między najnaglejszemi, jak n. p. droga między Lwowem a Stojanowem, gdzie na przestrzeni 90 mil kwadratowych zatem $^1/_6$ całego kraju nie ma ani jednej drogi bitej. Takiej przestrzeni nie można zostawić dłużej w tym stanie. Te drogi muszą bądź co bądź być budowane czy to kosztem Państwa czy też kosztem kraju. Gdybyśmy mieli pewność, że Rząd będzie je budować, moglibyśmy je wyłączyć z najnaglejszych, jak długo jednak nie mamy tej pewności, tak długo komisya nie mogłaby Izbie doradzać ich wyłączenia. Zapewne! podniesiono tu, że mają one ważność państwową. Nie ma kwestyi, że mają ale ja sądzę, że nie od dziś ale od 100 lat ją mają, a pomimo tego od sto lat nie wybudowano tej drogi. Może wybuduje je rząd raraz a może za 10 lat może za 20, ale niema pewności czy i kiedy, a jeżelibyśmy nie obmyśleli teraz funduszów na budowanie tej drogi, na każdy wypadek postąpilibyśmy jak owa matka, która wiodąc spór o to, kto ma dziecko utrzymywać czy ojciec czy ona, tymczasem podrzuca je na śnieg i dziecko na mrozie ginie. Gdybyśmy postąpili według życzenia szanownego posła sanockiego, zapewne konsekwencya byłaby na ostrzu noża przeprowadzona, ale dziecko wiadome mogłoby zamarznąć, a tym dzieckiem jest kraj.

Otóż idzie w praktyce! co najwięcej o koszt robót przygotowawczych, na które żąda komisya od Wysokiej Izby kredytu 15.000 złr. mówię piętnaście tysięcy złr. na wszystkie 12 dróg, a więc na te trzy wypadnie co najwięcej parę tysięcy złr, a to mniemam, że i tyle nie, bo Wydział krajowy będzie wiedział jaką dziś Wysoka Izba powźmie uchwałę. A jak się ta kwestya wyjaśni i jaki obrót wezmie w Radzie Państwa, będzie miał wiadomość; wiedzieć będzie czy jest nadzieja że Rząd przyjmie te trzy drogi na siebie czy nie. Jeżeli Rząd oświadczy się za ich przyjęciem; nie będzie się Wydział spieszył z robotawi przygotowanemi, a więc nie będzie nic straconego. Zarzucił także szanowny poseł sandecki, że zamiarom Wysokiego Sejmu wyrażonem w dawnej powziętej uchwale nie czynimy zadość, bośmy nie wypracowali całej sieci dróg jednocześnie, i nie proponujemy równocześnie wszystkich dróg, które powinne być kiedyś wybudowane a teraz równocześnie uchwalone i przyjęte, i dla tego wnosi aby dziś przejść nad całym projektem komisyi do porządku dziennego. Ja tutaj muszę tak zdanie komisyi wyjaśnić: Jeżeli Wysoki Sejm jest tego przekonania, że kraj może dzisiaj 16 milionów na drogi wydać, tobym się zaraz na myśl posła sandeckiego zgodził.

Jeżeli zaś Wysoka Izba byłaby tego zdania, co i komisya, to jest że kraj nie jest w stanie taki wydatek jednocześnie ponieść i jeżeli Wysoka Izba dzieli przekonanie komisyi, że zaledwie o tym 4 milionom będzie mógł kraj wydołać, to wniosek posła sandeckiego znaczyłby tyle, że należy nam odroczyć uchwałę nad drogami, które mogą być budowane, dla tego aby módz równocześnie uchwalać takie drogi, o których wszyscy wiemy że nie mogą bydź budowane! Takiej taktyki parlamentarnej, doniosłości praktycznej, ja przynajmniej dopbtrzyć nie mogę.

Zarzucam dalej że komisya proponuje tylko 20 mil dla Galicyi zachodniej a 50 mil dla wschodniej części kraju.

Już szanowny członek Wydziału krajowego wyjaśnił że zachodnia część kraju ma dzisiaj więcej dróg bitych, tam mniej więc budować potrzeba, a wschodnia ma mniej takich dróg, więc tam je budować potrzeba, aby wszystkie okolice kraju ile być może postawić na równi.

Szanowny poseł brzeżański zarzucił, że w samym obwodzie żółkiewskim proponujemy 26 mil nowych dróg. Cyfry nie mogę w tej chwili skonstatować więc nie chcę jej przeczyć, ale przypuściwszy że tak jest, to niech szanowny poseł zważy, że ta właśnie okolica, którą on się interesuje, ma dziś już przynajmniej dwa razy po dwadzieścia sześć mil dróg ile wiem co najmniej 50 mil. Jeżeli więc szanownemu posłowi dwa razy po 26 zdaje się być tak niedostateczne, to może szanowny poseł wyrozumie komisyę, że jej raz 26 mil mogło także zdawać się niezbyteczne.

Wniosek p. Krzeczunowicza uważam za bardzo grzeczny wniosek odroczenia. Jeżeli Wysoka Izba chce ażeby ta sprawa po roku stała tak jak stoi dziś i aby dziś została na tym punkcie na którym stała przed rokiem, to zapewne przystąpi do wniosku posła lwowskiego ja w takim razie miałbym tylko tę uwagę do zrobienia, że jeśliby Wysoka Izba chciała tak postąpić to mogłaby była już przed rokiem to samo postanowić. Żąda szanowny poseł, ażeby zająć Wydział krajowy od razu wszystkiemi robotami przygotowawczemi, a więc także i na takich drogach, o których sam Wy-

dział krajowy będzie miał przeświadczenie, że Sejm ich badania teraz zarządzić nie może, czy koszta wszystkie, które szanowny poseł zapewne na to będzie asygnować, praktyczny pożytek przyniesą? Jeżeli niektóre drogi mają być niezwłocznie budowane, to lepiej dzisiaj roboty przygotowawcze tylko co do nich uchwalić, żeby Wydział krajowy wiedział, że roboty przygotowawcze, jakie przedsięwzięto, nie będą na darmo. Co do expropriacyi gruntów pod drogi to muszę powiedzieć, że jest w interesie funduszu krajowego, ażeby te expropriacye były przeprowadzone pierwej, aniżeli drogi uznane będą za krajowe; gdyż jeżeli strony interesowane wiedzieć będą, że droga za krajową została uznana i musi tamtędy być budowaną, żądania ich będą daleko więcej wygórowane, aniżeli wtedy, kiedy istnienie i kierunek drogi jeszcze są wątpliwe.

Zdaje mi się, że mniej więcej na główniejsze zarzuty odpowiedziałem. Wiem wprawdzie, że ten rok bardzo urodzajny na wnioski i uchwały przejścia do porządku dziennego, zdaje mi się jednak, że w tak ważnej kwestyi, której stanowczego rozstrzygnienia kraj z takiem wytężeniem wygląda, może przecież Izba zechce przystąpić do dyskusyi specyalnej.

Ks. Marszałek: P. Torosiewicz ma głos w kwestyi osobistej.

P. Franciszek Torosiewicz: P. Jaworski nie dosłyszał mię twierdząc, jakobym mówił o «parcyalności» komisyi. Poświadczam się w tym względzie stojącymi tu panami, że nie mówiłem o «parcyalności», tylko o względach «partykularnych». (Głosy: tak, tak).

Ks. Marszałek: Jest wniosek odraczający, który tu proszę odczytać.

P. Dunajewski: W obec wniosku p. Krzeczunowicza cofam mój wniosek.

P. Torosiewicz: Ja cofam także mój wniosek.

Ks. Marszałek: Więc nie ma żadnych wniosków odraczających, przystąpimy zatem do specyalnej debaty (Głosy: do jutra.)

Ks. Marszałek: Panowie! posiedzenie następne będzie jutro o godzinie dziesiątej przedpołudniem.

Na porządku dziennym (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie.

3. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Sawczyńskiego, w przedmiocie wyznaczenia 10.000 z r. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.

4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Firleja, zmierzającym do wzmocnienia posterunków żandarmeryi i powiększenia liczby tejże.

5. Sprawozdanie o petycyach.

6. Sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie wniosków o zmianę ustawy drogowej z 18. Sierpnia 1866.

7. Sprawozdanie komisyi hipotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych w kraju naszym.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie dziewiątej minut 35 wieczór.)

Z drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. Października 1871.

Treść: Rozprawa szczegółowa nad wnioskami komisyi drogowej w przedmiocie przedłożenia Wydziału krajowego o sieci dróg krajowych. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, Adama Sapiehy, Polanowskiego i Kraińskiego, Weigla, Dzwonkowskiego, Gołuchowskiego, Zyblikiewicza, Firleja, Ludwika Wodzickiego, Jasińskiego, Ławrowskiego, Smarzewskiego, Skrzyńskiego, Potockiego, Franc. Torosiewicza, Grossa, Majera, Wesołowskiego, Chrzanowskiego, Jaworskiego Apolinarego, ks. Kaczały i sprawozdawcy hr. Badeniego. — Po uchyleniu wniosku p. Golejewskiego, ażeby wnioski komisyi przyjąć en bloc, Izba w szczegółowej rozprawie przyjmuje wszystkie wnioski komisyi z poprawkami p. Firleja i ks. Kaczały, niemniej hr. Alfreda Potockiego. — Zawiadomienie Prezydyum Namiestnictwa o reskrypcie Cesarskim polecającym zamknięcie Sejmu na dniu 17. Października. Interpelecya p. Janki do Wydziału krajowego w sprawie usunięcia Wydziału powiatowego krakowskiego od nadzoru nad budową dróg krajowych. — Wniosek p. Skrzyńskiego w przedmiocie przyszłego porządku dziennego. — Wniosek naglący.

Początek o godzinie 10tej minut 18 przed południem.

Posłów obecnych: 117.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JWny. pan Oswald Bartmański, wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, ks. Mandyczewski, Jasiński.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta protokół posiedzenia sejmowego z dnia 13go Października 1871.) — (Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: Czy kto żąda głosu co do protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 14. Października 1871.

368. Gminy Telacze i Szczepanów, przez posła ks. Pawlikowa, o odłączenie od sądu powiatowego w Kozowie, a przyłączenie do sądu w Podhajcach.

369. Gmina Telacze, przez posła ks. Pawlikowa, o zmniejszenie opłaty mytniczej na drodze z Brzeżan do Podhajec.

370. Taż gmina, przez posła ks. Pawlikowa, o zapłacenie należytości za nadrobione roboty na drodze Brzeżańsko-Tarnopolskiej.

371. Rada miejska Krakowa, przez posła Rydzowskiego, w sprawie ułatwienia rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa tutejszego.

372. Zwierzchność gminy Wieliczki, przez posła Hoszarda. w tej samej sprawie.

373. Zwierzchność gminy Brzozowa, przez posła Dąbrowskiego, jak wyżej.

374. S. Jordan, wydawca pism ludowych „Włościanin“ i „Zagroda“ w Krakowie, przez posła Hoszarda, o wspomożenie wydawnictwa tych pism.

375. Gmina Nadyby, przez posła Popiela, o zapomogę lub przynajmniej o pożyczkę z powodu gradobicia“.

(Po odczytaniu.)

P. ks. Pawlików: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików: Szczo do pereczytanych petycyi na moi ruki wnesenych, prosyłbym, aby petycya dotyczaszczaja dorohy od Kozowa do Tarnopola i druha o znyżenyi myta odesłanyi buły do komisyi dorohowoj, innyi do komisyi administracyjnoj.

Ks. Marszałek: Czy ma kto co przeciw temu do zarzucenia? (Nikt głosu nie żąda.) Więc będą wedle wniosku p. Pawlikowa odesłane. Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest specyalna rozprawa nad wnioskami komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, wnioskach i petycyach w przedmiocie sieci dróg krajowych. Sprawozdawcą jest p. Badeni.

Sprawozdawca p. Badeni (z trybuny czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A. I. Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za nagłe, to jest za takie, które przed wszystkiemi innemi budowane być winne.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Najprzód proszę ks. Marszałka, ponieważ wielu pp. posłów jest w przyległych pokojach, aby ich kazał zaprosić do sali poselskiej.

Ks. Marszałek: Już dwa razy pukałem, i sądzę, że ci panowie słyszeli. (Puka trzeci raz.)

(P. Krzeczunowicz wychodzi do przyległego pokoju i woła: Prosimy panów na posiedzenie, prosimy panów! Kilkunastu posłów przychodzi do sali poselskiej.)

P. Krzeczunowicz (powróciwszy): Szanowny sprawozdawca odpowiadając wczoraj na poprawkę, jaką miałem do tej pierwszej alinei wniosku komisyjnego, mniemał, że ta poprawka dążyłaby jedynie do tego, ażeby rzecz przewlec. Szanowny sprawozdawca nie zrozumiał myśli mojej. Wcale nie szło mi o przewlekanie, chciałem jedynie, aby Wysoki Sejm nie uchwalał takiej, któraby przesądzała dalszej akcyi, aby nie powziął uchwały takiej, od której w danym razie musiałby odstąpić, gdyż w odwoływaniu uchwał zapadłych upatruję kompromitacyę władzy.

Nie pojmuje szanowny sprawozdawca, do czego moja poprawka zmierza, oto do tego, do czego Wydział krajowy zmierzał. Wydział krajowy nie chciał wcale przewlekania, bo w pierwszej alinei swojego wniosku żądał, aby mu były poleconemi roboty przygotowawcze, które to polecenie znajduje się w projekcie komisyi, lecz na innem miejscu; zaś pierwszą alineę komisya tak stylizowała (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za nagłe, to jest za takie, które przedewszystkiemi innemi budowane być winne.“ Dziś już szanowni panowie zobaczycie przy dyskusyi specyalnej nad drogami, jak wiele jest rozmaitych zdań, zobaczycie, że nad te drogi, które komisya położyła za najważniejsze, są inne, może jeszcze ważniejsze. Nie życzę sobie przewlekać rzeczy; owszem chcę już dzisiaj moim głosem przyczynić się do tego, aby Wydział krajowy mógł rozpocząć roboty przygotowawcze, ale nie chcą przesądzać przyszłemu Sejmowi, nie chcę dziś już uznawać pewne drogi za nagłe, które przed wszystkiemi innemi mają być wybudowane.

Powiedziano wczoraj, że lepiej byłoby wziąść od razu 16 milionów i budować wszystkie ważniejsze drogi krajowe na raz. Zaprawdę, drogi i szkoły są najważniejszą naszą potrzebą. Dla czego jednak nie proponowano 16 milionów złotych reńskich od razu? Oto dla tego, że kraj tak wielkiego ciężaru od razu nie zniesie. Możeby ciężar ten się zmniejszył, gdyby drogi budowano taniej. Lecz dzisiaj, gdy nie mamy kosztorysów, nie możemy nawet z sumiennem przekonaniem osądzić, czy te 16 milionów mogą wystarczyć na drogi ważniejsze, nie możemy osądzić, na wiele i na które drogi wystarczą owe 4 miliony, o których mówią nam sprawozdania Wydziału i komisyi. Na 3 lub 4 miliony musimy najpierw się ograniczyć, bo kraj nasz ubogi. Wotując drogi, które za tę sumę najpierw mają być budowane, powinniśmy wotować w przeświadczeniu, że to, za czem wotowaliśmy, i dotrzymamy. (Głos z lewej: Proszę o głos.) Przypuśćmy, że droga jedna z tych, która dziś na wniosek komisyi za nagłą uznana — n. p. po nad granicą po

błotach i bagnach prowadząca — że ta droga kosztować będzie 100—120.000 złr. na milę. (Głosy: co na milę?) Proszę panów, ja wiem o tem, że są takie drogi, które kosztują na milę 120.000 złr., i już słyszałem o jednej drodze tu proponowanej, która na milę 120.000 kosztować będzie; dowiemy się o tem lepiej z kosztorysów. Są inne drogi, które kosztują po 20—25.000 złr. na milę albo 30.000 złr. Na podstawie kosztorysów dopiero będziemy mogli rozwiązać pytanie: czy nie lepiej budować najpierw drogę w okolicy, gdzie budowa drogi tańsza, niż w okolicy takiej, w której droga kosztować będzie 3, 4 lub 5 razy więcej. Wprawdzie powie mi kto, jeżeli te ostatnie okolice są tak potrzebne dróg, jakże mamy im odmawiać budowania? Nie odmawialibyśmy, gdybyśmy byli tak bogaci, aby mieć fundusze na wszystko, co potrzebne. Lecz gdy nie jesteśmy tak bogatymi, musimy wybrać między drogami potrzebnemi, a przy wyborze musimy się oglądać i na koszta. Dziś jeszcze nie mamy kosztorysów, nie powinniśmy więc uchwalać jeszcze, które drogi przed wszystkiemi innemi budować należy. (Głos: Proszę o głos.) Jestem więc zdania (wesołość), żebyście panowie przyjęli alineę pierwszą zupełnie według stylizacyi Wydziału krajowego, która nic nie odracza, lecz niczemu nie przesądza. Stylizacya Wydziału krajowego jest o wiele konsekwentniejszą i loiczniejszą.

Ponieważ niektórzy panowie weszli teraz do sali, więc przeczytam tę stylizacyę Wysokiej Izbie jeszcze raz (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby bezzwłocznie zarządził roboty przygotowawcze, mianowicie: wytknięcie trasy, sporządzenie projektów, planów i kosztorysów w celu budowy następujących dróg.“ Stylizacya zaś komisyi jest ta: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uznaje następujące drogi za nagłe t. j. za takie, które przed wszystkiemi innemi budowane być winne.“ Mniemam, że stylizacya Wydziału krajowego jest loiczniejsza i konsekwentniejsza, i naszemu teraźniejszemu stanowisku odpowiedniejsza. Gdy jednak redakcya pierwszej alinei, czyli wstępu do Art. I., może być zawisłą od dróg, jakie w następujących ustępach uchwalimy, od dyskusyi, jaka przy tem uchwaleniu będzie przeprowadzoną, sądzę, iż najlepiej będzie glosować nad wstępem przy końcu, tak jak nad tytułami ustaw głosujemy przy końcu, po uchwaleniu ustaw samych. Proszę więc ks. Marszałka, ażeby przeprowadzić dyskusyę nad pojedyńczemi drogami i uchwały powziąść o pojedyńczych drogach, a wstęp zostawić na koniec, gdyby zaś było niemożliwem, proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła przyjąć wstęp według wniosku Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Jest więc wniosek odraczający. (Głosy: nie, nie.)

P. Krzeczunowicz: Tu idzie tylko o głosowanie nad tytułem, czyli nad wstępem do Art. I.

Ks. Marszałek: To nie jest przejście do porządku dziennego, tylko co do formalnego traktowania. (Głosy: tak, tak.) Kto popiera wniosek posła Krzeczunowicza, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty.

P. Skrzyński: Ja prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: To jest dziwna rzecz, w jak rozliczny sposób dążą panowie niektórzy do jednego celu, aby nic nie zrobiono. Ten sposób traktowania przez pana Krzeczunowicza postawiony jest zupełnie nowy i oryginalny; myślałem, że zaszczyt należy przypisać panu Krzeczunowiczowi (Głosy: Wydziałowi), a jeżeli Wydział się do tego przyznaje, to z przyjemnością mi przychodzi przemawiać za komisyą. Sposób przez p. Krzeczunowicza podany jest taki, ażeby najsamprzód uchwalić i polecić Wydziałowi, żeby robił plany, kosztorysy — ażeby wyrobił to wszystko, i pytam na co? na te drogi krajowe, lecz skoro projektowane nie mają dziś za takowe być uznane, to pewności nie ma, iż i przez Sejm przyszły będą uznane — może Sejm, mimo iż są ważne, nie przyjąć na fundusz krajowy, może budowę onych odłoży do 2, 1, 3 lat; a w tenczas na co poczynione przydadzą się wydatki? Czy mamy tyle pieniędzy, ażebyśmy robili plany na drogi, które się robić nie będą; gdy my nie mamy pieniędzy na te, które robić się mają. (Głos: mamy.) Proszę mi nie przerywać, bo jest to rzecz, która wymaga roztrząśnienia. Konsekwentnie byłoby uznać, że droga jest nagłą, pożyteczną i dla tego, że jest nagłą i pożyteczną, postanowić, że ma być krajową; a ponieważ ma być krajową, polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby przedsięwziął roboty przygotowawcze, kosztorysy, expropryacye i t. p., te szczegóły są rzeczą władzy wykonawczej, a nie Sejmu. Cóż z tego, że na przyszły rok przyniesą nam kosztorysy, plany, czy mamy czas i możność rozpoczynać je? Nie, to jest znowu tylko szlendryanu praktyką. Nigdzie nie ma w państwie konstytucyjnym tego, ażeby za to, co do wykonawczej władzy należy, odpowiedzialność spadała na ustawodawczą władzę. Wydział na własną odpowiedzialność powinien rzecz przeprowadzić sam, a nie zwalać odpowiedzialność na Sejm. W wniosku

*

p. Krzeczunowicza nie widzę więc nic, jak nowo wymyślony szyber i szlendryan. Nie możemy 20 razy jedną rzecz przeżuwać, gdyż kraj potrzebuje drogi, nie na papierze, tylko takich, po których by jeździć można. Więc jestem przeciwko wszelkiemu przewlekaniu. Nie chcę, abyśmy ciągle o dobrych drogach gadali, a po złych drogach jeździli.

Głos: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Adam Sapieha ma głos.

P. Adam Sapieha: Ja bym się mógł kontentować tem, co powiedział poseł Skrzyński, bo właściwie to samo chciałem powiedzieć, ale rzecz jest za nadto ważna, ażeby się można kontentować częścią argumentów przeciwko takiemu wnioskowi, jaki poseł Krzeczunowicz stawia. Ponieważ mam i inne, pozwolę sobie je wypowiedzieć. Rzeczywiście panowie nie tylko w tej kwestyi, ale we wszystkich kwestyach trzymamy się zawsze jednej i tej samej drogi, to jest tak chcemy wszystko badać, tak chcemy rozbierać, tak seryo a czasem żartem mówimy o sumiennem zbadaniu, o sumiennem rozpoznaniu i sumiennem przekonaniu, że ostateczny rezultat tego, zawsze mniej więcej przynajmniej taki jest, że rzecz dajemy nazad do komisyi, nazad do Wydziału, chodzimy od Ananasza do Kaifasza, a kraj, który stoi po za nami, w rezultacie zawsze wiecznie widzi „zero," i widzi „zero" we wszystkiem. Tak robiliśmy z ustawą o propinacyi, tak robiliśmy z ustawą o drogach, tak z ustawą o projekcie do zmiany ustawy drogowej; słowem we wszystkiem chcemy się zawsze tego samego trzymać; to jest ponieważ nie dość jest ustawa dokładną, potrzeba ją złożyć „ad acta!"

Pytam się zatem moi panowie, czegóż nam do tego sumiennego przekonania potrzeba, jak tego, co właśnie domaga się p. Krzeczunowicz dla tej sprawy?

Dwa lata temu poleciliśmy Wydziałowi krajowemu, ażeby nam przedłożył projekta do sieci dróg krajowych, przez te dwa lata Wydział krajowy, jak to słyszeliście panowie z ust referentów Wydziału krajowego i z ust referentów komisyi, pytał się wszystkich w kraju, którzy o tem coś wiedzieć mogli i tych zdania zasięgnął. Idźcie panowie do Wydziału krajowego, zaglądnijcie w te akta, każcie sobie pokazać kosztorysy, spytajcie jednego lub drugiego referenta i wszystkich, którzy tylko cośkolwiek wiedzą, a każdy powie co się nie działo, ażeby Wydział krajowy swój projekt mógł przedłożyć!

W skutek tego przedkładano projekta do uchwały, ale cóż oto z tego wniosek taki wyprowadzono, że to jeszcze nie wystarcza, że my jeszcze nie możemy powiedzieć że mamy sumiennego przekonania o tem i że w praktycznem życiu zdybujemy się z tem jako z przedmiotem całkiem nowym! Komisya drogowa przedkłada nam projekta po kilkudniowej pilnej pracy — i jakiegoż jeszcze sumiennego przekonania, jakiegoż jeszcze sumiennego rozpoznania koniecznie nam potrzeba. Tyle lat już tu obradujemy, do syta kto tylko chciał narozprawiał się tu, przecież już raz czas, abyśmy cokolwiek dali także temu krajowi, ciągle niecierpliwiącemu się. Mnie się zdaje proszę panów, że nawet sam wnioskodawca w swoich dobrach, jeżeli coś swojemu pełnomocnikowi, rządcy, ekonomowi kazał rozpoznać i zmienić, to nie będzie już sam to rozpoznawał i zmieniał, nie będzie sam po wszystkich dziurach łaził, chyba, że niedowierzałby swemu zastępcy, nie miałby do nich żadnego pewnego zaufania!

Tak więc powinien przedłożony projekt służyć nam za dostateczną podstawę, ażebyśmy w tej sprawie już dziś coś stanowczego zrobić mogli.

Dla tego znajduję, że my jako reprezentanci kraju, uchybilibyśmy obowiązkowi naszemu, gdybyśmy to przedłożenie za nie dość rozpoznane, za nie dość studyowane, za nie dość zbadane uważać chcieli, ile że nie będzie powiedzianą, że dla tego nie uchwaliliśmy, że nam trudno było przyjść do sumiennego przekonania o przedmiocie, tylko, że dla tego usuwamy się od rozpraw, ponieważ trudno nam jest zabrać się do pracy, ponieważ nam się pracować nie chciało.

Owoż zdaniem mojem wniosek szanownego posła Krzeczunowicza nic innego nie jest i do niczego innego nie dąży, jak tylko do przejścia do porządku dziennego nad całą sprawą, chociaż tylko inaczej jest to przedstawionem pod nieco łagodniejszą formą, bo ostatecznie tem sumiennem przekonaniem rzecz się nie zmienia, a tu nie chodzi o to, żeby się dokładnie i sumiennie rozpoznać, tylko o to, żeby coś zdziałać w tej kwestyi, i dla tego proszę panów, ażebyście przeszli do specyalnej dyskusyi, mimo, że przeciwnicy wniosków komisyi radziby nas gdzieindziej zaprowadzić! (Brawo).

P. Gross: Proszę jako członek Wydziału krajowego o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Muszę przyznać się, że nie pojmuję wymagań p. Skrzyńskiego i posła Sapiehy, nie pojmuję bowiem, iżby odroczenie dyskusyi nad tą sprawą, równie jak i uznanie tych dróg za krajowe, budowę tychże przyspieszyć mogły.

Przemawiając za natychmiastowem uznaniem dróg za krajowe, kierował się szanowny poseł sanocki zapewne tą myślą, że przez to będą one prędzej zbudowane. Otóż co się dziać będzie, jeżeli Wysoki Sejm zamiast polecenia wypracowania projektów, jak to Wydział krajowy proponuje, i wyszukania funduszów, orzecze, te drogi są krajowemi? Przyjęlibyście panowie, nie wchodząc gruntownie w rzecz, nie oceniając należycie kosztów, pewne zobowiązania na kraj, a Wydział krajowy otrzymałby przedwczesne polecenie przystąpienia do ich wybudowania. Cóż Wydział krajowy w takim razie pocznie? Oczywiście z wiosną wyszle on inżynierów, ci rozpoczną studya i robota ta przedłuży się do jesieni. Sejm się schodzi i cóż jest zrobione? Są plany i kosztorysy, nie ma jednak funduszów, a budowa nie postąpiła na krok dalej. Tak minie rok cały bez najmniejszego skutku — na przyszłej sesyi dowiecie się panowie, do jakiej wysokości pożyczka zaciągniętą być ma i w jaki sposób może być zrealizowaną. Jeżeli się więc wniosek posła Skrzyńskiego utrzyma, t. j. jeżeli Sejm dzisiaj orzeknie, które drogi uznane są za krajowe, budowa się nie przysporzy, a Panowie zapieracie sobie drzwi do bliższego i dokładniejszego poznania całej tej naszej sprawy. Prócz tego są jeszcze inne uwagi, które Sejm od tej spiesznej decyzyi wstrzymać powinny. Uznanie dróg tych za krajowe ściąga na fundusz krajowy wydatek na ich utrzymanie, gdyż w tenczas przestają one być drogami gminnemi lub powiatowemi. Proszę więc p. Skrzyńskiego, równocześnie w tegorocznym budżecie potrzebne kwoty na ten cel, to jest na utrzymanie 72 mil wyznaczyć, bo się pewnie nikt więcej o nie troszczyć nie będzie. P. Skrzyński powiada, że Wydział krajowy powinien był już teraz kosztorys wyrobić i przedłożyć (p. Skrzyński: Ja tego nie mówiłem) Sejmowi. Ja zaś mniemam, że Wydział krajowy musiał się przedtem Wysokiego Sejmu zapytać, czy zezwala na wypracowanie potrzebnych planów i kosztorysów i dla jakich dróg mają one być wykonane, bo to nie jest tak małą rzeczą jak się zdaje; wypracowania te kosztować będą na każdą milę od 450 do 500 złr., a więc dla 72 mil około 36 tysięcy. Wydział krajowy nie mógł zatem z gotowemi kosztorysami i planami przed Wysokim Sejmem wystąpić. Funduszów na ten cel przeznaczonych jeszcze nie miał, a wydatku 36 tysięcy na własną odpowiedzialność wziąść nie chciał.

Dzisiaj oznaczycie panowie te drogi, które za najważniejsze uznajecie, po roku otrzyma Wysoki Sejm dokładną podstawę do ocenienia warunków ich budowy, a jeżeli natenczas uzna je za krajowe, może ich budowa natychmiast być rozpoczętą.

To jednak z pewnością twierdzić mogę, iż uznanie tych dróg za krajowe, budowy ich ani na krok nie przysporzy. Wnoszę więc, by się Wysoki Sejm od przedwczesnego orzeczenia wstrzymał.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Gdy słyszałem zarzuty mnie czynione o sziberach, szlendryanach, gdy słyszałem, że wniosek mój ma doprowadzić do odroczenia sprawy, nie wiedzieć na wiele lat, a ludzie tymczasem po złych drogach mieliby jeździć, powziąłem przekonanie, że szanowni mowcy nie rozumieli mię, że szanowni mowcy walczą, lub chcą walczyć z wiatrakami. Nie chciałem nic odraczać z tego co komisya proponuje, mianowicie o rozpoczęciu robót przygotowawczych, i owszem ja je także mieć chce rozpoczęte i dla tego popieram wniosek Wydziału krajowego. Jeżeli jestem przeciw temu, ażeby uznać pewne drogi za krajowe, lub za takie, które mają być budowane przed innemi, czynię to dla tego, bo zdaniem mojem nie powinniśmy uchwalać o tem, póki nie mamy ani kosztorysów, ani planów wypracowanych. Jeżelim przeciw temu powstawał, żeby już dziś uchwalić pewne drogi za nagle, naglejsze od inuych, to dla tego, abyśmy później nie przyszli w kolizyę, nie cofali naszych uchwał. Uchwała proponowana przez posła Skrzyńskiego i przez komisyę, nie przyspieszy robót. Roboty przygotowawcze będą wykonywane i bez takiej uchwały. Gdybyśmy nawet uchwalili tak jak chce komisya, musi ta sprawa wrócić jeszcze raz do Sejmu, oto z tej pojedyńczej przyczyny, że już nawet dziś ani komisya ani Wydział krajowy nie dają milionów na drogi, lecz wnoszą dać tylko 18.000. złr. na zarządzenie robót przygotowawczych. Dalej zaś we wniosku komisyjnym jest powiedziano, że poleca się Wydziałowi krajowemu przedsiębrać rokowania z bankierami, celem zaciągnienia pożyczki na pokrycie potrzeb budowy, a rezultat tych rokowań ma Wydział przedłożyć Wysokiemu Sejmowi do stanowczej decyzyi. Więc rzecz wróci do Sejmu, a Sejm będzie musiał drugi raz nad tą sprawą debatować, a przy tem debatowaniu nie jedną rzecz zmieni. Odparłszy zarzuty, jakie mi czyniono, popieram powtórnie prośbę, aby Wysoka Izba przyjęła ustęp do artykułu pierwszego, według stylizacyi Wydziału krajowego.

P. Jaworski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; do głosu zapisanemi są, pp.: Polanowski, Zyblikiewicz i Skrzyński. Więc kto się zgadza z zamknięciem dyskusyi po wymówieniu zapisanych mowców, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc dyskusya zamknięta i p. Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Poseł samborski utrzymuje, że jeźli 72 mil zostaną uznane za krajowe, to przestaną być gminnemi lub powiatowemi, a w budżecie trzeba zaraz umieścić i cyfrę na utrzymanie tych 72 mil; ponieważ wiemy z praktyki, że Wydział krajowy dotychczas, chociaż droga uznana za krajową, nigdy nie przyznaje, że musi być utrzymywaną z funduszów krajowych, tylko z powiatowych funduszów lub z gminnych jest utrzymaną. Ze zdziwieniem usłyszałem to z ust szanownego posła samborskiego i podnoszę tę okoliczność, tylko jako sprostowanie faktu.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Po dość obszernej dyskusyi mam tylko kilka słów powiedzieć, a mianowicie za wnioskiem Wydziału krajowego, który podniósł szanowny poseł Krzeczunowicz. Gdybym zaś tak jak szanowny poseł Krzeczunowicz nie zgadzał się z projektowanym wnioskiem komisyi drogowej, tobym nie głosował wcale, ale odwlekać sprawy bym nie odwlekał. (Brawo).

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Sądzę, że szanowny referent dróg mnie nie zrozumiał, dla tego jeszcze raz powtórzę o ile mnie stać będzie jasno, czego ja sobie życzę. Życzę sobie, abyśmy wiedzieli jakiemi drogami mamy iść do celu; i żeby to było lolicznie postawionem. Abyśmy najprzód powiedzieli, że te drogi ponieważ są takie a takie, uznajemy za krajowe. A przecież po badaniach całorocznych moglibyśmy dojść do tego, żeby kilka nowych dróg uznać za krajowe. Niech potem plany i kosztorysy robią pod odpowiedzialnością Wydziału, gdyż my tu rozpoznawać je i orzekać o ich dobroci nie mamy czasu ani sposobności. A ponieważ każda robota wymaga funduszów, więc trzeba Wydziałowi krajowemu zaasygnować pewną kwotę na przygotowawcze roboty, na te drogi, które za krajowe uznane zostaną. Dalej na te uznane drogi trzeba uchwalić potrzebny fundusz, t. j. zaciągnięcie pożyczki do 4 milionów, zarazem polecić Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie tej przeprowadził rokowania celem zaciągnięcia pożyczki i warunki tejże Sejmowi przedłożył na najbliższej sesyi. Rozumie się, że tuż jeden sążeń drogi nie będzie mógł być wybudowany, dopóki Sejm pożyczki tej nie uchwali.

Przeciwnie idąc tą drogą wężykowatą, jaką proponuje p. Krzeczunowicz, do czego przyjdziecie? Oto panowie Wydział krajowy przyjdzie do Was z masą kosztorysów i planów. A jak to sam p. Krzeczunowicz przypuszcza, Sejm co do dróg projektowanych zdanie swe zmieni, to daremnie zrobione były koszta na plany i trasę. Czy to jest gospodarka? Skoro raz mamy Wydział krajowy, powinniśmy mieć do niego tyle zaufania, że wykonanie uchwał naszych będzie dobrem i dla kraju pożytecznem. Jeżeli zaś nie mamy do niego zaufania, to wybierzmy nowy, bo nie wiem do czego jest, co nic na własną rękę wykonywać nie może.

Szanowny poseł powiedział, że ja i ks. Sapieha walczyliśmy z wiatrakami, ale ja muszę powiedzieć, że co się tyczy mnie, to ja walczyłem właśnie z nim, a nie poważyłbym się szanownego posła porównać z wiatrakiem. Byłem przygotowany na to, że i szanowny poseł Zyblikiewicz wystąpi w obronie tego wniosku, jednak przyznam się, że popierał go w sposób, za który mu wątpię, wnioskodawcy wdzięczni być nie mogą. Powiedział poseł Zyblikiewicz, że w §. 4. lit. b. jest to samo powiedziane, a że nic się nie ułatwi i nie uprości (p. Zyblikiewicz [przerywa] przyspieszy) nie przyspieszy, jak rzecz tak poprowadzona będzie jak my chcemy. Ja sądzę przeciwnie i już powiedziałem, że chcę, żeby uznać nagłe drogi za krajowe, bo nagła droga przez to samo, iż jest nagłą, nie jest jeszcze krajową, może bowiem być nagłą powiatową, a my robimy wydatki li na krajowe. Tyle mam powiedzieć w ogólnej dyskusyi, a w specyalnej postawię odpowiednie wnioski.

P. Zyblikiewicz: To już jest specyalna dyskusya.

Jeżeli tak, to postawię teraz moje wnioski (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi,“ co nie przeszkadza, żeby te, które rozpoznane zostaną, zostały uznane za krajowe (czyta): „za krajowe i ustanawia, aby jako nagłe nasamprzód rozpoczęte zostały.“

Jak zrobione wydatki na roboty przygotowawcze nie będą stracone i w tenczas przekona się szanowny poseł Zyblikiewicz, że to zupełnie nie jest rzeczą śmieszną.

Ks. Marszałek: Będę prosił podać ten wniosek na piśmie, abym go mógł podać do poparcia.

(P. Skrzyński daje na piśmie swój wniosek).

Podam do poparcia wniosek p. Skrzyńskiego.

P. Kraiński: Proszę o pozwolenie mi głosu jako członkowi Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Najprzód muszę dać do poparcia wniosek p. Skrzyńskiego.

(Sekretarz Wereszczyński odczytuje wniosek powyższy).

Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty. Teraz w imieniu Wydziału krajow. mają głos pp. Gross i następnie Kraiński.

P. Gross: Chciałem sprostować podniesiony przez szanownego posła Polanowskiego fakt co do drogi Zółkiewsko-Sokalskiej. Droga Zółkiewsko-Sokalska uznaną jest za drogę krajową, lecz to jeszcze nie pociąga za sobą obowiązku aby ją fundusz krajowy, tam gdzie nie jest wykończoną, utrzymywał. Wiadomo jest zapewnie posłowi żółkiewskiemu, że gminy w tym względzie podawały rekurs do Wydziału krajowego z twierdzeniem, że wedle ustawy nie są obowiązane utrzymywać tej drogi. A gdyby szanowny poseł bliżej się rozpatrzył w ustawie drogowej i zestawił §. 1. który powiada, które drogi są drogami krajowemi, z §. 11. który orzeka, na kim cięży obowiązek utrzymywania dróg, to by mu się z pewnością nasunęło pytanie, czyby słuszność nie stanęła po stronie gminy. Wydział krajowy nie mógł mimo to utrzymywanie tej drogi wziąść na siebie, z tego powodu, ponieważ Sejm uchwalając tę drogę za krajową, na jej utrzymanie żadnych funduszów nie przeznaczył. Ponieważ zaś droga ta zaniedbaną być nie mogła, więc oczywiście należało o jej dobry stan mieć staranie i obowiązek jej utrzymywania na gminy nałożyć, na których dotąd cięży, wątpić jednak należy, czyby się to w obec ustawy drogowej i nadal zrobić dało. Co się tyczy głównych uwag, uczynionych przeciw wnioskowi komisyi, to jest jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność, na którą muszę uwagę zwrócić Wysokiej Izby. Mniemam, ze daleko lepiej będzie, jeżeli się panowie z jakimkolwiek stanowczym orzeczeniem zechcą wstrzymać aż do ukończenia planów, gdyż przystępując do budowy dróg w okolicach takich, które wcale żadnego materyału kamiennego nie mają, lub gdzie go dostarczać trzeba z odległości dwunastomilowej, wiedzieć nie można, czy nie będzie korzystniej pomyśleć o budowie kolei wicynalnych. W północnej części naszego kraju możemy bardzo łatwo wejść w takie okolice, w których kamień dopiero z dalekich, kilkanaście mil oddalonych stron dowiezionym być musi, tak że cena jednego sąga wyżej 60 złr. wynosić może, a koszta budowy jednej mili do 150.000 złr. sięgać będą. Czyliby w takim razie nie było dla kraju korzystniejszem koleje wicynalne budować, jest jeszcze kwestyą otwartą. Owoż ta kwestya może bardzo łatwo przyjść pod decyzye Wysokiego Sejmu, przeto nie przesądzajmy rzeczy, dopóki nie będziemy mieli dokładnie wypracowane kosztorysy i jasny pogląd na stan rzeczy, łatwo bowiem stać się może, że dzisiejsze uchwały Sejmu byłyby albo nie wykonalne albo musiałyby przyjść ponownie pod dyskusye.

Ks. Marszałek: P. Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Do dowodów, które właśnie co szanowny kolega Gross przytoczył, pozwolę sobie jeszcze jednę dołożyć uwagę tj., aby droga mogła być uznaną za krajową, potrzeba i zezwolenia nie tylko królewskiego rządu, ale i wojskowych władz.

Uznanie takie dziś już przez Sejm dróg pewnych za krajowe, bez poprzedniego porozumienia się z rządem i wojskowością, mogłoby Sejm niejako skompromitować, gdyż Sejm mógłby takie drogi uznać za krajowe, co do których zajść by mogły przeszkody, podniesione po uznaniu takich dróg czy to przez Rząd czy też przez jeneralną komendę. Droga już za krajową uznana, nie mogłaby w skutek podniesionych przeszkód przyjść do skutku. Zdaje mi się przeto, że słusznie podniósł p. Krzeczunowicz, ażeby pierwej, nim przystąpimy do uchwalenia rzeczy samej, pierwej dokonano wszystkie roboty przygotowawcze, a w tem leży jeszcze ten wzgląd, ażeby poprzednio porozumieć się z c. k. rządem i władzami wojskowemi. Na podstawie wyniku tych rokowań, będzie można dopiero zrobić w W. Sejmie wniosek na uznanie pewnej drogi za drogę krajową. Dziś właśnie byłoby to tylko na swoim miejscu, ażeby polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby wszystkie potrzebne roboty przygotowawcze przedsięwziął, i dla tego zgadzam się z wnioskiem p. Krzeczunowicza, a sprzeciwiam się wnioskowi p. Skrzyńskiego.

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Badeni: Przedewszystkiem muszę oświadczyć, że zgadzam się z każdem z tych słów, które tak wymownie wyrzekł poseł książę Sapieha, zupełnie, i mógłbym na tem skończyć. Zgadzam się także z większą częścią tego co powiedział poseł Sanocki o tyle, o ile słowa jego nie dotyczą bezzwłocznego uznania dróg za krajowe. Trudności, które stoją temu na przeszkodzie, już wczoraj wykazałem i dziś je jeszcze w krótkości powtórzę, niedopełnione są formalności ustawą przepisane, dalej idzie i o drogi mające być budowane kosztem skarbu Państwa.

O ile zwykle chętnie idę za wytrawnem zdaniem szanownego posła lwowskiego, o tyle dziś rozłączyć się z nim muszę. Szanowny poseł lwowski zabierając głos w tej sprawie, już nam wczoraj najwyraźniej powiedział, że w niej zdania sobie wyrobić nie miał jeszcze czasu, na dowód tego co przytaczam jest wyciąg ze sprawozdania stenograficznego (czyta):

„Ja wyrażam otwarcie, że nie miałem czasu nawet nad tem się zastanowić, czy lepiej rzecz odroczyć choćby na 8 dni, aby ją zgłębić, czy też lepiej dzisiaj cokolwiek uchwalić.“

Jakżeż tedy dziś ja i Izba mamy iść za zdaniem szanownego posła lwowskiego, kiedy on sam nam wczoraj wieczór objawił, że zdania żadnego nie ma w tej sprawie, że sobie nie wyrobił zdania jeszcze dla braku czasu. Jakże, czy szanowny poseł lwowski od wczorajszego wieczora już przyszedł do tego czasu? że dziś w sprawie, której nie znał, z tak wielką konsekwencyą występuje przeciwko komisyi. Sądziłem że szanowny poseł w myśl tego, co wczoraj o czasie swoim Izbie zakomunikował, dziś oznajmi, że zmuszony jest powstrzymać się od głosowania. Ale ani myśli o tem, — szanowny poseł stawia wnioski i to takie które dążą do obalenia wszystkiego, co komisya tak mozolnie zbudowała. (Głos: nie). Tak jest, które dążą do tego, ażeby Wysoka Izba może nawet i na to przystała, aby w tej rzeczy dziś zupełnie nic nie uchwalać. Ja bym może nareszcie przystał na to, ależ czy mi kto za to zaręczy, że jeżeli ta sprawa w takim stanie pozostanie jeszcze przez rok cały, w jakim jest dziś, to może od dziś za rok zjawi się znowu jaki poseł, który jak szanowny poseł lwowski nie będzie miał czasu obznajomić się z tą sprawą i może znowu jak szanowny poseł zażąda, żeby gdy on nie ma czasu, znowu na cały rok odroczyć tę sprawę. Chyba w takim razie zgodziłbym się na to, gdybym chciał, ażeby sprawa ta za rok tak stała, jak dzisiaj stoi według jego wniosku, (p. Krzeczunowicz: nie mego, lecz wniosku Wydziału krajowego). Przepraszam, teraz ja mam głos. Pytam się szanownych panów, jak sobie może przedstawiać przebieg rzeczy szanowny poseł, gdy myśli zarządzić przygotowawcze roboty, i zapewnie polecić takowe Wydziałowi krajowemu, zarazem zaasygnować kilkanaście tysięcy złr. na ten cel. Jak szanowny poseł myśli, czy projekt komisyi na przyszły rok się utrzyma czyli też nie? Jeżeli myśli że się utrzyma, jakaż będzie z tego korzyść, ażeby to cobyśmy mogli zrobić dzisiaj, odkładali na rok następny? a jeżeli myśli że się nie utrzyma, więc na cóż wnosi, ażeby ponosić darmo koszta na roboty przygotowawcze? Szanowny poseł powiedział, że nie miał czasu przeglądnąć akta. Ja myślę, że miał podostatkiem czasu. Sprawozdanie Wydziału krajowego było nam przedłożone na początku sesyi sejmowej. Zdaje mi się że każdy miał czas, kto tylko chciał w czasie sesyi sejmowej z tem sprawozdaniem się obznajomić. Wczoraj miałem honor oświadczyć Wysokiej Izbie, że komisya drogowa już od przeszło tygodnia sprawozdanie przedłożyła, i sprawozdanie od tego czasu jest w ręku szanownych panów. Ja nie wiem, czego więcej można wymagać dla poinformowania się jak to, że sprawozdanie Wydziału krajowego od początku sesyi, a powtóre że sprawozdanie komisyi już od tygodnia zostało rozdane, i nie wiem czy też w przyszłym roku szanowny poseł będzie miał do dyspozycyi dłuższy przeciąg czasu, aby się lepiej obznajomić. Dalej powiada nam poseł Krzeczunowicz, iż pragnie aby w przyszłym roku były wszystkie kosztorysy i plany przygotowane, żeby mogły być w Sejmie trutynowane. Ja wątpię, czy można tak obszerne plany i kosztorysy w jednej Izbie trutynować, i o nich dyskutować. Jeżeli więc nie chcemy, aby cokolwiek się zbudowało, to najlepiej byłoby zaniechać i tych przygotowawczych robót, zaoszczędzić fundusz krajowy. Jeżeli mamy zaś co uchwalić, z czego miałby być praktyczny skutek, to uchwalajmy coś decydującego, żeby na przyszły rok znowu ta sama dyskusya w Izbie tak jak dziś na nowo się nie rozpoczęła(

To co pan Skrzyński powiedział, żeby drogi były jednocześnie uznane za krajowe, jest niemożebne, bo przedewszystkiem są przeszkody formalne, gdyż ustawa wymaga, ażeby poprzedziły rokowania ze stronami interesowanemi, władzami politycznemi i wojskowemi, to wszystko nie jest dotąd zrobione. Może by jednak uznanie dróg za krajowe pomimo tych braków w formie mogło jeszcze nastąpić. (Głosy: tak, tak). Komisya atoli musiałaby była zawsze przedłożyć projekta do ustaw, otóż takiego projektu nie przedłożyła, więc wypadałoby chyba, ażeby tym celem całą sprawę napowrót odesłać do komisyi, która przedłożyła projekt do ustaw. (Głosy: a tak, tak). Tak? a więc to, co szanowny peseł Skrzyński sam tak perhoreskuje, to jest odroczenie, musiałoby nastąpić, jeżeliby wniosek bez uchwalenia czegokolwiek musiał być odesłany nazad do komisyi. Proszę zatem panów, jeżeli nie ma być to fatum spełnione, ażeby ten Sejm rozeszedł się i nic nie uchwalił, ale to zgoła nic, — by Wysoka Izba raczyła się przychylić do wniosku komisyi.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Był wniosek co do formy posła Skrzyńskiego,

który może po takiej dyskusyi odstąpi od swego wniosku. Przepraszam, wniosek posła Krzeczunowicza, to jest ażeby odłożyć dyskusyę.

P. Krzeczunowicz: Przepomniałem, że nad tytułem musi być „ex officio“ na końcu głosowano.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz odstępuje, więc rzecz wyjaśniona. Teraz mamy dwa wnioski. Jest wniosek, prócz wniosku komisyi, posła Skrzyńskiego, ażeby uznać te drogi za krajowe, i wniosek posła Krzeczunowicza, ażeby zostawić całą sprawę Wydziałowi krajowemu. Najprzód poddam...

P. Krzeczunowicz (przerywa): Jest podniesiony tylko wniosek Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: To jest powrócenie do redakcyi, jaką Wydział krajowy przyjął.

P. Skrzyński: Ja to tak rozumiałem, że p. Krzeczunowicz podnosi wniosek Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Badeni (z trybuny przerywa): To jeszcze szanowny poseł może zechce zmienić ten wniosek.

P. Skrzyński: To rozumie się — jakby to przeszło, to koniecznie byłoby się do komisyi odesłało, ażeby nam przedłożyła inną stylizacyę co do tytułu, a to jest rzecz kwandrans czasu aby to napisać.

Ks. Marszałek: Proszę odczytać wniosek p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Badeni (z trybuny czyta): „Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za krajowe i postanawia, aby jako nagłe najsamprzód rozpoczęte zostały“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Kilka posłów powstaje). Upadł. Następuje teraz wniosek p. Krzeczunowicza, który podniósł redakcyę Wydziału krajowego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Badeni (z trybuny czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby bezzwłocznie zarządził roboty przygotowawcze mianowicie wytknięte trasy, sporządzenie projektów, planów i kosztorysów, rozprawy wywłaszczenia gruntów i zapewnienia kamieniołomów i szutrowisk w celu budowy następujących dróg.“

Ks. Marszałek: Kto się z tą redakcyą zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Następuje teraz redakcya komisyi.

Spraw. p. hr. Badeni (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za nagłe, to jest za takie, które przed wszystkiemi innemi budowane być winne.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty. Następuje punkt pierwszy.

Spraw. hr. Badeni (czyta): „1. Drogę z Suchej na Wadowice do Zatora mil $4^1/_2$.“

P. Weigel: Proszę o głos.

Ks. Marszałek P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Jeśli mam wyznać prawdę o projekcie komisyi drogowej, tak jak jest streszczony w tym pierwszym ustępie, co do drogi z Wadowic do Suchej i Zatora, musiałbym podnieść, że w tym ustępie dostrzegam pewnej niejasności i niedokładności; lubo wiem i doświadczyłem zarówno z panami, jak wczoraj i dzisiaj jasnym być w swoim wykładzie usiłował i umiał szanowny sprawozdawca komisyi drogowej. Znajduję zaś tutaj taką stylizacyę, jakoby cała ta przestrzeń z Suchej na Wadowice do Zatora w długości mil $4^1/_2$ miała być budowaną na nowo, czyli jakoby ją dopiero teraz i to między drogami nagłemi proponowano Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia jej do budowy. Takie wrażenie robi mimo woli ustęp ten na czytającego, jakkolwiek co do mnie wiem, że się rzecz ma inaczej, i że nie tak jest w rzeczywistości, jakoby droga ta, za naglącą w komisyi uznana, dziś dopiero budowaną być miała. (Niepokój w Izbie). Proszę panów najpierw o spokój! (po chwili). Nam obeznanym z miejscowością i drogą, wiadomo bowiem, że od Suchej do Wadowic prowadzi dobry bardzo gościniec, tak zwana droga cyrkularna (alte Suchaer Kreisstrasse), a choć nie wszędzie murowana, w dobrym jednak stanie pozostaje i należycie jest wyszutrowana. Komisyi drogowej więc raczej o to chodziło, aby drogę tę, jako ważną, a dziś powiatową przyjęto na fundusz krajowy; czemu z mej strony trudności stawiać nie będę; owszem co do jej ważności przemawiać będę jak najgoręciej za wnioskiem Wydziału, iżby jako handlowa uznaną została za drogę krajową, jednakowoż podnoszę, że to co powiada szanowna komisya o drodze, jakoby niewykończonej albo dopiero na przyszłość proponowanej, odnosić się może li do gościńca z Wadowic ku Zatorowi, i pod tym względem sprawozdanie ulega sprostowaniu. droga bowiem o której wspomniałem, z Wadowic do Suchej dawniej cyrkularna, istnieje już i wcale w dobrym znajduje się stanie; zaś z Wadowic do Zatora nie jest bynajmniej gotową i omyconą, jak to w sprawozdaniu komisyi mylnie podano, albowiem li droga z Suchej do Wadowic jest zwirem wyszutrowaną i to na przestrzeni, z której 9.170 sążni nie mają podkładu, zaś 2.130 sążni

drogi jest murowanej, bitej. Droga ta jak mówiłem nie znajduje się bynajmniej w złym stanie, potrzebuje tylko może miejscami reparacyi lub zwykłej konserwy. Jeżeli zaś porównamy ustęp 3ci sprawozdania komisyi który powiada (czyta): „Posiada ona zatem wszelkie warunki drogi krajowej. Nagłą potrzebę tej drogi najlepiej dowodzi ta okoliczność, że część jej w długości dwóch mil z Suchy do Zatora, zbudowana jako droga powiatowa i omycona, nie tylko że się dochodem z myta utrzymuje, ale nawet nadwyżka dochodu zysk przynosi. Po przyjęciu tego kawałka drogi powiatowej na kraj, koszta przebudowania nie będą znaczne, a nie ma wątpliwości, że po całkowitem wykończeniu całej tej $4^1/_2$ milowej drogi, kraj żadnych na jej utrzymanie kosztów ponosić nie będzie, bo to dochód z myt pokryje," — wtedy rzecz przedstawia się inaczej i wręcz odwrotnie; bo wnosićby można, że droga z Wadowic do Zatora jako droga powiatowa jest już zupełnie wykończoną i omyconą, że zatem nie zachodzi potrzeba jej reparacyi lub wykończenia. Jednak o ile wiem i obecny tu szanowny kolega i prezes rady powiatowej z Wadowic p. poseł Baum poświadczyć zechce, droga z Wadowic do Zatora nie jest ani zaczęta, ani wykończona (zdziwienie), tylko zewsząd domagają się takowej, jako niezbędnej, i o tyle budowa tejże jest i potrzebną i naglącą, gdyż ma ona połączyć Wadowice i Zator z istniejącą już bitą drogą od Zatora do Oświęcima. Niezaprzeczenie jest ona jedną z najpotrzebniejszych i najważniejszych w powiecie Wadowickim. Tyle dla sprostowania pomyłki w sprawozdaniu komisyi. Ależ moi panowie! ze stanowiska mego muszę przestrzegać i upominać się nie tylko o komunikacyę w tym jednym kierunku, ale wykazać, jeśli o sieci dróg a nie o wyrywkowych koncesyach dla tej lub owej okolicy jest mowa o co? pod tym względem chodzi okolicy tamecznej i której to? drogi wyglądają tęskniej jeszcze jako ważniejszej i pilniejszej komitenci i wyborcy moi.

Nie przeczę powtarzam bynajmniej, że droga z Wadowic do Suchej i z Wadowic do Zatora jest nader ważną dla tego, że z Zatora do Oświęcima jest gościniec bity, i że dla znacznego odbywającego się na niej ruchu handlowego, drogi te połączyć należy.

Ale oglądając się na ruch, który się tu w okolicy Suchej w prawo i lewo odbywa, okazuje się, że droga z Wadowic na Mikołaj, Gorzeń, Porembę, Mucharz i Skawce do Suchej, łącząca gościniec wiedeński z podkarpackim, nie absorbuje bynajmniej i wyłącznie ruchu okolicznego; bo najważniejszą jest rzeczą, aby Suchę i Maków połączyć z jednej strony na Zembrzyce, Budzów, Baczyn ku Biertowicom z gościńcem do Krakowa, z drugiej strony Maków, Zawoję i Bystrę na Jelesznię połączyć z Żywcem a przez Żywiec z Białą i Bielskiem jako z miastem, gdzie handel i przemysł w porównaniu z naszym jest kwitnący.

Nie powiadam pod tym względem nic nowego, wyrażam tylko powszechne przekonanie i żądanie myślących obywateli i rad powiatowych tamecznych.

Albowiem, prócz powyższej drogi z Wadowic na Zator do Oświęcima, te dwie linie przezemnie wskazane, t. j. połączenie Makowszczyzny z Krakowem i Bielskiem uważam za główne i niezbędne warunki przemysłu fabrycznego, który się w tych okolicach dźwigać poczyna, i dokoła już znaczne zapuścił korzenie.

Zważcie panowie, że w okolicy Slemienia, Suchej, Makowa, Sułkowic i Biertowic przemysł górniczy i hutniczy, ślusarstwo i bednarstwo, stolarszczyzna i wyroby góralskie, niepospolitą odgrywają rolę, że dziennie po kilkaset fur przewożą te wyroby z okolic Suchej i Makowa wskazaną tu drogą, dotychczas gminną do Krakowa; że z drugiej strony połączenie Zawoju w powiecie Myślenickim z powiatem Żywieckim przez Bystrę i Koszarawę na Jelesznię do Żywca jest namacalnie wskazanem; że w Zawoju istnieje znaczny bardzo przemysł, fabryki i piły parowe, z kąd budulec, deski i gonty masami się wywożą, że do hamerni i hut w pobliżu położonych, dowóz i wywóz surowca i żelaza ciągle się odbywa; a przyzna mi Wysokie Zgromadzenie i każdy świadomy stosunków tamecznych, że przemawiam za jedną z najważniejszych, najpotrzebniejszych i nieodzownie wymaganych dróg, których budowę uważać należy za najnaglejszą; jeżeli panowie w pomoc iść chcecie handlowi i ruchowi, na wskazanych przezemnie przestrzeniach, krótkiej stosunkowo odległości.

Sam Wydział krajowy przyznaje ważność tych dróg w sprawozdaniu swoim pag. 6. i powiada nie mniej ważną i t. d. jest droga z Makowa na Zembrzyce do Krakowa i ze Zawoi na Bystre do Jelesznicy i Żywca.

Otóż bez pośredniej z Krakowem i Żywcem komunikacyi nie dostaje handlowi i ruchowi tamecznemu, a mimo to widzę, iż budowa innych mniej naglących dróg stanęła na pierwszym w projekcie komisyi planie. Z obowiązku mego muszę zaś żądać, ażeby budowa tej drogi uznaną była za naglącą, a drogi te za krajowe, albowiem przemawiają za niemi te same, owszem nie równie wa-

żniejsze powody, na których Wydział krajowy a z nim i komisya drogowa opiera wykazanie konieczności i nagłości budowy dróg innych, czyli raczej przyjęcia ich na fundusz krajowy, jak n. p. drogi powiatowej z Suchej do Wadowic i wybudowania projektowanej drogi z Wadowic do Zatora. Nie przeczyłem, że i ta ostatnia droga jest ważną dla ruchu i przemysłu okolicznego, i z tego powodu ją poparłem; ależ wszystkie te powody i silniejsze nawet przemawiają za bezpośrednim połączeniem Makowszczyzny z Krakowem i Żywcem. Dotknę nawiasem, iż z Makowa do Biertowic, gdzieby się połączyła ta droga z gościńcem Izdebnicko-Krakowskim, cała przestrzeń wynosi tylko 2 mil i 3.000 sążni; w samych Sułkowicach jest do 800 gwoździarzy, potrzebujących miesięcznie do 2.000 cetnarów żelaza i 3.000 cetnarów węgla; huty z fabryki w Makowie i Suchej wysyłają do Krakowa, Tarnowa, Lwowa, Stanisławowa i Czerniowiec, nawet do Księstw naddunajskich rocznie kilkadziesiąt tysięcy cetnarów żelaza, nie ustający na tej drodze do Żywca i Krakowa odbywa się ruch wyrobów góralskich, taczek, łopat, konwi, stołków i t. d., w Jeleszni łączy się droga Zawojska z drogą na Krzyżową do Półhory prowadzącą; a gdy z Makowa do Zawoju potrzeba tylko pół mili drogi, nie trudno jest sprostać wymogom onej okolicy, popieranym przez Wydział powiatowy, Izbę handlową i dzienniki publiczne kilkakrotnie z wszelkim naciskiem.

Jeżeli więc jest mowa o drogach i o dobrze obmyślanej sieci takowych, to potrzeby handlu uważać należy pod tym względem za najlepsze wskazówki; musimy się panowie oglądać na wszystko, a tem samem przyznać sobie, że droga, po której stronie jest ruch handlowy większy i wydatniejszy, powinna stanąć samo przez się i w sprawozdaniu komisyi na pierwszem miejscu. Komisya drogowa zaś spuściła z oka ważność tych dróg, wykazaną przez Wydział krajowy; a w mylnem po części sprawozdaniu dała pierwszeństwo drodze z Wadowic do Suchej, której nie chcę jak mówiłem być z przeszkodą w uznaniu jej za drogę krajową; ale o ważności dróg powyższych przemilczyć mi nie wolno. Dla tego stawiam następujący dodatek (czyta):

„Sejm uchwalić raczy: poleca się Wydziałowi krajowemu, aby do przyszłej sesyi sejmowej wygotował profila długości, przekroje i kosztorysy, iżby droga ze Żywca (na Jelesznią, Bystrą i Zawoję) do Makowa, następnie z Makowa (na Zembrzycę, Budzów, Baczyn, Harbutowice i Sułkowice) do Biertowiec, mogła być uznaną za drogę krajową".

Powiedzą panowie, że tym dodatkiem przesądzam już z góry kwestyi orzeczenia na przyszłość, które drogi za krajowe uznane być winne.

Bynajmniej! Wysoka Izba wszakże osądzi po przedłożeniu jej planów i kosztorysów przezemnie wskazanych, czy wypada się jej przychylić do wniosku, którego ja jestem obrońcą, czy też przeciwnie; ja zaś muszę od siebie uchylić zarzut, jakiby na mnie ciężył, gdybym w obec proponowanej drogi z Suchej do Wadowic za krajową przemilczał, o nierównie ważniejszych, a przynajmniej o niemniej ważnych drogach powyższych.

Jeśli więc drogę z Suchej do Wadowic, a z Wadowic do Zatora, komisya uznaje za nagłą pod względem jej budowy i poleca przyspieszenie tejże, co podzielam, natenczas także ważność dróg, o których tu mówię, zasługuje na to samo uwzględnienie.

Nie powinienem w tym wywodzie spotkać się z trudnościami, bo dodatek mój nie narusza w niczem wniosków komisyi, ale pragnie tylko upomnąć się o równe względy dla okolic Makowa i Żywca jak dla Suchej i Zatora. Z tych więc powodów pozwalam sobie ten mój dodatek Wysokiemu Sejmowi polecić do łaskawego przyjęcia.

Ks. Marszałek: Dodatek posła Weigla podam do poparcia; p. Sprawozdawca raczy go odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): Sejm uchwalić raczy:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby do przyszłej sesyi sejmowej wygotował profila długości, przekroje i kosztorysy, iżby droga z Żywca (na Jelesznią, Bystrą, i Zawoję) do Makowa; następnie z Makowa (na Zembrzyce, Budzów, Baczyn, Harbutowice i Sułkowice) do Biertowic mogła być uznaną za drogę krajową.

Ks. Marszałek: Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Popierają). Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni: Sam szanowny wnioskodawca powiedział, że nie ma nadziei, żeby jego projekt budowania i tej drogi mógł teraz być uwzględniony; okolica, o której mówi dosięga Babiej góry, a z tamtąd już dalszej komunikacyi ze światem nie ma, taki więc dukt na teraz nadziei mieć nie może. Zdaje mi się, że inżynierowie krajowi ważniejsze rzeczy mieć będą do dokończenia, zajęcia dla nich Wydział krajowy będzie miał aż nadto; i to do robót przygotowaczych około dróg, które niezwłocznie będą budowane, dla tych samych nawet będzie musiał Wydział krajowy liczbę nadetatowych urzędników technicznych po-

*

większyć, ci będą i tak aż nadto obarczeni robotami około dróg, które projektowanemi będą. Więc zdaje mi się, że powinniśmy najpierw te sprawy pokończyć, a nie obarczać inżynierów robotami, nie mającemi na teraz żadnego przynieść pożytku, i dla tego sprzeciwiam się dodatkowi posła Weigla.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania; najpierw poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. P. sprawozdawca raczy go odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „Drogę z Suchej na Wadowice do Zatora, mil $4^1/_2$“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, więc wniosek przyjęty; teraz poddam dodatek p. Weigla pod głosowanie. P. sprawozdawca raczy go odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta powyższy dodatek).

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Dodatek upadł. Przystąpimy do punktu drugiego.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „Drogę ze Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa, 4 mil 3.000 sążni“. Zwrócę uwagę Wysokiej Izby, że to jest ta sama droga, o której mowa jest także pod literą *d* sprawozdania.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Dzwonkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski: Na drogę ze Szczucina do Tarnowa zwrócił już Rząd uwagę, że jest w interesie kraju i Państwa, aby tę drogę jak najprędzej wykończyć. Jakoż Sejm w dniu 12. Października 1869. roku polecił Wydziałowi krajowemu wypracować projekt tej drogi jak najprędzej. Ta droga jest ważna ze względu na interesa ekonomiczne, albowiem łączy ona Królestwo polskie z Tarnowem.

Tarnów tak ze względów handlowych jak i przemysłowych jest jedno z większych miast Galicyi, i w obu tych kierunkach ma przewagę nad wielu innemi miastami naszemi.

Tarnów jest trzeciem miastem w kraju, a ma tylko jeden gościniec, który dziś nie ma już wielkiej ważności, bo jest równoległy z koleją. A jednak jest to miasto po dwóch stolicach naszych największe tak pod względem liczby mieszkańców jak i pod względem bogactwa, handlu i przemysłu. Sąsiedztwo Królestwa polskiego najwięcej przyczynia się do bogactwa Tarnowa. Z tamtąd idą drogi od Pacanowa i od Stobnicy, a że to jest najkrótsza linia do kolei, wszystkie artykuły handlowe idą na Tarnów z Królestwa, tak i handel odwrotny idzie znowu na Tarnów do Królestwa; a trudno jest drogę tę utrzymać w dobrym stanie, gdyż jest bardzo uczęszczaną, a materyał twardy z daleka sprowadzany być musi. A gdy to dziać się może tylko wielkim nakładem, więc nie możebna ją utrzymać w dobrym stanie z funduszów, jakiemi powiat dysponuje. Dla tego ta prośba wniesiona do Wysokiego Sejmu, ażeby tę drogę uznać raczył za krajową. Że powiatowi temu nie brak na dobrych chęciach podniesienia komunikacyi, tego już dowiodła rada tarnowska, uchwalając 10 ct. od 1 złr. na fundusz dla utrzymania drogi. A to pierwszy przykład tak wysokiego dodatku, a jednak potrzebom tej drogi nie mógł fundusz zadość uczynić, gdy zużycie drogi z powodu ruchu jest za prędkie; a jak powiedziałem, materyał na jej utrzymanie jest bardzo kosztowny. Więc słuszną jest rzeczą, że komisya na drugiem miejscu postawiła tę drogę jako jedną z najpotrzebniejszych dla kraju. Toż samo Wydział krajowy był opinii tej samej, co do tej drogi i prosi Wysokiego Sejmu, by raczył tę drogę postawić między temi, które są najnaglejsze do budowania. Będę tylko wnosił w §. 7., gdzie komisya proponuje, żeby te drogi za państwowe były uznane, ażeby ją w razie nie przyjęcia na fundusz państwowy, w każdym razie przynajmniej za krajową uznano, w przeciwnym razie, było by tylko odraczane ad calendas grecas, budowanie drogi w kraju, tak podług uznania Wydziału krajowego jak i komisyi, najpotrzebniejszej; chociaż mam przekonanie, że Rząd ją za państwową uznać zechce, tak z powodu wielkiego ruchu z zagranicą, jak i z względów strategicznych.

P. Skrzyński: Chcąc się jak najsumienniej przekonać o ważności tej drogi, najlepiej będzie w krótkości przeczytać, co o niej pisze sprawozdanie Wydziału krajowego, a co następnie sprawozdanie komisyi. Bo przypuścić potrzeba, że tak Wydział krajowy, mając do tego czas, jak i komisya, pracując nad tem gorliwie, mogła najlepiej ocenić charakter tej drogi. Oto, co czytamy o drodze tej w sprawozdaniu Wydziału krajowego (czyta):

„II. Droga z Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa, 4 mile 3.000 sążni.

Droga ta przerzyna najżyźniejszą okolicę Powiśla i łączy Tarnów jedno z pierwszorzędnych miast naszego kraju z komorą graniczną do Królestwa polskiego pod Szczucinem, za którą znajduje się komora Rataje w Królestwie polskiem, na drodze do Kielc wiodącej.

Sejm krajowy już uchwałami poprzedniemi, a to z dnia 3. Października 1868. i z 9. Października 1869., zwrócił uwagę Wydziału krajowego na ważność tej drogi, i polecił mu uwzględnienie jej przy sporządzeniu sieci dróg krajowych.

Droga proponowana uznaną także została tak przez Wydziały powiatowe w Dąbrowie i Tarnowie, jak przez Izbę handlową i Towarzystwo rolnicze Krakowskie, za niezbędnie potrzebną dla znacznej przestrzeni kraju przeszło 24 mil kwadratowych obejmującej, która zamknięta Wisłą od północy, Dunajcem od zachodu a Wisłoką od wschodu, nie posiada na całym tym rozległym obszarze ani jednej drogi bitej, która by ją z koleją żelazną, a nawet z resztą kraju łączyła.

Gdy jednak okolica ta odznacza się nie tylko znaczną produkcyą rolniczą, ale też wielkim ruchem handlowym, tak wewnętrznym jak zewnętrznym, gdy szlakiem tym ciągną się już dziś mimo najgorszej drogi nieustannie transporta zboża, machin rolniczych, win i innych produktów, przeto komisya i tę drogę za nader ważną i nagłą Wysokiemu Sejmowi przedstawia.

A ponieważ c. k. Rząd krajowy oddawna już zwracał uwagę na potrzebę drogi tej ze względów państwowych, komisya tuszy, że takowa mając wszelkie warunki drogi państwowej, kosztem skarbu Państwa niezwłocznie zbudowaną zostanie, a odpowiedni wniosek przedkłada komisya do uchwały Wysokiej Izby".

Otóż to są orzeczenia dwóch ciał kompetentnych. Rzeczywiście to jest droga, która ze wszech miar zasługuje na to, aby była państwową i aby z funduszów państwowych budowaną była; gdyż ona łączy dwa kraje koronne, Galicyą z Węgrami, dalej Gelicyą z Królestwem polskiem, a powtóre iż jest ważną ze względów strategicznych i handlowych. To wszystko wypowiedział Rząd, który jest i instancyą kompetentną i naturalnie powinien Rząd tę drogę z funduszów państwowych budować. Skoro tak jest, zgadzam się zupełnie z wnioskiem komisyi, która stosowny wniosek postawiła, tylko w tem się z nią nie zgadzam, aby tę drogę umieścić pomiędzy temi dwunastoma drogami, które za nagłe krajowe uznała, bo skoro sądzimy, iż powinna być państwową, to konsekwencyą jest, aby ją nie umieszczać między krajowemi.

Na drogi, które nam komisya jako krajowe przedstawia, wystarcza trzy miliony. Na cóż więc proponować cztery miliony? Widocznie na to, aby i na te drogi uzyskać fundusz kraju, które z funduszów państwowych budowane być winny. Jak fundusz na nie w drodze pożyczki zawotujemy, to Rząd pewnie swoim kosztem budować je nie będzie i znowu cały ciężar spadnie na nasze barki, a Wydział krajowy powiada, że koszta te — na te właśnie drogi — będą nadzwyczajne, wyjątkowo wielkie, a co już samo przemawia za tem, aby te drogi za państwowe uznane były. Wnoszę zatem, aby droga szczucińsko-dąbrowska z pomiędzy dwunastu dróg projektowanych była wykreśloną; popieram zaś wniosek stawiony, aby upomnieć się, by kosztem Państwa wybudowaną była.

Ks. Marszałek: P. Gołuchowski ma głos.

P. Gołuchowski: Ja nie będę się rozwodził nad pożytecznością i ważnością tej drogi. Już oddawna w tym względzie były rokowania z Rządem, który w dawniejszych czasach, gdy autonomiczne nie istniały jeszcze władze, fundusze na budowanie dróg przeznaczał, to też kilkakrotnie rozpoczynał w tym względzie kroki przygotowawcze. Atoli przedsięwzięcia wszelkie w tej mierze do pożądanego celu dojść nie mogły, z powodu, że w tamtych stronach nadzwyczajnie trudno wynaleść odpowiedni kamień, któryby mógł posłużyć tak do wyłożenia pokładów, jakoteż do wyszutrowania powierzchni. Jak już nadmieniłem nie będę się rozwodził nad ważnością tej drogi, którą słusznie podniósł i niezbicie wyjaśnił szanowny poseł obwodu Sanockiego. Myślę wszelako, że komisya szłusznie sobie postąpiła, kładąc drogę tę w poczet takich dróg, które są nagłemi, nie dając im miana dróg krajowych.

W tem właśnie jest błąd, a raczej nieporozumienie, że szanowny poseł Sanocki mówi tylko o drogach krajowych. Właściwie też, jak mniemam, komisya sobie postąpiła nie nazywając te drogi krajowemi. lecz tylko nagłemi, albowiem robiąc sieć drogową, było jej zadaniem wykazać nam, które z dróg potrzebnych są najbardziej potrzebnemi, że tak powiem niezbędnemi dla rozwoju kraju naszego. Tej zasady się trzymając, tę drogę pominąć nie można było, ponieważ niezawodnie należy takowa do najważniejszych dróg, których wybudowanie z niecierpliwością wyglądamy.

Szanowny poseł Sanocki mniema, że skoro Rząd dowie się o uchwale naszego Sejmu, to już nie zechce przyjąć budowy tej drogi na fundusz państwowy, lecz pozostawi dokonanie tego dzieła funduszowi krajowemu, a co więcej twierdzi szanowny poseł Sanocki, że nie tylko nie zechce jej za swoją uznać, lecz nadto przekazując jej budowanie na kraj, nie przychyli się nawet do jej subwencyonowania.

Mnie się zdaje, że interesa kraju z interesami Państwa na równi stoją i wzajemnie się wspierają. Jeżeli Państwo chce, ażeby dobrze się działo całemu Państwu, musi dbać także o to, żeby się oraz krajowi dobrze powodziło. Od tego zapatrywania c. k. Rząd się nie uchylał i nadmienię, że to już nie raz czynem stwierdził skoro dostrzegł, że niedostatecznym siłom trzeba przyjść w pomoc. W szczególności nadmienię, że gdy (będzie temu lat kilkanaście) rozpoczęto w drodze konkurencyjnej budowę drogi Delatyńskiej do granicy Węgierskiej — a praca ta w ciągu dwuletniego peryodu nie postępywała należycie, ponieważ strony konkurencyjne potrzebnych do tego funduszów i sił roboczych dostarczyć nie mogły, wtedy to c. k. Rząd z własnego popędu uznał za stosowne zwolnić konkurencyą od dalszych prestacyi i podjął się na koszt Państwa wybudowania tej tak żmudnej i arcy-kosztownej roboty, która wkrótce pomimo wielkich trudności do zwalczenia na pożytek kraju dokonaną będzie.

Dla tego też mam niepłonną nadzieję, że c. k. Rząd, skoro poweźmie przekonanie o trudnościach, jakie się przedstawiają przy budowie drogi z Tarnowa na Dąbrowę do granicy polskiej — tą samą dla kraju będzie przejęty zasadą, a jeśli nie weźmie budowę całej drogi na fundusz państwowy, to się przynajmniej przyczyni do jej budowy przez udzielenie odpowiedniego zasiłku.

O ile to się stanie nie jestem w stanie powiedzieć stanowczo, bo to zależy nie tylko od Rządu ale oraz od Rady Państwa, w której nasi zastępcy zasiadają, a nie wątpię, że ci ostatni wszelkiemi siłami i z największą gorliwością będą się starać, żeby uchwałę na korzyść kraju przechylić.

Co się zaś tyczy usankcyonowania takiej uchwały Rady Państwa, którąby się oświadczyła na korzyść kraju naszego, najmocniej przekonany jestem, że Najjaśniejszy Pan nam tego nie odmówi.

Ks. Marszałek: P. Dzwonkowski ma głos.

P. Dzwonkowski: Poseł ziemi Sanockiej żądał, ażeby z tych dróg krajowych wymazać drogę Tarnowsko-Szczucińską, chociaż przyznał całą ważność tej komunikacyi, bo jest nią niezaprzeczenie, a jednak ją wskazał jako tę, która wymazaną być ma, ponieważ takowa pewnie przez Wysoki Rząd zrobioną będzie. Szanowny poseł Czortkowski wyręczył mię w większej części w swojej przemowie, dla tego już dłużej czasu tracić nie chcę na zbijanie zarzutów przeciw wnioskowi p. Skrzyńskiego, tylko upraszam Wys. Izbę, żeby ta droga została tak, jak ją komisya proponuje.

Ks. Marszałek: P. Sapieha ma głos.

P. Sapieha: Mnie się zdaje, proszę panów, że poseł Sanocki nie tak bardzo się omylił, gdy prosił, aby ta droga była za państwową uznana, chociaż rzeczywiście w tym się omylił, że mówił, kiedy my uchwalić mamy drogę, to nie ma ona być drogą krajową, lecz tylko czy ma być drogą naglą. Jednakże przyznaję, że my teraz uchwalimy listę dróg tych, które na fundusze nasze przejść mają i w tem więc poseł Sanocki nie omylił się, gdy się domagał dalej, ażeby droga pomimo to, że będzie uznaną za drogę ważną, której budowa jest naglą, nie znajdowała się w spisie owych dróg, na które my fundusze przeznaczyć chcemy, lecz tylko żeby przeniesioną do kategoryi dróg tych, które uznane za drogę państwową, a zatem za taką, która z funduszu rządowego ma być wybudowaną.

W tem zdaje mi się poseł Sanocki miał najzupełniejszą słuszność. Szanowny poseł Czortkowski zapowiedział nam wprawdzie, że interes Rządu a interes kraju jest jeden i ten sam. Ja chciałbym, aby tak było na przyszłość i mogę do tego najszczersze „amen“ dodać, ale nam nie wolno dzielić się funduszami, kosztami naszego kraju z Państwem na podstawie nadziei, tylko powinniśmy powziąść nasze uchwały, na podstawie przeszłości i doświadczenia. Ja wiem tylko panowie, że ile razy Rząd tylko mógł użyć dla siebie funduszu nawet na cel kraju przeznaczonego, tyle razy obrócił go na co innego, ale tego nigdy nie widziałem, ażeby tam, gdzie kraj ma zapłacić pewne kwoty, Państwo takowe nam zwróciło i przyznam się, że w tym wypadku tak bardzo się obawiam na mocy tego doświadczenia przeszłości, że my włożymy tę drogę pomiędzy te, które uważamy jako nagłe i chcemy uznać za krajowe, będziemy ostatecznie musieli ją sami wybudować. Jak raz my na trasowanie, na koszta przedwstępne wydamy pewne kwoty na te drogi, wątpić pewnie można, że pierwsze co Rząd powie, będzie, kiedyście dali pieniądze, to dawajcie dalej i budujcie sobie sami, a jeżeli co najwięcej, to pochwali nas i złoży najszczerszem życzeniom a może i poleci w drodze egzekucyi dostarczenie nam robotników. To mnie nie wystarczy i tak jak słusznie twierdził poseł Sanocki, Wydział krajowy i komisya nasza, że ta droga dla Rządu jest potrzebną, chciałby, abyśmy jedynie tę potrzebną iluzoryczną kwestyę postanowili, że o utrzymaniu tej drogi nic wiedzieć nie chcemy, abyśmy do tego szli na podstawie pewników, t. j. ostrożnie i oględnie, nie wdawać się w żadne rokowania z Rządem, tylko zaraz z miejsca powiedzieć: „Oto Rządzie na to potrzeba pieniędzy, to jest droga państwowa, zaś my na to

pieniędzy nie damy, a to wypowiemy tem tylko, że drogę tę z listy wykreślimy. Zupełnie inną dążność stanowi konieczność na przyspieszenie budowania jakiejś drogi. Nie przewleczemy tego tą uchwałą, bo niech Wydział krajowy dziś rozpocznie rokowania z Rządem, czy te rokowania będą skuteczniejsze, jak ta uchwała, w to nie wchodzę, ale niech powie, że na tę drogę z funduszów krajowych pieniędzy dawać nie będziemy. Ja się przeto sprzeciwiam temu wnioskowi, aby drogi takie na liście krajowych umieszczano, które mają być rządowymi. (Brawo.)

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Bardzo cieszę się z tego. co powiedział szanowny poseł Czortkowski, bo chociaż przemówił to jako poseł a nie jako Namiestnik, to temu wierzę i potwierdzam to z doświadczenia, że skoro Rząd uzna potrzebę budowania drogi z funduszów państwowych, to Rada Państwa do tego się z pewnością przychyli. Zaprawdę mogę powiedzieć to i zapewnić Wysoką Izbę, że skoro Rząd o potrzebie budowy takiej drogi jest przekonany, to droga ta z funduszów państwowych wybudowaną będzie. Oświadczam to kategorycznie, że droga ta przez Rząd wybudowaną będzie. Uznaję i to, co powiedział szanowny poseł Czortkowski, że nie sam Rząd decyduje w tej mierze, że grosz każdy wymagany na podobne wydatki przyzwolony być musi przez Radę Państwa, to jednakże nie posądzam o to naszych sterników zasiadających w Rządzie krajowym i państwowym, aby tej dla kraju tak ważnej sprawy wszelkiemi siłami nie poparli, i by nie otrzymali pozwolenia do budowania tak ważnej dla interesów państwowych drogi—owszem, jestem tego pewny, że Rada Państwa uwzględni tę potrzebę kraju, a jeśli to nastąpi, to potwierdzenia tej potrzeby Rząd nie odmówi. Spodziewam się i jestem tego niezawodnie przekonany, że doniosłem będzie tu moje świadectwo, które oddać muszę, że to wszystko, co z Namiestnictwa przychodzi na wydatki dla kraju naszego, lub od Namiestnictwa na cele produkcyjne, jako to drogi, że jakąkolwiek może być opinia polityczna, na cele produkcyjne wydatki z funduszów państwowych przyzwalają, chętnie czy niechętnie, tego nie wiem, to jest rzeczą wewnętrznego ducha—dla mnie o ile zewnętrzne fakta nie mylą, może posłuży to do przyjęcia, że chętnie pozwalają. Przeto jest rzeczą potrzebną, ażeby ta potrzeba budowy tej drogi była wystawioną ze strony Namiestnictwa, t. j. ze strony rządowej. Jest już parę lat temu, jak uchwalono budżet i postawiono wniosek, ażeby Wydział krajowy za porozumieniem się z Namiestnictwem ułożył sieci dróg krajowych. W tenczas zaliczano ten wniosek do żartobliwych, bośmy chcieli ten obowiązek na skarb Państwa zwalić, tymczasem bierzemy tę rzecz dziś na seryo, t. j. kwestyę budowania dróg funduszami ze skarbu Państwa. U nas nie wiem z kąd wyrobiło się przekonanie, że drogi krajowe muszą być budowane na koszta kraju, to potworne jakieś przekonanie powtarzam, jakkolwiek wiemy, że w innych krajach koronnych drogi krajowe Państwo swoim kosztem buduje. Co więcej, we Wiedniu nie buduje drogi tamtejszy Wydział krajowy, ani też gmina, z wyjątkiem jakichś dróg partykularnych, ale samo Państwo buduje, naturalnie na koszta eraryalne. Na te uwagi przytoczę przykład: Na rok 1871. preliminowało nasze Namiestnictwo ze strony Rządu na budowę dróg w Galicyi 81 tysięcy. Kiedy przyszła ta sprawa w komisyi budżetowej do rozpoznania, to referent komisyi dla zaokrąglenia chciał zamiast 81.000 położyć sumę tylko 80.000 złr. Sprzeciwialiśmy się temu jak najmocniej, bo żal było nam tego tysiąca. Z ironią odpowiada nam: natychmiast stawiam 90.000 bardzo chętnie, ale cóż wam z tego, kiedy z tego nie będzie wydaną ani połowa. Nie dość, panowie, na tem, żeśmy brali mniej, że nie żądały więcej nasze władze, ale nawet to, co władze dostawały, nie zużyto u nas w kraju. Z tąd wynika dla kraju wielka szkoda, bo podług ustawy, jeżeli w należytym czasie nie były zużyte, zwracały się do kasy państwowej na inne wydatki państwowe. Nareszcie przyjdziemy do tego, że będziemy musieli własnemi siłami budować wszystkie drogi.

Przypatrzcie się panowie, jak jest u nas, a jak w innych prowincyach. I tak n. p. dolna Austrya ma drogi zbudowane, a na każdą milę potrzebuje i bierze ze skarbu Państwa 2.000 złr.; a Galicya bierze tylko na 1 milę 600 złr.; dalej n. p. Rząd niegdyś chcąc ulżyć funduszowi państwowemu ekskamerowaniem, chciał, ażeby drogi ekskamerowane nie otrzymywał fundusz państwowy, tylko fundusz krajowy. Te prowincye oparły się temu i tak górna Austrya nie pozwoliła sobie drogi ekskamerować. Rząd więc utrzymuje bardzo wiele dróg swoim kosztem, t. j. eraryalnym. U nas zaś mimo tego, że Rząd niegdyś zaniedbał kraj, że nie budował dróg swoim kosztem, a jak wczoraj podniesiono, że nawet w zachodniej Galicyi drogi cyrkularne były budowane kosztem funduszu krajowego.

Podnoszę tedy, co podniósł poseł Czortkowski, że ma nadzieję, że ze skarbu Państwa budowane będą drogi. Że on dzieli to przekonanie, cieszy to mnie mocno, bo trudno odłączyć posła Czortkow-

skiego od Namiestnika, a skoro Namiestnictwo zarząda od Wiednia potrzebnych funduszów na budowę dróg krajowych, to prawie pewny jestem, że nawet przy najniefortunniejszym składzie Rady Państwa, nie tylko ta droga, ale i więcej dróg kosztem funduszu państwowego budowane zostaną. W takim składzie rzeczy nie pojmuję opozycyi posła Skrzyńskiego, chyba tylko, aby tylko opozycyę robić. Zawsze mu się zdaje, że my stanowimy o drogach krajowych; szanowny poseł niech pamięta, że my o drogach krajowych nic nie stanowimy. (P. Skrzyński: Tylko co?) Tylko o drogach nagłych, bo za drogę krajową uznać można tylko mocą ustawy, tutaj zaś tylko stanowimy uchwały o nagłości tych dróg. Na każdą z tych dróg my ustawę będziemy musieli uchwalać, ale uchwalać będziemy musieli dopiero później i drogi te nawet nie będą budowane, póki nie poweźmiemy, nie uchwalimy ustawę. Te drogi mogą być drogami krajowemi, ale to wszystko nastąpić musi później, a p. Skrzyński komuluje wszystko i zdaje mu się, że my dziś drogi krajowe uchwalamy, a my dziś nie uchwalamy drogi krajowe, tylko jedynie drogi, których kraj wymaga, a których budowa jest nagłą i potrzebną. Potem komisya przychodzi do konkluzyi, że jedne z tych dróg uważa za takie, które ze skarbu Państwa budowane być mają, a drugie z funduszu krajowego, to z tąd nie wynika jeszcze, ażeby była niekonsekwencya lub nieloiczność, ponieważ jedno i drugie być może, t. j. że droga uznaną być może za nagłą i za państwową. Ale pan Skrzyński — bo się lęka, że drogi „krajowe“ uchwalimy. Gdybyśmy poszli za wnioskiem p. Skrzyńskiego i wyrzucili tę alineę ze „Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa,“ to cobyśmy powiedzieli; oto kontraryum tego, co stoi na nagłówku; a tam co stoi? Tam stoi, „że Sejm uważa za nagłe następujące drogi,“ a my uznalibyśmy je za nie nagłe; — a potem p. Skrzyński dowcip nie chciał powiedzieć (ale dowcipem nieloiczności nie zatrze), że pomimo, iż te drogi Sejm uznaje za nagłe, pomimo tego p. Skrzyński radby, ażeby ta droga kosztem Państwa była budowana, przyjęcie do skutku budowy tej drogi nie odwlecze.

Poseł Przemyski dodał, że skarb Państwa nie będzie ją budował, skoro się dowie, że my na budowę tej drogi o fundusze się staramy, ale pytam się, cóż to nam pomoże, jeżeli drogę za potrzebną Namiestnictwo uzna i zażąda nawet funduszów ze skarbu Państwu, kiedy idąc za radą p. Skrzyńskiego, Sejm uzna, że droga ta nie jest nagłą. To już w konsekwencyi wszystko musimy przyjąć, więc chcąc, ażeby była budowaną funduszem skarbu Państwa, to musimy nie tylko chcieć, ale i uznać, że ta droga nie jest nagłą. Zapewne, jak powiada poseł Sanocki i Przemyski, że my inaczej myślimy, że co innego chcieliśmy, ale tam naszych mów czytać nie bedą, tam wezmą uchwałę i powiedzą, żeśmy budowy tej drogi wymagali, które Wydział krajowy za nagłe uznał, wymawiając: „że one nagłemi nie są.“ Dla tego panowie zgadzam się zupełnie z przedłożeniem komisyi, z tą różnicą, że w ustępie 6tym będę projektował inną stylizacyę. (Głosy: W siódmem.) Tak jest, w siódmem. W tym jednak ustępie, gdzie idzie o to, gdzie uznajemy, które drogi są nagłe, a które nie nagłe, radzę odrzucić wniosek posła Skrzyńskiego, gdzie chciał proponować uznanie za drogi „krajowe,“ a zwracam uwagę, że gdybyśmy poszli za jego wnioskiem, w niwec by się wszystko obróciło i musielibyśmy odesłać napowrót wszystko do komisyi, t. j. przez pomyłkę narazilibyśmy się na największą przewłokę. Ja nie widzę loiki, gdzie powiedziano, która droga nagła, raptem ją wymazać i powiedzieć, że ona nagłą nie jest.

Ks. Marszałek: Jest wniosek postawiony o zamknięcie dyskusyi. Mówiło dotychczas sześciu mowców, a sześciu jest jeszcze zapisanych. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Głosy: Prosimy o generalnych mowców.

Ks. Marszałek: Do tego muszę wiedzieć, który z szanownych mowców za czem chce przemawiać. Zapisani są do głosu pp. Weigel, Gross Krzeczunowicz, Rutowski, Skrzyński i Sapieha Adam.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński?

P. Skrzyński: Za usunięciem tej drogi.

Ks. Marszałek: P. Weigel?

P. Weigel: Za nagłością tej drogi a więc za komisyą.

Ks. Marszałek: P. Gross?

P. Gross: W imieniu Wydziału krajowego w obronie.

Ks. Marszałek: P. Krzecznowicz?

P. Krzeczunowicz: Za wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: P. Rutowski?

P. Rutowski: Za wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: P. Sapieha?

P. Sapieha Adam: Przeciw wnioskowi komisyi.

Ks. Marszałek: A więc za wnioskiem komisyi są pp. Weigel, Krzeczunowicz i Rutowski. Przeciw wnioskowi komisyi pp. Skrzyński i Sapieha Adam. P. Grossa nie rachuję, gdyż będzie przemawiał w imieniu Wydziału krajowego. A więc proszę

sobie wybrać po jednym mowcu. Przerwę posiedzenie na 5 minut (przerwa 43 minut na 1.)

Ks. Marszałek: Czy już wybrani są mowcy?

Głosy: Nie jeszcze.

Ks. Marszałek: Proszę panów, przyszło w tej chwili od Namiestnictwa pismo, które p. sekretarz raczy odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książę!

W skutek telegraficznego wezwania Jego Excelencyi pana Ministra spraw wewnętrznych mam zaszczyt upraszać Jaśnie Oświeconego Księcia, ażebyś na mocy Najwyższego polecenia Jego c. kr. Apostolskiej Mości z dnia 7. bieżącego miesiąca, raczył zarządzić zamknięcie sesyi sejmowej najpóźniej dnia 17. bieżącego miesiąca.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 14. Października 1871.

Goluchowski".

Ks. Marszałek: Mamy jeszcze kilka dni czasu, dałoby się jeszcze wiele rzeczy załatwić, gdybyśmy tylko czasu nie marnowali na rozwlekłych rozprawach—(po chwili.) Więc którzy są mowcy generalni?

(Po chwili.)

Mowcy generalni są p. Rutowski za wnioskiem komisyi a p. Sapieha Adam przeciw wnioskowi komisyi. P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Gdyby dzisiaj nam szło o to, czy droga z Tarnowa przez Dąbrów do Szczucina ma być za drogę krajową uznana i z funduszów krajowych ma być budowaną, to bym nie zabierał wcale głosu, to nie mógłbym jeszcze dziś stanowczo powiedzieć, kto ją musi budować, ale kiedy dzisiaj rozchodzi się tylko o to, czy ta droga jest nader ważną i konieczną dla kraju, to muszę być za tem, ażeby ten ustęp był tak postawiony, jak go komisya postawiła, że ta droga jest nader ważną i dla całego kraju konieczną. Zdaje mi się, że wszyscy jesteśmy tego przekonania, a najbardziej nas o tem przekonuje nasz pan Namiestnik. Kto zna tę stronę kraju i jego stosunki, ten nie może być innego zdania jak tylko tego, że droga ta jest jedna z najkonieczniejszych i jedną z najważniejszych pod względem handlu i przemysłu krajowego.

Wprawdzie powiedziano, że ta droga powinna być jako państwowy trakt uważaną a przeto z funduszu państwowego pokrywaną, ja jestem przekonania, że tak być powinno jak szanowny nasz Namiestnik powiedział, że ta droga jako państwowa powinna przez Państwo być stawianą, a chcę nawet mieć nadzieję, że przez Państwo stawianą będzie. Jednakowoż kiedy matematycznej pewności o tem nie mamy, trzeba dopuścić i to, że nie będzie przez Państwo zrobioną i utrzymywaną.

Pytam się więc panów, co się stanie w tenczas, jeżeli pomimo usilnych starań p. Namiestnika i naszej delegacyi nie będzie z funduszów państwowych zrobioną i utrzymywaną. Czyż uznawszy jej ważność i konieczność w interesie kraju, nie będziemy ją musieli sami zrobić i utrzymywać? Dla tego będę głosować za wnioskiem komisyi.

Nie będzie stawiana ta droga z funduszów państwowych. Cóż proszę, panowie, uznaliśmy, że te drogi nazwano za konieczne; cóż będzie w takim wypadku? Przeniesiemy tę drogę do dróg państwowych, a ona nie będzie państwową. Zdaje mi się, że konsekwentniej by postąpiła komisya, aby tę drogę uznała za ważną i potrzebną a zarazem drogą państwową, ażeby wszelkich dołożyć starań, ażeby Państwo tę drogę stawiało.

Na koniec nie uznając możliwość stawiania musimy powiedzieć, dla czego ta droga ma być rządową; bo Państwo będzie stawiało, uznajemy że droga jest konieczną, że Państwo będzie stawiało. My musimy powiedzieć, ta drogajest niezbędnie potrzebną; to nic nie znaczy, gdzie ta droga jest postawioną, a tu o tc tylko kwestya idzie, że to ma być postawione tu a nie gdzie indziej. Państwo jak zechce ją stawiać, to gdziekolwiek ona będzie postawioną jako konieczną, będzie stawiać. Ale my musimy się zawsze na ten wypadek postawić, że Państwo nie będzie stawić, dla tego musimy być i na to przygotowani. Z tego więc powodu będę głosował za wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: P. Adam Sapieha ma głos.

P. Sapieha Adam: Ja bardzo żałuję, że nie ma tu w sali w tej chwili szanownego posła krakowskiego, bo przymuszony jestem przeciw niemu użyć broni, której on przy adresowej dyskusyi użył, a broni tej użyć muszę z konieczności tylko powodowany. Szanowny poseł krakowski zarzuca posłowi sanockiemu i mnie, że myśmy sobie coś przywidzieli, że to są jakieś tam przewidzenia o drogach krajowych i inne tem podobne zarzuty wylicza, jak zwykle mu to bardzo łatwo przychodzi wynachodzić. A omylił się dla czego? Bo nie czytał. I czego nie czytał? Tytułu nie czytał. Weźcie panowie sprawozdanie komisyi do rąk, a znajdziecie następujący tytuł: „Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, wnioskach i petycyach, w przedmiocie sieci dróg krajowych." A zatem gdzie mówi tytuł o drogach

krajowych, a nie mówi o kasynach, o teatrach, o ścieżkach (p. Zyblikiewicz wchodząc do sali: Ale co uchwala Sejm?) tam właśnie musimy przyjąć, że mówi o drogach krajowych!

Dalej zaczepia szanowny poseł i powiada droga jest ważną, przyznajecie, że ważną, ale dla jakichś widzimisię chcecie z kategoryi ważnych wyrzucić. Tu nie mogę powiedzieć, że nie czytał, ale nie słyszał; bo poseł sanocki i ja nie zaczepialiśmy ważności, nie dowodziliśmy, że nie są ważne, owszem przyznawaliśmy, iż Wydział krajowy i komisya najsumienniej przemawiała, że są to drogi bardzo nagłe, a i my sami twierdziliśmy, że są ważne i nagłe, a zatem zarzut ten z tąd tylko pochodzić może, że jak tamtego nie raczył czytać, tak tutaj znowu nie raczył nas szanowny poseł słuchać. My panowie najkompletniej przyznajemy, iż drogi są i ważne i nagłe, i nie oto nam chodzi. My nie chcemy tylko widzieć je wpisanemi na listę owych dróg, na które my mamy przeznaczyć fundusze krajowe. My chcąc, aby te drogi uznane były za ważne, i aby jako takie były na spisie wybudować się mających dróg oznaczone; lecz nie chcemy, aby na te drogi był użyty fundusz krajowy. (P. Krzeczunowicz przerywa: Nawet był). Tam tego nie ma w sprawozdaniu, niech szanowny poseł raczy przeczytać, że tak dalej stoi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wypracowanie planów, projektów i kosztorysów dróg," a nie ma wykazanych jakich dróg. Jeżeli szanowny poseł projekta, plany i kosztorysy za darmo może nam sprawić, w takim razie ja cofam com powiedział. Ponieważ my ale projekta, plany i kosztorysy za darmo dostać nie możemy, nie chciałbym, ażebyśmy na te drogi, których my utrzymywać nie chcemy, wydawali pieniądze na plany i kosztorysy. Dalej powiedziano jest pod lit. b. ustępu IV. (czyta): „Zarazem poleca, aby Wydział krajowy na podstawie kosztorysów przeprowadził rokowania celem zaciągnienia pożyczki krajowej, a wyniki tych rokowań Sejmowi na najbliższej sesyi do zatwierdzenia przedłożył." My zaś nie chcemy, żeby tutaj była mowa o pożyczce na tę drogę. Dla czego? Bo jak się Wysoki Rząd o tem dowie, że na cel budowy tej drogi primo poleciliśmy wypracowanie planów i kosztorysów, secundo zaciągnęliśmy nawet pożyczkę, to wolno szanownemu p. Zyblikiewiczowi wierzyć lub nie — niezawodnie my będziemy musieli wszystkie koszta budowy tej drogi z naszych własnych funduszów ponieść. Rząd nam wtedy powie, kiedyście rozpoczęli budowę tej drogi, to raczcie ją skończyć, usłyszymy za to może pochwały i bardzo ładne słowa. Czyż w nadziei takiego podziękowania mamy pieniądze nasze na to wydawać? Wiadomo być musi szanownemu posłowi Zyblikiewiczowi, że plany i kosztorysy darmo się nie wypracują, że na to pieniądze nasze wydać będziemy musieli; powtarzam raz jeszcze, że nie chodzi nam o to, ażeby nie była budowaną, owszem my uznajemy ważność i nagłość tej drogi, lecz niech ją wybuduje skarb Państwa, to jest jego obowiązkiem. Niech komisya zrobi dwie osobne kategorye tych dróg: najpierw te drogi, które chce uznać za nagłe i które mają pójść na fundusz krajowy, a na które my mamy robić plany i kosztorysy, i na takie, których ważność i nagłość uznajemy, lecz ani ich budowy przedsiębrać, ani pożyczki na to zaciągnąć nie chcemy, ponieważ drogi te winien wybudować fundusz Państwa. Tu zdaje mi się, że nie tak się rzecz ma, jak poseł Zyblikiewicz powiedział, że chcemy projekt komisyi zniweczyć i jestem przekonany, że Wysoka Izba i komisya sądzą, że to com powiedział, aby drogi podzielić na dwie kategorye, do sztuczek nie należy i należeć nie może. Sam poseł Zyblikiewicz przyznaje, że gdzieniegdzie kategorya jest pewną różnicą nawet w stosunku kraju do naszego Rządu, bo opowiadając nam wszystkie szczegóły i dyskusye w Radzie Państwa i komisyach Rady Państwa, jak sam twierdzi, my tego nie wiemy, bośmy tam nie byli, że jakiś tam referent był dla nas bardzo przychylny, że bardzo wiele chciała Rada Państwa nam dać, ale cóż ostatecznie się stało? Chociaż była łaskawą i grzeczną dla nas i chociaż ta Rada Państwa tak wiele chciała nam dać, pomimo to zdaje mi się kraj nie widział tych pieniędzy i tych dobrodziejstw, bo koniec końcem te pieniądze na drogi krajowe użytemi nie zostały, a ja wątpię, żeby na lepsze i wyższe cele Monarchii użytemi były, ja bym wolał już to bądź co ażeby te pieniądze tam gdzie my chcemy użytemi zostały. Otóż tedy proszę panów przeczytajcie ustęp w sprawozdaniu Wydziału krajowego, gdzie mowa o funduszu na budowy wodne, a znajdziecie panowie znowu także nowy dowód, jak łaskawie z nami Rząd obejść się raczył. To wszystko zważywszy, czegóż my żądamy, o to bądźmy ostrożnymi, nie za nadto odzywajmy się z gotowością dawania pieniędzy, szczególniej tam, gdzie widzimy, że inaczej być by nie mogło, tylko że za Rząd musielibyśmy dać pieniędzy, w chwili kiedy robimy sprawozdanie planów i kosztorysów, zaciągnienia pożyczki, to nie są rzeczy wcale małej wagi i człowiek praktyczny nie tak postępuje, gdy widzi, że druga strona ogranicza

się tylko na grzeczności. Powtarzam jeszcze raz, uznajmy te drogi za ważne, tylko proszę, żeby one stały w kategoryi tych dróg, do których następna alinea komisyi stosować się ma.

P. Gross: Proszę o głos. Chcę odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Gross: Przyznaję się panom, że cała ta dyskusya, która mniej dróg a może więcej zasad się tyczy, nadzwyczaj dziwne, a nawet rzekłbym przykre na mnie zrobiła wrażenie. Kiedy chodziło o to, czy dom sejmowy ma być budowany czy nie, występywała większa część posłów przeciw temu wnioskowi z zarzutem, że Rząd krajowy i tak z władzami autonomicznemi złączony będzie, że jedna i ta tama władza kierować będzie interesami kraju. Tu zaś gdzie jest mowa o administracyi tak ważnej gałęzi majątku krajowego, widzę, że nikt z panów o tem nie myśli, aby administracya dróg krajowych i państwowych połączoną być mogła. Ja zaś myślę, że jeżeli która gałęź gospodarstwa krajowego, to ta winna być kierowaną przez jedną i tę samą władzę krajową, a że to się stać może, dowodzi najlepiej rezolucya, powzięta w najcentralistyczniejszym parlamencie, bo tenże orzekł roku 1869., że administracyę dróg krajowych chce oddać władzom autonomicznym. Rada Państwa uznała więc, że sprawa administracyi dróg jest jedna dla całego kraju i że jej kierunek pozostawać musi w jednym ręku, a my panowie nie uznajemy nawet potrzeby, aby różnica między drogami państwowemi i krajowemi raz już odpadła. Dla mnie nie ma więc żadnego znaczenia ani wniosek p. Skrzyńskiego, ani wniosek komisyi, owszem jestem tym wnioskom przeciwny, w przekonaniu, iż dobro kraju tego wymaga, aby gospodarstwo wszystkich dróg naszych było jednolite i bez różnicy w jednem ręku się koncentrowało. Chciał podnieść nagłość tej drogi p. poseł sanocki. Temu wnioskowi p. posła sanockiego wniosek posła przemyskiego taki obrót daje, jakoby te drogi były na łaskę i niełaskę Państwa wystawione. Ta droga przez kraj i Państwo musi być budowaną i jest jedną z najważniejszych. Różnica rozchodzi się o środek. Tak p. Skrzyński, p. poseł sanocki i przemyski, jak i komisya uznają, że te drogi są ważne tak jak wszystkie inne. Komisya powiada, że Rząd powinien budować drogę. Lecz my nie czekając, czy zechce Rząd budować czy nie, tylko weźmy się do wygotowywania planów, nim się jeszcze zaczną z Rządem rokowania. Mnie się zdaje, że dotychczas spodziewać się możemy pewnej odpowiedzi ze strony Rządu, a to tem bardziej, że tak bardzo przychylne zrobił tutaj oświadczenie względem rozpoczęcia roboty, i myślę, że kiedy uzna ważność drogi Dąbrowsko-Szczucińskiej, niezawodnie powinien głosować za wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: P. Badeni ma głos.

P. Badeni: W kwestyi co się ma stać z drogami, którym Sejm przyzna ważność państwową, dopóki Rząd do zdania Sejmu się nie przychyli, jak panowie sobie przypomną, już wczoraj wieczór obszernie przemawiałem i wyświeciłem stanowisko komisyi. Nie będę się zatem dziś już dłużej nad tem rozwodzić, przypomnę tylko panom, że komisyi idzie głównie o to, aby najważniejsze może drogi nie zostały w powietrzu, i aby się nie skończyło na tem, żeby ani Rząd ani kraj nie zechciał dróg tych budować. Przypomnę panom, że n. p. okolicę między Lwowem a Stojanowem nie ma ani jednej mili drogi bitej, jak już wczoraj powiedziałem na przestrzeni 90 mil kwadr. i że taka przestrzeń bądź co bądź w takim stanie zostać nie może. Mówiono tutaj wiele o ważności państwowych i krajowych dróg. Szanowni panowie, którzy różnicę podnieśli między państwowemi a krajowemi drogami, nie wyświecili właściwie różnicy, gdzie się kończy ważność państwowa, a zaczyna ważność krajowa, bo przecież kraj jest częścią Państwa. Kraj nie leży po za Państwem, dla tego niektóre drogi mogą mieć ważność i państwową i krajową, i tak się dzieje, że gdy jeden na drugiego się ogląda, wynika z tego taki stan dróg, jaki niestety jest obecnie. Widzimy, że Rząd dotąd nie spieszył się z budową tych dróg państwowych. Co dalej będzie nie wiemy. Spodziewać się należy, że stan ich dotychczasowy zostanie usunięty; gwarancyi jednak żadnej na to nie mamy, a może też stanie się jak Jego Ekscelencya Namiestnik przedłożył nam, że może być taka kombinacya, iż budowane będą częścią kosztem Państwa, a częścią kosztem kraju, to jest, że kraj będzie budował drogę, a Państwo będzie dawać na nią subwencyę. Zresztą nateraz w praktyce o cóż może iść, o koszta robót przygotowawczych. Te koszta są nieznaczne, a nadto gdyby któremu z szanownych posłów wydawało się, że kraj i tych ponieść nie powinien, to będzie miał sposobność wnieść odpowiednie poprawki przy ustępie IV., tam gdzie jest mowa o trasie i kosztorysach tych dróg, które mają być budowane.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Wniosek posła Skrzyńskiego jest przeciwko umieszczeniu, a więc nie będzie za tym wnioskiem

komisyi głosował. Kto jest za umieszczeniem punktu drugiego, mianowicie za przyjęciem drogi ze Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa 4 mil 3.000 sążni, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Droga ta przyjęta.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „Trzecia droga. Z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów, do Rzeszowa 12 mil.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Poseł Firlej ma głos.

P. Firlej: Powody, jakie mnie skłoniły abym przemawiał do ustępu III., są tak ważne, że pomimo braku czasu będę się starał choć w krótkości przemówić.

Z przedłożenia Wydziału krajowego i ze sprawozdania komisyi widzę, że co do tej sieci dróg prowadzącej z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów do Rzeszowa, toczyła się najpierw walka między powiatami, mianowicie z jednej strony 2 powiatami: Tarnobrzeskim i Kolbuszowskim, a z drugiej strony powiatami Rzeszowskim i Niskim. Drugą walkę widzę w samej komisyi, a teraz przychodzi trzecia walka wielka w samym Sejmie. Sądzę, że w tej ostatniej walce sprawiedliwość zwyciężyć musi. Biorąc pod rozwagę proponowaną drogę z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów do Rzeszowa, muszę się zastanowić, jakie warunki przemawiają za tą drogą. W sprawozdaniu komisyi co do tej drogi, najgłówniejsze warunki znajduję, że ta linia przez Rząd jeszcze przed kilkunastu laty uznana za niezbędnie potrzebną; zdaje się być ze względów strategicznych najodpowiedniejszą. Jest tu zdaje się drugi punkt ważności w budowaniu tej drogi, że w Nisku należy się spodziewać założenia znacznych przedsiębiorstw fabrycznych.

Przyznam, moi panowie, że takie warunki ważności drogi nie widzę odpowiedniemi tytułowi, który komisya postawiła i który tak brzmi w sprawozdaniu (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi uznaje następujące drogi za nagłe, t. j. za takie, które przed wszystkiemi innemi budowane być winny.“ Panowie, to co „się zdaje“ i co, jak się „należy spodziewać,“ ma być istotnym warunkiem istniejącej potrzeby; dziwnie to brzmi i nie przemawia nikomu do przekonania o ważności tej drogi. Teraz co do samej rzeczy. Komisya proponuje drogę 13 milową (głosy: 12 milową) czy 12 milową. Rozpatrzmy się bliżej nad tą drogą. Ta droga prowadzi z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko i Sokołów do Rzeszowa i łączy 2 miasteczka: t. j. Sokołów i Nisko.

Przyznam się, że znając te okolice, gdy przyjdzie do budowania tej drogi, nie wiem z kąd wziąść potrzebnych na budowę materyałów, albowiem w całej okolicy żadnych nie ma materyałów, bo ani szutru ani kamienia. Więc to jest rzecz, nad którą się trzeba zastanowić. Jeżeli już panowie chcecie tę okolicę złączyć z koleją żelazną i Królestwem polskiem, to zdaje mi się, że odpowiedniejszem byłoby zamiast jednej drogi dwunastomilowej, zrobić dwie drogi jedenastomilowe, a za któremi przemawiają ważniejsze warunki, i te drogi są z Rzeszowa na Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzegu z jednej, a z drugiej strony z Łańcuta na Leżajsk do granicy. Za temi drogami przemawia. Najprzód widzimy na mapie aż za Głogów, a więc półtory mili drogi już gotowej, bitej i odpowiedniej do użytku; widzimy dalej, że w Majdanie mamy kamień i szuter, a zatem bardzo łatwo jest tę drogę budować tanim kosztem i jest krótką, bo tylko 7 mil.

Przejdę teraz do drugiej strony, to jest na stronę Łańcut-Leżajsk, mającej długości 4 mile. Warunki do budowania są, gdyż materyałów w tej okolicy jest łatwiej dostać, jak w okolicy Niska. Przechodząc teraz do tego, ażeby wymierzyć tu w Sejmie sprawiedliwość, jak się przedstawia projekt komisyi, a jak projekt, który Wydział krajowy zrobił. Jeżeli panowie dwie drogi z Rzeszowa na Kolbuszowę do Tarnobrzegu z jednej strony siedm mil, a z Łańcuta na Leżajsk do granicy z drugiej strony cztery mile, razem jedenaście mil będziecie budować, to połączycie tym sposobem siedm miasteczek, a o ile sobie przypominam z ubiegłych sesyi sejmowych, kiedym jeszcze nie miał zaszczytu być członkiem Sejmu, ale pilnie czytając gazety i sprawozdania sejmowe, to braliście panowie przy budowie dróg za zasadę, ażeby łączyć miasteczka; otóż panowie pierwszy warunek i powód macie, że za temi drogami więcej przemawia, bo one łączą siedm miasteczek, a przeciwnie w projekcie komisyi tylko dwa. Mówi komisya, że w tej okolicy jest handel zboża. Moi panowie! a gdzież nie jest handel zbożem, wszak w naszym kraju, jako czysto rolniczym, wszędzie jest handel zbożem: to słaby warunek. Jeszcze muszę podnieść, że w okolicy Leżajska znajdują się fabryki skór, mydła, koców, sukna bajowego, zauważyć jednak muszę, że to nie fabryki jak zagranicą w rękach pojedyńczych ludzi, tylko są to osady, które się tem trudnią, więc to jest czysto industrya osad. Sądzę, że przy tych wszystkich okolicznościach, jakie w krótkości powiedziałem, dla tego ponieważ czas nagli, a Sejm we Wtorek zamknięty będzie, że Wysoka Izba przy-

chyli się do mojej poprawki, to jest, żeby zamiast tej drogi dwunastomilowej, były dwie budowane, to jest droga z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzega z jednej strony długości siedmiu mil, z drugiej zaś strony z Łańcuta na Leżajsk do granicy, że ta strona ma 7 mil, a 2 drogi po 4 mile, razem 11 mil, w miejsce tej drogi jednej uchwalić raczyła za krajową.

Ks. Marszałek: Upraszam, aby postawioną poprawkę poseł mi dał na piśmie. Poseł Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludw. Wodzicki: Powodując się zasadą, że w tej chwili większa wstrzemięźliwość okazywaną być powinna w rozprawie specyalnej, miałem nadzieję, że w dyskusyi, przy których tyle mowców widziałem zapisanych do głosu, udziału brać nie będę. Jednakże wniosek dopiero co postawiony zmusza mnie jako obeznanego z okolicą odezwać się i stanąć w obronie wniosku komisyi.

Mnie się zdaje, że spojrzawszy tylko na kartę, przekonamy się, jak dalece droga jest odpowiadającą wymaganiom słuszności, przecinając bowiem prawie w samym środku okolicę żadnej drogi nie mającą. Bynajmniej nie sprzeciwiałbym się przeciw drodze proponowanej przez mego kolegę, i jeżeli przyjdzie do głosowania nad drogami tych sieci, których nagłość w drugim rzędzie postawiono, z drugimi głosowałbym za uznaniem, że są pożyteczne i potrzebne dla interesów kraju; jednakże zachodzi pytanie, które z tych dróg są najnaglejsze i które z proponowanych 2 a raczej 3 wciągnąć do sieci dróg krajowych, na to odpowiem, że sama konfiguracya geograficzna wykazuje, że jeżeli te dwie drogi, które proponuje p. Firlej, wybudujemy, natenczas będzie przestrzeń kraju 6-milowa bez drogi, a jeżeli przyjmiemy tę drogę, którą proponuje komisya, zaledwie trzy mile będzie bez drogi bitej krajowej. Przytoczony ten dowód powinien już wystarczyć, ażeby zbić zarzuty, jakie przeciw wnioskowi przemawiać by mogły. Jednakże przedewszystkiem muszę zbić i powody, jakie szanowny mowca przytoczył, że ta droga prowadzi przez piaski i bagna i przez okolicę ubogą, bo przemysłem ani handlem nie celującą i t. p. Muszę odpowiedzieć, że okolica, którą ta droga przerzyna wcale nie jest piaszczystą, ani bagnistą, a co do mieszkańców, jeźli nie są zamożni, to właśnie do tego przyczynia się ta okoliczność, że ta okolica nie miała odpowiednich dróg, aby mogła swoje produkta zbywać. Jako dalszy powód zaproponowanej przez komisyę drogi podaję szanownemu mowcy, że na przestrzeni od Rzeszowa do Sokołowa znajduje się zamożniejszych gmin 8 i mogę je tutaj wyliczyć. Temi są: Staromieście, Nowa wieś, Jasionka, Stobierna, Zofiówka, Nienadówka, Trzebuska i Sokołów niezaprzeczenie, że chociaż są piaski, to okolica ta, przez którą projektowana droga ma prowadzić, jest bogata. Droga ta z Żydaczowa i Zalesia do Sokołowa i Rzeszowa jeżeli jedna z tych dróg, które były uzane jako komunikacyjne i wybudowane były ze składek, które były uzbierane w zachodniej Galicyi i sumę 180.000 złr. wynosiły, i były przeznaczone na wybudowanie dwóch dróg, z Dębicy dozi Nadbrzezia i z Rzeszowa do Nadbrzezia. W tem Wysokiem Sejmie odbywała się dyskusya, którą z tych dwóch dróg, mianowicie czy Dębicko-Rzeszowską, czy Rzeszowsko-Nadbrzezską uznać za nagłą; po tej dyskusyi była uznana droga Dębicko-Nadbrzeska za naglejszą i w skutek tego uchwalono sumę najprzód na drogę Dębicko-Nadbrzezką, a ponieważ okazało się, iż fundusz był za szczupły i że tych 180.000 zlr. nie wystarcza, to w skutek tego nie tylko ta cała suma 180.000 złr. poszła na tę drogę Dębicko-Nadbrzezką, ale Sejm był przymuszony ją wesprzeć. Muszę jeszcze dodać i to, że bez względu na oszczędność, którą w każdym razie potrzeba mieć na uwadze, że do tej drogi wiąże się historya. Nie podlega wątpliwości, że drogi te mają także swoją tradycyę i swoją przeszłość historyczną. (P. Skrzyński: Proszę o głos.) Ażeby więc wyrządzić sprawiedliwość zadość uczynienia tej okolicy, która jest pewnie jedna z najludniejszych, a pewnie jak żadna inna droga pozbawiona wszelkich środków, przeto będę głosować za wnioskiem komisyi. (Brawo.)

Ks. Marszałek: Przedewszystkiem muszę dać wniosek posła Firleja do poparcia. P. Sprawozdawca będzie łaskaw go odczytać.

Sprawozd. hr. Badeni (czyta): „Zamiast drogi III. mil 12, dwie drogi, a to: Rzeszów, Głogów, Kolbuszowa, Majdan, Machów mil 7. — 2) Łańcut, Leżajsk mil 4, razem 11 mil.

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstaje.) Jest poparty dostatecznie.

P. Jasiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński: Po tak dokładnej obronie ustępu trzeciego wniosku komisyi przez szanownego posła Ludwika Wodzickiego już bardzo mało mam do dodania w obronie tej samej drogi. Mianowicie muszę sprostować, co poseł Przeworski powiedział, że ta droga łączyłaby tylko dwa miasteczka. Tymczasem łączy ta droga miasteczka Sokołów, Nisko i Rozwadów, a nadto w bliskości kierunku drogi tej

położone są miasteczka Rudnik, Ulanów i Radomyśl. Wreszcie łączy kierunek tej drogi kolej żelazną z ujściem spławnej tu już rzeki Sanu do Wisły; jest to więc szlak znacznego handlu zbożem, owocami i innemi produktami krajowemi. Zapomniał jeszcze szanowny poseł Przeworski, że właśnie ta droga połączyłaby znaczną część Galicyi z główną komorą celną Nadbrzezie-Zawichost i przykomórkiem na tak zwanej suchej granicy, tudzież z komorą Koziarnia-Krzeszów. W tej samej okolicy prowadzą w Królestwie polskiem od granicy Galicyi dwa murowane gościńce, mianowicie jeden na Zawichost w Sandomirskie, a drugi w Lubelskie. Jeżeli szlak ten handlu z Królestwem polskiem i Prusami nie zdołał dotąd przynieść znacznych korzyści dla kraju, to przyczyny w tem tylko szukać należy, że będąc od arteryi kolei żelaznych, dróg rządowych i krajowych 12-milową i bezdrożną prawie przestrzenią oddalony, na produkta najbliższych okolic ograniczać się musi.

Wspomniano o braku materyału do budowania drogi krajowej, gdy przeciwnie kamienie i szutrowiska tuż obok projektowanej drogi w Kamieniu Jezowem, Zalesiu, Stobierni, Jasie i w Jezowskiej górze podostatkiem się znajdują.

Podnieść jeszcze ostatnią okoliczność muszę, że lasy wielkie, o których poseł Firlej wspomniał, nie podrzędne mają znaczenie; dostarczają one znaczną ilość drzewa materyałowego i terpentyny. Tyle miałem jeszcze dodać na poparcie przez posła hr. Ludwika Wodzickiego tak dobitnie podniesionej ważności projektowanej drogi z Rzeszowa na Sokołów, Nisko, Rozwadów do Nadbrzezia.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

P. Ludwik Skrzyński: Przyznaję, że bardzo niechętnie się mieszam do dyskusyi o pojedyńczych drogach, bo tu dogodzić wszystkim nie podobna. Ale znając dobrze tę drogę, sądzę, że kilka słów należy mi powiedzieć w obronie wniosków powiatu Głogowskiego i Rzeszowskiego. Otóż te dwa powiaty prosiły i uzasadniały swój wniosek, ażeby prowadzić drogę przez Głogów, Kolbuszowę potem przez Majdany.

Za jedną częścią tych wniosków będę przemawiał, t. j. za drogą z Rzeszowa do Kolbuszowy. Część ta drogi z Rzeszowa do Głogowa jest już wybudowaną; na cóż więc nową drogę w tym samym prawie kierunku budować? Z Głogowa do Kolbuszowy budowa jest łatwą i uwzględnia się Kolbuszowę, która z wielu względów ważną jest w tej okolicy miejscowością, jest bowiem ogniskiem handlu dla tej okolicy. (Głosy: które?) Kolbuszowa znana jest z przemysłu rękodzielniczego jak na nasz ubogi kraj dość znacznego. Z Kolbuszowy zaś zamiast przez Majdan do Tarnobrzegu będzie korzystniej tę kolej poprowadzić drogą na prawo do Niska. W tenczas złączoneby były Rzeszów, Rozwadów, Nadbrzeź, właśnie te miejscowości, które na projektowanej linii także znajdują się z wyłączeniem jedynie Sokołowa i Rudnik, bo trzeba wiedzieć, że są to miasteczka de nomine, a właściwie dziury do niczego. (Wesołość.) Ale jedno jeszcze, co przemawia za tem, ażeby z Kolbuszowy zwrócić się na prawo a nie iść na Majdan, t. j. że cały ten kraj leśny między Kolbuszową a Rudnikami, t. j. od gościńca wiedeńskiego ciągnący się aż do Wisły, pozbawiony jest wszelkich lepszych dróg. Jeżeli się zwrócimy w prawo do Niska, to środkiem przecinamy ten kraj i uwzględniamy tem słusznie interes tej okolicy. Z tych powodów wniosek robię, ażeby ta droga za ważną była uznana i poprowadzoną była z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszowę do Niska; jest nagłą dla tego kraju, który tutaj jest wskazany przez Kolbuszowę, a z Kolbuszowy prosto do naszego zwracając się; drogi tej jeszcze oznaczyć nie można.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

P. Polanowski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Ludwik hr. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Chciałbym, żeby referent zabierając głos ostatni powiedział nam, o ile to jest prawdą, co czytamy w wywodach komisyi, że ta droga ma także ważność strategiczną. Potrzeba mi o tem wiedzieć dla tego, ażebym mógł ocenić, czy ta droga nie powinna być w art. VII. zaliczoną do tych, które kosztem skarbu Państwa mają być budowane. Proszę panów zobaczyć na mapie. Mamy projektowaną jedną drogę z Tarnowa do granicy, drugą ze Lwowa także do granicy, obie strategiczne. Ta druga droga ze Lwowa do Stojanowa jest pod względem wojskowym daleko mniej ważną, mniej strategiczną, niż droga z Rzeszowa na Nisko do granicy, która łączy Węgry z granicą Królestwa polskiego.

Co do drogi w północnej części dawnego obwodu Rzeszowskiego mamy dwa wnioski, a raczej trzy wnioski, to jest wniosek komisyi i dwie poprawki. Pierwsza poprawka chce mieć zamiast jednej drogi środkowej na Nisko proponowanej przez Wydział i przez komisyę, dwie drogi z Łańcuta na Leżajsk do granicy i z Sędziszowa na Kolbuszowę także do granicy. Druga poprawka chce, ażeby droga

prowadziła z Głogowa na lewo do Kolbuszowy a potem znowu na prawo do Niska. Nie znając tych okolic dokładnie i nie mając czasu do lepszego zbadania tej rzeczy, mniemam, że najlepiej uczynię, gdy głosować będę za drogą jedną z Rzeszowa na Nisko; bo tę drogę proponuje Wydział krajowy i większość komisyi zgadza się na to.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu pp. Wodzicki Ludwik i Ławrowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Dyskusya zamknięta. P. Wodzicki Ludwik ma głos.

P. Ludwik Wodzicki: Dyskusya tego rodzaju jest zawsze niemiła, z powodu jak powiedział szanowny poseł poprzedni; że możnaby uważać, że my przemawiamy w interesie własnym, osobistym.

Owoż zawsze rozchodzi się o te trudności, ażeby pogodzić wszelką dążność, jaka jest w zgromadzeniu tak licznem jak nasze, z różnych okolic krajowców złożonem, znajdywać się musi. Przemawiano tutaj w sprawie, w której jest konieczną znajomość doskonała miejscowości. Trudnoby tedy nie raz w Izbie roztrzygnąć, który z przemawiających jest w słuszności i prawie, dla tego i rozprawy tutejsze i głosowania są niebezpieczne. W tym przedmiocie ja roszczę sobie prawo do większej znajomości jak szanowny poseł sanocki, a to z tego powodu, że w żadnym razie nie byłbym w wątpliwości nazwania wszystkich miejscowości tych powiatów, które zastępuje i nie popełniłbym tego błędu nazwania okolicy głogoski kamieniołom, którego nie ma. Dwa razy szanowny poseł mówił o powiecie głogowskim. Przoszę spojrzeć w spis, czy się taki powiat znajduje. Zaś powiat kolbuszowski wniósł petycyę na przeciw żądaniom powiatów rzeszowskiego i niskiego, ale dwa przeciwko jednemu, również przeważają (głosy przeciw dwom). Przeciw dwom? Na to w takim razie dwa przeciwko dwom znoszą się, bo jak sprawozdawca innej komisyi powiedział, że dwie ilości arytmetyczne równe a wprost przeciwne znoszą się. I z tego względu jeszcze nie wnoszę, ażeby szanowny poseł tak był obeznany z okolicą, o której mówi, że utrzymywał, iż Sokołów jest miasteczkiem, które zaledwie na karcie znaleść można, a podał jako punkt centralny Kolbuszowa. Nie chcę bynajmniej Kolbuszowie uwłaczać, ale ktokolwiek naszą okolicę zamieszkuje, to przyzna, że Sokołów jest dwa razy większy od Kolbuszowy. To jednak są względy poboczne, wzgląd ogólny dla drogi jest, ażeby droga była tak prowadzoną, ażeby nie było takiej miejscowości, która by nie miała komunikacyi z tą drogą. Jeżeli poprowadzimy w tym kierunku jak komisya proponuje, przetniemy te części kraju, które są drogi pozbawione i z tego właśnie względu ośmielam się polecić wniosek komisyi Wysokiej Izbie do przyjęcia.

Ks. Marszałek: P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski: Ja poperaju wnesenie p. Firleja, poneże innyi dorohy, kotryji proponujut tutkaj, budut kosztownyjszyji i dalszyji, a ta ide czerez czetyry misteczok i bude tańszoju jak tamtiji, poneże majut kamini i szuter, a że majut, to mohu zapewnyty, bo znaju, bo buwjem raz referentom w toj sprawi.

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni: Ja muszę tylko odpowiedzieć na interpelacyę szanownego posła lwowskiego, że w aktach, które ja miałem pod ręką, nie znalazłem żadnego śladu o uznanie strategicznej ważności tej drogi przez c. k. Rząd. Być może, że to kiedyś i było, lecz w tych aktach, które są w Wydziale krajowym i które ja miałem pod ręką, śladu o tem nie ma. Co się zaś tyczy samej drogi, to proszę Wysoką Izbę, żeby mnie uwolniła od przemawiania za nią, gdyż sam w komisyi stawiałem ten sam wniosek co i poseł Firlej. Upadłem jednak z nim w komisyi, dziś zatem przeciw uchwale większości komisyi przemawiać nie jestem upoważniony, zaś przeciw własnemu przekonaniu nie mogę.

P. Krzeczunowicz: To jabym prosił, żeby w tej sprawie kto inny w imieniu komisyi głos zabrał.

P. Smarzewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski: Szanowna Izba pozwoli mi kilka słów powiedzieć, dla przytoczenia główniejszych motywów, które zniewoliły większość komisyi do zamieszczenia tej drogi, o której mowa, w szeregu dróg nagłych. Jeśli z przeciwnej strony uczyniono tu zarzut, że ta droga będzie bardzo wiele kosztować, to ten argument powinien raczej przemawiać za wnioskiem komisyi, bo właśnie tam, gdzie drogi wiele kosztują, powinny one być budowane, czy to siłami krajowemi, czy też państwowemi, a od powiatów i gmin można tylko takich ofiar żądać, na jakie je stać, to jest ofiar na drogi, które mniejszym kosztem mogą być wybudowane. Jeźli więc droga z Rzeszowa do Nadbrzezia ma być tyle kosztowna jak to przeciwnicy utrzymują, to nie można jej budowę zwalać na powiaty i gminy, które nie podołałyby temu ciężarowi, ale należy ją przyjąć na fundusz krajowy. Teraz chciałbym

zwrócić wzrok wszystkich szanownych panów na tę oto mapę, którą mamy przed sobą i na której z drugiego końca Izby widzieć można, ten szeroki szmat kraju między koleją a Wisłą, który żadnej drogi bitej nie ma. Środkiem tego szmatu idzie projektowany dukt, a przytem łączy tę okolicę z południową częścią kraju. Wpada ta droga w Rzeszowie w sieć komunikacyi przez Jasielskie i Sanockie z Węgrami, staje się więc naturalnie środkiem komunikacyjnym północy z południem, Królestwa polskiego z Węgrami.

Ruch handlowy w tym kierunku był i zawsze będzie nader ożywionym. Leży to w przyrodzonych warunkach produkcyi w krajach, które ten trakt łączy. Wino węgierskie, żelazo, zawsze w tym kierunku masami było i będzie wożone.

Obiedwie drogi, proponowane zamiast drogi, którą proponuje komisya, położone od naszej drogi jedna ku zachodowi, druga ku wschodowi, prowadzą prostopadle na kolej i tam się kończą. Są to uliczki bez wyjścia. Zdaje mi się, że każda taka droga jest czysto lokalnego interesu. W krajowym interesie przedewszystkiem leży taka komunikacya, która się łączy z innemi, a nie ta która się kończy na jednej stacyi kolei żelaznej. Te są tedy powody, które mnie zniewoliły wniosek komisyi jak najmocniej poprzeć.

P. Gross: Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Ponieważ droga ta proponowaną była przez Wydział krajowy, czuję się obowiązany do obrony tego wniosku, Wydział krajowy uwzględniał w swej propozycyi nie tylko tę okoliczność, że droga ta przecina samem środkiem rozległą i żyźną część kraju, która klinem wchodzi w równie urodzajną część Królestwa polskiego, ale zarazem to, iż droga ta łączy się w Rzeszowie z dalszemi ku Węgrom wiodącemi drogami i tworzy nieprzerwaną komunikacyą między Królestwem polskiem a węgierskiem, której to własności położone obok niej drogi przez Kolbuszowę do Majdanu i z Łańcuta do Leżajska nie posiadają. Dalszym powodem propozycyi Wydziału krajowego była także możliwość łatwego utworzenia komunikacyi między Rzeszowem a Kolbuszową. Wydział powiatowy Rzeszowski uznał bowiem drogę od Rzeszowa na Głogów ku granicy Kolbuszowskiego powiatu za drogę powiatową i dołoży zapewnie wszelkich starań, aby takowa była należycie utrzymywaną. Pozostanie więc jeszcze $1^1/_2$ mili tej drogi do Kolbuszowy, którą Wydział Kolbuszowski tem ci łatwiej urządzić może, ile że już dotąd z funduszów krajowych subwencyę w kwocie 6.000 złr. otrzymał. Dalsze okolice od Kolbuszowej do Majdana nie mają ze względu na jej produkcye i przemysł tak wielkiej ważności. Wydział krajowy sądził, iż droga do Kolbuszowy, aczkolwiek ważna, do nagłych dróg policzoną być nie może.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania; poddam najprzód pod głosowanie wniosek posła Firleja. Proszę odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „Rzeszów, Kolbuszów, Majdan, Łańcut, Leżajsk“.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwość). Jest wątpliwość. Zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Większość — po obliczeniu głosów przez sekretarzy). Jest większość, więc upadł, za wnioskiem było 35 głosów przeciw 50. Teraz poddam pod głosowanie poprawkę posła Skrzyńskiego.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „Droga przez Głogów, Rzeszów, Kolbuszowę do Niska“.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc upadł.

Następuje wniosek komisyi.

Sprawozdawca hr. p. Badeni (czyta): „Drogę z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów do Rzeszowa mil 12.“

Ks. Marszałek: Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

P. hr. Badeni (czyta): „z Lubyczy na Bełz do Sokala“.

Ks. Marszałek; Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Jaworski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski: W takim razie gdyby przeciwny gł.....

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Badeni: Ja nie mam już nic do powiedzenia.

Głosy: Proszę odczytać jeszcze raz.

P. Badeni (czyta): „Z Lubyczy na Bełz do Sokala“.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Badeni (czyta) V. wniosek: „Z Krystynopola do granicy Królestwa polskiego“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

P. Badeni (czyta) VI. wniosek: „o drodze z Zboisk na Kamionkę strumiłową".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Ks. Pełech: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Ks. Pełech ma głos.

Ks. Pełech: Ja choczu uwahu zwernuty, poneże ja sam uważaju za słuszne, szczoby taja doroha buła na koszt rjadowyj perenesena. Ja dużebym toho buł rad i maju nadiju, szczo prawdopodibno do toho i pryjde. Bo z Żołkiwsko tylko odna doroha cisarska prowadyt, i z toho wnosyty, można, szczo pryjde budowanie toj dorohy na koszt rjadowyj, i to zbudowanoju bude jak najtańsze jak to wydko pry zbadaniu kosztorysiw czy planiw toj dorohy.

Zaczawszy wid Zboisk aż do Kułykowa wede doroha cisarska 2 myły. Otoż jesłybyśmo zaczały tuju dorohu budowaty od Kułykowa, tobyśmo mały ne 10 myl jak z Zboisk, tylko 8 myl. A potom okołycia, kotru ja proponuju, jest duże żyznuju, i maje teren grunt suchyj. I dla toho wnoszu tuju poprawku, szczoby dorohu projektowanu Kamionka-Stojanow zaczaty budowaty wid Kułykowa na Żołtance do Kamionki.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Porównywując ważność obu tych możliwych duktów od Kulikowa do Kamionki i od Zboisk do Kamionki badał Wydział krajowy i daty handlowe i zasięgał wiadomości od osób kompetentnych, i przyszedł do przekonania, że kierunek od Zboisk jest właściwszy. Wydział krajowy przychyla się zatem zupełnie do wniosku komisyi, aby droga na Kamionkę do Stojanowa wychodziła ze Zboisk. Cały ruch handlowy odbywa się już dzisiaj tą drogą, jeżeli nią tylko przejechać można, bo ona jest faktycznie najkrótszem połączeniem Kamionki ze Lwowem. Przytem przechodzi ona przez liczne i produkcyjne włości, które osobliwie artykułami żywności codziennie Lwów zaopatrują. Być może, iż droga do Kulikowa z powodu swej krótkości mniej kosztować będzie, ale powyższe względy były za nadto ważne, ażeby Wydział krajowy mógł je był pominąć.

Co się zresztą tyczy kosztów budowy o utrzymywaniu, to mógłbym zaręczyć, że przez zaprowadzenie myta koszta tej drogi znacznie będą mniejsze niż tamtej, a to z powodu bezpośredniego połączenia licznych miejscowości ze Lwowem, podczas kiedy droga na Kulików dochody z myt tylko na drodze eraryalnej powiększy. Wydział krajowy pozostawia Wysokiemu Sejmowi wybór kierunku, twierdzi jednak iż najwłaściwszy i najwięcej pożądany przedstawił kierunek, jak to również wykazuje sprawozdanie rady powiatowej lwowskiej.

Ks. Marszałek: Proszę posła Pełecha o podanie poprawki na piśmie.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „Zamiast Zboiska położyć Kulików".

Ks. Marszałek: Kto popiera poprawkę posła Pełecha, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest poparta. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Do powodów, które poseł Gross przytoczył przeciwko wnioskowi ks. Pełecha, mam jeszcze jedno przytoczyć. Sejm nie powinien oznaczać kierunku drogi w szczegółach, lecz wskazać tylko punkta główne, więc w tym przypadku wskazać punkta Lwów, Kamionka, Stojanów. Reszta należy do naszej władzy wykonawczej, do Wydziału krajowego, który robiąc trasy, będzie musiał uwzględnić liczne i różne okoliczności lokalne, których my tu rozpoznawać nie możemy.

Ks. Marszałek: Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spr. p. hr. Badeni: Ta kwestya była przedmiotem obrad w komisyi, skutkiem których jednak pozostało przy początkowym wniosku komisyi, z powodu iż kierunek proponowany zdawał się komisyi pod każdym względem odpowiedniejszy, który też teraz podajemy szanownemu zgromadzeniu do uchwalenia.

Ks. Marszałek: Poddaję wniosek ks. Pełecha pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek ks. Pełecha upadł.

Teraz poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Wniosek komisyi przyjęty.

Spr. hr. Badeni (czyta): „Drogę z Mierówki pod Chołojowem na Busk do stacyi kolei w Krasnem około 4 mil."

P. Krzeczunowicz: Tu przychodzą w projekcie komisyi takie drogie jedna po drugiej, które mojem zdaniem dla poszczególnych okolic są ważne, ale nie mogą być poczytane za ważniejsze od wielu innych n. p. od drogi brzeżańsko-rohatyńsko-chodo-

rowskiej. Jeżeli szanowni panowie spojrzycie na mapę, zobaczycie, że droga krótka z Chołojowa na Busk do Krasnego ma więcej charakter czysto lokalny niż droga brzeżańsko-chodorowska, bo łączy tylko (p. Skrzyński: Proszę o głos) część powiatu ze stacyą kolei żelaznej. Mniej lokalny charakter ma droga Brzeżany-Rohatyn-Chodorów, która jest kontynuacyą drogi tarnopolsko-brzeżańskiej i łączyłaby obszerne okolice z koleją lwowsko-czerniowiecką.

Druga droga proponowana przez komisyę Załośce-Zborów, znowu także tylko ma interes czysto lokalny na oku i nie może wywierać wpływu na ruch handlowy znaczniejszej części kraju. Toż samo mogę utrzymywać o drodze proponowanej z Kopeczyniec na Chorostków, która dla małego bardzo obrębu kraju będzie pożyteczną, bo idzie paralelnie z granicą.

Obie te drogi z Załoziec do Zborowa i z Kopeczyniec na Chorostków są mniej ważne, niż droga brzeżańsko-chodorowska. Lecz i droga, którąśmy już bez dyskusyi uchwalili, która ma iść z Krystynopola do Lubyczy paralelnie z granicą, będzie pożyteczną tylko dla małej części kraju. Wotowałem za nią, bo nie chciałem się sprzeciwić, ażeby ta okolica miała drogę dobrą, ale ta droga nie jest ważniejszą ani naglejszą od drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.

Powiada komisya, że w Brzeżanach są trzy szosy. Te szosy jednak idą ku północy i ku wschodowi, lecz nie ma tam żadnej szosy wiodącej do koloi czerniowieckiej. Chociaż same miasta Brzeżany i Rohatyn mają szosy, jednakże okolice, które są między Brzeżanami a Rohatynem, i między Rohatynem a Chodorowem szos nie mają. Z tych wszystkich względów mniemam, że droga Brzeżany-Rohatyn-Chodorów nie jest mniej ważną ani pośledniejszą od drogi Skałat-Grzymałów-Chorostków-Kopeczyńce-Załoźce-Zborów itd., owszem jest od nich ważniejszą. Wnoszę przeto, ażeby droga brzeżańsko-chodorowska zamieszczoną była w artykule I. i to jako ustęp 6. przed drogą z Mierówki na Busk.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby drogę Brzeżany-Rohatyn-Chodorów jako naglącą uznać i w porządek przez wnioskodawcę proponowany wstawić. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Rozprawa nad tą drogą otwarta.

P. Skrzyński: Prosiłem o głos co do tej drogi.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Chciałem, skoro tutaj postawioną została myśl wniosku o drodze brzeżańsko-rohatyńsko-chodorowskiej, co do tego niektóre bliższe szczegóły wypowiedzieć, ponieważ atoli dyskusya toczy się w przedmiocie drogi Mierowskiej, przeto zabiorę głos później.

Ks. Marszałek: Dyskusya otwartą jest i co do drogi brzeżańsko-rohatyńsko-chodorowskiej, więc szanowny poseł może zaraz mówić.

P. Jaworski Apolinary: Proszę o głos.

P. Skrzyński: Co się tyczy tej drogi, to sądzę, że ona ze wszystkich względów zasługuje na to, ażeby uznaną była za krajową, gdyż łączy dwie drogi rządowe na przestrzeni $6^1/_2$ milowej i żyźny szmat kraju zbliża do kolei.

Ks. Marszałek: Poseł Jaworski Apolinary ma głos.

P. Jaworski Apolinary: Zrzekam się głosu, gdyż wywody wypowiedziane są za postawionym wnioskiem.

P. Potocki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Potocki ma głos.

P. Potocki: Podzielając w zupełności słowa szanownego posła sanockiego zgadzam się na wypowiedziane zdanie, i zabrałem głos jedynie z tej przyczyny, ażeby polecić Wysokiej Izbie tę drogę do uwzględnienia. Droga z Brzeżan przez Rohatyn do Chodorowa już z tego względu jest ważną, że wiąże dwa trakty główne, prowadzące do kolei żelaznej. Przez zaprowadzenie tej łatwiejszej komunikacyi ożywi się znacznie ruch handlowy, a rolnik czy też przemysłowiec będzie miał możność zbywania swoich produktów. Mając na względzie bliskość kolei żelaznej, mając na względzie możność zbywania produktów fabrycznych i ziemiopłodów zauważyć muszę, że powodem tego, dla czego tę drogę do proponowanych w sieć nie wciągnięto, mogło być tylko zapomnienie ze strony Wydziału krajowego i przeoczenie przez komisyę drogową i tylko, aby ten błąd poprawić, widzę ku temu teraz sposobność — a przez przyjęcie proponowanego wniosku otworzyć okolicy możność dostania się do kolei żelaznej.

Występuję za poprawką i popieram postawiony wniosek, bo umożebni rzeczywiście miejscowościom bogatszym łatwiejszą komunikacyę z koleją, a drogę taką jak w mowie będąca, mogę nazwać bogactwem dla kraju. Droga zaś, która prowadzi do drogi kolei żelaznej tej głównej arteryi handlowej, chociaż czasem nie zupełnie odpowiadają, ale łącząc z temi, damy możność rozwinięcia się przemysłu, handlu i rolnictwa, dla tego polecam Wysokiej Izbie

jak najsilniej drogę z Brzeżan do Chodorowa przez Rohatyn.

Ks. Marszałek: Poseł Wolski ma głos.

P. Gross: Ja prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Wydział krajowy uznał już przed laty ważność tej komunikacyi. Wszak od Wydziału krajowego wyszła już w roku 1869. propozycya, ażeby Wysoki Sejm uznał tę drogę za drogę krajową.

Ponieważ jednak w tenczas wniosek Wydziału krajowego się nie utrzymał, musieliśmy więc sądzić, że i dziś ta droga uznaną będzie jako mniej ważna, i to było powodem dla czego ona w szereg dróg krajowych pierwszorzędnych nie była wciągniętą.

Ważność tej drogi wystąpi wszelako najsilniej w tenczas, jeżeli ją nie tylko według lokalnych stosunków, ale w związku z całością dróg krajowych nie tylko wybudowanych ale i projektowanych ocenimy. Jeżeli panowie tę drogę od Płuchowa, gdzie się z koleją tarnopolską łączy i jako droga krajowa brzeżańsko-złoczowska do Brzeżan wiedzie, od Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa, dalej na Rozdół do Mikołajowa, a nareszcie do Sądowej Wiszni na Komarno pociągniecie, to się wykaże, iż droga ta nie tylko przecina wszystkie cztery koleje, jakie istnieją w kraju, ale że jest droga, przecinająca środkiem wschodnią część kraju naszego, między gościńcem wiedeńskim a karpackim położoną. Z tych to względów ma droga Brzeżany-Chodorów znaczenie drogi krajowej i winna być umieszczoną w rzędzie dróg nagłych.

Ks. Marszałek: Czy nikt głosu nie żąda?

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Przemieszkując przez czas dłuższy w tamtej okolicy, przekonałem się dowodnie o wielkiej potrzebie drogi wiodącej z Brzeżan do kolei żelaznej; toż byłem wielce ciekawy, dla czego komisya wnosi, ażeby nad dotyczącym wnioskiem posła Torosiewicza przejść do porządku dziennego. Otóż znalazłem jeden tylko powód w sprawozdaniu komisyi, a powodem tym jest wielka obfitość dróg w okolicy Brzeżan i Rohatyna. Uderzył mnie szczególnie jeden argument komisyi. Oto powiada ona, że nie potrzeba budować drogi z Brzeżan do Rohatyna, ponieważ miasteczko Rohatyn posiada już drogę eraryalną wiodącą do dworca kolei żelaznej w Bursztynie. Zdaje mi się, że z tąd wypływa wprost przeciwna konsekwencya, i że właśnie dla tego potrzeba miasto Brzeżany połączyć z tym szczęśliwym Rohatynem, a tem samem z koleją lwowsko-czerniowiecką.

Dalej powiada komisya, że miasto Brzeżany jest już zupełnie dostatecznie połączone z innemi okolicami kraju; ma ono jedną drogę na północ drugą na południe, trzecią na wschód, a czwartą na zachód. Tak dosłownie twierdzi komisya. Tymczasem okazuje jeden rzut oka na mapę, iż rzeczy nie tak się mają. Oto przechodzi przez miasto Brzeżany gościniec rządowy wiodący ze Lwowa do Manasterzysk w kierunku od północnego zachodu ku południowemu wschodowi, a drugi z Brzeżan do Złoczowa i do Tarnopola. Leżą po jednym boku tego gościńca, podczas gdy z drugiego boku w kierunku zachodnim na przestrzeni 180 stopni żadna wcale z Brzeżan nie wychodzi publiczna droga. Sądzę zatem, że wniosek p. Torosiewicza podniesiony przez posła Krzeczunowicza zasługuje na uwzględnienie. Popieram ten wniosek, a gdyby tenże większości nie otrzymał, wnoszę, ażeby droga przynajmniej z Brzeżan do Rohatyna uznaną została za nagłą.

Ks. Marszałek: Poseł Fecak ma głos.

P. Fecak: Szczo sia tyczyt dorohy bereżańskoj na Rohatyn, to tuju dorohu maju cześt szanownoj Izby wnesty, jako dorohu, kotoraja meni jest' znana i jeszcze w 1848. roci buła uznana za nahłoju. Dumaju sobi pozwołyty wnesty, że teper koneczno wypadałoby nawit uznaty tuju dorohu za krajewu, jak to i w tim sprawozdaniju Wydiłu czytajemo. Otoż poperaju poprawku moho szanownoho posła besidnyka poperednoho i prosyłbym, ażeby tuju dorohu, jak raz jeju Wydił krajewyj za nahłuju uznał szcze w roku 1848. i 1849. — aby Wysoka Izba tuju dorohu uznała za dorohu krajewoju i jako nahlaszczuju.

Ks. Marszałek: Poseł Franciszek Torosiewicz ma głos.

P. Fr. Torosiewicz: Miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przy jeneralnej debacie przedstawić ważność tej drogi pod względem handlu i nawet pod względem militarnem. Poprzednicy moi wyczerpali już wszystkie argumenta, ja tylko to powtórzę, com powiedział, że Rząd już przed 6ciu laty uznał ważność tej drogi. Już przy jeneralnej debacie poruszyłem powody, dla których ma być ona budowaną. Potem muszę podnieść to, że już trzeci rok reprezentacya dwóch powiatów, reprezentacya 140 tysięcy ludności puka do Sejmu o uznanie tej drogi, i Wydział zawsze proponował, tylko jakieś nieszczęśliwe fatum cięży zawsze, że komisya nad tem przechodzi do porządku dziennego.

*

Proszę Wysoką Izbę o uznanie tej drogi za drogę krajową i naglą.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Jestem w tem przykrem położeniu, które wczoraj w jeneralnej debacie wykazałem, to jest, iż przeciw nagłości drogi, o której sam wiem, iż jest ważną i potrzebną, przemawiać muszę. Przedewszystkiem cieszę się, że już szanowny poseł lwowski, który dopiero co nie był z całą sprawą obeznany, tak się w tej chwili obeznał z nią, że nie tylko przeciw pojedyńczym drogom przemawia, ale nawet za niektóremi, które nie są proponowane, wnioski stawia, i tu może znajdzie się klucz, dla czego do niedawna nie był ze sprawą obeznany. (Brawa.)

Miasto Brzeżany, jak na mapie jest widocznem, przerznięte jest teraz 4 drogami i to we wszystkich kierunkach świata: na wschód, północ, południe i na zachód.

Nie powiadam, żeby nie zdała się jeszcze jedna droga, ale zwracam uwagę panów na okolice kraju północne, gdzie 90 mil kwadrat. nie ma żadnej bitej drogi. Uchwaliliście panowie, ażeby drogi tylko najnaglejsze przed innemi były budowane i nagłość ich teraz uchwalana.

Szanowny poseł lwowski przewidując, że drogi przez komisyę proponowane posiadają wszystkie taką kwalifikacyę i fundusze wszystkie wyczerpią, chciał ażeby wniosek jego pierwej przyszedł pod obradę.

Podniesiono tu wczoraj, że do Brzeżan idzie cały transport drzewa na Rohatyn. Otóż ile mnie wiadomo, powiedzieć muszę, że gdyby nawet droga brzeżańsko-rohatyńska była wybudowaną, nigdyby transport drzewa nie przeszedł na tę drogę, gdyż drzewo wszelkie od Kałusza idzie na Bursztyn i Lipicę, pozostawiając na boku i Chodorów i Rohatyn.

Co do połączenia z koleją, to muszę powiedzieć, że Brzeżany połączone są z koleją drogą krajową na Pomorzany, i że z Brzeżan do kolei w Złoczowie jest mil 3 czy 4, prócz tego połączone są Brzeżany z drogą kolei żelaznej czerniowiecką pod Stanisławowem. Zapewne do Chodorowa jest bliżej; nie powiadam, żeby tego nie była potrzeba, ale zdaje mi się, że gdy takie przestrzenie są jeszcze w kraju do zapełnienia, na dziś o takiem ukróceniu połączenia z koleją żelazną już istniejącego, mowy być nie powinno.

P. Wolski: Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Szanowny sprawozdawca powiedział, że droga ta ma mil 3. Powołuję się na wszystkich z pp. posłów, którzy tę drogę znają, że trzyma ona mil 6 (głosy: $6^1/_2$) $6^1/_2$.

Sprawozdawca p. Badeni: Pomyliłem się, 5 mil wynosi rzeczywiście ta odległość.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Najprzód poddam wniosek p. Krzeczunowicza pod głosowanie, to jest, ażeby do nowych dróg uznać drogę na Rohatyn do Chodorowa za ważną. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Z początku wątpliwość, głosy imienne głosowanie, potem większość.) Jest większość. Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni: Teraz przychodzi punkt 7.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Sądzę, że gdyby ta proponowana droga szła z Krystynopola do Krasnego, gdyby tutaj, jako z miejsca, gdzie się rozchodzą gałęzie kolei do Brodów, Tarnopola, byłaby ona dla handlu wschodnio-galicyjskiego najkorzystniejszą. Tam dziś, pomimo, że okolica jest tak bogatą w płody leśne i inne, nie ma odpowiedniej drogi komunikacyjnej, dla tego wnoszę, aby ta droga była aż do Krasnego przeprowadzoną.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Mnie się zdaje, że żądaniu szanownego p. Skrzyńskiego samo przez się zadosyć uczynionem będzie. Jeżeli bowiem droga z Krasnego do Chołojowa uznaną jest za krajową, to już przez to samo łączy się Krasne z Krystynopolem. Ale, ażeby osobno łączyć Krystynopol nową drogą, podczas kiedy pośrednie komunikacye są przez Sejm uchwalone, zdaje mi się zbytecznem.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

P. Badeni: Nie jestem powołany przemawiać za wnioskiem posła sanockiego, jednakowoż jako referent komisyi drogowej nic nie będę miał przeciw temu, jeżeli dalszy łuk byłby uchwalony. Przeciwko drodze tej bezpośrednio przez Wydział krajowy wprowadzonej, nie słyszałem zarzutu, bronić też nie mam obowiązku. Muszę nadmienić, że cały Krystynopol jest okrążony. Ze wszystkich dróg komisya osądziła, ażeby przynajmniej we środku jedna droga przypadła, przez którą to 4 milową drogę

idzie kolej połączona ze Lwowem, którą panowie dzisiaj uchwaliliście.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi jest przyjęty.

P. Skrzyński: Proszę ten mój dodatek poddać pod głosowanie.

P. Badeni (czyta): „drogę z Chołojowa do Krystynopola.“

Ks. Marszałek: Kto popiera ten dodatek p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Więc kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość, zatem wniosek p. Skrzyńskiego upadł.

P. Badeni: Teraz następuje droga dziewiąta, (czyta): „9. Drogę z Załoziec na Młynowce do Zborowa w długości czterech mil.“

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ponieważ tak jak zrobił p. Krzeczunowicz, że przed 7 drogą proponował, ażeby była na miejscu 6 droga Rohatyńska, pozwolę sobie postawić wniosek, aby (czyta): jako 9ty ustęp pod drogę z Załoziec przyjąć: „9. Drogę z Sambora do Mościsk, z Mościsk do Krakowca.“

Teraz pozwolę sobie tylko kilka słów za tą drogą przemówić. Najprzód odnoszę się do tego, com powiedział, że przy budowie dróg uważać należy na to, że najkorzystniejsza droga jest ta, która jak najwięcej dróg i miast razem łączy. Otóż droga, którąby łączyła Sambor najkrótszą linią z koleją żelazną Karola Ludwika jest nagłą i ważną. Sambor jest bardzo ważnym punktem handlowym. Dowodzi najlepiej to, że bank hipoteczny postarał się, ażeby tam filia założoną była. Dalej prowadząc drogę do Mościsk łączymy drogę węgierską z wiedeńskim traktem, z koleją Karola Ludwika, a dalej prowadząc ją do Krakowca łączymy z gościńcem Jaworowskim.

Ta więc $6^1/_2$ milowa droga 3 gościńce i dwie koleje (Karola Ludwika i Dniestrzańską) połączyłaby z sobą.

Że ta droga Samborsko-Mościska jest potrzebną i bardzo pożądaną, to potwierdzić mogą urzędnicy, którzy tę okolicę znają. Jest jedna z najbogatszych w naszym kraju.

Sądzę więc, że te wszystkie okoliczności przemawiają za tem, aby drogę tę umieścić między krajowemi i żeby przed punktem 8. była umieszczoną.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek p. Skrzyńskiego do poparcia; kto popiera ten wniosek, aby wybudowaną była droga ze Sambora do dworca w Mościskach, a z tamtąd do Krakowca, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Sprawozdawca ma głos.

P. Badeni: Wnioski przez szanownych posłów stawiane, są albo tylko poprawkami, albo wnicskami samoistnemi; otóż poprawki możemy przyjmować lub odrzucać, ale wnioski samoistne właściwie traktowane dorywczo być nie mogą. Wniosek p. Skrzyńskiego jest pod względem formy, mógłbym powiedzieć wnioskiem samoistnym, gdyż o tej drodze w sprawozdaniu komisyi zupełnie mowy nie ma i właściwie nie powinien być już teraz brany pod obradę. W skutek tego zaś, żeśmy uchwalili wniosek p. Krzeczunowicza, który właściwie nie był wnioskiem samoistnym, lecz tylko zmieniał wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego, sz. poseł Skrzyński wystąpił także z innowacyą, co zawdzięczać mamy jedynie temu, iż raz odstąpiliśmy od przyjętej reguły obradowania na podstawie wniosków komisyi. Z tych przyczyn nie mogę się sprzeciwić wnioskowi posła Skrzyńskiego, chociaż jego wniosek jest samoistnym, bośmy już wyjątki od regulaminu w tej mierze zaczęli stanowić. Z drugiej strony zdania w tym względzie objawić nie mogę, bo nie jestem do tego upoważnionym od komisyi. (P. Skrzyński przerywa: Do wieczora jest czas naradzić się.) Więc zdaje mi się, że lepiej będzie, jeżeli in merito ani drogi bronić, ani oponować jej nie będę.

Ks. Marszałek: Więc poddam wniosek posła Skrzyńskiego pod głosowanie; kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek upadł.

P. Gross: Ja stawiam wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Głosy: Odroczyć posiedzenie.

Ks. Marszałek: Zaraz panowie odroczymy posiedzenie do godziny 7mej wieczór, tylko pierwej zostanie odczytaną interpelacya do Wydziału krajowego.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Interpelacya
do Wysokiego Wydziału krajowego.

Doszło do wiadomości wielu posłów, że w skutek nieporozumień między Wydziałem krajowym a Wydziałem rady powiatowej Krakowskiej, — Wydział krajowy miał uznać za konieczne, usunąć tenże Wydział powiatowy od administracyi i nadzoru przy budowie dróg krajowych w powiecie Krakowskim.

Nie chcąc zupełnie przez tę interpelacyę robić jakiegokolwiek zarzutu Wydziałowi krajowemu, i pomimo, że podpisani przekonani są, iż Wydział krajowy w razie choćby najmniejszych nadużyć albo wykroczeń, bez względu na to, kto się takowych dopuścił, z odpowiednią energią o ścisłe zachowanie ustaw i praw upomnieć się zawsze potrafi, podpisani pozwalają sobie zapytać Wysoki Wydział krajowy:

1. Czy prawdą jest, że Wydział krajowy usunął zupełnie Wydział rady powiatowej Krakowskiej od administracyi i nadzoru przy budowie dróg krajowych w tym powiecie?

2. Jakie powody skłoniły Wydział krajowy do tego kroku?

H. Janko, J. Kirchmajer, A. Sapieha, Tettmajer, Kamiński, Skrzyński, W. Podlewski, Szemelowski, Hoszard, M. Popiel, Dr. Weigel, Baum, M. Włodek, Bodnar, Wolski, J. Czartoryski, Wereszczyński, Rutowski, Franc. Strzygowski, A. Potocki, Borkowski.“

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Ponieważ ta interpelacya jest wystosowana do Wydziału krajowego, do którego i ja mam zaszczyt należyć, więc oświadczam szanownym interpelantom, że teraz odpowiedzieć na nią nie mogę, lecz to uczynię na jednym z najbliższych posiedzeń.

Ks. Marszałek: Jest tu jeszcze jedno pismo, p. sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Podpisani proszą Księcia Marszałka, aby z uwagi na pewne już dziś zamknięcie Sejmu po 3 dniach, raczył na porządku dziennym zamieszczać najważniejsze i najpilniejsze sprawy, jakoto:

1. Sprawozdanie komisyi hipotecznej i gruntowej.

2. Sprawozdanie o okręgach gminnych.

3. Sprawozdanie co do wniosku o pomnożenie liczby posłów z miast.

4. Wniosek komisyi propinacyjnej.

5. Sprawozdanie komisyi szkolnej o płacach nauczycieli.

Skrzyński, Baum, E. Wolański, Tettmajer, Spławiński, A. Sapieha, Wolski, Weigel, E. Dzwonkowski, Golejewski, Gross, J. Breuer, Agopsowicz, Majer, J. Czartoryski, August Łoś, Strzygowski, Hoppen, Skwarczyński.“

Ks. Marszałek: Sprawozdanie komisyi hipotecznej o księgach gruntowych jest już umieszczone na porządku dziennym. Są niektóre sprawy, które muszę koniecznie przeprowadzić, ażeby administracya nie stanęła, to jest sprawa o domie obłąkanych, budżet krajowy i sprawy szpitalne; ale chciałbym żebyśmy dzisiejszy porządek dzienny wyczerpali.

Posiedzenie odraczam do godziny 7mej wieczorem.

(Posiedzenie odroczone o godzinie 2. minucie 47.)

Ks. Marszałek: Jest dostateczna liczba panów posłów zgromadzonych, więc posiedzenie otwieram na nowo.

P. Chrzanowski: Proszę o głos w celu postawienia interpelacyi.

Ks. Marszałek; P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Miałem zaszczyt w tej Wysokiej Izbie postawić wniosek, tyczący się zakładania szkół początkowych, jeszcze 18. Września b. r. Wniosek ten przekazany został komisyi szkolnej 21. Września. Upraszam więc szanownego prezesa komisyi szkolnej, by zechciał odpowiedzieć, dla czego z sprawozdaniem swoim nad tym wnioskiem nie wystąpiła komisya szkolna w tej Wysokiej Izbie.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Majer ma głos.

P. Majer: Bardzo mi miłe zapytanie posła Chrzanowskiego, daje mi bowiem sposobność usprawiedliwienia w obec Wysokiej Izby przedmiotu, który zapewne równą obudza w niej troskliwość. Jeżeli jednak oświadczyłem, że sposobność ta jest mi bardzo miłą, to z drugiej strony nie mogę stłumić zdziwienia, że interpelacya wyszła z ust właśnie tego szanownego posła, którego na narady komisyi szkolnej miałem zaszczyt kilkakrotnie zapraszać (p. Chrzanowski: proszę o głos) i z którym wnioski przezeń poczynione nie dawniej jak przed 4 dniami, a mianowicie pod względem toku postępowania, rozbieraliśmy obszernie. Prócz tego nadmienić winienem, że dwaj szanowni koledzy p. Dunajewski i Szujski, którzy we wnioskach posła Chrzanowskiego wystąpili jako spółwnioskujący, należą do komisyi szkolnej jako jej członkowie, byli zatem świadkami i uczestnikami jej wszystkich czynności, a jako niemniej od interpelanta interesowani, nie byliby obojętnymi na nieusprawiedliwioną zwłokę w przedmiocie wspólnego ich wniosku. Sądzę zatem, że nie brakowało sposobu zaspokojenia troskliwości szanownego kolegi posła Krakowskiego.

Dla obeznania Wysokiej Izby ze stanem tego przedmiotu winienem przedewszystkiem nadmienić, że z pomiędzy przeszło 50ciu przydzielonych sobie

wniosków i petycyj, komisya szkolna niektóre przeprowadziła już przez obrady Izby, nierównie więcej sprawozdań, a między innemi nader ważne o poborze plac nauczycielskich złożyła już do laski marszałkowskiej, równie też niebawem będzie gotową i z wnioskami posła Chrzanowskiego.

Łatwo to wystąpić z wnioskiem, trudniej wszelako wniosek ten rozwinąć, upowodować i ująć w formę odpowiedniej ustawy. Do tego zmierzała komisya z wnioskami p. Chrzanowskiego. Zdawało by się, że wykonanie tego nie powinnoby nasuwać szczególnych trudności, ile że pomysły tych wniosków nie są rzeczą nową, lecz częścią, jak n. p. przymus szkolny, zawarowany przepisem rządowym, ponowionym przez radę szkolną krajową, częścią objęte ustawą Rady Państwa z dnia 14go Maja 1869. r.

I rzeczywiście gdyby komisya chciała się była ograniczyć do przedstawienia wniosków p. Chrzanowskiego w formie jakichś ogółowych zasad, było by jej to przyszło bez szczególnego mozołu, ale też wyznaję, i użyteczność jej pracy byłaby wielce problematyczną.

Zasada jest sama w sobie teoryą, abstrakcyą bez życia, której słuszność lub wadliwość wtenczas dopiero daje się należycie wykazać, gdy przy szczegółowem przeprowadzeniu zestawi się ze stosunkami rzeczywistości.

Komisya zatem zmierzała do tego, żeby nie poprzestawać na teoretycznych wnioskach p. Chrzanowskiego, lecz starać się ująć je w formę odpowiedniej ustawy.

Ponieważ ustawy takie na zasadzie ustawy Rady Państwa uchwalono rzeczywiście w wielu krajach monarchii, więc znowu zdawać by się mogło, że nic łatwiejszego, jak jednę z tych ustaw przyswoić krajowi naszemu.

Zapewne tak by było, gdyby stosunki nie były odmienne, weźmy n. p. orzeczenie, że szkoła powinna się znajdować w każdej gminie; łatwo to orzec tam, gdzie gmina jest gminą nie tylko z nazwiska ale i z istoty, nie małego jednak wymaga rozmysłu, gdy się ma do czynienia z gminą, która jak u nas redukuje się właściwie do gromady i obszaru dworskiego. Jakież tu więc rozgraniczenie? jaki stosunek udziału w obowiązkach i prawach? Łatwo nakazać zaprowadzenie szkół w każdej gminie tam, gdzie brak ich jest rzadkim wyjątkiem; ale trudniej zaprawdę projektować sposób przeprowadzenia tej zasady tam, gdzie nie brak lecz właśnie istniejące szkoły są takim wyjątkiem.

Łatwo zatem zrozumieć, że takie przystosowywanie zasad ogólnych do stanu rzeczywistego i okoliczności, z któremi liczyć się należało, wymagały bliskiej rozwagi i wyczerpujących rozpraw nad każdym szczegółem i że tem samem spożywały nie mało czasu mimo rzetelnej i gorliwej pracy. Tych to i tym podobnych rozpaw był świadkiem szanowny interpelant, ile że do ich uczestnictwa zapraszała go komisya.

Gdy w ciągu tego szerzyć się zaczęła niepewna wiadomość o rychłem zamknięciu posiedzeń sejmowych w obec niepewności, ażali szczegółowo przeprowadzoną ustawę zdoła wygotować na czas, komisya szkolna postanowiła rzecz tę bądź co bądź prowadzić dalej bez przerwy; gdyby zaś w ciągu tego nadeszła pewna wiadomość o rychlejszem zamknięciu tegorocznych posiedzeń, tak, że wykonanie powyższego zamiaru stałoby się widocznie niepodobnem, w takim razie dopiero postanowiła ograniczyć się do przedstawienia wniosków p. Chrzanowskiego w sposób ogółowych zasad i to natedy nie w formie ustawy lecz prostej uchwały, obok wskazania dalszej drogi postępowania. Przypadek ten zaszedł rzeczywiście i nie pozostało też nic innego, jak tylko spisać i oddać do druku uchwałę komisyi razem z motywami, co też na dniu jutrzejszym nastąpi z pewnością.

Żałuję zresztą, że nie widzę tu samego sprawozdawcy p. Czerkawskiego, którego znana gorliwość i gruntowność pracy jest rękojmią, że przedmiot, o którym mowa, w dobrych znajduje się rękach, a który znalazłby może i ze swej strony potrzebę niektórych wyjaśnień.

Taki jest stan sprawy poruszonej tu zapytaniem p. Chrzanowskiego. Gdyby zaś, czego nie przypuszczam, miał się w tem pytaniu ukrywać choćby daleki zarzut, choćby najlżejsze podejrzenie nieoględnej przewłoki, to zaprawdę mógłbym się odwołać do tego, że Wasza panowie komisya szkolna ma już poniekąd swoją historyę, na której kartach zapisano nie jedno chlubne dla niej uznanie. To nie wystarcza i jakim bowiem był jej skład w przeszłym, takim jest i w bieżącym roku, podstarzeliśmy się wprawdzie o rok jeden, sądzę przecież, że ten jednoroczny ząb czasu nie sprawił znacznej szczerby w dotychczasowych dobrych chęciach, usiłowaniach i gorliwości komisyi. (Brawo.)

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Nie mogę dać głosu, ponieważ nad interpelacyą nie ma dyskusyi i szanowny poseł jest zaspokojony. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „9. Drogę z Załoziec do Zborowa.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Poseł Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski: Droga z Załoziec do kolei żelaznej otwiera dla tamtej okolicy wielce zaniedbanej bardzo pożądaną komunikacyę, która tem większe przynosi korzyści, im jest krótsza, to jest im punkt, w którym droga dotyka kolei żelaznej, więcej jest położonym na zachód. Otóż Wydział krajowy wykreślając sieć dróg wziął tę okoliczność na uwagę i wytyczył drogę na Olejów do stacyi Płuchowa. Płuchów jest odległy od Załoziec o mil 4; równie ta sama odległość dzieli Załoźce od stacyi Zborowa. Komisya zamierza prowadzić drogę do Zborowa. Zborów leży o jedną stacyę dalej od Lwowa jak Płuchów, a więc o jedną stacyę robiłoby to różnicę w kosztach opłaty transportów na kolei żelaznej, niż gdyby komunikacya była otwarta do Płuchowa. Zdaje mi się, że staję się wyrazem życzeń mieszkańców tamtejszej okolicy, jeżeli postawię wniosek, ażeby nie według komisyi, ale wedle wykreślenia na sieci dróg krajowych przez Wydział krajowy zrobionej, był plan tej drogi przyjęty, t. j. żeby droga była prowadzona do Płuchowa nie zaś do Zborowa.

Ks. Marszałek: Podam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): 9ty ustęp ma opiewać: „Drogę z Załoziec do Płuchowa.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparty. Poseł Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski: Muszę się jako znający dokładnie miejscowość oprzeć wnioskowi posła Szumańczowskiego, albowiem dworzec zwany Płuchowski postawiony w pustem polu, do którego żadna droga nie prowadzi, który od Płuchowa o $^1/_2$ mili oddalony i z drugiej strony od gościńca Płuchowskiego nie ma z tym dworcem komunikacyi żadnej. Droga, którą szanowny poseł Szumańczowski proponuje, musiałaby nadto iść samemi górami i jarami, które musiałyby być dopiero zrównane, aby drogę można budować. Przytem okolice, któro tę drogę otaczają, są mniej ludne i mniej bogate niż te, przez które prowadziłaby droga projektowana przez komisyę, a która prowadzi do Młynowicy, bo tam jest właściwie stacya kolejowa. W interesie przeto ludności powiatu Złoczowskiego leży, by nie do Płuchowa lecz do Zborowa była droga krajowa prowadzoną.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

P. Jaworski ma głos.

P. Apolinary Jaworski: Kolega mój, poseł złoczowski, stanął w obronie projektu drogi przez komisyę postawionego. Ja muszę jeszcze dodać, że p. Szumańczowski odwoływał się na życzenia wszystkich mieszkańców Złoczowa i Załoźca. Jeżeli wniosek w tym względzie postawiony poparcie ze strony pp. kolegów otrzymał, to li tylko dla tego, że opierał się na wypowiedzianem życzeniu wszystkich mieszkańców Złoczowa i Zołoźca, jako też rady powiatowej złoczowskiej.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Chociaż moje przemówienie nie stosuje się w szczególności do drogi nagłej Załoźce do Złoczowa, którą w przyszłości budować zamyślamy, ale we wniosku, który zamyślam Wysokiej Izbie przedłożyć i uzasadnić, poniekąd także objętą będzie. Nadużyję trochę cierpliwości Wysokiej Izby, lecz obiecuję krótko mówić, chociaż z tąd nie wynika, abym długo mówił, jak to się często niektórym moim kolegom wydarza.

Z przedłożenia komisyi powziąłem przekonanie, że właściwie wnioski komisyjne, odnoszące się do uchwalenia 1.500 złr. na trasę naglących dróg i 18.000 złr. na budowę dalszą drogi Wełdzierzkiej. Resztę wniosków do uchwalenia dróg naglących, nad któremi się tak długa dyskusya rozwinęła, żadnej stanowczej i praktycznej doniosłości mieć nie będą. Straciliśmy już trzy posiedzenia, pięćdziesięciu kilku mowców już głos zabierało, a gdy komisya nie przedłożyła Wysokiej Izbie ustawy, żeby te drogi naglące jako drogi krajowe uznane były, a zatem cała dyskusya i uchwały Wysokiej Izby żadnego praktycznego zastosowania mieć nie będą. Z tego wynika, że gdy na przyszłym Sejmie ustawy nam będą przedłożone przez Wydział krajowy, które drogi mamy za drogi krajowe uznać, wnioski wydziałowe będą do komisyi sejmowej odesłane i mogą być z odmianami i z pominięciem tych dróg nowe wnioski komisyi Wysokiej Izbie przedłożone; to też i Wysoka Izba może nabrać innego przekonania i inne drogi uchwalić jako drogi krajowe, nie zaś te drogi naglące, które teraz uchwala; gdyż ustawa nie zna drogi naglącej, a zatem uchwalenie dróg naglących nie ma żadnego praktycznego wyniku.

Owoż zważywszy, że cała nasza dyskusya i nasze uchwały będą bez praktycznego i że nie tylko ustawa nie wspomina nigdzie o drogach naglących, tylko o wnioskach naglących, a zatem dyskusya się toczy tylko z grzeczności dla komisyi, jak to nazywają „pour la dame“; zważywszy także, że po przemówieniu sprawozdawcy zmarznięte dziecko, o którem mówił, chciałbym jak najprędzej oddmuchać, zważywszy także przemówienie p. Krzeczunowicza, który nam wczoraj wykład robił o swojej sumienności, a niesumienności Jego Ekscelencyi ministra Hohenwarta, który Sejm nasz już 17. b. m. zamyka, a tu cała registratura wypracowanych wniosków przez komisye od Ks. Marszałka uwzględnienia i litości domaga się, wnoszę: by dla skrócenia czasu wnioski przez komisyę przedłożone przyjąć „en bloc“.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby całą tę ustawę przyjąć en bloc. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (16 pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty.

P. Krzeczunowicz: Ma głos.

P. Krzeczunowicz: Jestem znowu w ambarasie co do tej drogi, jednakże Wydział krajowy chcąc uwzględnić także życzenie rady powiatowej, starał się plan swój zrobić jak najlepiej. Widzimy jednak dwóch posłów z owej okolicy, którzy mniemają, że Wydział krajowy się pomylił.

Ja mniemam, że lepiej rzecz zostawić Wydziałowi krajowemu do rozstrzygnięcia, który może powziąść wiadomości dokładniejsze. Droga z Załoziec do Zborowa łączy wprawdzie te dwa miasta, lecz droga z Załoziec do Płuchowa zbliża Załoźce do Lwowa o całą jedną stacyę kolei żelaznej.

Sądzę, iż najlepiej będzie, aby Wysoki Sejm uchwalił tylko, że droga ma być budowana z Załoziec do kolei żelaznej, a Wydział krajowy wykonując tę uchwałę, zdecyduje, czy droga ma iść do Zborowa, lub do Płuchowa.

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę p. Krzeczunowicza popiera, zechce wstać. (Niedostatecznie popierają). Nie jest popartą.

Nikt więcej głosu nie żąda, więc.....

P. Gross: Ja prosiłem o głos.

P. Gross: Nie będę przemawiał imieniem Wydziału krajowego, ponieważ nie jestem do tego upoważniony, i tylko jako poseł mogę powiedzieć, że po dokładniejszej informacyi przyszedłem do przekonania, że droga ze Załoziec do Zborowa prowadząca odpowiedniejszą jest niż ta do Płuchowa. Wydział krajowy proponując tę ostatnią drogę nie mógł jej uważać nie jako odrębnej cząstki, gdyż by ona w takim razie nie miała znaczenia drogi krajowej, lecz uważał ją jako część drogi Złoczowsko-Brzeżańskiej, bo w ten czas dopiero, jeżeli się staje częścią drogi większej, nabywa ona większej ważności. Połączenie tych dwóch dróg pociągało za sobą nadanie jej kierunku na Płuchow. To były powody projektu Wydziału krajowego. Starano się równocześnie, aby stacya kolei żelaznej w Płuchowie mogła być stacyą transportową, lecz napróżno. Według mego zdania zachodzi więc dzisiaj pytanie, czyli krajowa droga z Brzeżan nie powinna otrzymać innego zakończenia i być prowadzoną albo do Złoczowa, albo do Zborowa. Właściwszym zdawał by się być kierunek do Złoczowa. Ze wszystkich atoli badań, jakie Wydział krajowy w tej mierze przedsiębrał tak co do terenu, jakoteż co do stosunków handlowych, okazało się to, że lepiejby było przedłużyć drogę brzeżańską zamiast do Złoczowa, do Zborowa.

W takim razie dopełniony był by warunek, znaczenia drogi z Załoziec do Zborowa, łączyłaby się ona z ważną drogą krajową, nabrałaby właściwej cechy drogi krajowej i dla tego muszę oświadczyć, że się z propozycyą komisyi zgadzam.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta.

P. Wolski: Ja chcę przemówić co do wniosku posła Golejewskiego.

Ks. Marszałek: Najprzód musimy skończyć ten ustęp. (Głosy: wniosek nie był poparty). Był poparty. Czy nikt nie żąda głosu, co do tego przedmiotu? (Nikt). Ks. Kaczała nie żąda głosu?

Ks. Kaczała: Nit.

Ks. Marszałek: Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

P. Krzeczunowicz: Po przemówieniu szanownego członka Wydziału krajowego p. Grossa, ja cofam mój wniosek.

Sprawozdawca hr. Badeni: Szanowny poseł obwodu lwowskiego cofnął swój wniosek nie poparty, wdzięczność moją wyrazić mu muszę i za to, poczem wracam teraz do poprawki posła Szumańczowskiego, ażeby kierunek kolei żelaznej był prowadzony zamiast do Zborowa, do Płuchowa. Wysoka Izba słyszała już przemówienia szanownych posłów, z okolicą tą sąsiadujących i najlepiej z nią obeznanych, za kierunkiem na Zborów, ja z mej strony potwierdzam to, co pp. posłowie Wesołowski i Jaworski powiedzieli, że okolica między Załoźcami, Tarnopolem i Złoczowem najodpowiedniej połączona będzie linią na Zborów. Zresztą moi panowie jest to trójkąt, którego wierzch stanowią Załoźce, a linia między Złoczowem a Tarnopolem jest tego trójkąta hipotemezą. Jeżeli więc z wierzchołka trójkąta po-

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „9. Drogę z Załoziec do Zborowa.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Poseł Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski: Droga z Załoziec do kolei żelaznej otwiera dla tamtej okolicy wielce zaniedbanej bardzo pożądaną komunikacyę, która tem większe przynosi korzyści, im jest krótsza, to jest im punkt, w którym droga dotyka kolei żelaznej, więcej jest położonym na zachód. Otóż Wydział krajowy wykreślając sieć dróg wziął tę okoliczność na uwagę i wytyczył drogę na Olejów do stacyi Płuchowa. Płuchów jest odległy od Załoziec o mil 4; równie ta sama odległość dzieli Załoźce od stacyi Zborowa. Komisya zamierza prowadzić drogę do Zborowa. Zborów leży o jedną stacyę dalej od Lwowa jak Płuchów, a więc o jedną stacyę robiłoby to różnicę w kosztach opłaty transportów na kolei żelaznej, niż gdyby komunikacya była otwarta do Płuchowa. Zdaje mi się, że staję się wyrazem życzeń mieszkańców tamtejszej okolicy, jeżeli postawię wniosek, ażeby nie według komisyi, ale wedle wykreślenia na sieci dróg krajowych przez Wydział krajowy zrobionej, był plan tej drogi przyjęty, t. j. żeby droga była prowadzona do Płuchowa nie zaś do Zborowa.

Ks. Marszałek: Podam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): 9ty ustęp ma opiewać: „Drogę z Załoziec do Płuchowa.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparty. Poseł Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski: Muszę się jako znający dokładnie miejscowość oprzeć wnioskowi posła Szumańczowskiego, albowiem dworzec zwany Płuchowski postawiony w pustem polu, do którego żadna droga nie prowadzi, który od Płuchowa o ½ mili oddalony i z drugiej strony od gościńca Płuchowskiego nie ma z tym dworcem komunikacyi żadnej. Droga, którą szanowny poseł Szumańczowski proponuje, musiałaby nadto iść samemi górami i jarami, które musiałyby być dopiero zrównane, aby drogę można budować. Przytem okolice, które tę drogę otaczają, są mniej ludne i mniej bogate niż te, przez które prowadziłaby droga projektowana przez komisyę, a która prowadzi do Młynowicy, bo tam jest właściwie stacya kolejowa. W interesie przeto ludności powiatu Złoczowskiego leży, by nie do Płuchowa lecz do Zborowa była droga krajowa prowadzoną.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

P. Jaworski ma głos.

P. Apolinary Jaworski: Kolega mój, poseł złoczowski, stanął w obronie projektu drogi przez komisyę postawionego. Ja muszę jeszcze dodać, że p. Szumańczowski odwoływał się na życzenia wszystkich mieszkańców Złoczowa i Załoźca. Jeżeli wniosek w tym względzie postawiony poparcie ze strony pp. kolegów otrzymał, to li tylko dla tego, że opierał się na wypowiedzianem życzeniu wszystkich mieszkańców Złoczowa i Zołoźca, jako też rady powiatowej złoczowskiej.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Chociaż moje przemówienie nie stosuje się w szczególności do drogi nagłej Załoźce do Złoczowa, którą w przyszłości budować zamyślamy, ale we wniosku, który zamyślam Wysokiej Izbie przedłożyć i uzasadnić, poniekąd także objętą będzie. Nadużyję trochę cierpliwości Wysokiej Izby, lecz obiecuję krótko mówić, chociaż z tąd nie wynika, abym długo mówił, jak to się często niektórym moim kolegom wydarza.

Z przedłożenia komisyi powziąłem przekonanie, że właściwie wnioski komisyjne, odnoszące się do uchwalenia 1.500 złr. na trasę naglących dróg i 18.000 złr. na budowę dalszą drogi Wełdzierzkiej. Resztę wniosków do uchwalenia dróg naglących, nad któremi się tak długa dyskusya rozwinęła, żadnej stanowczej i praktycznej doniosłości mieć nie będą. Straciliśmy już trzy posiedzenia, pięćdziesięciu kilku mowców już głos zabierało, a gdy komisya nie przedłożyła Wysokiej Izbie ustawy, żeby te drogi naglące jako drogi krajowe uznane były, a zatem cała dyskusya i uchwały Wysokiej Izby żadnego praktycznego zastosowania mieć nie będą. Z tego wynika, że gdy na przyszłym Sejmie ustawy nam będą przedłożone przez Wydział krajowy, które drogi mamy za drogi krajowe uznać, wnioski wydziałowe będą do komisyi sejmowej odesłane i mogą być z odmianami i z pominięciem tych dróg nowe wnioski komisyi Wysokiej Izbie przedłożone; to też i Wysoka Izba może nabrać innego przekonania i inne drogi uchwalić jako drogi krajowe, nie zaś te drogi naglące, które teraz uchwala; gdyż ustawa nie zna drogi naglącej, a zatem uchwalenie dróg naglących nie ma żadnego praktycznego wyniku.

Owoż zważywszy, że cała nasza dyskusya i nasze uchwały będą bez praktycznego i że nie tylko ustawa nie wspomina nigdzie o drogach naglących, tylko o wnioskach naglących, a zatem dyskusya się toczy tylko z grzeczności dla komisyi, jak to nazywają „pour la dame“; zważywszy także, że po przemówieniu sprawozdawcy zmarznięte dziecko, o którem mówił, chciałbym jak najprędzej oddmuchać, zważywszy także przemówienie p. Krzeczunowicza, który nam wczoraj wykład robił o swojej sumienności, a niesumienności Jego Ekscelencyi ministra Hohenwarta, który Sejm nasz już 17. b. m. zamyka, a tu cała registratura wypracowanych wniosków przez komisye od Ks. Marszałka uwzględnienia i litości domaga się, wnoszę: by dla skrócenia czasu wnioski przez komisyę przedłożone przyjąć „en bloc“.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby całą tę ustawę przyjąć en bloc. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (16 pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty.

P. Krzeczunowicz: Ma głos.

P. Krzeczunowicz: Jestem znowu w ambarasie co do tej drogi, jednakże Wydział krajowy chcąc uwzględnić także życzenie rady powiatowej, starał się plan swój zrobić jak najlepiej. Widzimy jednak dwóch posłów z owej okolicy, którzy mniemają, że Wydział krajowy się pomylił.

Ja mniemam, że lepiej rzecz zostawić Wydziałowi krajowemu do rozstrzygnięcia, który może powziąść wiadomości dokładniejsze. Droga z Załoziec do Zborowa łączy wprawdzie te dwa miasta, lecz droga z Załoziec do Płuchowa zbliża Załoźce do Lwowa o całą jedną stacyę kolei żelaznej.

Sądzę, iż najlepiej będzie, aby Wysoki Sejm uchwalił tylko, że droga ma być budowana z Załoziec do kolei żelaznej, a Wydział krajowy wykonując tę uchwałę, zdecyduje, czy droga ma iść do Zborowa, lub do Płuchowa.

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę p. Krzeczunowicza popiera, zechce wstać. (Niedostatecznie popierają). Nie jest popartą.

Nikt więcej głosu nie żąda, więc.....

P. Gross: Ja prosiłem o głos.

P. Gross: Nie będę przemawiał imieniem Wydziału krajowego, ponieważ nie jestem do tego upoważniony, i tylko jako poseł mogę powiedzieć, że po dokładniejszej informacyi przyszedłem do przekonania, że droga ze Zaloziec do Zborowa prowadząca odpowiedniejszą jest niż ta do Płuchowa. Wydział krajowy proponując tę ostatnią drogę nie mógł jej uważać nie jako odrębnej cząstki, gdyż by ona w takim razie nie miała znaczenia drogi krajowej, lecz uważał ją jako część drogi Złoczowsko-Brzeżańskiej, bo w ten czas dopiero, jeżeli się staje częścią drogi większej, nabywa ona większej ważności. Połączenie tych dwóch dróg pociągało za sobą nadanie jej kierunku na Płuchow. To były powody projektu Wydziału krajowego. Starano się równocześnie, aby stacya kolei żelaznej w Płuchowie mogła być stacyą transportową, lecz napróżno. Według mego zdania zachodzi więc dzisiaj pytanie, czyli krajowa droga z Brzeżan nie powinna otrzymać innego zakończenia i być prowadzoną albo do Złoczowa, albo do Zborowa. Właściwszym zdawał by się być kierunek do Złoczowa. Ze wszystkich atoli badań, jakie Wydział krajowy w tej mierze przedsiębrał tak co do terenu, jakoteż co do stosunków handlowych, okazało się to, że lepiejby było przedłużyć drogę brzeżańską zamiast do Złoczowa, do Zborowa.

W takim razie dopełniony był by warunek, znaczenia drogi z Załoziec do Zborowa, łączyłaby się ona z ważną drogą krajową, nabrałaby właściwej cechy drogi krajowej i dla tego muszę oświadczyć, że się z propozycyą komisyi zgadzam.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta.

P. Wolski: Ja chcę przemówić co do wniosku posła Golejewskiego.

Ks. Marszałek: Najprzód musimy skończyć ten ustęp. (Głosy: wniosek nie był poparty). Był poparty. Czy nikt nie żąda głosu, co do tego przedmiotu? (Nikt). Ks. Kaczała nie żąda głosu?

Ks. Kaczała: Nit.

Ks. Marszałek: Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

P. Krzeczunowicz: Po przemówieniu szanownego członka Wydziału krajowego p. Grossa, ja cofam mój wniosek.

Sprawozdawca hr. Badeni: Szanowny poseł obwodu lwowskiego cofnął swój wniosek nie poparty, wdzięczność moją wyrazić mu muszę i za to, poczem wracam teraz do poprawki posła Szumańczowskiego, ażeby kierunek kolei żelaznej był prowadzony zamiast do Zborowa, do Płuchowa. Wysoka Izba słyszała już przemówienia szanownych posłów, z okolicą tą sąsiadujących i najlepiej z nią obeznanych, za kierunkiem na Zborów, ja z mej strony potwierdzam to, co pp. posłowie Wesołowski i Jaworski powiedzieli, że okolica między Załoźcami, Tarnopolem i Złoczowem najodpowiedniej połączona będzie linią na Zborów. Zresztą moi panowie jest to trójkąt, którego wierzch stanowią Załoźce, a linia między Złoczowem a Tarnopolem jest tego trójkąta hipotemezą. Jeżeli więc z wierzchołka trójkąta po-

prowadzimy prostą linię ku środkowi hipotemezy, to z góry wiedzieć możemy, że ta linia będzie najkrótszą. Z tego powodu jestem za wnioskiem komisyi.

Ks. Marszałek: Poddam najprzód poprawkę posła Szumańczowskiego do poparcia, t. j. ażeby drogę poprowadzić nie do Złoczowa, tylko do Płuchowa. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Nikt). Nie jest poparta. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz poddam wniosek posła Golejewskiego do poparcia; kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstaje.) Jest poparty. Poseł Wolski ma głos.

P. Wolski: Ja zupełnie sprzeciwiam się wnioskowi postawionemu przez posła Golejewskiego, ażeby tę ustawę przyjąć en bloc. Wniosek ten zupełnie tutaj nie może mieć miejsca, oprócz tego nie skraca rzeczy; jeżeli nad każdym ustępem pojedyńczym będziemy krótko mówić, to rozprawa dużo czasu nie zabierze, a Sejm utraci na powadze, gdyby sprawę tak ważną, gdzie idzie o uchwalenie milionów, dorywczo traktował. Co do 4. ustępu, to zapowiadam poprawkę.

P. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Gołejewski: Nie raz uchwalaliśmy już ustawy en bloc, a tu mamy 26 czy 27 §§fów do uchwalenia, i mamy uchwalić 15.000 złr. Wydziałowi krajowemu na kosztorysy, a 18.000 złr. na drogę Wełdzirską. Zresztą wszystkie inne ustępy nie mają jak już powiedziałem żadnej doniosłości, gdyż Sejm będzie na powrót uchwalać drogi, a dyskusya będzie taka sama, jaka jest teraz.

Teraz co uchwalimy, to tylko dla grzeczności komisyi, a nie ma żadnej doniosłości, dla tego ażebyśmy „en bloc“ przyjęli, ponieważ cała registratura potrzebuje łaskawego powiększenia.

Głosy: Zamknąć dyskusyę.

P. Kaczała: Proszu o hołos.

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dwóch mowców jest jeszcze zapisanych. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy). Rozprawa zamknięta. Poseł Kaczała ma głos.

P. Kaczała: Ja sprotywlaju sia wneskowi posła Golejewskoho. Ja bych buw za tom, abyśmo prynajmnij perejszły tyi dwi dorohy, ażeby sia wyjasniło, jakie jest żełanije kraju. Właśnie mamy obowiazok o swoich dorohach promawłaty. Ja bych buw zdanija, aby poneże ne mnoho ich wże jest, abyśmo pereszły i tii dorohy i ustawu pryniały.

Ks. Marszałek: Poseł Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Ja nie mogę się w zupełności zgodzić z wnioskiem posła Golejewskiego, jednakowoż dzielę jego przekonanie w tem, że życzyć by sobie należało, ażeby nasza dyskusya nad tą uchwałą była skróconą. Nie zgodziłbym się w tym, jakoby jedynie te dwa ustępy, które wymienione były, to jest ustęp drugi i ustęp 6. miały niejaką doniosłość. Mnie się zdaje, że są tu jeszcze inne ustępy, nad którymi nam by się należało zastanowić. Moim zdaniem należy do tego i ustęp 7. W nim powiada komisya i nam proponuje, abyśmy niektóre z tych dróg, które uznajemy za nagle, polecili Rządowi do wybudowania na koszt skarbu Państwa. Zupełnie się z tym zgadzam, nie sądzę jednakowoż, ażeby wyszczególnienie tych dróg było zupełne. Zdaje mi się, że jeden z szanownych posłów dziś wypowiedział swoje zdanie, że jeszcze jedną z tych dróg uważałby jako należącą do tej kategoryi; zgadzam się z nim i zastrzegam sobie głos, jak przyjdzie nad tym ustępem do specyalnej dyskusyi. Dla tego życzyłbym sobie, ażeby ten ustęp przyszedł do specyalnej dyskusyi. Poseł Wolski zapowiedział poprawkę do ustępu czwartego, a zatem zdaje mi się, że bez jakiej takiej specyalnej dyskusyi się nie obejdzie. Ze swojej strony uczyniłbym ten wniosek, ażeby posłowie, którzy mają poprawki wnieść, je zapowiedzieli, i ażeby w tenczas „te“ tylko ustępy przyszły pod dyskusyę, a gdy zostaną tak lub inaczej uchwalone, to w tenczas ażeby reszta ustępów przyjętą została „en bloc“.

Ks. Marszałek: Podam wniosek ten do poparcia,—aby szanowny poseł poprawkę swoją podał, t. j. ażeby tylko te ustępy brać pod dyskusyę, do których są poprawki postawione, resztę zaś przyjąć „en bloc“.

P. Golejewski: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Ponieważ wielka część posłów jest przeciwko mojemu wnioskowi, więc cofam mój wniosek.

Ks. Marszałek: Kto popiera wniosek posła Czerkawskiego, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt).

Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (z trybuny): Ja z natury rzeczy przeciw wnioskowi przyjęcia

„en bloc“ nie mam powodu opierać się, bo zadaniem jest moim, ażeby wszystko było uchwalone, a im prędzej i łatwiej tem przyjemniej dla mnie. Z tego względu nie mam nic do powiedzenia przeciw wnioskowi temu, ale muszę się zastrzedz przeciw wymówionym motywom szanownego posła Golejewskiego, który powiedział, że uchwały, które Sejm powziął na dzisiejszem posiedzeniu, nie mają znaczenia, bo mogą być zmienione na przyszłej kadencyi Sejmu. To się rozumie, że nie mają na zawsze znaczenia, obowiązują póty, póki zmienione nie będą. Ale zaprzeczam, ażeby Sejm nie był przeświadczony o swoich uchwałach, które miały by być mniej kategoryczne, gdy je Izba odrzuca, a przyjmuje wnioski odraczające.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tem, ażeby tylko te punkta były traktowane, do których są poprawki, a inne żeby były en bloc przyjmowane, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość.

Przystępujemy do dalszego punktu.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): Punkt 10.

„Drogę ze Smykowiec na Skałat, Grzymałów, Chorostków do Kopyczyniec 7 mil 3.000 sążni“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kaczała: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kaczała ma głos.

P. Kaczała: Protiw ważnosty dorohy ze Smykowec do Kopyczynec ne maju na mysły wystupaty, ałe że własne jest tu mowa o dorozi okruha Tarnopilskoho, chotiłbym postawyty wnesok druhyj, że jest tam szcze i druha doroha riwno ważna, a to Tarnopilsko-Zbarazka. Ważnist toji dorohy uznał wże Wydił krajewyj, uznała także i komisya. Choczu promowyty szcze za nahłosteju toj dorohy.

Ne chotiwbym stawaty na stanowysku wyłuczno powitowim, radbym wznesty sia, jak tu pidnoszeno wczeraj, na stanowysko interesiw krajowych. Ałeż panowe kraj składaje sia z powitiw, a interesa kraju z interesamy powitiw tak tisno złuczeni, że hodiby oznaczyty de kinczatsia jedni a de poczyna jut sia druhi. Dodam do toho, że interesa kraju budut dobri tohda, koły budut operaty sia na dobrych interesach powitowych. Ne mohu dla toho pomynuty toho, szczo tu zauważaw człen Wydiłu krajewoho szanownyj referent dorih p. Gross: Że dorohy powynny pered wsim budowaty sia tam, de ich ciłkom ne ma. A w tim położeniu jest własne powit Zbarazkyj.

Meszkańci toho powitu, ne tylko że płatyły podatky na dorohy, ony pryczyniały sia szcze tak datkamy jak robotamy do wsich dorih okružnych, kotri budowani buły.

Tak budowały my dorohu Tarnopilsko-Brodzku, budowały Bereżańsko-Podwołoczysku, a nyni znachodymo sia w tym wyjatkowim położeniu, że wciłim powiti Zbarazkim ani jednoho sażnia szutrowanoi dorohy ne majemo.

Misto Zbaraż, najludnijsze po Tarnopoły, jest jedynym miscem handlu, tak wywozowoho jak prywozowoho; ałe jakże toj handel rozwynuty sia maje, koły w czasach słotnych, osobływe na weśni i w oseny dla złych dorih komunikacya ciłkom ustaje, kircia zboża dostawyty ne można, tak szczo cina topky soli podnosyt sia dwa i try razy i dochodyt do 25 krajcarów, a nawet łystiw i paketiw pocztowych dostawyty hodi.

Ałeż mohut skazaty meni, koły taja doroha dla was tak ważna i potrebna, czomu ne starałyśte sia jej budowaty?

Budowanie dorih ne wid nas zależało.

My musiły budowaty dorohy okružni tiji, kotri nam z hory nakazywano, jak Tarnopilsko-Brodzku, Bereżańsko-Podwołoczysku.

Piznijsze koły perejszły tiji dorohy na rady powitowi, chotiłyśmo budowaty, ałe neszczastie tak chotiło, szczo taja doroha yde czerez dwa powity, czerez powit Zbarazkij i Tarnopilskij. Rada Zbarazka chotiła budowaty, a Tarnopilska powidaje, że my majemo dosyt' dorich. A tak rada Tarnopilska budowaty ne chocze, a rada powitowa Zbarazka ne może własne dla toho, szczo kolij żelizna zbłyżyłasia i potreba nastała szcze innyi dorohy powitowiji budowaty, a dorohu z Zbaraża do Tarnopola my budowaty ne w syli. Kołym sia dopytowaw o doli naszych podań do Wydiłu krajewoho i do Sojma, to skazano meni, szczo tam ne ma komory szczoby doroha mohła sia prodołżyty aż do hranyci, a tym samym trudno uznaty ju za dorohu krajewu. Odnakże dorohu Zbarazko-Tarnopilsku należyt uważaty jako prodowżenie dorohy krajewoj Bereżańsko-Tarnopilskoj.

Prawda, że tu ne ma komory na hranyci, no perejizd czerez hranyciu wołykyj.

Kupci tutejszi zakupyły znaczni partyi lisiw za hranyceju.

Wywoz na kilkoch punktach dozwołenyj. Materiałamy z tych lisiw pereważno budowano żeliznyciu Zołoczowsko-Podwołoczysku.

Wywoz toj dozwołenyj na lit pitnajciat, utrudnenyj tolko dla braku dorohy.

Mihbym poruszyty szcze innyi powody, kotri promawlajut za ważnosteju toj dorohy. Własne

*

pry powiti Zbarazkim hranycia od Rossyi zwertaje sia prostym kusom na poludne, powit Zbaraskij najdalsze wtyskaje sia meże kraji zabrani, dla toho dast sia tłumaczyty, czomu w roku 1830. korpus Dwernickoho, a roku 1863. oddił Rużyckoho własne tu a ne de inde hranyciu perechodyły.

Ne choczu poruszaty wzhlady polityczni, abo strategiczni, ja prywodżu tylko fakta, kotri za ważnosteju toho punktu i dorohy promawlajut.

Wydił krajewyj uznaw, a komisya ne zapiznawała ważnosty dorohy Zbarasko-Tarnopilskoj, ałe sudyła, że nahlijszym bude połuczenie Zbaraża z dworcem w Maksymowci. Pomynuwszy, że doroha ze Zbaraża do Maksymówki ne może maty innoho charakteru, jak dorohy powitowoj — pominuwszy i to, że w Maksymówci jest dworec małych, tylko dla priniatije osob i pakietiw pryznaczenyj; Maksymówka łeżyt na wschid. Jesłyby handel nasz iszow do Rosii, jesłyby my potreby naszi do żytia brały z Rossyi, a tohdy połuczenie Zbaraża z Maksymiwkiw buloby nahłijsze; ale handel nasz ide na zachid, potreby naszi beremo takoż iz zachoda, dla toho doroha z Zbaraża do Tarnopola, to nasz własnywyj kierunek. Do toho do Tarnopola majemo tylko dwi myli i połowynu, protywno do dworcia w Maksymiwce jest piwtora myli, z Maksymowky żeliznecyju cztery myły, razom piat myl i połowyna.

Otóż bułaby to tylko strata czasu i pobilszenie kosztiw.

Doroha Zbarasko-Tarnopilska jest dla nas kwestyjeju żywotnoju, bez toj dorohy ani nasze rilnyctwo, ani promysł, ani handel podnesty sia, rozwynuty sia ne może. Stawlaju dla toho dodatok, aby pry dorozi Smykoweckoj-Skałackoj postawyty pod lit. b. „i dorohu z Tarnopola do Zbaraża.“

Jesły pidnesenie rilnyctwa, rozwoj premysła i handlu łeżat w interesi kraju, proszu, aby moj dodatok buw pryniatyj.

Ks. Marszałek: Poddam tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Popierają). Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. hr. Badeni: Więc teraz wniosek ten by tak opiewał (czyta):

10. a) Drogę ze Smykowiec na Skałat, Grzymałów, Chorostków do Kopeczyniec, 7 mil 300 sążni.

b) Drogę ze Zbaraża do Tarnopola.

Co do drogi *a* nikt ze szanownych posłów nie przemawiał przeciw wnioskowi komisyi, i nie mam nic do zarzucenia co do dodatku szanownego ks. Kaczały, chociażbym był przekonany o ważności i potrzebie tej drogi, nie mając upoważnienia od komisyi, nie mogę ją popierać i pozostawiam to Wysokiej Izbie, czy ją przyjmie czy odrzuci.

Ks. Marszałek: Przystąpimy teraz do głosowania; najpierw poddam punkt *a* a potem punkt *b*.

Sprawozd. hr. Badeni (czyta): punkt *a*, powyżej przytoczonego ustępu 10.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość). Jest większość, więc ta część jest przyjęta.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „10. b) Droga z Tarnopola do Zbaraża.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „11. Drogę z Borszczowa na Jezierzany, Kolędziny, Krzywenkie do Husiatyna w długości około $5^1/_2$ mil.“

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej drogi, zechce wstać. (Większość). Droga ta jest przyjęta.

Sprawozd. p. hr. Badeni (czyta): „12. Drogę z Wyszkowa na Weldzirz do Hoszowa 6 mil 2.000 sążni.“

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Droga ta w Nisku jest dotychczas drogą gminną.

Sprawozd. p. hr. Badeni: Nie, ta droga jest powiatową.

P. Skrzyński: Czy komisya proponuje ją uznać za krajową? Jeżeli tak, to ja przeciw temu nie mam nic, bo ja chciałem co do drugiego punktu głos zabrać. (Wesołość).

Ks. Marszałek: Więcej nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu więcej nie żąda, więc rozprawa jest zamkniętą. Kto jest za przyjęciem tej drogi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjętą.

Spraw. p. hr. Badeni (czyta): „13. Przedłużenie drogi krajowej Śniatyn - Horodeńskiej —

ze Śniatyna do stacyi kolei żelaznej w Zaluczu, w długości 3.000 sążni.“

Ks. Marszałek: Rozprawa jest otwartą. Nikt głosu nie żąda?

P. Firlej: Proszę o głos.

P. Trzecieski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Firlej ma głos.

P. Firlej: Chociaż wprawdzie dziś nie byłem szczęśliwy z moją poprawką do ustępu 3go sprawozdania komisyi, to jednak nie odbiera mi odwagi przemawiania w interesie mojej okolicy mego powiatu, słowem w interesie moich wyborców.

Powiat Łańcut składający się z trzech dawnych okręgów, t. j. Przeworsk, Leżajsk, Łańcut, obejmuje przestrzeń 18 mil kwadratowych, a jak się Wysoka Izba przekonać raczy ze sprawozdania Wydziału krajowego, że na te 18 mil kwadr. ani jednej drogi bitej nie ma. Ta okoliczność jest przyczyną tylu petycyj z całego powiatu i wniosku, ażeby droga ta wedle mojego wniosku t. j. z Dąbrowy na Szklary do Kańczugi, Przeworska i Sieniawy, do granicy polskiej od Tarnogrodu, razem wynosząca około mil 6, była za drogę nagłą uznaną. Warunki, jakie za naglącą potrzebą budowy tej drogi przemawiają, są następujące: Najprzód muszę powiedzieć Wysokiej Izbie, że w tym powiecie jak to Wysoki Wydział krajowy w sprawozdaniu podniósł, znajdują się liczne fabryki, których nie wymieniam dla braku czasu, a prócz tego kilka miasteczek, które prowadzą handel dość obszerny. W miasteczkach tych co dni siedm, albo co 14 dni, odbywają się wielkie jarmarki, na które zjeżdżają się liczni rękodzielnicy, bądź to dla zbycia własnych wyrobów, bądź to dla zakupienia sobie potrzebnych surowych płodów.

W tych okolicach wyrabiają się koce, bednarskie rzeczy, kożuchy, buty i t. p.

Wszystko to nie może być zbytem dla braku komunikacyi.

Podniesiono tu przy popieraniu ważności różnych dróg tę okoliczność, że takowe łączą kraj nasz z Królestwem polskiem. Ten sam warunek i tu zachodzi, bo niechaj panowie popatrzą na mapę, a przekonacie się, że droga ta idzie z Dynowa i Kańczugi na Przeworsk i Sieniawę do granicy polskiej. Jeśli więc ta droga zbudowaną zostanie, okolica ta znajdzie wielkie ułatwienie w handlu, a w ślad za tem podniesie się jej byt materyalny.

Nie dość jest mówić ciągle o dobrym bycie, a nic nie czynić dla jego podniesienia, lecz potrzeba czynem poprzeć słowa wypowiedziane.

A tak panowie! uznając ważność dróg innych, wyrządzimy krzywdę tej okolicy, jeśli tej krótkiej, bo tylko sześć milowej drogi nie uchwalimy. Okolica ta bowiem najpierw jest bogatą w ziemię i tylko dla braku komunikacyi nie można zboża zbyć, bo kupiec nie tak łatwo chce kupić produkt, który nie jest w stanie dalej transportować. Jest okolica ta także bogatą w drzewo, i gdyby tylko były dobre drogi komunikacyjne, łatwo ten produkt spieniężyćby można. Mieszkańcy sąsiednich okolic nie mając żadnych lasów u siebie, z wielkimi bardzo trudami muszą drzewo sobie ściągać z tych okolic i jadą po 20 do 30 fur do tych lasów po drzewo. Gdy barometr ich zawiedzie i pogody nie ma, to muszą z próżnymi furami powracać do domu, bo nie mogliby się przebić z ciężarem po gruncie.

Dalej w tej okolicy są fabryki gipsu, który niezawodnie jest ważnym czynnikiem w gospodarstwie i o tem mówić obszerniej byłoby zbytecznem. Nieraz z Królestwa przyjeżdżają ludzie w 200 lub 300 nawet fur po gips; lecz znowu często się trafia, że w czasie słoty próżno stoją i wtedy wszystkie zapasy co mają z sobą, spotrzebują i wracają także próżno do domu. Litość bierze patrzeć się jak biedują. Te okoliczności i te które podniosłem na początku mego przemówienia, najlepiej przemawiają o potrzebie wybudowania tej drogi. Już jeden mój wniosek rano upadł, „nec Hector contra plures,“ ale to mię nie może powstrzymać do podniesienia głosu w tej Wysokiej Izbie, w imię sprawiedliwości i słuszności, z prośbą, by Wysoka Izba do mego wniosku przychylić się raczyła, o co upraszam jak najusilniej w imię okolicy, w imię gromad, które reprezentuję, które bez drogi nie mogą się obejść, jak Wysoki Sejm głosu mojego nie wysłucha, ze swego biednego stanu nigdy się nie podniosą.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Firleja, aby drogę z Dynowa na Szklary, na Kańczugę i Sieniawę uznać jako drogę nagłą, poddam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje). Jest dostatecznie poparty. A teraz p. Trzecieski ma głos, ale czy w tej samej sprawie czy w innej?

P. Alfred hr. Potocki: Muszę także za tą drogą kilka słów przemówić. Rzeczywiście okolica ta jest zupełnie ogołocona z wszelkich komunikacyi. Kolej żelazna przecina tę okolicę, a nie ma żadnej drogi do komunikacyi i jedynie tylko jest paralelna droga z Tarnowa, która łączy Królestwo polskie z Galicyą.

Muszę gorąco zalecić panom przyjęcie tej drogi jako nagłej.

Ks. Marszałek: Nikt głosu nie żąda co do tej drogi? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. hr. Badeni: Co do tej drogi mam do powiedzenia to, że równolegle z drogą między Dynowem a Przeworskiem jest wybudowana droga z Jarosławia do Pruchnika, która ma w jaknajkrótszym czasie do Nienadowej być przedłużona. Zanimbym się miał odezwać za lub przeciw drogom, które mają być proponowane prócz tych, które już komisya proponuje, musiałbym wiedzieć, jak Wysoka Izbą zapatruje się co do wysokości funduszu ogółem na drogi wydać się mającego. Już w ogólnej dyskusyi powiedziałem, że 4 miliony złr. byłaby suma zdaniem komisyi najwyższa, którąby można kraj nasz obciążyć. Gdyby jednak chciała Wysoka Izba sumę tę przekroczyć, tobym się zgodził jeszcze i na budowę więcej dróg.

Głos: Jabym prosił przekroczyć.

Sprawozd. p. hr. Badeni: Jabym sądził, że jeżeli ma być mowa o drogach innych jak tych, które komisya proponuje, to byłoby najodpowiedniejszem, żeby była mowa o tem wtedy, gdy będziemy mówili o wysokości pożyczki, bo od tego zależeć będzie, ile dróg możemy budować. Jeżeli mamy mieć do dyspozycyi tylko 4 miliony, to te już są wyczerpane temi drogami, które są przez komisyę proponowane.

P. Smarzewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Smarzewski jako członek komisyi drogowej, ma głos.

P. Smarzewski: Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że takie dorywcze uchwalanie wniosków nie doprowadzi nas do celu. Komisya pracowała szczerze i gorliwie, i badała dokładnie stan rzeczy i dla tego poleciła panom te drogi, które były konieczne. Jeżeli teraz nie chcecie panowie narażać się na to, żebyście pod wrażeniem gorętszych przemówień, wymowniejszych słów nie wotowali dróg, któreby się okazały przy rozważaniu okoliczności wpływających jako mniej ważne, to radziłbym zachować ostrożność, i po zawotowaniu dróg przez komisyę proponowanych wszystkie inne wnioski odesłać tej komisyi do bliższego zbadania.

Ks. Marszałek: Dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca już mówił a pan Smarzewski otrzymał głos jako członek komisyi.

P. Smarzewski (przerywając): Ja bym myślał, że te moje uwagi mogą się zdać przy wotowaniu następnych wniosków.

Ks. Marszałek: Poddam teraz wniosek ten pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, aby drogę z Dynowa na Przeworsk do granicy uznać za nagłą, zechce wstać. (Wątpliwa większość. Pp. sekretarze obliczają głosy.) Jest wątpliwa większość. Zrobię więc kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi temu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Droga z Dynowa na Przeworsk do granicy za nagłą uznana.

P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Po przemówieniu prezesa komisyi drogowej, chociaż nie mam żadnej nadziei przeprowadzenia wniosku, który stawiać myślę, lecz powodowany wezwaniem rady powiatowoj horodeńskiej i podaniem rady powiatowej buczackiej, jakoteż rady powiatowej kołomyjskiej do Wydziału czuję się być obowiązanym podnieść tu wniosek Wydziału krajowego, który polecał Wysokiej Izbie, by uznać drogę Buczacz, Potok, Łuka, Obertyn, Ceniawa przestrzeni ośmiu mil i 3.000 sążni jako drogę krajową.

Z przedłożeń Wydziału komisya wyrzuciła te drogi i nie przedłożyła je Wysokiej Izbie między spisem dróg naglących, bo jak to przysłowie mówi: „łatwo kardynałem zostać, gdy się ma papieża za stryja.“

Motywowanie komisyi, dla czego wypuściła drogę Buczacz-Obertyn etc. nie przedstawia, zdaje mi się gruntownego zastanowienia się komisyi nad tą drogą; lecz ponieważ komisya chciała inne drogi, więc uzasadniła drogę Buczacz-Obertyn etc., że w kołomyjskim jest bardzo dużo dróg murowanych państwowych i krajowych; lecz to przedstawienie jest całkiem fałszywe, moi panowie; tu nie chodzi o wybudowanie nowej drogi w obwodzie kołomyjskim, lecz chodzi tu, by połączyć sieci dróg tarnopolskich, czortkowskich, stanisławowskich z siecią dróg kołomyjskich i to był zamiar Rządu, gdy zaczęto budować tę drogę i wybudowano ją już z Tarnopola na Strusiów do Buczacza, a z Buczacza te ziemne roboty już skończone, kamień w części nawieziony, lecz od czasu jak się rozwielmożniła wysoka autonomia, która nam wprawdzie siedmdziesiąt i coś marszałków wydała, budowa tej drogi zaniechaną została.

Jak ze sprawozdania wydziałowego przekonać się można, rada buczacka, horodeńska, kołomyjska i Izba handlowa żądali budowy tej drogi, by złączyć przemysł i handel małych miasteczek i zamienić handel produktami między tymi trzema obwodami, gdyż jak powszechnie wiadomo, handel drzewem materyałowym, gontami, solą, handel szkła,

prowadzony jest na osi z kołomyjskiego obwodu do czortkowskiego i tarnopolskiego. I tak obwód czortkowski jak i tarnopolski materyał szpilkowy dla swej lekkości potrzebny do dachów li z kołomyjskiego obwodu pociągają na osi. W zamian za to tymi samymi transportami przesełają w kołomyjski obwód zboże, które to zboże na licznych młynach na Prucie wystawionych zmielone, tak w Karpaty galicyjskie jak w Karpaty węgierskie z Kołomyi na Delatyn aż do Sygietu prowadzone i tamże sprzedawane bywa.

Dokończenie tej drogi nie wiele kosztów za sobą pociągnie, bo większa połowa już jest zrobiona; jeżeli zaś droga buczacko-kołomyjska, o której jest mowa, nie będzie dalej zrobioną, więc koszta, które się na nią poniosło, zmarnieją.

Kolej, która idzie przez obwód kołomyjski, wprawdzio łączy ją z obwodem stanisławowskim i tarnopolskim, ale koszta by tak wielkie były prowadzeniem tych wszystkich materyałów koleją, żeby ten handel upaść musiał i zresztą kolej przecina zachodnią część obwodu stanisławowskiego. Z tych tedy powodów podnoszę wniosek Wydziału krajowego i proszę, żeby właśnie był uwzględniony przez Wysoką Izbę.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Golejewskiego poddam do poparcia.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„15. Drogę z Ceniawy przy gościńcu rządowym w pobliżu Kołomyi na Turkę, Dzurków, Obertyn, Harasymów, Lukę, Woziłów, Potok, Sokołów, Soroki do Buczacza około 8 mil 3.000 sążni.“

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje.)

Jest dostatecznie poparty.

Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Co do dwóch poprzednich dróg nie mógłbym się oświadczyć stanowczo imieniem komisyi.

Co do tej drogi, to nie mogę za nią przemawiać, bo już sprawozdanie przedkłada wniosek opiewający tak, że nad petycyą powiatu kołomyjskiego Sejm przechodzi do porządku dziennego, obstaję zatem jak najmocniej przy tej uchwale komisyi, bo w Kołomyi łączy się aż pięć dróg t. j. jedna eraryalna do Horodenki, druga eraryalna do Delatyna, trzecia do Peczeniżyna, czwarta do Nadwórny i Tyśmienicy, oprócz tego jest stacya kolei żelaznej w Kołomyi. Mnie się zdaje, że w obec tak wielkiej ilości dróg nie mogę uważać potrzeby tej drogi za nagłą, i dla tego obstaję przy wniosku komisyi, ażeby Wysoka Izba przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem drogi proponowanej przez p. Golejewskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek ten upadł. Poseł Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski: Wydział krajowy polecił swoją uchwałą potrzebę uznania drogi do zdrojowisk Szczawnicy i Krynicy prowadzącej, za krajową, komisya atoli nie uznając tej potrzeby, położyła tę drogę na samym początku tych, których potrzeby nie uznała. Zabrałem w tej mierze głos, bo chciałbym kilka słów przemówić o tych drogach.

Zdrojowiska te uczęszczane nie tylko przez mieszkańców kraju naszego, ale przez licznych gości z zagranicy, stały się pierwszorzędnemi zdrojowiskami i są niejako chlubą nie tylko dla nas, ale i dla całej Monarchii. Przystęp więc do nich winien być dobry i łatwy, tymczasem tak nie jest, a zachodzące trudności łatwoby usunąć można było. I tak przystęp od zachodu do Szczawnicy jest zupełnie dobry, gdy tymczasem do Krynicy ze Sącza jest w kilku miejscach bardzo zły i przykry, i robi na przejeżdżających gości bardzo niemile wrażenie. Z tych powodów tem bardziej uważam za obowiązek zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia, że w obec wszystkich dróg, które tu uchwalone zostały, ta droga bardzo mało kosztować będzie. Przystęp do Szczawnicy jest już zrobiony, tylko od wschodu potrzebuje opieki krajowej. Do Krynicy w szczególności jest przystęp bardzo zły, a mógłby bardzo małym kosztem być ulepszony i tak: od wschodu brakuje tylko $^5/_4$ mili z Grybowa do Krynicy, by bitą drogą módz dojechać, który to kawałek od 4—8000 złr. by kosztował. Od zachodu jest bita droga, którąby tylko uzupełnienia i naprawy potrzebowała i takżeby nie wiele na nią wydać wypadało, i wydaniem 10—12.000 złr. w. a. ta bezpośrednia komunikacya z Krynicą byłaby w dobrym stanie. Ponieważ te miejsca zdrojowe Wysokiej Izbie są dostatecznie znane, nie potrzebuję podnosić ich ważności, więc prosiłbym, aby Wysoka Izba drogę do Szczawnicy a szczególnie do Krynicy postawiła tu w tym porządku jako drogę, której budowa jest nagłą. Zresztą nie przemawiam za wzięciem się bezpośrednio do reperacyi wyżej wspomnianych dróg, albowiem wkrótce ma być budowaną kolej preszowsko-tarnowska i ta dopiero prawdziwie wskaże, którędy komunikacya między Krynicą a najbliższym dworcem kolei miałaby być prowadzoną, tylko ce-

lem mojej przemowy jest wskazać potrzebę ulepszenia tego przystępu i uznania go za nagły, dla tego proszę Wysokie Zgromadzenie, aby mój wniosek przyjąć raczyło i drogę tę za naglą uznało.

Ks. Marszałek: Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

(Głosy: wniosek, wniosek.)

P. Trzecieski: Ja stawiałem wniosek, ażeby te drogi, które są pod nr. 1. t. j. połączyć od Krynicy do Szczawnicy i aby tę drogę uznać za naglą.

Ks. Marszałek: Proszę szanownego posła podać ten wniosek na piśmie.

P. hr. Badeni (czyta): „Drogę mającą połączyć Krynicę i Szczawnicę w kierunku prostopadłym kolei żelaznej.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje). Jest mniejszość, więc nie jest poparty. (Głosy: wniosek nie zrozumiano.)

Spawozd. hr. Badeni (czyta): „II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby droga Wełdzirska w sposób dotychczasowy i pod dotychczasowem kierownictwem nieprzerwanie była budowaną i przeznacza na ten cel w roku 1872. sumę 18.000 złr. w. a. z funduszów krajowych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ustawa drogowa, jak wiadomo powszechnie, powiada, że o drodze gminnej stanowi gmina. Budowa i kierownictwo jest zostawione władzom. Dalej powiada ustawa drogowa, kiedy ma nastąpić subwencyonowanie dla dróg powiatowych, czy dla gminnych. (Głos: Proszę o głos.) Wyraźnie jest powiedziano, że w razie jeżeli droga gminna albo dla ubóstwa gminy, albo dla trudności budowy nie mogła być budowaną, wtedy gminie może być subwencya udzieloną; lecz takie subwencyonowanie dróg nie pociąga bynajmniej zmiany tej natury, t. j. jej budowy, gdyż wyraźnie jest powiedziano, że droga krajowa nie może być drogą powiatową, a droga powiatowa nie może być drogą krajową, bez uznania właściwych władz. Droga bowiem krajowa należy do Sejmu, droga powiatowa do rady powiatowej, zaś droga gminna do gminy. Mimo tej tak jasnej stylizacyi ustawy drogowej wydarzyło się w r. 1868. na Leżajskiej drodze, że inaczej postąpiono. Komisya budżetowa uchwaliła w r. 1869. wniosek, który za pozwoleniem ks. Marszałka odczytam. Uchwała wniosku komisyi budżetowej brzmi (czyta):

„Sprawozdawca p. Skrzyński: Wniosek ten jest przy końcu (czyta dotyczący wniosek komisyi.) Ponieważ wydatki na drogi powiatowe i gminne są tylko częścią wydatków na drogi objęte rubr. XII., to Wydział, mając upoważnienie przenoszenia oszczędności z jednej rubryki na drugą, tem więcej mocen jest, przenosić oszczędności jednej pozycyi na drugą pozycyę tejże samej rubryki. Dla tego sądzę, iż wniosek p. Sapiehy jest zbytecznym.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, iż komisya, przemawiając za potrzebą subwencyonowania dróg gminnych, nie odstępuje od uchwały przeszłego roku w tym względzie powziętej, gdyż wyraźnie wnosi, aby to w myśl ustawy drogowej się stało.

Ta subwencya dla dróg gminnych nie ma ograniczać się koniecznie na drogę w jednej gminie. ale owszem uważam, że ta subwencya może być daną na pewną przestrzeń dróg gminnych. Wszakże ustawa nie orzeka, że droga gminna przestaje być nią za granicą jednej gminy. Droga gminna jest ta, która nie jest krajową ani powiatową. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na ustawę gminną, której §. 95. powiada: że gminom wolno się łączyć do przeprowadzenia spraw należących do ich zakresu działania, a więc i do utrzymywania dróg gminnych; z tego wynika zasada, że jeżeli pewne gminy nie mają środków, aby każda na swojem terytoryum drogę mogła wybudować, to złączyć się mogą, a w potrzebie domagać się zasiłku z funduszu krajowego.“

(Poseł Krzeczunowicz przerywa: to nie jest uchwała.) To nie jest uchwała, lecz motywowanie. Przepraszam, czy ja mam głos, czy nie. Mnie się zdaje, że żaden z posłów nie ma prawa przypisywać mi, co mam robić, z wyjątkiem ks. Marszałka, czyta dalej:

„Sprawozdawca p. Skrzyński: Przeciw tej pozycyi podniósł ks. Sapieha tę uwagę, że drogi powiatowe wymagają wyższej subwencyi i nie widzi przyczyny dla czego na budowę dróg gminnych sumę 30.000 złr., a zatem więcej jak dla powiatowych się preliminuje. Na to odpowiedział już p. Gross, że tych sto razy więcej jest niż tamtych, a powtóre, że one często mają taką wadę, że chociaż z prawa są gminnemi, w rzeczywistości jednak gminnemi nie są faktycznie, są one drogami handlowemi, drogami większej komunikacyi. Przytoczył p. Ławrowski jednę z takich dróg, ja przytoczę drogę inną ze Sambora do Przemyśla przez Niżyniec wiodącą. Ponieważ nie była uznaną ani

za drogę krajową ani za powiatową, więc według ustawy jest drogą gminną, a to jest droga, na której w letnich miesiących cały prawie handel się odbywa, bo droga cesarska jest górzystą i dalszą. I możnaż żądać od pojedyńczych gmin, które przypadkiem leżą przy tej drodze, ażeby one taką drogę utrzymywały bez subwencyi? Ta droga nie mogłaby sama egzystować; jeśli dziś egzystuje w takim stanie, że nie można nią jeździć, a jeżelibyśmy ją chcieli widzieć w dobrym stanie, to gminy żadną miarą nie mogłyby podołać i takową utrzymać, a to jest droga rzeczywiście komunikacyjna i bardzo ważna. Więc my musimy koniecznie ile możności drogi gminne, które są tak ważne, wspierać. Lecz i co do virement nie ma najmniejszej obawy. Wydział krajowy postawił wniosek, komisya się do niego przychyliła a i Sejm zezwoli na to, ażeby Wydział mógł przenosić oszczędności jednej rubryki na pokrycie drugiej.

Jeżeli panowie wnioskodawcy, którzy przemawiali za tem, aby więcej dotacyi na drogi powiatowe przeznaczyć, myślą, ze przez taki nacisk dany na to prawo przenoszenia, przemawiają za drogami powiatowemi, to są w błędzie, ponieważ przypuścić nie można nawet, aby z 30.000 wyznaczonych na drogi gminne, mogło być co zaoszczędzone. Komisya nie wahałaby się wyższej sumy położyć na subwencyę dla dróg gminnych, gdyby nie ten wzgląd, że przez to dzisiejsze dodatki musiałyby być podwyższone. Subwencyonowaniem dróg gminnych można tanim kosztem dójść do ułatwienia i rozszerzenia komunikacyi w kraju. Dla tego komisya popiera to i prosi o przyjęcie tej sumy, która jest bardzo skromną.

Ks. Marszałek: Podam poprawkę ks. Sapiehy pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka nie poparta.

Teraz podam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.“

Mnie się zdaje, że to jest wyraźny wniosek, który został przez Wys. Sejm przyjęty i stał się uchwałą obowiązującą. To jest z stenograficznych sprawozdań z r. 1869. więc jest prawdziwe. Teraz pomimo tego, że komisya drogowa nie czytała ani ustawy drogowej (niepokój w Izbie) jużci nie czytała, bo ustawa drogowa jest taka, że droga Wełdzirska do dzisiejszego dnia należy do gminy. Jeżeli zaś jest drogą gminną, to ma być subwencyonowaną, trzeba jej szanować, a nie pojmuję, jak można nam wniosek robić, który wywołuje pominięcie ustawy drogowej i uchwały Wysokiego Sejmu. Ja nie sprzeciwiam sie temu. Droga ta jest ważną, dla tego głosowałem za nią, ażeby była umieszczona między drogami nagłemi, a skoro uznane zostaną za krajowe, będę za tem, ażeby były krajowemi, ale dziś tak nie jest. Więc dla tego w nadziei, że jaka droga będzie budowana lub poprawiona, nie można naruszać ustawy i uchwały, bo jeżeli źle jechać po złej drodze, gorzej jeszcze, jeżeli się ustawy ani uchwały nie szanuje. Sejm był za tem, ażeby nad tym wnioskiem komisyi drogowej przejść do porządku dziennego, a tym snadniej można przejść, że z tąd żadne szkody nie wynikną. bo komisya budżetowa mająca na uwadze to, uchwaliła wyższą kwotę, jak tą, co Wydział proponował; bo Wydział proponował 30 tysięcy, a komisya budżetowa proponuje 40 tysięcy. Tym sposobem ułatwi Wydziałowi, ażeby ten drogę zakonserwował, dopóki nie będzie za krajową uznana, a to tak, ażeby ani uchwala ani ustawa nie była naruszona. To możemy zrobić na przyszły rok da Bóg i wstąpić na drogę normalną. Ale proponować, ażebyśmy wbrew ustawie wotowali i to ze szkodą jednej części na korzyść drugich, to być nie może, i sprzeciwiam się temu najmocniej.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja zupełnie jestem przeciwnego zdania od pana Skrzyńskiego i powiadam najpierw, że komisya zapewnie czytała tę uchwałę, o której p. Skrzyński wspomina, i że znając ją zupełnie legalnie postąpiła, stawiając wniosek Wysokiej Izbie na udzielenie subwencyi 17 tysięcy na odbudowanie tej drogi. Postąpiła ona dla tego legalnie i udowodniła, że zna tę ustawę. Kiedy z powodu że jej nie wolno było subwencyonować tej drogi jako gminnej, przychodzi do Sejmu i prosi, aby tenże zrobił wyjątek od istniejącej ustawy i sam udzielił dla tej drogi subwencyi 18 tysięcy, ponieważ przez to nie dla tamtej okolicy ale dla kraju faktyczny zysk osiągnięty będzie. Nie widzę ja więc tutaj, jak tylko zupełnie legalne i ze świadomością tej ustawy połączone postępywanie komisyi drogowej. Oceniając rzecz samą muszę przedewszystkiem powiedzieć, że droga ta chociaż gminna, już w r. 1867. należała do rzędu tych dróg, których budowa przez tak zwany komitet głodowy była rozpoczętą. W tenczas już wydano znaczne kwoty na tę drogę z jednej strony, ażeby udności dać zarobek, z drugiej strony ażeby budować drogi, które już w tenczas za ważne uznano. Wiadomo nawet, że właścicielowi Wełdzirza pożyczono 10.000 złr. na odbudowanie tej drogi za wiedzą Sejmu. Zachodzi teraz pytanie, czy mamy ją zaniechać czy też według

wniosku komisyi jeszcze wydać na jej ukończenie 18.000 złr. Mnie się zdaje, że daleko praktyczniej będzie, jeżeli się te 18.000 złr. wyda na ukończenie drogi, która łączy nas z Węgrami i jest ważną ze względu na rozwinięty w tej okolicy przemysł. Jeżeli tej sumy nie wydamy narazimy się na to, że droga ta zniszczeje i że potem na jej budowę zamiast 18.000 złr. wydamy 50.000 złr. Mniejszym tym wydatkiem ochronimy fundusz krajowy od większego i uzyskamy dla kraju dobrą i ważną drogę, nie zaciągając na jej odbudowanie żadnej pożyczki. Dla tego proszę, ażeby Wysoka Izba przyjęła wniosek komisyi.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja nie sprzeciwiam się bynajmniej temu, ażeby subwencya była udzieloną, ale tu jest powiedziano wyraźnie (czyta):

„Niech to się dzieje, ale przynajmniej nie uchwalajmy tego co się sprzeciwia ustawie. Sposób taki byłby bezprawiem, to jest wbrew ustawie. Wiemy o tem".

Jeżeli to będzie dano jako zasiłek, to będę wotował za tem, ale niech to nie będzie powiedzianem, że w ten sposób przeciw udzieleniu subwencyi nic nie mam, a to z tego powodu, że nie mamy własnych pieniędzy. O tem zresztą będzie mowa przy budżecie i sądzę że komisya nie powinnna była stawiać cyfry, to należy do budżetu, ja tylko przeciw temu sposobowi i tej stylizacyi wyrażam to bowiem żądanie, że tylko niechcę wyraźnego uchwalenia, ale jeżeli się to ma dziać, niech się dzieje ze zakrytemi oczyma. Co do samych zasiłków nie życzyłbym sobie ażeby dzisiaj już zastanawiano się nad tem. Otóż budżet mamy rozdany, tam będziemy mieli sposobność to uchwalać, dla tego utrzymuję się przy wniosku, ażeby nad tem przejść do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: Przejście do porządku dziennego nie ma tu miejsca.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; do głosu zapisany jest p. Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość). Jest większość, dyskusya zamknięta. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Nareszcie pokazało się, że we wniosku komisyi, ażeby dać na drogę 13.000 złr. pod pewnemi warunkami. nie ma pogwałcenia ustawy lub uchwały, jest jedynie proponowany wyjątek od reguły, a proponowany ze względów bardzo słusznych, jak to już wskazał szanowny członek Wydziału krajowego poseł Gross; ze względów, ażeby droga która jest dobrze rozpoczęta i tanio budowana, została nareszcie ukończoną. Dziwi mię zarzut p. Skrzyńskiego, który chciał różne takie drogi, na które jeszcze nie ma ani planów, ani pieniędzy, uznać za nagłe i za krajowe i co prędzej brać się do nich, a teraz sprzeciwia się uchwale proponowanej przez Wydział krajowy i przez komisyę, w moc której ma być dana suma mała na ukończenie pewnej drogi dobrze rozpoczętej i tanio budowanej. Nie mogę także zgodzić się na drugi zarzut posła Skrzyńskiego, który chce widzieć pogwałcenie ustawy w tem, że komisya proponuje, aby ta droga była budowaną w sposób dotychczasowy i pod kierownictwem dotychczasowym. Sejm uchwalając fundusz może położyć swoje warunki. Jednym warunkiem jest, aby budowano dobrze, w sposób taki jak budowę tej drogi rozpoczęto, a nie w sposób drogom gminnym właściwy, gdzie rzucają ziemię na błoto lub błoto na ziemię, a kładą czasem po wierzchu taras, który gnije i robi dziury większe. Drugim warunkiem jest, ażeby kierownictwo budowy drogi pozostalo jakie jest, bo to kierownictwo jest dobre. Oczywista rzecz jeżeli się te warunki nie ziszczą, Wydział krajowy nie będzie obowiązany dać sumę, którą uchwalimy. Nie widzę zatem potrzeby odmówienia sumy lub zmieniania uchwały proponowanej. Nie mogę zgodzić się ze zdaniem posła Skrzyńskiego, jakoby suma na tę drogę nie powinna być ustanowiona osobną uchwałą, jak proponuje komisya, lecz powinna być uchwalona w budżecie razem z innemi wydatkami. Takie postępowanie nie zgadzałoby się z praktąką żadnego parlamentu, ani też z praktyką dotychczasową naszego Sejmu. W dyskusyach nad przedmiotami, które wymagają wydatków, dyskutuje się zarazam i uchwala cyfra wydatku, a ta cyfra wstawia się potem bez dyskusyi do budżetu.

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni: Szanowny poseł Sanocki zarzucił komisyi, że nie znała ustawy drogowej jakoteż że nie znała uchwały sejmowej z 9. Października 1869., i że proponuje pogwałcenie ustawy i uchwały; ja bym rozumiał, że gdyby się ktokolwiek mógł użalać na pogwałcenie ustawy, to tylkow takim razie, gdybyśmy proponowali nałożyć obowiązek prestacyi do dróg na takich, którzy w moc ustawy do prestacyi na te drogi nie są obowiązani. Jeżeli zaś my proponujemy, żeby Wysoka Izba uwolniła tych od prestacyi, którzy w moc ustawy do tego są obowiązani, i ze swych krajowych funduszów dalej pieniędzy na jej budowę asygnowała,

to wątpię, aby tak pogwałceni na to uskarzać się chcieli. Powiedział dalej szanowny poseł, że komisya nie znała uchwały sejmowej z dnia 9. Paźdz. 1869. roku na jego wniosek powziętej; oto aby dać dowód szanownemu posłowi że komisya tę uchwałę znała, muszę opowiedzieć Wysokiej Izbie co się dalej stało na tem samem posiedzeniu, zaledwo w godzinę po zawotowaniu tej uchwały.

Oto szanowny poseł Gross wniósł, aby droga z Dębicy do Tarnobrzegu uznaną została za drogę krajową; ten wniosek upadł i tego samego dnia postawiony został dalszy wniosek, aby tej drodze, która nie została za krajową uznana, została uchwaloną subwencya w kwocie 80.000 złr., i Izba rzeczywiście przyjęła ten wniosek po poparciu go przez posła Tarnowskiego. (P. Skrzyński: Nie tak było). Tak było i stoi wydrukowano na str. 920. tego samego tomu sprawozdania sejmowego. Dowiedła zatem już wtedy Wysoka Izba kiedy uchwałę taką powzięła, że uchwałą pierwszą chciała dać dyrektywę jedynie Wydziałowi krajowemu nie zaś Sejmowi samemu, któremu warowało prawo stanowienia wyjątków od tej reguły. Komisya podzielała takie zapatrywanie się Izby na tę uchwałę; i dla tego dziś proponuję Wysokiej Izbie, żeby od tej dyrektywnej uchwały wyjątkowo odstąpiła, a proponuje dla tego, że mamy powód dostateczny do wyjątku, to jest że mamy doświadczenie i przekonanie, że budowa drogi w ten sposób nadzwyczaj się okazuje korzystna dla funduszu krajowego, gdyż mila zaledwie 12.000 złr. kosztuje. Zdaje mi się przeto, że jest wszelki powód do postawienia takiego wyjątku; co zaś do tego co powiedział szanowny poseł, że komisya budżetowa większą subwencyę ogółową dla dróg gminnych w kwocie 40.000 złr. przez wzgląd na tę właśnie Wełdzirską drogę proponuje, to mam honor oświadczyć, że komisya drogowa, w której kompetencyi to leżało i która najwięcej była w położeniu osądzenia potrzeby i wysokości ryczałtowej tej sumy, zatem oznaczenie to najwięcej do niej należało, uchwaliła zaproponować Wysokiej Izbie, żeby była wyznaczona subwencya ogółowa w kwocie 40.000 złr., nie wliczając w to koszt na drogę Wełdzirską.

Proszę zatem Wysokiego Sejmu przyjąć wniosek komisyi, który opiewa: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby drogę tę umieścił w spisie tych samych dróg, które mają być w 1872. budowane i wyznacza 18.000 złr. z funduszu krajowego.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. hr. Badeni (czyta): „III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby budowa drogi i mostu między Sniatynem a Załuczem roku 1872. została rozpoczętą i przeznacza 15.000 złr. z funduszu krajowego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Ze strony Wydziału krajowego musialbym tę uwagę zrobić, że stylizacya tego wniosku nie jest dość jasno powiedziana, ażeby budowa drogi i mostu była rozpoczętą, kwota 15.000 złr. nie wystarczy na budowę mostu i drogi, gdyż most sam nierównie więcej kosztować będzie. Wysoki Sejm nie może więc żądać wykończenia budowy obu tych przedmiotów; zdawałoby się zatem jakoby Wydział krajowy otrzymał polecenie, w r. 1872. odbudować jedną część mostu i jedną część drogi. Dla uniknięcia tej dwuznaczności wnoszę: zamiast słów „drogi i mostu,“ aby umieszczonym było we wniosku słowo „komunikacyi.“

Ks. Marszałek: Proszę podać tę poprawkę na piśmie.

P. Gross (podaje na piśmie): Ja sam odczytam moją poprawkę (czyta): Zamiast słów „drogi i most“ ma być „drogi mające połączyć drogę Sniatyńską z koleją.“

Spraw. p. hr. Badeni: Tę poprawkę przyjmuję w imieniu komisyi.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Ta pozycya którą tu komisya proponuje, wychodzi zupełnie z ram projektu, na który się komisya sama powołuje. Jednakże mimo że jestem zbyt wielkim zwolennikiem dróg wszelkiego rodzaju, gdziekolwiek budować się mających, mimo to ale mam honor jako jeden z członków komisyi budżetowej zrobić uwagę następującą: na ten cel na rok 1872. Wydziałowi krajowemu preliminowano 660.000 złr., a komisya drogowa tych 660.000 złr. podnosi o 28.000 złr., a zatem będzie 688.000 złr. Jak już projekt przyszedł z komisyi pod uchwałę, dopiero podnieśliście panowie budżet o 18.000 złr. na kosztorysa, a zatem budżet drogowy w 1872. r. będzie wynosił 740.000 złr. Ja nie wiem czy budżet krajowy zniesie ten ciężar, chociaż jak powiedziałem bardzo rad będę, jeżeli wszelkie drogi jednym zamachem wybudowane będą; jednak ta pozycya wychodzi zupełnie a zupełnie z ram tego projektu drogowego. Dla tego zostawiam Wysokiej Izbie do ocenienia, czy należy jeszcze nowych 18.000 złr. w budżecie umieścić.

*

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Szanowny prezes komisyi budżetowej (p. Zyblikiewicz referent) nie opiera się wnioskowi komisyi. Co do poprawki posła Grossa, to takową imieniem komisyi przyjmuję, i teraz wniosek brzmi tak: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby budowa komunikacyi między Sniatynem a Załuczem w r. 1872. została rozpoczętą i przeznacza na ten cel 15.000 złr. z funduszów krajowych.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

P. Czerkawski: Proszę o głos co do formalnej strony.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Dziś rano podczas rozpraw nad ustępem pierwszym tych uchwał czyniono różnicę między drogami, które mają być budowane kosztem funduszu krajowego, a drogami które mają być przeniesione na skarb państwa. Niektórzy z panów posłów głosowali za ustępem pierwszym z tem zastrzeżeniem, że na te drogi, które ostatecznie mają być przeniesione na koszt skarbu państwa z funduszu krajowego, nawet na przygotowawcze prace funduszów pozwalać nie należy. Zdaje się, że będą uczynione wnioski w tym duchu, że w punkcie czwartym, aby Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, iżby jak najspieszniej przygotował projekta, plany i kosztorysy tylko tych dróg, które mają być budowane kosztem funduszu krajowego, aby oraz wyłączone z tej kategoryi były te drogi, które przekazane miały być na skarb państwa. Gdyby ten wniosek się utrzymał, a prawdopodobnie się i utrzyma, przesądzonoby uchwałom ustępu VII., bo tylko te drogi zostaną w tenczas przekazane na skarb państwa, które zostaną w punkcie VII. opuszczone. Być może jednak, że Wysoka Izba nie uzna za stosowne wszystkich tych dróg w ustępie VII. wyszczególnionych przekazać Rządowi, aby budował kosztem skarbu państwa. Być może, że znajdzie się jeden albo drugi p. poseł, który ze swej strony wniosek uczyni, aby może jeszcze inne z pomiędzy dróg 12 za nagłe uznanych, podciągnięto może także pod tę kategoryę. Ja sam, jeśli nikt inny tego nie uczyni, wniosek tego rodzaju Wysokiej Izbie przedstawić sobie pozwolę. Zdaje mi się, aby uniknąć tych niedogodności które z tąd wyniknąć mogą, aby najpierw ustęp VII. wzięto pod obradę i uchwałę. W tenczas łatwo się stać może, że te drogi, które wedle uchwały Wysokiej Izby mają być budowane kosztem skarbu państwa, w punkcie IV. wyłączone z rzędu tych, dla których na przygotowawcze prace fundusze mają być z funduszu krajowego przyzwalane. Więc ja czynię ten formalny wniosek, aby najprzód ustęp VII. wziąść pod obradę.

P. Badeni: Wniosku nie ma żadnego?

P. Czerkawski: Tylko jest formalny wniosek, aby przystąpić do obrady nad ustępem VII. przed ustępem IV.

Ks. Marszałek: Więc możemy naprzód przystąpić do dyskusyi nad ustępem VII.

P. Czerkawski: Proszę o głos. Jeżeli przyjdzie do obrady nad ustępem VII., to ja będę prosił o głos.

P. Badeni (czyta): „Sejm wyraża przekonanie że drogi

a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa,

b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina,

c) z Krystynopola do Dołhobyczowa, powinny być budowane i utrzymywane kosztem skarbu państwa. Sejm przeto wzywa c. k. Rząd, aby uznanie tych dróg jako państwowe w drodze właściwej wyjednał.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Poseł Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Ja zupełnie się zgadzam tutaj z wnioskiem komisyi i przystępuję do jej zdania, że drogi tutaj wymienione po pierwsze: (czyta): „ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa;“ po drugie (czyta): „z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina“ po trzecie (czyta): „z Krystynopola do Dołhobyczowa powinny być budowane i utrzymywane kosztem skarbu Państwa.“ Jednakże pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby jeszcze na czwartą drogę, która na równe zasługuje względy. Jest nią droga z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów do Rzeszowa. Jeżeli porównamy motywa, które przytoczone zostały na korzyść drogi wiodącej ze Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa z motywami, któreby można przytoczyć na uznanie ważności tej drogi, to łatwo się przekonamy, że te powody stoją na równi. Podobnie jak droga ze Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa wiodąca, tak i droga z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokołów do Rzeszowa wiedzie przez okolicę żyzną, handlową i przemysłową. Ta droga 12 mil długości mająca, ma tę ważność, że łączy Węgry z naszym krajem a następnie z Królestwem polskiem. Na jedną i na drugą zwracał już Rząd swą uwagę, a to jak mi się zdaje dla względów strategicznych. Jeżeli rzucimy tylko okiem na tę okolicę, przekonamy się

łatwo, że i względy strategiczne za tą drogą przemawiają. Okolice, przez którą ona prowadzi, są w dzisiejszym składzie rzeczy nadzwyczaj ważne dla strategii, osobliwie ta część jej, która prowadzi doliną Sanu po nad rzekę.

Zdaje mi się, że dowiodłem, że szczególnie powinna być ta droga uważana, jako ważna, i że należy żądać, aby była zbudowana kosztem Państwa. Jeżeli przyjmiemy powody, które przytoczone są za drogami wiodącemi przez obwód żółkiewski, przekonamy się, że te powody są daleko słabsze, aniżeli te, które można za tą drogą przytoczyć. Dla tego zdaje mi się, że Wysoka Izba zgodzi się ze mną, ażeby do tych trzech dróg w ustępie 7ym wymienionych, dołączyć jeszcze czwartą: drogę prowadzącą z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko, Sokolów do Rzeszowa, jako taką, która ma być ze skarbu Państwa budowaną.

Ks. Marszałek: Najprzód poddam wniosek p. Czerkawskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów wstaje.) Jest poparty.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Między drogami, które uznano już za nagłe, uchwaloną została także droga, która według mego przekonania powinna być budowaną kosztem Państwa. Większa część drogi uznanej za nagłą na wniosek p. Firleja, a mianowicie droga, z Przeworska przez Sieniawę do granicy Kongresówki, ma charakter drogi państwowej, albowiem jej zbudowanie jest bardzo ważnem dla całego Państwa, szczególniej z powodów strategicznych, przeto powinna być budowaną z funduszów Państwa. (Głosy przerywają.) Proszę nie przerywać. Wprawdzie p. Firlej żądał i Sejm uchwalił jako nagłą także drugą część tej drogi, to jest: z Przeworska do Kańczugi, lecz ta część tj. droga z Przeworska do Kańczugi nie jest tak wyraźnie dla całego Państwa i dla jego obrony potrzebną, jak droga z Przeworska lub z innego pobliskiego punktu przez Sieniawę do granicy Kongresówki; przeto można tylko z wszelką słusznością żądać, aby kosztem Państwa budowano drogę prowadzącą z najważniejszych stanowisk strategicznych nad Sanem przez Sieniawę do granicy Kongresówki. Może Państwo obierze inny dogodniejszy dla siebie punkt wyjścia tej drogi np. Jarosław lub pośredni między Jarosławiem a Przeworskiem. Cokolwiekbądź droga prowadząca ze stanowisk strategicznych nad Sanem do granicy Kongresówki jest bardzo potrzebną dla obrony całego Państwa, przeto wymienić ją należy w ustępie VII.

Ks. Marszałek: Więc wniosek p. Chrzanowskiego, ażeby budowę drogi „z Przeworska lub z innego punktu kolei żelaznej przez Sieniawę do granicy polskiej,“ także przez Państwo przeprowadzono, podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów wstaje.) Jest poparty.

P. Kirchmajer ma głos.

P Kirchmajer: Pomiędzy drogami w kraju naszym, które może najwięcej noszą charakter dróg państwowych oprócz tych, które tu Wysoki Sejm wysokiemu Rządowi do budowania poleca, jest wprawdzie już budowana droga z Krakowa do Barana. Droga ta w tym czasie, jak Rząd zdawał drogi Wydziałowi krajowemu, także była między temi drogami umieszczona. Nie wiem, że Rząd nie uznawał w tenczas całej ważności tej drogi, i że Wydział krajowy zgodził się na jej przyjęcie, a Rządowi uwagi nie zwrócił, że ta droga ma charakter państwowy. Otóż muszę wyjawić Wysokiej Izbie, dla czego ta droga ma charakter państwowy. Na tej drodze, oprócz ruchu lokalnego, odbywa się przeważnie ruch handlowy zboża między Królestwem polskiem a całą monarchią i Prusami — przeszło 300.000 korcy rocznie przechodzi tą drogą z najwięcej żyznych okolic Królestwa polskiego, z tej cyfry mała tylko część pozostaje w kraju, przeważna z niego wywożoną bywa północną koleją żelazną. Ten ruch przewozowy, zasilający przeważnie inne kraje, przechodząc tylko przez mały skrawek Wielkiego Księstwa Krakowskiego, tej drodze charakter głównie państwowy nadaje, a psując drogę— ciężar jej utrzymywania krajowi narzuca.

Z tych przeto powodów stawiam wniosek, ażeby droga „z Krakowa do Barana“ za drogę państwową uznana i jako taka ze skarbu Państwa utrzymywaną była.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Kirchmajera poddam do poparcia. Kto popiera wniosek, aby droga z Krakowa do Baran uznaną została za państwową, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) (Głosy: To tu nie należy.) Jest dostatecznie poparty.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Mam do ostatniego ustępu, gdzie jest mowa: „Sejm przeto wzywa c. k. Rząd, aby uznanie tych dróg jako państwowe w drodze właściwej wyjednał,“ tylko co do stylizacyi to do zarzucenia, że jeżeli buduje się drogi

państwowe, to osobnego uznania na to nie potrzeba. Pozostawiając taką stylizacyę ustępu tego, byłoby to niezrozumiałem. Możnaby sobie wyłożyć rzecz tę i tak, że my żądamy tylko uznania tych dróg za państwowe, nam ale nie chodzi o samo uznanie, nam idzie o to, ażeby te 4 drogi były kosztem ze skarbu Państwa wybudowane, a więc tam, gdzie drogi kosztem państwowym mają być budowane, tam idzie nie o uznanie, lecz o pieniądze, czyli o koszta, jakie z tej budowy wynikną, aby takowe fundusz państwowy ponosił. Wnoszę przeto do tego ustępu następującą poprawkę (czyta): „Sejm wyraża przekonanie, że drogi: a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa, b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina, c) z Krystynopola do Dołhobyczowa — powinny być budowane i utrzymywane kosztem skarbu Państwa i wzywa przeto c. k. Rząd, aby budowę tych dróg rozpoczął.“

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Badeni: Ponieważ postawiona przez posła Zyblikiewicza poprawka dotyczy tylko stylizacyi, nie mając nic przeciw tejże do zarzucenia, przyjmuję ją imieniem komisyi.

Ks. Marszałek: Więc p. sprawozdawca zgadza się na poprawkę p. Zyblikiewicza.

P. Potocki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Potocki ma głos.

P. Potocki: Ja postawić zamierzam również poprawkę stylistyczną. Sądzę albowiem, że wyrażenie się w takim stylu, jak: „Sejm wzywa c. k. Rząd i t. d.,“ lub: „Sejm wyraża przekonanie, że droga ta powinna być budowaną kosztem Państwa i t. d.,“ jest niewłaściwem wyrażeniem się, i zdaje mi się, że byłoby odpowiedniejszem, gdyby ustęp ten w ten sposób zmieniono (czyta):

„Sejm zważywszy, że drogi:

a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa,

b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina,

c) z Krystynopola do Dołhobyczowa,

powinny być budowane i utrzymywane kosztem Państwa — wzywa c. k. Rząd, aby uznanie tych dróg jako państwowe, w drodze właściwej wyjednał.“

Ks. Marszałek: Poprawki stylistyczne poddam do poparcia. Proszę ją odczytać.

Sprawozd. p. Badeni (czyta) powyższą poprawkę).

P. Zyblikiewicz: To jest to samo — ja zgadzam się na tę poprawkę.

P. Potocki: Nie jest to samo, bo nie dzieli się na dwa ustępy.

Sprawozd. p. Badeni: Imieniem komisyi zgadzam się na tę stylizacyę, gdyż wyraża to samo, co komisya osiągnąć zamierza, i nie różni się prawie od niej, wyjąwszy w słowach.

P. Potocki: Wyjąwszy tego „zważywszy,“ i opuszczenia „przeto,“ jest to samo.

Ks. Marszałek: Tak jest tego „zważywszy“ i „przeto.“ Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Badeni: Nie będę się sprzeciwiał „in merito“ tym wywodom, które szanowni proponenci przedstawili co do strategicznej ważności niektórych dróg i owszem przyznaję, że jest pewna analogia między niemi, a temi, którym komisya już ważność państwową przyznała, lecz wiem z doświadczenia i praktycznego życia, że przesadne żądania zwykle są motywem do odmowy i że pewna wstrzemięźliwość w postępywaniu zachowaną być winna.

Imieniem tedy komisyi upraszam panów, abyście w tej mierze zachowali pewne umiarkowanie, gdyż mniemam, że jeżeli Rząd te 3 drogi, które komisya jako państwowe przedstawiła dotychczas, przyjmie na koszt Państwa, to życzeniom kraju na teraz dostatecznie odpowie. Jest jeszcze i drugi wzgląd za tem przemawiający. Jeżeli Rządowi przedłożymy długą listę różnych dróg, których sobie życzymy, aby były na koszt Państwa przyjęte, to Rząd może wybierze z tych wszystkich proponowanych tylko takie, które mniejszego nakładu kosztów wymagają i łatwiej kosztem kraju mogłyby stanąć, a właśnie te trzy drogi, na których nam najwięcej zależy, mogłyby być pominięte. Ponieważ atoli drogi te, które już są pierwej uchwalone, nie są łatwiejszemi do wykonania i wymagają znacznego nakładu pieniężnego, więc komisya byłaby zdania, ażeby Wysoka Izba tylko te trzy drogi do uznania za państwowe Rządowi przedstawiła. Ja przy tej uchwale komisyi stoję i proszę Wysokiej Izby, ażeby przy tej uchwale zechciała pozostać.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania.

Hr. Badeni: Wniosek posła Czerkawskiego opiewa (czyta): „d) z Nadbrzeża na Zalesie, Nisko. Sokołów, do Rzeszowa.“

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Hr. Badeni: Poprawka posła Potockiego wiersz pierwszy ma opiewać (czyta): „VII. Sejm zważywszy że drogi,“ a w przedostatnim wierszu mają być słowa: „Sejm przeto.“ opuszczone.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest większość, a zatem ustęp ten przyjęty.

Hr. Badeni: Poprawka posła Chrzanowskiego (czyta): „z Przeworska lub z innego punktu kolei żelaznej, przez Sieniawę do granicy polskiej.“

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, a zatem dodatek ten upadł.

Hr. Badeni: Wniosek posła Kirchmajera, by w ustępie VII. umieścić drogę (czyta): „z Krakowa do Barana.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość) Jest mniejszość. Dodatek ten upadł.

Hr. Badeni (czyta): „VII. Sejm wyraża przekonanie, że drogi: a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa; b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina; c) z Krystynopola do Dołhobyczowa — powinny być budowane i utrzymywane kosztem skarbu Państwa. Sejm przeto wzywa c. k. Rząd, aby uznanie tych dróg jako państwowe, w drodze właściwej wyjednał.“

(Głos: Stylistyczne poprawki).

Hr. Badeni: Stylistyczne poprawki są przyjęte przez komisyę.

Ks. Marszałek: Ja bym prosił szanownego sprawozdawcy przeczytać zmiany stylistyczne, ażeby potem nie było myłki.

Hr. Badeni (czyta): „VII. Sejm zważywszy, że drogi: a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa; b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina; c) z Krystynopola do Dołhobyczowa — powinny być budowane i utrzymywane kosztem skarbu Państwa, wzywa c. k. Rząd, aby uznanie tych dróg jako państwowe, w drodze właściwej wyjednał.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym paragrafem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Hr. Badeni (czyta): „IV. a) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jak najspieszniej wypracował projekta, plany i kosztorysy dróg ad I. wymienionych, przeprowadził rokowania co do expropriacyi potrzebnych gruntów, zabezpieczył szutrowiska i przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych przyzwolenia władz politycznych i wojskowych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Według projektu komisyjnego ma Wysoki Sejm wezwać Wydział krajowy do poczynienia przygotowawczych robót, odnoszących się do dróg w ustępie pierwszym wymienionych. Otóż ustęp pierwszy obejmuje obok 10 dróg za krajowe uznać się mające, także cztery drogi, o których Wysoka Izba uchwaliła, iż mają się stać eraryalnemi. Przy rozprawie nad pierwszym ustępem uchwały podniósł się już głos przeciw jednakowemu traktowaniu tych dróg i postawieniu ich obok siebie bez rozróżnienia. Wysoka Izba głosu tego nie uwzględniła, a to według mnie całkiem słusznie, gdyż chodziło w ustępie pierwszym tylko o nagłość; wszystkie zaś te drogi są jednakowo nagłemi. Inaczej ma się rzecz z ustępem czwartym, obecnie pod dyskusyą zostającym. Tutaj zdaje mi się, że niewłaściwem byłoby traktowanie tych dróg jednostajne; tutaj należałoby już wyłączyć drogi, które mają się uznać za eraryalne i zaniechać, odnośnie do tych dróg, przygotowawcze roboty. W tym kierunku zamierzam wnieść poprawkę, a wnosząc ją, pominąłbym dalsze motywowanie i nie zabierałbym drogiego czasu, gdyby nie okoliczność, że dzisiaj rano przemowa szanownego członka Wydziału krajowego p. Grossa i szanownego sprawozdawcy wzbudziły we mnie obawę o los tej poprawki, lubo takowa zdaje mi się odpowiadać myśli Szanowny sprawozdawca odpowiadając na zarzuty przeciw artykułowi pierwszemu, sam zachwiał zasadniczą różnicę, zachodzącą między względami państwowemi, krajowemi i zapytał, gdzie się kończą względy państwowe, a gdzie się zaczynają krajowe? Nam na to pytanie trudno odpowiedzieć, nam zwykłym posłom, stojącym w szeregu, którzy nie mieliśmy zaszczytu należeć do komisyi drogowej. Lepiej od nas powinna o tem wiedzieć sama komisya drogowa, a wie ona o tem zapewne, skoro przecież w swojem sprawozdaniu powiada co do drogi tarnowskiej pod 2, że „c. k. Rząd sam uznał potrzebę tej drogi ze względów państwowych, i że droga ta zdaniem samejże komisyi ma wszelkie warunki drogi państwowej. Dalej powiada komisya w sprawozdaniu co do drogi z Krystynopola do granicy królestwa polskiego, iż jest zdania, że względy państwowe jeszcze więcej od względów krajowych za budowaniem tej drogi przemawiają. Nakoniec co do drogi ze Zboisk na Kamionkę strumiłową do Stojanowa, powiada komisya w sprawozdaniu, że jej zdaniem droga ta tę samą, co poprzednia ma ważność państwową. Nie wdając się w rozpatrzenie kwestyi, na czem polega ważność drogi państwowej i do czego się od-

noszą względy państwowe, musimy przypuścić, że skoro komisya te względy w sprawozdaniu uznała, względy te istnieją i wszechstronnie uznać się powinny.

Powiedział dalej dziś rano szanowny p. sprawozdawca, a jeżeli się nie mylę, także i członek Wydziału poseł Gross, że w najkrótszym czasie władza naczelna autonomiczna z Namiestnictwem ma się zlać w jedno, że zatem rozróżnienie dróg państwowych i dróg krajowych stanie się mniej doniosłem, gdyż administracya tych dróg w jednych i tych samych będzie rękach. Ależ przyznacie panowie, że uznanie drogi za państwową lub krajową, nie jest rzeczą czysto administracyjną, lecz przeciwnie pociąga za sobą bardzo ważne następstwa przedewszystkiem finansowej natury. Chodzi tu o to, czyjem kosztem mają być budowane te drogi, z jakiego funduszu, czy ze skarbu Państwa, czy też z funduszu krajowego. Trzy drogi w sprawozdaniu komisyi wyszczególnione, które życzymy sobie mieć eraryalnemi, mają razem długości mil 19, droga zaś czwarta przed chwilą do tych dróg zaliczona liczy mil 12, zaczem cztery te drogi będą liczyły razem mil 30, a wybudowanie ich pociąga za sobą koszta, które około półtora miliona wyniosą. Chodzi więc o to, czy te półtora miliona mają się wyłożyć ze skarbu Państwa, lub też z funduszu krajowego, czy kwotę tę ma złożyć Galicya, lub czy też mają się do niej przyczynić i inne kraje Monarchii. Ważność uznania tych dróg za drogi eraryalne nie podlega żadnej wątpliwości.

Otóż uchwalając ustęp czwarty w stylizacyi przez komisyę nam projektowanej udaremnilibyśmy pomyślny skutek ustępu szóstego. Cóż bowiem proponuje w ustępie czwartym komisya co do wszystkich dróg, a zatem i co do dróg za państwowe uznać się mających? Oto proponuje najprzód ułożenie kosztorysu. Już przeciwko temu podniósł się był dziś rano poważny głos ze względu na koszta z tem połączone.

Ależ tu nie tylko kosztorysy mamy robić, mamy owszem polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania co do ekspropriacyi i zabezpieczył szutrowiska. Pytam się, czy to nie zachwiałoby uznania tych dróg za eraryalne? czy Rząd zgodziłby się na to, aby przy eraryalnych drogach nie on, ale ktoś inny preprowadził ekspropriacyę i zabezpieczał szutrowiska? Zdaje mi się więc, że poseł Gross nie miał słuszności, jeżeli powiedział, że roboty w każdem stadyum mogą być odstąpione Rządowi. Jeźli je Rząd ma objąć, natenczas nie posuwajmy ich zbyt daleko! Ale na cóż tego wszystkiego? oto proponuje nam komisya wprost, abyśmy co do wszystkich dróg bez wyjątku wyjednali pozwolenie potrzebne do budowania dróg krajowych, co już sprzeciwia się wbrew życzeniom w artykule 7ym wypowiedzianym. W ten sposób postępując, sparaliżujemy sami skutek naszych usiłowań!

Zachodzi jeszcze pytanie, cóż wtedy, jeżeli Rząd nie zechce uwzględnić naszych życzeń? Czyż w tym razie będziemy budowali te drogi z funduszu krajowego? Otóż moi panowie, zdaje mi się, żebyśmy nie właściwie postąpili, zastanawiając się już dzisiaj nad tem pytaniem. Zostawmy to na potem! Jeżeli dziś przypuścimy z góry, że bezskutecznemi będą nasze usiłowania, jeźli bodaj ewentualnie postanowimy, że będziemy sami te drogi budować, natenczas możemy być pewni, że właśnie dla tego niczego nie osiągniemy i że ta budowa na nasze spadnie barki.

Dla tego proponuję zmianę stylizacyi w ten sposób: ażeby rozciągłość ustępu IV. ścieśnieć, a to w ten sposób, aby po cyfrze ad I. dodano cyfry odpowiadające liczbie porządkowej dróg krajowych, to jest cyfry: 1, 4 i 7 do 14.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek p. Wolskiego do poparcia. Proszę go odczytać.

P. Wolski: Wnoszę ażeby po punkcie 1. dodać 1., 4., 7. do 14.

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę p. Wolskiego, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest poparta.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki Henryk ma głos.

P. Wodzicki Henryk: Jeżeli poseł Chrzanowski w tej samej kwestyi chce mówić, to proszę ażeby p. Chrzanowski teraz mówił, bo ja w innej kwestyi chcę przemawiać.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Wnoszę, ażeby w ustępie IV. a) po słowach (czyta): „dróg ad I.“ dodać: „z wyjątkiem dróg wykazanych pod VII.“

P. Wolski: Zgadzam się z poprawką posła Chrzanowskiego.

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poprawkę p. Chrzanowskiego muszę podać do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie popartą.

Czy p. Wodzicki chce teraz mówić?

P. Henryk Wodzicki: Ja będę bardzo krótko mówił; ja tylko jedno słowo powiem, a

Izba zapewne się zgodzi. W obec zastraszających cyfr, do jakich dochodzą dzisiaj koszta na budowanie dróg, zdaje mi się, że należy na-n się obejrzyć za innym sposobem budowania. Mianowicie szanowny członek Wydziału krajowego, który okazał przy tej rozprawie głęboką znajomość w tej sprawie, wspomniał on o tak zwanych drogach wicynalnych. Prosiłbym więc, aby na końcu 4. dodać (czyta): „Aby równocześnie zbadał kwestyę budowania dróg żelaznych tak zwanych wicynalnych, w okolicach w których materyał dla dróg murowanych zdaje się zbyt kosztownym.“

Ks. Marszałek: Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty. P. Czerkawski ma głos.

P. Kraiński: Ja już dawno prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: Jest tu także p. Kraiński do głosu zapisany.

P. Czerkaswki: Ja muszę się sprzeciwić poprawce p. Wolskiego, bo zdaje mi się że taka poprawka byłaby dla kraju bardzo niebezpieczną. Chociaż mamy wszyscy największą nadzieję, że Rząd kosztem skarbu Państwa wybuduje te wszystkie drogi, które mu polecamy, to jednakże nie podobna z pewnością liczyć na to; owszem trzeba być przygotowanym, że Rząd odmówi wybudowanie jednej albo drugiej drogi kosztem skarbu Państwa. Wszakże panowie, te 4 drogi uznaliśmy nie tylko za nagle ale za najważniejsze; gdyby więc Rząd odmówił budowania jednej albo drugiej drogi swoim kosztem, natenczas narazilibyśmy kraj na to, iżby się obejść musiał bez jednej lub drugiej drogi. Nie należy zatem żadnej drogi nie wyjmować od przygotowawczych prac. Zdaje mi się, że koszta z tąd wynikające nie są tak wielkie, ażeby się dać powstrzymać od tej pod każdym względem ważnej i potrzebnej pracy. Jeżeli następnie Rząd wybuduje swoim kosztem, to znaczniejszą część kosztów weźmie na siebie i będzie sam ponosił, a być może że obierze drogę budowania, która umożebni znowu po części zwrot poniesionych kosztów. Nie zdaje mi się, ażeby takie przygotowanie wpływało szkodliwie, ale właśnie Rząd przekonał się, że my faktycznie uznali potrzebę tych 4 dróg. Sądzę że to nie jest najgorszy skutek, którego się obawia p. Wolski, że będziemy może musieli swoim kosztem budować. Mnie się zdaje, że daleko byłoby gorzej, gdybyśmy której z tych dróg nie mieli w kraju. Z tych więc powodów przemawiam za wnioskiem komisyi.

P. Kraiński: Artykuł IV. przekazuje Wydziałowi krajowemu sporządzenie planów i kosztorysów, na co potrzeba funduszów nie małych. Artykuł IV. poleca Wydziałowi przeprowadzenie takich czynności, jakich Wydział krajowy nie byłby w stanie wypełnić, albowiem przekazuje ten artykuł przeprowadzenie także rokowania co do ekspropriacyi potrzebnych gruntów, zabezpieczenia szutrowiska, itd. Ekspropriacyę przeprowadzać przed uznaniem drogi za krajową sprzeciwiałoby się ustawie o ekspropriacyi. Taż sama uwaga odnosi się także co do zabezpieczenia szutrowiska. Zatem wnoszę, aby opuścić odnośny ustęp z tego artykułu i ograniczyć się na słowach (czyta): „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jak najspieszniej wypracował projekta, plany i kosztorysy dróg ad I. wymienionych przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych, przyzwolenia władz politycznych i wojskowych.“

P. Dzwonkowski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Wolski: Proszę o głos.

P. Gross: Proszę o głos.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek posła Kraińskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; do głosu zapisani są jeszcze pp. Chrzanowski, Weigel, Wolski, Gross i Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi po wymówieniu tych mowców, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Bardzo krótką uczynię uwagę, bo jeżeli Sejm przyjmie wniosek p. Kraińskiego, który żąda wykreślenia z projektu, aby Wydział zobowiązać do zabezpieczenia szutrowisk dla dróg za nagłe uznanych i poczynić kroki do wywłaszczeń w celu ich budowania, wtedy poprawkę moją wyżej podaną cofnę, a raczej zastosuję ją tylko do ostatniego ducha tego ustępu, gdzie idzie o uznanie dróg, które uchwalamy jako nagłe za drogi krajowe. Jeżeli zaś poprawka p. Kraińskiego nie zostanie przyjętą i dla dróg uznanych za nagłe mają już teraz zabezpieczone być szutrowiska i czynione kroki wywłaszczenia, muszę żądać pod tym względem, aby z dróg wymienionyzh pod liczbą A wyjęto drogi, których budowy żądamy od Państwa. Albowiem zabezpieczenie szutrowisk i poczynienie kroków o wywłaszczenia, jest to już rozpoczęcie budowy drogi, zarzucanoby przeto, iż już rozpoczął kraj budowę tych dróg, względem których właśnie żąda, aby były budowane kosztem Państwa.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Ja krótko tylko powiem co do dróg.....

Głosy: Prosimy wybrać generalnych mowców.

Ks. Marszałek: Jest jeszcze trzech mowców zapisanych; mnie się zdaje, że wybór generalnych mowców więcej nam czasu zabierze, aniżeli gdy Wysoka Izba raczy wszystkich trzech mowców wysłuchać. Czy może przystąpimy do wniosku wyboru generalnych mowców? Odstąpić od regulaminu nie mogę, tylko chyba za zezwoleniem Wysokiej Izby, więc kto się z tem zgadza, ażeby nie przystępywać do wyboru generalnych mowców, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc wniosek przyjęty i poseł Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Muszę poprzeć wniosek p. Kraińskiego, za którym przemawia jeszcze i ta okoliczność, że daj Boże, żeby Wydział krajowy za rok lub za półtora roku przeprowadził te roboty tylko, które mu są polecone. Na to potrzeba pieniędzy, a ileż my Wydziałowi na to dajemy? Oto 15.000 złr. i oczywista rzecz że to nie wystarczy na pierwsze zadanie, o którym wspomniał szanowny poseł Kraiński, a nie dopiero na budowę.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Ja zgadzam się ze stylizacyą posła Chrzanowskiego, która to samo co moja powiada. Następnie muszę oświadczyć, że poseł Czerkawski przekonał mię w jednym punkcie, a mianowicie co do tego, iż nawet co do dróg za erarvalne uznać się mających, potrzebnem jest wygotowanie kosztorysów. Zgadzając się dalej na wypuszczenie przez posła Kraińskiego zaproponowane muszę jednak zauważać, że nie jest ono dostatecznem, ponieważ poseł Kraiński nie uwzględnia końcowego ustępu artykułu IV., w którym jest mowa o wyjednaniu zezwolenia na budowę dróg krajowych. Wnoszę więc, aby artykuł IV. opiewał jak następuje (czyta): „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby jak najspieszniej wypracował projekta, plany i kosztorysy dróg ad I. wymienionych, aby co do tychże z wyjątkiem co do dróg pod VII. wspomnianych, przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych, przyzwolenia władz politycznych i wojskowych.“

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni: Komisya przyjmuje tę poprawkę, p. Kraińskiego; jednakowoż zwrócę uwagę Wysokiej Izby na ostatni ustęp naszego sprawozdania. Mniemam tedy, ze tu musi pozostać ustęp ostatni tego wniosku i prawdopodobnie szanowny wnioskodawca tego ostatniego ustępu opuścić nie zechce, ale może być przyzwolenie tylko do dróg, jeżeli szanowny sprawozdawca w myśl wniosku posła Kraińskiego na wykrycie szutrowisk zgadza się, i tylko drugi ustęp pozostać musi; przeto ja wnoszę, ażeby ustęp brzmiał jak następuje: (czyta stylizacyę powyżej wymienioną).

Ks. Marszałek: Stylizacyę p. Wolskiego podam do poparcia. Czy może komisya przyjmie ją?

Sprawozdawca hr. Badeni: Imieniem komisyi przyjmuję tę stylizacyję p. Wolskiego.

P. Weigel: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Weigel ma głos.

P. Weigel: Co do ustępu 4. postawił szanowny poseł większych posiadłości z Krakowa dodatek, ażeby Wydział krajowy zbadał kwestyę dróg wicynalnych, co nieprzesądza uchwale Wysokiej Izby. Zwracam tylko uwagę na to, że pod tym względem kraj nasz mało co obecnie zrobił, a takich systemów jest nadzwyczaj wiele w innych krajach; tutaj zaś jak powiedziałem bardzo mało co pod tym względem zrobiono, chociaż w innych krajach system Lamarniał okazał się bardzo praktyczny. (Niepokój w Izbie, mowcy nie słychać). Uważam, że nie powinniśmy w tyle stać za innemi krajami i także coś pod tym względem zrobić by należało. To tylko chciałem powiedzieć.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Badeni: Zadanie moje jest bardzo ułatwione, bo wszystkie poprawki, przeciw którym byłbym zmuszony wystąpić, cofnięte zostały; więc nie wiele zajmę czasu Wysokiej Izbie. Chcę tylko skonstatować, że te same kwestye były w obecnej dyskusyi już dwa razy podnoszone, występują teraz poraz trzeci; uważam jednak za przesądzone już przez samą Izbę. Muszę też wyjaśnić zarzut zrobiony przez szanownego posła drohobyskiego, który dał mu powód do sarkastycznych wycieczek przeciw sprawozdawcy i przeciw komisyi. Jako sprawozdawca w trzeciem już posiedzeniu nie przypominam sobie każdego słowa, które powiedziałem, zatem i nie pomnę w jakich słowach zapytałem, gdzie się zaczyna ważność dróg państwowych, ale wiem dokładnie co chciałem powiedzieć; ja chciałem powiedzieć (może być że się omyliłem), gdzie się zaczyna właściwa wyłączność ważności dróg państwowych, a gdzie się kończy wyłączność ważności dróg krajowych? To chciałem tylko powiedzieć, a jeżeli inaczej myśl wyraziłem, to jąprostuję.

Więc ten §. opiewał by teraz tak (czyta): „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby jak naspieszniej wypracował projekta, plany i koszto-

rysy dróg ad I. wymienionych, aby co do tychże z wyjątkiem dróg pod VII. wspomnianych, przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych przyzwolenia władz politycznych i wojskowych".

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Wolski: Proszę ks. Marszałka mam dwa słowa powiedzieć, aby po słowie „wymienionych" umieścić „tudzież."

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): Wniosek powyższy z dodatkiem „tudzież."

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni: Poprawka posła H. Wodzickiego jako dodatek do tego ustępu opiewa (czyta): „aby równocześnie zbadał kwestyę budowania dróg żelaznych tak zwanych wicynalnych w okolicach, w których materyał dla dróg murowanych zdaje się zbyt kosztownym."

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dodatek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„b) Zarazem poleca, aby Wydział krajowy na podstawie kosztorysów przeprowadził rokowania celem zaciągnięcia pożyczki krajowej, a wyniki tych rokowań Sejmowi na najbliższej sesyi do zatwierdzenia przedłożył."

P. Wodzicki Ludwik: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. L. Wodzicki: Ja bardzo krótko będę motywował poprawkę moją, a raczej dodatek do tego ustępu sprawozdania komisyi. Pytam się, jakim sposobem doszło się do tych 560.000 złr. Cała sieć dróg jak była projektowaną przez komisyę, wynosiła 16 mil., zaś krajowi naszemu nie było stać na to, a zatem podzielił sobie tę sumę na 4 części dróg i dochodzi się do 4 mil. A z tego względu suma ta właściwa jest mniej więcej procentem od tej sumy. Suma ta odpowiadała sumie na wybudowanie nowych dróg. Ja sądzę, żeby należało się 4 mil. umieścić w uchwale Sejmu, dla tego, aby Wydział krajowy mógł rokować o pożyczkę na podstawie takiej uchwały, gdyż na seryo z żadną instancyą wdawaćby się nie mógł w rokowania. Pytam się, na jakiej podstawie rokować? na jakiej podstawie motywa podstawy i uchwały tej szukać? To nie zmienia mego przekonania. Bo gdyby dała się uzyskać nawet jaka suma na wybudowanie dróg — na koszt Państwa, to przy tej dyskusyi okaże się taka konieczność i potrzeba licznych dróg, że Sejm mając się zastanawiać nad pożytkiem pożyczki 4 mil. złr., nie będzie pewno w kłopocie, jak tylko pieniędzy dostanie.

Powtarzam, że taka uchwała bez wymienienia sumy postawi Wydział krajowy w niemożebność traktowania takich rzeczy na seryo, aby na następny Sejm mógł dostateczny przygotować plan operacyi, co nam niezawodnie utrudni, aby na podstawie tych rokowań módz przyjść do stanowczej decyzyi. Dla tego stawiam poprawkę, aby po słowach „pożyczki krajowej" było dodano: „4 miliony złr."

Ks. Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

P. Badeni: Sprawozdawca porozumiawszy się poprzednio z kilkoma członkami komisyi drogowej, przyjmuje poprawkę imieniem komisyi.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja chciałem także to samo wnieść, by załatwić rzecz. Że potrzeba postawić 2 cyfry, pierwsza, któraby oznaczała wysokość pożyczki, druga zaś wysokość rocznej na nią dotacyi, a potem skoro komisya wnioski przedłoży Sejmowi, to ten gdyby widział, że nie jest korzystny plan operacyi finansowej, lub że się zmieniły okoliczności i gdyby widział, że jest rzeczą niemożliwą nakładać takie ciężary na kraj, toby mógł odstąpić lub cyfry zmniejszyć. Jednak dla ułatwienia Wydziałowi krajowemu dojścia do jakiego rezultatu potrzeba oznaczyć cyfry pewne naprzód, ile chcemy pożyczyć, powtóre, jak możemy tę pożyczkę dotować, t. j. w jakich kwotach możemy ją spłacać. Ja nie wchodzę w wysokość cyfer, chcę tylko, aby i tą drogą cyfrę dzisiaj oznaczyć, a możeby się komisya naradziła i następnie jeszcze dziś lub jutro postawiła nam skutek swoich narad. Nie wiem, jaką komisya stawia cyfrę, dla tego czy komisya zgadza się na cyfrę pożyczki 4 milionów złr.?

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Komisya się zgadza.

P. Skrzyński: Szanowny sprawozdawca raczy mi powiedzieć, na jąką przestrzeń a właściwie na jąką ilość mil jest przeznaczona ta suma; czy komisya przyjęła jaką cyfrę?

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Komisya przyjmuję na 1 milę długości 54.000 złr. nie licząc w to koszta znaczniejszych mostów. Być może, że jeżeli Rząd przyjmie trzy drogi na swój koszt, to suma 4 milionów byłaby za wysoką, komisya jednak mniema że choćby co zostało, to nie zmarnieje, lecz użyje się na budowę dalszych dróg, o których wynalezienie nie będzie ambarasu.

*

P. Skrzyński: Po tem wyjaśnieniu mogę choć w części i to bardzo niedokładnie zastąpić komisyę. Gdybyśmy budować mieli z tych 12 dróg, które uznaliśmy za nagłe, które wynoszą 53½ mili, tobyśmy w tenczas potrzebowali, rachując w przecięciu drogę jedną milę długości mającą na 56.000 złr., na wszystkie drogi 2 miliony dziewięćset kilkadziesiąt tysięcy czyli w okrąglej liczbie 3 miliony złr. Gdybyśmy doliczyli te 3 drogi, które są wymienione jako takie, które ma Rząd budować kosztem Państwa, toby one kosztowały 1,200.000 złr. a więc razem przeszło 4 miliony złr. Ponieważ tak rachunek wskazuje, koniecznem jest, abyśmy jeżeli zechcemy te drogi budować, mieli pewną sumę choć w przybliżeniu oznaczoną, a zarazem drugą, oznaczającą dotacyę tej pożyczki. Ja wiem, że my te 3 drogi z własnych funduszów przeprowadzimy i obym nie był złym prorokiem, że Rząd nawet się do nich nie przyczyni, dla tego żądam oznaczonej sumy. Wiem, że moja poprawka nie przejdzie, lecz koniecznie bym chciał, żeby te cyfry były podane i była powiedziana ich wysokość. Wprawdzie szanowny sprawozdawca powiada, że nie będziemy zaraz całej pożyczki zaciągać, ale jeżeli Sejm, jeżeli Reprezentacya jaką uchwala pożyczkę, to chce wiedzieć, na co ma być ta pożyczka, czy na jakie pożyteczne rzeczy. Więc jabym chciał, aby tu też była oznaczona pewna cyfra i nie wiem czy trzy, czy cztery miliony, niech tam komisya będzie łaskawą tę kwotę wyznaczyć, a ja się pewnie nie sprzeciwię.

Ks. Marszałek: Prosiłbym o odczytanie jaki ma być ten wniosek, abym go mógł dać do poparcia.

P. Skrzyński: Zaraz go napiszę, tylko cyfrę kłaść nie będę, bo nie wiem jaką. (Głosy: Można wyrachować!)

Ks. Marszałek: Tymczasem ma głos pan Wodzicki.

P. Henryk hr. Wodzicki: Pozwolę sobie być zupełnie innego zdania, jak szanowny p. Skrzyński, który mówił, że dla zaciągnięcia pożyczki należy mieć dwie cyfry stale oznaczone.

Otóż mnie się zdaje, że jest to zupełnie przeciwnem wszelkim dotychczasowym postępowaniom przy negocyowaniu operacyj finansowych, zwłaszcza kiedy chodzi o zawieranie pożyczek przez jakąkolwiekbądź władzę. My jesteśmy wprawdzie nie bogaci, ale dotąd nie robiliśmy jeszcze długów, musimy więc zapatrywać się na tych, którzy je zaciągają. Nie słyszałem nigdy, ażeby jaka Reprezentacya z góry dwie cyfry oznaczała. Jakże się zwykle dzieje. Oto tak. Reprezentacya upoważnia władzę wykonawczą do zaciągnięcia pożyczki. Władza udaje się do instytutów bankowych i mówi: potrzebujemy 500.000 złr. i pyta o warunki, pod jakimi pożyczka otrzymaną być może. Tego zaś władza bankowi powiedzieć nie może, że potrzebując 500.000 złr. ma na pokrycie procentu i amortyzacyi 2 czy 300.000 złr., bo właśnie przy dwóch cyfrach nie ma układu, nie ma targu, tylko jeżeli bank widzi, że to jest dobry interes, bierze go, jeżeli nie, to odsuwa i negocyacya skończona. Oprócz tego proponuje nam szanowny p. Skrzyński, ażeby Sejm dał dotacyę stałą, ale cyfrę tej dotacyi nie oznacza, pytam się więc, kogo powołamy do wynalezienia tej cyfry, a dokładne jej oznaczenie jest zdaniem finansowem niezmiernie zawisłem. P. Skrzyński chciał, aby komisya drogowa sejmowi kwotę tę oznaczyła. Dla czego komisya drogowa tyle ma się zamieniać w komisyę finansową, tego nie wiem, jeżeli zaś temu podoła, będę jej wdzięczny, ale o tem wątpię. Pomińmy więc wniosek p. Skrzyńskiego i powiedzmy Wydziałowi krajowemu: staraj się zaciągnąć pożyczkę pod najkorzystniejszemi warunkami, pożyczka potrzebuje zaraz być zaciągniętą, układy więc ogólne mogą być prowadzone między Wydziałem krajowym a bankiem, a do ostatniej chwili modyfikacye wprowadzone być mogą. Wnoszę przeto, aby przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

P. Skrzyński: Skoro mam w banku zaciągnąć pożyczkę, muszę powiedzieć ile chcę i w jaki sposób spłacę to co pożyczę. Inaczej ani warunki pożyczki, ani plan amortyzacyjny bliżej żaden bank nie będzie mógł oznaczyć.

Im na dłuższy czas dla niskich rat rocznych będzie musiała pożyczka być rozłożona, tem rozumie się niedogodniejszą będzie każdemu bankowi, a przeto warunki jej inne jak przy spłacie wyższemi ratami w krótszym czasie.

Co do zaciągnienia 3 do 4 milionowej pożyczki, to sądzę, że ułatwiłoby to wielce przeprowadzenie operacyi finansowej i połączoneby było ze znaczną korzyścią, gdybyśmy oznaczyli z góry, w jakich ratach rocznych chcemy ją spłacić.

Ks. Marszałek: Proszę odczytać wniosek p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Badeni: Wniosek posła Skrzyńskiego jest, ażeby w ustępie IV. *b)* po słowach (czyta): „pożyczki krajowej“ dodać „na drogi za nagłe uznane w kwocie 4,000.000 złr. waluty austr.“

P. Pietruski. Upraszam ks. Marszałka o

skonstatowanie kompletu, gdyż zdaje mi się, że nie ma kompletu Izby.

Ks. Marszałek (Po obliczeniu posłów obecnych przez pp. sekretarzy):

Ponieważ nie ma kompletu w Izbie, więc nad wnioskiem p. Skrzyńskiego głosować nie możemy. Na teraz zamkniemy posiedzenie, a przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym będzie (czyta powoli):

„Porządek dzienny
na 16. Października 1871. (pos. 23).

1. Sprawozdanie komisyi drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie sieci dróg krajowych. Spraw. p. Badeni.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie na rok 1872.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie. Spraw. p. L. Wodzicki.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie budowli projektowanych w szpitalu Lwowskim. Spraw. p. Haller.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego na wniosek p. Skrzyńskiego o radach górniczych. Spraw. p. Ławrowski.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pozwolenia na wyższe dodatki gminne. Spraw. p. Ławrowski.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie szupaśnictwa. Spraw. p. Skwarczyński.

8. Sprawozdanie o petycyach.“

P. Wołański Erazm (przed trybuną): Prosimy ks. Marszałka o posiedzenie jutro wieczorem. (Kilkunastu posłów powtarzają to życzenie).

P. Zakliński: Mając dwa razy dziennie tak długie posiedzenia, jesteśmy w skutek tego bardzo zmęczeni i przyszłoby nam nader uciążliwie, ażebyśmy mogli tak obradować.

Ks. Marszałek: Musiałbym najpierw udać się w tej mierze do księży biskupów jutro rano, by uzyskać od nich potrzebne pozwolenie. Przez wzgląd jednakże, że tylko kilku pp. posłów życzenie swe wyraża, a reszta panów udała się do domu, będzie posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10. przed południem. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 10. minucie 35 w nocy.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. Października 1871.

Treść: Wniosek p. Skrzyńskiego o budowach wodnych. — Wniosek naglący p. Polanowskiego o ograniczeniu prawa viriment w dziale budżetowym o drogach. — Poseł Rydzowski składa mandat do Rady państwa. — Odpowiedź pana komisarza rządowego na interpelacyę p. Pawlikowa z dnia 28. Września 1871. — Rozprawa szczegółowa na projekt komisyi drogowej, o sieci dróg krajowych (dalszy ciąg i dokończenie). — Sprawozdanie komisyi budżetowej o budżecie funduszów krajowych na rok 1872. i o petycyach tej komisyi przekazanych.

Początek o godzinie 10tej minut 16 przed południem.

Posłów obecnych: 120.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JWuy. pan Oswald Bartmański, wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, ks. Mandyczewski, Jasiński.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Jasiński (czyta protokół z 22. posiedzenia z dnia 14. Października 1871.) — (Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do przeczytanego protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Następuje spis petycyj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 16. Października 1871.

376. Gminy: Strzeszyn, Binarowa, Kwiatonowice, Zagórzany, Lipinki, Korczyna, Kryg, Sitnica i inne, przez posła Laskorza, przeciw płaceniu połowy kosztów szpitalnych za ubogich.

377. Też gminy, przez posła Laskorza, o zmianę ustawy drogowej.

378. Też gminy, przez posła Laskorza, o zniesienie podatku pośmiertnego.

379. Też gminy, przez posła Laskorza, o zniesienie rad powiatowych.

380. Piechocki Roman, właściciel szkoły jeżdżenia konno w Krakowie, przez posła Weigla, o przywrócenie subwencyi dla tej szkoły dawniej udzielanej.

381. Wydział powiatowy Chrzanowski, przez posła Spławińskiego, o przyzwolenie na pobór myta na drodze powiatowej Chrzanowsko-Oświecimskiej.

382. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez posła Hoppena, w sprawie produkcyi i sprzedaży soli, tudzież budowy warzelni soli.

383. Rada miejska Trembowli, przez posła Ziemiałkowskiego, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa.

384. Urząd parafialny w Sokołówce, przez posła Szczepańskiego, o zabezpieczenie kościołów i budynków parafialnych od ognia.

385. Rada miejska Oświęcima, przez posła Weigla, o ułatwienie rodakom powrotu do kraju i nabywania obywatelstwa tutejszego.

386. Rada miejska Podgórza, przez posła Weigla, w tej samej sprawie.

387. Rada miejska Tarnowa, przez posła Rutowskiego, z dodatkowym projektem do ustawy zezwalającej na pobór kopytkowego odnośnie do wniesionej poprzednio petycyi.

388. Członkowie gminy Sołonki, przez posła Popiela, z zażaleniem na pokrzywdzenia ze strony banku włościańskiego.

389. Miasto Jarosław, przez posła Badeniego, w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej.“

P. Gross: Proszę o głos.

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: W tej chwili odczytaną została petycya miasta Tarnowa względem nadania mu prawa kopytkowego, która ma być odesłaną do Wydziału krajowego. Otoż ja wnoszę, ażeby Wysoka Izba zezwoliła, ażeby Wydział krajowy na najbliższem posiedzeniu nie drukując sprawozdanie o tej petycyi, Wysokiej Izbie przedłożył.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Grossa, ażeby Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie sprawozdanie bez drukowania takowego na najbliższem posiedzeniu. (Większość.) Wniosek ten przyjęty. Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja proszę, ażeby petycyę rady powiatowej Chrzanowskiej, co do poboru myta, przydzielono Wydziałowi krajowemu, ażeby tenże bez drukowania na najbliższem posiedzeniu Wysokiej Izbie z tego zdał sprawę.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby petycyę rady powiatowej Chrzanowskiej, co do poboru myta, odesłać bez drukowania do Wydziału krajowego, i ażeby tenże na najbliższem posiedzeniu sprawę zdał. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten przyjęty.

P. Majer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Jak miałem zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę w skutek interpelacyi posła Chrzanowskiego, co stało się z wnioskiem posła Chrzanowskiego i rzeczywiście komisya szkolna jest już gotową ze sprawozdaniem tego wniosku. Teraz zaś mam sobie za obowiązek oświadczyć, że kiedy jesteśmy już gotowi, to gdyby Wysoka Izba zgodziła się na to, ażeby sprawozdanie komisyjne bez drukowania było przedłożone, i gdyby Ks. Marszałek był łaskaw umieścić go na porządku dziennym, każdego czasu komisya szkolna mogła by się wywiązać z swego zadania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Majera, ażeby sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Chrzanowskiego mogło być przedłożone Wysokiej Izbie bez drukowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść: (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Jest jeszcze wniosek naglący. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na właściwej drodze upomniał się u c. k. Rządu, aby:

1. Aby kwoty p. Rady Państwa zawotowane i w budżecie państwowym zamieszczone na budowy wodne w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, c. k. Namiestnictwu w całości do wolnej dyspozycyi oddawane były.

2. Aby Wydział krajowy stosownie do polecenia Sejmu z dnia 28. Lutego 1867. r. ponownie wniósł prośbę do c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych, aby: *a*) Regulacya Wisły i jej pobocznych rzek Dunajca, Wisłoki i Sanu dozwolona Najwyższem postanowieniem z dnia 11. Listopada 1861. przeprowadzona została w krótszym aniżeli w 20 letnim okresie czasu. *b*) Aby sypanie wałów wzdłuż tych rzek przekazane nadbrzeżnym mieszkańcom w drodze konkurencyi, a wymagające w przybliżeniu nakładu w kwocie 560.000 zlr. w. a., przeniesionem było na skarb Państwa.

Skrzyński wnioskodawca, — Borkowski, Tyszkowski, Rutowski, Hoszard, Dąbrowski, Słonecki, Spławiński, Tettmajer, Podlewski, Strzygowski, Popiel, E. Wolański, Janko, Kamiński.“

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja wnoszę co do strony formalnej, ażeby wniosek ten był odesłany do Wydziału krajowego, i ażeby tenże nam jeszcze dzisiaj lub jutro zdał z tego sprawę.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja bym prosił, aby szanowny wnioskodawca zechciał nam bliżej określić, co ma Wydział krajowy z tym wnioskiem zrobić.

P. Skrzyński: Czy mam głos? Odczytam ten wniosek i poprę go kilkoma słowy, ażeby Wydział krajowy mógł swoje zdanie objawić, (czyta powyższy swój wniosek, przeczytany już przez p. sekretarza. Po przeczytaniu).

Co do pierwszego ustępu poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na właściwej drodze postarał się o to, by w budżecie państwowym na budowe wodne umieszczone kwoty dla naszego kraju były rzeczywiście na to użyte. Mam tu w sprawozdaniu Wydziału krajowego odpowiedź byłego szefa Namiestnictwa, że się Wydział krajowy myli, jeżeli myśli, że te zawotowane przez Radę Państwa kwoty dawane są Namiestnictwu do dowolnej dyspozycyi. Z pisma więc tego okazuje się, jakoby szef Namiestnictwa a raczej Namiestnictwo nie mogło dowolnie na przeznaczony cel rozporządzać temi kwotami; a że taką odpowiedź Namiestnictwo dało, mogą członkowie Wydziału krajowego poświadczyć.

Co się tyczy drugiego ustępu, to dosłownie powtarzam to, co już w r. 1867. Sejm Wydziałowi krajowemu polecił. Wydział krajowy zajął się tą sprawą jak najgorliwiej, o czem się można przekonać ze sprawozdania tegoż, lecz działał bezowocnie. Bezowocność ta rzuca prawdziwe światło na zamiary względem nas, tak Ministeryum, jako też i ówczesnego Rządu Namiestniczego. Tu więc dosłownie powtórzę, co Sejm chciał, ażeby nie myślano, że Wydział krajowy nic nie robił. Wydział krajowy robił gorliwie, lecz wszystko bezowocnie. Sądzę więc, że przy dzisiejszem ugodowem Ministeryum będzie sprawiedliwość nam wymierzoną w sprawie przedtem nieprzychylnie załatwionej. Na dowód niewłaściwych orzeczeń, mógłbym przeczytać takowe, jeżeliby Wysoki Sejm pozwolił, ale mamy już zbyt krótki czas. Te zapatrywania są tak fałszywe, tak zapoznają interes kraju i sprawiedliwość i tak są przeciw prostej loice, że nie można z tąd wnosić, że nasz kraj chciano całkiem inaczej traktować, jak inne kraje Monarchii. Nie czytam tego Wysokiej Izbie, tylko z braku czasu, ale gdyby było więcej czasu, to posłużyło by to dla oświecenia Sejmu i reprezentantów gmin, których to najbliżej dotyka, ażeby wiedzieli, że nie samorząd ich gniecie, tylko kraje inne, a samorząd upomina się o ich prawa i ich interesa w osobie Wydziału krajowego.

Te wszystkie sprawozdania składam jeno i oddaję do laski marszałkowskiej na stół Izby, ażeby w stosownym czasie były do wiadomości podane.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do Wydziału krajowego.

P. Skrzyński: Zaś co do formalnej strony dla tego do Wydziału krajowego, ponieważ widzę, że Wydział krajowy tę sprawę już zbadał należycie, i nie potrzebując na rozpoznanie sprawy więcej tracić czasu, nie będzie się ani chwilę namyślać, tylko przed końcem sesyi powie, że nic przeciwko wznowieniu tej sprawy nie ma, tylko tegoż uzasadnienie popiera.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.— Jest drugi wniosek naglący.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek naglący.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Na budowę dróg krajowych, zawotowane przez Sejm, fundusze mają wyłącznie na budowę tychże dróg użyte być, a to tak, aby wyznaczona w budżecie na każdą z tych dróg kwota wyłącznie na budowę jej obróconą była.

Wnioskodawca: Polanowski,— Baum, Hoszard, Rutowski, Fr. Strzygowski, Borkowski, Dunajewski, S. Tarnowski, J. Szujski, Skrzyński, Horodyski, Rylski, Słonecki, Koziebrodzki, Wolski, Kamiński.“

Ks. Marszałek: Jest dostatecznie poparty.

P. Polanowski: Proszę o głos co do uzasadnienia mego wniosku.

Ks. Marszałek: Poseł Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Chodzi o to, ażeby w funduszu krajowym przeznaczone kwoty na drogi były dla tejże drogi użyte. Wysoki Sejm drogi te za krajowe uznał, które są ważne, potem Wydział krajowy tam gdzie np. uchwalone 35 tysięcy w budżecie krajowym, wydaje 10.000, resztę na inną drogę obraca. Wysoki Sejm uchwalając cyfrę wyraża wolę, ażeby była ta, a nie inna droga krajowa wybudowaną w tym roku np. 35 tysięcy złr. O ile wiemy, fundusze te nie zostają wyczerpane, lecz bywają używane na drogi innych okolic. Chcąc zapobiedz temu, postawiłem wniosek naglący tej treści, ażeby poprzedzić poprawkę, którą będę potem stawiał przy ustępie budżetu, gdzie jest mowa o przenoszeniu funduszów (virement). Zdaje mi się, że twierdzenie moje, że wniosek jest naglący,

jest słuszne i proszę, by Wysoka Izba ten wniosek zechciała poprzeć.

Ks. Marszałek: Najprzód dam pod głosowanie, czy Wys. Izba uzna ten wniosek za naglący. Kto ten wniosek uznaje za naglący, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Teraz co do formalnego traktowania, do jakiej komisyi zechce szanowny wnioskodawca odesłać swój wniosek?

P. Polanowski: Do żadnej komisyi nie chcę go odesłać, bo ma być zamknięty Sejm, nie ma już czasu do sprawozdania, ale będę stawiać poprawkę przy odnośnym ustępie budżetu.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: To nie jest upoważnienie do tak zwanego virement, który Wydziałowi krajowemu rok rocznie mamy pozwalać, więc jeżeli kto chce ograniczać, to jest to właśnie poprawką, nad którą się będzie wotować.

Ks. Marszałek: Przychodzimy do porządku dziennego.

P. Rydzowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski: Przepraszam Wysoką Izbę, że moim osobistym interesem zatrudniam Ją. Pojmuję to, że Sejm bardzo mało ma czasu ażeby tą sprawą się zajmował, jednakże muszę oświadczyć, że mandatu do Rady Państwa przyjąć nie mogę, dla tego proszę, ażeby ks. Marszałek raczył nowy wybór w miejsce moje zarządzić.

Ks. Marszałek: Więc będziemy musieli nowy wybór przeprowadzić w miejsce ustępującego delegata p. Rydzowskiego.

P. Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: W interpelacyi czestnoho posła Pawłykowa i innych z dnia 28. Septembria, na kotoroju borsze widpowisty ne mihłjem, zapytano, 1. po jakoj pryczyni prawytelstwo, buduczy jak dokazano, o utisnenju i krywdach ruskoho naroda w Hałycyi dokładne poinformowanym, do toho czasu ne wnesło projektu do zminy ruskoje bołszeństwo kraju krywdiaczoj ordynacji wyborczoj dla Sojma i statuta krajewoho?

potom: po jakoj pryczyni prawytelstwo ne wnesło do toho czasu w Sojmi krajewom projektu do zakona o narodowostiach jak to zdiłano w Czechach?

nakonec: czy? i koły? wnese prawytelstwo tij pomianutyji neobchodymo potrebnyi projekty do zakona w Sojmi tutejszyju?

Szczo do perwszoho pytania, zapereczyty muszu pered wsiom, szczoby narod ruski w Hałycyi doznawał jakoje utisnenje i krywdy w zahalnosti, a imenno aby buł pokrywdżenym ordynacieju wyborczoju dla Sojma i statutom krajewym.

Mylnom je szczo skazano w interpelacyi, że rusyny stanowyt bołszost w kraju.

Wedla ostatnoj konskrypcyi maje Hałycia piat milioniw cztyry sot sorok piat tysiaczy żyteliw, z tych dwa miliony trysta tysiaczy obrjadu hrecko-katołyckoho, dwa miliony piatsot tysiaczy obrjadu rymsko-katołyckoho, a do sziść sottysiaczy żydiw i żyteliw wyznania jenszoho je wraz dwa tysiaczy. Prypustywszy nawet, szczo wsi obrjada hrecko-katołyckoho sut takoż rusynamy, a tak ne je, to rusyny wynosyłyby tolko dwi piatych czasty ciłoj ludnosty.

Czast kraju zamesz kana preważno czerez rusyniw, i w kotoroj rusyny sot wsehda w bołszosty, wysyłaje do Sojma krajewoho na sto sorok oden posliw, wychodiaszczych z wolnych wyboriw, dewiatdesiat dwa. Tiji wsi razom reprezentujut tuju rusku czast kraju, i zastupajut interesy jeho ludnosty; ne można protoje skazaty, szczoby ta ruska czast kraju ne buła w Sojmi należyte zastupłena. Szczo do kuryi menszych posidłosty, w kotoryj hołowno element ruskije zastupłeny, to taja je w Sojmi hałyczeskom tak reprezentowana jak w żadnym innym Sojmi, poneże na sto piatdesiat oden posłów wyberajet simdesiat czotyry, a kurie mist i bolszych posidłosty razom tolko sześćdesiat sim posliw.

Z tych simdesiat czotyry posliw wypadajut na tij okruhy wyborczy, w kotorych rusyny sut w bolszosty, sorok sim, a na polsku czast tolko dwajcit sim.

Poneże protoje prawytelstwo uznaty ne może, aby rusyny, to je czast ruska kraju, w statuti krajewom i ordynacyi wyborczoj pry rozdili posłiw do Sojma wyberaty sia majuczych, buły pokrywdżeni, prawytelstwo ne zamiraje wnesty do Wysokoho Sojma projektu do zminy tych zakoniw w toj miri, jak to w interpelacyi skazano.

Poneże w toj interpelacyi jedno żereła, z kotorych prawytelstwo mało sia dowisty o utisnenju i krywdach ruskoho naroda, prywedeno program i petycje polityczeskoho obszczestwa rusyniw „ra-

da ruska“, muszu pidnesty i skazaty, szczo taja „rada ruska“ jako stowaryszenie prywatne ne maje uprawnenija wystupaty i promawlaty imenom ruskoho naroda, i prawytelstwo petycyom i wnesenjom toj rady ne może pryznaty takoj wahy. (Brawo!).

Ne mohu takoż pomynuty odnoi okołycznosty w motywach interpelacyi prytoczenoj, jakoby neprechylne narodowomu żytiu rusyniw storonnyctwo w kraju, miszało sia w sprawu szczo do zamienowanija episkopa i obsadżenia kapituł ruskich.

Prawo imenowania episkopow jest prawom korony i zapereczyty muszu, daby z jakiej bud storony w tak wysokim mistcy wpływ jakij mihł buty wywerany. (Brawo!)

Do druhoho pytania skażu, szczo prawytelstwo ne zamiraje wnesty do Wysokoho Sojma projektu do zakona o narodnostiach, jak to zdiłano w Czechach, poneże w Czechach stało sia to ze wzhladu na okremiszne tamtijsze stosunki, a w Hałycyi Wysoki Sojm zajmyłsia wże toju sprawoju z własnoj iniciatywy, i jak prawytelstwo spodiwaty sia może, załahodyt jeju, jesły tylko obi storony szczeru ruku do zhody sobi podadut. (Brawo i oklaski!).

Ks. Marszałek: Przystępujemy do porządku dziennego. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „zarazem poleca się, aby Wydział krajowy na podstawie kosztorysów przeprowadził rokowania celem zaciągnięcia pożyczki krajowej w kwocie 4,000.000 złr., a wynik tych rokowań Sejmowi na najbliższej sesyi do zatwierdzenia przedłożył.“

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Ja już wniosłem w tym względzie poprawkę, prosiłbym tylko, by szanowny sekretarz takową odczytać raczył.

Sekretarz p. Jasiński (czyta do p. IV. lit. b. spr. kom. drog.): „Pożyczki krajowej na drogi uznane za nagłe z wyjątkiem dróg 3, oznaczonych l. VII. w sprawozdaniu komisyi drogowej.“

P. Skrzyński: To jest poprawka do ustępu 4. lit. b. Nie będę długo zabierał czasu Wysokiej Izbie, bo już o tem raz mówiłem, tu dodam tylko, iż niezbędna jest potrzeba, aby nas od nowego ochronić ciężaru, aby znowu te drogi nie spadły na nas ciężarem, jeżeli powiemy, że winny być funduszem krajowym budowane. Jeżeli nie będą budowane, to dla nas z tego wielkie nieszczęście nie wypłynie, bo sprawa przeciągnie się i tak cały rok, nim coś o budowie dróg postanowić będziemy mogli, a jeżeliśmy jeździli dotąd po złych drogach, to możemy jeszcze jeździć jeden rok. Proszę więc Wysokiej Izby o poparcie tej poprawki.

Ks. Marszałek: Kto popiera poprawkę p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Popierają.) Jest popartą. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni: Kwestya, którą szanowny poseł sanocki przedłożył, teraz już po czwarty raz w tej dyskusyi występuje. Trzy razy Wysoka Izba w tej kwestyi przesądziła, a mianowicie przesądziła w generalnej debacie, przesądziła w §., w którym były drogi za naglące uznane, trzeci raz przesądziła w §., który mówił o kosztach przedwstępnych.

Teraz czwarty raz przychodzi ona na porządek dzienny, sądzę wszelako, że oświadczenie Wysokiej Izby w tej mierze będzie stanowcze i pozostanie przy zasadzie trzykrotną uchwałą sankcyonowanej. Że i kraj uważał te drogi za nagłe, nie może to szkodzić sprawie, którą ma na myśli szanowny poseł. Zdaje mi się przeciwnie, że gdyby właśnie Wysoka Izba drogi te z lekceważenia traktowała, toby uchwała taka mogła wywrzeć wpływ przeciwny, jak ten, którego sobie szanowny poseł życzy. Jego Ekscellencya p. Namiestnik, który pewnie dobrze jest poinformowany, powiedział nam onegdaj, że taka uchwała żadnego szkodliwego wpływu na ewentualne postanowienie Rządu by nie wywarła. Jego Eks. p. Namiestnik powiedział także, że był już taki wypadek z okazyi drogi delatyńskiej, która uznana i budowana jako krajowa przeszła na koszta Państwa, skoro Państwo o jej potrzebie dla siebie było przeświadczone, a kraj budowie jej podołać nie był w stanie.

Powiedział także, że nawet mogłoby się stać, iż niektóre drogi byłyby budowane wspólnie kosztem kraju za subwencyą Państwa. Idzie tedy o to, ażeby i na taki wypadek Wydział krajowy był upoważniony użyć także w części funduszów krajowych na roboty przygotowawcze w razie, gdyby Państwo fundusze nie dostarczyło na ten cel, iżby przynajmniej w takim razie nie ponieść szkody przez opóźnienie. Z uwagi na powyżej przytoczone powody wnoszę, by Wysoka Izba zechciała poprawkę szanownego posła odrzucić.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania; najprzód poprawkę p. Skrzyńskiego dam pod głosowanie. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta):

„Pożyczki krajowej na drogi uznane za na-

głe z wyjątkiem dróg 3, oznaczonych l. VII. w sprawozdaniu komisyi."

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc dodatek ten upadł; będziemy głosować nad wnioskiem komisyi.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „Zarazem poleca, by Wydział krajowy na podstawie kosztorysów przeprowadził rokowania celem zaciągnienia pożyczki krajowej, a wyniki tych rokowań Sejmowi na najbliższej sesyi do zatwierdzenia przedłożył".

P. Skrzyński: Po upadnięciu mojej poprawki wnoszę, aby nie 4 miliony, tylko 3 miliony Wysoki Sejm wyznaczył.

Ks. Marszałek: Potrzeba było tę poprawkę wnieść przed głosowaniem, bo teraz nie mogę nad nią dyskusyi otworzyć.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos. Ja tylko przeciw nieregulaminowemu postępowaniu posła Skrzyńskiego muszę kilka słów powiedzieć. Po zamknięciu dyskusyi nie stawia się pozytywnych wniosków, i dla tego nad poprawką posła sanockiego dyskutować nie możemy.

P. Skrzyński: Ja regulamin znam dokładnie, ale tylko dla tego mówiłem, żeby wiedziano w kraju, że ktoś bronił praw jego. (Głosy: oho! oho! Niepokój w Izbie.)

Ks. Marszałek: Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przybrania czasowo nadetatowej służby technicznej".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania; kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, więc wniosek przyjęty.

Sprawozdawca hr. Badeni (czyta): „VI. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów robót przygotowawczych w roku 1871. i 1872. ryczałtową sumę 15.000 złr. z funduszów krajowych."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu?

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Według ustępu VI. wniosku komisyi ma Sejm wyznaczyć na pokrycie kosztów robót przygotowawczych sumę 15.000 złr. Przyznaję się do tego, iż cyfra ta przyjętą jest według mojej propozycyi, wszelako muszę na uniewinnienie moje powiedzieć, że stało się to w tenczas, kiedy komisya drogowa pomijając kilka z proponowanych przez Wydział krajowy dróg uchwaliła tylko budowę 50 mil. Obecnie zmienił się znacznie stan rzeczy. Wysoka Izba uchwaliła rozpoznanie budowy przeszło 75 mil dróg, z czego wynika, iż kwota 15.000 złr. na wypracowanie projektów dla tej znacznie zwiększonej ilości dróg w żaden sposób wystarczyć nie może. Prócz tego starałem się zbadać dokładniej wysokość tych kosztów i mogę Wysokiej Izbie jak najdokładniejszą zdać z tego sprawę. Rzecz ma się tak: zniwelowanie 4 milowej przestrzeni drogi i wyrobienie planów wraz z kosztorysami wymaga sześć miesięcy czasu, z którego połowa na roboty w polu, druga zaś połowa na roboty przy stoliku przypada. Ponieważ zaś Wysoka Izba żąda, aby te plany i kosztorysy już na przyszłem zebraniu sejmowem były przedłożone, ażeby więc te ledwie z początkiem Kwietnia rozpocząć się mające roboty, były ukończonemi do czasu obrad sejmowych, to jest do Października, nie pozostaje jak tylko 6 miesięcy czasu do wypracowania planów i kosztorysów na budowę 75 mil drogowych, przeto wypada całą tę robotę podzielić między 18 do 20 inżynierów z dodaniem im potrzebnych pomocników. Twierdzenie moje, iż niwelacya 4 mil najmniej 3 miesięcy czasu w polu wymaga, chcę jeszcze bliżej uzasadnić. Przy niwelacyi zdjęte być muszą profile podłużne i poprzeczne co 25 sążni. Na jedną milę przypada zatem 160 stacyi, na których punkta niwelacyi podłużnej i przekroje poprzeczne zdjęte być powinny. Od tego stanu normalnego zawsze jednak odstąpić potrzeba w praktyce, gdyż nie wszędzie znachodzą się tak pomyślne warunki przeprowadzenia dobrej niwelacyi, należy zatem powiększyć powyższą ilość o jedną trzecią część, z czego się okaże, że na każdej mili około 220 stacyj przypadnie. Jeżeli dalej przyjmiemy, że inżynier w celu zrobienia każdego takiego przekroju na jednej stacyi pół godziny przebywać musi, to wypadnie na jedną milę 110 godzin, czyli licząc dzienną pracę po 10 godzin, 11 dni, a więc na 4 mile 44 dni. Doliczcie panowie do tego samych niedziel i świąt, w których to dniach robota w polu wykonaną być nie może, 28 dni, to macie już 72 dni. W pozostałych 18 dniach musi więc inżynier ukończyć poszukiwania wytyczyć się mającego kierunku drogi, wypracować jej plan sytuacyjny, zebrać rozmiary dla wyrobienia planów na mosty i przepusty, sądować teren dla oznaczenia, czy jest zwykły lub ciężki, zrewidować kamieniołomy i oznaczyć ich odległość od drogi i t. p. Nie

ulega zdaje mi się wątpliwości, iż te roboty tylko w tenczas w 3 miesiącach skończone być mogą, jeżeli inżynier zarazem i w dniach niedzielnych pracować będzie. W następnych 3 miesiącach musi inżynier pilnie pracować, aby mógł ukończyć wszystkie plany i obliczyć wszelkie kosztorysy.

Przystąpimy więc do obliczenia kosztów dla czteromilowej przestrzeni. Inżynier przez 6 miesięcy czynny licząc po 100 złr. na miesiąc, kosztować będzie 600 złr.; pomocnik jemu dodany, który zarazem będzie kopiował plany, połowa 300 złr.; koszta ich podróży na miejsce mniej więcej 60 złr., 4 pomocników po 60 ct. dziennie przez 44 dni do 110 złr., fura po 3 złr. dziennie przez 60 dni 180 złr., instrumenta około 200 złr., materyały rysunkowe 50 złr., co razem czyni 1.500 złr. Jeżeli panowie prócz tego zważycie, że robota gotowa musi być jeszcze dla pewności zrewidowaną przez drugiego technika — nie mówię ja, żeby cała robota musiała być powtórzoną, tylko, że główny inżynier musi zrobić próbę w kilku miejscach jako rewident nad kilkoma inżynierami, to wypadnie nam z tej przyczyny doliczyć jeszcze 300 złr. Czteromilowa przestrzeń zatem wymagać będzie wydatku 1.800 złr., tak że na jedną milę około 450 złr. przypadnie. Ci panowie, którzy są członkami tych Wydziałów pawiatowych, mianowicie tłumackiego i wadowickiego, które na swój rachunek dawali takie plany wypracowywać, potwierdzić mogą to, co tutaj przytoczyłem, a mianowicie, że zrobienie planów i kosztorysów od jednej mili płacili po 450 złr. Gdy więc komisya dziś proponuje 78 mil, z których tylko droga susko-zatorska ma już wygotowany plan, pozostaje jeszcze robota dla 75 mil. Pomnożywszy tę liczbę przez 450 złr., otrzymamy kwotę 33.750 złr. jako koszt wypracowania projektów dla wszystkich przez komisyę za nagłe uznanych dróg.

Zważywszy jednak, że może tu i owdzie dadzą się zrobić niejakie oszczędności, wnoszę, żeby Wysoka Izba przeznaczyła na ten cel sumę 30.000 złr.

Muszę oświadczyć imieniem Wydziału krajowego, że Wydział krajowy nie może przyjąć na siebie tego obowiązku, aby podołał Wysokiemu Sejmowi plany i kosztorysy wszystkich dróg na przyszłej sesji przedłożyć nie dla tego, że mu brak funduszów tego nie dozwoli, lecz dla tego, że brak mu być może ludzi. Na to potrzeba 18 inżynierów i tyluż pomocników, żeby uskutecznili roboty wszystkie w 6 miesiącach.

Czy się 18 inżynierów i tylu pomocników znajdzie, nie wiem, ale na każdy wypadek Wydział krajowy nie może brać na siebie odpowiedzialności za niewykończenie na czas planów i kosztorysów. Stawiam z tych wszystkich powodów poprawkę, aby cyfra 15.000 złr. podniesioną była do 30.000 złr. w. a.

Ks. Marszałek: Jest poprawka posła Grossa, aby w tym ustępie zamiast 15.000 złr. położyć cyfrę 30.000 złr., kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje). Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni: Pozycya ta w ustępie IV. w wysokości 15.000 złr. została przyjęta przez komisyę w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Skoro obecnie Wydział krajowy po dokładniejszem obliczeniu koszta wyżej oblicza, to ze względu, iż właśnie Wydział krajowy jest w położeniu najlepiej wysokość tych kosztów ocenić, przeto imieniem komisyi oświadczam, że się na to zgadza i wnoszę aby cyfra 15 000 podniesioną była do cyfry 30.000 złr. Ustęp IV. brzmiałby (czyta): „Sejm wyznaczy na pokrycie kosztów robót przygotowawczych w roku 1871. i 1872. sumę ryczałtową 30.000 złr. w. a. z funduszu krajowego.“

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „B. I. Sejm uznaje potrzebę dróg w sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 3. Sierpnia b. r. L. 9316 pod B. II. wymienionych i wyraża przekonanie, iż drogi te kosztem funduszów Państwa zbudowane lub przebudowane i utrzymane być winne.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta): „II. Sejm wyraża przekonanie, że obowiązek prestacyj konkurencyjnych do budowy i utrzymywania dróg równoległo wojskowych, mianowicie: z Białej na Oświęcim do Podgórza, z Niepołomic do Bochni, z Gdowa do Gorlic i z Gorlic do Zmigrodu, powinien być zniesiony.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Skrzyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Jeżeliby jaka w tej kwestyi drogowej była niesprawiedliwość popełniona, to z pewnością w tem, ażeby droga, która przez sam Rząd za strategiczną, za czysto wojskową uznana została, była w pewnej części i nadal utrzymywaną kosztem gminnym, bo dotychczas kosztem gminy jest utrzymywana. Jeżeli jaka droga to taka powinna być wyłącznie z funduszu państwowego utrzymywana. Tutaj należy już nie tylko życzenie nasze objawić, ale i przekonanie, tak jak przy drogach, o których rozstrzygnęliśmy, że powinny być budowane na koszt Państwa.

Gdzie co zależy od Rady Państwa i Ministeryum, tam możemy życzenie objawić, lecz gdzie jest krzycząca niesprawiedliwość, gdzie pogwałcenie prawa widoczne, tam już nie życzenie wyjawiać, lecz żądać należy, dla tego wnoszę następującą poprawkę, stosującą się więcej do stylizacyi jak do rzeczy samej (czyta): „Sejm wyraża przekonanie, że sprawiedliwość wymaga, aby obowiązek prestacyi konkurencyjnej do budowy i utrzymanie dróg równoległo wojskowych, mianowicie: z Białej na Oświęcim do Podgórza, z Niepołomic do Bochni, z Gdowa do Gorlic i z Gorlic do Zmigrodu był zniesiony.“

Ks. Marszałek: Dam poprawkę posła Skrzyńskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest poparta.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Głosy: Proszę o głos.) Poseł Baum ma głos.

P. Baum: Budowa tak zwanej drogi równoległej wojskowej, która prowadzi z Białej na Oświęcim do Podgórza, rozpoczętą została w roku 1854. podczas wojny krymskiej i to w celach li strategicznych. Budowa tej drogi nie została dokonaną przez konkurencye, lecz przez szarwark przymusowy. Rząd bowiem nie zawiadomił strony dotyczące o rozpoczęciu budowy tej drogi ani o rozległości okręgu do konkurencyi wciągniętego, ani też jakie prestacye z tytułu konkurencyi na dotyczące posiadłości nałożone zostaną, lecz nałożono, nie pytając się nikogo tak uciążliwe prestacye, że te częstokroć przenosiły 3letni podatek, a te niesprawidliwe i niczem nieuzasadnione prestacye tylko w duchu egzekucyi wymuszone zostały.

W skutek jednak licznych petycyj i przedstawień, uznał Wysoki Rząd wielką niesprawiedliwość stronom dotyczącym wyrządzoną, i polecił wypłacić całą wartość prestacyi odrobionej, nie odtrącając trzecią część, którąby z tytułu konkurencyi na strony wypadała, i to jest dowodem, że nawet Wysoki Rząd w tenczas nie przypuszczał, iż droga ta buduje się przez konkurencyę.

Do wybudowania tej drogi Rząd dalej zatrzymał administracyę tej drogi, ustanowił liczne i dosyć drogie myta, nie zgłaszając się do nikogo z tego tytułu o jaki dodatek, i dopiero w ubiegłym roku wezwał po raz pierwszy te strony, które początkowo do szarwarku przymuszone zostały, aby się zawiązały w komisyę konkurencyjną, celem oznaczenia okręgu konkurencyjnego dla tej drogi i ustanowienia kwoty konkurencyjnej, przypadającej na pojedyncze strony; oświadczył dalej Rząd na tem zebraniu, że żądać musi na utrzymanie tej drogi trzecią część kosztów od konkurencyi, nie wymieniając pewnej cyfry, a zatem suma z tego tytułu żądana, mogłaby w przyszłości nieskończenie się podwyższać, kwota zaś, jaką Rząd wymaga na pokrycie kosztów administracyi, za ubiegłych lat 15 wynosi około 200.000 złr., dodać muszę, że przez cały ten czas Rząd nikogo ze stron do współadministracyi tej drogi nie wezwał, coby przecież powinien był uczynić, gdyby strony do konkurencyi przy budowie tej drogi były obowiązane.

Obowiązek ten chciano włożyć na strony z powodu Najwyższego patentu z roku 1853., któren jednak nigdy nie został ogłoszony. Gdyby zatem co tylko wymieniona kwota tak znaczna została drogą egzekucyi od stron ściągnięta, bo dobrowolnie nikt ją nie zapłaci, natenczas mogę zapewnić, że dobrobyt ludności pociągniętej przy rozpoczęciu budowy tej drogi do przymusowego szarwarka zostałby zupełnie zniszczonym, bo kwota, którą wypada zapłacić gminom nie bardzo wielkim i licznie zamieszkałym, dochodzi od dwóch do czterech tysięcy złr. Postępowanie takie byłoby tak krzyczącą niesprawiedliwością, a przeciwko temu poczuwam się do obowiązku uroczyście zaprotestować. Mam to przekonanie, że dzisiejszy Rząd nie przychyli się do tak rażącej niesprawiedliwości i uwzględni prośby i przedstawienia do niego podane, z powodów jednak, co tylko wymienionych, stawiam do §. 2go następujący dodatek, a mianowicie po ostatnim słowie §. 2go.: „Równie jak prestacye w pieniądzach, które Rząd wymaga od stron tytułem konkurencyi za ubiegłe lata.“

Ks. Marszałek: Kto popiera tę poprawkę p. Bauma, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów wstaje.) Jest dostatecznie popartą. P. Chrapek ma głos.

P. Chrapek: Ponieważ p. Baum raczył mię zastąpić, więc głosu się zrzekam.

P. Gross. Komisya budżetowa wniosła, aby dla trzech tak zwanych wyższych gimnazyów żeńskich udzielić subwencye, zarazem zaś wnosi, ażeby nad trzema petycyami podobnych zakładów żeńskich przejść do porządku dziennego. Nie wiem dla czego komisya robi różnicę między temi instytucyami, że według mego zdania daleko więcej powodów przemawiają za udzieleniem tej subwencyi właśnie tym ostatnim instytutom, przemawia bowiem za niemi kilkunastu a nawet kilkudziesięciu letnia zasługa. Instytucye nowe wchodzące dopiero w życie nie dają dostatecznej gwarancyi swej skuteczności i dzisiaj przewidzieć nie można ich wpływu na wychowanie, ale jaka skuteczność była tych instytucyi prywatnych, które pracowały w czasach jeszcze, kiedy nie wolno było po polsku uczyć, po polsku mówić, które budziły i przechowywały ducha polskiego w łonie młodej generacyi i rozprzestrzeniały go po kraju. Skutki ich dzisiaj widzieć i ocenić można. Jedna z tych instytucyj trwa bowiem już 22 lat, proszę popatrzyć jak wzorowe jest u niej wychowanie. Instytucye te aczkolwiek prywatne mogą się pochlubić znaczną ilością uczennic, bo podczas gdy p. sprawozdawca powiedział, że w najwięcej rozwiniętem gimnazyum żeńskiem tarnowskiem jest sto uczennic, to niezawodnie taka sama a może i większa liczba uczennic znajduje się w jednym i drugim z tych instytutów, które dzisiaj o pomoc proszą. Całą różnicą na niekorzyść tych zakładów prywatnych byłoby chyba to, że gimnazya są zakładami publicznemi. Cóż to jest zakład publiczny? Otóż ten który pozostaje pod nadzorem osoby moralnej. Dla czego to ma nadać mu prawo do subwencyi, tego nie pojmuję, gdyż o ile mnie się zdaje, tu tylko pogląd na skutki rozstrzygać powinien.

Subwencya taka byłaby pomocą do rozwoju do podniesienia tych instytucyj naukowych. Szkoła Freblowska tak zwana dziecięca jest to instytucya u nas wprawdzie nowa, instytucya ta ludowa pojawiła się po raz pierwszy w naszym kraju, pomimo, że za granicą istnieją takie zakłady od lat kilkunastu i okazały się nader pożytecznemi. Gdybyście się panowie przypatrzyli bliżej tej instytucyi, jak zbawienną jest ona dla rozwoju i postępu dzieci, jak łatwo ona wyucza te dzieci, z jaką przyjemnością te dziatki wśród zabawy się uczą i rozwijają swój umysł, tobyście jej z pewnością pomocy nie odmówili. Zresztą instytucya jako pierwsza próba zasługuje i z tego względu na uwzględnienie.

Wnoszę przeto, ażeby uchylając wniosek komisyi, Wysoka Izba udzieliła każdemu z tych zakładów rocznej subwencyi po 500 złr.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Grossa daję do poparcia. Kto ten wniosek, ażeby każdej z tych instytucyi dać rocznej subwencyi po 500 złr. popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Laskorz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Proszę Wysokiego Zgromadzenia i was szanowni panowie! prawda to jest, że wydajecie tyle pieniędzy na utrzymanie szkół publicznych w miastach i miasteczkach i chcecie jeszcze różne instytucye wspierać z tego grosza, który my wszyscy płacimy. Nie mam wprawdzie nic przeciw temu, bo szkoła i zakłady naukowe są pierwszą potrzebą życia społecznego. Jeżeli zaś Wydział krajowy ma wzgląd na takie zakłady w wielkich miastach, gdzie istnieje w blizkości, bo w samem mieście kilka a nawet kilkanaście różnych szkół, to prosiłbym, ażeby miał wzgląd i na wsie, gdyż tam dzieci muszą i pół mili iść, nim do szkoły się dostaną, gdyż nie ma ich wszędzie; uwzględnijcie panowie, aby i w tych szkołach po wsiach dzieci więcej i czegoś lepszego nauczono, a każdy się chętnie na to zgodzi, żeby na szkoły miał nawet 10 od sta dopłacać, bo będzie wiedział, że w szkole takiej coś się nauczy dziecko. (Brawo.)

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Dla poparcia wniosku p. Grossa pozwolę sobie przytoczyć fakt, który przez szanownego sprawozdawcę komisyi nie był dostatecznie poruszony. Zdaje mi się, że we wszystkich petycyach a przynajmniej w jednej z tych nie wyliczono warunku, który tu postanowiono. Pozwolę sobie z petycyi, którą ja podałem, podnieść ten warunek, który zasługuje na uwagę Wysokiego Zgromadzenia. Myślę tu o petycyi właścicielki zakładu, która się obowiązuje w razie, gdyby Wysoki Sejm przychylił się do jej żądania, przyjąć do swego zakładu pewną liczbę, o ile mi się zdaje, 10 biednych panienek, i wychowywać ich bezpłatnie. Gdyby się stało według jej życzenia, to łatwo pojąć można, że nie byłaby to właściwie subwencya dla tego zakładu, tylko subwencya dla biednych dziesięć panienek, któreby w razie przeciwnym musiały zostać bez odpowiedniego wychowania i wykształcenia. Jeżeli więc Wysoki Sejm przychyli się do jej żądania, to dziesięciu pannom przyjdzie w pomoc; dla tego pozwalam sobie poprzeć wniosek posła Grossa i polecić go łaskawym względom Wysokiej Izby.

P. Szujski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Szujski ma głos.

P. Szujski: Poseł Gross podniósł, że za dwoma zakładami wychowawczemi pani Horoszkiewiczowej i p. Wasilewskiej przemawia kilkuletnie doświadczenie. Nie od rzeczy może będzie podnieść i to, że obowiązkiem kraju jest przedewszystkiem popierać zakłady, działające w pewnym kierunku przeciw zgubnym kierunkom na polu wychowania. Otóż zapewnie zgodzi się ze mną przeważna może część Wysokiego Zgromadzenia, że do nie dawna, a nawet i dzisiaj jeszcze tu i owdzie spotykamy się z owemi przesądami, jakoby tylko na nauce języka francuzkiego i na ogładzie zewnętrznej polegała istota wychowania żeńskiego. O tych dwóch zakładach powiedzieć się da śmiało, że położyły one zasługi w walce z tym fałszywym kierunkiem, że walkę tę okupywać musiały, jak każdą walkę z przesądem, nie małemi trodnościami. Popieram zatem i tą uwagą jeszcze wniosek posła Grossa.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Wniosek komisyi budżetowej (głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi) odnoszący się do subwencyonowania gimnazyów żeńskich, utrzymywanych przez lwowskie towarzystwo pedagogiczne, a do niesubwencyonowania tych trzech zakładów, nad których petycyami wnosi przejście do porządku dziennego, nie ma wewnętrznego usprawiedliwienia, jak to poseł Gross w swojej przemowie wykazał. Usprawiedliwienie byłoby w tym wypadku, jeżeliby te instytuty były założone w celach spekulacyjnych i w celach zysku, t. j. ażeby utrzymującym te zakłady dać dowolny sposób życia. Tak jednak nie jest. Co do najdawniejszego zakładu wychowawczego p. Wasylewskiej wiem, o innych zaś przypuszczam, że są utrzymywane nie jako zakłady spekulacyjne, ale jedynie jako zakłady pracy ku dobru powszechnemu skierowane. Dla tego należałoby im przyjść w pomoc i z tego powodu popieram wniosek posła Grossa.

Ks. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Gdy nikt do głosu nie jest zapisany, przeto pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz: Przedewszystkiem zostaje Wysoka Izba pod wrażeniem wypowiedzianych słów przez pana Grossa o 20-letniej pracy instytutów proszących. To nie odnosi się do wszystkich trzech instytutów, ale można powiedzieć, że jeżeli pracują 20 lat, to jedynie pani Wasilewska, bo pani Horoszkiewiczowa ma zakład od kilku lat dopiero, a pani Pietraszewska dopiero od kilkunastu miesięcy przybyła do Lwowa, więc o 20letniej pracy można powiedzieć tylko o pani Wasilewskiej, która nierównie większe zasługi przyniosła, poświęcając nie tylko swój czas, ale nawet i odziedziczony majątek swemu zakładowi. Rzeczywiście, gdyby szło o wsparcie, o pomoc, a nie o zasadę, z największą chęcią i najgoręciej bym przemawiał za instytutem pani Wasilewskiej, ale idzie mi o zasadę. Jest to instytut prywatny; podobnych instytutów utrzymywać nie podobna, bo się mnożą, powstają jeden za drugim, więc zasilając to, co z samego siebie powstaje, nie jest żadną rachubą, która nami powodować ma, a rachuba nam tego nie doradza. Gdyby szło o stosowne wynagrodzenie, przyznaję, że wotowałbym z całego serca, ale idzie o zasadę, skoro instytucye te są, utrzymują się, mnożą się; podtrzymywać ich sztucznie nie należy. Z tąd również pochodzi, jak panu Grossowi się zdawało (nie wiem, jak nie mógł robić różnicy), że gimnazyum żeńskie subwencyonujemy, a tych instytutów nie; ta różnica między temi zakładami zachodzi, że tamte są publiczne, a te są prywatne. Wprawdzie jedne i drugie te same cele mają, ale jest ogromna różnica pomiędzy niemi, że tamte nie na własny rachunek, tylko na rachunek oświaty publicznej się utrzymują, a tu chociaż celem jest oświata, udzielanie w nich nauki zawsze dzieje się w interesie prywatnym.

Z tych powodów dziwię się nawet, że pan Gross stawiając wniosek o subwencyonowanie 500 złr., nie rozróżnił jeden zakład od drugich, tylko wszystkim, zasłużonym i takim, którzy zasługi nie położyli, chce dawać 500 złr. subwencyi. Z tego się okazuje, że nie podobna im dać subwencyi, dla tego komisya wnosi: ażeby nad temi petycyami przejść do porządku dziennego.

P. Gross: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja proszę, ażeby ks. Marszałek każdą z tych petycyi osobno wziął pod głosowanie.

Ks. Marszałek: Więc dam każdą petycyę oddzielnie pod głosowanie. Najprzód poddam wniosek komisyi „przejścia do porządku dziennego,“ a jeżeli się nie utrzyma, dopiero wniosek p. Grossa. Idzie przedewszystkiem wniosek „przejścia do porządku dziennego.“

P. Henryk Wodzicki: Proszę o głos tylko co do sposobu traktowania tej kwestyi.

Ks. Marszałek: Poseł Henryk Wodzicki ma głos.

P. H. Wodzicki: Propozycya komisyi jest za przejściem do porządku dziennego nad wszystkimi. Propozycya zaś p. Grossa jest, ażeby nad każdym z osobna głosować. Ja mniemam, że głosując za „przejściem do porządku dziennego“ nad każdą z osobna, głosuje się przez to nad wszystkiemi i sprzeczności w tem nie będzie.

Ks. Marszałek: Dam wniosek posła Grossa pod głosowanie.

Głosy: Jaki?

P. Zyblikiewicz: W trzech częściach, bo ks. Marszałek już powiedział, że każdą z osobna. Część pierwsza opiewa (czyta): „Zakładowi p. Felicyi Wasilewskiej Sejm udziela zasiłek w kwocie 500 złr.“

Ks. Marszałek: Jest wniosek posła Grossa, ażeby dać temu zakładowi 500 złr. subwencyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, wniosek więc upadł.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz: Drugi jest zakład pani Horoszkiewiczowej — prosi o subwencyę. Poseł Gross wnosi, aby dać 500 złr.

Ks. Marszałek: Poseł Gross wnosi, ażeby temu zakładowi dać 500 złr. Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc wniosek upadł.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz: Trzecia petycya p. Pietraszewskiej; i tu poseł Gross wnosi na udzielenie kwoty 500 złr. tytułem zapomogi.

Ks. Marszałek: Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, a zatem i ten wniosek upadł.

Teraz następuje wniosek komisyi, ażeby nad temi trzema petycyami przejść do porządku dziennego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Komitet zarządzający towarzystwem opieki narodowej uprasza o subwencyę 4.000 złr. z funduszu krajowego. Wysoki Sejm uchwalił udzielić towarzystwu jednorazową subwencyę 1.000 złr.“

Czem jest towarzystwo opieki narodowej, nie potrzebuję wyjaśniać, bo każdemu wiadomo, że celem towarzystwa tego jest przyjście w pomoc wychodźcom, powracającym do kraju, którzy żadnego utrzymania nie mają. Nie jest niezawodnie zadaniem tego towarzystwa, ażeby powracających na stałe płacy przyjmywać, lecz idzie towarzystwu o to, ażeby udzielić powracającym doraźnej pomocy, zanim utrzymania sobie nie znajdą i z tego powodu zgadza się komisya na to, ażeby towarzystwu opieki narodowej dać jednorazową subwencyę w kwocie 1.000 złr. i wnosi: Wysoka Izba raczy jednorazową subwencyę w kwocie 1.000 złr. towarzystwu opieki narodowej udzielić.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za tem, ażeby towarzystwu opieki narodowej dać jednorazową subwencyę w kwocie 1.000 złr., zechce wstać. (Wątpliwość).

Sprawozd. p. Zyblikiewicz: Proszę ks. Marszałka kazać zwołać pp. posłów, bo nie ma wszystkich w Izbie.

(Posłowie się schodzą; po chwili).

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, aby towarzystwu opieki narodowej udzielić jednorazowy zasiłek w kwocie 1.000 złr., zechce wstać. (Większość). Jest większość. A więc wniosek komisyi, ażeby towarzystwu opieki narodowej udzielić jednorazowej subwencyi w kwocie 1.000 złr., jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Zwierzchność gminna imieniem miasta Leżajska prosi łaskawie o jednorazowy zasiłek z funduszu krajowego na wzniesienie budynku szkolnego w Leżajsku i o udzielenie prawa poboru wyższych dodatków od podatków. Uchwalono nad ustępem I. przejść do porządku dziennego, co do ustępu II. odstąpić Wydziałowi krajowemu.“

Petycya ta składa się z dwóch części. W pierwszej części idzie o to, ażeby udzielić zasiłek z funduszu krajowego na wzniesienie budynku szkolnego w Leżajsku, a druga część odnosi się do przedmiotu udzielenia prawa poboru większych dodatków gminnych od podatków.

Petycya ta wniesioną została dnia 9. Października 1871. i odesłaną została do komisyi petycyjnej. Do komisyi budżetowej została ta petycya oddaną dopiero przedwczoraj, więc przyznacie panowie, że co do udzielenia prawa poboru większych dodatków od podatków na cele gminne, komisya budżetowa zaradzić nie mogła i proponuje, ażeby przekazać Wydziałowi krajowemu, ażeby zrobił co uzna za właściwe.

Co do pierwszej części, to jest o subwencyę na wybudowanie szkoły, z uwagi, ażeby nie dawać precedensu, żeby każda szkoła do Sejmu o subwencyę się nie udawała, ile że jest rzeczą niezawodną, że szkół dużo budować się będzie, komisya wnosi, ażeby nad pierwszą częścią tej petycyi przejść do porządku dziennego.

*

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Spławiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja sądzę, że trzeba uwzględnić choć w części, co się tyczy pierwszego punktu, udzielenie subwencyi na wybudowanie szkoły, jak skoro trafia się sposobność wsparcia usiłowań, dążących do rozszerzenia oświaty.

Przed kilku laty gmina miasta Leżajska wybudowała szkołę, którą gdy obecnie rozszerzono, budynek ten okazuje się niedostatecznym, więc potrzebaby go koniecznie przebudować. Gmina ale nie jest w stanie temu zadaniu podołać. Sądzę, że nie będzie precedensu, kiedy się jednej gminie da subwencyę na przebudowanie szkoły, bo się tylko wtedy da, kiedy się okaże potrzeba. Zatem powinien kraj przyjść w pomoc tym gminom, które sobie nie mogą same pomódz; a tutaj gmina Leżajska wykazała, że sama nie może przebudować tej szkoły. Więc wnosiłbym aby dać subwencyę 2.000 zlr.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Spławińskiego dam do poparcia. (2 posłów popiera). Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

P. Zyblikiewicz: Nie był wniosek poparty, nie mam więc przeciw czemu walczyć.

Ks. Marszałek: Proszę odczytać jeszcze raz wniosek komisyi, gdyż go muszę dać pod głosowanie.

P. Zyblikiewicz (czyta): Co do pierwszego ustępu tej petycyi komisya wnosi: „Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz (czyta): Co do drugiego ustępu tej petycyi komisya budżetowa wnosi: „Wysoki Sejm przekazuje takową Wydziałowi krajowemu do stosownego załatwienia“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest większość, wniosek komisyi przyjęty.

P. Zyblikiewicz (czyta): Petycya do l. 56 „Stanisław Zarański, członek i sekretarz c. k. towarzystwa naukowego w Krakowie, autor 17 dydaktycznych pism, prosi o udzielenie mu materyalnej pomocy w kwocie 1.000 zlr. a. w. Petent zaś zobowiązuje się część pism swych drukowanych po zniżonej cenie w wysokości udzielonej mu sumy oddać Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia dalszego.

Proszący wspomina w tej prośbie, iż się udawał w roku 1869. do Wydziału krajowego o pomoc materyalną. Wydział pochwaliwszy jego gorliwość na polu dydaktyki rezolucyą z dnia 23go Czerwca 1870. r. do l. 16.390 odesłał go z prośbą o pomoc do Wysokiego Sejmu.

Proszący uczynił to w roku zeszłym, lecz podanie jego z powodu zbyt krótkiej zeszłorocznej kadencyi sejmowej nie zostało załatwione“.

Prośba ta dąży do tego, aby mu na wydawnictwo dzieł udzielić subwencyi. Ta petycya była już w komisyi szkolnej i komisya szkolna takie dała wyjaśnienie (czyta):

„Komisya edukacyjna uwzględniając, iż proszący od lat przeszło 20 w przedmiotach dydaktycznych z gorliwością i poświęceniem się pracuje i już 17 pism tejże treści swym nakładem wydał, jednakże wydatków w tym celu poniesionych według prośby poprzednio do Wydziału krajowego wniesionej nie pokrył — odstępuje podanie jego z prośbą o udzielenie mu materyalnej pomocy komisyi budżetowej do możliwego uwzględnienia.

W razie przyzwolenia komisyi tejże i uchwały Wysokiego Sejmu, poleca komisya edukacyjna do wymiany następujące pisma petenta:

1. Dzieje powszechne, ułożone na wzór roczników kronik i właściwej historyi z dziejobrazami, tom I. w Wiedniu 1857. Tom II. w Krakowie 1864—1867.

2. O sposobach w wykładaniu dziejów, w Krakowie 1864.

3. O reformie wykładów dziejowych na podstawie indukcyi, w Krakowie 1867.

4. Wykład elementarza (dla nauczycieli) w Krakowie 1869.“

Ks. Marszałek (zchodzi z krzesła marszałkowskiego, a jego miejsce zajmuje Wice-Marszałek p. Ławrowski).

P. Zyblikiewicz: Komisya na takie przedłożenie komisyi szkolnej przedkłada do przyjęcia następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm uchwalił na posiedzeniu z dnia dzisiejszego petycyę tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia“.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Podam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem wniosek komisyi przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Tak również projektujemy Wydziałowi krajowemu drugą petycyę do załatwienia t. j. petycyę komisyi fizyograficznej, która się domaga straży myśliwskiej w Tatrach. Straż ta ochroniła już wiele zwierząt od zupełnej zagłady (czyta):

„Komisya fizyograficzna o 150 złr. na trzech strażników myśliwskich na lat 3.“

Komisya wnosi Wysoki Sejm przekazuje petycyę tę Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: Rozprawa otwarta.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Jeżeli komisya fizyograficzna żąda zasiłku, to żąda na zawsze. (P. Zyblikiewicz: Na lat 3). A więc na 3 lat. Otóż muszę odpowiedzieć, że Wydział krajowy może dać zasiłek tylko jednorazowy, ale nie na lat kilka, bo to tylko jest w mocy Wysokiego Sejmu.

P. Spławiński: Ja wnoszę, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego. W zaprowadzeniu straży leśnej najmniejszego celu nie widzę; utrzymanie trzech strażników kosztowałoby drogo, a nic nie zrobią. Sądzę więc, żeby to było zupełnie bez celu i wnoszę, żeby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Nie idzie tu o straż leśną, tylko idzie o wykonanie uchwały sejmowej; bo jest ustawa, która nakazuje strzedz takie zwierzęta, które same inne szkodliwe wytępiają.

Ustawy ochraniające niektóre zwierzęta są w całej Europie przyjęte; wiadomo bowiem, że w Szwajcaryi wyginęły zwierzęta, które dotychczas w całym świecie jeszcze są. Wiadomo, że z całej Europy znajduje się tylko w Polsce „żubr“ w pustyni Białowiejskiej, li tylko w skutek dobrego nadzoru. Rzadkie więc zwierzęta należy ochraniać, aby nie wygasły, jeżeli są, a nie idzie o straż leśną. Komisya budżetowa nie chciała sama nic przesądzać, tylko chce odstąpić tę sprawę do załatwienia Wydziałowi krajowemu.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: Przystąpimy do głosowania najprzód nad wnioskiem komisyi.

P. Ziemiałkowski: Przedewszystkiem trzeba głosować nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: Jak wniosek komisyi upadnie, to tamten sam przez się jest przyjęty. (Głosy: O! nie, nie). Więc kto jest za tem, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość). Jest większość, więc wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Prośba pisarzy dziennych Wydziału krajowego o podwyższenie płacy“. (Po przeczytaniu). Z uwagi, że dzienni pisarze w Wydziale krajowym są wyżej płatni jak w innych urzędach, komisya wnosi, żeby Wysoka Izba przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wice-Marszałek p. Ławrowski: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Przychodzimy z kolei do ostatniej petycyi, a mianowicie komitetu do wydawnictwa krajoznawstwa Galicyi i Wielkiego Księztwa Krakowskiego; komitet ten przedstawia potrzebę nabycia materyału nagromadzonego przez Antoniego Schneidera zawierającego krajoznawstwo Galicyi. Mianowicie komitet ten proponuje (czyta):

„Komitet do wydawnictwa encyklopedyi krajoznawstwa Galicyi i Wielkiego Księztwa Krakowskiego przedstawia potrzebę nabycia materyałów przez p. Schneidera w tym przedmiocie zebranych. Niżej podpisani członkowie komitetu wydawnictwa encyklopedyi p. Schneidera przekonali się naocznie, iż p. Antoni Schneider zgromadził rzeczywiście olbrzymi zbiór materyałów drogocennych, mieszczących w sobie gruntowne wiadomości i opisy kraju pod względem etnograficznem, geograficznem, geologicznem, statystycznem i historycznem, których wydanie nie tylko pod względem naukowem jest nader ważnym dla kraju nabytkiem, ale nadto nader korzystnem dla miast, gmin wiejskich, jakoteż dla zakładów i korporacyj różnych, objaśniając takowe o służących im prawach i rzeczywistem stanie ich majątku“.

Zapewne panom wiadomo, że istnieje komitet, który przy pomocy p. Schneidera wydaje dzieło dla krajoznawstwa Galicyi; wyszło już kilka zeszytów tej encyklopedyi a właściwie wyszła lit. A. O własnych siłach dalej wydawać encyklopedyę nie może autor z braku funduszów i dla tego od-

stępuje ten zbiór materyału na własność kraju a pragnie i nadal dla kraju pracować. Zdaje mi się że taka encyklopedya byłaby dla kraju niesłychanie pożyteczną, a nad którą najmniej kilka lat pracować trzeba. Jedakże wydawnictwa kraj nasz, przy najlepszych chęciach, nie może dalej prowadzić, bo takby musiał odpowiadać za naukową treść; a gdyby kraj przyjął, to by nie mógł subwencyonować z innego powodu. Jednak gdyby Wydział krajowy subwencyonował tylko wydawnictwo aby mu umożliwić ponoszenie najniezbędniejszych wydatków, to przeto nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności za treść naukową, bo materyał ten może zawierać znaczne błędy i omyłki. Lecz zbiór tego materyału, skoro nam jest ofiarowany, nie podobna apodektycznie odrzucać. A co więcej, jeżeliby te zbiory wytrzymały krytykę, to ten nawet, co za to zapłacił, nie tylko pod względem naukowym położyłby wielkie zasługi, ale zrobiłby i interes materyalny nie zły, bo jakkolwiek ta encyklopedya liczy bardzo mało abonentów. to tylko pochodzi z niesłychanej apatyi naszej publiczności. Lecz da Bóg, że zawsze tak nie będzie, i znajdywać się ona będzie niezawodnie w ręku każdego w kraju. Inne kraje poświęcają na wydawnictwa takie wiele kosztów i tym sposobem utrzymują je. My jesteśmy w tym położeniu, że materyał przyjąć potrzeba i potrzeba starać się zużytkować jak można. Gdyby zaś z tym połączone były jakie koszta, to niech nie myślą szanowni niektórzy posłowie, że to wpłynie na podwyższenie podatków. Oto tylko chodzi, czy mamy dać zapomogę na wydawnictwo tego dzieła czy nie. Na takie dzieła mamy fundusz domestykalny, który nie zawsze bywa wydanym zupełnie każdego roku. Dochodów pozostaje rocznie z tych funduszów 2.333 zł., które na nic nie bywają obracane tylko na powiększenie kapitału. Z przedstawionych tu powodów, komisya przedstawia do uchwały następujący wniosek (czyta):

„Projekt jest następującej osnowy:

1. P. Antoni Schneider oddaje na własność kraju, a względnie reprezentacyi onego, cały swój olbrzymi zbiór materyałów do encyklopedyi krajoznawstwa Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, będący dotąd jego niezaprzeczoną własnością.

2. Obowiązuje się tenże p. Antoni Schneider przez ciąg całego życia swojego zajmować się pilnie przygotowaniem artykułów do druku i dopilnować onychże wydrukowanie, tak aby wydawnictwo encyklopedyi na żadną przerwę i zwłokę narażone nie było.

3. Obowiązuje się p. Schneider osobę wydelegowaną przez Wysoki Sejm obznajomić ze zbiorem materyałów nagromadzonych przez siebie, z notatami i indeksem tychże, tak aby na przypadek śmierci p. Schneidera dzieło to olbrzymie bez przerwy wydawane być mogło.

4. Wysoki Sejm przeznaczy roczny fundusz na koszta wydawnictwa encyklopedyi.

5. P. Antoniemu Schneiderowi tytułem wynagrodzenia za odstąpienie całego swego zbioru na własność krajowi, oraz za zajęcia w punkcie 2. i 3. wyrażone, Wysoki Sejm wyznaczy roczne wynagrodzenie w ilości 800 zł. w. a., którą to kwotę p. Antoni Schneider z kasy krajowej aż do śmierci pobierać będzie. Komitet najmocniej jest przekonany, że wydawnictwo encyklopedyi krajoznawstwa Galicyi i W. Ks. Krakowskiego pod gwarancyą Wysokiego Sejmu wspierane z funduszu krajowego nie tylko by się pieniężnie sowicie wypłaciło, ale by było chlubną pamiątką świadczącą o wykonaniu, olbrzymiego i pożytecznego dzieła, a oraz o zachowaniu i utrwaleniu nieocenionego materyału dla przyszłych pracowników i badaczów wszechstronnych stosunków ojczystych“.

(Po przeczytaniu.) Muszę nieco objaśnić. Jeżeli tu we wniosku jest mowa o wynagrodzeniu, to nie koniecznie o ryczałtowem wynagrodzeniu, bo pan Schneider ofiaruje dalej swoją pracę do końca życia, więc Wydział krajowy postąpi w tej mierze wedle swojego uznania. Z funduszu domestykalnego żadnej komisya, żadnej bliżej określonej kwoty nie preliminuje, dla tego że tu zostawia Sejm Wydziałowi krajowemu, co uzna za dobre uczynić i nareszcie żąda tylko, aby Wydział krajowy na przyszłość zdawał Sejmowi sprawę (czyta):

„Komisya przeto wnosi:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia za odpowiedniem wynagrodzeniem materyałów nagromadzonych przez p. Schneidera na własność kraju oraz poleca mu staranie, aby wydawnictwo encyklopedyi dla krajoznawstwa Galicyi dalej prowadzonem być mogło.

2. Na cele powyższe przeznacza się w miarę potrzeby dochody funduszu domestykalnego.

3. Wydział krajowy zda sprawę na najbliższej sesyi sejmowej, co względem wykonania powyższych uchwał zarządził“.

Ks. Marszałek (zajmuje napowrót swoje miejsce.) Rozprawa jest otwartą. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Przystąpimy do głosowania. Tu są trzy pozycye. (Głosy: Przyjąć en bloc.) Więc dam

pod głosowanie wszystkie trzy pozycye razem.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta) powyżej przytoczone trzy wnioski komisyi budżetowej.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tych trzech wniosków, zechce rękę podnieć. (Większość.) Są przyjęte. Przystąpimy teraz do rubryki 6.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych:

24. Szpitalowi sióstr miłosierdzia we Lwowie . . . . . 840 zł.
25. Dla domu ubogich i sierót w Krakowie . . . . . 5.424 „
26. Szpitalowi sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie . . . . . 158 „

Suma 6.422 zł.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem rubryki 6tej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Ks. Marszałek: Teraz przystępujemy do rubryki VII.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.

A. Stypendya.

27. Dla 20 kandydatów pedagogicznych po 100 zł. . . . . 2.000 zł.
28. Dla 2 uczniów weterynaryi po 200 zł. 400 „ i na koszta podróży . . . . . 60 „
29. Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach . . . . . 1.000 „

Suma 3.460 „

Komisya proponuje i tę rubrykę przyjąć wedle preliminarza Wydziału krajowego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą rubryką, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„B. Zasiłki.

30. Szkole rolniczej w Dublanach . . 5.000 zł.
31. Szkole rolniczej w Czernichowie . . 5.000 „
32. Zakładowi głuchoniemych we Lwowie 1.050 „
33. Zakładowi ciemnych we Lwowie . . 1.000 „

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Rubryka ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„C. Na cele naukowe i wykształcenia.

34. Komisyi fizyograficznej w Krakowie 1.500 zł.
35. Dla czasopisma „Szkoła“ . . . . 500 „
36. Dla zakładu żeńskiego p. Selingerowej 500 „
37. Dla czasopisma „Uczytel“ . . . . . —
39. Dla szkoły gimnastycznej „Sokół“ . 1.000 „
40. Dla teatru polskiego w Krakowie . 5.000 „
41. Dla teatru polskiego we Lwowie . . 4.200 „
42. Dla teatru ruskiego we Lwowie . . 3.000 „
43. Towarzystwu muzycznemu we Lwowie 1.000 „
44. Dla członków rady szkolnej a to:
4ym po 1.200 zł. — 4.800 zł.
2om „ 700 „ — 1.400 „ . . . 6.200
45. Na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli i pomocników szkół ludowych, tudzież na cele wychowania i oświaty. . . . . 10.000 „

Suma rubr. VII. . 50.410 „

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ja zabyraju hołos do poz. 37. budżeta. Wysokij Sojm uchwałył w r. 1869. dla czasopysy „Uczytel“ subwencyju w sumi po 500 złr. i tujuż poberał „Uczytel“ dosy. W budżeti że na r. 1872. ne preliminowano dla „Uczytela“ niczoho, poneże jak czytaju w uwazi sprawozdania taja czasopyś jest neodpowidno redagowana. W tom wyrażeniju mistyt sia jakijś zahalnyk, kotoryj należałoby nam koneczne pojasnyty, poneże my rusyny własne o protywnom jeśmo perekonanyi. Otże nasampered muszu woprosyty h. sprawozdatela, jakii właśtywyi powody skłonyły Wydił krajewyj i komisyju do uznanija, że redakcya jest neodwitna, skoro tujuże czasopyś i dawnijsze toj sam redaktor redagował i Wysokij Sojm w mynuwszych hodach uznawał, że czasopyś swojej zadaczy odpowidaje? Ona sia od toho czasu ne izminyła, no jesły ne pozostała takoju jakoju bula, to pewno ułuczszyła sia. A poneże ja o tom perekonanyj, to upraszaju, daby pocztennyj hospodyn sprawozdatel nam tuju ricz pobłyższe izjasnył, abyśmo ne dumały, szczo sama neochota i nežyczlywość dla ruskoho pyśma jest pryczynoju odmowlenia pomoczy dla „Uczytela.“

Ja iz mojej storony muszu prosyty Wysokoho Sojma, aby pry poz. 37. uchwałena zistała subwencya dla toi czasopysy, a to z ślidujuszczych pryczyn: rusyny majut łysze odnu takoju czasopyś i taja jak izwistno, zaczała nedawno wydawaty sia.

Potreba takoj czasopysy jest ze wsich wzhladiw konecznoju, jesły zaochota do nauk meży selskim narodom raz rozbudżena, ne maje ostyhaty, no wzrastaty. Taja czasopyś odpowidaje swojej zadaczy, bo derżyt sia ram swojeho pryznaczenija t. j. pomiszczaje artykuły moralnoho, estetycznoho, hospodarskoho i naukowoho soderżanija, prynosyt izwistya tyczaszczyi sia cerkwy i szkoły, iz istoryi narodnoj, obszcze połecznych znanyj i widomostej — a kromi toho korotkii powistki i stychy. Sposib pysania, jakim sia taja czasopyś otłyczaje, jest duże łehkij, a wsi predmety tut predstawlajut sia tak poniatno, szczo ne tolko uczyteli, no także i uczennyki toju czasopyseju polzujut sia. Znaju, szczo w mnohych domach znachodyt sia taja czasopyś, szczo ju pylno czytajut, bo sut iz nej pewno wełykyi korysty. Kto łysze mał słuczaj zahlanuty w tuju czasopyś, toj moirył sia, że czasopyś taja duże staranno redagowana jest duże bohatoho soderżanija, chotiaj ne wychodyt z kruha predmetiw cerkwy, szkoły i nauki i istynno żełatyby należało, szczoby taja czasopyś mohła czym skorsze rozszyryty sia — a k'tomu sut' nużnyi jej materyalnyi sredstwa, jesły maje pozostaty i nadal tak deszewoju, jakoju jest po nyni. Koły otże czasopyś taja tak jest połeznoju dla obrazowania wsenarodnoho, to dumaju, szczo Wys. Sojm wspyrajuszczuj proświszczenije i nauki w kraju, powynen i toj czasopysy pryjty w pomicz tim bilsze, szczo podobnoho roda predprynymatelstwa w polskim jazyci duże szczodro z krajewich fondiw wspyraje.

Istynno ne znaju, czymby należało uzasadniaty jeszcze bilsze potrebu uderżania toj czasopysy, jak ne tym, szczo publyka ruskaja pryznała i pryznaje, że taja czasopyś dla szkoły i domu, dla uczyteliw i uczennykiw, jest duże połeznoju. Prosyłbym protoje Wysokoho Sojma okazaty życzływość dla tak połeznoho ruskoho pyśma, trebujuszczoho konecznoj zapomohy i uchwałyty: szczo pozostawlajet sia dla czasopysy „Uczytela“ na r. 1872. subwencyja 500 złr.

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest poparta. Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński: Ja nie do tego, tylko innego przedmiotu.

Ks. Marszałek: Ale do tej rubryki to pan możesz mówić.

P. Spławiński: Na nagrody dla nauczycieli ludowych wyszczególniających się przeznaczono 10.000 złr. Ja chcę, aby te pieniądze były obrócone na założenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli. Ja sądzę, że pieniądze na wynadgrodzenia wydane są wyrzucone, wnosiłbym dla tego, żeby je użyć na fundusz emerytalny dla nauczycieli szkół ludowych.

Ks. Marszałek: Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Kwota 10.000 złr. dotąd na nagrody dla nauczycieli szkół ludowych przeznaczana, przeznacza się jako zasiłek roczny na utworzenie funduszu emerytalnego dla tychże nauczycieli.“

Ks. Marszałek: Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparta. Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Co do wniosku posła Kowalskiego muszę powiedzieć, że komisya nie umieściła dla Uczytela żadnej sumy, a to z powodu, że Wydział krajowy nic nie proponował i żałuję, że nie dał jakiego wyjaśnienia. Co do wniosku posła Spławińskiego, to muszę przyznać, że ten ma za sobą pewien urok, gdyż żąda, aby zamiast jednorazowych zapomóg utworzyć fundusz emerytalny.

Moi panowie! Nasi nauczyciele ludowi mają tak małe fundusze do życia, że raczej należałoby myśleć o ich teraźniejszem życiu, aniżeli o starości, bo fundusz emerytalny może im zabezpieczyć starość, ale teraz pozwoli im umrzeć z głodu. Z tych względów jestem za wnioskiem komisyi a przeciw wnioskowi posła Spławińskiego.

Ks. Marszałek: Teraz przystępujemy do głosowania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

34. Komisyi fizyograficznej w Krakowie 1.500 złr.
35. Dla czasopisma Szkoła . . . . 500 „
36. Dla zakładu żeńskiego p. Selingerowej 500 „

Przeciw tym pozycyom nie było żadnej objekcyi.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem pozycyi 34., 35. i 36., zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Te pozycye przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„37. Dla czasopisma „Uczytel.“ Do tej pozycyi postawił p. Kowalski poprawkę, aby dać dla czasopisma „Uczytel“ 500 złr.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek ten upadł.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„39. Dla szkoły gimnastycznej „Sokół.“ 1.000 złr.
40. Dla teatru polskiego w Krakowie . 5.000 „
41. Dla teatru polskiego we Lwowie . 4.200 „

42. Dla teatru ruskiego we Lwowie. . 3.000 zł.
43. Towarzystwu muzycznemu we Lwowie 1.000 „
44. Dla członków rady szkolnej a to:
4em po 1.200 złr. 4.800 złr.
2om po 700 złr. 1.400 złr. razem 6.200 „
Do tych pozycyi nie było poprawek.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem pozycyi 39., 40., 41., 42., 43. i 44., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Pozycye te przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Do pozycyi 45tej jest poprawka p. Spławińskiego, aby podane w tej pozycyi 45tej 10.000 złr. użyć na założenie funduszu emerytalnego dla nauczycieli szkół ludowych.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z wnioskiem posła Spławińskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek upadł. Teraz przystępujemy do wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „45. Na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli i pomocników szkół ludowych, tudzież na cele wychowania i oświaty . . . . 10.000 zł.“

Ks. Marszałek: Teraz poddam tę pozycyę pod głosowania tak jak ją komisya proponuje. Kto się na tę pozycyę zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 45. budżetu przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Mam sobie zwróconą uwagę przez szanownego posła Potockiego, że poddając pod głosowanie rubrykę 44. przedstawiłem kwotę 6.200 złr. do uchwalenia. Być może, że się pomyliłem i upraszam o sprostowanie, gdyż powinno być 7.200 złr.

(Głosy: Potrzeba jeszcze raz głosować nad tą pozycyą.)

Ks. Marszałek: Nie wypada nam nic innego uczynić, jak tylko nad tą rubryką jeszcze raz głosować. Kto się zgadza z pozycyą 44. na kwotę 7.200 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zybikiewicz: Do rubryki VII. „Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego“, którym udzielane zostają subwencye z funduszu krajowego, powinne być wszystkie te instytucye zarazem kontrolowanemi przez Wydział krajowy. Instytucye te powinny w tym celu składać swoje sprawozdania roczne z czynności i rachunki, ażeby Wydział krajowy mógł wiedzieć o całej ich administracyi i prowadzeniu się i aby następnie mógł zrobić wnioski, czy instytut ten ma być dalej subwencyonowanym lub nie, i czy odpowiedział swemu zobowiązaniu lub nie.

Komisya proponuje przeto następujący wniosek do przyjęcia (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby kontrolę nad instytucyami z funduszu krajowego subwencyonowanemi wykonywał i ściśle przestrzegał, aby każda instytucya przedkładała Wydziałowi sprawozdanie i rachunki.“

Nadmienić muszę tutaj, że w sprawozdaniu komisyi budżetowej zaszła myłka, gdyż wzięto zamiast uchwały ogólnej w komisyi zapadłej, przez pomyłkę poszła do projektu uchwała tycząca się tylko jednego towarzystwa i w skutek tego tutaj się dostała.

Ks. Marszałek: Nad tym wnioskiem komisyi rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewcz: Do pozycyi 41. tyczącej się dotacyi dla teatru polskiego stawia komisya następujący wniosek (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na mocy przysługującego mu prawa czuwał ściślej nad sceną polską we Lwowie.“

Do tego wniosku powodowała się komisya tem, że, jak wiadomo, niegdyś tak świetnie kwitnąca scena polska, dziś jest na upadku i dla tego przedstawia ten wniosek do uchwały Wysokiej Izbie, ażeby Wydział krajowy ściślej przestrzegał tej sceny, lecz ażeby w tem celu miał także i całe poparcie ze strony Wysokiej Izby, pomimo że Wydział krajowy ma już nałożony obowiązek czuwania nad sceną polską już z samego kontraktu, to potrzebuje przecież tego poparcia ze strony Wysokiej Izby, ażeby podnieść tę już obecnie podupadłą scenę.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Wyraz „ściślej“ zawarty we wniosku komisyi, ma bardzo wielkie znaczenie. Zawiera on po pierwsze bardzo grzeczną dla Wydziału krajowego naganę za przeszłość, ale oraz wezwanie, aby z większym na przyszłość postępywał naciskiem. Co do zarzutu uczynionego Wydziałowi krajowemu pozwolę sobie wytłumaczyć Wydział krajowy, a za zawezwanie zaś do ostrzejszej kontroli na przyszłość, składam niniejszem komisyi podziękowanie i z całem sercem przyłączam się do jej wniosku. Istotnie scena polska we Lwowie nie zasługuje na tę nazwę.

Jakoż słuszność miał p. sprawozdawca, gdy powiedział, że ta scena obecnie w bardzo złym znajduje się stanie.

Wpada to na pierwszy rzut oka, gdyż oprócz kilku talentów, które się tu jeszcze błąkają, nie zasługiwałby już wcale teatr nasz obecnie na nazwę sceny w artystycznem tego słowa znaczeniu.

Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy pozwolę sobie historyę sceny polskiej panom po krótce przedstawić.

Stała scena polska istnieje we Lwowie dopiero od 1810. r. W tenczas to kilku mężów i wysoko wykształconych artystów, przejętych miłością dla sztuki, zebrało się pod przewodnictwem niezapomnionego Jana Nepom. Kamińskiego i ustalili tę scenę polską u nas. W tenczas grała ta scena polska z powodzeniem, a nie tylko że nie pobierała żadnej subwencyi, ale nawet za to, że kilka razy w tygodniu mogła dawać przedstawienia w teatrze niemieckim, musiała płacić $^1/_3$ część swego dochodu dyrektorowi sceny niemieckiej, a czasem nawet i więcej, pomimo, że dyrektor teatru niemieckiego żadnego nie opłacał czynszu.

Scena polska pomimo tego podnosiła się i z tych to czasów wyszli ci artyści, którzy postawili scenę polską na tę stopę świetną, na której tak długo stała. Lecz ze śmiercią tych koryfeuszów i scena nasza upadać poczęła.

W roku 1825. na usilną prośbę stanów galicyjskich, Najjaśniejszy Pan pozwolił, ażeby na lat pięć z funduszu domestykalnego scena polska pobierała rocznie po 2.000 złr., jako subwencyę.

W roku 1829. otrzymała stałą subwencyę, ale także tylko 2.000 złr. To były najświetniejsze czasy sceny polskiej i przez tak długo, dokąd przewodniczyli jej Smochowscy, Nowakowscy, Benza, Starzewska, Kamiński i inni. W r. 1842. otworzył hr. Skarbek w nowym teatrze scenę polską, a z tamtej sceny prawie wszyscy artyści przeszli do tego lokalu i w tenczas kwitła jeszcze ta scena, bo przyszły nowe siły, jak Aszpergerowa i Dawison. Ze śmiercią jednak hr. Skarbka poczyna się najprzód pomału, potem już czem raz więcej upadek sceny.

W roku 1858. została scena polska we Lwowie oddana pod kierunek artystów jeszcze z dawnych czasów, t. j. Nowakowskiego i Smochowskiego.

Z początku szło bardzo dobrze; dyrektorowie byli zadowoleni z publiczności, a publiczność licznie na przedstawienia się gromadziła. Wszelako w ostatnich już latach tej dyrekcyi dawał się czuć jakiś rozstrój i opuszczenie, a przypisywano to głównie dyrektorom nie jako artystom, ale właśnie jako dyrektorom, którzy nie zasilali sceny młodszymi talentami.

Gorzej jednak jeszcze przedstawiła się rzecz pod względem artystycznym, po zupełnem zejściu tych artystów, Nowakowskiego i Smochowskiego ze sceny. W roku 1864. ustąpiła ta dyrekcya, a Namiestnictwo, które w tenczas zawiadywało fundacyą hr. Skarbka, oddało scenę polską teraźniejszemu jej dyrektorowi i zapewnie, że i w tenczas jeszcze scena polska nie była na takim stopniu, by jej nową energią nie było można podnieść, dla tego Wydział krajowy w r. 1866., kiedy Namiestnictwo zapytało, czy by nie należało zasilić dyrekcyę kwotą 5.000 złr. nad roczną subwencyę 4.200 złr., dał oświadczenie, że wprawdzie scena polska nie jest taką jaką być powinna, że wszelako gdy dyrektor ma do walczenia z wielkiemi trudnościami i Wydział krajowy ufa, że przyrzeczeniu swemu zadość uczyni i podźwignie scenę, należałoby mu udzielić subwencyę w kwocie 5000 złr. Nadzieja ta okazała się jednak płonną. Scena nie podniosła się, lepsze siły ubywały, a scena coraz więcej upadała.

Gdy więc zbliżał się rok 1870., w którym kończył się sześcioletni kontrakt, Wydział krajowy pomny zasady: „Principiis obsta sero medicina paratur“ postanowił dążyć wszelkiemi siłami do tego, aby zmienić dyrekcyę.

Kroki Wydziału krajowego w tym względzie poczynione były następujące:

Już na wiosnę r. 1869., kiedy poruczono na radzie administracyjnej fundacyi skarbkowskiej (a muszę nadmienić, że rada administracyjna fundacyi składa się z dwóch członków Wydziału krajowego, z dwóch członków rady miejskiej i z kuratora) kwestyę, czyliby nie należało od Wielkiejnocy 1870. r. zawrzeć nowy kontrakt z teraźniejszą dyrekcyą na dalszych sześć lat bez rozpisania konkursu. Wydział krajowy dowiedziawszy się o tym zamiarze, wystosował notę do administracyi, w której ze stanowiska przysługującej jemu kontroli, nakazał rozpisania konkursu, opierając się na tem, iż jakiekolwiek mogą być zdania o dyrekcyi obecnej, nikt utrzymywać nie może, iż ona jest tak doskonałą, że już żadna lepsza dyrekcya znaleźć się nie może. Jakże istotnie konkurs rozpisano, po którego upływie wniesiono na posiedzeniu rady administracyjnej całą kwestyę do rozstrzygnięcia. Na tem posiedzeniu członkowie Wydziału krajowego opierali się jak najusilniej pozostawieniu teraźniejszej dyrekcyi przy scenie polskiej, przytaczając, iż od niej niczego się już spodziewać nie można, że w jej ręku teatr polski koniecznie upaść musi.

Członkom Wydziału krajowego opierali się jaknajusilniej obecni reprezentanci miasta, a gdy przyszło do głosowania, kurator jako przewodniczący przy równości głosów rozstrzygł na rzecz p. Miłaszewskiego.

A teraz pozwolę sobie wytłumaczyć Wydział krajowy, dla czego mówił to, iż scena coraz więcej upadała, on sięgnął do ostatecznego środka, to jest do zamknięcia subwencyi rocznych 4.200 złr. austr. wal.

Walka, komu oddać dyrekcyę teatru, toczyła się zacięta w publiczności lwowskiej. Cały kraj był tą kwestyą zajęty — dzienniki stanęły w różnych obozach. W tym ataku rzeczy odebrał Wydział krajowy petycyę, podpisaną przez 380 do 390 obywateli. Niech mi wolno będzie wyrywkowo tylko kilka nazwisk podpisanych przeczytać: Dr. Zielonacki, Kalikst książę Poniński, Witold hr. Borkowski, Kazimierz hr. Krasicki, Tchórznicki, Rusocki, Dzieduszyccy, Jan Lam, Jan Dobrzański, Władysław Smolka i inni — w ogóle nazwiska ze wszystkich warstw publiczności lwowskiej.

W tej petycyi czytamy następujące ustępy:

„Środkiem do podniesienia sceny polskiej jest rozpisanie publicznego konkursu. Nie byłoby może stosowną rzeczą wdawać się tu w ocenienie szczegółowe dzisiejszego stanu teatru lwowskiego i wartości jego kierownictwa. Faktem wszakże pozostanie, że teatr lwowski pod obecną dyrekcyą nie odpowiada stanowisku, jakie w rzędzie scen polskich zajmywać może i powinien, że dalekim jest od owego stopnia, jaki przystoi wyższej artystycznej instytucyi.“

Wyrażone w tej petycyi zdanie licowało zupełnie ze zdaniami Wydziału krajowego i zdawało się, że Wydział krajowy oparty na niej, bardzo mógł śmielej jeszcze wystąpić przeciw obecnej dyrekcyi. Lecz stało się inaczej, bo wkrótce potem doszła go petycya, podpisana przez mężów, wysoko na polu literatury naszej zasłużonych, a wystosowana do JO. kuratora fundacyi.

W tej petycyi czytamy:

„Jako dyrektor pojął p. Adam Miłaszewski zadanie swoje tak na scenie jak za sceną, bo dźwignął scenę narodową, albo właściwiej mówiąc, odżywił dobre jej tradycye i dla nadania jej odpowiedniego narodowego stanowiska, umiał uczcić położone dla niej zasługi i do nowych pobudzić.

Widzimy konieczność, abyś Wasza Książęca Mość i utrzymał i podparł całą swoją usilnością obecną dyrekcyę, bo uważamy ją za odpowiednią tak pod względem artystycznym, jak technicznym (wesołość w Izbie) tak w stosunku do publiczności, jak co do wewnętrznego zarządu i stosunku jej do literatury dramatycznej (głosy w Izbie: kto podpisany?) P. Pietruski: Aby Wysokiej Izbie dać dowód, jakiej powagi osoby są podpisane, wymienię tylko Wincentego Pola (głosy w Izbie: kto więcej?) P. Pietruski (czyta): Dunin Borkowski, Godebski, Pol, Fredro, Starzeński, Koziebrodzki, Lipiński, Strzelecki, Waligórski, Korzeniowski i Urbańscy.“

Powiedźcie panowie, jeżeli takie powagi, jak miasto Lwów przez swoich reprezentantów, i tak znakomite osobistości, których nazwiska właśnie przeczytałem, są tego zdania, że scena jest dobrą, Wydział krajowy nie mógł obstawać stanowczo przy swojem zdaniu, nie mógł sprawę pchać aż do ostateczności i powiedzieć ostatecznie, że scena polska jest złą i sięgać do ostatecznego środka, to jest do zamknięcia subwencyi. (P. Ziemiałkowski przerywa: tego rada nie uchwaliła, zatem nie miasto Lwów, ale tylko pojedyńczy radni miasta). P. Pietruski: Przypuszczam, ale zawsze ci radni reprezentują miasto Lwów w radzie administracyjnej skarbkowskiej, a z nich jeden nawet następującego użył argumentu: „Jest za obecną dyrekcyą, ponieważ z niej mieszczanie, rzemieślnicy, studenci i niższa warstwa są zadowoleni.“ (P. Ziemiałkowski przerywa: tego reprezentanci miasta nie podnosili w ten sposób). P. Pietruski: Proszę się przekonać o tem w protokóle obrad rady administracyjnej. (Poseł Smarzewski: tak jest!)

Otóż panowie raczcie się przekonać, że Wydział krajowy w obec takich powag nie mógł iść za własnem zdaniem, użyć ostatecznego nacisku i zamknąć subwencyę. Jestem tedy wdzięczny komisyi, jeżeli nas wzywa z naciskiem do ściślejszego wykonywania nadzoru nad sceną lwowską i proszę Wysokiej Izby, aby wniosek komisyi przyjąć raczyła.

W tenczas bowiem Wydział opierać się będzie mógł na najwyższej powadze w kraju i użyć wszystkich środków, ażeby raz scena polska stanęła na stanowisku, odpowiedniem jej zadaniu. (Brawa).

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Dąbrowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Dąbrowski ma głos.

P. Dąbrowski: Niezawodnie bardzo wymownie zabierał głos członek Wydziału krajowego i zaprzeczyć się nie da, że scena tutejsza nie jest

taką, jaką być powinna. Jednak pozwólcie panowie sobie to powiedzieć, że to nie koniecznie wszystkiemu winną jest dyrekcya. Dawniej przed laty 25ciu przyznawano się więcej do polskości, w tenczas nie trudno było utrzymać scenę, dzisiaj często gęsto odbywać się muszą przedstawienia przed próżnemi ławkami, bo polska publiczność woli uczęszczać na inne przedstawienia. (Wesołość.) Tak jest moi panowie, w obec takiego zobojętnienia trudno całą odpowiedzialność zwalać na dyrekcyę, która nie ma żadnego poparcia u publiczności, więc trudno, aby ona utrzymywała na scenie takich artystów, których lepiej płacić potrzeba, a na to nie ma środków należytych, a że ich nie ma, czyż to jest wina dyrekcyi? Ja sam bywam bardzo często w teatrze, ale prawie zawsze były próżne ławki. (Wesołość.) U nas do teatru powinno się chodzić nie dla tego, że dyrekcya jest dobrą, a nie chodzić dla tego, że jest złą, lecz chodzić dla tego, bo jest naszą, bo jest polską, nie zaś szukać cudzych bogów. Jak będziemy licznie uczęszczać do teatru, wtedy daleko słuszniej żądać możemy od dyrekcyi, aby swemu zadaniu odpowiedziała i ona by nie śmiała w obec licznej publiczności takową lekceważyć. (Niepokój w Izbie). Więc życzeniem jest, ażeby teatr był lepszy, i to jest w każdym razie słuszne domaganie się, jak jest także słusznem domaganiem się, ażeby scenę polską szczerzej publiczność polska popierała (ciągły niepokój w Izbie), bo w przeciwnym razie nie będziemy mogli przypisywać winy dyrekcyi, lecz obojętności dla sceny narodowej ze strony publiczności, bo ostatecznie, gdy są próżne ławki, na jedno wychodzi, czy złą czy dobrą jest scena. (Niepokój w Izbie i wesołość.)

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa przeto zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Spr. p. Zyblikiewicz: Wykazaniem tego stanu rzeczy nie chciała komisya dotknąć Wydziału krajowego, lecz chciała osiągnąć za pomocą Wydziału krajowego lepsze rezultaty. Nie był to rodzaj naganny tylko żądanie, aby za pomocą Wydziału krajowego scena doszła do lepszego stanu. ludzie o to, aby Sejm upomniał się o to, by scena polska była taką, jaką być powinna, jaką bywała dawniej. Nie będę mówił o dyrektorze, gdyż nie o dyrektora nam idzie lecz o samą scenę. Scena dobra być powinna i o to się tylko rozchodzi. Dziwić się tylko należy, że właśnie osobą dyrektora przeważnie się zajęto i jego protegując sądzono, że się scena proteguje. Okoliczność zaś, że na przedstawieniach polskich bywają pustki w teatrze, jest najdobitniejszym dowodem lichoty sceny polskiej, gdyż nie dla tego scena jest zła, że publiczność do teatru nie uczęszcza, lecz przeciwnie do teatru nie uczęszcza, ponieważ scena jest nadzwyczaj licha, nie odpowiadająca wymogom sztuki, wymogom artyzmu i smaku estetycznego, których publiczność ma prawo żądać, jednem słowem nie odpowiadająca swemu zadaniu. Dla tego gdy p. Dąbrowski chciał tym dowodem bronić dyrekcyę, to doprowadził rzecz do wręcz przeciwnego wniosku i dał tem samem najgorsze świadectwo dyrekci. Powiedział p. Dąbrowski, że dawniej Lwów poczuwał się do polskości; to nie! Lwów dzisiaj z pewnością jest więcej polski jak przed kilkunastu laty, bo gdy dziś cały ogół poczuwa się do polskości, dawniej poczuwała się do tejże zaledwo mała tegoż część, a jednak scena była świetną. Jeżeli o sobie można powiedzieć, to przez cały mój pobyt we Lwowie nie zajrzałem jeszcze do teatru, bo dosyć byłem zdegustowany dawnemi latami i tylko pytałem się i nadsłuchiwałem, czy scena polska jeszcze nie polepszyła się. U nas w Krakowie sądzono, że muszą dawać złe sztuki, że taki jest smak publiczności, że temu prądowi scena oprzeć się nie może, i w skutek tego przedstawiano jakie wodwile, jak „studnie artyzyjskie“ lub „diabelskie młyny“ o kilku aktach a kilkunastu odsłonach i oddziałach z wieloma obrazami itp.

To samo było i w Krakowie i nie bez pozorów słuszności zarzucono, że takie sztuki muszą dawać, bo taki jest smak u publiczności. Lecz gdy scena przeszła pod kierownictwo dobre, gdzie artyzm prawdziwie dramatyczny stał na pierwszem miejscu, scena podniosła się odrazu, i chociaż to był prąd zupełnie poważny, publiczność nie tylko nie przestała uczęszczać do teatru, ale tenże bywał przepełniony, gdyż publiczność znalazła się tu na swojem polu. I teatr się tak podniósł, że trudno go nawet utrzymać, bo artystów rozrywano i rozrywają nam na wszystkie strony. Więc nie od tego zależy dobroć sceny, czy publiczność uczęszcza do teatru lub nie, lecz od jakości sceny samej; dobrą scenę chcąc nie chcąc popierać będzie, bo dla własnej przyjemności i rozkoszy do teatru chodzić będzie, publiczność bowiem ucieka tylko przed złą sceną jak we Lwowie. Z tych powodów komisya musiała wziąść inicyatywę do tej zmiany, wnosząc aby Wysoki Sejm znaglił niejako moralnie Wydział krajowy do ostrzejszego wchodzenia w rzecz dotyczącą tej instytucyi.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania; p. sprawozdawca raczy jeszcze raz odczytać ten ustęp.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powyższy wniosek komisyi budżetowej odnoszący się do sceny polskiej we Lwowie.)

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Komisyi budżetowej został przydzielony do rozpoznania wniosek p. Splawińskiego, który tak opiewa (czyta): „Z uwagi, że do załatwienia tego wniosku potrzeba wielu dat statystycznych tak co do liczby nauczycieli, jak co do wysokości ich płacy dotychczasowej, z uwagi także, że uwzględniając wniosek posła Spławińskiego, należałoby Wysokiej Izbie wykazać ile projektowane podwyższenie płacy rocznie kosztowaćby mogło, komisya zaś w tak krótkim przeciągu czasu o informacye niezbędne postarać się nie była w stanie, komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm uchwali: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby powyższy wniosek rozpoznał i Sejmowi na następnej sesyi zdał sprawę.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania; p. sprawozdawca raczy tę uchwałę odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wniosek p. Spławińskiego, dotyczący udzielenia nauczycielom szkół ludowych dodatku do ich płacy z funduszu krajowego, rozpoznał i Sejmowi na następującej sesyi sprawę zdał.“

Ks. Marszałek: Kto się z tą uchwałą zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Rub. VIII. Utrzymanie pomników dziejowych.“

Preliminowaną przez Wydział krajowy kwotę 8.000 złr.

przedstawia komisya Wysokiej Izbie do przyjęcia.

46. Na odnowienie „Sukiennic“ w Krakowie 5.000 zł.

47. Na restauracyę pomników w ogóle 3.000 „

Suma8. 000. zł.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Rub. IX. Kwaterunkowe żandarmeryi.“

Komisya zgadza się z wnioskami Wydziału krajowego poz. 48. do 67. w ogólnej sumie 33.763 zł.

Po wydrukowaniu preliminarza jednak koszta najmu lokalności podniosły się o . . . 384 złr. zaś koszta utrzymania nowej stacyi w Kozłowie wynosić będą . . . . . 200 złr.

Komisya przeto wnosi:

Wysoka Izba raczy oprócz wyż preliminowanej sumy 33.763 złr. przyjąć wykazane dwie pozycye i uchwalić w rub. IX. na pokrycie kwaterunkowego żandarmeryi ogólny wydatek w kwocie 34 347 zlr.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto się z tą rubryką zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rubryka przyjęta.

(Sprawozdawca schodzi z trybuny, po chwili znowu wraca.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Do rubryki „o utrzymaniu pomników dziejowych“, którąśmy przed chwilą zawotowali, jest wniosek naglący p. Szujskiego, który Wysoka Izba komisyi do załatwienia przedłożyła; komisya nie robiła drukowanego sprawozdania, tylko pisemne, i prosi by Wysoka Izba zechciała nad nią dyskutować. (Czyta):

„W. Sejm zechce uchwalić:

Przeznacza się sumę 500 zł. w. a. rocznie w budżecie krajowym, z których 250 otrzyma towarzystwo naukowe w Krakowie, 250 zakład imienia Ossolińskich we Lwowie na nadzwyczajne wydatki, celem rozpoznania i ratowania zabytków piśmiennych historycz. lub zabytków archeologicznych w naszym kraju, pod warunkiem składania Wydziałowi kraj. szczegółowych rachunków.“

Komisya przychyliła się do wniosku niniejszego, a to z następujących motywów (czyta):

„Z uwagi, że kraj nasz kryje w sobie mnóstwo zabytków historycznych i archeologicznych, których zachowanie i poznanie koniecznem jest w obec postępu nauki;

z uwagi, że od szybkiego rozpoznania i ocenienia tych zabytków przez kompetentnego znawcę zależy często uratowanie od zagłady lub lekceważenia wykopalisk lub zabytków piśmiennych, historyczną wartość mających;

z uwagi, że zabytki takie często z rąk ludzi, nie mających wyobrażenia o ich wartości, dostają się w ręce spekulantów, wywożących je za granicę z niepowetowaną nauki szkodą;

z tych motywów komisya wnosi, aby Wysoki Sejm przyjął wniosek p. Szujskiego w subwencyi 500 zł.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Więk-

szość.) Wniosek jest przyjęty. (Sprawozdawca zstępuje z trybuny. — Posiedzenie odraczam do godziny 6tej wieczór.

(Posiedzenie przerwane o godz. 1. minut 52.)

(Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 6. wieczór.).

Ks. Marszałek: Jest dostateczna liczba posłów, więc posiedzenie jest otwarte.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Mam zaszczyt odpowiedzieć na interpelacyę wniesioną do Wydziału krajowego, z powodu usunął Wydział powiatowy krakowski od administracyi funduszu drogowego? która brzmi jak następuje (czyta):

„1. Czy prawda jest, że Wydział krajowy usunął zupełnie Wydział rady powiatowej krakowskiej od administracyi i nadzoru przy budowie dróg krajowych w tym powiecie?

2. Jakie powody skłoniły Wydział krajowy do tego kroku?“ (po przeczytaniu):

To, że Wydział krajowy usunął Wydział powiatowy krakowski od administracyi funduszu nad drogami krajowemi powiatu krakowskiego, jest faktem nie do zaprzeczenia. Dla czego zaś to uczynił? to nim na to pytanie odpowiem, pozwolę sobie przeczytać panom na wstępie kilka ustępów sprawozdania Wydziału powiatowego krakowskiego, które stosunek Wydziału krajowego do Wydziału krakowskiego najlepiej wyjaśnią, i końcowym niejako były powodem usunięcia tegoż Wydziału od administracyi dróg krajowych. Zacznę od ustępu końcowego, który brzmi jak następuje (czyta):

„Jeżeli Wysoki Wydział krajowy woli używać do tej służby innych organów, niechże raczy korzystać z wolności zastrzeżonej sobie §. 28. ustanowy, przez Wysoki Sejm uchwalonej dnia 14. Października 1868., orzekającym, iż administracya dróg krajowych może być na koszt Wydziału krajowego powierzoną i innym organom niż Wydziałom powiatowym, a przez to łaskę najwyższą wyświadczy Wydziałowi powiatowemu krakowskiemu, za którą nie potrafi dość swej wdzięczności wyrazić. Jeżeli zaś chce Wysoki Wydział krajowy i dalej posługiwać się Wydziałem powiatowym, raczy pamiętać, że Wydział powiatowy tak jak i Wydział krajowy powstał z wyborów i zaufania publicznego, więc ma takież prawo do szacunku i uszanowania, jak i Wysoki Wydział krajowy, i że tylko za wyższą swą instancyę uznaje on Wydział krajowy, ale zresztą zupełnie ma się stawić na równi, — żąda więc, by korespondencye były prowadzone w sposób uprzejmy a nie obrażający, i by nie opierała się na błędach i przeoczeniach jak to wyżej przytoczono.

Gdyby bowiem Wydział powiatowy, zrażony ciągłomi obrazami, odmówił nadal posłuszeństwa, nie pozostawałoby Wys. Wydziałowi krajowemu innej drogi, jak prosić Namiestnictwa o rozwiązanie Wydziału powiatowego, co niezawodnie smutnie by wyglądało.“

(Po przeczytaniu): Sam sposób pisania, rozdrażnienie jakie się w tym piśmie przebija, wykazują, iż urzędowy stosunek tak między Wydziałem krajowym a Wydziałem powiatowym krakowskim nadal istnieć nie mógł, a to tem mniej, ile że Wydział powiatowy wbrew wszelkim postanowieniom sejmowym takie czynił zastrzeżenia, według którychby decyzye Wydziału krajowego od jego zezwolenia zależnemi być miały. Wydział krajowy uznał zatem za stosowne, przyjąć raczej propozycye Wydziału krakowskiego o jego usunięcie, aniżeli prowadzić bezowocną walkę, która rozpoczęta raz między władzą wyższą a niższą, musiałaby być nieustanną przeszkodą w należytej administracyi. Zachodzi teraz pytanie, jakie mogły być powody, dla których Wydział krakowski w sposób tak niezwykły wystąpił przeciw Wydziałowi krajowemu? Są one wyłuszczone w tym samem piśmie, którego zakończenie panom udzieliłem; więc je przeczytam. Po pierwsze powiada Wydział krakowski:

„Wydział powiatowy doniósł pod dniem 1. Września 1868. l. 375, że niektóre kanały i mosty na drodze krajowej Szlązkiej grożą zawaleniem się, i prosił o upoważnienie poczynienia potrzebnych kroków; — na to reskryptem z dnia 13. Września 1868. l. 9.150 otrzymał odpowiedź odmowną z powodu, że naprawy te w preliminarzu przez c. k. Starostwo sporządzonym, nie są przewidzianemi; że Wydział nie udowodnił potrzeby tych reparacyj, że nie przedkłada kosztorysów, że zatem musiałby być Wydziałowi powiatowemu chyba nieograniczony kredyt otworzonym.“

Wydział krajowy uchybił zatem według zdania Wydziału powiatowego, iż w miesiącu Wrześniu po wyczerpaniu funduszów, nie mając żadnych kosztorysów, na samo gołosłowne twierdzenie Wydziału powiatowego nie zezwolił na budowę mostów, które na przekór twierdzeniu tegoż Wydziału, przecież jeszcze czas dłuższy trwały. Wydział powiatowy pojmował więc swój stosunek do Wydziału krajowego w ten sposób, iż tenże obowiązanym jest po prostu każdą jego propozycyę bezwarunkowo przyjąć Powtóre pisze Wydział krakowski:

„Reskryptem z dnia 8. Stycznia 1869. l. 297

wzywa Wydział krajowy, aby niezwłocznie wyjaśnić, dla czego wynik licytacyi o dzierżawę stacyj mytniczych w Babicach i Przegini duchownej, która z końcem Grudnia 1868. rozpisaną i przeprowadzoną być była winna, dotąd przedłożonym nie został? Wydział powiatowy pod dniem 12. Stycznia 1869. l. 24 odpowiedział, że dla tego, iż jak to wiadomem jest Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, kontrakt ostatni na dalsze trzy lata przedłużonym został. Pomimo tego znowu Wysoki Wydział krajowy reskryptem z dnia 22. z. m. l. 12.207 ponownie przesłania wspomnionego kontraktu żąda.“

(Po przeczytaniu): To było drugie uchybienie Wydziału krajowego, że zażądał kontraktu zawartego na przedłużoną dzierżawę myta. Wiadomo, że wszystkie kontrakty dzierżawne przechowują się w Wydziale krajowym; jeden Wydział krakowski czuł się urażonym zażądaniem przedstawienia kontraktu; kilkakrotnie przeprowadzone korespondencye, zanim go nadesłał przed odebraniem mu administracyi.

Trzecie uchybienie Wydziału krajowego w ten sposób ogłasza Wydział krakowski w swem sprawozdaniu (czyta):

„Pod dniem 4. Listopada 1869. Wydział powiatowy przeprowadził licytacyę wydzierżawienia poboru myta na drogach krajowych Barańskiej, Lubelskiej i Szląskiej; akt licytacyi podpisany przez prezesa i sekretarza, przez licytanta najwięcej ofiarującego i świadków, Wysoki Wydział krajowy reskryptem z dnia 6. Stycznia 1870. l. 16.910 poleca, by podpis dzierżawcy legalizowano przez notaryusza lub sądownie.“

(Po przeczytaniu): W tej odpowiedzi, to jest w żądaniu zalegalizowania podpisu kontrahenta, upatruje Wydział powiatowy brak zaufania. Zalegalizowanie podpisu kontrahenta wymaganem jest warunkami licytacyjnemi i ułatwia przeprowadzenie procesu. Wydział krakowski zaś upatruje tam nawet niezaufanie do siebie, gdzie Wydział krajowy baczny o dobro funduszu krajowego, wymaga tylko zwykłych zastrzeżeń prawnych.

Dalszy zarzut Wydziałowi krajowemu uczyniony, brzmi następująco (czyta):

„Reskryptem z dnia 5. Lipca 1870. l. 8.636 Wydział krajowy widzi się zmuszonym odsunąć od siebie odpowiedzialność przed opinią publiczną, za prawdopodobne niewykończenie przed zimą budowy drogi krajowej z Mogiły do Cła się budującej i za straty z tąd wynikające, pozostawiając tę odpowiedzialność wyłącznie Wydziałowi powiatowemu, który niespełnieniem poleceń stał się powodem nieusprawiedliwionego niczem opóźnienia. Na ten interesujący reskrypt odpowiedź Wydziału powiatowego z dnia 19. Lipca 1870. l. 918 dowodzi, że wina cięży na inżynierze i przedsiębiorcy, a fakta podane w powołanym reskrypcie nie są zgodne z prawdą. Uniewinniając nieoddanie placów składowych tem, że inżynier je nie oznaczył, przyznaje Wydział krakowski rzeczywistość faktu, a twierdzi pomimo to, że fakta podane nie są zgodne z prawdą“. Nie wchodzę bynajmniej w dalszy rozbiór, czyli te place składowe były potrzebne lub nie, to jednak pewna, że przedsiębiorca niedotrzymanie kontraktu ze swej strony ciągle nie oddaniem mu depo-placów tłumaczył, i że mu te place nie były oddane, że więc fakt ten był prawdziwym; niezgodnem zaś z prawdą i niewłaściwem było to, co Wydział krakowski w swem sprawozdaniu umieścił.

Piąty zarzut, który najsilniej występuje we wszystkich niemal korespondencyach Wydziału krakowskiego, tyczy się odmówienia znaczniejszej remuneracyi sekretarzowi tegoż Wydziału. Wydział krakowski, któremu budżet krajowy i przepisy administracyjne powinne były być znane, nie raczył mieć na względzie, że Wydziały powiatowe bezpłatnie wykonywać winne czynności administracyjne względem dróg krajowych, że Wydział krajowy żadnych na ten cel nie ma przeznaczonych funduszów — lecz odzywa się w ten sposób (czyta):

„Pomimo, iż sprawy dróg krajowych stanowią większą połowę czynności Wydziału powiatowego, szczególniej przy takiem urzędowaniu, jakiem było postępowanie Michalskiego, inżyniera okręgowego, a jakiem zaczyna być postępowanie inżyniera Wasiutyńskiego, w którem Wysoki Wydział krajowy reskryptem z dnia 24. b. m. l. 12.146 nie mógł dopatrzeć sposobu nieprzyzwoitego wyrażania się w jego odezwie z dnia 13. b. m. l. 158 do Wydziału powiatowego. Na wielokrotne prośby o przyznanie jakowegoś funduszu na potrzeby kancelaryjne i jakowegoś wynagrodzenia dla sekretarza rady powiatowej krakowskiej, wreszcie za całe trzy lata, Wysoki Wydział krajowy przyznał hurtem całe 100 złr. remuneracyi p. Szefczykowi, a przecież referent Wysokiego Wydziału krajowego, który reskrypt z dnia 19. Września 1870. l. 9.747 redagował, nie zawahał się użyć wyrazu „sprawa ta zalega niestety już blisko dwóch miesięcy;“ myślał referent, że członkowie Wydziału powiatowego i jeden i jedyny jego urzędnik tak są płatni jak w Wydziale krajowym, to się bardzo mylił — a w Wysokim Wydziale krajowym sprawy zalegają niestety nie po dwa miesiące.“

W ten sposób przemawia Wydział krakowski do swej przełożonej władzy i nic dziwnego, że referent drogowy Wydziału powiatowego przemawia tak silnie za wynagrodzeniem pana sekretarza, gdyż referentem tym jest według oznajmienia tegoż Wydziału sam pan sekretarz.

Ostatecznie jeszcze Wydział powiatowy w swem sprawozdaniu, jako osobiście obwiniony zeznaje, żem pana inspektora dróg krajowych, który zarazem jest posłem w czasie ostatniej sesyi sejmowej, o to prosił, aby przyspieszył zawarcie kontraktu o dostawę piasku. Równocześnie jednak wyszło z rady Wydziału krajowego polecenie do Wydziału powiatowego w Krakowie, aby zawartą ugodę przedstawił do zatwierdzenia. Zaprzeczam jednak stanowczo, abym w czasie mego pobytu w Krakowie jakiekolwiek w tym względzie udzielał upoważnienia. Co się tyczy brukowania wykopów drogi nie wiem, czym się w tym względzie porozumiewał z panem inspektorem, to jednak pewna, że jeżeli Wydział krajowy dla poprzedniej mniej kosztownej dostawy piasku żądał przedłożenia ugody, byłby był to samo wymagał i względem brukowania. Tymczasem otrzymał Wydział krajowy proste zawiadomienie, że zawartym został kontrakt na robienie bruków za wynagrodzeniem wynoszącym około 8.000 złr. i że jeszcze więcej tych bruków będzie zarządzonych. W tenczas to słusznie orzekł Wydział krajowy, że rada powiatowa przekroczyła swój zakres działania i wysłał następnie inżyniera, by się przekonał o potrzebie tych robót na miejscu; otrzymawszy zaś raport iż brukowanie to jest zbyteczne, zniósł Wydział krajowy zawarty w tym względzie kontrakt. Nie przeczę, że zdanie inżyniera było mylne i że brukowanie to później zarządzonem zostało, muszę jednak oświadczyć, iż robota ta w daleko mniejszych rozmiarach i z nierównie mniejszym kosztem uskutecznioną była.

W tych sześciu punktach mieszczą się wszystkie zarzuty Wydziału powiatowego, które go spowodowały wystąpić przeciw Wydziałowi krajowemu w sposób przezemnie wskazany. Zdaje mi się, żem niesłuszność tych zarzutów dostatecznie wykazał, i w tym przekonaniu działał Wydział krajowy, czyniąc zadość prośbie Wydziału krakowskiego, biorąc administracyę dróg krajowych tegoż powiatu we własny zarząd.

Po wprowadzeniu własnego zarządu okazało się dopiero, jak korzystnem i na czasie było zarządzenie Wydziału krajowego. Przedsiębiorca dostawy kamienia otrzymywał bowiem zaliczkę za kamień, który Wisłą galarami zwoził i przy brzegu tejże rzeki składał. Zaliczki te, które Wydział powiatowy bez upoważnienia Wydziału krajowego, a więc samowolnie od 7 złr. do 9 złr. a nawet do 11 złr. podwyższał, dosięgały w chwili zaprowadzenia własnej administracyi kwoty 19.000 złr.; kamienia zaś nie było, ponieważ go wezbrana Wisła po największej części zalała tak, że do budowy drogi stał się nieużytecznym. Energicznemu postępowaniu zarządu naszego tylko zawdzięczamy, że przedsiębiorca swemu zobowiązaniu zadość uczynić był przynaglony i że fundusz krajowy z tej przyczyny żadnej nie poniósł straty, a budująca się droga do tej chwili jest ukończoną.

To były powody, dla których Wydział krajowy wziął w administracyę drogi krajowe w powiecie krakowskim. (Głosy: dobrze zrobił, głos: czy była wielka strata?). Żadnej straty przy tem nie było.

Ks. Marszałek: Przystępujemy do dalszego ciągu porządku dziennego w sprawie budżetu na rok 1872. Sprawozdawca p. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński (z trybuny): Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na kilka pomyłek w druku, gdyżby te mogły utrudnić dyskusyę. Na stronicy 6. jest powiedziano w 6. alinei: „na ten cel podnieść preliminowaną kwotę z 4.000 złr. na 8.000 złr.“, taka jest myłka, bo tę kwotę podniesiono na 6.004 złr., na 7.004 złr. chciałem powiedzieć. Kwota ogólna jest ta sama, tylko się zmienia o 4 złr.

Na stronie 7. jest powiedziane (czyta).

Pomyłka drukarska ogranicza się tu wprawdzie tylko na dwóch słowach, lecz mogłaby dać powód do niezrozumienia.

„(Czyta): Rubryka X.

A. koszta zarządu obejmują:

a) Place urzędników i sług.

b) Koszta podróży ryczałtowo obliczone.

c) Renumeracye.

d) Wydatki na instrumenta, wzory i naczynia potrzebne dla oddziału technicznego i dla nadzorców drogowych.

e) Nadzwyczajne wydatki administracyjne.

Wydział krajowy preliminuje na te koszta zarządu w ogólnej sumie 73.800 złr.

Zważywszy, iż sprawienie niezbędnie potrzebnych rekwizytów przyczyni się do większej przy budowie dróg oszczędności, która o wiele przewyższy wydatki na te rekwizyta poniesione, komisya więc przekonawszy się, iż preliminowana na ten cel kwota wystarczającą nie jest, wnosi aby z 4.000 złr. podwyższona była do 8.000 złr.

Z uwagi zaś, iż niezbędnym dobrej administracyi i skutecznej kontroli jest dokładna administrowanego przedmiotu znajomość, a tu mianowicie znajomość pewnych danych, t. j. profilów podłużnych i planów sytuacyjnych poszczególnych dróg, grubości i peryodycznego zużycia pokładów kamiennych na tychże drogach, co wszystko znacznych wymaga robót, które jednak w 4 latach dokonać będzie można za pomocą wyłącznie do tego użytych organów, komisya wnosi aby z tego powodu i na ten cel podnieść preliminowaną kwotę z 4.000 złr. na 8.000 złr.

Komisya przeto wnosi, aby ogólna suma na zarząd z 73.804 złr. podniesioną była w r. 1872. do 81.804 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jaworski Apolinary: Prosiłem o głos, co do rubryki *b*) dotyczącej kwoty 10.000 złr. na koszta podróży ryczałtowo obliczone dla inżynierów i konduktorów drogowych, nie dla tego, iżbym przemawiał przeciw cyfrze, lub przeciw przeznaczeniu tej sumy, lecz dla tego, o ile że inżynierowie ryczałtowy ten dodatek nie używają na cel przeznaczony, lecz uważają go niejako jako część swojej płacy, zaś drogi krajowe objeżdżają tylko czasami i to tylko wtedy, gdy to uczynić mogą mniejszym kosztem, z wyjątkiem niektórych gorliwych. Lecz takie wyjątki potwierdzają po największej części regułę. Zatem moje przemówienie ma tylko na celu zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność i sądzę, że tym sposobem Wydziałowi krajowemu pomocną podam rękę, gdyż do życzeniaby było, ażeby Wydział krajowy wydał taką instrukcyę służbową dla tych inżynierów i konduktorów drogowych, ażeby w ten sposób używanie tych pauszałów na inne cele nie możebnem było. Nie chcę obecnie stawić jeszcze takiego wniosku w tej mierze i ograniczam się tylko na następującym wniosku: „Poleca się Wydziałowi krajowemu usilne przyłożyć staranie, by ryczałtowe dodatki inżynierom i konduktorom dróg krajowych na obowiązkowe zwiedzanie tych dróg udzielane, przez tychże na ten cel były rzeczywiście użyte“.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Jaworskiego poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają). Jest poparty.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Co się tyczy wniosku szanownego posła złoczowskiego muszę nadmienić, że żądana przez niego kontrola rzeczywiście się odbywa. Inżynierowie są obowiązani 10. każdego miesiąca przedkładać Wydziałowi krajowemu wykazy tak dostawionego szutru jako też i innych dokonanych robót przy drogach, zarazem obowiązani są na tychże wykazach dopisać wyraźnie, czy i kiedy oni na miejscu t. j. osobiście te roboty i dostawiony materyał oglądali i sprawdzali. Otoż Wydział krajowy ma w tem najlepszą ewidencyę i mogę nie tylko powiedzieć, że objazdki te faktycznie się odbywają, ale nawet oświadczyć, że niektórzy inżynierowie nawet z własnych zasobów nieraz na koszta podróży dokładają.

Drogi krajowe są bowiem tak porozrywane, że nieraz potrzeba 5 do 6 mil po innych drogach przejechać, nim się z jednej do drugiej drogi krajowej dostanie, i tak np. musi inżynier z Przemyśla jechać do Jarosławia, z Krakowa do Brzeska, ze Sącza do Gorlic i t. p.

Dla jednego objazdu potrzebuje on zrobić kilkadziesiąt mil.

A przecież mogę panów zapewnić, że są tacy inżynierowie, którzy do ryczałtu drogowego dokładają z swojej pensyi, ażeby tylko objechać wszystkie drogi. Nadmienię tu tylko inżyniera Sądeckiego, którego drogi od Zaborni w powiecie Myślenickim przez powiat Nowo-Targski i Nowo-Sądecki się ciągną, i któremu prócz tego kierunek drogi Gorlicko-Konieczniańskiej jest poruczony. O każdej ważniejszej sprawie, a takie zdarzają się przy nowej budowie często, odbieramy od niego raporta, które donoszą, z jaką pilnością on swe objazdy odbywa. Szczupłe fundusze nasze nie zezwalają na zmniejszanie rozległych okręgów inżynierskich, dla tego też twierdzić można, że ryczałty objazdowe tak inżynierów jako też i konduktorów ledwo na ten cel wystarczają i dochodem ubocznym stać się nie mogą.

Zresztą nie jestem przeciwny wnioskowi szanownego posła złoczowskiego p. Jaworskiego, ponieważ on niczemu nie przesądza, tylko przykro mi jest, że się głosy odzywają, czyniące ogólnikowe tylko zarzuty bez wykazania faktu i dostarczenia dowodu. Wydziałowi krajowemu byłoby bardzo pożądanem, aby mógł otrzymać dowody niedopełnienia obowiązków ze strony służby drogowej i mogę zapewnić, iżby w takim razie przeciw winnemu z całą surowością postąpił.

P. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Ja myślę, że inżynierowie mają dość czasu, ażeby objechać te drogi, gdyż dotacya jest wymienioną dla 7 inżynierów, a przecież

nie mamy tyle dróg, ażeby nie mogli objechać. Mnie tu idzie o rubryki przy funduszu krajowym w sprawozdaniu Wydziału krajowego wykazanej, ponieważ sprawozdanie komisyjne nie wykazuje specyalnie tylko ryczałtowo. Jest tam powiedziano i chciałbym, ażeby szanowny sprawozdawca nam to wyjaśnił, że na koszta kancelaryjne inżynierów i konduktorów wyznacza się sumę 3.500 złr., a poniżej jest ta sama historya. Koszta podróży dla inżynierów i konduktorów wynoszą 2.000 złr. potem w poz. 3. i 4. 3.000 złr.

Więc mnie się zdaje, że te wszystkie sumy tyczą się tylko jednej i tej samej rubryki inżynierów. W ten sposób przedstawiając, sprawozdanie jest niedokładne, ponieważ nie jest powiedzianem, że wydane są na jeden i ten sam cel. Mnie się zdaje, że wydatki na co są obracane — może są potrzebne, ale w sprawozdaniu Wydziału tego nie ma.

Zdaniem moim nie można tego wotować i dawać pieniądze, a nie wiedzieć na co.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Szanowny p. Golejewski słusznie żąda objaśnienia tych pozycyi, do których zawotowania po raz pierwszy przystępujemy. Praktyka spowodowała nas do umieszczenia tych cyfer. Pierwsza cyfra tyczy się zwykłego ryczałtu na obowiązkowe objazdy inżynierów i konduktorów, druga zaś pozeznaczoną jest na koszta podróży, jakie odbywają urzędnicy Wydziału krajowego w sprawach drogowych, inspektorowie drogowi, nareszcie w razach nadzwyczajnych inżynierowie i konduktorowie. Zwyczajny ryczałt pobiera służba drogowa na podróż po drogach jej nadzorowi stale poruczonych, jeżeli zaś powołaną jest do czynności po za tem obrębem, natenczas pobiera ona diety i koszta podróży. A to się wydarza dość często. Nie raz bowiem używa nas Rząd do udziału w rozprawach, w których drogi a względnie fundusz krajowy jako strona konkurencyjna występuje, to znów żądają Wydziały powiatowe od Wydziału krajowego pomocy technicznej, jak n.p. przy drodze Wełdzirskiej, nareszcie i gminy z podobnemi występują prośbam jak się to zdarzyło z powodu uszkodzeń rzek. W takich wypadkach wykonuje służba drogowa czynności nadzwyczajne, za które osobno wynagrodzoną bywa.

Tak samo składają delegaci Wydziałów powiatowych swe partykularze z powodu podróży wykonanych przy odbiorach dostaw lub budowli, gdyż według instrukcyi każda kolaudacya odbywa się przez komisyę, do której delegaci Wydziałów powiatowych należą.

Wypada mi jeszcze wyjaśnić, czem są te nadzwyczajne wydatki administracyjne. Przez te chcieliśmy oznaczyć głównie te wydatki, które dziś jeszcze fundusz krajowy z dawniejszych rachunków konkurencyjnych ponosi. Musi panom być bowiem wiadomo, że według dawnych przepisów koszta administracyi dróg konkurencyjnych ponoszone były przez fundusz krajowy. To nie zostało dotąd, gdyż rachunki wszystkich dróg nie są ukończone, a za ich wypracowanie fundusz krajowy jeszcze teraz rachmistrzom nieraz znaczne wynagrodzenia płacić musi.

Jeszcze raz przeczytam umotywowanie tego 1. ustępu (czyta ze sprawozdania „Zważywszy.... do 8.000 złr. na stronicy 6).

Do tych wydatków należą także wynagrodzenia pobierane przez urzędników Wydziałów powiatowych, jak to się działo w Krakowie i w Tarnopolu, nareszcie wszelkie nadzwyczajne wydatki, które się często wydarzają a inną pozycyą nie są objęte.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Komisya nie miała sposobności przekonać się, jakie remuneracye pobierają inżynierowie. Objaśnienia, które dał poseł Gross, sądze, że są dostateczne i nie mam nic do powiedzenia. Teraz co do pojedyńczych pozycyj dwa są wymagania. Pierwsze: gdzie komisya proponuje, ażeby na narzędzia podwyższyć kwotę z 4.000 złr. na 8000 złr., a drugie: gdzie na ogólne nadzwyczajne koszta administracyjne z 3.000 złr. podnieść na 7.000 złr. Więc sądzę, ażeby te dwie pozycye pojedynczo wziąść pod głosowanie, a potem ogólną sumę.

Jeszcze raz przeczytam motywowanie tego pierwszego ustępu (czyta na stronie 6. sprawozdania od „Zważywszy, iż sprawienie.....“ do „podwyższoną była do 8.000 złr.“).

Tu muszę dać niektóre objaśnienia. Przy dzisiejszych szczupłych funduszach nie mógł Wydział sporządzić dostateczną ilość narzędzi pomiarowych, iniwelacyjnych i t. d., z tąd w budowaniu dróg zawsze było wiele strat, gdyż na budowanie mostów lub inne budowy kamienne preliminowano sumy na chybił trafił, a potem zwyczajnie okazuje się, że potrzeba będzie więcej kamienia, a tu nie ma na to funduszu uchwalonego. Takie postępywanie zamiast oszczędności prowadzi do marnotraw-

stwa, gdyż wielę się marnuje w rzeczy głównej, gdy się zaś nie wiele zaoszczędza na narzędziach.

Dla tego za porozumieniem się z referentem drogowym i członkami komisya wnosi o podwyższenie tej pozycyi.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z podniesieniem tej pozycyi z 4.000 złr. na 8.000 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość; podniesienie tej pozycyi z 4.000 złr. na 8.000 złr. jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Teraz następuje druga pozycya (czyta) na stronicy 6 sprawo zdania komisyi budżetowej: „Z uwagi zaś, iż niezbędnem dobrej administracyi.....“ do ..... w poz. 73. „kwotę z 3.004 złr. do 7004 złr. w. a.“

P. Skrzyński: Rzecz naturalna, że nie podobna żądać od Wydziału skutecznej kontroli, skoro w Wydziale nie ma ani planów sytuacyjnych, ani profilów podłóżnych, ani dotychczas nie zbadano jaka jest na pojedyńczych drogach grubość przykrycia kamieni, co zwykle wyrachowane bywa. Tu praca nie mogła być przy dzisiejszych siłach roboczych zrobiona, ale jak dowiedziałem się w biórze p. referenta drogowego, potrzeba na to 4 lat. Więc ogólna kwota by wynosiła 16.000 złr., a rozłożona na 4 lata po 4.000 złr. Z tych wydatków będzie wielki pożytek, gdyż przez znajomość dróg wiele oszczędności przybędzie. Dla tego w porozumieniu z referentem dróg polecić mogą tę podwyżkę.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tą podwyżką, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest większość.

P. Skrzyński: Podwyższywszy te dwie pozycye cała suma na zarząd podnosi się na 81.800 (głosy: i 4 złr.) tylko przy pojedyńczej pozycyi, ale suma ogólna podług preliminarza Wydziału robi 81.800.

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tem podwyższeniem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

P. Skrzyński (czyta):

„B. Nowe budowy dróg.

Na nowe budowy 4 dróg krajowych preliminuje Wydział krajowy 173.000 złr., mianowicie:

1. Na drogę Dębicko- Nadbrzeźniańską $1^1/_4$ mili . . . . . 100.000 złr.
2. Na drogę Tarnów-Niedziecką $^3/_4$ mili na przestrzeni między Zakluczynem a Paleśnicą . . . . . 35.000 „
3. Na drogę Żółkiew-Krystynopolską na ukończenie $1^1/_4$ mili z Bojaniec do W. Mostów . . . . . 20.000 złr.
4. Na drogę Iwanie-Mosorowską $^3/_4$ mili 18.000 „

Komisya wnosi, aby pozycye te jako konieczne w budżecie zamieścić, wnosi jednak zastrzeżenie, aby postanowiona kwota na budowę drogi Dębicko-Nadbrzeźniańskiej użytą została w całości na ukończenie przestrzeni z Dębicy do Tarnobrzegu, dalszej zaś drogi z Tarnobrzegu do Nadbrzezia budowa i wszelka koło niej robota powstrzymane były aż do czasu, w którym potrzebny na nie fundusz przez Sejm wyznaczony zostanie.

Na budowę dróg komisya wnosi zamieścić w budżecie ogólną sumę 173.000 złr.“

Głosy: Jest wniosek p. Jaworskiego.

P. Skrzyński (czyta powyżej przytoczony wniosek p. Jaworskiego).

Ze strony komisyi nie mam nic przeciw temu wnioskowi.

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest większość, dodatek przyjęty.

P. Skrzyński (czyta powtórnie: „B. Nowe budowy dróg..... i t. d.“ jak powyżej).

Tu nie ma żadnej różnicy co do kwoty, tylko przestrzeń podana, którą Wydział zamierza w tym roku przeprowadzić, ażeby nad tem dyskusyę i uchwałę ułatwić.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Polanowski: Ja zapisałem się do głosu.

P. Gross: Proszę i mnie zapisać do głosu.

Ks. Marszałek: P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Ja zabieram głos, aby Wysokiej Izbie przedstawić krzywdę wyrządzoną drodze Żółkiew-Mosty-Krystynopol. W budżecie krajowym stała zawsze cyfra 34.312 na naprawę tych dróg, następnie w 1870. roku wynosiła 35.000, a w 1871. r. cyfra ta zniżoną została na 30.000, w 1872. zaś roku ma być tylko 20.000. Przyznacie panowie, że jeżeli się wnosi zniżenie cyfry na drogi, potrzeba aby przynajmniej Wydział krajowy, uchwalając preliminarz budżetu powiedział dla czego to obniżenie nastąpiło. Rada powiatowa Sokalska wniosła petycyę na moje ręce do Sejmu o podwyższenie tej kwoty. Petycya ta odesłaną została do komisyi drogowej a z komisyi drogowej do komisyi budżetowej, i nie wiem co się stało z propozycyą na podwyższenie kwoty na budowę drogi Żółkiew-Mosty-Krystynopol. Wiecie panowie, że oko-

*

lica, w której żadnej drogi krajowej nie ma od wieków, czeka na dokończenie tej drogi.

W r. 1870. Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu powiedział: „że w roku 1870. ta droga będzie ukończoną do Mostów“; dziś mamy 1871. r. a drogę jeszcze nie ukończono, a jestem pewny, że i w roku 1872. n i e b ę d z i e u k o ń c z o n ą. Bo gdy została teraz pominiętą i powiedziano o niej tylko (czyta): „Na drogę Żółkiew-Krystynopolską na ukończenia $1^1/_4$ mili z Bojaniec do W. Mostów 20.000 złr. Że poseł nie tylko ma obowiązek zastępować kraj, ale i interesa swoich wyborców i swoją okolicę, zabieram głos, ażeby, jeżeli nie może być podniesioną ta cyfra, to przynajmniej zostawioną 34.312 złr. na budowę drogi Żółkiew - Krystynopol.

Ks. M a r s z a ł e k: Poseł Gross ma głos.

P. G r o s s: Uważam, iż dotychczasowe przez Wydział krajowy sporządzone sprawozdania żądaniom pojedyńczych członków Wysokiej Izby w zupełności nie odpowiadają, a ponieważ się spodziewać można, że to zainteresowanie się drogami w przyszłości przy budowie sieci dróg tylko powiększyć się powinno, to mniemam, iż sprawozdania o drogach w sobie wszystkie szczegóły zawierać powinny.

Każda droga musi mieć więc specyalną swoją historyę, w której przebieg całorocznej administracyi i obrót funduszów detailicznie jest wykazany. Chcąc panom stan gospodarstwa jasno przedstawić i uwolnić się od często czynionych nieuzasadnionych zarzutów, będzie zapewnie Wydział krajowy się starał, żądaniom tym o ile to być może jak najrychlej odpowiedzieć.

Pozwolicie jednak panowie, ażebym prowadząc przez dłuższy czas administracyę dróg, a dziś opuszczając to stanowisko, skreślił wam w ogólnych bodaj zarysach dotychczasowe drogowe gospodarstwo kraju naszego i wykazał jego wadliwość. W roku 1866. była tu w tej Izbie uchwalona ustawa drogowa, według której drogi dotąd przez część podatkujących to jest przez konkurencję utrzymywane, nadal kosztem całego kraju budowane i naprawiane być mają.

Oczekiwano z upragnieniem zasankcyonowania tej ustawy, zaniechano zaś w zupełności wszelką naprawę dróg i utrzymywano je pozostałemi zasobami. Zarządzające władze polityczne nie spieszyły się również w tem oczekiwaniu ze ściąganiem należytości, bo i im egzekwowanie nie bardzo miłe, i tak pozostawiono drogi powolnemu ich zniszczeniu. To trwało przez 2 lata, bo dopiero z końcem 1867. roku otrzymała ustawa ta najwyższą sankcyę i dopiero w ciągu roku 1868. przeszły drogi w administracyę Wysokiego Sejmu i władz autonomicznych. Odebrane drogi znajdowały się w stanie opłakanym, a co najgorsza, że, jak panowie wiecie, ich powłoka kamienna nigdzie nie wynosiła nawet 4", podczas gdy minimalna wysokość pokładu kamiennego wynosić powinna najmniej 6". W tenczas to powinno było się choćby znacznie powiększonym kosztem przystąpić do radykalnej naprawy tych dróg i jeżeli już nie było można doprowadzić pokład kamienny do normalnej jego wysokości, przynajmniej o to się starać, aby tenże każdego roku najmniej o jeden cal ją podwyższał. Chcąc powłokę kamienną o 1" podwyższyć, potrzeba wysypać jedną przyzmą na 6 bieżących sążni czyli dostarczyć jeden sąg kamienia na 24 sążnie. To uczyni wedle jednej mili 166 sągów kamienia, a ponieważ się panowie z zawartych przez nas kontraktów przekonać możecie, iż jeden sześcienny sąg kamienia u nas w kraju z rozbiciem w przecięciu 20 złr. kosztuje, wypadało więc na ten cel rok rocznie 3.320 złr. wydać.

Wiadomo panom także, iż największa część naszych dróg krajowych budowaną była staraniem szanownego posła hr. Gołuchowskiego po wydaniu ustawy konkurencyjnej w roku 1854. Od tego czasu minęło przeszło 15 lat, a ponieważ budowle drewniane, jako to: mosty i przepusty tylko około 15 lat trwać mogą, weszły władze autonomiczne w ten niekorzystny peryod, w którym wszystkie mosty się psuły i na nowo naprawione być musiały. Nie przesądzę, panowie, jeżeli powiem, że koszta te w przecięciu na jedną milę drogi na 1000 złr. liczone być muszą. Do tego wypada dalej dodać wydatki na zwykłe roboty konserwacyjne, jako to: czyszczenie rowów, ścinanie bankietów i lasu, niemniej na roboty nieprzewidziane, jako to: rozrzucanie zasp śniegowych i reperacye uszkodzeń elementarnych. Z rachunków drogowych możnaby się przekonać, iż rozsypanie śniegów w przecięciu kilkanaście tysięcy kosztuje, a że uszkodzenia elementarne nierównie większe kwoty pochłaniają. Odwołuję się w tym względzie do posłów z Zaleszczyckiego, Stanisławowskiego i Sądeckiego powiatu, niechaj zechcą poświadczyć, jakie szkody wyrządziły tegoroczne burze. Na drogach krajowych spowodowały one wydatki przeszło 100.000 złr. Wobec przedstawionego przezemnie stanu rzeczy zaprzeczyć się nie da, iż u nas utrzymywanie jednej mili drogi osobliwie w pierwszych latach po ich odbiorze najmniej rocznego wkładu 4.000 złr. wymagało. Spoj-

rzyjcie teraz, panowie, na budżeta od r. 1868. i obliczcie kwoty, jakie na ten cel preliminowane były, a znajdziecie, iż rocznie na utrzymanie jednej mili drogi wyznaczona kwota wynosiła 1.300 złr. Rząd, który i większemi dysponuje zasobami i drogi swoje od tak dawna w normalnym stanie utrzymuje, przeznacza na konserwacye jednej mili 3.500 złr., we Węgrzech liczą na tenże cel 4.800 złr., u nas otrzymuje Wydział krajowy 1.300 złr., a wymaga się od niego jak najlepszego utrzymania dróg. Zadanie to trudne—wymagania przesadne, gdyż wobec tego stanu rzeczy drogi nasze tylko łatane być mogą. Wspomnieć jeszcze muszę, iż na ten rok pozornie przeznaczoną jest kwota 1.800 złr. na jedną milę, gdyż w wykazie dróg pominiętą jest droga Zaleszczycka 12 mil długa, a jeżeli się ją doliczy, natenczas zniży się znacznie przeciętna kwota. Pojmuję ja, panowie, iż w ubogim kraju naszym, przy tak wysokich dodatkach po podatków, nie możemy wielkiemi sumami dysponować, ale mogę zatwierdzić, iż władze autonomiczne robią co tylko jest możliwem. Jeżeli drogi krajowe w tym jeszcze średnim stanie pozostają, przypisać to należy tylko energii pojedyńczych obywateli, którzy jako inspektorowie drogi te, że tak powiem, pokochali, przypisać to należy pilności służby drogowej i niech mi wolno będzie dodać, mozolnej pracy Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Poseł Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Zdaje mi się, że szanowny członek Wydziału krajowego pomylił się w niektórych wywodach, które przedstawia, że drogi za czasów Rządu były źle budowane. Wspomnę tylko o drodze Zaleszczycko-Sieleckiej, którą ja sam budowałem i na niej pokłady 6“ a nawet 8“ grube z kamienia kładziono. Także muszę podnieść, że Rząd z budową nie czekał aż wyegzekwuje należytości konkurencyjne, lecz czy takowe były wyegzekwowane lub nie, dawał na nie zaliczki ze swojej kasy.

P. Gross. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Ja nie mówiłem, żeby drogi za czasów Rządu źle były budowane, lecz tylko, że drogi krajowe przez dłuższy czas zupełnie były zaniedbane, a za czasów administracyi krajowej dla braku funduszów źle utrzymywane. Co się tyczy drogi Zaleszczycko-Sieleckiej to mogę powiedzieć, że jeśli szanowny poseł Kołomyjski ją budował, to ją także nie najlepiej budował. (Wesołość). Prawda, że jest pokład 8calowy na tej drodze, to jest tak zwana Grundlage, ale spodnia jej część składa się z gipsowego kamienia, który się znajduje w wielkiej obfitości w owych okolicach. Na tem dopiero spoczywa pokład szutru trzycalowy. Ten się zużył i dzisiaj sterczą tylko kamienie spodniej warstwy, które tworząc wyboje, utrudniają tem ci bardziej przejazd nawet w czasie posuchy i przyczyniają się o łamanie kół wozowych. O tej drodze muszę dodać kilka wyjaśnień. Wiadomo panu Golejewskiemu, iż droga Sielecko-Zaleszczycka w Tłumaczu samym większemu podpada zepsuciu, ponieważ tam zamiast zwykłych fur ciężkie fury fabryczne z ładunkiem 40cetnarowym w ciągłym są ruchu. Kiedy więc chodziło o utrzymanie tej drogi, zdawało się Wydziałowi krajowemu rzeczą najodpowiedniejszą, oddać to utrzymanie fabryce Tłumackiej w przedsiębiorstwo, ponieważ dla niej droga ta była najpotrzebniejszą. Fabryka podjęła się dostawy szutru, lecz cóż się dzieje? Po dostarczeniu kilkuset pryzm kamienia, otrzymaliśmy nagle zawiadomienie, poświadczone przez radę powiatową Tłumacką, że kamień został zupełnie wyczerpany i że go niema z kąd brać, i że wskutek tego fabryka Tłumacka nie może kontraktu dotrzymać. Natychmiast wysłaliśmy naszego delegata na miejsce, który się nie tylko przekonał, że kamień w oddanym kamieniołomie jest wyczerpany, ale zarazem zajął się wyszukaniem nowego kamieniołomu. Wyznaczyliśmy nawet nagrody na wynalezienie kamieniołomu. Gdy się jednak z tej przyczyny dostawa szutru przewlekła, popadła droga ta w taki zły stan, że już dzisiaj musi być przebudowaną. Fabryki Tłumackiej nie mogliśmy przymusić do wykonania zobowiązań wobec sprawozdania Wydziału powiatowego, że nie ma kamienia, a nawet dziś jeszcze nie ma Wydział krajowy pewności, czy się w okolicy Tłumacza znajdzie dostateczna ilość kamieni do rekonstrukcyi tej drogi.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Muszę sprostować przemówienie referenta Wydziałowego, że nie opiera się na wszystkiem na rzeczywistości. Droga Sielecko-Zaleszczycka ma po większej części pokład z czerwonego kamienia bardzo twardego i tylko w powiecie Tłumackim podeszwa tej drogi jest z kamienia białego, z tego samego, który referent drogowy Wydziału krajowego uznał za najlepszy. Będąc inspektorem drogi Sielecko-Zaleszczyckiej w obwodzie Kołomyjskim, powinno być wiadomem szanownemu referentowi, że techniczna część budowy drogi należy do inżynierów, a nie do inspektorów, tem więcej zdaje mi się być niestosownem powiedzenie re-

ferenta wydziałowego, że droga Sielecko-Zaleszczycka źle zbudowaną była, bo dopiero temu kilka tygodni pierwszy raz na tej drodze był. Podeszwa na tej drodze jest dana do ośmiu cali wysokości i dla tego ta droga się utrzymała jeszcze; że się referentowi wydziałowemu wydała ta droga nie najlepszą i to podobnoś w nocy, to bardzo jest naturalne, bo ta droga jest cztery lat nie szutrowaną. Na Rząd w tym względzie uskarzać się nie może, pieniądze były zawsze przez Rząd dawane na konserwacyę drogi, czy konkurencya je płaciła czy nie płaciła, i pod zarządem rządowym żadnej nie podlega wątpliwości, że drogi były lepiej utrzymane i podług mego przekonania z korzyścią byłoby dla kraju, gdyby zarząd dróg był napowrót Rządowi oddany.

Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Szanowny członek Wydziału i referent drogowy zabrał głos po wniosku p. Polanowskiego, który żądał, ażeby na budowę drogi Krystynopolsko-Sokalskiej zamiast 20.000 wyznaczyć 34.000 złr.

Zdaje mi się, że z wywodów szanownego członka Wydziału, które zresztą mogą być najsłuszniejsze, nie wynika ale, żeby ta kwota wystarczyła na dokończenie rozpoczętej budowy tej drogi.

Ja przyznaję, że może za mało była wotowana, więc konsekwentnie roboty należycie około niej prowadzić nie można, przyznaję również, że zupełnie co innego konserwacya a co innego budowa nowej drogi. Tu był wniosek, aby więcej na budowę tej drogi postawić a przynajmniej, aby tyle dać, ile w latach poprzednich dawaliśmy. Rzeczywiście nie pojmuję, dla czego przynajmniej to, co na tę drogę uchwalamy, nie ma być użyte w całości na jej budowę. Dla tego przez wzgląd na to, że droga ta o ile sobie przypominam już buduje się nie wiem wiele lat, przez wzgląd dalej, że dotąd nie używano na tę budowę całej kwoty, którą Sejm wotował dla niej i przez wzgląd nareszcie, ażeby tę drogę tak koniecznie potrzebną już raz ukończyć, zgadzam się na danie większej kwoty jak to nam komisya proponuje. Słyszałem, że przez dwa czy trzy lata tylko zaledwie połowa uchwalonej sumy na budowę tej drogi bywa używaną a resztę wydano na inne cele, i to powoduje mnie do wniosku, ażeby to virement, to jest przenoszenie oszczędności jednej rubryki na drugą było zabronionem, i że jeżeli Wysoki Sejm przeznaczy jaki fundusz na budowę pewnej drogi, uchwalona kwota rzeczywiście by tylko na tę drogę wydaną została. Wniosek mój później postawię, a teraz tylko popieram wniosek p. Polanowskiego.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Polanowskiego nie jest jeszcze poparty. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają). Jest poparty.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Szanowny poseł miasta Lwowa oświadczył, że kwoty, które Sejm na pewne budowy przeznacza, nie są na ten cel wydawane lub też że tylko w części wydawanemi bywają. Aczkolwiek nie jestem w stanie w tej chwili z dokładnym wystąpić rachunkiem i dowieść, że przeznaczone kwoty są już wyczerpane; to muszę jednak uwagę zwrócić na tę okoliczność, iż kwoty na pewne budowy w tym roku wyznaczone, jeszcze w roku 1872. wydane być mogą.

Budowa i utrzymanie dróg wymagają zawarcia kontraktów naprzód, a więc takich, które dopiero później — nieraz dopiero po roku dopełnione będą. Nie można zatem twierdzić, iż kwoty preliminowane na pewien cel nie bywają odpowiednio używane dla tego, że je kasa dzisiaj jako niewydane wykazuje, gdyż łatwo być może, że one dojdą swego przeznaczenia w ten czas, kiedy przedsiębiorcy roboty zakontraktowane ukończą.

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Rzeczywiście w latach przeszłych wyższa suma bo 34.000 złr. była na tę drogę przeznaczona, tego roku zmienił ją Wydział krajowy na 20.000 złr. Petycyę rady powiatowej Sokalskiej, aby ta kwota na budowę tej drogi na 100.000 złr. podwyższoną i przyznaną została, odesłano do komisyi drogowej, która znalazła wprawdzie uzasadnienie tego żądania, jednak ze względu na szczupłość funduszów, poleciła zmienienie tej potrzeby na 34.000 złr. i przesłała tę petycyę do komisyi budżetowej. W komisyi budżetowej przekonano się o potrzebie tej drogi i że rzeczywiście ta kwota nie odpowiada, atoli dla szczupłości funduszów ograniczono się na kwocie 20.000 złr., lecz i ja wnosiłem, aby ją podwyższyć do tej kwoty 34.000 złr., bo i w komisyi nie było opozycyi. Jednakże przekonałem się, że ta rzecz jest niemożliwą bez podniesienia funduszu drogowego, albowiem chcąc wyżej dotować tę drogę, potrzebaby ująć trzem poprzednim. Otóż ująć nie można, bośmy je już przyjęli, a skorośmy przyjęli, nie zostaje nic innego, jak tylko wnieść wniosek, ażeby Wysoka zba przeznaczyła dotacyę na tę drogę taką, jaką komisya proponuje, a większą tylko wtedy, jeżeli Wysoka Izba uzna za stosowne i potrzebne podwyższyć tę dotacyę przez podniesienie dodatków do

podatków. Ja tutaj mogę tylko powiedzieć, że komisya przeciw temu nic nie ma, i uznaje potrzebę tej drogi i potrzebę większej dla niej kwoty, lecz na własną odpowiedzialność tu nic stanowić nie mogła.

Idzie tylko o to, aby podnieść tę sumę, z kąd wziąść na to fundusze, bo z tych trzech dróg nie można nic wziąść, albowiem są wszystkie kontraktem zawarowane i to potrzeba zapłacić. Najlepiej się przekonamy przy głosowaniu, jaka jest wola Wysokiej Izby.

Ks. Marszałek: Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Polanowskiego, ażeby sumę z 20.000 złr. podnieść na 34.212 złr. Kto jest za podniesieniem tej sumy, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, a zatem wniosek ten upadł. Teraz kto jest za sumą ogólną na tę drogę podług wniosku komisyi t. j. za udzieleniem 20.000 złr., zechce wstać. (Wszyscy.) Wniosek ten przyjęto.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„C. przebudowanie dróg.

Na drogę Tarnów - Niedziecką preliminowana kwota 30.000 jest z powodu niezbędnie potrzebnej budowy mostu w Kadczy i obejścia góry Czorsztyńskiej za małą, komisya wnosi przeto, aby ją podnieść do 40.000 złr.

Na drogi zaś Gorlice-Konieczna 30.000 złr., Sanok-Przemyską 10.000 złr., Horodeńsko-Śniatyńską 15.000 i Zaleszczyki-Sielecką 30.000 złr. preliminowane przez Wydział krajowy kwoty przyjąć potrzeba, komisya przeto wnosi, aby na przebudowanie dróg zamieścić w budżecie ogólną sumę 125.000 złr.“

Tu muszę dać niektóre objaśnienia. Komisya budżetowa wychodziła z tej zasady, że lepiej jest więcej wydać na takie drogi, które przez ten wydatek mogą być doprowadzone do tego, ażeby pod względem handlu były ważne i ażeby była otwartą komunikacya, niż żebyśmy chcieli nie mając dostatecznych funduszów rozpocząć budowę drogi i w połowie drogi stawać. Gdybyśmy się byli zgodzili budować drogę po za Tarnobrzeg, którąby była zupełnie bezpożyteczną, pieniądz, któregobyśmy wydali, byłby kapitałem martwym. Dla tego też komisya sądziła, żeby łączyć drogę z Dębicy do Tarnobrzega, a choćby została jaka kwota, ażeby nie rozpoczynać dalsze budowanie drogi z Tarnobrzega do Nadbrzezia, któreby nie było odpowiedne. Dla tego wnoszę, ażeby się wstrzymać z dalszemi drogami, dopóki dalsza kwota nie będzie zawotowaną.

Ks. Marszałek: Proszę odczytać ten dodatek p. Ziemiałkowskiego.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta):

„Fundusze na pewne drogi przeznaczone, nie mogą być na inne drogi użytemi.“

Ks. Marszałek: Kto ten dodatek popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Teraz proszę odczytać wniosek czyli dodatek p. Ziemiałkowskiego z wnioskiem komisyi.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta powyższy wniosek komisyi C. i dodatek posla Ziemiałkowskiego).

Tu miała komisya znowu na uwadze, że lepiej 40.000 złr., ażeby droga była doprowadzoną do jakiegoś punktu, niż 30.000 złr., ażeby była przerwa bezużyteczna. Przeto komisya wnosi o 10.000 złr. więcej, jak komisya proponuje.

P. Golejewski: Proszę o głos.

P. Polanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski: Komisya drogowa przedstawia w swem sprawozdaniu Wys. Izbie potrzebę uchwalenia 125.000 zł. na przebudowanie dróg w różnych okolicach. Ubolewać muszę, że ani komisya drogowa, ani Wydział krajowy, nie raczą nas objaśnić, z jakich przyczyn koniecznem jest przebudowanie tychże dróg. Wprawdzie w poprzedniem swem przemówieniu członek Wydziału oświadczył w Izbie, że nabrał tego przekonania, że sprawozdanie wydziałowe jest rzeczywiście niedokładne, i obiecuje na przyszłość obszerniejsze sprawozdanie Wys. Izbie przedstawić. Zapewne lepiej później, jak nigdy, lecz ubolewać muszę nad tem, że do tego przeświadczenia referent dróg krajowych dopiero po czterech latach przyszedł. — Jeżeli od nas Wydział żąda uchwalania dodatków od podatków i to tak dotkliwych, gdyż płacić będziemy tego roku 80 centów dodatków od 1 zł. podatków, dla czegoż nie chce sobie zadać pracy w obszernych sprawozdaniach, przekonać Wys. Izbę, a oraz i kraj, że uchwalania tych dodatków są koniecznością. Wniosek komisyi, który jest tylko powtórzeniem wniosku wydziałowego, żąda uchwalenie sumy 30.000 zł. na przebudowanie drogi Sielecko-Zaleszczyckiej. Dla czegoż nie raczy nam przedstawić prawdziwy stan rzeczy, że na przebudowanie jednej części drogi Sielecko-Zaleszczyckiej przestrzeni 6.000 sążni potrzebną jest ta suma. Przyszedłem do tej wiadomości, bo mieszkam w tej okolicy, lecz nie wszyscy moi koledzy wiedzą o tem, że ta część drogi jest w najgorszym stanie. Że podeszwa popsuta jest całkowicie na tej przestrzeni

i że wozy jadąc wyżej osi zapadają na tej drodze, i że cała okolica się od dwóch lat domaga przebudowania tej części drogi, jak to można się przekonać ze skarg podawanych z rad powiatowych i od prywatnych do Namiestnictwa, które dotąd żadnego skutku nie miały. Powody popsucia tej drogi ciężą poniekąd na Wydziale, ponieważ od czterech lat nie szutrowano tę część drogi. Gdym się przed dwoma laty upominał o szuter dla tej drogi, udawał referent drogowy, że mnie nie rozumie i odpowiadał, że na Sniatyńskiej drodze szuter nawieziony jest. Skutki tej odpowiedzi teraz są dosyć smutne, bo kraj będzie kosztowało przebudowanie tej drogi 30.000 złr. Przyczyną także popsucia tej części drogi są znaczne transporta, które się odbywają do Tłumacza z burakami od Sielecko-Zaleszczyckiej drogi do Jezierzan; i chciałbym wiedzieć przyczynę, dla czego z tej strony Tłumacza nie jest postawiona rogatka, gdyż najbliższa rogatka jest trzy mil oddalona od Tłumacza w Niezwiskach.

Ks. Marszałek: Prosiłbym trzymać się przedmiotu.

P. hr. Golejewski: Przedmiot jest przebudowanie Sielecko-Zaleszczyckiej drogi. Może uszło uwagi ks. Marszałka, że mówię o rogatce na tej drodze położonej.

Sprawozd. p. Skrzyński: Najprzód jest kwestya o drodze Sieleckiej. Tu jest główna droga, dla tego my ją podnieśli.

P. hr. Golejewski. Mowa jest jak sprawozdawca sam przyznaje, o przebudowaniu drogi Sielecko-Zaleszczyckiej. O tej drodze więc mówię, i mówić dalej jeszcze będę.

Sprawozd. p. Skrzyński: Ja nic nie mam przeciwko temu.

P. hr. Golejewski. Owoż popsucie tej drogi Sielecko-Zaleszczyckiej, jak już mówiłem, nastąpiło także i z powodu transportów buraków sadzonych w okolicy do cukrowni Tłumackiej. Transporta te psują nadzwyczajnie tę część drogi Sielecko-Zaleszczyckiej. Dla tego nieznane są mi przyczyny, że Wydział krajowy nie postarał się dotychczas o rogatkę przed Tłumaczem, by fury, które z transportami do Tłumacza idą i psują tę drogę, opłacały myto. Tu nie tylko względy słuszności zachodzą, ale nawet niesprawiedliwość jest, że o trzy mil dopiero jest położona rogatka w Niezniskach, a cała ta przestrzeń, na której się odbywają transporta z burakami, omyconą nie jest. Rogatkę przeniesiono za Tłumacz od Tyśmienicy, którą objeżdżać można, przezto kraj traci dochód, któryby wynosił kilka tysięcy złr. więcej. Dla tego, chociaż popieram wniosek komisyi, żeby Wys. Izba uchwaliła 30.000 zł., uważam za główną przyczynę popsucia się tejże drogi nieszutrowanie jej przez lat cztery.

P. Polanowski: Proszę o głos.

Głosy: Zamknąć dyskusyę.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Jest jeszcze wniosek.

P. Ziemiałkowski: Mój wniosek jest dopiero po uchwaleniu litery C.

Ks. Marszałek: Dopiero po uchwaleniu. Kto jest za zamknięciem rozprawy, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Rozprawa zamknięta. Poseł Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Zabieram głos, by popierać komisyę drogową, która wnosi tutaj podwyższenie tej cyfry proponowanej przez Wydział krajowy z 30 tysięcy na 40 tysięcy, jednakowoż zwracam uwagę Wysokiej Izby, przed której uchwałą się korzę, że komisya budżetowa, co się tyczy restytucyi cyfry, o którą się upominałem, nie raczyła tego uwzględnić, tutaj zaś zaproponowała i upowodowała podwyższenie, pomimo tego postępowania komisyi budżetowej wedle mego przekonania niesłusznego, oświadczam, że będę głosował za podwyższeniem cyfry 30.000 na 40.000 złr.

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Chcę tylko wyjaśnić zarzut uczyniony Wydziałowi krajowemu przez p. Golejewskiego. Wiadomo panom, iż według §. 29. ustawy drogowej Wydział krajowy nie ma prawa orzekania, gdzie ma być ustanowiona rogatka, tylko że to należy do władz politycznych. Wydział krajowy aktami wykazać może, iż się względem przeniesienia czyli raczej rozdzielenia rogatki w Tłumaczu już kilkakrotnie do władz rządowych odnosił, będąc z szanownym posłem kołomyjskim jednego i tego samego zdania, iżby podział rogatek znaczny dochód dla funduszu krajowego przynieść musiał — skonstatować atoli musi, iż usiłowania jego dotąd pożądanego skutku nie odniosły.

Ks. Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Co do uwagi szanownego posła Golejewskiego, ze nie ma dostatecznego uwidocznienia, na co te sumy zostają obrócone, to jest rzeczą trudną powiedzieć, ile zostaje wydawanem na prowadzenie nowej budowy, ile na konserwacyę, a ile znów na sekwestracyę. Na to potrzebaby bardzo wiele czasu, ażeby to wszystko wyrachowywać, a potem byłoby trudno w tych granicach zakreślonych się utrzymać, lepiej tedy przy-

jąć sumę ogólną. Co się tyczy rogatek, to już referent drogowy dostatecznie wykazał, nie ma więc nic innego do powiedzenia, bo nie ma innego wniosku, więc tylko proszę poddać pod uchwałę, więc proszę, ażeby kwotę 30.000 złr. podniesiono na 40.000 złr. (czyta:) „Na drogę Tarnów-Niedziecką preliminowana kwota 30.000 złr. podnosi się na 40.000 złr. w. a.“

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, ażeby tę sumę podnieść na 40.000 złr., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta:) „Na drogę Gorlice-Konieczna przeznacza się 30.000 złr., Sanok-Przemyską 10.000 złr., Horodeńsko-Sniatyńską 15.000 złr. i Zaleszczyki-Sielecką 30.000 złr.“

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Wszędzie tak się dzieje, że virement nie jest dozwolone, dobrzeby było, gdyby i tu to było zaprowadzone. Nie byłbym tego wniosku uczynił, gdyby dzisiejsza rozprawa nie była mnie przekonała, że ostatecznie fundusz na budowę dróg przeznaczony, nie powinien być na rekonstrukcye albo na utrzymanie innych dróg obrócony, dla tego wnoszę, ażeby wys. Izba uchwaliła, że fundusz na budowę pewnej drogi przeznaczony nie powinien być na budowę innych dróg użytym.

Ks. Marszałek: Wniosek ten posła Ziemiałkowskiego poddam do poparcia.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta:) „Fundusz na budowę i przebudowanie pewnej drogi przeznaczony nie ma być na budowę innych dróg użytym.“

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek p. Ziemiałkowskiego, zechce wstać. (Dostateczna ilość pp. posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Jabym wnosił, aby Wys. Izba na teraz wniosek p. Ziemiałkowskiego nie przyjęła. Mnie się zdaje, że tak absolutnie nie możemy na teraz postawić tej kwestyi, gdyżby to gospodarstwu drogowemu nadzwyczajne czyniło trudności. Ja sądzę, że takie przeniesienie cyfr z jednej pozycyi na drugą powinno być dozwolone. Sejm bowiem może żądać dokładnego sprawozdania, w jaki sposób sumy użytemi zostały, może żądać usprawiedliwienia, jeżeli kredyt z jednej rubryki na drugą przeniesionym został, ale tak absolutnie znieść możność przenoszenia sum zezwolonych tegobym nie radził, chyba żeby Wys. Sejm przyjął na siebie odpowiedzialność za skutki takiego ograniczenia Wydziału krajowego. Bo pytam się panów, co się ma stać, jeżelie się którakolwiek z dróg, przypuśćmy w skutek wypadków żywiołowych zepsuje, jak to w roku bieżącym po tylu drogach się stało. Ot n. p. na drodze Stanisławowsko-Bursztyńskiej zerwały wody prawie wszystkie mostki — cóż robić? Czy pozostawić ich w tym stanie, ponieważ nie ma na to kwoty przeznaczonej i przerwać wszelką komunikacyę lub też odbudować je funduszami na inną drogę lub też na budowę nowej, nie istniejącej jeszcze drogi preliminowanemi. Odpowiedź łatwa. Mnie się zdaje, że panowie powinniście mieć przecież nieco wiary w wybranym z grona waszego Wydziale krajowym — zrobić zastrzeżenia przeciw możliwym nadużyciom wszelako tylko takie, któreby nie hamowały czynności administracyjnych.

Ks. Marszałek: P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Zwracam uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że zdaniem mojem wniosek ten p. Ziemiałkowskiego w niestosownem miejscu postawiony został, albowiem przy końcu preliminarza jest ustęp rzymski II. (czyta:) „Upoważnia się Wydział krajowy.“ Sądzę zatem, jeżeli w tym ustępie komisya budżetowa proponuje udzielić Wydziałowi krajowemu prawa przenoszenia oszczędności jednej rubryki na drugą, to podnosić to przy tym ustępie byłoby najniestosowniejszem. Dla tego proszę, aby Wys. Izba odroczyła ten wniosek i w odpowiedniem miejscu umieścić raczyła.

Ks. Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Zupełnie zgodziłbym się z wnioskiem p. Ziemiałkowskiego, bo ten wniosek odpowie porządnemu gospodarstwu, ale zgodziłbym się tylko w tym razie, gdybyśmy na wszystkie potrzeby wotowali fundusz, ale my to nie robimy, więc jest lepiej, że dozwolimy Wydziałowi krajowemu, aby w razie potrzeby użył fundusze wotowane na jedną drogę, na drugą. Dla tego za tym wnioskiem głosować nie będę.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu jeszcze zapisani są pp. Ziemiałkowski i Polanowski.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem dyskusya zamknięta; p. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski. To co poseł Skwarczyński przytoczył, nie może się odnosić do mego

wniosku. Tu mowa, że z rubryki do rubryki przenosić wolno; ja nie mówię o rubrykach, ja mówię o pewnych pozycyach, tak że wolno będzie przenosić z jednej rubryki do drugiej, ale nie wolno będzie w jednej rubryce z jednej pozycyi na drugą pozycyę cyfry przenosić. To co mówił p. Skwarczyński mego wniosku nie osłabia, bo mówiłem tylko, aby fundusz przeznaczony na budowanie dróg nie był używany na konserwacye innych dróg. To co p. Krzeczunowicz mówił, także nie osłabia mego wniosku. Jeżeli coś trzeba zrobić a nie ma funduszów, to najprzód Wydział krajowy osądzi, że potrzeba, a Sejm mu da. Lecz nawet i ta suma, którą Wydział krajowy mówi, jest dostateczną i może zaradzić złemu, ponieważ nie żądam, aby w konserwacyi dróg nie był virement, ja tego nie żądam, gdyż co się tyczy konserwacyi dróg ja żadnego wniosku nie stawiałem. Żądałem tylko, aby nie było virement co do budowy jakiejś drogi, tak abyśmy mieli pewność, że gdy jaki fundusz będzie wyznaczony, ta droga będzie rzeczywiście budowaną.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: W zasadzie przeciw wnioskowi p. Ziemiałkowskiego nic a nic mieć nie można; wszystkie budżety wszystkich krajów w ten sposób się układają, jak tego właśnie żąda poseł Ziemiałkowski. Co więcej ja powiem w obronie tego wniosku, że jeżeli preliminujemy 700.000 złr. na drogi, to przecie Sejm powinien wiedzieć, ile dajemy na nowe drogi, ile na przebudowanie, a ile na utrzymanie. To nam się tylko zdaje, że te pieniądze tak będą użyte, na co my ich przeznaczamy; ta suma bowiem w czambuł wzięta, nie wiedzieć jak będzie użytą. Nie wątpię, że będzie użytą i to pożytecznie, ale nie tak jak sobie Sejm życzył, na nowe drogi tam a tam budować się mające. Więc w zasadzie przeciw temu wnioskowi nie mam nic do zarzucenia, jednak niestety podług dzisiejszej praktyki będę właśnie wotował przeciw wnioskowi posła Ziemiałkowskiego i jestem w tem, właśnie za pozwoleniem Wydziałowi krajowemu do przenoszenia liczb z jednej rubryki do drugiej, albowiem tego wymaga obecne gospodarstwo drogowe. Wydział krajowy nie preliminował na konserwacyę większej kwoty dla tego, że się spodziewał, że mu będzie wolno z tych pieniędzy, które on preliminuje na nowe drogi, użyć faktycznie na utrzymywanie istniejących dróg. Więc tylko z powodów utylitarnych pozwoliłbym Wydziałowi krajowemu na taki rodzaj virement, a niech mu posłuży dzisiejsza dyskusya za wskazówkę, aby na przyszłość więcej preliminował na konserwacyę dróg, na budowę nowych, i na przebudowanie już istniejących dróg i na ich utrzymanie. Nie deranżujmy zaprowadzonej gospodarki, potrzeba ją zostawić na teraz taką jaką jest, a na przyszłość postępujmy oględniej. Gdybym ja zasiadał kiedyś w Wydziale krajowym i był w podobnej kolizyi, to bym sobie inaczej postąpił. Gdyby n. p. budowa dróg wymagała większych kosztów jak preliminowano, tobym pozwolił sobie nadwyżkę zrobić, a potem złożyłbym sprawę i usprawiedliwił się przed Wysoką Izbą i spodziewam się, że zupełne absolutoryum uzyskałbym. Ale tak nowych dróg, które Sejm uchwalił wybudować, nie mamy a tamte nie poprawiono. Bo jużci skoro w tej uchwale utrzymania dróg w tym stanie uznane być winny, albo zawsze mogą nawet drogi budować się mające, na które Sejm uchwala budżet, jeżeli nie mają iść za virement jaki Wydział krajowy od nas żąda.

Ks. Marszałek: P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski: Ja postawiłem wniosek naglący, którym zdążałem do tego samego celu, ale jako naglący nie był uznany, obecnie ten sam wniosek jest postawiony, wniosek ten popieram a to z datami w ręku: na drogę Żółkiew, Mosty, Krystynopol uchwalił Wysoki Sejm w r. 1868. — 34.312 złr., wydano na drogę zero; — 1869. r. 34.312 złr. wydano 14.377 zł. na tęż samą drogę. W roku 1870. Wysoki Sejm uchwalił 35.000 złr., w tym roku 28.000 złr. wydano, więc jedyną zbliżoną cyfrę do uchwalonej. W r. 1871. preliminował Wydział krajowy 30.000 złr. Wedle wykazu Wydziału krajowego wydano 11.614 złr., w ogólności przeznaczał Sejm na tę drogę Wydziałowi krajowemu 133.614 złr., wydano 53.000 złr., 80.000 złr. zaś z wyznaczonego przez Sejm jako fundusz na budowę tej drogi zostają niewydane na tę drogę, prawdopodobnie są jakieś oszczędności. Wyjaśnić tego nie mogę dokładnie, raz mi powiedziano virement jest dozwolone; drugi raz powiedziano mi, że fundusze jednej drogi bywają zabierane na inne drogi, a w następnym roku będą zwrócone. W naszej okolicy jest niesłuszne takie używanie funduszów przeznaczonych przez Wysoki Sejm. By temu zapobiedz nadal, popieram jak najsilniej wniosek posła Ziemiałkowskiego.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Dyskusya jest zamknięta.

P. Chrzanowski. Mam jedną uwagę uczynić, jeżeli ks. Marszałek pozwoli.

Ks. Marszałek: Jeżeli Wysoka Izba pozwala, to p. Chrzanowski ma głos. (Głosy: prosimy):

P. Chrzanowski: Pragnę uczynić krótką, lecz dość doniosłą uwagę i zwrócić baczność Wysokiej Izby na przedmiot bardzo ważny. Sposób w jaki uchwalamy budżet, pozwalając Wydziałowi krajowemu na virement, między wszystkiemi nietylko pozycyami, ale całemi rubrykami wydatków, nawet wydatków na nowe budowy, to jest pozwalając Wydziałowi krajowemu, aby kwoty przeznaczone na pokrycie uchwalonych i ściśle oznaczonych wydatków jednorazowych na budowle nowe, używał dla zaspokojenia innych wydatków krajowych, że taki sposób uchwalania budżetu jest rzeczywiście oddaniem Wydziałowi krajowemu całej sumy budżetem objętej do rozporządzenia w celu, aby pokrywał według swego własnego uznania wydatki krajowe. We wszystkich krajach porządnie administrowanych uchwalane są budżety w ten sposób, że kwoty przeznaczone na budowle nowe, uznane przez Sejm za potrzebne, nie mogą być używane na pokrycie innych wydatków. Dla tego będę głosował za poprawką szanownego posła Ziemiałkowskiego. Lecz gdyby z powodów, przedstawionych tu przez posła Zyblikiewicza, iż Wydział krajowy układając projekt budżetu na rok 1872., układał go w tem przypuszczeniu, że otrzyma od Sejmu pozwolenie nieograniczonego „virement“, t. j. używania kwot przeznaczonych na jedne wydatki, dla pokrycia innych wydatków i w skutku tego przypuszczenia nie żądał na niektóre rubryki wydatków kwot większych, gdyby powtarzam, z tych powodów, które nie uważam za słuszne, odrzucona była poprawka p. Ziemiałkowskiego, a nawet w każdym razie przedłożę Sejmowi przy uchwalaniu ustawy finansowej o wykonywaniu budżetu projekt następującej treści (czyta): Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość w przedstawianych przez Wydział Sejmowi projektach budżetu wydatków, wszelkie wydatki jednorazowe, mianowicie wydatki na budowę nowych dróg krajowych i nowych budynków, zamieszczał pojedyńczemi pozycyami w oddzielnym budżecie wydatków krajowych, w tenże sam sposób, w jaki układanym jest projekt budżetu wydatków na potrzeby Państwa.“

(Po przeczytaniu.) Jeżeli Wysoka Izba raczy uchwałę taką powziąść, a Wydział krajowy ściśle się do niej na przyszłość zastosuje w układaniu projektów budżetu, będziemy mieli pewność, że kwoty budżetem przeznaczone na budowy nowe, zostaną na takowe użytemi. Budżet według projektowanego wzoru ułożony nie tylko zyska na jasności, ale wielka nastąpi różnica przy jego wykonywaniu, gdyż w budżecie wydatków nadzwyczajnych nie jest dozwalane przenoszenie kwot nawet z pozycyi na pozycyę inną, choćby w tej samej rubryce wydatków.

P. Gross: Proszę o głos

Ks. Marszałek: Poseł Gross ma głos.

P. Gross: Ja zupełnie zgadzam się z wnioskiem szanownego posła krakowskiego. Zaś co się tyczy uwagi posła Żółkiewskiego, to muszę oświadczyć, iż tenże wprawdzie preliminowaną w budżecie na rok 1871. dla drogi Żółkiewskiej sumę w dochodach wykazał, wydatki zaś w tymże roku na tę drogę łożone pominął lub też w całości wykazać nie mógł, gdyż się rok jeszcze nie skończył, a zatem w ciągu tego roku dalsze kwoty asygnowane być mogą. Rachunek przedstawiony przez posła Żółkiewskiego jest zatem mylny — a właściwy stan rzeczy może być dopiero z zamknięciem rachunków na rok 1871., ale i w tenczas nie zupełnie oceniony.

W takich wydatkach bowiem ma każda administracya prawo przenoszenia kredytu na dalsze 6 miesięcy. (P. Zyblikiewicz przerywa. Nawet na cały rok). Jest to koniecznością wynikającą z natury rzeczy, inaczej nie było by podobieństwem zawierać kontrakty na budowle, które wymagając dłuższego czasu na rok przyszły przeciągnąć się muszą. W ostatnich miesiącach każdego roku musiał by wszelki zarząd ustać, ponieważ roboty te w czasie zimowym wykonane być nie mogą. Nie tamujcie panowie podobnemi zastrzeżeniami biegu i ciągłości administracyi, która w ramach jednego roku zamknąć się nie może i która się o to starać musi, aby roboty bez przerwy były wykonane.

Ks. Marszałek: Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Skrzyński: Ja za wnioskiem posła Ziemiałkowskiego przemawiać nie mogę, gdyż jestem sprawozdawcą komisyi; przeciw niemu zaś nie mam nic do powiedzenia i na tem kończę.

(Głosy: Co? Co?)

Przeciw wnioskowi posła Ziemiałkowskiego nic nie mam, lecz za nim jako sprawozdawca komisyi nic mówić nie mogę.

P. Skwarczyński: Ja cofam moją poprawkę. Chciałem moim wnioskiem uniknąć dyskusyi, ale ta już była.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Jest poprawka posła Ziemiałkowskiego. Proszę ją odczytać.

*

Sprawozd. p. Skrzyński (czyta): „Fundusze na pewne drogi przeznaczone nie mogą być na inne drogi użyte“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Wniosek upadł. Teraz następuje wniosek komisyi.

Sprawozd. p. Skrzyński (czyta):

„D. Utrzymanie dróg.

Na utrzymanie 24 dróg w preliminarzu wymienionych wniesiona suma ogólna 253.200 złr. (głosy: głośniej, bo nie słychać.) Myślałem, że dosyć głośno czytam (czyta): jako uzasadniona wnosi komisya, aby w budżecie zamieścić 253.200 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Kirchmajer: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kirchmajer ma głos.

P. Kirchmajer: Widzimy z przedłożonego nam sprawozdania komisyi budżetowej, jak z każdym rokiem zwiększają się wydatki — a w następstwie ciężary przez kraj ponoszone, ciężary, którym tylko z wielkiemi wysileniami podołać można. (Głosy: głośniej). Największą rubrykę w tym budżecie stanowią wydatki na drogi krajowe. Dalekim jestem występować przeciw temu, bo zarówno niezawodnie z całą Izbą uznaję, że drogi najdzielniej podnoszą przemysł i handel, a tem samem dobrobyt kraju; ale dla tego właśnie, że tak wielki wpływ na dobrobyt kraju wywrzeć mogą, chodzić nam o to powinno, ażeby żaden grosz na ten cel przeznaczony, nie był zmarnowany, ale najskuteczniej użytym, z wielkiem interesem zatem w rachunkach i sprawozdaniach Wydziału krajowego śledziłem usprawiedliwienia sum w sprawozdaniu, lecz niestety, sprawozdania te nie zaspokoiły w niczem ciekawości mojej, sprawozdania są tak ogólne, cyfry tak sumarycznie podane, że w niczem objaśnić się nie mogłem. Dalej sądziłem, że może komisya przeglądając rachunki bliżej, te rzeczy strutynuje i że rzuci jakieś światło w sprawozdanie; jednak i komisya wzięła tę rzecz niejako powierzchownie, ograniczając się tylko na cyfrach i przedłożyła takowe do wotowania Wysokiej Izbie. Tymczasem ze wszystkich stron podnoszą się ciągle skargi i zarzuty na zarząd i utrzymanie dróg, szczególniej na zarząd techniczny, na rozrzutność i niepraktyczność w budowie, nadzór przedsiębiorców niedostateczny, kontrakta zawierane bez dostatecznych rękojmi i t. p.; żeby Wysokiej Izbie nie zabierać drogiego czasu, nie będę licznych przytaczać faktów, przedmiotem tych zarzutów będących, na przykład przy budowie drogi Dębicko-Tarnobrzeskiej, Brzeskiej i t. p., ograniczę się tylko na podaniu niektórych szczegółów budowy drogi z Mogiły do Cła dotyczących. Wysoki Sejm uchwalił w r. 1868 budowanie tej drogi. Otoż w rok po tej uchwale przystąpił Wydział krajowy do budowy drogi i rozpisał licytacyą, a mianowicie dnia 30. Czerwca 1869. Dziwna rzecz więc, że mając cały rok czasu nie tylko nie przygotował najmniejszego planu, ale faktem jest, że gdy przedsiębiorcy do robót przystąpili i robotnicy z rydlem już na drogę wyszli, inżynier dopiero z największym pospiechem kierunek drogi obmyślał i potrzebne robił niwelacye, bo jeszcze nie wiadomo było, którędy droga przechodzić będzie.

Były jeszcze i nadużycia przez inżyniera. Bez poprzedniego wywłaszczenia, bez zawiadomienia Wydziału powiatowego i stron zboża wykoszono, drzewa i płoty wycinano, co dało powód do tysiącznych skarg i zażaleń, które Wydział powiatowy wpływem swoim zaledwie uspokoić zdołał. Następstwem naturalnem takiej roboty bez planu było, że cała budowa musiała być powierzoną bez kontroli inżynierowi, człowiekowi młodemu, chociaż zdolnemu, lecz bez doświadczenia, który kosztem kraju chciał wykonać dzieło pomnikowe. Następstwem tego było także, że gdy w kontrakcie z przedsiębiorcą preliminowano roboty ziemne na 2.000 sążni kubicznych, w następstwie pokazało się, że 11.000 sągów tychże robót wykonano, a to w skutek tego, że nie raz w ciągu roboty kierunek iniwelacyą drogi zmieniono, zaczęte już roboty zaniechano, a rozpoczynano nowe.

Szerokość drogi tej wedle mego zdania także jest nie stosowną i nie praktyczną. Gościniec barański, na którym odbywa się ruch może największy w całej Galicyi, ma tylko 4 sążnie szerokości, co zupełnie wystarcza, gdy nowo wybudowany, pomimo że ruch jest bez porównania mniejszy, ma szerokości 5 sążni.

Pytam się tedy, moi panowie, jak wielką różnicę w kosztach budowy ta jeden sąg większa szerokość uczynić musiała w uwzględnieniu długości całej drogi? Dostawa kamienia była zakontraktowaną w mniejszej połowie roku 1869., zaś w większej połowie do końca Kwietnia 1870. Teraz weźmy naturalne następstwo tego, które jest, że na tę drogę wydano już 105.000 złr., chociaż jeszcze ukończoną nie jest i dużo wypłaty, a mianowicie wszystkich wywłaszczonych dotąd zalega.

Teraz muszę jeszcze jedną uwagę zwrócić Wysokiej Izby na kwestyę, którą p. Gross poruszył, dotyczącą bruków. Nie będę tu wchodził z różnych

powodów w bliższe szczegóły, zarzucam tylko, że zaniechanie tych bruków fundusz krajowy przeszło 2.000 złr. kosztuje, z przyczyny szkód, jakie woda zrządziła.

P. Gross: Proszę o głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Ks. Marszałek: Zwracam uwagę mowcy, że o budżecie jest mowa.

P. Kirchmajer: Ja właśnie do tego zdążam, by wykazać, jakie koszta fundusz krajowy poniósł.

Ks. Marszałek: Proszę szanownego mowcy mówić o budżecie, gdyż już bardzo mało mamy czasu.

P. Kirchmajer (mówi dalej): Dla krótkości czasu pomijam liczne inne szczegóły, które mógłbym przytoczyć i wracam do przedmiotu.

Kraj z takiemi ofiarami tak znaczne na drogi składając sumy, ma prawo żądać, żeby nic z nich zmarnowanem nie zostało. W czem leży wina złego? nie wchodzę — czy to wina z przeszłości, czy teraźniejszości, sądzić nie będę — mam jednak tę nadzieję, że doświadczenia nabyte, jakkolwiek dużo kraj kosztują, w przyszłości na wskazówki posłużą.

Z tych powodów wotowałem za wszystkiemi funduszami, które tak Wydział krajowy, jak też i komisya nam przedstawia, ale żeby zaspokoić sumienie moje — przy wotowaniu budżetu, który tak znaczne na kraj nakłada ciężary — postawić muszę następujący wniosek (czyta):

„Wysoka Izba uchwalić raczy na końcu ustępu D. dodatek: poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) aby w przyszłości większy nadzór i kontrolę nad zarządem technicznym dróg krajowych rozciągnął;

2) większą oszczędność i praktyczność w budowie dróg zaprowadził;

3) przedsiębiorców przy terminach dostaw i gatunków materyałów lepiej pilnował;

4) w tym celu odpowiedniejsze formularze kontraktów ułożył;

5) wreszcie, żeby w sprawozdaniach przy dziale dróg krajowych dokładniejszy pod względem obrotu funduszów przedkładał pogląd.“

Ks. Marszałek: Wniosek ten poddam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Ja w krótkości chcę tylko odpowiedzieć na przemówienie posła Kirchmajera, że ta droga musi być 5 sążni szeroką. Co się zaś tyczy tego, że mila ma być rozszerzoną, to posłowi obwodu krakowskiego w r. 1868. tak wymownie wykazywali potrzebę tej drogi, że dzisiaj, kiedy chodziło o uznanie drogi za ważną, nikt nie przemówił.

Co się tyczy tej drogi, to przyznać muszę ze strony Wydziału krajowego, że pierwszą jest ta droga, której budowa rozpoczętą była na własny rachunek.

Była to tedy pierwsza próba, więc jako taka nie mogła liczyć na powodzenie, gdy się zważy nadto, że z góry nie obliczaliśmy, wiele będzie kamieni potrzeba, tylko była kontrola według jednej ceny i w miarę jak postąpiły roboty, miało być obliczenie. Była to metoda bardzo nieszczęśliwa, bo w takim razie decyzya nie jest w ręku administracyi, tylko więcej zależy budowa od służby technicznej. Przyznajemy się, że te drogi tyle nie kosztowały, ile było preliminowano. Co się zaś tyczy kosztorysu, który tam robiony był, to prawda, że kosztował bardzo; pierwotny kosztorys Wydziału krajowego kosztował 7 tysięcy, zredukowało się go na 2 tysiące. Robione roboty przez zimę wymagały podwyższenia ceny o 158 złr.; w tym też jest wina Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Skrzyński (z trybuny): Szanowny poseł Kirchmajer powiedział, że komisya sobie zdała powierzchownie tylko sprawę z tego, co jej polecono, gdyż się ograniczyła na cyfrze. Mnie się zdaje, że komisya budżetowa głównie na cyfrze powinna się ograniczać; ona cyframi wyraża swoje zdanie i tam, gdzie jest co potrzebne, cyfrą daje, na to co nie potrzebne, nie daje, a co mniej potrzebne, mniej daje, a co więcej potrzebne, więcej wnosi. Długo mówić czasu nie mam. Co się zaś tyczy tych zarzutów i wytkniętych błędów komisyi, nie było powołaniem jej, nie miała i być nie mogła w możności osądzenia, czy i jakie błędy lub nadużycia przy budowie pojedyńczych dróg popełnione były. I przeto i wniosek szanownego posła, który zmierza, ażeby naganę dać Wydziałowi, nie mógł nawet być przedmiotem rozbioru rzeczy w komisyi, a ja w imieniu ich żadnego zdania wyrzec nie mogę. Gdybym miał osobiście mówić, trzebaby na to gruntowniejszego i bliższego rzeczy rozpoznania.

Ks. Marszałek: Najprzód poddam sumę pod głosowanie. Kto na utrzymanie dróg zgadza się z sumą przez komisyę podaną i przez Wydział 253.200 złr., zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Jest jeszcze rezolucya posła Kirchmajera.

P. Skrzyński: Proszę odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta wyż przytoczony wniosek p. Kirchmajera).

Ks. Marszałek: Kto się z tą rezolucyą zgadza, zechce wstać. (Dwóch pp. posłów powstaje). Są tylko dwa głosy — więc upadła.

Sprawozd. p. Skrzyński (czyta): „Zasiłki dla dróg powiatowych. Komisya wnosi, aby preliminowano ogólną sumę 15.000 jako uzasadnioną, w budżecie zamieścić 15.000 złr.“

P. Kaszewko: Proszę o głos.

P. Apolinary Jaworski: Proszę o głos.

Głosy: O zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Zapisani są do głosu pp.: Dunajewski, Kaszewko, Jaworski i Łoś August. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest wiekszość. Dyskusya jest zamkniętą. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Zamierzam prosić Wysokiej Izby, ażeby raczyła przyjąć dodatek do projektu komisyi postawiony, w kwocie 15.000 złr. na zasiłek dróg powiatowych, mianowicie, aby W. Sejm przeznaczył z tej sumy kwotę 3.000 złr. na drogi powiatowe Stary-Sącz, Piwniczna i Nowy-Sącz, na Krynicę do Muszyny.

W celu usprawiedliwienia mego wniosku, pozwolę sobie przypomuąć, że był przedłożony wniosek w celu przyjęcia drogi powiatowej Nowo-Sandeckiej jako krajową; następnie w tym przedmiocie była petycya, wniesiona ze strony rady powiatowej Nowo-Sandeckiej. Popierając ten wniosek i tę petycyę zamierzyłem zwrócić uwagę najprzód co do tych dróg, a powtóre na tę okoliczność, że Wydział powiatowy Nowo-Sandecki, w stosunku do innych powiatów, więcej łoży na utrzymanie dróg powiatowych, o czem zrobiłem tutaj na jednem z poprzednich posiedzeń sejmowych wzmiankę, a tutaj dodaję i tę uwagę, że tamtędy przyjeżdża wiele krajowców z Królestwa polskiego i zabranych krajów do kąpiel w Krynicy, bądź to dla poratowania zdrowia, bądź to, aby swobodniej nieco powietrzem polskim odetchnąć, a zresztą i handel przemawia za tem, ażeby te drogi były w lepszym stanie, jak dotąd ma miejsce.

Z powodu więc, że petycya ta nie mogła przyjść pod obradę Wysokiej Izby, a nadto, że ta droga potrzebuje pomocy, postawiłem ten wniosek i upraszam Wysoką Izbę, ażeby następującą poprawkę przyjąć raczyła (czyta): „Wysoki Sejm przeznacza z tej sumy 15.000 złr. — kwotę 3.000 złr. na drogi powiatowe Stary-Sącz, Piwniczna, i Nowy-Sącz, na Krynicę do Muszyny.“

Mógłby mnie wprawdzie kto zarzucić, że to może i Wydział krajowy uczynić, jednakowoż moi panowie, najprzód obawiam się, czy Wydział krajowy będzie w możności przy takim nawale podobnych żądań z innych stron, temu zadość uczynić, a powtóre może być, że odpowiednio będzie, jeżeli tę petycyę Wysoki Sejm raczy załatwić, aby właśnie dać wyraz, że także ma w swojej pieczy i powiat Nowo-Sandecki.

Ks. Marszałek: Wniosek posła Dunajewskiego poddam do poparcia.

P. Dunajewski (czyta jeszcze raz powyższą poprawkę).

Ks. Marszałek: Kto popiera ten wniosek posła Dunajewskiego, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty. P. Kaszewko ma głos.

Ks. Marszałek: P. Kaszewko ma głos.

P. Kaszewko: Komisya budżetowa w sprawozdaniu swojim na dorohy powitowi pryznaczyła 15.000 złr., a na naprawu dorih hromadzkich 40.000 złr. Otóż toj wymir komisiji mene zanepokojił i wydaje sia po czasty buty ne sprawedływym. Jesły dorohy krajewiji jako takiji uznajemo, takowiji kraj z fundusziw krajewych utrymaty musyt. Powitowiji dorohy powynniji buty zapomohamy budowani, hromadzkiji powynni buty tilki po możnosty zasyłaniji. Stosunok dorih powitowych do hromadzkich jest w riżnyci. Jesły hromadzkaja doroha jakimś sposobom zistane pererwana, to zaraz i naprawłena bude. Kto czytał hazety pryjszoł do perekonania, szczo żadnaja właśt, żadnyj uriad tak na krytyku ne jest' wystawłenyj, jak Wydił powitowyj. Może by sia kto zapytaw z jakoj to pryczyny? Pryczyna jest' w tim, że dorohy, złe utrymywani.

Odżeż wnesok korotkij postawlu, aby tam hde jest' postawłeno, szczo wyznaczaje sia na zapomohu 15.000 złr. na dorohi powitowi, aby ta suma była podwyższena na 30.000 złr., a tam hde wyznaczaje sia 40.000 złr. na hromadzki dorohy buło zmenszeno na 20.000 złr.

(Głosy: Może 25.000 złr.)

Ks. Marszałek: Muszę ten wniosek podać do poparcia. Wniosek p. Kaszewki dąży, aby gdzie

się przyznacza 15.000 złr., podnieść na 30.000 złr., a 40.000 złr. zmniejszyć na 20.000 złr. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Nie jest poparty. P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski: Ja pozwolę sobie przemówić kilka słów w imieniu komisyi drogowej. Komisya drogowa miała poruczone petycye o subwencye dla dróg powiatowych; petycye te weszły wszelako tak licznie, a potrzeba tych zasiłków po największej części tak była uzasadnioną, że komisya widziała się zniewoloną, aby subwencyę na drogę powiatową z 15.000 podnieść na 20.000 złr., a na drogę gminną z 30.000 na 40.000 złr. Gdy drugiej części wniosku tej komisyi przez wniosek komisyi budżetowej zadość uczyniono, więc ja podnoszę tylko pierwszą część tego wniosku, aby drogom powiatowym podnieść subwencyę z 15.000 na 20.000 złr., a to z tego powodu, że petycye, które weszły do komisyi drogowej z prośbami o zapomogę, są słuszne, uzasadnione, dla tego komisya sądziła, że zaproponowanie Wysokiej Izbie podniesienia subwencyi dla dróg powiatowych znajdzie przychylne poparcie.

Ks. Marszałek: A drogom gminnym?

P. Jaworski: Tak jak komisya budżetowa proponuje.

Ks. Marszałek: Muszę poprawkę p. Jaworskiego dać do poparcia; kto popiera tę poprawkę, aby drogom powiatowym podwyższyć subwencyę z 15.000 na 20.000 złr., zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta. P. Gross ma głos.

P. Gross: Co się tyczy tej rubryki, to zdaje mi się, żeśmy powinni w przyszłości do tej praktyki przyjść, aby nie była ryczałtowa subwencya wyznaczona, tylko aby wszystkie prośby i podania szły wprost do Wysokiego Sejmu i aby tenże udzielał subwencyi na pojedyńcze drogi powiatowe i gminne, jak to się dzieje we wszystkich Sejmach. U nas wyrobiła się inna nader uciążliwa praktyka. Wszystkie powiaty domagają się znacznych subwencyi dla swych dróg, Sejm zaś wyznacza wszystkiego 15.000 złr. i poleca Wydziałowi krajowemu: „Daj zapomogę drogom powiatowym.“ Spełnienie takiego polecenia równa się rozwiązaniu kwadratury koła. Gdyby Wysoki Sejm sam rozdzielał subwencye, jak się to gdzieindziej dzieje, wtedy ustanowiłby on zapewne pewne stałe warunki dla uzyskania tych subwencyi, rozpoznałby każde żądanie i wymierzyłby ostatecznie tę kwotę, która rzeczywistym potrzebom odpowiada. Tego Wydział krajowy uczynić nie może. Mając we wszystkim 15.000 złr. do dyspozycyi, odbiera on podania od Wydziałów powiatowych wymagające kilkadziesiąt tysięcy i rzecz naturalna, że muszą się przeciw Wydziałowi krajowemu podnosić rozmaite nieuzasadnione zarzuty li z tego powodu, iż tenże wszystkim, choćby uzasadnionym żądaniom zadość uczynić nie może. Domagania się niektórych powiatów są rzeczywiście słusznemi. I tak n. p. opłaca powiat limanowski największy dodatek do podatków na utrzymanie dróg powiatowych, to samo dzieje się i w powiecie nowo-sandeckim. Nie dziw więc, iż te powiaty, które mają do utrzymania wiele dróg powiatowych, temu podołać nie mogą i odpowiednią żądają subwencyę, która im udzieloną być musi, chyba żeby ich uwolniono od niewykonalnego obowiązku utrzymywania tak znacznej ilości dróg. Będąc przekonany o konieczności udzielania powiatom subwencyi i o potrzebie podwyższenia dotychczasowej kwoty subwencyjnej podniósłbym poprawkę posła Jaworskiego tylko w innej formie.

Może być, że niektórzy z panów będą przeciw wnioskowi wotowali, ponieważ żądane są 20.000 złr. na drogi powiatowe i zarazem podwyższony został fundusz subwencyjny dla dróg gminnych do kwoty 40.000 złr. Uznając konieczną potrzebę powiększenia subwencyi dla dróg powiatowych wnosiłbym dla nich 20.000 złr., a tylko 35.000 złr. dla dróg gminnych, coby i lepszą stanowiło proporcyę. Najprzód muszę wspomnieć, iż utrzymanie dróg gminnych jest bardzo pojedyńcze i mniej kosztowne, szutrują się one wyjątkowo tylko tam, gdzie jest kamień w pobliżu, najwięcej jeszcze w zachodniej części kraju naszego, zresztą redukuje się cała robota na czyszczenie rowów i zasypywanie wybojów. Jeżeli zaś mosty są do zrobienia, to cały ciężar budowy mostu spada na dwór, który musi dostarczyć materyału drewnianego, a przytem jeszcze w proporcyi do podatków według §. 13. opłacać majstrów i przyczyniać się do zakupna materyałów, które nie należą do kategoryi materyałów drewnianych. Gminy zatem tylko w tenczas potrzebują subwencyi, jeżeli mają w swym terytoryum tak znaczną ilość dróg, iż ich utrzymanie nadzwyczaj obciąża gminę; dla tego sądzę, iżby rzeczywistym potrzebom więcej odpowiadał stosunek 20.000 i 35.000 złr.

Z wnioskiem posła Dunajewskiego zupełnie się zgadzam, odnośna uchwała mogłaby brzmieć: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, azeby tenże ze sumy na subwencye dla dróg powiatowych na r. 1872. zawotowanej, kwotę 3.000 złr. jako subwencyę na drogi w powiecie nowo-sandeckim wypłacił“.

Co się tyczy wniosku posła Kaszewki, co do subwencyi dla drogi Kutsko-Hryniowskiej, to muszę powiedzieć, że reperacya i utrzymanie tej drogi nadzwyczaj dużo subwencyi potrzebuje. Przed dwoma laty otrzymał powiat Kossowski na ten cel 3.000 złr.; cóż, kiedy cała robota przez jedną burzę zniszczoną została i kiedy Wydziałowi powiatowemu przy wniesieniu prośby o dalszą subwencyę przyszło wykazać się, w jaki sposób ta żądana kwota użytą być ma, określił swój preliminarz temi słowami: że to samo na nowo robić będzie co się robiło zeszłego roku. Nie czynię ja Wydziałowi powiatowemu z tego zarzutu, chcę tylko wykazać, jak znaczne są wydatki, łożone na utrzymanie dróg powiatowych i że kwota subwencyjna dla nich podwyższoną być powinna. Stawiam więc wniosek, ażeby przeznaczyć na subwencyę 20.000 złr. dla dróg powiatowych, a 35.000 dla dróg gminnych. Mój wniosek nie zmienia proponowanej sumy przez komisyę w budżecie w ogóle na subwencye, lecz tylko inną w jej podziale stanowi proporcyę.

Ks. Marszałek: Podam wniosek p. Grossa do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest dostatecznie poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Przeciw wnioskowi posła Dunajewskiego „aby z funduszu 15.000 złr. przeznaczyć kwotę 3.000 złr. na drogi powiatowe Stary Sącz, Piwnicza i Nowy Sącz na Krynicę do Muszyny“ nie ma komisya budżetowa żadnego zarzutu.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem posła Dunajewskiego a zarazem komisyi (p. Skrzyński przerywa: nie komisyi, lecz komisya nie ma nic przeciwko niemu), żeby dać na drogę Stary Sącz, Piwnicza, Nowy Sącz na Krynicę do Muszyny, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Teraz jest wniosek posła Grossa, który chce, żeby te ogólne sumy były na drogi powiatowe podniesione z 15.000 na 20.000 złr. To się nie sprzeciwia komisyi. Przeciw podniesieniu nic bym nie miał tylko dla tego, że to pociągnie podniesienie całego budżetu drogowego o 5.000 złr. Nie mówię przeciw zmniejszaniu dotacyi dróg innych. Komisya nie jest zdania, żeby było rzeczą pożądaną w takim samym stosunku udzielać subwencyę przy zasilaniu dróg powiatowych i gminnych, gdyż co się tyczy dróg gminnych mniej więcej małym kosztem stosunkowo można się przyczynić do rozszerzenia i ułatwienia komunikacyi. Gdy droga powiatowa, która jest prawdziwą potrzebą na cały powiat, fundusz znaleźć może, to ona jest ważną dla całego powiatu. Ale co zrobić, jeżeli 3 lub 4 gminy ma łożyć na drogę, która jest ważną, bo łączy 2 drogi, albo ze stolicą powiatu, a w skutek spada wielki ciężar na te gminy utrzymywania tej drogi, bo inaczej komunikacya przerwaną zostanie.

Tu nie ma innego sposobu jak tylko subwencya, a ustawa drogowa powiada:

„Do budowy dróg powiatowych ma się przyczyniać powiat w drodze konkurencyi lub rozpisanych dodatków do podatków, zaś dla zbytnie obciążanych powiatów daje subwencyę Wydział krajowy jeżeli wie, że powiat nie ma sił dostatecznych, żeby bez subwencyi z funduszów krajowych budować nie można.“ To jest potrzebniejsze dla dróg gminnych nie dla powiatowych, bo też są siły większe, na które ten ciężar spada. Dla tego sądziła komisya, że lepiej jest ten stosunek zachować, jednak jeżeli jest pewna suma oznaczona, to można się podzielić, to lepiej jest dać mniej na powiatowe a więcej na gminne.

Jeżeli Wysoki Sejm uzna to za potrzebne, to komisya budżetowa nic nie ma przeciw temu; postawiona cyfra, która i tak jest, jak przeszłego roku, to przecież podwyższeniu subwencyi dla dróg powiatowych ze stanowiska komisyi budżetowej nic nie mam, tylko w tenczas, jak będzie mowa o redukcyi kwoty dla gmin, więc tutaj nie mam nic do zarzucenia.

(W ciągu mowy p. sprawozdawcy zchodzi ks. Marszałek z trybuny, a p. Wice-Marszałek Ławrowski zajmuje miejsce na trybunie).

P. Wice-Marszałek Ławrowski: Podam pod głosowanie poprawkę p. Grossa i p. Jaworskiego, aby podnieść subwencyę dla dróg powiatowych z 15 na 20 tysięcy złr. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skrzyński (czyta): „Na zasiłek dla dróg gminnych przeznacza Sejm z funduszów krajowych . . . . . 40.000 złr.“

Pozycyi tej bronić nie będę, bo dopiero powiedziałem jak komisya przekonanie wypowiedziała, aby podnieść kwotę 75.000 na 100.000, to jest miała przekonanie, że ta nadwyżka do ułatwienia i rozszerzenia komunikacyi w kraju przyczynić się może.

P. Wice-Marszałek Ławrowski: Rozprawa otwarta. Pierwszy już przyjęty na drogi powiatowe, teraz jeszcze o zasiłku dla dróg gminnych. Komisya proponuje 40.000 złr.

Poddam więc najprzód poprawkę p. Grossa pod wotowanie.

P. Czerkawski: Mnie się zdaje, że najprzód wyższą cyfrę należy wotować. (Głosy: pierwej poprawkę.)

P. Wice-Marszałek Ławrowski: Najprzód będziemy głosować nad poprawką, a potem nad wnioskiem komisyi. Poprawka p. Grossa jest, ażeby na zasiłek dla dróg gminnych wyznaczyć 35.000 złr. Więc kto się zgadza z tą poprawką, raczy wstać. (Wątpliwa większość.)

Będę prosił o kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi p. Grossa, raczy wstać. (Wątpliwa większość.)

Zdaje mi się, że nie zrozumieli mię wszyscy panowie. Więc będziemy tak teraz wotować. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.)

Proszę panów jeszcze raz. Wniosek komisyi powiada, ażeby przeznaczona została na drogi gminne kwota 40.000. Otóż kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość.) Więc jest wyznaczona kwota 40.000 na drogi gminne.

Sprawozdawca p. Skrzyński: Już przy ogólnych wydatkach położona była kwota 4.000 złr. na administracyą w celu uposażenia Wydziału w środki, które do kontroli są potrzebne. Ponieważ ta robota tu rozłożoną jest na cztery lata, a tu się wotuje na jeden rok, więc komisya sądziła, że trzeba na fundusz uchwalić, że potrzeba jest uzasadnioną, a przeto na tej podstawie w następujących latach wotować raczy Wysoki Sejm:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby do lat czterech najdalej wszystkie dane potrzebne dla zarządu centralnego do skutecznego kierownictwa i kontroli dróg uzyskane były przez odpowiedne organa, których ustanowienie pozostawia się Wydziałowi krajowemu.“

Wice-Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek komisyi przyjęty.

Spraw. p. Skrzyński: Jeszcze całą sumę.

P. Gross: Proszę o głos.

Wice-Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Kiedy mamy przystąpić do głosowania nad całą sumą, muszę uwagę Wysokiej Izbie na to zwrócić, że do niej nie zostały wciągnięte znaczne kwoty, jak n. p. dodatek na drogę Weldzirską 18.000 złr., na sporządzenie planów i kosztorysów 30.000 złr. itp.

Spraw. p. Skrzyński (przerywa): Pozycye te dodatkowo wniesione zostaną do budżetu, ponieważ zostały uchwalone w tenczas, kiedy komisya to już uchwaliła.

P. Smarzewski: Może by było odpowiedniej postąpić sobie w tym wypadku analogicznie, jak to już uczyniono w skutek jednej petycyi, a poseł Zyblikiewicz zrobił tę zmianę, że w skutek tej petycyi uchwaloną kwotę następnie w budżecie zostawiono.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Wice-Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Uchwaliliśmy dodatkowo pewne sumy na budowy dróg, które z powodu że komisya swoje czynności już ukończyła, do tego budżetu wstawione nie zostały, ponieważ te sumy dodatkowo nie zostały uchwalone, gdyż powzięte uchwały Wysokiej Izby zostały jeszcze przed wzięciem budżetu na porządek dzienny, z tego powodu mniemam, że kwoty te dodatkowo do budżetu wstawione być nie mogą, przeto wnoszę, ażeby komisya kwoty te przy trzeciem czytaniu do budżetu wstawiła, i te sumy w budżecie wciągnięte przedstawiono Wysokiej Izbie w ogólnej sumie do uchwalenia.

P. Chrzanowski: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wice-Marszałek: P. Chrzanowski ma głos w sprawie formalnego traktowania.

P. Chrzanowski: Wnoszę, ażeby Wysoka Izba nad całemi ustępami czyli oddziałami wotowała, a nie nad pojedyńczemi pozycyami tych ustępów, i ażeby tę formę w traktowaniu tej sprawy odtąd zachowano.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Wice-Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Zgodziłbym się zupełnie na wniosek p. Chrzanowskiego, gdyby nie ta okoliczność, że potrzeba zajść może do stawienia poprawek co do pojedyńczych pozycyi. Stawiam więc poprawkę do wniosku p. Chrzanowskiego, ażeby głosowano całemi oddziałami w tenczas, jeżeli nikt z Wysokiej Izby do jakiejś pozycyi poprawki stawić nie zamierza.

P. Chrzanowski: Ja się z tą poprawką zupełnie zgadzam.

Wice-Marszałek: Więc jest wniosek, ażeby następującą część budżetu całemi oddziałami poddać pod głosowanie, jeżeli nikt poprawki do którego z ustępów stawić nie ma. Kto się na ten sposób traktowania zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Przystępujemy do rubryki XI.

Spraw. p. Weigel (odczytuje rubr. XI. ze sprawozdania komisyi budżetowej str. 7).

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Wice-Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Z powodu, że sprawa szpitalu lwowskiego jest sporną i dotąd nie jest jeszcze rozstrzygniętą, ażali gmina miasta Lwowa jest obowiązaną do zwrotu niedoborów. Ja sądzę, że nie należy przesądzać sprawę przy budżecie a przesądzalibyśmy, gdybyśmy w oddziale a) uchwalili w oddziale chorych dotacyę od gminy miasta Lwowa tyle a tyle; stawiam tedy poprawkę, ażeby było powiedziane „w oddziale chorych zamiast a) I. & II.— a) oddział chorych: dotacya 54.641 złr.“

P. Haller: Proszę o głos.

Wice-Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Nie będę wchodził w rozbiór tego pytania, czy się należy zwrot od gminy miasta Lwowa czy nie, ale muszę się sprzeciwiać tej poprawce; gdyby wniosek posła miasta Lwowa była dotacya dla szpitalu, to znaczy dotacya z funduszu krajowego. Tego się nie można upominać, czy od gminy miasta Lwowa czy od kogo innego ma być niedobór powrócony. W takim razie zgodziłbym się na zmianę jeżeliby było powiedziane, że od funduszu szpitalnego ma być zwracane, ale nie mógłbym się zgodzić w takim razie, ażeby przesądzać że fundusz krajowy ma płacić.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Wice-Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Ja myślę panowie, że właśnie przez to, jeżelibyśmy tę pozycyę opuścili, przesądzilibyśmy już tę kwotę, o której chcemy przy ogólnem porozumieniu z miastem Lwowem traktować. Potrzeba wiedzieć, na jakiem stanowisku stanął Sejm, kiedy w r. 1871. powiedział przy komisyi budżetowej, że Wydział krajowy, jeżeliby miasto Lwów odciągało się i do rokowań nie przystąpiło, ma sumę zaległą od miasta w drodze egzekucyi ściągnąć. Otóż Sejm uchwalając to polecenie do Wydziału krajowego, stanął na tym stanowisku, że faktycznie jak teraz sprawa stoi, Sejm uważa, że mu się należy tych 91.000 złr. Fałszywie wniesiono, że Sejm rozstrzygał; Sejm nie rozstrzygał nic, jeżeli powiedział: mnie Sejmowi podług dotychczasowego stanu rzeczy zdaje się, że mi się ta suma należy i dla tego Wydziałowi krajowemu polecam jej ściągnięcie. Nie można sądzić o tem, że on rozstrzygał, on nie rozstrzygał, i tu rozstrzygać nie należy, ale tylko w r. 1861. oświadczył, że mu się należy; to jeżeliby przyjął teraz poprawkę posła lwowskiego, to właśnie zrzekłby się tych swoich praw. (Ks. Marszałek zajmuje swoje miejsce).

Ja nie wchodzę w kwestyę, czy istotnie słuszność jest po stronie gminy, czy nie, i sądzą pewnie, że jeżeli przystąpi się do rokowań tej rzeczy, rzecz się ulży, bo Wysoki Sejm wotując uchwałę powiedział: „egzekwuj“ tylko w tenczas, jeżeli gmina nie płaci, więc postępuje Sejm bardzo gładką drogą, ale myślę, że nie można stanowiska tego już opuścić, i wnosimy tak postanowić, jak sprawa ta stała, kiedy wotowaliśmy uchwałę na rok 1869. Więc Sejm nie rozstrzyga nic, tylko swoje czyni, że jemu należy się ta suma, a rozstrzygać ma prawo kto inny.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Podam poprawkę posła Ziemiałkowskiego do poparcia. Proszę ją odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta): „w oddziale chorych zamiast a) I. et. II — a) oddział chorych: dotacya 54.641 złr.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (13 pp. posłów powstaje). Upadł, nie jest poparty. Jest 13 głosów popierających, według regulaminu potrzeba pietnaście głosów.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Nie będę wchodzić w krytykę wewnętrznej strony budżetu, bo czas już krótki, ani w rachunkowość, nie możemy o tem co wydajemy mieć przeświadczenia, że kto może nam zarzucić... (Głosy: nie ma co mówić. Wielki niepokój w Izbie).

Proszę ja stawiam poprawkę.

Więc dla tego uważam, że nie można prosto powiedzieć „dotacya“, tylko trzeba wyrazić jej naturę, to jest stawiam wniosek, ażeby postawić „dotacya zwrotna“. Od kogo? mamy wykreślić, bo trzeba charakter nadać tej dotacyi można ten charakter przeprowadzić, czy od Lwowa czy od funduszu szpitalnego, — trzeba konsekwencyi, bo fundusz krajowy nie jest obowiązany dawać. (Głosy: jako poprawka?). Poprawka moja jest, ażeby wypuścić wyraz: „od gminy lwowskiej“ tylko zostawić: „dotacya zwrotna“.

Głosy: Popierać poprawkę.

Ks. Marszałek: To nie jest poprawka, tylko głosowanie oddzielne. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Właśnie nim poprawka komisyi została podana do poparcia, chciałem o-

świadczyć, że zupełnie się zgadzam z tem, co pan referent wydziałowy p. Haller oświadczył, iż zgadzał się na to, ażeby było powiedziane, że to jest dotacya zwrotna. Mnie chodziło tylko o to, ażeby nie było powiedziane, że „gmina miasta Lwowa ma płacić“, i dla tego zgadzam się zupełnie z posłem Gniewoszem, ażeby osobno głosowano nad słowami: „dotacya zwrotna“, a osobno nad tem: „kto ma zwrócić“.

Jeżeli poseł Pietruski mówi, że Sejm nie może opuścić stanowiska, które uchwalając budżet na rok 1871. zajął, to przyznam się, że żałuję mocno, iż Sejm to stanowisko zajął. Sam poseł Pietruski wie, że Sejm nie będzie rozstrzygał, kto ma zwrócić te nadwyżki, a przecież Wysoki Sejm uchwalił tak, jak gdyby rzecz już była zasądzoną; polecił bowiem Wydziałowi ściągnąć w drodze egzekucyi, jeśli miasto nie zechce zapłacić. Mnie się zaś zdaje, że na wszelki wypadek, gdyby, czego się nie spodziewam, rzecz nie była załatwioną w drodze dobrowolnej ugody, sprawa musi być wytoczona przed sądem, i w ówczas, gdy wyjdzie wyrok skazujący gminę na zapłacenie, będzie można dopiero mówić o egzekucyi; stanowisko przeto, które Sejm zajął uchwałą, jest nie właściwe.

Ks. Marszałek: Proszę uważać na wyrażenie się.

P. Ziemiałkowski: Więc cofam je. Zdaje mi się, że pożałowania jest godnem, że Wysoki Sejm taką powziął uchwałę, jaka mogłaby być powziętą, gdyby już wyrok zapadł, zdaniem mojem odpowiedniej byłoby, gdyby Sejm był polecił Wydziałowi w drodze prawa upominać się, ale nie nakazywać mu egzekwowanie. Nie chciałbym więc aby Sejm zajął i teraz takie same stanowisko jak przy uchwaleniu owej rezolucyi, nie chciałbym aby uchwałą, którą mamy powziąść, przesądzono rzecz, a przesądzonoby, gdyby powiedziano, że dotacyę tę ma zwrócić gmina miasta Lwowa.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Sejm w tej kwestyi zaległości, jakie na gminie posiada, nie zajmuje innego stanowiska jak tylko takie, jakie rok rocznie przez 10 lat względem niej znajmuje; to jest jeżeli gmina miała jakie zaległości, zawsze komisya budżetowa polecała ściągnienie tych zaległości w drodze egzekucyjnej. Nie mam budżetu pod ręką, bo nie byłem przygotowany na zarzut tego rodzaju, ale przypominam panom na wniosek komisyi budżetowej, że ponieważ kwestya drogowa zawsze była w zaległości, więc Wydział krajowy ma te zaległości egzekwować. Sejm tedy żądając, ażeby zaległości rok rocznie na gminie miasta Lwowa egzekwowanemi były, nie zrobił nic innego jak tylko to co ze wszystkiemi swojemi dłużnikami zwykł czynić. Sejm więc postąpił sobie całkiem legalnie jeżeli powiedział, że jeżeli gmina zalega, Wydział krajowy ma egzekwować. Zdaje mi się, że działo się to i w ten czas, kiedy szanowny poseł zasiadał w Wydziale krajowym.

Co więcej, dla czego uchwalono w tej rezolucyi, ażeby rok rocznie należytości były ściągane, była pora o tem mówić przy uchwaleniu tej rubryki w budżecie, a nikt tego nie podniósł w Sejmie; żaden z posłów lwowskich zarzutu tego nie podniósł, wszak tam należało podnieść, że nie jest właściwem.

Sejm opierał swoję uchwałę tylko na zamknięciu rachunków. Sejm zajął stanowisko jakie zwykle zajmywał i dla tego, że pożałowania godne stanowisko choćby nawet niewłaściwe zajmywał, co najuroczyściej odeprzeć należy.

Co do tej operacyi wina cięży na gminie miasta Lwowa. Nie jest to nowe stanowisko, zajmuje się ono od roku 1862. zawsze reperacye były i będą się uchwalać. Tutaj zatem jest stosunek taki jaki my zawsze oddziaływali. Zajęlibyśmy zupełnie nowe stanowisko, gdybyśmy właśnie obecni ten stosunek nie zatrzymali.

Nie mogę powiedzieć, ale zdaje mi się, że nie przesądzajmy; amicus gmina, amicus kraj. My tutaj nie reprezentujemy gminę, my reprezentujemy kraj; komisya musiała spełnić obowiązek, a Sejm nie może być tak rezolutnym, aby się pozbywał należytości, które powtarzam, nie były w zamknięciach rachunków wykazane.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta; p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Weigel: Nie zaprzeczam, że kwestya ta jest drażliwą i pojmuję starcie się zdań, do którego przyszło. Pragnąłbym zaś wykazać czysto przedmiotowo, że choć rzecz ta jest nie rozstrzygniętą i sporną, tutaj tylko o zaprelimi-nowanie kwoty chodzi, nie zaś o zamknięcie rachunkowe, z któregoby pewną już sumę jako ostateczny wynik na gminę zwalić chciano. Ale gdyby nawet i tak było, iżby z zamknięcia rachunkowego wynik ostatecznej repartycyi rozłożono w jednej części na fundusz krajowy, a w drugiej na gminę miasta, nie szłoby bynajmniej zatem, aby gmina miasta Lwowa już przez to samo do uzna-

*

nia tej sumy obowiązaną była, gdyby ten obowiązek nie zasadzał się na innych dowodach, jak na preliminarzu budżetu lub zamknięciu rachunków. Szanowny poseł lwowski i prezydent miasta powiedział, że nie Sejm byłby kompetentny w razie sporu orzekać o tem, jeno sąd czy i co gmina z tego tytułu ponosić winna. Jeśli tak, więc też i sąd nie polegałby wcale na preliminarzach, tylko żądałby innych dowodów i aktów, nimby orzekł za wyrokiem, czy i jaka kwota spada na gminę miasta Lwowa. Nadto winienem zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że pozycya pod lit. a) odpowiada w zupełności pozycyom na stronicy 9., gdzie z porównania wydatków i dochodów rozłożono niedobór wedle dotychczasowej normy w $^{83}/_{100}$ częściach na ten oddział szpitalu i w tym samym co dawniej na gminę stosunku. Mniemam więc, że nie ma powodu obawiać się, żeby pozycya pierwsza, słowa: „od gminy Lwowa“ mogła zwalić jakiś większy ciężar na miasto, bo wszakże tak zawsze dawniej uchwalano pod zastrzeżeniem zwrotu i t. d.

Proszę zatem Wysoką Izbę, aby zechciała przyjąć wniosek komisyi, a to tem bardziej, że podwyższono taksę przyjęcia do szpitala lwowskiego, a z tąd wydatek na gminę znacznie będzie mniejszy od sumy ogółem zapreliminowanej. (Brawo).

Ks. Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za tem, aby dotacye zwrotne od gminy miasta Lwowa pobierane były, zechce wstać. (Większość). Jest większość, zatem wniosek ten jest przyjęty. Druga część jest „od gminy miasta Lwowa“. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość).

Jest większość, zatem i część druga jest przyjętą.

P. Weigel (czyta):

„a) Oddział chorych:

1. Dotacya zwrotna od gminy lwowskiej.. — 48.499 złr.“

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty

Spraw. p. Weigel: W porozumieniu z szanownym posłem Zyblikiewiczem i za zezwoleniem ks. Marszałka odczytałbym w tem miejscu, jeśli się Wysoka Izba na to zgodzi, z przeskoczeniem rubryki XII. od razu specyalne preliminarze szpitalne; mianowicie 2) szpitalu głównego we Lwowie (czyta): „2. Dotacya z funduszu kraj. 11.700 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi co do działu 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. Weigel (czyta): „b) oddział położnic. Dotacya 12.695 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Spraw. p. Weigel (czyta): „c) oddział obłąkanych. Dotacya 54.405 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Spraw. p. Weigel (czyta): „Pozycya 110. Fundusz podrzutków we Lwowie. Dotacya 55.829 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Spraw. p. Weigel: Wniosek przez komisyę na rok 1872. proponowany jest ten sam, co w sprawozdaniu Wydziału krajowego (czyta): „Pozycya 111. Szpital św. Łazarza w Krakowie: oddział położnic i podrzutków. Dotacya 35.401 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Spraw. p. Weigel (czyta): „Pozycya 112. Szpital św. Ducha w Krakowie: a) oddział obłąkanych. Dotacya 12.785 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Spraw. p. Weigel (czyta): „b) oddział syfilitycznych. Dotacya 18.961 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Spraw. p. Weigel (czyta): „Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić na potrzeby rubryki XI. kwotę 244.717 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

(P. Weigel zstępuje, a p. Zyblikiewicz wstępuje na trybunę).

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta): „Rub. 112. Rozmaite: poz. 113. i 114. w kwocie 30.300 złr. zaleca komisya bez zmiany do przyjęcia, a domieszcza oprócz tego na potrzeby nieprzewidziane 300 złr.; a przeto suma tej rubr. wynosić będzie 30.600 złr.

Wysoka Izba raczy na rubrykę XII. przyjąć kwotę 30.600 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta): „Fundusz policyjny. Preliminowane przez Wydział krajowy

dochody w kwocie	5.505 złr.
wydatki „ „	3.824 złr.
nadwyżka w dochodach w kwocie	1.681 złr.

komisya budżetowa bez zmiany zaleca Wysokiej Izbie do przyjęcia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. Zyblikiewicz: Tym sposobem byłby budżet skończony, idzie tylko o zebranie sumaryuszu, według poprawek teraz wnoszonych (czyta):

„Zebranie sumaryczne.

1. Fundusz krajowy.

Dochody:

1. Z odnajmu ubikacyj sejmowych	1.200 zł.
2. Odsetki od chwilowo lokowanych pieniędzy	14.000 „
3. Dochody z myt na drogach krajow.	114.400 „
4. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych	7.222 „
5. Zapas kasowy z r. 1871	135.000 „
Suma dochodów:	271.822 zł.

Wydatki:

1. Koszta reprezentacyi kraju	89.600 zł.
2. „ zarządu	122.956 „
3. „ leczenia ubogich	170.000 „
4. „ szczepienia	21.126 „
5. „ sanitarne	18.000 „
6. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	6.422 „
7. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania	53.510 „
8. Utrzymanie pomników dziejowych	8.500 „
9. Kwaterunkowe żandarmeryi	34.337 „
10. Drogi krajowe	756.000 „
11. Dotacye dla zakładów krajowych	244.717 zł.
12. Rozmaite	30.600 „
Suma wydatków:	1.555.778 zł.
W porównaniu dochodów	271.822 zł.
z wydatkami okazuje się niedobór w kwocie	1.283.956 zł.

W tym zebraniu skoncentrowane są w pozycyi 4. i 11. także nadwyżki i niedobory funduszów: szpitalnych, podrzutków i policyi krajowej; zaś sumy dochodów i wydatków tych zakładów uchwalone zostały poszczególnie, przeto tutaj takowych się nie powtarza.

Wykazany niedobór w kwocie 1,283.956 zł. pokryć należy dodatkami do podatków wynoszących w zaokrągleniu 6,100.000 zł. wal. aust.

Jeden cent dodatków przynosi 61.000 zł., komisya zatem przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1872.

1. Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego na rok administracyjny 1872. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 21 cent. od każdego złotego austr.

2. Upoważnia się Wydział krajowy na rok 1872. przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.“

W skutek tej uchwały dochód z dodatków do podatków przyniósłby 1,281.000 zł. i z porównania tej sumy z kwotą niedoborów, okazuje się brak 2.956 zł.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Tu jest omyłka zrobiona; na jedną drogę uchwaliliśmy zamiast 18.000 dać 30.000 złr., dla tego prosiłbym żeby tę pozycyę poprawić i według niej sumaryusz.

Spraw. p. Zyblikiewicz: Tak jest, rzeczywiście zaszła omyłka: więc możeby ks. Marszałek był łaskaw przerwać posiedzenie na 5 minut, to byśmy poprawili ten błąd.

Ks. Marszałek: Więc ja przerwę posiedzenie na 5 minut.

Posiedzenie przerwane o godzinie 2giej minucie 37mej po południu.

Ks. Marszałek (W czasie przerwy): Panowie możemy obradować dalej, t. j. nad fundu-

szem samoistnym niedostatecznym z funduszu krajowego. Poseł Wodzicki jest referentem.

Sprawozdawca p. L. hr. Wodzicki: W funduszu samoistnym komisya nie proponuje żadnej zmiany, wyjąwszy tej jednej, że nadwyżkę w dochodach z funduszu kultury krajowej pozostałą w kwocie 1.000 złr. komisya budżetowa przeznacza te jako dodatek do dotacyi dla szkoły dublańskiej. Zresztą pozostaje wszystko bez zmiany wedle preliminarza przez Wydział krajowy sporządzonego. (Czyta): „Fundusze samoistne nie dotowane z funduszu krajowego.

1. Fundusz domestykalny. Dochody . .	3.543 złr.
Wydatki	1.210 „
Nadwyżka do skapitalizowania . . .	2.343 „

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. hr. Wodzicki (czyta): „2. Fundusz kultury krajowej. Dochody 5.903 złr. W wydatkach podano 1.000 zł. do preliminowanej dla szkoły w Dublanach dotacyi analogicznie z wnioskiem uczynionym przez komisyę budżetową przy rub. VII. Lit. B. poz. 30. funduszu krajowego na str. 17., gdzie subwencyę o taką samą kwotę zmniejszono.

Tym sposobem wydatek funduszu kultury krajowej wynosić będzie	5.528 złr.
a nadwyżka dochodów .	375 „

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy przyjąć preliminarz funduszu kultury krajowej w kwotach powyższych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa jest zamkniętą. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. hr. Wodzicki (czyta): „3. Fundusz szkoły kucia koni. Dochody 2.334 zł. Wydatków nie ma żadnych, a zatem nadwyżka — równa dochodom w kwocie 2.334 „ zalecając Wysokiej Izbie preliminowane kwoty bez zmiany do przyjęcia, komisya budżetowa stawia jeszcze następujący wniosek:

(Po przeczytaniu.) Tu muszę dodać jedno objaśnienie. Przy poprzednich budżetach stawiany był wniosek, aby Wydział przygotował założenie szkoły kucia koni. Jednakże na wiadomość, że Rząd sam zamierza taką szkołę utworzyć, Wydział krajowy wstrzymał się z przygotowaniem planu i kupnem gruntu na tę szkołę. Komisya budżetowa przychyla się do zapatrywania Wydziału krajowego i tylko stawia wniosek:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem postarał się o założenie szkoły weterynaryi na koszt c. k. skarbu Państwa.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. hr. Wodzicki (czyta): „4. Fundusz A. hr. Stadnickiego.

Dochody	1.275 zł.
Wydatki	1.223 „
Nadwyżka dochodów .	52 „

Komisya wnosi: „Wysoka Izba raczy przyjąć preliminowane kwoty tego funduszu.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Wodzicki (czyta):

Do tego działu dołączony jest wykaz obrotów pieniężnych wszystkich funduszów stypendyjnych, tudzież funduszów: pomnika Kościuszki, — posagowego Komarnickich, — stanowego sierocińskiego, — galicyjskich inwalidów — i inwalidów Niżankowieckich. Komisya budżetowa zbadawszy dokładność wyników obrotu — stawia wniosek następujący:

„Wysoki Sejm raczy przedstawiony stan rzeczy przyjąć do wiadomości — a zarazem polecić Wydziałowi krajowemu, aby się postarał o korzystniejszą fruktyfikacyę kapitałów będących własnością funduszów samoistnych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Jest przyjęty. Mamy jeszcze sprawozdania Wydziału krajowego o szupaśnictwie. Sprawozdawca p. Skwarczyński.

Nikt głosu więcej nie żąda, więc to posłuży do wiadomości wysokiej Izby.

Następuje dalszy ciąg sprawozdania komisyi budżetowej. Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Poseł Zyblikiewicz wstępuje na trybunę.) Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Wydatki.

1. Koszta reprezentacyi kraju	89.600 zł.
2. „ zarządu	122.956 „

3	Koszta leczenia ubogich	170.000 zł.
4.	„ szczepienia	21.126 „
5.	„ sanitarne	18.000 „
6.	Zasiłki dla zakładów dobroczynności	6.422 „
7.	„ „ „ naukowych i wychowania	53.510 „
8.	Utrzymanie pomników dziejowych	8.500 „
9.	Kwaterunkowe żandarmeryi	34.347 „
10.	Drogi krajowe	756.000 „
11.	Dotacye dla zakładów krajowych	244.717 „
12.	Rozmaite	30.600 „
	Suma wydatków	1,555.778 „

W porównaniu dochodów 271.822 złr. z wydatkami, okazuje się niedobór w kwocie 1,283.956 złr. wal. aust.

W tym zebraniu skoncentrowane są w pozycyi 4. i 11. także nadwyżki i niedobory funduszów: szpitalnych, podrzutków i policyi krajowej; zaś sumy dochodów i wydatków tych zakładów uchwalone zostały poszczególnie, przeto tutaj takowych się nie powtarza.

Wykazany niedobór w kwocie 1,283.956 zł. pokryć należy dodatkami do podatków wynoszących w zaokrągleniu 6,100.000 złr. w. a.

Jeden cent dodatków przynosi 61.000 złr., komisya zatem przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia następujące wnioski:

Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1872.

I. Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego na rok administracyjny 1872. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 21 cnt. od każdego złotego austryackiego“.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem ustępu I., zechce wstać. (Większość). Ustęp 1. przyjęty.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta):

„II. Upoważnia się Wydział krajowy na r. 1872. przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryk innych.

W skutek tej uchwały dochód z dodatków do podatków przyniósłby 1,281.000 złr. i z porównania tej sumy z kwotą niedoborów, okazuje się brak w kwocie 2.956 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Zapowiedziany przezemnie wniosek do uchwały należy przedłożyć Wysokiej Izbie właśnie w tem miejscu. Tyczy się on już przyszłych budżetów i dąży do tego, aby cały budżet był ściślej wykonywany wedle uchwał Izby. Mianowicie dąży do tego, aby uchwały Izby co się tyczy wszelkich pozycyi wydatków jednorazowych t. j. wydatków na wszelkie budowle nowe czy to dróg, czy to gmachów, lub na ich przebudowanie, były czynione ściśle na cel uchwałą Izby przeznaczony. Izba nie powinna zezwalać na jakikolwiek „virement,“ czyli na przenoszenie kwot nawet z jednej pozycyi na drugą, w granicach jednej rubryki w wydatkach takich, przeznaczonych na budowy nowe i we wszelkich jednorazowych wydatkach. Cel ten najłatwiej się osięgnie. jeżeli przy układaniu budżetu przyjmie się formę, używaną we wszystkich krajach porządnie administrowanych, a nawet używaną w budżecie wydatków na potrzeby Państwa uchwalanym przez Radę Państwa. Budżet ten podzielony jest na dwa główne działy, t. j. na dwa budżety: pierwszy: budżet wydatków zwyczajnych; drugi: budżet wydatków nadzwyczajnych. Budżet wydatków nadzwyczajnych obejmuje ściśle obrachowane na każdą pozycyę oddzielnie uchwalane kwoty na pokrycie wydatków na budowle nowe, czy to na nowe drogi, gmachy, zakłady, słowem obejmuje szczegółowemi pozycyami wszelkie wydatki jednorazowe, które raz uskuteczniając, już się w tymże samym charakterze nie mogą w budżecie powtarzać. Na każdą pozycyę budżetu wydatków nadzwyczajnych uchwalana jest kwota oznaczona i nie wolno jej używać na inny wydatek, to jest przy wykonywaniu tego budżetu nie można przenosić z pozycyi na pozycyę, słowem w budżecie wydatków nadzwyczajnych, zabronione jest tak zwane „virement.“

Forma układania budżetu, którą proponuję, nie tylko wpływa na powiększenie ewidencyi budżetu, ale także ma wielki wpływ na ścisłe wykonywanie budżetu i daje większą łatwość w sprawdzaniu i zamknięciu rachunków. Już powiedziałem naprzód, że w sposób, w jaki obecnie budżet jest układany i uchwalany, jest to oddanie pewnej sumy obrachowanej wprawdzie odpowiednio różnym potrzebom krajowym, Wydziałowi krajowemu do rozporządzenia według jego uznania. Przy dotychczas używanej tutaj ogólnikowej formie zamknięcia rachunków — które jest tylko kasowem zamknięciem rachunków, a nie budżetowem — nie wie nawet Izba, jak budżet był wykonany. Nie chcąc zabierać Izbie więcej czasu drogiego, ograniczam się tylko na tem uzasadnieniu mojego wniosku do następującej uchwały (czyta): „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość w przed-

stawianych przez Wydział Sejmowi projektach budżetu wydatków, wszelkie wydatki jednorazowe, mianowicie wydatki na budowę nowych dróg krajowych i nowych budynków, zamierzał pojedyńczemi pozycyami w oddzielnym budżecie wydatków krajowych, w tenże sam sposób, w jaki układanym jest projekt budżetu wydatków na potrzeby Państwa.“

Sprawozd. p. Zyblikiewicz: Ze strony komisyi nie mam bardzo wiele do nadmienienia, bo tak się faktycznie dzieje, jak p. Chrzanowski wnosi, cała tylko różnica ta, że to coby p. Chrzanowski chciał nazwać nadzwyczajnymi wydatkami i żeby zamieszczone to było w osobnym budżecie (bo przecież nie myślę, aby p. Chrzanowski chciał to umieszczać w osobnym budżecie, tylko w osobnym dziale) jak tu w ogólnym budżecie zamieszczone ryczałtowo z innemi rubrykami. Nie przeczę, bo się tak dzieje faktycznie, że na budowę nowych dróg jest osobny dział, a co na utrzymanie dróg, to w osobnym dziale, a na nadzwyczajne wydatki osobny dział, więc to nie jest nic nowego. Co by można tylko żądać od Wydziału krajowego, to to, ażeby pod pozycyą uwaga, było dokładniejsze uzasadnienie, n. p. na utrzymanie dróg, gdzie są takie rażące wydatki.

Z tych więc powodów nie widzę tak nowego zaprowadzenia w tej rezolucyi i dla tego obojętnem jest komisyi, czy Wysoka Izba tę rezolucyę przyjmie, czy nie.

P. Chrzanowski: Proszę o głos do sprostowania faktu.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz pomylił się w przedstawianiu faktu i muszę fakt sprostować. Wniosek mój żąda, ażeby przy układaniu na przyszłość budżetu wszelkie wydatki jednorazowe, czy to na nowe drogi, czy na budynki i t. p., były układane pozycyami w oddzielny dział cyfr, w oddzielny budżet wydatków nadzwyczajnych; względem zaś wykonywania budżetu wydatków nadzwyczajnych jest ta ważna zasada, że się nie pozwala na żadne virement, na żadne przenoszenie kwoty z pozycyi na pozycyę. Pan sprawozdawca zna dobrze tę różnicę tak jak i ja, wie dobrze tak jak i ja, że w taki sposób układany i uchwalany jest budżet wydatków na potrzeby Państwa. Faktycznie więc proponowany wniosek, ma znaczną doniosłość.

Ks. Marszałek: Więc poddam pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego, ponieważ jest to dodatek (P. Chrzanowski: oddzielna uchwała) po skończeniu uchwały.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta powyżej podany ustęp II. ustawy finansowej).

Ks. Marszałek: Kto się zgadza na przyjęcie tego ustępu, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. Teraz ten dodatek p. Chrzanowskiego.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta powyżej podany wniosek, czyli dodatek posła Chrzanowskiego.)

Ks. Marszałek: Kto się z tym dodatkiem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie).

Jest wniosek, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Więc kto jest za przyjęciem całego budżetu w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty w trzeciem czytaniu.

Ks. Marszałek: W sprawie szupaśnictwa imieniem Wydziału krajowego ma głos p. Skwarczyński.

Sprawozdawca p. Skwarczyński (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego co do zarządzonego przez c. k. Rząd wykonania ustawy państ. z dnia 27. Lipca 1871. do L. 88., względem uregulowania policyjnego wydalania i szupaśnictwa.

Wysoki Sejmie!

Na dniu 9. Października 1869. r. uchwalił Wys. Sejm:

1) że koszta szupasowe nie obciążają galicyjskiego funduszu krajowego,

2) że wyłącznie do kompetencyi galicyjskiego Sejmu przynależy nakładanie nowych ciężarów i nowych wydatków na galicyjski fundusz krajowy,

3) że ustawa państ. z dnia 12. Maja 1868. do L. 41. Dz. Pr. P. żadną miarą do galicyjskiego funduszu krajowego zastósowaną być nie może.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za czas poprzedzający obecne zebranie Wysokiego Sejmu (stronicy 56, 57, 58) przedstawił jednak Wydział krajowy, że trybunał państwowy skazał nas na podstawie ustawy państwowej z d. 12. Maja 1868., nakładającej ciężary na nasz fundusz krajowy do zapłacenia Tryesteńskiemu funduszowi krajowemu kosztów szupasowych iże Wydział krajowy zamierza dopuścić do egzekucyi tego wy-

roku warując konstytucyjne prawa kraju, a nie poddając się jak tylko przymusowej egzekucyi.

Równocześnie wyświecił Wydział krajowy wszystkim innym Wydziałom krajowym stan tej sprawy, odwołując się do ich poszanowania dla naszych praw konstytucyjnych i z uprzejmem wezwaniem, ażeby tak długo wstrzymały się z żądaniem zwrotu kosztów szupasowych, dopokąd ta sprawa u nas w drodze konstytucyjnej uregulowaną nie zostanie; orzeczenia trybunału państwowego nie mogą nas bowiem pozbawiać praw naszych ze statutu krajowego wypływających. Trzy Wydziały krajowe uznały już słuszność naszego zapatrywania i przychyliły się do żądania Wydziału krajowego. Po oddaniu powyższego sprawozdania Wydziału krajowego do druku uwiadomiło nas Prezydyum c. k. Namiestnictwa o sankcyi nowej ustawy państwowej co do szupaśnictwa z dnia 27. Lipca 1871. do L. 88. Dz. Pr. P., jakoteż o wydanem przez się poleceniu do wszystkich starostów, ażeby w myśl §. 19. powyższej ustawy w razie potrzeby uregulowania stacyi szupasowych lub ustanowienia sposobu odprowadzania szupaśników porozumieli się z Wydziałami powiatowemi i przedłożyli władzy krajowej swe wnioski, poczem władza krajowa porozumiawszy się z Wydziałem krajowym wyda dalsze zarządzenia.

C. k. Rząd przystępuje więc do wykonania powyższej ustawy Państwa, która:

a) w §§. 15. i 17. nakłada na nasz fundusz krajowy nowe obowiązki, ciężary i wydatki;

b) zastrzega w §§. 6., 14. i 16. szczupły zakres ustawodawstwu krajowemu, a stanowi

c) w §. 19. o zakresie działania Wydziału krajowego w tych sprawach.

W odpowiedzi na powyższe uwiadomienie c. k. Rządu odwołał się Wydział krajowy do uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9. Października 1869, zastrzegł prawa Wysokiego Sejmu ze statutu krajowego wypływające i oświadczył, że nie weźmie czynnej inicyatywy w wykonaniu powyższej ustawy, dodał jednak zarazem, iż ze względu na ważność i coraz naglejszą potrzebę uregulowania sprawy szupaśnictwa w Galicyi nie będzie uchylać się od udzielania zdania swego nad wnioskami udzielanemi mu ze strony c. k. Rządu.

Nie mniej zawezwał Wydział krajowy Wydziały powiatowe do zajęcia podobnego stanowiska w tej sprawie, a mianowicie do czuwania nad tem: ażeby pod względem czynności i kosztów szupasowych utrzymywaną była jak najstaranniejsza ewidencya, zwłaszcza co do szupasowanych niekrajowców, gdyż taka ewidencya będzia mogła służyć jako materyał do przyszłej likwidacyi, gdyby szupaśnictwo w właściwej drodze ustawodawczej tak uregulowanem zostało, iżby te koszta zwrócone być miały gminom naszem lub funduszowi krajowemu. Wydział krajowy podaje niniejszem jako uzupełnienie wydrukowanego sprawozdania z czynności swoich powyższy dalszy przebieg tej sprawy do wiadomości Wysokiego Sejmu, podnosi okoliczność, że Wysoki Sejm przy budżecie na dniu 11. Października 1871. już uchwalił wezwanie do Prezydyum Namiestnictwa, ażeby projekt rządowy do uregulowania szupaśnictwa na najbliższą sesyę wniesionym został, i wnosi:

„Wysoki Sejm raczy niniejsze sprawozdanie do wiadomości przyjąć".

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu co do tego przedmiotu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc uważam, że Wysoki Sejm sprawozdanie to przyjmuje bez uwag do swej wiadomości, głosować zaś nad tem nie potrzeba.

P. Zyblikiewicz (z trybuny): Komisya budżetowa nadmienić musi, że zostało jej przekazane sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego do rozpoznania. Komisya budżetowa rozpoznawała takowe i o ile uważała za potrzebne poczynić jakie uwagi, takowe poczyniła, jak rokowań o objęcie stałe n. p. administracyi funduszu indemnizacyjnego, której to sprawie osobne poświęciliśmy sprawozdanie.

Pojmiecie więc panowie, że o czem nie uczyniła komisya wzmianki przy budżecie, jest dowodem, że nie miała nic do nadmienienia i nic do przedstawienia.

Jeszczebym upraszał ks. Marszałka, czyby nie raczył wziąść jeszcze jeden wniosek pod obrady Wysokiej Izby, to jest sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku p. Chrzanowskiego, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, by przed rozpoczęciem każdej sesyi sejmowej rozsełał wnioski i sprawozdania swoje członkom Wys. Sejmu przynajmniej na dwa tygodni naprzód.

Komisya przystępuje do tego wniosku, bo jest znacznie praktyczniejszy od sposobu dzisiaj praktykowanego. Sejm zwykle trwa tylko bardzo krótko, a jeżeli sprawozdania i przedłożenia wniosków przed rozpoczęciem Sejmu na 14 dni rozesłane zostaną, natenczas posłowie będą mieli czas rozpoznać dokładnie ten przedmiot, a na tem tylko tyle skorzystamy, że Sejm rozpocznie się o 2 tygodni

pierwiej, to jest o ten czas pierwej, który posłowie podczas kadencyi na rozpoznanie tego przedmiotu tracić by musieli. Z tego powodu komisya przystaje na ten wniosek (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przedłożenia swoje dla Sejmu przygotowane, rozsyłał posłom w miarę możności przynajmniej na dwa tygodni przed otwarciem Sejmu“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski: Chciałbym postawić do przyjętego dopiero wniosku dodatek tej treści, ażeby te sprawozdania, które posłom zostały rozesłane, drugi raz tu w Izbie rozdawane nie były. Przemawiają za tem szczególnie względy czysto finansowe, bo koszta nakładu wynoszą dość znaczną sumę.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz: Komisya nie umieściła tego dodatku w swym wniosku z tego powodu, że on rozumie się sam przez się, jednakże nie ma nic przeciw temu, gdyby ten dodatek tu umieszczono. Jednakże nie widzę ku temu potrzeby, bo jak powiedziałem, że jeżeli druki raz rozdane zostaną, to nikt po raz drugi takowych żądać nie będzie. Wniosek p. Pietruskiego brzmiałby: „Wydział krajowy nie jest obowiązany przedłożenia rozesłane rozdawać potemu podczas sesyi sejmowej“.

Ks. Marszałek: Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto się na niego zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest następujący:

„Porządek dzienny na 17. Października 1871. (pos. 24).

1. Sprawozdanie komisyi budżetowej, w sprawie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego, w sprawie budowli projektowanych w szpitalu lwowskim.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego na wniosek p. Skrzyńskiego, o radach górniczych.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie pozwolenia na wyższe dodatki gminne.

5. Sprawozdanie o petycyach.

6. Wybór 1 delegata do Rady Państwa.

7. Sprawozdanie komisyi szpitalnej, w przedmiocie budowy nowego szpitalu w Krakowie.

8. Sprawozdanie komisyi szpitalnej o wnioskach Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży i obciążenia nieruchomości, należących do funduszów szpitalnych św. Łazarza w Krakowie.

9. Sprawozdanie komisyi drogowej.

10. Wniosek Wydziału krajowego na pozwolenie na pobory myta.

11. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Sawczyńskiego, w przedmiocie wyznaczenia 10.000 złr. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.

12. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Chrzanowskiego, Kabata i Ziemiałkowskiego do zmiany §. 3. st. kraj. i §§. 2. i 3. sejm. ord. wyb.

13. Sprawozdanie komisyi drogowej, w przedmiocie wniosku o zmianę ustawy drog. z 18. Sierpnia 1866.

14. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Firleja, zmierzającym do wzmocnienia posterunków żandarmeryi i powiększenia liczby tejże.

15. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku hr. Koziebrodzkiego, względem ściągania dotacyi dla nauczycieli szkół ludowych przez c. k. urzędy poborcze.

16. Sprawozdanie komisyi hipotecznej, w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg grunt. w kraju naszym.

17. Sprawozdanie komisyi szkolnej o 3 wnioskach p. Chrzanowskiego, dotyczących szkół ludowych.

18. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku Wydziału krajowego, względem wywłaszczenia i uregulowania prawa propinacyi.

19. Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku pp. Ziemiałkowskiego, Kabata i Chrzanowskiego, w przedmiocie utworzenia okręgów gminnych.

20. Sprawozdanie komisyi prawniczej z wniosku Wydziału krajowego do ustawy o sądach pokoju“.

P. Wolański Erazm: Proszę o głos. (Głosy: O której godzinie jutro posiedzenie?).

Ks. Marszałek: P. Wolański Erazm ma głos.

P. Wolański Erazm: Stawiam wniosek, aby Wysoki Sejm uprosił ks. Marszałka, aby postawił na pierwszym miejscu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia ustawę o zaprowadzeniu ksiąg hipotecznych.

P. Chrzanowski: Upraszam ks. Marszałka o zmianę porządku dziennego, aby przedmio-

ty ważniejsze, jak sprawozdanie komisyi szkolnej o projektach tyczących się zakładania szkół, oraz sprawozdania komisyi prawniczej o zasadach organizacyi okręgów gminnych, przyszły pod roztrząśnienie Izby na początku posiedzenia.

Ks. Marszałek: Ja nie mogę odejść od tego.

Najpierw muszę przestrzegać, aby sprawy krajowe przedewszystkiem załatwione zostały, aby Wydział krajowy w swoich czynnościach nie był przeszkodzony.

Sprawy takie, jak budowa domu dla obłąkanych na Kulparkowie i szpitalu w Krakowie muszą być przedewszystkiem załatwione. Zresztą nie mogę życzeniom pojedyńczym panów zadość uczynić — gdyż wszystkie na porządku dziennym stojące sprawy są nagłe, a ponieważ jest ich około 20, zatem nie mogę zapewnić, czy wszystkie zostaną załatwione.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10. i 35. minucie wieczór).

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 2. sesyi 3. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. Października 1871.

Treść: Wnioski ks. Mandyczewskiego o uznanie: a) o dozwoleniu uznania surowicy na gruntach włościańskich, b) o uznanie drogi z Nadwornej do granicy węgierskiej za krajową. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę ks. Pawlikowa z dnia 25. Września 1871. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o budowie domu obłąkanych w Kulparkowie. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Hallera i sprawozdawcy p. Ludw. hr. Wodzickiego. — Izba przyjmuje wnioski komisyi budżetowej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie budowli podjąć się mających w głównym szpitalu lwowskim. — Po przemowie p. Ziemiałkowskiego przeciw, a pp. Hoszarda i sprawozdawcy p. Hallera za projektem komisyi, Izba takowy przyjmuje. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wniosku p. Skrzyńskiego o zaprowadzenie krajowej rady górniczej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie niektórym gminom prawa poboru wyższych dodatków od podatków. Izba przyjmuje wnioski Wydziału krajowego w drugiem i trzeciem czytaniu. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Sprawozdanie i wnioski komisyi drogowej o udzielenie prawa poboru myta i mostowego. — Sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie petycyi miasta Krakowa o zaprowadzenie rychłe szkoły realnej i instytutu technicznego w Krakowie. — Sprawozdanie komisyi szpitalnej o budowie gmachu szpitalnego w Krakowie. — Wybór delegata do Rady Państwa z okręgów: Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy targ i Limanowa. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa poboru kopytkowego i myta drogowego. — Sprawozdanie komisyi hipotecznej o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych i hipotecznych w kraju. Izba przyjmuje projekt do ustawy, przez komisyę przytoczony, na wniosek p. Kamińskiego en bloc. — Sprawozdanie komisyi szkolnej o udzielenie 10.000 złr. z funduszu krajowego dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich. — Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Koziebrodzkiego w sprawie ściągania dotacyi dla nauczycieli ludowych. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Firleja, o powiększeniu posterunków żandarmeryi. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Skrzyńskiego odnoszącego się do sprawy budowy wodnej. — Sprawozdanie komisyi propinacyjnej w przedmiocie zniesienia prawa propinacyi. — Wybór komisyi nieustającej z 9 członków dla tej sprawy. — P. hr. Golejewski podnosi i składa na stół Izby wniosek p. Wężyka. — Zamknięcie sesyi sejmowej.

Początek o godzinie 9tej minut 45 przed południem.

Posłów obecnych: 117.

Przewodniczący: Marszałek JO. ks. Leon Sapieha.

Ze strony c. k. Rządu: JWny. pan Oswald Bartmański, wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i c. k. radca dworu.

Sekretarze: pp. Wereszczyński, ks. Mandyczewski, Jasiński.

Ks. Marszałek: Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, posiedzenie otwarte. P. sekretarz zechce odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta protokół z 23. posiedzenia z dnia 16go Października 1871.) (Po przeczytaniu.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do odczytanego protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Jest spis petycyj.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 17. Października 1871.

390. Wydział powiatowy Nowy Sącz, przez posła Dunajewskiego, w sprawie funduszów na budowle wodne i drogowe dla Galicyi ze skarbu Państwa przeznaczonych.

391. Wydział powiatowy Nadwórna, przez posła ks. Mandyczewskiego, w sprawie ściągania kar pieniężnych na członków gmin nałożonych.

392. Miasto Jarosław, przez posła hr. Badeniego, o ułatwienie rodakom powrotu do kraju i nabywania obywatelstwa krajowego.

393. Zagrodnicy i chałupnicy gminy Starawieś, przez posła Chrapka, o zarządzenie, ażeby na drogach gminnych tylko do roboty pieszej, ręcznej, a posiadacze kmiecych gruntów do roboty ciągłej używani byli.

394. Miasto Sanok, przez posła Skrzyńskiego, o ułatwienie rodakom wracającym do kraju nabywania obywatelstwa.

395. Wydział powiatowy Lwowski, przez posła hr. Borkowskiego, o środki zaradcze przeciw kradzieży koni.

396. Wydział powiatowy Nadwórniański, o wyjednanie prawa obywatelstwa austryackiego dla powracających z zaboru moskiewskiego i pruskiego, tak Rusinów jak Polaków.

Ks. Marszałek: Są jeszcze dwa wnioski. P. sekretarz takowe odczyta.

Sekretarz ks. Mandyczewski (czyta):

„Wnesok.

Zważywszy, że narod zameszkałyj w powitach Nadworniańskom, Bohorodczańskom, Kosowskom, Kałuskom i w czasty i Kołomyjskom, tak prawytelstwenni, krajewi, powitowi i hromadski tiahary, jakoże własnyi potreby szczodenni izskluczno z skotowodstwa pokrywajut,

zważywszy, że grunta w bolszoj czasty paszu kwasnu dajut, pry kotoroj skotam dawanie soły jesły ne szczo deń, to kończe szczo druhyj deń nużnym jest,

zważywszy, że narod skazanych powitow w znaczytelno bolszoj czasty duże bidnyj ne w sostojaniu dorohu nyni sil topkowu kupowaty,

zważywszy, że denekotryi hromady tych powitow, jak Łojewa, Ostawy, Zaricze, Hwozd, Mołotkow i inni majuczy na swoich gruntach syrowyciu (ropa solna) wolnyi użytok tojże, a to z pryczyn wyższe nawedenych, uże majut, wnoszu:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Poruczajet sia Wydiłowy kr. predpryniaty otwitnyi kroki u W. c. k. Prawytelstwa, daby wsim hromadam powitow: Nadworniańskoho, Bohorodczańskoho, Kosowskoho, Kałuskoho i Kołomyjskoho, majuczym syrowyciu (ropu solnu) na własnych swoich gruntach, użytok tojże w dorozi koncesyi dozwołenyj był.

Lwow dnia 16. Oktobryja 1871.

K. Mandyczewskij, wneskodatel.

Zakliński, Lewickij, Kocyłowskij, Iwaniszow, A. Łoś, Petruszewicz, Ozarkiewicz, Kozanowicz, Janowskij, Kerepin, Ławrowskij, Zawadowskij, Biłous, Kamiński, Jasiński.“

Poneże za tym wneskom premawlaje nahłaja pomicz w tych storonach dla hirskoho naroda, kotoryj po najbolszoj czasty musyt nedostatok terpity, protoje wnoszu, aby toj wnesok odosłaty do Wydilu krajewoho.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek p. Mandyczewskiego odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Jest jeszcze drugi wniosek.

Sekretarz ks. Mandyczewski (czyta):

„Wnesok.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

1. Doroha z Otynii na Kaminnu i Pererośl do dorohy prawytelstwennoj w Nadwirni, nemensze doroha z Nadwirny czerez Pniwy, Pasicznu i Zełenu do hranyci uhorskoj, uznajut sia dorohamy krajewymy.

2. Poruczajet sia Wydiłowy krajewomu, daby znesłszy sia z W. Prawytelstwom korolewstwa uhorskoho wyjednał uchwału Sojma uhorskoho, uznajuczu dorohu z Zelenoj do Kenigsfeldu za krajewu.

Lwiw dnia 16. Oktobryja 1871.

K. Mandyczewskij, wneskodatel.

Zakliński, Lewickij, Kocyłowskij, Iwaniszow, Petruszewicz, Ozarkiewicz, Kozanowicz, Janowskij, Kerepin, Bilous, Ławrowskij, Zawadowskij, Kamiński, Jasiński.“

Korotkimy słowamy choczu poperty toj wnesok, że dorohu do Nadwirny uże komisya w pro-

jekti sitej dorih krajewych uznała za potrebnu i doroha z Nadwirny do hranyci uhorskoj zistała uznana za potrebnu, poneże tak dla handlu jak i dla komunikacyi jest neobchodymoju. Uże i Izba torhowelna uznała tuju potrebu i dla toho maju nadiju, że Wydił krajewyj o tym pereświdczył sia i na ślidujuszczoj sesyi Sojmowoj nam toje predstawyt. Protoje wnoszu, aby toj wnesok odeslaty do Wydiłu krajewoho.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby wniosek ks. Mandyczewskiego odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Przystępujemy do porządku dziennego.

P. Komisarz rządowy: Proszę ks. Marszałka o głos.

Ks. Marszałek: Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy: Mam jeszcze odpowiedzieć na jedną interpelacyę. Nie mogłem do tego czasu odpowiedzieć, gdyż musiałem akta przejrzeć.

W interpelacyi wystosowanej do komisarya prawytelstwennoho na zasidaniu Wysokoho Sojma z dnia 25. Wereśnia 1871. prytoczyły czestnyi posły ks. Pawłykow i innyi, jak skazały z pomeże mnohych czasteju do widomosty nedoszedszych, czasteju do dotycznoj własty ne zapodanych kilka faktiw, kotoryi wykazaty majut, szczo mnohokratno zakonamy izreczene riwnouprawnenie Rusyniw jest tylko mertwoju bukwoju.

Pidnesenyi w toj interpelacyi fakta sut' ślidujuczyi:

1) szczo urjady pocztowyi w Horlyciach i w Husiatyni ne chotiły pryjmaty pyśma z adresoju ruskoju, po

2) szczo telehraficzeskii urjady na telegramy w jazyci ruskom ne wydajut rozpyski inaksze tylko w polskom i nimeckom jazyci, po

3) szczo starostwo w Sambori chotiaj dołżne jest prynymaty pyśma wid własnej neprawytelstwennych takoż w jazyci ruskom, sporyło sia z urjadom parafialnym w Hryskowi, po powodu predłożenych sobi spysiw ditej urodzenych, bukwamy ruskimy.

O tych do jeho widomosty dojszłych faktach donesło obszczestwo polityczne Rady ruskoj, a to o perszych dwoch faktach pocztowoj Dyrekcyi w pyśmach z dnia 13. Maja i 13. Junia s. r. O ostatnym fakti inspektorati telehraficznomu pid tym ostatnym dnem, a o fakti tym, szczo Starostwo w Sambori zażadało wid urjadu parafialnoho, daby spysy ditej urodzenych, predłożenyi bukwamy ruskimy, predłożył bukwamy łatyńskimy, Prezydyi Namistnyczestwa szcze w Marty seho roku.

Czestnyi interpelanty żałyły sia, szczo tiji podanija pozistały daże bez widpowidy i podajuczy tyi sumnyi doświdczenija rusyniw do widomosty, zapytały:

a) czy połytyczeskoje obszczestwo Rady ruskoj zatwerdżene czerez prawytelstwo, a kotoroho perszym obowiazkom jest borcnyty praw ruskoj narodnosty, dołho jeszcze maje żełaty na załahodżenie żałob podanych do własty?

b) dla czoho wo obszcze dla rusyniw własty prawytelstwennyi tak medłenno wymirjajut sprawedływost'?

c) czy prawytelstwo namirjaje w słuczajach podanych, wynownykow strożajsze ukaraty iły nakazaty?

d) czy prawytelstwo ne widiłoby sia spowodowanym, tak jak to sia stało pry zawedeniju jazyka polskoho jako urjadowoho, takoż za prawamy ruskoho jazyka wydaty strohe i kategorycznoje rozporjadżenie?

Widpowidajuczy na tuju interpelacyju na tom samom zasidaniu Wys. Sojma, skazałjem, szczo tak urjady pocztowyi, jak i telehraficzeskii majut nakaz pryjmaty podania takoż w jazyci ruskom i na takii wydawaty poświdczenija w tom jazyci.

Prawytelstwo czuwaje nad tym, daby rozporjadżenia szczo do riwnouprawnenija jazyka ruskoho były czerez własty urjadowyi jak najstiślijsze ispołnene i czuwaje nad tym z riwnoju nepartialnostyju i strohostyju, jak czuwało nad rozporjadżenijem izdanym dotyczno jazyka polskoho jako urjadowoho.

Czestnyi interpelanty skazały, szczo prytoczenyi fakty perekroczenia tych prypysiw czercz urjady sut' tylko czasteju mnohych takich faktiw, kotoryi odnakoż do ich widomosty ne dojszły — ne znaju z widki czestnyi posły znajut o mnohosty takich perekroczenyj, koły tyi do ich widomosty ne dojszły.

Prawytelstwo maje protywno pereświdczenie, szczo tak, jak to sia dije w innych, tak i w toj sprawi, hdekotoryi urjadnyki ne wsehda nawit z złoj woli, ino po powodu ne należytoho zrozuminija prepysiw, ne zastosowały sia do obowiazujuszczych dotycznych prepysiw i szczo prytoczenyi fakta sut' tylko wyjatkamy.

Prawytelstwo odnakoż nawit takich załyszeń ne perepuskaje, jesły dochodiat do jeho widomosty; i tak po powodu zawedenych Dyrekcyi pocztowoj donesenych faktiw, zhanyła taja Dyrekcyja doty-

*

cznym urjadom pocztowym ich postupok i nezastosowanie sia do obowiazujuczych prepisiw, pid zahrożeniem strożajszych sredstw dyscyplinarnych na propadok ponownoho prowynenija.

Pana Starosta Samborskoho pouczyła Prezydya Namistnyczestwa, szczo wedla obowiazujuczych prepisów maje pryniaty takoż pyśma pysanyi ruskymy bukwamy i szczo postupył sobi newłastywo, żadajuczy peredłożenyja sobi dotycznych wykaziw abecadłom łatyńskim.

Dotyczno uriadiw telehraficznych duże ridko zachodyły prypadki, daby nadawano telehramy w jazyci ruskom i dla toho ne mały urjady telehraficznyi w zapasi ruskich rozpysok. Z pryczyny żałoby podanoj czerez Radu rusku zażadał Inspektorat telehraficznyj pryzwołenia jeneralnoj Dyrekcyi, daby mih takoż nałożyty ruski druki i obdiłyty nymy urjady telehraficznyi.

Dotyczno żałoby, szczo Rada ruska na swoi donosy ne otrymała żadnoj widpowisty, to toj żałobi ne mohu pryznaty słusznosty, poneże Rada ruska jest obszczestwom prywatnym, kotoromu prawytelstwo ne może pryznaty jakohoś uprawłenyja do zastupstwa interesiw naroda ruskoho i do wystuplenja imenom tretych osib.

Z donosiw takich Rady ruskoj prawytelstwo zrobyt użytok, jak to sia stało w podobnych słuczajach i zarjadyt, szczo uznast' za potrebne i widpowidne, ałe prawytelstwo ne maje żadnoho obowiazku zdawaty sprawu donosytełewy o tom, szczo zarjadyło i nawyt powaha jeho ne dozwalaje, daby toje uczynyło.

Prawytelstwo zatwerdyło statuta Rady ruskoj, ałe toje zatwerdżenije maje tylko takoje znaczenie, szczo prawytelstwo ne znajszlo w tych statutach nyczoho zakonam protywnoho i bezprawnoho, ani dla derżawy nebezpecznoho.

Takie zatwerdżenije statutiw ne jest' odnakoż jakoby usankcyonowaniem ciłu, jaki sobi toje obszczestwo wedla statutiw postawyło.

Ks. Marszałek: Przejdziemy do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu jest sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie budowy domu obłąkanych w Kulparkowie. */. Sprawozdawca poseł Ludwik Wodzicki. (P. Ludwik hr. Wodzicki wstępuje na trybunę.)

Obacz al. LXIV.

P. Wołański: Proszę o głos. Ja wnoszę, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania, ponieważ sprawa nam jest wiadoma!

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Więc się będzie czytać tylko samą uchwałę.

Sprawozdawca p. L. hr. Wodzicki (z trybuny): Oraz uchwali Wysoki Sejm: „przechodzi się nad petycyą do liczby 337 do porządku dziennego.“ Teraz ja proszę o głos.

Ks. Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. L. hr. Wodzicki: Muszę tutaj Wysokiej Izbie oznajmić, że już po wydrukowaniu tego sprawozdania komisya budżetowa uchwaliła dodatek do punktu 3. dopiero co odczytanej uchwały. Punkt trzeci brzmi (czyta): „Do zaciągnięcia pożyczki amortyzującej się do wysokości 150.000 złr. w. a. na dalsze pokrycia tej budowy za poręczeniem kraju.“

Otóż ponieważ w komisyi budżetowej uchwalono przy sprawozdaniu ogólnem nad budżetem, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu lepszą fruktyfikacyę funduszów, których obrót Wydziałowi krajowemu jest powierzony, przyszła komisya do tego przekonania, że byłoby właściwem, ażeby pożyczkę tę Wydział krajowy zaciągnął od swoich własnych funduszów, to jest, ażeby z tych funduszów, których fruktyfikacya jest niekorzystna, Wydział krajowy taką pożyczkę amortyzującą się za poręczeniem kraju zaciągnął. Jest niewątpliwie takie położenie, że Wydział krajowy musi fundusze, których obrót mu jest powierzony, brać za bardzo wielki procent, bo musi brać kapitał, dający wszelką pewność, a takie kapitały nie przynoszą wielkich procentów. Przecież każda pożyczka musi być dobrze opłacana, choćby za poręką kraju. Przyszłoby się do tego rezultatu, że kiedy z funduszów samoistnych zaledwie się otrzymuje 4 do 5 procent, musiałby fundusz krajowy za pożyczkę na ukończenie budowy opłacać 8 procent. Z tych więc powodów komisya do owego sprawozdania drukowanego do punktu trzeciego dodaje następujący dodatek (czyta):

„Pożyczka ta ma być w miarę potrzeby zaciągania u funduszów samoistnych, bezwarunkowemu zawiadywaniu Wydziału krajowego pozostawionych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. Skrzyński: Proszę o głos.

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński: Jako członek komisyi budżetowej muszę powiedzieć, że się w zupełności z wnioskiem komisyi zgadzam, że jeżeli już pożyczka ma być zaciągniętą, dałeko będzie korzystniej, jeżeli zakład ten zbudowanym będzie przez Wydział krajowy z funduszów samoistnych, bo i mniejsze koszta i fundusz ten będzie miał lepsze bez-

pieczeństwo, a zarazem może mieć równy procent a nawet i wyższy. A gdyby i wyższy procent na przykład 6 procent teraz pobierano, to znów żadnej nie ma pewności. Teraz co się tyczy tego, ażeby to dalej prowadzono w dotychczasowy sposób, także się zgadzam z szanownym sprawozdawcą, że tej roboty dzisiaj nie podobna oddać bankowi budowniczemu.

Ale inne mam do tego powody, a to mianowicie to, że chciałbym, ażebyśmy doświadczenie zrobili, co budowa na własną rękę kosztować może. Ostatecznie nie wypowiadam co taka budowa kosztuje, bo na przykład nie będzie się drogo opłacać, bo później daleko będzie drożej i wydatków więcej, jak n. p. na budowę dróg. Słowem kraj musi wiele takich podatków ponosić; zresztą możemy się nauczyć, a jak nas będzie drożej kosztować, pewnie już drugi raz takiej roboty sami się nie podejmiemy. I w tej to nauce widzę główne motywa.

Lecz nie widzę co tutaj jest tak nagłem, przecież 16.000 złr. mamy, któremi można rozporządzać jak się podoba, bo jest uchwała sejmowa. Lecz temi 16.000 złr. jeszcze nie przybudujemy, dla tego nie widzę, żeby to było tak nagłem. Ja nie stawiam wniosku, bo mnie nie wypada jako członkowi tej komisyi tego uczynić, lecz może kto inny go postawi, ale zdaniem mojem, ażebyśmy mogli odłożyć to na później; są przecież ważniejsze sprawy, które muszą być załatwione, a których niezałatwienie przyniosłoby szkody, a tutaj nie może przynieść żadnej szkody, bo mamy 16.000 złr. uchwalone.

Ks. Marszałek: P. Haller ma głos.

P. Haller: Jakkolwiek w sprawozdaniu komisyi są poczynione zarzuty sposobowi prowadzenia tej budowy a raczej jej rozpoczęciu, i powinienbym na to odpowiedzieć, nie chcąc jednakże zabierać Wysokiemu Sejmowi chwil drogich, wolę to pominąć, muszę jednakże zwrócić uwagę szanownego sprawozdawcy, iż wniosek komisyi tak jak jest postawiony nie mógłby być przyjętym.

W punkcie bowiem drugim jest mowa o kapitale do domu obłąkanych należącym, który Wysoka Izbaprzeznaczyła już na budowę dachu w gmachu szpitalnym, a zatem ten ustęp musi być wypuszczonym, inaczej bowiem jedna i ta sama suma byłaby dwa razy na dwa różne cele przeznaczona. Pozwolę sobie jeszcze powiedzieć, że jakkolwiek nie mogę zaręczyć, iż na własny rachunek przez nas prowadzona budowa mniej będzie kosztowała jak kosztorys wykazuje, bo dzisiaj kiedy wszystko jest drogiem, twierdzenie to byłoby za śmiałem, przecież pozwalam sobie wątpić, ażeby taniej wypadła, gdyby była oddana jednemu przedsiębiorcy.

Budowę tę prowadzimy w drodze przedsiębiorstw szczegółowych, bo jedni dostarczają materyałów, inni roboty. Czy ten, któryby wziął całe przedsiębiorstwo na siebie i musiałby je częściami oddawać innym, mógłby wykonać to taniej, o to nie będę się sprzeczał, bo sprawa ta wymagałaby dłuższego rozbioru. Na tych kilku słowach poprzestając, proszę Panów o przychylenie się do wniosku komisyi i o przystąpienie zaraz do ich szczegółowego rozbioru.

Ks. Marszałek: Przedewszystkiem muszę podać wniosek odraczający p. Skrzyńskiego do poparcia. Kto popiera wniosek p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Nie pojmuję nawet takiego wniosku, który nam przedłożył p. Skrzyński, aby odkładać na koniec posiedzenia.

Ja nie podzielam tych argumentów co do przedsiębiorstwa budowania; rzecz naturalna, że musimy tę sprawę zostawić Wydziałowi krajowemu.

Ja tu widzę pozycyę o cegłach 17 złr., a wiem, że są miejsca, że budujący płacą po 28 złr. Jestem więc przeciwko odroczeniu i za przyjęciem tego wniosku z wypuszczeniem punktu drugiego.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Wodzicki Ludwik: Gdyby sprawozdanie to nie było przyszło w ostatniej chwili, byłbym obszernie odpowiedział na uwagi szanownego członka komisyi budżetowej, byłem na to przygotowany, że sprawę budowy w Kulparkowie podniesie. Ja obeznałem się dostatecznie z tym przedmiotem i przytoczyłbym tu kilka uwag na dowód, że tak źle nie jest z tą budową; na to wszelako dzisiaj nie ma czasu; powiem tylko w krótce zdanie moje o wniosku odroczenia. Dwa powody przytoczone są przez szanownego posła sanockiego; najprzód, że Wydział krajowy ma 16.000 złr., a zatem nie potrzeba się spieszyć, a powtóre, że z powodu nagłości należy ten wniosek odroczyć. Co do pierwszego punktu, że ma Wydział krajowy 16.000 złr., gdy budowa jest w pełnym biegu i na wielką skalę rozpoczętą, ja wypowiedzieć muszę Wysokiej Izbie, że jeżeli Wydział krajowy nie będzie miał potrzebnej sumy,

to będzie przeszkadzało Wydziałowi krajowemu rozpoczętą budowę dalej prowadzić. Co do nagłości zaś czasu, w Izbie każdy przyzna, że daleko mniej czasu zmarnujemy tą uchwałą, przystępując do dyskusyi nad pojedyńczemi ustępami, o ile że Wysoka Izba okazała, jak mała jest różnica zdań co do tej ustawy, jak przystając na odroczenie sprawy, na której bardzo wiele zależy pod względem humanitarnym dla naszego kraju; proszę tedy, aby Wysoka Izba nie przychyliła się do wniosku posła sanockiego.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania: kto jest za odroczeniem tej sprawy, zechce wstać. (Nikt). Wniosek ten upadł, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej każdego punktu.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta): „Do odstąpienia części gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego, należącej do zakładu obłąkanych, na rzecz zakładu chorych, i do splacenia funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego resztującej ceny kupna, dotąd na tej części gmachu szpitalnego ciążącej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta): „Do użycia na częściowe pokrycie kosztów budowy domu obłąkanych w Kulparkowie tak sumy uzyskanej w sposób powyższy, jakoteż kapitału do zakładu obłąkanych należącego, w papierach publicznych lokowanego.“

Tutaj po uchwale, jaka zapadła w sprawie przebudowania powszechnego szpitalu, ta część sama przez się upada. Jeżeli od tak wielkiej kwoty, jaką jest 600.000 odłączymy 8.000, nie czyni to tak wielkiej różnicy; przeto ja wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć wniosek komisyi wraz z poprawką pana członka Wydziału krajowego, która brzmi tak (czyta): „Pożyczka ta ma być w miarę potrzeby zaciągana z funduszów samoistnych, bezwarunkowemu zawiadywaniu Wydziału krajowego pozostawionych.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi wraz z poprawką posła Hallera, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta): „Do zaciągnięcia pożyczki amortyzującej się do wysokości 150.000 zlr. w. a., na dalsze pokrycia tej budowy za poręczeniem kraju.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym ustępem, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta): „Do przeprowadzenia tej uchwały w myśl §. 20. statutu krajowego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta):

„Uchwała z dnia . . . . . .

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy :“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

P. Erazm Wolański: Ja wnoszę o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania; kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Więc kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Uchwała jest przyjętą.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki (czyta):

„Wysoki Sejm przechodzi nad petycyą l. 366/S. i l. 210/S. do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

(Hr. Wodzicki zstępuje z trybuny).

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie projektowanych budowli w szpitalu lwowskim. Sprawozdawca p. Haller.

(P. Haller wstępuje na trybunę).

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia nowym dachem szpitalu powszechnego lwowskiego i podniesienia w nim drugiego piętra.

Komisya szpitalna cofając na posiedzeniu sejmowem z dnia 5. b. m. wniosek o pożyczce na różne budowy w lwowskim szpitalu powszechnym,

pozostawiła Wydziałowi krajowemu przedłożenie odpowiednich wniosków, ażeby tej nagłej potrzebie zadość się stać mogło.

Wywiązując się z tego zadania przedstawiamy Wysokiej Izbie wniosek o częściowe pokrycie kosztów najpilniejszych robót przez użycie na ten cel papierów publicznych, będących własnością trzech zakładów, które się mieszczą w gmachu szpitalnym.

Już dawniej zastanawiał się Wydział krajowy nad tem, czy nie należałoby użyć tych kapitałów w celu zmniejszenia pożyczki, sądził jednakże, iż kapitału należącego do zakładu obłąkanych naruszać nie można, jako potrzebnego do pomnożenia funduszów budowy domu obłąkanych na Kulparkowie, dalej, iż kapitał stanowiący własność zakładu położnic winien być zachowany na częściowe spłacenie funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego resztującej ceny kupna budynku szpitalnego, i że kapitał, jaki zakład chorych posiada, potrzebny będzie gdy wypadnie na rzecz tego zakładu kupić części budynku szpitalnego, które do dwóch innych zakładów należą.

Z tych powodów nie chciał Wydział krajowy naruszać tych kapitałów i uważał za odpowiedniejsze zaciągnięcie pożyczki na pokrycie kosztów budowy, zwłaszcza że kapitały, o których mowa, nie są wystarczające.

Wydział krajowy przekonany o konieczności zaprowadzenia w tutejszym szpitalu powszechnym reform radykalnych i o naglącej potrzebie wykonania wiele robót, bez których nie tylko dobre urządzenie szpitalu byłoby niemożebne, lecz nadto gmach szpitalny byłby narażony na coraz większe zniszczenie, przekonany dalej, iż częściowe roboty i zmiany nie prowadzą do celu, powiększają wydatki i stają się przyczyną zmarnowania grosza publicznego, niechcąc nadto zajmować Wysokiej Izby corocznie jednym i tym samym przedmiotem, sądził iż należy przedstawić jej od razu całą potrzebę wraz z środkami, którymiby takowej w zupełności zadość uczynić można.

Dla tego nie wahał się prosić Wysoką Izbę o upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki, bez której w żadnym razie obejść się nie będzie można i która później będzie musiała być zaciągniętą.

Zmuszony teraz do wyszukania innego sposobu pokrycia choć w części najpilniejszych wydatków, znajduje Wydział krajowy jedyne źródło do tego służyć mogące w kapitałach zarodowych, w których posiadają według załączonego wykazu:

a) Zakład chorych 63.863 zł. i 62 cnt. w. a. imiennej wartości, czyli według kursu 37.502 zł. 2 cnt. w. a.

b) zakład obłąkanych 8.627 zł. 86 cnt. im. wart., czyli według kursu 5.244 zł. 65 cnt.

c) zakład położnic 1.881 zł. 40 cnt. im. wart., czyli kursowej 1.104 zł. 10 cnt.

Razem 43.850 zł. 77. ct.

Pomijając wszelkie inne roboty i ograniczając się na najpilniejszej i najkonieczniejszej t. j. na pokrycie gmachu szpitalnego nowym dachem i na podniesienie drugiego piętra, jako ściśle z robotą dachu złączonego, nie znajdujemy przecież w powyższych kapitałach dostatecznego funduszu na pokrycie całego kosztu obliczonego na 48.183 zł. 55. ct. w. a.

Kapitały te wystarczą jednak na pokrycie kosztów tych robót, jakie się w jednym roku wykonać dadzą; cała robota musi bowiem w każdym razie na kilka lat być rozłożoną, już dla tego samego, ażeby nie usuwać chorych z całego drugiego piętra.

Do pokrycia całego wydatku 48.183 zł. 55 ct. powinnyby się przyczynić według stosunku, w jakim zakłady są właścicielami gmachu:

a) zakład chorych kwotą 30.886 zł. 88 ct.
b) zakład obłąkanych . . 13.836 „ 75 „
c) zakład położnic . . . 3.459 „ 92 „

Powyżej wykazane kapitały nie odpowiadają temu stosunkowi, muszą jednak być w całości użyte i dopiero po ukończeniu roboty będzie mogło nastąpić rozrachowanie. Inaczej bowiem należałoby z funduszu krajowego dodać kwoty, jakich zakładom obłąkanych i położnic brakuje, czego w obec i tak już wielkiego obciążenia przyszłorocznego budżetu zalecać nie możemy, dla tego prosimy, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić:

Uchwała z dnia....

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

zważywszy, iż podniesienie drugiego piętra gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego i pokrycie tegoż gmachu nowym dachem jest potrzebą naglącą,

upoważnia Wydział krajowy do rozpoczęcia tych robót i do użycia na ten cel kapitałów należących do lwowskich zakładów: chorych, obłąkanych i położnic pod warunkiem późniejszego rozrachowania kosztów w właściwym stosunku na te trzy zakłady,

i poleca mu, ażeby później postawił wnioski, zmierzające do uzupełnienia kwoty potrzebnej do pokrycia całych kosztów tej budowy.

We Lwowie dnia 9. Października 1871.

Fundusz szpitalu głównego we Lwowie.

Wartość efektów podług kursu z d. 5. Października 1871. roku.

		Wartość			
		imienna		kursowa	
		zł.	ct.	zł.	ct
	Oddział chorych.				
1	Obligacye indemnizacyjne po 74.$^{75}/_{100}$	1.200	—	897	—
2	Galicyjskie listy zastawne 4% po 74	200	—	148	—
3	dtto dtto 5% po 83.$^{75}/_{100}$	900	—	753	75
4	Renty państwowe 5% po $67/_{100}$	1.500	—	1.005	—
5	dtto dtto nabyć się mające za wydane do zamiany zapisy długu Państwa po 57.$^{75}/_{100}$	60.036	34	34.670	99
6	Książeczki kasy oszczędności	27	28	27	28
	Suma	63.863	62	37.502	02
	Oddział położnic.				
1	Obligacye indemnizacyjne po 74.$^{75}/_{100}$	100	—	74	75
2	Renty państwowe nabyć się mające za wydane do zamiany zapisy długu Państwa po 57.$^{75}/_{100}$	1.780	—	1.027	95
3	Książeczki kasy oszczędności	1	40	1	40
	Suma	1.881	40	1.104	10
	Oddział obłąkanych.				
1	Galicyjskie listy zastawne 4% po $74/_{100}$	400	—	296	—
2	dtto dtto 5% po 83.$^{75}/_{100}$	300	—	251	25
3	Renty państwowe 5% po $67/_{100}$	1.000	—	670	—
4	dtto dtto nabyć się mające za wydane do zamiany zapisy długu Państwa po 57.$^{75}/_{100}$	6.865	—	3.964	54
5	Książeczki kasy oszczędności	62	86	62	86
	Suma	8.627	86	5.244	65
	Rekapitulacya.				
1	Oddział chorych	63.863	62	37.502	02
2	„ położnic	1.881	40	1.104	10
3	„ obłąkanych	8.627	86	5.244	65
	Razem	74.372	88	43.850	77

Ks. Marszałek (po przeczytaniu): Dyskusya jest otwartą.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: Szanowny Wydział wyliczył nam tu sumy, które będą potrzebne na uskutecznienie robót jako niezbędnych przy szpitalu powszechnym lwowskim uznanych, i tak: na trupiarnię 15 do 18 tysięcy złr., na naprawę kanału 3.800 złr., na wentylacyę 9.000 złr. Zasięgnąłem zdania znawców tudzież ludzi obeznanych z temi przedmiotami, które mają być częścią naprawione częścią wybudowane, przyszedłem do przekonania, iż sumy te są nader wysokie. I tak co do trupiarni istniejącej przy szpitalu powszechnym lwowskim, to jeżeli takowa jest nawet w stanie opłakania godnym, należałoby ją rozszerzyć o jeden pokój lub o dwa pokoje, i zaprowadzić większy porządek i czystość; a zdaje mi się, że na to nie potrzeba aż 15 do 18.000 złr., wszak klinika ma tu ustać, bo zakład chirurgiczny ma być zniesiony, lokal ten przeto byłby potrzebnym tylko do obdukcyj sądowych, które jednakowoż bardzo rzadko się odbywają. Miasto Lwów buduje na cmentarzu łyczakowskim trupiarnię, która się składa z dużej sali, w której ciała mają być składane i z trzech pokoi, przedpokoju i mieszkania dla stróża, a więc z pięć ubikacyj, a to wszystko kosztować będzie tylko 4.000 złr! Jeżeli tedy do tej trupiarni w mowie będącej przy szpitalu przybudują się jeszcze dwa pokoje, to sądzę że 2 do 3.000 złr. wystarczy, stosownie do tego co przedtem powiedziałem i toby było dostateczne, gdyż zamierzonej budowy nowej trupiarni potrzeby wcale nie widzę, skoro klinika przy szpitalu jak powiedziałem ma ustać. Przychodzę do kanałów, które mają być ogromnym kosztem budowane. Nie wiem czy jest prawdą, ale powiedziano mi, że kanały były przed dwoma laty budowane. Nie mogę przeto pojąć, jak może być, żeby się w przeciągu dwóch lat tak popsuły, ażeby aż 38.000 złr. naprawa tychże kosztowała. Co się tyczy wentylacyi nie wiem w jaki sposób ma być takowa przeprowadzoną. Wentylacya może być mniej kosztowną lub więcej kosztowną: lecz znawcy mówią, że sposób pieców wężykowatych, już zaprowadzony jest niestosowny, bo w piecach tych, które są ze zwykłych kamieni stawiane, włożone są żelazne rury, które inaczej się rozgrzewają, aniżeli piece, tak że piece te muszą się rozpadać, więc potrzeba stosowniejszego sposobu budowania pieców przy zaprowadzeniu wentylacyi obmyśleć. Zresztą piece te, które są postawione, przeszło po 100 złr. kosztowały; podczas gdy architekci utrzymują, że za 50 złr. taki piec wybudować można. 9.000 złr. przeto może być za mało na wentylacyę a może i za wiele, bo nie wiem jakiego rodzaju mają być one. Dla tego zgadzam się, ażeby upoważnić Wydział krajowy do przeprowadzenia tych robót, jakie są niezbędnie potrzebne; wszelako żeby nie użył kapitału zakładu sierót, tylko ażeby użył do tego tych oszczędności, jakie w tym roku są uzyskane, gdyż zdaje mi się że 38.000 złr. kosztować te roboty nie będą, ale może 15.000 do 18.000 złr. a nawet i za 7.000 takowe uskutecznić można.

Ks. Marszałek: Wniosek posła Ziemiałkowskiego poddam do poparcia. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

„Upoważnia się Wydział krajowy do przeprowadzenia niezbędnych robót, dążących do zaprowadzenia wentylacyi, tudzież naprawy kanału i budowy trupiarni w szpitalu powszechnym lwowskim i do użycia na ten cel oszczędności w funduszu szpitalnym uzyskanych.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje). Jest poparty. Poseł Hoszard ma głos.

P. Hoszard: Ja mam kilka słów powiedzieć, żeby sprostować zdania poprzedniego mowcy, mianowicie co do trupiarni. Otóż powiedział szanowny poseł miasta Lwowa, że nie będzie potrzeba trupiarni w większych rozmiarach jak dotychczas, bo z zamknięciem szkoły chirurgicznej nie będą się sekcye odbywać dla nauki. Muszę wykazać, że one nie tylko będą tak jak dotychczas, lecz nawet w większych rozmiarach, bo przecież Wysoka Izba ustanowiła posadę prosektora patologicznego w szpitalu lwowskim, a ten nie ma żadnego związku ze szkołą, gdyż musi wszystkich umarłych w szpitalu sekcyonować patologicznie, dla wykazania, czy rzeczywiście lekarze, lecząc chorego, nie pomylili się.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Haller: Nie tylko większa trupiarnia jest koniecznie potrzebna, ale trzeba nową wybudować, a nie rozszerzyć teraźniejszą. Chodzi tu bowiem nie tylko o to, że obecna jest zbyt mała i ciasna, tak, że w niej jest ciągły zaduch nie do wytrzymania, ale nadto o to, że stoi przy samym szpitalnym gmachu, i że wyziewy niezdrowe z niej wychodzące, dostają się do sal, do

kuchni i do spiżarni, które od niej dzieli bardzo mała przestrzeń.

Dla tego lekarze uznali, że jest koniecznie potrzebną nowa trupiarnia i to nie tylko dla wygody lekarzy, co uważam za rzecz mniejszej wagi, lecz głównie dla zdrowia chorych. Dla tego domagamy się postawienia nowej trupiarni, a nie rozszerzenia starej, bo pieniądze na to wydane byłyby wyrzucone, teraźniejsza trupiarnia ostać się nie może i nowa musi być wybudowaną. To musi się stać najdalej za lat kilka, chociażby stara trupiarnia została teraz przerobiona. Co do kanałów, muszę wyznać, że nie wiem kiedy były budowane. Zdaje mi się jednak, że to było w pięćdziesiątym którymś, podobno 1854. Jak były budowane, może się każdy przekonać kto zechce. Spód jest wybrukowany zwyczajnemi kamieniami, z których większa część wypadła, czy je woda wymuliła, czy się rozsypały, dość, że ich nie ma. Na ich miejscu są doły, w których się nieczystości zbierają. Boczne ściany są tak budowane, że niektóre kamienie wystają, inne są zagłębione, a między pojedyńcze kamienie można rękę włożyć. Czy taki kanał może odpowiadać swemu celowi, wątpię, i dla tego za konieczne uważam jego przebudowanie, jeżeli nie mają z niego wychodzić miazmy, zamiast żeby miał oczyszczać powietrze.

Co do wentylacyi, powiedziałem już poprzednio, iż zrobioną została próba i jeden piec został postawiony. Jest on kosztowny, to prawda, dla tego, że rury muszą być miedziane i to z grubej blachy. Bardzo być może, że będzie można coś oszczędzić, ponieważ nie znalazł się nikt, ktoby znał praktycznie budowę takich pieców, tylko znane są one z teoryi, więc nie można było wiedzieć dokładnie, czy będą dobre i ile będą kosztowały, i dla tego na tak małą skalę próbę zrobiono.

P. Pokutyński, który oglądał ze mną ten piec, oświadczył, że to jest bardzo dobry sposób wentylacyi i że wystarczy do wentylowania sal. Podług mnie, jak to dawniej przy ostatniej rozprawie dnia 13. b. m. oświadczyłem, wystarczy mniejsza suma na tę robotę, nie mogłem zaś i nie mogę nic stanowczego powiedzieć, i oświadczyłem tylko moje zdanie. Teraz przedstawiony wykaz zrobił oddział techniczny przedsiębiorstwa budowli, który to oddział był tu uznany za kompetentny do tego. Nie mogę twierdzić, że sumy przezeń policzone będą potrzebne, bo nie jestem technikiem, ani nie mam kosztorysu, któryby przedstawiał dokładnie tę rzecz, jednakże sądzę, że wniosek p. Ziemiałkowskiego tak jak jest stylizowany, równa się odrzuceniu całego wniosku Wydziału krajowego, ponieważ jest powiedziane w tym wniosku, że (czyta): „Upoważnia się Wydział krajowy do przeprowadzenia niezbędnych robót, dążących do zaprowadzenia wentylacyi, tudzież naprawy kanału i budowy trupiarni w szpitalu powszechnym lwowskim i do użycia na ten cel oszczędności w funduszu szpitalnym uzyskanych.“

Nie wiem jak mam to rozumieć, czy tylko fundusz właściwego szpitalu, czy także fundusze zakładu obłąkanych i położnic miałyby koszta ponosić. Oszczędności tak znacznych w roku bieżącym nie będzie można zrobić. Wydział krajowy postawił wniosek co do oszczędności w ogóle, jakie się okażą w budżecie; same bowiem oszczędności funduszu szpitalnego byłyby zbyt małe i niedostateczne do wykonania tego, co już Wysoka Izba uznała za naglące. Gdyby Wysoka Izba zmieniła pod tym względem swoje zapatrywanie i chciała odłożyć tę sprawę na później, w takim razie wniosek p. Ziemiałkowskiego miałby swoją racyę.

Ponieważ Wysoka Izba już uznała nagłość tych robót, więc zdaje mi się, że nie można ich redukować teraz tylko do małych rozmiarów.

Dla tego proszę Wysoką Izbę, ażeby raczyła przyjąć wniosek Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Podam najprzód poprawkę p. Ziemiałkowskiego pod głosowanie. P. sprawozdawca zechce ją odczytać.

Sprawozd. P. Haller (czyta powyżej przytoczoną poprawkę p. Ziemiałkowskiego).

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość znaczna). Więc poprawka upadła.

Następuje wniosek Wydziału krajowego.

Sprawozd. p. Haller (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z uwagi, iż wybudowanie nowej trupiarni przy lwowskim szpitalu powszechnym, tudzież urządzenie w tymże szpitalu wentylacyi i poprawienie kanałów jest naglącą potrzebą, upoważnia Wydział krajowy: 1) do wykonania tych robót na rachunek zakładów, których własnością jest gmach szpitalny.“

Ks. Marszałek: Kto się zgadza z tym punktem Wydziału krajowego, zechce wstać. (Znaczna większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Haller (czyta): „2) do użycia na ten cel a) reszty kapitałów, należących do zakładu chorych, po zużyciu kwoty 30.886 złr. 88. cnt. na budowę dachu i podniesienie drugiego

piętra uchwałą z dnia 13. Października 1871. r. przeznaczonej".

Ks. Marszałek: Kto się z tym punktem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Haller (czyta): „b) oszczędności z r. 1871., a w razie niedostateczności tych funduszów do pokrycia nadwyżki kosztów za pomocą kredytu. Koszta tych robót nie mogą przenosić sumy 30.000 złr. w. a."

Ks. Marszałek: Kto się z tym ustępem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest przyjęty.

P. Erazm Wolański: Prosimy przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Więc kto jest za przyjęciem całej tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Przystępujemy do 3. punktu porządku dziennego: Sprawozdanie Wydziału krajowego na wniosek p. Skrzyńskiego o radach górniczych. Sprawozdawcą jest poseł Ławrowski.

Spraw. p. Ławrowski (z trybuny — czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wniosku posła Skrzyńskiego i innych, dotyczącego urządzenia stałej krajowej rady górniczej.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 28. Września 1871. przekazany został Wydziałowi krajowemu jako komisyi wniosek posła Skrzyńskiego i innych, żądający urządzenia stałej krajowej rady górniczej, której byłoby zadaniem, zbadanie kraju co do mineralnych jego bogactw i utorowanie drogi ku podniesieniu przemysłu górniczego.

Wydział krajowy uznaje ważność podniesionego przez posła Skrzyńskiego przedmiotu, i chce po wysłuchaniu rzeczoznawców i należytem zbadaniu tej całej gałęzi gospodarstwa krajowego, przedstawić Wysokiemu Sejmowi wyniki swych badań z odpowiedniemi wnioskami.

W tym celu wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu należyte zbadanie wniosku posła Skrzyńskiego względem urządzenia krajowej rady górniczej i przedstawienie odpowiednich wniosków na najbliższej sesyi sejmowej, po zasięgnieniu zdania rzeczoznawców."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na wniosek Wydziału krajowego, aby ten wniosek odesłany został do Wydziału krajowego z poleceniem, by tenże takowy zbadał i na najbliższej sesyi sprawozdanie Sejmowi przedłożył, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek przyjęty.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia na pobór wyższych dodatków gminnych i o petycyach. Sprawozdawca p. Ławrowski ma głos.

Spraw. p. Ławrowski (z trybuny — czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem petycyi niektórych gmin o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi petycye niektórych gmin o pozwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich dla pokrycia ich niedoboru budżetowego. Dla pokrycia tego niedoboru budżetowego w roku 1871. potrzebują te gminy, a mianowicie:

1) Porębki powiatu Białeckiego, dodatków w wysokości 60%
2) Rażniów powiatu Brodzkiego, dodatków w wysokości 28%
3) Ruda brodzka powiatu Brodzkiego, dodatków w wysokości 32%

podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Petycye tych gmin są poparte przez odnośne Reprezentacye powiatowe i zasługują ze wszech miar na uwzględnienie.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączone projekta do ustaw uchwalić."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy specyalnej.

Spraw. p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

względem pozwolenia gminie Rudzie brodzkiej, powiatu Brodzkiego, na pobieranie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

*

Gminie Rudzie brodzkiej, powiatu Brodzkiego, pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości trzydziestu i dwóch (32)%.

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

Spraw. p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,

względem pozwolenia gminie Rażniowa, powiatu Brodzkiego, na pobieranie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie Rażniowa, powiatu Brodzkiego, pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości dwudziestu i ośmiu (28) pr.

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem,

względem pozwolenia gminie Porąbek, powiatu Białeckiego, na pobieranie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie Porąbek, powiatu Białeckiego, pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości sześćdziesięciu (60)%.

. . . dnia . . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem petycyi gminy Rossochacza, powiatu Czortkowskiego, o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi petycyę gminy Rossochacza, powiatu Czortkowskiego, popartą ze strony Reprezentacyi powiatowej w Czortkowie, o pozwolenie do pobierania dodatków w wysokości 58% podatków bezpośrednich dla pokrycia niedoboru budżetu gminnego w roku 1871.

Ponieważ powołana petycya zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy załączony projekt do ustawy uchwalić.

We Lwowie dnia 11. Października 1871.“

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Rossochacza, powiatu Czortkowskiego, na pobieranie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie Rossochacza, powiatu Czortkowskiego, pozwala się pobierać w roku 1871. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu i ośmiu (58) prc.

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem petycyi gminy Rożnowa, powiatu Śniatyńskiego, o zezwolenie do pobierania wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy ma zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Sejmowi petycyę gminy Rożnowa, powiatu Śniatyńskiego, o pozwolenie do pobierania dodatków w wysokości 50 procent podatków bezpośrednich dla pokrycia niedoboru budżetowego roku 1872. Reprezentacya powiatowa w Śniatynie popiera powołaną petycyę, która tem więcej zasłu-

guje na uwzględnienie, że Wysoki Sejm zezwolił już tej gminie pobierać dodatki takiej samej wysokości w roku 1871.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączony projekt do ustawy uchwalić.

We Lwowie dnia 11. Października 1871.“

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie Rożnowa, powiatu Śniatyńskiego, na pobieranie dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krojowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie Rożnowa, powiatu Śniatyńskiego, pozwala się pobierać w roku 1872. na pokrycie jej wydatków gminnych, dodatek gminny do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych) w wysokości pięćdziesięciu (50) prc.

. . . . dnia . . . . .“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa jest przyjęta.

P. Potocki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Potocki ma głos.

P. Potocki: Prosimy, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania tych ustaw bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tych ustaw w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy.) Ustawy te w trzeciem czytaniu są przyjęte.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Nowego Sącza pobiera opłatę od napojów propinacyjnych, do miasta sprowadzanych, w temże wyrabianych i spotrzebowanych, a to na mocy dekretu Kancelaryi Nadwornej z dnia 27. Kwietnia 1820. l. 11.380.

Tę opłatę, istniejącą pod nazwą „dodatku gminnego,“ pobiera miasto Nowy Sącz w następującej wysokości·

1. od beczki piwa 34½ cent.

2. od garnca wódki 21 ct., czyli od wiadra 3 złr. 4½ ct.

3. od garnca spirytusu, rumu, rozolisu, śliwowicy itp. 31½ ct., czyli od wiadra 4 złr. 57 ct.

4. od garnca miodu, maliniaku, wiśniaku itp. 7 ct., czyli od wiadra 1 złr. 1½ ct.

Wymiar tych opłat jest atoli za niski i nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, a gdy już przy zaprowadzeniu tych opłat rozporządzeniem gubernialnem z dnia 27. Października 1820. l. 53.609 orzeczono, że takowe mogą być podwyższonemi, przeto Rada gminna miasta Nowego Sącza uchwaliła, aby od 1. Stycznia 1871. opłaty owe podwyższyć następująco:

1.	od wiadra piwa	1 złr. w. a.
2.	„ „ wódki do 50 stopni .	4 „ „ „
3.	„ „ „ „ 65 „ . .	5 „ 50 ct.
4.	„ „ „ „ 75 „ . .	6 „ 50 ct.
5.	„ „ „ „ 85 „ . .	7 „ 50 ct.
6.	„ „ „ nad 85 „ . .	8 złr. w. a.
7.	„ „ rumu, araku, likieru, rozolisów i innych słodzonych napojów	8 „ „ „

Na mocy §. 81. ust. gm. uprasza zatem Rada gminna Nowego Sącza, aby podwyższenie to w drodze ustawodawczej dozwolonem zostało.

Gdy więc owo podwyższenie także i Wydział powiatowy w zastępstwie Rady powiatowej popiera, i przy tem tę okoliczność podnosi, iż to podwyższenie jest jedynym środkiem zasilenia rok rocznie powiększających się ciężarów miasta, przeto Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić projekt do następującej ustawy:“

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem petycyi miasta Nowego Sącza o podwyższenie dodatku gminnego od napojów propinacyjnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Gminie miasta Nowego Sącza pozwala się, począwszy od 1. Stycznia 1872. i nadal pobierać następujące opłaty od napojów propinacyjnych, do miasta tego wprowadzanych, w temże wyrabianych i spotrzebowanych, jako to:

1.	od wiadra piwa	1 złr. w. a.
2.	„ „ wódki do 50 stopni .	4 „ „ „
3.	„ „ „ „ 65 „ . .	5 „ 50 ct.
4.	„ „ „ „ 75 „ . .	6 „ 50 ct.
5.	„ „ „ „ 85 „ . .	7 „ 50 ct.
6.	„ „ „ nad 85 „ . .	8 „ w. a.
7.	„ „ rumu, araku, likieru, rozolisu i innych słodzonych napojów	8 „ „ „

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta ustęp pierwszy tej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tym ustępem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz tytuł.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta tytuł tej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie). Jest wniosek aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania, kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta w trzeciem czytaniu przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Miasto Biała wniosło prośbę o pozwolenie do poboru opłat od czynszów domowych w wysokości 5%, uzasadniając prośbę swoją tem, że w kilku latach następujących będzie musiało ponosić wydatki nadzwyczajne.

Według budżetu na rok 1871. niedobór tej gminy będzie wynosić 4.745 zlr. 73 ct., a prócz tego miasto Biała ma ponosić wydatek nadzwyczajny w kwocie 3.000 złr. W skutek czego ogólna suma niedoboru wynosić będzie 7.745 złr. 73 ct. w. a.

Wydatek nadzwyczajny pochodzi z tąd, że Rada miejska, za zezwoleniem Rady powiatowej, uchwaliła wybudować nowy dom dla pomieszczenia tamtejszej szkoły, a koszta tej budowy wynosić będą sumę 55.000 złr., która pokrytą być ma w drodze składek dobrowolnych jako też w drodze konkurencyjnej.

Ponieważ budynek ten zostanie wystawiony w części północnej miasta w okolicy dotąd nie zabudowanej i nie zaopatrzonej w ulice, gmina zobowiązała się ponosić prócz kosztów budowy domu przypadających na nią na mocy konkurencyi, także koszta połączone z utworzeniem i uregulowaniem nowej komunikacyi miejskiej, prowadzącej do budynku szkolnego. Koszta zakupna gruntów potrzebnych do utworzenia tej nowej komunikacyi wynoszą 3.000 złr., które stanowią wyszczególniony powyżej wydatek nadzwyczajny.

Suma roczna podatków bezpośrednich opłacanych w Biale wynosi w kwocie okrągłej 16.000 złr.

Jeżeliby więc cały niedobór tak zwyczajny jak i nadzwyczajny w łącznej kwocie 7.745 złr. 73 ct. w. a. miał być pokryty tem za pomocą dodatków do podatków stałych, trzebaby nałożyć w gminie dodatki w wysokości 47% tych podatków, gdy zaś mieszczanie płacą już tytułem konkurencyi do budowy nowego domu szkolnego dodatki w wysokości 25%, płaciliby w takim wypadku dodatki w wysokości 72% podatków stałych.

Gmina powołuje się prócz tego i na tę okoliczność, że dodatki na potrzeby powiatowe wynoszą w tamtejszym powiecie 6%, zaś dodatki krajowe i indemnizacyjne jak wiadomo 67½% powołanych podatków, że zatem wszystkie te dodatki przenosiłyby 145% podatków stałych i byłyby zbyt uciążliwemi dla kontrybuentów podatkowych.

Rada miejska uchwaliła zatem nałożyć gminie celem pokrycia zwyczajnego niedoboru dodatki w wysokości 15% podatków stałych, zaś celem pokrycia nadzwyczajnego niedoboru postaraćsię w myśl §. 20. ust. gm. o zezwolenie na pobór opłaty od czynszów domowych w wysokości 5% tych czynszów,

Gmina prosi o udzielenie jej tego pozwolenia na r. 1871., 1872., 1873., a to z powodu, że oprócz ceny zakupna gruntów na nową ulicę, będzie też ponosić wydatki połączone z uregulowaniem i wybrukowaniem tej ulicy i ulicy poprzecznej, stykającej się z nową komunikacyą.

Dalej podnosi gmina, że w latach następujących będzie musiała ponosić powiększone wydatki do ponoszenia i innych dotąd nie istniejących wydatków na cele szkolne.

Wydatki gminy na szkoły ludowe przewyższają w roku 1871. przeszłoroczne wydatki tej kategoryi o 1.588 złr., ponieważ płace nauczycieli zostały podwyższonemi, a gmina przewiduje, iż wypadnie jej znacznie jeszcze podwyższyć te płace.

W sąsiednim Szlązku bowiem płace nauczycieli szkół ludowych zostały już uregulowane w drodze ustawy krajowej, najniższa płaca nauczyciela wynosi tamże 500 złr., a prócz tego zostaje każdemu nauczycielowi płaca jego po 5 latach służby podwyższoną o 10%. Nauczyciele miasta Białej posiadają kwalifikacye uzdolniającą ich do profesury na Szlązku, mogą się zatem przenosić do tego kraju sąsiedniego i przenoszą się najczęściej do sąsiedniego miasta szlązkiego Bielska. Tym sposobem Biała mogłaby w krótkim czasie utracić swych najzdolniejszych nauczycieli miejskich szkół ludowych i musi się starać o to, aby płace tamtejszych nauczycieli

nie były niższemi od płac podobnych istniejących w sąsiednim Bielsku szlązkim.

Z tych więc powodów prosi gmina Białej o zezwolenie na pobór rzeczonych oplat w latach 1871., 1872. i 1873.

Reprezentacya powiatu Białeckiego popiera prośbę miasta Białej i Wydział krajowy przyznaje, że ta prośba zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, jednak z tem zastrzeżeniem, że rzeczona oplata powinna być pobieraną z wykluczeniem roku bieżącego w trzech następujących latach (1872., 1873. i 1874.) i że ma być pobieraną tylko w wysokości 4% czynszów domowych.

Pobór tej opłaty podlegałby bowiem w roku bieżącym rozmaitem trudnościom, gdyż ludność miejska a tem więcej w mieście handlowem często się zmienia, a lokatorowie, którzy będą ponosić tę opłatę w miarę czynszów mieszkalnych jakie opłacają, zmieniają od czasu do czasu swe pomieszkania. Co do wysokości opłaty nadmienić potrzeba, że roczna suma czynszów domowych wynosi w Białej 78.697 złr. w. a., odliczywszy zaś od tej sumy kwotę 2.741 złr. 80 ct., jaką płacą za swe pomieszkania ubożsi mieszkańcy, opłacający czynszu tylko po 24 złr. rocznie lub niżej, których trza będzie od tej opłaty uwolnić, pozostanie zawsze suma 75.955 złr. 20 ct. w. a. do opodatkowania.

Od tej ostatniej sumy 5% wynosi 3.797 złr. 76 ct. w. a.

Zważywszy zatem, że miasto Biała potrzebuje przedewszystkiem pokryć wyszczególniony wydatek nadzwyczajny w kwocie 3.000 złr., wystarczy mu opłata 4%, tem więcej jeśli trwać będzie przez lat 3, w jakiem razie pozostanie miastu z tej opłaty także znaczny fundusz na pokrycie innych wydatków nadzwyczajnych, o których wspomnieliśmy powyżej.

Za zniżeniem tej opłaty przemawia także ta okoliczność, że jest to oplata nowa, która dotąd nie istniała w Białej tak samo jak i w innych miejscowościach naszego kraju.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączony projekt do ustawy uchwalić".

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem pozwolenia gminie miasta Białej na pobór opłat od czynszów domowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. 1.

Gminie miasta Białej pozwala się pobierać w latach 1872., 1873. i 1874. opłaty od czynszów domowych, od każdego w obrębie miasta znajdującego się przedmiotu, podlegającego podatkowi domowo czynszowemu.

Art. 2.

Opłata ma wynosić cztery centy od każdego zeznanego i urzędownie sprawdzonego złotego czynszów domowych.

Art. 3.

Tej oplacie nie podlegają mieszkańcy miasta Białej, opłacający za swe pomieszkania czynsz roczny w kwocie dwudziestu czterech (24) zł. w. a. lub w kwocie niższej.

Art. 4.

Bliższe postanowienia względem przeprowadzenia poboru tej oplaty uchwali Reprezentacya miejska".

Ks. Marszałek: Roprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta Art. I.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad artykułem I. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta Art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad artykułem II. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem II. artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. przyjęty.

Spraw. p. Lawrowski (czyta Art. III.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad artykułem III. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Spraw. p. Ławrowski (czyta Art. IV.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad artykułem IV. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu IV., zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł IV. przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta tytuł powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

P. Potocki: Stawiam wniosek, ażeby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta w trzeciem czytaniu jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego względem petycyi miasta Brodów o zezwolenie do pobierania dodatku w wysokości 80 procent podatku konsumcyjnego od wódki i od piwa.

Wysoki Sejmie!

Przed wprowadzeniem w życie teraźniejszej ustawy gminnej istniał w Brodach dodatek w wysokości 80 procent podatku od wódki i dodatek w wysokości 60 procent podatku od piwa.

Ponieważ pobór tych opłat został w roku 1868. zastanowionym, wniesło miasto o ten czas petycyę o zezwolenie tego poboru w powołanej wysokości bezpośrednio do Wysokiej Izby, mimo to, że §. 100. ust. gm. wymaga, aby takie sprawy były wnoszone do Wysokiego Sejmu za pośrednictwem Reprezentacyi powiatowej i Wydziału krajowego.

Wysoki Sejm przeszedł zatem na posiedzeniu dnia 28. Września 1868. r. nad tą petycyą do porządku dziennego.

Odtąd pobiera miasto wspomnione opłaty, lecz za zezwoleniem Reprezentacyi powiatowej tylko w wysokości 50 procent podatku konsumcyjnego od wódki i od piwa.

Obecnie prosi miasto Brody w drodze ustawą przepisanej o zezwolenie do pobierania dodatku w wysokości 80 procent do podatku od wódki i od piwa, przytaczając, że w inny sposób nie zdoła pokryć swych potrzeb, jako też, że musi rok rocznie pokrywać znaczny niedobór budżetu gminnego, który został pokrytym na r. 1871. za zezwoleniem Rady powiatowej pożyczką bezprocentową z zakładowego kapitału miejskiego; a ponieważ nie ma nadziei, że ten niedobór zmniejszy się na przyszłość, lub że zdoła go pokryć innemi środkami, prosi o zezwolenie do pobierania tych opłat na przeciąg następujących lat pięciu, t. j. począwszy od r. 1872. do końca roku 1876.

Rada powiatowa na posiedzeniu 17. Sierpnia r. b. poparła jednogłośnie tę uchwałę Rady gminnej, przeto nie podlega żadnej wątpliwości, że żądanie to miasta Brodów zasługuje na uwzględnienie.

Wydział krajowy nie widzi jednak potrzeby, aby już dziś uchwalać podwyższenie dodatku tego na lat pięć, ponieważ okoliczności mogą się tak zmienić na korzyść miasta, iżby już po upływie krótszego czasu dodatek ten okazał się nie potrzebny.

Wydział krajowy sądzi zatem, aby na teraz żądany dodatek na dwa lata t. j. na r. 1872. i 1873. pozwolić i prosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić projekt do następującej ustawy.

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystąpimy teraz do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Gminie miasta Brodów, powiatu Brodzkiego, pozwala się pobierać w roku 1872. i 1873. na pokrycie wydatków gminnych, dodatek gminny od wódki i piwa w wysokości ośmdziesięciu (80) procent“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; kto się z art. I. zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, względem petycyi miasta Brodów o zezwolenie do pobierania dodatku w wysokości 80 procent podatku konsumcyjnego od wódki i od piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:“

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z tym tytułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

Głosy: Prosimy przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Kto się więc z tem zgadza, aby ustawa ta była przyjętą w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa ta jest przyjętą. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o petycyach:

Sekretarz p. Wereszczyński: Izydora Karatnicka, żona ś. p. Rafała Karatnickiego, prosi

o wyznaczenie jej pensyi rocznej w kwocie 600 złr. Ś. p. Rafał Karatnicki służył (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Na dniu wczorajszym zakończył życie ś. p. mąż mój Rafał Karatnicki, sekretarz W. Wydziału krajowego.

Pozostawszy z niemowlęciem bez środków do życia, ośmielam się błagać Wysokiego Sejmu o łaskawe udzielenie mi wdowiej pensyi.

Ś. p. mąż mój był w Wydziale krajowym stałym sekretarzem I. klasy z płacą roczną 1.800 złr. w. a. i z dodatkiem stałym na mieszkanie o rocznej kwocie 400 złr. w. a., pobierał więc razem 2.200 złr. w. a.

Gdy według norm emerytalnych dla c. k. urzędników rządowych, które przy wymiarze pensyj dla urzędników W. Wydziału krajowego mają zastosowanie, ś. p. mąż mój zrównany jest co do charakteru służbowego i wysokości płacy z c. k. starostami I. klasy, przeto według tychże norm emerytalnych należałaby mi się prawnie emerytura wdowia według charakteru służbowego męża mego w wysokości 400 złr. w. a. rocznie.

Wiadomo jednak powszechnie, iż ś. p. mąż mój, poświęciwszy się całkowicie służbie W. Wydziału krajowego, nadmiarem natężenia i zajęć biórowych zapadł przed kilkunastu dniami na zapalenie błony mózgowej, jak świadczy o tem załączone pod ·/. zaświadczenie lekarskie, i przypłacił poświęcenie swe życiem.

Nie tylko teraz, lecz i w zeszłym roku ś. p. mąż mój będąc delegowanym ze strony W. Wydziału krajowego do czynności przy wytyczeniu kolei żelaznej Łupkowskiej, po powrocie swoim zaniemógł ciężej na ochrypnięcie gardła, które to cierpienie mimo rad lekarzy miejscowych, nie tylko że nie ustępowało, lecz w skutek natężeń umysłowych się potęgowało, i było bezpośrednim powodem wybuchu choroby mózgowej.

Gdy więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż ś. p. mąż mój w skutek nadmiaru zajęć urzędowych postradał życie, przeto już i według rządowych przepisów emerytalnych jestem uprawnioną domagać się ulepszenia mej wdowiej pensyi.

Mniemam więc, iż okoliczności te spowodują Wysoki Sejm krajowy do wyznaczenia dla mnie wyjątkowo przynajmniej 600 złr. w. a. jako pensyi rocznej, ile że będąc słabowitego zdrowia, ręczną pracą nie jestem w stanie przysporzyć najmniejszego dochodu ubocznego, a rodzice moi pomimo posiadanej pół wioski, obarczeni są familią liczną, z 7 głów składającą się, z których pięcioro rodzeństwa mego dotąd nie są zaopatrzonych, i przy tym stanie na żadną pomoc z ich strony liczyć nie mogę.

Według dołączonych od 2. do 9. spędził ś. p. mąż mój w rządowej służbie i w służbie W. Wydziału krajowego 13 lat, 1 miesiąc i 17 dni. Na dniu 25. Sierpnia 1858. był zaprzysiężony jako praktykant Namiestnictwa, przeszedł na dniu 25. Listopada 1862. bezpośrednio w służbę W. Wydziału krajowego, i w służbie tej przy awansie na sekretarza II. klasy, dekretem W. Wydziału krajowego z dnia 19. Stycznia 1867. l. 172. doczekał się stabilizacyi".

Komisya petycyjna wnosi:

raczy Wysoki Sejm uchwalić:

„Wdowie po ś. p. Rafale Karatnickim, I. klasy sekretarzu Wydziału krajowego, Izydorze Karatnickiej, wyznacza się pensya wdowia w rocznej kwocie 400 złr. w. a. wraz ze stałym rocznym dodatkiem 200 złr., włącznej zatem kwocie 600 złr. w. a. rocznie.

Wydział krajowy nie ma osobnych normaliów do wymierzenia pensyi wdowiej. Są używane normalia rządowe, mianowicie rozporządzenia z 1865. r., według którego starostowie I. klasy należą do tych urzędników, których żony wedle rangi męża pobierają roczną pensyę 400 złr. Ponieważ ś. p. Rafał Karatnicki był sekretarzem z płacą roczną 1.800 złr. t. j. z taką samą płacą, jaką pobiera starosta pierwszej klasy, wypadałoby żonie tegoż dać roczną pensyę 400 złr. w. a.

Zważywszy jednak, że żona tegoż z żadnych innych stron nie może się spodziewać zasiłku, gdyż rodzice jej obarczeni 7 dziećmi, takowego jej dać nie mogą; zważywszy że zasługi ś. p. Karatnickiego, jak to z aktów Wydziału krajowego okazuje się, były już nie raz tak przez Wydział krajowy jako też przez pojedyńcze komisye sejmowe uznane;

zważywszy nareszcie okoliczność, którą potwierdza świadectwo lekarskie, że ś. p. Karatnicki zakończył swe życie z przyczyny zapalenia opon mózgowych, które głównie było spowodowane forsowną pracą umysłową;

komisya petycyjna wnosi: Sejm raczy uchwalić wdowie po ś. p. Rafale Karatnickim, Izydorze Karatnickiej, roczną pensyę 400 złr. wraz z stałym dodatkiem 200 złr., razem 600 złr. w. a.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z tym zgadza, ażeby wdowie po ś. p. Rafale Karatnickim dać pensyę w kwocie rocznej 400 złr.

wraz z dodatkiem 200 złr., zechce rękę podnieść. (Wszyscy). Wniosek ten przyjęty.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta):

„Rada powiatowa rohatyńska o wezwanie Rządu względem wyłączenia powiatu rohatyńskiego z okręgu podkomisyi tarnopolskiej do oszacowania dochodów z gruntów, a przydzielenie go do okręgu komisyi krajowej lwowskiej.

Reprezentacya powiatowa przemyślańska — o to samo.

Zważywszy, że skoro tylko podkomisye do oszacowania dochodów z gruntu zamianowane zostały, reprezentacye powiatowe przemyślańska i rohatyńska wniosły były petycye o przyłączenie tych dwóch powiatów do okręgu komisyi lwowskiej; zważywszy, że słuszne te żądania poparte zostały i przez Wydział krajowy i przez komisyę krajową lwowską, a jednak nie obeznane zapewne dostatecznie z rzeczą i potrzebami miejscowemi Ministerstwo skarbu nie wahało się odmówić żądaniom przez tyle władz autonomicznych wypowiedzianem i popartem, wnosi komisya petycyjna:

Raczy Wysoki Sejm uchwalić:

odseła się do Wysokiego c. k. Namiestnictwa z usilnem poparciem do uwzględnienia“.

Skoro tylko uchwalone zostały te komisye okręgowe, już wtedy petycyonowały dotyczące gminy, ażeby były odłączone od tarnopolskiego, a przyłączone do lwowskiego okręgu i poparły to żądanie stosunkiem gospodarczym, handlowym i geograficznym i innemi, czego nie będę dalej przytaczał. Ale sprawa ta ma jeszcze dla Sejmu odrębną stronę ważną, t. j. że te podania i petycye nie tylko przez Wydział krajowy i przez komisyę katastralną, ale także i przez Namiestnictwo poparte zostały. Pomimo tego jednak Ministerstwo nie uznało za stosowne, uwzględnić żądania tylu władz autonomicznych i dotychczas te powiaty nie mogły uzyskać tego żądania. Dla tego komisya petycyjna wnosi, ażeby Wysoki Sejm uchwalił, odesłać petycye rad powiatowych rohatyńskiej i przemyślańskiej o wydzielenie ich z okręgu podatkowego tarnopolskiego, a przydzielenie natomiast do okręgu lwowskiego, odesłać do Namiestnictwa z zaleceniem do uwzględnienia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi jest przyjęty. Poseł Kamiński ma jeszcze zdać sprawę z petycyi.

(P. Kamiński wstępuje na trybunę).

Sprawozdawca ma glos.

Sprawozdawca p. Kamiński: Numer petycyi 361.

Księgarze galicyjscy t j. lwowscy i krakowscy wnieśli jeszcze zeszłego roku petycyę do Wysokiego Sejmu o wyjednanie we właściwej drodze, ażeby cło wchodowe, czyli cło za książki i druki wchodzące do Austryi od granicy rosyjskiej, a mianowicie z Królestwa polskiego czyli Kongresówki było zniesione. Petycyi tej w tenczas nie załatwiono z powodu braku czasu. Dziś ponawiają interesenci swoją petycyę. Rzecz się ma tak. Układem zawartym między Belgią i Niemcami z jednej strony, a między Austryą z drugiej strony cło wchodowe za książki i druki zostało zniesione. To samo w skutek traktatu między Niemcami, t. j. między całem państwem niemieckiem a Austryą w roku 1868. zawartego, również cło wszelkiego rodzaju za druki i książki zostało zniesione. W Rosyi jeszcze w roku 1857., reskrypt z dnia 9. Czerwca 1857., Rząd zniósł cło za książki wprowadzane z Austryi do Królestwa polskiego, a jedynie ta opłata cięży jeszcze na księgach, które z Królestwa polskiego są wprowadzane do Galicyi, a względnie do państwa austryackiego. Cło to wynosi od cetnara 3 złr. w srebrze.

Otóż cło to tamuje rozwój handlu kięgarskiego, jest niejako tamą dla rozwoju tego handlu i stawia księgarzy tutejszych w daleko gorsze położenie, niż księgarzy z innych krajów. Otóż komisya wnosi, odesłanie tej sprawy do c. k. Namiestnictwa z zaleceniem, aby takowe wyjednalo w właściwej drodze zniesienie cła nałożonego na wprowadzane książki i druki z Rosyi do Austryi.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (z trybuny): N. sejmowy 491, a petycyi 251 (czyta):

„Zgromadzenie panien Karmelitanek bosych w Krakowie uprasza o wyjednanie u W. Rządu cofnięcia rozporządzenia, mocą którego udzielona konwentowi Karmelitanek bosych zaliczka zwrotna w rocznej kwocie 1.800 złr. w. a. z końcem Września 1869. r. zamkniętą została.

W. Sejm raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę tę W. Prezydyum Namiestnictwa do szczególnego uwzględnienia.“

Sprawa ta Wysokiej Izbie poniekąd musi być znana z tamtego roku. Oto wiadomo, że instytucye duchowne w Krakowie posiadają majątek w Królestwie polskim tak w kapitałach, jak w dobrach nie-

ruchomych, a niektóre są ograniczone tylko na te dochody, które z Królestwa polskiego pobierają.

Od wcielenia rzeczypospolitej krakowskiej aż po rok 1866., rząd rosyjski nie tamował tych instytucyi duchownych, i zostawił im wolne ręce do zarządu majątku, a tem samem do pobierania wszelkich dochodów. Dopiero w roku 1866. rząd rosyjski wstrzymał wszelki zarząd tych instytutów, a mianowicie położył areszt na wszystkie dochody, jakie pobierały, i motywował tem, że ponieważ dawniejsza dyecezya krakowska przydzielona została na dwie dyecezye: na krakowską i kielecką, a dotacye te wspólne, zaś Austrya ciągle odwleka wysłanie komisarza rządowego, ażeby rokowania z rządem rosyjskim rozpoczął, dla tego kładzie na te dobra areszt. Rząd austryacki czuł się sam spowodowany, nim te rzeczy w drodze rokowań były załatwione, i wyznaczył subwencyę ze skarbu Państwa, która wynosiła dla wszystkich zakładów 27.840 złr. Otóż z tej subwencyi pobierał także konwent Karmelitanek bosych 1.800 złr. rocznie i to pobierał aż do roku 1869. miesiąca Sierpnia bez żadnej tamy i przeszkody. W Sierpniu roku 1869. otrzymał konwent Karmelitanek bosych od Wysokiego Namiestnictwa w skutek wyższego rozporządzenia zawiadomienie, że wstrzymuje się wypłata tej subwencyi bez żadnej przyczyny, nie wymieniwszy ani słowa. Otóż podówczas wiadomą będzie panom owa osławiona sprawa Barbary Ubryk, która należała do tego zakonu, więc trzeba się domyśliwać, że to w tenczas,— czego nie można podać za pewne, — Rząd widział się spowodowanym, wstrzymać wypłacenie subwencyi tej temu konwentowi.

Sprawa ta ostatecznie została załatwioną wyrokiem sądowym, to jest uchwałą z dnia 25. Listopada 1869. r. i potwierdzeniem Wyższego Sądu krajowego, i zakończyła się tem, że dalsze dochodzenie dla braku istoty czynu zostało zaniechanem. Zdawało się, że to była istotna przyczyna, dla czego wstrzymano wypłacenie tej subwencyi, jakkolwiek to żadnym sposobem nie da się usprawiedliwić, bo przecież ta subwencya była daną dla korporacyi całej, a nie pojedyńczym indywiduom tej korporacyi, zatem nie może być cofniętą. Państwo jest obowiązane bronić mienie, które osobie jakiej dane zostało. — To mienie było właśnie w rękach rządu.

Rząd widział się zniewolonym dawać tę subwencyę, ale jeżeli ją cofnął, to bez przyczyny, a jeżeli była przyczyna jaka, to była złą. Więc gdy ta sprawa załatwioną została, a żadnej odpowiedzi nie dano, więc zapytał się konwent, z jakich powodów ta subwencya wstrzymaną została, i dotychczas żadnej na to nie ma odpowiedzi.

Więc komisya petycyjna rozpatrzywszy się w tej rzeczy wnosi, (czyta):

„W. Sejm raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę tę W. Prezydyum Namiestnictwa do szczególnego uwzględnienia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Rada miejska krakowska uprasza, aby Sejm zawezwał Rząd do poczynienia w właściwej drodze odpowiednich kroków w celu, iżby zaniechano dalszego fortyfikowania Krakowa i zmienienia go w obóz oszańcowany.“

Głosy: Już była czytaną.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„W. Sejm raczy uchwalić:

Sejm przekazuje W. rządowi niniejszą petycyę do uwzględnienia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Zwierzchność gminy Winniki, o udzielenie jej prawa pierwszeństwa kupna realności, przez Wydział krajowy sprzedawać się mających, a należących do fundacyi stypendyjnych i prawa propinacyjnego. Komisya petycyjna wnosi:

Petycyę tę odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.“

Wydział krajowy ma sprzedawać w Winnikach położone grunta. Rada gminna prosi o pierwszeństwo kupna przed innymi. Komisya petycyjna przekazuje tę petycyę Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Tę petycyę muszę poprzeć najusilniej i spodziewam się, że Wydział krajowy ją uwzględni. Nikt nie może wątpić, że lepiej i korzystniej, aby gmina nabyła te przedmioty w jej obrębie leżące, niż żeby one przeszły w obce ręce. Takie nabycie przez gminę należy wspierać

*

całym naszym wpływem. Decyzya należy do Wydziału krajowego. Sądzę, że Wydział ten, mając sobie prośbę gminy od Sejmu poleconą, do niej się skłoni i w razie danym pierwszeństwo gminie przyzna.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Jeżelim należycie dosłyszał, idzie tam także i o prawo propinacyi.

Sprawozdawca p. Kamiński: Tak jest.

P. Wolski: W takim razie sądzę, że tej gminie słusznie prawo pierwszeństwa się należy, albowiem życzeniem jest, aby propinacya w całym kraju przeszła na gminy. Wnoszę zatem poprawkę do wniosku komisyi, aby petycyę tę przesłać Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

P. Haller: Proszę o głos.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość; dyskusya zamknięta. P. Haller ma głos.

P. Haller: Wysoka Izba upoważniła Wydział krajowy do sprzedania różnych realności w Winnikach, lecz nie propinacyi, nie może więc być mowy o tem, ażeby Wydział krajowy uwzględnił petycyę gminy Winniki, o ile się tyczy propinacyi.

Ks. Marszałek: Jest poprawka p. Wolskiego, aby przekazać petycyę gminy Winniki Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem poprawka p. Wolskiego jest przyjętą. Teraz kto jest za przyjęciem wniosku komisyi wraz z tą poprawką, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi wraz z poprawką p. Wolskiego jest przyjęty.

P. Kamiński (czyta):

„Petycya gminy Źródła, w powiecie Chrzanowskim, o przyznanie w drodze ustawodawstwa gminom prawa wydzierżawienia polowania na gruntach gminnych bez pośrednictwa c. k. władz rządowych.

Sprawozdanie.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm przechodzi nad tą petycyą do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Kto się z wnioskiem komisyi zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi jest przyjęty. P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski (z trybuny czyta):

„L. 110. Petycya Wydziału powiatowego w Stanisławowie o udzielenie subwencyi w sumie 5.000 złr. na drogi powiatowe i gminne.

L. 129. Petycya Wydziału powiatowego w Starem mieście o udzielenie subwencyi 1.000 złr. na utrzymanie drogi gminnej ze Skrzyłek do Drohobycza.

L. 150. Petycya Wydziału powiatowego w Kossowie o udzielenie subwencyi w kwocie 4.561 złr. na utrzymanie i odbudowanie dróg powiatowych Kossow, Żabie i Kuty-Hreniowa.

L. 314. Wniosek posła Kaszewki w tym samym przedmiocie.

L. 390. Petycya Wydziału powiatowego w Żywcu o udzielenie subwencyi w kwocie 7.933 złr. na utrzymanie dróg powiatowych.

L. 299. Petycya Wydziału powiatowego w Starem mieście o subwencyę 3.000 złr. na utrzymanie dróg gminnych.

L. 371. Petycya Wydziału powiatowego w Nowym Sączu o udzielenie zasiłku w kwocie 8.000 złr. na utrzymanie dróg gminnych.

L. 442. Petycya gmin Mszana dolna, Poremby, Ostrówki, Niedzwiedzia, Mszana górna, Kasinka, Raba i Olszówka o zasiłek w kwocie 10.000 złr. na zbudowanie drogi z Mszany do Lubina.

L. 487. Petycya Wydziału powiatowego w Birczy o subwencyę w kwocie 2.000 złr. na utrzymanie dróg gminnych.

L. 472. Petycya Rady powiatowej w Grybowie o zasiłek w kwocie 2.000 złr. na utrzymanie dróg gminnych.

Petycye L. 110., 129., 150., 299., 371., 390., 442., 472., 487., oraz wniosek p. Kaszewki L. 314., udziela się Wydziałowi krajowemu do szczegółowego zbadania i możliwego uwzględnienia“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi jest przyjęty.

P. Jaworski (czyta):

„Wydział powiatowy w Nowym Sączu, przez posła Trzecieskiego, o potrzebie zmiany kierunku drogi krajowej Sądecko-Brzeskiej. Komisya drogowa wnosi: Odstępuje się petycyę tę Wydziałowi krajowemu do zbadania.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Szujski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Szujski ma głos.

P. Szujski: Zgadzam się, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, gdyż trudno

żądać, aby droga, która niedawno wybudowaną była z wielkim kosztem, została zaniechaną. Chciałem podnieść żądania gmin w kierunku z Witowic ku Czechowu, które w istocie w skutek nieszczęśliwego duktu tej drogi pozostają bez żadnej komunikacyi i żądałbym tylko, aby przy rozdziale subwencyi na drogi gminne celem zabezpieczenia im komunikacyi gminy te uwzględnione zostały. Wniosku żadnego nie stawię, podnoszą tylko tę okoliczność, aby ją polecić Wydziałowi krajowemu.

P. Trzecieski: Proszę o głos.

P. Golejewski: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamkięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem dyskusya zamknięta. P. Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski: Ja krótko powiem tylko co już przed kilku laty w tym względzie mówiłem. Teraz postawiłbym tylko poprawkę, aby tę petycyę przesłać Wydziałowi krajowemu do zbadania całej tej sprawy, a potem Wydział krajowy uzna, czy te powody są prawdziwe i zdaje mi się, że cała ta sprawa najmniejszej rzeczy nie ucierpi, jeżeli zostanie zbadaną przez Wydział krajowy i podana bardzo ważna okoliczność zasługuje nie na przejście do porządku dziennego, ale na odesłanie dla bliższego zbadania do Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Są dwa wnioski: jeden aby tę petycyę odstąpić Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania, a drugi, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego. Kto się z pierwszem wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc petycya ta będzie odesłaną do Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi drogowej o udzielenie prawa poboru myta mostowego w gminie Przemyślany.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Przemyślanach przedkłada W. Sejmowi prośbę o udzielenie prawa poboru myta mostowego na rzece Gniła Lipa.

Zważywszy:

że most zbudowany na rzece Gniła Lipa 14 sążni długości wynosi, a budowa jego wielkich ofiar pieniężnych ze strony gminy Przemyślany wymagała,

że most ten umożebnia komunikacyę na drodze gmin z Przemyślan do Uniowa pod względem ruchu handlowego bardzo ważnego,

że koszta budowy i utrzymania przewyższają siły prestacyj obowiązkowych gminy Przemyślany,

że gmina Przemyślany już miała zezwolenie do poboru myta mostowego, które to zezwolenie z dniem 31. Października upływa,

że zatem wszystkie warunki istnieją, które przepisami o mytach są wskazane,

komisya drogowa mając tę petycyę przekazaną przez W. Sejm wnosi:

W. Sejm raczy przychylić się do prośby gminy Przemyślany i uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa o udzielenie prawa poboru myta mostowego gminie Przemyślany.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie Przemyślany nadaje się na lat 6, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru myta mostowego od 14 sążni długiego mostu na rzece Gniła Lipa, pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem tego przedmiotu.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od jednej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) ct.;

b) od jednej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.;

wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta;

c) od 5 (pięć) świń albo cieląt 1 (jeden) ct., od 10 (dziesięć) owiec 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy uwolnienia od opłaty myta i o zniżeniu takowej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta art. I. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta art. II. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc artykuł ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta art. III. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykulu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta tytuł powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytulu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. E. Wolański: Wnoszę o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi drogowej o udzielenie prawa poboru myta drogowego Wydziałowi rady powiatowej Nowo-Sądeckiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Wydz. powiat. w Nowym Sączu nadaje się na lat 6, od wejścia tej ustawy, prawo do poboru myta drogowego na drodze powiatowej z Krzyżówki do Muszynki, pod warunkiem utrzymania tej drogi własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od jednej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od jednej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) ct.;

wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta;

c) od 5 świń lub cieląt lub od 10 owiec 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta art. I. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykył 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta art. II. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta art. III. powyższej ustawy,)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta tytuł powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Gross: Wnoszę o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.)

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi drogowej o udzielenie prawa poboru myta drogowego i mostowego Wydziałowi rady powiatowej w Nowym Sączu.

Wysoki Sejmie! Komisya drogowa mając sobie przez Wysoki Sejm przekazaną petycyę Wydziału powiatowego w Nowym Sączu o udzielenie prawa poboru myta w Hucie, na drodze powiatowej z Krzyżówki przez Krynicę do Miliki, przedkłada

takową z wnioskiem, by Wys. Sejm prośbę tę uwzględnić raczył.

Droga z Krzyżówki do Milika w długości łącznej 2 mil 1.500°, a szerokości 3° — 5° zbudowana na podkładzie kamiennym z nasypem szutrowym, wymagała ze strony Wydziału powiatowego wielkich pieniężnych ofiar, kosztowała bowiem 10.821 złr. w ostatnich trzech latach.

Ważną jest pod względem komunikacyi jako łącząca zdrojowiska Krynicę i Żegestów. Mostów i przecieków na całej przestrzeni jest łączna długość 153°; most pod Muszyną zbudowany świeżo 22° długi kwalifikuje się do omycenia według 2giej klasy.

Ustawa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu nadaje się na lat 6, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru myta drogowego i mostowego na drodze powiatowej z Krzyżówki do Milika w Hucie, pod warunkiem utrzymania tej drogi i mostu własnym kosztem w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od jednej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 6 (sześć) ct.;

b) od jednej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tego rodzaju 3 (trzy) ct.;

wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach za które nie opłaca się myta;

c) od pięciu świń lub cieląt lub od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowej."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. A. Jaworski (czyta art. I. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł I. jest przyjęty.

Spraw. p. A. Jaworski (czyta artykuł II. powyższej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł II. jest przyjęty.

Spraw. p. A. Jaworski: (czyta tytuł powyższej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z tytułem zgadza. zechce rękę podnieść. (Większość). Tytuł jest przyjęty.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, zechce wstać. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Spraw. p. Jaworski (czyta):

„Petycya Wydziału powiatowego w Złoczowie o wyjednanie wdowie po ś. p. Myszkowskim, konduktorze drogi krajowej, rocznej pensyi 200 złr.

Ze względu wielkiej nędzy petentki, oraz zuwzględnienia godnych okoliczności, które tę nędzę spowodowały, komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy w drodze łaski, wdowie po konduktorze dróg krajowych, Karolinie Myszkowskiej, udzielić z funduszu krajowego dożywotnią roczną pensyę w kwocie stu złr. w. a."

(Po przeczytaniu): Pozwolę sobie kilka słów przytoczyć na poparcie tej prośby; mnie się zdaje, że najsilniej ją poprę, jeżeli przytoczę fakt, który do podania jest przyłączony. Ś. p. Myszkowski był drogomistrzem, a potem konduktorem drogowym; wracając raz z objazdki służbowej do domu, złamał nogę. W skutek tego został przez Wydział krajowy z posady konduktora usunięty i mianowany pomocnikiem innego konduktora; gdy jednak kalectwo jego było nie do wyleczenia, tak, że zupełnie a zupełnie żadnej służby przy drogach krajowych pełnić nie mógł — Wydział krajowy opierając się na uchwale Sejmu z dnia 21. Października 1868. r., jeżeli się nie mylę, dekretem 27. Stycznia 1871. r. oznajmił mu, że od 1. Lutego 1871. r. żadnej pensyi pobierać nie będzie; skutek tego oznajmienia był, że nieszczęśliwy kaleka ze zgryzoty, a prawdopodobnie z głodu umarł. Otóż to są fakta, które

zniewoliły Wydział powiatowy złoczowski do wniesienia tej prośby. Nic więcej nad te fakta przytoczyć nie mogę. Wniosek komisyi jest (czyta):

„Wysoki Sejm raczy w drodze łaski, wdowie po konduktorze dróg krajowych, Karolinie Myszkowskiej, udzielić z funduszu krajowego dożywotnią roczną pensyę w kwocie stu złr. w. a.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kraiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Przyjmywani pomocnicy i urzędnicy do dróg krajowych nie mają żadnego prawa ani do pensyi, ani do prowizyi i każdej chwili mogą być wydaleni bez najmniejszej nagrody. Jeżeli tu wniesioną jest prośba wdowy po byłym konduktorze Myszkowskim, to nie radziłbym jeszcze w ten sposób ją uwzględniać, jak to komisya proponuje, t. j. ażeby dożywocie jej wyznaczyć, i jestem tego zdania, że raczej możnaby ze względu na jej nieszczęścia, w jakie popadła przez śmierć swojego męża, dalej przez wzgląd na dzieci, których kilkoro nieboszczyk pozostawił, wyznaczyć jednorazowy zasiłek. Jeżeli bowiem przyjmiemy ten system dawania płac dożywotnich czy to pod nazwą pensyi, czy prowizyi tym ze służby krajowej, którym na mocy dotychczasowych ustaw prawo do pobierania takich pensyi nie przysługuje, na ten czas będziemy mieli podobnych wypadków tak wiele, że fundusz krajowy nie będzie w stanie, wydatki, jakieby z tąd powstały, sprostać. Zatem wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła przychylić się do wyznaczenia zasiłku jednorazowego dla wdowy po nadzorcy drogowym Myszkowskim.

Głosy: Jaką kwotę?

Ks. Marszałek: Jaką kwotę proponuje szanowny poseł?

P. Kraiński: Jabym proponował kwotę 200 złr., jako jednorazową zapomogę.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek p. Kraińskiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek, ażeby zamiast stałej rocznej pensyi 100 złr., wyznaczyć jednorazowy zasiłek w kwocie 200 złr., zechce wstać. (Dostatecznie popierają). Jest dostatecznie poparty.

P. Wesołowski: Proszę o głos.

P. Wodzicki H.: Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany jest jeszcze poseł Wesołowski.

Poseł Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski: Mniemam, że jest to interes dobra publicznego, interes kraju, ażeby pamiętać o sługach, którzy wiernie służyli krajowi. Jako członek rady powiatowej złoczowskiej wiem, że od tego czasu, kiedy Wydział krajowy objął drogi krajowe w swój zarząd, Myszkowski poświęcał swoją niezmordowaną pracę, swoje zdrowie i siły służbie drogowej; był to człowiek nieposzlakowanego charakteru, i jeżeli tylko przez swoją gorliwość w służbie drogowej stracił nogę, a w skutek tego i życie, to wdowa po nim i sieroty zasługują na wszelkie uwzględnienie. Wydział powiatowy złoczowski także by nie narażał na ubytek funduszu krajowego i pewnie nie byłby wnosił tej prośby, gdyby wdowa i pięcioro dzieci wiernego sługi kraju na to nie zasługiwały.

Cóż to jest 200 złr. raz na zawsze? Czyż one mogą zaspokoić potrzeby wdowy i dzieci, żeby nie cierpiały nędzy? Skoro ojciec ich stracił życie w służbie krajowej, służąc naprzód wiernie przy drogach, gdy one były pod zarządem rządu, a potem gdy one przeszły pod zarząd kraju, należy się wdowie i dzieciom zaopatrzenie od kraju. Z tych powodów popieram wniosek komisyi.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca nie ma nic do powiedzenia, więc poddam te wnioski pod głosowanie. Naprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Kraińskiego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby wdowie po drogowym Myszkowskim dać jednorazową zapomogę 200 złr., zechce wstać. (Wątpliwa większość).

P. Henryk hr. Wodzicki: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: Poseł Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki: Kwestya, gdzie chodzi o uchwalenie pewnej sumy, powinna się zaczynać od głosowania nad największą cyfrą dla tego, że np. każdy co głosuje za większą, będzie głosował i za niższą, jeżeli wyższa upadnie, gdyż w innym razie może wypaść, że żadna cyfra może być nie uchwalona. Dla tego prosiłbym, żeby najprzód poddano pod głosowanie cyfrę większą, t. j. wniosek komisyi.

P. Kraiński: Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: Poseł Kraiński ma głos.

P. Kraiński: Muszę powiedzieć posłowi Wodzickiemu, że w obecnym wypadku nie chodzi o sposób subwencyonowania, lecz czy jeden, czy

drugi wniosek ma być uchwalony, to zawsze dąży do poratowania wdowy Myszkowskiej. Tu chodzi tylko o to, czy to poratowanie ma być dożywotnią zapomogą, czy jednorazowym datkiem, a więc tu chodzi o zasadę dalszego zapomagania. Zdaje mi się tedy, że taki sposób postawienia tej kwestyi pod rozstrzygnięcie, jak to uczynił ks. Marszałek, jest najodpowiedniejszem, i dla tego jestem przeciw wnioskowi posła Wodzickiego.

P. Laskorz: Prosiłbym, żeby biednej wdowie dać 200 złr. . . .

Ks. Marszałek: Teraz już nie ma mowy o tem, wiele dać, tylko o formalnem traktowaniu. Ponieważ uciążliwością dla funduszu krajowego jest pensya w drodze łaski 100 złr., więc naprzód poddaję to pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, żeby wdowie Myszkowskiej dać w drodze łaski dożywotnie 100 złr. rocznie, zechce wstać. (PP. Sekretarze obliczają głosy). Teraz zrobię kontrapróbę: Kto jest przeciwny daniu wdowie Myszkowskiej dożywocia 100 złr. rocznie, zechce wstać. (PP. Sekretarze obliczają głosy). Jest wątpliwość.

P. ks. Pawlików: Ja prosu o imienne hołosowanie.

Ks. Marszałek: Musimy przystąpić do imiennego głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, powie „tak," a kto przeciw, powie „nie."

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta spis imienny pp. posłów, którzy głosują jak następuje):

Przez „tak" głosowali pp.:

1. Chrapek, 2. Chrzanowski, 3. Dąbrowski, 4. Drozd, 5. Dunajewski, 6. Firlej, 7. Gawronek, 8. Hoszard, 9. Janko, 10. Jasiński, 11. Jaworski Apolinary, 12. Kabat, 13. Kamiński, 14. Kobylarz, 15. Kuzara, 16. Kotter, 17. Laskorz, 18. Łoś August, 19. Łoś Włodzimierz, 20. Oskard, 21. Rutowski, 22. Rydzowski, 23. Rylski, 24. Sawczyński, 25. Siemiński, 26. Siwiec, 27. Smarzewski, 28. Spławiński, 29. Szemelowski, 30. Szujski, 31. Szumańczowski, 32. Tarnowski Stanisław, 33. Tettmajer, 34. Torosiewicz Emil, 35. Torosiewicz Franciszek, 36. Trzecieski, 37. Turczyn, 38. Tyszkowski, 39. Teliga, 40. Wereszczyński, 41. Wesołowski, 42. Wiśniowski, 43. Wodzicki Henryk, 44. Wodzicki Ludwik, 45. Wolski.

Przez „nie" głosowali pp.:

1. Agopsowicz, 2. Baworowski, 3. Breuer, 4. Biłous, 5. Bodnar, 6. Bojezuk, 7. Borkowski, 8. Całkowski, 9. Czajkowski, 10. Dzwonkowski, 11. Gniewosz, 12. Gross, 13. Hajdamacha, 14. Halka, 15. Haller, 16. Jaworski Paweł, 17. Kaczała, 18. Kerepin, 19. Kocko, 20. Kocyłowski, 21. Kozanowicz, 22. Koziebrodzki, 23. Kraiński, 24. Krasicki, 25. Krzyżanowski, 26. Kulczycki, 27. Ławrowski, 28. Michalski, 29. Ozarkiewicz, 30. Pawlików, 31. Pietrusiewicz, 32. Pietruski, 33. Podlewski, 34. Pohorecki, 35. Polanowski, 36. Popiel, 37. Potocki, 38. Skwarczyński, 39. Słonecki, 40. Strzygowski, 41. Szaszkiewicz, 42. Szczepański, 43. Szeptycki, 44. Szurlej, 45. Tarnowski Jan, 46. Wodzicki Ludwik, 47. Wolański Erazm, 48. Włodek, 49. Zakliński.

Jest 45 głosów „tak," zaś 49 „nie." Wszystkich głosujących 94. A więc wniosek komisyi upadł. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem p. Kraińskiego. Kto się zgadza, aby wdowie Myszkowskiej dać jednorazową zapomogę 200 złr., zechce wstać. (Większość). Wniosek przyjęty.

P. Wereszczyński (czyta z trybuny):

„L. 118. z dnia 17. Września 1871.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa o wyjednanie w drodze właściwej, żeby rozporządzenie ministeryalne z dnia 3. Maja 1853. (Dz. ust. P. Nr. 82.) zostało uchylonem; niemniej, aby rodakom naszym do kraju przybywającym, nabycie praw obywatelstwa zostało ułatwionem, w końcu, ażeby rodakom do kraju przybywającym i starającym się o prawo obywatelstwa na podstawie dotychczasowych przepisów wszelkie z tymi przepisami zgodne czyniono ułatwienia.

L. 237. z dnia 23. Września 1871.
Wydział Rady powiatowej w Lesku.
L. 248. z dnia 25. Września 1871.
Komitet zarządzający Towarzystwa opieki narodowej.
L. 270. z dnia 25. Września 1871.
Gmina miasta Bochni.
L. 400. z dnia 2. Października 1871.
Reprezentacya miasta Nowego Sącza.
L. 34. z dnia 27. Września 1871.
Reprezentacya gminy miasta Krosna.
L. 340. z dnia 28. Września 1871.
Miasto Sambor.
L. 346. z dnia 28. Września 1871.
Gmina miasta Gorlice.
L. 349. z dnia 28. Września 1871.
Gmina miasta Drohobycza.
L. 354. z dnia 29. Września 1871.
Gmina miasta Gródka.
L. 364. z dnia 30. Września 1871.
Rada miasta Rzeszowa.
L. 439. z dnia 4. Października 1871.

Rada miasta Wadowic — popierają powyższą petycyę.

L. 183. z dnia 21. Września 1871.

Gmina miasta Stanislawowa w tym samym przedmiocie mianowicie, o ułatwienie wolnego po-

bytu w kraju emigrantom polskim, wykazującym się poręką znanych w kraju obywateli lub rękojmią gmin, które im udzieliły przyrzeczenia przyjęcia do związku gminnego.

L. 184. z dnia 21. Września 1871.

Wydział Rady powiatowej Stanisławowskiej.

L. 640. Gmina miasta Jarosławia w tym samym przedmiocie.

L. 665. Gmina miasta Myślenic;

L. 605. Miastc Kraków w tym samym przedmiocie.

Komisya petycyjna wnosi: raczy Wysoki Sejm uchwalić:

Odstępuje się te petycye Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do szczególnego uwzględnienia prośby, ażeby wychodźcom rodakom przybywającym do kraju i starającym się o prawo obywatelstwa, w uzyskaniu takowego wszelkie możliwe czyniono ze strony Wysokiego Rządu ułatwienia."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

P. Wereszczyński (czyta):

„Zwierzchność gminy i komitetu rz. k. kościelnego w Wołkowie o zaprowadzenie administracyi majątku kościelnego i szpitalnego.

Komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz: Tę specyalną petycyę muszę poprzeć gorąco i wyrazić żal, że komisya nie czuła potrzeby żadnego ze swej strony udzielić jej poparcia. Widzę, że Wysoka Izba się niecierpliwi, iż jej przedkładają petycye gmin poszczególnych w chwili, gdy są do załatwienia ważne sprawy krajowe. Dla tego pozwólcie panowie! ażebym przynajmniej krótkiemi słowy (gwar w Izbie) poparł petycyę, a przynajmniej wyraził nadzieję, że Wydział krajowy zechce się zająć szczerze tą petycyą, i to się postarać, ażeby słusznym żądaniom gminy stało się zadość.

Ks. Marszałek: Wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Proszę go jeszcze raz odczytać.

Sekretarz Wereszczyński (czyta powyższy wniosek).

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Jeżeli mamy się nad takiemi petycyami zastanawiać, które Sejm ma przekazać Wydziałowi krajowemu do urzędowania, to mnie się zdaje, że czas zbyt drogi, aby go marnować nad niemi. Raczej orzeknijmy, że wszystkie podobne petycye Wydziałowi odstąpić, gdyż są ważniejsze kwestye. Takie petycye, jak ta prośba, nad którąśmy dopiero głosowali, nie powinny być brane pod obradę w chwili, kiedy mamy ważne rzeczy, jak n. p. zaprowadzenie ksiąg gruntowych, na porządku dziennym. Wnoszę przeto, ażeby wszystkie petycye w czambuł przekazać Wydziałowi krajowemu do rozpoznania i postawienia odnośnych wniosków.

Ks. Marszałek: Prosiłem panów, ażeby tylko takie petycye wnosili, które są dla kraju ważne.

Poseł Majer ma głos.

P. Majer (Idzie na trybunę.)

„Rada miasta Krakowa wniosła pod dniem 17. Września do Wysokiego Sejmu petycyę: 1. o wezwanie Wys. Rządu, iżby wyższa szkoła realna w Krakowie, której założenie Najwyższem postanowieniem zostało zatwierdzone, jak najrychlej, a o ile to być może, w bieżącem półroczu zimowem w życie wprowadzoną być mogła; 2. aby Wysoki Sejm kwestyę reorganizacyi techniki krakowskiej pod swoją opiekę wziąść i u właściwej władzy, gdzie takowa zalega, usilnie i skutecznie poprzeć raczył".

Od czasu wniesienia petycyi zgłosiło się Wysokie Namiestnictwo i Rada szkolna krajowa do Rady miasta Krakowa, z reskryptami wyjaśniającemi ustrój i kierunek szkoły wyższej realnej w Krakowie i weszły w rokowania z tąż Radą, co do kosztów przez gminę ponosić się mających.

Miasto, które ubogi swój budżet obciążyło w przeciągu lat kilku sumą 25.000 złr. na wydatki szkolne, oświadczyło się z gotowością opłacania 525 złr. na wyższą szkołę realną, ofiarowało zaś 4.000 złr. w. a. na instytut techniczny, gdyby reorganizacya tegoż instytutu w myśl ustawy sejmowej 1869 w życie wejść mogła.

Rzecz cała jest krótką, i wymaga tylko uchwałę Wysokiej Izby, dla tego nie będę panom dużo czasu zabierał. Miasto Kraków prosi, aby Sejm wdał się w sprawę ustanowienia szkoły realnej i instytutu technicznego w Krakowie. Jak sobie panowie przypomną, sprawa ta była poruszoną przy uchwalaniu statutu akademii technicznej we Lwowie. Co do szkoły realnej, ta rzecz już jest skończoną. Namiestnictwo wdało się w to, i szkoła za-

prowadzoną będzie, więc o tem nie ma nic do mówienia.

Co się zaś tyczy instytutu technicznego, to już przed dwoma laty zapadła tutaj uchwała, mocą której przyjęto projekt ustawy organizacyjnej zakładów technicznych tak we Lwowie jak i w Krakowie. Ustawa ta nie uzyskała sankcyi z powodu, że się łączy z wyznaczeniem funduszów, których wyznaczenie należy do zakresu Rady Państwa.

Ponieważ komisya zastanawiała się już w swojem czasie, dla tego komisya szkolna wnosi, ażeby udać się do najważniejszego czynnika konstytucyi, do Najjaśniejszego Pana z petycyą od Sejmu, ażeby nakazał wprowadzić tę sprawę na konstytucyjną drogę w celu jak najrychlejszego jej załatwienia.

Komisya przeto wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy, aby bióro marszałkowskie z Wysokiego Sejmu wygotowało tę petycyę.

Komisya wnosi: „Poleca się bióru marszałkowskiemu, aby w porozumieniu z komisyą szkolną, petycyę do Najjaśniejszego Pana o wniesienie ustawy organizującej instytut techniczny krakowski i akademię techniczną lwowską, do konstytucyjnego traktowania sprawy kosztów, wystosowało i imieniem Sejmu wysłało".

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Przystępujemy do dalszego ustępu porządku dziennego, gdyż wybór delegata do Rady Państwa wypuszczono z tego względu, że idąc na obiad każdy z pp. posłów kartkę odda, a po obiedzie zostanie ogłoszony rezultat. Na porządku dziennym jest zatem sprawozdanie komisyi szpitalnej w przedmiocie budowy nowego szpitalu w Krakowie i wniosek w tym względzie. Sprawozdawca p. Piotrowski ma głos.

Spraw. p. Piotrowski (z trybuny — czyta):

„Sprawozdanie

komisyi szpitalnej w przedmiocie budowy nowego szpitalu w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy wniósł był do Wysokiego Sejmu projekt do uchwały względem przyzwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

Wniosek ten został przekazany komisyi szpitalnej, sprawozdanie zaś tejże zwrócone komisyi szpitalnej uchwałą Wysokiego Sejmu, zapadłą na posiedzeniu z dnia 11. Października 1871., które brzmi:

Zwraca się komisyi, by wyczerpującem sprawozdaniem wyjaśniła stosunek zakładu szpitala św. Łazarza w Krakowie do fundacyi stanowiących część majątku szpitala, dalej stosunek zakładu tego do kraju, mianowicie co do obowiązku funduszu krajowego, względnie ponoszenia kosztów budowy gmachu szpitalnego.

Temu poleceniu w zupełności zadosyć uczynić komisya nie mogła przy krótkości czasu, jaki jej pozostawał, jeżeli rzecz ta miała jeszcze w tej kadencyi przyjść przed Wysoką Izbę, a komisya uznała za konieczne, potrzebie budowania nowego szpitalu w Krakowie jak najrychlej zadosyć uczynić, by uniknąć niedogodności i kosztów, jakie z umieszczenia chorych dotąd w szpitalu św. Ducha się znajdujących w najętym gmachu powstać by musiały.

Fundacye, z których powstał majątek szpitali Krakowskich, pochodzą przeważnie z czasów dawniejszych, bo najdawniejsze sięgają początku 13 stulecia i są w części na zupełnie specyalne cele przeznaczone, z drugiej zaś strony udzielał fundusz krajowy w ostatnich latach zaliczki na restauracye i dobudowania w szpitalu św. Łazarza. Wyświecenie tak zawiłych stosunków wymaga dłuższego czasu i sił, jakiemi nie komisya, lecz tylko Wydział krajowy rozrządza.

Nie mogąc jednak czekać na wspomniane wyjaśnienia, a mając dostateczne fundusze szpitalne pod ręką, nie widzi komisya szpitalna potrzeby odraczania budowy, mianowicie, że możliwe nadwerężenia poszczególnych fundacyj przez refundowanie takowych i następnie uchylone być mogą.

Komisya szpitalna nie mogąc w inny sposób zadosyć uczynić poleceniu Wysokiego Sejmu, wnosi:

1. Wysoki Sejm zechce powziąść zmodyfikowaną uchwałę, którą zawiera załącznik 1.

2. Z powodów w przeszłem sprawozdaniu wyłuszczonych, powziąść rezolucyę, którą zawiera załącznik 2.

Uchwała.

(Załącznik 1).

z dnia . . . . . względem przyzwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, upoważnia Wydział krajowy:

1. do wybudowania nowego gmachu szpitalnego w Krakowie, tudzież do zakupienia na ten cel potrzebnych gruntów, z realnością szpitalu św. Łazarza w Krakowie graniczących;

2. do użycia ku temu kapitałów, będących własnością szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, do wysokości 300.000 złr. w. a.

*

3. do przeprowadzenia niniejszej uchwały w myśl §. 20. statutu krajowego;

4. równocześnie poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby gruntownie zbadał charakter poszczególnych fundacyj, z których składa się majątek szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, wyświecił stosunek funduszu krajowego do majątku tychże szpitali, i przedstawił na najbliższej kadencyi wnioski względem uregulowania tych stosunków majątkowych, tudzież wskrzeszenia fundacyj, specyalne cele mających.

(Załącznik 2).

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, poleca Wydziałowi krajowi, by tenże jak najspieszniej udał się do Wysokiego c. k. Rządu, celem wyjednania u Najjaśniejszego Pana oznaczenia stosownie do Jego przyrzeczenia z dnia 31. Grudnia dochodu jednej z najbliższych loteryi państwowych na budowę domu obłąkanych w Krakowie."

P. Hoszard: Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania samego sprawozdania i tylko niech wnioski przeczyta.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Piotrowski (czyta):

„Uchwała.

z dnia . . . . . względem przyzwolenia funduszów na budowę nowego szpitalu w Krakowie.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, upoważnia Wydział krajowy:

1. do wybudowania nowego gmachu szpitalnego w Krakowie, tudzież do zakupienia na ten cel potrzebnych gruntów, z realnością szpitalu św. Łazarza w Krakowie graniczących;

2. do użycia ku temu kapitałów, będących własnością szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, do wysokości 300.000 złr. w. a.;

3. do przeprowadzenia niniejszej uchwały w myśl §. 20. statutu krajowego.

4. równocześnie poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby gruntownie zbadał charakter poszczególnych fundacyj, z których składa się majątek szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, wyświecił stosunek funduszu krajowego do majątku tychże szpitali, i przedstawił na najbliższej kadencyi wnioski względem uregulowania tych stosunków majątkowych, tudzież wskrzeszenia fundacyj, specyalne cele mających."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Wolski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Wolski ma głos.

P. Wolski: Komisya szpitalna przedłożyła nam w swoich wnioskach tak znaczną zmianę pozycyi, że nie zabierałbym był wcale głosu z powodu i tak drogiego nam czasu, i zgodziłbym się był na wniosek już ze względów filantropijnych. (Niepokój w Izbie). Nie sprzeciwiałbym się temu wnioskowi, jak już wyrzekłem, gdyby nie mała przeszkoda. Otóż wniosek ten jest wprost niewykonalny, wnosi bowiem komisya, aby użyć kapitałów, będących własnością szpitali św. Łazarza i św. Ducha do wysokości 300.000 złr., aby to się stało, musiałyby te szpitale posiadać dostateczne fundusze. Komisya rzeczywiście powiedziała, że ma dostateczne fundusze szpitalne pod ręką, o czem każdemu z pp. posłów jest wiadomo. Chciałem zasięgnąć bliższej informacyi w tem względzie, do jakiej wysokości te fundusze sięgają, i dla tego chciałem się także przekonać w budżecie wczoraj tu uchwalonym, czy istotnie rzeczy tak się mają, jak je nam komisya przedstawiła.

Przeglądnąłem przeto rubryki 70. 84. 94. i 102. budżetu starannie, które wykazują wszystkie fundusze tych szpitali i przekonałem się z tego studyowania, że wszystkie te fundusze ulokowane po części w papierach, które wedle kursu obliczyłem, po części wypożyczone na hypotekach, wystarczyłyby do uzupełnienia sumy 300.000 złr., że jednak większa połowa funduszów tych ulokowaną jest na hypotekach po części w Królestwie polskiem, po części w kraju i na drogach eraryalnych i t. d.; przekonałem się dalej z zasięgniętych wiadomości, że fundusze szpitali na hypotekach ulokowane, po największej części pochodzą z bardzo dawnych czasów, tak, że od tych kapitałów obecnie tylko procenta się opłacają, tak, że co do nich to Wydział krajowy musiałby w celu wypowiedzenia prowadzić dłuższy spór.

Z tych przyczyn nie mogę uważać tych na hypotekach ulokowanych kapitałów za takie, jakie się ma pod ręką — gdyż nie mogą być użytemi na razie już teraz do nagłej budowy — lecz jako takie mogę uważać jedynie ten fundusz, który ulokowany jest w papierach publicznych. Spisałem takowe dokładnie i obliczyłem je wedle wczorajszego kursu, i wykaz ten złożę p. referentowi. Z tego wykazu okazuje się — że wartość tych papierów kredytowych według ostatniego kursu obliczona wynosi 151.427 złr. czyli okrągło 150.000 złr. Komisya szpitalna nie powiada, z kąd ma być ta

suma pokrytą, naturalnie, że nie mogłaby być z kąd innąd pokrytą, jak tylko z funduszu krajowego, czego jednakże komisya nie wniosła, co byłoby koniecznem do tej uchwały.

Do pokrycia sumy 150.000 potrzebaby $2^1/_2$ centa do każdego guldena podatku dodać. Jeżeli zatem p. referent (poseł Skwarczyński: proszę o głos) komisyi nie raczy nam dać wyjaśnienie tego stosunku i wykazać nam ten fundusz szpitalny — może być, że w budżecie pominięty — natenczas musiałbym głosować za odesłaniem tej sprawy napowrót do Wydziału krajowego. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi). Zarazem proszę ewentualnie o głos, gdyż słyszę głosy o zamknięcie dyskusyi. — (Niepokój w Izbie).

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

P. Haller: Proszę o głos.

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są: pp. Skwarczyński, Haller, Wolski, Czerkawski, Dunajewski i Zyblikiewicz. — Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Gdyby był szanowny oponent zadał sobie pracy i zbadał tę rzecz dokładnie, to byłby się przekonał, że prócz funduszu 150.000 złr. w obligacyach, jest równy na hypotekach; byłby się przekonał, że kapitały z hypotek są już wypowiedziane i w znacznej części już spłacone; byłby się przekonał, że suma przeszło 30.000 złr. znajduje się w depozycie tutejszego Sądu złożona, a zatem i te drugie 150.000 nie są idealne; byłby się przekonał, że majątek tego szpitalu nie wynosi 300.000 złr. lecz 524.000 złr. (Poseł Wolski: gdzie, gdzie?); byłby się przekonał z planów, że projektowana budowa jest skrzydłową, że może być zatem bardzo łatwo częściowo wykonywaną w ten sposób, że pierwszego roku może być wybudowane jedno skrzydło, a w następnych latach dalsze; byłby się przekonał, że takie wielkie zabudowania, które kosztować mają 300.000 złr., nie budują się w jednym roku, tylko dłuższy czas trwają, i byłby się nareszcie przekonał, że tu nie idzie o obciążanie funduszu krajowego, i że fundusz krajowy nie będzie ani o $^1/_2$ centa obciążonym (brawo), bo szpital ma własne dostateczne fundusze. Z tych więc powodów wnoszę, ażeby sprawy nie odsyłać napowrót do komsiyi, tylko polecam Wysokiej Izbie tę sprawę do stanowczego załatwienia.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

P. Haller: Zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: P. Wolski ma głos.

P. Wolski: O tych wszystkich rzeczach, o których byłbym się przekonał, jak to p. Skwarczyński powiedział, wiedziałem po największej części bardzo dobrze. Mógłbym się był tylko o tyle dowiedzieć, o ile twierdzenia p. Skwarczyńskiego zgodne są z tym stanem rzeczy, jakie są wypowiedziane w sprawozdaniu komisyi. Powiada on, że szpital może być częściowo budowany i że nie całą kwotę będzie potrzeba obrócić.

Jeżeli z tym twierdzeniem szanownego posła zestawię tę okoliczność, że lokalności krakowskiego szpitalu już są wynajęte i że szpital ma w najkrótszym czasie z tamtąd ustąpić; jeżeli zestawię z tem kilkakrotnie podniesioną nagłość tej budowy, że natenczas ta suma, co podniósł p. Skwarczyński, przeciwko memu zapatrywaniu rzeczy nie przemawia. Chce on mnie pouczyć, że szpitale posiadają dobra nieruchome, ale te dobra nieruchome nie są kapitały. — Sprzedaż ich nie dozwolona jest i ma być zamierzona dopiero. Komisya powiada, ażeby użyć z kapitału 300.000 złr., komisya powiada, że dostateczny fundusz ma pod ręką. Ja tylko twierdziłem, że nie ma tych funduszów pod ręką. Nic mi nowego nie powiada poseł Skwarczyński, ale przytacza, że 100 kilkadziesiąt tysięcy posiada szpital, z których 36 tysięcy guldenów leży w depozycie; ale zapomniał dodać, że leży w depozycie jako sporne pomiędzy szpitalem a funduszem dróg eraryalnych. Zresztą nie zaprzeczył poseł Skwarczyński zgodnie ze stanem rzeczy, jakby się wszystkie kapitały dały podnieść. Powtarzam jeszcze raz, że pomiędzy tymi kapitałami legowanemi na szpital, także są kapitały wypowiedzenia wymagające. 330 tysięcy Wydział zakładowy szpitalu nie ma i mieć nie będzie. Więc wcale te wywody mnie nie zadawalniają i jestem przekonany, że 330 tysięcy guldenów nie mamy i mieć nie możemy. Budowa zatem obciążałaby fundusz i podatki by były zwiększone.

P. Skwarczyński: Proszę o głos co do sprostowania faktów.

Ks. Marszałek: Poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Odstępuję posłowi Skwarczyńskiemu i zrzekam się mego głosu, ponieważ poseł Skwarczyński ma w ręku akta i nie mógł przekonać p. Wolskiego, więc zdaje mi się, że i ja go nie przekonam, że żadnych wydatków nie

będzie potrzeba z funduszu krajowego, ażeby szpitalu budowę ukończyć.

Ks. Marszałek: Poseł Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Zabieram głos tylko dla sprostowania faktów, więc krótko. Trzydzieści, a właściwie trzydzieści kilka tysięcy złr. złożonych w depozycie nie są sporne między skarbem rządowym a funduszem szpitalnem. Rząd uznał, że należy się ta suma i złożył ją jako taką do depozytu, idzie tylko o rachunek co do „agia“, ponieważ ta suma powinna była być w srebrze spłacona, Rząd zaś uważał, że należało ją spłacić w banknotach; więc idzie tylko o agio. Sprawa nie jest więc właściwie sporną i Rząd zezwoli nie wątpliwie ze względów humanitarnych na podniesienie tej sumy, nie żądając, ażeby szpital zrzekał się możności otrzymania „agia“, za nim ten spór w drodze należytej załatwionem nie zostanie.

Nareszcie muszę wyjaśnić raz jeszcze, że szpital ten ma być skrzydłowo budowany, a zatem nie od razu wszystkie skrzydła, i owszem w pierwszym roku mogą być jedno lub kilka skrzydeł wybudowanych, które wystarczą zupełnie na najnaglejszą potrzebę umieszczenia szpitalu świętego Ducha. Sądzę, że sprostowałem fakta, i tem bardziej proszę o uchwalenie wniosku komisyi.

Ks. Marszałek: Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: To co niby tak dokładnie szanowny poseł Wolski zbadał, p. Skwarczyński wykazał jak niedokładnie zbadał. Nie rozumiem co to miało znaczyć, że będziemy mieli 2 lub 3 centy do podatku dopłacać, jeżeli na budowę szpitalu dozwolimy? Co to ma znaczyć wiemy wszyscy, ale wywód jest mylny, kiedy pokazuje się, że szpital krakowski nie będzie potrzebował od kraju żadnego funduszu. Gdyby p. Wolski chciał być oględnym w rachunkach i prowadzeniu rachunków, i gdyby chciał był przeglągnąć budżet, przekonałby się, że szpital św. Łazarza każdego roku, — dzisiaj nie pamiętam wiele, ale zdaje mi się, że około 5 tysięcy kilka set złr. na pożytek kraju przynosi i że od roku 1847. do tego czasu zawsze z funduszu swego plus na pożytek kraju daje. Otóż nie tylko kraj nie potrzebuje płacić na ten szpital, ale jeszcze tak znaczne fundusze na pożytek kraju przynosi, i z budżetu można się dowiedzieć, bo jest dokładnie zamieszczony.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Nie prosiłem o głos.

Ks. Marszałek: Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Piotrowski: Ponieważ już członkowie komisyi przytoczyli nam dostatecznie i wykazali bezzasadność zarzutów, więc nie mam więcej nic do powiedzenia, chcę tylko wytłumaczyć komisyę, że w swoim sprawozdaniu nie umieściła, z kąd te fundusze mają się wziąść, jednakże ponieważ Wydział krajowy umieścił to w swoim sprawozdaniu i uchwalił tę pozycyę, komisya sądziła, że to jest dostatecznem. Nie mam więcej nic do powiedzenia, jak tylko poprzeć jeszcze raz wniosek komisyi.

P. Wolski: Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Głosy: Nie, nie, już jest dość sprostowany fakt, trzeci raz nie można fakt prostować.

P. Wolski: Proszę o głos dla sprostowania faktu. (Niepokój w Izbie).

Ks. Marszałek: Muszę się zapytać Izbę, czy się zgodzi na to, ażeby po zamknięciu dyskusyi po raz trzeci głos dawać.

P. Wolski: Podług regulaminu mam prawo żądać głosu dla sprostowania faktu, ale jeżeli ks. Marszałek nie uważa sam uprawnionym pozwolić mówić bez zapytania Izby potrzebę dania głosu, więc głosu się zrzekam. (Głosy: Trzy razy mówić nie wolno).

Ks. Marszałek: Dla sprostowania faktu muszę dać głos. P. Wolski ma głos.

P. Wolski: Poseł krakowski przytoczył, że nadwyżka dochodów funduszów szpitalnych przychodzi do fuduszu krajowego. To twierdzenie jest niedokładne, gdyż nadwyżkę kapitalizuje się na rzecz szpitalu krakowskiego św. Łazarza. (Głos: Nie jest prawdą).

P. Zyblikiewicz: Nie.

(Poruszenie w Izbie).

P. Haller: Proszę o głos dla sprostowania faktu jako członek Wydzialu krajowego.

Ks. Marszałek: P. Haller jako członek Wydziału krajowego może mieć jeszcze głos.

P. Haller: Że twierdzenie szanownego posła Wolskiego nie jest prawdziwe, można się przekonać ze sprawozdania komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na rok 1872., w którem na 1szej stronicy wykazano między dochodami funduszu krajowego nadwyżkę dochodów szpitalu św. Łazarza w kwocie 5.541 złr. (brawa i oklaski).

Ks. Marszałek: Przychodzimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Piotrowski (czyta ustęp Iszy):

Głosy: Prosimy o przyjęcie tej ustawy en bloc.

Ks. Marszałek: Jest jeszcze wniosek, ażeby ustawę tę odesłać do Wydziału krajowego, a więc wniosek odraczający. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Oprócz wnioskodawcy nikt więcej nie powstał). Jest tylko jeden głos, a zatem wniosek nie jest przyjętym.

Głosy: Prosimy o przyjęcie tej ustawy en bloc.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby tę uchwałę przyjąć en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Ks. Marszałek: Teraz kto jest za tem, aby to prawo przyjąć en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem uchwała jest przyjętą en bloc.

Głosy: Przystąpić do trzeciego czytania bez czytania!

Ks. Marszałek: Jest wniosek aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Kto jest za przyjęciem uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem uchwała w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Proszę przeczytać teraz rezolucyę.

P. Piotrowski (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poleca Wydziałowi krajowemu, by tenże jak najspieszniej udał się do Wysokiego c. k. Rządu celem wyjednania u Najjaśniejszego Pana oznaczenia stosownie do Jego przyrzeczenia z dnia 31. Grudnia dochodu jednej z najbliższych loteryj państwowych na budowę domu obłąkanych w Krakowie."

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej rezolucyi, zechce wstać. (Większość). Jest większość, zatem rezolucya jest przyjętą.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi szpitalnej o wnioskach Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży niektórych dóbr należących do funduszu szpitalnego ś. Łazarza w Krakowie.

Sprawozdawca p. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie

komisyi szpitalnej o wnioskach Wydziału krajowego, w przedmiocie sprzedaży i obciążenia nieruchomości należących do funduszów szpitalnych św. Łazarza w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Komisya szpitalna zgadza się w zupełności z wnioskami Wydziału krajowego co do dóbr:

1. Rączna i Jeziorzany,
2. Krowodrza, i co do
3. Tropiszowa,

a to z powodu przez Wydział krajowy w sprawozdaniu z 26. Maja 1871. wyłuszczonych, opartych na wykazach do tego sprawozdania dołączonych.

Nie zgadza się zaś komisya z wnioskiem Wydziału krajowego co do sprzedaży folwarku „Prądnik potyniecki", folwark ten obecnie nie przynosi wprawdzie odpowiednich swej wartości dochodów, lecz, jeżeli przeprowadzone zostaną częściowe zamiany celem należytego zaokrąglenia gospodarstwa, to przez wydzierżawienie na dłuższy przeciąg czasu można zapewnić fundacyi dochód znaczniejszy, a zarazem utrzymując ją w posiadaniu majętności w urodzajnej glebie położonej, w czasie przynajmniej uczynić dochody fundacyi niezawisłemi od tych zmian a względnie strat, którym ulega na dłuższy przeciąg czasu każdy majątek w pieniądzach lub papierach publicznych umieszczony.

Komisya zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy następującą powziąść uchwałę:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy:

1. do sprzedania w całości lub do rozprzedania częściami na publicznej licytacyi:

a) dóbr Rączna i Jeziorzany, według ksiąg hipotecznych M. Krakowa z okręgiem ks. gł. Gm. VI. Czernichów vol. ant. 1. pag. 30. her., własność funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie stanowiących;

b) dóbr Krowodrza wieś pod l. katastru 16. w obwodzie krakowskiem położonych, według ksiąg hipotecznych M. Krakowa z okręgiem ks. głów. Gm. VIII. Zwierzyniec vol. ant. 1. pag. 106. her., własność szpitala św. Łazarza w Krakowie stanowiących;

2. do zaciągnięcia pożyczki w listach zastawnych pięcioprocentowych z Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem na dobra Tropiszów, w Królestwie Polskiem w powiecie Miechowskim położone, własność funduszu szpitala św. Łazarza stanowiące;

wreszcie

3. do przeprowadzenia uchwały niniejszej stosownie do §. 20. statutu krajowego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przechodzimy do rozprawy szczegółowej.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Stawiam wniosek, aby przyjąć wniosek komisyi en bloc.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przyjąć wniosek komisyi en bloc. Więc kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek przyjęty.

Teraz kto jest za przyjęciem wniosku komisyi en bloc, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek komisyi jest przyjęty.

Głosy: Prosimy zaraz do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Teraz kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem uchwała w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi drogowej. Sprawozdawca p. Jaworski ma głos. (Głosy: Już ta rzecz była dziś na porządku dziennym.) Są wnioski Wydziału krajowego na przyzwolenie poboru myta. Sprawozdawca p. Gross ma głos.

P. Gross (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o omyceniu drogi powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej.

Wysoki Sejmie!

Po wybudowaniu drogi powiatowej prowadzącej z Bochni na Wiśnicz, Rzegocinę do Limanowej, udzieliło c. k. Ministerstwo handlu dekretem z dnia 27. Marca 1858. l. 4.658. na lat pięć prawo do poboru myta na stacyach w Czerwońce i Rzegocinie na rzecz konkurencyi utrzymującej tę drogę.

C. k. Ministerstwo Stanu przedłożyło następnie dekretem z dnia 20. Lutego 1864. l. 25.254. rzeczone prawo do poboru myta na dalszych pięć lat.

Obecnie zaś uprasza Wydział powiatowy w Bochni o udzielenie prawa do poboru myta w drodze ustawodawstwa krajowego według dotychczasowej taryfy.

Nadmienia się tutaj, że długość tej stosownie do przepisów zbudowanej drogi powiatowej wynosi 3 mile i 3.150 sążni.

Zważywszy przedstawiony stan rzeczy i to, że dochód z myta stanowi najznaczniejszy fundusz utrzymania tej dla handlu i komunikacyi tak potrzebnej drogi,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby Wydziału powiatowego w Bochni i uchwalić załączoną ustawę.

We Lwowie dnie 28. Września 1871.

Ustawa

o omyceniu drogi powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowej w Bochni w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się prawo do poboru myta na drodze powiatowej Bocheńsko-Limanowskiej pod warunkiem utrzymania tej drogi kosztem funduszu powiatowego.

Art. II.

Pobór myta odbywać się ma na dwóch stacyach mytniczych, a mianowicie w Czerwońcu i Rzegocinie.

Myto w Czerwońcu należy pobierać według następnego wymiaru.

a) od jednej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 5 (pięć) ct.;

b) od jednej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 3 (trzy) centy;

wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myto.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) centy.

Myto w Rzegocinie pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od jednej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) centy;

b) od jednej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów,

jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) centy;

wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) cent.

Art. III.

Przy poborze należytości mytniczej zachować należy wszystkie przepisy co do opłaty myta i zniżenia takowej.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. P. Sprawozdawca zechce odczytać art. I.

P. Gross (czyta artykuł I. powyższej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem I. art., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. I. przyjęty.

P. Gross (czyta artykuł II. powyższej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa nad art. II. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość, zatem art. II. jest przyjęty.

P. Gross (czyta art. III. powyższej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa nad art. III. otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem art. III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. III. przyjęty.

P. Gross (czyta tytuł powyższej ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem tytuł jest przyjety.

P. Gross: Wnoszę aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem wniosek przyjęty.

Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość). Jest większość, zatem ustawa ta w trzeciem czytaniu przyjęta.

Panowie! chciałbym abyśmy teraz przystąpili do wyboru jednego delegata do Rady Państwa, a po obiedzie zaczęlibyśmy o księgach hipotecznych.

Na skrutatorów wzywam pp. Torosiewicza Emila, Łosia Augusta, Kamińskiego, Chrapka, Siwca, Zamojskiego. Teraz proszę czytać imienny spis pp. posłów.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta imienny spis posłów, którzy oddają kartki do urny).

Ks. Marszałek: Nim skrutynium będzie ukończone, możemy przystąpić do dalszego ciągu sprawozdania o prawie przyzwolenia poboru myta. P. Gross ma głos.

P. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Surmaczówce.

Wysoki Sejmie!

Rozporządzeniem z d. 3. Maja 1866. l. 20.194. udzieliło c. k. Namiestnictwo obszarowi dworskiemu w Surmaczówce prawo do poboru mostowego od mostu na rzece Lubaczówce na pięcioletni przeciąg czasu.

Obecnie uprasza pomieniony obszar dworski o przedłużenie tej koncesyi na dalszych lat 5.

Dochodzenia przeprowadzone przez Wydział powiatowy w Jarosławiu wykazują

że pomieniony most na rzece Lubaczówce ma $14^1/_2$ sążni długości, że koszta budowy tegoż wynoszą 900 zlr., koszta zaś utrzymania przeciętnie na rok około 100 złr. w. a.;

nareszcie że utrzymanie tego mostu prestacyami obowiązanego obszaru dworskiego i gminy byłoby dla takowych zbyt uciążliwe.

Ponieważ istnieją warunki wymagane przepisami do udzielenia prawa poboru myta według taryfy najniższej klasy, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

We Lwowie dnia 13. Października 1871.

Ustawa

o udzieleniu prawa poboru mostowego obszarowi dworskiemu w Surmaczówce.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Surmaczówce nadaje się na lat 5, od wejścia w wykonanie tej ustawy, prawo do poboru mostowego od $14^1/_2$ sążni długiego mostu na rzece Lubaczówce, pod warunkiem utrzymywania własnym kosztem pomienionego przedmiotu.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu (jeden) 1 cent.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdej sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdej pędzonej sztuki młodego bydła tegoż rodzaju (jeden) 1 cent.;

c) od 5 świń, cieląt lub 10 owiec (jeden) 1 ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowej."

Prawo to już jest od 1866 r., chodzi tylko o przedłużenie na dalsze 5 lat. Wydział krajowy wnosi, aby Wysoki Sejm zezwolił na takie przedłużenie i przyjął odpowiednią ustawę.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. Gross (czyta artykuł I. ustawy).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. I., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. I. przyjęty.

P. Gross (czyta art. II.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem art. II., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, zatem art. II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta art. III. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta tytuł powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.)

Głosy: Prosimy o przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa poboru kopytkowego gminie miasta Tarnowa.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 9. Października 1871. przekazał Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu petycyę gminy miasta Tarnowa o udzielenie prawa poboru kopytkowego.

Wykonując to polecenie, Wydział kraj. przedkłada następne sprawozdanie, oparte na aktach załączonych do tej prośby, jakoteż i do podania wniesionego przez gminę miasta Tarnowa do Wysokiego Sejmu na dniu 17. Października b. r.

Miasto Tarnów liczy 21.779 mieszkańców, którzy mieszkają w 1.348 domach, rozłożonych na przestrzeni 2.730 morgów 808□ sążni.

Objętość dróg i gościńców przerzynających okręg miasta wynosi 65.502□ sążni, ulic nie brukowanych 9.016□ sążni. Długość ulic brukowanych obejmuje 9.464 sążni b.; szerokość 4 sążni. Przeto razem 37.856□ sążni.

Długość kanałów miejskich wynosi 1.248 sążni b.

Następnie utrzymuje miasto Tarnów 17 mostów i 71 przepustów.

Koszta utrzymania dróg, ulic, placów, mostów, przepustów i kanałów obliczone są na 27.407 złr.; w rzeczywistości zaś może gmina użyć tylko 5.998 złr., a to z powodu braku funduszów.

Dochody bowiem miasta obliczone są na rok 1872. na . . . . 76.471 złr. 94 ct.
wydatki zaś na . . . . 91.898 „ — „

Okazuje się przeto niedobór w kwocie . . . . 15.426 złr. 6 ct.

Nadmienić tutaj wypada, że niedobór wynosił w budżecie gminy Tarnowa w roku 1870. kwotę 21.441 złr. 38 ct.
w roku 1871. . . . 10.416 złr. 30 ct.

Najważniejsze tytuły wydatków są:

Połowa dochodu z propinacyi JO. Księciu Sanguszce w kwocie . . . 26.700 złr. — ct.
płace urzędników . . . 6.650 „ — „
opłaty rządowe . . . 11.244 „ 14 „
koszta umieszczenia wojska . 12.447 „ 10 „
utrzymanie straży bezpieczeństwa 6.424 „ 43 „
utrzymanie szkół . . . 4.869 „ — „
oprócz tego zakupiła gmina grunt pod budowę gmachu gimnazyalnego w wartości 3.560 złr.

Wydatki powyższe pochłaniają prawie w zupełności dochody miasta tak, że na utrzymanie dróg, ulic i placów bardzo mało pozostaje.

Zważywszy te tutaj przedstawione okoliczności, zważywszy, że niezbędne ulepszenie publicznych komunikacyi w obrębie gminy miasta Tarnowa, należącego do większych miast w naszym kraju, nastąpić może tylko w skutek otworzenia nowego źródła dochodu,

Wydział krajowy popiera ze swej strony rzeczoną petycyę i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę.

Lwów dnia 17. Października 1871.

Ustawa
o upoważnieniu miasta Tarnowa do pobierania kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Miasto Tarnów otrzymuje prawo poboru kopytkowego na drogach prowadzących do miasta, pod warunkiem utrzymania w dobrym stanie dróg, ulic i placów.

Art. II.

Rogatki mają być postawione na następnych drogach w miejscu, gdzie wchodzą w okrąg miasta:

a) Rudy,
b) Strusina,
c) Nowy Świat,
d) Pogwizdów,
e) Grabówka,
f) Zabłocie,
g) Terlikówka,
h) na drodze obok koszar kawaleryi.

Art. III.

Opłatę myta pobierać należy raz tylko przy wjeździe do miasta według następnego wymiaru:

1) od konia, muła lub osła w zaprzęgu 3 ct.,
2) od sztuki bydła rogatego w zaprzęgu 2 ct.,
3) od bydła luzem idącego, t. j. od konia, osła, muła i bydlęcia rogatego od sztuki $1^1/_2$ ct.;
4) od sztuki owiec, kóz, nierogacizny, jagnięcia, koźlęcia, źrebięcia 1 ct.

Art. IV.

Wszystkie dla dróg krajowych istniejące przepisy co do uiszczenia opłaty mytniczej i do uwolnienia od tejże, jakoteż co do przestępstw i kar, stosują się także do opłaty kopytkowego.

Art. V.

Uchwalenie szczegółowych postanowień, względem przeprowadzenia tej ustawy, porucza się reprezentacyi gminnej.

. . . . dnia . . . . . ."

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Gross (czyta art. I. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym artykułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta art. II. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym artykułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta art. III. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł III. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta art. IV. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł IV. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta art. V. powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta: czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł V. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gross (czyta tytuł powyższej ustawy.)

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł jest przyjęty.

P. Smarzewski: Wnoszę o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby przyjąć tę ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc kto przyjmuje

tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Ustawa jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Gross (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o prośbie Rady powiatowej w Staremmieście o omycenie drogi z Sambora na Felsztyn do Chyrowa.

Wysoki Sejmie!

Wykonując uchwałę rady powiatowej, powziętą na posiedzeniu z dnia 5. Września 1871., przedłożył Wydział powiatowy Staromiejski prośbę o udzielenie prawa do poboru myta drogowego na drodze komunikacyjnej z Sambora na Felsztyn do Chyrowa z następną taryfą:

a) od bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od bydła pociągowego nie w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

Wydział powiatowy uzasadnia prośbę swą tem, że pomieniona droga ważną jest dla ruchu handlowego i komunikacyjnego, a ubogie gminy tamtejsze powiatu nie są w możności utrzymania jej własnemi funduszami i prestacyami, fundusze zaś powiatowe wynoszą przy 8 procent dodatku do podatków zaledwo 2.880 złr.

Wydział krajowy nie może wszelako tej prośby popierać, a to z następujących powodów:

1. Droga z Chyrowa do Sambora nie jest drogą powiatową, lecz tylko związkiem dróg gminnych, według §. 12. ust. drog. przez pojedyńcze gminy utrzymywanych, a na takich drogach nie istnieje dotąd ani jedno myto w całym kraju.

2. W danym wypadku nie da się oznaczyć, komu prawo poboru myta udzielonem być ma. Powiatowi jako całości nie można go przyznać, bo powiat drogi tej nie utrzymuje, pojedyńczym gminom udzielić go nie można, bo gminy drogę tę z obowiązku utrzymują, a prawo myta tylko tym osobom prywatnym się udziela, które nie będąc ustawami zobowiązane, ciężar budowy i utrzymania komunikacyi lub pewnej jej części na siebie biorą.

3. Według istniejących przepisów względem nadania prawa poboru myta muszą przedmioty omycić się mające. mieć pewne własności n. p. drogi powinny mieć pewną szerokość, muszą być szutrowane i t. d. Przymioty te nie są przez Wydział powiatowy wykazane.

4. Dzisiejsza ważność tej drogi zniknie wkrótce zupełnie, gdyż tym samym szlakiem prowadzoną będzie kolej naddniestrzańska z Chyrowa do Sambora.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy nad żądaniem rady powiatowej w Staremmieście o omycenie drogi komunikacyjnej z Sambora na Felsztyn do Chyrowa przejść do porządku dziennego.“

Wydział krajowy wnosi, aby Wysoki Sejm z następujących powodów nad tą sprawą przeszedł do porządku dziennego (czyta):

„Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy nad żądaniem rady powiatowej w Staremmieście o omycenie drogi komunikacyjnej z Sambora na Felsztyn do Chyrowa przejść do porządku dziennego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za tym wnioskiem Wydziału krajowego, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

(P. Gross zstępuje, a p. Jaworski wstępuje na trybunę.)

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„Sprawozdanie

względem budowy mostu na rzece Dunajcu na granicy galicyjsko-węgierskiej pod Niedzicą.

Wysoki Sejmie!

Rozporządzeniem z dnia 13go Czerwca 1856. L. 12.356, wystosowanem do byłego c. k. Rządu krajowego w Krakowie, przyzwoliło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych na wybudowanie mostu na rzece Dunajcu na granicy galicyjsko-węgierskiej pod Niedzicą wspólnym kosztem tak węgierskiego jak też i galicyjskiego funduszu krajowego, z tem wyraźnem poleceniem, aby wszelkie zarządzenia tak co do zabezpieczenia, jako też co do wykonania tej budowy władzom węgierskim pozostawione były.

Następnego roku zawiadomił były oddział królewskiego Namiestnictwa w Koszycach c. k. Rząd krajowy w Krakowie odezwą swą z dnia 14. Listopada 1857. L. 20.155, że budowa rzeczonego mostu, której koszta na 17.248 złr. 41 kr. m. konw. preliminowane były, oddaną została w drodze licytacyi budowniczemu Jędrzejowi Rothowi, za wynagrodzeniem w kwocie 13.800 złr. m. k., prosząc zarazem o zaasygnowanie z galicyjskiego funduszu krajowego połowy tych kosztów w kwocie 6.900 złr. m. k.

W skutek tego pisma wypłacono powyższą kwotę z kasy głównej krakowskiej do art. 584. na mocy rozporządzenia c. k. Rządu krajowego z d. 5. Marca 1858. L. 11.868.

Gdy się tymczasem potrzeba zmiany projektu tej budowy okazała, zezwoliło byłe c. k. Ministerstwo stanu rozporządzeniem z dnia 6. Listopada 1860. L. 30.645 na dodatkowe roboty przy tym moście, wyrachowane na 7.460 złr. w. a., króry to koszt fundusze krajowe Galicyi i Węgier w równych częściach ponosić miały.

Na prośbę król. Namiestnictwa w Peszcie z d. 2. Maja 1862. L. 23.488 asygnowano z c. k. głównej kasy krajowej lwowskiej, na rachunek pomienionej nadwyżki kwotę 3.000 złr. w. a., która jednak przez Władze węgierskie z tego powodu nie była odebraną, że według pisma król. węg. Namiestnictwa z dnia 23. Maja 1863. L. 40.160, na przedstawienie byłej nadwornej kancelaryi węgierskiej, c. k. Miuisterstwo stanu rozporządzeniem z dnia 31. Grudnia 1863. L. 15.573 zarządziło rokowania względem przeniesienia rzeczonego mostu na własność węgierskiego funduszu krajowego i zwrócenia galicyjskiemu funduszowi krajowemu kosztów, na tę budowę poniesionych.

Po oświadczeniu c. k. Namiestnictwa z dnia 5. Grudnia 1864. L. 60.473, iż się na to odstąpienie pod wyż wzmiankowanym warunkiem zgadza, zezwoliło byłe c. k. Ministerstwo stanu rozporządzeniem z dnia 5. Kwietnia 1865. L. 25.179 oddanie mostu tego na własność węgierskiego fuduszu krajowego i poleciło c. k. Namiestnictwu porozumieć się co do formalnego odbioru z władzami węgierskiemi.

Porozumienie to, również jak i formalne oddanie mostu nie nastąpiło jednak li z tej przyczyny, że zarząd jego w skutek powyższych rozporządzeń ministeryalnych pozostawał i tak faktycznie w rękach władz węgierskich,— a gdy most ten wkrótce potem t. j. dnia 22. Lipca 1865. został spalony, ograniczył się c. k. Rząd krajowy w Krakowie tylko na zawezwaniu król. Namiestnictwa w Peszcie do zarządzenia jego odbudowania.

Na to zawezwanie nadeszła do c. k. Rządu krajowego odpowiedź król. Namiestnictwa w Peszcie z dnia 20go Października 1865. L. 76.329, że przerwaną w skutek spalenia mostu komunikacyę za pomocą przewozu dla publiczności urządzono, i że prawo poboru przewozowego na rzecz funduszu krajowego węgierskiego wydzierżawione zostało, dalej, że rozprawa względem odbudowania mostu jest w toku, że o jej rezultacie c. k. Rząd krajowy w Krakowie swego czasu zawiadomionym będzie.

Pomimo skreślonych okoliczności żądało jednak król. Namiestnictwo w Peszcie pismem z dnia 1go Września 1866. L. 64.490 od Rządu krajowego w Krakowie zwrotu reszty kosztów budowy spalonego mostu w kwocie 4.571 złr. 41 c. w. a.

C. k. Rząd krajowy w Krakowie odparł to żądanie powołując się na przebieg tej sprawy, i zażądał od kr. Namiestnictwa w Peszcie zwrotu zapłaconej kwoty 6.900 złr. m. konw. czyli 7.245 złr. w. a. — na co jednak żadnej nie otrzymał odpowiedzi. — Po odebraniu funduszów krajowych we własną administracyę odniósł się Wydział krajowy pismem swem z dnia 22. Marca 1867. L. 883 bezpośrednio do kr. Ministerstwa handlu i robót publicznych w Peszcie, i zażądał zwrotu pomienionej kwoty, zawiadamiając jednocześnie o tem c. k. Namiestnictwo we Lwowie, lecz chociaż i c. k. Namiestnictwo sprawę tą w przedstawieniu swojem z dnia 22. Sierpnia 1867. L. 36.522 do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych popierało, nie nadeszła pomimo to przez dwa lata od władz węgierskich na te pisma żadna odpowiedź.

Odezwą z dnia 3go Kwietnia 1869. L. 8.205 otrzymaliśmy nareszcie od c. k. Namiestnictwa w odpisie odpowiedź król. węgierskiego Ministerstwa robót publicznych i komunikacyi do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 4. Lutego 1869. L. 8.924/67, na odezwę z dnia 5. Września 1867. L. 14.825 popierającą żądanie Wydziału krajowego względem zwrotu pomienionych kosztów.

W odpowiedzi tej odmówiło kr. węg. Ministerstwo zwrotu tych kosztów i domagało się nawet uiszczenia resztującej zaległości kosztów budowy tegoż mostu w kwocie 4.571 złr. 41 ct. w. a., zbijając twierdzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, jakoby most rzeczony miał być wyłączną własnością funduszu krajowego węgierskiego tem, że formalny odbiór tego mostu przez władze węgierskie nigdy nie nastąpił, a zarządzenie Ministerstwa — ażeby władze węgierskie trudniły się wyłącznie zarządem tego mostu, było tylko formalnością, która w tej sprawie nie może być decydującą.

Jeszcze i przeciw tej odpowiedzi wystosowało c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych dnia 10go Lutego 1869. do L. 2.044/270 ponowne przedstawienie do kr. węgierskiego Ministerstwa, popierając raz jeszcze nasze żądanie i dowodząc słuszność naszego żądania, gdyż most rzeczony był własnością funduszu krajowego węgierskiego i znajdował się faktycznie w posiadaniu władz węgierskich.

Zanim jednak nadeszła odpowiedź na tę ostatnią reklamacyę, udzieliło nam c. k. Namiestnictwo w skutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19go Lutego 1869. L. 6.462 pismem z dnia 3. Kwietnia 1869. L. 9.898, nade-

słane przez król. węg. Ministerstwo robót publicznych i komunikacyi plany i kosztorysy na odbudowanie spalonego mostu w Niedzicy z zawezwaniem, abyśmy się oświadczyli, czyli czujemy się być upoważnionemi przyjąć imieniem reprezentacyi kraju propozycyę kr. węg. Ministerstwa na ponoszenie połowy preliminowanych kosztów nowej budowy mostu, wynoszących 13.358 złr. 46 ct. w. a., lub też czyli się poczuwamy do obowiązku zasięgnąć w tym względzie uchwały Wysokiego Sejmu.

Pismem z dnia 21. Marca 1871. L. 4252 odpowiedział Wydział krajowy c. k. Namiestnictwu przy zwrocie planów i kosztorysów, że żądanie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych sprzeciwia się postanowieniu byłego c. k. Ministerstwa stanu z dnia 31. Grudnia 1863. L. 15.573, mocą którego most ten zupełnie na własność funduszu Królestwa węgierskiego przeszedł, a nawet funduszowi naszego kraju zaliczone przez niego koszta na budowę tego mostu w kwocie 7.245 zł. w. a. zwrócone być miały, a to tem więcej, ile że c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jeszcze w najnowszym czasie, w odezwie swojej do jego Excelencyi p. ministra węgierskiego Hr. Festetitsa z dnia 10go Lutego 1869. L. 2.044, a zatem już po wejściu w życie nowej ustawy drogowej, najwyraźniej oświadczyło, że fundusz krajowy galicyjski nie tylko że nie może być obowiązanym do wspólnego utrzymywania rzeczonego mostu, ale nadto od funduszu krajowego węgierskiego zwrotu kwoty 7.245 zł. w. a. domagać się ma prawo.

Wydział krajowy oświadczył dalej, że w obec takiego stanu rzeczy nie może przyjąć żadnego na siebie zobowiązania, a to tem mniej, ile że od Wysokiego Sejmu na posiedzeniu dnia 30. Października 1869. wyraźnie otrzymał polecenie, dopominania się zwrotu powyższej kwoty.

Pismem c. k. Namiestnictwa z d. 15. Sierpnia 1871. L. 32.452 otrzymaliśmy nareszcie w odpisie odpowiedź kr. węg. Ministerstwa z dnia 3go Lipca 1871. L. 10,573, wystosowaną do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Król. węgierskie Ministeryum odwołuje się w tej odpowiedzi do swego oświadczenia z dnia 4. Lutego 1869. L. 8.924 i twierdzi ponownie, że nie widzi się być obowiązanem do zwrotu wzmiankowanej kwoty funduszowi krajowemu galicyjskiemu, ale nadto żąda od tego funduszu zwrotu reszty kosztów w kwocie 4.571 złr. 41 ct. dowodząc, że tak spalony most, jak też i przewóz był zawsze wspólną własnością obu funduszów krajowych, że zatem i most nowo budujący się jako wspólną własność tych funduszów uważać należy; c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, przychylając się do tego oświadczenia król. węgierskiego Ministerstwa robót publicznych i komunikacyi, żąda teraz od nas stanowczego oświadczenia w sprawie wspólnego ponoszenia kosztów nowej budowy mostu tego, wynoszących 13.358 złr. 46 ct. w. a., ponieważ spiesznego ukończenia rozpoczętej już budowy również i c. k. wojenne Ministerstwo państwa ze względów wojskowych się domaga.

Zważywszy, że według przedstawionego stanu tej sprawy okazuje się niemożliwość ściągnienia od władz węgierskich kwoty 7.245 złr. w. a., o którę się Wysoki Sejm na posiedzeniu 30. Października 1869. upominać kazał i że zaległość 4.571 złr. 41 ct., jeżeli nie w całości to chociaż w znacznej części pokrytą być może połową dochodu, który dotąd przez władzę węgierską z uznanego za wspólną własność przewozu wyłącznie był pobierany.

Zważywszy, że prawy brzeg rzeki Dunajca do Galicyi należy, a według przyjętych dotąd zasad połączenie brzegów wspólnym kosztem obu właścicieli uskutecznionem być powinno.

Zważywszy, że most pod Niedzicą, łączący drogi krajowe Tarnów Sącz — Niedzica i Zabornia — Czorsztyn z traktami węgierskiemi — wielkiej jest wagi dla komunikacyj krajowych, a wydatek na budowę tego mostu połową zyskanego dochodu z myta w niedługim czasie może być umorzony.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uznaje, iż fundusz krajowy w połowie do budowy mostu pogranicznego na rzece Dunajcu pod Niedzicą przyczynić się winien.

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do traktowania z władzami węgierskiemi, tak co do cofnięcia żądanego zwrotu kwoty 7.245 złr., jak też co do umorzenia zaległości w kwocie 4.571 zł. 41 c. w. a., oraz co do budowy mostu nowego.“

P. Smarzewski: Proszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Spraw. p. Jaworski: Komisya drogowa mając przekazany ten przedmiot do bliższego zbadania i postawienia odpowiedniego wniosku, z powodów dopiero co przytoczonych, komisya powzięła uchwałę, którą Wysokiej Izbie do przyjęcia poleca. Wniosek ten jest tej treści (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uznaje, iż

fundusz krajowy w połowie do budowy mostu pogranicznego na rzece Dunajcu pod Niedzicę przyczynić się winien.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do traktowania z władzami węgierskiemi, tak co do cofnięcia żądanego zwrotu kwoty 7.245 złr., jak też co do umorzenia zaległości w kwocie 4571 zł. 41. cnt. w. a., oraz co do budowy mostu nowego.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do rozprawy specyalnej.

Głosy: Wnosimy przyjąć ją „en bloc.“

Ks. Marszałek: Jest wniosek o przyjęcie tej ustawy „en bloc.“ Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto przyjmuje tę ustawę „en bloc,“ zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Głosy: Wnosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Więc kto przyjmuje tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

P. August hr. Łoś (wstępuje na trybunę): Rezultat głosowania na jednego delegata do Rady Państwa z pośród posłów gmin wiejskich z okręgów: Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ i Limanowa, w miejsce p. Rydzowskiego. Głosujących 111, absolutna większość 56. P. Dr. Rydzowski otrzymał 63 głosów, a zatem o wiele więcej nad absolutną większość.

Ks. Marszałek: A teraz zawieszam posiedzenie aż do godziny 5. wieczór.

P. E. Wolański: Do 4. godziny.

Ks. Marszałek: I owszem, ja się zgodzę na to. (Głosy: O 5. godzinie). A więc o 5. godzinie.

(Posiedzenie odroczone o godzinie 1. minucie 45. po południu).

Ks. Marszałek: Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie na nowo otwieram. Obrady zaczniemy od sprawozdania komisyi hipotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg hipotecznych. Sprawozdawcą jest poseł Rydzowski.

Spraw. p. Rydzowski (wstępuje na trybunę).

P. Skwarczyński: Wnoszę, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania.

Spraw. p. Rydzowski: Owszem należy przeczytać. Na wstępie muszę tylko nadmienić, że w sprawozdaniu jest mowa o projekcie Wydziału krajowego, to nie jest projekt Wydziału krajowego, jeżeli więc gdzie będzie wzmianka o projekcie Wydziału krajowego, to proszę rozumieć przez to projekt komisyi fachowej (czyta):

„Sprawozdanie komisyi hypotecznej w przedmiocie zaprowadzenia ksiąg gruntowych w kraju naszym ·/. **Obacz Al. LXV.**

(Po przeczytaniu): Winienem dodać panom, że zaszły w druku tego projektu niektóre pomyłki, tudzież już po wydrukowaniu komisya poczyniła bardzo nieznaczne zmiany w ustawie samej, które tu zaraz panom wskazać winienem. W §. 6. zaszła omyłka druku: zamiast „tabułową,“ powinien być wyraz „tytułową.“ Dalej w §. 14., a mianowicie ustęp drugi ma brzmieć nie tak jak w projekcie, ale tak: „gdyby się okazało, że część jaka parceli budowlanej w pomiarze katastralnym jako całość zapisana, jest własnością lub w posiadaniu osoby trzeciej, na ten czas część tę“ i teraz idzie dalszy ustęp paragrafu „przez przysięgłego“ i tak dalej. Więc ten ustęp będzie brzmiał: „Gdyby okazało się, że część jaka“ i t. d. Paragraf 22. proszę wykreślić słowa „z wyjątkiem“ (§. 14. lit. a). Na stronicy 14. z §. 37. proszę wykreślić średnik, a zastąpić go przecinkiem, bo to zmienia myśl właściwą.

W §. 40. jest powołany §. 37., tu należy powołać §. 34.

W §. 41. w ostatnim ustępie proszę opuścić te wyrazy: „Gdyby od ostatniego pomiaru katastralnego zaszła jaka zmiana co do,“ a zamiast tego wejdą tylko następujące trzy wyrazy: „w razie zmiany.“

W §. 44. jest pomyłka druku w ustępie gdzie jest powiedzianem: „W razie zachodzącego“ i t. d., tam jest przecinek, zamiast *i*.

W §. 43. ustęp drugi „Przedewszystkiem wezwie“ i t. d., wyraz „tak,“ a potem „jako i innych wierzycieli“ opuścić.

Jest omyłka druku w §. 49., w ostatnim wierszu §. 40. nie powinien być powołanym. §. 50. proszę całkiem opuścić. W skutek opuszczenia tego paragrafu, następny §. 51. obecnie jest 50. W §. 52., a obecnie 51., proszę po słowie „stanu“ dodać „czynnego i.“

W §. 53., który obecnie jest paragrafem 52., trzeba opuścić w przedostatnim wierszu tegoż wyrazy „ustępu 2.“ a w ostatnim wierszu tego ustępu, zamiast §. 52., ma być §. 51. Otóż proszę dalsze paragrafy zmieniać tak, że ostatni §. 62. będzie §. 61.

Dla ułatwienia rozpraw, aby poprawkami cała ustawa nie została w swej organicznej całości narażoną na szkodę, komisya uważa za konieczne, żeby nie przerywać dyskusyi, a pomimo tego, by wiedzieć, jakie poprawki będą podane, dla tego postanowiła Wysokiej Izbie przedłożyć wniosek co do formalnego traktowania, aby wszystkie poprawki były zapowiadane zaraz przy rozprawie jeneralnej. Proszę ks. Marszałka, aby raczył ten wniosek poddać pod głosowanie.

Ks. Marszałek: Jest wniosek komisyi co do formalnego traktowania, aby wszystkie poprawki do tej ustawy zapowiadanemi były przy debacie jeneralnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek ten przyjęty. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Aby unikać rozpraw długich, któreby zabierały czas, stawiam następujący wniosek:

„Z uwagi, iż kraj od lat dziesięciu w rozlicznych petycyach domaga się od Sejmu ustawy o księgach gruntowych;

z uwagi, iż księgi gruntowe z oznaczeniem składowych części własności, są dla ustalenia posiadania, dla zabezpieczenia praw własności, niemniej dla kredytu i przeprowadzenia komasacyi gruntów nieodzowne i niezbędne;

z uwagi, iż dla właścicieli gruntów włościańskich, pozbawionych dotąd kredytu publicznego i wydanych na łup lichwy, utworzenie ksiąg gruntowych jest kwestyą ekonomiczno-społecznej doniosłości, kwestyą egzystencyi i bytu;

z uwagi, iż przy kompetencyi dzisiejszych sądów kolegialnych dla praw rzeczowych, decentralizacya tabuli krajowej, projektem komisyi objęta, jest tylko dalszą loiczną wynikłością i ułatwieniem w dochodzeniu praw do hipoteki się odnoszących;

z uwagi, iż zanim kwestya finansowa względem zakładania ksiąg gruntowych kosztem Państwa załatwioną i ustawa ta w życie wprowadzoną będzie, możliwe usterki lub niedokładności tej ustawy, na najbliższej kadencyi sejmowej usunięte być by mogły;

z uwagi, iż Sejm winien to sobie i krajowi, aby oczekiwaniom kraju choć przez uchwalenie jednej ustawy większej doniosłości zadość uczynił;

z uwagi, iż ustawa ta przechodziła już przez rozmaite ankietowe i komisyjne obrady i ułożoną jest na wzór ustaw w Królestwie polskiem i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem zaprowadzonych i za najlepsze uznanych — wnoszę:

Przyjęcie projektu do tej ustawy ryczałtem „en bloc.“

P. Całkowski: Na szczo „en bloc,“ po szczo „en bloc!“ Naj hromada rozsudy.

Ks. Marszałek: Poseł Kabat ma głos.

P. Kabat: Wiem panowie, że zabieram głos w sprawie, już naprzód osądzonej — jeżeli wszakże mimo to nie waham się wypowiedzieć zdania przeciwnego wnioskowi komisyi sejmowej, czynię to ze względu na ważność sprawy i następstwa, jakie według mego zdania przyjęcie wniosku komisyi za sobą pociągnie. Mamy w tej sprawie dwa projekta. Jeden przedłożony przez Wydział krajowy, a wypracowany przez komisyę ankietową, złożoną z prawników teoretycznie i praktycznie wykształconych, drugi projekt wypracowany przez komisyę sejmową, opracowany z wszelką sumiennością i znajomością rzeczy. Obydwa te projekta dążą prawie do jednego i tego samego celu, to jest do zaprowadzenia ksiąg gruntowych czyli hipotecznych dla posiadłości włościańskich i do reformowania dzisiejszej tabuli krajowej, tudzież ksiąg hipotecznych krakowskich z powodu wadliwego ich stanu. Różnią się jednak obydwa projekta w tem, że projekt komisyi hipotecznej dąży do tego, ażeby księgi gruntowe połączyć od razu z księgami tabuli krajowej i księgami hipotecznemi w Krakowie, projekt zaś komisyi ankietowej zmierza jedynie do uzupełnienia tabuli krajowej i hipotecznej w Krakowie — przez dodanie jednej rubryki w księdze własności zawierającej opisanie majętności i wyszczególnienie składowych jej części. Podzielam w zupełności zdanie komisyi hipotecznej, że powinny być zaprowadzone księgi hipoteczne jednolite, co do wszystkich bez różnicy nieruchomości; uznaję niemniej potrzebę zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla posiadłości włościańskich — nakoniec uznaję niezbędną potrzebę zreformowania ksiąg tabuli krajowej i hipotecznych w Krakowie, z powodu wadliwego ich stanu, a mianowicie z powodu, że one nie przedstawiają nam jasnego obrazu tej majętności, która jest przedmiotem ksiąg tabularnych, bo nie opisują majętności i nie wyszczególniają składowych jej części. Abym nie był źle zrozumianym, powtarzam, że uznaję reformę naszej tabuli krajowej i krakowskiej za niezbędnie potrzebną; i oświadczam, że chcę mieć zaprowadzone księgi gruntowe, nie mniej jednolite księgi hipoteczne dla wszystkich majętności bez różnicy. Rozchodzi się tutaj tylko o to, czy wszystkie te reformy przeprowadzić od razu —

czy stopniowo — i w tym względzie nie zgadzam się z wnioskiem komisyi. Kto zna urządzenie tabuli krajowej, kto zna sposób prowadzenia tych ksiąg; kto w szczególności wie, że pozycyi tyczących się jednego majątku, czyli jednego ciała tabularnego, nigdy nie znajdziemy w jednej tylko księdze, bo są wpisane w kilku, kilkunastu, a częstokroć nawet w kilkudziesięciu księgach tabularnych, od r. 1780. aż do r. 1848. w języku łacińskim prowadzone, że więc rozpoznanie manipulacyi tabularnej i zrozumienia ksiąg nie jest tak łatwem, że nawet przepisanie tych ksiąg nie może być komukolwiek powierzonem — bo i do tego potrzeba długoletniej praktyki i dokładnej znajomości języka łacińskiego, — kto nareszcie wie, że księgi dzisiejszej tabuli krajowej, utworzonej w r. 1780., są dziełem pracy prawie całego wieku i że to, co przez cały wiek spisywano, w krótkim czasie nie da się przepisać, kto wszystko to dokładnie rozważy, ten łatwo pojmie, że przeprowadzenie reformy zamierzonej przez komisyę nie da się uskutecznić w przeciągu kilku lat. Dzieło tak olbrzymie, aby było należycie dokonanem, wymaga kilkunastuletniej pracy.

Aby nie sądzono, że występuję z zdaniem zupełnie izolowanem, odwołuję się na następujące fakta: Faktem jest, że za tem mojem zdaniem oświadczyła się już komisya ankietowa, złożona z mężów fachowych, którzy dążyli tylko do zreformowania, a raczej uzupełnienia tabuli krajowej, przy równoczesnem zaprowadzeniu ksiąg gruntowych i oświadczyli się przeciw natychmiastowemu połączeniu ksiąg tabuli krajowej z księgami gruntowemi. Powtóre kwestya połączenia ksiąg gruntowych z tabulą krajową nie od dziś dopiero będąca na porządku dziennym, była już dawniej rozpoznawaną przez tutejsze sądy pierwszej i drugiej instancyi, które po gruntownem zbadaniu stanu rzeczy przeprowadzenie tego połączenia w krótkim czasie uznały za niemożliwe. Powołuję się nakoniec i na zdanie tutejszego towarzystwa prawniczego, składającego się wyłącznie z prawników teoretycznie i praktycznie wykształconych, które podobnież oświadczyło się przeciw natychmiastowemu połączeniu ksiąg gruntowych z tabulą krajową. Z powodów wyżej wyłuszczonych przewiduję, że przez przyjęcie projektu komisyi nie doczekamy się ani zaprowadzenia ksiąg gruntowych, ani reformy tabuli krajowej, i że ta sprawaprzewlecze się jeszcze przynajmniej do lat kilkunastu.

Z tych względów przeciwny jestem wnioskowi komisyi, przemawiając nie tylko w interesie właścicieli większych majętności, ale i w interesie właścicieli gruntów włościańskich, ponieważ tak tym jak i tamtym powinno zależyć na tem, ażeby w jak najkrótszym czasie księgi gruntowe wprowadzono, jakoteż, aby reforma tabuli krajowej w jak najkrótszym czasie nastąpiła. Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi komisyi.

Ks. Marszałek: P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński: P. Kamiński w swojej przemowie wyraził powody, dla których w jak najkrótszym czasie zaprowadzenie ksiąg hipotecznych jest pożądanem.

Ks. Marszałek (przerywa): P. Spławiński ma głos.

(Głosy: P. Spławiński mówi.)

P. Spławiński: Chcąc przeto przyjść do ksiąg hipotecznych, musimy projekt do ustawy przyjąć en bloc. Zachodzi tu tylko to pytanie, który z przedłożonych projektów przyjąć, czy właśnie to przedłożenie przyjąć, które wypracował Wydział krajowy, czy wypracowanie komisyi. Ja sądzę, że daleko lepsza jest ustawa hipoteczna, którą komisya sejmowa wyrobiła, a niżeli ta, którą Wydział krajowy nam przedłożył; i tak właśnie wypracowanie komisyjne jest to, że od razu rozdziela tabulę krajową lwowską, i chce zaprowadzić księgi gruntowe na posiadłości włościańskie, jako też i na posiadłości większe. Mnie się zdaje, że jest większą zaletą wniosek komisyi, bo połączenie tabuli we Lwowie, jakie dotychczas miejsce miało, jest nie praktyczne i nie tylko całe postępowanie hipoteczne przewleka. Cała organizacya sądownictwa u nas jest w tym kierunku przeprowadzona, że tabula krajowa lwowska ma być rozdzieloną. Sądy obwodowe są tylko sądami realnemi, a mimo to muszą wszystkie uchwały tabularne odsyłać do Sądu lwowskiego, jako do instancyi tabularnej, co niezmiernie wszystkie sprawy przewleka. Prócz tego rozdzielenie tabuli lwowskiej jest potrzebne tak w interesach mniejszych jak też i większych posiadłości; bo przypuśćmy, że ktoś chce nabyć lub sprzedać pewną posiadłość, to kupiec i sprzedający godzą się na miejscu, gdzie są dobra, a muszą dopiero drogą telegraficzną i przez adwokatów dowiadywać się, jaki jest stan tabularny dóbr, to też z wielkiemi trudami i kosztami jest połączone. Nie sądzę, ażeby wprowadzenie tej ustawy przewlekało tę sprawę, gdyż tabuli krajowej nie będzie nikt przepisywał, jak to sądzi p. Kabat, tylko zupełnie świeże zaprowadzą księgi, a kto chce w starych szpargałach grzebać, niech sobie grzebie. Sądzę więc z tego względu, że rozdzielenie lwowskiej tabuli krajowej

ani nie przewlecze zaprowadzenia ksiąg gruntowych, ani też nie będzie szkodliwem. Prócz tego ma jeszcze ten projekt tę zaletę, że wypowiada, iż te księgi mają być zaprowadzone przy sądach obwodowych, nie zaś przy sądach powiatowych, gdyż dążeniem naszem jest, ażeby wszystkie sądy powiatowe były zniesione, a natomiast były zaprowadzone sądy pokoju, a natenczas sądy powiatowe nie będą miały żadnego celu. Sprawy tabularne są wielkiej wagi, i dla tego powinne mieć większą gwarancyę.

Muszę także nadmienić, że ustawa komisyi sejmowej stara się wprowadzić ją gruntowniej. bo nie oddaje całą jurysdykcyę sądom, to jest załatwienie tej ustawy, gdyż jeżeli sprawy tabularne oddane są zwykłym sądom, to przewlekają się i będą się przewlekać. Jeżeli osobne komisye hypoteczne będą ustanowione dla spraw hypotecznych, to daleko szybciej wszelkie sprawy będą załatwione. Nareszcie co do rubryk pojedyńczych, jakie wprowadza komisya hypoteczna, daleko jest wszystko praktyczniej, aniżeli w projekcie Wydziału krajowego, gdyż Wydział krajowy wziął za nadto dużo rubryk, i nie wiedziano by, do której rubryki ma się co pisać, i byłoby pobałamucenie, a ustawa hypoteczna komisyi jest w tym względzie pojedyńczejszą i praktyczniejszą. Dla tego bym sądził, ażebyśmy tę ustawę, jaką komisya hypoteczna przedstawiła, przyjęli, i stawiam wniosek przyjęcia „en bloc“.

Ks. Marszałek: Poseł Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski: Szanowny poseł ziemi złoczowskiej oświadczył, że przemawia równie w interesie właścicieli mniejszych jak większych. Ja myślę, że my jako posłowie inaczej przemawiać nie możemy. Ja jakkolwiek wybrany posłem przez wyborców posiadłości mniejszych, równie baczę na interes większych właścicieli, jak i na interes właścicieli mniejszych. Z tego stanowiska wychodząc, przyszedłem do wprost przeciwnego, jak szanowny poseł ziemi złoczowskiej, a to do tego rezultatu, że leży w interesie właścicieli tak większych jak mniejszych, ażeby książki gruntowe były w jak najkrótszym czasie i jak najlepiej dla większych i mniejszych posiadłości równocześnie zaprowadzone. Otóż szanowny poseł mniema i przyznaje, że księgi tabuli krajowej są złe; powiada wyraźnie, że są wadliwe, on żąda, ażeby były także zmienione, ażeby były poprawione, a szczególnie, co się tyczy stanu czynnego czyli rubryki posiadłości. Obawia się tylko jedynie, że przez jednoczesne zaprowadzenie nowych ksiąg dla posiadłości tabularnych będzie przewloka zbyt długa: lat kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt; wynajduje trudności, a to takie, że nawet łaciński język jest wymagany, fachowej wiadomości potrzeba, ażeby przepisać te książki; powołuje się na powagi, na komisye z ludzi fachowych, na sądy. Otóż to wszystko jest czysto przesądem. Tabula krajowa, to staruszek, który rzeczywiście nie ma sił żywotnych, który był od urodzenia niedołężny, i dziś, daj Boże, ażebyśmy go pochowali jak najprędzej, ale nie pochowamy go, ażeby zniknął, schowamy go tylko jako do archiwum, które zawsze będzie pożyteczne i przystępne do użytku, tak samo jak historyą, z której wyprowadzamy dowody, będzie można z archiwum tego, to jest tabuli krajowej w potrzebie czerpać dowody. Tabula krajowa jest źle prowadzona, albowiem szanowny poseł ziemi złoczowskiej sam przyznał, że tam nie ma zwierciadła tego majątku, którego niby opis zawiera; z ksiąg tabuli krajowej nie wiemy prócz czczej nazwy, co jest w tym majątku, a co się tyczy stanu biernego, to trzeba, jak słusznie p. Kabat powiedział, 20 do 30 książek przerzucić, ażeby dojść, co na majątku ciąży. Szanowny poseł ziemi złoczowskiej powiada, że kto zna praktycznie tabulę krajową, kto wie, jak ta tabula jest prowadzona, ten przyzna niemożność rozdzielenia jej. I ja lat 31 praktykuję jako praktyczny jurysta, częścią jako dependent, częścią jako adwokat, i znam gruntownie tabulę, i dla tego powiadam, że jest licho prowadzona, a jeżeli urzędnicy tabularni lepsze o niej objawiają zdanie, to jest to skutkiem nawyknienia, to dla tego, że się w nią wżyli i nie pojmują nawet, że można coś lepszego stworzyć. Jednakże tu idzie tylko o to, co szanowny poseł ziemi złoczowskiej powiedział, że jednoczesne zaprowadzenie ksiąg gruntowych dla majętności tabularnych byłoby przewlekaniem zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla włościan, a jemu chodzi o to, by księgi gruntowe dla włościan były jak najprędzej zaprowadzone. Ja jako poseł mniejszych posiadłości obowiązany jestem szczególnie baczyć na interes włościan i strzegę go, lecz zarazem mam na oku interes większych posiadłości; przemawiam tu zarówno w interesie wszystkich. Przeprowadzając reformę posiadłości mniejszych, przeprowadzi się zarazem i reformę w sprawie posiadłości większych własności. Przeprowadzając to, potrzeba sprawdzić stan posiadłości, trzeba geometrycznie wymierzyć każdą posiadłość, co wymaga nie mało czasu i jeżeli się na to zgodzimy, że to rzeczywiście potrzeba przeprowadzić, pytam się, czy nie potrafimy do tego czasu przepisać, choćby z przybraniem jeszcze 50 pisarzy (a takich, którzy i po łacinie umieją, mamy dzięki Bogu dosyć, jeżeli nie teraźniejszych to dawniejszych) zdołamy

przepisać te długi, które ciążą na dobrach, przepisanie więc to żadnej przewłoki tu nie zrobi. Pojąć nie mogę, dla czegoby, jeżeli sprawdzenie posiadłości na gruncie do reformy tabuli krajowej, jakiej i szanowny poseł złoczowski domaga się, jest niezbędne i to sprawdzenie rzeczywiście wiele czasu wymaga, miałaby być wieloletnia przewłoka w zaprowadzeniu ksiąg gruntowych, gdyż nie pojmuję, czy jest podobieństwem, ażeby przepisywanie długów tak wiele zabierało czasu, kiedy nawet dokumenta z ksiąg tak zwanych Instrumentów przepisywać nie potrzeba. Gdyby kto potrzebywał jakiego wypisu z ksiąg tych dokumentów, to może go w każdym czasie z archiwum tego wyjąć.

I co do stanu biernego nie potrzeba przepisywać całych ksiąg i wszystkich pozycyj, lecz tylko te, które jeszcze nieekstabulowane, rzeczywiście istnieją.

Gdyby nie wprowadzono jednocześnie jednolite księgi dla większych i mniejszych posiadłości i gdyby księgi gruntowe większych posiadłości były osobne przy innym sądzie, jak tąkie księgi posiadłości mniejszych, to przez to i więksi i mniejsi właściciele zarówno ponosiliby straty, utrudniałaby się tak potrzebna komasacya i arendacya gruntów, a korespondencye między sądami, które wówczas byłyby konieczne, więcej by czasu i kosztów zmarnowały, jak przepisanie stanu biernego z ksiąg teraźniejszych tabularnych.

Mniemam przeto, że tak dla większych jak dla mniejszych właścicieli jest równoczesne zaprowadzenie nowych ksiąg gruntowych potrzebne, że w jednej i tej samej księdze powinny być zawarte i większe i mniejsze posiadłości z tej samej katastralnej całości; że nie byłoby rzeczywiście ani w interesie większych ani mniejszych właścicieli, gdyby zostały osobno prowadzone jedne i drugie księgi, a przewłoki nie będzie, bo jestem przekonany, że się prędzej da przepisać stan bierny, jak opisać posiadłość i sprawdzić posiadanie i własności. Dla tego wniosek komisyi, ażeby równocześnie wprowadzony był projekt tak dla ksiąg właścicieli większych jak i mniejszych posiadłości, popieram jak najusilniej.

Ks. Marszałek: Poseł Kowalski ma glos.

P. Kowalski: Ne byłbym nyni hołosu zaberał, jesłybym właśnie ne czuł obawy po naszomu predmetu zo storony selskich bratej zajawłenyj. Ja dumaju, szczo jeśm w sostojaniu wsiu waszu obawu usunuty, protoje kilka sliw w korotci premowliu:

W peredze jeśm dołżen zajawyty, szczo, jesły kto to ja jak najsylnijsze do nedawna staraljem sia, aby knyżok gruntowych dla selan ne zaprowadżaty; a dla czoho nyni jeśm protywnoho mninja, zaraz posłyszete: Oto ja z praktyki znaju, szczo wełykoje nebezpeczeństwo horozyło dla naszych selan z zawedenyjem knyh gruntowych, jesłyby tiji samiji odnoszenia mały pozostaty, jakiji dotychczas były. Narod nasz, ne prywykszyj do oszczadnosty i nemajuszczyj zwykłe hotowoho hrosza, pry jakim bud' nenadijanom słuczaju nachodyt sia w wełykom kłopoti, i szczoby sebe z toho wybawyty, ide do łychwiara, pożyczaje kilka reńskich na weksel, a piśla czasto prykliuczajetsia szczo popadaje w wełyku bidu i krajnuju nużdu, bo ne mohuczy w swoim czasi zapłatyty kapitał z łychwoju, stiahaje na sebe proces, kotoryj czasto kińczyt sia tim, szczo hazda tratyt hazdiwstwo i staje sia najmytom, a dity jeho idut w ponewirku. Jesłyż ne kożdyj gospodar popawszyj w proces ne utratyt docy swoho gruntu, to istynno po wełykoj czasty maje zawdiaczaty, szczo ne było knyh gruntowych i bo ne było dowodu, szczo on był wlastytełem gruntu i szczo można było na grunti poszukiwaty zapłaczenia dołhu. Jesłyżby dotepericznyi otnoszenyja, szczo kożdoho na pojedynczyj weksel iły na swystok peperyj można pozbawyty gruntu i domu, mały i dalsze suszczestwowaty i jesłyby położenyje wamy krestyków w mistce podpysów na paper mało maty stoynośt,' tak hodi meni doradżaty wam, moi bratia, szczobyśte żełały sobi knyżok gruntowych, a z nymy wełykoho neszczaśtia. Ni — ja z ciłoj duszy radby wydity was pry gruntach waszych, pry zemły oroczanoj słezamy, potom i krowju batkiw i pradidiw waszych, szczobyśte na nej praciowały i tut szczasływymy były! (Brawa).

Teper skażu wam bratia selane, dla czoho ja jeśm za tym, szczoby gruntowi knyżki buły zawedeni i dla czohoż teper ja moje dawnijszoje mninyje zminyłyjem. Zakim co do własnych pryczyn pryjdu, dla kotorych i wam choczu doradżaty, szczobyśte hołosowały za zaprowadżeniem knyh gruntowych, wspomnu jeszcze, szczo pany majut takii knyhy w tabuli krajowoj, wo Lwowi, a po mistach sut' knyżki gruntowyj dla mistkich realnostej i nedwyżymostej.

Wyże takich knyh dla waszych selskich gruntiw dosy ne majete, jak bud' i wy czasto o intabulacyach waszych praw howoryte. Szczoż naszyi selane rozumijut pod intabulacyamy? Oto jesły kotoryj z selan zapłatyt podatok posmertnyj po otcu iły po matery z gruntu, po pryczyni perenesenya

*

toho gruntu na sebe, abo jesly kotoryj kupyt od druhoho kawałok gruntu i zapłatyt od toho kupna podatok, a na se połuczył kwit z uriadu podatkowoho, tohda howoryt: „szczo on zaintabulował sia!“ a tim czasom jeho ne zaintabulowano, bo ne ma na toje knyżki potrebnoj i jak ne był jeho poperednyk, tak i on nowyj włastytel gruntu ne jest' zaintabulowanyj. Pry najbłyższoj że słuczajnosty nezhody iły zawysty z storony druhych, popadaje nowyj włastytel w procesa, kotoryi mnoho stojat i ne raz kończatsia na tom, szczo grunt wyhranyj treba sprodaty, aby koszta procesu zapłatyty. Tak idut hroszi, tak propadajut grunta, a to łysz dla toho, bo ne sut' dekrety pryznania spadszczyny, kontrakty, intercyzy i druhii dokumenta nihde zapisani w knyżki gruntowi. No od teper maje buty inaksze. Oto wyjszło prawo i ohołoszone tojeże w „Wistniku Zakoniw Derżawnych,“ z dnia 25. Łypcia 1871. hoda pid czysłom 95., kotoroje każe, że ne tak, jak to dawnijsze buwało, można na jakij bud' szpargał uzyskaty prawo zastawu gruntowych knyżkach, pidpys maje buty w sudi abo u notara legalizowany; otżeż ne hrozyt wam toje nebezpeczeństwo, szczo jesly choczete własnost' waszu sprodaty, abo zadołżyty, mohł was kto nybud pidpysaty. Prawo nowoje dla dobra waszoho żadaje, aby taki dokument ne jak do teper dije sia, pokutny pysar napysał w korczmi, abo takij szczo niczoho ne rozumije, ałe szczobyśte z piśmom stanuły u notara abo u sudi. A jak stanete pered notarom, to win wam wytołkuje, szczo wy pidpysowaty majete. Jesłybyśte że do kotoroho notara ne mały dowiryja, to możete pity do sudu, hdi prynajmni budut wam widradżaty, jesły dokument złe sostawłenny i objaśniat, o szczo ricz chodyt. Ne bude sia otże dijaty wasz podpys tylko znakom kresta, jak do teper, a weksel sam ne jest' dostatecznyj, szczoby uzyskaty na neho nowu prenotacyju. Tak ja wydżu osunenoju i moju i waszu obawu, kotoraja zahorożała wam dosy. Ja mohu protoje spokojno prystupyty do wyskazania wam tych korystej, jakii knyżki gruntowi prynosiat. Oto majete n. pr. dity, choczete ych pryszłośt zabezpeczyty, ne raz roblat w toj ciły intercyzy, testamenta, a jesły pryjde sia z nymy do sudu, to ne maje kuseń paperu takoho najczastijsze żadnoj wahy, bo tak popysano bez zmysła, że ni kińcia, ni poczatku nedoczytajesz sia z neho. Jesłyże sporiadyte takij zapys pered notarom, abo w sudi, a pislia zapyszetsia toj dokument w knyhu gruntowu, tohda na pewno zabezpeczete dity i wasze gospodarstwo i wasze sokrowyszcza, i budete maty pewnost,' szczo ne zmarnowała sia wasza pracia i waszy dobytki. Kilko to sporiw meży susidamy o grunt, o mežu, kilko to swarni, szczo na odnu knyżoczku podatkowu kilkoch gazdiw opłaczuje podatki, nyni mało kto znaje, szczo jest' jeho własnosteju, bo kożdyj wystawłen na dorohii procesy. Jesłyż budut knyżki gruntowi, bude kożdoho własnost' tam z osobna zapysana, i toj szczo zbuwaje, i toj szczo nabuwaje kuseń zemy, odpysze iły zapysze swoje prawo, taj bude spokoj i harazd, bo bude pobezpeczena kożdoho dolia.

Jesły pryjde znowu na skuplenyje hrunta z desiatyj czasty złożenoho, to teper z łatwosteju budete mohły sobi własnist swoju w ciłosty zaintabulowaty. Nyni wy sami ne znajete szczo wy posidajete, bo ne majete na toje włastywoho dowodu w rukach. Widkłykujete sia w tom wzhladi najczastijsze na arkuszyki indywidualni t. j. metryku z roku 1820. Czymże ona jest? Oto wykazom, kto posidał pewnyi parceli gruntu pered 50 litamy. No jakże od toho czasu izminyły sia i lude i obstojatelstwa? i jakże łehko z takim dokumentom w rukach można zahnatysia w dołholitnyi bezpoleznyi procesa? Ne dywota proto, szczo jesły pryjde sam wasz majetok zadołżyty, czy druhomu daty, czy jakijś kawałok prykupyty od druhoho, to wam tohdy tiażka żurba, jakby to wse ubezpeczyty i od procesiw ochoronyty sia, bo zrobywszy ni siakie ni takie pyśmo, zapłatywszy taksu do steueramtu, najczastijsze doswidczajete szczośte sia obmanuły, bo nebawom wam susid proces wytoczył! (Brawo.) A inaksze buty ne możet, poki budut z was mohczy łukawi i pokutni pysari żyty. (Brawo!)

Włastyteli, kotorych dobra sut zapysani w tabulach, radiat sobi w potrebi pożyczkamy, kotoryi w bankach i kasach szczadnyczych zatiahajut, a banki i kasy szczadnosty im tuju dohodnost' roblat, bo mohut zabezpeczyty swoi kapitały i procenta na dobrach. Także selanam ne jeden bank pryjszołby w pomicz, i to za umirennyj procent, a ne tak, jak to dijesia teper w pewnom banku za procent 40 złr. wid 100 złr., dałby pożyczku, jesłyby mohł znow sebe należyto u selan zabezpeczyty. Otże szczoby mohły także selane maty kredyt i w potrebi distawaty hroszi za mirnyj procent, potreba koneczno postaratysia, szczoby także wiryteli mohły zabezpeczyty sia na majetku selskom — a toje inaksze staty sia ne może, jak tylko czerez zawedenyje knyh gruntowych także dla selan. Samo dobro wasze i rodyn waszych toho wymahaje i żadaje po was, szczobyśte prystupyły raz do zawedenyja tak pożadanoj i połeznoj insty-

tucyi w kraju, jakoju podajut wam knyhy gruntowi, kotoryi dla was uże ne mohut buty szkodływymy, bo chraniat was zakony pered łukawstwom i neczertotoju obmanszczykiw i łychwiariw. Tak dumaju, szczo możete ciłkom spokijno prystupyty do uchwałenija toho zakona, a jesły powernyte do domu, to prynesete choroszyj hostynec ne tylko dla waszych sobratij no i dla waszych potomkiw (brawo), kotoryi budut błahosłowyty waszu prozorływość o zabezpeczenija zemli waszoj i uporiadkowanie praw własnosty. Czas, szczoby i nasz kraj utiszył sia uże raz tym poriadkom, jakim wsi krai, w kotorych proświszczennyi i obrazowani sut lude od dawna nasłażdajutsia. majuczy taki knyhy gruntowii. Jeszcze raz powtarjaju, szczo dawnijsze ja sam byłjem toho mninyja, jako buło dobrodijstwom naszym, szczoste ne mały knyh gruntowych, odnakoż nyni bułoby to znowu hrichom, odkładaty zawedenyje tych knyh u nas na poznijsze, koły ich potreba i koryść jest dla nas tak oczywydnoju. Prystupajmo proto riszytelno do diła, a pewno ne budem kajatysia toho, szczo zdiłajem — bo zabezpeczajuczy naszu własniść, my jej wartość podnosym i bohatstwo krajewe koneczno wzmożet sia i u nas. (Brawo.)

Teper zwertaju sia do uwah posła Kabata. Czestnyj posoł zhodył sia w zasadi, szczo zawedenyje knyżok gruntowych jest potrebnym, a daże uznał, szczo teperisznoje prowadżenie tabuli krajewoj jest nedostatocznem, poneże ne predstawlaje nam ani majetnost samu a tim meńsze składowych jeja czastej, proto i on jest toho mninyja, szczo należyt koneczno tabulu krajewu zreformowaty, aby prynajmij kożdyj znał, jakij własnywy stan jest jeho majetku. Odnoj riczy odnakoż ne ponymaju: uznawaty szczoś nedokładnym a pozostawaty pry tom, wydyt sia meni zastojaty sia na miscy — a se czej nezhodżaje sia z obszczym postupom, kotryj ne terpyt zastoi. Ja zwykł isprawyty błud, jesły jeho poznałjem, bo nazywaju najbilszym błudom w błudi pozostawaty. (Brawo!)

Czestnyj posoł Kabat obawlajet sia wełykich trudnostej, jesły nastupyt decentralizacya ciłoj tabuli krajewoj, i szczo tajaże bilszych posidatełej narazyt na nedohodnosty. Taja obawa odnakoż mene nepowzderżuje w perewedenyju diła organicznoho i ja uważaju tii trudnosty i nedohodnosty żadnymy, bo predwydżuju, szczo pry zawedenyju knyh gruntowych dla selan, tabula krajewa w swoim składi ostojatysia ne może, i musyt zostaty rozdiłenoju po okruham sudiw kolegialnych i pry nych w odnych knyhach z dobramy selskymy prowadytysia. Do toho mojeho założenyja pryjdu pojedyńczym wywodom — no najsampered moi panowe musymo buty sobi sami jasni. Pytaju sia was wsich jaka jest definicya dla tych majetkiw, dla kotorych służyt prawo: buty w tabulu krajewu wpysanymy? Dawnijsze wpysywano tut dobra dominikalni, i tii mohły pewnii osoby uprywylejowani nabywaty, posidaty, zadołżaty i zbuwaty. Otkoły odnakoż dominia perestały suszczestwowaty i otkoły swobodnym stało kożdomu bez izjatyja na stan i pochodżenije w Austryi, tabularni dobra nabuwaty i tiiże diłyty — odtohda zaterłasia perwonaczalna charaktyrystyka dibr tabularnych i nyni z wełykoju bidoju można kazaty, szczo może wpysanym buty w tabulu krajewu, a imenno jesły kończe zachoczuje sia, dla sebe tut jakoje nowoje tiło tabularne otworyty.

Załedwo mihł by kto promowlaty za tim, szczoby w tabulu krajewu zapysowano „posiłosty bilszyi“ a w knyhy gruntowi „posiłosty menszyi.“ Pozwolu sobi znow tut woprosyty: szczo jest posiłosteju bilszoju, a szczo jest menszoju? Hdi jest zakonna hranycia meży odnoju a druhoju? Do nyni jej nit. — A jesłyby i wzdobyto sia na potiahnenie toi hranyci, do czohoż i na jak dołho byłaby ona praktycznoju? Nyni pry zakoni z d. 6. Lutoho 1864. Nr. 18. Wist. zak. derż. o swobodi diłenia i zbuwania gruntiw — jakże łehko i borzo taja posiłość bilsza staje sia menszoju.... I jakże wtohda postupytyby należało, jesły bolsza czaść tak zowomoj posiłosty bilszoj odpałaby — czy i tohdy jeszcze resztu z dawnijszoj posiłosty bilszoj zaderżaty w tabuli? A czyż ne jest słuczaj możływyj, szczo z czasom wełykaja czaść tak zowomych posiłostej bilszych zmalije do kilkoch tylko morgiw; czyż małaby tohdy tabula krajewa oderżaty sia dla tych resztkiw i ułamkiw? Ja tym pohladom na ricz prychodżu do zakluczenyja, szczo selskie — dwir i hospodarstwo selskie stykajut sia. Ja koneczno muszu hranyci dworu znaty, jesły maju maty pewność, szczo dokładno zapysuju hranyci gospodarstwa selskoho. I jakże, czy maju ja, buduczy na grunti jako komisar delegowanyj persze zakładaty do tabuli krajewoj, a doperwa piśla toho opysowaty gospodarstwo selske pod Nr. 2. nachodiaszczoje sia, czy ne łeksze meni, opysawszy hranyci dwora, zarazom opysaty hranyci prytykajuszczych selskich gospodarstw? Kotraż pracia bude łeksza i korotsza? A czyż ne powstanut pry toj sposobnosty rozłycznyi spory, kotoryi sejczas załahodyty należyt, i pewno załahodiat sia ony uhodoju, jesły obi storony stanut razom. Jesły hde i koły, to jest to najłekszij sposib położyty raz konec tym ważnym sporam meży didyczamy a selanamy. (Brawo!)

Proszu wproczem zahlanuty w tuju tabulu krajewu, jaku może ona maty cil dalszu, i jak to wse nazwaty, szczo tam bez wsiakoho znaczenia zapysano? Bolszoju czaśt soderżanija toi tabuli należyt wże dawno w Archiw starożytostej złożyty — bo należyt do istoryi rodyn i sobytyj prywatnoj natury. A komu prykluczyło sia koły czohoś w toj tabuli hladity, toj pewno popamiataje, syła czasu na toje stratył, zakim sia doczytał ostatnoj pozycyi. Welykuju czaśt naszoj tabuli krajewoj oczystyły wże banki i szczadnyci, kotoryi ne dajut pożyczki inakse, jak z prawom perszeństwa — no jeszcze jest mnoho nepotrebnych i zawadżajuszczych pozycyj, kotorych najlekszym sposobom możnaby pozbuty sia, jesłyby §§. 5. do 19. zakona z dnia 25. Łypcia 1871. Nr. 96. Wist. zak. derż. także do naszoj tabuli pry edyktalnom postupowaniu zastosowano.

Instytucya, kotra stratyła swoju praktyczność i ne jest sootwitnoju wymohom oborotu i ruchu, ne dast' sia uderżaty w nijakij sposib.

Zakenuty meni dalsze możnaby, że tabula krajewa podaje pewnyi korysty i wyhody tym posidatelam, kotoryi w bankach pożyczku sobi wyrablajut, bo majut wse w jednym mistcy, i można w odnoj chwyły perekonaty sia o sostojaniju hypoteki; a jesłyby tabula bula rozdiłena po okruham, tohdy trudnosty i newyhody powstałyby tak dla posidateliw tabularnych, jak i dla tychże wirytełej. No i w tom wzhladi uże zapobiżeno, bo dosyt' jest poklykaty sia na „Adnotacyu w porjadku perszeństwa“ w §§. 53.—58. zakona z dnia 25. Łypcia 1871. Nr. 95. Wistnyka zak. derż. — aby uwiryty sia, szczo kożdyj wlastytel maje prawo dla zatiahajemoj pożyczki, abo dla zbuwajemoj neruchomosty perszeństwo na 60 dnej zanotowaty — a pry nynisznoj skoroj komunikacyi pry żeliznyciach i telegrafach można w 60 dniach mnoho zdiłaty i perewesty.

Kładę dalsze p. Kabat wahu na toje, szczo budut welykie trudnosty pry tom, jesłyby razom z knyhamy gruntowymy tabulu krajewu społuczyty, i jest on toho mninija, szczo knyhy gruntowyi skorsze zawedut sia, jesłyby ich okremiszno zawedeno. — Ja protywno bolszyi trudnosty baczu w tom, jesłyby pry zaderżaniju nynisznoj tabuli krajewoj osobno wprowadżowano knyhy gruntowyi, i własne w tom wydżu najbolszoje prepiatstwije zawedeniju knyh gruntowych. — Prydywim sia toj riczy okom praktyczno: Oto ja choczu na prymir dla sela Duliby zawesty knyhu gruntowu. Pod numerom perszym konskr. zapysanyj jest dwir — pod numerom wtorym konskr. nachodyt sia gospodarstwo. Dla czohoż ne majem i posidatelam tabularnym ułekczyty, szczoby czym skorsze i w łehkij sposib uporjadkowały i oczystyły swoi posiłosty od rozłycznoho roda neuzasadnenych pretensyj?

I dla czohoż ne może knyha gruntowa obijmaty wsi posidłosty odnoj miscowosty? Ja jeśm toho mninija, szczo nawet nazwa „tabula krajewa“ jest newłastywoju — bo taja tabula ne jest dla ciłoho kraju, tyłko dla nekotorych posiłostej w kraju, a dla knyh takich jest własstywszoju nazwa „knyhy gruntowyi.“ Zawedim proto knyhy gruntowyi dla ciłoho kraju i wsi odnakowyi — bo tylko takii prynesut polzu tak bilszym jak i menszym posidatelam. Kożdyj iz nych bude mih dowidaty sia o stani jakoi posiłosty sej czas i na mistcy, i ne bude potrebował neraz aż do Lwowa jichaty, szczoby raz w tabulu zahlanuty. Potreba tut riszytelnyj krok zrobyty i tołko pryznawaty sia do toho, że nynisznyi zawedenija tabularnyi sut' nepraktycznyi, ałe takoż koły sut' istynno takimy, treba ich zminyty tym bilsze, że nyni wsi posidateli, czy to bilszyi czy menszyi, sut' riwnymy pered zakonom i dla toho poniatije o tabuli krajewoj, jakie do nej persze prywiazowano, jest nyni anachronizmom i z riwnoprawnosteju pered zakonom ne dast' sia pohodyty. Dla toho, że jeszcze tym bolsze uważaju wnesok komisyi hypotecznoj jako na czasi postawłenym i duże ważnym. (Brawo.) Śmiło bo i rozważno poruczaju tuju ustawu Wysokoj Pałati do pryniatija, a to w toj sposib, jak hospodyn Kamińskij wnis, aby ciłu ustawu pryniaty en bloc, kińczu tym, szczo ja z czystoju sowisteju budu za toju ustawoju hołosowaty, bo jeśm perekonanyj, szczo neju najłutsze ciłomu krajewy prysłużu sia. (Brawa i okłaski.)

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść.—P. Skrzyński: Proszę o głos. (Większość). Dyskusya zamknięta. (Głosy: Prosimy o wybór generalnych mowców, za i przeciw temu wnioskowi przemawiających). Czy poseł Skrzyński chce mówić za czy przeciw wnioskowi komisyi?

P. Skrzyński: Ja chciałem tylko osobny postawić wniosek, jeżeli się obie strony nie zgodzą na przyjęcie tej ustawy, ażeby była osobna komisya stała utrzymywana dla tej sprawy, która wyniknąć mogące tu spory pogodzićby miała.

Ks. Marszałek: Zapisani są jeszcze do głosu pp. Gniewosz, Jasiński, Dunajewski.

P. Dunajewski: Nie zapisywałem się do głosu.

Ks. Marszałek: Przepraszam, tak mi powiedziano, więc poseł Dunajewski nie żąda głosu. Dalej są zapisani: poseł Całkowski, Bojczuk, Skrzyński, Fecak i Krzeczunowicz. (Głosy: Prosimy o generalnych mowców). Najprzód muszę zapisanych do głosu pp. posłów zapytać, czy chcą przemawiać za, czy przeciw wnioskowi. P. Gniewosz.

P. Gniewosz: Ja prosiłem o głos tylko co do wyjaśnienia faktu, ponieważ p. Kabat odwoływał się do komisyi ankietowej, lecz nie przytoczył faktów wszystkich tej sprawy się tyczących, chciałem więc sprawę tę bliżej wyjaśnić, lecz ze względów na krótkość czasu, zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: P. Całkowski.

P. Całkowski: Protyw wnesenyju.

P. Jasiński: Ja zrzekam się głosu.

Ks. Marszałek: P. Bojczuk.

P. Bojczuk: Widstupaju od hołosu. (Brawa).

Poseł Skrzyński zrzeka się głosu.

Ks. Marszałek: P. Fecak (za ustawą).

P. Krzeczunowicz: Proszę o głos. Ponieważ przeciw wnioskowi nie ma nikogo do głosu zapisanego, więc będąc również za wnioskiem komisyi, zrzekam się głosu, gdyż opozycyi nie ma. .

(Głosy: Jest przeciw wnioskowi zapisany p. Całkowski; a za wnioskiem p. Fecak).

Ks. Marszałek: Z zapisanych do głosu pozostali p. Całkowski przeciw i p. Fecak za wnioskiem komisyi. Tu jest niemożebnem wybierać jeneralnych mowców. Ażeby zaś ci mowcy mówić mogli, potrzebują ku temu pozwolenia Wysokiej Izby. Kto więc za tem, aby ci mowcy każdy za siebie mówił, zechce rękę podnieść. (Większość). Więc poseł Fecak ma głos.

P. Fecak: Ot wże pocztennyi besidnyk p. Kowalskij wse skazał, szczo skazaty można buło za toju ustawoju. Ja maju tolko jidno prymitywty, że poneże jak Sojm uchwałyt tuju ustawu, to zazaradyt tomu złomu jakie sia dije i my z doświdczenia znajem. Oto teper grunt perechodyt na starszoho, a mołodszyj niczoho ne distajet z bałkiwszczyny. Ta szczo sia dije? Taj toj mołodszyj starszoho procesuje o grunt, taj jakij konec? jak proces sia skińczyt i jeden i druhyj ni z gruntu ne majet. A i tak buwaje, szczo najstarszoho woźmut do wojska, a mołodszyj na grunti sia zagospodarujet. Pryjdet tamtoj z wojska, taj upomynaje sia o grunt, i znowu sia oba procesujut, i znowu oba wsio pereprocesujut, bo to moi panowe proces nic nie warta, procesuj sia o 10 złr., ta i tych ne widberesz a na proces daś 300 złr. To ja moi panowe mał zauważaty, szczo to sia tak i z gruntami dije, a jak panowe zrobyte hypoteku, to jakoś to sia wsio uporjadkuje, no moi panowe uważajte, aby tych tiahariw ne ponosyły kraj ta luły, tolko państwo.

Ks. Marszałek: P. Całkowski ma głos.

P. Całkowski: Szanowni pp. posły i zastupnyki narodzki. Kilko naroda zibrało sia do Najjaśnijszoho Pana, aby antibiternyi grunta dowodyty. Panowe posły kotryi tu zasidajete! my wirymo w odnoho Boha i we wsich światych uhodnykiw Chrystowych. To tyi uhodnyki Chrystowyi były sudijamy, tak jak i my; ony zistały uhodnykamy Chrystowymy, ałe szczo bude z namy, czy my zistanemo uhodnykamy Chrystowymy? Uważajmo na to słowo, bo chotiaj by kto pohyb z nas bez swoho własnywoho czasu, to nechajby tiło pohybło, koby łysze dusza ne pohybła. Car nasz nebesnyj sudyt z duszy, (głosy: sidajte, sidajte) starajmo sia dla toho, aby dusza nasza carstwowała, a car nasz nebesnyj izminyt sud ciłyj i mater naszu rolnu, kotra nas wsich hoduje.

Nasz Najjaśnijszyj Monarch oddaje do swoho urjadu, win robyt upimnenia o swoi syroty; ne tyi sut syroty, kotoryi sut syrotamy po otcu swojemu, bo tyi majut opikunstwo, ałe tyi syroty, kotoryi sut' syrotamy naszoj zemły, kotoryja nas wsich hoduje, bo tyi syroty zemnyi jak pohlanut sobi oko w oko, osoba w osobu (Ks. Marszałek: Zwracam uwagę mowcy, aby wrócił do rzeczy), i majeż sia z tych osib sotworyty chotinije mużeskoje? z toho chotinija sotworyt sia tylko chotinije Chrystowoje. Ne ony tym chotynijem Chrystowym predajut sia dla smucenia sia, ony by sia ne predawały i wysyłały, jesłyby mały mater naszu zemlu, kotra nas hoduje, ałe ony ne majut, bo sut' tiło straczenoje bez czasu swoho własnywoho. (Wielki niepokój w Izbie. Głosy przerywają mowcy i wołania do rzeczy! do rzeczy!)

Ks. Marszałek: Gdyby szanowny mowca nie chciał do przedmiotu wrócić, to będę zmuszony głos odebrać.

P. Całkowski: Jest trech bratej. Perszyj brat maje połowu umedomedenija, druhyj brat łysze że żyje, a tretyj brat łysze sia muczyt, i robyt sobi pohybel smertelnu ne czesnu. Jakżeż toj brat ne bude połowyty na umedomedenije, bo win maje 1.000 morgiw gruntu albo 2.000 morgiw gruntu: jakżeż win ne bude połowyty na umedomedenije, jesły druhyj brat żyje, bo win maje 30 morgiw gruntu, albo 20 morgiw albo i 14 morgiw gruntu, to toj grunt jeszcze żyje, bo win sia maje czym podiłyty; ałe tretyj brat ne żyje, łysze win sia

muczyt i robyt sobi pohybel smertelnu neczesnu, bo win uże ne może stanuty na mater naszu rolnu, kotra nas wsich hoduje.

Bratia i sestryci bijut sia na smert' wicznu o dilnyciu po swojemu otcu, a o tom ne może znaty ani sud selańskij, ani sud cyrkularnyj, ani sud lwiwskij, ani o tom ne może znaty sud wiedeńskij, łysze właściwo tot najwyższyj sud znaje i podiłyt grunta podług numeriw, (Ks. Marszałek: Zwracam ponownie uwagę mowcy, żeby mówił w przedmiocie, gdyż będę przymuszony mu głos odebrać) sudom inżynierskim, i w tot czas toj sud bude Bohu myłyj i nam wsim pożytocznyj. Proszu Najjaśnijszoho Monarchi i sudu jeho właściwoho jak i ciłu cisarsku familiju, aby totże mij dennyj wnesok łaskawo osuduły.

(W ciągu całej mowy wielki niepokój w Izbie).

Spraw. p. Rydzowski: Moi panowie! Rzadko mnie się zdaje, znajduje się sprawozdawca w tak szczęśliwem położeniu, jak dzisiaj. Jeden tylko głos był przeciwko, a wszystkie inne za. Zdaje mi się, że w tym sensie przemawiał i poseł Całkowski. który jednakże daruje, że go nie zrozumiałem.

Rzadko był sprawozdawca w tak szczęśliwem położeniu, w jakiem ja teraz jestem, bo mam jednego oponenta, którego panowie wszelkie zarzuty już z wszelką dokładnością odparli. Nie będę powtarzał wszystkich wywodów, bo były tak dokładne, że musiałbym tylko je powtórzyć, i tylko zakończę obronę mojego projektu kilku wyrazami szanownego oponenta, w których oświadczył, że jest tego zdania, że książki gruntowe powinny być zaprowadzone, że on sam przyznaje potrzebę ksiąg włościańskich, uznaje zarazem potrzebę reformy tabuli krajowej, tylko zdanie jego różni się w tem, że nie potrzeba od razu zaprowadzać. Na ten zarzut odpowiedział już poseł Wesołowski. Ten sam oponent mówi, że podziela zdanie komisyi, przyznaje, że projekt komisyi jest opracowany z rzadką sumiennością i gotowością i gruntownem zrozumieniem przedmiotu. W tem tedy świadectwie jego spoczywa rękojmia pracy komisyi i ta pewność, że panowie, jeżeli uchwalicie ten projekt. żadnej krajowi krzywdy nie sprawicie, lecz przeciwnie wielkie dobrodziejstwo. Że zaś żadnej poprawki przy dyskusyi jeneralnej nie wniesiono, więc najlepiej by było, żebyście panowie wedle wniosku posła Kamińskiego przyjęli tę ustawę en bloc.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy specyalnej. Jest wniosek posła Kamińskiego, aby tę ustawę przyjąć en bloc. Kto go popiera, zechce wstać. (Znaczna większość posłów wstaje). Jest silnie poparty. A więc kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Ustawa przyjęta.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tem zgadza, aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Kto się zgadza z tą ustawą w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość). Jest większość. Ustawa w trzeciem czytaniu przyjęta. (Brawa i oklaski). Z porządku dziennego następuje „Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Sawczyńskiego w przedmiocie udzielenia 10.000 złr. na stypendya dla uczni seminaryów nauczycielskich." Sprawozdawca poseł Dunajewski (wstępuje na trybunę). P. Dunajewski ma głos.

Spraw. poseł Dunajewski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi szkolnej o wniosku posła Sawczyńskiego, w przedmiocie wyznaczenia 10.000 złr. a. w. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.

Wysoki Sejmie!

Komisya szkolna zgadza się w zupełności z wnioskiem posła Sawczyńskiego i z uwagami, któremi wnioskodawca poparł swój wniosek przy pierwszem tegoż czytaniu. Suma, której wyznaczenia wnioskodawca żąda, nie tylko nie jest wygórowaną, ale przeciwnie jest nie dostateczną. ze względu na liczbę uczniów i uczennic.

We wszystkich seminaryach znajduje się uczniów i uczennic razem 570 — na to jest stypendyów przez rząd ustanowionych 150 po 100 złr. każde. Zostaje się jeszcze 420 uczniów i uczennic nie pobierających żadnych stypendyów.

Również nie dostateczną jest ta suma, jeżeli się uwzględni wzmaganie się ceny wszystkich przedmiotów niezbędnych do życia.

Z uwagi tylko na przeciężenie funduszu krajowego poprzestaje komisya na sumie przez wnioskodawcę proponowanej. Zresztą nie będzie to nowym dla kraju ciężarem, gdyż według myśli komisyi użytą ma być w tym celu część kwoty 20.000 złr. a. w., przeznaczonej przez Sejm na nagrody dla nauczycieli, co w doświadczeniu nie okazało się pożytecznem, i przedstawia W. Sejmowi następujące wnioski do uchwały:

1. Sejm przeznacza z funduszu krajowego na r. 1872. 10.000 złr. a. w. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ustanowienie ilości stypendyów i wyznaczenie kwoty na każde stypendyum przypadającej, po poprzedniem porozumieniu się z radą szkolną.

3. Wydział krajowy udzielać będzie stypendya uczniom i uczennicom na przedstawienie właściwych dyrektorów.“

Mam jeszcze zaszczyt dodać, że wniosek komisyi był napisany, kiedy nie było wiadome że nie będzie środków, lecz komisya się dowiedziała, że można się spodziewać nadwyżki, z której można będzie tę sumę pokryć.

Ks. Marszałek Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Sawczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński: Nie będę popierał mego wniosku, ponieważ już przy pierwszem czytaniu podniósłem motywa, które mnie do niego skłoniły, a ponieważ stosunki się nie zmieniły, więc musiałbym chyba tylko to samo powtórzyć.

Jednakże zabieram głos dla tego, ponieważ stawiam poprawkę do I. ustępu wniosku komisyi, która w tym względzie odstąpiła od mojego wniosku, który by tej uchwale szkodził. Otóż ja żądałem, żeby tę kwotę uchwalono aż do odwołania, a komisya podała tylko na rok 1872.

Otóż tu wnoszę poprawkę; mianowicie, żeby w ustępie I. po słowach: z funduszu krajowego — na r. 1872. opuścić, a natomiast dać: „począwszy od roku szkolnego $187^1/_2$ — 10.000 i t. d., więc cała poprawka będzie brzmieć następująco: „Sejm przeznacza z funduszu krajowego począwszy od roku szkolnego $187^1/_2$ 10.000 złr. w. a. rocznie na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.“ Popieram moją poprawkę tym, że jakkolwiek Sejm zbiera się rok rocznie na posiedzenia, to jednak staćby się mogło, iżby się nie zebrał, a w tenczas ci uczniowie i uczennice w tym roku szkolnym zostaliby bez wszelkiego wsparcia i nie mogliby dalej kształcić się w tym zawodzie. Byłby to dla nich rzeczywiście zawód, bo by musieli tenże porzucić i obrać sobie inny. Jak wiadomo panom, że w seminaryum nauczycielskiem jest 3ch-letnia nauka, sądzę więc że Wysoki Sejm, jeżeliby się przychylił do wniosku mego i komisyi, i przeznaczył takie stypendya, to zapewnie w tym celu, ażeby tym uczniom i uczennicom dać możność ukończenia swoich studyów, a ponieważ wiadomo, że kraj nasz nie obfituje w dobrze wykształconych nauczycielach, przeto myślę że tym sposobem damy im możność kształcenia się, i wnoszę, ażeby tę poprawkę Wysoka Izba przyjąć raczyła.

Ks. Marszałek: Poprawkę tę poddam do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Większość). Jest dostatecznie popartą. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Laskorz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz: Moi panowie! prawda to jest, żeby dać im wsparcie nim pokończą szkoły. Ależ bo uchwalacie, ażeby dawać na rozmaite cele, ależ nie zapytacie się komisyi budżetowej, czy są pieniądze? Dla tego proszę, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Ks. Marszałek: Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dunajewski: Co się tyczy poprawki posła Sawczyńskiego, to imieniem komisyi zgadzam się zupełnie. Co się tyczy przemowy p. Laskorza, to mogę go zaspokoić tym, że my się porozumieli z komisyą budżetową i że pieniądze będą. Muszę dodać temuż posłowi, że my uchwalamy tu subwencyę dla uczniów ubogich po największej części synów włościańskich, którzy się kształcą na nauczycieli. Po tej poprawce, uchwała proponowana przez komisyę brzmi (czyta): „1. Sejm przeznacza z funduszu krajowego począwszy od roku szkolnego $187^1/_2$ 10.000 złr. w. a. rocznie na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich.“

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ustanowienie ilości stypendyów i wyznaczenie kwoty na każde stypendyum przypadającej, po poprzedniem porozumieniu się z radą szkolną.

3. Wydział krajowy udzielać będzie stypendya uczniom i uczennicom na przedstawienie właściwych dyrektorów.“

Ks. Marszałek: Ponieważ są trzy punkta tego sprawozdania, więc przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Spławiński: Ja wnoszę, aby przyjąć en bloc.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby to sprawozdanie przyjąć en bloc. Najprzód poddam go do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Większość). Jest dostatecznie poparty. Czy nikt głosu nie żąda co do tego wniosku? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest zatem, ażeby przyjąć uchwałę tę wraz z poprawką p. Sawczyń-

skiego en bloc, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce wstać. (Większość.) Uchwała ta jest przyjętą. (Głosy: prosimy, aby tę uchwałę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania). Jest wniosek, aby tę uchwałę przyjąć w trzeciem czytaniu bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi szkolnej, o wniosku hr. Koziebrodzkiego, względem ściągania dotacyi dla nauczycieli szkół ludowych przez c. k. urzęda poborcze. Sprawozdawcą jest p. Czerkawski.

Sprawozdawca p. Czerkawski (wstępuje na trybunę):

P. Gniewosz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz: Wnoszę, ażeby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest więc uwolniony od czytania.

Głosy: Prosimy o wniosek — o ustawę.

Spraw. p. Czerkawski: Komisya szkolna wnosi, aby Izba raczyła załączony projekt uchwalić. W artykule trzecim jest omyłka druku; zamiast jednoroczne ma być „jednorazowe“ (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi szkolnej o wniosku posła hr. Koziebrodzkiego względem ściągania dotacyi dla nauczycieli szkół ludowych przez c. k. urzędy poborcze.

Wysoki Sejmie!

Uchwała z dnia 21. Września r. b. przekazała komisyi szkolnej do zbadania wniosek posła hr. Koziebrodzkiego, domagający się pewnych zmian po dotychczasowym sposobie ściągania i wypłaty dotacyi nauczycieli szkół początkowych w naszym kraju.

W myśl tego wniosku miałyby odtąd wszystkie dotacye szkół ludowych po wsiach i miastach nie posiadających własnych statutów być wybierane przez c. k. urzędy poborcze razem z podatkami, a następnie przelewane do kas rad powiatowych; kasy rad powiatowych zaś wypłacać nauczycielom przypadającą na każdego pensyę w ratach miesięcznych lub kwartalnych z góry. Co do należytości dotacyjnych uiszczanych w naturze, żąda wniosek, iżby je wedle cen przeciętnych z ostatnich lat trzech zamieniono na kwoty pieniężne i przekazano również jak wszystkie inne dotacye szkół tego rodzaju c. k. urzędom poborczym.

Wniosek posła hr. Koziebrodzkiego dotknął rzeczywiście jednej z najwadliwszych stron w ustroju szkolnictwa początkowego w naszym kraju. Nauczyciel szkoły początkowej na wsi lub w pomniejszem miasteczku, mając już i tak szczupłe dochody sobie przez gminę wyznaczone, staje się wśród nędzy i niedostatku, z którym walczy, nadto zbyt często ofiarą różnorodnych zawodów, upokorzeń i innych nieprzyjemności. Aby zaradzić złemu jakie z tąd wynika, nie pozostaje nic innego, jak uwolnić nauczyciela z pod przykrej dla niego zależności od dobrej woli obowiązanych do składania na jego utrzymanie datków, i nadać ich obowiązkowości ten sam charakter, który mają wszystkie publiczne daniny i ciężary.

Do tego celu zmierza właśnie wniosek hr. Koziebrodzkiego domagając się, aby te datki odtąd oddawane były do kas publicznych, i aby je z tamtąd nauczyciel pobierał. W takim razie zaległości byłyby ściągane drogą urzędowej egzekucyi; dochody nauczyciela zostawałyby pod ochroną prawa, i nie byłyby narażone na niesprawiedliwy, przypadkowy uszczerbek.

Ustawodawstwo Państwa uznało już w zasadzie słuszność i wykonalność zaprojektowanego tutaj urządzenia, w ustawie dnia 11. Maja r. b. przez koronę sankcyonowanej. Według jej brzmienia mają na żądanie rad szkolnych krajowych, przejąć c. k. urzędy poborcze od kas szkolnych powiatowych kasować i manipulacyą co do majątku i dochodów szkół początkowych swego powiatu, skoro tego zażądają władze szkolne.

Wszelako ta ustawa w naszym kraju bezpośrednio nie może być zastosowana, a to z tego powodu, że dzisiejsze ustawodawstwo krajowe w rzeczach szkolnictwa nie zna szkolnych kas powiatowych, których czynności mogłyby na mocy jej przepisów być przelane na c. k. urzędy poborcze. W takim układzie kraj nasz nie mógłby korzystać z dogodności, jakie ona zapewnia innym prowincyom monarchii, jeżeliby osobną ustawą wyrzeczona w niej zasada nie została zastosowana poszczególnie do naszych stosunków i specyalnych potrzeb.

Idąc za tą myślą, komisya szkolna uznała za słuszne, iżby u nas c. k. urzędy poborcze co do dotacyi szkół ludowych po wsiach i miastach, nie mających własnych statutów, o ile one wpływają w pieniądzach, przejęły obowiązki, dotąd na kasach gminnych ciążące, iżby mianowicie, załatwiając kasowość i manipulacyą co do dotacyi takich szkół, odbierały należytości pieniężne na rzecz ich płynące, i wykazywały zaległości celem ich ściągania

za pomoca egzekucyi, w terminach zaś przepisanych uiszczały wypłaty do rąk uprawnionych za asygnacyą władzy szkolnej okregowej. W tym duchu sporządzony jest projekt do ustawy krajowej, który Wam panowie, komisya Wasza obecnie przedstawia.

Wszakże dwóch myśli, we wniosku hr. Koziebrodzkiego zawartych, nie mogliśmy sobie przyswoić.

Pierwsza tyczy się przelewania dotacyj szkolnych, po ściągnięciu ich przez c. k. urzędy poborcze do kas rad powiatowych, któreby miały obowiązek, wypłacać pensye nauczycielom w ratach miesięcznych lub kwartalnych. Nie widzieliśmy ani potrzeby tak skomplikowanej manipulacyi, ani korzyści, któreby z tąd mogły wyniknąć. Daleko więcej przemawiałoby za tem, iżby kasy powiatowe same zajmowały się i ściąganiem dotacyi i wypłatą pensyj nauczycielskich, gdyby nie słuszna obawa, że pozostawienie manipulacyi w ręku kas autonomicznych w dotychczasowych stosunkach opóźni lub ubezwładni egzekucyę, a tem samem zniszczy skuteczność całej ustawy. Zdaje się, iż doświadczenia tego rodzaju w innych krajach koronnych monarchii poczynione, były powodem, postarania się w Radzie Państwa o przelanie czynności rad szkolnych powiatowych na c. k. urzędy poborcze.

Powtóre, nie mogła komisya szkolna przystąpić do projektu szanownego wnioskodawcy, względem przymusowej zamiany dotacyi w naturze uiszczanych, na kwoty pieniężne. Nie ukrywając bynajmniej przed sobą doniosłości zasady sądziła, że nagła i przymusowa operacya w tym kierunku podjęta wobec trwającej ciągle chwiejności cen pieniędzy i produktów, naraziłaby nauczycieli a w dalszem następstwie i same szkoły na niepowetowane materyalne straty. Wolała przeto żądaną we wniosku relnicyą pozostawić wspólnemu stron interesowanych porozumieniu, w celu zaś tem pewniejszego ubezpieczenia materyalnej przyszłości każdej szkoły prawomocność ugód w tym względzie zawieranych, zależną uczynić od przyzwolenia właściwych rad szkolnych okręgowych.

Aby jednak w poborze tych także dotacyi postawić nauczyciela na stanowisku przynależnej mu wobec gminy niezawisłości, nasz projekt wkłada obowiązek ich ściągania na rady szkolne miejscowe, zapewniając im w tej mierze pomoc zwierzchności tak gminnej jakoteż rządowej.

Komisya szkolna wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy załączony tu ⁄. projekt ustawy uchwalić.

Ustawa

z dnia . . . . .

w przedmiocie ściągania i wypłaty dotacyi szkół początkowych (ludowych).

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi łacznie z Wielkiem Ksiestwem Krakowskiem postanawiam, co następuje.

Art. I.

C. k. urzędy poborcze w Królestwie Galicyi i Lodomeryi jakoteż w Wielkiem Księstwie Krakowskiem załatwiać będą kasowość i rachunki, dotyczące dotacyi szkół początkowych (ludowych), istniejących po wsiach i miastach nie posiadających osobnych statutów.

Art. II.

Należytości pieniężne uiszczane na rzecz szkół początkowych przez obowiązanych do tego na mocy ustaw lub dobrowolnej deklaracyi w pewnych odstępach czasu, ściągać mają c. k. urzędy poborcze razem z rządowymi podatkami i sposobem dla tych podatków przepisanym.

Ulegają też należytości tego rodzaju równej z rządowymi podatkami egzekucyi.

Art. III.

Wpłaty jednorazowe, oparte na wyrokach sądowych i prawomocnych orzeczeniach władz administracyjnych, pobierane będą przez te same urzędy poborcze, jakoteż egzekwowane w sposób określony pomienionemi wyrokami lub orzeczeniami, których osnowa przeto podaną być ma każdą razą do wiadomości w mowie będących urzędów poborczych.

Art. IV.

Opłaty szkolne od dzieci uczęszczających do szkoły, a względnie od ich rodziców lub opiekunów, ściągać będzie zwierzchność gminna i wnosić je miesięcznie do c. k. urzędu poborczego.

Dla kontroli otrzymają c. k. urzędy poborcze od rad szkolnych miejscowych wykazy z wyszczególnieniem wpływać mających z tego tytułu do funduszu szkoły miejscowej należytości.

Art. V.

Wypłaty z funduszów szkół miejscowych uiszczać będą c. k. urzędy poborcze na podstawie asygnacyi właściwych rad szkolnych okręgowych, którym też składać będą o ich stanie ćwierćroczne sprawozdania.

Art. VI.

Dotacye szkół początkowych (ludowych) uiszczane dotąd w naturze, mogą być za porozumieniem interesowanych stron zamienione na kwoty pieniężne. Do prawomocności ugod w tym względzie zawartych potrzebne jest przyzwolenie rady szkolnej okręgowej.

*

Dopóki taka zmiana nie nastąpi, rady szkolne miejscowe będą czuwać nad tem, aby dotacye tego rodzaju w terminach oznaczonych ściągane i uiszczane były przez zwierzchność gminną. W razie opieszałości lub oporu zażądają od władz rządowych egzekucyi, która im odmówioną być nie może.

Art. VII.

Polecam Mojemu ministrowi skarbu i oświaty wykonanie niniejszej ustawy".

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy specyalnej.

P. hr. Golejewski: Wnoszę, ażeby całą ustawę przyjąć en bloc.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby przyjąć ustawę en bloc. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Spraw. p. Czerkawski: Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Więc kto przyjmuje bez czytania tę ustawę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu. Teraz następuje z porządku dziennego: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Firleja, zmierzającego do wzmocnienia posterunków żandarmeryi i powiększenia liczby tychże. Sprawozdawca poseł Słonecki. Sprawozdawca ma głos.

Głosy: Uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Sprawozdawca p. Słonecki (wstępuję na trybunę — czyta):

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnej o wniosku posła Firleja, zmierzającym do wzmocnienia posterunków żandarmeryi i powiększenia liczby tejże.

Wysoki Sejmie!

Komisya administracyjna podzielając zapatrywanie się posła Firleja, że wzmocnienie posterunków żandarmeryi w kraju naszym, powiększenie liczby tejże, w celu ochrony własności i bezpieczeństwa publicznego, dozorowania targów i jarmarków, jest nie tylko pożądanem, ale prawie niezbędnie potrzebnem, na które to zapatrywanie się i władze rządowe się zgadzają. — nie może pominąć uwagi, że przedewszystkiem reorganizacya tej instytucyi publicznej nastąpić winna.

Działanie bowiem żandarmeryi podług dziś obowiązujących przepisów, jest z jednej strony skrępowanem zależnością od nakazu władz rządowych, z drugiej strony nie daje w razie potrzeby skutecznej pomocy zwierzchnościom miejscowym.

Gdy jednak reorganizacya żandarmeryi należy do zakresu konstytucyjnego Rady Państwa i wnioski w tym przedmiocie w Izbie niższej postawionymi już były, a uchwała obu Izb sankcyonowana przez Najjaśniejszego Pana z dnia 25. Lipca 1871. o podwyższeniu płacy i zaopatzeniu żandarmeryi za pierwszy krok w tym przedmiocie uważaną być może, — jest przeto rzeczą tem stosowniejszą, aby Wysoki Sejm powziął także uchwałę zmierzającą do ulepszenia tej tak ważnej instytucyi.

Z powyższych powodów wnosi komisya administracyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą Rezolucyę:"

Ks. Marszałek: Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Więc p. sprawozdawca jest uwolniony od czytania. Proszę tylko ostatnią rezolucyę odczytać.

Sprawozdawca p. Słonecki (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

1. „Sejm uznaje naglącą potrzebę odpowiedniej reorganizacyi żandarmeryi, — któraby tej instytucyi nadała więcej samodzielności, czyniąc ją zarazem skuteczniejszą pomocą dla działania zwierzchności miejscowych.

2. Sejm uznaje potrzebę wzmocnienia i pomnożenia posterunków w celu zabezpieczenia własności i porządku publicznego oraz dozorowania targów i jarmarków.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby dla przeprowadzenia reorganizacyi żandarmeryi i pomnożenia onej odpowiednie poczynił kroki".

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. hr. Golejewski: Proszę przyjąć całą ustawę en bloc.

Ks. Marszałek: Nikt głosu nie żąda co do rozprawy ogólnej? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy specyalnej, do której jest wniosek postawiony, ażeby tę rezolucyę przyjąć en bloc. Kto jest za tem, ażeby głosować za tą rezolucyą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Więc kto jest za przyjęciem tej

rezolucyi en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Kto jest za tem, ażeby przystąpić zaraz bez czytania do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Więc kto przyjmuje tę rezolucyę w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu. — Panowie, ażeby pp. sekretarze byli w stanie dopędzić nas w protokóle, przerwę posiedzenie na kilka minut. (Posiedzenie przerwano o 5 minut przed $^1/_2$ 8 wieczorem.)

(Po przerwie o godzinie 5 minut po $^1/_2$ 8.)

Ks. Marszałek: Był wniosek posła Skrzyńskiego, którego się odesłało do Wydziału krajowego, ażeby natychmiast zdał raport. Sprawozdawca p. Gross. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gross (wstępuje na trybunę): Przesłany został wniosek szanownego posła sanockiego do Wydziału krajowego dla zdania sprawozdania. Wniosek ten dotyczył się budowy wodnej; zgadzam się za tem, żeby Izba poleciła Wydziałowi krajowemu, aby się tym zajął, aby kwota przez Radę Państwa zawotowana i w budzecie Państwowym zamieszczona, na budowę wodną w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem c. k. Namiestnictwu do wolnej dyspozycyi oddana była (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na właściwej drodze upomniał się u c. k. Rządu, aby: 1. aby kwoty przez Radę Państwa zawotowane i w budżecie Państwowym zamieszczone, na budowy wodne w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem c. k. Namiestnictwu w całości do wolnej dyspozycyi oddane były. 2. Aby Wydział krajowy stosownie do polecenia Sejmu z dnia 28. Lutego 1867. r., ponownie wniósł prośbę do c. k. Ministeryum Spraw Wewnętrznych, aby a) regulacya Wisły i jej pobocznych rzek: Dunajca, Wisłoki i Sanu dozwolona najw. postanowieniem z dnia 11go Listopada 1861. r. przeprowadzona została w krótszym, aniżeli w 20 letnim okresie czasu; b) aby sypanie wałów wzdłuż tych rzek przekazane nadbrzeżnym mieszkańcom w drodze konkurencyi, a wymagające w przybliżeniu nakładów w kwocie 560.000 złr. przeniesionem było na skarb Państwa“.

Wniosek ten zawiera tylko polecenie, które dopiero Wydział krajowy wykonać by mógł. Na wniosek ten Wydział krajowy chętnie przystaje, i w swoim sprawozdaniu wypowiedział Wydział krajowy, że wszelkich dokładał starań, ażeby to, co wnioskodawca żąda, było wykonane. Więc Wydział krajowy poleca wam panowie wniosek szanownego posła Skrzyńskiego do przyjęcia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za tem, ażeby przyjąć wniosek posła Skrzyńskiego, t. j. ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby się starał, ażeby fundusz był użyty na budowę wodną — zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty wniosek. Dalszy ciąg porządku dziennego jest: Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem wywłaszczenia i uregulowania prawa propinacyi. — Sprawozdawca poseł Smarzewski. Sprawozdawca ma głos.

P. Skrzyński: Wnoszę ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania motywów, i tylko uchwałę proszę odczytać.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania motywów, tylko ażeby uchwałę przeczytać. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi propinacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem wywłaszczenia i uregulowania prawa propinacyi.

Wysoki Sejmie!

Sprawa przekazania komisyi propinacyjnej do rozpoznania, była już przedmiotem mnogich rozpraw w Sejmie, w Wydziale krajowym i w specyalnych komisyach, oraz licznych a po części szczegółowo wypracowanych projektów.

Gdzie chodzi o prawo przynoszące dochód, który odpowiada kapitałowi kilkudziesięciu milionów, tam zainteresowani są już nie tylko ci, którzy na zamierzonej reformie mają zyskać lub stracić, ale tacy nawet obywatele kraju, których własnego interesu ta sprawa bezpośrednio nie dotyka. Tak więc wyrabiały się w opinii publicznej pewne zasadnicze zdania co do zniesienia prawa propinacyi, zdania, które dziś już nie znajdują w kraju opozycyi.

Uznano powszechnie, iż prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku trunków propinacyjnych, nie daje się pogodzić z panującą zasadą wolności zarobkowania, że więc w nowym porządku rzeczy nie ma dla niego miejsca.

Dziś jeszcze propinacya nie przestała być źródłem dochodu. Ale jej wykonywanie coraz częściej staje się źródłem zatargów z przemysłowcami, ob-

chodzącemi prawo, a ścisłe przestrzeganie przepisów, ku ochronie propinacyi wydanych, staje się coraz trudniejszem. Pytanie więc, czy propinacya ma być zniesioną, nie było już nawet przedmiotem rozpraw w komisyi.

Opinia publiczna zgadza się jednogłośnie na to, iż prawo propinacyi, bez względu na jego pochodzenie i naturę, jako prawo przez uprawnionych w dobrej wierze i pod sankcyą ustaw nabyte, nie może im być odjęte bez wynagrodzenia. Dla tego nie widziała komisya potrzeby brać pod rozbiór pytanie, czy właścicielom propinacyi należy się za nią wynagrodzenie.

Zniesienie propinacyi za wynagrodzeniem, czyli jej wywłaszczenie ma nastąpić dla dobra ogółu. Z tego by wynikało, że propinacya powinna być wykupioną z funduszów ogólnych, tak jak się to stało po części przy zniesieniu stosunków poddańczych. Wszelako wzgląd na ubóstwo kraju i na tę okoliczność, iż kraj dotąd jeszcze ponosi ciężary pochodzące z wykupna powinności poddańczych, spowodował to powszechne przekonanie, iż funduszu za wywłaszczenie propinacyi tylko w niej samej szukać należy, że więc zupełna wolność zarobkowania przez wyszynk w tenczas dopiero będzie mogła być zaprowadzoną, kiedy z dochodów propinacyjnych urośnie fundusz wystarczający na prowadzenie wykupna, komisya nie wahała się przyjąć bez rozpraw tę zasadę, z zastrzeżeniem jedynie odmiennego może postanowienia co do gmin miejskich, uprawnionych do propinowania na obszarze gminnym.

Potąd więc zapatrywanie komisyi było zgodne z zasadniczą myślą wszystkich dawniejszych projektów, które bez wyjątku uznawały, iż prawo propinacyi ma być wywłaszczone, to jest zniesione za wynagrodzeniem i że fundusz na to wynagrodzenie ma być zebrany z dochodów, jakie aż do umorzenia swojej wartości nieść będzie prawo szynkowania trunków propinacyjnych.

Dopiero przechodząc do sposobu wywłaszczenia i utworzenia funduszu na wynagrodzenie, ujrzała się komisya w obec najrozmaitszych zapatrywań i projektów.

Usiłując zestawić te projekta według pewnych kierujących myśli, komisya doszła do przekonania, iż pominąwszy różnice w cyfrach i różnice w szczegółach podrzędnych, rozchodzą się te projekta w dwóch głównych kierunkach.

Według jednych miałoby odjęte właścicielom prawo propinowania przejść w całej swej rozciągłości, z wyjątkiem prawa wyrobu trunków, na fundusz indemnizacyjny i mogłoby być dopiero w tenczas zmienione, kiedy cała operacya wykupna przeprowadzoną zostanie. W myśl tych projektów właściciele w zamian za odjęte im prawo otrzymaliby jednocześnie wynagrodzenie w obligach, oprocentowanych a bezimiennych, mających przeto wolny obieg giełdowy i o tyle zastępujących gotowiznę. Na oprocentowanie i umorzenie tych obligacyi służyłby dochód z propinacyi wykonywanej przez zarząd funduszu. Sejm zagwarantowałby imieniem kraju wypłatę kuponów od obligacyi i ich umorzenie według planu, z góry przyjętego.

Według projektów, które zasadniczo różnią się od pierwszych, prawo propinowania zostałoby od razu zniesione i stałoby się przedmiotem koncesyonowanego przemysłu. Właściciele otrzymaliby wynagrodzenie w gotowiźnie według kolei, wskazanej przez losowanie. Aż do ukończenia całej operacyi wykupna t. j. aż do uskutecznionej spłaty wszystkich uprawnionych, miałby każdy z nich w moc ustawy koncesyę na wyszynk napojów propinacyjnych na całym tym obszarze, na którym przysługiwało mu prawo propinowania. Musiałby on jednak opłacać tę koncesyę pewnym procentem od przyznanego mu kapitału wynagrodzenia. Z tych procentów powstałby fundusz indemnizacyjny. Aż do chwili otrzymania kapitału właściciel opłacałby procent stosunkowo niski, odpowiedni niejako procentowi amortyzacyjnemu, n. p. 1%, a nadwyżka dochodu z koncesyonowanego wyszynku zastępowałaby mu procent od kapitału wynadgrodzenia. Od chwili otrzymania kapitału opłacałby właściciel za koncesyę procent zwykły n. p. 5% od kapitału jaki otrzymał, aż do chwili w której wynagrodzenie w całym kraju byłoby spłacone. Od chwili spłacenia indemnizacyi w całym kraju szynkowanie trunków propinacyjnych zostałoby podciągnięte pod przepisy ustawy przemysłowej.

Według tego drugiego systemu nie byłyby wydawane obligacye mające obieg giełdowy, przeto gwarancya kraju nie byłaby potrzebną. Dla ubezpieczenia funduszu wystarczałoby tabularne odłączenie prawa propinacyi od dóbr i ustanowienie osobnego ciała tabularnego dla koncesyonowanego prawa wyszynku, na którem ciężyłaby odpowiedzialność za opłatę od koncesyi. W celu zaś jeszcze skuteczniejszego ubezpieczenia swobodnego i szybkiego postępu wykupna, mogłyby być przy tym systemie dozwolone licytacye in minus, które najmniej żądającemu właścicielowi dawałyby pierwszeństwo do spłaty. Licytacye takie podałyby tym, którzy kapitału potrzebują, możność wcześniejszego nabycia gotówki, a zarazem podałyby funduszowi

możność założenia rezerwy i przyspieszenia całego wykupna.

Za jednym równie jak za drugim systemem przemawiają nader ważne względy.

Za pierwszym przemawia mianowicie to, że względem uprawnionych rzecz jednym zamachem przecina. Otrzymają oni tak jak tego słuszność wymaga, wynagrodzenie za prawo swoje w tej chwili, kiedy to prawo utracą. Wzrost czy upadek dochodów z propinacyi już się dla nich obojętnym stanie. Wolni też będą od trosk i zachodów, połączonych z zarobkowaniem czy to z tytułu propinacyi czy z tytułu koncesyonowanego wyszynku.

Z drugiej strony jednak poddają się oni sami, na czas potrzebny do umorzenia obligacyi, pod ten monopol, w którego posiadaniu byli względem innych. Może też musieliby się poddać wywłaszczeniu choćby tymczasowemu budynków do propinowania potrzebnych. Otrzymaliby oni nie gotówkę ale wartościowy papier, którego kurs przy znacznej sumie emisyi byłby zapewne niższym od jego imiennej wartości. Kapitał indemnizacyjny musiałby być nader oględnie wymierzony, bo już przy ustanowieniu cyfry tego kapitału musianoby mieć na względzie niepewność dochodu propinacyjnego i ogromne koszta zarządu, a nie chcianoby narażać kraju na to, aby dopłatami z funduszów swoich pokrywał niedobory, możebne w razie szczodrego wymiaru indemnizacyi.

Za drugim systemem przemawia to, że od razu usuwa samo pojęcie uprawnienia niezgodnego z dzisiejszym duchem ustawodawstwa, a jednak faktycznie. Stopniowem i łagodnem przejściem wprowadza wolność w miejsce wyłączności.

Nie daje on wprawdzie uprawnionym kapitału na razie, ale daje im rękojmię materyalną do rąk, zostawiając im samym pobieranie dochodu i tworzenie funduszu, który jest całej operacyi podstawą. Usuwa ten system trudności koncentrowanego zarządu propinacyi w kraju i unika kosztów, jakie za sobą pierwszy system z wielu względów pociąga. Usuwa on potrzebę wywłaszczenia karczem. Usuwa nakoniec emisyę obligacyi za kilkadziesiąt milionów i obciążenie kredytu krajowego gwarancyą, chociażby tylko imienną. Upraszcza więc ten system cały sprawę i to stanowi główną jego zaletę.

Z drugiej strony pozostaje uprawniony przy tym systemie, postradawszy już prawo swoje, uczestnikiem tej niepewności, jakiej z natury swojej podlega dochód z wyszynku. Cyfra wynagrodzenia może wprawdzie oznaczoną być wyżej, niż przy systemie pierwszym, ale ta korzyść równoważy się poniekąd niepewnością, kiedy kapitał wypłaconym zostanie. Gdyby licytacye in minus nie ułatwiły znacznie całej operacyi, potrzebowałaby ona przy tym systemie dłuższego czasu. Nakoniec natrafiamy na tej drodze na niemałą trudność z powodu niedostatecznej kompetencyi Sejmu. Ustawodawstwo o propinacyi jest wprawdzie konstytucyą zastrzeżone dla Sejmu. Ale ustawodawstwo o zarobkowaniu przemysłowem należy do zakresu Rady Państwa. Jest rzeczą wątpliwą, czy w razie niepewności co do kompetencyi, utrzymałoby się zdanie, że przemysł wyszynkowy, zaprowadzony w miejsce propinacyi i jako środek do jej wywłaszczenia, o ile i na tak długo przynajmniej do tego samego co propinacya zakresu należy.

Obawa iż przemysł ten od chwili zniesienia propinacyi przeszedłby do zakresu ustawodawstwa państwowego, odstręcza od tego systemu wielu takich, którzy z resztą zalet jego wcale nie zaprzeczają. Czas pokaże, czy przy spodziewanej zmianie kompetencyi zgromadzeń ustawodawczych, Sejm nasz uzyska tyle swobody, ile dla dobra kraju potrzebuje. W obecnym składzie rzeczy możnaby ujść niebezpieczeństwa jedynie postanowieniem, które pozbawiłoby ten system jednej z celnych jego zalet, to jest postanowieniem, iż prawo propinacyi pozostaje jako takie własnością aż do uskutecznienia w całym kraju wykupna, ale własnością, na której ciąży opłata procentów, jakie według pierwotnego projektu miały być opłacane od koncesyi na wyszynk.

Większość komisyi była wprawdzie skłonniejszą do przyjęcia pierwszego systemu. Ale nie tajno jej było, że w Sejmie równie jak w kraju ma drugi system licznych zwolenników. Znajdowali się tacy także w łonie komisyi. Komisya czuła się przeto obowiązaną stanąć przed Sejmem z porównawczym poglądem na obadwa systemy, i to z poglądem nie tylko pod względem zasadniczych pojęć, ale także pod względem cyfrowego przeprowadzenia wyczerpującym.

Rozbiór i uzasadnienie pierwszego systemu, który ostatniemi czasy był we wnioskach Wydziału krajowego i specyalnych komisyi szczegółowo opracowywany, nie przedstawiały trudności. Drugi system, w ogólnych tylko zarysach przez posła Wężyka w r. 1866. Sejmowi przedstawiony, potrzebuje wyrobienia szczegółowego.

Pomimo usilnej pracy nie mogła komisya wykończyć zamierzonego dzieła, a przepełnienie porządku dziennego w Sejmie sprawami nagłemi, bo administracyi bieżącej dotyczącemi, nie pozwalało nam się spodziewać, że wnioski nasze na tej krótkiej kadencyi przyjdą jeszcze pod rozprawy Sejmu.

Nie chciała komisya składać sprawozdania jednostronnego a tem samem nie wyczerpującego, i woli wyznać, iż nie zdołała dojrzałej wygotować pracy.

Aby jednak załatwienie sprawy przyspieszyć, postanowiła komisya zaproponować Wysokiemu Sejmowi zamianowanie nieustającej komisyi sejmowej propinacyjnej.

Wprawdzie uchwała Sejmu z dnia 27. Paźdz. 1869. o nieustających komisyach sejmowych pozostała bezskuteczną. Wolno nam jednak mieć nadzieję, iż wzgląd na krótkie trwanie kilku ostatnich sesyi i na ważność przedmiotu wyjedna teraz przychylniejsze ocenienie dla uchwały tylko ad hoc powziętej.

Komisya wnosi:

1. Sejm raczy uchwalić załączony wniosek do ustawy.

2. Sejm raczy uchwalić:

Każdy z członków nieustającej komisyi propinacyjnej będzie pobierać dyety po trzy złote w. a. przez cały czas swego udziału w pracach komisyi. Członkowie niezamieszkali we Lwowie otrzymają wynagrodzenie kosztów podróży po jednemu złotemu w. a, od mili.

3. Sejm w nadziei najwyższej sankcyi, wybierze nieustającą komisyę sejmową z 9 członków złożoną, z poleceniem wypracowania i przedłożenia Sejmowi na najbliższej sesyi projektu do ustawy krajowej o wywłaszczeniu prawa propinacyi.“

Ustawa

o nieustającej komisyi sejmowej do wypracowania ustawy krajowej o wywłaszczeniu prawa propinacyi.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Po zamknięciu 2. sesyi III. peryodu Sejmu będzie zasiadać komisya sejmowa, z dziewięciu członków złożona, celem wypracowania i przedłożenia Sejmowi na najbliższej sesyi projektu do ustawy o wywłaszczeniu prawa propinacyi.

§. 2.

Wykonanie tej ustawy polecam Memu ministerstwu.

Komisya wnosi:

1. Sejm raczy uchwalić załączony wniosek do ustawy.

2. Sejm raczy uchwalić:

Każdy z członków nieustającej komisyi propinacyjnej będzie pobierać dyety po trzy złote wa. przez cały czas swego udziału w pracach komisyi. Członkowie nie zamieszkali we Lwowie otrzymają wynagrodzenie podróży po jednemu złotemu w. a. od mili.

3. Sejm w nadziei Najwyższej sankcyi, wybierze nieustającą komisyę sejmową z 9 członków złożoną, z poleceniem wypracowania i przedłożenia Sejmowi na najbliższej sesyi projektu do ustawy krajowej o wywłaszczeniu prawa propinacyi.“

Ks. Marszałek: Rozprawa ogólna otwarta.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek; P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Jeszcze w roku 1866. był postawiony wniosek przez posła Wężyka, tyczący się zniesienia prawa propinacyi, ponieważ ten wniosek podpisany był przez wielu posłów, więc wnoszę, ażeby odesłany został do komisyi propinacyjnej obecnie wybrać się mającej, w celu dalszego zbadania (składa wniosek na stół Wysokiej Izby.)

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta §. 1.).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta §. 2.).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest zaprzyjęciem artykułu drugiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Artykuł drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta tytuł).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Tytuł jest przyjęty.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski: Wnoszę, ażeby ta komisya propinacyjna z 12 członków wybraną została.

Ks. Marszałek: To nie może być, gdyż jest już w artykule pierwszym uchwalono, że z 9ciu członków ma się ta komisya składać.

Głosy: Prosimy o trzecie czytanie bez czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Ustawa ta w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta ustęp 2gi uchwały).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem drugiego ustępu uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustęp drugi uchwały jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta ustęp 3ci uchwały).

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem trzeciego ustępu uchwały, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Ustęp trzeci uchwały jest przyjęty.

Głosy: Jest jeszcze wniosek p. Golejewskiego, ażeby odesłać wniosek p. Wężyka do komisyi propinacyjnej.

Ks. Marszałek: Jest wniosek p. Golejewskiego, ażeby wniosek p. Wężyka odesłać do komisyi propinacyjnej, tutaj dopiero wybrać się mającej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek ten będzie odesłany do komisyi propinacyjnej.

Musimy teraz przystąpić do wyboru komisyi propinacyjnej z 9ciu członków złożonej.

Głosy: Prosimy o 3cie czytanie uchwały bez czytania najprzód, bo jeszcze nie było.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, ażeby przystąpić wprost do trzeciego czytania bez czytania nad powyższą uchwałą. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Więc kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Uchwała ta w trzeciem czytaniu jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Smarzewski: Proszę, ażeby Wysoki Sejm raczył przyjąć do wiadomości, że z tą uchwałą załatwione zostały następujące petycye (czyta):

„Liczba 308. Właściciele prawa propinacyi przeciw wnioskowi Wydz. krajowego.

Liczba 380. Właściciele prawa propinacyi w sprawie propinacyi.

Liczba 381. Właściciele prawa propinacyi przeciw wnioskowi Wydz. kr. w sprawie propinacyi.

Liczba 427. Właściciele prawa propinacyi Załęski i inni przeciw wnioskowi Wydz. kr.

Liczba 428. Właściciele prawa prop. Truskulaski i inni przeciw wnioskowi Wydz. kr.

Liczba 438. Właściciele prawa prop. z okolic Liska przeciw wnioskowi Wydz. kraj.

Liczba 526. Właściciele prawa propinacyjnego z okolic Ustryk w sprawie propinacyjnej.“

Ks. Marszałek: Proszę panów, możebyśmy przystąpili do wyboru komisyi propinacyjnej z dziewięciu członków złożonej.

Przerwę posiedzenie, ażebyście panowie mieli czas porozumieć się między sobą (przerwa $^3/_4$ na 8mą.)

Ks. Marszałek (5 minut przed 8 wstępuje na trybunę):

Przystąpimy do odbierania kartek. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Tarnowskiego Jana, Siemińskiego, ks. Króla (głosy nie ma go), ks. Lewickiego, Rutowskiego, Kaszewkę, Sawczyńskiego, Siwca, Koziebrodzkiego, Rylskiego, Agopsowicza, Wesołowskiego, Pietruskiego, Tarnowskiego Stanisława, ks. Halki i ks. Ozarkiewicza.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta imienny spis posłów, którzy oddają kartki do urny).

Ks. Marszałek: Teraz przerwę posiedzenie, dopóki skrutynium nie będzie ukończone i będę prosił panów, abyście się nie rozchodzili, bo może rozstrzelą się głosy.

(Marszałek przerywa posiedzenie o godz. 8. m. 5.)

Ks. Marszałek (po przerwie o god. $8^1/_2$ min. 5): Rezultat skrutynium.

P. Sawczyński (z trybuny): Głosujących 101, absolutna większość 51. Większość absolutną otrzymali: p. Krzeczunowicz 91, p. Smarzewski 91, p. Baum 88, p. Kowalski 57, p. Ziemiałkowski 54, pp. Szumańczowski, Golejewski i Gniewosz po 53 gł., zatem 8 wybranych; po tych największą ilość głosów mieli: p. Skrzyński 46, p. Skwarczyński 43, p. Kabat 39, p. Potocki 37, p. Kraiński 34 głosów.

Ks Marszałek: A więc trzeba jeszcze jednego członka wybrać, wzywam tych samych pp. skrutatorów, by zechcieli kartki zbierać.

Sekretarz p. Wereszczyński (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają kartki do urny.)

Ks. Marszałek (o godz. $^3/_4$ na 9): Przerwę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

Ks. Marszałek (o godz. 7 minut przed 9): Rezultat skrutynium.

P. Pietruski (z trybuny): Głosujących było 89, absolutna większość 45, p. Skrzyński otrzymał 34, p. Skwarczyński 32, p. Potocki 20. Nikt więc nie otrzymał absolutnej większości.

Ks. Marszałek: Panowie! następuje ściślejszy wybór między p. Skrzyńskim i Skwarczyńskim.

P. Tarnowski St. (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają kartki do urny).

Ks. Marszałek (o godz. 5 min. przed 9.): Przerywam posiedzenie aż do rezultatu skrutynium.

Ks. Marszałek (o g. 9.): Wynik skrutynium.

P. Pietruski (z trybuny): Głosujących 82, absolutna większość 41, p. Skwarczyński otrzymał 43 głosów.

Ks. Marszałek: Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Ziemiałkowskiego, pod względem powiększenia liczby posłów z miast. Ale ponieważ nie ma prawem przepisanej liczby posłów, dla tego ten punkt nie może już dzisiaj przyjść na porządek dzienny.

P. Ziemiałkowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Ziemiałkowski ma głos.

P. Ziemiałkowski: W obec niefortunnego zwrotu, jaki ten wniosek już po raz trzeci bierze, winienem oświadczyć, że było podniesione tu w Izbie życzenie, by ten wniosek nie kłaść na jedno z ostatnich posiedzeń, aby go nie spotkał taki los jak w 1862r. Powinienem więc podnieść ten głos, aby to zaznaczyć w obec tych, którzy ten wniosek popierali.

Ks. Marszałek: Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi gminnej, o utworzenie okręgów gminnych dla sprawowania policyi miejscowej.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Dzisiaj ponieważ czas jest zbyt krótki, moglibyśmy brać pod obrady tylko ustawy, zaś tego rodzaju przedmioty brać nie możemy, bo to jest sprawa o zasady, a zasady potrzebują dyskusyi.

Ks. Marszałek: Sądzę że wypada nam dzisiaj już na tem zakończyć posiedzenie. Tylko jeszcze p. sekretarz zechce odczytać protokół z dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z posiedzenia sejmowego z dnia 17. paźdz. 1871 r.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Skończyliście, panowie! dzisiaj prace wasze. Zdaje mi, się że sumiennie możecie powiedzieć, żeście szczerze pracowali i że prace Wasze nie będą bez pożytku dla kraju. Przedewszystkiem muszę podnieść przez Was panowie uchwalone ustawy w sprawie oświaty publicznej, które do jej podniesienia wielce się przyczynią, niemniej pomoc, którąście dali seminaryom nauczycielskim, będzie także skutecznym środkiem, aby je nie tylko przy życiu utrzymać, ale i ich rozwój poprzeć. Ustawa co do dróg krajowych, zapewni krajowi naszemu utworzenie niezbędnych środków komunikacyjnych i posłuży Wydziałowi krajowemu jako wskazówka na drodze ulepszenia i uzupełnienia systemu komunikacyjnego.

Kończę na tem, i ogłaszam obecną sesyę sejmową za zamkniętą.

P. Majer: Wezwany od kolegow zabieram głos dla dopełnienia jednego jeszcze aktu, — aktu, który pewny tego jestem, bez rozpraw i wywodów zyska dla siebie jednomyślność, jako uznanie i poszanowanie zasługi, której codziennie byliśmy świadkami Do kogóż odnosiłyby się te wyrazy, jeżeli nie do męża, który od tylu lat tak zaszczytnie obradom naszym przewodniczy? (Brawa). Jego niezmordowana wytrwałość w uczestniczeniu w naszej pracy, która bądź co bądź mimo krótkości czasu, śmiem to powiedzieć nie małe wydała owoce, ścisła bezstronność względem nieodzownych w życiu parlamentarnem sprzecznych opinii i stronnictw, wyrozumiałość i oględność w godzeniu swobody słowa z koniecznością porządku parlamentarnego, skrzętne użycie czasu przy korzystaniu w miarę możności z przedmiotów do wniesienia przygotowanych; — oto przymioty, które nauczyliśmy się cenić w tym mężu, opromienione gorącą miłością kraju i bogobojnością. (Brawa). Niechże więc ich uznanie w końcu tegorocznej pracy znajdzie swój wyraz w objawie należnej czci i uszanowania, niech mu towarzyszy życzenie, aby gdy i nas zabraknie, następcy nasi cieszyli się jeszcze Jego przewodnictwem. J. O. Ks. Marszałek niech żyje! (Izba trzykrotnie powtórzyła: „Niech żyje!“)

Ks. Marszałek: Panowie! pozwolicie mi kilkoma słowy podziękować Wam za Wasze łaskawe względy dla mnie i za Wasze starania o dopełnienie ile możności naszym trudnym obowiązkom. Co do mnie panowie, pracować dla kraju uważam za swój pierwszy obowiązek, i z poświęceniem ile mi sił starczy staram się i pragnę służyć krajowi. Nie zapominajmy wszakże, że jeżeli mamy sposobność służyć krajowi naszemu, tośmy winni to Najjaśniejszemu Panu, który pierwszy tu nas powołał i dał nam sposobność zbierać się i o naszych sprawach radzić i rozstrzygać. Wnoszę dla tego nim się jeszcze z tąd rozejdziemy, byśmy okazali Mu naszą wdzięczność przez wzniesienie okrzyku: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan i Król nasz! (Izba trzykrotnie powtórzyła: Niech żyje!)

Koniec posiedzenia o godzinie 9tej minut 30 wieczór.

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

BIBLIOTH-UNIV